ARCHIWUM WYBICKIEGO

TOM I

(1768—1801)

ZEBRAŁ I WYDAŁ

A. M. SKAŁKOWSKI



1 9 GDAŃSK 4 8

NAKŁADEM TOWARZYSTWA PRZYJACIÓŁ NAUKI I SZTUKI W GDAŃSKU
Z ZASIŁKÓW PREZYDIUM RADY MINISTRÓW I MINISTERSTWA OŚWIATY

CZCIONKAMI DRUKARNI UNIWERSYTETU POZNAŃSKIEGO K-27414
Druk ukończono 3. 7. 1948. Nakład 1000 egz. — Papier żeberk. kl. V — 70/100 cm, 80 g

ARCHIWUM WYBICKIEGO

ARCHIWUM WYBICKIEGO

TOM I

(1768—1801)

ZEBRAŁ I WYDAŁ

A. M. SKAŁKOWSKI

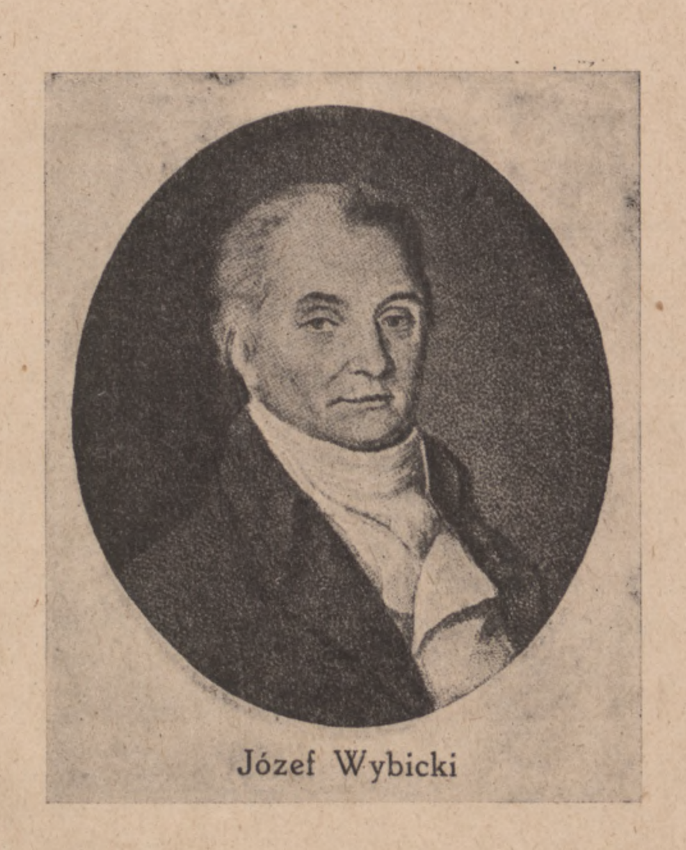


1 9 GDAŃSK 4 8

NAKŁADEM TOWARZYSTWA PRZYJACIÓŁ NAUKI I SZTUKI W GDAŃSKU
Z ZASIŁKÓW PREZYDIUM RADY MINISTRÓW I MINISTERSTWA OŚWIATY



CZCIONKAMI DRUKARNI UNIWERSYTETU POZNAŃSKIEGO K-27414



Józef Wybicki

Zarząd Towarzystwa Przyjaciół Nauki i Sztuki w Gdańsku, podjąwszy na nowo, przerwaną tak brutalnie w r. 1939, naukowo-wydawniczą działalność, oddaje obecnie w ręce społeczeństwa polskiego swe pierwsze powojenne wydawnictwo, a zarazem składa gorące podziękowanie tak Komisji Pomocy Pracownikom Nauki i Sztuki oraz Pracownikom Społecznym przy Prezydium Rady Ministrów i Wydziałowi Nauki Ministerstwa Oświaty za wydatne subwencje, których udzielenie umożliwiło wydanie drukiem pierwszego tomu „Archiwum Wybickiego", jak i Prof. Adamowi Skałkowskiemu, którego trud naukowy, włożony od wielu lat w gromadzenie utraconych już dziś w oryginałach bezcennych materiałów archiwalnych, zostaje obecnie sowicie nagrodzony oddaniem uratowanych materiałów dla dobra nauki polskiej.

POWSTANIE I LOSY ARCHIWUM

Wybicki bardzo wcześnie sposobił się do roli dziejowej i świadom jej, do głębi nią przejęty, od samego początku gromadził dokumenty swej działalności publicznej. Niestrudzenie czynny przez z górą pół wieku, od roku 1767 do 1822, śledząc tok zdarzeń historycznych od elekcji Stanisława Augusta poprzez całe jego panowanie i biorąc udział wybitny tak w tragicznych okresach śmiertelnych zmagań się narodu z wrogiem przeznaczeniem losu, jak w pracy „organicznej" u podstaw jego bytu, z kolei i po ostatecznym Polski rozbiorze miał na emigracji przodować w usiłowaniach przywrócenia ojczyźnie utraconej państwowości. Dotąd sięga niniejszy tom dokumentów, gdy następny ma objąć czasy Księstwa Warszawskiego i Królestwa Kongresowego, zaś trzeci Wybickiego utwory literackie i pisma polityczne, bądź dotąd tylko ułamkowo znane bądź niedostępne, gdyż w całym kraju zaledwie parę bibliotek może ich posiadaniem się poszczycić.

Wprawdzie sam Wybicki, najpierw z myślą o dzieciach tylko, następnie aby przekazać jako źródło historyczne, spisywał swe wspomnienia, lecz nie zdołał ich wysnuć i zredagować porządnie dalej jak po schyłek dni Rzeczypospolitej. Zresztą pozostawił jedynie luźne fragmenty tych wspomnień i stąd materiały nagromadzone przezeń do historii swojej doby nabrały tym większego znaczenia, zwłaszcza że i opracowanie naukowe jego życiorysu również zatrzymało się na roku 1795.

Zaczyna zbiór dokumentów manifest przeciw gwałtom Repnina na sejmie delegacyjnym 1767—1768. Od niego istotnie datuje się wstąpienie Wybickiego na widownię publiczną. Rozumiał on to dobrze i w starości, porządkując swe akta, na tym zaznaczył: M a n i f e s t m ó j. I był nim jako wysiłek ofiarny woli, odwagi młodzieńczej wobec przemożnego ambasadora (chociaż zredagowany został przez grono posłów poważniejszych a spółcześnie przebrzmiał nie budząc szerszego echa).

Było to przeżycie niezmiernie silne i miało wpływ rozstrzygający na całą jego przyszłość jako sprawdzian gotowości do poświęceń dyktowanych cnotą obywatelską. Z dumą też (często nie wolną od próżności) głosił się wyznawcą zasad moralności w życiu prywatnym i publicznym, opartych na

dawnym obyczaju polskim i wzorach starożytności rzymskiej. Pozostawał im wierny, mimo że bardzo rychło przyszło mu obcować a nawet współpracować z ludźmi innych pojęć i zgoła nie bezinteresownych. Już w owej dobie wstępnej znalazł się w środowisku, w którym wypadało mu nie tylko kontusz porzucić, ale wraz wyzbyć się i religijnych wierzeń z ojczystych Kaszub wyniesionych, cały nawet światopogląd odmienić. A to przeobrażenie poprzedziły romantyczne przygody, o których wiemy li tylko z jego pamiętników. Więc trzeba mu było z manifestem dla jego uprawnienia wędrować aż na Spisz, skąd skierował się do Baru, gdzie wyniesiony został na konsyliarza konfederacji. Z nią wszakże los wrogi kazał mu uchodzić za Dniestr do raji chocimskiej, a stamtąd z pełnomocnictwem dla Adama Krasińskiego ruszył w przebraniu pastuszym przez Karpaty Siedmiogrodzkie na Śląsk Cieszyński. Przy biskupie kamienieckim, kierowniku politycznym ówczesnego ruchu narodowego, wiele skorzystał, ciesząc się zaufaniem tego wybitnego męża stanu, wysłany przezeń najpierw gońcem do Berlina ze zleceniem do hr. Skórzewskiej, która miała zjednać względy Fryderyka „Wielkiego“ dla konfederacji, i z kolei w misji pozyskania ziemian ojczystych Prus Królewskich. Następnie przecież pozwolono mu na rok wyrwać się z odmętu anarchii wojennej i na wolnomyślnej wszechnicy lejdejskiej dokształcać się, gdyż nader dotkliwie odczuwał niedostatek wiedzy wyniesionej z jezuickiego kolegium w Gdańsku i z praktyki sądowej w kancelarii grodzkiej i przy trybunale. Były te studia nazbyt krótkie i encyklopedyczne, ale brakło na nie czasu. Wezwano go do Wiednia, gdzie (w randze pułkownika) pełnił obowiązki sekretarza tamtejszej placówki dyplomatycznej Generalności konfederacji. Wytrwał na niej do końca i z tej doby nagromadził bogate materiały historyczne, z których jednak ocalały tylko szczęty nieznaczne.

Więcej nieco z okresu pracy „organicznej“, w której wziął udział wybitny, zwłaszcza w latach 1776—1780. Zarówno z jego obszerniejszych pism ekonomicznych i politycznych, jak i literackich z tego czasu w tomie niniejszym jest tylko część pomieszczona. Z insurekcji 1794 bardzo niewiele, bo też prawdopodobnie i nie było ich dużo. Natomiast bogatą jest spuścizna z doby legionowej i tem cenniejszą, że wypełnia lukę w jego pamiętniku istniejącą. Nie wiadomo, czy Wybicki zebrawszy materiały nie ograniczył się jedynie do ułożenia samego tylko planu historii legionów, według którego opracowaną została pod okiem Dąbrowskiego i przezeń przekazaną warszawskiemu Towarzystwu Przyjaciół Nauk. Wszakże w suchym ujęciu pamiętnika wojskowego, chociaż następnie przez Chodźkę przystrojona frazeologią wówczas

obowiązującą, historia ta ubogą jest i daleką od prawdy. Dzieje pokolenia Wybickiego w okresie emigracji porozbiorowej, w ich świetle i cieniach, poznajemy dopiero z samych dokumentów. Są to obok poufnej, przyjacielskiej korespondencji bruliony referatów i materiałów, w których odzwierciedlają się jego myśli polityczne i troski obywatelskie, zanim jeszcze sformułują się ostatecznie i objawią publicznie. Tak można w nich śledzić narodziny i rozwój idei przewodniej pieśni legionów, w ciągu lat dziesięciu (1787—1797), od tego wiersza „Jeszczem Polak", wyrażającego nastroje sprzed zebrania się pamiętnego sejmu konstytucyjnego, aż do chwili, gdy na ziemi włoskiej wśród ocalałych z pogromu tułaczy rozbrzmiała budząca wiarę pobudka „Jeszcze Polska nie umarła, kiedy my żyjemy".

Dokumenty treści politycznej przeplatane są dotyczącemi spraw najściślej osobistych, przecież także nie bez znaczenia, aby poznać ludzi ówczesnych i w życiu ich powszednim, oczywiście nie wolnym i od zdrożności. Zamyka ten zbiór dokumentów, jak i ten okres dziejów, zarys ich przedstawiający ideowe założenia przedsięwzięcia legionowego, cele i dążenia przywódców, zasługi oddane Francji rewolucyjnej i zawód nadziei w niej pokładanych wobec zawarcia pokoju z pominięciem sprawy Polski. Wielu czołowych przedstawicieli emigracji cofnęło się wtedy w życie prywatne i tak też uczynił Wybicki, chociaż nie mógł powrócić do kraju, a tylko zbliżyć się do rodziny i nią się zająć, zwłaszcza wychowaniem i kształceniem dorastających synów.

Nie wiadomo, co się wówczas działo z jego archiwum, na które składały się papiery wywiezione z Polski, a odnoszące się głównie jeśli nie wyłącznie do konfederacji barskiej, ale które wzbogaciło się niepomiernie na emigracji, gdy gromadził źródła do historii legionów. Zabierając je z sobą, gdy zamierzał osiąść we Wrocławiu, obawiać się mógł, że zagrażałoby niebezpieczeństwo zagarnięcia ich przez władze pruskie. Wszakże mógł je po drodze zostawić w Dreźnie, gdzie była kolonia polska i gdzie zapewne miał przyjaciół nawet na dworze. Jakkolwiek bądź za Księstwa Warszawskiego archiwum znajdowało się w odzyskanych Manieczkach pod Śremem i zawartość jego pomnażała się w stosunku prostym do roli Wybickiego w życiu państwowym, zwłaszcza w latach 1806/7 i 1809 bardzo wybitnej. Aż w zmiennej losów kolei, gdy po nieszczęsnej na Moskwę wyprawie waliła się w gruzy budowa Polski, tej najdalej w systemacie Napoleona wysuniętej na wschód marchii Cesarstwa, Wybicki znów został tułaczem, a schroniwszy się do twierdzy głogowskiej dzielił niedolę jej załogi. Tymczasem jego papiery (przynajmniej w części pochodzącej

z okresu barskiego) zakopane, zanim po jego uwolnieniu dały się odnaleźć, już uległy z powodu wilgoci w znacznej mierze zbutwieniu. To co z nich ocalało, więc oprócz zapisek naukowych i literackich głównie z doby legionowej i Księstwa Warszawskiego, nie było dość szanowane przez syna, imiennika i spadkobiercę, który wyzbywając się ojcowskich majętności papiery i bibliotekę pozostawił u siostry w Manieczkach, skąd wnuk wojewody po kądzieli Edward Rożnowski zabrał rękopisy, książki i pamiątki po dziadku do nowonabytego (w r. 1842) w powiecie krobskim Sarbinowa, rozdawszy niejedno, zwłaszcza do zbiorów Raczyńskich. Kiedy w następnym pokoleniu prawnuk Wybickiego emigrował do Berlina, zabrał tylko część tej spuścizny najcenniejszą, resztę zaś pozostawił, która wraz z Sarbinowem dostała się Czartoryskim. Z tych dwu źródeł zaczerpnięta przeważna ilość dokumentów składających się na wydawnictwo dopełnioną została przez odpisy z tek Dąbrowskiego, ze stołecznego Archiwum Głównego, z Biblioteki ordynacji Krasińskich, Muzeum xx. Czartoryskich i innych pomniejszych zbiorów, które prawie wszystkie uległy zniszczeniu w toku II wojny światowej. Praprawnuk dr Johann v. Roznowski, lubo przez matkę i wychowanie Niemiec, miał dla swego dziedzictwa serce i zrozumienie. Udostępniał mi za dwukrotnego pobytu mego w Berlinie (niestety nazbyt krótkiego) odnośną część papierów rodzinnych, których wyboru sam dokonywał. Chciał mające wartość historyczną ofiarować jednej z instytucyj naukowych w Polsce, zanim mu się urodził syn Tomasz, któremu to imię nadał przez pamięć o przodku „pełnym ludzkości". Zakończył życie tragicznie wraz ze swą małżonką (Bułgarką) 7 czerwca 1944 w ostatnim swym mieszkaniu w Charlottenburgu (Mommsenstrasse 49), gdy oboje nie mogli nerwowo znieść bombardowania. Nie wiadomo, czy zdołali zabezpieczyć archiwum rodzinne. (Dzieci ich ocalały: syn w Niemczech zachodnich, córka Marianna, zamężna za Jerzym Awramoffem w Sofii). — Znany natomiast jest los nieszczęsny drugiego głównego źródła niniejszego wydawnictwa. Roman Czartoryski, którego uprzejmości zawdzięczałem możność wypożyczania papierów Wybickiego przechowywanych w Sarbinowie, doniósł mi, że uległy wraz z całym jego mieniem grabieży i zniszczeniu.

Wszakże i materiały, które od roku 1925-go do zamierzonego wydawnictwa gromadziłem, omal nie stały się także ofiarą złego losu. Ogłoszenia ich podjęło się Towarzystwo Przyjaciół Nauki i Sztuki w Gdańsku, mając na uwadze, że Wybicki był z synów Pomorza najznakomitszym w nowożytnych dziejach Polski. Tuż przed wybuchem wojny wycofałem Archiwum ze strefy nadmorskiej szczególnie narażonej i przewiozłem do Warszawy, a wyjeżdżając z niej wiosną 1940

powierzyłem drowi Emilowi Kipie, zamieszkałemu na Żoliborzu (przy ulicy Mickiewicza 18). A że ta kamienica w dniach powstania stolicy uległa częściowemu rozbiciu, spaleniu, a w końcu i wyszabrowaniu, więc zdawało się, iż podobnie jak biblioteka, prace, sprzęty i rzeczy właścicieli mieszkania i odpisy przeze mnie tam złożone nie mogły się ostać. Jednakże ocalały, lubo wyrzucone z tzw. „pawlacza" (skrytki pod sufitem korytarzyka wiodącego do kuchni i łazienki). Pordzewiały spinacze chroniące kartki przed rozproszeniem, ale zaledwie kilka z nich zatraciło się w ciągu wielu miesięcy opuszczenia i zdania na łaskę losu. Oszczędził on tym razem przynajmniej w odpisach szczęty archiwum, które wśród prywatnych w założeniu swym należało do najbogatszych i miało odpowiednik chyba tylko (w odniesieniu do lat na przełomie XVIII i XIX wieku) w tekach Dąbrowskiego, wróconych nam z Cesarskiej Biblioteki Publicznej w traktacie ryskim a zniszczonych wraz z innym mieniem kulturalnym stolicy w ostatnim powstaniu.

Plan wydawnictwa powzięty w roku 1935 wznowił zaraz po wskrzeszeniu Towarzystwa Przyjaciół Nauki i Sztuki w Gdańsku jego prezes a dyrektor tamtejszego archiwum państwowego dr Marcin Dragan nawiązując do obchodu dwóchsetlecia narodzin Wybickiego w roku 1947. Realizacją zajął się z całą gorliwością następca prof. A. Czartkowskiego w sekretariacie Towarzystwa dr Marian Pelczar.

Z grona pracowników skupionych w seminarium historycznym Uniwersytetu Poznańskiego najwięcej współdziałała w korektach i przygotowaniu maszynopisów mgr Barbara Górska, zaś adjunkt dr Włodzimierz Dworzaczek wygotował indeks osobowy.

A. M. S.

PAPIERY POLITYCZNE I KORESPONDENCJA ZA NIEPODLEGŁEJ RZPLTEJ I NA EMIGRACJI (1768—1801)

1 MANIFEST MÓJ [1]

(5—30 III) 1768

Nos capitulum ecclesiae Scepusiensis[2] memoriae commendamus tenore praesentium significantes, quibus expedit universis, quod magnificus dominus Josephus Wybicki, assessorides terrestris[3] Mirachoviensis, ex palatinatu Pomeraniae districtu Bernensi, ad comitia extraordinaria Varsaviensia electus nuntius, coram nobis personaliter constitutus, tam suo quam aliorum illustrium et magnificorum in Status regni Poloniae intrantium zelum erga fidem orthodoxam ac iura regni manutenenda in penetralibus foventium nominibus, in forma iterata solemnis manifestationis, contradictionis et protestationis detexerit eandemque iam Varsaviae die quinta labentis mensis martii anno infrascripto interpositam latino idiomate concinnatam ac manus propriae subscriptione roboratam porrexerit nobis authenticandam de verbo ad verbum tenoris sequentis:

Publicae eaedemque maiores sunt quam ut explicari valeant immunitatis fidei orthodoxae romano-catholicae nec non iurium et libertatum regni Poloniae calamitates, quarum gravissima mole, cum universa gens Polona pressa non modo ingemiscat, verum et singulorum coincolarum sensus moveat ad dolores, proinde et ego infrascriptus, laudo in conventu generali Graudensi celebrato a statibus et ordinibus terrarum Prussiae ex palatinatu Pomeraniae discrictu Bernensi ad comitia extraordinaria regni litteris universalibus Sacrae Regiae Majestatis, Domini mei clementissimi, pro die quinta octobris anni

[1] Rk. Akademii 1145 (Zbiór wszelkich pism i aktów tyczących Konfederacją Barską i czynności.. zaczęte od Konfederacji Radomskiej febr. 1768 ad 15 novembr. 1769) p. 173 (kopia). W zbiorach dra Rożnowskiego fol. kart 7 z pieczęcią: Datum Varsaviae die quinta martii a. D. 1768. Nagłówek napisany przez Wybickiego przy porządkowaniu akt. Dokument ten widziałem za pierwszego pobytu w Berlinie wiosną 1925. Za drugim nie można było go odszukać. Okoliczności przedstawił Wybicki w pamiętniku (Życie moje 46 i n.). Wstęp i zakończenie manifestu oczywiście były dostosowane w zależności od miejsca, gdzie miał być do akt podany, właściwa zaś treść wygotowana, podczas gdy Wybicki jeszcze ukrywał się w Warszawie, jak to sam zaznaczył w pamiętniku („Wszyscy dobrze myślący pracują tajemnie nad manifestem, jakiby mi... gdzie zręczność znajdę, uczynić wypadało"). Por. także Życiorysy zasł. Polaków t. VII str. 13. — Tekst wadliwy poprawiono, ile możności, ale tylko gramatycznie.

[2] W miejscowości Kapitule Spiskiej tamtejszy proboszcz (praepositus scepusiensis), wówczas Józef Karol Zbiszko, którego Wybicki mieni biskupem, ponieważ miał prawo do infuły i pastorału, składał z 12 kanonikami kolegiatę. Podążył tam Wybicki, bo dowiedział się w Krakowie, „iż na Spiszu, jako starostwie polskiem, tranzakcje czynić było mocno", więc i swemu manifestowi mógł nadać walor prawny. (Życie moje 51-2, Słownik Geograficzny XI 129—132). Starostą spiskim był wówczas Kazimierz Poniatowski (1764—1772).

[3] Wybicki był synem „sądowego ziemskiego mirachowskiego" a wtedy już i „subdelegatem grodzkim" i posłem powiatu kościerzyńskiego.

1767 Varsaviam indicto vigore limitationum et prorogationum ad diem quintam mensis martii anni praesentis 1768vi protracta electus nuntius, ex nexu muneris mei atque instructionis a statibus et ordinibus terrarum Prussiae datae subveniendoque iisdem iuribus cardinalibus potissimum in potestate legislacatholicae religionis in toto' regno Poloniae, Magno Ducatu Lithuaniae atque annexis iisdem provinciis dominantis, tumquoque insistendo iuribus gentium, integritati pactorum Olivensium ac aliorum quorumvis ad casum praesentem sese referentium, legibus regni Poloniae cardinalibus non contrariorum, subveniendoque iuribus, praerogativis ac immunitatibus orthodoxae romanotiva personis in comitiis regni status formantibus competenti, ac in libertate consulendi et censendi a quopiam independenti consistentibus, inhaerendoque declarationi Serenissimae et Potentissimae Catharinae Imperatricis Totius Russiae die 26-ta mensis martii anno 1767mo per illustrissimum principem Nicolaum de Repnin[1], legatum suum, regno Poloniae factae cernens iisdem omnibus ad praesens derogari, prout coram Sacra Regia Majestate Domino meo clementissimo ac statibus et ordinibus regni oretenus protestatus sum, ita coram universo protestor super eo: Postquam disuniti et dissidentes in religione christiana confessionis utriusque in dominiis regni Poloniae habitantes querelas de gravaminibus nunquam probabilibus intulissent, serenissima ac potentissima Imperatrix Totius Russiae pro innata throno imperiali condigna clementia declaratione sua superius de actu exarata iustitiam eisdem reddendam a serenissima republica benignissime requirere dignata est, nihil tamen perinde immunitati fidei catholicae romanae dominantis atque iuribus ac libertatibus regni derogatum esse voluit, immo assecuratione integritatis eorundem facta, negotium disunitorum et dissidentium in religione christiana authoritate in eum finem indicendorum comitiorum regni discutiendum atque terminandum requisivit. Publicam et omni defacto suspicione maiorem supradictae serenissimae Imperatricis Totius Russiae declaratio morabatur fidem; plana sunt orbi universo longe ab ipso eventu distincta motiva, quibus proceres regni Poloniae vinculum confaederationis generalis intra ducti sunt, nimirum circa integritatem Serenissimae Majestatis Regiae atque religionis romano-catholicae orthodoxae restitutionis in integrum iurium regni administrandaeque disunitis et dissidentibus iustitiae, congregatis itaque cum in finem Radomiam pro die 23-tia mensis iunii anni elapsi ex palatinatibus et terris regni Poloniae et Magni Ducatus Lithvaniae ac confaederationibus eorundem particularibus deputatis mareschalcis et consiliariis illustrissimus princeps de Repnin in contrarium declarationi Serenissimae Imperialis Majestatis Totius Russiae procedens, puncta iuribus regni contraria utpote: de acceptando reputandoque a Serenissima et Potentissima Imperiali Majestate misso exercitu pro auxiliari (licet tam interna quam externa pace in oris nostris florente nullis auxiliaribus copiis seu armis indigeamus) de subiectione confaederationis sub protectionem dictae Serenissimae Imperialis Majestatis Totius Russiae de concedendis disunitis dissidentibus in religione christiana in praeiudicium iurium orthodoxae romano-catholicae ecclessiae atque publici regni Poloniae status liber-

[1] Mikołaj Wasiliewicz Repnin, ur. 1734, gen. major, jako ochotnik w armii francuskiej brał udział w wojnie siedmioletniej, ożeniony z siostrzenicą min. Panina. Karierę dyplomatyczną zaczął na dworze pruskim. Por. Aleks. Kraushara: Ks. Repnin a Polska I-II, Leonid Żytkowicz: Rządy Repnina na Litwie w latach 1794—7 (Wilno 1938, Rozprawy Wydziału III Towarzystwa Przyjaciół Nauk w Wilnie t. X).

tatibus violenter obtrudi fecit admonitisque ad locum consiliorum copiis militaribus atque tormentis bellicis eosdem proceres regni Poloniae ad inserenda in actum confaederationis generalis puncta eadem adegit. Conductumque ab exteris illustrissimum principem Carolum Radziwiłł[1] spe tam restauranda privatae eius quam publicae sortis allectum in mareschalcum generalem confaederationis eligi effecit electoque ne quandoque sui arbitrii esse possit, magnificum Carre[2], exercitus rossici colonellum, cum aliis in continuum custodem et supremum arbitrum agendorum praefecit, assistentiam militarem, quae ipsum designatum mareschalcum Varsaviam duceret, attribuit, Varsaviae autem licet, si militaris commissio regni ad iuramentum oboedientiae eiusmodi confaederationis ad acta in assistentiam praefato mareschalco regimen magnifici Golcz[3], capitanei Graudentinensis, disposuerit, tamen illustrissimus princeps de Repnin ob metum, ne idem illustrissimus mareschalcus cognitis tantis contra suam patriam moliminibus, executionem eorundem evitare tentaret, sub specie praestandi praesidii numerosam militum rossicorum copiam cum suis officialibus ad custodiendum eundem deputavit, qui deputati ad ultimum comitiorum (si comitia dici merentur) exitum a stricta vigilantia non cessarunt. Hocque modo confaederationem eandem a se omnimodo dependentem effecit, potentiaeque suae subiugavit; satis perspicuum est, quae et quanta exinde iuribus regni Poloniae ac libertati sentiendi praeiudicia secuta sunt, modo quis consideret, quibus mediis et motivis singularissima iura regni huius utpote: thesauri et exercitus administratio, legatorum ad Serenissimam Imperatricem Totius Russiae expeditio, aliae omnes materiae status solummet comitiorum regni dispositioni competentes, sub regimen confaederationis porecta et subiecta. Ius maiestaticum in expeditione litterarum universalium ad palatinatus et terras regni Poloniae ac Magni Ducatus Lithuaniae atque annexarum provinciarum pro comitiis regni violatum, nam potestati confaederationis traditum magistratus publici et exercitus ad iuramenta fidelitatis adstricti, loca conventuum particularium comitia regni praecedentium copiis militaribus exercitus Russiae cincta, facultas liberae vocis in sentiendo denegata, palatinatus vi armorum ad suscipiendae instructionis pro comitiis regni puncta coacti, aditus ad acta authentica, ne querelis inferendis pateat facultas, vigiliis rossicis praeclusis: ut vero status regni Poloniae in plena activitate in comitiis regni congregatos suprema potestate legislativa super cognitione quorumvis confaederationis privaret, post inchoationem[4] comitiorum eorundem exemplaria actuum binorum videlicet limitationis comitiorum atque plenipotentiae ad ineundum affectatum tractatum nomine confaederationis statibus Regni porigi curavit, licet vero terrae Prussiae in confaederationem procerum Regni Poloniae et Magni Ducatus Lithuaniae non intrantes conventus

[1] Karol Stanisław Radziwiłł „Panie Kochanku" (1734—1790). O nim Wybicki z rewerencją doby saskiej tak się pod rokiem 1767 wyraża: „wojewoda wileński za swoje patriotyczne myśli i dzieła na wygnaniu w Dreźnie bawiący, wyzuty z majątku, na powszechną zasługiwał litość i miłość" (Życie moje, 34).

[2] Kar Bazyli, który na tym sejmie otrzymał indygenat za „ustawną przy Generalnej Konfederacji Koronnej przytomność" (Vol. legum VII 371).

[3] Stanisław August Golcz (Goltz) był drugim marszałkiem konfederacji różnowierców koronnych, gdy pierwszym jego brat Jerzy Wilhelm, zmarły 24 kwietnia 1767. (Encyklopedia Orgelbranda X 140—3, art. Juliana Bartoszewicza).

[4] Inchoo = incoho zaczynać.

suos particulares atque generalem in virtute litterarum universalium a S-ra Regia M-ate D-no meo clementissimo, non vero a confaederatione generali ad se datarum celebraverint, imo vero ne in nexum confaederationis eiusdem attrahantur, iuribus suis specialiter praecaverint, eo tamen non attento, nulla quoad terras Prussiae in praedictis exemplaribus limitationis et plenipotentiae restrictio licet necessaria admissa est. Quanta violentia in continuatione comitiorum eorundem illustrissimus princeps de Repnin usus sit, manifestatio per illustrissimum magnificum Chreptowicz[1], mareschalcum confaederationis, notarium terrestrem et electum districtus Grodnensis ex provincia Magni Ducatus Lithvaniae ad comitia Regni nuntium coram actis terrestribus districtus Grodnensis, die 26-ta[2] mensis octobris anno 1767 facta, et illustrissimorum senatorum cum nuntio in servitutem abductio, ac militaribus copiis regiam locumque consultationum circum circa stringentibus formalis obsidio et congregatorum statuum dira servitus documento sunt, quibus attentatis effectum est, ut legislationis ius in singularissimis punctis videlicet: Religionis et formae regiminis statibus regni adimeretur et invitis iisdem statibus, nec nuntiis facultatem ad id a palatinatibus datam habentibus religionis ac libertatis oppressio sub nominae tractatus violenter cum salva non nisi approbatione non vero etiam reprobatione obtruderetur delegatis bene sentientibus a statibus Regni ad praetensivum tractatum eundem nullam formam tractandi retinentem consulendi et tractandi iuxta proprium arbitrium denegata facultas, illustrissimus enim legatus puncta in favorem disunitorum et dissidentium in religione christiana porrecta, omni conatu adhibito, et minis in vitam ac fortunas signis recusaverit factis coactive praetenso tractatui inseri mandavit atque subscribendum eundem delegatos adegit. Cum itaque praetensi tractatus idem, seu verius fidei orthodoxae cardinalium libertatis sentiendi iurium ac legislativae potestatis eversio, statusque Reipublicae ac durantis huiusque internae tranquilitatis perturbatio in ordine approbationis coram congregatis (multis tamen tam ex senatorio quam equestri ordine absentibus) statibus et ordinibus Regni legeretur, infrascriptus manifestans videns praetensam per plurimos nuntios collegas suos ac per se multoties expetitam vocem censendi denegatam publicaque illustrissimi mareschalci declaratione recusatam, prout publice coram plenis ordinibus de laesione, seu verius eversione in scala Petri fundatae iuribusque Regni stabilitae fidei romano catholicae nec unquam sub sistibili coeqvatione dissidentium in praerogativis et libertatibus uti dominio religionis catholicae evidenter contrariis, ex intimis cordis protestatus sum, contradixi et memet ipsum cum spontaneo vitae sacrificio opposui[3], ita per praesentem manifestationem nomine etiam aliorum illustrium, magnificorum in status Regni intrantium, zelum erga fidem orthodoxam ac iura Regni manu-

[1] Chreptowicz Karol Litawor, marszałek grodzieński konfederacji radomskiej (1767).

[2] 24 października według Konopczyńskiego (P o l. S ł o w n i k B i o g r. III 444). Emigrował po założeniu tego protestu, podobnie jak Wybicki.

[3] Por. diariusz sejmu wydany przez A. Sozańskiego (122—3). Obszerniejszy zużytkował Kraushar (Alkar) K s i ą ż ę R e p n i n a P o l s k a t. II passim. Niezupełny ale z aneksami znajdował się w archiwum ordynacji Myszkowskiej w Chrobrzu, w którym wszakże brak kart, gdzie miał być zaznaczony protest Wybickiego, zlekceważony przez ambasadora (por. Ż y c i o r y s y z a s ł u ż o n y c h Polaków XVIII i XIX wieku t. VII 13).

tenendam penetralibus foventium nominibus de insubsistentia omnium actuum opera suprafati illustrissimi legati effectorum iura Regni evertentium qvam solenissime conqveror et protestor, manifestationemque praesentem manu mea propria subscribo, salva in posterum ampliandae eiusdem potestate sibi reservata. Datum Varsaviae die quinta martii anno Domini 1768vo Josephus Wybicki, assessorides terr. Mirachovien. ex palatinatu Pomeraniae districtu Bernensi ad comitia extraordinaria Varsavien. electus nuntius. mp.

Super qva praelibati magnifici Josephi Wybicki scripto porrecta iterata solemni manifestatione, contradictione et protestatione suo et qvorum supra nominibus coram nobis facta praesentes litteras nostras testimoniales sigillo nostro capitulari authentico communitas eidemque magnifico domino iurium futuram uberiorem ad cautelam necessarias dandas esse duximus et concedendas; prouti damus et concedimus ipso pariter facto. Datum feria quarta proxima ante festum Coenae Domini, incidente in diem trigesimam mensis martii anno eiusdem millesimo septingentesimo sexagesimo octavo. Joanne Feja de Nagy Rako, abbate de Hunszdorf, praeposito B. M. V. de Lipto, lectore. Thoma Watter cantore; Ludovico Francisco van den Driesch, praeposito B. M. V. de Majk, custode, Joanne Chrysostomo Dessöffy de Osernek, abbate Sanctae Mariae in Scepusio. Carolo Antonio ab Waersperg. Andrea Rabesek. Ladislao Berthalanffy de Pornolt. Alexio L. barone de Szobek de Kornis. Joanne Fito abbate B. M. V. de Abraham et Emerico Okolicsanyi de eadem, canonicis in ecclesia Deo jugiter famulantibus. L. S. Lecta in capitulo et extradita per me Joannem Feja, lectorem et canonicum.

2 PEŁNOMOCNICTWO DLA HR. SKÓRZEWSKIEJ[1] (1768)[2]

„My niżej wyrażeni Marszałkowie Konfederacji Koronnej mając niezawodne upewnienie o dobrych sentymentach JW. z Ciecierskich Skórzewski(ej), generałowej wojsk kor. Rz. pol., jako i o wielkim Jej kredycie u Najj. Króla Jmc. Pruskiego[3], zlecamy Jej, aby w określonych artykułach interes Konfederacji naszej u tegoż Króla Jmc. proponowała. A najprzód przy oświadczeniu przyjaźni niezawodnej naszej somsiedzkiej, uszczerbek praw kardynalnych. przeistoczenie z gruntu rządów R. P., zgwałcenie i zniesienie publicznego bezpieczeństwa, gwałtowne więzienie i niepraktykowane z ojczyzny senatorów i posła wywiezienie. Powtóre objaśni, jakie były i są starania przewrotnych obywatelów i moskiew. ministra ks. de Repnin na złamanie i zerwanie traktatów oliw. i karłowic. Po trzecie opowie tylu miast okropne spalenie. wsi spustoszenie, obywatelów onych i mieszkańców okrutne morderstwa i zaboje. Po czwarte tę nieszczęśliwą sytuację naszą, wolności polskiej, praw najstarodawniejszych zniszczenie jak najdostateczni(ej) opowiedziawszy o somsiedzkie a przyjacielskie posiłki, konfederacji całej, osób w nią wchodzących

[1] Brulion w zb. Dra Rożnowskiego, por. Zapiski Tow. Naukowego w Toruniu tom VII Nr 9 str. 239—40. Tamże objaśnienia tego aktu.

[2] Akt ten (datowany prawdopodobnie w czerwcu) w rzeczywistości zredagowany został we wrześniu przez biskupa Adama Krasińskiego na podstawie pełnomocnictw przywiezionych przez Wybickiego.

[3] Por. A. M. Skałkowski: Hr. Skórzewska a dwór Fryderyka II (Roczniki Historyczne X) Poznań 1934. O niej Wybicki: Życie moje 88—92, 134, 136.

łaskawe i wspaniałe utrzymanie i wsparcie, traktatów oliw. i karłowiec. zupełne utrzymanie upraszać i wnosić nie zapomni. Do dania których posiłków i wsparcia przy uskarżeniu się na przykre i ciężkie wolnemu narodowi panowanie króla naszego JM. Stanisława Augusta, aby tem skłonniejszego znalazło się, będzie JW. Generałowa wszystkie te Jemu ofiarowywała zyski z strony naszej, które z zlecenia naszego JW. wojewoda mazowiecki Mostowski[1] listem do JW. Generałowej pisanym wyrazi, a te będą najszczególniejsze, ustąpienie Inflant i Kurlandji a nakoniec zawarcie traktatu offensive et defensive. — Te dopełniwszy jak najdoskonalej wszystkie obowiązki i przełożywszy to wszystko K. JMc Prus., jak najprędzej nam o wszystkiem doniesie i rezolucją Króla JM. odeśle i potem już nic więcej traktować do dalszego naszego rozrządzenia nie będzie i moc tę traktowania JW. Gener. tylko do dnia pierwszego listopada dajemy.

3. PAMIĘĆ DO WJMPANA PODWOJEWODZIEGO POMORSKIEGO[2]

(1768)

1-mo. Wyrazić ma JPan Porucznik WJMPanu Podwoje(wo)dziemu nieutulony żal nasz z przyczyny przypadku świeżego WJPana Starosty Wareckiego[3] (lubo WJPan Starosta Warecki ode mnie był przestrzeżony, aby się strzegł przypuszczać do tej roboty z familji wielkiej); skarżymy się na gwarancję moskiewską i z niej się wybijamy, z której gdy się wybijemy, poszlibyśmy pod inną domową familji wyższej[4], jak praktyka nas dotychczas uczyła, czemu zapobiegając już nie masz innej pory i nie będzie jak teraz, podźwignąć stan rycerski upadły i aequalitatem w istocie utrzymać; więc przy tej okazji najwyborniejszy sposób jest przedsięwzięty ocalenia sławy tak wielkiego męża, a początków dzieła konfederacji autora i przywrócenia onegoż ad pristinum statum. O czem N. B. Lator. 2-do. W konfederacjach pluralitas zwykła największe czyny konkludować, a przeto requiruntur poczciwi i jednomyślący o stan rycerski, jak najmocniej utrzymujący oraz aequalitatem, bo na tem cardo rei[5] naszego obiectum zawisła, więc WJPan Podwojewodzy Pomorski, jako wielki mający kredyt i posesją w województwie pomorskim, ob amorem fidei, patriae et aequalitatis raczy się podjąć laski marszałkowskiej albo też kogo, gdy kogo sądzić będzie na miejsce swoje..... 3-o. Expostulacją z.. podwojewodzim chełmińskim i... Sarnackim[6], skarbnikiem, listowną i ustną usilnie zalecamy. 4-to. A że niepraktykowanym zwyczajem i sposobem w tamtych krajach jedna osoba z sześciu województw i siódmej ziemi przywłaszczyła tytuł marszałkowski, przeto omnino desideratur, aby z każdego z tych województw miejsca stanęli

[1] Paweł Michał na Mostowie, śmiertelny wróg Stanisława Augusta (†1781).

[2] Rk 274 zbiorów rogalińskich. Dokument ten ogłoszony w Zapiskach Tow. Naukowego w Toruniu t. VII str. 247—9. Wybicki z tą instrukcją miał zwrócić się do wuja swego Michała Lniskiego, podwojewodziego, który był marszałkiem pomorskim (por. Życie moje str. 78, 99 i n.).

[3] Józefa Pułaskiego pozbawiono regimentarstwa, a wkrótce i wolności i życia (z wiosną 1769). Por. Życie moje 57, 61, 65, 67—8, 71.

[4] Przytyk do rządów Familii (Czartoryskich).

[5] Istota rzeczy.

[6] Antoni Sarnacki, skarbnik ziemi bielskiej.

marszałkowie. 5-to. Lauda uniformiter według tej kopii, którą posyłamy, dla okazania jedności i jednomyślności naszej większego, ut unum sciamus et sentiamus, to w szczególności recomendatur, wszakże świadkiem będzie ten projekt laudi, że żadna non apparet privata, tylko precise dobro pospolite. Czego największe przyczyny wszczynających się pseudokonfederacyj, którym pozwoliwszy wzrostu utopiliśmy interes ojczyzny in profundo mari, sat sapienti. Hoc loco lator... opowie verbo tenus naszej polityki maksymy. 6-to. Ekstrakty laudi cum omni solennitate, aby nam były jak najprędzej przysłane, jak najusilniej upraszamy. Także o komunikacją wielkiego zdania swego niemniej upraszamy. (7). Reliqua lator praesentium opowie i o nadziei naszej nieomylnej doniesie. 8-o. Raczą JM.M.C. indilate posłać do konfederacji wielkopolskiej, aby się starali koniecznie trybunał rozpędzić, albowiem w wielu obywatelach obojętność sprawuje, wstręt i bałamuctwo czyni, i milicję tam znajdującą zabrać[1]. 9-o. Na broń arcypotrzebną aby się starać raczyli o kredyt, na którą broń wieleby jej być mogło ztargowanej w Gdańsku, damy i podpiszemy blankiet za daniem jak najprędszem znać de quantitate pomienionej broni. N.B. JP. Czaykowski daje garnitur za cz. zł. 2; na 5000 konnych potrzebujemy broni, in reliquo ad complementum 20 000, to jest na 15 000 piechoty kruczków do flint, pasów konnych 5000 i t. d., ołowiu centnarów sto, skałek 200 000. N. B. WIMP. podczaszy Zieliński in absentia JW. odbierze ordynować do Barsia mila od Działkowa[2]. 10-o. Marszałkowie z prowincji pruskiej, n. p. z chełmińskiego WIMP. Gotartowski, z malborskiego WJMCPan Wibicki, WJMCPan Jackowski, sądowy, albo inszy, kogo WWJMC. rozumieć będą użytecznego. Z pomorskiego WJMC. Pan Lniski, podwojewodzi grodzki, pewniej WJP. Lniski był substitutus. A że wiadomy senator nie może się hic et nunc determinować być marszałkiem prowincji, przeto upraszają, (by) był quo substitutus, a będzie tego potrzeba sub sequenti tractu, raczy zastąpić marszałka prowincji pruskiej[3]. 11-o. Już nie sekret, że partja moskiewska robi po ziemiach i województwach konfederację, jako mamy ex novissimo exemplo, iż JMCPan Szczawiński[4] z łęczyckiego, JMCPan Mikorski[5], brat marszałka dzisiejszego trybunału[6], z ziemi gostyńskiej. JMCPan Gałecki[7] starosta bydgoski, z sieradzkiego partis graecae zrobieni marszałkowie, — więc jak najprędzej zaczynać przedsięwziętą robotę, aby się nie dać Grekom uprzedzić i laudum aby w najmniejszej jocie nie było odmienne, aby jak najprędzej podane ad acta i extrakty przysłane, — podobnież i w naszych województwach te monstra niegodziwe robią, to jest WJM Pan kasztelan mazowiecki[8] z całem swem, Chądzyński instygator kor. i inni. 12-o. Względem sejmików nie więcej requirują, tylko aby w polu w kilka osób zjechawszy się, wykrzyknąwszy między sobą marszałka lauda jak najprędzej

[1] Dokonali tego konfederaci łęczyccy w marcu 1769.

[2] Nie ma miejscowości tej nazwy w Sł. Geogr. Może koło Działdowa.

[3] O skonfederowąniu się Prus polskich doniesienia Jakubowskiego z 21. VII., 6. IX., 13. IX. 1769; St. Lubomirskiego Pamiętnik 85; Kitowicz: Pamiętniki rozdz. VII.

[4] Jan Szczawiński, miecznik orłowski. Por. Lubomirskiego Pamiętniki 37.

[5] Franciszek Ksawery Mikorski, wojski gostyński, Por. Lubomirskiego Pamiętniki 47.

[6] Feliks Mikorski, pisarz z. gost.

[7] Ignacy Gałecki. Por. Lubomirskiego, Pamiętniki 38 i Kitowicza rozdz. X.

[8] Teodor Szydłowski.

przez dwóch asesorów z powiatu podpisane ad acta aby były podane i extracta nam przysłane, a te partykularne elekcje żeby przynajmniej 28 praesentis nastąpiły. 13-mo. Podawszy już ad acta robotę jeżeliby w obywatelach miałby nastąpić zelus i nieutrzymywany, tedy JW. marszałkowie wybrawszy osobę na rotmistrzostwo zdatną, dawszy mu patent na to rotmistrzostwo, niechaj się łączą z konfederacją wielkopolską.

4 INSTRUKCJA JMCPanu WYBICKIEMU do JW. wojewody malborskiego (MICHAŁA AUGUSTA CZAPSKIEGO)[1]

(pod koniec września 1768)[2]

1-mo. Przyjechawszy do Byczyny weźmie instrukcją drugą od konfederacji wielkopolskiej w rzeczach do wspólnego porozumienia należących i na to rezolucją, komu będzie należało, odeśle albo odwiezie.

2-do. Wszystkich papierów komunikować będzie Jmć Panu wojewodzie[3] obligując go, aby nie komunikował nikomu tylko tym, o których poczciwości będzie niezawodnie upewniony.

3-tio. Wyeksplikuje każdy papier, dlaczego jest i z której okoliczności pisany, dlaczego dołoży, że *Eksplikacja krótka nad projektem generalnym* jest pisana dlatego, że prowincja wielkopolska żądała wiedzieć, do jakiego końca zmierzamy, i nie różni się tylko w okoliczności czasu, nihilo minus, gdy się te dwie prowincje zniosą i ułożą, inne mogą być zaraz wygotowane na sukurs.

4-to. Doniesie i to, że w krakowskim nie jest wiele Moskwy, że w Wielkiejpolsce ma być pod komendą Derwicza[4] 500 konnych i 300 piechoty.

5-to. Oddawszy listy i ekspedycją JW. wojewodzie malbor. i odesławszy rezolucją przez człowieka pewnego, pojedzie do Jmć Pana wojewody maz.[5] W tej okoliczności zdałoby mni się, aby JmP. wojewoda malbor. przysłał kogo ex corpore konfederacji znającego się na trybie wojennym do rejmentarza partji wielkopolskiej, z którymby operacje wojenne ułożyli, napisali i do egzekucji przyprowadzić mogli.

6-to. Opowie JmP. wojew., że teraz piniędzy francuskich obiecywać nie mogę, ale na wiosnę deklaruję dać subsidium.

7-mo. Upewni także, że gdy się prowincja wielkopolska z pruską umówi, partja podgórska zaraz się z niemi łączyć będzie.

[1] Oryg. w zb. Dra Rożnowskiego, por. *Zapiski Tow. Nauk. w Toruniu* t. VII str. 241—2. Instrukcja pochodziła od biskupa kamienieckiego, kierownika politycznego konfederacji.

[2] Data oznaczona w przybliżeniu według daty chrzcin Fryderyka Skórzewskiego (29 września 1768).

[3] Michał August Czapski na sejmie 1767/8 śmiało oponował Repninowi, jednakże jawnie nie miał przystąpić do konfederacji (por. *Pol. Słownik Biogr.* IV 191—2).

[4] Drewicz, właściwie Drewitz, główny pogromca konfederatów. Por. *Materiały do dziejów wojny konfederackiej* 1768—1774 r. wydane przez W. Konopczyńskiego i tegoż życiorys Kazimierza Pułaskiego (Kraków 1931). Osławiony był z okrucieństw.

[5] Paweł Michał Mostowski.

8-vo. Upewni JmćP. wojewodę, że, jak powróci posłaniec od konfederacji barskiej, doniosę JmP. wojewodzie statum tamtejszej konfederacji.

9-no. Upewni także JmćP. wojewodę, że potencja turecka i francuska nie żartem się interesują, aby był w tej okoliczności bezpieczny i ugrontowany.

10-mo. Jeżeli będzie destynowany JmPan Wybicki do rejmentarza partji wielkopolskiej, tedy ma mu wszystkich papierów tych komunikować, które ma dla Jm. Pana wojewody malbor.

Krasiński B. k.

5 EKSPLIKACJA KRÓTKA NAD PROJEKTEM GENERALNYM[1]

(1768)

1-mo.

Zmocnić konfederację barską i podsycić ją pieniędzmi.

Objaśnienie.

Nic nie jest pewniejszego, jak że wszystkie siły Moskwy w Polsce będącej musiałyby się ściągnąć naprzeciwko konfederacji barskiej z racji, że pomiarkować nie mogą, jak może być mocna, kiedy ma wojsko tureckie za sobą, które już się oświadczyło za przyjacielskie wszystkich stanów skonfederowanych. — W tej obojętności musi najpierw wojsko rosyjskie stanąć na kwatery zimowe koło Lwowa ściągnąwszy z różnych województw komendy swoje, ażeby na wiosnę miało krótszy marsz do przeszkodzenia wszystkim zamysłom i operacji konfederacji barskiej. — W tej supozycji upatruję dwa bezpieczeństwa. Pierwsze: że wszystkie dalsze województwa nie mogą tylko pewną i małą proporcją wojska moskiewskiego być osadzone[2]. Drugie: że to wojsko moskiewskie nie może mieć żadnego sukursu chyba z partyjek po województwach rozłożonych, ponieważ żadnym podobieństwem imaginować sobie nie można, żeby z zimowych kwater z Podola do Wielkiej Polski, Prus lub Krakowskiego wracać się miało.

2-do.

Obrachować Moskwę w województwach wielkopolskich, krakowskim, sieradzkim i sendomirskim, tudzież w prowincji pruskiej.

Objaśnienie.

Cokolwiekby się w tych województwach wojska rosyjskiego wylikwidowało, jużby to było niezawodnym postanowieniem, że więcej nieprzyjaciela nie mamy nad to, co się w tych województwach znajduje. Dla konfederatów zaś byłoby pomiarkowaniem, jak wielkich sił potrzeba do stoczenia bitwy z niemi pomyślnej, z tym dla konfederatów awantażem, że konfederacja czym dalej w kraj pomykać się będzie, tym więcej się ich pomnażać musi, Moskwy zaś znikąd przybywać nie może.

3-tio.

To zrobiwszy uformować cztery korpusy, wielkopolski, podgórski, pruski i mazowiecki.

Objaśnienie.

Tak się zdaje, że formowanie każdej partji najlepsze jest na granicach. Racja: że koło Krakowa, podgórza i Węgier można mieć dezerterów, górali

[1] Zb. Dra Rożnowskiego, por. Zapiski Tow. Nauk. w Toruniu, t. VII str. 242—7.

[2] Zob. Ernst Hermann: Geschichte d. russischen Staates, V. 433. 577.

i różnych ludzi sposobnych do wojny[1], broń i amunicją z zagranicy; w prowincji pruskiej można mieć różnych ludzi z Warmji, dezerterów pruskich, gdańskich etc.; w prowincji wielkopolskiej podobnież można mieć zagranicznych ludzi, z Mazowsza można mieć Kurpików i bardzo wiele szlachty.

4-to.

Te cztery partje podsyciwszy pieniędzmi i sekretnie we wszystko opatrzywszy do wojny, razem i jednego dnia ruszyć, naznaczywszy im miejsce jedno np. Łowicz, ażeby się tam wszystkie ściągały[2].

Objaśnienie.

W tym ułożeniu najwięcej myślałem, ażeby każda partja najmocniej się fundowała w piechotę, która daleko mniej kosztuje niżeli jazda i zdaje się w projekcie żołnierskim być najpotrzebniejsza, ponieważ z doświadczenia mamy, że nasze konfederacje nie umniejąc zrobić porządnej rejterady ani mając piechoty, któraby ich wesprzeć mogła, uciekają jak owce w świat i lasy, a potym błąkając się marnie giną, konie tracą i porządki wojenne. Więc rozumiałem, żeby każda partja miała półtora tysiąca piechoty, co gdyby się zgromadziło na miejsce umówione np. w Łowiczu, znalazłoby się 6000 piechoty. Wątpić nie trzeba, żeby się wszyscy hurmem do tej partji łączyli i byłoby kawalerji więcej, aniżeliby sobie życzyć można. — Być to może, że pierwej niżby się złączyły te korpusy, musiałyby różne bitwy odprawić, przecież gdyby w tej okoliczności operacje wojenne dobrze były ułożone, spodziewaćby się należało, że Moskwa na cztery części roztargnięta nie mogłaby wiele szkodzić zamysłom ty(ch) czterech korpusów.

5-to.

Zbliżywszy się pod Łowicz i ułożywszy między sobą projekt dalszej operacji razem pomykać się dla komunikacji z konfederacją barską.

Objaśnienie.

Wiele na tym zawisło, żeby można złączyć komunikacją jakiego wielkiego korpusu ku konfederacji barskiej. Racja najpierwsza, żebyśmy theatrum belli uniknęli w Polsce; druga, że stamtąd hurmem moglibyśmy pójść do Moskwy mając za sobą wypróżnioną Polskę z wojska rosyjskiego. Racja trzecia, że Moskwa umykając się ze środka musiałaby pójść ku Kijowowi a za nią Turcy

[1] Por. Hermann V. 448. Wł. Konopczyński: Od Sobieskiego do Kościuszki, str. 230.

[2] Por. doniesienia Jakubowskiego z 3. VII. 1769 (Bibl. ord. Krasińskich VII) o ordynansach marszałka związkowego Bierzyńskiego, aby na 20. VII. regimenty stawały pod Łowiczem, z 7. VIII. o przesunięciu terminu zebrania się tamże na 20 sierpnia i o pogłoskach podających siły konfederatów w tamtych stronach na 2000, z 21. VIII: L'assemblée de Łowicz n'aura pas lieu, cependant une patrouille assez forte de Russes y est allée, battre la campagne pour tout événement. I jeszcze 13. IX. t. r. (1769) wspomniał o zebraniu Wielkopolan koło Łowicza w liczbie blisko 1200. — Por. także w Pamiętnikach Stan. Lubomirskiego (84) wzmiankę o przejętych instrukcjach biskupa kamienieckiego, „że konfederaci mają iść do Warszawy, żywcem lub nie, dostać Repnina". Por. „projekt marszu na Warszawę" biskupa Krasińskiego, Bibl. Narodowa S. I nr 102 str. 40—2 (wybór tekstów do dziejów konfederacji Barskiej w zestawieniu Konopczyńskiego).

i kto tylko w Polsce żyje, poszedłby także na ratunek[1] w cudzy kraj. Racja czwarta: że mając komunikacją z Barem łatwiejszeby były wszystkie do tego końca operacje.

6-to.

Niżeliby przyszło do ruszenia się, każdy marszałek, któryby był w województwie obranym, powinienby jechać z konsyljarzem jednym albo dwoma do konfederacji barskiej dla rady i obrania marszałka generalnego.

Objaśnienie.

Nie jest to dobrze, że marszałkowie radzą i wojują, dlaczego zdałoby mni się, żeby marszałkowie zostawiwszy korpus swój w komendzie rejmentarza, sami jachali przez Węgry albo też sprzysiągłszy się razem i sekretnie obrawszy marszałka, ażeby marszałkowie wzięli instrument sekretny z sobą, a dopiero we trzy niedziele po ich wyjeździe, żeby konfederacja do grodu była podana i oblatowana, a tym sposobem przejazd marszałkom byłby i przez Polskę bespieczny, ponieważby o sekretnie uczynionej konfederacji Moskale póty nie wiedzieli, pókiby się w grodzie nie ogłosiła.

7-mo.

Insze okoliczności, jako to akt generalny, wysłanie posłów do Francji, te się opuszczają, ponieważ są wyrażone w plancie ułożonej z Dworem francuskim.

Objaśnienie

Znam ja, że nie jest dosyć powiedzieć, skąd zacząć i na czym skączyć, a te zawsze powinny być wyrażone środki, które każde zamysły doprowadzać mają do niezawodnego skutku, więc należałoby eksplikować, jakim sposobem te korpusy robić się mają, kto ich ma robić, skąd piniądze, więc dla wspólnego porozumienia i dla krótkości usprawiedliwienia to tylko namieniam, że w Prusiech ma robić JW. wojewoda malborski z przyjaciołami, do których piszę, w województwie mazowieckim wda mazowiecki[2], który ma influencją z Kurpikami, i z innemi przyjaciółmi, w partji podgórskiej miał być pan Bronicki[3], ale umarł, w partji zaś wielkopolskiej wiadoma, rozumna i nieoszacowana osoba, której się to posyła. Co się tycze piniędzy, z tych destynowane 30 000 albo 22 000 cz. zł. do Baru Jmć P-u podczaszemu lit. a 130 000 cz. zł. tu się zostaną. Nihilo minus zaraz jak tylko Francuz stanie, wyślę kurjera po drugie piniądze[4].

8-vo.

Z tego (te)dy początku i końca można poznać, że my chcemy wystawić Moskwie konfederacją barską, żeby krajowi naszemu pofolgowała, potym do kupy się zebrać i otrząsnąwszy się tym, którzy na straży po województwach zostają, maszerować przez całą Polskę, kto tylko broń, konia i siłę ma, a na ostatek pójść do Moskwy, jak tylko Turcy wojska swoje w państwa rosyjskie wprowadzą.

[1] Czy nie należałoby czytać: rabunek?

[2] Paweł Mostowski.

[3] Jakub Korwin Bronicki, skarbnik powiatu wiślickiego, porucznik znaku pancernego, regimentarz-subaltern partii małopolskiej, marszałek konfederacji sanockiej. Zob. Bibl. Ord. Krasińskich VII 199—201, Konopczyński: Od Sobieskiego do Kościuszki 236.

[4] Por. Lubomirskiego Stan. Pamiętnik 24.

Objaśnienie

Do tych wszystkich myśli nie tylko zręczności, przezorności, pinięndzy ale i czasu potrzeba, który czas nie zgadza się z czasem determinowanym i potrzebnym do teraźniejszej rezolucji wielkopolskiej. — Wszystkie projekta tych i korpusów zgadzają się i wchodzą w projekt, ani konfederacja wielkopolska nie przeszkadza do formowania innych 3 korpusów, ale teżby posiłkowana być nie mogła, chyba od jednej prowincji pruskiej, ponieważ tam obywatele nie są tak zrujnowani jak w innych województwach i od dawnego czasu słychać, że mają do konfederacji gotowość. W tym tedy artykule czasu trzeba, żeby ta osoba uczyniła jakieś pomiarkowanie. 1-mo. Jeżeliby dłużej nie można czekać, 2-do. jeżeli dywizja p-a s-ty spławskiego[1], jest mocna i być może według projektu tej osoby pożyteczna, tobym się i ja pisał, żeby rzecz zacząć, jak Francuz przyjedzie, którego czekać koniecznie należy, bo on pieniądze wiezie. A tymczasem niechaj jedzie p. Wybicki do prowincji pruskiej i czego potrzeba od niej dla wsparcia konfederacji wielkopolskiej napisać w instrukcji p. Wybickiemu, aby na to rezolucją jak najprędzej przysłał.

6 JÓZEF WYBICKI do ADAMA KRASIŃSKIEGO[2]

z Gdańska 3 Januarij 1769.

Jaśnie Wielmożny Panie i Dobrodzieju.

Gdy mnie do uskutkowania ułożonej sobie planty względem prowincji pruskiej obrać raczyłeś, JWPanie Dobrodzieju, abym jak najdokładniej tak wielkiego senatora, ojca Ojczyzny, wykonał obowiązek, wszystkich najpierwszych nie zaniedbałem do tego końca zażyć środków. I zaiste wyraz ten mój byłyby probowały skutki pomyślne a dowodziły moję usilność, gdyby nie nieszczęśliwym losem słyszeć się nam dało o przegranej Xcia Jmć Sułkowskiego[3].

Wkrociwszy tylko w prowincyją obywatelom pierwszym (bez których i Jwda malborski nicby czynić nie mógł) jak najżywiej myśl zbawienną JWPana względem złączenia sił prowincjów wielkopolskiej i pruskiej w jednę tłómaczyłem. A stąd wysłać kogo z obywatelów do Xcia Jmć Sułkowskiego dla wspólnej zupełnej, o siłach i miejsca łączenia się, umowy, konkludowałem. Na co z chęcią pozwolili, ile dawno zupełnie gotowi, a nowemi pomyślnemi z negocjacji JWPana wynikłemi dla Ojczyzny skutkami pocieszeni. I ułożywszy

[1] Ignacy Skarbek Malczewski, starosta płowski.

[2] Zb. X. X. Czartoryskich rk. 941 str. 627—30, autograf.

[3] Franciszek de Paula (1733—1812), ordynat na Bielsku, starosta cudnowski, piastował następnie różne godności, na koniec generalny inspektor wojsk kor. Pod schyłek listopada 1768 stworzył sobie komendę zagarniając wojska swoich braci Augusta i Antoniego Sułkowskich i z początkiem grudnia wyruszył w kierunku Sokolnik. Wojska rosyjskie pod majorem Drewiczem skoncentrowały się w Warszawie. 15 grudnia pod Krzepicami Sułkowski został rozbity i pod Brzoskowem przeszedł granicę a w Landsbergu oddział jego został rozbrojony a on dostał się do niewoli. Wypuszczony przez Fryderyka II, upatrzony był na posła Generalności do Rzymu, do czego jednak nie doszło. Pamiętnik Lubomirskiego str. 24. Polit. Correspondenz Friedrich des Grossen t. XXVII str. 525, 531 i 540, zresztą według dra Jana Baumgarta zapisek do monografii o „braciach Sułkowskich" na podstawie archiwum rydzyńskiego.

dla mającego jachać obywatela do Xcia Jmć instrukcyją, obmyślawszy kandydatów na marszałkostwa i regimentarstwa, zupełną gotowość drugim obywatelom zapowiedziawszy, pobiegliśmy z gotową rzeczą do JW wdy malborskiego, który nasze układy chwaląc przydał stroskany, że są już daremne, gdyż Xiąże Jmć Sułkowski znajduje się zagranicą zwyciężony. Co jako nadzwyczajnie całą prowincyją strwożyło, tak i od zaczęcia zbawiennego tego dzieła (do dalszej rezolucji JWPana) zatrzymało ręce. Zastanowienie się, które na czas martwić, rozumiem, nie będzie JWP-a. Pewna jest, że prowincyja, miawszy czasu wolnego przynajmniej miesiąc, w przeszło 6000 wojska mogłaby się uzbroić, nakazawszy wyprawy a pieniężnego nie tylkoby nie potrzebowała posiłku (jako mni się oświadczyły) ale nawet inne uboższe w-dztwa mogłaby podsycać niemi. Szkodaby przeto była, gdyby bez zasłony jakiej na czas (którą miał być Xiąże Jmć) i wsparcia miała się porwać prowincyja, i tylko niesposobną się w czasie bezpieczniejszym do uczynienia jakiego zbawiennego dzieła uczynić. Gotowość, przyrzekam, która jest, powiększana zawsze będzie i duch męstwa nie ustanie. I upewniam JWP-a, iż gdyby przez respons swój do mnie JWPan sądził być konieczną potrzebą czynić wprędce konfederacyją, tedyby to zaraz nastąpiło. Pewny bowiem jestem, iż wszystkie JWPana rozrządzenia do uszczęśliwienia kraju naszego dążą.

Dobrych są zdań i myśli wszyscy senatorowie z obywatelami, oczekiwać tylko będą rezolucji i upewnień od JWPana Dobrodzieja a najszczególniej o zdaniu króla pruskiego, gdyż niepomału prowincyją zmartwiło powtórzone zabrania i rozpędzenia konfederatów przez jego wojska, i lubo wiemy, iż ci za rabusiów są poczytani, lękamy się przecię, aby równego pretekstu nie brał na obrońców narodowych. Pocieszyła mnie wprawdzie pewna wiadomość, którą dziś odbieram, iż król Jmć pruski zesłał do Chojnic na inwestygacyją, z jakowych przyczyn nastąpiło zabranie konfederatów. Ciekawy będę skutków, które donieść JWPanu nie zapomnę. Ostatny poczty nie odebraliśmy, gdyż zabrana przez konfederatów; przeszłe o pewnej wojnie Turka z Moskalem upewniały tylko. Pisały też, iż JWPan powróciwszy z Francji miałeś pobiec do Konstantynopola; przydała taż poczta, iż się JWPan nie odważy jachać do Polski, gdyżby się wkrótce zobaczył (z) X-ciem biskupem krakowskim[1]. Jm. P. Raczyński[2], pisarz koronny, odważył się przekupić człowieka tutejszego rezydenta francuskiego[3], aby mu cokolwiek dociecze lub się dowie, donosił. Co się wydało; człek w ścisły wzięty areszt; nie wiem, co stąd dalej wyniknie. List i papiery wiernie oddałem P-u W-dzie malborskiemu[4], którego respons odsyłam. X-ny Jmć i P-u wojewodzie chełmińskiemu[5] odesłałem tylko, gdyż i ja sam osobiście, aby się nie wydało, być nie chciałem i księżna

[1] To znaczy: zostałby wywieziony do Kaługi, gdzie przebywał Kajetan Sołtyk.

[2] Kazimierz Nałęcz Raczyński (1739—1824), później generał wielkopolski. Dlatego Wybicki później (1775) przypisał mu pierwsze swe wydawnictwo „Myśli polityczne o wolności cywilnej".

[3] Gérard de Rayneval.

[4] Michał August Czapski.

[5] Franciszek Stanisław Kostka Czapski, wysoko ceniony dla cnót obyw., za zbliżeniem się konfederatów gostyńskich i dobrzyńskich w lipcu 1769 zawiąże tajną „unio animorum" (Pol. Słownik Biogr. IV 183).

Jmć [1] i p. wojewoda tego byli zdania, od których responsu nie odebrałem, ale oprócz tego z panami tylko ceremonie niepotrzebne; tu obywatele grunt, którzy sami przez się, gdy tego potrzeba będzie, wszystko czynić muszą. JW. kasztelan chełmiń.[2] bardzo dobrych sentymentów, ale mocno słaby. O staroście kościerzyńskim[3] i X. opacie oliwskim[4] iż wszyscy źle sądzą, zatrzymałem się z oddawaniem im listów Pańskich. JW. wojewodę mazowieckiego, Bóg świadkiem, szukam, znaleźć nie mogę; dziś przecię o nim pewniejszą odbieram wiadomość, z którym za trzy dni widzieć się będę; przez umyślnego JWPanu musi odpowiedzieć listem na JWPana artykuły. Ja się zatrzymam w tych stronach do rezolucji Pańskiej, której z umartwieniem oczekiwać będę. Bezpieczeństwo zupełne pisać przez Jm Pana posłańca. Można mu zupełnie wierzyć, ile dobremu konfederatowi. Oddaję mnie protekcji Pańskiej, prosząc szczerze, aby mnie chciał policzyć w tę liczbę najszczerszych swych sług. Przyrzekam na Boga, że bezinteresownie, z przywiązania szczególnie tylko (do) obrońciela tak wielkiego, narodu, jestem i chcę być w dalszość czasu jak najlepszym wykonawcą zawsze woli Pańskiej. JWPana Dobrodzieja prawdziwym podnóżkiem.

O Barze i Litwie mógłby Pan uwiadomić dobrych obywatelów.

7 URYWKI KORESPONDENCJI W SPRAWACH POMORSKICH [5]

Upewniłem JWP. listem osta(tnim) . . . . (o wyje)ździe moim z Berlina Na zamie(rzonem) . . . . . (że) w tych dniach stanąłem miejscu, (teraźniejszą) podług przyrzeczenia donoszę odezwą.

W jakim położeniu i stanie zastałem republikanckie dzieło, opisać rzetelnie na tamto miejsce znam konieczną potrzebę w nadziei, że najwyższa Rada przez użyte jak najprędsze a skuteczne sposoby należytą mu przywróci postać.

Przezacny mąż JWP. marszałek[6] z JJWW. konsiliarzem Lipińskim, Malanowskim, generałem, WW. regentem Lniskim [7], komisarzem Rumińskim, z ułożenia rady, końcem obmyślenia w spokojności jak najprzyzwoitszych środków do dalszej operacji, zgoła dla całości sprawy, schronić się za granicę, dopokądby burzliwa nie opadła fala, przedsięwziął. Dokąd właściwym swej doskonałości postępował krokiem, oddalił od boku wszystkę assistencyją i z wyż tylko wyrażonemi dystyngowanemi osobami, bezbronnie, w zupełnej nadziei otrzymania protekcji i bespieczeństwa ku granicy zbliżał się a uzbrojony jeszcze pasem [8] JW. Lomnitza, starosty lemborskiego, śmiało do Lem-

[1] Konstancja z Denhoffów 1° voto za Januszem Aleksandrem Sanguszką, ordynatem ostrogskim, 2° voto za Józefem Rogalińskim (por. Wybicki: Życie moje 95).

[2] Juliusz Dziewanowski.

[3] Od stycznia 1769 Konstanty Nowowiejski.

[4] W latach 1749—1782 był nim Józef Hiacynt Rybiński. O nim w pamiętniku (Życie moje) jako „wielkim patriocie". Był on stronnikiem Prus, od których wcześnie się uzależnił. Od r. 1776 biskupem kujawskim.

[5] W zb. Sarbinowa Rękopis w wielu miejscach nieczytelny lub niezrozumiały zasługuje jednakże na uwagę. Por. Wł. Konopczyński: Konfederacja Barska, I, 283—4; Wybicki: Życie moje 94 i n.

[6] Zapewne mowa o Michale Lniskim.

[7] Zapewne Antoni Lniski (por. Wybicki: Życie moje 7—8).

[8] tj. paszportem.

borga[1], miasteczka pruskiego, wkroczył. Znajdujący się tam przecię komendant major . . . . . .[2] posłuszniejszy, ut supponit sprawiedliwie, swym passyjom jak s(z)czerej myśli monarchy swego[3], przybyłego marszałka z kompaniją wprawdzie po ludzku przyjął, wolność przecię koniecznie odebrał, stancyją albowiem na zamku wyznaczył, usarów dwuch na straż przydał, a dalej i piniądze w kuferku będące zabrać rozkazał, na koniec w dni kilka wolą generała swego Belinga[4] obwieściwszy, z przydanym chorążym i uzarami, do Sztolpy jachać poprosił. Osobliwszego gatunku protekcyja i przyjaźń! a którą dosić lubo farbuje sam p. generał dotychczas, przecię grunt jej już jest widzialny, kiedy nie tylko pod Lemborgiem liczbę pewną zabrano piechotnych konfederatów i do Berlina transportowano, ale i świeżo teraz Imć p. adjutant Grąbczewski[5] w granicach naszych równemu z diwizyśą swą podpadł losowi. Attakowany, w części sam zabrany, w części rozproszony przez komendę pruską generała Belinga. Nie . . . . . .[6] . . . . ększego bolu żiwiej malować ten nies(z)czę . . . . Bo i JJWW Mć PP-owie jak się(żko) (bole)jecie nad tą fatalnością, dokładnie przenik(am). Przecięż dufam, że w mocy tamtejszej najwyższej jest rady i siebie od tego uwolnić umartwienia i tych przezacnych mężów ugoić ranę, których zapewnie najbardziej boli, że podstępem zadana. I województwu Wielkiego Marszałka (?), z Doskonalym (!) powrocie Konsiliarzem[7] lub zupełną w tamtym kraju wyrobić wolność, środki tym końcem że przedsiębrane[8] będą jak najkrótsze a pom(yś)lny koniecznie wróżące skutek, pewny jestem. Za dowody zaś do tej sprawy jako oczywiste i na samym nat(ury) prawie zasadzające się być mogą następujące.

1mo. Skoro zjazd, uczynili JJW. senatorowie z obywatelami w Sztumie, był ciekawy wiedzieć koniec jego zaraz JMP. Pomyski[9], generał. Odpisał mu JW. malborski[10] roztropnie oświadczając, że dla bespieczeństwa województwa od wszelkich najazdów, dla zasłonienia granic i utrzymywania kupiectwa z Najjaśniejszym królem pruskim etc. związek uczynić umyśliło województwo. Wysilił się w odpowiedzi JMP. Pomiski na termina najwyraźniejsze, że dzieło takowe zupełnie approbowane jest od jego monarchy, iż najmniejszej nie poniesie od wojsk jego przykrości, że krzywdy rozsądzane będą etc[11].

2do. Skoro się ws(z)częła więc konfederacyja, zaraz JW. marszałek do generała Belinga napisał z oświadczeniem, odebrał respons w terminach nieobojętnych, lecz zupełnie wszystkę przyjaźń i wzajemność wyrażających etc. obiecując zaszłe jakie zakłócenia po przyjacielsku zaspakajać etc.

[1] Lębork. Lęborg, w okręgu koszalińskim, woj. pomorskiego.

[2] Miejsce puste w rk.

[3] Por. Konopczyński: Fryderyk W. a Polska § VIII.

[4] Wilhelm Sebastian v. Belling (1719—1779), wsławiony w wojnie 7-letniej dowódca huzarów.

[5] Grąbczewscy h. Nałęcz w ziemi pomorskiej wtedy gęsto rozsiani (Boniecki).

[6] Miejsca wydarte.

[7] Tę część zdania, dziwacznie skonstruowaną, może należy tłumaczyć przyjęciem przez korespondujących sposobu porozumiewania się umówionemi wyrazami — albo niedbałością redakcji w brulionie.

[8] W rk.: przez nią brane...

[9] Pomeiske (por. Wł. Konopczyński:) F r y d e r y k W i e l k i a P o l s k a (Poznań 1947) 133.

[10] Malborska w rk. Mowa o Michale Auguście Czapskim, wojewodzie malborskim.

[11] Zaczęte i skreślone zdanie: Uczynił podobny krok JW. m(alborski).

Z takich oświadczeń wolą samego monarchy tchnących jakże prze Bóg mogła się kiedy prowincyja pruska tego, którego dziś doznaje, spodziewać nieprzyjacielstwa. Nie ledwo twierdzić można, iż gdyby z tym się, co dziś czynią, oświadczyli byli pp. generałowie, prowincyja pruska utyskiwać by pewnie tylko była, że jej wolno własnej bronić wolności[1].

Jakiż to więc sposób być przedsięwzięty może, aby tych ratować, którzy oświadczeniom generałów wczoraj wierząc przyjacielskim nieprzyjacielstwa dziś doznają, a drugich od równego uchronić losu. Tylko aby poseł francuski w Berlinie Najjaśni(ejszemu) tamtej(szemu) monarsze oznajmił oświadczenia i postępki jego generałów rzetelnie i sprawiedliwie. Rrzec[2] bowiem bardzo do wiary podobna, że ten p. Beling zaprawiwszy się na kilku obywatelach i widząc, że mu to uchodzi i iż ni(e)mamy, ktoby się u Dworu o krzywdę naszą upom(n)iał, jego występki opisał, śmiało w te grzechy wpada. Piszę, że JW. poseł francuski w Berlinie i najprzyzwoiciej i najskuteczniej mógł(b)y promować tę naszę sprawę, pamiętne mni albowiem i mam jeszcze przy sobie te, które Dwór jego ojcu ojczyzny naszej, JW. biskupowi[3], dał[4] ministerialiter przyrzeczenia względem konfederacyjów. Obywatele tutejszy znali dawno, co czynić powinni w takim razie, w jakim się nasza znajduje ojczyzna, ale razem przenikali z żalem, jak z miłości tejże samejże ojczyzny gorliwość swoję należało im miarkować, lękając się, aby tę ranę, którąby dokładnie uleczyć nie mogli, bardziej nie rozjątrzyli jeszcze, ale skoro te oświadczenia tak przyjacielskie Dworu francuskiego czytać im wolno było, uznali się być przy tak wspaniałej protekcji w stanie nie tylko bronić, ale i ratować ojczyznę....[5] etc. etc.

8 DIARIUSZ KORESPONDENCJI PARYSKIEJ M. WIELHORSKIEGO[6]

Januarius 1

Przyszedł list od Generalności: aby starać się o wypłatę zasiłków od aktu bezkrólewia[7], zwłaszcza ze względu na potrzeby wojska. Wiadomość o rozbiciu i zagarnięciu komendy pułk. Skórzewskiego[8] przez Prusaków trzymających kordon. Czyby dwór wersalski mógł w tej sprawie interweniować?

[1] Życie moje, str. 100 i nast.

[2] Taka pisownia (dublowanie r) jest znamienna dla Wybickiego nawet jeszcze w okresie legionowym.

[3] Krasińskiego oczywiście miał tu na myśli.

[4] W rk.: day.

[5] Dwa słowa nieczytelne.

[6] W zbiorach Dra Rożnowskiego 22 arkuszy luźnych (88 stron). Były tam zapisane i przepisane listy odebrane i wysłane każdego dnia w styczniu, lutym i z początkiem marca (1771). Dla braku czasu do skopiowania zanotowano tylko niniejszy wyjątek. O misji Wielhorskiego Konopczyński: Konfederacja Barska I, 347, 351, 377 i n.

[7] Od października 1770, tj. od ogłoszenia, chociaż zredagowany był jeszcze 14 maja (H. Schmitt: Dzieje Polski XVIII i XIX wieku, II, 312).

[8] Paweł Skórzewski (por. Wybicki: Życie moje 103—4) wtedy zaczął swą długą ofiarną służbę narodową.

Lasocki[1] z Konstantynopola donosi o zabiegach pokojowych. Wyjazd K. Radziwiłła[2] opóźniany dla braku środków .....

3. I.

Komunikował Generalności rozmowę z posłem austriackim, „iż byłoby to wielką dla Cesarzowej nieprzyzwoitością szukać zysku z zamięszania Polski", i przydał, że kanclerz koronny odezwał się w tem do księcia Kaunitza[3], który mu odpisał, iż Cesarzowa chcąc ten kraj dziedziczny, do którego ma prawo, od ruiny zasłonić, zamknęła go w swój kordon, lecz to żadnej bojaźni sprawić nie powinno, aby chciała cośkolwiek granicom polskim oderwać. „Mówiłem, iż współobywatele moi przeświadczeni o sprawiedliwości Cesarzowej z rozciągnienia prawie pod sam Kraków kordonu jej wojska, w którym kilka miast i ze dwieście wsi do Spiża należących zawiera się, wnoszą, iż czyni to celem uszczęśliwienia naszego, aby Konfederacja w kraj własny przeniósłszy się miała zupełne w nim bezpieczeństwo i tem skuteczniej dzieła swoje patriotyczne w ojczyźnie rozpościerała i je utrzymywała". Odpowiedział na to poseł, iż to być może, lecz o tem nie jest uwiadomionym[4].

9 GENOWEFA BRZOSTOWSKA do ADAMA BRZOSTOWSKIEGO[5]

(Z Drezna)

D. 14. Żąda szyfry, bo „Moskale, którzy mają ludzi przekupionych, starają się wszędzie otwierać listy. Zastałam Biskupa[6] tu, nie próżnuje, przyjechał

[1] Roch Lasocki, rezydent. Jego korespondencja z Wesslem w arch. m. Łodzi ze zbiorów Bartoszewiczów.

[2] Por. Konopczyński: Konfederacja Barska, passim. Wartość jego w takiej roli trafnie określił Wybicki (Życie moje 97): „Do wysłania do Porty namówiony może zostanie książę Radziwiłł albo jaki opasły figurant z familii Turkom znanej, albo wreszcie jakikolwiek tłusty i duży senator..., który opatrzony tajemną radą, zresztą we wszystkim do posła francuskiego stosować się będzie zdania".

[3] Por. Konopczyński: Konfederacja Barska II, 49. Stanisław August wcześniej protestował w liście do Marii Teresy 20 października 1770: „Pourquoi les généraux Esterhazy et Almazy et les commissaires et ingénieurs Török et Zecher (Seeger) ont fait tirer les lignes dans les environs de Nowy Targ et de Sandecz et y ont planté des poteaux aux armes de Votre Majesté". (W Rogalinie rk. 274: Listy z archiwum Wybickiego do Konfederacji Barskiej i do pierwszego podziału). Por. Adrian Divéky: Dzieje przyłączenia miast spiskich do Węgier w roku 1770. (Zamość 1921). Konopczyński: Pierwszy rozbiór Polski § 3 (w druku).

[4] Pod tąż datą (3 stycznia) pisał Wielhorski do marszałka i regimentarza kor. oraz Generalności donosząc, że oczekuje nominacji posła francuskiego (którym miał zostać ks Rohan). Zwracał uwagę na potrzebę jedności wśród konfederatów ze względu na opinię zagranicy. Czynił zabiegi o zasiłki. Żywił wątpliwości co do pożyteczności wydatku na legacją Radziwiłła do Turcji (15 000 czerw. zł.). Podał notę z powodu zaciągnięcia kordonu austriackiego. Manifest bezkrólewia został ogłoszony w Paryżu drukiem. Posłem austr. w Wersalu Mercy d'Argenteau.

[5] Wyciągi z archiwum Mycielskich w Poniecu - Wydawach.

[6] A. Krasińskiego.



także pan Podskarbi, razem bywają na konferencjach... Między Biskupem i Podskarbim nie masz żadnej niechęci, pięknie, zgodnie pracują na fundamencie projektu przez Biskupa ułożonego[1]... Pan Wielhorski jeszcze nie stanął w Paryżu... Poseł francuski przy tutejszym dworze będący bardzo zacny, rozumny i interesom naszym przychylny, zawsze razem z Biskupem pracują, gdzie i Podskarbi znajduje się. Bardzo niedobrze uczyniłeś, żeś mi oryginalne listy brata mego nie przysłał, extrakty tu nie ważą, jego własna ręka dla konwikcji potrzebna... Wiadomości mi przysłane komunikuję Elektorowej, u której przystęp mam, o której chcę godzinie..."

D. 14. Wołkoński[2] „bawił tu dwa dni, trzeciego pojechał do Berlina, mówią. Audiencję miał u Elektora[3], która tak dobrze była ułożona, że słowa o żadnym interesie mówić nie mógł, bo szambelan... jeden i Markolini[4] nie odstąpili Elektora na moment, cała audiencja na komplimencie się skończyła... Wielhorski[5] dopiero teraz wyszedł z niebezpieczeństwa życia, koń padł z nim i przytłukł mu piersi i bok tak mocno, że mu na miejscu dwa razy krew puszczono, teraz jeszcze tak wielkie w boku ma boleści, że nosa utrzyć nie może ani kaszłać mu nie dopuszcza... Duran(d)[6]... wziął na się przesyłać wszystkie listy do generalności, które się już na ręce jego posyłają..."

25. I.... „Szefowie... nasi już na kontumacji... Malczewski[7] choć głupi ale dobrze był obrany..."[8].

[1] Z listów Krasińskiego zachowanych w „Tekach Wessla" (w archiwum miejskiem w Łodzi z daru K. Bartoszewicza) widać, jak biskup starał się zapobiec jawnej z podskarbim roztercе. „Proszę bajkom nie wierzyć i ja toż samo czynić będę" — przedkładał w liście pisanym 2 lipca 1769 „w Zborowie u doktora" (rk. 272, autograf) równocześnie takie fantastyczne przesyłając wieści: „Turcy biją Moskwę. Wezyr idzie do Moskwy. Wojska tureckiego rachują ośmkroć sto tysięcy a czterykroć ma stać jak wojsko observationis et le corps de réserve. Wynosi więc wszystkiego wojska liczba milion dwakroć sto tysięcy. Na dzień 28 Junij spodziewano się batalii. Więcej nie mamy wiadomości tylko, że 2-do Junij Turcy przeszli przez Dniestr ku Kijowowi". (18 września pobici pod Chocimem) A dalej nierównie bardziej wiarogodne notuje echa: „Pan Bierzyński historye robi, rabuje, kontrybucje wyciska; bardzo się lękam, żeby czego więcej nie układał w głowie swojej". (Najechał Spisz, co podnieciło Austrię do zaboru.)

[2] Michał Nikiticz ks. W., następca Repnina w Warszawie.

[3] Fryderyk August, urodzony 23 grudnia 1750, objął rządy od regenta księcia Ksawerego 13 sierpnia 1768 (por. Juliusz Willaume: *Fryderyk August jako książę warszawski* (Poznań 1939) str. 15).

[4] Kamil Marcolini (Willaume ib. 19 i n.) najzaufańszy przyjaciel i następnie minister elektora a z kolei króla saskiego. Wtedy u steru min. Sacken.

[5] Michał Kierdeja Wielhorski, w. kuchmistrz lit. był wyprawiony do Paryża w r. 1769, co pozwala ustalić daty niniejszej korespondencji (por. *Encykl.* Orgelbranda XXVI. *Życiorysy zasł. Polaków* IV 4—5).

[6] Poseł francuski we Wiedniu, poprzednio w Polsce (1755-60) por. Wybicki: *Życie moje.*

[7] Ignacy Skarbek Malczewski obrany marszałkiem konfederacji wielkopolskiej 29 grudnia 1768.

[8] W dalszej korespondencjі żaliła się Brzostowska na trudności finansowe. Zaciągnęła dług tysiąca czerwonych złotych. Skarżyła się na podagrę.

10 FRYDERYK WILHELM PESTEL do WYBICKIEGO [1]

à Leide, ce 4 octobre 1771.

Dziękuje za obraz stanu nieszczęśliwego Polski. Pyta o zdrowie. Prosi o obiecany skrót praw polskich i w zamian przyrzeka książkę o handlu zbożowym.

11 PATENT PUŁKOWNIKOWSKI [2]

Najwyższa cnota sobie sama nagrodą. Poświęcone godnego obywatela własnej ojczyźnie ofiary zdawałyby się być raczej powinnością niż zasługą. Jeżeliby toż samo najokazalszą nie było zasługą pełnić powinność obywatelską. Uczynił tej dosyć powinności, a tym samym dopełnił chwalebnie zasługi W. Im. Pan Józef Wybicki, sędzic mirachowski, poseł natenczas ziem pruskich. Nie zachwiały go podchlebne nadzieje i przyrzeczenia. Nie zalękała go absolutna egzotycznego posła władza. Nie zastanowiły poprzedzone na gorliwych senatorach okrucieństwa przykłady. Wzgardził zemsty i postrachy, byleby uczynił, co czynić z cnoty charakteru i obywatelstwa czuł się obligowanym. Oparł się przy zaszczytach wolnej Rzeczypospolitej, a chwalebnym manifestu swego aktem zniósł istność nawet pretendowanego sejmu 1767 roku, położył fundament niniejszej a dotąd w celu ojczystej obrony przez generalną konfederację trwającej budowli[3]. Są to więc właściwe zasługi, które sprawiedliwej od stanów sprzymierzonych wyciągają wdzięczności. Ta gdy w niniejszych okolicznościach proporcjonalnie domierzoną być nie może, na znak jej i niżeli dalsza zdarzy się okazja, umyśliliśmy tegoż Imci rangą pułkownika w wojsku sprzymierzonej Rzplitej koronnym charakteryzować, jakoż niniejszym patentem naszym dajemy i konferujemy, zalecając wszystkim komuby o tym wiedzieć należało, zwłaszcza JWW. i urodzonym hetmanom, generałom, wyższej i niższej rangi officjerom i całemu wojsku połączonych konfederacji komputowemu i nowego zaciągu, ażeby wspomnianego Wo Im. Pana Wybickiego za aktualnego pułkownika mieli, znali i uznawali, i cokolwiek do dystynkcji tejże rangi należy, tę aby mu czyniono i czynić kazano. Na co dla większej wagi i wiary niniejszy patent nasz przy przyciśnieniu pieczęci konfederacji generalnej wydajemy. Datt. roku 1771 miesiąca oktobra piątego dnia. Michał Jan hr. Pac[4], ziołowski etc. starosta, generalny Konfederacji W. X. Litewskiego marszałek, razem nieprzytomność JWo hrabi Krasińskiego, generalnego Konfederacji koronnej marszałka, ad mentem Unii zastępujący. Ignacy Bohusz[5], glny sekretarz Konfederacji W. X. Lit.

[1] Oryginał w zbiorach Dra Rożnowskiego. Por. Życie moje 109, 111, 138. Pestel (1724—1805) profesor prawa naturalnego i niemieckiego państwowego.

[2] Oryginał w zbiorach Dra Rożnowskiego, por. Wybicki: Życie moje 120-1.

[3] Wybicki, jak to zaznaczył (Życie moje 120), główną wagę przykładał nie do stopnia ale jego uzasadnienia.

[4] Wierny konfederacji aż do śmierci (1787).

[5] Exregent, wróg Czartoryskich a sługa Radziwiłłów, faktyczny kierownik obozu walczącego Barzan. Zmarł 1778. Jego zdolności uznał Stanisław August w swych pamiętnikach i umożliwił mu powrót do kraju. Por. Pol. Słownik Biogr.

12 MICHAŁ JAN PAC do ADAMA BRZOSTOWSKIEGO [1]

Monseigneur.

Milion Panu memu kochanemu niosę przeproszenia za nieczęste pisywanie. Przedsięwzięcie było i jest zawsze najstateczniejsze najczęściej JWWMĆ Pana Dobrodzieja listami memi odwiedzać, ale Bóg świadek, żem tak obciążony pracą, że mimo wolę tę najprzytomniejszą znajduję się bez sposobności czasem. Nie możesz wszelako, Panie mój, nie wiedzieć dziejów naszych, gdy Mu je JMć Pan konsyliarz Wołkowyski bierze pracę punktualnie donosić.

Wiem, że Cię, kochany Kasztelanie, ukontentuje wiadomość o zakończonym JMci Pana Hetmana W. X. Lit. u sprzymierzonych Stanów interesie. Ja się cieszę, że temu zacnemu mężowi usługą i pomocą moją mogłem być użyteczny; konfirmowany mu jest urząd hetmański, a gdy za pracowitym staraniem i perswazją JMć Pan Regimentarz generalny W. X. Lit. złożył Generalitati komendę wojska komputowego, tę Generalność oddała JMci Hetmanowi i radę dla obydwóch komendantów przy hetmanie, jako komendancie wojska komputowego, postanowiła.

Wypełnił więc nasz Hetman przysięgę hetmańską z obowiązkami sytuacji narodowej własnemi.

Odebrałem dnia onegdajszego list od elektorowej[2] Jej mości saskiej wdowy z najmocniejszemi obligacjami do Pana mego kochanego, aby Jej Mci Pani Kasztelanowej jeszcze jej nie odbierał, jako nader miłej kompanii. Znam ja dobrze, że psujące się wszystkim domowe interesa muszą mu przynosić przykrość powiększonej ekspensy[3], ale z jednej strony zacność przyjaźni z tak wysoką osobą, mimo że tylko wiele przynosi honoru i konsyderacji obojgu Państwu, z drugiej pożytek publicznego interesu, w którym JW. Kasztelanowa wielce jest pomocną[4], ma prawo JWWMć Pana zniewolić do tej łatwości; w samej rzeczy, Panie mój, zbliża się czas decyfrujący tajemnicę i największej pracy i starania, a w takim razie nie mogę mówić tylko, że JW. Kasztelanowa niewymownie dla konfidencji Elektorowej i konsyderacji u dworu saskiego jest w Dreźnie potrzebna. Jinaczej, gdybyś ją, Panie mój kochany, w tym czasie z tego miejsca sprowadzał, mógłbyś publicznemu interesowi wiele przynieść opóźnienia i szkody i odebrać nam kanał najużyteczniejszy.

13 M. J. PAC do ADAMA BRZOSTOWSKIEGO [5] D. 26 Jan. 1772

Mając z Drezna pytanie, jeżelim odebrał od Pana mego kochanego rezolucyę na mój ostatni list, jestem w ambarasie odpowiedzi, przeto upraszam

[1] Ze zbiorów Raczyńskich w Rogalinie (Wybicki: Życie moje 85 przypis). Adam Brzostowski, kasztelan połocki, starosta daugowski, ożeniony z Genowefą Ogińską, siostrą Michała, hetmana, który wtedy poniósłszy klęskę pod Stołowiczami musiał ujść zagranicę (por. Pol. Słownik Biogr. III).

[2] Maria Antonia Walpurgis.

[3] Brzostowski dotknięty był sekwestrem dóbr.

[4] Brzostowska „wpływała na politykę saską, zwalczana przez ministra Sackena oraz dyplomatów rosyjskich i angielskich, a popierana przez francuskich". Działała w myśl wskazań biskupa Krasińskiego (por. Pol. Słownik Biogr. III).

[5] Autograf z archiwum Mycielskich w Poniecu — Wydawach, dokąd się dostać mógł z pobliskiego Sarbinowa, ze spuścizny po Wybickim, która rozpraszała się zwłaszcza pod nieobecność właścicieli tej majętności, gdy służba tamtejsza nie dbała o papiery niezabezpieczone (według informacji H. Mycielskiej, kustoszki arch. rodzinnego, która kopiując list nie zdołała paru słów odczytać).

o oznaymienie mi swoiey determinacji, i tego avidissime oczekiwam, abym od Elektorowej Jej MCi nie był posądzony o mało attencji na Jej żądania.

W interesach naszych nic jeszcze zmienionego nie upatruię, ani nic jaśniejszego. Zdaje się niby, iż Dwór wiedeński pokój negocjować zamyśla; mimo to podobieństwo jednak przygotowanie do wojny wielkie. Wiedeń od Poniatowskiego przyjmuje posła[1]. My czynimy w tym nasze reprezentacje, kto wie, jak skuteczne.

Z Podskarbim Wielkim Koronnym o skarb chcieliśmy postanowić, ale do tych czas się nie udało, i wiele mamy stąd zamieszania, równie jak i z rozdwojonej Litewskiej konmendy przy subalter. JPa Kossakowskiego... wyprawuje litewskim. Dusza się męczy, ja śmiało mówić mogę, że połowę zdrowia straciłem z zgryzów, umartwienia i nieustannej ciężkiej ale momentalnej pracy. Toteż przyczyna, że Ci, kochany Kasztelanie, tyle ile chciałbym, punktualnie pisać nie mogę. Czekam rezolucji twej zawsze szczery z serca przyjaciel i sługa.

M.J. Pac M. G.

14 INSTRUKCJA Wu IM. PANU WYBICKIEMU, PUŁKOWNIKOWI WOJSK SKONFEDEROWANEJ RZECZYPOSPOLITEJ OD STANÓW SKONFEDEROWANYCH RZPLITEJ POLSKIEJ DANA ROKU 1772 MIESIĄCA FEBRUARJI PIĘTNASTEGO DNIA[2]

Dla trwających niniejszych okoliczności, kiedy generalna Konfederacja pozwolonej sobie dotąd u dworu wiedeńskiego prawnej nie ma reprezentacji, nie mogąc determinować positive punktów i kondycji do negocjacji directe cum ministerio tegoż dworu, interimaliter tylko poniższe dają się zlecenia idque:

1mo. Ażeby tak księciu Imci de Rohan, ambasadorowi dworu wersalskiego, jako póki przytomnym będzie IPan de Durand, minister tegoż dworu, iuxta tenorem credentialium do tychże przełożył, że jest za reprezentanta interesów Konfederacji Generalnej przez stany sprzymierzone wybrany i wysłany.

2do. Starając się pozyskać konfidencją wspomnionych osób, jako zawsze za Konfederacją szczerze interesujących się, jak najdostateczniej exponet tymże nie tylko stan przeszły, który im po większej części jest dobrze znajomym, ale równie i stan niniejszy tak habita ratione kroków do polityki stosowanych, jako i do aktualnych wojskowych operacji, z których wyciągać będzie nieomylne konsekwencje przygotowanego nieszczęścia Królestwu polskiemu, a tym samym ex mutato sistemmate septentrionali inne państwa pociągającego i implikującego.

3tio. Przełoży sposobem najjawniejszym, a w tymże czasie ani o parcjalne sławy szukanie, ani o skłonnych do jakiej rozpaczy umysłach niepodejrzanym, jako od tylu już lat wycięczony ze wszystkich sposobów naród polski et respective część tylko cnotliwych obywatelów otwarcie czyniących i eksponujących się mimo najnieszczęśliwsze kampanie dla Turków, mimo opasanie zewsząd nieprzyjacielem, mimo tak uciążliwe osobliwie z strony króla Imci

[1] W grze zrazu Andrzej Mokronowski (1713—1784), pozyskany przez Stanisława Augusta przez siostrę 1° voto hetmanową Branicką, której został morganatycznym małżonkiem. Odprawiał liczne poselstwa zagraniczne. Miał też zbliżyć króla do konfederatów. Był w. mistrzem polskiego wolnomularstwa, co mu niewątpliwie ułatwiało misje dyplomatyczne. Wtedy w Paryżu. Do Wiednia zaś został skierowany ks. Ogiński referendarz lit.

[2] Ze zb. Dra J. Rożnowskiego akt oryg., por. Życiorysy zasł. Polaków VII 54—7, Wybicki: Życie moje 117—133, Konopczyński: Konfederacja Barska II, 261—3.

pruskiego kordony, zatamowane zewsząd podatków wybierania, przecież tak mężnie utrzymuje się reprezentacja Konfederacji, później zaś dobrotliwemi, chociaż w naturalnej proporcji rzecz biorąc dosyć szczupłemi Najjaśniejszego króla Imci chrześcijańskiego posiłkami ożywiona, nie tylko się dotąd wojsko konfederackie utrzymuje, ale coraz więcej się zmacnia, a gorliwości i wiary swojej erga publicum nieprzerwane dając dowody, mimo tak daleko przewyższającą moc nieprzyjaciela przecięż ani rąk ani umysłu opuszcza.

4to. Reprezentować więc będzie, że jeżeliby przez interpozycją, kredyty i powagę księcia Imci ambasadora chciał cokolwiek dwór wiedeński ad beneficium concessi asylli dodać i łatwiejszych na pograniczu pozwolić sposobów, z drugiej zaś strony N. król Imć chrześciański posiłki swoje powiększyć i pomnożyć, że natenczas konfederacja na nowo zasilona nie tylko już utrzymować się, ale prawdziwie czynić et facultates suas rozpostrzenić, w kraj zaś coraz głębiej pomykając się własne narodowe sposoby pomnażać byłaby w stanie. Zaręczając jako najsolenniej, że jeżeliby powiększone były posiłki francuskie, na nic nie będą zażyte, jak tylko na pomnożenie i utrzymywanie liczby wojska.

5to. Reprezentować będzie z jak krwawym czuciem znosić przychodzi Konfederacji, że gdy z jednej strony król Imć pruski, równie jakby już determinowany nieprzyjaciel, najokazalszą część kraju zabrawszy, przez nieznośne podatki, furaże i różnego imienia uciski uciemięża, dwór wiedeński, którego sama przynajmniej utrzymowana dotąd neutralność jakąś w narodzie naszym czyniła impressją i nadzieję, przyjmuje reprezentanta z Warszawy i jeżeli go jeszcze przyjmuje jako od Rzpltej, znosi tym samym samo nawet imię Konfederacji, znosi zwyczaje i prawa narodu polskiego najmniej sine senatus consilio ministrów tego charakteru w imieniu Rzpltej wysyłać zabroniające, a na koniec zatrważa obywatelów przeciwko trzem i tak wielkim pogranicznym potencjom słusznie nic czynić nieważących się.

6xto. Reprezentować będzie, że jeżeli tenże poseł[1] jest tylko posłem od Stanisława Poniatowskiego, qu(i)a dawniej królem przez Wiedeń przyznanego. Poniatowski zaś będąc aktualną stroną, habito respectu Konfederacji Generalnej że sprawiedliwość i własny dworu tamtego interes wyciągałby koniecznie przyjęcie reprezentanta etiam od tejże konfederacji.

7mo. Dowiedzie, że jakożkolwiek ciemne są jeszcze cele króla Imci pruskiego, zawsze atoli warte pilnego oka, mimo albowiem tak wielkie i niezmierne a do kraju swego przeprowadzone z Polskiej furaże, w samej Polszcze w miejscach kordonem swoim zaciągnionych tak są już wielkie założone magazyny a przez codzienne z najsroższą egzekucją palety pomnażane, że z największym wojskiem na dwuletnią kampanią żywności zapewnę mu stanie. W podanych zaś rozmowy okazjach wyliczy wszystkie inne rodzaje gwałtu i ucisku, pod któremi jęczy część kraju naszego, wyłoży razem, jak wiele siły narodowej traciemy dla samej tylko przeszkody tegoż kordonu i jak wiele już straciliśmy ludzi do Prus wybranych i zabranych.

8vo. Prosić będzie J. O. ambasadora, ażeby do danych tylu już dowodów względnych na interesa nasze sentymentów ten jeszcze przyjaźnie przydać raczył i cokolwiek powagą swoją w dworze wiedeńskim nas relative interesującego dostrzec będzie mógł, przyjaźnie kommunikował, ostrzegał et eo nomine rady swoje i światła łączył.

[1] Jędrzej Ogiński.

9no. Oświadczy ukontentowanie stanów sprzymierzonych, niżeli to oświadczenie solenniejszym sposobem nastąpić będzie mogło, że za najwidoczniejsze przyjaznych N. króla chrześciańskiego dla nas intencji bierzemy świadectwo, że tegoż J.O. księcia Ima pełnego powagi i przychylnych narodowi naszemu sentymentów zesłał do dworu wiedeńskiego i że tym samym krokiem najpodchlebniejsze nam stąd wróżemy skutki.

10mo. Przypomni interimaliter, ile prywatne dozwolić będą mogły konferencje, obowiązki gwarancji króla Imci Chrześciańskiego, dowodząc, że permisso etiam gdyby Konfederacja Generalna tak jak jest z praw narodowych aktualną Rzpltą, miała sobie tę powagę kwestjonowaną, przecięż król Imć Chrześciański nie mógłby uznawać Rzpltej ani ofiarować swojej assystencji i powagi tylko tej części obywatelom, którzyby przy całości paktów przez tęż potencją gwarantowanych obstawali i utrzymowali się.

11mo. Że jakożkolwiek otwarcie nie łączy się tak wielka część gorliwych i okazałych obywatelów dla bojaźni srogich przykładów, już to w niewolą pobranych, już dóbr sekwestrowanych i innych okrucieństw, przecięż upewnić można, że skoroby tylko pierwsza zaświeciła jakaś nadzieja, naród ogólnie cały stanąłby przy prawach swoich i nie wyłączyliby się chyba kryminalni ojczyźnie swojej zdrajce i podli moskiewscy i uzurpatora jurgieltowi.

12mo. Upewni, że Konfederacja Generalna w celach i determinacjach swoich przez publiczne akta ogłoszonych najmniej nie jest odmienną i że obierze raczej każdy hazard, niżeli ścierpi być przymuszoną do odmiany planty swojej.

13tio. Że trwając zawsze in sistemmate nieuznania króla za króla ac per consequens będąc troskliwa o pomoc do nowej elekcji kandydata, lubo krew saska nam jest miłą, w żadne atoli catenus nie weszliśmy determinacje i że według uczynionych dworowi wersalskiemu propozycji szczególnie go z rekomendacji N. króla Jmci Chrześciańskiego oczekujemy.

14to. Księstwo kurlandzkie favore N. królewicza Jmci Karola jest jednym z pryncypalnych celem Konfederacji Generalnej.

15to. Gdańsk wszędzie Konfederacji sprzeczny, sprzedawania nawet strzelby i ammunicji broniący, czyliby nie mógł przez sposoby ex iure commercij wynikające o swoją powinność być przestrzeżony.

16xto. Powtórzy ufność naszę w J. O. ambasadorze, że się we wszystkim na jego przyjazne sentymenta zdajemy ostrzegając jak najsolenniej, ażebyśmy in omnem casum prędszego nad powszechne mniemanie pokoju pod jakimkolwiekbądź pretekstem z traktatu generalnego nie byli wyłączonymi.

17mo. Zażycie tej instrukcji według okoliczności ogólnie lub punctatim, ubi competierit, kommunikacji daje się wolność, w punktach zaś niniejszą instrukcją nierezolwowanych i niezleconych do nas stanów skonfederowanych referencją i punktualną we wszystkim korespondencją warujemy. Datt ut supra.

Michał Jan Pac, marszałek generalny Konfederacji Generalnej W. X. Lit., oraz JW. marszałka generalnego koronnego nieprzytomność zastępujący, starosta ziołowski.

Ignacy Bohusz, generalny Konfederacji W. X. Lit. sekretarz.

15 ROZMOWY Z ZASTĘPCĄ FRANCJI [1]

Kurjer z Francji nie wrócił. Jeszcze nie dał rezolucji Kaunitz, ale.......[2] P. Potocki obiecał starać się o pieniądze....[3] że nie pisał listu Vioménil z przyczyny czyli się umówił z Potoc(kim). Bo my — powiedział — nie dajemy partykularnym, kto(kolwiek) on jest. Zaremba un homme ga(g)né. Conventicule w Poznańskim en faveur du Roi. Gérard[4] donosi wszystko. Ogińskiego negocj(acja) zwł(aszcza) o asillum dla nas dotąd nie pr... X. Sułkowski przeciw Prusakom. Durand odjeżdża... Ogiń(ski) darmo.

Ogińskiemu nie odpisze a Sapiehy... Cieszy się z projektów Konfe(deracji). O subsidia że zawsze... ale więcej nie, i nie opuści, dopokąd... Armistitium z Turkiem barzo jest do wiary podobne i nawet że Dwór tutejszy, bo on chce mieć koniecz(nie) pokój. O traktacie nie wiedzieć niech nie mówi Austrja względem Turków. Dziś o projekcie moim p(oseł)[5].

Chwalił gorliwość etc.[6] Gdyby ta jedność była dawniej, przed 3 miesiącami, stan byłby lepszy. Trzeba czekać, jeżeli Litwa się poruszy, trzeba się subsidiów spodzie(wać)[7]. Ukontentowanie pokazywał z połączenia się szefów[8]. O Prusaków iż się pytać nie może tylko końcem zerwania pokoju, a żadnym sposobem wojny nie chce cesarzowa ani tutejszy Kaunitz[9]. De soulèvement odpowiedział: trzeba résister autant nie pour écraser się łączyć. X-cia mocno pragnie. Pisano duc à prince. O pokoju z Turkiem publicum mocno utrzymuje, poseł neguje. Cesarz za dni kilka wyjeżdża do Fran(cji), więc trzeba koniecznie, aby przyspieszył X. Wo(jewoda), bo cesarzowa sama żadnym sposobem o wojnie nie myśli.

16 JAN MICHAŁ PAC do pułkownika WYBICKIEGO [10]

24 III 1772.

......[11] Która najcięższa jest sytuacja, to pewnie te przyciski, których przez wojska kordon pruski formujące doznawamy, tak już przyciśniony obywatel, lud znędzniony, że do ostatniej jęty rozpaczy obiera raczej śmierć desperacką, aniżeli ustawiczne z nowo coraz wymyślonym prześladowaniem i niechybnie grożącym głodem walczenie. Posyłamy dowody tego w kopiach listów IP. Głembockiego[12], brzeskiego-kujawskiego, i Mazowieckiego[13], do-

[1] Niedatowane, w skrótach; wartość mają jako pierwszy rzut niedochowanych raportów, ale niewielką dla ułamkowości i trudności powiązania luźnych wyrazów. Pisowni nie zachowano.

[2] Dalszy ciąg zdania niezrozumiały, jak i następnie w miejscach wykropkowanych.

[3] Skrót niezrozumiały, może: Zmar(twiony).

[4] Rezydent francuski w Gdańsku Józef Maciej G. de Rayneval.

[5] Na marginesie uwagi widocznie co do zużytkowania tych informacyj. Tylko druga jest zrozumiała: N. B. Biskup pisać przez kurjera odpowie.

[6] Nad linją: Vioménilowi dziękować.

[7] Słowo wątpliwe.

[8] Nad linją: Vioménil(owi) trzeba mocno dzięko(wać).

[9] Nad linjami: Mówiłem san(s) menacer de rien nie o wszystkim, mais seulement (l'adoucissement etc. odpowiedział...).

[10] Oryginał w zbiorach Dra Rożnowskiego.

[11] Wiadomości głuche o walkach o Wawel.

[12] Antoni Głębocki.

[13] Władysław Mazowiecki.

brzyńskiego marszałków... Reprezentować JW. ambasadorowi francuskiemu[1] ten stan pełen nędzy i który jest ostatnim cięciem nie tylko niniejszych losów naszych ale nawet na zawsze Królestwa naszego tak okropnie zrujnowanego.

17 WYBICKI do GENERALNOŚCI[2]

(z Wiednia, wiosną 1772).

Zataić P. S. Przestępującym rozkazy Wasze i mało[3] zataić P. S. tę pomyślność, która dla interesów naszych mającą się odkryć, słusznie dochodzę, byłoby ch(c)ieć ukrzywdzić waszego ducha, ukrzywdzić w tej rozkoszy, której za swe męstwo sprawiedliwe używać powinien. Z pod okropnej nad ojczyzną wiszącej burzy pomyślnej nadziej(i) dobywające[4] się postrzegłszy światło nie mogę troskliwie go wyglądającym P. S. zataić.

Nieustraszone męstwo wojska waszego tylekrotnie z podziwieniem wszystkich odnoszące zwycięstwa nad daleko liczniejszym nieprzyjacielem, s(z)częśliwie wprowadzona i utwierdzona na zawsze między głowami równie jak ich członkami ufność i jednomyślność okazująca się co raz barzej wszystkich tą prawdziwa a jak najczystsza do ratowania wspólnego ojczyzny ochota wiodąca do sakrifikowania wszystkiego na ratunek publiczny, to wszystko nie same s(z)czególnie te przyniosło wam zyski, na które już z satisfakcją jak najzupełniejszą zapatrujecie się, P. S., nie tylko moc i powagę waszą powiększyło w kraju, ale cudze potencyje, przez somsiedztwo i maksymy swe polityczne o wasze interesujące się zachowanie, do tem troskliwszych i skuteczniejszych względem waszego ocalenia pobudziło kroków. Jeszcze tego wszystkiego tylko jedna cząstka doszła Francji, a jużci dała zlecenie X. Im. p(osłowi) swemu de Rohan nowe jak najsolemniejsze wam uczynić upewnienia, że wspierać interesa chce jak najgorliwiej i że skąpić nie będzie subsidiów, aby tylko i prowincyja lit. postawiła się w stanie czynienia operacjów wojennych. Od dworu tutejszego trudno wam je(sz)cze P. S. żądać otworzystych oświadczeń. Gabinetowe roboty tak ważne zachow(ane) aż do czasu w sekrecie być dla dobrego skutku powinny. Tym przecię, które dla was ma względy, tego tylko (c)hyba nie dostaje, że nie są zas(z)czycone publiczną deklaracją. Są przecię bardzo ważne i wielkie. Bezpieczny mają przechód zarekrutowani przez waszych generałów. Broń zakupiona nie bywa zatrzymywana. A co najwięcej, Ogiński[5] z Warszawy tu przysłany lubo traktowany jest z grzecznością temu[6] wiekowi przyzwoitą, ale jego negocjacja co do artykułów najpoważniejszych wcale jest płonną[7]. Dano mu poznać, aby wcale lepiej nie czynił wzmianki o was P. S. mających asillum w Teszynie, gdy przecię jego instrukcji najważniejszy jest punkt, aby wam

[1] Ks. Ludwik de Rohan, kardynał, arcybiskup strasburski. (Por. Konopczyński: Konfederacja Barska, II, 256 i n., Wybicki: Życie moje 122 i n.).

[2] Luźny arkusz f-o w zbiorach Sarbinowa, na którym notatki i koncepty skreślone ręką Wybickiego. Oprócz niniejszego jeszcze pięć, przytoczone tu trzy jakiegoś znaczenia. Zob. nr 15.

[3] Zdanie to widocznie niedokończone. Sens chyba taki: Zataić Prześwietnym Stanom, przestępując rozkazy wasze, i mało zataić Prześwietnym Stanom tę pomyślność, którą itd.

[4] Zamiast: ukazujące. — Liczne poprawki stylistyczne nieuwzględnione, ale

[5] Andrzej Ogiński, referendarz lit.

[6] Czy też: jemu.

[7] Skreślono: dotychczas.

Dwór tutejszy odmówił dalszą protekcyją. Teraz zaś wyżej wzmiankowe[1] wasze męstwo i jedność daleko jeszcze większą sprawiło konsyder(acją). O gdyby reputacyją nieco utraconą odzyskać znowu mogliśmy. — Dano poznać swoją w tem satysfakcyją. Reputacyja wasza się naprawia i tu i w Francji, której część wielką naród nasz winien wielkim swoim[2] mężom jako to X. Jm. R.[3], JW. hetm. Ogiń(skiemu) i X. Jm. Sapiesze[4] i innymi serio wystawiającym swe życie, sakryfikującym dobra swoje i aż w Holandji zaciągającym piniędzy na usługę...[5]. Robią to ci mężowie przez swoją wspaniałość, jednakże powinniśmy wielką wdzięczność.....[6] o tym się.....[7]. Podałem projekt, którego posyłam kopią, na króla pruskiego i politykę...[8] i ludzkość, którą tchnie ten panujący, niepodob(na) i gdyby tak interes pozwala(ł), jak chęci jest, tak wielk(i)e i szczere wkrótce byś(my) podobno widzieli.

18 PROJEKT NOTY DO RZĄDU FRANCUSKIEGO[9]

Generalność jest zupełnie przekonana, że król Jmć chrześciański przez własną sobie wspaniałość umysłu i tę zwyczajną monarchów francuskich baczność na utrzymywanie w równi przyzwoitej państw europejskich jak najskuteczniej dopomagać będzie Polsce na wybicie się z dependencji zuchwałych swych sąsiadów.

Wyznaje cały naród z wdzięcznością, iż bez wsparcia i ratunku Francji czułby już przykrość wszystką uciążliwego jarzma moskiewskiego[10].

W tej perswazji i w tych wdzięczności sentymentach będąc Konfede(racji) General(ność) nie przykrzyłaby się nowemi remonstracjami potencji tak sobie sprzyjającej i o się troskliwej, gdyby podobne zamilczenie nie pociągało za sobą skutki jak najnieszczęśliwsze dla Polski i jej aliantów[11].

Taki jest stan, w którym się znajduje teraz Generalność, iż patrząc nań z jednej strony obiecuje[12] jej nad nieprzyjacielem zyski, nawet zwycięstwo, gdy z drugiej (zu)pełnym grozi upadkiem[13].

[1] Tak.

[2] Zamiast: naszym.

[3] Zapewne mowa o Karolu Radziwille.

[4] Zapewne miał na myśli regimentarza lit. Józefa Sapiehę, który podobnie jak Michał Ogiński po niefortunnej próbie akcji wojennej przebywał stale na emigracji.

[5] Dodać należałoby: Rzpltej lub tp.

[6] Może: Fran(cuzi).

[7] Dwa słowa niezrozumiałe.

[8] Dwa czy trzy skróty niedające się rozwiązać.

[9] W zbiorach Sarbinowa luźny arkusz f-o. Autograf Wybickiego z wielu poprawkami. Bruljon ten jest z r. 1772, na co wskazują liczne ustępy. Wybicki prowadził pióro, ale zapewne nie sam tylko układał ten memorjał.

[10] Skreślone następne zdanie: Nazywałby się płonnie dotąd narodem wolnym i sobie panującym, w rzeczy bowiem samej dependującą byłby już tylko prowincją monarchji moskiewskiej.

[11] Zamiast: gdyby do czynienia jej te same obowiązki wdzięczności i wzgląd na doznane już wsparcia (do czynienia jej) nie pobudzały.

[12] Zamiast: iż i pewne jej wystawia...

[13] Skreślone zdanie następne: Konfederacyja przez stan dzisiejszy interesów swoich i bliską jest bardzo zupełnej wygranej...

Nowe zyski, które przy męstwie i radzie officjerów fran(cuskich) odebrała Konfedera(cja), stan doskonały forteczek wszystkich, pomnożona liczba regułar(nego) wojska, utwierdzona jedność i wprowadzona ufność zupełna w radzących i wojujących zbliżyły nas do takiego stanu, w którymby raz bywszy Moskwa zatrudniona wojną turecką z nami by tylko en défension[1] wojować by musiała. Naród nasz cały pomyślnościami i protek(cją) tak ocz(ywistą) Fran(cji) zachęcony coraz ściślej i umysły i siły swoje w jedno łącząc, mogący się w własnym rozpostrzeć kraju, powiększyć ses finances, pomnożyć wojsko, w następującej kampanji nieo(c)hybnie dałby odpór nieprzyjacielowi, Turkowi by do zwycięstwa dopomógł, słowem postawił się w stanie zupełnego dania odporu moskiewskiej potencji[2].

Atoli z drugiej strony zbliżające się na nas gwałtowne burze totalnym grożą upadkiem i próżnemi zdają sę czynić wszystkie i nasze hazardy i przyjaznych nam potenc(yj) wsparcia.

Król pruski bez wydania wojny Polsce trzecią jej część najkwitniejszą w pustą obraca okolicę, wszystkiego gatunku czyniąc jak najuciążliwsze impozycje, odbierając ostatnią subzistencją mieszkańcom, wybierając wszelkiego wieku i kondycji ludzi jed(n)ych do wojska, drugich na zaludnienie kraju swego. A co dla nas naj(nie)szczęśliwiej[3] bez ogłoszenia się naszym nieprzyjacielem wojsko jego różnemi sposobami nie tylko szkodzi do wzmocnienia się naszemu, ale i znosząc, gdzieżkolwiek napada, nasze komendy.

Moskwa w tymsamym czasie widząc naszych męstwo wszystkie zgromadza swe siły przeciw nam. Nawet świeżo weszłe do Litwy liczne corpus pod kom(endą) Romaniusa[4] i innych cheffów ordynans ma iść pod Kraków, końcem nie tylko dobyć zamek krak(owski) i wygubić w nim tak mężnych i fran(cuskich) officje(rów), ale i zniszczyć wszystkie inne w tej okolicy forteczki nasze bardzo dobrze przez Im. p. Viomenila opatrzone i ufortyfikowane, znosić wszystkę naszą kawalerją po kraju za naszemi ordynansami krążącą, coraz barziej na przyszłą kampanią się powiększającą.

Cóż dopiero, jak za nieo(c)hybną rzecz głoszą, armistitium gdyby między Turkiem i Moskwą nastąpić miało. Na ów czas my odstąpieni od ściśle z nami związanego allianta stalibyśmy się s(z)czególnym celem ws(z)ystkiej siły Moskwy w kampanji naszej. Nie mając nikogo ktoby czynił Moskwie złączonej z Prusakiem dywersji, niepodobna tylko upadlibyśmy pod tym ciężarem. Dźwigać byśm(y) musieli tę nies(z)częśliwość, na której uniknienie tyle krwi już 5 rok wylewamy, tyle majątków utraciliśmy, na koniec[5] wsparcia K(róla) J(egomości)... były próżne. Nasza wolność tylko przewleczonąby była.

Te są przyczyny, które nas pobudzają do remonstrowania Dw(orowi) Fra(ncuskiemu), ile że w nim s(z)czególnie pokładamy nadzieję, iż zwróci od nas tę burzę. Dwór ten, który zawsze tak szkrupulatnie utrzymywać ma zwy-

[1] Czy też: defensiwe... Pierwotnie: do samej wojny defen(zywnej) przyprowadzilibyśmy...

[2] Skreślono: Oto moment zbliżony, w którymby uczynilibyśmy się wolnemi, stalibyśmy się użytecznemi naszym sąsiadom jeden interes z nami mającym, a co największa bylibyśmy w stanie zawdzięczać tym, którzy nas ratowali wspaniale.

[3] „nayszczęśliw....“ w tekście, ale sens jest odwrotny całego zdania.

[4] Abraham R. w połowie grudnia 1771 zajmował części Litwy upatrzone do zaboru, gdy już dojrzewały układy między mocarstwami podziałowemi.

[5] Skreślone: w tej wiośnie.

czaje tych, którym raz swoją przyrzekł przyjaźń i protekcyją, a który tak wiele i tak długo już łożywszy na naszą całość[1] nie dozwoli nam upaść.

Podchlebiamy się[2] sobie, że przez negocjacją wielkę . . . .[3] X. de Rohan, tyle przez duszy swej własnej do dobra ludzkoś(ci) i powiększenia lustru Dworu swego przywiązanego, poruszy i zachęci na naszą stronę Dwór wi(e)deński i nam jego zjedna przyjaźń, negocjacje p. Ogińskiego uczyni bezskutecznemi, nam wolne skarg naszych reprezentowanie wyjedna. U Dworu berlińskiego przez negocjacją swoją bez zerwania pokoju . . . .[4] wymoże przynajmniej, iż uciążliwy sposób wybierania impozicyów odmienił(by) i koniecznie potrzebną substancyją ludowi zostawiać będzie. A równie iż i konfederackie komendy w kraju własnym nie będą doznawać żadnego nieprzyjacielstwa króla pruskiego i które . . . . .[5] najstra(szniejsze) jest konfedera(tom).

Na koniec Turka, jednę sprawę z nami mającego, przez tę, którą ma Dwór Francuski influencyją u gabinet(u) konstantynopolitański(ego), zagrzeje do tem żywszej wojny, wyperswaduje armistitium z Moskwą, któreby tylko powiększyło siły. . .[6] głównego nieprzyjaciela, naród zaś polski jemu sprzyjający o ostateczną przyprawiło zgubę[7]. Pokaże, że podobny krok i przez polityki maksymę i tę zwyczajną monarchom delikatność honoru czynić nie może.

Te są prośby i żądania skonfederowanego narodu pol(skiego) do Naj(jaśniejszego) (Króla) Jm. Chrz(eścijańskiego) na które lubo przez samą tę tak własną, która karakteryzuje Ludwika Bienaimé[8], duszę, do naszego kraju przyjaźń, pomyślnych spodziewamy się odpowiedzi. Jednakże na okazanie swej wdzięczności i obowiązania sobie zupełniejsze jego Dworu z strony naszej niniejsze[9]...[10] propozycje[11], które jeżeli przyjęte będą, zatwierdzić jak najsol(enniej)[12] aktem i dotrzymać wieczyście przyobiecuje.

1mo. Kandydata do tronu polskiego czeka z ręki K(róla) J(egomości) Ch(rześcijańskiego) i tego za swego monarchę wraz z jego sukcessorami męskiemi uznać przyrzeka.

2do. Bezrząderstwo nasze nie z nas swój początek, ale zupełnie z intrigów zawisnych naszych miało. A zaczym rrząd, ile może być ludzkie doskonałe, z wysadzonemi na to od Dworu francuskiego politykami ułoży sobie.

3tio. Rrząd dobry ułożywszy, podług niego podatki i wojsko, przyobiecuje wieczny aliance ofenz(ywny) i defen(zywny) z Dworem fran(cuskim) per subsidia . . . . .[13] wojska.

[1] Skreślone: w samym momencie gdy już postawieni na nogi możem pożądane...
[2] Powinno być raczej: więc.
[3] Trzy skrócone słowa.
[4] Kilka słów bez związku: że... ...będzie D(wór) Berl(iński).
[5] Słowo nieczytelne (:bezomylnie?).
[6] Krótkie słowo nieczytelne.
[7] Skreślone: prócz tej, którąby zaciągnął na tak własną sobie ..
[8] Te cztery słowa dopisane inną ręką.
[9] „naynieysze".
[10] Słówko nieczytelne
[11] Zamiast: punkta (inną ręką).
[12] Zamiast: publicznie
[13] Dwa słowa skrócone, nieczytelne.

4to. Podług wyżej wzmian[1] aliansu tyle, ile się ułoży, przystawiać wojska i łączyć go się z siłą[2] franc(uską) prze(ciw) jego niep(rzyjaciołom) obiecuje i to wojsko swoim własnym swym utrzymywać chce wydatkiem bez żądania najm(n)iejszej nadgrody lub subsidiów.

5to. Aliancu żadnego zawierać nigdy nie będzie bez rady i wiadomości Fran(cji) i tym końcem mieć swego posła w Paryżu zawsze obiecuje.

6to. Kupiectwo lądem i morzem utrzymywać z obywate(lami) kraju fran(cuskiego) najs(z)czególniej przyrzeka i obiecuje nie tylko zawsze dawać preferencyją towarom wszystkim Franc(ji) ale nawet od niej samej tylko brać sukna, materie, wina etc. a na tych przychód jak najmniejszy i konieczny tylko przyrzekamy[4] utrzymywać procent. Obywatelom u nas miesz(kającym) wszelka przychylność, sprawiedli(wość), wydawanie sukcesjów[5] bez procentu przyrz(ekamy) et le droit d'autonomie[6] . . . .

7mo. Na koniec księstwo[7] r. 1671[8] na królestwo podniesione, że podług traktatu wela(wskiego) arty(kułu) 6 do naszych rąk wrócić się powinno, przyrzekamy i wieczystym trak(ta)tem ponowiemy, iż po wygasłej linji od kurfirsta prosto idącej oddam(y) w Francji do rąk, aby on[9] kogożkolwiek[10] z familji lub rodz(in) przyjaz(nych) oddała bez feudum etiam.

8vo. Summy neapolitań(skie) . . . . .[11]

Spodziewam się, iż to wszystko wzgląd mieć będzie u Dworu franc(uskiego etc. Gdyby zaś nad wszystko nasze spodziewanie barziej jak dotąd sukursowanemi być nie mieliśmy od N. K. Jm. Chrz., Dwór wideń(ski) nie miał do nas się związać i armist(itiu)m między Turkiem nastąpić, dopraszamy się, abyśmy przynajmniej między strony traktujące przypuszcze(ni) zostali, a tym końcem abyśmy przez wysłanych od nas mogli wprzód porozumieć się z posłami nacjów pośredni(czących) do tego pokoju względem naszych krzywd.

Czekamy więc już ostatniej rezolucji, których sekret dochowa(ć) i wiarę przyrzekamy. Wstrzymujemy się tak znającemu wszystkie polityk . . .[12] od . . .[13] towania jakby . . . .[14] Północ cała pod m(oskiewskiem) jęczała jarzm(em), zawsze nie(przyjaciele) Francji . . .[15] Ileby w narod(zie) naszym . . .[16]

[1] Może ma być: wzmian(kowanego).
[2] „siłom".
[3] „wojnę".
[4] „przyrzekami".
[5] „sukcyesow".
[6] Słowo to może należałoby czytać inaczej w związku z następnemi, których znaczenia nie zdołałem się dorozumieć.
[7] Prusy Książęce.
[8] 1701.
[9] Zapewne ma być: ono (księstwo) albo ona (Francja).
[10] Z sensu raczej: komużkolwiek.
[11] Zdanie niedokończone.
[12] Skróty rozwiązywać trudno zgodnie z wymaganiami obecnie obowiązującej składni.
[13] Początkowe litery trudne do ustalenia.
[14] Może jest tu mowa o armistitium.
[15] Zdanie niedokończone.
[16] Zaznaczony tylko tok końcowych wywodów. Dopisek: żadnej nie odbiera(m) wiadomości . . . (ostatnie słowo nieczytelne).

19 RELACYJA O MIANYCH PRZEZ JOXcia JMĆ JABŁONOWSKIEGO, wojewodę poznańskiego, z X-ciem de ROHAN, posłem francuskim w Wiedniu, KONFERENCJACH w r. 1772[1]

1-mo Xiążę Jmć Jabłonowski dnia drugiego apryla o godzinie 10 z rana udał się incognito do X-cia Jmć de Rohan, tak bowiem sobie z nim pierwszą mieć konfferencją życzył.

2-do. Przyjął X. de R(ohan) X. Jab(łonowskiego) z wszelką przynależytą mu powagą. Na uczyniony sobie ceremonialny komplement odpowiedział w terminach wzajemnie jak najgrzeczniejszych i zakończył w upewnieniach[2]), iż ma chęć s(z)czerą jak najskuteczniej przykładać się do interesów konfederacji.

3-tio. Przeczytawszy list X. de R(ohan) akredytujący od Stanów X. Jab(łonowskiego) powiedział, iż po otrzymanych informacjach o wszystkim od P. Viomenila wysłał z niemi kurjera do swego Dworu i czeka odpowiedzi.

4-to. Pytał się najpierwej, czyli subsidia są dostateczne.

R(espons:) Lubo z przykrością doprasza się przecię konfederacyja ich powiększenia, widząc, że dotąd dawane, równie jak zyski przez męstwo officjerów nad nieprzyjacielem otrzymane, stałyby się nieużytecznemi[3], gdyby w momencie najważniejszym nie miałyby być powiększone.

Na co zgodził się Poseł. Reprezentuję memu Dworowi, mówił, potrzebę ich powiększenia, o skutku przecię upewnić nie mogę.

5-to. Zapytał się, czyli ma X. Jabł(onowski) zupełną moc zdaną sobie od konfederacji traktowania w jej interesach.

R(espons.) Bezomylnie z mocą traktowania wysłały m(n)ie stany, atoli jako dla osoby s(z)czególnie jednej, z stanu senatorskiego, ma swoje granice. Może X. Jm. Kaunitz albo W. X. M. bezpiecznie ze mną w interesa konfederacji wchodzić. Ja w tych, które moja instrukcja obejmuje, dawać będę rezolucje, w tych zaś, których decyzyją sobie stany zostawiły, do nich się referować będę i ich rezolucyją komunikować. Gdyby zaś W. X. Moś(ć) widziałeś czas zbliżony, w którym do traktowania finalnego swych interesów wokowaną będzie konfede(racja), raczy m(n)ie łaskawie przestrzec, abym mógł o tem Generalność upewnić, gdyż dotąd ona nie myśli o[4] deputacji osób do negocjowania finalnego, ale tylko żeby się mogła postawić w stanie jak najprzyzwoitszym do zaczęcia s(z)częśliwie przyszłej kampanji.

Spodziewał się X. Jabł(onowski) tu ciekawej odpowiedzi, ale nie odebrał innej tylko, że zrozumiał[5] odpowiedź, i zamilczał.

6-to[6]. Zaczął X. de R(ohan) ro(z)szerzać się dowodząc niepodobieństwo, aby konfederacyja mogła widzieć uskutkowane swe zamysły z przyczyny indecizji Dworu wideńskiego.

[1] Luźny arkusz f-o w zbiorach Sarbinowa, 2½ strony zapisane ręką Wybickiego. Kopia w Rogalinie. Skróty uzupełniono w nawiasach. Właściwości językowe zachowano. Notatka powstała widocznie pod dyktandem Jabłonowskiego, stąd o nim mowa to w trzeciej to w pierwszej osobie. Por. Konopczyński: Konfederacja Barska, II, 263.

[2] Skreślono: jak najobszerniejszych.

[3] Zamiast: próżnemi.

[4] Skreślono: podobnych osób.

[5] Skreślono: mję...

[6] Powinno być: 5-to (bis), gdyby nie uzupełnienie według kopii rogalińskiej.

R(espons:)[1] Generalność ufa, iż Dwór francuski wiedząc przez te wsparcia, które jej czyni[2], iż indecyzja Dworu austrjackiego jest zawadą dla dopięcia jej zamysłów, skłoni ten tu Dwór na jej[3] stronę. I tu zaczął swe dawać dowody X. Jab(łonowski), przez któreby Dwór wiedeński powinien być łatwy ratować teraz Polskę, której zrujnowan(i)e i dependencyja nie może służyć jak tylko na zmocnienie sił jego nieprzyjaciół. I je(żeli) teraz Wiedeń nie będzie profitował przy pomocy francuskiej postawić Polskę w stanie przyzwoitym i ubezpieczyć jej wieczysty aliance, już więcej Polska upadłszy raz pod gwałtem moskie(wskim) nie będzie więcej jak jej[4] prowincją dependującą. I . . . . . .[5] (wzajem)nie[6] będzie mogła mie(ć) więcej ufności w państwach, iż rozumiała się być teraz uratowaną.

. . .[7] Dnia 4-tego[8] aprila X. Jabłonowski podług rady X-cia de Rohan wieczorem pojechał do X-cia Kaunitza końcem mówienia z nim w interesach Konfederacji, atoli[9] po kilkakrotnym tam swym byciu, gdy go nie zastał. Po wtóre z rady X. de Rohan był u niego 5-o, a zastawszy go samego w pokoju mile był od niego przywitanym. Pytał się X. Jabł(onowskiego), skądby jachał. (Respons[10]:) Z Ep(e)riès. I nie czekając mówił zaraz do niego, iż konfederacyja czuje ból jak najżywszy, iż od ministra tak wielkiego, który uczynił s(z)częśliwą Europę przez swe rady i traktat Domu austrjack(iego) z Francją, nie może być dotąd słuchaną[11].

20 MICHAŁ LNISKI do WYBICKIEGO [12]

z Teszyna[13] 6 V 1772

Kochany Pułkowniku! . . . Jesteśmy w tym stanie względem decydujących o nas potencyj jak duch pokorny względem Zbawcy swego . . . Dla Boga, jeżeli w gabinetach błyśnie jaka lepsza w interesach naszych nadzieja, raczcie ją ukształconą jak najpowabniejszymi kolorami przesyłać dla skrzepienia umysłów zdesperowanych, osobliwie wojskowych, bo rady nie damy. Wszyscy opuścili ręce i każdy prawie o swym ratunku radzić poczyna . . .[14]

[1] Skreślono: X. Jabł. Spodziewamy się.
[2] Pierwotnie: okazuje konfed.
[3] Zamiast: naszę.
[4] = Moskwy.
[5] Słowo czy dwa trudne do odczytania (czy . . .).
[6] Tak w kopii, ale w oryginale trudno tak rozumieć.
[7] Tu (na drugiej karcie) po zamazanej 1½ linii zaczyna się właściwie inna relacja: o rozmowie z kanclerzem austriackim.
[8] Poprawiono z: piątego.
[9] To znaczy, że poprzednio przed 4. IV. albo w tymże dniu parę razy daremnie zgłaszał się na audiencję.
[10] Tak dzielę to zdanie, które w skrypcie brzmi: Pytał się X. Jabł. zkądby jachał z Epries.
[11] Tu się tekst urywa.
[12] Zbiory Dra Rożnowskiego Por. Życiorysy zasłużonych Polaków, VII, 16.
[13] Cieszyn.
[14] Powierzał opiece Wybickiego syna na studiach.

21 BRANICKI à Son Exc. Mr de BIBIKOW, Lieutenant Général, Commandeur en chef un corps des troupes de S. M. Impériale de toutes les Russies à Varsovie[1]

Cracovie, 10 Mai (17)72.

Il vaut mieux tard que jamais, mon cher ami; j'ai été sensible, que vous ne m'avez pas écrit, et parce que je ne vous ai pas écrit, cela est différent. Vous savez dans quel temps, dans quelles circonstances vous m'avez trouvé; à peine avois-je un moment à moi.

Vous avez rompu des lances pour moi, cela ne m'étonne pas. Je connois là dessus votre façon de penser, et pour vous armer contre mes ennemis, je vous ferai un petit détail en abregé.

Dès que j'ai appris à 12 meiles de Cracovie, que le château a été surpris, je me suis rendu à toutes jambes. J'ai trouvé Cracovie sans ordre et sans courage, j'ai arrangé le premier et j'ai rétabli l'autre... J'ai jetté le pont de communication sur la Vistule, j'ai retranché le château, j'ai rassemblé tout mon corps, et je me suis mis à cheval sur la Vistule. Voilà mes premiers arrangements. Ensuite on avait compté les conféderés par milliers, et ils croissaient comme des champignons dans les têtes prévenues ou dans les gens intimidés. Qui est ce qui s'est présenté le premier pour aller les compter, si ce n'est pas moi? Je suis marché avec mon corps dans les montagnes à trois reprises, et chaque fois je les ai battu(s). Dès que j'ai nettoyé les environs et rendu la tranquillité, la jalousie s'en est melée. Je me suis mis au-dessus de tout cela et jusqu'à la fin j'ai agi et travaillé de même. Les points accordés à Mr de Choisy[2], ils auraient tourné en capitulation. Tout était dressé, arrangé aussi bien que je l'ai pu, et si j'avais été au commencement, cela aurait été du mieux possible. Tout ce que je viens de vous dire, ne sont pas les contes, mais une vérité dans toute son étendue. Ils n'ont qu'à demander du premier jusqu'au dernier de leurs officiers, si on ne me rendra pas justice. Est-ce donc pour cela qu'on tire sur moi? Quant à la lettre[3] 1533. 777. 717. 1207. 1313. 1608. 1085. 179 891 m'a écrit, mais ce n'est pas 1108. 300. 899. 183. 1239. 1563. 994. 1089. Je l'ai communiqué 507. 1267. 999. 1619. 1211. 33. 1247 et si j'ai promis 1267. 59. 774. 709. 1449. 193 2009. 1040. 1267. 769. 1449. 39. 1247. 1619. 1533. 1711. 1293. 749. 69, 1006, 470, 1086, 1449. 1009. 399. 1693. 1326. 313. 1608. 1086. 590. 1151. 1407. 427, 1326, 1007, 1060. 523. 1390. ne pouvaient venir que de l'humeur, par ce qu'ils n'ont été fondé sur rien 1619. 64. 777. 709. 1608. 1085. 1267. 1041. 2001. 356. 1329. 873. 300. 209. 1006. 1313. 1608. 1086. 69. 1101. 507. 80. 1244, 1060, 1697, 373, auront que 88. 1600. 334. 277. 1007. 580. 1326. 843. 460. 1111. 1239. 1089, 1549, 1169. 1242. 1590. 1601. 29. 1151. 877. 80. 1267. 1110. 1006. Quant aux préférences 39. 1247. 1211. 1107. par. ce que je l'aimé et je l'aime toujours. Si je ne Lui écris pas si souvent c'est parce que je n'ai rien à lui dire, et il devrait être très convaincu de ma sincérité et de mon attachement. Faites mes compliments à 469, 492, 729, je lui félicite 873. 1940. 1608. 1085. 1049. 1287. 1600. 1267. 1563. 37. 1247. C'est le moment où il courra 250. 928. 313. 1520. 873.

[1] Oryg. w zb. Sarbinowa. List widocznie przejęty. Aleksander Iljicz Bibikow (z rodziny tatarskiej) generał porucznik dowodzący wojskiem ros., którego zapiski od 16 paźdz. 1771 do sierpnia 1772 ogłosił Konopczyński w Materiałach do dziejów wojny konfederackiej.

[2] Pułkownik Choisy.

[3] Niektóre cyfry są niewyraźne, i tak trudno odróżnić 3 od 5 i 2 od 7.

39. 879. 1040. 1140. 1326. 1619. à lui même... Vous savez que je l'aime et que je sais être reconnaissant surtout vis-à-vis de ceux que j'ai toujours aimé(s). Faites agir l'homme en question 1899. 1010. 877. 88. 477. 1449. 50. 1403. Sont arrivés 1619. 1600. 201. 1640. 1134. 1160. Il n'a qu'à pousser, presser. Faites en autant et je vous promesse, mon ami, que tout ira bien, et que vous en serez content. Au reste je me fie à vous, à votre habilité et à votre amitié; faites, travaillez, agissez et vous pouvez vous dire hardiment, que les sentiments, que vous m'avez voué(s), vous seront payés toujours et à tout jamais d'un parfait retour. Adieu. Je vous embrasse de tout mon coeur.

22 MICHAŁ LNISKI do WYBICKIEGO[1] z Teszyna 13 V 1772

...Nasi powracający z Wiednia są dziś lub jutro rano oczekiwani; zastaną tu nas wpółżywych i mało podobno przywiozą kordiału, któryby zemdlone dusze ożywić mógł. G—ał Vioménil[2] tylko ad 19 praesentis przetrzymać się ma; odjazd jego da przyczynę rozprószce reszty wojska... Trzeba umierać cnotliwym obywatelem a przeto na wszystko być rezolwowanym.

23 MICHAŁ PAC do WYBICKIEGO[3] z Zielonej 8 VI 1772

Kochany Pułkowniku ......[4] Radbym Ci, Kochany Przyjacielu, obszernie pisał o biedach naszych ..., ale słaby jestem ......[5].

24 PEŁNOMOCNICTWO dla PACA[6] 17 czerwca 1772

(Celem) „utrzymania nieprzerwanego Rady i reprezentacji totalnej narodowej w istności sprzymierzonych Stanów".

Wiktoryn Kuczyński, marszałek ziemi mielnickiej z prowincji małopolskiej.

Józef Karczewski, marszałek i starosta ziemi liwskiej z prowincji wielkopolskiej.

Michał Wołłowicz, konsyliarz województwa mścisławskiego z Wielkiego Księstwa Litewskiego.

25 INWENTARZ AKTÓW POZOSTAŁYCH po PACU[7]

dont l'envoy a été ordonné par le Ministère.

[1] Zb. Dra Rożnowskiego. Por. Życiorysy VII 16.

[2] Antoni Karol du Houx baron de V. (1725—1793), który zastąpił Dumouriez'a w komendzie.

[3] Zb. Dra Rożnowskiego.

[4] Nie może odcyfrować listów.

[5] Pozdrawia br. Vioménil'a, współczuje zmartwieniom ambasadora.

[6] Zbiory Dra Rożnowskiego. Michał Jan Pac, generalny konfederacji W. Ks. Litewskiego marszałek. Por. Konopczyński: Konfederacja Barska II, 294—5; 313 (nota), 372—4.

[7] 39 pozycyj i uzupełnienie do n-ru 67. Zb. Dra Rożnowskiego. Pac zmarł w r. 1787, odesłanie akt łączy się zapewne nie ze śmiercią, ale ze zmianą miejsca pobytu, z koniecznością opuszczenia Wiednia (?).. Archiwum Generalności zebrane, przez J. Bohusza było przechowywane w Lingolheim pod Strassburgiem.

26 MICHAŁ LNISKI do WYBICKIEGO[1]

z Zeliny 21 VI 1772

(Wybiera się z Pacem do wód) „a potym poradziwszy się Ducha Ś. dalej, gdzie on inspirować będzie . . . Naszych patriotów, co to tak porywczo oświadczali się z heroizmami, umniejsza się . . .[2]. Staraj się. . ., aby subsidium francuskie przyspieszano".

27 MICHAŁ LNISKI do WYBICKIEGO[3]

z Zeliny, 5 VII 1772

(Poddających się z Częstochowy dwór zbył radą, by Moskwę przejednali) „że nie dosyć jest ubiegać się do Majestatu, który ile łaskawy mógłby się dać ubłagać, ale trzeba placare Moskwę . . . . Tyniec[4] jeszcze się broni i Moskwa tak jak dotąd otacza go[5]. Ciekawy a zarazem i lękliwy koniec tej emulacji. Z Bielska i Cieszyna nasi koledzy powyjeżdżać musieli, kilku tylko zadłużonym pozostać pozwolono, więcej z tych stron nie mamy ani z Preszowa, co się tam dalej stało. Zaś doniesienia WWMWC Pana są okropniejsze i tam, gdzieśmy się końca oswobodzenia naszego a przynajmniej chefa spodziewali, na nowo wzrasta trudność i postrach; moim zdaniem nie trzeba było forsować pozwolenia wyraźnego ministrów do wyjazdu, dość było względem ubezpieczenia kredytorów tutejszych proponować sufficientes evictores do attentowania obiecanej komisji, aby przyjąć musieli, a przez to samo indirecte byłby wolny wyjazd każdemu ex reliquis etiam chefom. Teraz, gdy się weszło w rezolucje, nie wiedzieć co czynić, pieniędzy ani komisji nie widać . . ." (Nie zdecydowany, gdzie się udać, Paca nie porzuci, spodziewa się widzieć z Wybickim).

28 MICHAŁ PAC do WYBICKIEGO[6]

W Zelinie, 11 Julij 1772

(Cieszy się z subsidiów francuskich za lipiec i sierpień, po które posyła podkomorzyca Wołłowicza. Może już nie trzeba będzie czekać na komisję wyznaczoną przez Kaunitza dla sprawy długów. Do Tyńca weszli Austriacy, ale Suworow[7] mimo to go oblega). „Proszę koperty swoje przerobić do listów

[1] Zb. Dra Rożnowskiego. Por. Życiorysy zasłużonych Polaków, VII, 16.

[2] Wzmianka o poddaniu się Częstochowy. Nazajutrz pisał jeszcze do „kochanego Wybisia" szyfrą, że poddanie to skrwawiło mu serce. Prosił o dopilnowanie wypłaty zasiłków francuskich, gdyż chciałby móc wyjechać („bo mi się dusza suszy w męce siedzenia tu tak długiego"). Do księcia wojewody zwracał się, aby mu pomagał. Por. Konopczyński: Konfederacja Barska, II, 285 i n., 324—5.

[3] Zb. Dra Rożnowskiego. W liście następnym, z 6 lipca, dziękuje za częste wiadomości, zresztą szyfra.

[4] Obrońcą Tyńca w końcowym okresie był marszałek krakowski Walewski.

[5] Łapuchin i Drewicz dowodzili wojskiem oblęgającem.

[6] Zb. Dra Rożnowskiego. Por. Życiorysy zasłuż. Polaków, VII, 17.

[7] Aleksander Suworow (1729—1800) uprzednio brał udział w wojnie siedmioletniej.

hetmańskiego[1], co jest pod tytułem Deport, i Bohuszowskiego pod tytułem Stankow".

29 MICHAŁ KAZIMIERZ OGIŃSKI do WYBICKIEGO[2]

Augsburg, 23 VII 1772

. . . Bezczynność tak się uprzykrzyła obywatelowi patrzącemu na ojczyznę u zguby zawieszoną, iż fatyga, niedostatek i niepewność nawet sukcesu nie mogą go odrazić od obrotów i usilności choć podchlebną ratunku nadzieję okazujących. Nim cnota i niepierzchliwa stałość znowu nas zgromadzi, użyć tego czasu pragnę na odbycie podróży paryskiej a stamtąd może według interesów i inszej jakiej dalszej, byleby dobru powszechnemu użytecznej. Niech prawdziwe po wszystkich krajach w nas nieszczęśliwych Polakach iści się sonitus apum, byle byśmy gdziekolwiek choć na lekarstwo po tylu gorzkościach słodyczy znaleźć mogli . . . . Deport.

30 NOTACJA AGENDORUM W. JMci Panu pułkownikowi Wybickiemu[3]

zostawiona dnia 12 Aug. 1772 w Wiedniu

1° Wyprawić kurierów, p. Łukowicza[4] na Zielinę do Bielska, gdzie najpierw ma wszystkie listy oddać i starać się . . . do uwolnienia rzeczy moich spod aresztu . . ., aby mógł do Wiednia przywieźć . . .

2° Ma jechać do Bielska i tam podług informacyj JM. Pana Pułkownika sprawić się.

3° Weźmie JP. Pułkownik od JPana Wołłowicza cz. zł. 100 na interes mój aresztu i odda je J. Panu Mścisławskiemu przez ręce Pana Łukowicza.

4° Na przeprowadzenie rzeczy weźmie na zapas od JPana podkomorzyca cz. zł. 40.

5° Na drogę dla Pana Łukowicza cz. zł. 48 wziąć ex subsidiis od JPana de Brea.

6° Za odebraniem subsidiów reszty iterum posłać ale późniejszym czasem do Bielska reńskich 8000.

7° Adres do mnie ten sam co do Bohusza, a do mnie à Mr Mr Krempsch.

31 PROJEKT NOTY W SPRAWIE MAGAZYNÓW LANCKORONY I TYŃCA[5]

En vertu de la réponse de S. A. M. le Prince Kaunitz, donnée à S. A. M. le Prince de Rohan, a(mbassadeur) de F(rance), les seigneurs polonais re-

[1] Michał Kazimierz ks. Ogiński (1728—1800), hetman w. lit., w r. 1771 przystąpił do konfederacji ale rozbity pod Stołowiczami musiał schronić się zagranicę i długo się tułać. Znany następnie jako twórca kanału jego nazwiska i kompozytor polonezów.

[2] Zb. Dra Rożnowskiego, por. Życiorysy zasłuż. Polaków, VII, 17. Wybicki odebrał nadto dwa listy od Ogińskiego z Braunau z podziękowaniem za korespondencję bardzo regularną. Co do wędrówki Ogińskiego, Konopczyński: Konfederacja, II, 285—8, 304, 320—1.

[3] Rk. 274 w Rogalinie pt. Listy z archiwum Wybickiego do Konfederacji Barskiej i do pierwszego podziału.

[4] Wierny sługa Wybickiego (por. Życie moje).

[5] Luźna kartka f-o w zbiorach Sarbinowa. Jest to brulion pełen poprawek pisany ręką Wybickiego. Uzupełniono akcenty i rozwinięto niektóre skróty, oraz zmodernizowano ortografię.

tirés dans les Etats L. L. M. M. I. I(mpériales) veulent bien s'adresser aux tribunaux compétents pour en obtenir la justice dans les différents objets qui ne sont que de leurs ressorts.

Mais comme l'on suppose[1] ne pouvoir s'adresser aux magistrats qu'uniquement dans les objets qui ont du rapport avec leurs différents départements établis dans les Etats de L. M. I., les chefs de la Généralité croient ne pouvoir chercher avec succès la justice touchant les magasins de Landskoron et Tyniec qu'auprès S. A. M. le Prince Kaunitz.

Le général d'Alton fit entendre[2] à la Généralité qu'il voudroit garnir de troupes les deux forts; il cherche en conséquence de l'engager par différentes voies à les lui faire remettre[3]. Les chefs de la Confédération ont jugé à propos par bien de[4] raisons de déférer aux demandes d'un général de L. L. M. I. I.[5] et donnèrent des ordres pour que ces places fussent mises sous la protection et comme en dépôt aux troupes de L. L. M. M. I. I. et que les commandants des susdites places fissent une convention avec mr le général d'Alton pour que tous les magasins fussent payés ou rendus à la Confédération. Cette dernière clause paraissait d'autant plus superflue que le général d'Alton avait déjà auparavant assuré les maréchaux commandants que les magasins ne seraient nulment disputés à la Généralité. C'est pour prouver la bonne foi dans ce procédé que mr Général a donné des ordres à Maréchal commandant de Landskron de dresser un inventaire en règle de tout ce qu'il trouverait à son armée à Landskron. Mr Maréchal en conséquence de ces ordres a fait un inventaire et l'a dressé de sa main dont l'original se trouve entre nos mains. Mais comme cet inventaire dressé à la hâte n'était pas assez exacte, mr Dzierzbicki, m(aréchal) de Łęczyc(a) et com(m)andant de Lands(korona), pour la Confédération a obtenu de mr général d'Alton de nouveaux ordres pour mr Maréchal alors commandant de Landskoron(a) pour qu'il redressât avec une exactitude scrupuleuse les omissions du premier inventaire tant dans l'article des amunitions de guerre que dans celui des provisions nécessaires pour la subsistance des troupes. Cet inventaire a été dressé avec toute l'exactitude possible et nous en enjoignons ici la copie.

Tyniec étant assiégé par les Russes ne put être aussitôt remis aux troupes autrichien(ne)s, mais m-r Wilkoński, commandant de ce fort, soutenait aussi longtemps avec la plus grande fermeté les attaques russes continuées avec vigueur jusque que m-r le général d'Alton trouvait l'occasion de s'aboucher avec lui pour concerter les moyens propres à surprendre les Russes et de s'emparer de susdit fort. Le projet a réussi et m-r le Général a traité aussi bien le commandant que tons les soldats d'une manière la plus amicale. C'est de son consentement que mr Wilkoński, commandant, a dressé l'inventaire des magasins et signé de sa main, assuré que tous seroient scrupuleusement payés ou vendus On voit[6] par les procédés expliqués amis du général d'Alton qu'il n'a jamais envisagé ces deux places comme prises par capitulation, et que dans leur reddition volontaire il ne se passa aucune chose qui eût le moindre

[1] Skreślone: suivant cette déclaration.

[2] Zamiast: s'ouvroit.

[3] Skreślone: entre ses mains.

[4] Zamiast: des différentes.

[5] Skreślony cały ustęp, aby mu nadać redakcję poprawniejszą. Te trudności stylistyczne nie zasługują na uwagę.

[6] Pierwotnie: Ces procédés... prouvent évidemment...

rapport avec les formalités qui se pratiquent en pareil cas[1]. Les Polonais[2] prennent la liberté dans les tristes circonstances où ils se trouvent, de réclamer l'humanité de S(on) A(ltesse) et se flatent qu'il voudra bien déférer à leurs justes demandes.

La somme juste provenante de la vente de ces magasins est une seule ressource pour la Généralité d'a(c)quitter ses véritables dettes contracté(e)s[3] dans les Etats de L. L. M. M. I. I. Elle se flatte que S. A. M. le Prince Kaunitz daignera bien accélérer la justice pour que les sujets de L. L. M. M. ne souffrent point[4].

32 JOURNAL DE 1772[5]

Zaremba obrany marszałkiem roku przeszłego (w) Wschowie zbierał ludzi, najbardziej huzarów. Jego dywizja od gaci[6] piotrowskiej pod Gołachowem ciągnęła się aż za Rawicz. Tam jachałem. Był w bezczynności z Łapuchyniem[7], pod Piotrkowem etc. nieposłuszny pod Kraków, na koniec udał się

[1] Pierwotnie: dans les capitulations.

[2] Pierwotnie ustęp ten był inaczej zredagowany, ale w tym samym sensie.

[3] Skreślono: en plus grande partie pour leș former, dont la plus grande partie a été mis(e) au l'établissement de ces mêmes magasins.

[4] W zb. Dra Rożnowskiego „Reguła postępowania J. J. W. W. Delegowanym do sprzedawania magazynów na Bielsku będących tudzież w Węgrzech, oraz zostawionych w fortecach tynieckiej i landskorońskiej, także do opłacania długów Generalności winnych obywatelom kraju cesarskiego, do zapłacenia garnizonowi tynieckiemu zasłużonych dwóch miesięcy junij et julij, na koniec do zapłacenia gaż oficerskich zaległych w równej wszystkim proporcji possibili". Instrukcja ta zawierała 5 punktów: 1. W razie domagania się przez oficerów cesarskich recesów od konfederacji i nieusunięcia wart „należy z jak najjaśniejszym rzeczy wyłożeniem odezwać się do JMci pana pułk. Wybickiego kontynuującego jeszcze dla interesów Generalitatis w Wiedniu rezydencją, który facta podobne reprezentować będzie książęciu JMci wielkiemu posłowi francuskiemu". 2. Rząd wiedeński zrzekł się komisji dla regulowania długów, wobec czego przez kamerę opawską trzeba zlikwidować długi domagając się na ten cel wydania a) magazynu krakowskiego, b) regimentarza general. kor. 3. Toż co do magazynu węgierskiego przez kamerę koszycką. Starać się przewieźć do Bielska. W razie trudności powiadamiać Wybickiego. 4. Co do magazynu tynieckiego i landckorońskiego, zwrócić się do generała d'Alton, ewentualnie odnieść się do Wybickiego. 5. Nie mają być płacone długi prywatne. W razie nacisku odwołać się do interwencji Wybickiego.

[5] Trzy arkusze f-o niezszyte w zbiorach Sarbinowa. Wybicki zapisał tylko 5 stron niespełna i na ósmej 5 i 1/4 linji, bez marginesu, czytelnie. Dziennik był prowadzony prawie współcześnie t. j. albo jeszcze na emigracji albo wkrótce po powrocie na Pomorze do matczynego domu. Z rękopisu rogalińskiego 274 ogłosiłem część str. 53—4 w VII tomiku Życiorysów zasł. Polaków w. XVIII i XIX. Zmieniono stosownie do brzmienia y na i lub j, bydź na być itp. Zachowano natomiast właściwości językowe bardziej znamienne. Por. Życie moje, str. 117 i n.

[6] tamy:

[7] O Łopuchinie i Zarembie w tym okresie Władysław Konopczyński w życiorysie Kazimierza Pułaskiego str. 307 i nast., oraz ogłoszone przez tegoż w Materiałach do dziejów wojny konfederackiej sprawozdanie Bibikowa, tudzież Z pamiętnika konfederatki ks. Teofili z Jabłonowskich Sapieżyny, str. 57.

do Warszawy etc. Ludzi jednych marnie potracił, drugich pułkom[1] i Moskwie sam w ich służbę poszedłszy oddał. Puławski zawsze pod Częstochowem, utraciwszy kawalerją nie wiele mógł czynić. W nieprzyjaźni był z Zarembą. Pod Kraków równie nie poszedł, udawszy się swą myślą w inną stronę. Rudnicki[2] z Podgórza, pułkownik, dosic czynił, kilkakrotnie Moskwę poraził[3], gdzie komendę miał p. Sarnacki[4] konsiliarz pomors(ki). Kossakowski[5] z Litwy jeszcze in Decembri przyszedł roku przeszłego, stanął w okolicy kaliskiego województwa. Wojsko bez broni, rządu i posłuszeństwa uciąża obywatelów wszędzie[6], potym się potopiła największa ich część pod Krakowem czyniąc dywersyją pod komendą Sapiehy[7], regimentarza.

Pruska[8] dywizja, której pułkownik komendant Lordon[9] pod Landskoroną przy krakow(skiej) potyczce dał swego męstwa dowód, uszedł w zamek tam plejzerowany.

Pruskie gwałty i nieszczęśliwości powiększały się po całym kraju. Województwo kujawskie siadało już na koń, pisało do Generalności o(b.) ori(g.) Chłopstwo brało się do buntu. Marszałek dobrzyński[10] prześladowany i attakowany przez Prusaków, wkrótce w kaliski(e)m rozproszony, koło Często(c)howy przy końcu się znajdował. Wojsko zbuntowane barskie już po nastąpionej zgodzie między szefami trwało w nieposłuszeństwie etc. Esterhazy z największym okrucieństwem wojsko pozostałe w Eperiès i przyszłe z Turczech wypędzić kazał, o(bacz) memoriał. List łaciński wojsko napisało i jemu podało, przecięż to nie potrafiło wstrzymać jego okrucieństwa, ile że taki mieć musiał dworu swego rozkaz. To była epoka naszej ostatniej nieszczęśliwości. Dwór wideński zaczął już demaskować ukryte dotąd swe myśli i podług woli Moskwy skłaniał się do naszej zaguby. Zawarł był bowiem szóstego lutego 1772 traktat z Moskwą i Prusakiem. Cel tego związania się był podzielić międzi się Polskę. I to uczynić miano in Junio w nadziei, iż żadnym sposobem odkrytaby być nie mogła ta ich zmowa. Ale ją w tymże jeszcze miesiącu odkrył poseł francuski ks. de Rohan[11]. Nie był ten traktat wyraźnie napisany w terminach, że się Polską dzielić będziem, ale tylko, iż żaden z nas bardziej na(d)drugiego się nie zmocni. Odkryte między temi trzema potenciami związanie się zallarmowało wszystkie potencyje. Urażała się Francyja na Austryją, iż tak ścisłej swej aliantce taiła swe kroki. Nierównie Anglija żaliła się na Moskwę, że jej posłowi[12] w Peter(s)burgu najmniejszej o tym nie uczyniła wiadomości. Wszystko to wstrzymywać poczęło prędkie

[1] t. j. królewskim chyba.
[2] Roch Rudnicki.
[3] Z pamiętnika Sapieżyny, str. 50.
[4] Antoni Sarnacki, skarbnik bielski.
[5] Szymon Kossakowski.
[6] Wyraz ten napisany jest: nendzie.
[7] Józef Sapieha krajczy litewski.
[8] T. j. ze zbiegów wojska pruskiego.
[9] Może Józef Gordon.
[10] Władysław Mazowiecki.
[11] Konopczyński: Pierwszy rozbiór Polski, rozdz. VII.
[12] Mylord Charles Cathcart. Spisek mocarstw rozbiorowych odkrył chargé d'affaires Sabatier a niedołężnego Cathcarta miał zastąpić Gunning.

uskutkowanie projektu trzech potencyj. Poseł angielski Sztormont[1] w Wiedniu głośno gadał, iż Wiedeń wziął na się zrobić pokój między Moskwą i Turkiem, przyrzekł to Moskwie i Turkowi, a chce w nagrodę Polski wziąć kawał i może na Turku wymóc Belgrad etc., ale obaczemy, czego potrafi ten pokój jeszcze zrobić. My byśmy przez naszą medjacyją, mówił, byli go zrobili bez naruszenia praw Polski, ale gdy Austrja nam przeszkodziła, obaczemy skutek. Hiszpański poseł[2] równie nie zapisał[3] i wenecki gadał[4]. Francja, chcąc u(c)hronić od podziału Polskę, jakieś układała myśli. Przecięż, jak Bohusz mi napisał, elle a été toujours sans sistème vis-à-vis de nous. Chciała konfederacyją godzić z królem, aby wystawić tę moc przeciw Austrji. I tym podobno końcem wołał ks. de Rohan Paca do Wiednia. Tym końcem ks. de Rohan na przybycie ks. Jabłonowskiego pytał się, czyliby miał des cartes blanches, iż może chciał nas godzić z Stanisławem. Przecięż to znowu upadło. A Austrja coraz dla nas uciążliwsza. Nie chciała oczywiście attakować forteczki nasze, Tyniec, Bobrek, Landskoronę, ale je sobie mieć życzyła. Zaczym p. marchal-oberlieutnant[5] przyszedł 29 Junij wieczorem przedkładając JW. Pacowi, aby fortece poddał gen. d'Altanowi[6]. Pytał go się JWP. Pac, za jakim by rozkazem tu mu mówił. Na co dwuwykładnemi zagadywał ten dyskurs odpowiedziami. Przekładał tylko, iż się o(c)hroni tyle krwi etc. P. Pac na ostatek mu odpowiedział, iż czynić tego nie mógł a rada inna się już rozje(c)hała. Przydał p. Pac, że nie mogli dobrowolnie poddawać Austrji fortec w czasie, w którym jest już pogłos, że się mają dzielić Polską. Jeżeli chcą attakować po nieprzyjacielsku a bronić się nie będą mogli konfederaci, poddać naturalnie będą musieli. Pobiegł sam z tą rezolucją i na drugi dzień przyszedł od generała ten fatalny list do obydwuch JJWW marszałków, iż znajdować się konfederacyja dans un corps w Zielinie nie może pod pretekstem dla skromności żywności. Mais au fond nie chciał Wiedeń, abyśmy więcej składali corpus reprezentujące, abyśmy czynili rady, ale abyśmy się po różnych rozpierz(c)hnęli miastach. Jakoż w tym liście było, aby najwięcej po 5 na jednym było miejscu. Jeszcze dociekaliśmy, iż przez ten sposób ch(c)ieli zniszczyć negociacyją, którąś mieć ch(c)ieli w Wiedniu. Z przyczyny długów p. Paca puścić nie ch(c)iano z Teszyna, aż na się marszałkowie dali rewers, że go płacić będą. Te służyły za największe pretekst przytrzymowania JW. Paca zapewnie dla jakiej ukrytej polityki. Podawałem kilkanaście memorjałów. Najszczególniej jeden jak najobszerniej opisać musiałem krzywdy nasze i żądania. Po co wokowanym byłem do Xcia Posła. Podałem i odebrałem rezolucyją, iż rozkaz będzie, aby changent de procédés les généraux, iż un com(m)is(s)ion(n)aire seroit nommé pour rechercher leurs conduit(e)s vis-à-vis de nous. Que pour distinguer les dettes de particuliers et de celles de la Généralité une com(m)ission seroit établie. Que les magasins seront scrupuleus(e)ment payés. Que les confédéres jouiront toujours dans une parfaite sûreté de l'azille dans le pays de . . .[7]. Wszystko przecię uskutkowane nie

[1] Dawid Murray lord Stormont.
[2] Hr. Mahony.
[3] Nie zrozumiałe. Min. hiszp. Aranda interesował się Polską, gdzie posłował 1760-2.
[4] Odtąd z drobnemi niedokładnościami w Życ. zasł. Polaków VII. 53—4.
[5] Mikołaj Józef ks. Eszterhazy von Gálántha (1714—1790).
[6] Ryszard d'Alton hr. (1732—1790).
[7] Skrót nie dający się odcyfrować.

zostało. Przykro było słu(c)hać x. Posłowi i x. Sekretarzowi[1], gdym im powiadał, iż obietnice im dane były bez skutki. Gniewało ich barziej, gdym powiedział, que c'est déjà inutilement demander plus de M. prince Kaunitz la justice pour nous. Od(powiedział) x. Sekr(etarz): on a droit d'exiger la satisfaction de la promesse donné(e).

JMP. Pac widząc co raz nowe przykrości i trudności, które mu czyniono względem wyjazdu z przyczyny długów, pisał do m(n)ie, abym podał memorjał, iż on pour bien de sa santé chce wyja(c)hać do wód, a iż chce zostawić dwuch en sa place qui répondront pour les dettes. O(bacz) m(emorjał). Na ten memorjał najprzód czynił trudności X. Kaunitz, a potym wcale składał się, iż to do niego samego nie należało, iż musiał się zmawiać avec le département de la guerre et avec celle de vivre(s). Wlokła się rzecz, aż wcale nie odpowiedział[2]. W tym czasie Moskwa już niedziel kilka attakowała ustawicznie Tyniec, którą[3] komenderował Wilkoński[4]. Szuwarow, komendant moskiewski, zawsze odpędzony z stratą został. W Tyńcu gemejny postrzegłszy, że się komendant ch(c)iał kapitulować, wzięli go w areszt. O(bacz) originał. Marszałkowie krakowski i łęczycki, Walewski[5] (i) Dzier(z)bicki[6], coraz barciej przyciskani byli w Bielsku od Altona, aby poddali mu fortece. Dzier(z)bicki nakoniec poddał Landzkoronę i maréchal objął jej komendę. O Tyńcu zaś, że go Moskwa attakowała, do . . . .[7] nie można. Aż też, vide originał, par un stratagème d'Alton odebrał Tyniec. Szuwarow, piqué de cette procedée, attakował Austrjaków, zabił kilku i w niewolę wziął 30. Rozumiało publicu(m), iż une pareille chose auroit de suite. X. Poseł schnął od niecierpliwości pragnąc wiedzieć, co stąd nastąpi, gdy(m)mu najpierwszy przybiegł powiedz(ieć) o stratagemacie Austrji. Ale wkrótce odpisał Saldern, poseł moskiew(ski), z Warszawy Suwarowi: je m'étonne[8] que vous avez permis aux Autrichiens de s'emparer de Tyniec, mais dè(s) qu'il(s) y sont une fois, il faut les laisser tranquilles. Więc upadły nadzieje i powiedziano que c'est un(e) pique des généraux. Przecięż trzeba wierzyć, iż Moskwa a insulté l'Autriche, ale ta (w) wszystkim jej ulegała. Tak jak in aprili Moskale poszli pod sam Bielsk za konfederatami[9], zabili Austrjakom dobosza i żołnierzy kilku.. Potym[10] Josephiemu, austrjac(kiemu) komendantowi, ekskuzu(je) się moskiewski, że à cause de brouillard il ne put reconnaître les frontièr(e)s autrichien(ne)s. On a agréé cet(t)e excuse à Vienne — i to upadło. Barziej jeszcze utrzymywało nasze nadzieje, że nie są w zupełnym porozumieniu Moskwa z Austrją, gdy pierwsza drugich do Lwowa puścić nie chciała. Ale skoro i to nastąpiło i Esterhazy wszedł do tego miasta, upadły wszystkie nadzieje. Officierowie francuscy zabrani w Krakowie przeniesieni zostali do Smoleńska, co mocno

[1] Jan Franciszek Georgel.

[2] Tu kończy się ogłoszony już ustęp. Skreślone niedokończone zdanie: Nowe zaczęła gwałty. P. Sarnackiego . . .

[3] T. j. fortecą.

[4] Marszałek oświęcimski.

[5] Michał Walewski, starosta libertowski.

[6] Teodor Dzierzbicki, przewodniczący Rady Wojskowej Generalności.

[7] Wyraz trudny do odczytania.

[8] Por. Z pamiętnika... Sapieżyny (str. 114), która była w korespondencji z Wybickim.

[9] Por. Z pamiętnika... Sapieżyny, str. 47.

[10] „podłym". Ze względu na budowę zdania nie można czytać „podłym", chociaż tak przedstawia go, jako biorącego łapówki, Sapieżyna (Z pamiętnika 47).

gniewało X. Posła. Znowu zabłysknęła nadzieja, że ujdziem kajdan pruskich, gdy król ten, v(ide) listy . . . . .[1] Wszystkie narzędzie do kopania fossy etc., wszystko wojsko wyprowadził z Prus i Polski, v(ide) król(a) Prus voyage u nas[2]. Nakoniec i to dało nam . . . . . .[3], gdy p. Ogiński z Warszawy tu[4] będący podawać zaczął memorjały Dworowi wideńsk(iemu) skarżąc się na postępki kr(óla) prusk(iego), v(ide) origi(nały). Gdy nakoniec pytał się przez memorjały samego Wiednia, czemu wojsko w(c)hodzi, czemu zabierają Wieliczkę i dochody król(ewskie) a najbardziej kraj. Odpowiedział mu Kaunitz: les troupes sont entré(e)s, il est vrai, mais pourquoi, je suis mortifié de ne pouvoir vous le dire. A gdy go się spytał, czemu zabierają do(c)hody etc. mówiąc: que dans ce moment król mój nie ma co jeść, bo król pru(ski) i wy zabieracie wszystko, odpowiedział Kaunitz: je n'ai rien à vous répondre là dessus[5] et je n'ai rien, si..[6] cela que je n'ai rien. Ta tak gruba ministerjalna ministrowi odpowiedź naturalnie allarmowała Ogińskiego, skarżył się posłom innym i podał im te noty. Przyjęli je, osobliwie francuski, angielski, hyszpański i swym dworom posłali. Wnosiliśmy sobie, iż tego nie czynił własnym domysłem Stanisława[7], ale że mu Moskwa[8], a stąd wnosiliśmy, że Moskwa nie ch(c)iała podziału. Ale wnet widzieliśmy znowu, jak mówił X. Sekretarz que tout cela a été un jeu, on veut faciliter la négociation.

V(ide) original[9]. Jak pozostali konfederaci w Tyńcu się bronili in Junijo. Wiadomość ta rozgłoszona w Wiedniu. Byłem u posła fr(ancuskiego), który[10] z Kaunitzem, aby dał rozkaz[11] odebrać fortece. Odpo(wiedział), że Moskwa chce je sama dobyć, a dopiero Austrjakom oddać. A więc na tem przestaje Wiedeń nie chcą najm(n)iejszego zakłócenia[12].

33 WYBICKI do generałowej SKÓRZEWSKIEJ[13]

Z Bendomina, 10 Aprila 1773

Wielmożna Mościa Dobrodziejko! Czytaj łaskawie WWMPani Dobrodziejka prawdziwego swego sługi wyrazy, które niosą z sobą głęboką jego dla niej uniżoność. — Znam wielkość straty mojej przez niebycie dotąd w Margoninie, czuje jak najżywiej to dusza moja, ale otóż los mój, po ubiegłych jak błyskawica czasach dla mnie pomyślnych sama tylko przykrość różnego gatunku obcuje ze mną. Do ciężaru trosków, pod któremi duch jęczy, niech przynajmniej nie przykłada Margonin najnieznośniejszego, żebym przez let-

[1] Może: Zboiń(skich).
[2] W I dekadzie czerwca 1772 zwiedzał ziemie ogarnięte kordonem swoim.
[3] Domyślić się można, że: nadzieję.
[4] Wskazywałoby to, że Journal spisywany był za pobytu we Wiedniu.
[5] „decus".
[6] Jakiś skrót nieczytelny wpisany nad linią. Widocznie Wybickiemu sprawiało trudność oddanie gry słów, którą posługiwał się Kaunitz.
[7] W tekście: Stanisławem. Mowa oczywiście o królu.
[8] Trzeba się domyślić: podsunęła, poddała lub t. p.
[9] Końcowy, luźny ustęp, po $2^{1}/_{8}$ stronach pustych.
[10] Trzeba uzupełnić: mówił lub t. p.
[11] Wybicki pisze stale: rozkasz.
[12] Reszta ($4^{3}/_{4}$ strony) niezapisana.
[13] Autograf w Ossolineum, ze zbioru Kołaczkowskiego, bez adresu. Por. Życiorysy zasł. Polaków VII 18—9.

kość jakąś nie miał w nim upaść do nóg Państwu memu. WJM Pan Turno[1] Dobr., któremu wszystkiego się zwierzyłem, opowie szczerze. Nadto znam swe szczęście, nadto sobie dobrze życzę, abym miejsca, w którym jedyną losu mego s(z)części iwszą szukać pragnę odmianę, z jak najtęskliwszą nie miał żądać myślą. Lubom, prawda, nie miał dotąd śmiałości ustnie WPani Dobrodziejce opowiedzieć, co mnie najbardziej kontentować może w Margoninie, widziała to przecię WPani, gdy przecię wypróbowany wzrok ducha se contemple sans cesse dans le même objet. I powinnością i własnym znam dla siebie s(z)częściem wyznać WWM. Pani Dobr., że WJM. Panna Drwęska[2] a s(z)czerza mej Pani sługa, jest upragnienia mego celem. Czuje duch aniby chciał odstąpić od stworzonej dla siebie pary. W WMPani ręku jest wiele zaczęte natury dokończyć dzieło i tęskliwie błąkające się złączyć serca. Im bardziej znam Jej wspaniałomyślność i dobroć, im jaśniej naturalnej Jej łaskawości wielu doznaje dowody, tym podchlebniejsze mam myśli i upewniam się, że i Ja tak daleko od łaskawych Jej względów postawionym nie jestem, aby mnie już Jej dojść nie miała łaska. Ścielę się do Jej nóg i z wszechmiar zasmucony od niej pomyślnej wyglądam odpowiedzi. Ile ten, który czuły na wszelką dobroć, starać się dozgonnie będzie dać dowód, jak szczerze się wyznaje WWMPani Dobrodziejki prawdziwym i najniższym sługą.

34 MICHAŁ LNISKI do WYBICKIEGO [3]

26 mars 1775 à Avignon en Comtat

(Pójdzie za jego radą z 26 lutego, aby dla ratowania fortunki zbliżyć się do Gdańska). „Przychodzi mi brać tę rezolucją z okropnem pomieszaniem duszy, lecz cóż nakoniec czynić?" (Spodziewa się być w Gdańsku w połowie maja. Prosi o przygotowanie gruntu. Jedzie z nim Kuczyński, marszałek mielnicki, dla którego także prosi o interwencją, jeśli tam Wybicki wprzód zjedzie) „a nadewszystko ubezpieczył mnie od napaści tamecznej jurysdykcji, której się jak piekła lękam". (Chce w Gdańsku pertraktować, z którymi ma interesa). „Jakże ja tam pogodzę patriotyzm z interesami, jak uniknę cenzury ludzkiej i opinij tych osób, u którychbym ją rad zawsze konserwował" [4].

[1] Por. Wybicki: Życie moje 132.

[2] Kunusia h. Gozdawa por. Życiorysy zasł. Polaków VII 19 i Wybicki: Życie moje 90—1, 93, 133—4. Żychliński XXV 17. Drwęski Tadeusz, syn Rafała i Ludwiki z Ponińskich, zostawił z Marianny ze Skórzewskich h. Drogosław dwu synów i dwie córki (Józefa, Piotra, Joannę i Kunegundę). Tę pierwszą żonę postradał Wybicki 20 stycznia 1776. W zb. Sarbinowa był kwit na 1000 zł. pol. wystawiony podwojewodziemu Wybickiemu przez konwent polanecki zakonu Braci Mniejszych, który donosił zarazem, iż „podług tegoż dyspozycji" przystojnie złożyli zwłoki w sklepie kaplicy kościoła Najśw. Marii Pocieszenia. Były to koszta pogrzebu, egzekwij i mszy.

[3] Zb. Dra Rożnowskiego Por. Życiorysy zasł. Polaków VII 18.

[4] Co do trudności decyzji powrotu z emigracji i uznania stanu rzeczy w kraju por. Konopczyński: Konfederacja II 360 i n. Wybicki ułatwiał znajomym zetknięcie z władzami pruskimi (Życie moje 134—5), ale w Warszawie zrazu nie obyło się bez kłopotów, jak sam wspominał (ib. 137): „Miałem przecię niekiedy trudne momenta..., gdy mnie jedni jak sławnego posła z r. 1767, drudzy jak gorliwego konfederata barskiego witali". Nawet (ib. 319 Wspomnienie o A. i K. Zamoyskich") „zaczęto głosić, że konfederat barski dał się przekupić królowi".

35 NOMINACJA NA PODWOJEWODZIEGO[1]

Racot, 12 lipca 1775

Antoni Chryzostom Barnaba świętego Państwa rzymskiego książę... Prus Jabłonowski. Gdy i podeszły wiek i słabe już zdrowie Wielm. J. Pana Ignacego Skórzewskiego, teraźniejszego podwojewodzego poznańskiego, nie dozwalają mu zadość czynienia obowiązkom tego urzędu, ... dla utrzymania należytego w Prześwietnym Województwie porządku, do sprawowania urzędu podwojewodzego poznańskiego W-o IMć Pana Józefa Wybickiego, pułkownika w J. K. M-ci i Rzplitej wojsku, uprosiłem, któren jurysdykcją swoją sądową otworzyć, sprawiedliwości wag i miar w rozległości całego województwa doglądać i dopilnować, słowem wszystkie obowiązki wykonywać, powinności zadość czynić ma podług prawa urząd ten przepisującego.

36 MICHAŁ LNISKI do WYBICKIEGO[2]

z Gdańska 17. XII. (1776)

. . . Nic żądańszego jak że syn mój tak bliską, bo z krwi[3] i w jednej stancji, ma partycypacją sentymentów WW Pana. Już go zaczynam w myśli mojej wystawiać sobie innym i na awantaż lepszy(m) człowiekiem[4]. Chciej mu dać duszę dobrą przynajmniej dla niego samego . . .[5].

[1] Oryg. w zb. Dra Rożnowskiego. Dopisek ręką Wybickiego: „Książe Jabłonowski, wojewoda poznański, był od Konfederacji Barskiej potajemnie wysłany do posła francuskiego księcia Rohan przy dworze wiedeńskim, ja już pierwej tam wysłany byłem do pana Durand, a później niby sekretarz pozostałem się przy księciu Jabłonowskim. Ta zażyłość skłoniła go dać mi urząd podwojewodzego, który p. Broniszowi przedałem". Por. Życie moje str. 121 i nast. i 136. Według Żychlińskiego Złotej księgi (XXIX) z Broniszów h. Wieniawa Apolinary Jakub występuje w r. 1782 jako podwojewodzy poznański, ale mógł nim być także Jan z Paradyża.

[2] Zb. Dra Rożnowskiego. List był skierowany niewątpliwie do Warszawy; co zaś do daty, to rok 1776 albo 1777.

[3] Matka Wybickiego była z domu Lniska a piszący jego wujem.

[4] Wybicki zawsze miał skłonności pedagogiczne, o czem w Życiu mojem wspomina w związku z opisem czynności po powrocie z emigracji barskiej (str. 135).

[5] W dalszym ciągu nadmienił, że drugi syn rzuca służbę bawarską, prawdopodobnie dla hultajstwa. Przesyłał ukłony dla Zamoyskich. Przypominał życzenia dla ks. Konstancji (Zamoyskiej z Czartoryskich). — W końcu przynaglał, aby napisał do Paca do Strasburga. — W liście z 17 marca 1777 z Gdańska poruszał sprawę należności (200 000) księżnej, zapewne Sanguszkowej 1° voto a wówczas Rogalińskiej (z Denhoffów) od Zamoyskiego, polecał syna Onufrego i nadmieniał o Wybickiego Myślach politycznych o wolności cywilnej: „Czytałem z istotną satisfakcją pisma jego titulo anonimi". Może zresztą miał już w ręku jego Listy patriotyczne do Zamoyskiego Por. Życie moje 136 i n.

37 JOACHIM CHREPTOWICZ do ANDRZEJA ZAMOYSKIEGO[1]

(1776/7)

Wiadomość o wyborze Jego do ułożenia Zbioru praw sądowych[2], gdy mnie na wsi siedzącego doszła, jaką mi radość sprawiła, wysłowić nie potrafię[3]. Porzucę wszystkie Jemu winne pochwały, bo mnie w tem cały Naród wyręcza, ale powiem raczej, że, ażebym[4] zupełnie pojął, czego z JW. W. Pana chce Naród? czego się spodziewa z Jego pracy? szukałem z pilnością prawdziwego ducha[5] prawa, które JW. WM. Panu porucza ułożenie praw zbioru[6]. Rozbierałem na części mowę królewską i uważałem w niej, z jaką pilną dokładnością wymówny Król starał się wrazić w umysły sejmujących wysoki szacunek i poważanie osoby Jego[7]. Stawiłem sobie w myśli postać tej sesji

[1] List ten ogłosił jako „pewnego bezimiennego" Wybicki w numerze 81 Gazety Warszawskiej z 11 października 1817 poprzedzając takiem objaśnieniem: „Gdy w roku 1776 Sejm, pod łąską sławnego z cnót i talentów Andrzeja Mokronowskiego, uchwalił był Zbiór nowy praw sądowych, do utworzenia takowego dzieła jednomyślnie Andrzej Zamoyski za zgodą wszech stanów wybrany został. Oddany ten hołd przez Naród cały cnocie i przymiotom uwielbienie po całym kraju uzyskał. Zaczął niebawnie Prawodawca odbierać od znakomitszych powinszowania i rady. Wszystkie odezwy powszechnie się na tych wyrazach kończyły: Wzbudza się w nas nadzieja lepszego ojczyzny losu, którego z poprawy obyczajów przez prawa obiecywać sobie możemy. — Szczęśliwym losem dostało mi się kilka tego rodzaju odezw do nieśmiertelnego Zamoyskiego uczynionych; ufam, że publiczność mile je przyjmie, gdy czasami Pan Redaktor umieszczać w swej gazecie je zechce, o co go proszę"". — Nazwisko autora tych uwag można ustalić według oświadczenia samegoż Wybickiego, gdy ich odpis przesyłał ordynatowi Stanisławowi Zamoyskiemu (Bibl. Narod. S. I nr 106 str. 337). Do „Wspomnienia o A. i K. Zamoyskich" dołączył prócz niniejszego jeszcze drugi list (w wyjątku). Por. Życiorysy zasł. Polaków VII 22, gdzie autorstwo listów przypisano biskupowi Szembekowi, błędnie rozumiejąc wzmiankę Wybickiego (Bibl. Nar. S. I nr 106 str. 306).

[2] Volumina legum VII 543, Dyariusz sejmu 1776 str. 107-9. — Por. Stanisław Węgrzecki: Uwagi nad powszechnem moratorium... z dołączeniem historii o zbiorze prawa... A. Zamoyskiego (Warszawa, 1810).

[3] Ten list był oczywiście otwartym, jak następne, niby artykułem krążącym w odpisach dla urobienia opinii kół szlacheckich, które miały rozstrzygać o losie projektu kodeksu. Jeszcze więcej jest to widocznem w dalszych listach „bezimiennych". Może pisał niektóre lub przerabiał sam Wybicki, który w tym czasie w takimże zamiarze drukował swoje Listy patriotyczne do ekskanclerza Zamoyskiego prawa układającego. Zresztą niekoniecznie wszystkie myśli były jego własne, a raczej może był echem rozpraw toczonych w komitecie kodeksowym. — Porównując z tekstem przesłanym przy Wspomnieniu wzięte zostały w nawiasy ustępy tam opuszczone

[4] Odtąd z małemi odmianami w Bibl. Narodowej. S. I nr 106 od strony 337 do 341. Odmiany zaznaczono w następnych notach, o ile mają jakieś znaczenie dla zrozumienia.

[5] sensu.

[6] statutu.

[7] JWWPana.

sejmowej, bo ją miałem z okolicznościami opisaną: Król[1] na tronie mówieniem w tak ważnej i tak użytecznej materii został rozrzewniony, Izba cała wprzód zadumiona, potem w okrzyki poruszoną została.

Cóż to jest, co to wyznaczenie JW. WM. Pana do pisania statutu uczyniło tak okazałem? Jeżeli o to tylko idzie, żeby zebrać prawa polskie rozsypane po wielu księgach, uszykować je porządnie, każde pod własnym tytułem, ułatwić czytelnikowi ich znajdowanie, pokazać je krajowi w nowej i doskonalszej edycji; (albo jeżeli rzecz cała o to, żeby dawnym i nowym prawom obcym nadać krój i język polski, a jeszcze niedokładnem ich wytłumaczeniem w obłąkanie nas wprawić: powiem)[2] nie była rzecz warta tak wielkiej uroczystości. Wezwano by do takiej pracy powszechniejszego autora, niż jest Zamoyski[3]. Nie trzeba byłoby nawet prawa na to, wolnoby takie dzieło każdemu przedsięwziąść i wykonać. Inne więc wcale być musiały, rozumiem, myśli[4] Narodu w tak uroczystem jego wezwaniu.

Doświadczenia szkodliwe pokazały, że trzeba w Polsce odmiany praw cywilnych; trzeba z nich jedne zagładzić[5], drugie utworzyć, inne przelać i poprawić, a wszystkie skierować do jednego celu powszechnej użyteczności. Wiem, że JW. WM. Pan w tymże sposobie pojmujesz i w tych końcach przedsiębierzesz powierzone sobie dzieło; że prawa w ręku JW. WMPana nie będą przesypane tylko lub przestawione z miejsca na miejsce; (że nie będą tylko przekopiowane z praw obcych) ale że będą poprawione i wydoskonalone tak, jakbyś podając one do przyjęcia i do wykonywania ojczyźnie swojej mógł zaręczyć publiczną z nich użyteczność i szczęśliwość obywatelów.

Gdybym nie znał JW. WMPana, gdyby inny kto, nie Zamoyski, miał sobie poruczone takie dzieło, miałbym czego lękać się o jego skutki. Niechby ów prawodawca był wcale wyzuty z osobistych namiętności, niechby żaden podły widok zysku nie wpływał w jego robotę, nie dość na tem: chęć niebezpieczna chwały, owa próżność, która największych ludzi serca czasem łechce, ale częściej szkodliwe kazi, ów powab upodobania się dogodliwego zdaniom i umysłom, a co większa, nałogom i uprzedzeniom ziomków swoich współżyjących, (nakoniec, co największa, brak światła i znajomości do prawodastwa potrzebnych) mogłyby łatwo wprowadzić piszącego prawa w błędną choć pochlebną i łagodną drogę, a odwrócić go od tej, którą przewidzenie przyszłych w kraju użyteczności, rozum czysty żadną mgłą niezasłoniony, znajomość, miłość prawdy i sprawiedliwości rodzą i ukazują. (Toć[6] jest, dlaczego uczony Russo wezwany od Korsykanów, aby dał prawa, z wdzięcznością tę

[1] króla na tronie mówieniem tak ważnej i tak użytecznej materii rozrzewnionego, Izbę całą wprzód zadumaną, potym w okrzyki poruszoną.

[2] Wzięte w nawias zdania opuszczone w tekście przesłanym Stanisławowi Zamoyskiemu.

[3] niż jesteś JW WPan.

[4] i oczekiwania w tak solennym JWWCPana...

[5] pokasować.

[6] Te trzy ustępy w nawiasach zastąpione są w tekście dołączonym do Wspomnienia następującym: „O jak wiele prawdziwej i gruntownej sławy, która by po nieśmiertelność sięgać mogła, przyćmił dym słodki chwał przytomnych i kadzidło próżności. Mówię, iż się z JWWPana nie mam w tej mierze czego lękać. wzgardziłeś JWWPan wysokim urzędem, który otaczał go sprawiedliwemi i zasłużonemi pochwałami; potrzeb innych JWWPan nie masz, tylko te, których sam dostarczać sobie możesz, wszystkie rzeczy, które innych łudzą, już nie są dla JWWPana".

ufność ich przyjął, ale z przynależytą mądrością filozofa odpisał, iż w tak ważnej rzeczy nie dość chcieć ale i móc trzeba).

(Mało miał, szczególniej u nas, powiedzmy sobie prawdę, naśladowców Russo. Każdy z nas rozumiał się rodzić do prawodawstwa; a takie uprzedzenie, te dymy próżności, ile nieszczęść na kraj sprowadziły, dowiódł skutek. Andrzej Zamoyski nie skaził się tym pierworodnym grzechem narodowym; wiemy, przez jak trudną i długą szedł drogę dla usposobienia się na usługi krajowe; a gdy w urzędowaniu wysokiego kanclerza doszedł stopnia, zszedł znowu na najniższy szczebel obywatela, gdy mu okoliczności na urzędzie kanclerza Zamoyskim być nie dozwalały).

(Taki jest obraz u nas JW. WMPana w stanie politycznym; łączy się z nim obraz pożycia jego domowego). Nie masz innych potrzeb, tylko te które sam sobie dostarczyć możesz. Wszystkie rzeczy, które innych łudzą, już nie są dla niego. Cóż więc dla niego z tej pracy za nagroda? Oto smak, który czuć będziesz, stawiąc sobie w myślach wiek przyszły dobroczynnością praw uszczęśliwiony. Jakież są dobrodziejstwem Narodowi prawa sprawiedliwe i użyteczne! Dar taki zapewne nigdy bez rozrzewnienia serc wspominany być nie może. Cóż za słodycz z samego przeczucia! jak obywatele, choć później skutkami oświeceni, wielbić i błogosławić będą pamiątkę pracy, serca i rozumu JW. WMPana? Rozpływam się nad tem; wiem, że toż samo czujesz; jestem pewny, że wzgardzisz chwałą nazbyt wczesną i powszechną [1] dla sławy w potomności, a bardziej jeszcze dla rozkoszy własnego przekonania i wnętrznego świadectwa, żeś krajowi trwałe na zawsze i użyteczne sprawił dobro.

Jeżeli już JWWM Pan zaczynasz dzieło swoje prawodawcze, rozumiem, że tłum ludzi wezwanych i ubiegających się do pomocy ciśnie się do niego. Ten z prawem rzymskiem wyzwolony z jego nauki; ów z rejestrem w głowie statutów i konstytucyj polskich; inni różni z umiejętnością praw różnych krajów europejskich; każdy z nich zaleca coś JW. WMPanu i prze(d)kłada do przyjęcia, co mu najbardziej z magazynu jego wiadomości do smaku przypadło. Przyznać trzeba, że rozumy ludzkie są wieczyste kopie jedne drugich; rzadkie z nich dowcipy przewodnicze, wszędzie prawie pamięć zastępuje miejsce rozsądku i uwagi.

Dobrze jest, układając statut, mieć przed oczami wiadomość praw różnych; przyda się to przynajmniej do tego, aby przypomnieć sobie materie i przypadki prawa potrzebujące; ale z wielką ostrożnością używać ich radziłbym w stanowieniu samych praw. Nim które z nich uznane będzie za godne przyjęcia, przejść powinno przez najściślejszą krytykę: czy ma na sobie cechę powszechnej użyteczności, którą każde prawo mieć powinno; czy stosuje się do ogólnej reguły, czy zmierza do celu praw jedynego, do którego wszystkie prawa zmierzać powinny, a ten cel jest dobro szczególne każdego obywatela w ogólnej szczęśliwości narodu.

O jak wiele z takiego roztrząśnienia ukaże się praw niezdatnych w końcach, które statutowi zamyślone być powinny! O jak wiele ich straci powagę, kiedy się odkryje, jak szkodliwe stanowienia ich były pobudki! Jedne pokażą się być pisane osobistym interesem silnego prawodawcy; drugie celem podwyższenia domu jakiego panującego; inne absolutności zwycięzcy, zabobonnością, fanatyzmem, błędną a niszczącą kraj polityką; na ostatek ślepotą i nieumiejętnością lub zarazą wieku jakiego szkodliwą. Okazują się jeszcze po

[1] powszednią.

wszystkich krajach, oświeconych nawet, smutne ślady praw szkodliwych, za którem idą większe spustoszenia i zniszczenia, niżeli za najokropniejszemi wojnami i mieczem nieprzyjacielskim.

Mojem zdaniem niezmierna jest różnica między rozumem umiejącym prawa a rozumem prawodawczym. Pierwszy ma w pamięci ułożony praw porządek, stosuje jedne do drugich, a każde do przypadków szczególnych, dostrzega najmniejsze z nich wyboczenia. Drugi mocą dowcipu i rozsądku przewidywa złe lub dobre skutki w narodzie z praw samych wynikające; zna, jak te wpływają w ogólną szczęśliwość lub nikczemność kraju, i jak się stosują do naturalnej sprawiedliwości; poznaje czysty lub skażony umysł tego, który je stanowił. — Zgoła, prawnik sądzi według praw, prawodawca zaś sądzi o prawach. Wszakże umysł nawykły z wiadomości praw formować sobie w myślach obraz sprawiedliwości, błędne często o niej bierze pojęcia, gdzie prawa same od niej są oddalone i obłąkane; równie kiedy w prawach szuka szczęśliwości narodu, często cień chwyta za rzecz samą, gdzie prawa same nie do niej są skierowane. Łatwoby to okazać w tysiącznych przykładach, jakie uprzedzenia w zdaniach ludzkich, już to względem sprawiedliwości, już to względem szczęśliwości narodu są często samą tylko nauką i biegłością w prawach błędnych utworzone i wkorzenione.

Ta uwaga okazuje, jak wielkiej ostrożności potrzeba w przyjmowaniu do ułożenia statutu rady osób w prawie tylko samem. bez znajomości moralnej i politycznej, biegłych i ćwiczonych. Poważam ja ten stan osób bardzo w narodzie potrzebny; ale upatruję, iż z lepszym skutkiem użyci być mogą do egzekucji ułożonego przez JW. WMPana statutu, niżeli do ułożenia jego...

Wiem, że JW. WMPan, przystępując do swego dzieła, tak uczynisz, jak czyni doskonały architekt w przedsięwzięciu wielkiej jakiej budowli. Ułoży sobie wprzód w myśli wszystko, co tylko w niej ku potrzebie, wygodzie, przyjemności i rozkoszy nawet mieszkających znajdować się powinno. Ułożenie to nakreśliwszy na papierze, uważa z pilnością wszystkie części, aby składnie jedno do drugich przypadało, aby jedna drugiej nie była przeszkodą, aby każda z nich służąc do tego, do czego jest przeznaczona, wszystkie razem sprawowały ogólną wygodę i przyjemność, jaką sobie budowniczy zamyśla. Dom ten jeszcze jest na papierze, a już go architekt widzi w myślach skończonym i wyniesionym w górę, już patrzy, jakie w nim mieszkających życie i rozrządzenie. Póty jest dzieło architekta, reszta zostaje mularzom, rzemieślnikom i innym powołanym do wykonania tego, co architekt zarysował.

Darujesz mi JW. WMPan, że podobieństwa tego użyłem, ażebym myśl moją jaśniej wytłumaczył. Wiem, że JW. WPan założysz za cel prawom wszystkim, które będziesz pisał, szczęśliwość powszechną obywatelów. Serce JW. WPana mówi mnie o tem.

38 I. LIST PEWNEGO BEZIMIENNEGO do ANDRZEJA ZAMOYSKIEGO[1]

(1777)

Z pociechą dochodzą nas na prowincji wiadomości, iż JW. WMPan z chciwością wyglądasz i z jak największą uprzejmością odbierasz odezwy

[1] Gazeta Warszawska z r. 1817 nr 83 i 85. Poprzedził go Wybicki następującym listem do redaktora tego pisma: „W zamieszkach nieszczęśliwych kraju, kiedy dom porzuciłem, ekonom mój zebrawszy w jedną pakę różne moje zbioropismy zakopał je w ogrodzie. Powróciwszy do kraju nie bez trudności gro-

obywatelskie w przedmiocie praw zbioru. Zamoyski myśleć inaczej nie może: to jest pierwsza prawdziwa cecha mądrego, iż w pracy szczęśliwość publiczną za cel mającej wyrzeka się wszelkiego samolubstwa i zasięga zewsząd światła na pomoc. Sokrates, ten mędrzec świata, zwykł mawiać: tantum me scio, nil scire; przeciwnie człowiek, nieszczęściem do usługi publicznej wezwany a dumą osobistą nadęty i samolubstwem upojony, nosi na czole swojem piętno: ja sam dla siebie i dla wszystkich.

Co do mnie, przy pierwszej tej odezwie, donoszę mu w szczerości, iż koleją edukacji szlacheckiej idąc zacząłem od kancelarzysty, później dependenta patrona grodzkiego, skąd przeszedłem pilnością moją na mecenasa trybunału, aż też wkrótce na deputata wybrany zostałem i kilka razy na sejm posłem. Lecz trybunał na wrzawie partji i intrygach się kończył, a sejm żaden nie doszedł [1].

Bolałem na to wszystko! Tymczasem z łaski Króla JMCi osiadłem krzesło senatora kasztelana. Z takowych doświadczeń nie dochowałem pod siwym włosem ani fałszywych uprzedzeń ani szkodliwych przesądów. Przeciwnie owszem i w grodzie i w ziemstwie i w trybunale i dziś na krześle zasiadający znam błędy i niedoskonałości praw naszych. Tkliwie czuję, gdy słyszę zdania nałogiem dawnym zarażone, „iż prawa polskie są dobre i innych nam nie potrzeba". Staczam o to walkę często z sąsiady i jaki mi zarzut niedawno przeciw pracy JW. WMPana pewny sędzia uczynił, wypisuję: „Nie raz pierwszy zleca Rzeczpospolita nasza ułożenie nowego praw zbioru. Bywały do tego dzieła wzywane osoby cnotą, rozumem w ojczyźnie znakomite a to jeszcze w wieku oświeconym Polski [2], a to jeszcze wtenczas, kiedy królestwo nasze nie tylko nie było podległe żadnemu obcemu mocarstwu, ale owszem znajdowało się w samej pełni sił, powagi i uszanowania u sąsiadów. Zbiory praw przez nich ułożone w owych ubiegłych wiekach potwierdzone są już dawnością i zwyczajem uświęcone. Obywatele przywykli niemi być rządzeni, w rozumieniu, że Polska była szczęśliwą, kiedy je układano, a takowa opinia, zyskawszy cześć dla nich, utwierdzała mniemanie o ich dobroci i sprawuje im łatwą podległość. Jakże Zamoyski będzie mógł je poruszyć i na starych fundamentach nowe pisać? Cóż zabezpieczy zachowanie i trwałość nowych, jeżeli dawne i wezwyczajone tak łatwo dadzą się odmieniać i znosić?

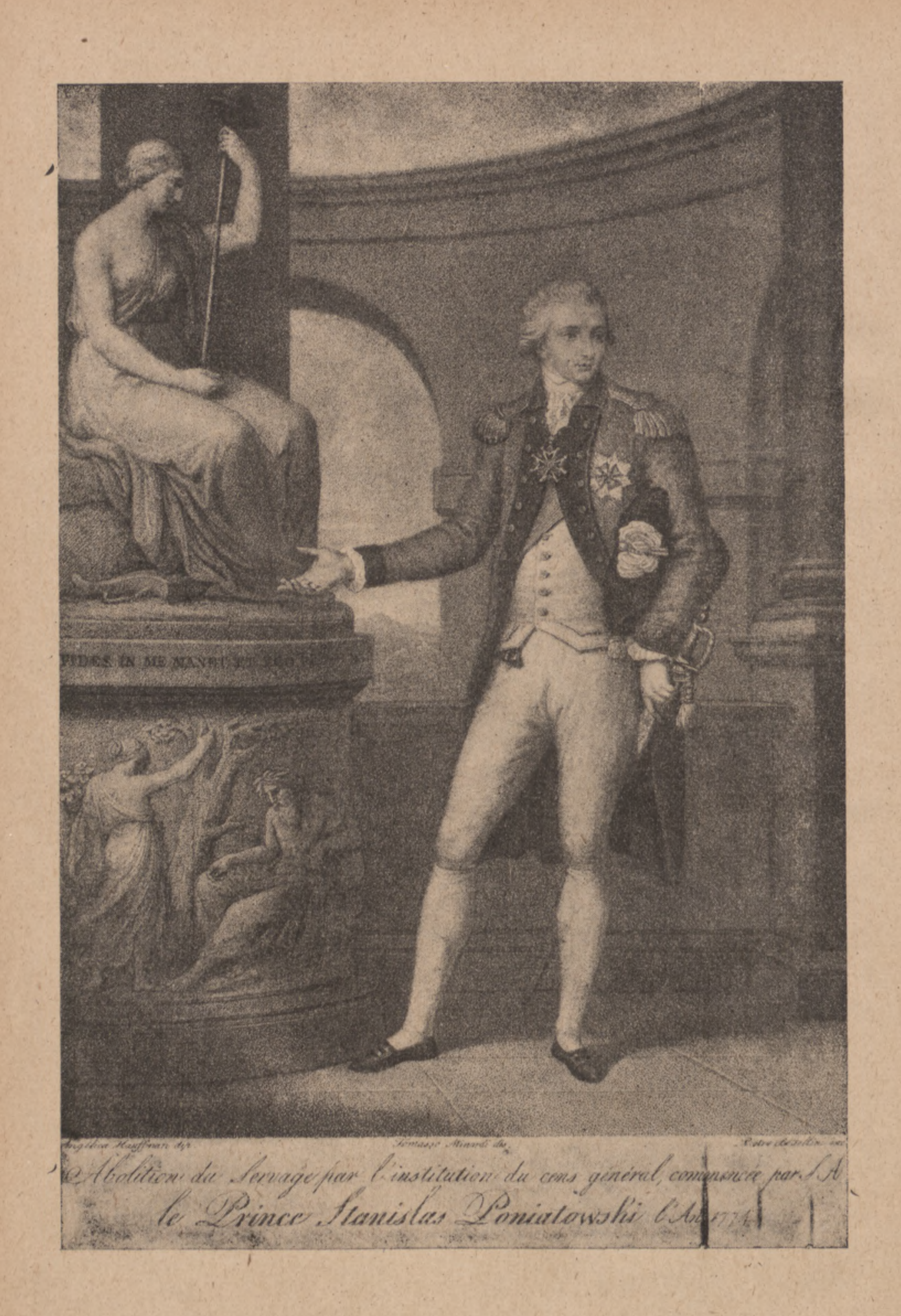
Myśl ta pana Sędziego, znalazłem, iż nie była zupełnie do odrzucenia, ile gdy mi się tłumaczył, że nie w duchu sprzeciwiania się, ale raczej w duchu dania przestrogi zdanie to swoje otworzył.

bowiec tych szanownych szczątków literackich odkryłem, a przy ich exhumacji nieraz mi się rozrzewnić przyszło, gdy większą ich część już tylko pastwą pleśni znalazłem. — Pierwszy rzut oka padł na listy do Andrzeja Zamoyskiego pisane, z których jeden już Panu Redaktorowi miałem honor komunikować. Nie dokończyłem go atoli w nadziei, że potrafię odkryć kontynuacją jego, którą pleśń była zatarła. Ale starania moje były napróżne; wrócić zgniliźnie ducha życia nie mogłem: to tylko z niektórych ułomków złożonych liter domyślić się potrafiłem, że ten szanowny pisarz listu bezimiennego miał w celu rozmawiać z Zamoyskim. „Cóż to jest ta szczęśliwość powszechna obywatelów? i na czem ta szczęśliwość polega, którą tylko doskonałe i pewne prawa dać mogą?" — Porzuciwszy zatem, nie bez żalu, próżny dalszy mozół, list w tej materii od drugiego bezimiennego, który mi wpadł w rękę, IMPanu Redaktorowi komunikuję".

[1] Istotnie za Augusta III tak było (por. Konopczyński: Liberum veto).

[2] Łaski, Jakub Przyłuski, Jan Herburt z wieku XVI (por. Wybicki: Życie moje 15).


Andrz Zamoyski



Abolition du Servage par l'institution du cens général, commencée par S.A. le Prince Stanislas Poniatowski l'An 1774

Jakoż przekonałem się, iż zdanie takowe jest zdaniem samego JW. WM. Pana: że trzeba mieć wielką ostrożność w odmianie praw dawnych. Dom to jest stary do przestawienia i z tychże samych materiałów, uważnie przeto i umiejętnie rozbierać go należy. Wszelako ostrożność ta nie powinna wątlić i osłabiać przedsięwzięcia JW. WPana ani zwracać go z zamysłu pożądanego trwalszych praw ułożenia.

Żebym przecie i pana sędziego i z nim wielu jednego zdania będących z uprzedzenia wywiódł, odezwałem się: „Jeżeli dawnemi prawami rządzona Polska przyszła do takiej nikczemności, w jakiej dziś zostaje, więc prawa jej nie były z siebie dobre, chociaż w szczęśliwszym daleko, niżeli jest teraźniejszy, wieku Rzeczypospolitej stanowione, jeżeli ani całości narodu ani trwałego jemu szczęścia ani prywatnym stałej pomyślności utrzymać nie potrafiły, jeżeli w niedostatku ich udawać się musieliśmy do prawa natury, źle zwykle tłumaczonego, do prawa rzymskiego, do praw niemieckich, ius teutonicum, do korrektury pruskiej, zgoła do wszystkich praw obcych, a co najgorzej, gdy nam na ich pożyczce zabrakło, prejudykata wyroków krajowych, często intryg i ciemnoty płody, za prawo obowiązujące brać musieliśmy. Przez skutki takie, powiem, prawa dawne mówią przeciwko siebie i obrony naszej zyskiwać nie mogą; skutki te na dzisiejszej postaci narodu okazały się okropne".

Na takie moje przełożenia zwolniały uprzedzenia fałszywe ze mną walczących, a stały się obroną i usprawiedliwieniem JW. WMPana przedsięwzięcia. Jakoż, któżby był tak sprzecznego i upartego umysłu, aby się widocznemu doświadczeniu czasów dzisiejszych mógł opierać.

Przekładałem, iż zamysł JW. WMPana nie ma się kończyć na lekkiej poprawce praw dawnych, ale na poprawie Narodu przez nie. Powiedziałem im, że ku temu celowi masz myśl całą swoją zwróconą, że ten kres pracy swojej założyłeś. Takowe przełożenia moje zwróciły przytomnym spokojność zupełną i ożywiły ich nadzieję.

Po takiej rozprawie, gdy się o niej wieść w powiecie rozeszła, niebawem dom mój stał się wizerunkem obrad sejmikowych. Zgromadzeni obywatele chcieli wiedzieć o źródle niedoskonałości początkowych praw naszych i o potrzebie nowych. Jak się im na to zapytanie wytłumaczyłem, JW. WM. Panu donoszę, w ufności, iż od myśli Jego nie odbiegłem.

Najpierwsza zaraz społeczność ludzka, powiedziałem im, bez praw pewnych pisanych być nie mogła; miał je i nasz Naród w swoim pierwszym związku. Król, z Radą swoją duchowną i świecką, statuta dla niego pisać zaczął. Gdyby znajomość gruntowna interesu narodowego pierwszych tych prawodawców oświecała, widziałby wiek późniejszy skutki tego w kwitnącym i trwałym stanie Królestwa.

Rząd nie był jeszcze, prawda, nadto rozdzielony, ale moc jego opierała się na Stanach, a Stanów interesa były i między sobą i od całości narodowej różne. Należało ubezpieczyć silniej nierozdzielność Rządu i osadzić moc jego na mocy całego Narodu: podnieść ją nad wszystkie przedsięwzięcia szkodliwe, bądź Stanów, bądź osób prywatnych Stany składających, któreby mogły rozszerzać się na ujmie i uszczerbku całości narodowej. Wypadało, mówię, spoić i w ścisłą jedność związać interes Rządu z interesem obywatelów. Należało przywrócić ogólny porządek w kraju przemocą Stanów splątany. Bowiem na koniec wypadało ustanowić równą i bezwzględną sprawiedliwość dla wszystkich, opatrzyć każdemu obronę i pewność majątku, rozciągnąć powszechną opiekę prawa nad wszystkiemi mieszkańcami, pod dozorem nieroz-

dzielnego Rządu. Ale cóż w tym wielkim przedmiocie początkowe uczyniło prawodawstwo?

Rada z Stanów przemagających wybrana, uległa przemocy tychże Stanów i mniemanemu ich interesowi, na ujmie dobra większej liczby obywatelów zasadzonemu. Rozrządziła sprawiedliwość tylko między osobami Stany składającemi, a osoby i majątki wszystkich innych użytecznych mieszkańców przemocy ich poruczyła. Uprzywilejowanym tylko pozwolono być szczęśliwymi i bezpiecznymi, i to nazwano prerogatywą urodzenia; w Rządzie zaś, jak znalazła stan, który zabiegami udzielnych swoich interesów zajęty, tak go zostawiając, utwierdziła ducha sporów nieukojonych między niemi o obszerność władzy i wzajemne jej rozmiarkowanie; sprawiła, iż ten duch stał się duchem panującym i zajmującym wszystkie prawa i interesa pośledniejsze kraju, ustanowiła naostatek wieczystą różność widoków i końców między Stanami Rząd składającymi.

Stan rycerski stawał się tymczasem coraz potrzebniejszym, w jego ręku była moc zbrojna Narodu, dosięgnął niebawnie i władzy prawodawczej i wszedł w jej wspólność z Królem i Radą. Od tego czasu widziemy tomy konstytucyj nawzajem wyswarzonych, a Naród coraz ku upadkowi nachylający się. Cóż nam księgi praw naszych przed oczy wystawiają? Spory nieskończone między Stanami i między osobami pierszeństwa urzędowe w tychże Stanach trzymajacemi; rozmiarkowania ustawiczne tychże sporów całą gorliwość narodową zajmujące, ostrożności wzajemne i strzeżenia się nieufne jednych od drugich, zyski jednych z ujmą otwartą lub ukrytą drugich, według różnych odmian przemocy nabywane, przywileje i prerogatywy Stanów różnych, urzędów lub osób uwłaczające zyskom godziwym obywatelów innych, przewodzenia wszystkich Stanów nad częścią Narodu do Rządu nienależącą, chociaż najliczniejszą i najużyteczniejszą w swojem powołaniu. Też to są interesa kraju, a nie raczej interesa wzajemne Stanów krajem rządzących! Jeżeli te prawa wyłączemy, cóż zostanie w konstytucjach, coby było postanowionem duchem złączonym interesu Stanów z interesem kraju [1].

Muszę na moment zwrócić uwagę JW. WM. Pana, iż ten krótki wywód pierwszych błędów prawodawstwa naszego w głębokie rzucił milczenie słuchaczów moich. Tymczasem ja kończąc dalsze moje rozumowanie powiedziałem.

Szanowni współobywatele! wyłożyłem wam pokrótce osnowę uwag moich względem błędów pierwiastkowych prawodawstwa Narodu, a za którymi wszystkie prawa nasze są obłąkane. Z tego ogólnego widoku praw naszych. od początków ich aż do skutków w ojczyźnie z nich wynikłych, z tego pierwszego zepsucia porządku narodowego postępując aż do dzisiejszego stanu nikczemności narodowej, zgoła im dalej taką analityczną postępowalibyśmy drogą, tem bardziej od szczęśliwości publicznej oddalonymi widzielibyśmy się. — Jeżeli się zastanowiemy, coby nam było powodem, że w tak długim trwamy obłędzie, nie możemy tylko zastarzałemu przyznać to nałogowi, który tak dzielnie na umyśle naszym działa, iż stworzenie rozumne, człowiek, zamienia się czasem w zwierzę nałogu. Wreszcie dowcip ludzki znajduje zawsze czem zasłonić swoje błędy i woli usprawiedliwiać, niżeli poprawiać pomyłki

[1] Tu urwał tekst Wybicki robiąc uwagę: „List ten, ponieważ jest nadto długi ażebym go bez nadużycia do jednego numeru gazety miał odsyłać, pozwoli zatem J. P. Redaktor, iż zachowuję sobie przesłać ciąg jego dalszy do następnego. Wreszcie nie chodzi o to: żeby wiele czytać, jak raczej o to: żeby wiele myśleć.

działań umysłowych. Z takiego ducha mniemań fałszywych urosło w umysłach naszych pozorne systema szali albo wagi między władzami różnych stanów; a z tej wagi wyniknęło niedorzeczne tłumaczenie wolności narodowej jakby zawieszonej między sprzeciwiającymi się sobie nawzajem stanami. W takiem obłąkaniu się politycznem zniknęło fundamentalne ułożenie i obwarowanie jedności interesu całego Narodu, wolności każdego obywatela w nabyciu godziwem, to jest bez ujmy cudzego majątku, i pewności użycia własności swojej; co wszystko jest osnową mocy, powagi, szczęśliwości publicznej, ludności i trwałości narodowej; co wszystko, mówię, jest gruntem praw wszystkich i być powinno końcem Rządu i władzy krajowej. — Jakież widziemy skutki w narodzie z praw naszych niesfornych? Szanowni obywatele! smutno jest stawić sobie w oczach obraz ojczyzny naszej. Od wieluż to czasów nie znamy, co to jest przedsiębrać całością mocy narodowej obronę kraju? bo Rząd tego kraju nie tak złożony, praw dzielność i opieka nie tak urządzona, żeby całością swoją mógł się Naród bronić. Setna tylko jego cząstka ma swój interes w obronie publicznej. Wieleż to okoliczności opuszczonych, w których bezpieczeństwo kraju mogło być opatrzone, nieszczęśliwości jego mogły być przewidziane, uprzedzone i odwrócone! Było to interesem rządu kraju, ale Stany rząd składające, osoby i urzędy, z których się Stany składają, mieli inne interesa, inne i różne względem siebie widoki, któremi były zajęte! Jakaż stąd postać wnętrzna kraju? jaka nigdy po najokropniejszej wojnie w narodach rządnych nie jest widzianą. Stokrotnie prawie większa liczba mieszkańców z opieki praw wyzuta, ledwo trzecią część kraju zajmując mieszkaniem, czyni ludność jego nędzną, ubogą i mało użyteczną; reszta obszerności krajowych pusta i dzika, wsie nikczemne i opuszczone; miasta, które są składami potrzeb ludzkich, upadłe i zniszczone, bo największa część nędznego ludu potrzeb nie zna; na ostatek cały naród, mało posiadający majątków i sposobów do obrony publicznej i innych potrzeb kraju, został u obcych w pogardzie, u siebie w anarchii. To są skutki zagnieżdżonych błędów w sprawach naszych i w rządzie.

Na tem gdy zakończyć rozumiałem rozprawę moją, odezwał się młody nasz pan Podkomorzyc, co świeżo powrócił z akademii i Król go w gabinecie swoim umieścił, a którego ja tylko dotąd z wierszyków, satyr i bajek dowcipnie pisanych znałem; odezwał się, mówię, ten młody obywatel, ale w tonie pełnym skromności, jaki dziś rzadko młodzieży naszej towarzyszy, nie w tonie, mówię, nauczyciela, który pogardę na wszystko rzuca, ale w tonie powolnego ucznia, który chcąc się doskonalić na usługi krajowe, szuka w krajowcach oświaty i nauki — tak się do mnie odezwał: „Rzucił Pan wielką oświatę na umysł młodego Polaka, czyniąc rozprawę o prawodawstwie i prawach naszych, ale, jeżeli mi jest wolno powiedzieć, zamieściłeś w rozumowaniu swojem wiele materii politycznych, które wychodzą z granic pracy Zamoyskiemu zamierzonych, gdyż tylko jemu są poruczone prawa sądowe, a nie zmiana konstytucji czyli praw politycznych krajowych".

Z wdzięcznością i szacunkiem przyjąwszy uwagę Podkomorzyca, odpowiedziałem mu: „Prawda jest, co WPan mówisz, ale osądź, czy można zamilczeć te błędy pierwiastkowe rządu a stąd i błędy początkowe praw naszych. Doświadczam z ukontentowaniem z tej krótkiej jego odezwy, żeś się nauczył poznać, jaka jest różnica między prawami sądowemi a prawami politycznemi. Z takowej atoli swojej wiadomości przyznać musisz, jaki jest związek między prawami cywilnemi a osnową całą prawodawstwa narodowego, czego zamilczać nie chciałem idąc do źródła obłąkanego prawodawstwa naszego, hoc fonte derivata clades".

Na to za otrzymanem od zgromadzenia pozwoleniem, którego się przykładny młodzieniec dopraszał, w obszerną z tej przyczyny wszedł dyssertacją mówiąc: „Lękam się, aby bądź najdoskonalsze dzieło Zamoyskiego przyjętem przez naród zostało. Odważyłem się to przełożyć Królowi, iż należałoby pierwej pismami publicznemi współziomków naszych umysły do tego przysposobić i słabe oczy wielu obywatelów do patrzenia na zjawisko nowego światła uzbroić: należałoby, mówiłem, wprzód przejść rozsądną krytykę przez wszystkie prawa nasze, jakie są pisane, i te przytoczyć, które są zupełnie zamilczane albo też nieprzyzwoicie do obyczajów skłonności naszych narodowych z obcych statutów pożyczone i nam narzucone".

„O jak ważne i godne najszlachetniejszego pióra takowe są materie! „Tu by można, zwrócił się do mnie, trafiać w myśl WPana, zaczynając uwagi od nierozdzielności władzy zwierzchność powszechną nad narodem sprawującej, nad jednością interesów Stanów rządzących z interesem całego Narodu, nad związkiem szczęścia prywatnego z publicznem, nad wolnością przystojnego i użytecznego starania się każdemu o pomnożenie dobra i majątku swego, bez ujmy i uszczerbku drugiego. Tu by można, mówię, wystawić ohydę niewoli kilku milionów użytecznych mieszkańców i z takowego ich stanu wynikające dla całego kraju straty i szkody". — „Te i tym podobne prawdy mogłyby się stać nauką powszechną i należałoby szkołę ich otworzyć. A jeżeli prawdy duchowne, których pojęcia ludzkie dosięgać nie mogą, stały się tym sposobem głęboko wpojone w umysły i serca nasze, za cóż by prawdy cywilne oczywiście dowiedzione, z gorliwością ducha pokazane, nie miałyby przystępu do serc obywatelskich uzyskać?"

„Na ostatek, choćby takowe pisma nie przekonały zupełnie umysłów, wiele uczynią, jeżeli wzniecą wątpliwość w rzeczach, o których umysły błędnie i względem praw pisanych i pisać się mających są uprzedzone, jeżeli zburzą serca naturalnie prawdę lubiące i poruszą z miejsca dziedziczone w umysłach błędy, a nakoniec jeżeli przynajmniej przejmą na siebie pierwszy niesmak, któryby mógł się okazać przy podaniu zbioru praw Zamoyskiego i sprawić jemu nierozmyślne odrzucenie".

„Ale, kończył dalej, wypada nam postępować z wiekiem, a nasz właśnie, już szczególniej duchem filozofii oświeconej wytępiwszy wiele błędów społecznościom szkodliwych, zwracać się zdaje ku oświeceniu samych zasad towarzyskich. Jakoż cofnijmy nieco wstecz umysł, wieleż uprzedzeń, przesądów już pokonanych nie znajdziemy, których niedawnym czasem nawet zaczepić nie było wolno? Te stwory ciemnoty w ciele politycznem zagnieżdżone, jak owe bożyszcza fanatyzmu, miały swoje świątynie i swoich kapłanów. Toć jest dlaczego, im dawniej która społeczność jest poczęta, tem do rozprochu dojrzalsza, jeżeli się odradzać wiekami nie chciała".

„Tej prawdy smutnej przykład Naród nam nasz wystawia. Tysiące lat politycznego pobytu na tej kuli liczemy, ale prawdziwego życia politycznego wiele lat rachować możemy? Było to ciało zgrzybiałe, ale bez duszy; była to starożytna budowa, ale bez fundamentu, którą zbieg okoliczności wspierał, a nadeszła burza okropna od razu obaliła. Nie mieliśmy konstytucji, która będąc związaniem budowy politycznej, nadaje jej pewny kształt, porządek i trwałość. Byliśmy bez praw fundamentalnych tego węgielnego kamienia towarzyskiego związku, a w niedostatku których mieć nie mogliśmy pewnych praw cywilnych, tem mniej jeszcze kryminalnych, policyjnych i administracyjnych. Mieć ich, mówię, nie mogliśmy, bo te wszystkie z natury rządu wynikać, na nim się opierać i do jego kształtu stosować się były powinny, a my stałego rządu nie mieliśmy".

„Narzekamy na zrywane w dawnych czasach sejmy! Szanowni Bracia starsi, kończył młody Podkomorzy, w takim bezrządzie, czyż można się było spodziewać jakich korzystnych sejmowych owoców? Jakoż gdy szukam składu w ówczasowej postaci tych sejmów, widzę je być złożone z możniejszych przez intrygi, urzędy i majątki i z ich plenipotentów, rejentów, a często i komisarzy. Z takowego składu Likurgów czy można było wróżyć światłe i użyteczne poprawy w procedurze i w samym praw zbiorze? Mogło tam było panować prawnicze szermierstwo, ale duch prawodawczy takiego ciała ożywiać nie mógł. Lecz zaciągniejmy już zasłonę na tę ubiegłe nieszczęść naszych czasy: dosyć już wiemy o dziejach naszego dawnego prawodawstwa, a gdy do nowego łaskawe dla nas wschodzić zdają się zorza, przykładajmy się wszyscy do zbierania potrzebnych w tym przedmiocie materiałów dla złożenia ich Zamoyskiemu, a co najwięcej, jak na początku powiedziałem, starajmy się przysposabiać publicznemi pismy umysły, aby prawdę użyteczną poznać i przyjąć były sposobne".

To gdy zakończył tak wielkich nadziei dla kraju młodzieniec, podnieśliśmy się wszyscy z prośbą, aby, porzuciwszy dowcipne wiersze, satyry i bajki, oddał się pracy istotnie krajowi użytecznej.

Przepraszam JW. WMPana, iż go tak długim listem zatrudnić odważyłem się, ale ufam, że w nim znajdziesz pociechę, iż o materii tak ważnej już kraj mówić zaczyna.

39 II. LIST BEZIMIENNEGO do ANDRZEJA ZAMOYSKIEGO[1]

(1777)

Z przykrością przychodzi mi donieść JW. WM Panu o scenie, jaka się w mym domu odprawiła; wystawić przecie jej obraz uznałem potrzebę. Skoro się w okolicy dowiedziano o moim powrocie z Warszawy, ledwo przybywających ciekawych dom mój mógł objąć, ledwo zliczone wznosiły się zapytania, jak daleko JW. WM Pan postąpiłeś w pracy, i jakie do niej wziąłeś zasady? W takowym rozgwarze przedsięwziąłem odpowiedzieć, iż nic nie wiem. Lecz skoro z tem się odezwałem, zwrócił się do mnie pewny senator, który od elekcji króla z przeciwnej jest partii: „Ponieważ WPan udajesz niewiadomego, więc ja ci z najpewniejszej korespondencji mojej powiem, iż z owego patrioty Zamoyskiego z nagła stał się zapalony rojalista. Pisząc de persona[2] nowe nadaje przywileje Stanisławowi, które sławę, życie i majątki nasze na niebezpieczeństwa narażają: zgoła nadaje mu jus agratiandi! Wypadnie

[1] Gazeta Warszawska nr 87 z 1 listopada 1817. Wybicki pisał „do JP. Redaktora": „Nie chciałem już więcej trudnić go moją korespondencją, lecz znalazłszy list niniejszy, rozumiałem go być wielce ciekawym ze względu, jak w przeciągu lat 40, to jest od roku 1777, kiedy te listy pisane były, sposób myślenia w Narodzie naszym się odmienił i jakby nowy duch się utworzył". Por. Życiorysy zasłużonych Polaków (VII 25—7), gdzie wyrażono domniemanie, że zapewne opis gromadnych odwiedzin posłużył autorowi listu do zebrania zdań zasłyszanych w różnych okolicznościach o kodeksie. Może korespondencja pochodziła z lubelskiego, gdzie „ważyły przemożnie wpływy marszałka w. kor. Lubomirskiego i gdzie rej wodził słynny mecenas Tomasz Dłuski".

[2] Część I Zbioru praw traktuje o osobach w artykule II o królu. W § 10 przewidziano jedynie wstrzymanie wykonania wyroku śmierci w pewnych okolicznościach „aż do uznania sejmu".

więc, że najwięksi zbrodniarze, jak niegdyś za progiem uprzywilejowanej świątyni od ścigania zasłonieni byli, tak dziś u nas przy podnóżku tronu Stanisława znajdą swoje bezpieczeństwo". — Chciałem tu przy powadze majestatu i obronie Zamoyskiego stanąć, ale wrzawa powszechna zawarła mi usta. Dobywały się zewsząd głosy: to jest tyranija, to jest despotyzm. W takowym zgiełku wyprosił sobie głos pewny przytomny prałat[1] i niby usty doktora kościoła rzucał klątew na Zamoyskiego, iż w ślady Mikołaja Radziwiłła wstępując rzuca się na głowę kościoła katolickiego: „Piszą mi (rzekł) z nuncjatury, iż bulle papieskie, te wyrocznie świątyni rzymskiej, pod decyzją światową poddaje i żeby nie prędzej od nas kapłanów dopełniane zostały, dopokąd cechą cywilną exequatur opatrzone nie będą[2]. Zamilczeć jeszcze nie mogę, mówił dalej, jak mało stan duchownych świeckich jest przez niego szanowany, co się zaś tycze klauzur świątyń różnych świętych patrjarchów, te zupełnie będą musiały być zamknięte"[3]. Naprózno i tu za powagą rządu przeciw obcym uchwałom i rozróżnieniem prawdziwych zasad religji mówić chciałem, ale mnie powszechna zagłuszyła wrzawa: Nie tykajmy wiary ojców naszych. Zgiełk się dopiero zmniejszył, gdy sędzia nasz ziemski, nestor województwa, odezwał się: „Jan Zamoyski był stróżem i obrońcą stanu szlacheckiego, przeciwnie Andrzej wszystkie prerogatywy nobilitatis od Piastów i Jagiełłów nadane w pogardę rzuca i niszczy. Doniesiono mi wszakże z Warszawy, iż podług tego nowego zbioru praw córka szlachcica może pójść za plebejusza z obowiązkiem, aby jej rodzice lub krewni alimenta od posagu płacili"[4]. „Śmierć raczej, krzyknęli wszyscy, niżeli taka pogarda krwi naszej szlacheckiej". Rozrzewnił się na to pan sędzia i wszyscy przytomni, a wtem pan rejent, który 30 lat pracując stał się lumen kancelaryj wszystkich grodzkich i wojewódzkich, jękliwym odezwał się głosem: „Nie tu się kończy pogarda dla nas, co pan sędzia przytoczył, zamiarem jest nowego praw zbioru, aby status equestris w swoich ścieśniony przywilejach został, a plebs rustica uzyskała wolność i z nami porównana została". Na to powszechne zapadło milczenie, rozpacz się na wszystkich twarzach malować zaczęła, a rejent figury niskiej wdarł się na krzesło i jak z mównicy wołać zaczął: „Nowej to filozofji, nowych akademików, a co najgorzej jakiejś sekty massonerów jest propaganda. Ci to apostołowie w obronie praw człowieka stawając równość między ludźmi chcą utrzymywać, znoszą wszystkie prerogatywy urodzenia, a wartość i zasługi osobiste wyłącznie na wszystkie urzędy publiczne prowadzą..." Tu gdy się chciał dłużej rejent rozwodzić, krzesło się pod nim złamało. Zajęta w tym przypadku o jego zdrowiu wszystkich troskliwość gdy zaspokojona została, nastąpiło między wszystkiemi pewnego rodzaju przymierze, iż się po całem rozbiegną województwie i tak dopilnują elekcji posłów, aby zbiór praw Zamoyskiego nawet czytany nie był na sejmie, ale do razu na zawsze odrzuconym został. — „Prze-

[1] Mógłby nim być ks. Wojciech Skarszewski, ruchliwy, wymowny i wpływowy, który wówczas napisał Uwagi polityczne imieniem stanu duchownego do zbioru praw polskich podane r. 1778. — Ks. Mieczysław Tarnawski: Kodeks Zamoyskiego na tle stosunków kościelno-państwowych za czasów Stanisława Augusta (Lwów 1916).

[2] § 10 art. IV części I Zbioru.

[3] § 34 w tymże dziale przesuwał granicę wieku, odkąd miało być dozwolone składanie dozgonnych ślubów zakonnych, do lat 20 względnie 24, co utrudniłoby zapełnienie klasztorów.

[4] § 10 artykułu XVII części pierwszej (o mężu i żonie).

bóg! zawołałem, jakże bez obrony potępiać praw redaktora? jakże dzieło bez roztrząśnienia na hańbę i zagładę dekretować?" Wstrzymano mnie w dalszym głosie, a nestor sędzia wsparty jednomyślnością wszystkich tę wyrocznią wydał: „Dzieło kacerskie, w stosunkach religijnych i cywilnych, nawet w świątyni ojców naszych czytane być nie powinno". Zgodzono się raz po drugi na to, a pan rejent zastrzegł jeszcze sobie wytknąć zgrozy w tym nowym zbiorze przeciw powadze wiekami uświęconych akcessorjów, formuły aktykancjów i wszelkiej procedury prawnej. Tu pewny jegomość, który dotąd był milczał, w największym odezwał się zapale: „A ja rozbiorę wszystkie szkodliwe dla rządu republikańskiego nowości, które zbiór praw miał w sobie umieścić, o sukcesjach, posagach, sprawach granicznych i t. d." [1].

W takim hałasie, rozgniewani na mnie, iż ich nie byłem zdania, rozperzchnęli się w różne strony i dom mój opuścili. Szczęśliwy, iż od takiego tłumu uwolniony zostałem, ale wyrazić nie potrafię, ile smutnych stąd widoków w myśli się mojej zawiązało! Kiedyż, westchnąłem, lat dojrzałych dojdziemy? abyśmy byli w stanie przyjąć zasady prawdziwej szczęśliwości narodowej. — Pasowałem się długo, czy ten obraz ducha publicznego JW. WM Panu przesłać lub nie: przesyłam go przecie w przekonaniu, iż dotknie Cię smutkiem, ale od pracy nie odrazi. Nadto Ci wiadomo, jak ludy były zawsze i są sobie podobne. Pierwsi flozofowie chcąc prawdy moralne w serce człowieka zaszczepić, zamykali się w podziemnych lochach przed obliczem tłuszczy i pod zasłoną tajemnic religijnych, pod cechą objawień niebieskich, ogłaszali swą naukę. Równego, iż powiem, fortelu na uszczęśliwienie ludu używać musieli i pierwsi prawodawcy. Przynosili praw księgę jakoby palcem bóstwa jakiego zapisaną. Tak człowiek człowiekowi nie wierzy i podejścia się zawsze lęka; nieufności tej nasienie leży i w rzadkiej zdatności prawodawcy i w niedostatku oświaty publicznej.

Ci co prawa chcą pisać, powinniby jeden stopień oświecenia posiadać, duchem jednych pryncypiów być ożywieni, znać ducha czasu, znać pomroku lub oświaty publicznej wymiar, znać dokładnie rodzaj przemysłu kraju i jego mieszkańca skłonności, toż potrzeby. Powinni być oswojeni z obrządkami religijnymi, wreszcie z obyczajami.

Jakże dotąd w rządach naszych ta jednoistność ducha i oświaty była trudna do znalezienia. Republikanizm, ta piękność idealna w polityce, wyradzał się zwykle w despotyzm gminny lub w despotyzm jednego: owoc przewinień wielu a ciemnoty wszystkich: anarchia, zaburzenia i dezorganizacja kończyły wszystko. — Możnowładztwo, ten związek patrycjuszów, co wszystkich tych do księgi czarnej odsyłał, którzy w złotą nie byli wpisani, była stwora o stu głowach tyranii, która swem tylko zajęta życiem, resztę ciała trzymała w letargu i truła go zgnilizną wszelkiego rodzaju korupcji. Rządy ojcowskie, rządy patriarchalne, zrodziły rządy jednowładne: wybrzeżać przecie wkrótce od swego źródła musiały, gdy ledwo lud w jednego ręce wszystką władzę złożył, już różne wynajdował sposoby, aby jej przewagę wstrzymać i w równi ją utrzymać.

Ten bezrząd towarzystw ludzkich krzewił się dlatego pewnie, żeśmy jeszcze nie byli na drodze wiadomości użytecznych, żeśmy nie doszli prawdziwej wiadomości człowieka, wiadomości zasad towarzyskich, tudzież praw moralnych i politycznych. Wróżyć atoli należy z postępu wieków, iż rządy

[1] Por. Władysław Smoleński: Przyczyny upadku kodeksu Zamoyskiego (Teka Zamojska II nr 3 i Pisma I).

konstytucyjne powstaną kiedyś dla prawdziwej oświaty i szczęśliwości rodzaju ludzkiego. Rządy takie będąc ojczyzną rozwag, dyskusyj i rozpraw polemicznych, będą zarazem szkołą praw użytecznych.

W takim widoku nadziei nie rozpaczajmy, aby i dla nas wejść nie miały kiedyś zorza szczęśliwości publicznej. Duch nasz narodowy wiele cudów waleczności nie raz w boju okazał, a jeżeli w drodze administracji publicznej zupełnej niedołężności stawał się widokiem, jeżeli ciągle był chwiejący się i niestały, to dotąd być inaczej nie mogło, albowiem przez doskonałość, trwałość praw i wszelkch ustaw, toż przez maksymy pewne rządu stale zachowane charakter narodowy zawiązać się tylko i ustalić może. My więc, co do lekkości nam wrodzonej przyłączyliśmy jeszcze niedoskonałość albo raczej niebyłość praw pewnych, co nie przyjęliśmy żadnych w rządzeniu się maksym, których pewne nie prowadziło systema, nie mogliśmy być jak igrzyskiem losów i spocząć w świątyni pokoju i sprawiedliwości nie mogliśmy.

Ale to złe, ufajmy, sam czas pokona. Niech Zamoyski nie odraża się w pracy na głos oddychającego jeszcze w nas ducha niepozwalam. — Zwolna przyuczą się wszyscy patrzeć na światło, zwolna przekonają się, iż statut jeden narodowy dla całego kraju jest koniecznie potrzebny: iż bez takiej jednostajności prawa tysiąc wynika nieprzyzwoitych skutków: że statut taki jednostajny narodowy będzie mógł być dopiero od wszystkich znany, co pierwszą jego być powinno zaletą. Prawa rzymskie i wszelkie obce o tyle, ile są użyteczne, w statut taki narodowy mogą być wcielone, a ksiąg oddzielnych składać nie powinny. Wszakże jurisprudencja im prościejsza tem jest lepsza. Namnożyć tak prawa, iż nauka ich staje się prawie niepodobną, jest obrażać zdrowe zmysły. W takim odmęcie sędzia się gubi, pieniactwo się krzewi, niewinność obumiera.

Z tego powodu sam jestem ciekawy, jakie w swem dziele praw zbioru przyjąłeś JW. WM Pan systema. W stanie dzisiejszym jurisprudencji cywilnej i kryminalnej, którą wypada zmienić, redaktorowie nowej procedury, i samych nowych ustaw, nie mogą mieć tylko dwie drogi, z których jednę wybrać sobie powinni. To jest, albo prawodawstwo nowe, na wielkich principiach słuszności osadzić, albo dawniejsze przebiec prawa i te w częściach podług potrzeby zmienić lub też wcale odrzucić. Prawa w ten sposób zreformowane zdają się być zgodniejsze z mniemaniem powszechnem, a stąd bardziej do roztropności i użyteczności zbliżone, szczególniej, że nie mają cechy tej nadzwyczajnej nowości, która bez wielkiej potrzeby nie powinnaby nigdy prawodawcę zajmować.

Ale postrzegam, że ten list już nadto jest długi, kończę go więc doniesieniem, iż to samo, co Panu o sejmiku u mnie odbytym na początku opisałem, i Królowi doniosłem, aby przecie posłów wybór nie był taki, jakim mi zagrożono.

40 MYŚLI[1]

DO JW PRAW — KOMPILATORA

Ażeby teraźniejsza praw reforma w częściach potrzebniejszych mogła być pewniej przyjęta i niepoprawiona w istocie myśli zamkniętych w każdym

[1] Luźny arkusz w zbiorach Sarbinowa, pismo kancelaryjne, pozostawiony obszerny margines. Widocznie rzecz była przygotowana do referatu, jako zasługująca na uwagę z nadesłanych komitetowi kodeksowemu.

z praw takowych, zdałoby mi się, ażeby (za perswazją) interesować do całości dzieła tego dwie principalne strony to jest: króla i publiczność. Niechaj król rozważy, że do wciągnienia kraju pod naprawę obyczajów i do porządku potrzeba, ażeby mu wystawił na siebie samego przyjęte prawo. Publiczność także niechaj będzie zapewniona, że inaczej nie ubezpieczy się przeciw władzy monarchicznej tronu, tylko za przyjęciem porządku powszechnego, który prawo wyznaczy całej tej machinie rządu. Zgoła, żeby ujęcie jednego ciągnęło drugie w ogniwo związku, żeby poprawa była nierozdzielna, formująca całość doskonałą i trwałą. Potrzeba nawet okazać dworom zagranicznym, że ta harmonia prawnego porządku, który się czyni, jest im samym pożyteczniejsza do traktowania interesów narodowych, że się nie ściąga do postawienia kraju w mocy mieszania innych, rozszerzenia granic, ale jedynie dla wewnętrznej ekonomji i jedności narodu politycznej, którego administracją oni prywatnie naganiają, ale przez influencją otwartą chcą nierządu.

Niechaj naród między prawami na króla ułożonemi zapatruje się, że dochody królewskie poszły na tenże grunt, co i dochody każdego obywatela, że równie ze wszystkimi przyjął ciężar publicznych podatków, że dostatki jego jednemiż strumieniami co innym spływać będą, a stąd jednęż potrzebę z powszechnością mieć będzie bezpieczeństwa, wolności, handlu i industrji.

Niechaj zapatruje się obywatel na króla obciążonego pracą ustawiczną około dobra publicznego, a stąd bierze ochotę sprawowania urzędu, jaki na niego włożony jest.

Niechaj rozważa radę tę najwyższą przy królu, której się lękał, jako ta nad władzą dozorczą, nad wszystkiemi magistraturami, urzędami i jurisdykcjami krajowemi nie zabiera innej zwierzchności nad narodem i nie wchodzi w sprawowanie władzy, która tym magistraturom i jurisdykcjom jest udzielona, strzeże tylko bezpieczeństwa wszystkich i każdego w szczególności, oraz nakazuje sprawiedliwość obywatelowi.

Chce król być pod prawem, ażeby się obywatel nie wzdrygał prawa; więzy te mniemane są składem i ubezpieczeniem wolności i własności wszystkich. Chce, ażeby każdy z urzędu swego był użytecznym w społeczności, ale oraz ażeby był w subordynacji tej władzy, którą Rzplta wyznaczyła dla straży porządku między sejmem a sejmem, więc chce ażeby to czytał każdy w prawach jasnych swojej Ojczyzny. Chce król zbogacenia kraju i żeby obywatel był dostatni; a przeto uznając w kraju potrzebę handlu i rzemiosł, żąda poprawy stanu miast, chce w nich bezpieczeństwa i uczczenia mieszkańca, a to przez prawo. Wie, że handel zbożny jest najpowszechniejszy i najznaczniejszy w kraju, jest jego najpierwszym numeratorem w bogactwie ogólnem a zatem kraj ten potrzebuje usilniejszego gospodarstwa w roli i pomnożenia rolników możniejszych. Ale widzi, że ten rolnik krajowy jest gnuśny, nawet w potrzebach własnych opuszcza się, więc wchodzi w roztrząśnienie przyczyn tej nikczemności chłopa; poznaje różnicę chłopa pod dobrym panem i sprawiedliwym, od chłopa pod niesprawiedliwym zamieszkanego. Przeto wystawia tego dobrego pana na wzór dla innych i z niego każe pisać prawo sprawiedliwości dla wszystkich panów, a to dla ich dobra i nieuhybnego zbogacenia kraju.

Otóż przez tym podobne myśli potrzebaby związać interes króla z interesem narodu do przyjęcia wszystkich praw, które się dla kraju w powszechności ułożą i które muszą mieć związek między sobą tak ścisły, że odmiana jednego osłabi wszystkie i takowy związek może je tylko uczynić doskonałemi. Potrzebaby wcześnie i prowincją litewską nakłaniać, żeby się i prawem jednemże łączyła z Koroną, odstępując statutu, do którego przywykła. Ale o tym

zbiorze praw sejm decydować będzie; co za niepewność pracy! jeżeli dotąd bywały naganiane konfederacje sejmowe, to teraz do aprobacji praw ułożonych będzie wielce i jedynie potrzebną; i ażeby jej związek miał tylko tego uskutecznienie pro motivo. Stąd życzyłbym bardziej, ażeby sejm ekstraordynaryjny do tej szczególnie materji był złożony, ażeby inne nie mieszały tej roboty.

Ażeby zabroniono było przydawać lub umniejszać słów, albo appendices, klauzuły czynić w prawie napisanem; ale jeżeliby się Stany zgodziły na odmianę jako sensu prawa, natenczas, ażeby propozycją tej odmiany podano compilatori do reformowania tegoż prawa albo uczynienia remonstracji za potrzebą i sprawiedliwością jego.

Ażeby w czasie sejmu na prowincje oddane były egzemplarze codicis. Prowincja każda wyznaczy tam ex ordine senatorio, jako i z posłów kilkanaście osób, które zjechawszy się na jedno miejsce egzaminować te prawa będą; co do poprawy znajdą tamże, zanotują.

Na sejmie potem w Izbie coram statibus relacją czyniąc podadzą do roztrząśnienia to, co zakonnotowali, i jeżeli Stany przystaną na odmianę, więc ta (jako się rzekło) poda się compilatori.

41 CHŁOP[1]

Człowiek każdy z życiem nabiera statum libertatis naturalis... To poddaństwo, które zachowane jest dotąd w Polsce, czyni tylko chłopa poddanym gruntowi; i takowych prawo zagraniczne nazywa adscriptitios glebae, originarios, ale ci gaudent statu hominis liberi. Jako to: 1° Że nabywać własności mogą, i ta ich być powinna nie pana. 2°. Że kontraktować mogą, byle bez uszkodzenia pana lub trzeciego. 3°. Że dysponować nabytą własnością mogą, byle bez utracenia gruntowego im nadania i zapomożenia. 4°. Chłopa kto zabija, jest winien poenae homicidii. 5°. Za pobicie i rany zadane chłopu kara być powinna bez ekscepcji co do tych dwóch artykułów dla szlachcica.

Chłop albo jest poddany albo luźny, na roli albo służący.

1. Chłop poddany według przełożonej signifikacji który jest.
2. Prawo na windykacją zbiegłego poddanego.
3. Zniesienie prawa tego czyli zwyczaju, że chłop wolny biorący w małżeństwo poddaną osiadłą wchodzi za nią-w poddaństwo.
4. Wolność ślubów z obcemi dziewkami być powinna.
5. Znieść należy dobrowolne człowieka wolnego poddanie się.
6. Także przedanie innemu albo resignowanie poddanego, ażeby eo ipso, jak jest manu missus, był wolnym.
7. Ażeby przeciwko chłopu kryminał popełniającemu nie pan formował proces i sąd sprowadzał, ale fiscalis czyli instigator territorialis, jako vindex publicae legis. Takowego instygatora nie masz i dlatego przestępstwa są bez kary, więc potrzeba, ażeby był postawiony pro securitate territorii.

[1] Zb. Sarbinowa. Cz. III podział osób w projekcie kodeksu (luźny arkusz). Może te uwagi pochodzą od biskupa Szembeka. Jego uwagi nad kodeksem (uczynione chyba przed wydrukowaniem, chociażby w trakcie korekty) jak m. i. nad tym artykułem por. Fragmenty (Życiorysy zasł. Polaków VII) str. 207—210.

8. Chłop niepoddany albo luźny jakie na siebie zaciąga prawo, gdy obejmuje od pana rolę. Ażeby praecedant contractus z takowemi. Potrzeba zaś hoc in puncto abrogare laudum średzkie (zda mi się), które przychodnich chłopów mieć chce za poddanych.

9. Wychodzący z roli i ze wsi chłop luźny powinien otrzymać od pana świadectwo swego zachowania. Jeżeliby mu go pan odmówił bez słusznej przyczyny, ma go wziąć od miejskiego urzędu na tymże territorium za pokazaniem kontraktu wyszłego.

10. Służący nieszlachcic przyjęty w służbę być nie może bez świadectwa od tego, gdzie się immediate bawił.

11. Prawo na przekoczołowanie [1].

12. Prawo na zbiegłego luźnego lub służącego, gdy uciecze przed czasem kontraktu.

13. Nagroda szkód przez tychże uczynionych w jakim sądzie ma być dochodzona?

14. Zwierzchność sądowa nad luźnym, służącym i poddanym jak daleko u panu rozciąga się? Więzienie okrutne albo zabicie jeżeli popadują ukaraniu pana? Jaka kara, — kto vindex jeżeli nie fiscalis territorii.

15. Chłopom na wsiach jakie rzemiesła mogą się pozwolić? ażeby innemi nie byli na przeszkodzie miastom. Jeżeliby się pozwalały rzemiesła chłopom na wsiach, ażeby od tych do miasta territorii płacili [2].

42 O TRAKTOWANIU MIAST W PROJEKCIE ZAMOYSKIEGO [3]

1. Ażeby w przedmowie położonej do praw miejskich wyrazić jasno stan polityczny miast polskich, jako do prawodawstwa krajowego wchodzić żadnym tytułem niema [4].

2. Że miasta żądania swoje posyłać mogą na sejmiki tegoż województwa i te do .instrukcji pod tytułem Prośby miasta wdztwa N przyjęte być mają

3. Na sejmie przez Komisją Skarbową podadzą statum handlu wszystkich miast a przez Komisją Policji tychże miast policją.

4°. W czasie sejmu będą miały wszystkie miasta stołeczne województw swoich delegowanych pełnomocników, którzy między sobą sesje miewać będą, tak do układania desideriorum na sejm jako i do dawania rezolucji na zapytanie sejmu.

[1] Wedle Słownika języka polskiego — (Warszawa 1902) t. II str. 389): koczołować = koczować albo dozorować, nie sypiać po nocach doglądając czegoś. Oczywiście w tem drugiem znaczeniu wyraz ten jest tu użyty, więc np. mógł piszący mieć na myśli pilnowanie kopic w polu, dyżur w oborze.

[2] Por. M. Handelsman: Zbioru praw sądowych Jędrzeja Zamoyskiego zasady społeczne (Teka Zamoyska II nr 4, 1919).

[3] Zb. Sarbinowa, w materiałach dotyczących prac około projektu kodeksu (drugi podział osób: mieszczanie i miasta). Por. artykuł XXIII części pierwszej.

[4] Natomiast § 14 pozwalał na ich „delegatów handlowe zjazdy", a według § 18 „Miasta większe, jako to: Kraków, Poznań, Lublin, Kamieniec Podolski, Warszawa, Toruń, Gdańsk, Wilno i Grodno, mieć będą prawo wysyłania ablegatów swych na sejmy walne ordynaryjne, extraordynaryjne, którzy ablegaci Stanom sejmującym przez WW. Pieczętarzów żądania swoje na piśmie podawać będą".

43 O ŻYDACH, ICH KAHAŁACH I ICH HANDLACH[1]

Lud ten mało ma od nas na siebie uwagi, wszyscy przestają na wzgardzie, w której zostaje żydostwo u wszystkich. Tymczasem lud ten mógłby zabawić i przedłużyć nad sobą uwagę człowieka roztropnego.

Naród ten osiadł cały prawie okrąg ziemi. Nie ma widzialnego rządu, posłuszny temu gdzie się znajduje. Jedna jest jego religia, nie cierpi innych między sobą, jedne obrządki, jedne zwyczaje, jedne skłonności, jedno obejście, jedne cnoty i jedne przywary. Ludzie ci zdają się być w zobopolnym związku: pomoc i ratunek ściąga się od stron najdalszych jednego dla drugiego. Patrzemy na ich ubóstwo, nie widziemy ich w niedostatku. Znajdujemy w nich ciemność wiadomości nauk, nie znaleźliśmy zaniedbanego w ćwiczeniu, któryby nie umiał pierwiastkowego charakteru liter.

Cóż tedy w tym narodzie utrzymuje ten związek? tę jedność zakonną i polityczną? co go broni od upadku i wyniszczenia od tylu wieków i prześladowania? Rzecz podziwieniem zastanawia, ale zaraz wydaje tę tajemnicę: oto wiara i na niej założony cały rząd w społeczności i cywilna policja...

Ludzkość sprzeciwia się wypędzać ich bez winy. Ale prawa nasze powinny mieć cel szczęśliwość kraju publiczną: więc względem praw, które się mają pisać o żydach, potrzeba wprzód rozważyć, jeżeli oni są na przeszkodzie tej szczęśliwości i jeżeli opisani prawami mogą być podciągnieni do przysposobienia tej szczęśliwości... 1° Żydzi są jedną z przyczyn upadku miast i miasteczek naszych, którym odebrali handel. Skarga o to samo była dawniej zaniesiona od posłów na sejmie r. 1562... i uchwalono, żeby żydzi zachowali się podług statutu Zygmunta I 1538a°, którym statutem nie jest pozwolony inszy handel żydom tylko taki, na jaki się umówili per pacta z miastami, w których mieszkają... Te prawa wcale roztropne, pożyteczne na obie strony; nie potrzeba tylko ponowić je i przyprowadzić do egzekucji. Jednakże potrzebaby się nad tem zastanowić, że miasta niektóre pryncypalne mają własnych obywatelów prowadzących kupiectwo; więc tam łatwo i sprawiedliwie należy zatrzymać handel żydom dotąd, póki nie wnidą w kompozycją z temiż miastami, czem im pozwolą handlować[2]. Do czego (zabiegając złośliwemu tylko przeciwieństwu) Komisja Boni Ordinis dopomóc by mogła z wyznaczeniem roku dla żydów sprzedania towaru już mianego tamże. Ale te miasta i miasteczka, które żadnym się kupiectwem nie bawią, gdyby przez generalne prawo zabraniać miały handlu żydom i samego nie prowadzić, obywatele kraju byliby w niedostatku rzeczy. Więc potrzeba na takowe miasta i miasteczka wyznaczyć dłuższy czas przedaży dla żydów np. do trzech lat... z ostrzeżeniem tychże miast i miasteczek, ażeby pod rygorem... przez ten czas starały się zakładać kramy na towary, które będą żydom zakazane... Żydom zaś wyznaczyć potrzeba, czem kupczyć mogą, a pryncypalnie żeby krajowemi produktami z rzemiesł handlowali, zakazując wszelako wywozić z kraju materiałów in crudo... Czego zakaz nie tylko żydom ale i wszystkim być powinien, ażeby manufaktury krajowe pomnożyć...

2°. Żydzi są jedną z przyczyn zniszczenia poddaństwa po wsiach[3] przez arędy trunków, które trzymają. Konstytucja wyżej wspomniana r. 1567 wyraźnie zabrania żydom trzymać karczm i wszelkich najmów. Więc przywróćmy to

[1] Zb. Sarbinowa. Por. art. XXXII części 1-szej Zbioru praw sądowych. Por. § 1 tegoż artykułu.

[3] § 2 jednak orzekał: „Po wsiach za kontraktami dziedziców mieszkać mają wolność".

prawo, które nierząd znieważył, i zabrońmy im przedaży wszelkich trunków i żywności chrześcianom. W przestępstwie tego zakazu niechaj będzie rygor na żyda i na tego który z nim kontraktuje tak przeciw prawu. Niech będzie jurysdykcja, którąby pilnowała. Niechaj prawo postanowi delatora... Przydajmy do namienionej konstytucji dwie jeszcze, równie niezachowane: 1565, 1690, ażeby żydzi czeladzi chrześcijańskiej rocznej utriusque sexus nie trzymali [1]. Któż nie zna przyzwoitości prawa tego? i preferencja dla swego i różnica obyczajów i potrzebny w chłopie szacunek siebie samego mówią za tym porządkiem kondycji i prawem. Możnaby jednak pozwolić żydom rozwożenia po wsiach różnych towarów, tak tych któremi mają wolność handlowania, jako też z gatunku tych, które im są zakazane, ale z kondycją, żeby te powtórne brali od krajowych kupców chrześcian, sposobem faktorstwa, i żeby te towary miały tego faktorstwa znak i cechę widoczną.

3°. Rozboje, kradzieże nie wstrzyma surowość kary, skoro rozbite i kradzione rzeczy znajdą pewność przedaży ukrytej między żydami. — Jest statut r. 1538, „że żyd rzeczy kradzione przedający, jeżeli nie stawi ewiktora, obieszon być ma". Więc ten statut ponówmy dla groźby. — Ale do zabieżenia takowym przedażom potrzeba coś więcej w powszechności. Użyjmy w tem angielskiego prawa: że żaden kupiec po prowincjach... nie może nic przedawać, czegoby wprzód nie eksponował jaki czas w kramie. Że przedaż ręczna i kryjoma rzeczy zostaje w podejrzeniu kradzieży, i tak przedający tym sposobem i kupujący karani być mają za przestępstwo prawa i rzecz przedana podpada konfiskacji, jak gdyby przemycona; ktoby zaś dowiódł, że ta rzecz jemu zginęła albo wzięta, będzie mu przywrócona.

4°. Żydzi są winni wielkie sumy w kraju, które wzięli na prowizje, i tych nie płacą. Więc tu potrzeba zwierzchności boni ordinis, którąby weszła w rachunek tych długów...

5°. Konstytucja r. 1775 z wielkiemi wolnościami i przywilegiami aż do emphiteuses pozwoliła rolnictwa żydom. Co za nieostrożne i niebezpieczne prawo? bo podaje temu obcemu ludowi pewną własność, której nie mają tylko precarie po wszystkich krajach.... Pozwolić można żydom rzemięsła prowadzić i manufaktury wszelakie, prócz tych które należą do żywności i zdrowia chrześcian krajowych. Ale rolnictwo odbierać krajowemu ludowi nie przystoi i niebezpieczno. Ludność pospólstwa chrześcijańskiego zmniejszy się, żydostwo się rozkrzewi z umniejszeniem podatku publicznego...

44 PROJEKT DO UŁOŻENIA PORZĄDKIEM PRAW CYWILNYCH POLSKICH IN CODICE ZAMOISCIANO [2]

Cały zbiór praw dzielić się będzie na części pięć, części na rozdziały, rozdziały na paragrafy.

W części 1. pisać się będzie: o powszechnem bezpieczeństwie życia i wolności osobistej.

[1]) § 3 tej treści. „Wolno jednak będzie żydowi na dzień do roboty nająć chrześcianina".

[2] W zb. Sarbinowa fascykuł pt. Różne projekta do prawa podane w czasie mego wspólnictwa w pracy z nieśmiertelnym Andrzejem Zamoyskim. Na końcu ręką Wybickiego: „Pierwszy moy Plan. Drugi ieszcze nie przepisany". A także uwaga z okresu porządkowania papierów: „Rewolucyja, zamieszkania moje za

W części 2. pisać się będzie: o powszechnem ubezpieczeniu sławy i dobrego imienia
W części 3. pisać się będzie o powszechnem ubezpieczeniu wszelkiej własności.
W części 4. „ „ „ o formie wszelkiego procesu.
W części 5. „ „ „ o obowiązkach i powinnościach sędziów, patronów kancelarji.

Po napisaniu każdej części w szczególności możnaby uczynić opis jej zamierzenia i jej skutku. Przy każdym rozdziale wyrazi się krótko osoba lub rzecz, do której w następujących § prawa ściągać się będą.

granicą największą część tych zbiorów zatraciły". Fascykuł obejmował także papiery z okresu prac nad kodeksem Stanisława Augusta.

Następujące akta odnosiły się w zbiorach Sarbinowa do lat sekretarstwa Wybickiego w komitecie kodeksowym. Kilka z nich jest z doby Sejmu Czteroletniego w związku z jego kodyfikacją.

1. Dwa listy z oddartymi podpisami bez daty o projekcie prawa narodowego.
2. „Artykuł o ubezpieczeniu sądu i spraw" (luźna karta).
3. Przedstawienie Michała Radziszewskiego w sprawie Radziwiłłów (do króla i Rady Nieustającej, karta).
4. Art. 6 o występku kradzieży skarbu publicznego; art. 9 i 10. (Luźny arkusz datowany 31 oct. 1777).
5. Obserwacje na artykuły 17, 18, 19, 20, 21, 22, 23, 24, 25, 26; 27 w części pierwszej o osobach. (Był to zeszyt z 15 kart licząc z okładką). Może te uwagi pochodziły od Szembeka, bo przeciw ograniczeniu w przyjmowaniu do klasztorów. Por. A. M. Skałkowskiego szkic pt. B i s k u p S z e m b e k a k o d e k s Z a m o y s k i e g o (F r a g m e n t y str. 199 i n.).
6. Artykuł trzeci o sądach relacyjnych króla JMci (arkusz luźny).
7. Artykuł II (o pozwach) (4 karty).
6. Artykuł trzeci o sądach relacyjnych króla JMci (arkusz luźny).
9. Uwagi do projektu praw (część I art. 2) (1 arkusz).
10. Rafała Gurowskiego, kasztelana przemęckiego: Uwaga (o prawach) (5 stron zapisanych).
11. Projekt do konstytucji titulo: Nobilis inculpatus (1 karta).
12. Dwa arkuszyki (4°) bez podpisu (kopia) zaczynające się od słów: „Każdy obywatel ma prawo roztrząsać nowy zbiór ustaw". Na marginesie: „Na część pierwszą" (art. 11). W duchu postępowym, przeciw wyłączności własności szlacheckiej.
13. Cas qu'on prétend faire décider" (1 arkusz). W sprawie prywatnej barona Dulfusa.
14. Uwagi (datowane 15 sept. 1777) „na artykuł o złodziejstwie" (1 arkusz).
15. Kopia decyzji Rady Nieustającej w sprawie Radziwiłłów zastępowanej przez Radziszewskiego (1 arkusz).
16. „Do Policji, o repartycji podatków miejskich" (1 arkusz) 19 martij 1777.
17. List Moszczeńskiego, kasztelana inowł., datowany w Rucewku 24 IV 1777, o przechowywaniu aktów w Grodnie.
18. Listy Jana Tymowskiego, stolnika, dat. 12 IV 1777 w Postękalicach, przy przesyłce projektu reformy prawa złożonego na sejmie poprzednim i na ręce biskupa kujawskiego.
19. List L. Bochdana dat. we Lwowie 13. V. 1778 z pomysłami zapobiegania pieniactwu.

Część pierwsza
O powszechnem bezpieczeństwie życia i wolności osobistej.

Rozdział pierwszy
Król.

definitio criminis lesae Majestatis § 1. O zachowaniu się względem Majestatu.
§ 2. Zdrada Rzeczypospolitej
§ 3. O sądzie, dowodzie i karze.

20. List bez podpisu i bez daty z projektem skrócenia procesu.
21. „Reflexye... dla rozważenia podają się" (1 karta bez podpisu i daty).
22. „Projekt zachowania sprawiedliwości w sądach 1777 R. ułożony"(1½ strony).
23. „Na obserwacje królewskie" (ius agratiandi) 12 nov. 1777 (2 arkusze).
24. „Projekta niektóre prawne do rozwagi podane o pisarzach ziemskich i grodzkich" podpisane przez Antoniego Sobolewskiego (2 arkusze).
25. Uwagi spowodu rezolucji króla z 14 II 1777 o raportowaniu jurysdykcyj ziemskich i grodzkich o czynnościach swoich i inne uwagi o zbiegostwie chłopów (1 arkusz).
26. O spadkach (itd.) (2 arkusze).
27. Praw część II. Rozdział I: o rzeczach w powszechności (1 arkusz).
28. Pytanie: Jeżeli rodzice mają mieć wolność z prawa cywilnego utracenia i dysponowania majątkiem swoim z krzywdą i oddaleniem dzieci niewinnych ukarania (1 arkusz).
29. 8 nov. 1777. Kontynuacja o osobie króla od § 26 (1 arkusz).
30. Myśl o sposobie porządnego ułożenia prawa Królestwa Polskiego (2 arkusze).
31. O dochodach królewskich (1 strona zapisana).
32. Tablica objaśniająca „lenie poboczne męskie — białogłowskie" (1 karta).
33. Poprawy w części I (w rozdziale I art. § 2, 5, 6, w rozdziale II art. 2 § 6, 8, 16, 25, 34, art. 3. § 1, 12, 24). Na marginesie 2 wstawki ręką Wybickiego.
34. Kontynuacja obserwacji na część II praw (o zastawach fantów, o posesjach emfiteutycznych, o depozytach itd. (2 arkusze).
35. List K. Grabkowskiego z Sworzyc 25 I 1778.
36. Rozważenie istotnego użycia prawa de servitutibus (1 arkusz).
37. Na część IV: o miastach (3 arkusze).
38. Projekt do prawa o zapisach i wianach rozwiedzionych osób (1 karta).
39. Projekt do ułożenia codicis legum (1 arkusz).
40. Kontynuacja (o władzy króla) (1 strona).
41. O zabieżeniu utracie fortun szlacheckich.
42. No 2 (artykuł XIV: o podkomorzych i ich urzędzie, oraz dalsze, 3 arkusze).
43. ...„Sądzeni być mają..." (na luźnym arkuszu jakiś ciąg dalszy).
44. O sprawiedliwości. No 13 (z uwagą: Te refleksje przetłómaczone są z książki niemieckiej, której tytuł jest taki: Znajomość rządów podług pierwszych reguł fundamentalnych okryślona (3 arkusze z okładką).
45. Sprawa Potockich z Sapiehami o to, czyli donacja od ks. Katarzyny niegdy Piotra Sapiehy, wojewody smoleńskiego siostry, na rzecz ks. Kazimierza Sapiehy, gen. art., uczyniona, może być utrzymana (1 arkusz).
46. „Gdy wszyscy jednostajnie na zakłócenie krajowe, na zagęszczenie niezmiernych aktoratami regestrów, na zamnożenie powstałego pieniactwa utyskują..." arkusz zaczynający się od tych słów.
47. Projekt do konstytucji tit. Preskrypcja.
48. List Gurowskiego z 18. V. 1777 przy przesłaniu refleksyj.

Rozdział drugi

Obywatel.

neminem captivabimus — § 1. Bezpieczeństwo i wolność powszechna.

crimina status etc. — § 2. Zdrada Rzeczy Po-litej.

§ 3. Zbrodnia niedowiedziona.

Rozdział trzeci

Duchowni i urzędnicy.

§ 1. Ksiądz skarżący się
§ 2. Ksiądz oskarżony.
§ 3. Senator.
§ 4. Minister.
§ 5. Poseł.
§ 6. Deputat.
§ 7. Sędzia.
§ 8. Sługa sądu.

49. Uwagi od stanu duchownego podane JW. Andrzejowi Zamoyskiemu układać mającemu prawa polskie (f° 12 kart). Motto: Cicero de legibus. Constat ad salutem. „Gdzie nie masz praw...".
50. Art. 4. O sądach zadwornych. (Na marginesie tych uwag noty, widocznie jako wynik dyskusji (1 arkusz).
51. No 1-mo O kompozytach względem dziesięcin.
 2. O powiększeniu funduszu duchownych curam animarum mających.
 3. O wywodzie kanonika.
 4. Zakaz przyjmowania nieletnich do zakonu. (2 arkusze zeszyte).
52. Skrócenie procesów w grodach, ziemstwach i trybunałach (zeszyt 15 kart zapisanych).
53. 10 novemb. 1777: O woźnym. O dobrach lennych. O sądzie polubownym. O sądach marszałkowskich (1 arkusz, wynik dyskusji).
54. § 14 (o uposażeniu duchowieństwa, 1 karta).
55. Art. III o arcybiskupach i o biskupach itd. (1 karta).
56. Art. VIII o występku zabójstwa itd. (5 stron z 2 arkuszy zszytych).
57. 6 nov. 1777. O dobrach ziemskich (1 arkusz).
58. Objaśnienie konstytucji anni 1768 (uwaga na marginesie: Ten projekt jest ode mnie podany Chodkiewiczowi) (1 karta).
59. O wszelkich kruszcach i skarbach. O drogach mniejszych i wygonach. O policji wiejskiej i edukacji chłopskiej (1 arkusz).
60. Obserwacje na część I Zbioru tego (4 karty zapisane na 6).
61. No 11. O obligacjach, które ex quasi kontraktu wypadają (6 kart zeszytych, z których 5 zapisanych).
62. O sądach grodzkich. (10 kart zszytych. Na marginesie ołówkiem wynik dyskusji).
63—67. Akta w sprawie radziwiłłowskiej. Ex parte wojewody wileńskiego i wojewodzica Radziwiłłów (10 kart zszytych).
68. Przyspieszenie sprawiedliwości (Uwaga: Ten projekt jest podany ode mnie Chodkiewiczowi).
69. List francuski z wywodem prawnym do J. Feliksa Dulfusa à Varsovie 4 XI 1778 (1 arkusz).
70. Kartka (4°) zdaje się od Szembeka do Wybickiego zaczynająca się słowami Operatori civico salutem plurimam. Proszę mi odesłać amerykański sistema publ. i lubeckie prawa. (Dalej wspomina o elaboratach i obserwacjach swoich. Pismem tem nakreślonych jest wiele uwag).

Rozdział czwarty

Osoby wszelkiego stanu i kondycji.

§ 1. Szlachcic.
§ 2. Mieszczanin.
§ 3. Chłop.
§ 4. Niewierny, poganin.
§ 5. Rodzice.
§ 6. Matka w ciąży.
§ 7. Dziecię podrzucone.
§ 8. Rodzeństwo.
§ 9. Sługa.
§ 10. Ubogi, kaleka.
§ 11. Przygoda.
§ 12. Nieostrożność.
§ 13. Zbójca publiczny.
§ 14. Przechowywacz i dopomagacz.

Rozdział piąty

Gwałty publiczne.

§ 1. Najście kościoła.
§ 2. Najście sądów.
§ 3. Najście domu.
§ 4. Gwałt płci białej.
§ 5. Zasadzki dobrowolne.
§ 6. Zastąpienie na drodze.
§ 7. Pojedynek.
§ 8. Sekundanci.
§ 9. Raptor.
§ 10. Podmówienie, przekupienie.
§ 11. Complices facti.
§ 12. Zaprzedanie człeka.

Rozdział szósty

Sprawy kryminalne.

§ 1. Sąd przyzwoity.
§ 2. Scrutinium.
§ 3. Konfessaty.
§ 4. Instigator.
§ 5. Zarzut niedowiedziony.
§ 6. Różność zbrodni.
§ 7. Preskrypcja.
§ 8. Lahonowie(?)

71. List Żelowskiego z Winnicy 14 IX 1777. (1 arkusz).
72. Projekt utrzymania sprawiedliwości miar w exekucji 1777 r. ułożony (1 ark.).
73. Projekt ubezpieczenia obywatelów Królestwa Polskiego w r. 1777 d. 7 listopada ułożony (1 ark.).
74. No 3. Drugi podział osób. Mieszczanie i miasta (2 arkusze).
75. No 7. O rzeczach podległych własności z prawa krajowego (3 arkusze zeszyte).
76. O sukcesjach (zapewne ręką Szembeka) (1 arkusz).
77. Artykuł XXVIII (o opiekunie) i XXIX (o kuratorze) (1 arkusz).
78. Projekt do poprawy sprawiedliwości i onej przyspieszenia w juryzdykcjach W. X. Lit. przez obywatela tej prowincji, pełnego ducha szczerości i serca prostoty, podany 1777 die 15 augusti (3 arkusze zeszyte).
79. Artykuł o Komisji Edukacji Narodowej (5 kart zszytych).
80. Tablica I. Schema generale (podział stanowy).
81. Wyrwany arkusz, ciąg dalszy i koniec krytyki księgi II (o własności).
82. Projekt do konstytucji titulo: Nobilis inculpatus (1 arkusz).
83-4. Projekty do konstytucji titulo: Expensa prawne (2 karty).
85-6. Projekty do konstytucji titulo: Proces (2 karty).
87. 30 oct. 1777 Praw część II rozdział I (i nast.) (1 ark.).
88. No 9. Dziedzictwo naturalne przez spadek (zeszyt z 7 kart).
89. No 5. Drugi podział praw o powszechności. Prawa ściągające się do rzeczy
90. O testamentach (1 arkusz).
91. Projekt ad correcturam iurium (zeszyt z 12 kart).
92. No 1. Prospectus codicis legum K(rzysztofa) S(zembeka) zeszyt z 4 kart.).
93. No 8. O nabywaniu titulo universali (5 kart).

Część druga
O powszechnem ubezpieczeniu sławy i dobrego imienia

Rozdział pierwszy

Urodzenie.

§ 1. Spokojność publiczna.
§ 2. Chłopstwo zadane.
§ 3. Wywód szlachectwa.
§ 4. Illegitimitas zadana.
§ 5. Wywód potściwości.

Rozdział drugi

Urzędy.

§ 1. Corruptio i niesprawiedliwość wszelkich urzędów.
§ 2. Depactatio patronów.
§ 3. Fabrykacja kancelarjów.
§ 4. Paszkwile.
§ 5. Więzienie.

Rozdział trzeci

Biorący drugiemu sławę.

§ 1. Zakłócenie nieprzystojne.
§ 2. Ksiądz.
§ 3. Szlachcic.
§ 4. Mieszczanin.
§ 5. Chłop.
§ 6. Sługa.

94. No 10. O obligacjach, które ex dominio rerum wypadają (7 kart zap.)
95. No 2. Z pierwszego podziału praw co do osób subdywizja (6 kart).
96. No 6. O rzeczach podległych własności (4 karty zapisane z 6).
97. Nota (uwagi ogólne, arkusz bez końca).
98. Iudicium Revisorium (3 karty).
99. 3 prawa królewskie albo refleksje do części I o królu, królowej, królewiczach i królewnych (1 arkusz).
100. O stanie duchownym („Pijarów i Teatynów, którzy w młodszym wieku do swych zakonów wstępujących przyjmować mogą" — dopisek ręką Wybickiego przy § o wielu wyświęcających się) (zeszyt z 4 kart, z których 2¼ zapisane).
101. Początki do praw kryminalnych (28 martij 1778) (zeszyt z 10 kart).
102. Krótkie zebranie stanu politycznego Rzplitej (zeszyt z 12 kart, z których zapisanych 11).
103. O sądach sejmowych (z arkusza zapisana tylko karta).
104. Planta lub sumarjusz II części codicis prawa (3 strony).
105. Uwaga do prawa Codicis Stanislai S-mi Regis (arkusz).
106. Myśli do prospektu II księgi praw Stanisława Augusta, o winach, zbrodniach i karach (5 luźnych arkuszy) i wypis do prospektu etc. (6 kart).

Do czasów Księstwa Warszawskiego a nawet Królestwa Kongresowego odnoszą się dalsze akty zmięszane z poprzednimi w zbiorach Sarbinowa.

107. Porządek magistratur sprawiedliwości w krajach pruskich (2 luźne arkusze).
108. O sądach pruskich (2 arkusze).
109. O sędziach pokoju (arkusz).
110. O procedurze kryminalnej.
111. Tytuł o aktach stanu cywilnego.
112. Prawa narodów przeciw pojedynkującym (królestwa duńskiego, szwedzkiego, commentaire sur les loix anglaises).
113. O pojedynkach (projekt prawa, arkusz).
114. Małżeństwo (karta f°). Uwagi wojewody Wybickiego do dyskusji Deputacji względem małżeństwa podane (dotyczyły ingerencji władz cywilnych).

Rozdział czwarty

Swoją sławę krzywdzący.

§ 1. Mieszanie się w zwady.
§ 2. Domy podejrzane.
§ 3. Pijaństwa.
§ 4. Zadający czarostwa.
§ 5. Upadający w zarzucie.
§ 6. Krzywdy wyrządzający drugiemu.
§ 7. Utracający marnotrawnie.

Część trzecia

O powszechnem ubezpieczeniu wszelkiej własności

Rozdział pierwszy

Różność własności.

§ 1. Dobra nieruchome.
§ 2. Dobra ruchome.

Rozdział drugi

Różność dóbr nieruchomych.

§ 1. Dobra królewskie.
§ 2. Dobra dziedziczne ojczyste.
§ 3. Dobra dziedziczne nabyte.
§ 4. Dobra kościelne.
§ 5. Dobra lenne.
§ 6. Dobra ojczyste i macierzyste.

Rozdział trzeci

Prawne posiadanie dóbr nieruchomych bez dziedzictwa.

§ 1. Kontrakt zastawny.
§ 2. Kontrakt arendowny.
§ 3. Lenność.
§ 4. Dożywocie.
§ 5. Potioritas.
§ 6. Traditia[1].
§ 7. Opiekuństwo.
§ 8. Kuratela.
§ 9. Calculus z prowentu.
§ 10. Nagroda wydatku.

Rozdział czwarty

Bezprawne posiadanie dóbr.

§ 1. Wyrobiony przywilej subreptitie.
§ 2. Gwałtowne wjechanie.
§ 3. Niedopełnienie umowy.
§ 4. Umowa z nieprawym dziedzicem.
§ 5. Przedłużona opieka[2].
§ 6. Niesprawiedliwa curatela.
§ 7. Powrócenie prowentu.
§ 8. Upadek w wydatku.
§ 9. Bona et mala fides possessoris.
§ 10. Wdowa lub ojczym.

Rozdział piąty

Nabycie prawne dziedzictwa dóbr nieruchomych.

§ 1. Sukcesje ab intestato.
§ 2. Sukcesje kollateralne.
§ 3. Działy rodzeństwa.
§ 4. Kontrakty przedażne.
§ 5. Kontrakty zamienne.
§ 6. Kontrakty ślubne.
§ 7. Donacje.
§ 8. Dekreta niewzruszone.
§ 9. Preskrypcje.
§ 10. Kaduki.
§ 11. Konstytucje sejmowe.
§ 12. Rezygnacje.
§ 13. Intromisje.

[1] Dopisane ręką Wybickiego zamiast: dekret egzekucji.
[2] Ręką Wybickiego zamiast: umowa.

Rozdział szósty

Dziedzictwo nieprawne.

§ 1. Nieważność tranzakcji.
§ 2. Małoletny
§ 3. Córka.
§ 4. Kontrakty słowne.
§ 5. Kontrakty niedopełnione.
§ 6. Umowy familiów.
§ 7. Ignobilis.
§ 8. Bękart.
§ 9. Occupatio.
§ 10. Testament.

Rozdział siódmy

Ukrzywdzenie w dobrach.

§ 1. Zażywanie gruntów.
§ 2. Wypasanie łąk.
§ 3. Wycinanie lasów.
§ 4. Wyławianie stawów, rzek.
§ 5. Młynami zatapianie.
§ 6. Polowanie.
§ 7. Zaniedbanie rowów.
§ 8. Niedzielność.
§ 9. Spustoszenie w posesji.
§ 10. Umyślne podpalanie borów.
§ 11. Podpalanie budynków.
§ 12. Pactum turpe.
§ 13. Wdowy.
§ 14. Ojczymowie.

Rozdział ósmy

Nabycie wieczyste dóbr ruchomych.

§ 1. Posagi.
§ 2. Wyprawa.
§ 3. Sukcesja ab intestato.
§ 4. Testament.
§ 5. Umowa zapisana.
§ 6. Umowa słowna.
§ 7. Donacje.
§ 8. Zamiana.

Rozdział dziewiąty

Nabycie do czasu dóbr ruchomych.

§ 1. Zastawa.
§ 2. Depozyt.
§ 3. Znalezienie.
§ 4. Pożyczenie.

Rozdział dziesiąty

Ukrzywdzenie w dobrach ruchomych.

§ 1. Podejście.
§ 2. Pactum turpe.
§ 3. Lichwa.
§ 4. Uszkodzenie.
§ 5. Kradzież.
§ 6. Kupy swawolne.
§ 7. Próżniaki.
§ 8. Zatajenie.
§ 9. Przechowywanie złodziejów.
§ 10. Dłużnik.
§ 11. Kupiec.
§ 12. Zmyślający karty, pieczęci.
§ 13. Depaktacje.
§ 14. Fabrykacje.
§ 15. Służący, zapłata.

Rozdział jedynasty

Ubezpieczenie dóbr i własności wszelkiej.

§ 1. Ważność tranzakcjów.
§ 2. Bezpieczeństwo zapisów.
§ 3. Ważność dekretów.
§ 4. Przyspieszenie sprawiedliwości.
§ 5. Rozgraniczenie.
§ 6. Ewikcja.
§ 7. Collegium pupillorum.
§ 8. Zapisanie długów in districtu proprio.
§ 9. Preskripcje.
§ 10. Weksle.
§ 11. Sieroty.
§ 12. Lokacje summów.
§ 13. Ius deterius.
§ 14. Ekspulsje.

45 MOWA DO AKADEMIKÓW WILEŃSKICH [1]

Pracowity ogrodnik, co dziką płonkę w sprawną ogrodu przesadza szkołę, słusznie się od niej słodkiego domaga owocu i ma prawo z jej liścia wić sobie chwały wieniec. Sprawiedliwie doskonały rolnik złotym się z tej roli wzbogaca żniwem, której odłogi zażyźnił potem czoła. Uważ, Przezacna Młodzież, jak z przedwiecznego wszystkich rzeczy porządku dobroczynną ręką ubogaca wdzięczność, jak troskliwe starunki nadgradza wzajemność. Prześwietna Komisja Edukacji Narodowej, tyle starowna około wykształcenia dusz waszych i ciała, tyle troskliwa, by, z ręki natury wam dane, wydoskonaliła dary, miałażby swe zabiegi bez korzyści czynić? Nie miałybyż serca wasze jej wydać w nagrodę, pełne pociechy i nadziei dla Ojczyzny, owoce? Nie przestrasza jej myśli tak okropnego zawodu widziadło; najpomyślniejszej ufności cieszą ją obrazy. Mnie, wizytatorowi, pozwoliła te, sobie należące, z serc waszych zbierać skarby, które, Przezacna Młodzież, wasza pilność, wasza doskonałość dla niej w daninę złożyła. Z mych rąk Prześwietna Komisja z niecierpliwością czeka pozyskać ten drogi zakład waszej wdzięczności cnotliwej.

Losie szczęśliwy dla mnie, że do tej akademii przeznaczony zostałem, z której największe Komisji poniosę zyski. Tak mi wróżyć każe doskonałość twoja głęboka i gorliwość około publicznej edukacji niezrównana, Wielmożny M-ci Księże Rektorze [2]. Tak mnie myśleć przymusza wasze światło, Wyborze Nauczycielów. Tak nakoniec podchlebnie pozwala mniemać wasza, Przezacni Uczniowie, pilność i zdania szlachetne. Jak bowiem nieszczęśliwe z zawodu

1. Spółcześnie mowę tę wydrukował w Zabawach przyjemnych i pożytecznych (tom XVI str. 162—174). Druk także oddzielny w bibliotece przy Muzeum Czartoryskich w Krakowie nr 31917. Tu za Alma Mater Vilnensis r. 1922 str. 9—12. Co do okoliczności uprzednich i następnych tej wizytacji por. Życie moje 146-9 i wydawnictwo T. Wierzbowskiego Komisja Edukacji Narodowej, 37 zeszyt: Protokóły posiedzeń 1773—1777. sesja z 27 maja 1777: „Józef Wybicki, zalecony Komisji z swoich talentów, przyjęty jest do Towarzystwa wyznaczonego do ksiąg elementarnych". Na tejże sesji otrzymał mandat wizytatora do departamentu biskupa wileńskiego Massalskiego a na następnej dano mu instrukcją (z datą 30 maja) a nadto prezydujący biskup wileński otrzymał zlecenie Komisji „pisać do rektorów wileńskiego, grodzieńskiego i kowieńskiego rekomendując wszelką powolność i dość uczynienie żądaniom wizytatora, które im podług instrukcji imieniem Komisji oświadczy". Za jego powrotem na pierwszej sesji ekstraordynaryjnej 18 października „zaproszony do uczynienia raportu Komisji zaczął tenże od doniesienia o stanie kasy wileńskiej aż do czasu swojej wizyty i zalecono mu jest, ażeby punkta dyskwizycji popadające wynotował i one wraz ze wszystkimi rachunkami do kasy generalnej oddał". Na sesji z 20 t. m. „kontynuował dalsze czytanie raportu swego o stanie akademii wileńskiej, kolegium astronomicznego, seminarium dla nauczycieli parafialnych, komitetu dla ubogiej szlachty, którego przytomni komisarze (Massalski, Michał Poniatowski, bp. płocki, Sułkowski, woj. kaliski, Mniszek, cześnik koronny i Poniatowski, gen. lejtnant) słuchali z ukontentowaniem". Nazajutrz Wybicki „kontynuując dalsze doniesienie wizyty szkół grodzieńskich, kowieńskich i mereckich z zupełną satysfakcją Komisji zakończył swój raport, który ze wszystkimi papierami do przerzeczonej wizyty należącymi w archiwum Komisji jest złożony". A 28 listopada „odebranie raportu wizyty przez Wybickiego odprawionej zlecone jest sekretarzowi Komisji dla komunikowania onegoż biskupowi wileńskiemu".

2. Ignacy Żaba, rektor w latach 1760—1763 i 1774—1779.

waszego wynikłyby skutki, poznajecie je, rozumiem, przez swego urodzenia zacność, lękacie się ich przez obywatelstwa cnotę. Nie samą Prześwietną Komisję ukrzywdzilibyście, gdybyście mieli jej zabiegi około waszej edukacji uczynić próżnemi.

Nie samych waszych zasmucilibyście nauczycielów, gdyby ich nauki czczym dla dusz waszych być miały nasieniem. Nie mnie samemu, wizytatorowi, gorzką sporządzilibyście przykrość, gdybym was mało umiejących miał malować Komisji. Ale wasze serca bez zdania, umysły bez światła całemu czuć by się dały krajowi. Samym sobie gotowalibyście zagubę.

Smutnym dla was bezochybnie być musi Ojczyzna widokiem, — smutniejszy jeszcze sobie w przyszłość malujcie jej obraz, jeżeli dzisiejsza edukacja wzmocnionych nie wykorzeni przesądów, jeżeli nie oświeci niewiadomość ciemnoty, jeżeli nie zaszczepi w wszystkich serca dobra publicznego miłości. Nie miałaby Ojczyzna, ktoby jej wewnętrznie mądrze i cnotliwie radził; nie miałaby, ktoby jej przez doskonałość i męstwo zewnętrzne upewnił bezpieczeństwo. Zostałyby się dusz podłych potwory, któreby przedać pragnęły Ojczyznę. Zginąłby zaczym kraj i w pismach tylko pamięć zostałaby się Polski.

Nie na próżnej słów osnowie tę moję do was. Przezacna Młodzież, Przezacni Współobywatele, zasadzam mowę. Ma ona grunt niewzruszonej prawdy. Wszakże wy, co dzisiaj akademików wileńskich nosicie nazwisko, w czasie senatorów, posłów, sędziów i panów dziedzin macie sprawować powagę. Was to urodzenie przeznacza do urzędów kraju, od waszego przeto sposobu myślenia, od waszych rad i ustaw zawisła narodu trwałość i szczęśliwość. Powrócicie z akademii do domów waszych z tym jadem przesądów, który waszą pierwszą zaraził dziecinność, zatrzymacie grubą ciemność, która okrywa młodość, — będzie wasz dom przykrości i swarów pomieszkaniem, będą nieobyczajności rozmnażać się narowy, będzie wasz niewinny sąsiad drżał z swoją własnością, będą kancelarje pieniactwa i wybiegów waszych składem, będzie sęstwo[1] fabryk i korupcji profesją, będą sądowe wyroki krwią niewinną i łzami sierot pisane, będą sejmiki intryg i fakcjów kuźnią, będą obrazy[2] wszelkie i sejmy na zgubę Ojczyzny uknutym spiskiem. Zgaśnie, ledwo się już tlące, religii światło. Zarazi się reszta obyczajów cnotliwych. Pożre ostatek bogactw kraju nieumiarkowany zbytek. Zerwie się do szczętu słaba sprawiedliwość. Rozwiązłość i swawola nasza, nieprzyzwoicie w wolności cywilnej przybrana nazwisko, z wszystkich ludzkości wypadnie klubów. Anarchia nasza, bezgruntownie rządem politycznym nazwana, zapalać będzie coraz większe pożary rewolucjów i zakłóceń wewnętrznych, pomnoży słabość i wzgardę zewnętrzną tak, iż primum occupantem czekać reszta prowincjów będzie.

Inaczej, Przezacna Młodzież, jakże szczęśliwe dla Polski nie wrócą się czasy, jeżeli tyle w was pilności i chęci będzie na obywatelów się kształcić, ile sobie tym końcem Prześwietna Komisja Edukacji daje pracy, ile wasi nauczyciele czynią sobie przykrości. Będąc cnotliwymi, człowieka i obywatela dopełnicie obowiązków. Będąc oświeconymi, jaśnie właściwy interes kraju obaczycie. Zachęceni do męstwa patriotycznego, ile razy pójdzie o dobro kraju, nigdy się wasz duch nie zniży, ani na gwałt zalęknie. Chcąc i umiejąc ratować naród, zrzódła jego nieszczęść szukać będziecie i złemu w samym zabieżycie początku. Nie będzie dla was nigdy okropna nowość, nie będziecie do starożytności przywiązani ślepo, tylko gdy tę z istoty swojej użyteczną, a tamtę szko-

[1] = sesja, posiedzenie.
[2] obrady?

dliwą dla was osądzicie tak dalece, iż którakolwiek część rządu, praw i zwyczajów będzie przeszkodą, by państwo mogło być ludnem, przemyślnem, handlowem, bogatem, porządnem i sąsiadowi straszliwem, tę, mówię, przeszkodę zniszczycie mężnie, zniszczycie rozumnie.

Wystawiłem wam, choć szczuple, dla kraju nieszczęścia, które jej[1] wasza przynieść nieedukacja może; dotknąłem szczęście, które wasza doskonałość potrafi sprowadzić na naród. Kochacie więc Ojczyznę, kochacie siebie samych, — stosujcież się pilnie do wypracowanych dla was edukacji prawideł! A jeśli w przepaść zaguby siebie z Ojczyzną wtrącić chcecie, trwajcie w ciemności waszej, ani zyskujcie z gotowanego dla was światła!

Ale, ojcowie, co synom waszym jestestwo dawszy, chcecie, aby żyli szczęśliwie, ojcowie, co macie dość światła wiedzieć, iż od sposobu myślenia następców waszych zawisł los Ojczyzny, zróbcież odtąd szkoły pomieszkaniem i domem młodzieży. Nie udzielajcież im łask, tylko w proporcję okazanych aplikacyj do teraźniejszych nauk. Niech was w sposobie uczenia nastąpiona reforma nie przestrasza. Wszakże podług wieku dziecięcia przystarczacie mu karmią — podług wieku świata edukacja narodu czynić się powinna. Mniej nam wiedzieć było potrzeba, gdy naokół niewiadomość i dzikość okrywała sąsiedztwa tak, jak właśnie dobra była nasza szabla, gdy i nasz nieprzyjaciel nie znał sztuki wojennej, tak jak mniej szkodliwy był nierząd, gdy z rządności żaden chlubić się nie mógł naród. Mniej nam potrzebna była sztuka kupiectwa, gdy, w ustawicznej rewolucji zostające, naokół państwa nie mogły sobie upewnić w kraju dostatek produktów rolniczych i po te do nas zajeżdżały same. Mniej się nam czuć dała potrzeba rękodzieł i przemysłu, dopokąd przez starożytną życia skromność tyle, jak teraz, nie znaliśmy potrzeb. Ale, gdy się dziś wszystkich krajów wewnętrzna i zewnętrzna odmieniła postać, gdy my sami w obyczajach zupełnie przeistoczeni jesteśmy, jeżeli w dawnej zostaniemy nieświadomości, a nowem światłem nowych naszych i sąsiedzkich nie poznamy interesów, jedno jest, — jakbyśmy własnemi rękami w przepaść się wtrącali.

Jeżeli się przecie znajduje kto taki w kraju, coby mniej czuł wielkość i mądrość rozporządzeń Komisji, coby nie dość miał w nich zaufania, niech się zastanowi, jakich ludzi i jakich obywatelów rąk nagania dzieło. Bluźnierstwo jego sama chyba potrafi wymówić nieświadomość. Chyba nie zna, iż, tak wysoką duszą ubogacony J. O. X-że Imć Massalski[2], biskup wileński, na czele tej, najpoważniejszej w kraju, zasiada magistratury i miłością tej szczególnie tchnie Ojczyzny, która tylekrotnie męstwem i cnotą przodków jego zachowana była. Chyba ten nie zna, że około dzisiejszej pracują edukacji JJ. OO. Xiążęta Ichmość Poniatowski[3], biskup płocki, Czartoryski[4], generał ziem podolskich,

[1] t. j. ojczyźnie.

[2] Ignacy Jakub Massalski (1729—1794) skończył tragicznie za insurekcji. W popieraniu kultury miał niewątpliwe zasługi, jakkolwiek rozrzutność stała się powodem także jego grzechów.

[3] Michał Jerzy Poniatowski (1736—1794) również wśród rozruchów towarzyszących powstaniu zszedł ze świata. Padł ofiarą swej orientacji politycznej, a może i poprzedniego zatargu z Kołłątajem, swoim współpracownikiem w przedsięwzięciach Komisji Edukacji Narodowej.

[4] Adam Kazimierz Czartoryski (1734—1823), marszałek sejmu konwokacyjnego, komendant korpusu kadetów, generał-lejtnant od r. 1768, zajmował się w tym okresie przede wszystkiem zagadnieniami wychowania narodowego.

Stanisław Poniatowski[1], generał leutnant wojsk polskich, których to mężów najmniejszą jest zaletą, że ich tak blisko krew z Najjaśniejszym Królem łączy. W osobistych cnotach, doskonałości głębokiej, najczystszym patriotyźmie, istotną swoją znajdują zacność i na wiekopomną sobie wypracowali chwałę: J. O. X-żę Sułkowski[2], wojewoda kaliski, tak wielkie duszy posiadający dary, JJ. WW. Chreptowicz[3], podkanclerzy W. X. Lit., którego, jak dziś wielu, cała uwielbia Polska, tak go pozna potomność, zapewnie między wielkich obywatelów i miłośników ludzkości umieści liczbę, Małachowski[4], referendarz koronny, tak wierny swoich przodków naśladowca, Potocki[5], pisarz W. X. Lit., który w osobie swojej ożywia chwałę i obywatelstwo wielkiego swego imienia, Zamoyski[6], ex-kanclerz, prawdziwy z cnót obywatelskich rzymianin, któremu przez zlecenie praw układu los swój cały powierzyła Polska, Mokronowski[7], generał leutenant, którego gorliwość o dobra publicznego całość najmniejszym nie skażona interesem, dała się na ostatnim poznać sejmie, Bieliński[8], starosta czerski, którego zasługi równać się zapewne z zasługami wielkiego będą Bielińskiego[9], Mniszek[10], kawaler orderu Ś. Stanisława, którego sposób myślenia i głębokość zdania nie tylko od narodu naszego powszechny znajduje szacunek, ale i w cudzych państwach sławę sprawiały Polakom.

Macie mężów, którzy około edukacji publicznej pracują. Jeżeli jeszcze z was który hołdu im wdzięczności i zaufania nie odda, darujcie mi, proszę, iż żywym przejęty żalem, zrównam was z tym gminem, którzy Kamillów — za zdrajców Ojczyzny, Arystydów — za niecnotliwych obywatelów, Sokratesów — za nierozumnych sądzili ludzi. Ten jest powszechnie los nieszczęśliwy upadających krajów, że gdy je zewsząd silniejszy obarcza nieprzyjaciel, wewnętrzną jeszcze między sobą nieufności i podejrzenia wszczynają wojnę.

Atoli, Przezacna tutejszej akademii Młodzież, Wielce Szanowni i Poważani u mnie Obywatele W. X. Lit., jeżeliby to, co dotąd mówiłem, nie dość wielkim dla was zachęceniem i pobudką do ufności w tych przepisanych na-

[1] Synowiec króla, syn Kazimierza, podkomorzego, był posłem warszawskim i marszałkiem Rady Nieustającej ex equestri ordine. On jeden odważnie ujął się na sejmie 1780 za Zamoyskim i jego projektem kodeksu.

[2] August Sułkowski (1729—1786), świeżo z gnieźnieńskiego posunięty na kaliskiego wojewodę, był wicekomendantem korpusu kadetów i podobnego zakładu w Rydzynie, jak i kolegium pijarów fundatorem.

[3] Joachim Chreptowicz (1729—1812), podk. od r. 1773, zniósł w swych dobrach poddaństwo. O nim Wybicki wspomina wielokrotnie (Życie moje). Por. Pol. Słownik Biograficzny t. III.

[4] Stanisław Małachowski (1736—1809), później marszałek Sejmu Czteroletniego, a za Księstwa Warszawskiego prezes rady ministrów i senatu. Por. Życiorysy zasł. Polaków XXIII.

[5] Ignacy Potocki (1750—1809), prezes Towarzystwa do ksiąg elementarnych, kierownik polityki Sejmu Czteroletniego i insurekcji 1794.

[6] Andrzej Zamoyski (1716—1792), o którym Wybicki we wspomnieniach (Bibl. Narodowa S. I nr 106).

[7] Andrzej Mokronowski (1713—1784), marszałek sejmu 1776, w. mistrz w. wschodu wolnomularstwa polskiego, dziewierz Stanisława Augusta.

[8] Franciszek Bieliński (około 1740—1809), por. Pol. Słownik Biogr. II 50-1.

[9] Franciszek Bieliński (1683(?)—1766), marsz. w. kor., któremu wiele zawdzięczała stolica.

[10] Michał Józef Mniszech (1748—1806), filozof, pedagog, historyk, osiągnie marszałkostwo w. kor.

ukach było, ostatniej użyję broni, która wasze serca pokonać koniecznie powinna. Zastanówcie się, że w tej edukacji, w tej szczęśliwości publicznej, dla was zgotowanej, Najjaśniejszy Król Jegomość, Pan nasz Miłościwy, największą ma cześć swoją, ten to Stanisław-August, który, będąc mądry, chce, aby naród był oświecony cały. Panować On Polakom będzie, chociaż Go już przez nieszczęśliwe człeka każdego przeznaczenie utracą. On przysposabia wieki przyszłe dla Polaków szczęśliwe. On, iż powiem, stwarza obywatelów, którzy w przyszłość dopiero potrafią radzić i rządzić Polską szczęśliwie [1].

46 MARCIN ODLANICKI POCZOBUT do WYBICKIEGO [2]

Z Wilna d. 17 novembra 1777.

Poczobut [3] Wybickiemu winien jest tysiączne podziękowanie za tysiączne jego ku sobie łaski i prawdziwej przyjaźni dane mu dowody, mianowicie za wielką pomoc w otrzymaniu tak znacznego subsidium na instrumenta, za panegyryki observatorii i collegii astronomici, za otrzymanie praemji dla imiennika etc. Ale Wybicki o dziękowanie nie dba, bo wie o wdzięczności Poczobuta ku sobie. Poczobut jednak dziękuje mu szczerze z całego serca, czy dba on o to, czy nie dba...[4].

47 PODRÓŻNY W PAWŁOWIE [5], dobrach w województwie wileńskim JW. JMci X-a BRZOSTOWSKIEGO, referendarza W. X. L. [6]

Gdzie z ciemnotą zamieszkał nierząd dzikie bory,
Gdzie wieśniacy są różne od szlachcica twory,
Znalazłem cale nową rzecz nie bez zdziwienia,
Rząd pana, stan rolnika podług przyrodzenia.

[1] Por. L. Janowski w Roczniku T. P. N. w Wilnie t. VII., że „skonstatował niedołężność grona nauczycielskiego i inne ujemne strony". Po tej wizytacji Wybicki został zwyczajnym członkiem Towarzystwa dla ksiąg elementarnych. Na jego sesji z 5 września 1777 „oświadczył wdzięczność swoją Prześwietnej Komisji Edukacji za wybranie go do Towarzystwa". Protokoły posiedzeń Towarzystwa (w Bibliotece Raczyńskich V K. b. 29a) zaznaczyły jego nieobecność na sesjach tygodniowych we wrześniu (19 i 29), w październiku (3, 10, 17, 24, 31), w listopadzie (7, 14, 21 i 28), w grudniu (5, 12, 19 i 26), oraz w r. 1778 w styczniu (9, 16, 23, 30), w lutym (6, 13, 20, 27) i 6 marca. Zapewne dla braku czasu nie należał do Towarzystwa później. Por. wydane przez Teodora Wierzbowskiego „Protokóły posiedzeń Towarzystwa do ksiąg elementarnych 1775—1792" str. 27 i n. (sesje 54 i n.).

[2] Zb. Dra Rożnowskiego, por. Życie moje 148.

[3] Ur. 1728, od r. 1764 w Akademii wileńskiej, a rektorem z tytułem astronoma królewskiego zostanie 1780.

[4] Wybicki wielką wagę przykładał do tej pamiątki. W Sarbinowie była karteczka jego ręką nakreślona, na której wymienił ten autograf wśród 4 „Pism dla mnie bardzo drogich w hystoryi mego życia".

[5] Biblioteka Jagiellońska 9382 m. 114.

[6] Paweł Ksawery Brzostowski (1739—1827) por. Pol. Słownik Biogr. III.

Brzostowski! Ten jest widok w Twej Pawłowa[1] włości,
Tyś u mnie obywatel, przyjaciel ludzkości;
Za Twym gdyby przykładem szło sarmackie plemię,
Dopieroby szczęśliwą utworzyło ziemię.

Przyjdzie czas! gdy przesądów posągi zwalone
Dopuszczą, aby było Twe imie święcone,
Stań teraz z Chreptowiczem[2] i Zamoyskim[3] w parze,
Którym Ludzkość buduje wieczyste ołtarze.

Przyjmcie i mój hołd, proszę: Wyście moje pany,
Że człowiek Wam podobny nie jest Wasz poddany.

Wybicki
podwojewodzy poznański, delegowany od P. Komisji Edukacji Narodowej wizytator Akademii wileńskiej.

48 PROJEKT DO PUSZCZANIA LUDZI NA CZYNSZ I UWALNIANIA ICH OD PODDAŃSTWA R. 1778 przez P. WYBICKIEGO[4]

Uwaga uczyniona nad gospodarstwem i intratą włości olszewnickiej w roku 1778.

Naturalnym jest zamiarem mającego dobra mieć z nich dochody. Do tego wszystkich ekonomiki celu lubo nierówne wszyscy właściciele przedsiębiorą środki, wszyscy jednak intratę pewną, w gotowym okazującą się groszu, mają w zamierzeniu.

Każde dobra mają swoje grunta, mniej lub więcej obszerne, mniej lub więcej żyzne. Przyzwoity sposób gospodarowania każe, aby najprzód w roli, podług jej dobroci, szukać pożytków. Potem idą przemysł, handel stosowny do kraju i pozycji miejsca. Z takowej powszechnej maksymy rolnictwa, różni różnych używają sposobów korzystania z gruntów. Jedni zakładają folwarki

[1] Majętność tę położoną w okolicy Wilna nabył w r. 1767 a w dwa lata później ogłosił „Ustawy stosujące się do dobrego porządku i powinności osiadłych ludzi w dobrach Pąwłowie czyli Mereczu, przepisane r. 1769". Zapoznał się z niemi Wybicki z druku wydanego w Wilnie w r. 1771, ale niewątpliwie i odwiedzając Pawłów. Wzorował się też na tym przykładzie będąc doradcą Stanisława Poniatowskiego w akcji oczynszowania włościan.

[2] Joachim Litawor Chreptowicz h. Odrowąż (1729—1812), późniejszy kanclerz w. litewski, wyznawca teorii fizjokratów, w dobrach swoich Szczorsach i Wiszniewie zniósł poddaństwo i nadał chłopom wolność osobistą stwarzając warunki dobrobytu (por. Pol. Słownik Biogr. III).

[3] Andrzej Zamoyski, b. kanclerz w. kor., któremu Wybicki poświęcił wspomnienie z tytułu swej z nim współpracy (Biblioteka Narodowa S. I nr 106).

[4] Rk. ze zbiorów w Sarbinowie, nieoprawny, na papierze szarym, prążkowanym ze znakiem wodnym, obejmował 19 kart f°, z których pierwsza służyła za okładkę. Karty 12-15 w znacznej części w strzępach. Stąd niejasności. Rękopis w całości autografem Wybickiego Składał się z dwu części: Uwagi i Ustawy. Ostatnia karta Uwag (XV) zapisana tylko z jednej strony i to w $^1/_3$. Tekst ustaw zajmuje tylko połowę strony, reszta pozostawiona jako margines, na którym tu i ówdzie poprawki oraz notatki (robione ołówkiem). Niewiadomo, czy tekst jest zupełny. Nie sięga dalej niż rękopis nr 186 zbiorów rogalińskich, ogłoszony w streszczeniu w t. VII Życiorysów zasł. Polaków str. 55—59.

i ujmują ról chłopom. Drudzy zmniejszają folwarki, a osadzają grunta chłopami. Owi wyznaczają chłopom pańszczyznę, w opłatę ról, które trzymają, inni, ugodzonym kontentują się od nich czynszem. Następują propinacji różne z przemysłu i handlu pożytki.

Rozpatrzywszy się w włości olszewnickiej[1], daje się widzieć jeden i drugi gospodarowania sposób. Są folwarki, lubo bardzo w gruntach szczupłe, ale trzy. Jest osiemdziesiąt pięć chłopów, mających grunta. Powinienby przeto ekonom oddawać intraty z gruntów folwarkowych, powinnaby być intrata od chłopów, jako mających role. Powinienby nakoniec różnego rodzaju przemysł przynosić dochód. Kiedy jednak doświadczenie przeciwnie uczyło. Zapytało się dóbr tych ekonoma, p. Lisieckiego, czemuby on nie oddawał dochodów z tych dóbr w proporcją wartości ich gruntów i czemuby poddani w nich osiedli w nikczemnym i ubogim znajdowali się stanie?

Odpowiedział na to: że grunta folwarkowe w większej części nieurodzajne. Że jest znaczna i wieloraka ekspens gruntowa. Że wszelkie produkta nie płacą. Że chłopi pijacy, hultaje, nie tylko nie czynią zysku, ale jeszcze potrzebując ustawicznej zapomogi przyczyniają ekspensy.

Na takową eksplikacją odpowiedziało mu się, że wypadała konsekwencja, iż te dobra niewarte były trzymania, jak prędko żadnej lub niepewną i małą czynić miały intratę. Upewnił przecię na to ekonom, iż gdyby dobrze zagospodarowane zostały, 10 000 zł. pol. czynić by mogły. xakoż powszechnie dawniej arendowane, tyle nawet nie czyniły.

Tę sperandę intraty gdy podał ekonom, przełożyło mu się, iż trzebaby poznać co właśnie folwarki, chłopi i inne artykuły w proporcją przynosiły zysku. Takim bowiem sposobem, dałaby się widzieć istotna natura ekonomiki. Z niej by się doszło, czy te dobra z natury swojej mało czynić muszą, czyli też dla swego złego rządzenia mało są użytecznemi.

Przy takiej eksplikacji położył ekonom następujące artykuły intraty.

od arendarza propinacji	złp.
i z przewozem	4 200
czynszu od chłopów . .	1 877
arendy z jezior	1 350
	7 427

Która intrata, gdy żadnego związku z intratą folwarków nie miała, wypadało, że te miały tylko czynić 2573 złtp., to jest, aby proponowana przez ekonoma suma 10 000 złtp. ogólnej intraty wychodziła.

Takowa percepta z folwarków nie tylko bez najmniejszej okazała się być proporcji, ale jeszcze, gdy się zaczęły egzaminować ekspensa, wyszło na to, że nie tylko nic czystego dochodu nie czyniły, ale jeszcze innym prowentem zastępowane być musiały. Wszakże, aby suma wyżej wspomniana 7527 złtp. wejść mogła do skarbu dziedzica, nie potrzebował na to prawie żadnego wydatku. Zjechawszy w czas pewny lub zesławszy kogo na grunt, mógłby był tę intratę odebrać. Wszystek zatym ekspens gruntowy ściągał się do utrzymywanych folwarków i naturalnie od intraty ich odciągany być powinien. A że ekspens na utrzymywanie ekonoma, dwóch podstarościch, dwóch włodarzów etc. porządki różne gospodarstwa, najmniej sumę 2648 złtp. wynosił, okazało się zaczem, że przewyższał intratę. Że przecie nie z samego

[1] O sześć klm. od Jabłonnej jak i pobliski Krubin.

zboża folwarkowego jeszcze tę intratę formował ekonom, ale i z krów etc. więc na to wszystko łożony kapitał ginął z procentem, spaszone siano nie przynosiło zysku, równie grunt do folwarków obrócony tracił swój procent od kapitału, który był na jego kupienie obrócony. Ale co największa, 85 chłopów trzymając role, ogrody, domy, w większej części nic nie płacili, bo pańszczyzną wyrabiali się. Ileby przeto ci ludzie z tych gruntów płacić powinni, tyle ekspensy rachować by się miało, łożonej na utrzymanie tych folwarków.

Zarzuci kto, że to jest rzecz idealna, rachować na pieniądze pańszczyznę i tę sumę jakoby w ekspens folwarków wciągać. Odpowiadam: Ci chłopi nic nie płacą, bo się wypłacają pańszczyzną. A więc słusznie tak jak parobcy uważani być powinni, z tą różnicą, że parobek gotowy grosz bierze, a zaciążnik sam sobie z roli i bydła mu danego wypłaca.

Ta uwaga okazała, że nie włość sama z siebie, ale złe jej urządzenie przyczyną jest małych dochodów i ubóstwa ludzi. Na żadnej nie zasadzało się idealności, ale facta probowały wszystko. Należy się zaczym poznanej zabieżeć stracie. Należy się zaczym przez nowej ekonomiki ułożenie i intraty pańskie i los chłopski poprawić.

Folwarki okazały się być przyczyną, że dobra bez intrat. Folwarki w uciążliwym chłopa utrzymując poddaństwie, z stratą pana, z stratą, co największa, dla kraju, wyniszczają ludzi i bronią zakwitnąć industrji. Tak wieloralko przeto szkodliwe poznosić należałoby folwarki.

Ale na to zarzuty mogą być różne. Folwarkowe grunta mało czynią, znać że muszą być nieurodzajne, albo źle uprawiane, albo nakoniec nadto szczupłe. Odpowiada się na to, że w większej części grunta są nieurodzajne i osobliwie na jednym folwarku nowodworskim bardzo małe. Ale chcieć forsować gospodarstwo, powiększyć ról, lepiej je sprawiać, cóż z tego wyniknie? Oto, iż trzeba ująć chłopom gruntów, a powiększoną przydać im pańszczyznę. Albo też powiększyć liczbę czeladzi dworskiej i wielość inwentarza. W pierwszym nie tylko radzić jest nieludzkość, ale zgubą, kiedyż tedyż nieomylną dóbr. Przyszłoby z czasem wszystkie grunta na folwark obrócić chłopskie, gdyby wsie bez gospodarzy spustoszone zostały. Nie zmniejszałaby się robocizna chłopom w proporcją ich ubywania, ale owszem powiększałaby się. W tych siły i sposobność ustając do pracy, z której samę tylko przęglądaliby nędzę, nie wiem czyby zaorać, zasiać, zeżniwić, wymłócić i wywieźć kresencje byliby w stanie. Zapomogi dla nich coraz nowe, ekspens na inwentarze i porządki gospodarskie dworskie, oficjalistów, czeladź, w proporcją upadających dóbr powiększać by musiał albo też ruina zupełna (we) wszystkie(m) nastąpiłaby.

Możnaby jeszcze zarzucić. Musiał ekonom ukrzywdzać. Któryż tego nie czyni. To są myszy, które dlatego gumna lubią, że się w nich żywią. Pan, który sam nie mieszka w dobrach, aby ich dojźrał, aby z folwarków w wyżywieniu siebie i utrzymaniu domu profitował, ekonomowie zawsze panami ich będą.

Ależ gruntowniej uważając rzeczy, trzeba się dziedzicowi nad tym zastanowić, że czy może sobie podchlebiać, aby grunt, który dla niego poddany lub najemnik sprawia, tyle mu czynił, coby uczynił chłopu, gdyby był jego własnym i gdyby miał czas, możność i ochotę dobrze go uprawić. Intrata czysta dóbr odciągać się powinna od ekspensy wielorakiej gruntowej. Ta ekspens zawsze się w kalkulacji większą pokaże u pana jak u chłopa, lubo na równym wymiarze roli. Chłop sam sobie robi: Robi pilniej, robi ostrożniej. Mniej zniszcza inwentarz i porządki. Mniej na swoje potrzeby ekspensuje. Robi nakoniec ręką i inwentarzem nie około samej tej roli ale około wielu innych

prac rolniczych industrji i handlu, które w jego pożytki wchodzą, a z których dziedzic nie tylko profitować nie może, ale nawet nie mają miejsca w planie jego większej ekonomji. Chłop, w powiększonej różnego rodzaju krescencji swojej, większą łatwość znajdzie wyżywienia się z żoną i dziećmi. Stąd trwalsze jego siły i zdrowie, podejmuje więcej pracy i czyni ją doskonalej. Dzieci jego lepiej wychowane w mniejszej umierają liczbie, stąd populacja państwa. Z wielości krescencji chłopa wielość jego inwentarza; nowe zyski dla niego i pewniejsze dla kraju sprzedaży pożytki. Z powiększeniem majątku chłopa powiększają się jego potrzeby, stąd industrja rzemiosła w kraju, stąd konsumpcja, cyrkulacja pieniędzy i zatrzymanie ich w państwie. Stąd tylokrotne pożytki, które wszystkie inne państwa prócz Polski wzbogacają.

Na koniec uważać należy, iż wielość folwarków, któremi się dziedzice w Polsce obłożyli, da się im czuć coraz z większą przykrością. Zboże musi z czasem za granicą swoją utracać cenę. Wszędzie już dziś starają się mieć pierwszej potrzeby produkt zboże, w kraju zaś naszym lubo rolnictwo nie jest jeszcze w doskonałości swojej stanie, gdy przecię potrwa pokój, dobywać się będą coraz bardziej grunta, z tym pomnażać krescencje, a konsumpcja może się coraz bardziej u nas zmniejszy, jak powiększy.

Panowie, którzy umniejszenia tylko intrat czują, bo chłopa sytuacja zawsze nic nie mieć, panowie, mówię, zechcą zmniejszać wydatki a powiększać intraty. Cóż stąd wyniknie? Oto zwyczajna w Polsce ekonomiki reguła, poszukiwać na poddanych powiększenia dochodów, stąd nowy tej klasy ludzi ucisk, która rzeczywistego bogactwa państwa jest źródłem. W nowego gatunku uciemiężeniu zmniejszy chłop swe potrzeby i tak szczupłe, pójdzie stąd, że rzemioseł i kunsztów mniej, bo nie będzie dla kogo robić, stąd mniej przybywania do nas cudzoziemców, stąd upadek jeszcze większy miasteczek, depopulacja i zmniejszenie konsumpcji.

Panowie u nas ani konsumpcji ani bogactw masy w kraju nie pomnożą. Za dogodzenie swym potrzebom zawsze za granicę wysyłać będą pieniądze. I im bardziej ten stan ludu uciemiężać będą, z którego rzemiosła, fabryki i handel powstaje i utrzymuje się, tym mniej znajdą, coby w kraju kupić sobie mogli, i byli pewnemi, że te wydane pieniądze, przez obrót cyrkulacji do nich się wrócą, a rolnictwo ożywią i zachęcą. Te refleksje, jakożkolwiek ciągną się łańcuchem i jedne z drugich wypadają, byłyby może za obszerne dla tego, któryby szczególnie w włości olszewnickiej swoje zawierał dziedzictwo. Ale dla aktualnego tych dóbr właściciela nie są zapewne zbyteczne, który przy tak rozległych swoich własnościach wiele dobrego krajowi przykładem swoim uczynić może i przy wiadomościach swoich gruntownych ma serce pełne ludzkości.

Ale wracając się do rzeczy: ponieważ na tym się stanęło, aby zmniejszać lub wcale znosić folwarki, ta poprawa gospodarstwa, nowego wymaga zastanowienia się.

Zniósłszy folwarki, zostaną się ludzie pańszczyznę robiący bez obowiązku. Zostaną się grunta pańskie bez rolnika. Zostaną się inwentarze dworskie bez żywności. Zostaną się budynki folwarkowe bez użycia. Trzeba by przeto chłopom nakazać czynsz płacić zamiast pańszczyzny. Trzeba by grunta pańskie równie między ludzi rozdać na czynsz. Trzeba by inwentarze zaprzedać, lub między ludzi podzielić. Trzeba by to samo z budynkami uczynić.

Taki układ zgadza się z uwagą poprzedzającą. Dogadza w spekulacji i pana i chłopa interesowi, ale w praktyce może znaleźć przeszkody. A co największa, mógłby i kondycją chłopa uczynić nieszczęśliwszą i pana wygód i dochodów jakichkolwiek z dóbr pozbawić.

Najprzód. Przez tyle pokoleń odradzające się poddaństwo w nędzy i ciemnocie, wątpić by można, czyby było dosyć czułe, a stąd czyby przystać chciało na odmianę sytuacji swojej nieszczęśliwej w pomyślniejszą. Po wtóre. Wątpić by można, czyby dosyć chłopi mieli ufności w panu, że on szczerze, bez zdrady, chce się polepszeniem ich losu zatrudnić. Po trzecie. Wątpić by można, czyby zdrętwiałość i lenistwo swoje w pracy chłopi, przez skutki poddaństwa, w żywszą pracowitość odmienić chcieli, potrzebną koniecznie nie tylko dla zarobienia na swoją żywność i opłatę panu, ale i dla sprawienia gruntów powiększonych przez podział ról folwarku. Po czwarte. Cóżby za nadzieja została, można by zarzucić, dla dziedzica odzyskania straty, gdyby tak uwolnione poddaństwo i dawne swoje i nowe folwarkowe grunta osiadłszy jak swoją własność, umówionego nie wypłacało z nich czynszu, a wypłoniwszy role, zniszczywszy inwentarze, zgubiwszy pańskie budynki, ani tego w naturze powrócić, ani pieniędzmi opłacić nie byłoby w stanie. Po piąte. Zarzucić by można, iż to nagłe przejście poddaństwa nieoświeconego do swobody mogłoby mu głowę zawrócić i wpędzić w rozwiązłość. Po szóste. Mogłaby zastanowić dziedzica bojaźń, aby poddaństwo uwolnione nie porzuciło jego wsi przez swawolę a do innej się nie przeniosło z dobytkiem.

Te zarzuty wystawione sobie, ile do nowego rozrządzenia ekonomiki ściągać się mogące, nie niszczą projektu reformy, ale przyzwoitą, jak się mieć należy, przypominają ostrożność. — Prawda nieomylna, że często, najpomyślniejsze rzecz wróżąca skutki przez nieprzyzwoite jej ułożenie i wymiarkowanie uchybia, iż powiem, naturalnego swego celu!

Pierwszą i drugą, wyżej położoną, chcąc ułatwić uwagę trzeba by najprzód z najrządniejszymi gospodarzami włości o wolności mówić. Ci gdy się na tem, w danym sobie czasie, namyślą i z drugiemi rozmówią, trzeba całej gromadzie rzecz tę obszerniej potym przełożyć. Mówiący to do nich, ma znać ich stan, gospodarstwo, uciemiężenie i przyczyny nędzy. Odmianę ich stanu w wolności trzeba na tem zasadzać: Że będą panami wieczystemi swego pola, swych ogrodów, swych łąk, swego domu, swego dobytku. Że pan odtąd nie będzie mógł ani ich i ani dzieci, ani pobocznych następców z ich własności ruszać bez sądu. Że sądem ich pierwszym będzie wójt, wolno przez nich co rok obrany, że dopiero przez apelacją będą przychodzić do pana, że na koniec od pana ukrzywdzeni będą mogli na nim dochowania praw swoich dochodzić w grodzie lub ziemstwie. Że na to wszystko otrzymają prawo stwierdzone podpisem pana i umocowane pieczęcią. Że na koniec ekonom nie będzie ich mógł sam karać, ale najprzód przed wójtą powinien oskarżyć, i że nad prawo ani roboty, ani pieniędzy nie będzie mógł, ani pan, ani ekonom wymagać.

W powtórzonych takich z niemi rozmowach da się nieomylnie widzieć, jak stopniami czuć i smakować będą propozycje im uczynione. Prawda, że nie wszyscy może — ale dosyć i na jednym. — Czas pokaże, że oni temu pozazdroszczą wolności i ci którzy z największą obojętnością przyjmować będą te propozycje w początkach — mówiąc: a już niech tak zostaniemy, jak jesteśmy, ci, mówię, może na klęczkach potym prosić będą o wolność. Przez racje naturalne, wszyscy się razem tych propozycji chwycić nie mogą, bo nie mogą poznać ich dobroci. Człek z urodzenia ślepy, po przywróconym sobie jakim cudem świetle, słońce obrałby za najpierwszego swego nieprzyjaciela, którego promienie słabą jeszcze jego raziłyby źrenicę, ale niedługo poznałby w nim swoje najistotniejsze dobro, pokochałby go tak, jak wszyscy inni ludzie.

Co do drugiego mogącego się uczynić zarzutu, a wyżej wspomnianego, odpowiada się: Trzeba by dla wpojenia w chłopów ufności i aby zasmakowali

przez skutki w wolności, trzeba by, mówię: 1-mo. Zacząć od odmienienia ekonoma, bo ten nie tylko dla własnego interesu będzie fomontował chłopów, aby na czynsz nie poszli, ale przyuczony do tyraństwa nigdy łaskawszym być nie będzie umiał. Ale co największa, że wielorako naprzykrzywszy się chłopom, będzie to dla nich ukontentowaniem, że ich tyran z rządów zrzucony, i będą sobie o tej odmianie, jak wszyscy zwykli ludzie, polepszenie losu wróżyć. 2-do. Trzeba bez wszelkiej nawet opłaty zaraz znieść stróżostwo, najdziksze barbarzyństwo uciemiężające wielorako chłopa, a szkodzące tysiącznemi sposobami panu. 3-tio. Trzeba arbitralnego wymagania pańszczyzny, usług, danin zakazać. 4-to. Trzeba im łatwy i łaskawy przystęp do siebie upewnić. Trzeba być w ich domu, z niemi gadać, poradzić, co się ich konserwacji zdrowia lub dobytku tycze, trzeba nareszcie wspomódz ubogiego, dać jaką nagrodę dobrze rządnemu. 5-to. Trzeba im prędką i bezparcjalną sprawiedliwość oddawać, chociaż nieuczeni, ale przez rozum naturalny doskonale zaś poczuć umieją niesprawiedliwość w osądzeniu siebie. 6-to. Trzeba co najmocniej tyrańskiego i arbitralnego karania ludzi ekonomowi zakazać.

Te i inne artykuły podług okoliczności i zwyczajów dopełniwszy i wszelkie przykrości osłodziwszy, poddany zacznie czuć ten dotąd nieznajomy mu sposób myślenia pana. Zacznie smakować sobie jego rządy. Zacznie brać w nim ufność. Zacznie, mówię, dochodzić, jakim on to ma się stać stworzeniem. Żony mężom, dzieci rodzicom, sąsiad sąsiadowi będą o tym powiadać. Owo zgoła zaczną wspólnie cenić te godziny, których im przecie nie wydziera stróżostwo i arbitralna pańszczyzna. Zaczną cenić życie, którego surowy ekonom brać im już nie może. Zaczną się przywiązywać do swoich domów, gruntów, dobytków, a przez to i do pana pod którym żyją, któremu już wierzyć i mieć ufność, co radzi, osądzą swym dobrem.

W supozycji już tedy, że się te dwa artykuły upewniły, to jest doczekawszy momentu, w którym chłopi sami, wszyscy lub niektórzy dopraszać się tej wolności będą, pan, aby dał więcej wagi i stałości tej rzeczy, a zarazem ażeby zabiegł skutkom wynikającym z zarzutu wyżej uczynionego trzeciego, trzeba w całej gromadzie właśnie egzamin uczynić, który chłop jak się sprawuje i rządzi. A to wyegzaminowawszy, jako nigdy wszyscy podobni sobie wcale do obyczajów i gospodarstwa nie będą, tak trzeba ich na trzy klasy podzielić. W pierwszej umieścić najrządniejszych i najbogatszych, a tych uwolnić od wszelkiej pańszczyzny i posługi, kontentować się czynszem i nadać prawo, jakiego forma okaże się niżej. W drugiej umieścić jakożkolwiek rządzących się, a gdyby nawet i ubogi między niemi się trafił, aby tylko miał dobrą wolę i ochotę, zachowywał się trzeźwo, to i tego umieścić. A tych uwolnić także od pańszczyzny tygodniowej, ale na przykład 20 dni robocizny na rok im wyznaczyć. Wymieniwszy, co i jak robić powinni — z tej przyczyny za resztę dni pańszczyzny włożyć na nich czynsz, ale już mniejszy w proporcją jak na pierwszych. I nadać już wszystkim razem prawo, jak jego forma niżej. W trzeciej klasie zostawić, zupełnie nierządnych biedaków przez pijaństwo i tych którzy by nie chcieli na to ułożenie przystać, a choćby dobrze się mieli. Ci się zostaną przy pańszczyźnie dawnej i do wójta sądu ani jego elekcji należeć nie mają. Egzekucją takowego układu powinnaby ozdobić przytomność pana i gości. Głośno prawa miałyby być czytane i kończyć się powinno wesołością, do której z trzeciej klasy należeć nie będą.

Jakież naturalnie z takiego układu wypadną skutki? Oto, iż ta bojaźń, którąby mieć można, czy chłopi pracowitszemi się staną? czy będą uiszczać się panu? i czyby pan przez takie rozrządzenie wcale dochodów nie utracił, ta, mówię, bojaźń upadać zdaje się zupełnie, ale razem ciągnąć się zdaje

wnioski[1] przeciwne wyższym uwagom, to jest, iż zostawując jednym dni pewne robocizny, drugich wcale przy pańszczyźnie utrzymując chłopów, nie można, jak się mówiło, znosić wszystkich folwarków albo, co jest jedno, nie można wszystkich gruntów pańskich między ludzi podzielić.

Reformować chcącemu tak wielkiej rzecz wagi trzeba było takiemi refleksjami dochodzić prawdy i jeżeli pochlebiać sobie można, że się już doszło, nie jest przeciwną namienionej wyżej reformie, ale tylko okazuje, jak ją uczynić trwałą, jak prawdziwie ludzkości i interesowi pana dogodzić. Już więc mając te trzy klasy chłopów, trzeba policzyć wiele się dni robocizny od drugiej i trzeciej klasy panu zostało, podług tej trzeba wykalkulować, wiele gruntów pańskich sprawionych być może. Mówię gruntów sprawionych, bo chcę, aby te dwie klasy, jak mają w prawie, robiły. Już więc jak z kalkulacji[2] wypadnie, taki sobie pan folwark zatrzyma, na resztę zaś gruntów, albo trzeba sprowadzić kolonistów, albo proponować pierwszej i drugiej klasie, aby te role pańskie między się rozebrały. Zdaje mi się, iż chłopi zamieszkali, ani dopuszczą nawet obcych, ale rozbiorą grunta. śmiało zaś zezwolić na to może dziedzic bez bojaźni, bo już najpierwej zrobił między chłopami swemi wybór i jeżeli w pierwszej klasie umieszczeni, choć w poddaństwie, a dobrze się rządzili, cóż dopiero spodziewać się trzeba w wolności. Powtóre, połowę roku albo i rok cały robił chłop panu, teraz dni te zatrzymawszy dla siebie, chętnie weźmie więcej gruntów, aby miał koło czego pracować. W poddaństwie mieściły się dzieci przy rodzicach, brat przy bracie, już dla niedostatku posiadłościów, już dla nędzy, dla której się ani żenili, już dla ciężaru pańszczyzny, posług, tłoki i tylu robót gwałtownych, którym by jeden gospodarz nie wydołał. W takiej wolności, zachęciwszy jeszcze nieco, bezżenni zaczną się żenić i rozbierać grunta pańskie zbywające od folwarku, nowo z tego rozporządzenia wypadłego. Syn od ojca już niepotrzebującego jego pomocy pójdzie na swoje gospodarstwo.

Ci co dawniej pouciekali z niewoli, wrócą się z ochotą i grunt wezmą. Na koniec i obcy kontraktowi (a którym mało który pan zachowuje kontrakt) dowiedziawszy się o nieomylnej tej nawet dla poddanych sprawiedliwości, przyjdą, będą prosić o kawałek roli, której gdy już nie stanie, z żalem będzie im trzeba odpowiadać, że miejsca nie masz. Nareszcie, wygodniejsze życie chłopstwa, troskliwsze i zdrowsze wychowanie dzieci, mnożyć ich będzie, żaden nie będzie chciał wyniść z pod pana, gdzie na szczęśliwość familji swojej patrzy, będzie chciał mieć... także swój kawałek i rozebraliby do zagona uszczuplony już folwark, ale go znieść wcale nigdy nie radziłbym dziedzicowi i żeby jeden koniecznie w każdym kluczu miał folwark. — Refleksje nas wyższe zastanowiły, oświecą[3] zupełnie następujące.

Dotąd, w dawnej ekonomice, uważała się pańszczyzna poddaństwa jako koniecznie potrzebna, folwarki miały być źródłem dochodów. Teraz już uważamy pańszczyznę i poddaństwo jako karę, jako zagrożenie, które tak długo zostawić potrzeba, dopokąd najmniejsza bojaźń grzechu, iż tak powiem, i zawinienia przez chłopów w panu trwać może. Folwarków wielość, jako istotną przyczynę małości dochodów, znosiemy, a folwark jeden, nie tak directe dla intraty, ale raczej jako złe, ale potrzebne, zachowujemy. Pan, choć najprzykładniejszą ludzkością tchnący, zostawić ten bicz na jednych i drugich chłopów swoich musi. Z pierwszej i drugiej klasy nie wypłacą czynszu,

[1] Pierwotnie:... się tego dowodzi...
[2] Pierwotnie: spekulacji.
[3] Pierwotnie: ...nauczą jeszcze...

a czynszu podzielonego na cztery raty w roku, wróci się ich na pańszczyznę do folwarku, wróci się ich na poddaństwo, jak na karę. Poddani z trzeciej klasy, ile razy na niwie pańskiej robić będą, a drugich swoich sąsiadów obaczą, robiących sobie, tyle razy stanu swego uczują, pod krzykiem jeszcze ekonoma, przykrość, tyle razy zapalą się do usilnego starania, aby także mogli wyjść na wolność — wolni zaś robiący sobie, patrząc obok na sytuację poddanego, przypominać sobie będą dawną swoją nieszczęśliwość, pokochają tym bardziej stan, w którym zostają, i zadrżą, gdy sobie wspomną, że za złe rządzenie znowu do tego ucisku z większym wstydem wrócić by się musieli.

Ten tedy dziedzic, który by bez względu na stan chłopów razem ich wszystkich, bez dyferencji na czynsz puścił, wszystkie grunta folwarkowe między nich podzielił, mógłby się lękać i upadku dóbr swoich i nieszczęścia dla chłopów — ale kto z przepisaną ostrożnością sobie postąpi, po ludzku niczego lękać się nie powinien. A na koniec dla własnego zysku, dla dogodzenia ludzkości, dla dogodzenia interesowi kraju, czemuż roztropnych nie tentować środków, które żadnej, koniecznej nie wystawując szkody, prawie jak nieomylne obiecują pożytki. Zostają nam jeszcze do roztrząśnienia dwa mogące się czynić zarzuty i wyżej wspomniane piąty i szósty. Co do pierwszego, pozwalam, żeby lud mógł wpaść w rozwiązłość, gdyby żadnym nie utrzymany prawem, ani bojaźnią, na nieograniczoną jakąś puszczony został wolność, a raczej swawolę. Co do drugiego, mogłoby to nastąpić, żeby niektórzy, no wszyscy, a nawet w większej liczbie nigdy, zhukani rozwiązłością na najmniejsze przywidzenie do innej przenieśli się włości, ależ tę reformę czyniąc w ekonomice, tym dwom nieprzyzwoitościom, często teraz w poddaństwie trafianym, właśnie ma się zabieżeć.

Niech wolno będzie, bez obrażenia narodu powiedzieć, że mając opaczną opinią o wolności, myśląc, że się na czynieniu, co się komu podoba, zasadza, ile razy o wolności chłopskiej się mówi, rozumiemy, że taką im nadać potrzeba. Błąd wielki. Wolność w powszechności jako nie powinna mieć innej własności, tylko wolność czynienia, co prawo przepisuje, a nie czynienia, co prawo wyraźne kraju nie każe, tak i chłopska wolność na tym tylko by się zasadzała, iżby chłopek wiedział wyraźnie, co on z posiadłowia dziedzicowi swojemu właśnie czynić lub płacić powinien, a do czego arbitralnie przymuszonym być nie mógłby. Za co i jak zostałby karanym, a w przynależytym obowiązków swoich zachowując się obrębie, jak życie i majątek jego z praw i sprawiedliwości krajowej miałyby obronę.

Nędza, rozpacz i odcięta wszelka nadzieja człowiekowi, że się jego nieszczęście nie przesili, zakrwawia go i buntuje. Nic nie mający na wszystko się odważa. Życie, które mu jest nieznośnym ciężarem, mało waży i drugiego człowieka życia nie zna szacunku. Ale człowiek mający swoją własność, której wie, że mu gwałt nie zabierze, żyjący bezpiecznie i wygodnie, przekonany, że na jego pracowitości ustawicznej jego się mienie zasadza, przeciwko ludzkości jest myśleć, aby się miał w niebezpieczeństwo tego wszystkiego przez rozwiązłość puszczać. Owszem ułagodzony umysł jego z dzikości, poczynający myśleć, do wszystkiego dobrego się skłoni, co mu rozsądny pan, tak względem jego gospodarstwa, jako obyczajów domowych tudzież wszelkiej policji wiejskiej radzić będzie. Bo to zawsze konieczne i potrzeba, aby pan takiemi chłopkami szczerze a zawsze łagodnie zatrudnił się. Potrzeba, aby ich powoli przyuczał do dobrej rządności i w całe ich wchodząc gospodarstwo, naganiał po ojcowsku, co obaczy złym-, a chwalił co obaczy dobrym. Gdy zaś który miał się niepoprawny znaleźć, tego więc po kilku przestrogach wrócić na jaki czas na poddaństwo. O czym ułożony Codeks plebisticus niżej nauczy. Po-

trzeba nowa a konieczna folwarku dla kary pańszczyzną. Na koniec trafiają się występki między innemi stanami, a więc gdyby i w tym trafić się miały, prawo ale napisane i udecydowaną karą niech ich karze.

Myśleć na koniec, aby człowiek znajdując u mnie swoją szczęśliwość uciekał od niej, jest krzywdzić naturę niejako ludzką. Ależ dla doskonałości tej reformy nie radzi się, aby chłopom zostawić wolność łatwą porzucenia swego posiadłowia, niech raczej w prawie im nadanym, jak jest w formie... jego, obwaruje się, iż jako dom, grunt etc. Pawła jest jego własnym i z sukcesorami, tak na nim Paweł i z sukcesorami zawsze mieszkać powinien, a przedać, zamienić, tym bardziej porzucić go nie może bez wiadomości i pozwolenia pana. Ten sposób owszem nie jestże skuteczniejszy przywiązania na zawsze chłopa do mojej wsi, jak tych sto konstytucji, przeciwko zbiegłym poddanym napisane, które, jako przeciwne są naturze ludzkiej, tak zawsze będą gwałcone. Któż z niesprawiedliwej męczarni uchodzić nie będzie, ile razy tylko sposobność się schronienia się znajdzie? Wreście, aby chłopa uwolnionego mocniej do jego posiadłowia przywiązać, niechby pan kazał mu drzewka sobie sadzić koło swego domku. Niechby pan przez zarządzenie policji wiejskiej względem ognia etc. włożył chłopka w pilność i troskliwość około swego domku, który im więcej kosztować go będzie pracy, tym mu będzie milszy. Niech pan postanowi szkółkę dla dzieci, aby wychowane były, nie w żadnych naukach, ale w wiadomości swoich obowiązków, jak jest w układzie niżej. Niech będzie w dobrach dom miłosierdzia, w którym by choroba, kalectwo i zgrzybiałość znajdowały pomoc i ratunek. Niech będzie ułożona kasa ogniowa i wszelkiego przypadku, przez którą pewnym jest chłopek poratowania. Jak o tym niżej. Niech nakoniec co pan powie, a dopieroż co napisze, jak najuroczyściej dotrzyma, dam życie w zakład, że w krótkim czasie, nie włóki ale zagony jego roli, gdyby tylko wyżywić mogły gospodarza, osiadłe zostałyby. Różnica od wsi w poddaństwie jęczących, że właśnie nie rozmnażają się w niej ludzie i od wieków kilka zawsze jedna liczba okurzonych chat i w nich mieszkających biedaków znajduje się.

Ależ nie dość upewnić się tak naturalnemi z uwag tych skutkami, że chłopi wsi swojej nie porzucą, trzeba owszem napisać prawo, iż któryby był niepoprawny, aby go ze wsi wypędzić. Tyran takiej ustawy nie chciałby ogłosić, boby przeglądał, że umyślnie poddani jego zawinialiby, aby tą karą karani zostali. Karą dla nich słodką, boby ich wyprzęgała z jarzma niewoli. Ale pan ludzki ustawę taką jak najuroczyściej do każdego swego chłopka wiadomości podać powinien. To będzie najsilniejszą dla każdego zaporą, aby nie przestąpił w czym swojej powinności. To, mówię, będzie nie tylko zaręczeniem dla pana, że wieś jego nigdy nie będzie pusta, ale że jeszcze będzie miał ludzi gospodarnych i obyczajnych. Każdy bowiem kontent naturalnie z swego stanu, gdzie mu prawo, życie i majątek zabezpiecza, gdzie w panie ma ojca troskliwego, o swoje zdrowie i dobytek, będzie się starał takim być, jakim być powinien, aby tej szczęśliwej kondycji jako wygnaniec nie utracił i w nową uciążliwą niewolę iść nie był przymuszony.

Dla uczynienia zaś tym pewniej chłopków obyczajnemi i rządnemi, trzeba by panu dać sobie tyle pracy, aby sam przed sobą raz przynajmniej w rok kazał całej gromadzie stanąć i tam egzamen, jak który się sprawuje i rządzi, uczynił. Na przykład, czy z pijaństwa nałogu wyszli? Czy powiększyli swoje krescencje? Czy inwentarza przychowali się? Czy ogródek drzew fruktowych ma każdy? Czy przez lenistwo odłogiem nie zostawia który co gruntu? Czy zgodnie żyje w domu i z sąsiady? Czy pełni powinności wiary swojej? Czy się uiszcza panu i księdzu? Czy dziatki swoje posyła do szkoły w przepisanych cza-

siech? Po tych i innych z okoliczności wypadłych kwestiach, napomnienia jednych, pochwalenia drugich, podług potrzeby następować powinny. Że zaś tak w gospodarstwie, jako w przemyśle mogą mieć albo fałszywe maksymy, albo też wcale żadnych, pan przez ich miłość powinien ich w tym oświecić, i sposób powiększenia majątku przez gospodarstwo, przemysł i handel podać. Powinien nakoniec pan wniść w poznanie, czy prawa policji wiejskiej, względem ognia, zarazy bydła etc. zgoła podług potrzeby zostały zachowane? Czy dom miłosierdzia, tak jak się należy, jest urządzony? Chciałbym, aby to się działo z przynależytą powagą i kończyło jak najłaskawszym pana pożegnaniem ludzi. Wszystkie tym sposobem ułatwiwszy trudności, które się w reformie ekonomiki okazały, nie zostaje już jak tylko dwie jeszcze przytoczyć uwagi, któreby po ludzku miały wiecznie utwierdzać nowe zarządzenie, a panu ukontentowanie z korzyścią, chłopkom zaś szczęśliwość przynosiły.

Trzeba by w każdej wsi, choćby powoli, uczynić jakiś fundusz publiczny dla chłopów. Tak na przykład niechby pan jednej wsi które sto owiec, drugiej co ulów pszczół, trzeciej, jeżeli ma dość pastwisków, nieco krów etc. podług kraju wieczyście darował. Pod kondycjami, że to ma być publicznym wsi utrzymywane ekspensem, a równie z pożytkiem zarówno dzielić się byli mieli wszyscy. Intrata z tego na przykład wynosiłaby na o . . . . . za dziesięcinę (o którą kompozytę koniecznie pan starać się powinien) niechżeby więc te pieniądze jak na publiczny ciężar obrócone zostały. Owo zgoła, albo na podatek krajowy, albo też na opłatę części czynszu, a w szczególności niechby te pieniądze służyły na wsparcie nieszczęśliwego przez jaki przypadek w tej wsi chłopa. Prócz danych artykułów, wyżej wspomnianych, chłopom możnaby ich wprowadzić, aby nadawszy im jaki grunt, kazać na nim sadzić im chmiel na publiczny, jak wyżej, pożytek etc. etc. Ta z strony pana uczynność jakże wielorakie nie okazuje pomyślne dla niego skutki. Jak realny i dla kraju całego w tym się zysk dowodzi. Pan by był pewnym, że chłopi zasileni zawsze tą publiczną swoją intratą, łatwiej by mu czynsz wypłacali, więcej by potrzeb mieli, więcej by rzemieślników potrzebowali, których mając w swych dobrach, ożywiało by się wszystko niejaką wewnętrzną dóbr tych cyrkulacją pieniędzy. Przywiązało by to każdego jeszcze bardziej do tych dóbr i populacja mnożyłaby się codziennie. Kraj by na tym profitował, że inwentarze mnożyłyby się, stada etc. O gdyby tak większa część przynajmniej zamożnych myślała panów!

Druga uwaga, zamykająca już wszystko, jest ksiądz pleban, który, aby mógł być w takowych dobrach, konieczną jest potrzebą. Ksiądz oświecony, równie jak i przykładny w swym życiu, wkorzeni. iż powiem, tak mocno w serca i umysły chłopków to wszystko, co pan postanowi, iż jak jaki artykuł wiary, przepisy i rady jego dopełniane będą, ksiądz oświecony i łaskawy zawsze z chłopkami temi żyjąc, będzie prawdziwie ich ojcem. Do przystojnego życia, do ochędostwa, do zgody wzajemnej, do posłuszeństwa panu, do gospodarowania najskuteczniej ich naprowadzić może, najskuteczniej może ich od wszelkich złych nałogów odciągnąć potrafi. Sposób szczególny zrobienia z chłopów naszych ludzi, którzy w dzikiej żyjąc ciemności, względem Boga, siebie i drugich nie znają obowiązku. Ksiądz ten powinien być dobrze opatrzony od dziedzica, aby z niedostatku nie był przymuszony stać się kiedy chłopkowi przykrym, a osobliwie od chrztu i pogrzebu aby żadnej nie brał opłaty. To obraża naturę wspomnieć, iż żona męża, mąż żonę, rodzice utraciwszy dziecię, utracić jeszcze często muszą ostatnią krowę, aby tego trupa ukryć w ziemi. Rozporządzenie całe księdza niżej — które się z gromadą powinno ułożyć.

Na gruncie takowych uwag bezpiecznie już ekonomiki reformę rozpocząć można. A najprzód że koniecznie folwark jeden zostać się powinien z racyj okazanych wyżej, skasować zaczym należy dwa. Jeżeli się bezpieczeństwo, względem opłaty znajdzie, ujmie się gruntu i od tego jednego folwarku, aby tylko część się jego została. Klasy chłopów nim się uczynią, ponieważ już tak jak się w spekulacji uważało, sami proszą o wolność, trzeba ułożyć principium, w jaką proporcją brać i ustanawiać czynsz należy. Zga(dz)am się z wszystkiemi gruntownemi ekonomistami, że czynsz brać miałbym w proporcją gruntów, to jest miałbym się na włóki z chłopami godzić, ale tu należy nad tym się zastanowić, że grunta puste lub niedobyte puszczając na czynsz.. prawda iż potrzeba zawierać ugodę od włóki, w tej..... tylko trzeba mieć wzgląd na gatunek..... trzeba nawet kontentować się choć pomierną od naszych kolonistów opłatą. Przez względy następujące: 1-mo. Że mi ten grunt wcale był bez pożytku. 2-do. Że zaludniam sobie dobra, a stąd przybywa mi intraty w karczmach, młynach i rzemięśnikach. 3-tio. Że powszechnie ci nowi koloniści sami się budować muszą, żadnej ode mnie nie potrzebują zapomogi, tyle przeto przydają mi czystego dochodu, ile gruntowej zmniejszają ekspensy. 4-to. Że im wszystek grunt mierząc i za grunt który sobie obrocić muszą, płacić są obowiązani. Inaczej, że chłopi poddani, których na czynsz puszczam, zostają się na gruncie, który mi już pożytek czynił, że już od nich pożytek i dawniej miałem w propinacji, że na koniec powszechnie domy ich i inwentarze są załogi dworskie, w co włożony kapitał im się ustępuje. Biorę więc pro principio, iż puszczając chłopa na czynsz pańszczyzny godzę się z nim za dni roboty, które mi robił, a nie za gruntu wielość. Te tylko jak najściślej powinienem czynić dochodzenia, czy tę pańszczyznę od jak najdawniejszego czasu robią, czy też jest z uciskiem niedawno na nich włożona. Powtóre, czy dobrze się rządząc chłop mógł się wyżywić. Po trzecie, wiele inwentarza chowa w proporcją swego gospodarstwa i czy może go wychować.

To wszystko przy egzaminie ścisłym, gdy się pokazało, że z wieków pańszczyznę, jak robili, robią, że wyżywiają się i z inwentarzem w proporcją trzymanym. Miało się.... uwagę, na miejsce, i ponieważ włość olszewnicka jest blisko Warszawy, gdzie łatwo, gospodarny i przemyślny, dzień swój dobrze, iż powiem, zaprzedać może, iż może ręką tylko robiąc półtora zł zyskać, mógłby......, że każdy przychówek przy oszczędnym gospodarstwie spieniężyć ma łatwość, szacować..... chłopa z takowych przyczyn uzn.... być dziedzica, a bez krzywdy i zniszczenia chłopa. Nie wciągało się w ten rachunek ani które chłop czynił panu w stróżostwie i tłukach i innych posługach. Te mu się na jego pożytek jeszcze zostawiły, ile zwyczajnie wymuszone. Za każdy przeto dzień samej pańszczyzny ustanowiło się zapłaty od chłopa dziedzicowi groszych 19, denarów 4. Tak iż trzydniowy chłop, w pierwszą klasę wchodzący, płacić powinien dziedzicowi na rok złtp. 100 ..... dał każdy od.... jak dawniej dawali. Oczywisty zysk na takim szacunku dni został się przy chłopie, którego chcieć przecię wyciągać bardziej, byłoby chcieć dorznąć kurę, która ma złote jaja codziennie nosić. Zbogacenie się jego pomnażać znowu będzie intraty pańskie, przez propinacje powiększone, rzemięśników zamieszkania, którzy, w dobrach znajdując robotę i pożytek, w nich nieomylnie zamieszkają. Z tym wszystkim i dziedzic nie traci, ile gdy się z wymiaru gruntów trzydniowego chłopa pokazało, że ma tylko morgów 20 roli, w co wchodzą łąki i ogrody. Coby wynosiło, że płaci z morga zł 5, czego od kolonisty z piaszczystego gruntu nie dostałoby (się.) Była tu jeszcze na tym uwaga, że ten chłop lub(o) tak wysoko morg roli płacący ko(rzysta) na swoim

uwolnieniu od pańszczyzny....., bo robotę całoroczną mający dla siebie, może więcej (zająć) gruntów pustych, które (ta)niej puszczą.

(Po o)wej ogłoszonej już rezolucji dziedzica (okazało się), iż folwark janowski rozebrali mię(dzy siebie) chłopi różni włości. Folwark nowodworski... z gruntem tam mieszkających poddanych rozebrali Niemcy przybyli koloniści, i jeszcze w tymże Nowym Dworze został się plac na mieszkania dla rzemieśników różnych i dla tych ogrody, (któr)e się... W Olszewnicy został się folwark, który by przez dni robocizny drugiej klasy i pańszczyznę trzeciej klasy obrobiony mógł zostać. W Olszewnicy zaś i Krubinie podług gospodarstwa chłopów na różne podzieliło się ich klasy, w których pierwszej i drugiej podług taxy za pańszczyznę ustanowił się czynsz. I pierwszym każdemu z..., drugim w powszechności nadały się prawa, jak dowodzą ich ko.... To wszystko, gdy się podług poprzedzających uwag prawidła wykonało — okazała się intrata włości olszewnickiej w roku zaraz 1778.

	złtp.	gr.
Czynszu od chłopów olszewnickich	2154	10
— od chłopów krubińskich	1665	11
— od chłopów janowskich	1680	
— od holendrów nowodworskich	2454	
Za przewóz ugodziło się	500	
Za owies zredukowany na pieniądze	483	
Propinacja na dwór wzięta, z dubeltowego piwa etc. czynszu karczmarzów :	7000	
Rybacy z jezior zapłacili	1400	
Suma przeto okazała się czystego dochodu	17 336	22
Pozostał się jeszcze folwark, na który kupiło się owce, lepsze wprowadziło się gospodarstwo i uczynił wytrąciwszy ekspens folwarczny	1654	
	18 990	22

Raty płacenia czynszu c(zte)ry się wyz(naczyło ani) jednej nie uchybili (chło)pi, i zupeł... i rządności swojej wielką okazali odmianę. (Wynik) pomyślny utwierdził ułożone projekta, (pop)rawą gospodarstwa na folwarku wróżyć sobie powiększenie intrat (można) przez nadanie jeszcze więcej chłopom, przez puszczenie do pierwszej klasy (z dru)giej), z trzeciej do drugiej — na koniec założenie (miasteczka)[1] nieomylne obiecuje pożytki. — Do (cz)ego uczynione egzek... się powinny... na folwarku więcej zakupić się należy — wyznadzeniu chmielu, (za)łożyć pasiekę. R. 1779.

49 USTAWY[2] DLA MIESZKAŃCÓW OLSZEWNICY, KRUBINA I JANÓWKA ogłoszone i przez nich przyjęte dnia 15 Oktobra 1778

Ja, Książe Stanisław Poniatowski, dziedzic dóbr Olszewnica, Krubin i Janówko zwanych, chcąc w jak najszczęśliwszym stanie wsi mojej mieszkańców widzieć, wolność im nadać i następujące ustawy, jak się względem

[1] Tak uzupełniono według rękopisu rogalińskiego. Założenie miasteczka nastąpiło w roku 1782.

[2] Rk. sarbinowski. Pierwotny: tytuł prawa. Zasady te (niewątpliwie nie bez wpływu Wybickiego) znalazły zastosowanie w dobrach korsuńskich Stanisława Poniatowskiego, gdzie wprowadzono „wieczystą posesję” gruntów przy zniesieniu pańszczyzny, por. Hipolit Grynwaser, Kwestia agrarna (Warszawa 1935, str. 30).

wiary, pana, siebie i drugich sprawować powinni, przepisać przedsięwziąłem [1], tak, aby z ucisku poddaństwa wyprowadzeni w rozwiązłość nie wpadli, a żyjąc w zupełnym bezpieczeństwie, co do swego życia i majątku [2], przez marnotrawność i nierząd zdrowia i dorobku [3] swego [4] nie niszczyli, pana nie krzywdzili, sąsiadów swych nie uszkadzali, lecz tak jak na ludzi i dobrych katolików należy, w pobożnym życiu, w dobrym gospodarstwie życie przepędzając, kochali Boga, zdrowie swoje szanowali, dobytek swój pomnażali, wspólną miłość między sobą zachowywali i panu co jest pańskiego oddawali. Do czego wszystkiego, jako ich te ustawy [5] doprowadzić mają, tak tym nieposłuszny karze o nich przepisanej podpadnie [6].

Artykuł pierwszy o występkach względem wiary.

I. Jako z łaski Boga, Stwórcy naszego, wszystko mamy, i mieć możemy, tak dla Niego człowiek każdy z jak największą wdzięcznością żyjąc, chwalić Go nieprzestannie pobożnemi modlitwami i dobremi obyczajami powinien. Mieszkańcy przeto dóbr moich, aby tej powinności nie pełniąc [7]. Stwórcy swego nie obrażali, a stąd na karę Jego nie zasługiwali, stanowi się, iż każdy gospodarz, mający żonę, dzieci i czeladź ma dać baczność, aby wszyscy domownicy jego, wstając i kładąc się spać, mówili z wielką pobożnością pacierz, i gospodarz lub gospodyni mówić go zaczynać powinien. Czego gdyby nie czynił i przed wójtem wsi był oto doniesiony [8], naówczas za pierwszym doniesieniem [9] zestrofowany przez wójta [10] zostanie, który [11] pierwszego wieczora do jego chałupy pójdzie i dopilnuje, aby przykładnie pacierz z domownikami odprawił, za drugim zaś oskarżeniem niepobożny gospodarz karę publiczną we wsi odbierze, to jest będzie stał u krzyża, ale bez zapięcia w żelazo godzinę, za trzecim atoli oskarżeniem godzinę jedną zapięty w żelazo, przy krzyżu stać ma i dwa złote polskie na szpital tych dóbr zapłaci. Gdyby jednak w domu się nie znajdował gospodarz lub chorował, ten tej karze podpadać nie ma, choćby tej pobożnej powinności nie odprawił, ale żona w tym męża zastąpić powinna.

[1] W odniesieniu do majętności, które leżą pod Warszawą (gmina Góra, parafia Nowy Dwór). W skrócie ustawy te podane w załącznikach do VII tomiku Życiorysów zasłużonych Polaków, str. 58—9. Por. Jabłonowskiej Anny Ustawy powszechne dla dóbr moich rządców. Oraz rozprawę prof. J. Rutkowskiego: Zagadnienie reformy rolnej w Polsce XVIII wieku (Poznań 1925).

[2] Przekreślono: względem panów.

[3] Przekreślono: innych.

[4] Opuszczono: pana.

[5] Pierwotnie: prawa.

[6] W ulotce spółczesnej (którą Estreicher zanotował w t. XXXIII, str. 407) pt. Wiadomość z Olszewnicy panegirysta takie słowa wkłada w usta ks. Poniatowskiego przy uroczystem nadaniu im niniejszych ustaw:

Poddani moi olszenickiej włości
Znam was za ludzi a z tego powodu
Chcę, by po ludzku żyliście w wolności,
Ani waszego gwałt wytępiał płodu.

[7] Pierwotnie: Od tej powinności się oddalając...

[8] Przekreślono: oskarżony...

[9] Pierwotnie: oskarżeniem...

[10] Przekreślono: i podwójciego...

[11] Pierwotnie: z których jeden...

W każdą niedzielę i święto, które nie jest zniesione, koniecznie z każdego domu gospodarz lub gospodyni, toż jedno przynajmniej z dzieci lub czeladzi, iść do kościoła powinno i tam czas cały nabożeństwa w kościele zostawać. Inaczej czyniący gospodarz[1] przez wójtę ukaranym zostanie, aby godzinę przy krzyżu stał zapięty w żelazo i trzy złote polskie na szpital dóbr zapłacił[2]. I na przyszłą niedzielę nakaże mu wójt pod karą 20 złt. pol., aby do kościoła poszedł, a księdza plebana upraszać ma, aby przez pobożne nauki do pokuty i poprawy go przywiódł. Gdyby przecie dla choroby lub wielkiego jakiego przypadku lub przeszkody prawa tego Gospodyni i Gospodarz nie dopełnił, wtenczas karany nie będzie. A gdyby gospodarz umarł i wdowa gospodarowała, wtenczas ona tę karę co gospodarz (gdy zawini) odbierze, to jest, gdy z czeladzią swoją i dziećmi do kościoła ugęszczać nie będzie.

III. Spowiadanie się w inne czasy roku pobożności każdego zostawia się, ale gdyby gospodarz który wielkanocnej spowiedzi nie odprawił, a to ani z przyczyny choroby, ani dla innej jakiej nieprzewidzianej i przypadkowej przeszkody, temu najprzód przez wójta nakazano zostanie, aby bezwłocznie ten sakrament święty odprawił, potym przez niedziel cztery przy krzyżu po obiedzie publicznie we wsi w żelazo zapięty na godzinę zostanie i złt pol. pięć na szpital dóbr zapłaci, a księdzu plebanowi przez wójta doniesiony będzie, aby go do przynależnej katolikowi pobożności przez nauki święte przywiódł.

IV. A że być może, że chociaż odprawujący pacierze, ugęszczający do kościoła i spowiadający się zostanie złego życia i w obrazie Pana Boga dni swoje przepędzać będzie, przeto tak bezbożnego katolika, gdy bojaźń popełnienia grzechu wstrzymywać nie potrafi, kara tym prawem postanowiona utrzymywać go w pobożności i dobrych uczynkach powinna. Dlaczego, ile razy dowiedziałby się wójt, że mąż z żoną, z dziećmi[3] z gorszeniem żyje, w przeklinania nałogu zostaje, a często z swarów i do bicia przychodzi, wtenczas wójt takowego zestrofować i księdzu plebanowi donieść o tym powinien, a gdyby ani za zestrofowaniem wójta, ani po nauce księdza, żyć spokojnie i tak jak wiara święta, toż każdego obowiązki każą, gospodarz nie chciał, na godzin dwie w żelazo pod krzyżem zapięty zostanie i złotych cztery na szpital dóbr zapłaci. A gdyby po takich karach poprawy nie było tak, iżby ustawicznie kłótnie, swary i przeklęctwa w domu były, a często i bicia trafiały się, zaczym wywieść się mają przez wójta, podwójciego i jednego z starszych gospodarzów inkwizycje, czy mąż, czy żona tych swarów jest przyczyną, a na kogo[4] się okaże, iż największym jest takowych występków początkiem[5], ta lub ten, to jest gospodarz lub gospodyni, na trzydzieści rózg skazana zostanie, po którym dekrecie, wójt do dworu przyjdzie i to wyznaczonemu przez nas do rządzenia dobrami przełoży, który w sprawiedliwość dekretu tym sposobem wejrzy.

Najprzód: czy za pierwsze zdarzone kłótnie domowe, osądzony, zestrofowany przez wójta i napomniany przez wójta i napomniany przez księdza został, Po wtóre: czy po tych naukach życia nie poprawił, a więc czy karę

[1] Opuszczono: za każdy raz...

[2] Skreślone zdanie następne: Gdyby zaś wcale w tej mierze bluźnił i do kościoła ugęszczać nie chciał, z wolności na poddaństwo na rok jeden zrucony będzie i wójt w niedzielę przy ludziach ze wsi go do kościoła wyszle.

[3] Opuszczono: lub czeladzią...

[4] Opuszczono: z tych...

[5] Zamiast: przyczyną...

zamknięcia w żelazo poniósł. Po trzecie: czy i po tej karze nałogu bezbożnego nie porzucił tak, iż domownicy o tym i sąsiedzi wiedzą i ustawiczne te zgorszenia widzą. Co gdy dwór wszystko zachowane w dekrecie wójty znajdzie, we wszystkim aprobować go powinien i włodarzowi dworskiemu nakaże, aby osądzony przeznaczone plagi, to jest trzydzieści rózg, w domu swym własnym odebrał, a po takiej karze, jako niegodzien wolności na tak długi czas aż się zupełnie poprawi i tego zaświadczenie od wójty i starszego wsi otrzyma, do poddaństwa wrócony zostanie. Gdyby przecie tak, jak się ustanowiło, wójtowie czego w swych dekretach nie zachowali, zachowanie im tego, co opuścili, dwór nakaże i dekretu ich egzykucyją wstrzyma.

V. A gdyby który z tych występków, pod numerem I, II, III, IV wyrażonych, dzieci nie słuchając rodziców, lub czeladź nie słuchając gospodarzy popełniła, wtenczas gospodarz wójtowi donieść o tym powinien, a wójt poszedłszy z nim do chałupy, zestrofuje dzieci lub czeladź, nakazawszy posłuszeństwo i zachowanie tego prawa, po czym przecie gdyby nie słuchano i gospodarz rady dzieciom lub czeladzi dać nie mógł, wójt w żelazo na tyle godzin, jak się na gospodarzy wyraziło i napisało w tych prawach, zapiąć nieposłusznych każe, i jeżeli czeladnik zawinął, też pieniądze, jak się wyżej na różne przypadki naznaczyło, dać mu na szpital dóbr rozkaże, jeżeli zaś dziecię gospodarza zawiniło, plagami 15 rózg ukarać go wójt moc mieć będzie [1]

VI. Każdy przecie gospodarz w odpowiedzi będzie za żonę, dzieci i czeladź swoją, jeżeli ich nie strofuje, gdy ich niepobożnych lub w czym grzeszących obaczy, a po zestrofowaniu jemu jeszcze nieposłusznych, gdy ich przed wójtem nie oskarży, tak iż w takim przypadku i gospodarz, jakby sam zawinił, i osoba, która w czym zgrzeszyła, przez wójtę karana będzie.

VII. A gdyby przez rozpustę życia dziewka która w ciąży została, tedy jak prędko to domownicy lub która z sąsiadek doniesie lub dostrzeże, ma to donieść bez odwłoki wójtowi, a wójt z podwójcim i starszym gospodarzem na inkwizycje dziewkę wziąwszy, przywołają białogłowy trzy mężatki, najroztropniejsze we wsi, które najpierwej powinny dochodzić, czyli obwiniona prawdziwie jest w ciąży, czego gdy dadzą świadectwo, wójt z przybranemi mają ściśle wypytywać się dziewki, kiedy, gdzie i z kim tego się dopuściła grzechu. A gdy to wszystko wyzna, wójt z podwójcim tak sobie postąpić mają. Najprzód: napomną dziewkę, aby tak jak na brzemienną białogłowę należy, szanowała się, chroniąc się od wszelkiego niebezpieczeństwa, gdyż i gdyby się okazać miało, że z danej sobie dobrowolnie przyczyny poroniła, karę odbierze. Po wtóre: napomnią ją, aby w czasie nadchodzącym porodzenia znajdowała się w domu przy jednej przynajmniej białogłowie, gdyż gdyby okazało się, że umyślnie w tym czasie się kryjąc lub niewygodę dobrowolnie cierpiąc, dziecię się rodzące o śmierć przyprawić miała, do sądu grodzkiego, jako za kryminał, odesłaną zostałaby. Po trzecie: nakażą dziewce, aby zaraz poszła do spowiedzi i grzech swój wyznawszy szczerze zań pokutowała. Po czwarte: upewnią ją, iż gdy to wszystko, co jej się przepowiedziało, uczyni i dochowa, karę tylko duchowną po wyszłych sześciu niedzielach swego połogu odbierze, a rózgami bita nie będzie. Po piąte ubezpieczą ją, że ten który jej panieństwo odebrał, lub za żonę wziąć, lub sposób do życia dla dziecięcia obmyślić i jej nagrodzić musi.

To skończywszy, wójt z przybranemi rodzicom lub gospodarstwu tej dziewki przed sobą stanąć nakażą i w następujący sposób mocą tego prawa

[1] Pierwotnie było: każe...

im zalecą. Najprzód: Aby dziewka w domu ich, bądź jak córka, bądź jak służąca będąca nie była przez nich żadnym sposobem prześladowana ani karana, gdyż za grzech, który popełniła, od zwierzchności odbierze karę, i Bogu się usprawiedliwi. Po wtóre: Aby do tak ciężkich robót pędzoną nie była, przez któreby poronić mogła. Po trzecie: Ponieważ wyznała obwiniona, że w owym czasie grzech popełniła, a zaczym spodziewać się należy, że w takim przyszłym czasie porodzi, dlaczego dać gospodarz i gospodyni baczenie powinni, aby przy rodzeniu nie utraciła dziecięcia, a jak prędko na świat go wyda, starać się mają, ażeby chrzest święty przyjęło. Po czwarte: W czasie połogu podług przemożenia dać jej wygodę gospodarstwo powinni, tak jak się chorej należy, aby nie umarła matka i dziecię, gdyżby to było okrucieństwo i zabójstwo popełnić; ten przecie ekspens ma być gospodarzowi przez tego wrócony, który z nią zgrzeszył. Po piąte: Że nie prędzej do roboty naganiać ją powinni, aż zupełnie wyzdrowieje.

50 WYBICKIEGO UWAGI EKONOMICZNE[1]

podane in aprili 1779.

Każdy dziedzic o tej przeświadczony prawdzie, że stan rolnika stan jego dóbr oznacza, troskliwym być miałby, aby sytuacja jego rolnika, ile być może była najszczęśliwsza. A że mimo tę uwagę pańską rządca dóbr może jej nie mieć i w przeciwnym ludzkości toż dobrej ekonomji wychowany zdaniu może ku zniszczeniu szczególnie poddaństwa dążyć, przeto, aby dziedzic wynikającej stąd dla siebie zabiegł ruinie, następującym sposobem i zapytaniami może swego poddaństwa stan poznać, może mu przynieść pomoc, swojej ruinie i jego upadkiem zabiec.

1mo. Człowiek tak jak każde stworzenie pragnie najpierwej jedzy. Dziedzic miałby najpierwej wiedzieć, czy jego rolnik tyle przynajmniej mieć może subsystencji, co go przy życiu wraz z jego familją utrzymywać potrafi. Inaczej albo ten poddany z głodu umrze albo uciecze albo pan będzie go musiał żywić. A że chce dać rolnikowi przynależytą subsistencyją, nie jest dość dać pod dostatkiem roli, ale razem trzeba mu tyle pozwolić czasu, aby tę swoją rolą mógł z pożytkiem dla siebie obrobić, ale trzeba mu mieć tyle potrzebnego inwentarza, ile do obrobienia i wymaszczenia gruntu mieć powinien, ale potrzeba, aby za dany sobie grunt w sprawiedliwej tylko proporcji pi(e)niędzmi lub pańszczyzną wypłacał się panu, tak, aby bezpożyteczną dla siebie nie znajdował pracę i tę zniechęcony nie porzucał. Ale potrzeba na koniec, aby własny jego produkt był mu własnością jego tak, aby pod żadnym pretekstem od dworu tykany nie był; dlaczego, aby się o tem wszystkim można dowiedzieć, trzeba by dochodzić przez zapytywania: 1mo. Wiele ma najmniej chłop roli? 2do. Czy ta rola miernie przynajmniej jest urodzajna? 3tio. Wiele chłop mieć może wozów siana? 4to. Czy prócz rolnictwa ma sposobność do jakiego zarobku? 5to. Jaki ma sprzężaj? 6to. Czy ma jedną przynajm(n)iej krowę? 7mo. Czy ma co owiec, świń i ptastwa? 8do. Czy co roli jego nie porosło krzewiną lub nie leży odłogiem? 9no. Czy rola jego nie jest w błotach, których

[1] Autograf w rk. 806 X. X. Czartoryskich, str. 699—710. Pisownię zachowano tylko w b. znamiennych szczegółach, zresztą poprawiono y na i, s na sz itp. „Uwagi" niniejsze zdają się być w związku z reformą podjętą w podstołecznych dobrach ks. Stanisława Poniatowskiego, którą widocznie chciał zalecić i upowszechnić. Może te uwagi kierował do Czartoryskich, skoro w ich zbiorach się znalazły, ale mogły się tam dostać i z inną puścizną pokrólewską.

on osuszyć nie może? 10mo. Wiele dni pańszczyzny na tydzień odbywa? 11mo. Wiele i jak stróż odprawia? 12mo. Wiele gwałtów i daremic na rok odbywa? 13mo. Wiele i jak dalekie podróżsczyzny odprawia? 14mo. Wiele do budowli, wiele na opał przywozi do dworu drzewa? 15to. Czy jeszcze pod innym jakim nazwiskiem robocizny jakiej nie odprawia? 16to. Jak daleko mieszka od folwarku, gdzie zarabia? 17mo. Jakie i pod jakiemi nazwiskami wypłaca panu pi(e)niądze? 18vo. jakie podatki płaci RPltej? 19no. Co księdzu płaci? 20mo. Czy w remanencie zostaje i nie wypłaca c(z)ynszu? 21mo. Czy zapomogi w zbożu i na zasiew potrzebuje?

Takie zapytania ściśle egzekwowane, to jest cierpliwie i gruntownie egzaminowane, a wiernie z odpowiedziami na nie danemi zapisywane dałyby zaraz dziedzicowi poznać stan prawdziwy jego rolnika, okazując zarazem przyczynę jego ubóstwa. To jest dołoby się widzieć: 1mo. Czy może chłop mieć subsistencyją? 2do. Czy ma czym obrobić grunta swoje? 3tio. Czyli ma je czym wymierzwić? 4to. Czyli pańs(z)czyzna i wszystkie pod różnemi nazwiskami robocizny są w proporcyją danych mu gruntów, tak iż może własne pola obrobić i z nich przy takiej pańs(z)czyźnie wyżywić się, też na inwentarz i porządki gospodarskie zarobić? 5to. Czy c(z)ynsz i różne podatki jest w stanie zapłacenia i czy nie jest w remanencie? 6to. Czy zapomogi w zbożu nie potrzebuje? 7mo. Czy kosztownej zapomogi z gruntu chłopu dać nie będzie potrzeba, w inwentarzu, zbożu etc. etc.?

Takowe egzamina, os(z)czędzając sobie dziedzic pracy, nie trzeba, aby koniecznie z każdym chłopem czynił, dość będzie, gdy całej wsi stanąć przed sobą nakaże i powszechnie razem wszystkich zapytywać i od nich odpowiedzie odbierać będzie. A że być może, że w powszechnym ucisku s(z)czególne jeszcze chłop który cierpi pokrzywdzenia, dlaczego te by na koniec można przydać zapytania: 1mo. Czy chłopa którego przez s(z)czególną jaką zawziętość rządca dóbr nie uciskał i umyśnie na upatrzonej przez tak nie znis(z)czył, iż zboża swego zebrać nie mógł, iż mu i inwentarz wypadł etc.? 2do. Czy w czasie jego stróży ukradzionego lub utraconego co nie musiał dworowi wracać lubo niewinny? 3tio. Czy mając jakie prawo lub ugodę ta mu złamana nie była? 4to. Czy w zakłóceniach z sąsiadem o granice on z przyległości gruntów swoich najwięcej nie szkodował? 5to. Czy przez choroby lub inne jakie nies(z)częścia nie podupadł w gospodarstwie a żadnej nie doznał folgi?

2do. Dogodziwszy najpierwszej potrzebie człowiek, gdy ma sposób, szuka wygody. Równie chłopek gdy pod sprawiedliwym panem powiększa swój dobytek, z aukcyją intraty pańskiej, zaczyna myśleć o wygodzie. Tak jeżeli się dzieje w dobrach, dziedzic przez następujące dowiedzieć się może zapytania: 1mo. Czy nie masz jakiego posiadłowia z gruntami we wsi pustego i opus(z)czonego? Jeżeli bowiem się znajdzie, pewna rzecz, że tam chłopi dalecy od wygody chleba mieć nie mogą. Pan us(z)częśliwiający swych ludzi, turbuje się, gdzie ich umieścić, ale nie gdzie ich znaleźć! 2do. Wiele powszechnie na rok bywa ślubów, chrztów i pogrzebów? Poddaństwo wszakże okrutne do tego przywodzi chłopów, że się nie żenią. A z nies(z)częśliwych rodziców zrodzone dzieci z niewygody i nędzy umierają! 3tio. Czy się odziewają suknem kupnym? Czy noszą buty etc? Chłopek mający sposób przynajmniej na odświąt ma żupan z sukna kupnego, toż żona i dzieci, stąd łatwość subsistencji fabryk, rzemięśników różnych,, a z tego wszytkiego intrata dla pana. 4to. Jakie mają porządki gospodarskie? Chłopek majętny potrzebuje kołodzieja, kowala, rymarza, powroźnika; chłopek nies(z)częśliwy tego wszystkiego nie zna; to jest przyczyna, czemu u nas w prowincjach mało jest rzemięśników, bo mało jest ludzi, którzyby ich konsztu potrzebowali. Stąd konsumpcji mało w dobrach

pana, stąd mało intraty. 5to. Wiele i jakich rzemięśników? Na ten punkt odpowiedź dowiedzie uwagę uczynioną sub n-ro 4to. 6-to. Czy chłopek ma ps(z)czoły, czy drzewa-owocowe sobie sadzi etc? na to odpowiedź da poznać czy chłopu jest miłe posiadłowie jego i czy się bierze do jakiej industrji. 7mo. Czy mieszka wygodnie i kocha się w ochędostwie? To da poznać, czy człek kocha swe życie i zaczyna myśleć. 8vo. Czy rodzice dają dzieci swoje uczyć czytać? To da poznać, że znają się być ludźmi. 9no. Wiele w każdej wsi czyni propinacyja panu, jakie są targi i handle? Najpewniejszy dowód stanu i majątku włościan. Tu wcześnie się tłumaczę, że znaczna i zyskowna dla pana propinacyja nie pociąga za sobą koniecznie pijaństwa. Chłop majętny w karczmie prawie nie bywa, ale codziennie dla swego zdrowia wypije w domu z swoją familiją porcyją wódki i piwa, a ten codzienny jego expens wielką intratę panu na rok zasumuje; inaczej chłop nędzny w rozpaczy kilka razy do roku się zaleje gorzałką a resztę dni trującą go, często błotnistą pije wodę.

3tio. Po tych ułatwionych kwestyjach wypadnie dziedzicowi wiedzieć, że albo: 1mo chłopi jego mają się dobrze albo 2do są jeszcze w miernym stanie albo 3tio wcale już podupadli.

A zaczym co do pierwszego, bez lękania się utracenia intrat swoich myśleć sprawiedliwie przez sposoby słuszne o ich powiększeniu może. Co do drugiego, powinien dziedzic dochodzić przyczynę, co chłopa w gospodarstwie osłabia, i ma bez zwłoki umocnić go w jego stanie, aby nie znis(z)czał. Co do trzeciego, musi na nieszczęście dziedzic część intrat swoich na zapomogę chłopów odłożyć. Musi poznać przyczynę, która ludzi mu zniszczyła, musi poznaną na zawsze zatracić, aby znowu zapomożonych powtórnie nie zgubiła. Co się tycze upadku poddaństwa, powszechnie zwykło się samemu chłopu jego upadek przypisywać, taki na nies(z)częście myślenia sposób utrzymuje panów w przesądzie, że, lubo oni prawdziwie swoich własnych rujnują poddanych, wiedzieć przecię o tym i wierzyć temu nie chcą. Ja przeciwnie wcale myślę i dowieść zawszem jest gotów, że chłop poddany, jak z sobą nie rządzi, tak i nies(z)częścia swego nie jest przyczyną, ani osobą swoją pana nie rujnuje. Sprawiedliwy pan zrobić potrafi z poddanych swoich ludzi poczciwych, pracowitych, spokojnych, przemyślnych i zysk panu przynoszących. Dowodem tego są dobra J. O. Xięcia Jmi generała Poniatowskiego.

W tym zatym przeświadczeniu będąc dziedzic, że dobry lub zły stan jego chłopów od niego zawisł, powinien w poznanie teraz wnijść swego gospodarstwa i obchodzenia się z ludźmi, w co wniść chcący znajdzie, że chłopi jego podupadli: 1mo albo z przyczyny samej tyranji dóbr rrządców, 2do albo z przyczyny zbytecznej pańs(z)czyzny i różnych robót, 3tio albo z przypadków nies(z)częśliwych, powietrza na bydło, ognia i nieurodzaju.

Ad 1mum. Dziedzic przeświadczony, że z upadkiem ludzi sam podupadnie, bez najmniejszego względu ma inwestygować obchodzenie się z ludźmi dóbr rrządcy. Dojdzie prawdy nieomylnie, gdy każdemu chłopkowi wolnego do siebie pozwoli przystępu, gdy go upewni, aby się zemsty ekonoma nie bał, gdy miawszy dowody jawne tyraństwa ekonoma zaraz go w oczach ludzi odprawi; ten postępek uskuteczniony ośmieli wszystkich ludzi, sprawi ufność w panie i już śmiało cała włość swoje podawać będzie skargi. Dziedzic tym pilniej ma w nie wglądać, że zawsze tyran na ludzi ekonom jest razem i pana wielki złodziej.

Ad 2dum. Upadek z pańs(z)czyzny i z różnych posług rodzą folwarki, żeby przeto pan skuteczną w tej mierze mógł sobie dać radę i użytecznego gospodarstwa złożył sistema, ma dochodzić na każdym folwarku: 1mo. Wiele się wysiewa różnego zboża? 2do. Wiele powszechnie na morg roli wysiewa się

zboża? 3tio. Wiele razy rola się sprawia do zasiewu? 4to. Wiele powszechnie wywożą się nawozu? 5to. Jak wielkie sianożenca? 6to. Wiele człek jeden na dzień urżnie? 7mo. Wiele wymłóci na dzień? 8vo. Wiele trzeba fur pod wywóz zboża? 9no. Co stróże robią koło folwarków? 10mo. Jak wielka jest konsumpcyja drzewa? 11mo. Czy propinacyja na dwór trzymana?

Takie ułatwione kwestyje gdy z rozmyślnego na wszystkie okoliczności uważania swoje mieć będą odpowiedzie i decyzyją, dziedzic powinien poznać:

1mo. Czy nadto nie ma folwarków lub czy nadto wielkie na nich nie są wysiewy, tak iż chłopi obrobić ich nie mogą i z czasem z takowej ekonomji i folwarki i wsie wcale podupadną. Wszakże rzecz jasna. Przyciśnionych chłopów gwałtowną robotą zm(n)iejszać się będzie liczba; ci co pozostaną, to jest ci co nie umrą z nędzy lub chorować nie będą albo nie ucieką, większą jeszcze będą musieli robić pańs(z)czyznę, bo i za tych co ubyli, a tak i ci z czasem nad siłę dźwigając ciężar upadną. Nie będzie miał więc kto obrobić folwarków, nie będzie miał kto obsiewać gruntów chłopskich.

Radziłbym przeto dziedzicowi ad 1mum, aby jeżeli więcej folwarków, jak być mogą obrobione, one pokasował i między ludzi na c(z)ynsz rozdał. Tożsamo, jeżeli na jednym folwarku a zbytecznie wielkie wysiewy, aby je zmniejszył i między ludzi podzielił. Powszechnie bardzo zła maksyma wiele mieć folwarków. 1mo. Wynis(z)cza ludzi, upadają c(z)ynsze, co płacili, zapomogi im trzeba dawać, a tu niech się zastanowi dziedzic, że chłopa chcąc zapomóc przynajmniej 500 złt. wyda na jednego. Niech tu kalkuluje, jeżeli sto, cóż dopiero jeżeli ich tysiąc musi zapomóc. 2do. Porachowawszy, wiele go ekonomowie kosztują, wiele go okradną, to mało co pożytku i nigdy z tym się zrównać nie może, coby uczyniły c(z)ynsze od ludzi wolnych, z któremi powiększają się targi, propinacyje, mnożą się rzemięśnicy, ludnią się dobra etc.

2do. Jeden tylko folwark w każdym kluczu zatrzymawszy, z kwestyj wyższych folwarkowych, poznałby dziedzic wieleby mu właśnie potrzeba pańszczyzny, aby 1°. role sprawił. 2°. zasiał. 3°. zeżniwił. 4°. wymłócił. 5°. wywiózł. 6°. aby drzewa potrzebnego do potrzeb miał dosyć. A więc co nieomylna, przy mądrym rozporządzeniu, znalazłby wiele pańs(z)czyzny, któraby samym tylko była uciskiem dla ludzi; od tej by trzeba ich uwolnić, za coby (c)hętnie dali opłatę i stąd powiększenie intrat. Co do tej zbytecznej pańszczyzny, wszak rzecz oczywista, że rok cały nierówne roboty na folwarku. Na przykład po skończonej młocbie bardzo mało co jest do roboty na folwarku: a przecię rok cały równie chłop na pańs(z)czyznę idzie; cóż z tego wynika: albo go próżnie ekonom męczy albo od niego bierze dla siebie opłatę. Nie lepisz przeto, aby dziedzic od tej nieużytecznej tyranji uwolnił chłopa i wziął za to pi(e)niądze, chłop zaś tymczasem byłby w domu, rzucałby się do handlu etc. Ja bym tu jeszcze radził mieć folwarkowego rataja i fornala, tym sposobem za małym kosztem możnaby znaczną folgę przynieść chłopom w pańszczyźnie i z tego pożytkować.

3tio. Stróże powszechnie używane najcięższą mym zdaniem są tyranją dla chłopa a mało pożytkujące panu; te bym zaraz znieść radził dziedzicowi, a ugodzić rocznego stróża życzył. Ta wolność wiele by chłopów wsparła i łaskawością pana zachęciła.

4to. Trzebaby różne czynić rozrządzenie broniące chłopom się rozpijać, pól swych nie zasiewać, zalęcając pilność w gospodarstwie, sadzenie sobie drzew owocowych etc. Przypadki nieszczęśliwe jeżeli wyniszczają chłopów, można temu zabiec przez uczynione rozrządzenia względem ostrożności ognia i gaszenia pożaru. Po wtóre: uczynić dyspozycje, jak się strzec mają na zarażone miejsca jeździć bydłem, jak go skupować na jarmarkach, jak zabiegać

chorobom. Po trzecie: uczynić rozrządzenie, aby były w dobrach składane magazyny zboża, z których by w czasie nieurodzaju zapomogę mieć mogli ludzie.

Rzecz ta wyciągałaby jeszcze obszerniejszego opisu, jednakże mogłaby być jeszcze niedoskonałą, bo jak w każdej rzeczy tak szczególnie w ekonomji generalne być nie mogą reguły. Jednakże który by dziedzic chciał opisane egzekwować kwestyje i mnie ich wierne podał odpowiedzie, ja mu zaręczam pokazać przyczynę upadku jego dóbr i podać sposób, jakby mógł je uratować i dochody powiększyć.

51 SARTORIUS do WYBICKIEGO [1]

Varsovie, 8 IX 1779.

.....[2] Łukowicz [3] vous aura mandé le résultat de ces recherches et de miennes. Le Prince me rendra la justice de me croire très sincèrement dévoué à ses intérêts, il ne s'agit que de les combiner avec la commodité du Public...[4].

52 .... do WYBICKIEGO [5]

z Gdańska 26 X 1779.

(Zapewne powrócił, jak książę, do Warszawy. Dziękuje) „za opisanie Ukrainy, kraju, jak go odmalowałeś, we wszystko obfitującego, excepto w ludzi, którzyby z niego chcieli i umieli pożytkować, jakich w całej Polsce nie masz i nie będzie, póki ta rządu nie odmieni i póki nie przestanie być przechodnią kamienicą". (Wszystkie nakłady w dobrach ukraińskich może zniszczyć przechód wojsk rosyjskich lub tureckich. Przykładem Zaleszczyki należące do dziada księcia). „Weźmiejcie to ad notam, a spieszcie się wolno w imprezach waszych. Pamiętajcie, że nie jesteśmy panami u siebie; na to także, że Fordon jest na świecie [6], otchłań pożerająca nasze pieniądze. Już ich mało w kraju, coraz ich mniej będzie, a bez tych najlepsze projekta nie mogą być do skutku przyprowadzane".

[1] Zb. Dra Rożnowskiego. Sartorius v. Schwanenfeld, rezydent kuroński, zajmował się po ostatecznym rozbiorze Polski interesami ks. Józefa Poniatowskiego, jako spadkobiercy króla i prymasa, co dowodzi korespondencja ze zbiorów po Franciszku Paszkowskim, dyrektorze Krak. Tow. Ubezpieczeń („Florianki"), który odziedziczył je po jenerale swym imienniku. O Sartoriuszu pochlebnie jako organizatorze poczty Stanisław August w II tomie Mémoires.

[2] Pisał w przejeździe z Kurlandii do Prus. Zaręczał, że pamięta o sprawach księcia, zapewne Stanisława Poniatowskiego, któremi Wybicki widocznie zajmował się w tym okresie.

[3] Zaufany Wybickiego, o którym wiele wzmianek w Życiu mojem.

[4] Napomykał jeszcze o Janie Rafałowiczu i Gołuchowskim i że poczty za Grodnem zapewne liche.

[5] Zb. Dra Rożnowskiego. List nie podpisany. Może tym korespondentem był jeszcze Michał Lniski. Bądź co bądź w grze były duże interesy ks. Stanisława Poniatowskiego, właściciela dóbr korsuńskich. Cytowany w t. VII, str. 3, Życiorr. zasł. Polaków.

[6] T. j. komora tamtejsza pobierająca rujnujące cła na rzecz skarbu pruskiego.

53 WEICKHMANN (?) do szambelana WYBICKIEGO[1]

Danzig, 20 kwietnia 1780.

(Powołując się na znajomość z r. 1779 poleca Gdańsk protekcji ks. Stanisława Poniatowskiego, gdy będzie w Mohilewie). Je me me flatte que vous ne manquerez pas de les (votre activité, vos talents) faire valoir au profit de la Pologne et de celui de Danzig. L'une et l'autre sont liés ensemble si étroitement tant par la Vistule que par d'autres liens politiques, que la prospérité merce ne sont pas libres. (Powołuje się na materiały zebrane o handlu polskim).

54 WYBICKI do STANISŁAWA AUGUSTA[2]

(1780)[3]

Najjaśniejszy Królu, Panie Mój Miłościwy.

Pan tak łaskawy, jak Wasza Królewska Mość jesteś, wymusza więcej na sercach ludu swego, jak powszechna poddaństwa nakazuje wierność. Każdy o Jego troskliwy zdrowie i spokojność, przez miłość i wdzięczność ubiega się do usług. Dopuść, Najj. Panie, abym równie z najczystszą moją ofiarą mógł się do Jego docisnąć tronu.

Powszechny nauczył mnię odgłos, że Wasza Królewska Mość pragniesz wiedzieć dostatecznie stan aktualny ekonomijów swoich w Litwie. Jeżeli w tem usługa moja Najj. Panu być może miłą, ofiaruję ją z największą chęcią. Jw. Kicki[4] nie miał może właśnie tego komisu na celu. Jeżeliby przeto zatrudniał się szczególnie dochodzeniem krzywd skarbu i poddaństwa, jeżeli jakie od kogo ponieśli, jeżeliby całości dóbr W. K. Mości dostrzegał, ja nie wdając się w żadne nowe rozrządzenia ani skarg przyjmowania, następującą szczególnie zatrudniałbym się robotą i tę najdalej w przeciągu trzech miesięcy zakończoną w ręce Waszej Królewskiej Mości złożyłbym.

1. Co do miast. Jak ich jest wiele w całej ekonomji, wiele mają i jakich obywatelów, wiele i jakiego gatunku dają opłaty lub czynią powinności, na koniec uwaga w powszechności nad ich stanem.

[1] Rk. 14 z Rogalina. Podpisu początkowa litera niepewna.

[2] Aut. w rk. Muzeum XX. Czartoryskich 932, str. 631—3.

[3] Oferta zapewne wcześniejsza od sejmu 1780 r. i ożenku, kiedy po porażce politycznej odsunął się na wieś i w Manieczkach poświęcił się gospodarce i pracom literackim.

[4] Kickich h. Gozdawa (jak podaje Boniecki) kilku było w bliskich z królem stosunkach. Jan, starosta okniński i poseł woj. podolskiego, podpisał elekcję Stanisława Augusta a od r. 1768 był szambelanem, w r. 1769 nabył starostwo lwowskie, z którego złożenia przysięgi Austrii odmówił w r. 1773. Za to zaraz został miecznikiem kor., w następnym roku koniuszym w. kor., z kolei kawalerem orła białego i (1791) wojewodą ruskim. Onufry, wojski ciechanowski (1771), szambelan (1780), starosta ryski (1783), kaw. ś. Stanisława (1785), orła białego (1789) i w tymże czasie po Janie koniuszy w. kor., posłował na Sejm Czteroletni, po rozbiorze dyplomatariuszem Stanisława Augusta tj. likwidującym jego dobra, za Królestwa Kongresowego senatorem - wojewodą. Zaślubił siostrę pani Grabowskiej zostając dziewierzem króla. Zmarł 1818 r. Wreszcie August także szambelan (1779), następnie sekretarz królewski (1783), starosta krasnostawski (1786), senator za Królestwa Kongresowego.

2. Co do wsiów. Jak ich jest wiele, wiele mają gospodarzy, wiele dusz, wiele inwentarza, wiele i jakich odbywają powinności, wiele płacą, na koniec nad ich stanem.

3. Co do folwarków. Wiele ich, jaka i z czego najpewniejsza intrata, wiele kosztuje ich utrzymanie, wiele gruntowego inwentarza, na koniec uwaga nad ich stanem.

4. Co do lasów. Jak ich wiele i jakiego powszechnie rodzaju, jaka z nich zwyczajna intrata, jaka być może nadzwyczajna, uwaga nad ich stanem.

5. Co do fabryk. Gdzie i jakie są założone, wiele zwyczajnie wymagają ekspensy, wiele powszechnie przynoszą pożytku, uwaga nad ich stanem i jakim sposobem mogłyby się utrzymywać.

Ta robota prostym i jasnym sposobem wiernie zrobiona okazywałaby najsamprzód Waszej Królewskiej Mości każdej rzeczy stan w szczególności, a skończyłaby się ogólnym zbiorem takowego uwiadomienia, iżby z niego NajjPan łatwo i dostatecznie o stanie swoich dóbr sądzić mógł i widział, jakaby mu się z nich należała intrata.

Dla dokończenia, jak przyrzekam, takowego dzieła dopraszałbym się szczególnie, abym w czasie roboty od samego tylko Najj. Pana dependował. Po wtóre, aby rządcy dóbr, inspektorowie fabryk, strażnicy lasów, w tem mi posłusznemi byli, w czembym się ich relative do pracy mojej zapytywał. Tak dalece, iż nawet w potrzebie mógłbym się od nich przysięgi domagać, jako wiernie na moje zapytania odpowiadają i nic mi nie tają.

Z powodu najczystszej chęci usługę moją ofiarując Waszej Królewskiej Mości żadnych nie wymawiam sobie nagród, gdy mi tylko sposób zajechania, jeżdżenia i powrócenia obmyślony zostanie.

55 WYBICKI do żony ESTERY z WIERUSZ KOWALSKICH [1]

z Warszawy, 21 X 1780.

(Rozwija pomysły zabezpieczenia losu nabywając majątek za wspólne środki.) Dopokąd sam byłem ani mnie dom ani obiad, owo zgoła ani intraty tak żywo nie obchodziły, wszędzie dobrze przyjęty, wszędzie obiad i grzeczność znalazłem. Mając tak kochaną żonkę, los jej jest wszystkich myśli moich celem i do starownych zabiegów zaczyna nakłaniać.

56 PATENT na SZAMBELANA [2]

13 XI 1780.

Munus camerarii aulici generoso Josepho Wybicki datur... quem fidelitas, probitas, in rebus agendis capacitas ac promptum de Nobis bene merendi studium commendabilem reddunt...

Pro cancellariatu Antonij Onufer de Okęcie Okęcki.

[1] Zb. Dra Rożnowskiego.

[2] Oryginał był w zb. Sarbinowa. Por. Teodor Wierzbowski: Materiały do dziejów piśmiennictwa polskiego i biografii pisarzów polskich (Warszawa 1904) II 126.

57 WYBICKI do PISARZA . . .[1]

w Poznaniu d. 13 Jan. 1781.

... Celem moim z młodości było uzdatnić się na usługi mego kraju. Szedłem do tego przez środki najprzyzwoitsze a razem kosztowne. Nieszczęśliwem przeznaczeniem, którego doznaję, wiadomości nabyte zamiast korzyści i szczęścia uszczupliły majątek i różnego nieukontentowania stały się początkiem. Zapominam o wszystkim, losu mego pokornie znosząc ciężar. W dobroci duszy Jego szukam, jeżeli być może jakiegożkolwiek osłodzenia przykrości. Bez pensji umyśnie w Warszawie siedząc, pracę publiczną czyniłem. Wiadoma była N. Panu. Jeżeli narodowi się nie podobała, król mądry, król łaskawy, wiem, inaczej sądzi. A na koniec sprawiedliwość za mną mówi, abym własne straty z nadwerężeniem małego majątku miał nadgrodzone. Po wtóre, wiadomo JWPanu Dobr. i Jm Panu Burakowskiemu, że moje własne pieniądze wydałem w czasie wizyty szkół[2]. Ufałem, że tak wielcy mężowie świadkami będąc mojej przysługi dobroczynną mieli mi zachować pamięć. Ale kiedy przeciwne doznawam skutki, porzucam próżną delikatność a zdaję się do łaski JWPana, żeby jak byłeś świadkiem mej pracy, tak i wsparciem zostałeś do otrzymania sprawiedliwości... JWPisarzu Dobr... wstrzymywałem, jak mogłem, pióro strzegąc, aby żalem rozrzewnione serce rozpaczy nie dopuszczało się wyrazów...

Jeżeli kompanija tabaki się utrzyma w Litwie, różne urzędy zyskowne biorący mogliby mi z woli N. Pana dać jaką sumę. Wszakżeby to był sposób nadgrody. Poruczam to Jego łasce.

58 WYBICKI do żony ESTERY z KOWALSKICH[3]

(Manieczki, 1781)[4]

Gospodarstwo idzie jak najlepiej; nie mając do żniwienia jak jeden jęczmień, więc i ten, który doszedł, dziś już zwiozę. A tymczasem koło domów, sadzawek etc. ludźmi się robi. — Szafę, mym zdaniem, chyba po żniwach sprowadziemy. — Krowa twej garderobiany będzie tu miała nazwisko swej pani, a zaczem pewna jak drugie wygody. Miodu do Słuchowa[5] nie poślę, bo go nie chcą, i tu może wynidzie. O kapłonach tam pamiętaj, ja o reszcie tu zaradzam.

[1] Aut. w rk. 694 X. X. Czartoryskich. Może z tą prośbą zwracał się do Antoniego Aleksandrowicza, który był pisarzem w. kor. od r. 1778 do 1786 (Boniecki I. 31) Adresatem mógłby być także Ignacy Potocki, wówczas pisarz W. Ks. Lit. Pierwszy sekretarzował Radzie Nieustającej, drugi nawet był jej przewodniczącym. Że raczej odwoływał się do Potockiego, wskazują dwie okoliczności: wszak ten był świadkiem prac Wybickiego zasiadając w Komisji Edukacji Narodowej i wynagrodzenie miano dostarczyć z prowincji litewskiej.

[2] Por. Życie moje 145—8.

[3] List ten ogłosił Edward Raczyński w dodatku do pamiętników Wybickiego (Obraz Polaków i Polski w XVIII wieku VI (III) 189—191). Interpunkcję zmieniono.

[4] Datę można oznaczyć na lipiec 1781, bezpośrednio po nabyciu Manieczek, które urządzał dopiero na przybycie żony pozostającej w domu rodziców. Akta dotyczące kupna dóbr i zabezpieczenia na nich sum posagowych por. Życiorysy zasł. Polaków VII 32.

[5] Człuchów? czy Głuchów?

JWPanu Staroście Dobrodziejowi padam do nóg. Wierny syn będzie się gorąco modlił za zdrowie najukochańszego ojca[1]. A tatuś niech też się ochrania i choć gwałtem spacerów zażywa. Bo ja się trzymam słowa, iż dopiero za lat 10 będę tatusia nazywał dziadusiem, a teraz jeszcze, gdyby wolno było tylko starszym panem bratem. Jeżeli apteki nie ukrzepią zdrowia, w Manieczkach są podobno zwłoki Galena[2], któremi napełnione powietrze zdrowi ludzi. Ale notabene do tego pana Galena trzeba koniecznie Cichockiego z Piotrkiem. W. JMPana Sędzica[3] Dobrodzieja serdecznie ściskam, proszę: ucałuj go za mnie; niech przynajmniej on używa a statecznie nas oboje kocha.

O szczupluchnym, ale wygodnym domku wcześnie zaradzam. Tam, wraz z moim najserdeczniejszym przyjacielem, owocu prac naszych używać będziemy. Tam łaskawego bawię gościa. Tam żonka w swoim gabineciku gospodarstwo rozporządzać, a mąż gospodarstwo roli dysponować i potem do maleńkiej biblioteczki wkradać się będzie. Tam na miłości łonie przyjaźń z całą w kochaniu wiernością spoczywać będzie. Tam... ach nie chcę wspominać, boby mi to ciężar powiększyło przykrości, że nie wiem, długo jeszcze bez mego najukochańszego przyjaciela nudzić się będę musiał. Ależ i na to trzeba spokojności szukać, gdy Twe oddalenie mimo się Twego dzieje serca, Kochana Żono; wiem, że Ci się nie naprzykrzy tak wiele czytać; ja pisać nie przestałbym, gdybym tym samym nie zwłóczył momentu widzenia Ciebie. — Przeczytawszy, osądź, że na wsi zdziczeję; a że pismo serce dyktowało, dochodź, czym godzien Twego kochania i czy zapominam o czem, coby mi większe jeszcze prawo do Twego serca dawało.

59 TESTAMENT FRANCISZKA ROSTWOROWSKIEGO[4]

27 października 1781.

...[5] Wybickiemu daruję futra marmurki i złotem 150, dico sto pięćdziesiąt[6], za pracę exekutorską. JWPani Wybicki(ej) leguję krzyż srebrny z (d)zwonkiem. JMPanom Kowalskim[7], jako to p. Eustachemu tabakierkę złotą, Antoniemu zegarek złoty, Leonowi zegarek złoty.

[1] Teść, Tomasz Kowalski, podsędek ziemi wschowskiej, zmarł jeszcze przed 19 lipca tego roku. Por. Życiorysy zasł. Polaków VII 33.

[2] Claudius Galenus znakomity lekarz z II w. po Chr.

[3] Według Żychlińskiego (Złota Księga XXI. 38). Tomasz Kowalski (h. Wierusz) z Konstancją z Konar Kołaczkowską (h. Habdank) miał prócz Estery Urszulę zamężną za Wilczyńskim, dziedzicem Kawcza, i synów: Antoniego, kapitana w dobie napoleońskiej, Leona i Eustachego, właściciela dóbr Psarskie.

[4] Zb. Sarbinowa (oryginał). Akt ten był spisany ręką Wybickiego i przez niego wniesiony do grodu poznańskiego. 29 października tegoż roku. Od Rostworowskiego nabył Wybicki Manieczki kontraktem z 21 czerwca 1781 (por. Życiorysy zasł. Polaków VII 32 n.).

[5] Testator wzniósł kościół w Parkowie który kazał dokończyć z dochodów z Wełny i z sum na karczmach Gołuchowa i synagodze rogozińskiej, „które to pieniądze JMPan Egzekutor wybierze i na dokończenie fabryki tegoż kościoła obróci i z tego wydatku dziedzicowi Wełny się wyrachuje". — Poczynił legaty na rzecz służby i chłopów ubogich.

[6] Dukatów. Wysokość zapisu na rzecz Wybickiego testator oznaczył własnoręcznie.

[7] Byli to bracia Wybickiej.

60 UWAGA NA KOSZTA POGRZEBOWE W WIEDNIU[1]

Mi Pastor, nihilo pejus habebo, etiamsi nulla sonet Campana. Si me vel uno funebri sacro dignaberis, plus satis erit. Eras. Coll.

Miałem nie dawno szczęście znajdować się w pewnym posiedzeniu, w którym mowy duchowne więcej poważano przecie nad nieme milczenie i zamyślenie się przy kartowym stoliku.

[1] Z egzemplarza, który należał do Gostkowskiej a znajduje się w Bibliotece Uniwersytetu Jagiellońskiego (nr 105882). Estreicher (Bibliografia Polska IX) zaznaczył wątpliwości co do autora tej broszury jak miejsca wydania, kwestionując Wrocław a podając Kraków, i wahając się czy przypisać ją Wybickiemu czy Franciszkowi Siarczyńskiemu. Tylko rok wydania 1781 był przezeń uznany. Następnie (w t. XXVIII, 4) wyraził inną opinię: „autorem jest Teleszyński", chociaż „bywa przyznawana i J. Wybickiemu". Z kolei (t. XXXI 80) przytoczył następujące dane zbijające poprzednie domniemanie. Oto wśród utworów pióra księdza Wawrzyńca Teleszyńskiego (Teleżyńskiego) zacytowana została „Uwaga nad Uwagą na koszta pogrzebowe w Wiedniu przetłumaczona z niemieckiego na polskie i drukowana w Wrocławiu i Lwowie roku 1781" z takiem objaśnieniem: „Dziełko to jest odpowiedzią na broszurę pt. Uwaga na koszta pogrzebowe (1781), tłómaczoną z niem. (o przekład był podejrzewany m. i. Fr. Siarczyński)"... Kontynuator Bibliografii Stanisław Estreicher jednakże zaplątał się wśród tych z czasem zmieniających się poglądów i postawił mi zarzut (XXXIII 415), żem „mylnie" przypisał broszurę Wybickiemu. W istocie nie można orzec jak tylko z pewnem prawdopodobieństwem, kto jest autorem, ale też nie ma powodu odrzucać dotychczasowych domniemań, że był nim Wybicki. — Jeśli ta rzecz ukazała się najpierw w języku niemieckim, to niewątpliwie anonimowo, autor bowiem wyraźnie nadmienia, że zataił się dla uniknięcia prześladowania. Wszakże Deutsches Anonymen-Lexikon (który opublikowali Mich. Holzmann i Jan Bohatta w Weimarze 1902 r.) nie zna tej broszury (Betrachtungen). Niemniej jest prawdopodobnem, że polskie wydanie jest przekładem. W tym razie w dużej mierze zaciera się kryterium języka. Nie ma on istotnie znamion stylu Wybickiego ale też i takich, któreby jego pióro wykluczały. Natomiast pomawianie go o autorstwo miało i ma za sobą dobre racje, na podstawie treści i argumentacji broszury. Wiele za tem przemawia. Wszak był masonem. W zatargach z Kościołem pozostawał od wczesnych aż do ostatnich lat swego zawodu publicznego. Agitacja duchowieństwa walnie przyczyniła się do odrzucenia opracowanego przezeń projektu kodeksu wniesionego na sejmie 1780 roku. Była więc świeża uraza, żywe poczucie krzywdy krajowej i własnej. Co więcej przeciwnika (z usposobienia, wychowania i przekonania) wszelakiego zbytku oburzały szczególnie ceremonie pogrzebowe przekazane z doby saskiej i wcześniejszej, gdy i tak z wielu względów raziły go różne przejawy „gotyckiego", barbarzyńskiego „sarmatyzmu". A czuły był zwłaszcza na niedolę „plebeja" ze wsi czy z miasta. I możnych zresztą fortuny nadszarpywały a średniego i skromnego majątku ziemian bez mała rujnowały te żałobne uroczystości, setki mszy, tysiące świec, czeredy mnichów, pijackie stypy. Hamujące impulsy wychodziły od króla i zwłaszcza biskupa płockiego, a Wybicki należał wtedy do grona bliskich im, skupiających się koło tronu, i stamtąd czerpiących zachętę do wystąpień. Zresztą działał i z własnego natchnienia pełen uznania i podziwu dla zagranicznych wzorów. Dłuższy czas przecie (pod schyłek konfederacji barskiej) przebywał we Wiedniu, a poprzednio studiując w Holandii

Zaczęto najprzód potoczną rozmowę, jako pospolicie bywać zwykło o porze czasu, rumatyzmach, wojnie amerykańskiej, dalej o wzbiciu się w potęgę zwycięzców; na koniec śmierć przypadła jednego z domowych dała im materią długiego dosyć mówienia. Wiele o rodzaju choroby nieboszczyka, o ostatnich jego chwilach, wiele na koniec było mowy o księdzu, którego po trzy razy do chorego wzywać musiano, a że ów przewielebny nie pierwej przyjść chciał, ażby był się najadł i w pół strawił pokarm; na ostatku rozprawiano o żalach wdowy pozostałej i kosztach pogrzebowych.

Sama wzmianka nakładu pogrzebowego obruszyła ogólnie całe posiedzenie. Niektórzy bowiem z przytomnych sami w swych osobach tego ciężaru doświadczyli, inni widzieli w przykładach krewnych lub przyjaciół swoich, jako im wydatek pogrzebowy dał się przykro uczuć. Wszyscy w owym posiedzeniu na to się jednostajnie zgodzili, iż pogrzebów okazałych sprawowanie wiele w Wiedniu familii do ubóstwa przywiodło, całe mienie dobre nie jednego poczciwego gospodarza zniszczyło, a zatym, że bardziej niekiedy pogrzebów księżych, niż samej śmierci obawiać się trzeba było.

Na te powszechne uskarżanie się i narzekanie poczęto badać się przyczyn, dlaczegoby pogrzeby nasze tyle miały kosztować i za co je tak drogo opłacać musiemy; toż życzył sobie każdy, aby czas przecie który zniósł to szczęśliwie. Krótko mówiąc: z taką gorliwością wynurzano swe zdania dążące prawdziwie ku dobru obywatelów, tak rozumnie i bez przesądu w tej mierze rozprawiano, iż natychmiast postanowiłem sobie wyborne tych mych współziomków myśli w jedno zebrać i porządnie dla powszechności ułożyć.

To jednak namienić tu wprzód powinienem, iż którzy do tej wchodzili rozmowy, byli gorliwi czciciele prawdziwej religii i prawowjerni chrześcjanie, iż gdyby którego z nich sama ś. inkwizycja w swe kiedy uchwyciła szpony (jeśli sam tylko ich czas, rozum i czysta religia nie przytempiła) lubo z jej szponów rzadko kto kiedy cały uszedł, nie oskubanego jednak, iż tak rzekę, i nie ruszonego by puściła. Tom zaś dlatego tu wspomniał, iż są takiego rodzaju ludzie, którzy o czymby kolwiek mowa przypadła, coby ich się jednak interesu tykało, a lubo by nic do religii się nie ściągało, wnet nas bezbożnemi, niewiernemi i libertynami okrzykują, a to z taką gwałtownością, iż zdają się chcieć na nas mury i wieże poobalać [1].

Lecz już przystąpmy do samej rzeczy.

przyjrzał się surowszym obyczajom i prostszym obrzędom wyznań protestanckich. Jakkolwiekbądź, chociażby i nie był autorem, czy raczej tłumaczem tej broszury, poglądy tam wyrażone odpowiadały jego własnym i za takie je słusznie uważano. Więcej też przemawia za jego autorstwem niźli (żeby jeszcze jedną przytoczyć hipotezę z XXXII tomu B i b l i o g r a f i i Estreicherów) za Andrzeja Trzcińskiego lub któregokolwiek z ówczesnych księży-publicystów ze względu na ich charakter duchowny.

Względy nie tylko techniczne kazały reedycję innych pism (których autorstwo Wybickiego nie ulega wątpliwości), nie trzymając się kolejności chronologicznej przesunąć do tomu trzeciego. Reedycja (tem bardziej wskazana, że nieliczne egzemplarze zaginęły wraz z zatratą wielu bibliotek) wymaga przecież pewnych ostrożności i restrykcji podyktowanej nie tylko trudnościami natury finansowej.

[1] Jakoż w takim rodzaju jest polemika ks. Teleszyńskiego, którą streścił Estreicher w t. XXXI (80) swej Bibliografii. Autor posądzony tam o kacerstwo nazwany jest „zgniłym katolikiem".

Z jednej strony przesąd, zabobon i zbytek, z drugiej interes i chciwość zysku zdają się być głównemi przyczynami utrzymywanego tak szkodliwie zwyczaju łożenia nadmiernych kosztów pogrzebowych.[1]

Pomieścić mi się to, iż tak powiem, w głowie nie może, jako kto mógł uroić to sobie, iż okazałości paradne w chowaniu umarłych służą i należą do powiększenia ich sławy na świecie. Dają się nam bowiem pospolicie słyszeć te lub owe sposoby mówienia: Trzeba by temu albo tej pogrzeb sprawić uczciwy, jest to ostatnia usługa.

Ale cóż, proszę, w świecie do dobrego imienia i sławy jakiej osoby przydać może, iż kilka wieży kościelnych brzmią licznym dźwiękiem dzwonów, że zgraja liczna białych, czarnych, szarych, kafowych, kafowobiałych, i różnobarwistych mnichów przed trupem się wlecze? iż waltorni par kilka żałobnym wyciem i jaka para biednych śpiewaków smutnym głosem napełniają powietrze? iż tuzin cechowanych kapników tam i sam trumną potrącają? iż długi rząd dalej czerwonobiałych lub czarnopłaszczystych bractw świętych sunie się? za któremi inne znowu idą parady? Co, mówię, te wszystkie próżne okazałości przydadzą do sławy nieboszczyka? Zaiste nic w tym nie widzę. Bo czyliż kto przeto będzie bardziej i wyżej zmarłego przymioty szacował? Czyż dlatego, iż kto piękniej jest pogrzebiony, dłużej o nim ludzie, niż zwykli o umarłych innych, będą pamiętać? Czyliż to podobno sławą nazwiemy, iż dzieci i pospólstwo na paradę pogrzebową, jak na jaką komedią, schodzić się będą i z rozdziawioną gębą zapatrywać się; a przytym nie bez tego, aby nie mieli nicować i przetrząsać życia i spraw nieboszczyka?

Ślepy jednak zabobon w okazałym obrządku chowania umarłych upatruje jakąś uroczystość i zwyczaj ściągający się do religii, który może co przecie umarłemu pomóc. Dziwny zaiste błąd i urojenie płonne! Bo najprzód trupowi ta wspaniałość pogrzebu przydać się na nic nie może, który po mału gnić zaczyna i coraz bardziej ma się ku zepsuciu, a robak, który go wnet roztoczy, nie zna tej obyczajności, aby miał źrzeć delikatniej ciała paradnie i uczciwie pochowanych niż lada jako.

Dusza też pewnie stąd żadnego mieć dla siebie pożytku i ratunku nie może. Bo lubo nie ma nic tak dziwacznego i bezrozumnego, coby kiedy w czyjej nie powstało głowie, i lubo już tyle na świecie powymyślano bałamuctw, żaden jednak tego dotychczas teolog, którzy najwięcej chimer tworzyć zwykli, twierdzić nie ważył się, aby dzwonienie, waltornie i beczenie mnichów mogły dusze do nieba wprowadzić i niejako wepchnąć.

Czego to najjaśniejszym być mi się zda dowodem, iż ponieważ ubodzy, którzy nie mogą być w tym stanie, aby ich tyle stać mogło na zbytnie opłacanie kosztów pogrzebowych, a którzy częstokroć bez żadnego księdza do grobów zanoszeni bywają, najbardziej by w tym byli pokrzywdzeni. A czyliż ksiądz-pasterz duchowny mógłby być tak okrutnym i niemiłosiernym, aby owieczki sobie powierzone dla niesposobności opłaty pogrzebowej miał wstrzymywać od nieba? Ten kapłan, mówię, który tak często w katechizmach naucza, iż chowanie umarłych jest jednym z siedmiu uczynków miłosiernych.

Parada więc pogrzebów na nic się umarłym nie przyda, ani oni okazałości tych nie potrzebują. Ale dumna próżność żyjących znajduje w tym swój

[1] Por. Władysław Łoziński: Życie polskie w dawnych wiekach (wyd. III Warszawa 1937) str. 172 i nast. — H. Kołłątaj: Stan oświecenia w Polsce w ostatnich latach panowania Augusta III. (Poznań 1841) str. 116 i. n. — Józef Kossakowski, Xiądz pleban (Warszawa 1788), str. 63—4.

interes. Ma tu swoją cząstkę zbytek szkodliwy i z niego to pochodzi. Chce się w tej mierze, jako i w wielu innych rzeczach wyrównać wyższym albo też ich przesadzić; przytrafia tedy, jako w wielu zbytecznych wydatkach, iż te wcale porządne gospodarstwo niszczą.

Ani niechaj mi kto nie zarzuca, iż wzgląd podobno winny dla umarłych wyciąga takiego kosztu i potrzebnym go czyni. Bo któż, proszę, osieroconych z jego pomocy potrzebować tego będzie i wymagać? Czyż dzieci, krewni, przyjaciele, aby ich przyprawiać o koszt zbyteczny i ciężki, a to jedynie dla pochowania wspaniałego umarłej osoby, aby może przeto do jakiego niedostatku przewiedzione być miały.

Lecz powiedzieć kto może, iż taka była nieboszczyka lub nieboszczki wola. Choćby zaś — co jednak nie łatwo bym sądził. Więc my żyjący nie mamyż być rozumniejszemi nad umarłego i ich nieroztropności dopełniać, nie raczej zaś poprawiać powinniśmy?

Wiem ci to zaiste, że ten tak szkodliwy obyczaj okazałych i kosztownych pogrzebów nie jest teraźniejszy, ale dawny i od wielu używany narodów. Grecy, Egipcjanie, Rzymianie podług świadectwa dziejopisów niezmiernych podejmowali kosztów w pogrzebach i z wielką wspaniałością starali się chować lub palić ciała umarłych. Ale któż nam ich przepychu w szkodliwych zbytkach naśladować każe?

Persowie porzucali trupy na ścierwiskach, Gronlandczykowie zostawiają je na zmarznienie pod gołym niebem, Iberczykowie na łup je ptakom powietrznym wydają, Hirkańczykowie psy na to umyślnie chowali, którzyby ich ciała po śmierci żarli. Tartarowie dzicy sami trupy zmarłych bez obmierzenia pożerają, Kolchijczykowie zaszywają je w worach i zawieszają na drzewach. Są niektóre narody, które umarłych na stosach palą, inne w wodę je wrzucać zwykły, inne co innego znowu z niemi czynią i szczególne mają grzebania trupów zwyczaje.

Jeżeli się nam więc nie podoba przejmować różne sposoby pozbywania się ciał ludzi zeszłych z tego świata, czemu chcemy brać wzór od wykwintnych Greków i Rzymian, którzy to, gdy coraz bardziej u nich zbytek w górę iść począł, stać się na ostatek musieli zdobyczą czuwających na się nieprzyjaciół. Nie mogę się temu dostatecznie wydziwić, jako gdy we wszystkich rzeczach idzie się ślepo za przykładem wyższych i zacniejszych, w tym jednym się od nich pospolicie odstępuje. Widziemy bowiem i przedniejszych panów, iż ci podczas cichej nocy bez oddźwięku, śpiewania i odgłosi waltorni zanoszeni bywają do grobów przodków i familii swoich; a nikt przecie nie pomyśli tego, iż przez to ubyło im co z chwały i zacności ichże. Owszem obrządek pochowania tym ma się za znakomitszy i uroczystszy, im z większą spokojnością i cichością się odprawia. — Ażeby zaś tu przytoczyć na potwierdzenie tej rzeczy znakomity przykład, który powinien mieć tu miejsce i tkwi nam jeszcze dobrze dla świeżej pamięci, czyż nieśmiertelnego imienia Maria Teresa inaczej swe zwłoki w grobie cesarskim złożone mieć chciała tylko bez wszelkiej parady i okazałości. — Jakożbym życzył sobie, aby dawne owo przysłowie: Regis ad exemplum totus componitur orbis — prawdziło się w wykorzenieniu tak nierozumnego zabobonu i ohydzeniu nam szkodliwej próżności naszej. — Jakoż same żalenia się na to tylu uczciwych gospodarzów, łzy wielu uciemiężonych wdów uskarżających się na ciężkość wydatków pogrzebowych są pewnym dowodem, iż poznali się na próżności tego przesądu i że już wielu go odstąpili za przykładem zacniejszych. I pewnie wszyscy by chętnie zrzucili z siebie to uciążliwe zabobonu jarzmo, gdyby z innej strony ci, którzy stąd zysku szukają dla interesu swego nie byli

temu na przeszkodzie. Którzy wszelkich sił przykładają na utrzymywanie szkodliwych zwyczajów, pożytecznych jednak sobie; a mają zatym te niepotrzebne koszta niejako za należący sobie polityczny podatek.

Czytałem, pamiętam, pewnego razu w starej księdze, iż to los jakiś jest nieszczęśliwy człowieka, że ani się rodzić może ani umierać bez księdza i opłacania się duchownym. Prawda, że co się tycze krzcin i ślubów, są przecie pewne ustanowione taksy, które jakożkolwiek są znośne (lubo mimo tego zwykło się nieco więcej pozwalać sobie i wymagać nad prawo) chociaż i te dosyć wielkie i przyciężkie są; ale co koszt pogrzebowy, ten zwykł być zbyteczny zawsze i w nim się pospolicie mierność przechodzi. Nie wchodzę tu w to i nie chcę wspominać, jak wielkie sumy na msze duszne klasztory biorą. Dalekim jest wcale od tego, ażebym miał ganić pobożność gorliwą tych, którzy wszelkim sposobem starają się ratować dusze umarłych. — Kościół nas uczy, że rzecz zbawienna jest modlić się do Boga za zeszłych z tego świata, i tak każdy prawowierny chrześcianin wierzy. W ten sposób rad każdy z całego serca, gdy rodzicom swym, krewnym i przyjaciołom ostatnią może uczynić przysługę po ich zgonie. W dobrym więc rozumieniu takowy wydatek nie mam za zły ani go ganić mogę [1]. Mowa tu jest tylko o właściwie kosztach pogrzebowych; o tych ja to szczególnie twierdzę, że duchowieństwo nazbyt je podwyższają i że na nie wydatek nadmierny tak był szkodliwym dla wielu familii, iż je prawie zniszczył.

Ani niech się nie zdają komu wyrazy te zaprzykre i zdanie moje uprzedzone. Będą bowiem niektórzy mniemać, iż pochodzą z umysłu nieprzyjaznego duchowieństwu i zarażonego jadem czarnej duszy. Zobaczmy więc, czyli można zdanie to bezprzesądnie i sprawiedliwemi dowodami popierać.

Wystawmy sobie jakiego na przykład gospodarza, który rocznie tyle mieć zwykł intraty, ile i wydatku, ile mu potrzeba do wyżywienia siebie i dzieci swoich. Lubo nie mógłbym pokazać, iżby u nas wielu takich obywatelów być mogło. Dajmy zaś, iż jaka choroba dom ten lub familią nawiedziła, że żona i dzieci na łóżku leżeć muszą. Jużci całe gospodarstwo zatym w nieporządek idzie i upada; gdyż sam nie będzie w stanie doglądania interesów domowych i zatrudniania się gospodarstwem. Zwłaszcza jeżeli jest rzemieślnikiem, jużci nie będzie mógł tyle zarobić, coby był mógł pewnie, gdyby nie choroba zaszła żony i dzieci. Przychód więc obywatela tego być musi szczuplejszy, a wydatek większy. Żona chora, dzieci słabe potrzebują pilnowania, lekarstw i pomocy. Niech się znowu powiększa choroby niebezpieczeństwo, tym dla męża już gwałtowniejsze staranie, który rad by spod serca wydobyć dla wybawienia żony i dzieci swych od śmierci. Zastawia tedy i sprzedaje co tylko może, aż zobaczy się ogołoconym ze wszystkiego. W tym na koniec niech śmierć przypadnie. Umiera mu ukochana żona, w toż niech idzie za nią z dwoje dzieci. Alić już w jednej chwili koszt tego człowieka urósł i powiększył się nazbyt. Pochować ich przyzwoicie musi. Zabrała śmierć i nic jej nie dał, ale duchownych darmo się nie pozbędzie. Ci nastają i domagają się, aby okazały ciałom sprawić pogrzeb, który drogo opłacić będzie musiał, nie pytając się, skądby mógł. A tak ów nieborak zapożyczać się przymuszony wpada w długi, a przez to się już na zawsze zniszczył.

[1] Bardzobym życzył, aby nauka w tej mierze teologów wiadomsza ludziom była. Zgadzają się ci bowiem na to, jednostajnie, iż jedna mszy św. ofiara nieskończonej jest ceny, a zatym stąd sprawiedliwy wypływa wniosek, iż jedna msza ś. tyle przed Bogiem, ile i sto mszy waży. — Uwaga pewnego księdza świeckiego.

Jeśli zaś się jeszcze tym bronieniem i dowodzeniem moim nie jest kontentym, obróćmy więc ten przypadek inaczej. Dajmy na przykład, że ów mocno zachoruje obywatel, który jedynie rąk swoich pracą cały swój dom utrzymywał i żywił. Alić zaraz przez tę jego chorobę, w której on pracować nie będzie mógł, cały ginie zarobek. Żona biedna wsrzód największej niespokojności zdobywa się na wszystkie sposoby, aby go ratować i dać mu w chorobie pomoc, wydaje się do ostatniego feniga, aby męża przy życiu utrzymać. Ale wszystko nadaremnie, coraz mu się bardziej pogorsza i ów na koniec umierać musi. — Nuż teraz myślmy, jak opłakany stan jest tej wdowy. Obtoczona dziećmi, przyciśniona różnemi domowemi potrzebami, bez pociechy, bez pieniędzy, bez nadziei pomocy, godna politowania, żebrze nędzna u Bogów i ludzi wszystkich wsparcia, krząta się ile możności, — nie żeby nasyciła dzieci głodne, nie żeby zaspokoiła swe potrzeby, nie — ale żeby księżom wydołała opłacić pogrzeb nieboszczyka.

Co gdy tak jest, możnaż mieć za zbyteczny i przesadny wyraz ów, że koszta pogrzebowe wiele domów zgubiły? Rozumiem zaś, iż te dane ode mnie wyobrażenie szczere jest i nic nie ma w sobie przeciwnego. Zda się być wprawdzie komu rzecz nazbyt żywemi odmalowana kolorami, ale jednak wyobrażenia tego wzór nie jest wzięty z urojenia samego tylko, lecz z samego doświadczenia i z nieprzesadnego a gruntownego myślenia sposobu. — Byłem nieraz smutnego w tej mierze widoku świadkiem, który częstokroć łzy patrzącemu wyciskał i płacz prawie wymuszał. — Nie dopiero zaiste, ale już od dawna to złe postrzeżone było. Starały się krajowe zwierzchności niektóremi ustawami i rozporządzeniami jakożkolwiek jemu zapobiec. Ustanowiono więc pewne stany czyli klasy ludzi, według których opisane i ułożone są taksy pogrzebowe. — Przez co tyle tylko dokazano, iż nie zostawiono tę rzecz samemu widzeniu się i upodobaniu księży; ale w rzeczy samej taksy te są zawsze nadmierne i uciążliwe. Najlichszy stan czyli klasa tyle kosztu wyciąga, iż ów mógłby obrócić w niwecz gospodarstwo, albo też już przez poprzedzające choroby wyniszczone zgubić do szczętu.

Nic a nic tu nie piszę, czegobym nie dowierzał sobie i nie mógłbym jak najdokładniej dowieść. Przytoczyć tu potrafiłbym dowody stosujące się do ludzi a w szczególności mógłbym wypisać rejestra prawdziwe tych kosztów, gdybym nie wiedział, że wielu z mych czytelników mają je sami w swych rękach albo przynajmniej nieraz im się ta rzecz widzieć dała. Z tych niepodobna, aby nawet nie byli tacy, którzy by w te powszechne nieszczęście jakim sposobem nie byli wplątani i którzyby nie doznali na sobie jak uciążliwe jest jarzmo wydatków pogrzebowych czyli raczej tych czynszów księżych. Ale podobno według własności osób, stanu, mienia i okoliczności ustępuje się nieco i zmniejsza z taksy opisanej? Podobno niesłusznie duchownych obwiniam o wyciąganie ściśle ułożonej taksy pogrzebowej dla własnego zysku? Podobno krzywdę im czynię, zadając nieludzkie postępowanie sobie, niezgadzające się wcale z ślubem ubóstwa ewangelicznego, łagodnością i miłością chrześciańską? — Radbym zaiste, aby to szczerą nieprawdą było, ażebym w tej mierze wszystko kłamał. Lecz doświadczenie, jak na nieszczęście, przeciwnie nas przekonywa i zdanie me utwierdza. — Wiem o wielu takowych przypadkach, które postępkowi miłości pełnego Samarytanina wcale są przeciwne. Ale o tych dla miłości społeczeństwa zamilczeć wolę, niż mówieniem i głoszeniem jawnej prawdy obrażać kogo na się, wzruszać gniew sprawiedliwy w dobrze myślących i podburzać na koniec nienawiść przeciw temu stanowi, który od nas wszelkiego względu i poważania wyciąga.

Teraz niech co namienię o pewnych służących tu okolicznościach.

Nie chcę nic tu mówić o kościelnych, zakrystianach, opowiednikach i innych służalcach, jakimkolwiek ich imieniem nazywają, którzy z staraniem wielkim pogrzebowymi zatrudniają się obrządkami, a z zamieszania i smutku familii, który im śmierć sprawuje, przedziwnie umieją ku swemu zyskowi korzystać i mimo opisanej taksy pod setnemi pozorami pieniądze od ludu wysmykają, które w tym niejako młynie ksiąskim przez sto innych kanałów do duchownych odpływają. Z temi to szkodliwemi stworzeniami nie mam nic do czynienia. Ale o bractwach przy tej okoliczności bez wzmianki potrzebnej nie mogę zamilczeć.

Te ogółem wzięte są prawdziwemi skarbcami księży, a z innej strony czynią niejaki honor mnichostwu dla podobieństwa i początku, który mają z mnichów. Bractwa te prawdzie zdają się czynić między ludźmi związek i wyobrażają małą społeczność, łączącą się dla duchownych pożytków, która łatwo się daje powodować i rządzić sobą. W nich zapewniają się bracia i siostry o szczególnej opiece świętego lub świętej jakiej, — obiecuje się nam pewną ich pomoc w życiu i śmierci, za to wszystko sprawiedliwie musi się co płacić. — Niepodobna jest do wiary, jak wiele przez wpisy, ofiary, kwartalne, pod tysiącznemi innemi imionami do kasy tych bractw wielebnych przychodzi i jako przez te pobożne podatki poczciwego a prostego ludu worek wycięcza się.

Z tym wszystkim zaś niech jaki pobór potrzebny na utrzymanie stanów i dla dobra kraju włożony będzie. O! ileż zaraz narzekań i uskarżania się bez końca! Aliści najlepszy monarcha w oczach niespokojnego pospólstwa tyranem się dawać będzie. Tysiąc przeciw niemu szemrań, złorzeczeń i przeklętwo! Gdy tymczasem księżom ogołacającym go z pieniędzy pod różnemi pozorami daje chętnie i nadto całuje z podziękowaniem biorących ręce, iż od nich przyjąć jeszcze raczą.

To tylko namieniło się nawiasem. Co się tycze pogrzebów, mają w tej mierze bractwa swe niektóre ustawy, zachowania i zyski. Ponieważ dla wielu przyczyn dają się ludzie wpisywać i przyjmować w liczbę braci, duchowni prócz różnych łask tę im okazują usługę, iż ich z bractwami pogrzeb odprowadzać zwykli. Tyle ma mocy ta powierzchowna parada nad nikczemnemi umysłami wielu, iż radzi przystają na to, aby płacić księżom przez całe życie cło niejakie, aby tę przysługę tę lichą okazałość mieć mogli po swej śmierci. Inaczej by zdawali się być wyłączonymi z chrześciańskich towarzystw i jakoby wyklęci, gdyby nie do pewnego należeli bractwa, nie w pewnym ustroju i miejscu chowani byli. — Co za przesąd i zabobon gruby! — Takowemi to i sposobami podobnemi utrzymuje się krzywdzące ludzkość i przewodzące nad nami samowładztwo księży, karmi się chciwość zysku i tuczy wycięczeniem biednego ludu, — dobro publiczne słabieje i powoli się niszczy — i wiele za tym familii z gruntu upada.

Musiałbym całe foliały pisać, gdybym chciał tak pożyteczny zamiar dokładnie wyłożyć i całą osnowę okryślić. Lecz ta robota równie nieprzyjemna jako i niewdzięczna byłaby. Nie lubi się i nie cierpi światła w pewnych miejscach lub rzeczach, i wytrącać się z rąk tym lata(r)nia zwykła, którzyby tam z nią się przybliżać chcieli. — Gdybym przynajmniej to sprawił, aby, comkolwiek tu powiedział i zebrał na koszta pogrzebowe, na grunt dobry padło i ku pożytkowi powszechności dobry wydało owoc i wzrosło, — tego zaiste chciałbym z duszy.

Nie jeden czas upłynął, aż się doczekano, iż rady i dowodzenia rozumnych przekonały na koniec ludzi i uskutecznione zostały, a to, aby cmentarze i groby umarłych nie wposrzod mieszkania ludzi zakładane były lub w tych miejscach, gdzie schodzić się żyjący zwykli dla odprawowania nabożeństw swych, jako

to przy kościołach. Tych bowiem miejsc powietrze nie może być tylko zaraźliwe, a para wychodząca przez ziemię z trupów pewną nabawia chorobą. Zaradziła więc dobrze temu wielu krajów zwierzchność, zakazując w miastach samych lub wsiach grzebać umarłych. Gdyby jeszcze życzenie tylu ludzi, przyjaciół społeczności dopełnione było! aby z równą starannością na wydatek kosztów pogrzebowych, tak szkodliwy dobru powszechnemu, uwagę kiedyżkolwiek swoją rząd obrócił, zapobiegł tak zaraźliwemu złemu, które daje widzieć na wielu swe nieszczęśliwe skutki, niszcząc dobre mienie obywatelów.

Ani zaś może mi kto zarzucić, co napisano jest: iż kto ołtarzowi służy, z ołtarza też żyć powinien. Na to bowiem obszernie mógłbym odpowiedzieć i dowieść, że (dzięki Bogu! iż mądre duchowieństwa ustawy zaradziły temu) ów tekst w naszych wiekach już nie uchodzi i nie ma miejsca. Ale na cóż rozprawiać mam długo w rzeczy tak jasnej jak słońce południowe? To tylko niech służy za całą odpowiedź, iż napisano jest także: Że dobry pasterz strzyc wprawdzie powinien swoją owieczkę, ale nie ze skóry łupić.

61 STANISŁAW PONIATOWSKI do WYBICKIEGO [1]

Warszawa, 6. I. 1783.

K u l i g [2]... zabawi publicum a może po części pocieszyć rozsądnych ludzi ze straty dawnych obyczajów narodowych [3], które chociaż operacjom dobrej polityki i zważeniu oddać należało, jednak zawierały w sobie wiele rzeczy dobrych i drogich [4], narodowe związki stanowiących... Zadziwienie WWMPana, iż dotąd tak mało jest komedyj polskich a mniej jeszcze tragedyj, mogłoby być tak

[1] Oryg. w zbiorach dra Rożnowskiego.

[2] „Kulig, komedya w pięciu aktach przez Jmć Pana Józefa Wybickiego szambelana J. K. Mci napisana, a przez aktorów J. K. Mci na teatrze warszawskim reprezentowana. — W Warszawie w drukarni P. Dufour drukarza J. K. Mci i Rzeczypospolitey. M.D.CC.L. XXXIII. — Na afiszu objaśniono tytuł: „czyli staropolska zabawa", jak podaje L. Bernacki (T e a t r, d r a m a t i m u z y k a z a S t a n i s ł a w a A u g u s t a, II 391, II 260).

[3] Miał na myśli pijaństwo towarzyszące tej zabawie. Por. scenę III aktu III str. 76—80, opowiadanie starościca, który zachował trzeźwość obserwując tylko.

[4] Rzewny zwrot ku przeszłości wyidealizowanej w Domarosa krytyce pokolenia nowego hołdującego cudzoziemszczyźnie (str. 99):

„... bo serce z żalu prawdę powie,
Że wam dziś młodym braknie piątej klepki w głowie.
Nosicie polskie imie i w Polszcze mieszkacie,
Polak chłop na was robi, polski chleb zjadacie,
Jednakże jak gdyby was wstyd było rodziny,
Porzucacie kontusze, wąsy i czupryny,
A zostawszy Francuzem, Szwedem czy Niemczykiem,
Brzydzicie się i strojem i polskim językiem.
I tak dalej pancerze, zbroje i szablice,
Co niegdyś pomnażały i strzegły granice,
Na śmiech tylko rdzą zjadłe pomiędzy antyki
Umieszczacie z pogardą... O wy smyki!... smyki!
Wszystko też na łeb idzie. Serce mi się kraje!
Inny strój, inny język, wiara, obyczaje,
Nie masz też Polski...."

objaśnione, iż chociaż jest dosyć okoliczności śmiesznych w kraju naszym, jednakże te nie mają prawdziwej cechy du ridicule., a bardziej zbłąkania. Co do okoliczności płaczliwych, te równo mało usposobić mogą talenta tragiczne autorów, gdyż są nadto drobne i nadto mało ciekawych rozmaitości w sobie zawierające [1].

62 STANISŁAW PONIATOWSKI do WYBICKIEGO [2]

17. II. 1783.

...Pan Gołuchowski [3] pisał do WMCPana moim imieniem z obligacją, abyś mi przysłał pierwiastkową [4] komedją Kuligu, która częścią w Górze, częścią w Warszawie była skomponowana. Nie bez żalu sobie przypominam, iż z niej żyd i ksiądz zostali wyrugowani. Te sceny były na początku samym, więc łatwo do drugich mogą być przydane bez odmiany reszty komedji.

63 WYBICKI do STANISŁAWA AUGUSTA [5]

Z Poznania 14 nowembra 1783.

...Jeżeli naród, nad którym Wasza Królewska Mość panujesz, nie stanął dotąd w sławie i potędze sobie przyzwoitej, niechęć jak gdyby wrodzona ludu ku królom swoim i miłość zamieszań wewnętrznych są tego przyczyną.

Dobrze chcącemu, ojcowskiemu sercu Waszej Królewskiej Mości przyjemne przez to są dzieła, które okropność wojen domowych malując, rokoszu i niezgód ducha starają się u narodu rzucać w obrzydzenie. Ten gdy jest cel oryginalnej tragedji mojej [6], odważam się ją u podnóżka Tronu Waszej Król. Mości jako hołd najpoważniejszy z głęboką pokorą złożyć... [7].

[1] Ślad rozpraw na ten temat w przedmowie Wybickiego do tragedii Zygmunt August, dedykowanej Stanisławowi Poniatowskiemu w r. 1779. Opuszczone uwagi Poniatowskiego o wychowawczem znaczeniu komedii.

[2] Zb. Dra Rożnowskiego.

[3] Zapewne Wiktor Gołuchowski (h. Leliwa), kap. w. kor., właściciel Strykowic, który w r. 1769 odstąpił posiadane prawem emfiteutycznem starostwo jahorlickie ks. St. Poniatowskiemu (Boniecki VI 221).

[4] Ta pierwsza redakcja się nie dochowała ani w berlińskich ani sarbinowskich zbiorach. Mogła być ofiarowana przez młodszego syna Wybickiego Edwardowi Raczyńskiemu. Ten natomiast jako n-o 2 „Zbioru dramatycznego ułożonego i wydanego dla teatru amatorów w Poznaniu" w r. 1841 ogłosił komedię w pięciu aktach pt. Mędrzec według niego „oryginalnie prozą napisaną przez Józefa Wybickiego". To domniemanie nie wydaje się uzasadnionem, nie dlatego, że rzecz słaba, ale język jej na inną wskazuje dobę.

[5] Aut. w rk. 694 X.X. Czartoryskich. —

[6] Nie jest znaną.

[7] Król odpisał 6 grudnia 1783 (słowa skreślone w koncepcie listu wzięte w nawiasy): Mości Panie Wybicki. Duch obywatelski, umysł człowieka prawdziwie dobrego (złączone z talentem autora dramatu) dawnom znał u WP-M-i w dziełach Jego dotychczas mi znajomych. Lecz gdy je widzę teraz w postaci wcale nowej autora dramatycznego, nie mogę nie chwalić w WP-u tę gorliwość, która i w zabawach i w rekreacjach samych szuka (i wynajduje) użyteczności dla współziomków. Dany od WP-a przykład stanie się bodźcem i dla innych genjuszów, aby w własnego narodu historii wynajdywali themata do nauczania patriotyzmu i cnotliwości powszechnej. Zawsze to chwałą WP-a będzie, że między pierwszemi policzony zostaniesz, którzy tę drogę ukazali następnym....

64 WYBICKI do STANISŁAWA AUGUSTA[1]

Z Manieczek z pod Poznania 24 decembr. 1783.

.....[2] Zachęcony łaskawem zdaniem Waszej Królewskiej Mości co do dzieła mego dramatycznego, ile mi rolnicze pozwoli jarzmo, kończyć polityczne będę dzieło, które tytuł mieć będzie mogło: Przyczyny potęgi i słabości narodu polskiego[3]. Ch(c)iałbym, aby w nim rodacy rzetelny obraz czynów, praw i rrządu znaleźli. Jeżeli ta praca kiedy dość będzie szczęśliwą znajdować się w ręku Waszej Kr. Mości, upatrzy w niej Najj. Pan tego samego ducha, którym w tragedji mej tchnąłem. Ch(c)iałbym złorzeczyć losowi memu, że mi pozazdrościł szczęścia służenia Waszej Kr. Mości w stolicy, alež uspakajam się już dziś nad przeznaczeniem moim, gdy i z oddalonego od Tronu zacisza gorliwość i wierność moja domieści się przed Majestat Pański...

65 UWAGI POLITYCZNE I KRYTYCZNE NAD STANEM DAWNYM I DZISIEJSZYM NARODU POLSKIEGO przez Jmp. JÓZEFA WYBICKIEGO, podk. JKMci[4])

Zda się, że na naszych sejmach mamy moc mówić o wszystkich zdarzonych bezprawiach publ., nie mamy mocy żadnemu nadal zabieżeć czy znieść.

Wady pierwiastkowe (w prawach) są to pierworodne grzechy, które skaziły całą naturę konstytucji narodowej i dały jej skłonność do złego.

Bezimienny w listach do JW. Zamoyskiego[5].

List do JO. Księcia Jmć Poniatowskiego, biskupa.

Z woli JOWKMci Dobrodzieja będąc niegdyś szkół litewskich wizytatorem, wiele mi aż dotąd podchlebia ten wybór, zawsze mi słodka wraca się pamięć, iż nim wysokiego Księcia zdania nie zawiodłem. Był to czas dla mnie najsposobniejszy poznać, na czem młodemu schodzi Polakowi, aby w nim wiernego i zdatnego syna zyskała ojczyzna.

[1] Aut. w rk. 694 XX Czartoryskich.

[2] Podziękowanie za słowa uznania za dedykowaną tragedję.

[3] Prawdopodobnie zarysem tej pracy pod zmienionym tytułem jest rzecz następna.

[4] Autograf Wybickiego w zb. Sarbinowa obejmował 13 kart f-o, z których pierwszą wypełniał tylko tytuł i motto jedno u góry, drugie poniżej tytułu w miejsce przemazanego, zaczynającego się od słów: „wpatrując się z pilnością w zbiór....” Drugą kartę zajmowała przedmowa w formie listu do biskupa płockiego a brata króla, następne trzy karty i górę czwartej, której dolna część odcięta, rozdział I p. t. O edukacji publicznej. Tyle czystopisu, który mieścił się jedynie po prawej stronie kart, gdy ich lewa połowa tworzyła obszerny margines. — Dalszych pięć i pół karty to brulion gęsto zapisany, którego tekst trudno było ustalić dla mnóstwa poprawek. Utwór to nader charakterystyczny a skierował go do M. Poniatowskiego w uznaniu jego zasług w Komisji Edukacji Narodowej. Datę można oznaczyć na czas przed posunięciem adresata na stolicę gnieźnieńską, które nastąpiło w r. 1784.

[5] Tych listów głęboko politycznych dociekano być autorem JW. Chreptowicza, podkanclerzego lit. (przyp. Wybickiego).

Doświadczam z najczulszą duszy rozkoszą, jak niespracowanie Prześwietna Komisja około tego pracuje, aby tych uprostować serca i ukształcić umysł, aby, mówię, do rządu narodu przypuszczeni w czasie, nieśli z sobą ducha cnoty i oświecenia.

Chęć zasłużenia sobie na nowo tyle u mnie szacownych względów u Księcia i całej P. Komisji, chęć przyłożenia się choć w najm(n)iejszej cząstce do dobra sprawy tak publicznej była mi powodem pracować około tego dzieła, które wysokiemu Księcia poruczam wsparciu.

Szedłem przez wszystkie stopnie edukacji krajowej. Uniosła mnie potym chęć doświadczać edukacji zagranicznych. Zdarzały mi się okoliczności w czasie różne w narodzie sprawiać urzędy i obowiązki. Szła stąd potrzeba zdatności, dla tej rodziła się potrzeba znowu coraz pilniejszej nauki. Ta mi zawsze była miłą. Dziś w nowe obowiązki wprawiony rolnictwa, nim mi przyjdzie narzekać z Sarnickim: Si quid mihi sit ingenioli, id in medio laborum economicorum exaruisse, — przedsięwziąłem młodzieży polskiej to oddać, co mnie doświadczenie i pilne dochodzenie nauczyło. Będąc Polak, chciałem znać mój naród, chciałem znać przyczyny wzrostu i upadku jego. Chęci moich jeżeli choć w części jakiej doszedłem celu, WKsiążęcej Mci jako najwyższemu dla mnie w tej mierze oddaję sądowi, jako ten który zna się być JOWKsiążęcej Mci Dobrodzieja najniższym sługą.

Wybicki.

Rozdział pierwszy

O EDUKACJI PUBLICZNEJ

Umieszczał między bogi prawodawców wiek pogaństwa. Pierwsze na ziemi miejsce daje im chrześcijaństwo. Wiekopomnej aż dotąd chwały sprawiedliwym sędziom budujem ołtarze. Czas, zagubiciel dzieł ludzkich, nie potrafi zatrzeć w świątnicy wolności ryte patriotów imiona. Uwieńcza każdy skronie mężnego swego obrońcy, żołnierza. Wznoszą się w obłoki nad czas mocniejsze kolosy lub w twardej miedzi kują się wizerunki nauk i konsztów wynalezcom. Niesie kraj cały serca swoje temu w zakład wdzięczności, który rolnictwa i handlu a stąd bogactw powszechnych niewyschłe otworzył źródła. Wysila się na głos nieśmiertelnej chwały, kościół i cywilność, w wierze i obyczajach przykładnego męża.

To wszystko czyjże ręki jest dziełem? Któż te doskonałości i cnoty światła z ciemnoty pierwiastkowych obłędów przyrodzenia wywiódł? Któż wypielęgnowawszy troskliwie dziecię, młodzieńca od czuwających na zgubę jego ustrzegłszy przywar, doskonałego w nim dla kościoła i kraju, na łonie ojczyzny, złożył męża? Wszakże doskonała edukacja! A iż powtórzę, bo ta rzecz nie dość powtarzana być może. Któż obywatela najwyższej doskonałości prawodactwa natchnął duchem? Któż sędziego serce i rozum uprostował? Któż przez tę nadprzyrodzoną obywatelstwa cnotę, zrzeczenia siebie dla ojczyzny, nad człowieka, iż powiem, obywatela wyniósł? Któż żołnierzowi w śmierci za ojczyznę słodycz zaprawił? Któż człeka rozum otworzył do docieczenia najskrytszych natury tajemnic? Któż nam tych dzikich natury płodów i tylu martwych tworów okazał z użytkiem szacunek? Któż samę wichrów wściekłość i bezdenną wód paszczę pod władzę żeglarza podbiwszy, w stokrotnych korzyściach związał i zbogacił narody handlem? Któż przez wiek dziczy wzgardzony najszacowniejszy kunszt rolnictwa w przynależytym osadził blasku? Któż fałszy-

wych przesądów zburzywszy bałwany i żar dzikiego zgasiwszy fanatyzmu, cnotliwo-abywatelskich maksym i czystej religji strzeże prawideł? Któż na koniec[1] okrutne samowładców ułaskawiwszy serce, a skryto-buntownicze w poddanych zgromiwszy duchy w najwyższem szczęściu społeczności cywilne osadził? — Edukacja!

Dzikie narody wszak dla niedostatku oświecenia albo, co jest jedno, dla niedostatku edukacji tyle człowieka krzywdzące dziś jeszcze barbarzyńców noszą imnię. Cofnijmy myśl naszą w wieki nieco ubiegłe, w wiek ciemnoty a stąd hańby dla rodzaju ludzkiego. Patrzmy na wynalezione i pod miecz zwycięski Europejczyków zagarnione kraje. Wszak je w wszystko aż do zbytku od łaskawej natury matki ubogacone widzimy, że przecię na jednym schodziło im oświeceniu, dalekie były od tej trwałości i swobód, które narodom wydoskonalonym rząd daje. Bogactwa ich jedne w wnętrznościach ziemi zawarte, drugie dzikim wytępione krzewem, inne fałszywym skażone użyciem, martwym się stały pod ich nogą tworem. Nie rodził się u nich żaden konszt i przemysł, rolnictwo w dzikim leżało zagrzebiu. Religja, ten dar najczystszy z nieba dla człeka! okropną skalana zabobonnością, krzywdziła razem i zacność stworzenia i wielkość stwórcy. Granice ich i domy ni doskonałą radą ni czujną sprawiedliwością, ni mężnym opatrzone orężem, silniejszego nad się oczekiwały najezdcę i zdobyc(z) z siebie mocniejszemu ofiarowały bogatą.

Lecz na cóż[2] nam z cudzego świata smutnych nieoświecenia sięgać czasów. Miał je świat nasz i jęczał na nie. Weźmy choć bliższe wieki, w których rząd feodalny grube swoje po Europie rozpostarł panowanie, a podane światu przez Greków i Rzymian przyćmił światło nauk. W tej to epoce przemoc i gwałty nie znały plamy, bo gruba niewiadomość zaszczytem była pierwszych ludzi. Tyle lube dla człowieka i słodkie współobcowanie sąsiedzkie nie było znane, chyba za hasłem wojen, łupiestw i mórdów. Inaczej, żył każdy pan samotnie, w swojej dziedzinie, otoczony gromadą podobnych sobie dworaków. Pokonywaniem drapieżnych zwierząt, kształtem tylko ciała od siebie różnych, przyuczał się nie mrużyć źrenicy na krwi wylewy, uciskiem nieludzkim niewolnika, który go żywił, przyuczał się nie czuć jęku człeka, a zbywające nudne dla siebie godziny w mocnym topiąc trunku przyuczał się nie znać szacunku czasu.

Tak gruba niewiadomość z ulubionym swym płodem, chcę mówić, z okrucieństwem i zabobonnością, panując zuchwale światu, w gnuśnym zasypiała letargu i tylko na nową jaką dla ludzkości budziła się obelgę.

Obok tak rażącego serce obrazu, ciemnoty powszechnej dzieła, stawmy na winną chwałę nauk kwitnące przez nie kraje. Komuż jeżeli nie doskonałej edukacji publicznej winna była Grecja tę sławę, którą się na świat cały wzniosła, to męstwo, którym najliczniejsze nieprzyjaciół łamała hufce, te konszty, które aż dziś często próżnie naśladować chcemy. Niosły jej daninę najodleglejsze kraje za nabycie potrzebnych wiadomości, rządu[3], praw i filozofji. Jej ustawy cywilne, iż powiem, były prawidłem dla całego rodzaju ludzkiego. Jej duch patrjotyczny, wrodzoną stworzenia przechodząc słabość, unosił obywatela nad ludzkość.

Tę jeżeli wszystką szczęśliwość i moc obywatelskiego ducha wolności przyznamy, wolność samą komuż przyznać zechcemy? Edukacja ją publiczna nieomylnie stwarzała, edukacja jej nadała trwałość. Rzeczy tak dobrze znanej dowodzić byłoby z strony mojej próżnością. Wspomnę tylko, iż gdy trzydziestu

[1] Przekreślone dwa wiersze.
[2] Wybicki pisał: cosz, podobnie jak ktosz i t. d.
[3] Wybicki pisze często: rrządu, rrzeczy.

tyranów najmilszy żywioł, wolność, odebrało Grekom, gdy ci okrutną samowładność swoją przeciągnąć chcieli, dostrzegli, iż ani wylew krwi obywatelskiej ani majątków powszechnych łupiestwo ani, mówię, odebrana wszelka człowiekowi własność dość dla nich były skuteczną zaradą. Czuli chwiejący się tron swej tyranji. Porzucili zaczym broń, zawarli więzienia, zagasili stosy, na to całą wywarłszy moc i siłę swoją, aby Sokratesowi publicznej zakazać edukacji, aby, mówię, w ciemności, niecnotach i w zniewieściałym Greczyna zagr(z)eść letargu.

O jakże obszerne pole sławy i wielbień dla Ciebie, Prześwietna Komisjo Edukacyjno! Dla Was Sokratesów polskich! Ale nie mojej to ręce wić dla Was wieńce i nucić chwały. Postępować raczej dalej w rzeczy mej będę, skąd wasza wielkość i użyteczność, a stąd sława i wdzięczność w najpóźniejsze wieki snuć się będzie.

Co w dawnych wiekach tyle głęboki polityk, ile gorliwy obywatel do Rzymian[1] powiedział Cicero: „z zdatności i serca synów waszych wróżcie, jakiej się wam w przyszłości rzeczypospolitej spodziewać należy", to i najpóźniejsi dziś księgopisarze polityczni na czele głębokich dzieł swoich kładą, że każdy naród szczęśliwość i trwałość swoją z publicznej edukacji wymierzać powinien. Wymaga dobro każdej społeczności cywilnej, aby części ją składające przyzwoicie do stanu i miejsca, które im rząd w towarzystwie wyznaczył, oświecone były. Nic nad to jawniej. Człowiek, jako stworzenie w swym ograniczeniu tak łatwo słabe, łatwo by mógł wpadać w niepamięć na stwórcę, z tak niewdzięcznego obłędu wyprowadza go edukacja przez maksymy religji. Człowiek, jako jestestwo wielorakim podpadające namiętnościom, mógłby co moment swą własną obrażać jestność, edukacja, w nauce moralnej i filozofji, obowiązki mu jego względem siebie wystawia. Człowiek, umieszczony w społeczności cywilnej, przez słabość i czułość swoją mógłby często drugiego obrazić własność, edukacja czyni go wierno-cnotliwym wykonywaczem swych obowiązków względem innych przez naukę praw cywilnych i politycznych.

Wymaga więc przeznaczenie człowieka w sworzeniu, wymaga interes rodzaju ludzkiego, potrzebę publicznej edukacji, wymaga atoli jej szczególniej jeszcze rząd republikański. Dla tegoć tak troskliwie dawne rplite o nie starały się i dziś szczęśliwie kwitnące starają się.

Samowładca, pan kraju, niewiadomość i ciemnotę poddaństwa mógłby brać czasem za najtrwalszą sprężynę władania swego. Szukałby zaczym, aby człek w gnuśnej ciemnocie i w miękiej uśpiony rozkoszy o swojej zapomniał zacności. Szukałby tak do ślepego poddaństwa przyuczyć człowieka, aby więcej nad jego nie wiedział wyroki. Rządząc podług swej woli, gdziekolwiek upatrzyłby sobie duszę podchlebnictwem tchnącą, duszę najemniczą, tę by obok tronu osadził i do wspólnictwa ucisku człowieka przypuścił.

Nie ten los narodów wolnych[2], nie takie więc zaniedbanie edukacji u wolnego ludu być powinno. Owszem im mu milsza wolność, im ją rzeczywiściej posiada, im czulej spływające na się z niej skutki odbiera, tym ją troskliwiej w publicznej edukacji uwieczniać sobie powinien. Chcąc sobą rządzić, trzeba znać sztukę rządzenia siebie. Chcąc się w jak najpóźniejsze utrzymać wieki, trzeba znać środki konserwacji własnej[3].

Kto fałszywym zajęty widokiem patrzy na wolność, ten dar najdroższy Stwórcy! jak na nieznającą cugla swy-wolę, jak na moc czynienia, co się po-

[1] Pierwotnie: senatu.
[2] Skreślono: gdzie.
[3] Pierwotnie: swojej.

doba, ten, zhukany w zapędzie, nie zna środka i końca rzeczy, a podobny do gorączką gwałtowną zapalonego człowieka, rzuca się całą siłą na wszystko wściekle, własnego nie czując wyniszczenia.

Kto przecię tak krzywdzącego zacność i rozum człowieka nie żywi ducha, ten i wolności narodowej zna istotę i zamiar.

JWJOMX [1]

Powinien, prawda, każdy naród o całość swoją troskliwy stosować się do prawideł, które z natury rządu jego wypływają, ależ to jest pierwsza, iż trwałość i pomyślność każdego narodu od gatunku jego rządu zawisła [2].

Osobliwszym obrotem [3] narodów losu miał pewnie kraj każdy [4] szczególne dla siebie epoki, które decydowały o jego nadal wielkości lub poniżeniu. Szczęśliwy, który sprzyjające sobie poznał i umiał z nich zyskiwać, utworzył [5] sobie w nich samowładny rząd do charakteru i kraju swego stosowny, a tak rzeczywistą potęgę i trwałą szczęśliwość publiczną na niezłomnych stawił zasadach; opuścił je, ukarany został nierządem, a stąd niewolą lub upadkiem. Moment w okazujących się [6] okolicznościach pomyślny nie wrócił się więcej a bezpieczeństwo [7] gruntowne dla kraju wtenczas prawem fondamentalnym nieopatrzone więcej już opatrzone nie zostało.

Jedno z dwojga nastpić musiało, nieśmiertelny powiedział Monteskie [8], iż albo Rzym pod Tarkwinjuszem rząd swój miał odmienić, albo małą i słabą zostać się monarchją. Jakoż czas krótki panowania absolutnego decemwirów dowiódł, że Rzym utraciwszy swą wolność nie byłby reszty świata niewoli obarczył jarzmem.

W czasie, w którym Tarkwinjusz majestat tyranji osieść umyślił, wolności Rzymu moment zbliżył. Wszakże nie byłby Brutus ludowi tak miłym ani wolnościo-dawcy zyskałby był imię, gdyby Tarkwinjusz na tyrana nie był zasłużył nazwisko. Pomyślna w samym nieszczęściu dla Rzymian epoka! Gdyby w niej przecię praw i swobód zaniechali obrony, już na zawsze byliby je utracili. Niech nam Rzymianie dawają w tej mierze przykład [9]. Jedno tak właśnie jak gdyby skruszywszy despotyzmu jarzmo rozwiązłej swywoli polubili anarchją, w rozkosznej byliby zaginęli rozwiozłości...[10]. Ale opuściwszy dawnych czasów

[1] Widocznie rozdział ten miał być zredagowany w formie listu, pod adresem (w dalszym ciągu) księcia Michała Poniatowskiego, chociaż także z bratankiem króla Stanisławem pozostawał i nawet w bliższych stosunkach.

[2] Porządek poszczególnych ustępów ulegał zmianom. Bardzo liczne poprawki stylistyczne. Wyrazy skreślone podano w notach. Z pisowni zachowano tylko rzeczy znamienne, zresztą ją modernizując.

[3] biegiem losów...

[4] nie było... kraju wszystkie...

[5] bowiem...

[6] Dwa wyrazy wstawione ale trudne do odczytania („w jakże wiele"?)

[7] trwałość.

[8] Karol de Secondat Montesquieu (1689—1755), autor *De la grandeur et de la décadence des Romains*, a przede wszystkiem *Esprit des Lois*.

[9] Gdzie to zdanie marginesowe należy, oznaczyć trudno.

[10] Dopisane zdanie, które trudno w całości odczytać: Lubo stworzony człowiek do wolności, pod nią szczególnie w towarzystwach cywilnych z prawdziwą (chlubą?) się... (przecię?)...

przykłady patrzmy na te, które nam...[1] nasze przystarczyły...[2]. Nikczemniała na swych zatopach[3] Holandja i nic nie znaczyła w politycznym Europy składzie, dopokąd tyraństwa jarzmem przyciśniona[4], zadziwiła świat cały wielkością swoją, gdy męstwem i radą[5] udzielną i niepodległą stała się rzpltą, i dziś tyle kwitnąca wróciłaby się do dawnej słabości i nędzy, znowu okropnym losem, gdyby swój żywioł wolność utracić miała. Zaświadczą jednak dzieje, że tak długo anarchją skołatana była Francja, dopokąd samowładztwa chciwy Karol VII[6] nie rozpoczął a tymże duchem tchnący Richelieu zupełnej monarchji nie dokonał dzieła. Anglia po okropnej w naturze i rządzie rewolucji[7] krwią Karola I tron zalawszy przedsięwzięła na zawsze majestatu u siebie zburzyć zasadę. Ba[8] więcej parlament wyższy, ta twierdza najsilniejsza państwa razem z władzą monarchy ginąć miała[9]. Wyryto na miejscu wywróconej Karola statuy[10]: exiit tyrannus regum ultimus, a parlamentu wyższego rządy i reprezentacje jak mniej potrzebne od parlamentu niższego odrzucone zostały. Czekał[11] świat, jak Anglia przez rząd gminowładztwa w anarchji nikczemnieć i zaginąć miała, ale prawie[12] ostygł angielczyk[13] w swym zapale, a wróciwszy się do ducha sobie własnego miłości kraju wrócił się do rządu sobie właściwego[14], do rządu, pod którym w swojej obszerności kraju[15] z chwałą utrzymywać się może. Zostawiwszy[16] narodowi w dobrze zamkniętych klubach moc prawodawczą, moc ich dostrzegania i egzekwowania, znowu jednemu[17] wróciła królowi. Umocnił się na zawsze tron i prawo do niego sukcesji z wszelką uświęcone uroczystością.

[1] Kilka słów niewyraźnych: nieliczne(?), stawiają przykłady... Wybicki robiąc poprawki nie przekreślał niekiedy wyrazów zastąpionych. Stąd niejasności i dlatego dla uniknięcia zagmatwania tekstu ustępy wątpliwego brzmienia przesuwam do przypisów.

[2] Przeciwne wnętrznemu naszemu poczuciu — świata dzieje. Ten lud — naród pod samowładcy rządem — jest pod obcym(?) — znikczemniony szukał pory własną sobie odzyskać wolność, z którą chwałę i potęgę zapewnił narodowi, gdy tam przeciwnie ściśniony w powadze swojej monarcha(?) dopiero się pod rządem czynnym czynił — gdy tronu swego — rozpostarł — władzę na — poniżeniu — obalinach ludu swobód rozpostarł.

[3] Pierwotnie: błotach.

[4] była.

[5] Może należy czytać inaczej n. p. cnotą.

[6] 1403—1461. Cyfrę arabską można by czytać jak 9.

[7] Skreślone: śmiercią Karola Pierwszego (1641).

[8] Niewyraźnie.

[9] Następowało zdanie przekreślone: Gminowładztwo samo narodem władać miało, chciało.

[10] W tekście: statuty.

[11] Patrzał.

[12] promie(?).

[13] Pierwotnie: przecię i lud.

[14] Pierwotnie: dawnego.

[15] Pierwotnie: dotąd z chwałą szczególnie.

[16] Skreślone 3 słowa: ...... tronu powagę.

[17] Skreślono: z wszelką uroczystością.

Naszemi patrzeliśmy oczyma, jak w swojej wolności znikczemniająca Szwecja[1] zwycięskich obcej potencji czekała kajdan, której[2] z ostatnią podłością często słuchała ukazów. Najwyższe państwa sejmowe obrady gnuśnym w bezczynności czołgając się krokiem[3] rzucały imię szwedzkie u obcych w hańbę, u swoich w obrzydzenie[4]. Nie zaradziły nowe ustawy nowym kraju potrzebom a dawne do uciśnienia słabszego za pozór służyły mocniejszemu[5]. Tak naród[6] pozostawiony bez rady, obnażony z mocy, odarty ze chwały, złupiony z bogactw, zniechęcony w przemyśle, upadły w handlu i rolnictwie wyglądał nieczule momentu zguby swojej[7]. Ależ przyjazne jeszcze Szwedom niebo osadziło[8] na tronie Gustawa III. Ten[9] w majestacie króla obywatela żywiąc ducha moment ten krytyczny, w którym obumarłe zdało się już być ciało polityczne, upatrzył właśnie za epokę ożywienia narodu rządem czynnym. Jakoż wzgardziwszy niebezpieczeństwem[10] na zwykłą w takich rewolucjach naraził się gminu wściekłość, nierządnej swywoli zburzył dzieło, taki rząd państwa utworzył[11], którym[12] szczęśliwość w domu, sławę u obcych krajowi szwedzkiemu odzyskał.

Inny teraz widok wystawiła nam dziś[13] nowa rplta amerykańska, miły dla człowieka, okropny dla tyrana[14]. Niech zadrży samowładca, patrząc co mogą umysły wprawione w rozpacz uciskiem. Niech pozna swe siły człowiek, do jakiej nadludzkiej dzielności unieść go może duch obywatelstwa. Jeżeli w swywolę zamieniona wolność gubiła Szwecją, umiarkowane rycerską łagodnością jednowładztwo angielskie[15] w tyrański zmienione despotyzm ostatnią zgubą groziło Amerykanom. Czuli, że sama wolność i niepodległość udzielna rządu mogła ich ożywić[16]. Inaczej, jak w swym korzeniu podcięte drzewo, martwieć[17] i nikczemnieć ciało ich polityczne miało. Nie dopiero to w r. 1776[18] zajęła się w sercach Amerykanów wolności miłość, gdy w nim niepodległości swojej prawo ogłosili światu, żywili oni tego ducha już dawno, ale ci którzy tak

[1] tj. stając się znikczemniałą.

[2] Skreślono: nie cierpiąc wewnątrz prawa nad sobą mocy.

[3] Przekreślone jedno słówko, zdaje się: już.

[4] Kilkakrotne zmiany w redakcji.

[5] Skreślono: Wybrani do Rady pożerali resztę ludu żywności...

[6] Pierwotnie: kraj ten obnażony z mocy.

[7] Na marginesie dopisek: Szwecja tyle niegdy z męstwa swego sławna, widzieliśmy, jak ...za wolność rządną rozwiązły pokój...

[8] Skreślone: w tej epoce.

[9] Pierwotnie: który...

[10] Tu może należą słowa wpisane nad linją: własnego życia.

[11] Były odmienne redakcje tego zdania, których sens jednak ten sam.

[12] Tu może należą słowa na marginesie: głos samowładztwa i wojny...

[13] Z tego możnaby oznaczyć datę niniejszej rozprawy na lata 1783—4—5.

[14] Nad linją dopisane słowa („ale ograniczmy ciekawość) oraz zdanie na marginesie („Tej prawdy zaświadczenie w każdym kraju dałyby nam jego dzieje") wskazuje na zamiar zmiany redakcji i skrócenia tego ustępu.

[15] Pierwotnie: ucisk samowładztwa...

[16] Pierwotnie: Czuli, że wolność sama nikczemniała w wszystkich swych częściach

[17] Przekreślono: w wszystkich częściach...

[18] Skreślono: Rok, który najpóźniejsza potomność...

wielkiego dzieła stwórcami być mieli[1], epokę tę dopiero uznali za przyzwoitą do rozpoczęcia i kończenia tej wagi zamysłu. Ni prędzej ni później należało się im wydać to wiekopomnie sławne hasło: Jednoczyć się albo umierać. Równie żywsza[2] porywczość jak gnuśna zwłoka[3] byłaby ich niewolę tęższemi ujęła łańcuchy. Trzeba[4] było z jednej strony czekać momentu. aby[5] tyraństwo[6] w wszystkich swych dojrzało[7] częściach, tak aby[8] wielkość nieszczęśliwości[9] najnieczulsze i najlękliwsze dotknęła[10] serca, do zemsty sprawiedliwej i obrony powszechnej wszystkich zakrwawiła umysły. Ależ trzeba było znowu czuwać, aby wzrastający co moment despotyzm nie wziął[11] góry i wszelką łatwość[12] dania mu odpor(u) zniszczywszy znikczemniałe z czasem w swym jarzmie dusze z niewolniczą[13] nie był oswoił kondycją.

Tak ręka, co trony ziemskie wznosi i obala kreśląc dla każdego momenta wzrostu i upadku, tam stwarza te umysły wielkie, przewodnicze, na których ramionach osadza ciężar całego narodu losu, tu zatraca i wyniszcza plemię wszelkiej[14] cnoty. Lud się błąka[15] bez światła i wodza. Tak kraj, dla którego czas zdał się gotować upadek, mądrą utrzymał się radą, a w najwyższym blasku sławy postawiony na pozór naród dla jakiejś istotnej w swym rządzie przywary jego zaległ przepaść okropnej wojny domowej[16], okropny haniebnego upadku stawiałby nam widok.

Będą się silić najdowcipniejsze pióra i najsłodsze usta na uwielbianie odwagi, z którą rozpoczęli, roztropności, z którą działali, męstwa, z którym Amerykanie dzieła swojej dokonali wolności. Nam[17] dość ich wspom(n)ieć, jak do założenia[18] rządu zgodnego z ich charakterem i krajem, rządu zapewniającego[19] im ich[20] potęgę, pomyślną upatrzyli[21] epokę i z nich zyskiwać umieli.

Lecz opuściwszy już dalsze i obcych narodów przykłady szukajmy w dziejach własnych epoki, jeżeli jaką mieli ojcowie nasi pomyślną. Roztrząsajmy rewolucje, która najnaturalniej osadzić nas w stanie potencji na zawsze sza-

[1] Zamiast: na czele mieli iść ludu...

[2] Zamiast: nieumiarkowana.

[3] zdrętwiała gnuśność tęższemi by była... Amerykanów... kajdany...

[4] Należało.

[5] w którym...

[6] Angielczyków, iż powiem...

[7] „tak się pisze" — wtrąca pod tym wyrazem Wybicki widocznie zastanowiwszy się nad ortografią.

[8] Tu miało być: z drugiej (strony) — ale tekst pogmatwany skreśleniami i dopisywaniem.

[9] Zamiast: potrzeba obrony.

[10] Wybicki poprawiał na: dotykała. Znać wahania, wysiłek stylistyczny.

[11] brał co moment...

[12] moc

[13] do niewolniczej... hańby.

[14] Skreślono: obywatelskiej.

[15] Pierwotnie: zostanie.

[16] Czy to zakończenie zdania tu należy, trudno orzec.

[17] Przekreślono: było... do zamiaru naszego.

[18] Skreślono: sobie właściwego...

[19] To słowo przekreślone, ale nie można odczytać w miejsce jego wpisanego słowa.

[20] Jedno słowo nieczytelne.

[21] Skreślono: i wybrali...

nownej mogła a której my niebacznie uchybiwszy zostaliśmy jak dziś w sytuacji u siebie niedołężności a wzgardy u obcych. A lubo wiele znajdziemy czasów i potęgi naszej, nie były przecię wszystkie albo z natury swojej albo z przyczyny wieku, w którym zapadały, stosowne do tego wielkiego celu[1] osadzenia narodu w rządzie doskonałym[2]. Momentalny tylko poklask sławy przynosiły jedne i niknęły właśnie w swoim poczęciu, dłużej choć trwające drugie, lecz dla powszechnej[3] wieków dawnych postaci upływać zarazem bez korzyści dla państwa musiały.

Straszliwy był tron polski sąsiadom, gdy go krew Piastów a szczególniej w panowaniu Bolesławów, Kazimierzów zdobiła. Trwożył swym mieczem naokół sąsiadów i granice rozszerzał państwa. Nieraz na cięcie szczerbca wyklął[4] Niemiec i Rusin. Słupy owe żelazne w Niemczech w Elbie a na Rusi w Dnieprze pozabijane dla najpóźniejszej potomności męstwa i potęgi Polski zachowują dowody. Dosięgało nieraz zwycięskie Polaka ramię od północy Pomeranią i Prusy. Pomnażał jeszcze z południa udzielność swoją ostatny z domu Piastów Kazimierz Wielki, kiedy od Stefana, wojewody wołoskiego, w hołd ofiarowane państwo jego przyjął a Rusi udzielnym ogłosił się panem. Przeniosła się na tron w familją jagielońską tażsama chwała narodu. Z obszernym krajem litewskim dawniej sobie nieprzyjacielskim spojona Polska powiększyła obszerność[5] i siły swoje. Nowy Europy nieprzyjaciel postrach z sobą wszędzie i zwycięstwa niosący Turek od Władysława Jagiełły przez posły zgromiony pokoju szukał i królestwo węgierskie, którem król nasz władał w czasie bawienia się cesarza na zborze w Konstancji, pustoszyć poprzestał. Użył tej powagi i męstwa na hardego Bisurmana i Kazimierz Jagiellończyk, któremu polską przez posły zagroziwszy szablą, Wołochy sobie hołdownicze z jego wydarł dziczy[6]. Prusy przez rozwiozłych w mnichostwie tyranów swoich, Krzyżaków, a Inflanty domową i obcą Moskwy i Szweda ciśnione wojną w polskim orężu szukały obrony i do ciała Rptej wcielone zostały[7]. Te i wielorakie inne za Piastów i Jagiełłów szacowne pomyślności narodu jakkolwiek[8] w czasie swoim sławne i wielkie, nie zbliżały nam przecię tej wielkiej epoki, która o losie naszym w późną przyszłość decydować miała. Niemal jeszcze wszystkie w ten czas Europy państwa, iż powiem, jak obłąkane ustanowienia swego politycznego w pewnych nie mogły znaleść granicach. Trefunek osadzał[9] narody w pewnym układzie[10], trefunek z łatwością je burzył jako niewsparte siłą doskonałego prawodastwa ani umocowane zasadą pewnego rządu. Jęczało[11] całe przyrodzenie na rząd feodalny, który z fanatyzmem sprzężony dziczy i mordu niósł hasło. Rewolucjów ustawicznych pożogi tak państwa całe jak własność prywatną człowieka na łup mocniejszego stawiały.

[1] Miało być: dzieła...
[2] w rządzie... przyzwoitym...
[3] Słowo niewyraźne. Pierwotnie: że bez gruntu i zasady pewnej.
[4] jęczał
[5] wielkość.
[6] Na marginesie zaznaczył: straszna przegrana Jana Albrychta pod Bukowiną.
[7] Na marginesie: Aleć też utraciliśmy. Piasecki.
[8] Skreślona linia: liczyć się mogące.
[9] Zamiast: tylko stawiał...
[10] Zamiast: gruntowały się na zasadach doskonałego prawodastwa...
[11] Pierwotnie zdanie to miało zaczynać się: Nie przestało jeszcze. — Potem od słowa: Dopotąd...

Moc narodu, na której ogólnej [1] rząd się powinien zasadzać, między prywatnych podzieloną była. Sztukę rządzenia państwem, chcę mówić politykę, grubej ciemnoty...[2]. Najrządniejsze i najpotężniejsze dziś państwa igrzyskiem [3] były losu i zdobyczą...[4]. Któż by dziś bez zaświadczenia uroczystego dziejów mógł wierzyć, że był wiek, gdy Anglja szukała na swego króla sądu i króla francuskiego, Ludwika VIII na swym osadziła tronie, albo co więcej, że już na początku wieku XV kraj Ludwiki XIV, tego pogromcy świata [5], kraj francuski cały prawie przez Angielczyków zawojowany Henryka V dźwigał jarzmo i odwagą szczególnie jednej dziewczyny Karolowi VII tron ojców jego odzyskany został [6]. Zaś Włochy, stolica niegdyś pana świata, w służebniczę przyodziane postać, jak na targ wystawione, w tyle wprzężone systemata [7] ......ile fanatyzm i intrygi zakrwawione chciały im dać panów. Niemieckie państwa aż do niepojęcia [8] najazdów i rozbojów wewnętrznych pokochawszy zbrodnie od łupiestw i krwi braterskiej wylewu żadnym cuglem uczciwości ni prawa wstrzymane być mogły. Niedostępnych gór wierzchołki okryły [9] twierdze, chroniła się [10] w jednych z życiem i z własnością swoją niewinność, zamykała się w drugich wściekła na mordy i łupy [11] drapieżność. Cesarze zamiast zewnątrz potęgę rozszerzać [12] i bezpieczeństwo państw niemieckich mocnić, domowych nieprzyjaciół gromić musieli. Aż dopiero Maksymiljan I już na końcu XV wieku prawem publicznem tej dziczy [13] okropnej zniszczył przemoc. Straszliwego dziś monarchy w niewoli [14] sąsiadów nie liczył w liczbie książątek [15] niemieckich poprzednik. Cóż o innych mówić narodach pćłnocnych, które tylko z barbarzyństwa wówczas [16] znajome światu były. Jakże późne pokolenia [17] wydać miały Piotra Wielkiego, który z dziczy moskiewskiej naród tak, jako dziś widziem, sławny utworzyły [18].

[1] Tak, ale może miało być: ogólny.
[2] Zdanie marginesowe niedokończone.
[3] Pierwotnie: w tym przeraźliwym zagarnięte były odmęcie.
[4] Skreślone: chcę mówić, że...
podatków.
[5] Może: zwycięzców. Tu może należą słowa na marginesie: ni wojska ni
[6] Pierwotnie: Karol 7. na tron ojców swoich się wrócił.
[7] Czy raczej: reformata. Następne słowo nieczytelne.
[8] Pierwotnie: w rozbój niczym...
[9] Pierwotnie: okryte zostały...
[10] Zamiast: szukała... bezpieczeństwa...
[11] zdobycz... i drapież jędza.
[12] bronić.
[13] hańby.
[14] Czy: więzach.
[15] wyraz trudny do odczytania. Objaśnieniem ustęp skreślony pod [18].
[16] Pierwotnie: swego.
[17] późniejsze czasy.
[18] Cały ustęp skreślony: Nie liczył w liczbie książątek niemieckich poprzednik straszliwego dziś monarchy sąsiadom. Nawet... rumieniła się stolica apostolska pod Aleksandrem VI. Dzieła te jakkolwiek wielkie i sławne w historii naszej Piastów i pierwszych Jagiełłów, uważać podobno zarówno powinniśmy jak Duńczykowie i Norwegiczykowie dzieła niegdyś ojców swoich, którzy w miecz uzbrojeni... Europy państwa tak jak wszystkie inne w wieku, iż powiem, dzieciństwa, kształciły się z łaty.

Były Europy państwa tak inne wszystkie w wieku, iż powiem, dzieciństwa. Przez różne przechodząc rewolucje kształciły się doskonałością i wielkością przeciwników swoich, aż w tym, w którym je widziemy, doskonałości stanęły stopniu [1].

Stanęły jednak, jak dziś widziemy, wszystkie państwa Europy w pewnym składzie, nie burzy je [2] z tą łatwością co dawniej domowa wojna, nie gwałci ich granic bądź najzuchwalszy sąsiad z tą śmiałością co przedtem. Nie szpeci je ojców ich dzikość, nie wynędznia ubóstwo, zaręcza doskonałe prawodactwo, z pilną jego egzekucją, obywatelowi bezpieczeństwo, strzeże [3] granic kraju regularny żołnierz i baczna na wszystkich gabinetów negocjacje polityka [4]. Tysiąc kanałów zbogacenia kraju otwiera rolnictwo, przemysł, rękodzieła i handel. Czemuż sytuacja nasza ich nie jest podobna? Czemuż z uczuciem najtkliwszego żalu obywatel Polak [5] szczęśliwością i chwałą sąsiada swego chlubić się nie może? Bo ojcowie nasi uchybili epoki, która im wszystkę stawiała sposobność porównania naszego narodu w sile i chwale z innemi państwy Europy. Epoką [6] tą mojem zdaniem była epoka życia wielkiego Jana Zamoyskiego. Wiadomo każdemu z Polaków, że ten mąż zaczął wchodzić w interesa publiczne przy schyłku życia Zygmunta Augusta, był zaś na czele spraw wszelkich publicznych za Henryka Walezjusza. Był duszą [7] wszelkich dzieł Stefana Batorego. Jego zdania [8] stanowiły los kraju w bezkrólewiu i początkach panowania Zygmunta III. Wiele jest, za co mu wdzięczność mieć powinien Polak [9]; wiele jednak jest, za co się żalić może, i że mogąc (nieśmiertelną chwałę zyskać u narodu) [10] nie uczynił dla narodu więcej [11]. Gdyby ten mąż wielki był nieśmiertelnym, dotądby może tylko zwyciężała Polska i zwyciężonym nadawała prawa, lecz znając się człekiem, czemuż nie starał się dać tej natury siły i doskonałości rządowi, aby [12] jemu podobnych w wnętrznościach swoich tworząc obywatelów mogliśmy orężem, wiedzieliśmy radą, rozszerzać i konserwować aż w nasze czasy granice państwa. W rodzącem się

[1] Dwa ustępy skreślone, które, pominąwszy drobne zmiany redakcji, brzmią: Zawarły najprzód rządy moc ogólną narodu, która dawniej między prywatnemi jego osobami podzielona mocniła prywatność, słabiła publiczność i prawdziwą rodziła anarchją. Ożywiać zaczęło doskonałe prawodastwo ludność, przemysł, kunszt i handel, zagarniać pod opiekę swoję wszystkie stany państwa, (stwarzać zaczęło) co tylko człowieka (obywatela) w towarzystwie. — Zawarszy rządy w sobie moc ogólną narodu, która dawniej prywatnych była działem, stałą wewnątrz spokojność i bezpieczeństwo opatrzyły zewnątrz. Przez sztukę rządzenia państwo chce mocnić politykę, wszystkie Europy narody jak jedne...

[2] Pierwotnie: te skrytobuntownicze nie burzą je wojny domowe, nie zakrwawia...

[3] Zamiast: upewnia...

[4] Skrślony dalszy ciąg: oświeca i kształci umysły publiczna edukacja.

[5] Skreślone: poniżenia swego z innego...

[6] Cały ten ustęp może miał być w przypisku.

[7] Skreślone: mogę mówić...

[8] Pierwotnie: Za jego zdaniem... szły...

[9] Skreślono: najpóźniejszy.

[10] Co w nawiasie wstawiono później.

[11] Skreślone zdanie następne: Zamoyski imieniowi swemu nieśmiertelną zjednał sławę, Polsce (tylko) momentalną.

[12] Skreślono: po jego zejściu.

państwie początkowe a doskonałe urządzenie rządu jest dziełem jakiego wielkiego obywatela, w następności obywatele wielcy są tworem tejżesamej doskonałej konstytucji narodu [1].

Przebieżmy [2] wieku owego dzieje, przekonać się musiemy, że sytuacja polityczna naszego narodu względem sąsiadów nas otaczających nigdy nie była chlubniejsza, że sytuacja nas samych wewnętrzna do doskonałego urządzenia narodu nigdy nie była sposobniejsza [3], że nakoniec z formujących się tyla innych narodów więcej nigdy dla naszego przykładu, nauki ani [4] przestrogi mieć nie mogliśmy. Co jeżeli [5] z dzie(jów)... poznamy... bez przeszkody od są(siadów), bez przeciw(nośći) wewnęt(rznych) ...... bez obłędu ...... bez przykładu. Nie widziało okropniejszego dla siebie nieprzyjaciela całe chrześcijaństwo nad Turka a silniejszego na jego pokonanie nie znało narodu nad Polskę. Trwożyła się ś. stolica apostolska, Włochy całe i Niemcy wściekłej bisurmana lękały się dziczy. Ku wspólnej obronie ułożona liga, szedł na tej czele Pius V, w tę aby wciągnąć Polaków tyle sławny [6] mąż w kościele kardynał Komendoni [7] posła u nas sprawiał urząd. Mimo najpodchlebniejsze rady baszów [8] Solimanowi [9] i Selimowi [10], sułtanom, względem zawojowania Polski dane, nigdy ci, lubo i od Kozaków zaczepieni, na wydanie nam wojny wówczas odważyć się chcieli. I Hader [11], basza Sylistrii z licznem swem wojskiem za Dunaj przeprawiwszy (się) [12] na sam odgłos zbliżającego się wojska naszego pokoju raczej żebrać nie wstydził się, jak .....[13] z zwycięstwa sławy szukać. Śmiało Stefan Batory gromił Moskwę ani się lękał dywersji [14] z tej strony [15], a gdy liczne wojska tatarskie, zagrzane tajemnie do niszczenia Polski od Turka [16], ku naszym zbliżać się zaczęły granicom, sławna cecorska Jana Zamoyskiego wyprawa z garstką tylko żołnierza tak licznej hordy zniszczyła zamysły i Wołoszczyznę hołdowniczą zostawiła Polsce. W dawniejszych dz(iejach) okropne pod.........[17] klęski. Później-

[1] Skreślone zdanie następne: Epokę tę kładę za najprzyjaźniejszą interesom naszym.

[2] = przebieżawszy.

[3] Kilka redakcyj ale bez odchyleń istotnych.

[4] Może to słówko należy czytać inaczej.

[5] Zdanie to pisane w skrótach, których rozwiązanie często nie powiodło się albo jest wątpliwe.

[6] Pierwotnie: najsławniejszy w swym wieku mąż...

[7] Nuncjatura J. F. Commendoniego przypadła na lata 1563/4 a wyprawił go do Polski Pius IV (1559—1565). W dobie Batorego na stolicy rzymskiej zasiadali Grzegorz XIII (1572—1585) i Sykstus V (1585—1590), a nuncjuszami w Polsce byli Laureo, Caligari i Bolognetti.

[8] Pierwotnie: ministrów.

[9] Soliman II (30. IX. 1520 — 6. IX. 1566).

[10] Selim II (24. IX. 1566 — 12. XII. 1574).

[11] Haider-pasza (Zinkeisen: Geschichte des osmanischen Reiches in Europa (Gotha 1855) III 83.

[12] To słowo dodano.

[13] Dwa słowa nieczytelne. Może: w niebezpiecznej potyczce.

[14] Zamiast: rozerwania.

[15] Pierwotnie: od Turka.

[16] Pierwotnie: nasadzone od Turczyna.

[17] Dwa słowa trudne do odczytania.

sze nie zetrą plam, że gdy jedną ręką grom(iliśmy)......[1] b:(surmana), drugą sromotny płaciliśmy mu haracz i tylko obcym.....[2] odpadłe odzyskal(iśmy) kraje.

Szukał naszej przyjaźni i dwór francuski, a ten co samowładnie miał Francji panować, polskiego sejmu przyjął prawa, pod któremi ludu wolnego :ron osieść sobie życzył. Wysłani do Paryża posłowie, rodacy nasi, głębokością nauk i wiadom(ością) języka nie mogli tylko podchlebną o narodzie swoim zostawić tam pamięć.

Dom rakuski ten postrach sąsiadów, który sił wielkością zrywać Europy zdawał się równią, dwukrotnie od osiągnienia tronu naszego właśnie wówczas oddalony został. Nareszcie pokonany Zamoyskiego męstwem cierpieć w pojmaniu Maksymiljana jako jeńca musiał, zyskownym go dopiero dla nas odzyskawszy traktatem.

Albert Fryderyk, książę pruski, przez umysłową osłabłość za mało zdatnego do lenniczego państwa rządu przez króla polskiego osądzony, cierpieć musi Rpltej sejmu wyrok, który mu Gregora Fryderyka za kuratora osoby i rządcę państwa wyznaczył[3]. Wszystka potęga moskiewska, tyle razy dzielnością Polski wtenczas pokonana, widziała w sercu państwa swego zwycięskie wojsko nasze, które na zwłokach 300.000 trupa drogę sobie do stolicy torowało. Wszystkie kraje niegdyś Polakom odebrane wrócić Stefanowi Batoremu przynagloną została[4], i gdy w trzeciej jego przeciw sobie wyprawie ostatniej klęski przewiduje burzą, zwraca ją pokornem wezwaniem pomocy Rzymu[5], który uniesiony nadzieją rozszerzania religji wymusza na synie swoim nadto w tej mierze pokornym Polaku pokój dla Moskwy.

Doświadczyliśmy i przyjaźni królowej angielskiej Elżbiety, monarchini z panowania swego tyle wówczas sławnej, gdy negocjacją jej posła w Konstantynopolu[6] nasz Jan Zamoyski.....[7] wsparty został.

Wojsko szwedzkie, które tylokrotnie później ruinę krajowi i hańbę sławie Polaka przyniosło, jeszcze wtenczas ani w otwartem polu ani w zamkniętych murach oprzeć się waleczności naszej nie mogło[8].

Zamilczeć nie mogę, że i Gdańszczanie porwawszy się na pana swego Stefana Batorego zuchwale występku[9] obrażonego majestatu doznali kary i do przyjęcia dyktowa(nego) sobie prawa przymuszeni zostali[10].

Tak w tej epoce odleglejszym sąsiadom z rozszerzenia sławy znajomi, bliższym z męstwa naszego jak nigdy straszliwi, raczej im dawać jak od nich odbierać prawa przyuczeni wolne mieliśmy ręce w trwale kwitnącym kraj

[1] Słowo nieczytelne, więc rozwiązanie skrótów: słowo poprzednie i następne dość wątpliwe.

[2] Może: rodem, Wybicki miał na myśli odzyskanie Kamieńca przez Augusta II, Sasa. Raczej jednak, że inni wyzyskali nasze zwycięstwa.

[3] Na marginesie. Item. V. Życie Zamoy. P. 300. Gdy na kurfirsta prawa pisali.

[4] Zamiast: musiała.

[5] Zamiast: papieża.

[6] Zamiast: u Porty.

[7] Może: Grzymalczyk.

[8] Na marginesie uwaga: Tu opisać, jak ich rażono.

[9] Zamiast: zbrodni.

[10] Kilka słów opuszczono jako niewiążących się z tekstem i należących widocznie do poprzedniej redakcji tego zdania: (Gdańszczanie porwawszy się) do broni, mężnie w tej epoce... pokonani zostali i (do przyjęcia i t. d.).

osadzić stanie. Temu wiekowi przeznaczona była sława uczynić naród polski nieśmiertelnym, gdyby (byli) [1] prawodawcy interes całości narodowej nad interes całości prywatnej wynieśli [2], gdyby, mówię, w pierwszem... [3] źródle podchlebniczą prywacie zatracili... [4] anarchją a w nierozdzielności rządu moc całą zawarli narodu. Wtenczas należało tę przewagę mocy naszej zewnętrznej w doskonale założonym uwiecznić sistema, byśmy od podłej sąsiadów uchronieni zostali dependencji [5].

Jakożkolwiek [6] nieszczęśliwy przecię wypadł dla nas z tej [7] skutek, epokę tę przecię słusznie położyłem za tę sprzyjającą naszemu rozrostowi, gdy w niej nieścieśnionej samowładności urządzenia narodu doznawaliśmy. Tak właśnie jak chcąc znaleźć epokę naszej nikczemności i niemocy szukałbym czasu, kiedy w niewolniczą sąsiadów naszych... [8] wprawieni dependencją upadliśmy zniewieściali pod ich jarzmem i mieczem, a odleglejsze potencje [9] o nieużyteczności naszej dla nich przyjaźni nadto przekonane wygluzowały kraj nasz z swej [10] politycznej Europy karty. Zostawiono nam wolność wyniszczać się, zabroniono..... [11] wzrostu.

Jeżeli przecię utrzymywać będzie(m), że i późniejsze czasy niezałagodzonej [12] sławie naszej u postronnych [13] zostawiły całość, jeżeliby może [14] mniemać raczej [15] chcieli, że i po śmierci Jana Zamoyskiego żyła nasza waleczność. Prawda, ten pobłysk sławy naszej nie mógł tak nagle zgasnąć, nie mógł obumrzeć w momencie duch męstwa, konać już przecię odtąd zaczął i czarny pomrok na blask reputacji naszej padać. Opuszczone wspomnienie okoliczności i popełnione wtenczas w urządzeniu [16] kraju błędy nie wydawały tylko co raz nikczemniejsze płody prawodactwa.

Lecz niechby nakoniec czas jeszcze jaki nie odmieniał się stan interesów naszych domowych zupełnie, zdaniem moim z tą epoką, to jest śmiercią Jana, zaginęła, owszem więcej, powiem to [17], już w ostatkach dni swoich czuł już

[1] W tekście: gdy byli. Może więc należałoby czytać: gdyby ci — zamiast uzupełniać.

[2] Przekreślono: opisawszy.

[3] Może: zar(az).

[4] by czy tę.

[5] Skreślone: Skierowane prawodowczą ręką.

[6] Ten ustęp ujęty w klamrę a na marginesie uwaga: N. B. na dokończenie tego całego rozdziału.

[7] Przekreślone: pomyślnej pory.

[8] Jakieś słowo wstawione, może: chciwych.

[9] Przekreślone: obrzydziwszy sobie.

[10] Może: z żywej.

[11] Może: ożywiać.

[12] Zamiast: tę wielką (?) nieskazitelną.

[13] Czy tak należy czytać, wątpliwe.

[14] Czy tak należy czytać, wątpliwe.

[15] Czy tak należy czytać, wątpliwe.

[16] Zamiast: prawodastwie.

[17] Zamiast: pokażę, niczem się pokaże.

też sam Zamoyski niedoskonałość rządu naszego i chciał go reformować, ale reformowania tak jak dawniej już nie znalazł w duchu narodowym łatwości[1].

Wolność[2] swoję polityczną winien jest naród familji Jagiellońskiej, prawda, samowładności królów powagę ścieśnia ona, to też przecię pewna, że elekcyjnych królów nie była powaga tak obszerna jak familii Jagiellońskiej, z której ostatni Zygmunt August dziedzicznego pana Polski używał jeszcze tytułu[3]. Wstępowali na tron prawem spadku korony i elekcji hasło[4] czczą tylko było formą. Obieranoć, prawda, Bolesława, księcia mazowieckiego, na tron po śmierci Władysława, ale bo Kazimierz nie chciał w początkach być następcą brata. Lecz gdy się ten do swego wracał prawa, naród mu posłuszeństwa nie odmówił. Ale więcej z doskonałego dzieła Przyłuskiego[5] mamy, że ten za Zygmunta Augusta wszystkich praw politycznych, cywilnych zbiór czyniąc nie znalazł ustawy, komu by[6] ta w czasie bezkrólewia moc, nie mówię władania krajem ale zwoływania na sejm dawała. Jakoż po śmierci Zygmunta Augusta spór o to między marszałkiem koronnym i arcyb. gnieźn. trwał długo. Dowód że naród mając królów z familji Jagiellońskiej sukcesją nabył; o bezkrólewiu władców zamilczał w prawie[7].

Było[8] ścieśnić królów, aby partykularne szkody nie wy(nikły)[9], ale im trzeba było dać więcej mocy[10], aby m(ogli) publiczności pewniej dogadzać[11].

Te[12] dwie najistotniejsze własności każdego rządu: stanowić prawa i stanowione egzekwować — nie były prawda w ręku samych królów naszych Jagiellończyków, już to Kazimierz w Nieszawie kardynalnem dla kraju zabezpieczył prawem, że w sejmach złożonych z króla, senatu i posłów najwyższa kraju znajdowała[13] się zwierzchność. Co jednak pewna, że królów w wielu artykułach obszerniejsza była jednak powaga u ludu nie tak jak później bez pewnych granic rozpostarta władza. Jeszcze za Jagiellończyków

[1] Następny ustęp przekreślony w całości: Jakkolwiek pewno, że wolności swoje polityczne winien jest naród familji Jagiellońskiej, pod którą samowładność królów ścieśnioną została, jednakże zaprzeczać nie można, że po śmierci Zygmunta Augusta...

[2] I ta redakcja poprzedzona mnóstwem skreśleń, których sensu dochodzić nie warto, bo jest to zwykle wygładzanie stylu i nic więcej.

[3] Skreślone: co jakoby cechę niewolnictwa dawnego zmazał naród już w następnej elekcji (w następcy jego Henryku).

[4] Zamiast: nazwisko.

[5] Leges seu statuta ac privilegia regni Poloniae omnia (1553).

[6] Pierwotnie: która by.

[7] Zamiast: nie obmyślał praw.

[8] Zdanie to na marginesie; trudno oznaczyć, gdzie jego miejsce.

[9] Skrót rozwiązany tu na domysł.

[10] Wątpliwe.

[11] Po tym ustępie dwa skreślone: Wspomniały się na swoich miejscach inne prawa tronu Jagiellońskiej familji, tu mi tylko dość to było przytoczyć. — Ta najszacowniejsza (najistotniejsza) tronu powaga sądzenia ludzi bez podziału najmniejszego królom z krwi Jagiellońskiej należała.

[12] Skreślone: Co się tycze.

[13] Zamiast: zamieszkała.

nie wiedzieć było, aby jeden mógł o dojściu[1] sejmowych obrad decydować, a ta najszacowniejsza powaga tronu sądzenia ostatecznie ludu swego....[2].

Jakkolwiek liczne rewolucje rządów w różnych od siebie narodach i w odmiennych wiekach zaszły, rzecz zastanowienia godna, że jeden przecię wszędzie bieg zachować zdały się[3]. Gwałcił tyran i deptał prawa przyrodzone, iż powiem, człowieka, dosyć było, aby jeden współobywatel odważny tę świętość w ludzkości gwałconą okrzyknął, zapaliły się zaraz umysły powszechne i nie było wieku ani płci do obrony wspólnego dobra leniwej. Lecz co szczęśliwszego dla człowieka: w tak powszechnem umysłów zburzeniu ucichła osobista prywata, ta potwora wolne przerażająca narody. Powszechnego dobra miłość ocknąwszy[4] umysły wszystkich. Jednego woli wszyscy swe wole poddali, przy jednym moc radzenia i rozkazywania, przy wszystkich innych powolności słuchania została się[5]. Nie masz prawie przykładu w dziejach, aby się kiedy naród w swoim[6] wyborze omylił[7].

66 WYBICKI NA SEJMIE 1784[8]

Na sesji XV 20 października w senacie przy sprawozdaniu delegatów do egzaminowania Rady Nieustającej mówił o „trwożliwej często bojaźni" wobec niej narodu wolnego. Podniósł sprawę oddania dóbr kanoników regularnych od reguły ś. Augustyna biskupowi inflanckiemu Kossakowskiemu[9] jako usprawiedliwionego konstytucją upoważniającą króla, „aby chlebem mniej użytecznie dla kościoła i kraju trawionym" zasilił „najszacowniejszą część duchowieństwa, biskupstwo które niedostatecznie opatrzone". Występował

[1] Niewyraźnie. Pierwotnie: całości.

[2] Koniec tego zdania zatraca się w wyrazach nie dość czytelnych, a dalszy ustęp skreślony: Wspomniało się o innych powagach tronu czasu(?) Jagiellońskiego na innych miejscach, a to tylko dlatego tu przytoczyłem... — Następne luźne słowa trudno powiązać w jakiś sens.

[3] Skreślenia i poprawki stylistyczne: Na hasło zgwałconych przez tyrana...

[4] Czy: otchnąwszy.

[5] Skreślone inne redakcje: Jednemu... lud w takim przypadku...

[6] Zamiast: w takim.

[7] Skreślony początek dalszego zdania: Zyskał zawsze. — Na końcu rękopisu jeszcze uwaga: N.B. do sytuacji naszej wewnętrz. na elekcji Zygmunta III jakie straszne wojska Zborow(skich) — Za(moyskiego) etc. v. Le(n)gnich p. 98.

[8] Dyaryusz seymu wolnego ordynaryjnego grodzieńskiego sześcioniedzielnego r. p. 1784 d. 4 października odprawiającego się (w Warszawie 1785 wydał Mateusz Tukalski Nielubowicz). Wybicki, szambelan J. K. M-ci, figuruje w spisie jako poseł z województwa kaliskiego obok ks. Jabłonowskiego. Na drugiej sesji z 5 paźdz. został wyznaczony przez marszałka Chomińskiego do egzaminowania Rady Nieustającej z prowincji wielkop. Por. Życiorysy zasł. Polaków VII 37—8. Na tym sejmie nastąpiła poprawa jurysdykcji sądowej. Vol. legum IX 15—23.

[9] Stracony na szubienicy w r. 1794 Józef Korwin (jak i jego brat Szymon, samozwańczy hetman). Ur. 1738 r., utalentowany i znany, jako autor komedii i moralizatorskiego „Księdza plebana", zaczem bliski Wybickiemu na niwie literackiej przed Sejmem Czteroletnim. Biskupem był od r. 1781.

przeciw bulli papieskiej w tej sprawie, powołując konstytucję z r. 1726[1], „aby Dwór rzymski w samowładztwa naszego nie wdawał się powagę". Czynił zastrzeżenie co do rezolucji Rady Nieustającej względem zyskiwania przez świeckich po duchownych spadku, jako mącącej postanowienia konstytucji z r. 1768[2]. Zalecał opiekę nad miastami, kolejne w nich inwestycje z funduszów miejskich pod dozorem departamentu policji. Zastrzegał się co do egzekutywy wojskowej podatków uchwalonych przez synod protestancki. Nadmienił o układach handlowych z dworem berlińskim i ich ważności dla Wielkopolski[3]. Ujął się za Zakrzewskim[4], posłem poznańskim, którego dobra zostały ogarnięte na Śląsku. Wyraził uznanie dla gorliwości Rady Nieustającej i wdzięczność dla carowej za ocalenie Gdańska i dostęp do Morza Czarnego[5]. Wreszcie podziękował za nominacje, a zwłaszcza wyraził radość z powodu mianowania ks. Michała Poniatowskiego prymasem[6] i Raczyńskiego[7] marszałkiem nadwornym koronnym.

Na sesji XXII, 25 października, zaczętej w Senacie a następnie toczącej się w Izbie poselskiej, w czasie dyskusji nad uchyleniem rezolucji Rady Nieustającej, Wybicki oświadczył, że nie tylko tę jedną rezolucją o sukcesjach po innych duchownych, na memoriał ur. Baczyńskiego[8] wydaną, znalazł przeciwną prawu a tymsamym godną uchylenia. Nastąpiło też uchylenie rezolucji Rady Nieustającej z 14 marca 1783 względem opatów bazyliańskich jako przeciwnej konstytucji z r. 1768.

Nazajutrz, na sesji XXIII uchylono i rezolucją Rady Nieustającej z 10 stycznia 1783 o sukcesjach po duchownych, przywracając prawo z r. 1768.

Na sesji XXIX z 3 listopada Wybicki wypowiedział się za spłaceniem długów króla przez wdzięczność dla niego.

Na sesji XXXII, 6 listopada, wniósł: „ażeby, gdy klasztory z Galicji niektóre pokasowane zostały, mające dobra i sumy funduszowe w Polsce, Komisja Skarbowa koronna dobra nieruchome emfiteutycznym prawem porozdawała a ruchome przez licytacją plus offerenti oddała".

[1] Por. Prawa i konstytucje i przywileje t. VI 407—8: „Poselstwo do Ojca Świętego z reasumpcją praw pro iure patronatus et pro indemnitate iurisdictionis Reipublicae contra cortisanos."

[2] Volumina legum VII 330—1: „O nieoddalaniu dóbr ziemskich od stanu świeckiego."

[3] Vol. legum IX 23: „Ponowienie interesów z dworem berlińskim".

[4] Ignacy Wyssogota (1745—1802), wielkiej zacności, „przyjaciel ludzkości" (jak go określił w studium mu poświęconem Wł. Dzwonkowski), prezydent Warszawy po trzecim maja 1791 i za insurekcji, kiedy został i przewodniczącym Rady Zastępczej Tymczasowej, wreszcie więzień Katarzyny II.

[5] Por. Vol. legum IX 23—5: „Ratyfikacja konwencji handlowej i granicznej przez komisarzów N. Imp. całej Rosji... zawartej", „Załatwienie handlu krajów Rzeczypospolitej", „Handel wschodni".

[6] Został nim właśnie w tym roku Wybickiemu bliski przez Komisję Edukacji Narodowej i związki z rodziną królewską.

[7] Kazimierz Nałęcz Raczyński (1729—1824) godność tę otrzymał w r. 1783 i piastował ją do drugiego rozbioru a od r. 1779 był generałem wielkopolskim. Z Wybickim łączyły go przyjacielskie stosunki, jak o tem wspomina w Życiu mojem (137, 155—6, 323). Jemu dedykował swoje Myśli polityczne o wolności cywilnej.

[8] Baczyńscy h. Sas (Boniecki I),

Razem z innymi posłami wielkopolskimi sprzeciwił się dopuszczeniu projektu posła słonimskiego Szwykowskiego o pretensjach skarbu litewskiego do koronnego. Wtedy Wybicki oświadczył: „iż ten projekt mógłby być pluralitate decydowany, ale ponieważ materie statystyczne były traktowane, jako to: odmiana traktatu względem cła i inne, więc już po nich ekonomiczne traktowanemi być nie mogą".

Na sesji następnej (XXXIII) 8 listopada przyjęto „warunek dla skarbu W. X. Litewskiego". Rozchodziło się o wysokość pensji marszałka w. lit.; inne pretensje Gurowskiego [1], posłującego z gnieźnieńskiego, uchylono.

67 WYBICKI do żony ESTERY z KOWALSKICH [2]

z Grodna 10 XI 1784

(Na wyjeznem [3], w pospiechu). Już też teraz i febra mi w tej mierze usłużyła, która przynagla do wygody domowej, zapobiegając dalszym skutkom. Powracam z p. Krzyżanowskim. (Zamawia karetę na 24 listopada do Wrześni. Sławny de Nassau [4] dostał indygenat) [5]. A to co dla Ciebie milszego,

[1] Gurowski Władysław (1717—1790), „człowiek swojego wieku", jak go osądza Julian Bartoszewicz (Encyklopedia powszechna (Orgelbranda) XI) nie miał żadnego pojęcia o „moralności publicznej". Na tym sejmie występował z pretensjami o 40,000 „nagrody", jaką przyznał mu delegacyjny (rozbiorowy), ale Mokronoskiego następny zamienił na podwyższenie pensji na 50,000. Szwykowski domagał się, aby odstąpił od tego żądania, a wtedy 5 listopada, chociaż poparty „jednym głosem" Wielkopolski, nie mogąc przeprzeć uchwały wyszedł, hamując obrady. Te jednak tylko odroczono, a w trzy dni później spór załatwiono podwyższeniem mu pensji. Jeśliby Wybicki był na sesji, to popierać by mu wypadło te niecne pretensje, ale uchroniła go od tego febra. Inaczej poszedłby razem z kolegami.

[2] Zb. Dra Rożnowskiego. Por. Życiorysy zasł. Polaków VII 37.

[3] Sejm kończył się 13 listopada. W rękopisie biblioteki Towarzystwa Przyjaciół Nauk w Poznaniu nr 545 zachowały się były (przynajmniej do r. 1939) listy od 25 października do 8 listopada 1784, w których w duchu stronnictwa królewskiego przedstawiono ważniejsze zdarzenia sejmowe. W tych listach nie ma wzmianki o Wybickim, co wszakże jak zbieżność daty ostatniego z jego wyjazdem, a przede wszystkiem tendencja regalistyczna, uprawniają jeśli nie do przypisania mu ich autorstwa, to wpływu na redakcję. W relacji z 4 listopada jest mowa o obronie granic przed wdzierającymi się Prusakami i wynagrodzeniu broniących im wstępu, w sprawozdaniu z sesji z 7 t. m. nadmieniono o indygenacie przyznanym ks. Nassau. Są też ogólne spostrzeżenia i uwagi, jak krytyka sejmowania, wytknięcie młodocianego wieku posłów i że dość znaczną część arbitrów składały kobiety: „Z tych jedna krząka, druga kicha, inna kaszle, inna głośno się śmieje. Dlaczego?... żeby nań względnym z tronu swego król spojrzał okiem. A gagné qui a pu".

[4] Karol Henryk Nassau-Siegen (1745—1808), znany jako wiceadmirał rosyjski w wojnach z Turcją i Szwecją (1788—1790), poprzednio w armii francuskiej i hiszpańskiej, a także w wojnie o niepodległość Stanów Zjednoczonych A. P. Określano go jako „awanturnika rycerskiego" (Encykl. powsz. XIX 232—3). Julian Bartoszewicz pomieścił go wśród „Znakomitych mężów polskich" (t. I). Lucjan Rydel poświęcił mu osobną monografię (Awanturnik XVIII w.). Askenazy skrytykował tam podaną charakterystykę (Nowe wczasy II). O nim jako księciu Dynasów w „Panu Tadeuszu".

[5] Volumina legum IX 24.

książę na galy był w Twej kamizelce i dość jej admirować nie mogą... Zmartwiło mnie, że ślam nie ruszony. Dla Boga, niechże ja go nie zastanę, bo recidiva pewna.

68 MODLITWA DO DOMKU[1]

Domku mój luby — Opatrzności darze!
Domku — pokoju i dawco wygody,
Domku, coś zgodnej dał przytułek parze,
Domku, co swemi wyżywiasz mnie płody,
Domku, co zdrowie, umysł dajesz stały,
Domku, co innej nie masz w sobie skazy,
Tylko żeś drobny, żeś nieokazały,
Bądź pozdrowiony po kilka kroć razy!
Natura matka, matka co na łonie
Świat cały dźwiga i żywi z szczodrotą,
Gdy przeznaczyła to dla mnie ustronie,
Tak jak igraszką bawna swą robotą
Rzekła: w ten kącik mała wiednie ścieżka,
Mało dam śladu tam ludzkiego bycia,
Ale szczęśliwy, który go zamieszka,
Wesoły, kontent będzie z swego życia.
Domku mój luby mnieś gdyś przypadł w dziale,
Domku gdyś moim został się siedliskiem,
Pozwól, niech ciebie raz, jeszcze uchwalę,
A gdy jak człowiek[2] grobu będę bliskim,
Chwaląc Opatrzność i ciebie, na wieki
W cnocie, pokoju zaprzyj me powieki.

69 DO OGRÓDKA Z PRZEPROSZENIEM

I cóż ty na to, ogródku ciaciany?
Który bez zbytku, w wieśniaczej postawie,
Tyle mi zabaw stawiasz na przemiany,
Że się wśród ciebie z rozkoszą ubawię.
Wszystko byś chciał mieć, chociażeś maleńki.
Tu owoc słodki, tam kwiat w różne cienia,
Tu żywy strumyk, tam chłodnik, łazienki,
Tu gaik kręty dla ptasząt kwilenia.

[1] Drobny ten utwór drukowany był (ze zbiorów dra Różnowskiego) w VII tomiku Życiorysów zasłużonych Polaków (str. 59) z zachowaniem właściwości pisowni. Zawiera on, jak następne, wskazówki biograficzne, zgoła nieobojętne dla odmalowania jego żywota ziemiańskiego a także duchowej istoty. Opis tego domku i jego otoczenia według akt majętności ibidem 32—3. Prócz kaplicy i dwu ściętych kolumn w ogrodzie nic się nie zachowało z tamtej doby. Ulegał przebudowie już podczas posiadania go przez Zastrowa, kiedy Wybicki był na emigracji. Bądź co bądź spełniło się życzenie Wybickiego, bo życie zakończył w Manieczkach.

[2] Pierwotnie: przez śmiertelność.... w tobie spokojny. Parę wierszy końcowych w autografie przekreślonych.

A czy zdrój igra, czy liście szeleści,
Czy jabłoń rodna swój dźwiga zawiązek,
Czy z krasną różą zefir się pieści,
Czy ścieżka dzika wiedzie do powązek [1],
Wszystko to zda się mówić do mnie z cicha:
Dla twej zabawy zrobioneśmy twory,
Porzuć kłopoty, intrygi, do cicha,
Traw z nami ranek, południe, wieczory.
Przecież niewdzięczen, jak to człowiek bywa,
Co rzadko swego dobrodzieja czuje,
Już to rok czwarty, jak cię mam, upływa [2],
A przecięć winnej ofiary żałuję [3].
Miałbym cię wielbić, miałbym ku twej chwale
Na korze brzostu rżnąć pamiątki trwałe,
Lecz, mój ogródku, powiemć poufale,
Nasze pochwały nieszczere, niestałe!

70 D OOGRÓDKA Z PODZIĘKOWANIEM

Już że mnie nie łajał, mój ogródku złoty.
Czuję ja żywo zlewki twej przyjaźni,
Jeśli traf jaki zdarzy mi kłopoty
Lub jak to człeka chuć jaka rozdraźni.
Ty mnie z uśmiechem wabiąc na murawkę
Żartować radzisz z fortuny igraszki:
„Wesoły, kontent, siędź sobie na tę trawkę” [4],
„Wreszcie bieg rzeczy bierz za żart, za fraszki”.
Jak człek szczęśliwy być może, gdy zechce,
Mając żoneczkę, ogródek i wioskę.
Co więcej? chyba że go chciwość łechce.

[1] Powązka = podwiązka. Widocznie kręta, wężowata ścieżka kończyła się przestrzenią, polaną wśród drzew czy krzaków.

[2] Ta wzmianka pozwala określić datę napisania tego wierszyka na schyłek roku 1784.

[3] Zapewne chciał powiedzieć, że skąpi czasu na opiewanie ogródka. Wszakże może tu (po sejmie roku 1784) odzywa się echo żalu za porzuconem życiem publicznem.

[4] Tu pierwotnie następowały wiersze:

Rzymianin z siedmiu morgów był syty.
A to był Brutus, Cincinna, Fabrycy,
Imiona świętych w Rzeczypospolitej.
Król z niemi podział chciał czynić stolicy.
  Na to wspomnienie padli na kolana,
Jak się chcesz równać z temi bohatery
Przecięż twa rola, odłóg czy zorana,
Ma najmniej miary takiej tysiąc cztery.
Ażem się rozśmiał.....

Dalsze wiersze bezładne. W ogólności wiele poprzekreślanych.

71 DO OGRODOWEGO

Mój ty Kaźmierku, cóż to będzie dali,
Jeszcze nam lato pan kalendarz pisze,
A my dla szronu i północnej fali
Już drzewka, kwiaty ukryli w zacisze.
Dziki Boreas pożarł nam owoce
I ledwo zwiędłe zostawił konary,
Tyś się zasmucił i ja się kłopocę.
Kalendarz porwał za kłamstwa talary [1].

72 WIOSNA [2]

Zeszła już zima, czas miłej wiosny
    Wyżej posunął słońce.
Już Cypru Pani [3] na świat miłosny
    Swoje rozsyła gońce.

Las się zieloną umaił wiechą
    Zefir przyjemny wieje:
Ziemia rozliczną bawi się cechą,
    Flora [4] swe wdzięki sieje.

Wszystko się miłym odradza tworem,
    Wszystko nabiera krasy,
Wszystko się nowym wdzięczy pozorem
    Na tak ucieszne czasy.

Bożkowie drobni, rozkoszni strzelce
    Zręczne unoszą loty,
A czyniąc zaszczyt swej rodzicielce
    Słodkie puszczają groty.

Mocny ten pocisk na wskróś przeszyje
    I najprędszego zbiega
Wszystko a wszystko co tylko żyje
    Postrzałom ich ulega.

[1] Przekreślone: Jakie to niebo sprawia na nas kary.

[2] Z teki wierszy w Sarbinowie, luźna kartka f-o. Czy pismo Wybickiego, trudno orzec stanowczo. Prof. Dziech przeprowadziwszy rozbiór krytyczny tego utworu stwierdził, że „w niniejszej pieśni pobrzmiewają wyraźne odgłosy motywów klasycznych, między innemi w początkowych zwrotkach widoczny wpływ Horacego pieśni o wiośnie". a) Solvitur acris hiems grata vice veris et Favoni... (Carmina 4, 7, 1 sq). b) Diffugere nives, redeunt iam gramina campis... (Carmina 4, 7, 1 sq). Także w siódmym wierszu przypomina się jego zwrot: Mutat terra vices. Nowoczesnem jest zwrócenie uwagi na „ptaszęcą rzeszę", wobec której starożytni byli nieczuli. Mógłby to być odpis cudzego wiersza. Inne zapewne z tego okresu, bo poczęte w nastroju sielskim, są także przytoczone w aneksach do VII tomiku Życiorysów zasłużonych Polaków XVIII i XIX wieku (odbitka z II t. Roczników Historycznych).

[3] Afrodyte w gronie amorków.

[4] Bogini przyrody, zwłaszcza kwiatów.

Rozrywkę mają płoche bożęta,
Że świat przed niemi tleje,
Że ludzie, ptastwo, ryby, zwierzęta,
Że każdy ród szaleje.

Gdy z łaski onych wszystko się cieszy
Miłym weselem tknięte,
Patrzmy na radość ptaszęcej rzeszy,
Jak czuje swą ponętę.

Jak na gruchanie biegną wzajemne
Wzór kochania gołąbki,
Jak coraz czucia łączą przyjemne
Łącząc uprzejme gąbki.

Tu pośród cienia szczygiełek złoty
Z szczygliczką się weseli.
Nienaśladowne tam swe pieszczoty
Czyżyk z kochanką dzieli.

Tu coraz wróble pomiędzy gajem
Wznawiają swe potyczki.
Tam się z gałązek wabią nawzajem
Wierne synogarliczki.

Brzmi las w okrzyku i lubej wrzawie
Wdzięczne roznosząc echa:
Że w nim jest słodycz i że w nim prawie
Ma siedlisko uciecha.

Wszystko a wszystko do tego spieszy,
Co im natura słodzi,
Wszystko się wabi, przymila, cieszy,
Łechce, rozrzewnia, płodzi.

Wenus przemożna wolnej miłości
Wszystkim przywilej dawa.
Tchliwym zapałom i mdłej czułości
Świat się ofiarą stawa.

Za cóż my tylko, Kolino, sami
Tej nie użyjem chwile,
Z której świat cały oto przed nami
Umie korzystać mile.

73 WYBICKI do AUGUSTA SUŁKOWSKIEGO [1]

Z Poznania d. 2 decembr. 1785.

Jaśnie Oświecony Mości Książę Dobrodzieju!

Wie uciśniony mieszkaniec, do kogo w narodzie udać się może. Jest to nadgroda, którą publiczna sława wielkim daje ludziom. Masz ją WXMość Do-

[1] Aut. w arch. rydzyńskiem w poznańskiem Tow. Przyjaciół Nauk, por. Zapiski Tow. Nauk. w Toruniu IX 62—4.

brodziej u nas z wszech miar sobie należącą. Nie dziw się zaczym, jeśli wdania się mego i pióra odmówić do JOWXci Mci Dobja nie mogłem niejakiemu Kopczyńskiemu, mieszczaninowi śremskiemu. Służył on niegdyś u mnie zagranicą [1], potym u różnych kończąc służbę poczciwą, okupił sobie teraz dom i handel prowadzi w Śremie. Przeciw najjaśniejszemu prawu uformowany mu dziś proceder prawny grozi mu wyniszczeniem słabo zakrzewionego jeszcze majątku. Pewny JmP. Lisiecki, posesor Niesłabina, wsi duchownej JWJMX. oficjała poznańskiego, poszukiwał zbiegłych chłopów w Śremie, znajdujących się na robocie, u należącego tegoż Kopczyńskiego. Przyłączył, jak to u nas zwykle, do pretencji swojej JmP. Lisiecki obelgę na mieszczan, przytomny temu Kopczyński powiedział: nie uciemiężajcie ludzi, a nie będą wam uciekać. Wziął to za lezyją honoru wspomniony JmPan Lisiecki i o nię pozwał Kopczyńskiego do grodu. Wzbraniał się mieszczanin tak dawnym prawem — civis coram magistratu — odmówił mu to dobrodziejstwo prawa gród i gdy mies(z)czanin wydaniem mandatów pro evocatione ciągnął do assesorji stronę i na tym spokojnie osiadł, a wreście handlu swego nie procesu wiadomy, nie dopilnował się, plenarie convictus został, dekret egzekucji wypadł i tradycja nadeszła. Nie był oficjalista w domu Kopczyńskiego, tylko u drugiego, tam jednak kładli wydane mandaty do assesorji i na nieprawność tej tradycji skarżyli się. Oficjalista zapisał supersessyją i zapewnie pomocy wojskowej wzywa. Znam ja świeżo ukute prawo i byłem świadkiem będąc posłem, jak wielką w nim część doskonałość ma WXci Mci Dobrodzieja, ale wszakże napisaliśmy pod tytułem illegalność procesu — n⁰ 6-to [2] — gdy kto extraforaneae proces otrzyma. Czyż może nieprzyzwoiciej, jak mies(z)czanin kupiec w grodzie o występek do jego magistratu należący zkondemnowany. Z tym wszystkim gdzież ten człek ma czas i głowę wyjść z pod ciosu prawnictwa. Nim się jego niewinność okaże, zginie majątek. Jedna tu protekcyja WXci Mci Dobro — ja może krajowi zachować mieszkańca i od ostatniej zaguby zachować człowieka. JW. Kanclerz, do którego ten nies(z)częśliwy udał się, gdzie idzie o zacność praw jego, mógłby i per illationem sprawę tę wziąć z mandatów stronie wydanych do niego przychodzącą. A nareszcie z wdaniem się JOPana możeby JW Kanclerz tyle na swoim oficjale wymógł, iżby ten nakłonił swego possesora p. Lisieckiego, aby nie ściągał wojskowej pomocy na Kopczyńskiego i w przyzwoitym sądzie lub polubowym swej poszukiwał krzywdy. Nimby się to skończyło, coby zapewnie za wdaniem się JW. oficjała nastąpiło, mogłyby być sposoby zatrzymania wydania ordynansów.

Czuję, że już nadto tak poważnemi zatrudnionego interesami męża trudnię. Ale kto ma tak czułą, jak JOPan duszę, wesprzeć człeka jest u niego najwspanialszym zatrudnieniem. Dla m(n)nie ta okoliczność jest najmilsza, która mnie w pamięci Pańskiej ożywić może. S(z)częśliwy jeżeli teraz w Grodnie, a dawniej jak wizytator szkół litewskich zasłużyłem sobie zwać się JOWXci Mci Dobrodz. najniższy sługa

Wybicki chambe".

[1] Zapewne w okresie pobytu pod zaborem pruskim.

[2] Volumina legum VI 18.

74 Prymas PONIATOWSKI do WYBICKIEGO[1]

Warszawa, 28. XII. 1786.

Prosi o rozpatrzenie sprawy profesora Giecy[2] w II klasie Szkoły Głównej w Poznaniu.

75 BREZA do WYBICKIEGO[3]

W Warszawie, 6 listopada 1787.

...[4] Turcy zawsze pobitemi będą...[5] Moskwa zasłoniona naszego wojska garstką rozlokowała się na Ukrainie... i lubo dobrze płaci, jęczy jednak lud, który sam nie mając żywności tem większe jej podrożenie widzi i ostatni jej niedostatek[6].

76 WYBICKI do SZCZĘSNEGO POTOCKIEGO[7]

(1787).

Jaśnie Wielmożny Mości Panie,Wojewodo Ruski! Komu wolność Narodu, tak jak Jemu, jest miła, kto jak On dobru powszechnemu z własności rad czyni ofiary, temu obraz wolnego ludu najmilszym widokiem, tego duszy rozkoszą obywatelska cnota. — Umieścisz zaczem chętnie, podchlebiam sobie, między bogi swoje domowe Brutusy, Sokratesy, Pontiuszów moich samnickich.

Nie ma, prawda, Rplta nasza samnickich sejmów, gdzieby surowy sędzia naród cały zasługom obywatelskim przynależytą wymierzał wartość. Niemniej przecie uroczyście oddał Ci, JWPanie, sprawiedliwość głos Publiczności, głos Narodu! W najodleglejszych zakątach prowincjów stawiają imieniowi Jego ołtarze chwały. Umiem i ja myśleć. Radbym lauru jaki listek do tego przydać wieńca, który Mu Ojczyzny wije ręka. A gdy w kościele nieśmiertelnej sławy znajdzie go późna potomność niezwiędłym, czytać będzie pod nim mieszczone imiona wielbicielów Jego, tam i moje znaleźć powinna.

[1] Zb. Dra Rożnowskiego.

[2] Ks. Ignacy Giecy (ur. 1748), Wielkopolanin, profesor prawa natury, geografii i chronologii. Opinia o nim wizytatorów: „zdrowie słabe, zdatność wielka, pilność dokładna, obyczaje dobre, byle subordynacja była lepsza" (Teodor Wierzbowski: Raporty szkoły wydziałowej poznańskiej. — Komisja Edukacji Narodowej i jej szkoły w Koronie, zeszyt 7, str. 205).

[3] Oryg. w zb. Dra Rożnowskiego.

[4] Wiadomości o wojnie turecko-rosyjskiej.

[5] Spodziewa się pokoju.

[6] Breza Stanisław (1752—1847) posłował razem z Wybickim w r. 1784 z województwa gnieźnieńskiego i korespondował z nim długo, lecz listy te spłonęły w r. 1844 ze zbiorami rodzinnemi (zob. Encykl. powsz. (Orgelbrand, 1860) IV 334—5 i Pol. Słownik Biogr. II 433—4).

[7] Jest to dedykacja opery pt. Samnitka, wydanej w Poznaniu w r. 1787. Tłumaczy się nadziejami, jakie pokładano w tym magnacie, i popularnością, jaką się cieszył, gdyż szukano wielkiego człowieka, który by zrealizował dążenia narodowe.

77 W DZIEŃ IMIENIN J. W. AUGUSTYNA GORZEŃSKIEGO, bywszego marszałka sejmiku poselskiego w Środzie 1786[1]

Kto tyle, jak Ty, kochany jest w świecie,
Dla tego co dzień jest święto,
Niesie Mu przyjaźń ofiary w bukiecie,
Co Mu z szacunku upięto.
Jednak za dawnym gdy idziem zwyczajem,
Przyjmij ofiarę, którą Ci dziś dajem.

Znasz czyste serce, które Ci ją składa,
I rękę, jaka ją niesie.
Rosa, co na krzew cicho, drobno pada,
Jak powódź z hukiem nie rwie się,
Milszą daniną dla zarodów bywa,
Zasili, skrzepi, ale nie podrywa.

Więc ujmę sobie, choć rolnik roboczy,
Złotego czasu od żniwa,
Niech mi się w kielich złote winko tłoczy,
Wierzbowy flecik przygrywa,
W to cnotliwego dziś święto Polaka,
Splotę Mu bukiet z mirtowego krzaka.

Świeża jest pamięć, jak przy obrad sterze,
Chociaż w rozterkach i tłumie,
Służyłeś braciom skutecznie i szczerze,
Jak cny obywatel umie,
Któremu wnętrzna rozkosz czule płaci,
Gdy coś uczynił dla wolnych swych braci.

Wolność! Twe imie — imie mego bóstwa!
Ty życia mego istotą,
Trwałe są Twoje rządy ludomnóstwa,
Gdy krzepią ołtarz Twój cnotą,
A zgodnem zdaniem młodszych i starszyzny
Miło jest służyć, kiedy dla ojczyzny.

Ojczyzno droga! chociażeś w nawale,
Choć czasem w zgiełku, w rozruchu,
Milsze mi jednak twe burze i fale,
Jak tam gdzieś cisza w łańcuchu,
Co naród zwarłszy nitem niewolniczym
Tyran jest wszystkim... a człowiek czym?... niczym.

[1] „Silva rerum" (ze zbiorów Turnów w Objezierzu). Wypisy sporządz. przez generałową Węgorzewską. Gorzeński. żonaty ze Skórzewską Aleksandrą, której matki dwórką była pierwsza żona Wybickiego. Zresztą zbliżało ich i pokrewieństwo zapatrywań politycznych. Gorzeński był stolnikiem poznańskim, szambelanem, z kolei podkomorzym tegoż województwa, kawalerem orła białego i św. Stanisława, potem (1792) generałem lejtnantem i adjutantem królewskim, następnie posłował na sejm Czteroletni, senatorem - kasztelanem za Księstwa Warszawskiego. Zmarł 1816 r. — Wiersz ten był drukowany w Kurjerze Poznańskim z 28 sierpnia 1930 r. w dziale kultury i sztuki pt. Wiejska muza Wybickiego. Datę jego napisania oznaczyłbym na schyłek sierpnia 1787.

Wreszcie by duchy sprawdziły Ci wieszcze,
By Ci się działo, jak życzę,
Dopókąd cnota ważyć będzie jeszcze,
Między szczęśliwych Cię zliczę,
Jeśli jest chwałą być obywatelem,
Chwały publicznej Tobie część udzielem.

78 J. W. Mościa Pani GORZEŃSKA, chorążyno poznańska[1]

Już to raz siódmy, wierząc z Kopernikiem,
Ziemia w swej osi słońce odwiedziła,
Jak z literata stawszy się rolnikiem
Ręka mnie przecie kmiotka odżywiła.
Dawniej, gdy panom i muzom służyłem,
Wierny, podzciwy, to i głodny byłem.
Smutny mi obraz stawiał się na myśli,
Jak w dowcip sławni, choć Apolla syny,
Tą, co pisali, ręką żebrać wyśli,
Ozdobną mając głowę w mirt, w wawrzyny.
Rzekłem więc sobie, nie syt mym wierszykiem
Pójdę ja na wieś i będę rolnikiem.
Szczęśliwy rolnik! co w swojej ustroni
Nie zna podłości, niewoli nie czuje.
Pokarmu z dumnej nie wygląda dłoni,
Ni ją za dary podchlebstwy całuje.
Mówi, co myśli, myśli, jak powinien
Człowiek, co cnocie służyć tylko winien!
W takiej swobodzie rachując zagony,
Ile z nich żniwa mają mi dać snopa,
Na lutnią̨m wwiązał z prostych nici strony,
Bym na niej nucił kogo? mego chłopa!
Niech to, com śpiewał, nikogo nie dziwi
Wdzięczen mu jestem, bo mnie kocha, żywi!
Twe serce, Pani[2], tego prawdę czuje,
Serce, co ludzkość i cnota ożywia!
W Dobrodzkim[3], Pani, Ciebie ja maluję,
Jeźli mniej żywo, niech Cię nie zadziwia,
Chodząc po roli, co mi na myśl przyszło,
Pisałem, grałem[4], wreszcie z druku wyszło.

Wybicki.

[1] Dedykacja ,opery oryginalnej Kmiotek w dwóch aktach" Rp. jej z poprawkami Wybickiego znajdował się w Towarzystwie Przyjaciół Nauk (nr 525) z datą 1787. W roku następnym ogłoszona w Poznaniu.

[2] Ludwika z Błeszyńskich, wdowa po Andrzeju, właścicielu Dobrzycy, zmarłym w r. 1771, matka Augustyna zaprzyjaźnionego z Wybickim przez żonę, z domu Skórzewską, i funkcje poselskie.

[3] „Pan łaskawy" w tej operze jako przeciwieństwo surowego Kaczały.

[4] Dwukrotnie w swym domu z sąsiadem.

79 Do KNIAŹNINA[1]

Już to siódmy raz, wierząc z Kopernikiem,
Ziemia w swej osi słońce odwiedziła,
Jak z literata stawszy się rolnikiem[2],
Wiem, wiele włóka kop mi urodziła,
A chyba trafem dowiem się w nawiasie
co o Parnasie.

Jak chcesz inaczej, gdy mi się zdarzyło
Czytać, że jeden tylko był Horacy,
Co rymopistwo przecież go żywiło,
A inne często poety po pracy
Stargawszy rękę na zbiór pięknych myśli
żebrać nią wysli.

Więc chociaż czułem dowcipu zawiązki
(Prawda zazdrościł los mi być Kniaźninem)
Miłe mi były Parnasu gałązki,
Ale bez chleba[3] siedząc pod wawrzynem,
Mówiłem sobie, niesyty wierszykiem,
będę rolnikiem.

Jednak i cóż to? tak chciała potrzeba,
A przecię jakiś duch te łamie szyki.
Gdy tylko myślę w roli szukać chleba
A ja raz po raz składam i wierszyki
I co mi na myśl nad zagonem przyszło,
już z druku wyszło.

Wyszło!... i właśnie, jak ów za wiersz bity
Wierszem przepraszał za swą winę letką,
Tak ja dość śmiały dać na świat Samnity,
Poprawiłem się drugą operetką,
I trzecim rymem, co się śmiejąc karze
Faciendarze[4].

Czemuż, Kniaźninie, nie mam Twego ducha,
Chociaż chęć jedną mam z Tobą, niestety
Twój dowcip właśnie kocha Cię i słucha,
Memu gdy każę stroić lutnią, flety,
Ledwo na nudnym zabrząkam bardonie
gdzie przy zagonie.

[1] Z zachowaniem pisowni w VII t. Życiorysów zasłużonych Polaków (61—2) z autografu.

[2] Określa to datę na rok 1788.

[3] Prócz pochwał i szambelaństwa nie otrzymał innej nagrody za prace obywatelskie.

[4] Samnitka (1787) i Polka (1788). Te dwie opery się zachowały. Trzeci utwór nieznany.

Ty na to zamiast nieść litość w słodyczy,
Jeszcze mnie ranisz i tkliwiej i smutni
Ślesz mi odpowiedź pełną goryczy:
I czemuż rwiesz się do Apolla lutni,
Masz, które Ceres dała Ci stroje,
lemięsz i kroje[1].

Ale poczekaj, mówić się ośmielę,
Mniej z sobą jeśli równiśmy poeci,
Aleśmy równi współobywatele,
Bo jednej matki jesteśmy dzieci.
Piszmy więc młodszym i dla starszyzny
z dobrem ojczyzny.

80 JESZCZEM POLAK[2]

Czy z twardej Scytów hordy wylęgłe Sarmaty,
Czy Hunnów sicz wędrowna z nadbrzeż Eufraty,
Czy krew zmącona z Gotów, Gepidów i Daków
Wydała plemię Słowian a z tych Lech-Polaków[3],
Nie dbam o to — i chociaż zazdrości wyrokiem,
Sława Polaka czarnym zachodzi pomrokiem,
A dumne samoździercy z Południa, z Północy,
Bardziej chytrym podstępem, jak większością mocy.
Wolny majestat ludu w służebnictwie cisną,
Chociaż, co jeszcze tkliwiej! niechęcią zawisną
Polak się sam nie cierpi, brat z bratem się stronią,
Niesfornie sprzęgły Ciołek z Orłem i Pogonią[4],
Gubią w nierządzie matkę i szarpią jej ciało[5],
Jednakże — jeszczem Polak i tak mi się zdało,
Tak mi jakiś duch wieszczy, we śnie czy na jawie,
Nie wiem, słodkiej nadziei oko pasie znakiem,
Że znowu Polak będzie tym co był Polakiem.

[1] Część pługa, ostrze.

[2] Wiersz ten z autografu Wybickiego z zachowaniem właściwości pisowni ogłoszony w VII tomiku Życiorysów zasłużonych Polaków (str. 62—5). Ze względu na jego nastrój, który był odbiciem panującego w kraju, można go odnieść do roku 1787 lub 1788, kiedy budziły się nadzieje w związku z wojną rosyjsko-turecką.

[3] W bibliotece Wybickiego, która aż do czasu II wojny światowej dochowała się w Sarbinowie, znajdowało się dedykowane mu dzieło Naruszewicza, którego lektury tu echo.

[4] Stanisław August do końca nie mógł uporać się z opozycją. Znamiennem jest dla umysłowości Wybickiego chłonącej i wyrażającej nastroje społeczeństwa, że nie wyzbył się krytycyzmu w stosunku do króla, chociaż z nim współpracuje w tych latach i oddaje pochwały jego kulturalnym przedsięwzięciom, jak m. i. dowodzi druczek (w zbiorach Raczyńskich 348 a [2]): „Na pokoje nowe w Zamku królewskim obrazami sławnieyszych czynów polskich, portretami i bustami znakomitszych Polaków ozdobione. J. W. r. 1786 w listopadzie." —

[5] Może to być aluzja do zawichrzenia kraju przez wytoczenie przed sejmem 1782 roku sprawy kurateli nad obłąkanym biskupem Sołtykiem i szantaż Ugriumowej w latach 1785—1786.

Jako? przyjść do Chrobrych i Batorych czasów
Mielibyśmy? gdy burząc trony swych z zawiasów
Grubego Moskwicina, z dumnym Niemcem razem,
Płataliśmy hartownym po karku żelazem.
Niepodobna. Lecz dzielność stwórcza z nad obłoka,
Która mocarstwa stwarza, niszczy w mgnieniu oka,
Losy narodów dzieląc, prędko czy z przewłoką,
Każdemu szczęście niesie z rządzoną epoką!
Rośnie zuchwały ceder, już zaćmił pomrokiem
Lasy drugie, swą głowę już złączył z obłokiem.
Przeszedł temu wiek jeden, przeszedł może drugi,
Raz szturm powstał, świat zadrżał, cedr legł, jak był długi.
A wtym drobna chróścina, w cieniu znikczemniała,
Wzrost wzięła i na cedra ruinie powstała!
Tak, Polaku, bądź tylko baczny na zdarzenia,
Bądź w nie gotów, — wrócisz się do sławy imienia,
Kiedy jędza niezgody na świata okręże
Wypuści z piekła otchłań ogniem tchnące węże,
Potym sama wyleci, w tysiąc miecza zbrojna,
Jadem pryskać i świszczeć będzie: wojna! wojna!
A z nią gwałt, głód, powietrze, sprzężone siestrzyce,
Uścielą trupem wokół sąsiad okolice,
Bierz się i ty do miecza... w powszechnej niedoli,
Wynidź... wewnątrz z nierządu... a zewnątrz z niewoli [1].
Tak właśnie kiedy kaniuk na macierz z pisklęty
Ostrzy szpony i bije skrzydłami rozpięty,
Wtym orzeł gdy z kaniukiem o zdobycz się goni,
Drobne ptaszę roztropnie w swym gniazdku się chroni.
Zda się ten czas nadchodzi — są wielkie powody,
Że pożar wojny wszystkie ochłonie narody.
Sahib Gieraj [2]! krew twoja już pierwsza ofiara.
Nie chciałbym jako człowiek zguby choć Tatara.
Przyznałbym, że Mustafy [3] wyrok z tobą srogi,
Lecz żeś zdradził twój naród, twoich ojców bogi,
Żeś lud wolny zaprzedał, — niech przy twym tułowie
Zadrży kto państwo zdradza, kary się swej dowie!
Nie tyle niegdyś wielki zgrzeszył Cezar w Rzymie,
Ni później nad Tamizą i Sztuartów imię,
A przecie od Brutusów, co wolności strzegli,
Na podnóżku wolności krwią zbroczeni legli!
Wolności! gdyby kiedy człek w słabości stanie
Bóstwem cię swym wyrobił i wielbił w bałwanie,
Wrodzeńszą by pobudkę miał sądzę co do m(n)ie,
Jak z wężem Eskulapa czcić, Jowisza w gromie.

[1] Wskazuje to na nastrój przed zwołaniem Sejmu Czteroletniego i pozwala, jak inne wzmianki, określić datę napisania wiersza, zresztą niewykończonego, który wszakże ma duże znaczenie w swym związku z mazurkiem legionowym, co się tak wybitnie w samym tytule zaznacza.

[2] Panował w latach 1772—5.

[3] Mustafa III.

Jakoż zda się czas nadbiegł, — człek jak ocucony,
Na wzgardę swej zacności w kajdanach uśpiony,
Zaczyna wszędzie myśleć. Drzy(j)cie dumne trony,
Co m(n)iemacie, że człowiek dla was jest stworzony.
Daje wam przykład pasterz, który pasie jagnię,
Służy mu, strzeże tylko, lecz poźreć nie pragnie.
Już to i Burbonowi, co przywykł od wieka
Jak orzeł na dzierlatkę patrzeć na człowieka,
Rzekł parlament, że jednej z swym poddanym matki,
Że brat brata roztrwaniać nie może dostatki [1].
A wy bogowie moi! Flamandów narodzie [2],
Ledwo nie wierzę w sektę o duszach przechodzie,
Myśląc, że u Was osiadły duchy z dawnych wieków,
Wyższych nad słabość człeka, owych Rzymian, Greków
Termopile
sile [3].
Słyszę wasz głos [4]: „Ty, Panie, masz wojsko, masz miecze,
Masz stosy, haki, piętna, zaguby człowiecze,
A my naszą niewinność, prawa ścięte molem,
Tych broniem, za te umrzeć raczej jak żyć wolem".
Na ten widok już ledwo zwać się chcę Polakiem,
Co się czołgał, i przed kim? swym lennym Prusakiem,
Co go z hołdu uwolnił.
A Rusin co mych królów miał mieć swemi pany,
Dziś, jak dzikie swe duńce, ciśnie mnie kajdany,
Depce prawa narodu co do rzędu [5] kształtu.
Nie masz w naturze złości, okrucieństwa, gwałtu [6],
Któregoby świątnica Boga i wolności
Nie doznała! Zostajem bez praw i własności,
Bo już wiem, że obrony dać państwu nie zdołam,
Lecz nim skrzepnę, za wolność, że ginę, zawołam.
Ach! jak straszny, jak okrutny
Dla człowieka widok smutny.
Słodkie rany, słodkie blizny
Dla wolności, dla ojczyzny [7].

[1] Odnosi się do opozycji stawianej latem 1787 i żądania zwołania Stanów Generalnych.

[2] Echo uwielbienia, jakie zachował z czasu swych studiów w Holandii, z lat 1771—2, o których wspomina w Życiu mojem (str. 107 i n.) — Z r. 1787 w rkp. bibl. Raczyńskich (348) znajdowała się opera (urwana na II akcie) pt. „Pasterka zabłąkana czyli obraz wojny hollenderskiej".

[3] Dla brakujących dwu wierszy oznaczył rymy, co charakterystyczne dla jego sposobu układania.

[4] Reminiscencja walk Niderlandów z Filipem II.

[5] tj. rządu. Aluzja do rosyjskiej gwarancji.

[6] Wspomnienia sejmu delegacyjnego 1767—8 i porwania senatorów i posła na rozkaz Repnina a przez Igelströma.

[7] W zbiorach sarbinowskich były z tego czasu różne wiersze politycznej treści (anonimowe) np. pt. Tranzakcje Święto-Jańskie (z r. 1788, gdzie pochwała stroju polskiego i Szczęsnego Potockiego) albo Zdania zabawne („Gdybym był królem, nie byłbym tak słaby...").

81 GDYBY MOŻNA W DNI KILKA...[1]

Gdyby można w dni kilka szczęście kraju sprawić,
Polak swoją ojczyznę potrafiłby zbawić.
Gorliwy w nagłym razie, czynny na początku,
Szafuje ofiarami życia i majątku.
Lecz gdzie się ma okazać duch prawdziwie męski,
Wyższy nad fawor losu i wyższy nad klęski,
Gdzie w porządku, w jedności burze wytrwać trzeba,
Przyznajmy, tych przymiotów nie dały nam Nieba.

82 NIE WIEM[2]

Nie wiem, członkami czy się dzieje głową:
W Polsce nie zrobił ten szczęścia w te laty,
Kto słynie cnotą lub rozumną mową;
Wenus lub burda zyskali zapłaty.
Prawda padł jeszcze na A(na)kreona[3]
Los, że odpadłszy od święconej kostki
Umiał się wiązać do rozpusty grona,
Kochał Bachusa i śpiewał miłostki!

Nie wiem, członkami czy się dzieje głową,
Obywatelstwo że chodzi w maskarze[4],
Wsparci są mało narodu połową
Ci co się Polski krwią poili w Barze[5],
I znowu którzy tam tron zwalić chcieli[6],
Cudowną, nie wiem, jakowąś odmianą
Dzisiaj go mają jak stróże anieli
Męstwem i radą zasłaniać miedzianą![7]

[1] Luźna kartka ze zbiorów sarbinowskich. — Niewątpliwie do tej wierszowanej uwagi asumpt dała wybuchowa działalność Sejmu Czteroletniego wyrażająca się w uchwałach, które zawodziły w wykonaniu, jak o armii stutysięcznej i ofierze dziesiątego grosza.

[2] Ze zbiorów sarbinowskich. Pismo naśladujące druk (litery rzadko łączone) jakby dla zatarcia pochodzenia, ale w poprawkach znać rękę Wybickiego. Uzupełniono znaki pisarskie i ortografię zastosowano nowoczesną. — Wiersz ten jest wyrazem jego pessymizmu w związku z odsunięciem od życia politycznego a powstał zapewne w początkach Sejmu Czteroletniego.

[3] Uzupełnienie nawiasowe odpowiada wymogom zachowania wiersza jedenastozgłoskowego tak, jak w wierszu siódmym wypada go skrócić o jedną zgłoskę czytając: wiązać (zamiast uwiązać). — Anakreon — liryk grecki.

[4] Maskara, maska, pozór.

[5] Jak hetman Ksawery Branicki, który zwalczał konfederatów barskich wespół z wojskiem rosyjskiem.

[6] Konfederaci ogłaszający detronizację Stanisława Augusta i nawet zmierzający do królobójstwa.

[7] Perfidni stronnicy królewscy.

Nie wiem członkami czy się dzieje głową,
Że radząc zawsze i pracując niby
Nierządność coraz doznajemy nową,
Ni życiam pewni ni zarobnej skiby.
Wewnątrz i zewnątrz licz tyranów stami.
Kto chce, to męczy, to nieludzko ździera.
Zda się zrównani jesteśmy z łotrami
Których się każde prawo zapiera [1].

Nie wiem, członkami czy się dzieje głową,
Że w czasie kiedy okoliczność sprzyja,
Aby ojczyznę dźwignąć radą zdrową,
Sejm osobista sprawa trudni czyja!
Lub co mnie gniewa, nie tylko śniadania
Alexandrowicz [2] o jednastej daje,
A Piar płatny gryzmoli gadania,
Która bez świecy poseł nie wybaje.

Nie wiem, członkami czy się dzieje głową,
Wolność wielbiemy, gdy nosiem kajdany,
Tak wielu młotów stwierdzone okową,
I myślem radzić niby wolne stany.
Ta cię Polaku zgubić ma niedola,
Że żyjąc w swoich naddziadów [3] przesądzie
Ni wiesz, co wolność, ni znasz, co niewola,
Dosić dla ciebie, gdy żyjesz w nierządzie.

Czczych [4] obrad wolnych łudzony obrządkiem
Istoty w rzeczy nie szukasz Polaku [5],
Acz tym lud zawsze łowiony był wątkiem [6],
Na tym schwytani i my zginiem haku.

[1] Trzy końcowe wiersze tej zwrotki (22—24) zmienione. Ostatnie dwa (23—24) można odczytać:

W czasie gdy nawet sejmem zaradzani
Lub z postronnemi stanowiem przymierza.

Te wiersze wskazywałyby na datę ich napisania, jeśli odnoszą się do układów o sojusz z Prusami (na przedwiośniu 1790). Mogły powstać i wcześniej wnosząc z krytycyzmu widocznego w liście do Augustyna Gorzeńskiego ze stycznia 1789. Wybicki, odsunięty od udziału w życiu politycznem, dał wyraz swemu rozgoryczeniu.

[2] Zapewne Stanisław, szambelan, albo Tomasz, od r. 1775 marszałek prywatnego dworu króla. Zaś pijar tu wspomniany to może Dmochowski Franciszek Ksawery (Por. Pol. Słownik Biogr. V 203—5).

[3] Zamiast: domowym.

[4] Odtąd do końca zwykłą ręką Wybickiego.

[5] Pierwotnie: Nie chcesz istoty różnić od pozoru.

[6] Takim lud zawsze (c)hwytany był wądkiem (t. j. wędką).

83 WYBICKI do generała AUGUSTYNA GORZEŃSKIEGO[1].

Z Dobrzycy[2] 30 j(anuarii) 1789.

Jaśnie Wielmożny Mości Dobrodzieju! List Pana mego de data 17 miałem honor odebrać, późniejszy może jest na poczcie, posełam po nią. Nauczyłem się atoli z gazet, że Prześwietna Rada nieustająca ustała[3]! Żal mi bardziej jeszcze tych jedenastu jej statecznych przyjaciół, jak Rady. Nieuspokojoną mam ciekawość wiedzieć ich imiona. Bo to są prawdziwie nieodstępni w przyjaźni. Nie wchodzę w politykowanie, czy się to dobrze, czy źle stało, ale nie widzę już, coby mogło jeszcze drażnić ducha opozycji. Albożjuż jedność złączy umysły. Inaczej mocno Pana proszę o przerwanie korespondencji i gazety przestanę czytać. Bo prawda, że Rzeczpospolita nasza sejmująca zda mi się wpadać w jeden defekt z nieboraczkiem królem angielskim[4], a ja mam na takie choroby ludzi duszę bardzo tkliwą. I nic się tak bardzo jak melancholji lękam. Przyszła mi też myśl osobliwsza: Co tam powie cesarzowa moskiewska, gdy okryta laurami po dobyciu Oczakowa[5] odbierze od Polaków notę, aby to swoje zwycięskie wojsko z Polski wyprowadziła! Już ci nic naturalniejszego z strony naszej, jak prosić ją, aby wojsku swemu wyjść kazała, gdy my go czem wypędzić nie mamy. Ale żart na stronę. Rzecz niepodobna, aby duchem pomocy i wsparcia pruskiego nie tchnęły te noty. Jakoż te zwycięstwa moskiewskie, przygotowania cesarza[6] na Turczyna nie mogą nie budzić zazdrości sąsiadów, ba całej Europy. Te to są moje zasilania umysłu strapionego nad losem naszym. Kiedy jednak wspomni się na konfederacją, którą nam grożą[7], nie zostaje miejsce żadnej pociechy. Pan zawczasu komenderuj na zasłonę Dobrzycy brygadę, bo ja wyjadę a po prostu fiugas w hrostas. Chcąc tę rozpaczy pełną myśl przerwać (o czem proszę jednak na najmniejsze podobieństwo mnie przestrzec) nie mogę słodziej zabawić duszy, jak wystawieniem sobie ukochanej Generałowej na łonie swego Augustynka... Ja niech wiem przynajmniej, kiedy i czy zdrowo moja Pani do Warszawy zajechała, której rączki całuję i na jej intencją matki ojczyzny aryełkę nucę[8] Sokolnisio[9] mi popisał o tysiąc zatrudnieniach, aby te aryeły śpiewano w Warszawie. Chce, abym posłał Ojczyznę z jednym synem[10], ale ja też mam moje racje, że jej tam całej posłać nie chcę. Oparłyby zapewnie się inwestygacje na moim Panie tak, jak

[1] Aut. bez podpisu w zb. Dra Rożnowskiego, por. Zapiski Tow. Nauk w Toruniu, t. VII, str. 276—8.

[2] Dobrzyca (w pow. krotoszyńskim) ze wspaniałym pałacem była własnością Gorzeńskiego, ożenionego z Aleksandrą Skórzewską, cioteczną siostrą pierwszej żony Wybickiego Drwęskiej. Bawił tam Wybicki zapewne w interesach.

[3] Na sesji sejmu z 19 stycznia 1789.

[4] Jerzy III popadł w obłąkanie u schyłku r. 1788.

[5] 17 grudnia 1788.

[6] Józef II.

[7] Przeciwnicy ostrożnej polityki króla układali się z rządem pruskim gwoli zyskania poparcia.

[8] W tym czasie wydał Wybicki operę p. t. Polka (1788), w której liczne piosenki patriotyczne. W odpisach krążyły fragmenty jego utworu nieogłoszonego drukiem Ojczyzna.

[9] Zapewne Celestyn Nowina Sokolnicki, tenże sam co walnie przykładał się do obalenia projektu kodeksowego na sejmie 1780.

[10] Łukasz ur. w r. 1785 i Józef w r. 1787. Tu jednak może nie mowa o dzieciach.

o Uwagi Zamoyskiego![1] a tym sposobem interes mój z księciem[2] możeby szedł ciężej, o którym, ufam, że Pan przecię nie zapomniał. Lubo Pan przypasał pałasz do boku, nie wyszedł przecię z pod władzy Herburta[3]. Posełam mu meritum sprawy Wyganowskiego z p. Radzimińskim, sędzią. Nie to mnie interesuje, że ten Wyganowski[4] ma mej żonki siostrzenicę, ale to, że gdy przegra Pan z Strzyżewa[5], bez nadziei ewikcji zapłacić byś musiał kilkadziesiąt tysięcy, a to materja wcale barbarzyńska. Przy tem sprawa jak najpoczciwsza[6].

84 BRULION KOMISJI DLA OZNACZENIA OFIARY DZIESIĄTEGO GROSZA[7].

Działo się w Poznaniu, dnia pierwszego miesiąca lipca r. 1789.

My komisarze, przez Najjaśniejsze skonfederowane Rzpltej Stany do województwa i powiatu poznańskiego dla wyegzaminowania stałych intrat z dóbr duchownych i świeckich a z nich wyłączenie części na uchwalone wojsko ofia-

[1] Wybickiemu przypisywano autorstwo Uwag nad życiem Jana Zamoyskiego.

[2] Zapewne Stanisławem Poniatowskim. Dlatego Wybicki obawiał się, że będą go posądzać o anonimowe wystąpienia przeciw polityce króla.

[3] Gorzeński został w tym czasie po ustąpieniu Komarzewskiego generałem przy boku króla; powołanie popularnego zbioru praw w układzie J. Herburta jest przypomnieniem zleconej sprawy sądowej.

[4] Paweł W., h. Łodzia, zaślubił Marjannę Wilczyńską, córkę Andrzeja i Urszuli z Kowalskich.

[5] Zapewne mowa o wsi w pow. pleszewskim.

[6] W zakończeniu listu wzmianka o marnotrawstwie Stan. Starkowieckiego i prośba o polecenie do Piotrkowa dla Wyganowskiego i obrachunki.

[7] Autograf Wybickiego w zbiorach Sarbinowa obejmujący 5 stron f-o. Zachowano jedynie bardziej znamienne właściwości językowe. Por. Volumina legum IX 73—4. Życiorysy zasł. Polaków VII. 39. Wybicki przydał (na luźnej kartce) porządkując swoje papiery w toku redakcji Życia mojego, to objaśnienie jako aneks:

„1789. Komisarz do uchwały podatku dziesiątego grosza. Sławny w dziejach Polski sejm konstytujący, walcząc przez lat 4 z uprzedzeniami Polaka i polubstwem anarchii, wymógł przecię zezwolenie na podatek dziesiątego grosza od intraty czystej z dóbr dziedzicznych i dochodów duchownych na utrzymanie wojska albo raczej na zabespieczenie niepodległości i granic. Wyznaczył w tym zamiarze sejm komisarzy do województw, wyznaczony i ja zostałem, zaraz na pierwszej sesji koledzy uprosili mnie do trzymania protokułu (to jest do całego ciężaru pracy) jakoż ferjarz tu przyłączony zaświadcza, że od żadnej ferji nie byłem wolny. Pracowałem z chęcią o moim koszcie, ale pracowałem nie bez bolu widząc w większej części obywatelów niechętnych, powiem, wyszukujących sposoby ochronienia się od podatku! Wkrótce zabrała przemoc wszystko!"

W papierach po Wybickim w Sarbinowie był nadto druk zatytułowany „Kommisya Rzeczypospolitey skarbu koronnego", gdzie przytoczony tekst konstytucji „Sposób wynalezienia ofiary z dóbr ziemskich i duchownych w Koronie i w Wielkim Księstwie Litewskim". Ofiara miała być dziesiątej części z intrat ziemskich a piątej z duchownych.

rowanych wyznaczeni [1], w zamiarze dopełnienia jak najściślej [2] włożonych na nas obowiązków na dzień pierwszy miesiąca lipca do zjechania się wszystkim komisarzom do swych miast respective wyznaczony do miasta tego zjechawszy się, przed pierwszym z porządku naszego JW. Mielżyńskim [3], pisarzem koronnym, ten zaś przed nami w przytomności wszelkiego stanu i dostojeństwa obywatelami, wraz z jednym od Prześwietnej kapituły wyznaczonym komisarzem, przysięgę, rotą w prawie dla nas opisaną, wykonaliśmy. Po której wykonanej i w ten sposób komisji naszej zafundowanej, postępując w dopełnieniu dalszych prawa zamiarów, które nam, stosownie do zwyczaju województw, ziem i powiatów, taksę wszystkich artykułów intratę stałą dóbr i gruntów właściciela składać mogących ułożyć zaleciło, do ułożenia tejże taksy i postanowienia generalnej dla całego powiatu reguły, w jakiej cenie i szacunku produkt który i dochód ma być w intracie brany, przystąpiliśmy. A tu znając ducha sejmujących Rpltej Stanów, że ofiary od wolnego obywatela domagając się obarczenia jego mieć nie chciały i owszem w materji podatku wieczystego i stałego, jako w artykule polityki państw wszystkich najdelikatniejszego, ostrożnemi nas i na wszystko bacznemi mieć sobie życzyły, — przeto my nie chcąc narzutem arbitralnym na możność podatkować mającego wysuszyć to źródło, które nie wyczerpanem w dostarczaniu krajowi bogactw być powinno, a z obywatelstwa cnoty równie strzegać się w tak gwałtownej potrzebie krajowej usunąć mu pomoc i wsparcia od nas oczekiwanego, następującą po dokładnem namyśleniu się i wszystkich możności krajowych w najpóźniejszą przyszłość roztrząśnieniu taksę produktów naszych ustanowiliśmy i inne artykuły prócz produktów za realne i stałe do ogółu intraty w niżej następujący sposób uznaliśmy.

A najprzód, ponieważ najdawniejszy nam czas zostawił i nieodmienny w inwentarzach dóbr [4] uświęcił zwyczaj, że w województwie i powiecie naszym z obrachuby kop krescencji żyta, pszenicy i jęczmienia tylko, opuściwszy inne rodzaje zboża [5], stanowiła się wartość dóbr przy ich przedaży i wymierzała się intrata przy ich puszczeniu, przeto i my za tym zwyczajem idąc i cenę kopom pospolicie nadawać się zwykłą zachowując stanowiemy, iż każda kopa żyta rachować się ma na intratę złtp. sześć, każda kopa pszenicy złt. p. osiem, każda kopa jęczmienia złt. p. 3 [6]. Co się tycze artykułu owiec, luboli ten za powszechnem innych województw mniemaniem najzyskowniejsze miałby województwu naszemu przynosić korzyści, że jednak nas tu zamieszkałych właścicielów smutne naucza doświadczenie, jak ten artykuł naszego dochodu bywa niestały, a jak przez częste różnego rodzaju wszczynające się w stadach owiec choroby, właśnie jak pomór, i klęskę na nie po-

[1] Mielżyński, Niegolewski stolnik wschowski, Chłapowski podczaszy wschowski, Zakrzewski łowczy poznański, Kurcewski wojski poznański, Drwęski pisarz ziemski poznański, Brodnicki pisarz grodzki poznański, Bniński starosta średzki, Węgorzewski generał, Wybicki, Szymon Komorowski, Teodor Cielecki, Michał Moszczeński, Maciej Kowalski, Józef Gronowski. — (por. Vol. legum IX 81, konstytucja z 30 maja 1789). Osobni delegaci byli dla powiatu kościańskiego i ziemi wschowskiej.

[2] Wybicki pisze nayścisli, namy itp.

[3] Maksymilian Nowina z Brudzewa.

[4] Wyrazy dopisane.

[5] Zdanie wstawione.

[6] Widocznie zrazu zostawione było miejsce wolne, a cyfrę wpisano później po dyskusji.

wszechną sprowadzają, i w roku 1785 po całych województwach naszych one wytrzymaliśmy tak dalece, że aż do tego roku wiele znacznych owczarń zamkniętych bez owiec zostaje, — przeto lubo li żądanie wielu obywatelów artykuł owiec pod niestałe intraty podciągnąć nam radziło, żeby jednak, lub tak w sprawiedliwem na ekonomikę naszą baczeniu, w podejrzenie jakie u publiczności nie wpadliśmy, a czysta myśl i chęć województwa naszego w dokładaniu się do dobra publicznego całemu narodowi okazaną została, i ten artykuł do stałej intraty przyłączając owcę jedną na intratę złt. 2 rachujemy. Żeby zaś ten ciężar opłaty wszystkich właścicielów dotykał równie[1], postanowiliśmy zaczym jeszcze, iż nie wchodząc, czy właściciel który dla wytrzymanej wzmiankowanej w r. 1785 klęski lub innej jakiej zaniedbanej w ekonomice[2] przyczyny[3] wcale owiec nie ma lub tylko najemne trzyma, do proporcji zbioru krescencji, co jest do każdego sta kop żyta sto owiec[4] onemu na intratę rachować będziemy. — Propinacji artykuł, tyle w innych województwach czyniący zysku, dla wielu przyczyn wewnętrznych[5] województwa naszego, tak z większej skromności mieszkańca[6] jako też trudności[7] z nadzwyczajnej drogości drzewa wynikającej[8] zmniejszony[9], aby pod[10] ciężarem podatkowania nie upadł wcale, a skarb Rplty w czasie w regularnym dochodzie swoim uchybiony nie został, dogodny zaczym w tej mierze między skarbem i właści(ci)elem obierając środek, ile że już od jęczmienia opłatę uchwali(li)śmy, na beczce piwa 12 garce w sobie zawierającej złt. p. 4[11] a na garcu wódki wyszynkowanej groszy 15 zysku obywatelowi naznaczamy i te do intraty stałej przyłączamy. A ponieważ z powiększonej w kraju naszym ekonomiki i ludności prócz miasteczek naszych opłatę w pieniądzach nam dających mamy okupników i różnych kontraktowych cinszowników grunta orne posiadających, przeto cały od tych cinsz to jest[12] tak od mieszczan jako i okupników i cinszowników, ile właściciel intraty w piniądzach zyskuje, tę całą do dochodu stałego przyłączamy. A że prócz opłaty w piniądzach tak młynarze jako i ciż okupnicy, i miejscami mieszczanie, spy[13] i płaturą w cinszach dają, przeto co się tycze spew zboża, że to zwyczajnie dla nieczystości swojej mniej opłatne bywa, a potym i na to wzgląd mając, ile reparacyja młynów obywatelowi jest uciążliwa, wreszcie i tego nie przebaczając, że wielu okupników spy od gajenia się w borach dziedzica daje, z których intratę wyciągać prawo nas uwolniło, przeto my i potrzebom krajowym dogadzając i obywatela z w(sz)ystkich[14] okoliczności nie uciążając cenę takowemu zbożu z spew odbieranemu stanowiąc za korzec

[1] Skreślone następujące zdanie: ile że wielu wcaleby nic owiec do intraty kłaść nie chciało lub też...

[2] Skreślono: dobrej.

[3] Skreślono wstawiane: albo też.

[4] Skreślono: albo też do każdego dziesiątka ściślej kop tyle...

[5] Skreślono: krajowych.

[6] Skreślono: naszego.

[7] Czy też: i

[8] W rk.: wynikający.

[9] Skreślono dopisywane: że jest.

[10] Zamiast: powiększony.

[11] Cyfra poprawiana, tak i inne.

[12] Zamiast: tak brany.

[13] Sep — pewna miara ziarna. Gajenie oznaczało wyręb.

[14] Słowo niewyraźne.

żyta garcy 32 trzymającemu złt. 5 do intraty stały stanowiony, za korzec pszenicy złt. 8, za korzec jęczmienia taki(ej)ż miary złt 3, a za korzec równyż owsza złt. 2 naznaczamy. Za gęś zaś jedną od okupnika przecię[1] tylko w cinszu braną na intratę g. 20, za kapłona g. 12, za kurę g. 8, za jaje szeląg jeden stanowiemy.

Po której ustanowionej taksie i oznaczeniu ogólnem naszym[2], co się i w jakiej proporcji intratą stałą nazwać i do podatkowania podać powinno, innotescencje w sposobie do pojęcia jak najłatwiejszym po powiecie naszym rozesłaliśmy, na lustratorów do starostw.....[3] z pośrodku nas JW. Chłap(owski)[4] i Bn(iński)[5]......[6]. Ferje, kiedy który z nas podług woli prawa w komplecie zasiadać mają, ułożyliśmy i czynność naszą dalszą do niedziel dwoch to jest do wymiaru z prawa dla dojścia innotescencjów wytkniętego, na dzień 14 lipca, zawiesiliśmy, a czynność tę naszą i układy jako zgodnie ......[7] w kole naszem zapadłe, aby żadnej nie podpadały odmianie..... prawidło i regułą powszechną dla likwidowania intrat dla nas służyły i ekspedyjącym się obywatelom okazane były. Podpisem ręki swej stwierdzić JW. Prezesowi i.....[8] zaleciliśmy i...[9] ...JW. Wybickiego[10].

Ponieważ prawo stanowiące komisje powiatowe do egzaminowania intrat komplet tylko w pięciu komisarzach do tej czynności zawarło, przeto my komisarze do województwa i powiatu poznańskiego wyznaczeni dogadzając woli prawa i obywatelów, aby ci do wyekspedjowania siebie zawsze komplet zastali, następujący między sobą stanowiemy układ, kiedy i na którą ferją który z komisarzów znajdować się powinien a to pod rygorem prawa w tej mierze zapadłego, tak aby ciągle do zakończenia dzi(e)ła taż komissyja agitowała się. Że jednak prócz choroby prawem ekscypowany gwałtownie zapadły interes mógłby którego z kolegów naszych od zasiadania na swojej ferji wstrzymać, przeto spondaemus sobie, iż w takim przypadku uproszony drugi kolega zastępujący miejsce nieprzytomnego zastępować będzie jego osobę i od rygoru prawa na niepełniących swoją czynność komisarzy zapadłego komisarz ten niestawający, ale wyręczyciela mający wolnym będzie.

[1] Słowo niewyraźne.
[2] Może należałoby czytać inaczej.
[3] Dwa słowa nieczytelne: zapewne w sensie: wyznaczeni zostali.
[4] Ksawery Chłapowski h. Drya.
[5] Ignacy Łodzia Biniński.
[6] Kilka słów trudnych do odczytania; zapewne bliższe określenie.
[7] Miejsce nieczytelne.
[8] Miejsce niewypełnione.
[9] Kilka słów nieczytelnych.
[10] U dołu arkusza luźne zapiski: N. B. Jak rachowaliśmy, jak o(d)trącaliśmy sumy duchowne? Po których wydanych innotescen. Komisja w kolej przychodzące klasyfikując dobra, parafie (cokolwiek jej bezpieczeństwo...) troskliwa, aby obywatelskiego nad prawo nie dotknąć się majątku ani też z drugiej strony dobrowolnie niesionej dla kraju nie zmniejszyć ofiary, w takowej ostrożności podawać sobie zaleciła (odbierała) tabele dochodu, z których jedna przy klasyfikującym się, druga przy protokule zachowana została (końcem dochodzenia w czasie, czy jaka), aby tym sposobem...

A to w ten sposób w pierwszej ferji zaczynającej się a 14 julij do 8 augusti znajdować się komisarze będą: JW. Mielżyński, Moszczeński, Kowalski, Wybicki, Komoroski [1].

W drugiej ferji zaczynającej się od 8 augusta do 3 septembra inclusive znajdować się będą komisarze: JW. Niegolewski, Bniński, Węgorzewski, Gronowski, Wybicki.

W trzeci(ej) ferji od 3 septembra do ostatniego znajdować się będą do końca septembra: JW. Zakrzewski, Drwęski, Cielecki, Wybicki.

85 GŁOS JW. JÓZEFA WYBICKIEGO, szambelana J. K. Mci, delegowanego do deputacji Codicis Stanisława Augusta, na zgromadzeniu wydziałowym deputatów dnia 10 sierpnia 1791, na ratuszu poznańskim przed wybraniem plenipotenta na sejm i sędziów appelacyjnych miany [2].

Szanowni obywatele i deputaci miast polskich wolnych [3]! Czy na zgromadzenia waszego postać patrzę, czy w obradzie waszej wolność obywatelską zważam, czy prawa dla was ogłoszonego głębię mądrość, czy wreszcie i na mnie wśród was znajdującego się zwracam oczy, zawsze do widoków obszerności ścieśnione tłumaczenia się mego czuję siły.

Nie jednego miasta, prowincji, nie jednego wreszcie wieku, ale narodu całego, wieków wszystkich przyszłych interes, w oczach moich widzę, powiem więcej, nie Polak tylko, nie sama Polska, część ma w waszej sprawie, zda się być powszechną plemienia ludzkiego, ma w niej swój udział każdy człowiek, każdy naród, którego głos natury dotchnął, tyraństwa niewolnictwo przyrodzonej wolności nie skaziło czucia.

Na taki to widok próżnie z dzielnością wnętrznego uczucia możność ust walczy, braknie mi wyrazów; powiedziałbym: na nowym tworze świata polskiego postawiony, nowymi obrazami twórczej ręki zajęty, dać im nazwiska nie umiem.

Szanowni obywatele miast polskich wolnych, czemuż aż dotąd martwymi członkami politycznego ciała zostawaliście? Co wam dziś władność i dzielność cywilną nadało? Czyliż stan rycerski polski, jak niegdyś patrycjusze lud rzymski, mieści was w rządu składzie? Ale tam kiedyś stanu niższego obywatele, opuściwszy miasta mury w zapale wojny domowej, z toporem krwawym w ręku, nadania sobie praw szukali, — wasz duch pokoju, duch cnoty obywatelskiej, nie rozdymał pożogów ni ognia. Czyliż was więc jak obcych lub

[1] Do Komisji Rzpltej skarbu kor. (dla ofiar z dóbr ziemskich i duchownych) należeli: Mielżyński, pisarz w kor., Niegolewski, stolnik wschowski, Drwęski, pisarz ziem. poznański, Węgorzewski, generał, Wybicki, szambelan, Maciej Kowalski — do województwa poznańskiego.

[2] Druk, f, Bibl. Raczyńskich IV. Ge. 18, 37. Zachowano w pisowni tylko istotne znamiona wymowy i formy. Interpunkcję dostosowano do treści.

[3] Wedle postanowień konstytucji z 18 kwietnia 1791 Vol. legum IX. O powikłaniach powstałych stąd, że i miasta nie posiadające przywilejów lokacyjnych, tak w królewszczyznach jak duchowne, zaczęły odmawiać powinności, Smoleński: Ostatni rok Sejmu Wielkiego ed. II, str. 89 i n.

zdobytych wciela dziś najwyższa zwierzchność do ciała rzeczypospolitej? Ale wasze poczęcie tak dawne jak samej ojczyzny, w jednej matki wnętrznościach życie wzięliśmy razem, wspólnie was z nami los jej dotykał zawsze, część przynależyta jej swobód winna wam była w korzyści. Inszy przeto z was obraz dla mnie, inny dla całej Europy z krajowej naszej zwierzchności widok, inny wzór z Polski, w tych właśnie wiekach, gdy krew bratnia rodowite skrapia ziemie, gdy poddani z rządcami swymi idą w zapasy, wznoszą się tumany pod nogami obłąkanego ludu, wszędzie śmierć, rozpacz i przekleństwo ich otacza, jęczy próżnie natura, płacze nadaremnie Kościół matka, cywilność bezsilne rzuca zapory, tyraństwo z jednej, wojna domowa z strony drugiej rwie i obala wszystko [1], jak ta czarna burza, co ją północ lęże.

Obok tak rażącego ród ludzki obrazu stawmy siebie, stawmy z tej rozkoszy uczuciem, jaką w nagrodę swym przyjacielom cnota z niebios zsyła. Tu z jednej strony przed świątnicą odwiecznej wolności widzieć mi się lud daje, którego powszechne godło: pokój. Tu zachodzącą mu drogę postrzegam starszyznę z laurem w ręku, której powszechne hasło: Wieńczmy sprawiedliwość. Okręża ich niebieskich świateł tęcza, a powszechny ludzi Ojciec przymierza ich i zgody braterskiej zostaje świadkiem.

Tak jest, szanowni obywatele miast wolnych, czuliście z dawna prawo wasze do obywatelskiej wolności, czytaliście zapisaną w księgach waszych ojców okropną możnowładztwa epokę, w której z praw człowiekowi najdroższych wyzutymi zostaliście, ale jak niegdyś ów cnotliwy [2] Greczyn posłuszny prawu choć zdrożnemu, spokojni piliście truciznę, ale czekaliście sprawiedliwości dla was, a raczej zwrotu rzeczy w kolei przyrodzenia, w pokorze i pokoju. Ten moment wielki dla kraju polskiego, chlubny dla ludzkości, to dzieło swoje, zachował Bóg sercu króla Polaka [3], z którym mądrość [4] i miłość człowieka na tronie zasiadły. Stanisław August, powszechny ojciec ojczyzny nazwany, widzi już jedno plemie na jednej matki łonie. Jego ręką prowadzeni [5] wracacie dziś, szanowni współobywatele, do ojczyzny swojej, z której

[1] Miał na myśli wypadki rewolucyjne we Francji.

[2] Sokrates.

[3] Już poprzednio (w r. 1783) w komedii „Kulig" podnosił ważność możności porozumienia z królem rodakiem, gdy Domaros (str. 136) natrząsającym się z niego odpowiada:

„...Nie trzeba tam głowy
Wykrętarskiej do niego, prostemi ja słowy,
W przyzwoitej pokorze, tak się godzi Panu,
Nieszczęśliwość mojego opowiem mu stanu.
Wiem, że ma serce ludzkie, że po polsku umie,
Więc skarzyć się dopuści i skargę zrozumie".

[4] Tamże (str. 20) innego typu Starościc nie chce dochodzić utraconego przez swą lekkomyślność a drugich nieuczciwość mienia:

„...niech będzie ukryto,
Tym występkom potomność by się nie dziwiła,
Że zdarzone, gdy mądrość tron Polski zdobiła".

[5] Stanisław August od początku swego panowania zabiegał usilnie około podniesienia miast a tem samem zbliżył mieszczan do szlachty, dzięki czemu dojrzała reforma ustroju Rzpltej w odniesieniu do tego stanu.

wygnańcami aż dotąd być się zdaliście. Jego serce, złączone z głęboką wiadomością rządzenia państwem, dokonało, że wam sejm Stanisława Małachowskiego, sejm twórczy narodu polskiego, tę obywatelską wraca wolność, którą wam przyrodzenie dało i ojcowie wasi zostawili.

Wieki skażone czasy, od pierwszej swej niewinności odbiegłe, kiedyż podobny przyrodzeniu stawiliście ołtarz? któraż rewolucja bez ognia i żelaza wolności bóstwu nowy wzniosła kościół? Wzniósł się dziś taki na ziemi Polski. Nie dały mu zasad pogorzeliska ani mogiły. Nie miały w nim części oręż i walka. Na głos niewinny przyrodzenia uznał człek w człeku brata. Na głos interesu powszechnego kraju w dniu jednym odwiecznych uprzedzeń, możnowładztwa rządów feudalnych bożyszcze, równie jak swawoli bałwan, przez stan rycerski skruszony został.

Patrzcie, jak w powrocie swoim do obywatelskiej wolności chwalną w dziejach świata sporządziliście epokę, królowi, styr sejmu trzymającym marszałkom, wspaniale i po ludzku myślącemu stanowi rycerskiemu, wreszcie i sobie. Dokonajcież waszej szczęśliwości równie z nieśmiertelną chwałą, nim wnidziecie do tej świątnicy wolności, gdzie sobie już wytknięte miejsce znajdziecie. Zostawcie, proszę, w jej przysionku urazy wasze do dawnego nierządu. Szukajcie pociechy w miłości ojczyzny, na której łonie odtąd spoczywać będziecie; szukajcie wreszcie pociechy w zdaniu najmędrszego w swym wieku, który, niesprawiedliwego wygnania z Rzymu doświadczając, powiedział: Non me diutius quam ipsam Rempublicam ex hac urbe abfuturum[1].

Przez odebraną wam wolność obywatelską odebrana wam została ojczyzna, ale nie było jej i dla nas. Nikła powoli z karty politycznej Europy Polska, jakby tylko na łup chciwych drapieżców, dzielących między sobą po utarczkach zdobycz, wytkniętą została.

Prawdo smutna prawdą być przecie nie przestajesz, gdy w sobie ów schyłek krwi jagiellońskiej na pamięć przywodzę, z którą chyliły się ku upadkowi prawa i przywileje miast polskich wolnych, przemilczeć nie mogę, że tam się zawięzywała owa okropna epoka dla Polaków, z której wypadłe z czasem nieszczęścia odebrały nam wszystko, co naród stanowi, odebrały wreszcie wolną ojczyznę. Tam to zaczęły intrygi domowe i obce dawać nam królów, którzy z berłem w ręku najpierwszymi niewolnikami byli oligarchii domowej i tyranii obcej; tam to z gwałtów wylęgłe wyroki zajęły miejsce w księgach dawnych statutów naszych, nazwisko święte prawa świętokradzko wzięły. Odtąd Polska, widok okropny pogorzelisk, mogił, z miast rozwalonych gruzów, stawiać zaczęła Europie. Unosił co prędzej za granice swój dowcip przemysł, handel i bogactwa cudzoziemiec, wpadł jakby w letarg nieczułości rodak, zgoła niesprawiedliwość, odmówiona wolność i opieka rządu człowiekowi, jakby powietrze i pożar po żyznych naszych rozpostarłszy się polach w puste zamienił je łomy[2]. Nie znalazł chciwy na grabież wojownik zapory w granicach, nie słoniły ich miasta mury, bo te bez ręki mieszczan wolnych zdała się pożerać ziemia, nie broniła ich całość mocy narodowej, bo naród

[1] Cicero w jednej ze swych mów w następstwie wygnania na wniosek stronników Clodius'a (trybuna) z powodu skazania na śmierć stronników Katyliny bez wyroku sądowego (w r. 63).

[2] = kamieniołomy, tu w znaczeniu pola zarzuconego kamieniami, gruzem.

w kilku tylko zawierał się możnowładcach, którzy w miarę swej dumy i zbytku często wchód do Ojczyzny a potym i samę przedawali matkę. Część najliczniejsza ludu cnotliwa i mężna, nie mając ojczyzny, bronić jej nie miała interesu, bronić zaś uciemiężycielów swoich, uwieczniać dzieło niewolnictwa swego, broniło im przyrodzenie.

Szanowni miast wolnych obywatele, wracacie się dziś do Ojczyzny, gdy nam Ojczyzna wrócona. Odzyskał nam ją rząd nowy, rząd na odwiecznej przyrodzenia ugruntowany zasadzie, rząd przezornością polityki dokończony. Zaręczona nam wszystkim wolność w domu przez uchwalone ustawy, zaręczona nam wolność zewnątrz przez wzmocnione państwa siły. Gdy tak więc odzyskaliście swoje swobody, ma teraz nawzajem naród prawo przypominać wam wasze obowiązki. Odzyskaliście ojców waszych powagę, bądźcież nieodrodnymi ich synami. Zachowajcie nieskażoną miłość dla Ojczyzny, posłuszeństwo i podległość dla najwyższej, krajowej zwierzchności, wdzięczność dla króla, ojca ludu polskiego, wdzięczność dla stanu rycerskiego, który wspaniale żądaniom i sprawiedliwości waszej odpowiedział. Niech na rozwalinach i gruzach miast waszych wznoszą się ozdobne i pożyteczne krajowi gmachy. niech w nich odrodzą się płonniki przemysłu, rękodzieł i handlu, niech w nich otworzy się źródło bogactw krajowych. Przytłumcie ducha wszelkiego przyśladownictwa, aby kto cnotliwy, rządny, przemyślny, spokojny, z tyraństwa i z zabobonu siedlisk ducha pracy i pokoju w mury wasze wnosił. Niech domy wasze będą szkołą obyczajów i skromności starożytnej. Oto są pośród was cienie ojców waszych, które wam zbytki cechą wzgardy piętnić radzą. Niech wam wreszcie tę rządność i oszczędność miłość Ojczyzny wskazuje, która gdy nam dziś wspólna, gdy obywatelska wolność i sprawiedliwość wspólnie wymierzona, łączmy wspólnie serca, możność i siły nasze ku powszechnego dobra trwałości. Głos do nas przyrodzenia, współobywatele, mówi. Wolność! sprawiedliwość! powinna was na wszystkie klęski, na wszystkie straty majątku, wreszcie na śmierć prowadzić.

To hasło święte, duszom wolnym własne, pozwólcie, szanowni współobywatele, abym poniósł do serca ojca Ojczyzny. Niech na nie możnowładztwa oligarchia, przemocy nad nami szukające państwa, zamysły swoje zawiedzione widzą. Pozwólcie mi być tłumaczem tak gorliwych i obywatelskich chęci waszych, niech je złożę u tronu obywatela-króla [1]. Niech je ogłoszę w obliczu ludu wam przyjaznego, na majestacie wolności zasiadającego [2]. Niech się przez usta moje obce o nich dowiedzą narody. Powierzycie chęci i serc waszych obywatelskich sercu wam zawsze sprzyjającemu. Zawsze z wami dzieliłem w uczuciu moim losów waszych niesprawiedliwość; zawsze pragnąłem was widzieć wróconych na łono Ojczyzny naszej wspólnej. Animus mihi nunquam defuit, tempora defuerunt [3].

[1] W tem oznaczeniu jakże wyraźny wpływ rewolucji francuskiej.

[2] Oczywiście mowa nie o spółczesnej Francji, ale o Izbie poselskiej. Dopiero w dobie emigracji porozbiorowej i w pierwszych poczynaniach po powrocie do kraju użyje tytułu reprezentanta miast.

[3] Jest to wspomnienie z okresu pracy nad kodeksem praw sądowych pod przewodnictwem Andrzeja Zamoyskiego.

86 GŁOS JW. JÓZEFA WYBICKIEGO, szambelana J. K. Mci, delegowanego do deputacji codicis Stanisława Augusta, na zgromadzeniu wydziałowym deputatów dnia 10 sierpnia 1791 na ratuszu poznańskim, po obraniu siebie na plenipotenta na sejm miany[1].

Szanowni obywatele i deputaci miast polskich wolnych! Już więc na całym okręgu świata polskiego ostatnia wybiła godzina zhańbionej ludzkości. Ten moment, w którym mi usta otworzyć dozwalacie, objął bieg chwały człowieka, objął bieg chwały narodu!

Głębocy pisarze zwróćcie już odtąd wasz pocisk od ojczyzny mojej ukochanej, którą za przykład gottickiego bezrządu, przykrego człowiekowi, stawiać zwykliście. Narody! wzgardy okiem na nas patrzące, poznajcie w nas odtąd naród dzielny i władny. Narody! nam sprzyjające, patrzcie z pociechą, że w rządzie naszym złączone zostały wszystkiego ludu siły i chęci. Narodzie wreszcie polski przestań się odtąd trwożyć domowych i obcych kajdan. Oto ten moment przymnożył ci miliona ludu cnotliwego i mężnego, majątki i oręż. Ojczyzna ukochana! i Ty, ojczyzny naszej ojcze, siły Twoje i potęga wzrosła w liczbę ojców, matek i synów na łono wolności przypuszczonych.

Widoku dla całej ludzkości miły! dla Polaka chlubny i drogi. Szanowni współobywatele miast wolnych, mądra i przezorna wszechwładność nasza prawodawcza chcąc wrócić narodowi polskiemu wiekiem już prawie zaprzeczoną egzystencją polityczną w Europie, chcąc wrócić krajowi z nikim niedzielną samowładność, chcąc, mówię, upewnić całość i trwałość Polsce, wrócić wolność obywatelską miejskiemu ludowi, przedsięwzięła ten tyle ważny co uroczysty obrządek w tym domu świętym, odtąd wolności przybytku. Dokonaliście w duchu rządu i pokoju. Dokonaliście w duchu tak czystej niewinności, jaka jest bóstwu wolności własna.

Wybór plenipotentów miast waszych wolnych, w tym momencie po całym narodzie polskim z prawa mocy dopełniony, stał się zakładem wolności waszej obywatelskiej. Wybór sędziów apelacyjnych stał się rękojmią sprawiedliwości powszechnej dla ludu miejskiego. A gdy w wyborze powierzycielów wolności i podawców żądań waszych i mnie umieścić na dniu dzisiejszym pod styrem zacnego współobywatela naszego, urodzonego J-mci pana Karove[2] raczyliście, nie bez czułości i rozrzewnienia dar, tak drogi dla człowieka myślącego, przyjmuję.

Pójdę już więc z woli waszej stawić się przed oblicz króla i ludu na majestacie wolności zasiadającego. Pójdę! ale nie odziany szatą niewolnika ani w postaci przyrodzenie i zacność człowieka hydzącej! Stawię się, jak dziecię do swojej matki wrócone przed obliczem łaskawego ojca. Zbliżę się do ludu polskiego, który uznał w człeku braci i zbliżyć się do siebie tym przez prawo pozwolił, których przyrodzenie i obywatelstwo z nim dawno łączyło. Pójdę

[1] Druk, f., Bibl. Raczyńskich IV. G. e. 13, 39.

[2] W tymże fascykule Bibl. Raczyńskich (38) „Głos urodzonego Józefa Karove, konsyliarza J. K. Mci, medycyny doktora, pierwszego z porządku deputata na zgromadzeniu wydziałowym deputatów d. 10 sierpnia 1791 na ratuszu poznańskim przy zagajeniu elekcji plenipotenta na sejm i sędziów apelacyjnych miany".

wreszcie stawić się przed obliczem całego świata polskiego, ale bez ognia i zapału, jaki w sercu rozdrażnionym i uciśnionym rozpacz i dola rodzi. Przyniosę raczej[1] z sobą ducha waszego, współobywatele, ducha wdzięczności, ducha pokoju, ducha miłości Ojczyzny. Przyniosę, mówię, rękojmię całemu narodowi polskiemu, że życie i majątki nasze nie są odtąd naszemi. Składamy je na łono matki ojczyzny, jej szafunkowi krew naszą i dobytki zostawiamy[2].

87 ANDRZEJ ZAMOJSKI do WYBICKIEGO[3]

z Zamościa, 20 sierpnia 1791

Jaśnie Wielmożny Mości Panie Szambelanie i Kochany Bracie! Odezwa JWMPana tem przyjemniejszą przyniosła mi satysfakcję, im milej mi Jego wspomina przyjaźń. Umiałem zawsze winną sentymentom Jego oddawać sprawiedliwość. Poważałem w nim ten rzadki, bo cnotliwy, charakter duszy, który dobrze myślącego najwięcej zaleca i zdobi. Położyłem więc śmiało w osobie JWMPana zupełną ufność i chciałem, by cały świat polski wiedział, iż prawdziwie wart byłeś mego szacunku i serca. W tych tedy niezmiennie względem niego zostając sentymentach, co za radość wyrok najlepszego sejmu dozwolił mi uczuć! gdy uczyniony przeze mnie w osobie Jego usprawiedliwił wybór i ten jednomyślnymi oznaczył głosy[4]. Pomnożyła więc jeszcze to czucie odebrana z Poznania wiadomość, iż tamtejszy stan miejski, ze wzgardy do równości z nami słusznie podniesiony, JWMPanu swe losy powierzywszy, chciał Go mieć oraz najpierwszym swych życzeń tłumaczem i do ojczyzny

[1] W tekście: raczy.

[2] Temu dał wyraz imieniem całego stanu mieszczańskiego na I sesji sejmowej po limicie 15 września r. 1791 odpowiadając na powitanie przez marszałka Małachowskiego: „...Zaręczamy..., że wywiązanie się nasze miłe i drogie najjaśniejszym stanom będzie. Powstaną na chydzących oko cudzoziemca gruzach i prochach miasta... Przemysł, rękodzieła, handel najpotrzebniejszy naszemu krajowi urodzą konsumpcję, a z tej bogactw źródło ku każdego właściciela zwrócą własności... Krocie rąk naszych i piersi staną na obronę wolności narodu, wolności Polakowi własnej, do której uczestnictwa lud miejski przywrócony dziś został. Rząd kraju, konstytucja sejmu teraźniejszego w każdym z nas posłuszeństwo i aż do wylania krwi obronę znajdzie. Kiedy najwyższa zwierzchność, czuwająca nad całością państwa, o potrzebie obrony uwiadomić nas raczy, znajdzie u każdego gotowe serce i oręż w domu. Powiemy najezdnikowi: szanuj granice wolnego, łącz się z nim albo umieraj". W końcu zgłosił od miast Korony i Litwy ofiarę dwunastu armat i tyluż wozów wojennych. Zapowiedział też zamiar ich wzniesienia w Warszawie posągu Stanisława Augusta z napisem: „Ten stargał pierwszy więzy człowieka" (por. Wł. Smoleński: Ostatni rok Sejmu Wielkiego str. 121—3, wyd. II.).

[3] Dodatek do pamiętników Wybickiego odnoszący się do życia Andrzeja Zamoyskiego z rękopisu Wybickiego (Poznań, w księgarni J. K. Żupańskiego, 1842) str. 29—31. Niewątpliwie list ten dany został do druku przez Edwarda Rożnowskiego ze zbiorów rodzinnych w Sarbinowie.

[4] Vol. legum IX 289—290. Por. także wydany przez Stanisława Borowskiego zbiór dokumentów pt. Kodeks Stanisława Augusta (Warszawa 1938) str. 9, 19—20, 22—3. Tam zestawiona literatura odnośna.

przewodnikiem. Chlubno jest bez wątpienia dla człowieka umiejącego myśleć widzieć w osobie swojej tego użytecznego ludu złączone zaufanie i wraz do składu sejmu być powołanym. Wiem, iż obudwóch tych ważnych urzędów są Mu równie obowiązki znane, pewny zatem jestem, iż jak pierwszy znajdzie w Nim potrzebną znajomość i światło, tak w drugim zwać Go będzie stan miejski swym obrońcą i ojcem.

Niechaj ten pożyteczny stanów związek ma swój w Polsce szacunek, niechaj się z nim co prędzej oswaja naród i niechaj się w nim wcześnie zasila i mocni, a upewniam, iż odtąd nie dozna łatwo hańbiącej przemocy lub gwałtu. Przyjęte więc stanu miejskiego urzędowanie czyni JWMPanu honor, stawia Go w rzędzie przyjaciół ludzkości, zamiar stanów co do pomyślności tychże miast roztropnie przedsięwzięty pewniejszym zatwierdza skutkiem i nieomylnie z jego wyboru krajowi zaręcza dobro. Bo zapewne na tym stopniu staniesz się JWMPan użytecznym i tak dzisiejszym jak przyszłym miast wolnych reprezentantom zostawisz drogi do naśladowania przykład. Życzyć tedy usilnie należy, by tym torem innych miast wolnych wydziały poszły, by w tej mierze naśladowały Poznań i równie cnotliwym ludziom swe poruczyły losy, a wkrótce z smutnych rozwalin i nierządu zdołają powstać i w bogactwy wzrosną.

Tak, Mości Panie Wybicki, każdy niech ma właściwą sobie epokę. Ten moment, w którym do JWMPana piszę, w niczem nie jest podobny do tego, kiedy mi prawa ułożyć zlecono. Potępiono moje dzieło na sam domysł, nie czytając go wcale.

Przyjąłem atoli spokojnie ten cios twardy, uległem uprzedzeniu i panującej w owym czasie opinii, a w cierpliwości czekałem pory, która by moje usprawiedliwiła chęci. Ta wreszcie nadeszła; dziękuję przeto Najwyższej Istności, że mi jej dożyć dozwoliła.

To właśnie jest, co mi z satysfakcją oświadczyć JWMPanu przychodzi, co mi dzielić z Nim radość dozwala, i co mi zawsze do najwyższego dla niego szacunku dawać będzie powody.

Mając honor zostawać JWMPana i kochanego brata najniższym sługą

And. Ord. Zamoyski

88 KOŁŁĄTAJ do WYBICKIEGO [1]

Z Warszawy dnia 22 Augusti 1791.

Już wtedy nie zostaje mi więcej jak podziękować JWPanu Dob., żeś na przełożenie moje zrobił z siebie tak pożyteczną ofiarę [2], i zapraszać go do Warszawy na rozpoczęcie nowej roboty około prawa cywilnego i kryminal-

[1] Zb. dra Rożnowskiego (Zapiski Tow. Nauk w Toruniu t. VII str. 278—9).

[2] Tłumaczy znaczenie tego zwrotu następujące objaśnienie Wybickiego (kartka w dawnych zbiorach sarbinowskich) w odniesieniu do tego dokumentu: „List własnoręczny X. podkancl. Kołłątaja do mnie pisany, gdy na jego i Potockiego perswazją zaniechawszy pretensją moją do poselstwa przyrzekłem bydź z miast deputowanym na sejm, za co mi Kołłątaj dziękuje i do Warszawy wzywa do pracy prawodastwa".

nego [1]. Zdrowie moje trochę osłabione nie dozwala mi więcej pisać. Zostawuję sobie czas oglądania Go, w którym wynurzę to, co teraz zaręczam, żem JWPana Dob. z serca życzliwy i najniższy sługa. X. Kołłątay [2]

89 SOBOLEWSKI, syndyk i radca miejski, do WYBICKIEGO [3]

Poznań, 9 wrzenia 1791

.....[4] Opery przez JWPana wypracowanej jeszcze my tu nie czytali... Strzelcy tak gotowi i tak się ćwiczą, jakby jutro do batalji przyjść miało. Nadzieja, że gwardja wydziału poznańskiego, której szefem JW. Pan być raczysz, w Polsce najprzedniejszą i najmężniejszą będzie, jeżeli tylko król tarczowy co zyska na mocy przywilejów.

90 W. T. Fr. BEITLER do WYBICKIEGO [5]

A Mitau ce 29 sept. 1791.

C'est avec un plaisir infini que j'apprends par le Journal hebdomadaire de la Diète que Vous avez été élu plénipotentiaire à la Diète pour le district de Posnanie... Je Vous félicite... d'occuper une place qui... Vous met à même de contribuer efficacement au bonheur général de l'humanité et particulièrement de Votre patrie qui ne s'est que trop ressentie des suites funestes de ces principes destructeurs des états et désavoués par la raison que Vous avez si victorieusement combattus. Mais il semble que cette mauvaise politique, terrassée en Pologne, se soit réfugiée en Courlande pour y faire tête à toutes les attaques que lui font sans cesse l'humanité, la philo-

[1] Por. Władysława Smoleńskiego: Ostatni rok Sejmu Wielkiego (II wyd.) str. 334 i in. — Według protokołów ogłoszonych przez Borowskiego (l. c. 33—42) Wybicki uczestniczył w następujących sesjach „Deputacji do ułożenia codicem civilem et criminalem wyznaczonej". 1, 5 i 24 września, 12 i 26 października, 3, 4 i 10 grudnia 1791, 3, 4 i 7 stycznia 1792. Jego „Zasady do prospektu kodeksu" (ibidem str. 48—55) oraz „Myśli do prospektu rozdziałów V-go i VI-go księgi I-ej o właścicielach gruntów ziemiańskich oraz zapisach (ib. 155—160). Z „Myśli" jako echo dawnych dążeń zasługuje na uwagę artykuł 8: „O wszelkich kontraktach między dziedzicem a plebejem" tej treści: „Cokolwiek jest umową wspólną i dobrowolną powinno być świętym i nienaruszonym, w jakimkolwiek znaczeniu i nazwisku kontrakt przecie między dziedzicem a plebejem mający się zawrzeć, miałby być do sądu ziemiańskiego podany, gdzie wezwany plebejasz czyli wszelkiego powołania wieśniak powinienby wyznać na zapytanie sędziego, czyli na podane przez dziedzica punkta zezwala i onych aprobacji sądowej żąda, po której dopiero nastąpionej umowie tej ważność wszelkich ziemiańskich umów przyznana byćby miała". Por. Wacława Olszewicza „Józef Wybicki jako kodyfikator" (1935).

[2] Kołłątaj prezydował Deputacji ułożenia kodeksu.

[3] Aut. w zb. Dra Rożnowskiego, por. Zapiski Tow. Nauk. w Toruniu VII 281.

[4] Donosił, że na obiedzie u prezydenta Szperna pito zdrowie Wybickiego. Urządzono obchód rocznicy elekcji 7 września. Sobolewski, dotąd sekretarz królewski i syndyk miasta, obrany został radcą. Załatwiał wysyłkę sukna. Gazety niemieckie dla Wybickiej kierował pocztą do Czempinia.

[5] Oryg. w zb. Dra Rożnowskiego, por. Zapiski Tow. Nauk. w Toruniu VII 279—80. Smoleński l. c. 323—9.

sophie et la raison [1]. Le Tiers état de ce Duché s'est enfin éveillé de sa lethargie, et après que toutes les villes furent unies, il a réclamé à la Diètine de Courlande ces anciens droits qui lui furent si solemnellement assurés et garantis dans nos loix fondamentales et nommément dans le pacte de subjection, lorsque ces mêmes villes, conjointement avec les Chevaliers de l'ordre Teutonique et leur Grandmaî tre Gotthard Kettler [2] offrirent la Livonie en fief à la Couronne de Pologne. Mais bien loin de nous écouter et de nous répondre avec ce ton paternel, dont la généreuse Noblesse de Pologne a usé envers les Municipalités, la Noblesse Courlandaise entendit nos justes plaintes avec dédain, traita nos modestes réclamations de rébellion et prouva par ce procédé que nous n'avions jamais rien à attendre de sa bonne volonté.... Mais grâce à la lumière qui éclaire l'illustre Noblesse polonaise nos plaintes ont été accueillies par la Diète actuelle avec l'attention qu'elles méritent, et nous nous attendons que la Courlande partagera le bonheur qui va se répandre sur toutes les autres provinces de Pologne. Nos deux Députés qui auront l'honneur de Vous présenter leurs respects en vous rendant cette lettre, sont: 1. Le professeur Schulz [3], conseiller de la cour du Duc de Saxe-Weimar, avantageusement connu dans la république des lettres par son Histoire de la Révolution de France [4], dont il fut témoin oculaire, par son Traité sur Paris et les Parisiens [5] et par quelques romans philosophiques qui en ont fait l'auteur favorite des Allemands en fait de belles lettres [6]. 2. Le second est le sieur Vierhuff, très honnête homme, marchand de Mitau, qui a déjà joui de l'honneur d'une audience publique, devant le Roi et la Diète en qualité de Député de Villes et du Tiers état de Courlande, accordée le 16 juin de cette année. Je ne saurois mieux faire... que de les recommander à Vous qui sentez si vivement, combien il importe à l'Etat que chaque classe de citoyens jouisse de ses droits, à Vous qui connaissez si bien tous les malheurs qui marchent à la suite du despotisme soit monarchique soit aristocratique, à Vous défenseur zélé et intrépide de la liberté depuis Votre première jeunesse jusqu'à ce jour. Par Vos liaisons, Monsieur, Vous pouvez leur être d'un grand secours et un des plus forts soutiens de la justice de notre cause. Vous contribuerez par là au bonheur de plusieurs milliers d'hommes.... Je suis charmé, Cher et Respectable Ami, de trouver occasion de renouer les liens d'une amitié qui me fut toujours des plus précieuses.... Guillaume Théophile Fréderic Beitler [7].

[1] Sprawa Kuronii (jak zaznacza Smoleński w swem studium Ostatni rok Sejmu Wielkiego, str. 325 i n.) wytoczyła się w związku z walką, jaką podjęto wtedy z możnowładztwem. Nominalny lennik Rzpltej a ufny w poparcie Rosji książę łamał przywileje szlachty i mieszczaństwa.

[2] Kettler Gotard († 1587), pierwszy książe lenny kurlandzki.

[3] Schulz Fryderyk (Joachim Krzysztof) (1762—1798), głośny powieściopisarz, który w ruchliwem swem życiu najdłużej i najchętniej bawił w Weimarze, autor ceniony dla objektywności i bystrości. W r. 1791 wysłany do Warszawy, jako obrońca kurońskiego „stanu trzeciego".

[4] „Geschichte der grossen Revolution in Frankreich" (1789).

[5] „Ueber Paris und Pariser" (1791).

[6] Drukowane najpierw w „Deutscher Merkur" .

[7] Może Wybicki, chociaż nie należał do Deputacji dla księstw Kurlandii i Semigalii, przyczynił się do uchwały z 22 października 1791 o przyspieszenie jej dzieła (Vol. legum IX 317), jakkolwiek ostatecznie skończyło się na niczem.

91 WYBICKI do żony ESTERY Z KOWALSKICH[1]

z Warszawy, 3 oktobra 1791.

...[2] Praca ustawiczna, ale ta miła, gdy zdrowie służy... Gdy JW. Potocki wniósł, iż uczyniony jest manifest przeciw JW. Małachowskiemu, jakoby na sesji sekretnej, gdy czytano depesze zagraniczne miał głosu wolnego bronić[3], przeto zaświadczając niewinność JW. Marszałka wszyscy się podpisaliśmy, jako przytomni tego nie widzieliśmy najmniejszej opresji głosu wolnego, ale że za jednomyślną zgodą zdecydowano, aby traktować z elektorem saskim[4]. Na tę notę my miasta się pisaliśmy. Zakrzesio[5] będzie jednak ze mną, dokazałem swego.

92 SOBOLEWSKI do WYBICKIEGO[6]

2 grudnia 1791.

...[7] Pospólstwo żydowskie uciemiężone od swojej synagogi dowiedziawszy się, iż JW. Pan pierwszym jesteś obrońcą praw człowieka, jako ludzie poważają polecić pełnomocnej JWPana protekcji[8].

93 SOBOLEWSKI do WYBICKIEGO[9]

Poznań, 25 maja 1792.

...Wyrazy listu Pańskiego ugruntowały w nas odwagę i męstwo, ten sam u nas rośnie zapał do zabijania Moskali a stawiania latarniów przeciwnikom konstytucji. Ja lubo w małem ciele odważną jednak czuję duszę, żebym się

[1] Zb. Dra Rożnowskiego. Por. Życiorysy zasł. Polaków VII 40—1.

[2] Pisał na posiedzeniu Komisji Policji.

[3] To znaczy: wzbraniać. Czytaniem doniesień zagranicznych o zagrażających Rzpltej niebezpieczeństwach urabiano nastrój jak poprzednio dla przeprowadzenia konstytucji (por. Dihma studium Trzeci maj). Marszałek wtedy nie odmawiał głosu oponentom, tylko nie dopuścił do formalnego głosowania, a zwłaszcza tajnego. Podobnej taktyki chwytano się może i później.

[4] O przyjęcie korony jako dziedzicznej w potomstwie infantki.

[5] Ignacy Wyssogota Zakrzewski (1745—1802), poseł poznański na Sejm Czteroletni a na nim rzecznik stanu miejskiego, stąd prezydentem Warszawy w dobie insurekcyjnej.

[6] Aut. w zb. Dra Rożnowskiego por. Zapiski Tow. Nauk. w Toruniu

[7] Zwracał się w różnych sprawach miejskich, jako to żeby na rekrutów można dać zamiast rzemieślników chłopów ze wsi miejskiej.

[8] Wład. Smoleński w swej pracy o „Ostatnim roku Sejmu Wielkiego" (ed. II str. 431 i n.) podaje projekt reformy Żydów przez deputację, dla nich wyznaczoną, ułożony. Tamże str. 329 i n. zarys działalności sejmu w tej sprawie. Wybicki nie jest wymieniony wśród popleczników reformy i nie należał do wnioskodawców. Jako współpracownik projektu kodeksu sądowego Zamoyskiego z nim „legalizując dawne przepisy synodów utworzył regulamin bardziej w celu pozbycia się Żydów niż przymusowego wcielenia ich w organizm narodu" (Smoleński: Stan i sprawa Żydów polskich w XVIII wieku (Warszawa 1871) str. 46—9). Vol. legum IX 177—8 (22 czerwca 1790): „Wyznaczenie deputacji do roztrząśnienia projektu reformy Żydów", i 404 (31 stycznia 1792): „Osoby przydane".

[9] Aut. w zb. Dra Rożnowskiego por. Zapiski Tow. Nauk. w Toruniu VII 281—2.

nie malowanym i niewdzięcznym urzędnikiem dla Pana nie okazał, będę na czele municypalności czyli w niej propagandystów, a jeżeli którego przeciw konstytucji mówiącego usłyszę, pierwszy mu stryczek założę...[1].

Zgoła spokojnie i cicho. Straszą tylko wojną i Prusakami, że nas odstępują.

94 ZARYS MOWY SEJMOWEJ[2]

Najjaśniejszy Królu! Prześwietne Rzeczypospolitej Stany!

Dotąd można jeszcze było Polakowi obywatelowi bez winy zostawać w milczeniu, ale już teraz przytłumiać w sobie głos i zdanie byłoby występkiem, kto co czuje[3], co pomocą dla ojczyzny być może. Dopokąd tylko okropne kupią się chmury, co groźnych piorunów niosą brzemię, dopóty obojętne oko zwracać na nie można, ale gdy już dojrzałe z siebie wyrzucają ognie, gdy te śmierci i spustoszenia zagrażają klęską, obojętność nie jest więcej stanem naturalnym duszy czułej[4]. Przezorna roztropność wytyka środki, zamiar i cel stanowiąc. Odwaga wreszcie! ta cecha duszy męskiej, duszy wielkomyślnej, natrząsać się przedsiębierze[5] z niebezpieczeństw i z samą śmiercią idzie w zapasy!... Idzie! i z zwycięstwem powraca! gdy tymczasem zdrętwiała[6] bojaźń śmiertelnym dotknięta ciosem gdzieś tam w ukryciu padła w ruinach!...[7].

Najjaśniejszy Królu! Prześwietne Stany! Dotąd chmury zawieszone tylko były nad naszemi głowami. W tym momencie rwią się i rozpadają! Już się z ich wnętrzności[8] snują ognie. Polacy! jeżeli tak jak dotąd nikczemnych[9] ma nas ta ziemia żywić, niech ten ogień ochłonie ją i poźre!... Już się[10] trzask i szelest wypadających piorunów wojny słyszeć daje. Ja ten moment okropnym nie nazewam! hańbie i zakale naszej koniec niesie! albo naszę jestność zniszczy i zagubi, albo ją ku sławie ożywi i wskrzesi. Stłoczony ciężarem ziemi[11]

[1] Opis I rocznicy Konstytucji 3 Maja w Poznaniu, wzmianka o „Klubie Józefinów" w ćwiczeniach szkoły strzeleckiej zaopatrzonej w 500 sztucerów.

[2] Autograf Wybickiego w zbiorach Sarbinowa; arkusik 4⁰ nie zapisany do końca; na pierwszej stronie liczne poprawki i skreślenia. Skróty rozwiązano, pisownię zmodernizowano, zachowując tylko właściwości znamienne. Kto mowę tę wygłosił czyli dopiero miał wygłosić, trudno dociec, natomiast datę w przybliżeniu możemy oznaczyć na maj 1792, ponieważ brzmią w niej odgłosy nadciągającej burzy wojennej.

[3] Zamiast: co myśli.

[4] Zamiast: człowieka. Skreślone następujące zdania: Stanowi u siebie co prędzej co czynić, o zachowaniu swego jestestwa i najdroższych własności zamyśla. Duch męski od podłej broni go rozpaczy, która by go w nieczynną zdrętwiałość cić mogła.

[5] Zamiast: radzi zaczym.

[6] Zamiast: wybladła i...

[7] Wykrzyknik i kropki w rękopisie, jak poprzednio i następnie.

[8] Zamiast: paszczy.

[9] Zamiast: podłych.

[10] Skreślone: mówię.

[11] Zamiast: skały.

kamień[1] w wnętrznościach pyłu spoczywający[2] nikczemną prochu jest tylko bryłą. Ogień dopiero z niego drdzę spędza, ogień mu jego wraca blask, świetność i szacunek,

Najsroższy nieprzyjaciel narodów jest gnuśność i z hańbą cierpiany pokój. W zdrętwiałość wprawia wszystkie ciała państwa członki. Odbiera wszystkim żywość i dzielność. Na cóż nam tej prawdy dalekich sięgać zaświadczeń! Mamy je w domu. Karłowiecki traktat dając nam pokój zewnątrz ukuł pierwsze niewoli obcej ogniwo a konfederacji tarnogrodzkiej koniec wojennego wewnątrz uśpiwszy ducha w miękiej gnuśności zniewieścił Polaka. Zwinięto chorągwie, odprawiono płatnego żołnierza. Do trudów i znojów wojennych przypięto cechę dzikości i sarmatyzmu. Swawola, miękkość i rozwiozłość w obyczajach zyskały wieniec chwały i zaszczytu. Tem wszystkie, najszczególniej wolne, ginęły państwa. Piotr Wielki, ów stwórca narodu tyle dziś potężnego, torując drogę sobie i następcom do panowania na północy, Polskę, najdzielniejszy do swych zamysłów zawał, tym sposobem nad przepaścią postawił, na zgubił. On to w postaci naszego najszczerszego przyjaciela godził nas niby w domu, godził lud z królem, kruszył broń, aby w czasie Polak i z królem swoim byli moskiewskiemi niewolnikami... Czy doszedł swego zamiaru, osądź Polaku! Wszakże kajdan ciężar czujesz na sobie. Wszak cała Europa z ostatnym wyszydzeniem w nich cię widzi. Przyznajemy się do tej hańby. Układu Piotra Wielkiego trzymał się dwór petersburski prawidła jak najściślej zawsze. Dawniej carowie mieczem i ogniem chcieli nas sobie podbić, ale w tak otwartym boju Polak zawsze zwycięzcą wracał. O jakże obszerne miałbym tu pole o naszych zwycięstwach mówić! ale komuż z dziejów nie są wiadome. Powiem tu tylko, com z tych uwag wyciągnął. Dopokąd nam carowie moskiewscy[3] grozili i wydawali wojny, myśmy wolnym i niepodległym byli narodem, myśmy z męstwa i odwagi naszej w całej Europie słynęli. Jak prędko niechęci, iż powiem, wrodzone ku nam w przyjaźń, jak mówią, dla nas zamienili Moskale, myśmy wolnym i niepodległym przestali być narodem. Nas, jak skończę! Europa z politycznej nie ledwo wykryśliła karty. Chciał nam dawni(ej) naród moskiewski pisać w obozie prawa, myśmy mu pod szablą naszą wsadzali królów na tron; chciał naszych hetmanów imać jak jeńców, myśmy mu kniaziów w niewolą zabierali. Zgoła chcieli carowie tronu i państwa naszego mieczem dostąpić, myśmy ich stolicę i kraj burzyli. Odmienili politykę carowie moskiewscy i my nią uwiedzeni odmieniliśmy postać naszą. Ogłosili się naszemi wierzystemi przyjacielamy. Nazwali się praw i wolności naszej gwarantamy. I my już kraju, praw i wolności nie mamy. Ich to przyjacielska ta ręka osadza nam królów na tronie. Wyrywa z pośród najświętszych obrad senatorów i posłów[4]. Gromi i przyciska odwagę. Szarpie i rozbierać pozwala prowincyje. Ta to gwarancyja nad pozostałą krainą jak nad hordą swoich panuje kozaków. Broni nam praw i rrządu. Nad tem słowem się zastanowię. O Polacy! O godne Polaków plemię! Wszak dziś z nierządu wydobyć się chcemy; wszak nie w sile zaczepnej, ale tylko w stanie dania sobie zasłony stawić się zamyślamy[5]. Aliści nam od północy przyjaciel za to zburzeniem i klęską grozi! Pokazał się zaczym jawnie tej przyjaźni zamiar. Widzieć nas słabych i nikczemnych. Mieć nas na ofiarę.

[1] Zamiast: kruszec.
[2] Zamiast: w gnuśnych ziemi wnętrznościach ukryty.
[3] Zamiast: dwór petersburski.
[4] Wspomnienie gwałtów Repnina na sejmie 1767—8.
[5] Zamiast: chcieliście.

95 OFIARY POCZYNIONE W KANCELARJI KOMISJI PORZĄDKOWEJ CYWILNO-WOJSKOWEJ POWIATU KOŚCIAŃSKIEGO I ZIEMI WSCHOWSKIEJ PRZEZ OBYWATELÓW TEGOŻ POWIATU I ZIEMI[1]

...P. Józef Wybicki, szambelan J. K. Mci, komisarz policji O. N. z wydziału poznańskiego, złp. 1000 złożył, niemniej dla współbraci naszych, szlachtą czynszową nazwanych, w Humańszczyźnie, którzy mało od ojców swoich, nic od Ojczyzny nie mając, nie chcieli jednakowoż łączyć się do rokoszu targowickiego na krew i zgubę matki Ojczyzny uknutego[2], zapisał na dobrach swoich sumę złp. 1000 z obowiązkiem, iż na pierwszą rekwizycją przeświet. Komisji Wojskowej za zaświadczeniem Komisji Porządkowej miejscowej lub J. O. księcia Jmci Józefa Poniatowskiego, jenerała leutnanta, tę sumę na tych JPP. szlachty potrzebę wypłaci, nadto uprasza sobie, aby dwóch ich synów małoletnich odesłanych sobie mieć mogli, do Warszawy, którym na wszelkie ich potrzeby i edukacją, aż do ustanowienia ich losu, łożyć przyrzeka i obowiązuje się.

96 ZEZWOLENIE NA WYJAZD[3]

31 lipca 1792.

Komisja Policji Obojga Narodów stosownie do przełożenia JW. Wybickiego, komisarza Komisji swojej, oddalenia się na tydzień jeden do dóbr swych Krobowa[4], w ziemi czerskiej leżących, żądającego, z chęcią do tegoż żądania w dozwoleniu życzonego wyjazdu przychyla się[5]. Dan w Warszawie na sesji ekonomicznej... Michał Mniszech, M. W. K., Gliński sekr. K. P. O. N.

97 BREZA do WYBICKIEGO[6]

w Poznaniu, 8 sierpnia 1792.

...Powiedz mi, Kochany Wybisiu, gdzie nasza sława? gdzie nasze nadzieje?...[7].

[1] Leon Wegner: Konfederacja województw wielkopolkich (Poznań 1863) str. 135—6.

[2] Wł. Smoleński: Konfederacja Targowicka str. 160—1, Adam Wolański (Tadeusz Soplica): Wojna polsko-rosyjska I 160.

[3] Oryg. Sarbinowo, 1792.

[4] Z nabyciem tego majątku łączy się zapewne skrypt własnoręczny Wybickiego z 13. VI. 1792 wystawiony w Manieczkach Janowi Trzebińskiemu na 15,000 złt. (z sumy 30,000) i 3100 złt. odsetek, oraz rewers na 1000 czerw. zł. obrączkowych holenderskich pożyczonych od Anny Gautier, podpisany w Warszawie 22. VI. 1792 t. r. przy 7%). Dla zorientowania się w położeniu majątkowem Wybickiego trzeba pamiętać, że jesienią 1785 otrzymał wraz z bratem Joachimem, proboszczem skarszewskim, spadek po stryju Franciszku, archidiakonie pomorskim. Wybicki wystawił pełnomocnictwo bratu 2 listopada 1785 (Inscrip. posn. n. 1362 fol. 179v.). Por. Życie moje 6.

[5] Następnie widocznie udał się do swych majętności koło Śremu, bo pomawiano jego i Rybińskiego, kasztelana kruszwickiego, o podżeganie do zaburzeń, gdy rozchodziły się głuche wieści o bliskiem wkroczeniu wojsk pruskich i rozbiorze kraju. Za ostrzeżeniem Buchholza Konfederacja zleciła swym mężom zaufania środki ostrożności i rzekomo z tego powodu zostały ściągnięte na granicę Poznańskiego siły zbrojne Prus (Smoleński: Konfederacja Targowicka 360).

[6] Oryg. w zb. Dra Rożnowskiego.

[7] Wiadomości od osób jadących z Warszawy budzą nadzieję, że kraj zachowa wolność i dobre prawa.

98 WYBICKI do żony ESTERY[1]

z Warszawy 7 marca (1793).

(Bankructwa Teppera[2] i Kabrego[3]) ...Już teraz nie trzeba praw oszczędniczych w Polsce, wrócą się Piastowe czasy: będzie pan wielki, kto nakarmi chlebem i miodem... Aż do rozrzewnienia dziękuję Opatrzności, żem wiosek nie przedał, bo i ja byłbym wlazł w to powietrze bankowe... Teraz przecię choć rok bieda, kalkuluję jednak, że dobra pójdą w górę, a przynajmniej łatwość dostania pieniędzy na wioskę... każdy swoje okruchy, co gdzie zbierze, poniesie na tę świętą ziemię, która choć zasmuci na czas, w rozpacz nie wprowadzi na zawsze i kiedy nie da zbytku, da przecię pierwsze potrzeby człowiekowi. Zgoła wróci się wiek rolniczy. Może z nim wiek cnoty. Moja Kochanko! ja tylko do Boga wzdycham, abym zasiał. Alboż nam pozwolą. Już się nieszczęśliwe przechody skończyły, alboż na czas jaki będziemy spokojni. Dziś właśnie byłem u posła pruskiego Imp. Buchholtza[4] i ja i moi wytłómaczyli mu fałszywe moje oskarżenie. Bardzo mnie grzecznie przyjął, zaspokoił się i pisał zaraz do JW. Möllendorfa[5] o mnie, jak tylko możesz rozumieć, najlepi. Tak, jak moja niewinność wymagała... Nie prędzej aż w wielki tydzień tj. 24 wyjadę. Tę parę dni muszę obrócić na urządzenie tu wiosek[6], co się da, jestem bowiem jak dziś zupełnie rezolwowany tu Ciebie i z dziatwą na ś. Jan przenieść a tamte dobra[7], gdy się nie da inaczej, zaarendować, o co się wcześnie staraj. Nasz los po większej części niedziel kilka odkryje. Co Ci tylko donoszę, że król nieomylnie do Grodna jedzie... Proszę, nic nie pisuj, co bają. To wszystko bajki. Wreście nie do nas już politykować. A vous seul(e). Il faut même que je parts de Varsovie, parceque après le départ du Roi on craint etc.[8].

99 WYBICKI do ANTONIEGO SUŁKOWSKIEGO[1]

Z Dobrzycy, 31 maja 1793[2]

Jaśnie Oświecony Mości Książe Dobrodzieju!

List WXci Mci Dobrodzieja z powinnym uszanowaniem miałem honor odebrać. Właśnie w tych czasiech doszła usz moich rozsiana powieść, jakobym

[1] Zb. Dra Rożnowskiego. Por. Życiorysy zasł. Polaków VII 41—2.

[2] Piotr z Fergussonów, „największy bankier Północy", jego zobowiązania przy upadku wynosiły 17,580, 840 złp.; zmarł 9 czerwca 1794.

[3] Cabrit Fryderyk (1745—1801) por. Pol. Słownik Biogr. III.

[4] Jego charakterystykę podał Kalinka w I tomie Sejmu Czteroletniego (wyd. III. str. 98).

[5] Wiszard Joachim Henryk M. (1724—1816), pruski marszałek polny, wsławiony w wojnie 7-letniej.

[6] T. j. Krobowa z przyległościami.

[7] T. j. Manieczki, Przylepki i Boreczek, ogarnięte zaborem.

[8] Zapewne napomykał tem niedopowiedzeniem o możliwości rozruchów czy powstania (por. Janina Muszyńska-Zygmańska: Wielkopolska w powstaniu Kościuszkowskim (Poznań 1947) str. 31.

[9] Autograf w arch. porydzyńskiem, por. Zapiski Tow. Naukowego w Toruniu IX 64—5. Sułkowscy byli niezmiernie zadłużeni. W tym czasie zaszła zmiana ordynata na Rydzynie.

[10] Data niewyraźna, wszakże z treści rok wynika ponad wszelką wątpliwość.

ja miał do WXci Mci przeciwko Bankowi[1] pisać. Tymczasem w biegu życia mego raz pierwszy mam honor odpisywać WXci Dobrodziejowi. Nigdy czysty i niewinny charakter najmniejszej nie cierpiał skazy, szedłem i idę całe życie moje drogą prostą cnoty, nie masz zysku na świecie, dla którego bym na ubocz udał się. Jeżelim był u WXci Mci Dobrodzieja, to mogę śmiało się chlubić, iż byłem w duchu najczystszej cnoty.

Mój projekt był dogodny obydwom stronom, zaspokajał jeszcze troskliwość publiczności. Bank w zamierzonym czasie, kontentując się wybraniem swej należytości, byłby przekonał publiczność, iż nie ma celu na włości i miasta WXci Mci pograniczne. WXMość byłbyś miał perspektywę niezawodną, w którym byś czasie oswobodzoną swoją osiadł ordynacją i wiele jeszcze miałbyś rocznej korzyści. Gdy te projekta nie były dość szczęśliwe, wcale wchodzić w ich układy nie myślę, ale też za nie cierpieć nie miałbym.

Co się tycze dnia służenia WXci Mci, wcale nań służyć nie mogę, gdyż kuzyna mej żony kompromis piątego tego miesiąca sądzę. Każdego czasu sposobnego służyć Panu w Lesznie miło mi będzie, a choćbym nawet Wijewa[2] nie doszedł, nie przestanę przecię powinne moje dla osoby Jego pełniąc attencje wyznawać, że jestem JOWXci Mci Dobrodzieja najniższy sługa.

100 FRAGMENT DZIEJÓW OSTATNIEGO SEJMU[3]

Z Grodna 4 septembris 1793 roku

Już tedy przeszła pruska cesja w poniedziałek dnia 2 septembris. Jakie były do tego aparencje, lubo przyłączona nota i bilet Sywersa[4] do marszałka w. lit.[5], tego dnia pisane, dostatecznie informują, trzeba jednak wspomnieć, jaka ich była egzekucja.

2 batalliony grenadierów z 4 armatami stały: 1°. Na wjeździe do zamku w trzech długich glejtach, pomiędzy niemi armaty, a jedna z nich wyrychtowana była w bramę zamkową. 2° Na dziedzińcu zamkowym stało 200 ludzi frontem do gabinetu królewskiego. 3° Taras zamkowy i bramy poboczne tudzież wszystkie okna sali senatorskiej otoczone były pikietami mocnemi. 4° We dnie pryncypalna brama zamkowa wolna była od warty moskiewskiej, lecz wnocy osadzona była tylą grenadierami, ile się ich zmieściło dla zatarasowania całego wjazdu. 5° Pod sztachetami zamkowemi i w bocznych dziedzieńcach stało kilkadziesiąt kozaków. 6° W przedpokojach obydwóch było po kilkunastu oficjerów moskiewskich, a w izbie sejmowej generał Rautenfeld[6] z kilkunastą także oficjerami. Gdy wchodził generał Rautenfeld do tej sali,

[1] Zapewne Teppera, do którego masy upadłościowej zarządu należał Wybicki (Życie moje 177—9).

[2] Wijewo, wieś w powiecie wschowskim.

[3] Ze zb. dra Rożnowskiego, por. Życiorysy zasł. Polaków VII 65—7. Relacja ta od jednego z arbitrów sejmowych przesłana była Wybickiemu, który interesował się nie tylko ze względów ogólno-narodowych, ale i dlatego, że jego Manieczki zostawały ogarnięte pruskim zaborem. Por. Pamiętniki z osiemnastego wieku: Drugi rozbiór Polski z pam. Sieversa. — D. Iłowajski: Sejm grodzieński (Poznań 1872). L. Wegner: Sejm grodzieński ostatni (Poznań 1866). — W. Kalinka: Ostatnie lata panowania Stanisława Augusta. Dokumenty 92 i nast.

[4] Jakub Sievers, ambasador ros., egzekutor II rozbioru.

[5] Ludwik Tyszkiewicz.

[6] Generał rosyjski.

gdzie gwardia konna stoi, kapitan Olęcki służbowy kazał założyć broń i nie puszczać tegoż generała, dopókiejby na piśmie nie miał od króla Jmci pozwolenia. Lecz generał Gorzeński nadszedł i broń kazał odłożyć i wpuścić.

Nie przeszkodziło to posłom wniść do izby śmiało i wielu natkać się arbitrom, bo przecię generał Rautenfeld dyskretniejszy był, niż ten co mu rozkazy dawał. Nie rewidował nikogo, tym bardziej wart polskich, i nie usiadł też na krześle koło tronu, tylko sobie stał w ławce za posłami. Lubo nie wiem, z czyjej dyspozycji naszych krzesło biletem nakazane było i dla niego przygotowane.

Skoro król wszedł, nie dano zagaić sesji, dopókiby nie wyszli oficerowie moskiewscy z izby, a bataliony spod zamku; Szydłowski, Gołyński, Jankowski[1] i inni z opozycji powstali na marszałka w. lit., który złożył się biletem i dał go czytać. Powstali zaraz na tych, co udali przed Sywersem, jakoby król był w niebezpieczeństwie. Odezwali się i do króla, czy on to prosił o tę zagraniczną pomoc; król się odezwał, że nie żądał tego. Ucałowawszy więc rękę królewską cała izba prosili o delegację do Sywersa, żeby wojsko rosyjskie ustąpiło[2]. Udali się więc delegowani, kanclerz w.[3], biskup chełmiński[4], Ogiński, podskarbi[5], Suchodolski, kasztelan smoleński[6], marszałek sejmowy[7] i Ankwicz[8], a izba tymczasem baraszkowała. W godzinę powracają z relacją, że każe wyjść oficjerom z izby prócz generała Rautenfeld. Lecz 2 bataliony dopóty stać muszą, dopóki projekt Podhorskiego[9] do noty tego przyłączony nie będzie decydowany i dopóty nikogo z zamku nie wypuszczą. Kanclerz stękał i wzdychał z kwadrans i nikt z niego nie rozumiał tej rezolucji, bo chciał wprzód zagajenia sesji, za co go okrzykniono, aż drudzy z nim delegowani wytłumaczyli jasno i zaraz oficjerowie moskiewscy ustąpili, lecz zostali w przedpokojach. Zagaił tedy marszałek sejmowy a marszałek lit. lubo wypędził arbitrów, dopełniając sacro sancte ukazy Sywersa, jednak wielu nas pozostało i później więcej przyszło.

Na zapytanie w zagajeniu, co ma czynić? mówili obszernie i tęgo nagotowanemi lecz jeszcze z druku niewyszłemi głosami, Skarżyński, Mikorski, Stoiński, Karski, Bogucki, Kimbar i Szydłowski. Z moskiewskiej zaś i pru-

[1] Por. Wegner: Sejm grodzieński ostatni. Ustęp od 26 sierpnia do 23 września 1793, *passim*.

[2] Por. Kalinka: Ost. lata d. 99 (z tegoż dnia doniesienie królewskie).

[3] Antoni Sułkowski.

[4] Wojciech Skarszewski.

[5] Michał Ogiński, podsk. w. lit.

[6] Antoni Suchodolski, jedyny z senatorów stojący w opozycji wedle Wegnera (161—3).

[7] Stanisław Bieliński, poseł warszawski (Pol. Słownik Biograficzny II).

[8] Józef Ankwicz, kasztelan sandecki, stracony w r. 1794, gdyż został marszałkiem Rady Nieustającej w nagrodę za wniosek podpisania traktatu II rozbioru (Pol. Sł. Biogr. I).

[9] Adam Podhorski, poseł wołyński (Pam. XVIII w., t. V. str. 319). na żołdzie Sieversa, jak zresztą wielu (por. u Wegnera odnośny wykaz str. 330—2), wyrzucony został z izby za postawienie projektu układu z Prusami. Noty w tej sprawie podawane przez ambasadora kierującego sejmem na końcu zbioru jego Konstytucji, których egzemplarz znajdujący się w Bibliotece Uniwersyteckiej w Poznaniu był własnością J. U. Niemcewicza. Na pierwszej karcie zaznaczył: „Ten Codex oprobrii et iniquitatum kupiłem 24 sierpnia 1808".

skiej strony nikt się nie odezwał, aż marszałek sejmowy sam ich wezwał z senatu do oświecenia młodszych braci. Tymczasem z opozycji[1] wszyscy żądali decyzji i projektu Szydłowskiego, aż biskup inflancki[2] odzywa się, że żadną miarą projekt wyrzuconego z izby posła decydowanym być nie może, wychwala projekt Szydłowskiego[3], tylko radzi nie przerywać negocjacji z Prusakiem, ale mu założyć kondycje przed ratyfikacją i w tym sensie proponuje z jednego projektu Szydłowskiego uformować 2 i puścić ad turnum. Powstała na to opozycja i Skarżyński poszedł sam zmoderować[4] projekt Szydłowskiego. Staniszewski[5], eksksiądz, podał dodatki w punktach, które tu dawno biegały rozsypane z zamku. Tymczasem Miączyński[6] nie czekając poprawek podaje różne propozycje ad turnum a wszystkie na stronę Prusaka, z których ta na ostatek była wotowana: Czy projekt gwałtem i z zbrojnym żołnierzem, przyłączony do noty Sywersa, czy też projekt Szydłowskiego utrzymanym być ma? Nie wiem, czy się ulękła czy się wprzód ugodziła opozycja, bo nie było już w niej tej tęgości nieporuszonej, którą cały przeszły tydzień ani projektów ani propozycji do cesji krajów nie dopuszczała[7]. Po długich wrzawach przystąpiły obie laski ad turnum, choć gwałtownie i nikt nie słyszał ani propozycji ani projektów ani pierwszych wotów senatorskich, przecież opozycja potym ucichła[8] i tak przeszły 3 wotowania: 1. O przyjęcie propozycji, 2. o samą propozycją, 3. o projekt. I tak zwyczajna pluralitas przemogła to prawo, które z kopii drukowanej, lecz w tych zamięszaniach i wrzawach tak się zmienił projekt Podhorskiego, że w tym prawie słowa tamtego nie masz. Sesja ukończyła się około trzeciej po północy. Kiedy dopiero razem z batalionami moskiewskimi powróciliśmy do domów, a przedtem zaś nikogo nie puszczano; nawet Dziekoński[9], podskarbi, który tylko naprzeciwko w starym mieszkając zamku chciał pójść posilić się i z sobą... oficjera wziąć, — nie dopuszczono. Powiedział też to in turno. Podhorski przecię nie wszedł na sesją, ale u Sywersa bywa i po mieście jeździ. Sesja na dziś solwowana.

[1] Szydłowski i Karski płoccy posłowie, Skarżyński łomżyński, Stoiński lubelski, Józef Kimbar upicki, Kasper Bogucki ziemi warsz. Dionizy Mikorski, księstwa mazowieckiego z w. — podpisani na akcie konfederacji grodzieńskiej z 15. IX. (por. Wegner 104 i n., 174—5) warunkowo, jak to był określił poseł sandomierski Konstanty Jankowski: „Abym od ciała prawodawczego nie był odsunięty, nieodstępny jednak od zdań moich przy całości granic mojej Ojczyzny i jej prerogatywach uroczyście na teraźniejszym sejmie oświadczonych".

[2] Józef Kossakowski.

[3] Por. Wegner 99 i n., 153 i n.

[4] Wegner 146—152.

[5] Poseł czerski (Wegner 154—5).

[6] Poseł lubelski (Wegner 128).

[7] Co wyjaśnił Tokarz w rozprawie pt. Milczkowie sejmowi — Stanisław August orientował się w grze politycznej „niby zelantów" (por. Kalinka: Ostatnie lata d. 98).

[8] Wegner 158—9.

[9] Antoni Dziekoński, podsk. nadw. lit., należał do tych, którzy „z wyraźnego rozkazu Stanów Sejmujących" podpisali traktat podziałowy z Prusami 25 września.

101 (WYTYCZNE DLA KOMISJI DO UPADŁYCH BANKÓW, WYZNACZONEJ KONSTYTUCJĄ Z 28 WRZEŚNIA 1793)[1]

A lubo na zasadzie prawa komissyją swoją stanowiącego takowa ordynacja sądowa nie tylko rządowi rplty polski(ej) ale i trzech dworów sąsiedzkich, wiedeńskiego, petersburskiego i berlińskiego, poddanych obowiązywać powinna, wszelako aby komissyja w najważniejszym egzystencji i powagi swojej zamiarze zabezpieczoną być się widziała, zas(z)czyconego zawsze swoją i wszystkich wierzycieli ufnością JW. prezesa[2] do traktowania w tej mierze z JW. Igielstromem[3], posłem od dworu rosyjskiego, uprosiła i upoważniła.

A najprzód porucza światłu i gorliwości JW. prezesa przełożenie JW. posłowi, iż prawo komissyją swoję stanowiące dla wymierzenia tak krajowym jako i zagranicznym sprawiedliwości z tytułu reciprocitatis traktatem zawarowanej tudzież z przełożenia posłów tychże dworów sąsiedzkich zapadło i dla uzyskania w każdym respective kraju nieo(c)hybnej wyroku sądowego egzekucji komissyją tę z władzą i mocą sądową z osób i komisarzy tak polskich jako i dworów sąsiedzkich tym końcem ustanowiło, ażeby w niej osoby tak krajowe jako i zagraniczne do upadłych banków krajowych interesowane odpowiadały i sądziły się.

Po wtóre raczy JW. prezes prze(d)łożyć JW. posłowi, jak mocną ufność komissyja i osoby sądowi jej oddane w prawie tem powzięły, gdy nieomylną egzekucyją jego zaręczało silne wsparcie Naj. Imperat. Wszech Rossji przez skuteczne i wielorakie wdawanie się JW. de Si(e)vers[4], bywszego w Polsce posła jej wielkiego, który, jak zaświadcza list JW. Bazylego de Szeremetoff, gubernatora, dnia 15 lipca r. 1793 do u. Bykowskiego, dobrami Cudnów, do massy u. Kabryt[5] należącemi zarządzającego, pisany, jeszcze z Grodna, zgłaszał się i obowiązywał tegoż JW. gubernatora, aby z powodu komisji do upadłych banków ustanowionej wstrzymał wszelki w sądach gubernij proceder sprawy przeciw temuż u. Kabryt rozpoczęty. A jako w imieniu Naj. imperatorowej tenże JW. Si(e)vers o to czynił, tak i JW. de Szeremetoff nieodwłocznie ku uskutecznieniu tego dyspozycje swe wydał, które się tu przyłączają.

Po trzecie — oświadczy JW. prezes, iż gdy administracyja fortuny u. Tepera złożyła w ręce JW. de Si(e)vers notę różnych obywateli dawnych rossyjskich masie tegoż Tepera wielorakie sumy winnych, że nie usunął

[1] Luźny arkusz f⁰ w zbiorach Sarbinowa, bruljon pisany ręką Wybickiego. Jest to fragment, jak wynika z treści, zresztą u wstępu 1/3, u końca 1/2 strony niezapisane. Por. Życie moje str. 176—9.

[2] Kazimierz Raczyński, marsz. nadw. kor. Z Polaków do „Komisji do rozsądzenia upadłych krajowych banków" należeli jeszcze Augustyn Gorzeński dla masy Schultza, Ksawery Działyński dla Prota Potockiego, Wybicki dla Teppera. Ze strony rosyjskiej był Józefowicz i i.

[3] Otto A. hr. Igelström. Jego związki z Polską i charakterystykę nakreślił Julian Bartoszewicz w Encyklopedii Powszechnej (I wyd. Orgelbranda). Od 20 I 1793 w Warszawie jako następca Kachowskiego, potem i Sieversa. Por. Tokarz: Warszawa przed wybuchem powstania (Kr. 1911) i Insurekcja warszawska. (Lwów 1934) *passim.*

[4] Jan Jakub br. Sievers (1731—1808). Ten wybitny dyplomata i administrator miał poruczone przeprowadzenie II rozbioru i nadzór nad pozostałą Rzpltą.

[5] Cabrit posiadał klucze cudnowski i wilski na Kijowszczyźnie.

w tem wsparcia swego wspom(n)iony poseł wielki i przez przesłanie noty takowej do Petersburga o zjednanie sprawiedliwości dla Teperowskich wierzycieli skuteczne uczynił kroki, zaświadcza nadesłana do administracji kantorowej korespondencyja JW. pana Ralla, bankiera petersburskiego, pod datą 5 lipca r. 1793, jako już na ra(c)hunek należnych takowych sum na konto masy Teperowskiej odebrał rubli 8986 kopików 40, która korespondencyja tu się przyłącza.

Po czwarte — prze(d)łoży JW. prezes, iż gdy niestawienie u. Prota Potockiego trwożyło jego wierzycieli, czy z tytułu wasala Naj. Imp. z pod sądu komisji swojej usuwać się nie zechce, zaspokoił tę troskliwość publiczną JW. de Si(e)vers, gdy nie tylko wysłanych delegowanych od komisji do dóbr i kantorów tegoż u. Potockiego paszportami zabezpieczył, ale nadto danym do gubernium listem wszelką im pomoc rządową w potrzebie zapewnił. A jako do traktowania w tej mierze i innych objektach z JW. de Si(e)vers, równie jak dziś, od komisji JW. prezes, wspólnie z JW. Miłaszewiczem, generałem, i księciem JM. Aleksandrem Lubomirskim, upow(ażniony), tak przytoczyć przy konferencji teraźniejszej raczy te wszystkie zapewnienia, które naówczas odebrał, że nie tylko u. Potocki ale i wszyscy poddani Naj. Imperat. sądowi komisji swojej ulegać będą musieli, kiedy nawet sama wielka monarchini przez wzgląd na sąd komisji do upadłych banków rozpoczynać się mający z sumy sobie z masy Tepera należnej zdjąć sekwestr rozkazała, który w czasie zamieszania i bez sprawiedliwości biegu zostającego kraju polskiego włożony mieć chciała. O czem najdokładniej wiadomo jest JW. Igielstromowi, gdy od niego przez usta JW. Miłaszewicza, generała, ta wspaniała Naj. Imperat. do nas przyszła deklaracyja.

Te wszystkie okoliczności JW. prezes JW. posłowi przełożywszy wytłómaczyć raczy wdzięczność od nieszczęśliwej publiczności dla litościwej monarchini a razem i ufność w jej wsparciu komisji, która lubo bynajm(n)iej nie wątpi, aby z odmianą posła [1] zawsze wspaniałe jej zamiary miały (upaść) [2], z obowiązku atoli dla dobra wierzycieli raczej jak troskliwości swojej ten stan rzeczy, jaki był dotąd, przełożyć JW. posłowi uznała potrzebą. A dla pewniejszego nadal postępowania w pełnieniu obowiązków swoich, tudzież w nowo wypadłych okolicznościach wsparcia, znagloną się być widzi dopraszać się zapewnienia od JW. posła.

Najprzód czyli, jak chce mieć prawo i JW. de Sivers zapewnił, poddani Naj. Imperat. do sądu komisji swojej pociąganemi być mogą? i w jaki sposób tym końcem przesełane być im mają zapozwy. A w tem miejscu złoży JW. prezes wyciągnięte z ksiąg kantorowych należące się od obywatelów rosyj. do mas upadłych banków sumy.

Po wtóre.....

102 WYBICKI do KONSTANCJI ZAMOYSKIEJ [3] D. 13 maja 1794.

Mimo usługa publiczna, której się cały oddałem, byłbym do Pani pisał, gdybym o pewności poczty nie wątpił. Będą najmocniejsze i najpiękniejsze

[1] Nastąpiło to z końcem grudnia 1793, por. Tokarz: Warszawa przed wybuchem powstania 17 kwietnia 1794 r. str. 14.

[2] W tym sensie należy tekst uzupełnić.

[3] Autograf znajdował się w Bibl. Ord. Zamoyskich („czarne pudła") por. Życiorysy zasłużonych Polaków wieku XVIII i XIX, tomik VII, str. 43—4 — Także Wybickiego Życie moje (Bibl. Narodowa S. I, nr 106).

pióra Rewolucją naszę opisywać, kończyć jednak będą musiały, iż jak we wszystkich dziełach boskich, jawny jest skutek, ukryta przyczyna! widziemy pokonanego nieprzyjaciela, oswobodzony od gwałtu naród. Po tylu słabościach, wróconą energję i charakter narodowy. Ale widząc to wszystko, musiemy wyznać, że w tym jest ręka boska. Od małej zapewnie liczby osób wyszedł pierwszy rys tego ogromnego dzieła: największa część w rozpaczy będąca radziła cierpieć i haniebną niewolą nad waleczne wybicie się z jarzma przekładała. Okaże to czas, że w samej Warszawie między wojskowemi najwięcej subalterni, między cywilnemi wzgardzeni przez przesąd i uprzedzenie obywatele dali powstać narodowi[1]. Plan ten nie mógł być doskonały. Musiał mieć w sobie wad wiele. A z drugiej strony od Moskali powinien był być układ odporny tęższy. Bóg atoli dźwignął dzieło słabe. Przeszło 6000 regularnego żołnierza miał Moskal w Warszawie. Armat i amunicji dostatek. To na jedno skinienie mogło było formować korpus. Lud nasz ukochany dopiero się zbierał, z snu budził, broni szukał. U Moskala i w samych współziomkach znajdował nieprzyjaciela, jednak zwyciężył. W piątek 18 Prusacy atakowali, od Woli aż ku Marymontowi czynili dywersją; ale i ci odparci. Pani pałac miał honor być także w Rewolucji. Schronił się był do niego nieprzyjaciel w liczbie pewnie 300, od ulicy wybiwszy drzwi pałacowe. Ale dom Zamoj. nie mógł w tej zostać obeldze. Lud nasz odważny najprzód ogrodem od Werzelego[2] i z drugiej strony z ogrodu, gdzie są stajnie, weszli na dziedziniec, dalej gdy się mnóstwo rzuciło, wybito drzwi od ulicy Ogrodowy. Atakowany został nieprzyjaciel, zbity i wyparty z pałacu. Krew nieprzyjaciela zbroczyła wszystko. Mówię bez pochlebstwa: taka ofiara cnotliwym cieniom An. Zam.[3]. Ma Pani stratę, ale wiem, że się Pani o to nie pyta, kiedy się mówi o pobitym nieprzyjacielu, o oswobodzonym kraju. O Boże! co to za widok — Wiele razy o tym myśl przypuszczę, upojony radością i wielkością dzieła zdziwiony nie umiem jak tylko wielbić Boga wszechmocność — Może tam ktoś zapał nam zarzuca nadto francuski; nie można dotąd tego nam zarzucać, kiedy król w uszanowaniu, prawo, stany i religia; odnieśli karę Ożarow.[4], Kossak.[5] bisk., Zabiełło[6] hetm. i Ank.[7], ale to za wyrokiem sądu. Wreszcie te zbrodnie legli, bo przy powstaniu kraju żyć nie mogli[8]. Tak wielkiej obywatelce, jak Pani jesteś, starać się będą komunikować nowiny — zapewnij, że dochodzą.

Wybi.[9].

[1] Por. W. Tokarz: Insurekcja Warszawska (17 i 18 kwietnia 1794). — Lwów, 1934. A. Skałkowski: Z dziejów insurekcji 1794 r., str.151 i n.

[2] Verzelli (Wł. Smoleński: Mieszczaństwo Warszawskie str. 392).

[3] Wybicki czcił zawsze pamięć Andrzeja Zamoyskiego, por. wspomnienie mu poświęcone, Bibljoteka Narodowa S. I nr 106.

[4] Hetman w. k. Piotr Ożarowski, powieszony 9 maja.

[5] Józef Kossakowski, biskup inflancki (ur. 1738).

[6] Józef Zabiełło, ost. hetman polny lit.

[7] Józef Ankwicz, marszałek Rady Nieustającej (Pol. Słownik Biogr. I).

[8] Egzekucja dokonana 9 maja, o której szczegóły w II pamiętniku Kilińskiego, u Wojdy, Zajączka i in.

[9] Skróty tłumaczą się pospiechem, ale może i ostrożnością, jakby wskazywały końcowe słowa listu. Bądź co bądź nie dostaje dalszych.

103 PAMIĘTNICZEK TERESY WYBICKIEJ[1] DO 31 MAJA 1794.

(W r. 1793 wyjechała z braćmi do Krobowa, majątku pod Warszawą (w odległości czterech mil), który nabył ojciec, oddając Manieczki w dzierżawę staroście soleckiemu. Przybyła tam w lipcu. Ojciec wrócił do Warszawy do urzędowania, które zatrzymywało tam i wuja Antoniego Kowalskiego. We wrześniu zachorowała matka. Mimo opieki sąsiadki „Kumirowskiej" ciążyło w porównaniu z opuszczonemi Manieczkami osamotnienie. W listopadzie wzięto Terenię do stolicy, gdzie staraniem ojca i Błędowskich odbierała od różnych metrów „książęcą edukację", gdy 17 kwietnia 1794 wybuchła rewolucja). Z pałacu Zamoyskich wypędzeni przez pospólstwo i Moskali zostaliśmy, przymuszeni będąc do piwnicy się naprzód ukryć, lecz gdy sobie Moskale fortecę w tym pałacu zamyślali robić, musieliśmy więc na drugą ulicę uciekać, gdzie nas jedna pani... przyjęła, tam więc siedzieliśmy... od czwartku wielkiego aż do niedzieli wielkanocnej, lecz nasze wszystkie sprzęty, rzeczy porabowane, połamane, potłuczone... Patrzyliśmy tylko końca, aż nakoniec zajaśniało na moment słońce Polakom... W wielką sobotę burza nieco ustała, a w niedzielę wielką nasz drogi ojciec nam się pokazał". (Uzyskał dla rodziny schronienie na Zamku pod opieką generałowej Gorzeńskiej, żony adjutanta królewskiego. Odjechał otoczony ułanami (Mirowskimi). W godzinę przybył po Wybickich wuj Antoni Kowalski z takąż eskortą „dla rozhukanego jeszcze pospólstwa"). (Po drodze) „widok był okropny. Nic jeszcze ani trupów ani koni nie pobrano, trzeba więc było tak jak po kawałkach drzewa po tych martwych trupach przejeżdżać, a pospólstwa krzyk, wiwaty dodawały więcej okropności". (Po kilku dniach Wybicki przeprowadził rodzinę, aby nie była ciężarem, do mieszkania na Starem Mieście, skąd miano widok na rynek, Wisłę i Pragę. Stamtąd patrzała na wzniesione przed oknami szubienice i egzekucje w dniu 9 maja). „Naschodziło się do naszej stancji wiele paniów patrjotek, aby się temu widokowi lepiej przypatrzeć i klaskały z okien, gniewały się na moją matkę, czemu nam nie każe patrzeć, gdy już kat, wystrojony w pąsy, pióra i złoto, ciągnął tych zbrodniarzy na stryczku, że trzeba, aby dzieci wiedziały, za co oni tak haniebnie giną...[2]. Wszelakoś nie długo się ten patrjotyzm skończył, panie zaczęły mdleć... Wieczorem mój ojciec nam się pokazał..., lecz ledwo wszedł..., gdy przybiegają po niego z ratusza, że Moskale się pokazali na Pradze, wyrzynają ludzi, rabują i niszczą... Opuścił nas więc znowu". (Alarm stąd powstał, że wylazło paru Moskali na pół umarłych, którzy byli ukrywani w kominach, szafach i innych schowkach „od kucharek..., kokietów i podłych", „te więc biedaki pokazali się i tyle hałasu i strachu narobili w Warszawie"). „Nazajutrz potem przyszedł mój drogi ojciec tak widocznie zmęczony, żeśmy się zaczęli lękać o jego życie, lecz doktor nasz domowy pomógł mu". (W tych okolicznościach Wybicki

[1] Autograf w zbiorach Dra Rożnowskiego, por. Życiorysy zasł. Polaków VII 44—5. W okresie tych przeżyć Teresa Wybicka liczyła lat 12 (urodzona 23 października 1782). Niewątpliwie nie tylko wiekiem ale i inteligencją przewyższała znacznie braci. Wszakże pamiętniczek oczywiście nie został spisany bezpośrednio po tych przeżyciach, lecz niewątpliwie w pewnym odstępie czasu.

[2] Podobnie opisał prezydent Zakrzewski Kościuszce w sprawozdaniu z 9 maja: „Tysiące osób obojej płci, którzy od podobnych egzekucyi oczy odwracali i przez życie swoje na one patrzyć nie chcieli, tym patriotycznym tragicznym scenom oklaski i okrzyki radośne dawali". Por. także Drugi pamiętnik Kilińskiego.

zdecydował się odesłać rodzinę do Zamościa, gdzie jego siostrzeniec Joachim Owidzki zawiadywał ordynacją. Droga była pełna niebezpieczeństw. I tak wypadło przedzierać się przez bór zapalony przez Moskali. (W Zawichoście) „nad przewozem stało parę set ekwipażów, bryk wypakowanych, zgoła każdy uciekał z życiem i coś rzeczami, każdy wołał na przewoźników: Przewoź, aby z życiem. Każdy wołał: Za Wisłę. Matki swe dziatki tuliły do łona. Wojsko wychodziło ku nieprzyjacielowi... Przepłynąwszy Wisłę zostaliśmy prawdziwymi tułaczami, bo od tej chwili nie mieliśmy nic więcej nad imię poczciwych Wybickich i cnoty cierpiącej” [1]. (Na granicy natknęli się na celników austriackich. 31 maja stanęli w Zamościu, gdzie ich pomieszczono w pawilonie pałacowym).

104 DO OBYWATELI MAJĄCYCH CEGIELNIE, SKŁADY DRZEWA I WAPNA [2]

Działo się na sesji Dyrekcji Centr. Komisorjatu Siły Zbrojnej narod. Dnia 9 czerwca roku 1794.

Obywatele! Ile razy głos potrzeby powszechnej do was się odezwał, zawsze przez gorliwość waszę wysłuchanym został. W tej epoce szczęśliwej odzyskania odwiecznych swobód Narodu każdy się ubiega z ofiarą dla sprawy publicznej. Komisorjat Wojenny, troskliwy najważniejszy urzędowania swego dopełnić zamiar, przedsięwziął nową wystawić ludwisarnią w Warszawie. Potrzebie tej tyle ważnej nie odpowiada stan skarbu. Do was przeto Obywatele, którzy cegielnie, składy drzewa i wapna macie, imieniem publiczności Komisorjat się odzywa. Dajcie część tych materiałów do budowy narodowej, w której broń lana ma pokonać Ojczyzny nieprzyjaciół, ma zapewnić wolność i całość waszych własności w ogóle. Ofiara wasza w wymiar ważności przysługi ocenioną przez publiczność zostanie. Która ażeby do powszechnej doszła wiadomości, przyłącza się rubryka, w której każdego imię i wielość danej ofiary na egzemplarzach zapisana i wydrukowana zostanie. Komisorjat w gorliwości obywatelskiej ufny, będąc pewnym udziału materiałów, o które prosi, wzywa jeszcze imieniem Ojczyzny mających konie, ażeby wspomnione ofiary do szop artyleryczych zwożone były. Wybicki. Cichocki, generał major [3]. Michał Orłowski m. pr., Ant. Czyżewski z departamentu Dyrekcji Centralnej. Karol Halmann [4], major, z departamentu uzbrojenia. Marcin Molski p. k. n. z departamentu umundurowania. Jan Freier [5], major z departamentu koni i zaprzęgów. Mikołaj Witthoff z departamentu żywności m. pr.

[1] Już 18 czerwca 1794 w toku proces o konfiskatę. Manieczek. Przylepek i Boreczka z powodu wyemigrowania (Austretens) Wybickiego i udziału w powstaniu (Grund- und Hipothequen Acta des im Kostenschen District gelegenen Guts Manieczki nebst dem dazu gehörigen Dorfe Esterpol, vol. II. Arch. Państwowe w Poznaniu).

[2] Druk, f°. Bibl. T. P. N. w Poznaniu 26756. Odezwa wyszła niewątpliwie spod pióra Wybickiego, który pierwszy ją podpisał.

[3] Jan August Cichocki (1750—1795) był komendantem garnizonu stołecznego do chwili wybuchu powstania lawirując, by nie narazić się Igelströmowi ani spiskowym. — Por. A. Skałkowski: Z dziejów insurekcji 1794 r. i Polski Słownik Biograficzny IV 20.

[4] Helman A. M. Skałkowski: (Z dziejów insurekcji).

[5] Freyer (Z dziejów insurekcji).

105 INSTRUKCJA RADY NAJWYŻSZEJ NARODOWEJ[1]

Warszawa, 10 czerwca 1794.

Rada Najwyższa Narodowa, ażeby urządzenia przez nią wyszłe i spieszniej i skuteczniej dopełniane były, wyznacza do ziemi warszawskiej i czerskiej ob. Wybickiego, któremu następujące przepisuje obowiązki:

1°. Złożyć każe przed sobą wszystkie urządzenia dotąd tak od Najwyższego siły zbrojnej Naczelnika wyszłe jako też i przez Radę ogłoszone, czyli te i w jaki sposób dopełnione zostały.

2°. Te, które by dotąd albo Komisji Porządkowej nie doszły albo dopełnionemi nie były, ogłosi i do najściślejszej egzekucji doprowadzi.

3°. Zagrzeje obywatelów do uzbrojenia się i pospolitego ruszenia z włościanami i w sposób uniwersałem przez Radę pod dniem 6 miesiąca i roku bieżących wyszłym przepisany.

4°. Tak zgromadzoną masę ludu zbrojnego, w żywność przyzwoicie opatrzoną, doprowadzi do najbliższej komendy wojska liniowego, z którą wprzód o potrzebie wielości tegoż ludu i czasie, na jaki byłby zatrzymanym, zniesie się.

5°. Starać się będzie, ażeby komenda w ziemi tej konsystującą w potrzebną żywność i furaże opatrzoną była.

6°. Pomimo ogólnego uzbrojenia się i pospolitego ruszenia dołoży pilności, ażeby rekrut, tak pieszy jako i konny, podług uniwersału Rady stosownie do przepisów Najwyższego siły zbrojnej Naczelnika nakazany, do komend był dostawiony.

7°. O wszystkich czynach swoich ciągłe raporta Radzie dawać i onąż o obrotach nieprzyjacielskich uwiadamiać będzie.

Zgoła, gdy Rada powyżej wzmiankowanego obywatela, w ufności w jego obywatelstwie, z ramienia swego wysyła, ma prawo spodziewać się, iż w dopełnieniu tej instrukcji, wybawienie ojczyzny od przemocy na szczególnym widoku mając, nic nie opuści, coby tak świętym celom odpowiadało i oneż ułatwiało. Będzie więc mocen pomieniony ob. Wybicki, znosząc się z komendą w ziemi konsystującą czyli jej najbliższą, potrzebne a stosowne do tej instrukcji wydawać rekwizycje w imieniu Rady do Komisji Porządkowej, a ta dopełniać je najspieszniej powinna będzie pod odpowiedzią z osób i majątków za sprzeciwienie się albo spóźnienie onychże.

106 WYBICKI do RADY N. N.[2]

Spod Grójca, 16 czerwca (1794).

W momencie kiedy gotowałem raport Najwyższej Radzie z tej okolicy i uwiadamiać ją chciałem o dalszych układach, odebrał generał Mokronowski raport o odmiennym marszu i pozycji Naj. Naczelnika. — Podług tego ge-

[1] Por. Akty powstania Kościuszki I 290—1. — Co do okoliczności, w jakich Wybicki z Warszawy przeniósł się do obozu Mokronowskiego, por. Życie moje 183—9. Było to następstwem krwawych rozruchów stołecznych z 9 maja. — J. I. Kraszewski: Polska w czasie trzech rozbiorów (ed. II) t. III, str. 438 i n., Juliusz Nowak: Z poezji powstania Kościuszkowskiego (Prace hist. liter. ku czci Ign. Chrzanowskiego 282—292).

[2] Autograf w Arch. Głównem, Arch. Król. Pol. 253 k. 146. Odpisy z tego źródła do roku 1794 sporządzone zostały przez dra R. Morcinka.

nerał Mokronowski swój miarkując idzie do Warki wysławszy kurjera za Pilicę ku Kozienicom. Sam będzie w pozycji, aby mógł na pierwszy ordynans z Naczelnikiem się łączyć i Warszawę zasłaniać. Tu w Rawie i Warach[1] i Inowłodzu są Moskale i Prusacy. Nie wypadają w tym czasie w nasze granice, bo brygadjer Dąbrowski poszedł do Nowego Miasta[2] zasłaniając i zabezpieczając przejście Pilicy dywizji generała Mokronowskiego, ale gdy w(ice) brygadjer łącznie z Generałem ku Warce i dalej pomaszerują, kraj ten otwarty zostanie. Dopokąd atoli będzie można, Generał będzie zostawiał małe korpus obserwacyjne. Marsz Generała zda się być w dzisiejszym stanie rzeczy na wszystkie wypadki najdogodniejszy. Co do obywateli i mieszkańców, jak największa w nich ochota i gorliwość; będę chciał w nich ducha utrzymywać, ale gdy regularny żołnierz ruszać zacznie, rzecz niepodobna, aby go utrzymać można. Będę się stosował dalej do obrotów Naj. Naczelnika i jeżeli mi co ma Rada Najwyższa zalecić, czekam zawsze z powinnym uszanowaniem.

Wybicki.

107 INSTRUKCJA RADY NAJWYŻSZEJ NARODOWEJ[3]

Warszawa, 25. czerwca 1794.

Rada Najwyższa Narodowa, nakazawszy już gotowość pospolitego ruszenia i zaleciwszy dopilnowanie skutku tego nakazu ob. Wybickiemu, pełnomocnikowi swemu do ziemi warszawskiej, następujące jeszcze przesyła mu urządzenie:

1°. Ob. Wybicki, pełnomocnik Rady, starać się będzie, aby Komisja Porządkowa miejscowa zrobiła jak najprędzej konskrypcję ludzi zdatnych do pospolitego ruszenia z wyszczególnieniem, w jaką broń są uzbrojeni, czy w kosy, czy w piki, czy strzelby, tudzież wiele jest konnych a wiele piechoty[4].

2°. Dopilnuje, aby Komisja Porządkowa całą masę ludzi zbrojnych podzieliła na trzy części równe, żeby podług potrzeby jedna część ruszoną została, a dwie zostały w domach dla pilnowania gospodarstwa, albo żeby były ruszone dwie części, a trzecia została. Takowe ruszenie jednej lub dwóch części w ten sposób ma być uczynione, ażeby zarówno rozciągnione było do wszystkich miast, miasteczek i wsi, gdyżby rzecz bardzo była szkodliwa dla gospodarstwa rolniczego, gdyby niektóre wsie całkiem były ruszone, a inne cale nie użyte.

3°. Takowego podziału masy zbrojnej ludu dopilnowawszy, da raport najbliższemu komenderującemu, a ten mu wskaże, jakiej liczby zbrojnego ludu potrzebuje, co tenże pełnomocnik podług żądania komenderującego uskutecznić będzie winien.

4°. Zaklina Rada na miłość ojczyzny ob. Wybickiego, pełnomocnika swego, aby wedle uskutecznienia tak niniejszego, jako i dawniejszych zaleceń, najdzielniej pracował i zasłużył sobie przez rzetelną czynność i gorliwość na wdzięczność dźwigającego się z niewoli narodu. Z żalem i smutkiem

[1] Niewyraźnie stąd prawdopodobnie źle odczytane, bo takiej miejscowości nie ma w Słowniku Geograficznym.

[2] Por. A. M. Skałkowski: J. H. Dąbrowski przed wyprawą do Wielkopolski, str. 41, Wybicki: Życie moje 191.

[3] Por. Akty powstania Kościuszki I 361—3.

[4] Por. Raport generalny pospolitego uzbrojenia ziemi warszawskiej z 6. VI. (A. Skałkowski: Z dziejów insurekcji 1794 r., str. 10—12).

oświadcza Rada, iż zawiedziona będąc od niektórych władz pośredniczych, będzie musiała kazać ich pozwać do Sądu Najwyższego Kryminalnego, jako zdradzających ufność położoną w sobie, a przez to narażających na niebezpieczeństwo interes kraju i zamiast pomocy stających się bliską przyczyną zguby ojczyzny.

108 WYBICKI do RADY N. N.[1]

Dan w obozie pod Błoniem, d. 30 czerwca 1794.

Najwyższa Rado! Powtórne zlecenie miałem honor odebrać[2]. Komunikowałem je natychmiast komisjom i generałom ziemiańskim[3] i egzekucyj ich dopilnuję. Nic nie pragnę, tylko Ojczyźnie służyć, nic nie żądam, tylko prawideł i rozkazów od Rządu. Okoliczności to nieprzyjazne a nieprzejrzane sprawiły, iż komenda generała Mokronowskiego, przy której ja czynnie służyć krajowi pragnę, co dzień prawie odmieniać pozycje musiała i żadnej skutecznej operacji rozpocząć nie mogła. Wypadło, że i masa ludu zbrojnego i obywatele do obrony Ojczyzny zagrzani — musieli[4] do okoliczności szczęśliwych bezczynnymi zostać. Pospolite nasze ruszenie bez zasłony i wsparcia regularnego żołnierza sprzeciwia się interesom kraju i ludzkości. A nawet tej masy bez tej obrony ruszać nie można. Cierpiało nasze obywatelstwo nad stanem takim rzeczy a czynność moją ograniczałem w najszerszej usłudze dla korpusu generała Mokronowskiego i wszystkich wojsk w ziemi mej przechodzących. Ułożony w Warce magazyn ułatwia aż dotąd tak liczne przechody przez Pilicę. Pilnuję aż dotąd wydania zupełnego kantonistów i że to już jest uskutecznione w krótkim bardzo czasie raportem komisjów zaświadczę. Tu się w marszach kompletują regimenta, innych kantonistów z woli Naczelnika odbierają generałowie ziemiańscy. Z piędziesiątego dymu konny uzbrojony na dzień dzisiejszy właśnie w ziemi czerskiej całej miał być zupełnie wydany i aby toż uskutecznione było w ziemi warszawskiej z komisją i generałem ziemiańskim pracuję. Ale Najwyższa Rado! wieleż to zawód mimo chęć moją najgorliwszą: ów wymawia się zniszczeniem zupełnem przez nieprzyjaciela, ten żywieniem krajowego żołnierza, danym podatkiem, nareszcie niedostatkiem broni. Szły jednak rzeczy, choć nie tak spiesznie jak ojczyzna każe, ale zaczyna mnie ożywiać nadzieja, gdy już przecie z ułożonego planu generał Mokronoski, zasilony znaczną komendą Naj. Naczelnika, stale z tej strony ma czynić; na każde zawołanie Generała lud zbrojny stawa, tyle jednak tylko ile być może oderwanym od roli a użytym do oręża; kopią i sypią potrzebne w obozie baterje etc. Przydzie to wszystko tężej i znaczniej, jeżeli męstwo przejdzie w granice przywłaszczone. Nieprzyjaciel zacząwszy od Wyszogrodu aż za Łowicz dzieli się na znaczne korpusa i obozuje. Jak miarkować można, siłę wielką na obóz nasz zwraca, ten trakt może zdałby mu się najdogodniej-

[1] Aut. w Arch. Gł., Arch. Król. Pol. 253 k. 159—61. Zob. Akty powstania II 351, gdzie wzmianka o czytaniu tego raportu na posiedzeniu Rady, która zleciła przewodniczącemu T. Dembowskiemu wyrazić Wybickiemu uznanie.

[2] 10 czerwca otrzymał instrukcję jako delegowany przez Radę N. N. do ziemi warszawskiej i czerskiej (Akty powstania Kościuszki I 291), a następnie pod datą 26 czerwca (Akty I 863). zob. nr 105 i 107.

[3] Generałem ziemi warszawskiej był Młocki a czerskiej Karol Wodziński.

[4] W tekście w pośpiechu: musiał... bezczynnym...

szym do Warszawy, ale znam zapał i męstwo żołnierza, urządzenie komendanta i obywatelską determinację jego, a stąd mogę zapewnić Radę, że chyba po trupach naszych wkroczy w kraj głębiej. Dziś właśnie zgromadziwszy swe korpus generał Mokronoski wysłał generała Dąbrowskiego [1] i książę Jegomość Józef Poniatowski, dobrowolnie swojej ojczyźnie ofiarując usługę, ruszył z komendy ku złożonemu z Prusaków i Moskali pod Kozłowem Szlacheckim [2] poniżej Sochaczewa. Pierwsze nasze straże naszedłszy na straże pruskie i moskiewskie cały wielki podjazd złożony z dragonów pruskich i kozaków we wsi Jeżówce [3] zniosły. Prócz rannych wielu i zabitych, których unieśli, zostało na placu 14 dragonów, dwóch oficerów pruskich i sześciu kozaków. Koni zdobyto 16 i wiele rzeczy, jeden dragon pardonowany ale to z wielką trudnością. Z naszej strony jeden namiestnik od kawalerji ranny i trzech szeregowych. Ta akcja, mała co z siebie, ważna bardzo jest dla nas co do swych skutków; żołnierz nas(z) nabrał śmiałości a obóz pruski w wielkim cały jest alarmie, pod który odpocząwszy znowu podstąpiemy, a na wszelkie pomyślne, daj Boże, wypadki moglibyśmy z parę tysięcy chłopstwa kossonierów wpuścić. Stan nieprzyjaciela i pozycja z najważniejszych wiadomości jest taka: W Sochaczewie 600 piechoty, dwie armaty. Kawalerji przeszło Wisłę pod Wyszogrodem 6 szwadronów i jeden bataljon pieszy. Moskale, co stali za Łowiczem, stanęli w Nieborowie i Bolimowie etc. i ciągnąć zdają się ku Rawie, a jedni już obozują w Mszczonowie. Obóz pruski stoi pod Kozłowem Szlacheckim. Tych alarmować bezustannie będziem. Prócz bataljonowych armat mają w parku 6 armat, 2 haubic. Trynk [4] stoi w Rozłazowie [5]. Kozactwo zaś mszczonowskie i z niemi stykające się aż do Grodziska [6] zaległo bory i wypadając rabują. Na tych jest korpus w Grodzisku, które ich ściga, i nie masz trudności pobić ale dogonić. — Kończę, że cały nasz obóz nie pała tylko chęcią atakowania. Mężny i kochany lud staram się żywić i dotąd w wszystkich jego potrzebach zaradzam. Boże Wielki! niechże jak najpomyślniejsze przesełam raporta, a Rada Najwyższa niech gromi hersztów buntów warszawskich [7].

109 WYBICKI, pełno(mocnik) Rady [8]

Dan w obozie pod Błoniem, d. 2 lipca 1794.

Wysłany od Najwyższej Rady do dywizji generała Mokronoskiego, z obowiązkiem opatrywania wojsko w potrzeby, daję to zaświadczenie do Komis-

[1] Por. A. M. Skałkowski: J. H. Dąbrowski przed wyprawą do Wielkopolski.

[2] Między Sochaczewem a Łowiczem, przy trakcie między temi miejscowościami.

[3] Jeżówka, 6 wiorst na południe od Sochaczewa.

[4] Trenck.

[5] Rozlazłów Szlachecki i Królewski w powiecie sochaczewskim.

[6] Zapewne Grodzisk, miasto nad Mrówną, w powiecie błońskim, 27 wiorst od Warszawy.

[7] Odnosi się to do rozruchów i mordów z 28 czerwca. Por. Życie moje 192—3, Bibl. Narodowa S. I nr 106 str. 47.

[8] Aut. w „Archiwum obrony Warszawy" w Winnogórze; następnie ofiarowane przez Mańkowskich do zbiorów państwowych w Warszawie, gdzie uległo zniszczeniu w r. 1944.

sorjatu i w nim Departamentu koni i zaprzęgów, jako w g(w)ałtownej potrzebie wziąłem w rekwizycją koni dwa od obywatela Andryhewicza[1] do artylerji w szacunku czerwonych 24, które zapłacone być mu powinny.

110 WYBICKI do RADY N. N.[2]

Działo się w obozie pod Błoniem, d. 3 lipca 1794.

Najwyższa Rado! Odseła się dziś siedmiu jeńców huzarów i dragon pruski. Kozakom pardonu nie dają nasi. Mały transport, ale nadzieja, nastąpią większe. O gdyby w miarę męstwa i determinacji wojska! Dotąd zewsząd alarmy. Co moment przybiegają strwożeni obywatele. Żebrzą obrony przeciw wściekłości kozactwa, które pożogi, gwałty, rabunki i zaboje wszędzie niesie. Generał Mokronowski o drugiej z południa wrócił z pod Kask, gdzie jegry i kozaki ukryte i przez zdradzieckie chłopstwo nasze zatajone byłoby cały nasz patrol zabrało i zniosło, gdyby roztropność pułkownika Ośmiałowskiego nie była przed wsią zatrzymała komendy. Zabity z naszych jeden i trzech rannych. Z ich strony 20 zginęło, jak chłopi świadczą. Ruszyliśmy za Błonie z większą częścią wojska, spodziewając się, iż obóz ich ruszył, ale aż pod Kask[3] dotarłszy wrócili do obozu. Zapewne dla wyprawy jakiej znowu ważniejszej. Jeżeli tak się nazwać może w miarę ich sił trzy razy nasze przewyższających, ale męstwo zastępuje niedostatek! Patrol nasz drugi przeszedł wczoraj puszczę kampinoską i stosownie do ordynansu, aby tentował przejście przez Bzurę, przeszedł i, zostawiwszy milę prawie za sobą Sochaczew, w Witkowicach pod bokiem obozu zniósł patrol i siedmiu huzarów żywcem zabrał wraz z konmy i nazad wrócił szczęśliwie. W tej wyprawie był komendantem pułkownik Gładziszewski[4]. Te małe pożytki wielkiej są dla wojska wagi. Szczególnie zdobycze w rzeczach i koniach. Wszyscy nie wołają tylko, żeby maszerować i bić. Zda się jednak, że ku nam największe zgromadzają się siły. Ufność, że N. Naczelnik wyśle także ku Mszczonowi komendy dla czynienia dywersji. Zgoła ten moment, pozwoli Rada napisać obywatelowi, który także swe życie i majątek poniósł z chęcią prosto-szczerą na ofiarę, mówię, ten moment wymaga ogólnego planu operacyj. A Bóg! i męstwo nas wesprze. I jeszcze nadzieja!... W tym momencie przejeżdżał tędy rezydent cesarski[5] i holenderski. Widział nas w marszu za Błoniem i nie może jak tylko sam, gdzie idzie, oddać nam sprawiedliwość. Jaka ostrożność etc. Ale wielesz pracy ożywiać umysły zatrwożone wyjazdem posłów zagranicznych. Obywatel prawdziwy czyni swą powinność, nie patrząc nawet na skutki. Ale ten sposób myślenia nie może być ogólny. Z tym wszystkim obywatelstwo, determinacyja, znajomość służby i słodycz naszego generała Mokronoskiego jak najwięcej dla mnie daje nadziei. Niech tylko Rada Naj. troskliwie pomyśli o żyw-

[1] Andrychowiczów kilkunastu wymienia Smoleński (Mieszczaństwo warszawskie w końcu wieku XVIII).

[2] Aut. w Arch. Gł., Arch. Król. Pol. 253 k. 168. Raport ten był czytany na sesji Rady 4 lipca (Akty powstania II 356).

[3] Kaski o dobrą milę od Błonia na południowy zachód.

[4] Gładyszewski, dowodzący pikinierami (por. Korzon: Wewn. dzieje Polski VI 138, 145, 147, 164, 191; Rozkazy Kościuszki (Życiorysy zasł. Polaków, t. V., str. 42—3, 76). A. Skałkowski: Z dziejów insurekcji 199.

[5] De Caché (zob. Akty powstania II 350). Powodem bezpośrednim wyjazdu były rozruchy z 28 czerwca.

ności i furażu[1]. Poświęcam się cały na usługi wojska. Sam się trudnię magazynem, ale okolica tak ogłodzona, że prócz mięsa i siana już tu więcej nic nie ma. Kiedy przecie ten obóz najważniej Warszawę zasłania, to go niech żywi. Otrzymałem już blisko 300 korcy owsa, po 200 jeszcze posłałem, ale Rada zaradzi, żeby mieć więcej. To nas zasila, reszta się furażuje aż pod Sochaczewem. Z pospolitego ruszenia miałem do 2000 chłopstwa, puściłem znowu do rolnictwa, bo jeść co nie mieli; zatrzymałem blisko 300 do sypania nowej baterji pod Utratą.

Wybicki.

111 WYBICKI do RADY N. N.[2]

Z obozu pod Błoniem, d. 8 lipca 1794 o godzinie pierwszej z południa.

Zapewne jeszcze dnia wczorajszego wiadomość powzięła Rada Najwyższa, żeśmy atakowani byli od Prusaków[3]. Darować mi proszę, że zaraz nie doniosłem. Nieodstępny w czasie ataku obozu i osoby generała Mokronoskiego wieczorem zatrudniałem się opatrzeniem potrzeb wojskowych. Na zbliżenie się nieprzyjaciela niektórzy z obozu w popłochu swoim zagarnęli furaże i żywność aż pod Wolę. To nam sprawiło trudność opatrzenia wojska a namnożyło wiele fałszywych zapewnie wieści w Warszawie. Rado! miło mi patrzeć było na waleczność wojska naszego. Dopełniał każdy swej powinności w boju, z męstwem wolnemu tylko człowiekowi własnym. Ten któremu nie przyszło do krwawej utarczki, bolał na swoje przeznaczenie i szemrał na swoje stanowisko. Nieprzyjaciel do swojej przeważającej siły przyłączył zuchwałość i tak początek boju otworzył, iż odporu znaleźć nie myślał, ale się zawiódł. A odsunięty i wstrzymany w swym zwycięstwa zamiarze poznał, że z ludem wolnym walczy. Kawalerja nasza pod Błoniem straż trzymająca stanęła murem przeciw wystrzałom armatnym. Wszystkie miejsca z boków i tyłu, które zarazem nieprzyjaciel tentował, osadzone wczesną roztropnością generała Mokronowskiego zniszczyły wszystkie jego zamysły, które miał zapewnie nas otoczyć. Od rana aż do wieczoru szedł bowiem otwartymy i skrytymy na nas zasadzki, ale ani nas zastraszyć ani podejść ani zwyciężyć potrafił. Zostaliśmy w naszej pozycji, w jakiej nas zastał; wiele ich poległo i wiele rannych, wiedzieć dotąd trudno. Zrażony w pierwszym zaraz nieprzyjaciel wstępie ukrył się za Błoniem i otwartego bronił się spotkania. Najskromniejsze wyznania naszych i zaświadczenia ich jeńców przeszło sto trupa i więcej jeszcze rannych świadczą; z naszej strony równie zupełnej wiadomości mieć jeszcze nie można, najwięcej jednak gdy 12 trupa a 18 rannych, z ich najwięcej niewstrzymanych w zapale i na wszystką siłę wpadających. Po całodziennej utarczce wrócił żołnierz do obozu i lubo w nim wygody i żywności przyzwoitej nie znalazł, z niecierpliwością dnia dzisiejszego czekał, ale aż do tej godziny nieprzyjaciel czy na większą siłę czekając czy nie chcąc na nowo z namy walczyć, zostawia nas spokojnych. Jak przecie wiadomości gen. Mo-

[1] „Żądanie jego względem przystawienia furażu oddała Rada do uskutecznienia Wydziałowi Potrzeb wojskowych wspólnie z Wydziałem Żywności" (Akty powstania II 366).

[2] Aut. w Arch. Gł., Arch. Król. Pol. 253 k. 178—9.

[3] Por. Wybicki: Życie moje 193, gdzie inna ocena wypadków z 7 lipca. Oczywiście spółcześnie uprawiano propagandę, a dopiero później można było pisać historię. Por. Pamiętniki XVIII w. (Poznań 1862) II 151 (Uwagi Zajączka).

kronoski odbiera, zewsząd gromadzą swe siły i zewsząd atakować nas zamyślają. Przeseła tego wszystkiego generał komenderujący wierne raporta Naj. Naczelnikowi i dalsze nasze obroty będą skutkiem jego ordynansów. — Zostaje mi wyznać powinne zawsze uszanowanie dla Najwyższej Rady.

Wybicki.

112 WYBICKI do RADY N. N.[1]

D. 10 lipca 1794, o godzinie dziesiątej z rana.

Rado Najwyższa! Sława i zwycięstwo przy Polaku, hańba i klęska podła na nieprzyjaciela. Ten co zuchwale przyszedł pod Błonie i dnia drugiego stanąć sobie pod Warszawą założył, już dziś z milę w tym momencie od obozu naszego odparty został. Waleczny nasz generał Mokronoski, naradziwszy się z równie walecznymy generałamy księciem Jegomością Józefem Poniatowskim i obywatelem Dąbrowskim, plan ułożyli atakować otwarty[2] bowiem nieprzyjaciela w obozie. Dnia jeszcze wczorajszego zewsząd przychodzące wiadomości o gromadzącym się i otaczającym nas nieprzyjacielu może kogoby innego zachwiały i do retyrady haniebnej skłoniły, ale męstwa generałów naszych nie zachwiały; obrali raczej śmierć, poszli i zwyciężyli. Jeszcze śpiącego nieprzyjaciela atakowaliśmy w obozie jego i jeżeli nie tyle na nim skorzystaliśmy, ile nam popłoch jego ofiarował, przyczyną jest to, iż nad wszystko przejrzenie nie tak o obronie jako o retyradzie z początku zaraz ataku naszego nieprzyjaciel myślał. Artylerja i piechota nasza nie mogła go zgonić. Kawalerja nasza nad wszystek mój opis odważna i waleczna sama go doganiała. Stanął na jej czele generał Mokronoski i przypomniawszy żołnierzowi sławną utarczkę i wygraną pod Zieleńcami tak wszystkich zagrzał, że na całe korpus nieprzyjaciela, które czworogran uformowało i rzęsistym ogniem i kartaczamy odpór dawało, po kilkakrotnie śmiało natarła. Generał nie chcąc exponować kawaleryją bez piechoty, która nadejść nie zdążyła, cofnąć się kazał[3]. Jakosz szczerze piszę: jeden tylko nam zginął i trzech rannych. Miałem tę najczulszą rozkosz wojnie widzieć żołnierza Polaka w boju i dzielić z nim niebezpieczeństwa. Boże Wielki! Lud ten nie jest stworzony dźwigać kajdany i obcej ulegać przemocy. Ziemia jego nie miałaby być łupem i zdobyczą gwałtu. Niech tylko pozna siebie. Niech rozpaczy podłym i gnuśnym niewolnikom tylko własnej miejsca nie da. Niech się broni a swobody i granice swoje odzyska. Niech okaże stałość i męstwo a sam nieprzyjaciel szanować nas zacznie. Piszę to z placu obozowiska nieprzyjacielskiego i idziemy Bogu złożyć dzięki w świątyni Jego[4]. Potem obszerniej wszystko opiszę. — Zawsze z najwyższym szacunkiem.

Wybicki.

[1] Aut. w Arch. Gł., Arch. Król. Pol. 253 k. 180—1.

[2] Tekst niejasny czy zdeformowany w odpisie. Może: otwarcie.

[3] Inaczej, szczerzej w Życiu mojem (str. 193): „10 (lipca) bez wszelkiego planu rejterowaliśmy się pod Marymont i ku Warszawie".

[4] Oczywiście przeznaczone to było do ogłoszenia dla podniesienia ducha, gdy zbliżało się oblężenie stolicy. Doniesienia o prawdziwym stanie rzeczy szły zapewne w raportach Mokronowskiego bez tej frazeologii do kwatery Kościuszki. Tu urywają się doniesienia Wybickiego, co się tłumaczy podejściem wojsk pod samą Warszawę. Pozostawał przy komendzie Poniatowskiego a od 26 sierpnia Dąbrowskiego (por. Życie moje 194—5). W wykazie prowiantowym z 17 sierpnia wymieniony jako generał z 2 ludźmi ze służby i 4 końmi. (Rozkazy Kościuszki do generała Orłowskiego w roku 1794 skierowane str. 76 przypis).

113 WYBICKI do KOŚCIUSZKI[1]

(lipiec 1794)[2].

Najwyższy Naczelniku! Wysłany od Najwyższej Rady jako jej pełnomocnik zostawałem w obozie generała Mokronoskiego, kiedy okropna scena 28. czerwca w Warszawie wynikła. Scena pełna zgrozy dla ludzkości, hańby dla Polaka! Dowiedziawszy się, że jej pryncypalnym był sprawcą niejaki Konopka[3], wcale się nie zadziwiłem. Zostawając w Radzie Zastępczej dostrzegłem, że ten człowiek żywił burzliwego ducha przeciw rządowi. Po dniu ósmym i dziewiątym maja każdy dobrze myślący o tym się przekonał, że on nie oddychał tylko krwią i zamieszaniem. Rozumiem, że to było N. Naczelnikowi doniesionym. A gdy mnie coraz więcej o jego pokątnych zmowach przestrzegano, wezwałem go do siebie[4]. Nie było wyrazów, których bym nie użył na skłonienie go do spokojności i posłusznego ulegania rządowi. Zapewniałem go, że sprawiedliwość ukarze zbrodnie, ale kładłem razem potrzebę zachowania wszelkich prawideł praw(n)ości, aby Europa, która cała na naszą rewolucją zwróciła oczy, samą w niej tylko wyśledziła czystość i niewinność. Skłaniałem go dalej, aby tak gorliwy, jak się nim nazwał, obywatel, gdy żadnej cywilnej nie pełnił usługi, poszedł do wojska. A tu oświadczyłem mu wszystką moją pomoc. Leżał mój mundur na stole, ofiarowałem go, tudzież proponowałem dać mu konia i nieco pieniędzy na wyprawy potrzeby. Nie przyjął tej ofiary z zmyśloną skromnością, bo w rzeczy samej duma jego i intryga już mu inne stawiały widoki, burzyć i mieszać spokojność publiczną.

Wróciwszy teraz do Warszawy przypadkiem dowiedziałem się od obyw. Jurkowskiego, że ten zbrodzień indagowany, z czegoby się w swoim ubóstwie utrzymował, licząc ofiary, które sobie proponowane odrzucał i może miał przyłożyć zdrajca! chciał się moim obywatelstwem zasłaniać i uniewinnić, ale go to potępia... Toć jest, dlaczego rozumiałem być obowiązkiem moim directe N. Naczelnikowi to przełożyć. Wszakże ten występca fałszywie mógł wiele okoliczności przeciw sobie przed Deputacją Indagacyjną ubarwić, kiedy ofiarowaną mu moją pomoc ku chwale i niewinności swej zwrócił.

Będąc w Radzie, będąc zajęty cały pomyślnością mego narodu, gdy w nim niebezpiecznego postrzegłem dla publiczności, dla sprawy i sławy narodu, tak jak dzień 28 czerwca dowiódł, chciałem go przywieść, żeby albo sposób myślenia porzucił albo się od swego ogniska intryg i zaburzenia oderwał.

Najwyższy Naczelniku, który los narodu w ręku swoich złożony piastujesz, będziesz umiał tego użyć, co doniosłem. Ja mój obowiązek dopełniłem.

[1] Aut. Wybickiego bez podpisu w Arch. Głównem Arch. Król Pol. rkp. 253 k. 44. Zob. W. Tokarz: Insurekcja warszawska, str. 226.

[2] Na datę wskazują różne okoliczności. List był wysłany zapewne w połowie lipca, gdy Kościuszko cofnął się pod Warszawę.

[3] Kazimierz Konopka, agent Kołłątaja, mianowany członkiem Deputacji do egzaminowania czynności i funduszów Komisji Edukacyjnej nie zasiadał w niej wcale. Następnie zasłużył się około formowania legionów polskich we Włoszech. (Kwartalnik Hist. XXXI: „Z papierów głównej kwatery legionów").

[4] Por. Wybicki: Życie moje, str 182—3, 186—8, 192—3.

114 WYBICKI do DEPARTAMENTU ŻYWNOŚCI w Komisji Głównej w Warszawie[1]

Dan w obozie d. 1. septembra 1794.

Departament żywności raczy zaasygnować do obozu księcia Poniatowskiego pod komendą generała Dąbrowskiego na dzień jutrzejszy chleba bochenków 1700, krup korcy 18, owsa korcy 290, soli beczek 3, siana pudów 650, wódki garcy 100[2].

Wybicki P. R.

115 WYBICKI do RADY N. N.[3]

Dan w obozie pod Kamionną d. 15 września 1794 r. o godz. ósmej z rana.

Spodziewam się, iż Rada Najwyższa z ukontentowaniem odebrała doniesienie moje o przejściu generała Dąbrowskiego przez Bzurę[4] i zniesieniu nieprzyjacielskich posterunków tu i w Witkowicach. Donieść mi teraz zostaje, iż tenże generał równie waleczny, jak na wszystkie obroty nieprzyjaciela baczny, nie prędzej chciał dalszy marsz przedsięwziąć, dopóki na dwóch swych skrzydłach znajdującego się nieprzyjaciela jeszcze nie pokonał. Stało się podług jego układów. Nieprzyjaciel wszędzie odparty został. Pomknęła się jedna komenda do Pieczysk nad Wisłę, gdzie mocny posterunek lubo już o zwycięskim naszym orężu uwiadomiony i przygotowany w obronie stawający, rozproszony i zniesiony został. Z trzynastego na czternasty po północy była ta potyczka. Nieprzyjaciel za pomocą mgły ciemnej ucieczką się ratował zostawiwszy 15 na placu i jednego unteroficera w niewolą, oddawszy nam w zdobyczy do 800,000 złt. wartujący magazyn, jak pisarz pojmany wyznał, pieniędzy 60,000 złt. Nie byliśmy jednak w stanie użyć ani przewieźć tego magazynu, a zaczem cały w ogniu spłonął. W czasie okropnego pożaru dowiedział się komenderujący o kasie i ledwo 3,846 złt. wyratował, a odważny żołnierz także do kilku tysięcy zdobył[5]. Wydział Skarbowy w Radzie Najwyższej raczy zapisać wspomnianą sumę 3846 złt. jako do kasy wojennej naszej, salvo calculo, wziętą. Z czułym żalem patrzę na tutejszy magazyn, w którym znaleźliśmy mąki 2,046 beczek, soli beczek 5000, różnego zboża przeszło 1000 korcy. Znam moim obowiązkiem jak najtroskliwiej o transport tego się starać,

[1] Aut. w „Archiwum Obrony Warszawy" w Winnogórze. Zostało ono przekazane przez spadkobierców Henryka Mańkowskiego, który je nabył w początkach I wojny światowej, do zbiorów porapperswilskich i w II wojnie miało los ich podzielić.

[2] Na tem piśmie uwaga J. W. Zakrzewskiego: „Rekwizycją tę Administracje Wydziałowe dopełnić nie zaniedbają". Innem pismem poniżej: „d. 1 sept. assignowano". Nadto zaznaczono: „Wódki dam 31".

[3] Gazeta Rządowa No 75 z 17 września 1794, także Gazeta Wolna Warszawska No 43 z 20. IX., oraz Korrespondent Narodowy i Zagraniczny No 75. Drobne różnice w tekstach są wynikiem li tylko przeoczeń drukarskich.

[4] Gazety ówczesne podały tylko raport gen. Dąbrowskiego z 13 września; był on niewątpliwie pióra Wybickiego jak i inne pisma z tej wyprawy redagowane tak. żeby mogły być podane do wiadomości publicznej. Zresztą por. w IV tomie Monografij w zakresie dziejów nowożytnych str. 196 i n., 206 i n., Życie moje 198—9.

[5] Jest to delikatna wzmianka o rabunku.

ale wszelką gorliwość przechodzi niepodobność. Nieprzyjaciel się zawsze w małych patrolach snuje, podwody idące przejmuje. Generał na szukanie podwód ekspensować i rozrzucać komendy po okolicach nie może. Ogłosiłem więc wolność zabierania, kto co może. Przychodzi najwięcej pieszo zrabowany, zniszczony i ogłodzony lud i częściami bierze do domów swoich. To sądziłem przyzwoiciej, jak być w smutnym przypadku palenia. Niech przynajmniej tę pierwszą ma korzyść z przybycia braci swoich. Wysłałem już przecie do Warszawy 104 beczek mąki, soli 45. Dziś ufam, że większy transport przyjdzie. Doniosłem gorliwemu obywatelowi Zakrzewskiemu o tem; wiem, że, co sposobność, fur nadeszle [1].

Dziś złączył się generał Dąbrowski z generałem Madalińskim. Rado Najwyższa, jaka radość dla serca mego, gdy nowy przykład obywatelstwa w tych obydwóch generałach dostrzegłem. Generał Dąbrowski pisze do generała Madalińskiego, iż lubo komenderujący idzie pod jego komendę, aby tylko łącznie publiczny interes był ratowany. Zbiega generał Madaliński do generała Dąbrowskiego, dają sobie uściskanie braterskie, odmawia generał Madaliński przyjęcia komendy, dają sobie rękę i słowo honoru, że łącznie ojczyźnie służyć będą. Prywata żadna miejsca w tych dwóch cnotliwych polskich sercach nie ma. Ufam, że ten zapał wspólny, to obywatelstwo, złączone z walecznością i roztropnością naszych generałów, da mi drogą korzyść wkrótce Radzie o największych pomyślnościach donieść [2]. Proklamacji kopią przyłączam Radzie, którą dopełniając moją powinność rozsyłam. Rekruta zaczynam wybierać.

116 ODEZWA ob. WYBICKIEGO, pełnomocnika, do obywatelów WOJEWÓDZTW RAWSKIEGO, KUJAWSKIEGO. ŁĘCZYCKIEGO I SIERADZKIEGO [3]

Dan w obozie pod Kamionną dnia 15 września 1794 roku.

Obywatele! ojczyzna wam się wraca. Wyparci najezdniczą ręką synowie z łona swej matki już bez niej nie jesteście. Oto głos braci waszych! niesiem wam w sercach otwartość braterstwa, w ręku oręż ku waszej obronie, w krwi wszystek zapał i ogień zemsty przeciw wspólnemu nieprzyjacielowi swobód i granic polskich. Polacy! oto dzielne ramię Kościuszki was dosięga, a na to imie rwą się więzy i kajdany, w które okuci jęczeliście. Bracia! Bóg wielki! Bóg ojców naszych rzucił grom hańby i klęski na nieprzyjaciół, którzy wolność i imie Polaka zgładzić szukali. Jesteśmy wolnemi, jesteśmy Polakami! Poszliście i wy śladem naszym czyniąc u siebie uroczysty akt powstania narodowego. Nie mierzyliście sił waszych z potęgą nieprzyjaciół, sama cnota

[1] Zagadnienie zaopatrzenia Warszawy w żywność miało wpływać przemożnie na działania wojenne.

[2] To pojednanie było niewątpliwie zasługą w dużej mierze Wybickiego, jak to zresztą zaznaczył w swych wspomnieniach (Życie moje 199—200). W odezwie z tegoż dnia obu generałów wymienia jako wspólnie dowodzących. Harmonia między nimi utrzymać się nie dała do końca, ale i zapobieżenie rozterkom jaskrawym walnie przyczyniło się do powodzenia owej w dziejach insurekcji sławnej wyprawy do Wielkopolski (por. Bibl. Narod. S. I, nr 106, str. 48).

[3] Gazeta Rządowa No 76, Gazeta Wolna Warszawska No 43, Korespondent Nar. i Zagr. No 75.

wagę wam dała; godniście być wolnemi. Spieszemy się ku waszemu wsparciu; a dzieło powstania naszego, aby jak najprędzej i najporządniej do skutku doprowadzone było, z ramienia N. Naczelnika wysłany, mówię do was pełnomocnik. Zgromadzajcie się w jedności ducha obywatelskiego, pod hasłem Kościuszki, zgromadzajcie się bez stracenia momentu. Moment odzyskanej wolności jest bez szacunku w zwykłym czasu zwrocie! Pozwólcie mi na zjazdach i obradach waszych być tłumaczem woli N. Naczelnika. Pozwólcie mi przełożyć, co wspólna matka od was wymaga, aby porządnie, zgodnie i usilnie do obrony się biorąc, wy ojczyźnie, ojczyzna wam się wróciła. A gdy dzieło powstania narodowego czyniąc, siłą zbrojną utworzyć i zapewnić sobie musieliście, zaklinam Was przeto na miłość ojczyzny, abyście żołnierza waszego i sami, kto orężem władać umie, obywatele, uzbrojeni do obozu walecznych generałów Antoniego Madalińskiego i Jana Dąbrowskiego gromadzili się. Oni są, którzy prowadzą siłę zbrojną narodową ku waszemu oswobodzeniu. Zasilajcie ich jak najprędzej żołnierzem, bronią i wszystkiemi potrzebami wojskowemi. Czekajcie od nich ordynansów, gdzie wam część mieć w obronie powszechnej przeznaczą. Tak chce N. Naczelnik, tak ojczyzna każe. Ktokolwiek łączyć się z wami i z nami nie zechce, naznaczcie go cechą zdrady i nieobywatelstwa. Niech ten wyrzutek w człowieczeństwie, ten potwór w cywilnej społeczności ginie. — Ja zawsze, z woli N. Naczelnika i N. Rady, przy dywizji tych dwóch generałów znajdować się będę. Tam czekam każdego obywatela, tam wiernie dopełniać usługi publicznej będę.

117 WYBICKI do RADY N. N.[1]

Dan w obozie pod Gnieznem dnia 28 septembra 1794.

Najwyższa Rado! Wojsko nasze waleczne połączywszy się z siłą pozostałych województw wielkopolskich tu w Gnieździe ojców naszych wczoraj stanęło. Lud i żołnierz zgromadzony w świątyni Bożej składał Wszechmocności dzięki, że mu ojczyzna wrócona. Ociec syna, brat brata w tłumie szukał. Wszyscy najsłodszą rozrzewnieni czułością widząc się znowu na łonie swej matki łzy ronili! Tak właśnie z ciemnego więzienia na świat wyprowadzony ociec szuka swe dziatki, tuli do serca i zamiast słów, łzy daje! Widok ten przechodzi wszystek opis. Widok Bogu miły. Widok dla świata wielki! Człowiek narażający się na wszystkie niebezpieczeństwa, niosący wszystko w ofierze dla ojczyzny. Wiek, zdrowie, majątek nie wstrzymał zapału. Muszę oddać sprawiedliwość tym tu województwom, że jedni wiekiem stłoczeni, drudzy słabością zdrowia, wielu największe tu majątki dziedziczący, szli w szeregu, prostego żołnierza czynili służbę, równe z nim w marszu znosili niewygody. Najwyższa Rado! nie mogłem Ci tego zataić, bo to jest jedno, z czego wszystką pomyślność dla naszej ojczyzny wróżę. Nie znają wszyscy sztuki wojowania — to był błąd edukacji naszej — ale znają wszyscy potrzebę ulegania generałowi komenderującemu, a to jest charakter i cnota republikanina. Nie mogę Radzie o zwycięstwach późniejszych na nieprzyjacielu donieść, bo po pierwszych porażkach, bo po pierwszym naszym przejściu Bzury i Warty, nieprzyjaciel

[1] Aut. w Arch. Gł., Arch. Król. Pol. 253 k. 277. Ogłoszony w Gazecie Rządowej No 94 z 6 października z drobnemi poprawkami. Raport ten był czytany na posiedzeniu Rady N. N. z 4 paźdz. (ibidem Nr 95).

przestał napadać na siłę zbrojną pozostałych województw, chroni się spotkania z nami. Idą go ścigać i szukać waleczni nasi generałowie Madaliński i Dąbrowski. Boże! spraw mocą swoją...[1]

Wybicki, Peł. Rady.

Wiele wpłynęło do kasy wojennej z podpisem generała Dąbrowskiego, prześlę Wydziałowi Skarbowemu raport później.

118 WYBICKI do RYMKIEWICZA[2]

Dnia 1 Octobris (1794) o 5-tej po południu w Łabiszynie

Po przeczytaniu listu Twego[3], Generale, pełen ukontentowania, że Bydgoszcz będzie naszym, natychmiast udałem się do Dąbrowskiego z determinacją póty go nie odstąpić, póki korpusowi nie wydany będzie rozkaz do marszu. Radość moja tem była większa, kiedy g-a Dąbrowskiego za odebraniem raportu Twego[4] już zastałem do tego kroku zupełnie udysponowanego. Spodziewamy się więc pewnie jutro z dniem z Tobą się złączyć i najserdeczniej Cię uściskać. Twój na zawsze Wybicki[5].

119 UWAGI NAD POTRZEBĄ WSKRZESZENIA POWAGI NARODOWEJ WEDLE POWSTANIA KRAKOWSKIEGO[6]

§ 1. Skład. (Po utracie Naczelnika pozostali członkowie Rady Narodowej (względnie zastępcy) mogą się uzupełnić. Rada uzupełni się 6 zastępcami, których wybór odda obywatelom przedstawiając 12 kandydatów). „Zarządzanie siłą zbrojną narodową już nie jednej osobie ale Wydziałowi Centralnemu Interesów państwa powierza".

[1] Przekreślone dalsze słowa: aby go oręż nasz doszedł.

[2] Mon. dziejów nowoż. IV 218 z rękopisu Bibl. Baworowskich.

[3] Z tegoż dnia, pisanego o drugiej po północy „pod Bydgoszczem" (ibidem 217—8): „Gdzie idzie o dobro publiczne a jeszcze tak wielkie, do tego pewne, jak jest dobywanie Bydgoszcza, tak wszelkie związki przyjaźni ustąpić powinny. Niespodziewałbym się, ażeby po przeczytaniu mego raportu g. Dąbrowski na moment mógł odciągnąć się z przyspieszeniem do mnie z korpusem; jednakże, gdyby to tak być mogło: zaklinam Cię na miłość Ojczyzny, abyś zapomniał na ten raz, że jego jesteś przyjacielem, a użył mocy prawa powierzonego sobie od narodu jako jego pełnomocnik do nakłonienia go do tego tak potrzebnego kroku. Uczynić to możesz tem śmielej, jeżeli już innych nie znajdziesz środków, im pewniej Cie zaręczyć mogę, że Bydgoszcz będzie naszym".

[4] Mon. dziejów now. IV 217. — Por. o Fr. Rymkiewiczu szkic biograficzny J. Kornatowicza w Życiorysach zasłużonych Polaków X.

[5] Co do wpływu Wybickiego w okresie wyprawy do Wielkopolski, por. Muszyńska-Zygmańska l. c. Zresztą o jego działalności i przeżyciach u schyłku insurekcji tyle tylko wiadomo, co zanotował w swych wspomnieniach (Bibl. Narodowa S. I., Nr 106, str. 203—8).

[6] Kopia w zb. Dra Rożnowskiego. Podpisani: Wybicki, Prozor, Taszycki, członki wydziału prawodawczego. Projekt ten powstały po Maciejowicach streszczony tylko punktami. Ułożył zapewne pierwszy z podpisanych.

§ 2. Obowiązki Rady ogólne: kierowanie akcją oswobodzenia kraju, odpowiednia organizacja kraju (Komisje Porządkowe), akcja dyplomatyczna, zaciągów obcych, pożyczek zagranicznych, monety papierowej [1].

§ 3. Podział Rady na wydziały i tych szczególne obowiązki.

a) Wydział Centralny Interesów Państwa (interesa zagraniczne, militarne, rozszerzenie insurekcji narodowej przez oświecenie i ożywienie energii ludu, zwierzchność nad Komisjami Porządkowemi i dozorami) [2].

§ 4. Sposób postępowania w Radzie (sesje, głosowanie, publiczność obrad).

§ 5. O bezpieczeństwie obrad Rady (uwolnienie od nacisku ulicy).

Następnie ułożyć principia: 1. organizacji sądu kryminalnego, 2. organizacji sądów inkwizycyjnych, 3. formy procesu przeciw radcy, 4. organizacji Komisyj Porządkowych.

120 PASZPORTY [3]

z 20 lutego 1795

Vorzeiger dieses Edle Joseph Sokal aus Tarnow mit seinem Bedinten reiset von hier in seiner Angelegenheit über Gochnen [4], wo er sich zu melden hat, nach Böhmen. Es wird daher Jedermann dienstfreundlichst ersuchet obbemeldten Ed(len) (Jos)eph Sokal frey und ungehindert pass- und repass(iren) lassen.

Tarnow, den 20 Hornung 1795.

Gubernialrath und Kreishauptmann des Tarnower Kreises Johann Baptist Fähnrich [5].

[1] Na marginesie zastrzeżenie prawdopodobnie Wawrzeckiego, aby Rada tylko patentowała oficerów, a fortragowali generałowie.

[2] Uwaga (Wawrzeckiego?), aby Wydział Centralny ograniczyć do dyplomacji i wojskowości, oraz skarbu, i zastrzeżenie tegoż co do potrzeby tajności w wydziale skarbowym.

[3] Oryg. w zb. Dra Rożnowskiego, na drukowanym blankiecie, środek wykruszył się z powodu składania i rozkładania. Co do okoliczności jego uzyskania por. Życie moje 211; między tamtem opowiadaniem a tekstem dokumentu zachodzą duże różnice. Widocznie zawiodła pamięć Wybickiego. Nie jako „kamerdyner Sokół" miał jechać lecz w towarzystwie służącego, o którym w pamiętnikach nie ma wzmianki.

[4] Może raczej Bochnen.

[5] Pierwsza litera nazwiska trudna do ustalenia (może G.). — Paszport był przez władze oglądany w Bochni 21 lutego, gdzie zaznaczono obowiązek meldowania się w Myślenicach, i w Pradze jeszcze w tymże miesiącu, dalej, o ile można odczytać wizy policyjnych i celnych urzędników, kierunek podróży był przewidziany na Augsburg. 2 marca przesunął się przez Klentzig, 6 marca przez Bregenz. — Od firmy Merian, jeszcze pod nazwiskiem Sokala, odebrał Wybicki z Bazylei datowaną 6. VI. 1795 a adresowaną do Paryża odpowiedź na list z 30 maja z powiadomieniem, iż przypada mu, jak się słusznie dopominał, przeszło 6 talarów, a Barthélemy na jego zapytanie orzekł, że w swej sprawie winien się zwrócić do Komitetu Ocalenia Publicznego.

Bâle, 25 ventôse III de la République (15 marca 1795)[1]

... Joseph Wybicki, natif de Masovie en Pologne, âgé de 46 ans, taille de cinq pieds trois pouces, cheveux grisâtres, sourcils bruns, yeux gris, front large, nez ordinaire, bouche grande, menton rond, visage large et pliée[2], allant à Paris pour s'entretenir avec M. Barss, ministre polonais...[3]

Barthélemy

Vu arrivé au Comité de la section de la République le 7 germinal III (27 marca 1795).

Permis de rester à Paris six mois, le 8 germinal l'an 3 (28 marca 1795). Le membre du Comité de Sûreté Générale...[4]

Permis de rester à Paris pendant cinque mois le 1[5] floréal an 3 (20 kwietnia 1795). Les membres de la Commission de Police...[6]

Le sousigné certifie que le citoyen Joseph Wybicki lui est connu pour un patriote Polonais qui, après avoir pris un part honorable dans la révolution polonaise de 1794, s'est réfugié en France afin d'échapper aux persécutions de la tyrannie étrangère sous laquelle gémit sa patrie dans les momen(t)s actuels. Paris. ce 26 messidor an 3me républicain (14 lipca 1795).

F. Barss, agent de Pologne[7]

[1] Oryg. zb. Sarbinowa. Ważny był na miesiąc.

[2] „plucie"(?) w rk. ale rozumieć trzeba, że pomarszczona.

[3] W drodze wizowano go dwukrotnie: 26 (ventôse) na granicy pruskiej i 29 ventôse w Nancy. Odczytanie miejscowości trudne.

[4] Podpisy.

[5] Niewyraźnie.

[6] Podpisy.

[7] Zob. Polski Słownik Biograficzny, I 308—9. Misję jego określił Kraushar w monografii mu poświęconej (str. 214—5), podając w przekładzie list polecający Rady Najwyższej Narodowej z 15 sierpnia 1794. Powołany w nim mandat od Najwyższego Naczelnika nie był wyraźnie oznaczony. Widocznie pozostawiono to samemu Barssowi. Oto w aktach jego w Archiwum Państwowem w Medio-lanie zachował się: Carta bianca rilasciata al Campo di Połaniec in Polonia d'ell' anno 1794. Segnato T. Kościuszko L. S." — wedle relacji kopisty. Są tam zaś dwa dokumenty, z których możemy coś więcej wnosić o roli „ministra" czy „agenta" insurekcyjnego.

Au nom de la Nation Polonaise. Le Conseil National Suprême de la République de Pologne.

En vertu des fonctions et de l'authorité, que la confiance de tous les citoyens de Pologne et de Lithuanie a remis entre nos mains, ayant déclaré solemnellement au Peuple Français par une lettre à la Convention Nationale, les sentiments d'amitié, de fraternité et d'admiration, qui animent à son égard tout le peuple polonais et annoncé en même temps, que d'après les devoirs qui nous sont prescrits par l'Acte Général d'insurrection, de requérir pour le Peuple polonais l'assistance des peuples libres. Nous avons revétu notre concitoyen François Barss d'un caractère public. En conséquence, conirmant les pleins pouvoirs, dont le dit Citoyen Barss étant déjà précedemment muni par TADÉE KOSCIUSZKO, Chef Suprême de la force armée, Nous lui donnons, par les présentes, les pleins pouvoirs, fonctions et attributions d'un Envoyé Plénipotentiaire de la République Polonaise, auprès de la République Française; lui accordons à cet effet, d'après la connaissance que Nous avons de ses vertus civiques, la confiance la plus

121 WYBICKI: KOŚCIUSZKO DO LUDU FRANCUSKIEGO[1]

(1795).

Skąd pochodzą te odgłosy tryumfu, których echa odbijają się po sklepieniach mojego więzienia? Francuzi!... tak jest, Francuzi są zwycięzcami: ja to

entière pour toutes ses opérations résultantes des rapports entre les deux Gouvernements respectits, et tendantes à l'affermissement de la liberté du Peuple Polonais, à l'intégrité de son territoire et au recouvrement de indépedance nationale, lui adjoignons pour y coopérer efficacement, contresigner la Convention, et le supplier provisoirement en cas d'événements. le citoyen Kasimir La Roche, dont les sentiments, les principes et le zèle, Nous sont également bien connus.

L'acte de l'organisation du Conseil n'attribuant au Gouvernement révolutionnaire provisoire actuel de Pologne que la faculté des conventions ou traités provisoires avec les autres Puissances, Nous reconnaissons et approuvons tout ce qui sera proposé, conclu ou arrêté entre le Gouvernement Français et les susdits agents, comme préliminaires des négociations et traités définitifs, qui auront lieu entre les deux Peuples, aussitôt que celui de Pologne sera rentré dans tous ses droits: confirmant d'avance tout ce que ces agents y préposer (?) ofereront (?) à cet égard. d'après les instructions dont Nous les avons munis. En foi de quoi, Nous avons fait délivrer le présent acte, signé par le Président et contresigné par le Secrétaire du Conseil National qui y a apposé le sceau du dit Conseil — Fait et passé à Varsovie en la Chambre du Conseil. M. Kochanowski, président. Thomas Czech, secrétaire du Conseil Suprême National. L. S. — Vu au Comité du Salut public de la Convention Nationale de la République Française, le 20 brumaire an 3-me (10 listopada 1794). Signé: Charles Cochon, Merlin de D., Cambacérès, Carnot, Prieur d. l. M. etc. —

Oraz akt z 16 lipca 1795:

République Française — Comité de Salut. Paris, le 20 Messidor l'an 3 de la République Française une et indivisible. Le Comité de Salut Public de la Convention Nationale au Citoyen Barss, Polonais. Notre intention est, Citoyen, que ceux de Vos compatriotes qui pour échapper aux persécutions qu'ils ont essuyé(es) dans leur Patrie, sont venus chercher un asyle sur le territoire de la République, jouissent de toute la protection des lois; mais en même temps nous voulons empêcher qu'aucun intrigant ne puisse se prévaloir du titre sacré de Patriote Polonais, pour semer du trouble en France ou pour servir d'espion à nos ennemis. La confiance que Vous nous avez inspiré(e), et dont nous savons que Vous jouissez également auprès de Vos compatriotes, nous engage à provoquer Votre concours au but salutaire que nous nous proposons. Vous voudrez bien en conséquence nous adresser une liste de tous ces Polonais refugiés, qui a Votre connaissance, se trouvent à Paris, et nous faire parvenir de décade en décade les noms de ceux de Vos compatriotes dont Vous aurez appris l'arrivée pendant cet intervalle. Ces listes seront signées par Vous et par deux de Vos compatriotes à Votre choix. Nous Vous prévenons en même temps que, par arrêté de ce jour, nous avons autorisé la Commission des Relations extérieures à délivrer à ceux de Vos Compatriotes, que Vous aurez portés sur Vos listes, et qui se présenteront chez Elle, des attestations qui leur serviront à obtenir des cartes d'hospitalité conformement à la loi du 23 Messidor. (11 lipca 1795). Signé Cambacérès prés., Barras, Treillard (kopia).

[1] Rk. Bibl. Kórnickiej 1406 IX 54. Papier stary a pismo kancelaryjne z XVIII czy początków XIX wieku. Stron 38 — 4⁰. Rzecz ta w tekście francuskim pt. Kościuszko au peuple français była drukowana w r. 1795 i 1806, a także

widzę po dzikich wejrzeniach moich satelitów, którzy mnie otaczają. Zajadłość i wstyd, odrysowane na ich twarzach, ogłaszają mi przestrach ich tyrana. Kontent jestem! mogą dziś żądać jeszcze życia[1] i niechaj będą, jakie chcą moje nieszczęśliwości, nie będę wzywał na pomoc śmierci. Nie, ja nie będę naśladował Katona, bo już nie lękam się o przeżycie mojej ojczyzny, będąc pewnym o egzystencji francuskiej rzeczypospolitej.

Ja także biłem się za wolność. Nieśmiertelny Washingtonie! ty widziałeś, jak ja dzieliłem z tobą twe prace i niebezpieczeństwa na wyrwanie twojej ojczyzny z niewoli. Francuzi! ja od tego czasu stawałem przy waszej sprawie dla mszczenia się[2] nad uzurpatorami praw narodów. Nieszczęśliwszy dzisiaj, będący w okowach, otoczony murami i kratami, sam jeden w towarzystwie mego sumienia, tyle tylko mogę, że czynię najmocniejsze życzenia[3]. Ludu wielkoduszny! jeżeli z tego miejsca głos do was podnoszę, nie dlatego to czynię, abym was do litości skłonił. Ten, który dwadzieścia razy wzgardził śmiercią na polu potyczki, umie spełnić kielich śmierci z spokojnością duszy

po polsku, bez wymienienia miejsca i roku według Bibliografii historii polskiej Finkla i Bibliografii Estreicherów, XXXIII 412—3. Na końcu wydania francuskiego (w Bibl. Uniw. Jag. nr 105678) podano: De l'Imprimerie de Pougin, rue des Pères n-o 9, gdzie drukowało się i inne broszury emigracyjne tego czasu. I dalej objaśniono: Et se vend à Paris, chez P. Besson, Libraire, rue Honoré n-o 116, au second étage, maison du café Richard, entre la rue de l'Echelle et celle de la Convention. Widać tam się skupiało życie polityczne emigracji. Wybicki w Życiu mojem (str. 226) mówiąc o swych stosunkach z Dyrektoriatem zaznaczył: „Zachęcano do pism i ich drukowania; między innemi dziełkami wydałem list niby to od Kościuszki z więzienia do Dyrektoriatu pisany. Znalazł powszechną aprobację". Nie mógł odszukać broszury tej, kiedy we Wrocławiu przed nowem wejściem na scenę historyczną czy też schodząc z niej w Manieczkach porządkował dokumenty i wspomnienia. Rzecz ta została w r. 1894 przedrukowana w paryskim Bulletin Polonais (nr 67), dlatego wybrano raczej tekst polski, jakkolwiek zdaje się on być przekładem, mimo że język francuski musiał sprawiać Wybickiemu zwłaszcza w pierwszym roku trudności i odwoływał się do nierównie lepiej go znającego Barszcza a więcej jeszcze do Wielhorskiego, tudzież La Roche'a czy przygodnie poznanych Francuzów. . Bądź co bądź tekst polski nie jest całkiem dokładnem odbiciem francuskiego, dosłownem tłumaczeniem, chociaż różnice nie są istotne. Druk tego polskiego tekstu nie znajduje się w żadnej bibliotece publicznej w kraju. Nie było powodu przestrzegać pisowni rękopisu. Styl napuszony był dość właściwy Wybickiemu, a zwłaszcza w modzie we Francji rewolucyjnej. Bądź co bądź razi nas bardziej jeszcze nieudolność wyrażeń w ojczystym „langażu", jak to żartobliwie określali potomkowie późniejszej emigracji. Zresztą i w Polsce na przełomie XVIII i XIX wieku żywcem przejmowano z języka francuskiego poszczególne wyrazy a nawet całe zwroty. Nie jest to wszakże język właściwy Wybickiemu.

[1] Eh bien je puis donc consentir à vivre. Jest to echo wiadomości, jakoby Kościuszko chciał sobie przyspieszyć śmierć odmawiając przyjmowania pokarmów w więzieniu (por. Z. Pachoński: Kościuszko w niewoli carskiej (Kraków 1947) i n.).

[2] pour venger mon pays...

[3] je ne puis que former des voeux.

niewinnej i czystej[1]. Miłość mojej ojczyzny i wasz własny interes wrażają mi te czucia, które chcę, iżby do waszego dopłynęły łona. W głębokości mojego grobu czuję jeszcze potrzebę łączenia się z bohaterami wolności.

Nie będę się zastanawiał nad imponującym obrazem waszej rewolucji, bo któż może określić jej szczegóły i objąć je wogół. Wszystko w niej jest wyższe nad pospolitą obserwacją i kalkulacją: wszystko w niej zadziwia i uderza imaginacją. Próżnie przeciwko wam zjednoczono wszelkie siły sprzysiężonej Europy; próżnie usiłowano zgubić Francją przez samą Francją: wasza waleczność uprzątnęła wszelkie zawady, wasza mądrość robi sobie igraszki ze wszelkich spisków. Nie, wszelkie dzieje świata i państw rewolucje nic nam podobnego nie wystawiają. Historyk i polityk zdumieni opuszczają w zadziwieniu pióro, rozumiejąc, jakoby były bajkami te prawdy i dzieła, które już aż dotąd ukazały się widoczne.

Ludu niezwyciężony! Duch stronniczy woła na was, iż jesteście nieprzyjaciółmi wszelkiego społecznego porządku dlatego, żeście z zajadłością skruszyli te więzy, jakie wam gotowano. Jeżeli wasza rewolucja zwróciła was na moment z drogi waszego charakteru, zawsze groza niewoli i gwałtów ucisku wydobyły wielkodusznych i odważnych ludzi. Jest to duma narodowa, która umie przedsięwziąć i wykonać wielkie rzeczy. Dusz zaś małych jest udziałem słabość i niewola. Lecz burza się uspokaja, dnie krwi i żałoby kończą się. Francuzi nie mając więcej ani panów ani zwycięzców, w swojej jedynie zaufani sile, używają jej po bohatersku, powracają do swej naturalnej wielkoduszności. Jeden tylko pozostaje im ich zapęd, to jest pacyfikacja Europy.

Rzym dumny, na podobieństwo boga Capitolii (Jowisza z piorunami w ręku) inaczej nie chciał panować, jak przez strach i przerażenia nad uniewolniczonemi narodami. Francuzi, niemniej straszni, lecz skromniejsi w swoich powodzeniach, odzyskawszy prawa człowieka, nie inaczej na swych tryumfalnych ukazują się wozach, jak oświecając i protegując swych braci. Zamiar ich zwycięstw jest tryumf sprawiedliwości i prawdy. Geniusz pokoju natchnie ich, a oni położą granice chciwości uciemiężycielom narodów.

Francuzi! taka jest cecha chwalebna, która wam nadaje tytuł zwycięzców obowiązanych dać rachunek z swojego rządzenia się Europie i ludzkości; winniście jednej zapewnienie pokoju a drugiej powrót uszczęśliwienia. Przyszłe pokolenia wyglądają od was swojego losu. Więcej powiem: wasze własne zbawienie wymaga tego, iżbyście ustalili polityczną waszą egzystencją. Po tylu szczególnych ofiarach, po tak strasznym rozlewie krwi, staliście się wolnymi; lękajcie się teraz więcej jak kiedy zwrotu do niewoli.

Pokój! pokój! Oto są życzenia wszystkich ludów, oto jest głos konającej ludzkości. Tak jest: ludu republikański, od momentu, w którym nieprzyjaciele wasi uderzeni zostali razem śmiertelnym, wasza zapalczywość ustaje, niechęć przygasa a pokój staje się potrzebą waszego serca.

Lecz poddając się tej impulsji waszej naturalnej wspaniałości, macie więcej jak jeden szkopuł[2], kórego obawiać się wam należy. Popędliwi w boju, nie możecie dosyć[3] być spokojni, i gdy wnidziecie do zajęcia politycznego placu, strzeżcie się być zaćmionymi odgłosem tłumu tej klasy ludzi, którzy rozumiejąc mało i nic nie przewidując, wpadają z jednej ostateczności w drugą,

[1] forte de son innocence. — I dalej tylko podobne odchylenia od bezwzględnej ścisłości w przekładzie.

[2] écueil.

[3] trop.

innego nie mając przewodnika prócz momentalnej affekcji. Nie możecie nadto być ostrożnymi w uniknieniu sideł, w które was zechce ułowić chytrość machiawelska, zawstydzona, iż was siłą obalić nie potrafiła.

Podług naturalnego biegu wypadków wszelkie potencje będą ubiegać się następnie jedne po drugich o waszą przyjaźń, lecz nice tego na oko ukojonego sentymentu mieć będzie przestrach [1], który im wraża wasza pomyślność.

Nie taję, iż nie byłem bez niespokojności w początkach waszych negocjacji i miałem za rzecz niepodobną kontynuowanie wojny. Lecz dzisiaj wszędzie zwycięzcy, gdy wasze spartańskie wojsko żywione jest na ziemi zwyciężonych nieprzyjaciół, gdy ci sami, którzy wykalkulowali zniknienie waszych finansowych źródeł, przymuszeni są przyłożyć się do powiększenia onych, Francuzi umiejcież posiąść wyższość w waszych negocjacjach tak, ją macie, w wojnie. Możecie na podobieństwo Popiliusa zakreślić cyrkuł [2] wokoło waszych nieprzyjaciół dla przymuszenia ich do podpisania pokoju, który całkowite i wielkie otrzymuje systema pacyfikacji i szczęścia Europy.

Ani rycerski duch Franciszka I, ani wojny cywilne pod Walezjanami, ani nieszczęścia na Francją przez ambicją Ludwika XIV ściągnione, które były przyczyną zagubienia przewagi, jakie Francja miała w Europie, lecz raptowny traktat i nierozmyślny związek zawarty przez Ludwika XV z domem austriackim. Od tego czasu wasz naród stracił swe znaczenie i powagę. Stany niemieckie nie mogły odtąd uważać Francji jako gwarantki pokoju westfalskiego. Polska zaczęła rozpaczać z waszej czynnej gwarancji traktatu oliwskiego. Szwecja przewidziała swój upadek w upadku systematu Richelieugo. Porta patrzyła na zniknione w jeden moment dzieło więcej dwóch wieków stałe, ów alians zawarty między wielkim Solimanem i Franciszkiem I. Na koniec cała Europa, zdziwiona waszym dobrowolnym zniżeniem się, przestała was uważać za punkt swojej stałej podpory.

Zniszczenie mojego kraju nie jest także dziełem ostatniej jego klęski. Źródło naszego nieszczęścia jest w nieroztropnym jego zjednoczeniu się z Rosją. Piotr I, ten chytry polityk, stawszy się samowolnie pośrednikiem w r. 1716 między Polakami i ich naczelnikiem Augustem II, proponował pokój Polsce dla pogrążenia ją na wieki w okropnym letargu. Przyszedł na koniec do wyperswadowania naszym poprzednikom, już zepsutym przez miętkość i zbytek saski, że zwinęli większą część wojska. Przyjaciel wiarołomny, aliant fałszywy, umiał przez ten jeden obrót machiawelski spodlić na zawsze ów naród niegdyś wojenny i sławny.

Nie jest to potyczka pod Pułtawą, tak sławna w dziejach szwedzkich, która zadała raz śmiertelny temu narodowi niegdyś wojennemu. Nieszczęście jego pochodzi stąd, iż Karol XII więcej żołnierz niżeli polityk zamiast złączenia się z Polską przeciwko wspólnemu ich nieprzyjacielowi Rosji obrócił swe nieprzyjacielskie kroki przeciwko Polakom, najmniej nie zastanawiając się nad raptownym wzrostem tyrana północy.

Sławny autor historii rosyjskiej wspomina o Karolu XII mówiąc, iż on wygrywając batalie nigdy rzeczywiście nic z swojego zwycięstwa nie zyskiwał.

[1] mais au travers de ces sentiments pacifiques en apparence, vous saurez déméler. Nice = odwrotna strona.

[2] un cercle — i podobnie w dalszym ciągu ten tekst wykazuje usterki, które dla ówczesnego pokolenia nie były rażące, a które nie są już zaznaczane, jak tylko w wypadkach rażących, jak w następnem zdaniu: une paix qui embrasse en entier le grand système.

Zamknął tedy w tych krótkich słowach wszystkie błędy tego żądanego[1] bohatera i zdaje się dawać lekcją tym wszystkim, którzy ubiegają się za zwycięstwami bez pewnego politycznego systematu.

Jeśliby Prusy, które winny ulec (qui a dû céder) na moment okolicznościom, przyjęły były za fundament systema ciągnące za sobą złączenie się z Rosją, uczułyby były pewnego dnia najstraszniejsze skutki dla swej monarchii. Wiadomo jest, iż Piotr Wielki powziął był najżywszą zawiść ku Prusom. Gdy mu sławny Goertz[2] wystawiał, że Szwecja dostatecznie już była zniżona, a Prusom nie potrzeba dopuścić wzrostu, monarcha ten uczuł moc tej politycznej obserwacji i to było pierwszą przyczyną zawarcia pokoju między Szwecją i Rosją.

Ta prawda zatwierdzona doświadczeniem wieków, iż są polityczne związki częstokroć okropniejsze nierównie dla jednej strony między kontraktującemi niżeli otwarta wojna.

Natura, która zdaje się sama ograniczać wielkie państwa przez rzeki i pasma gór, zdaje się równie determinować związki przez charakterystyczne znaki, jakie powinny egzystowoać między różnymi narodami. Pozycja miejsca, produkta ziemi, potrzeby, gusta, obyczaje, charakter narodowy, emulacja krajowa, wszystko to wskazuje uważnemu obserwatorowi stopień mocy, która pociąga lub odpycha między sobą narody. Zdarza się czasem, iż nieprzewidziane wypadki pomieszając bieg tego naturalnego współkowania, lecz te polityczne rozstrojenie się prędko się zreparuje w harmonicznym systemacie ustanowionym przez naturę. Dzieje królestw dosyć nam jasno dowodzą, iż alianse podrobione i przypadkowe jak są błędliwe w swoich zasadach, tak co do trwałości są tylko jednodniowe.

Wasi nieprzyjaciele naturalni, wasi nieprzyjaciele od wszelkich czasów i przez wszelkie okoliczności, których sławna koalicja wam odkryła, Anglia, Austria i Rosja, oto są trzy potencje, które sprzysięgały się na waszą zgubę. One to są, które zapaliły i podsycały wojnę. Bez nich żadna inna nie kusiłaby się nigdy podnieść przeciwko wam broni. Jeżeli one dzisiaj zdają się przyjmować rószczkę pokoju, to jedynie czynią dlatego, iż im miecz wojny z rąk wytrąconym został. Jeżeli im zostawicie sposoby do ich sił zreparowania, zobaczycie ich wkrótce zwróconych do naturalnej swej ku wam nienawiści. Jeśliby można przypuścić w porządku politycznym możność związku waszego z Rosją, potrzebaby wnieść, iż przez upadek porządku naturalnego Rosja przestała być chciwą podbicia Turcji, nie żąda panowania nad Szwecją, nie kusi się o żadne wpływy przewagi na północy i południu, nakoniec że Rosja przez własny swój ruch mogła pozwolić (de son propre mouvement consentir) na powrót Polski. Jeśliby można równie przypuścić możność związku waszego z Austrią i Anglią, potrzebaby powiedzieć (zrobiwszy pierwej odciągnienie wszelkich miejscowych opozycyj) że pierwsza mogłaby zapomnieć o wszelkich swoich upokorzeniach ucierpianych od Francuzów, począwszy od Karola V, a druga zrzekając się swojego systematu handlowego i panowania nad morzami, przestałaby być nienawistną waszym pomyślnościom i waszym związkom z Portą, Hiszpanią i Holandią.

Równe niepodobieństwo byłoby powiedzieć, iż z samej natury waszej rewolucji wypłynęła liga wszystkich królów, dlatego iż zdajecie się działać na wywrócenie wszelkich tronów. Pominąwszy Holandią i inne narody odzy-

[1] Zapewne w znaczeniu: żądnego t. j. chciwego.

[2] Jerzy Henryk baron v. Schlitz Goertz (1688—1719), mąż stanu, używany przez Karola XII.

skujące prawa swoje, którym żadna nie sprzeciwiała się liga, w naszych dniach Franklin i Washington nie ośmieliliż się wyrwać despotom ich żelaznego berła? a przecież żadna uszkadzająca przeciwko Ameryce nie uformowała się koalicja; przeciwnie bardzo wielu królów sprzyjali ich sprawie. W tej okazji, równie jak i w innych wypadkach, szli za przewodnictwem najwyższego prawa interesów stanu. Szło albowiem o to, iżby utworzyć rzeczpospolitą na rozwalinach Anglii.

Dobrze więc! ten sam powód interesu stanu szczególnie sam zdeterminował ligę sprzymierzoną, z tą tylko różnicą iż w egzystencji politycznej Ameryki znajdowano swój użytek, a tutaj w zniszczeniu Francji podchlebiano go znaleźć dla siebie. Podział tej części nowego świata nie wystawiał drapieżnikom łupu dosyć bogatego, a przecież Francja z jednej strony a Polska z drugiej prezentowały dostarczający widok do nasycenia chciwości żarłocznych uzurpatorów. Lecz jak w jednej tak i w drugiej okoliczności Francja i Anglia mogły poznać swych naturalnych nieprzyjaciół.

Czyliż to jest prawda, co w nas serio chcą wmówić, abyśmy wierzyli, że Anglia podniosła broń dla zemsty osobistej królów i ludzkości? Anglia! która tyle razy zbroczyła krwią swych królów własne swe ręce i tyle wydała osób na ofiarę swojej zajadłości. Możnaż bez wzdrygnienia wspomnieć, iż wówczas, kiedy 800 osób było wskazanych na stosy ognia z rozkazu Marii, jedna kobieta ciężarna wydawszy na świat płód swój na stosie, kat wyrwał przed płomieniem dziecko, a sędziowie wrzucić go rozkazali w płomień? Nie widzianoż nieszczęśliwej Joanny tracącej głowę pod mieczem katowskim? Marii Stuart po 18 leciach niewoli kończącej na publicznym placu katowni życia swojego i nędzy? Karola Pierwszego wskazanego na śmierć przez Kromwela? Na koniec Jakuba II detronizowanego żebrzącego schronienia we Francji?

Czyliż Austria mści się także za prawa tronu? Ta Austria, która prześladując Jana [1], króla węgierskiego, wolnie od swojego narodu obranego, przymusiła go uciec się na łono muzułmanów i poddać swe królestwo hołdownictwu?

Czyliż na koniec Rosja chce także zasłaniać tarczą Jowisza święte osoby królów? Katarzyna właśnie w ten moment probuje najświątobliwiej, jaki ma respekt dla namazańca boskiego Stanisława Poniatowskiego, który przez nią wywyższony do tronu przeciwko woli jego narodu jęczy dzisiaj w jej więzach. Książę tatarski [2] zdradziwszy swój naród dla przyjaźni Katarzyny przez wdzięczność od niej ginie nagłą śmiercią. Dwaj książęta kurlandzcy [3] winni swe nieprawne złożenie z urzędów respektowi gabinetu petersburskiego [4] dla dzisiaj panujących monarchów. Wreszcie carowa szła za przykładem Iwana nazwanego tyranem, który utworzywszy Magnusa królem Liwonii [5] wkrótce go potem detronizował i wlókł przykutym do swojego tryumfalnego wozu. Ten dwór wystawia nam przykład mocniej jeszcze uderzający swojego dla monarchów uszanowania: dosyć jest dla przerażenia się okropnością przypomnieć sobie rodzaj śmierci Piotra III.

[1] Zapolyę, obranego i koronowanego w r. 1526 a w r. 1529 mianowanego przez Solimana.

[2] Szahyn Giraj, XXII chan, zrzekł się tronu na rzecz Rosji w r. 1783.

[3] Biron Jan i Piotr.

[4] W tekście błędnie przetłumaczono: ku gabinetowi...

[5] W tekście: „utworzywszy wielkim króla" — co świadczy fatalnie o poziomie tłómacza.

Lecz odwróćmy oczy od tak okropnego obrazu, na który na moment tylko zwróciliśmy naszą uwagę dla pokazania wam w Anglii, w Austrii i Rosji waszych odwiecznych nieprzyjaciół. Sztuczni politycy potrafili zdziałać z własnej sprawy swojej sprawę powszechną wszystkim innym potencjom, umieli stowarzyszyć ich do swego wydzierczego projektu, podchlebiając miłości własnej jednych, zaostrzając chciwość drugich i imponując (imposant = narzucając) reszcie potrzebę posłuszeństwa. Zechcijmy na moment (descendre = zstąpić) w zakręt ciemnych obrotów i wynaleźć ukrytą sprężynę, która poruszyła tyle interesów.

Nie są to przymierza familiów, które powinny łączyć na wieki Hiszpanią z Francją. Zjednoczenie tych dwóch narodów jest dziełem samej natury i tak wiecznie być powinno jak ona. Ich wzajemna pozycja, ich interesa handlowe i potrzeba łączenia się przeciwko wspólnemu ich nieprzyjacielowi Anglii. Oto są dowody, nad które nie potrzeba innych.

Hiszpania złamawszy swoje z Francją związki próżnieby sobie podchlebiała, że sobie uformuje równą wagę (d'équivalentes) z innym jakimkolwiek narodem. Jej obszerne posesje w starym i nowym świecie będą zawsze objektem zazdrości i chciwości Wielkiej Brytanii. Hiszpania już więcej jak jeden raz doświadczyła tego okropnych skutków. Jej marynarstwo, bądź z jakiejkolwiek przyczyny, nie może się jeszcze aż dotąd równać z siłą nawigacji angielskiej. Równie jak honor tak i interes nakazują jej za powinność, ażeby z Francją trzymała zawsze plan złączony w operacjach zaczepnych i odpornych przeciwko ich naturalnemu nieprzyjacielowi. Skądże można wynaleźć powody prawdziwie zerwania jedności między tymi dwoma narodami? Udało się chytrej polityce Pitta, który chcąc utworzyć dla siebie sposób podbicia w czasie Hiszpanii, umiał omamić Hiszpanów, że własnemi rękami skruszyli tę barierę, która ich zasłania od wszelkiego najścia.

Udała się na moment jego chytrość. Pitt raz rozsiewając trwogę, drugi raz słodki przybierając język przyjaźni, przyszedł na ostatek do panowania w gabinecie madryckim, uchwyciwszy wprzódy w swe sidła pierwszego ministra. Na koniec król nie idąc jak za dobrem swojego narodu usiłował znieść (revenir) na drogę prawdziwych swych zasad, a dając dowód swojej odrazy ku tej wojnie, chciał przyozdobić swojego ministra pokoju tytułem: della pace, a uchylić ministra wojennego, który żądał: della victoria.

Powody, które zmusiły Włochów do wzięcia strony działającej w tej wojnie, nie są trudne do wyjaśnienia. Uplasowani między domem austriackim, zawsze panującym w tej części Europy, i między despotyzmem duchownym, winni byli koniecznie tym łatwiej iść za podwójnym popędem, starając się zasłużyć na protekcję u strasznego sąsiada i na łaskę u niebios.

Ojciec Ś-ty rozpływał się z radości, znalazłszy w Franciszku Drugim syna posłuszniejszego i więcej udysponowanego do zrzeczenia się trącących herezją projektów Józefa II. Otworzył zatem z ojcowskiem ukontentowaniem skarby zupełnych odpustów dla nowego świętego krucjaty wojownika, który sprzysiągł się na wyniszczenie hańbicielów świętych rzeczy. Na ostatek papież nie mogąc na podobieństwo swoich poprzedników błogosławić podział nowego świata, osądził że może bez skrupułu poświęcić rozcząstkowanie starego zakąta (continent).

Neapol we wszelkich czasach wyprobował (a prouvé) całkowitą dworowi wiedeńskiemu swą podległość, aż do złączenia się z familią. Takowy sentyment królów sycylijskich był jeszcze mocniej zatwierdzony przez wpływy

Rosji, która w przypadku jeśliby była potrzeba wysłania floty na Śródziemne morze, byłaby pewną znalezienia wolnego przystępu w portach alianta austriackiego.

Król sardyński, stały w swoich zasadach, aby zyskać i utrzymać, nieporuszony (inébranlable) w rezolucji zamknięcia Alpów Francji, powinien (a dû) był z największym zapałem schwycić tak szanowną okazję, która podchlebiać (devoir être aussi favorable) zdawała się jego systematowi.

Inne maleńkie stany tego pięknego kraju podzielone na cząstkowe panowania i przymuszone przez swą pozycję słuchać prawa mocniejszego, nie mogli sobie przeszkodzić, aby nie poszli za spływem porywającego wału (ont dû se laisser aller au torrent).

Jeżeli obrócimy oczy na rzeczpospolitą batawską, nie dostrzeżemy w niej wcale aż do epoki waszej rewolucji owego ludu nadającego pokój, który niegdyś (w Gertrudenberg) dyktował kondycje pokoju najtwardsze dla Ludwika XIV. Wtrącona w niewolę przez dumne widoki swych sztatuderów Holandia nie mogła podnieść się do owej starożytnej swojej energii, którą winna była porywającym zapałom ku wolności. Spadła z swojego znaczenia zewnątrz, sparalitikowana w swym systemacie morskim i wojskowym wewnętrznie, nie mogła być inną jak posłuszną swym despotom równie uniewolniczonym przez inne potencje. Lecz raz uwolniona z pod cudzego i domowego jarzma, widziano ją, z jaką ufnością oddała się ramieniowi mścicielów ludów.

Między innymi monarchami i książętami niemieckimi król pruski jeden ma prawo ściągać na siebie naszą uwagę. Ta monarchia od początku swojego stworzenia się szła krokiem wszelkich maleńkich stanów, a przez ruch naturalny ubiegając się za swoim wzrostem i za postawieniem się na nogach[1] wielkiej potencji, przywłaszczyła sobie jedno systema ekonomiki wewnętrznej, a drugie polityki zawsze czynnej zewnątrz. W tym planie wzniesienia się los szczególniej sprzyjał Prusom. Nie znajdzie tego zapewne w dziejach pruskich, że George Gwilhelm był elektor słaby i zły polityk, a Fryderyk Pierwszy, król marnotrawca, umarł zadłużony.

Z wypadku stałych jego zasad dom brandeburski wyjszły z pomierności swojego stanu czuł bardzo dobrze, iż przez pozycję swoją względem potencjów północnej i południowych nie miał dla siebie naturalniejszego alianta jak Francję. Lecz szło oraz o to, dla pewności i zachowania jego rządu, iżby Francja utrzymywała balans (la balance) na północy. Lecz ta już od tego była daleka. Natenczas król pruski powinien się był skłaniać ku stronie Rosji, a tak nie przez inklinację jak przez interes winien był zerwać (relâcher) związki z Francją, chociaż te były dla niego najnaturalniejsze.

Wielki Fryderyk widząc nad sobą zgubę wiszącą (mis à deux doigts de sa perte par) przez Elizabetę przekonał się doświadczeniem, iż nimby osiągnął jaki sukurs od której południowej potencji, tymczasem tron jego może być wzburzony (ébranlé) przez Rosję. Takowa bojaźń powinna się była tyle powiększać, ile opanowawszy najlepsze prowincje Austrii i zatrzymując je (l'arrêtant dans ses projets tj. zatrzymując Austrię w jej projektach) do swego projektu panowania nad Niemcami, przyczynił sobie jednego więcej na swe barki nieprzyjaciela, który przez swe związki z Rosją był nadto strasznym. Z tych powodów Fryderyk II zerwał związki z Francją i złączył się z Anglią w zamiarze wstrzymania marszu wojska rosyjskiego, które miało przejść

[1] Klasyczny przykład nieudolności tłómaczenia (sur le pied), podobnie jak nie dawał sobie rady z imionami, ale to było wówczas powszechne.

Niemcy dla objęcia Hanoweru i złączyć się w przypadku projektów nieprzyjacielskich z armią austriacką przeciwko Prusom. Te są powody, które były Guilhelmowi przyczyną zdeterminowania go do wnijścia w koalicję dla nieobrażenia dumnych dwóch cesarskich dworów.

Taka była pryncypalna przyczyna zerwania związków z Francją. Objekt zaś podziału Polski nie był jak przypadkowym powodem. Prusy były pierwszemi do oddzielenia się od koalicji a przez zwrot ku prawdziwym swym interesom one wynajdą pewne powody do oderwania się od współdzielącej się ligi i dopomoże[1] (faire revivre) do zwrotu Polski. Pierwszy rozbiór Polski chociaż najniegodziwszy, był dziełem Fryderyka II. Pod tytułem konwencji (convenance = odpowiedniość) on znalazł powiększenie swojego stanu, lecz zniszczenie całkowite Polski jest chytrym wyrobkiem (maneuvre) Rosji, która pozbywszy się potencji pośredniej i rywalki nie omieszka zapewne w swojej kolei podbić całe Prusy.

Jeśliby Gustaw był żył, Szwecja byłaby weszła w koalicję. Potencja złączona aliansem od blisko dwóch wieków z Francją, zagwarantowana w kilku najkrytyczniejszych okolicznościach, sukursowana przez subsidia, nigdyby nie myślała działać przeciwko swym interesom politycznym i przeciwko sentymentów wdzięczności. Lecz te pogarszające na oko odstąpienie niczym innym nie byłoby w gruncie jak skutkiem naturalnej żądzy zachowania swojego bytu. Szwecja powinna się była korzyć, aby nie zginęła. Młode lata króla, charakter regencji, Polska natenczas jeszcze egzystująca i ostatki względów dla Porty ze strony Rosji, zachowały na jaki moment od upadku Szwecję. Lecz burza zbliża się, zuchwała carowa, nie mając już na nic względu, odzyska swój ton panowania w gabinecie szwedzkim. Już jej minister w Sztokholmie dopełnia funkcji prokonsula. Z głębi swojego pałacu ta dumna kobieta dyktuje swą wolę walecznym Gotom. Już nominacja albo mieszkanie ministrów szwedzkich w cudzoziemskich dworach oddane są jej kaprysowi. Powiedzmy wszystko: jakim sposobem król szwedzki może się utrzymać przy swych monarchicznych prawach, gdy mu nawet wydarto prawa człowieka? Najlepsze skłonności jego serca są tyranizowane przez imponującą Katarzynę. Czyliż ona chce in virtute (en qualité) bogini miłości wydać zbiór ustaw dla królów względem wyboru ich towarzyszek? Czyliż ona zamyśla ich uczynić bezżennemi albo im nadać tych sukcesorów, jakich onym sama przeznaczy. Ale przestańmy to rozstrząsać, czyli europejscy monarchowie powinni domieścić w swych kartach japońskie ustawy, które nadają jedynie prawo dziedzictwa dzieciom rodzącym się z kobiet nadanych przez cesarza.

Porta Ottomańska przywykłszy od trzech wieków uważać Francję jako swą naturalną aliantkę, szła zawsze za jej impulsją i jeżeli tyle razy deklarowała się przeciwko Rosji, to jedynie przez szacunek czyniła dla Francji. Lecz opuszczona i samej sobie zostawiona albo słabo sukursowana stawała się zawsze ofiarą wierności swych sentymentów. Można(ż) się dziwić, że Turcy tak długo wahali się uznać rzpltą francuską? Nadto nauczeni przez swe nieszczęścia, winni się zawsze lękać niechęci Rosji i Austrii, i przymuszeni przywłaszczyć sobie systema łagodzenia dwóch strasznych potencji (ils durent craindre... et adapter un système de ménagement...).

Francuzi! Oto w takim stanie rzeczy, kiedy wasi najokrutniejsi nieprzyjaciele wszystkiego użyli na wasze zniszczenie, kiedy wasi naturalni przyjaciele przez bojaźń albo przez sposób ujęcia (déférence) łączyli się otwarcie

[1] Tak w tekście, jak i dalej język przekładu jest niegodziwy. Skażone zdania sprostowane wsuniętemi w nawiasach.

przeciwko wam albo się ograniczali obojętną polityką, Polska jedynie sama, nieporuszona w swojej wierności, służyła waszej sprawie. Ściśniona w małego cyrkułu obrębie, ogołocona z broni i prawie z wszelkich sposobów do prowadzenia wojny, a na większe nieszczęście podzielona wewnętrznie na partie przez intrygi Rosji, sami jedynie prawdziwi patrioci Polacy odważyli się podnieść sztandar innego nie mając wsparcia jak męstwo i miłość wolności. Ileżby było trudnych do przebycia zawad dla formującej się koalicji, jeśliby podział pierwszy nie osłabił był sił naszych i jeśliby Polska jak niegdyś była równowagą przeciw północy i barierą od południa?

Takowe, jakie sobie w krótkich słowach można uczynić, jest powszechne wyobrażenie o koalicji i tej roli tak czynnej, jako też obojętnej, którą grały różne potencje w tej krwawej scenie. Wasza energia wyrwała was z przepaści, a mądrość waszych negocjacji niechaj ją zamknie na wieki. Zwycięzcy! wy nie przywłaszczycie sobie systematu samego (purement) wojennego. Rzym go był przywłaszczył i Rzym padł jego ofiarą. Lecz Rzymianie sami czuli potrzebę planu politycznego jakiegokolwiek w swych operacjach. Nigdy nie przedsiębrali odległej wojny bez zapewnienia się od sąsiedzkiej potencji o tym nieprzyjacielu, którego chcieli zwyciężyć (sans s'être assurés de quelque puissance voisine de l'ennemi qu' ils voulaient combattre). Oni obiecywali sukursa swym sprzymierzeńcom, lecz obrażeni umieli mścić się krzywd swoich. Wasze systema bez wątpienia nie jest systematem ludu chcącego zdobywać kraje. Wy, przez tyle przywilejów prawa postawieni będąc w pierwszeństwie największych potencyj, nie żądacie więcej jak (à devenir) przez operacje militarne gwarantami stałego i powszechnego pokoju.

Wasze zwycięstwa i zdobycia zadziwiają, lecz zastanawiając się nad tem dwie zachodzą kwestje do rozwiązania: 1. Wasi pryncypalniejsi nieprzyjaciele i Europy czyli już są do tego niemożności punktu przywiedzeni, iżby oni mieli sobie za konieczną potrzebę stania się wiernymi zawartym z wami traktatom? 2. Wasi sprzymierzeńcy mogąż już zaufać (assez compter) równoważnej sile, iżby nie byli zmieszani (troublés) w swych do pokoju intencjach ani pociągnieni przez moc wyższą do działania przeciwko waszym i własnym interesom? Pomimo świetnych waszych rycerskich czynów jeszczeście nie dosiągnęli tego podwójnego celu, a Europa bez systematu równowagi nie będzie wolna od ustawicznego i gubiącego wstrząśnienia (n'en resteroit pas moins exposée à des secousses fréquentes et destructives).

Przez ten odgłos, który się odbił o moje więzienie, zrozumiałem, iż zdobyliście i że w ten moment już jesteście panami Lombardji. (Autant que j' ai pu comprendre... vous avez conquis les Pays-Bas et vous devez... être maître...).

Pozwólmy, że wy pozbawicie na zawsze domu austriackiego tych dwóch bogatych posesyj: Otóż to moim zdaniem związki, które je kleiły z Wielką Brytanią zerwane z strony Belgów; owóż kanał jej influencji ku Włochom też przeciętym; oto są dwa obfite źródła mocy militarnej i pieniężnej zniknione dla cesarza; lecz nie chciejcie się zapominać przz blask tych awantażów świetnych i wspaniałych. Ten raz, chociaż nadto smutnym dla Austrii, może być jednak śmiertelnym dla was i dalekim od uwolnienia was od nieubłaganego nieprzyjaciela, którego bardziej jeszcze zrobi rozdraźnionym i więcej czynnym. Dwór wi(e)deński nie zaniedba ściślej złączyć się z Anglią i Rosją jako waszymi nieprzyjaciółmi. Owoż moc zapewniona na wieki przez wcielenie wspólnej nienawiści i zazdrości. Lecz Austria profitować jeszcze będzie z nowego wypadku rzeczy politycznych, które jej nowy wzrost dadzą. Bojaźń, interes, zazdrość

będą użyte kolejno w tej grze ze wszelką sztuką machiawelizmu dla podejścia waszych sąsiadów i sprzymierzeńców albo dla przymuszenia ich do przyjęcia odwrotnego systematu.

Przyłączyliście Belgów do Francji, jesteście zatem przylegli Batawom; wasi nieprzyjaciele nie zaniedbują tego uważać, że Holandia dotyka granicą Francuzów w tej samej pozycji, w której była niedawno względem Austrii. Jeżeli nie będziecie się starać w momentach negocjacji neutralizowania wszelkich manewrów i paralitykowania sił na lądzie i morzu tych skoalizowanych potencyj (la force majeure... des trois puissances...), wystawicie zatym im nadzieję, iż mogą kiedykolwiek do tego przyjść punktu, iż wam roztrzygą (dénouer) ten jednoczący was węzeł. Broń Boże, żebym chciał myśleć z powątpiewaniem o użyteczności i szczerości tych związków! ja tego jedynie lękałbym się, egzaminując bieg naturalny rzeczy, aby się kiedy nie zerwały.

Nie do mnie to należy przenikać waszą politykę względem zdobyczy tych krajów we Włoszech, dosyć jest dla mnie wierzyć, że rezultatem z tylu zwycięstw nie zamieni się na tymczasową indemnizacją i na zrobienie zamiany imion waszych nieprzyjaciół (le résultat de tant de victoires ne se réduira pas à des indemnités passagères, et à n'y faire que changer le nom de votre ennemi).

Francja, począwszy od Franciszka I, prawie zawsze trzymała w swych rękach klucz do Włochów. Nie było zatym nigdy dla was trudności przedarcia się aż do nich; lecz wy umiejąc lepiej zwyciężać aniżeli profitować z zwycięstwa, zdaje się, iż wy chcieliście tylko mieć do czynienia z górami i cieśninami broniącemi przystępu dlatego, iżbyście pokazali wasze męstwo i własną krwią skropili te miejsca. Powiedziano jest w któremś miejscu z okazji traktatu liońskiego o posesjach we Włoszech. iż Henryk IV traktował po kupiecku, a książę Sabaudji po królewsku. Ludu francuski! Najlepsze i najużyteczniejsze dla nas przykłady i lekcje, błędy naszych poprzedników.

Cokolwiek bądź, choćbyście odjęli gabinetowi wi(e)deńskiemu panowanie we Włoszech, nie przeszkodzicie jednak, ażeby związki krwi, żądanie tytułu króla rzymskiego, tej chymery wszystkich naczelników państwa, na koniec sąsiedztwo z Wenecją i komunikacje przez port Triestu nie zrządziły wpływu dla Austrii na zawsze w tę część Europy. Nie opuści Austria także użycia wszelkich sposobów na odzyskanie tam swojej przewagi. Ile razy ona zechce wciągnąć was w okropną wojnę, tyle razy znajdzie pretekst działania przeciwko stanom włoskim, waszym sprzymierzeńcom, albo inaczej starać się będzie ich podejść i przeciągnąć na swą stronę dla zrobienia przeciwko Francji wspólnej sprawy.

Lecz pomińmy egzaminowanie jej sił odnośnych (relative), obróćmy całą naszą uwagę na jej siły rzeczywiste, zdobyte z podziału Polski. Nic pewniejszego, iż te uzurpacje nie nadgradzają jej za Niderlandy i Lombardią; lecz nie możeż Austria kiedykolwiek za pomocą Rosji przywłaszczyć sobie Wołoszczyzny, Mołdawy a nawet Kroacji i Bośni, a natenczas nie wiele już brakować będzie, iżby jej zdobycze nie stanęły na równowadze ze stratą. Przydajmyż do tego zysku wszystko to, cokolwiek znaleźć może w okręgu państw swoich stanowiącego potęgę militarną. Skupi zawsze wszelkie swoje sposoby na wydarcie Prusom Śląska za najpierwszą sprzyjającą okazją. Nigdy nie umiano dosyć ocenić nowych posesyj w Polsce austriackich. Te są najobfitszą w produkta tego bogatego kraju częścią. One mogą same bez pomocy innych prowincyj zasilać handel angielski, szkodzić handlowi pruskiemu i stać się nieszacowaną odnogą austriackiego handlu zewnętrznego. Austria ma corocznego po-

datku z samej Galicji 40 milionów złotych polskich; wybrała najmniej sto tysięcy rekruta dla koalicji, oprócz niezmiernej wielości zboża i furażów dla swych magazynów.

Jakże daleko pomnożyła teraz swą militarną potęgę i pieniężną przez nowy zabór Krakowa, Sandomierza, Lublina etc. Te województwa najobfitsze w pszenicę i zamykają w sobie wszelkie góry kruszcowe, jakiemi natura chciała wzbogacić Polskę. Miny solne czynią jej rocznego dochodu dziesięć milionów liwrów; miny pod imieniem góry olkuskie mogą przez otwarcie onych wydać niezmierne źródło kruszczów, które niegdyś wzbogacały Polskę.

Lecz mi kto może zarzucić, iż Prusy są dzisiaj nową równowagą na dotrzymanie aequilibrium północnego. Lecz wniosłszy choćby najskrupulatniejsze zachowanie i dopełnianie przyjętych przez Prusy obowiązków dla Francji, sposoby będąż zawsze odpowiedne dobrym intencjom? Wasza przewaga nad Austrią jestże zawsze dostarczająca, iżby nowego waszego alianta zasłaniała od wszelkiej niespokojności i stanowiła go w możności działania secundum casus foederis? Ja wcale tego nie widzę (Je suis loin de le penser). Austria przeciwnie wzmocniona nowym przywłaszczeniom krajów, nie obawiając się żadnej przeciwności w swych granicach, nie będąc oraz przymuszoną dzielić swe siły, wsparta na ostatek Rosją i Anglią, za najpierwszą okazją wpaść może całym ciężarem swojej masy na Prusaków. Atak może być raptowny a sukursa mogą być za późne. Szwecja nie będzie zapewne działać na stronę Prusów. Jużeśmy o tem powiedzieli wyżej, iż ta wypróbowała (vient de donner) dowody swojego dla gabinetu petersburskiego posłuszeństwa. A któż wie, jeżeli Szwecja w swym stanie unikczemnienia dla siebie samej nie ucieka się już do gabinetu berlińskiego? Odpowiedź Prusów będących w niespokojności z swojej pozycji (dans l'embarras de sa position à l'égard des deux cours impériales) łatwa jest do odgadnienia.

Nie możnaż wreszcie i to jeszcze wnosić: iż chytra carowa dla uwikłania Sztokholmu pokaże mu nadal nadzieję odzyskania Pomeranii? I cóż za tem pójdzie? Oto Szwecja stanie się pomnożeniem liczby nieprzyjaciół domu brandenburskiego, któremu na północy żadnaby nadzieja pomocy nie została, ponieważ Porta stoi nad swym upadkiem a tymczasem Austria znajdzie jeszcze jednego więcej alianta w domie saskim, który zawsze będzie podległy dworowi wiedeńskiemu dla zemsty i zawiści przeciwko dworowi berlińskiemu.

Owoż wasz aliant na północy sam jeden otoczony jest przemocą wszystkich potencyj. Będzież wy mogli podać mu wasze pomocne ręce? Pozwólmy, co jest fizycznie niepodobna, iż przebijając się przez tysiące niebezpieczeństwa przyjdziecie na koniec na pomoc waszemu aliantowi; lecz tem samem ściągniecie na wasze barki najstraszniejszą wojnę lądem i morzem na południu i przez to samo wskażecie znak Anglii i Rosji dzwonienia na gwałt przeciwko wam i uformowania nowej koalicji, której zapewne nie życzylibyście sobie więcej rozrywać z tak wielką pracą.

Taki jest obraz naprędce wystawiony raptownych i rzeczywistych powodów do niespokojności dla Francji i jej sprzymierzeńców. Idzie teraz jeszcze o wskazanie sposobów gwarantujących stałą pewność. Richelieu pokazał je na widok (les a marqués). Ten wielki polityk systematycznie zmierzając do przytarcia dumy austriackiej wcale nie szedł śladem Franciszka I. On nie na południe lecz ku stronie północnej zwracał swój plan ataku. Zjednoczenie się z Szwecją dowodzi tej prawdy, a traktat westfalski może służyć za przykład.

Owoż z strony północnej potrzeba się wam uzbroić przeciwko Austrii. Natura sama nadaje wam sposoby. Przymuście ją do zwrotu Polszcze to, co jej tak niegodziwie wydarła z pogardą swojego z wami aliansu, przymuście ją,

ażeby się oderwała od Rosji, a natenczas możecie być pewni waszego spokojnego handlu, ponieważ będziecie mogli zaufać wierności Prusów, Szwecji, Porty i potęgi pośredniej Polski, która zwrócona do posesji swych prowincyj, nazwanych Galicją przez uzurpatora, będzie mieć za punkt centralny uformowanie węzła reprezentacji narodowej (auroit un point central pour former... et pourroit appuyée...) i może za pomocą waszych zwycięskich pułków odzyskać w swojej energii sposoby działania podług waszej impulsji, starając się o swą egzystencją.

Jeden z waszych największych polityków utrzymywał, iż wam dwóch aliantów potrzeba na północy... Że jeśliby wam wypadało wybrać z dwojga jedno to jest zachowanie wpływu do Włoch albo wpływu na północ, nie byłoby czasu (il n'auroit pas à hésiter) do wahania się nad opuszczeniem pierwszego a utrzymaniem drugiego.

Czas już jest pomówić o waszym najokrutniejszym nieprzyjacielu, o tej Kartaginie, która zapaliła przeciwko wam ogień wojny zewnątrz, poddymała na waszym łonie wszelką zajadłość cywilnej wojny, tworzyła wandeńską rewolucją i dodawała sztyletów emigrantom; ta zazdrosna rywalka i bez wiary, (która) podsycała swem złotem wszystkie furie rozjadłe na waszą zgubę wtenczas, gdy wszelkimi sposobami podliła i niszczyła waszą papierową monetę przez wszelką sztukę fałszywych moneciarzów i która dla zgubienia waszego handlu i nabawienia was głodu, sto razy podeptała prawa narodów; Anglia nakoniec czyliż uczuła aż dotąd skutki waszej sprawiedliwej urazy? Czyliż wy przez wasze zwycięstwa przyśliście już do tego punktu pewności, iż możecie nie lękać się jej ataków. Ja nic o tem nie wiem. Lecz dopóki ona w jednym sentymencie nienawiści trwać będzie, dopóty strzeżcie się dawać jej sposoby szkodzenia wam. Ja domyślam się, że ona powinna (doit) była wam uchwycić zapewnionego i uprzywilejowanego alianta, Amerykę, powinna posiąść najpiękniejsze posesje waszych przyjaciół w dwóch Indjach, a stąd konkluduję, iż wasza pomyślność nie uwolniła was jeszcze od niespokojności względem tej rywalki i że od samych waszych politycznych kombinacyj zależy wasz pokój na przyszłość. Tak jest, nie inaczej jak przez negocjacje możecie przeciąć pasmo (nerf) jej potęgi na morzu, osłabiając pryncypalny ruch polityczny ich influencji w kraju (le principal mobile de son influence politique sur le continent).

Wiele jeszcze ukrywa się okoliczności do sądzenia (décider) o losie Anglii w dwóch Indjach i na morzu Śródziemnem. Lecz przystąpmy do tego, co jest rzeczywiste i co być może jakoby przygotowaniem do ściśnienia jej handlu i do działania per consequens na jej późniejsze osłabienie. Postawcie się w stanie odjęcia Rosji tego stopnia mocy i bogactwa, jakie zdobyła na pochłonieniu Polski, a łatwo dokażecie przez odbicie razu (contrecoup) osłabienia potęgi i zmniejszenia masy bogactwa Anglii. Ona jest dzisiaj panią handlu na morzu Bałtyckim i podchlebia sobie jeszcze nie bez przyczyny, iż za pomocą jej związków z gabinetem petersburskim zyska oddzielne przywileje handlu wschodniego. Potrzebaż na to dowodów? Rosja pani sześciu mórz niczego więcej nie wygląda, jak przyjaznego momentu, w którym by mogła zadać śmiertelny raz państwu ottomańskiemu. Sposobów jej pewnie nie zabraknie dla nadania wzrostu potędze angielskiej przez bogactwa handlowe, które przez naturalny skutek przyłożą się do zwiększenia potęgi rosyjskiej.

Anglia, która przez wszystkie czasy polityczne swe interesa sakryfikowała interesom handlowym, może dzisiaj tym bardziej za pomocą ścisłych związków z Rosją połączyć te obydwa wielkie objekta. Czyniąca prawie sama cały handel północny, wkrótce obaczy swą podwójną influencją polityczną

i handlową ustaloną w tej części Europy. Rzeczpospolita batawska więcej jak nigdy doświadczy zawad w ustanowieniu swej nawigacji. Prusy lękać się będą na zawsze o swe brzegi ogołocone z sił okrętowych. Szwecja i Dania będą przymuszone ulegać despotyzmowi morskiemu. Cieśniny (Sund) do wnijścia na morza podług woli Rosji i Wielkiej Brytanii mogą być zamkniętemi na przystęp okrętów francuskich i hiszpańskich. Porta przez bojaźń obrażenia swojego odwiecznego nieprzyjaciela będzie przymuszoną sprzyjać pierwszeństwu pawilonu (flagi) angielskiego. Ileż to będzie powodów dla Anglii do ukontentowania się za straty, jakie jej wasza waleczność mogłaby zdziałać wzdłuż brzegów włoskich i w odepchnieniu jej od portów Śródziemnego morza.

Tyle można powiedzieć o wyższości sił morskich tych wyspiarzów, ile się wie, co znaczą ich siły lądowe, i nie wiem, skąd im się wzięło szczycić przewagą na ziemi (autant l'on sait à quoi se réduisent ses forces de terre. D'où lui vient donc ce ascendant, dont il jouit même sur le continent?). Lecz ta ich chełpliwość w własnym ich znajduje się złocie i w barbarzyństwie niektórych książąt niemieckich, dosyć podłych do frymarczenia krwią ludzką i do przedawania ludzi Anglii, która potym czyni ofiary własnej ambicji (aux Anglais des hommes que ceux-ci sacrifient ensuite au gré de leur ambition). Ja patrzyłem w Ameryce na te nieszczęśliwe ofiary, których było w liczbie aż do siedemnastu tysięcy. Zaręczyłbym, iż teraz jeszcze Gibraltar i inne twierdze angielskie opatrzone są przedanymi niewolnikami.

Aleksander w prawach nadanych Baktrianom zakazał im sprosnego zwyczaju wydawania swych zgrzybiałych rodziców psom na pożarcie. Król Syrakuzy w traktacie pokoju z Kartaginą chciał, ażeby się zrzekli barbarzyńskiego zwyczaju wydawania na ofiary swych dzieci. Francuzi: ten przykład jest was godzien. Niechaj broń wasza, która zadała śmierć i postrach waszym nieprzyjaciołom, usłuży w sprawie ludzkości. Przymuście podłych monarchów, ażeby nie wydawali swych dzieci na ofiarę złota angielskiego. Jest to głos samej natury, jest to węzeł zdrowej polityki. Natenczas Anglia wasza rywalka oddana jedynie własnym swoim siłom, nie śmiejąc porywać od swej marynarki ani od swoich warstatów rąk potrzebnych, nie tak łatwo potrafi napastować inne narody, przez niemożność wysyłania jurgieltowego wojska w niektóre zakąty ziem (de couvrir le continent). Natenczas wy i wasi sprzymierzeńcy będziecie przynajmniej mogli kalkulować jej militarną siłę, o której dziś wiedzieć nie możecie, równie jak o jej skarbach.

To cokolwiek dotąd powiedzieliśmy o potrzebie systematu politycznego, powinno się szczególnie aplikować do Rosji. Ta kolebka Hunnów zbójczych będzie zawsze źródłem rewolucji w Europie. Rosja, ta potencja która wszystko podeptała dla pochłonienia i panowania, jest biczem powszechnym. Szczęśliwy Chińczyk, który stale pogardził wszelkimi z nią związkami. Moc jej nie jest szczególnie samą sprężyną jej ambicji; machiawelstwo, zdrada a nade wszystko przekupstwo, oto są pryncypalne ruchy (mobiles) jej operacji politycznej i militarnej. Takowe objekta zabierają jej znaczną część bogactw. Wojsko jej prawie nie zna płaty pieniężnej. Nie bez przyczyny można powiedzieć, iż jedna kampania jest nierównie kosztowniejsza dla Francji, niżeli sześć lat wojny dla Rosji. Ona nie potrzebuje publicznego zaufania do zakredytowania swojej papierowej monety, która wewnętrznie zastępuje prawie wszystko. Miny Syberii służą jej, jak niegdyś miny Macedonii Filipowi do zepsucia cnoty.

Wierna zasadom sukcesorów Attyli Katarzyna przez zbytek (à force) intryg i zdradliwych obietnic potrafiła sprowadzić na brzeg zguby wszelkie europejskie potencje, będąc pewną, iż w wyniszczeniu i wycieńczeniu uniwersalnym znajdzie powiększenie swojej potęgi. Zachęcona pomyślnością wzrostu, stale

zmierzać będzie zawsze do niszczenia państw. Koalicje i ligi współdzielące się zaborami staną się jej faworytalnym systematem. Jeżeliby nie przyszło do wstrzymania biegu tego okropnego wylewu ambicji, któż będzie w stanie skalkulować, jak daleko ta posunie swoje zbytki (ravages). Oto wszędzie, gdzie nie będzie mogła wyraźnie panować, tam przynajmniej naznaczać będzie panów. Wszakże ostatnią razą miała bezczelność uznać Ludwika XVIII.

Filozofowie nie obawiali się przepowiadać, iż południe doświadczyć może z strony północnego ludu tych samych rewolucyj, jakie niegdyś w wiekach dawniejszych trafiały się. Możeby to było potrzebne wyegzaminować, czyli ci głosiciele nie nadto za daleko posuwają przestrach, w obawie, aby z drugiej strony polityka nie posunęła zanadto daleko zaufania. Zawsze to jest prawdą, iż dzisiaj niebezpieczeństwo najwidoczniejsze, jakim jest raptowne wpadnienie hordy zbójców, niszczycielów kraju, jest nierównie mniejszym jak systema uzurpacji głęboko namyślone. Daleka jest Francja dzisiaj od tego, iżby mniej miała powodów do zachowania swych dawnych maksym względem północy, owszem winna je dzisiaj więcej niżeli kiedy sobie przywłaszczyć i rządzić się podług nich. Idzie tutaj albowiem razem i o jej znaczenie i o egzystencją. Jeżeli polityczne interesa Francji wiążą ją koniecznie do takowych zasad, niemniej je przywłaszczyć sobie powinna dla interesów handlowych. Próżnie Francja podchlebiałaby sobie, że je znajdzie w nowym porządku rzeczy. Jeżeli za panowania Piotra I, Anny, Elizabety i Piotra III. Francja nic nie zyskała z tych objektów, z jakich sobie profitować obiecywała w związkach z Rosją, okoliczności teraźniejsze dosyć przekonywają, iż panująca imperatorowa zmierzać będzie do zgubienia waszego handlu wschodniego. Duch zjednoczony szkodzenia, zrodzony na północy, rozkrzewia się aż do centrum południa. Potrójna koalicja widzi ziemię i morza podległe jej despotyzmowi.

Z takiego obrazu sytuacji waszych głównych nieprzyjaciół, oraz i waszej względem waszych aliantów, wypływa odpowiedź na dwie kwestie, jakieśmy założyli, to jest: iż nie tyle od pomyślności waszej broni zwycięskiej, ile od operacyj politycznych zależy ustalenie waszej egzystencji na przyszłość i bezpieczeństwo stanów wam sprzymierzonych; umiejcie profitować z waszych zwycięstw, postawcie się na swoim naturalnym miejscu wpośród innych potencyj; utwierdźcie powszechne aequilibrium i przeszkodźcie powszechnemu tego (empêcher la balance de pencher du côté des prétendants à la domination universelle). Natenczas wasze traktaty pokoju będą trwałe, a wasi sprzymierzeńcy nie będą przymuszeni działać przeciwko powziętym dla was obowiązkom, przeciwko ich intencjom i interesom.

Cineas[1] roztrząsając w senacie rzymskim sposoby, jakiemi by można zabezpieczyć dla Rzeczypospolitej niewzruszony pokój, zawołał: „Lękacie się Antiocha i Filipa, chcecież, ażebym wam natychmiast straszną przeciwko nim broń nastręczył, która wstrzyma ich zapędy. Powróćcie Grecji jej dawną formę; ustanówcie rząd republikański w całej Mniejszej Azji. Filip będzie drżał ze strachu w Macedonii a Antiochus będzie odpartym w głąb całej (centre) Azji". Bodajby nowy w Cineas wzniósł się wpośród senatu francuskiego, który nie mógłby mu dzielniejszej radzić broni przeciwko Semiramidzie północnej, jak egzystencją Polski i jej wolność.

Chociaż mnie kto osądzi o zbytnią predilekcją dla mojej ojczyzny, ja zawsze to powiem, o czem dzisiaj każdy przekonywać zdaje się, o owej

[1] Kineas, Tessalczyk, poseł Pyrrhusa, króla Epiru. W życiorysie tego ostatniego mówi o nim Plutarch, wspominał także Liwiusz w niedochowanej XIII księdze swych dziejów rzymskich.

czczości (vuide que l'anéantissement de la Pologne laisse...) w równowadze Europy. Niechaj nikt nie sądzi o tym nieszczęśliwym kraju z obrazu dawnej jego anarchii ani z smutnych wypadków jego rewolucji. Wszystko to zrządziła zdradliwa polityka naszych sąsiadów, którzy wszystkiego nie oszczędzali na spodlenie tego wielkiego i wspaniałego narodu i na podbicie go w czasie w swe więzy. Niebo i ziemia są świadkami naszych usiłowań i prac nad utworzeniem dzielnej dla nas konstytucji, zafundowanej na odwiecznych zasadach sprawiedliwości: lecz wszystkie nasze zabiegi są w nic obrócone przez tychże samych gwałcicielów, którzy w milczeniu gotując więzy dla reszty narodu zamyślali iść za zdobyczą całego okręgu ziemi po ruinach Polski.

W ostatniej naszej rewolucji, w której zaufanie moich kompatriotów chciało, iżbym najpierwszą utrzymywał rolę, niechaj nikt nie myśli, że fanatyzm księży albo tyrania możnych kazała nam porwać się do broni, lecz jedyna i szczególna potrzeba bronienia naszych domowych ognisk i wolności przeciwko zagranicznym gwałcicielom zjednoczyła nas pod jeden sztandar ojczyzny; szlachta, mieszczanie, duchowni i rolnicy, wszyscy stali się bracią i wszyscy razem przy jednej stawaliśmy sprawie, broniąc wspólnych praw naszych.

Upadliśmy. Może to być, że ja sam profitowałem (nie dość) z przykładu Fabiusa. Lecz mogliżeśmy przewidzieć, że zostaniemy bez pomocy? Szczęśliwa Ameryko, ty miałaś całą Europę za sobą: Francja, Hiszpania, Holandia, przesyłały ci posiłki na wyścigi flot i armij. Ty nic nie miałeś, jak smutne lasy i dziczyzny (déserts) do hipotekowania twojej papierowej monety, lecz skarby przyjacielskich narodów zabezpieczyły dla ciebie jej walor. Narodzie godny wolności, którąś odzyskał! miło mi jest wspomnieć, żem krew rozlewał dla ciebie! mógłżebyś przyjść do zamierzonego twojego celu pokruszenia twych więzów bez pomocy tylu sprzymierzeńców?

Lecz jeżeli to prawda, że wszystkie usiłowania zjednoczone na fawor Ameryki miały powód powszechnego interesu, zwrot Polski jestże mniejszej wagi interesem Europy? Przewaga mocy angielskiej nie była nigdy tak ogromna przez posiadanie swych kolonij, jak się stały ogromnemi wzrosłe potencje przez zabór prowincyj polskich. Handel Ameryki nigdy tak wielkich nie może wystawiać zysków, jakie czyni handel z kraju naszego. Związki polityczne Europy z Nowym Światem nigdy nie mogą mieć tyle w ugodach przymierza influencji jak związki z Polską.

Gdy Ludwik XIV powziął był projekt posadzenia wnuka swego na tronie hiszpańskim, powiększenie stąd domu burbońskiego zatrwożyło wszystkie gabinety. Gdy Józef II groził wypadnieniem do Bawarii, to jest, gdy chciał przywłaszczyć sobie ziemi na 784 mil kwadratowych, cała Europa zdawała się być ustraszoną i wołała przeciwko wywróceniu równowagi. Lecz nie potrzeba szukać tak uderzającego przykładu, dosyć jest kilka miast, nawet kilka prostych wiosek zdobytych przeciwko duchowi traktatu westfalskiego na obruszenie całej Europy; wołanoby natychmiast, że zginęło aequilibrium. Polska sytuowana w centrum północy, która przez swą pozycją zawsze była barierą zasłaniającą państwo ottomańskie, broniącą Prusy od raptownego wtargnienia w ich kraje i zapewniającą egzystencją Szwecji, Polska, której grunt uznany od politycznego świata za najżyźniejszy i charakter jej mieszkańców za najspokojniejszy, stawała się karmicielką Europy, równą na odbicie wagą (contre poids) przeciw północy i murem (rempart) od południa; ta Polska powinnaż upaść bez najmniejszego oburzenia (sans que sa chûte ré-

veillât) reszty narodów? Traktat oliwski będzież ze wzgardą podeptany bez obrażenia ludów, którzy go zagwarantowali, bez poruszenia do wspólnej zemsty na obelgi dopełnione?

Przypomnijcie sobie sławne pod Ferdynandem II i Ferdynandem III rewolucje, rozstrząśnijcie tę epokę, w której szło o upokorzenie Austrii zjednoczonej z Hiszpanią, dla nadania stałego i trwałego łożyska (assiette) Europie; przekonacie się, że jedynie była Polska tym punktem centralnym, od którego zależała egzekucja sławnego traktatu westfalskiego, projektowanego przez Richelieugo i żądanego od reszty Europy. Bohaterowie szwedzcy nie mogli działać na fawor tej ligi ani doważyć balansu (pencher la balance) na stronę Francji aż za pomocą małego przymierza (trêve) między Polską i Szwecją zawartego. Dlaczego nasi królowie Zygmunt III i Władysław jego następca byli szanowani i szukani od partyj wojujących. Koniecpolski i tylu innych naszych wielkich generałów widzieli w swych namiotach posłów francuskich, angielskich i holenderskich, którzy będąc świadkami naszej waleczności, prosili o pokój dla Szwecji, gdy tymczasem Austria i Hiszpania pracowały dla kontynuowania wojny. Sławni posłowie Hiszpanii Gabriel Krol (Roy) i baron d'Auchi ofiarowali wystawić (faire paroître) flotę z dwudziestu czterech okrętów w przylądkach Gdańska i zapewnili Zygmunta III o odzyskaniu korony szwedzkiej pod kondycją, ażeby Zygmunt nie ustawał kontynuowania wojny przeciw Gustawowi. Lecz Polska nie idąc jak za interesem Europy zawarła przymierze (la trêve) ze Szwedami i zamknięte otworzyła im zapory (barrière) do Niemiec.

Ferdynand II, nie mogąc zyskać asystencji całego narodu, umiał sztucznie przez manewry z Ferdynandem, królem węgierskim, zebrać korpus z sześciu tysięcy kawalerii polskiej, która pod naczelnictwem Noskowskiego i Gromadzkiego przedarła się aż do Pikardii i zbiła hrabiego de Soissons. Lecz rząd polski dowiedziawszy się o tych nieprzyjacielskich krokach z strony prywatnych Polaków przeciwko Francji, naturalnej polskiej przyjaciółki, odwołał natychmiast tych walecznych wojowników wciągnionych i zwiedzionych przez Austrią.

W czasach późniejszych widziano, jak nasze armie dawały przykłady swojej waleczności dla zatamowania ambicji chcącej zgubić aequilibrium Europy. Jan Zamoyski wziął w niewolę Maksymiliana, arcyksiążęcia Austrii, który kusił się o powiększenie potęgi swojego domu przez uzurpacją tronu polskiego. Stanisław Żółkiewski ciągnął przykutych do swego triumfalnego wozu Bazylego i Iwana, dwóch książąt ruskich, którzy grozili Polsce i Porcie. Dania zagrożoną będąc od Szwecji, Czarnecki wiernym będąc traktatowi zawartemu w Kopenhadze, leci na pomoc stołecznemu jej miastu. Turcy chcąc ukorzyć Austrią, proszą i otrzymują neutralność Polaków; lecz gdy ci grożą barbarzyńskim jarzmem całemu chrześcijaństwu. Jan Sobieski stawi się mężnie jego obrońcą. Wielki Fryderyk będąc na brzegu swojej zguby przez Rosją, w te odezwał się do Polaków słowa: „Dom królewski pruski dla wspólnego, naturalnego i nieustającego wzajemnej egzystencji interesu jest złączonym z Rzecząpospolitą polską wieczystym aliansem i mocniejszym nad wszelkie inne traktaty".

Francja, przekonana o potrzebie naszej egzystencji i ostrzeżona przez swych ministrów będących w Warszawie o zamiarach panowania Rosji, mile przyjęła panów polskich przybyłych do Paryża w r. 1745 dla ustanowienia politycznego systematu do zatwierdzenia (affeimissement) Polski i do zawarcia wiecznego związku między tymi dwoma narodami. Książę de Conti był na czele tego planu. Turcja, Polska, Szwecja i Prusy należały do utrzymania

aequilibrium północy, a Francja powierzony miała skład balansu (restoit dépositaire de la balance). Natychmiast gabinety Sztokholmu i Berlina ubiegały się do egzekucji tego tak użytecznego projektu; Porta niczego bardziej nad to nie pragnęła. Chciano oderwać Austrią od Rosji; chciano odebrać Austrii i Anglii wszelkie wpływy na północ. Lecz intryga i sztuczność (l'adresse) tych trzech potencyj umiały czczym zrobić ten projekt, jak okropny dla nich, tak użyteczny dla reszty Europy. Francuzi! egzekucja tego ogromnego planu dla was zostawiona była.

Gdy pierwszy podział mego kraju był zamyślany, Francja, pomimo słabych sprężyn swojego rządu pod Ludwikiem XV, uczuła konieczność potrzeby zachowania Polski. Szoazel na przedstawienie Krasińskiego, biskupa kamienieckiego, utrzymywał konfederacją stanów i skłonił Turków do zdecydowania się na stronę powszechnej i wspólnej sprawy. Lecz Austria i Rosja przez swe wpływy do gabinetu wersalskiego dokazały swego i machiawelskie swe systema utworzyli. Natychmiast całe upadło aequilibrium; liga rozbiorowa innej dla siebie nie mając reguły jak prawo mocniejszego, wyuzdała się bezczelnie na zajadłość podbijania i uzurpacji (s'abandonnèrent sans pudeur à la rage d'asservir et d'usurper).

Konająca Polska dała jeszcze znaki wierności swym zasadom, ponieważ wie o sprzysiężeniu się na waszą zgubę. Ja wtenczas obrany przez kompatriotów moich udałem się do Paryża dla umawiania się z waszym rządem; lecz to był najstraszniejszy moment ostatniej dla was kryzy (de votre plus grande crise). Powracam spiesznie na łono mojej ojczyzny i nasza determinacja była udecydowana, a tymczasem kilka potencyj podniesły broń przeciwko nam, a inne w obojętnej zamknęły się polityce i my sami i jedni mamy śmiałość stawać z wami w wspólnej nam sprawie. Przez ośm miesięcy chwialiśmy siłą trzech zjednoczonych potencyj. Z głębokości mojego więzienia świadczę się królem pruskim: niechaj on sam wyzna, jeżeli groza polskiej broni nie zmusiła go do opuszczenia brzegów Renu dla podstąpienia ku brzegom Wisły. Wzywam na świadectwo Austrii, niechaj powie, że nasza rewolucja zmieszała wszelkie czynne jej kroki w popieraniu wojny przeciwko wam. Rosja nie zaprzeczy równie, że my sparalitykowaliśmy wszelkie jej siły, zmieszaliśmy jej faworytalne systema i przeszkodziliśmy wiele do jej żądanych pomyślności koalicji.

Ludu francuski! Ludy Europy! po tylu uczynionych wam usługach moja ojczyzna możeż wam być nieznajomą? Jeżeliście nie mogli przeszkodzić naszemu upadkowi, możecie nam pomóc do powstania. Czyliż trudne do tego wam są sposoby? Francuzi zwycięscy, zjednoczeni z Hiszpanią, Portą, Prusami, Szwecją, Danią i Holandią, mogąż się obawiać jakiejkolwiek przeszkody? Polacy wolni w nadaniu sobie konstytucji utrzymywanej przez rząd czynny, uformują potencją sprzymierzoną dla utrzymania pokoju Europy. My nie będziemy żądać żadnych posiłków (subsides), albowiem my możemy tych dostarczyć naszym sprzymierzeńcom. Bogactwa naszej ziemi są niewyczerpane, handel nasz chociaż jest wyraźnie dwustronny (purement passif), jednakże może się nam stać źródłem niezmiernym pieniężnym. Nasze skarby na takim wspierają się gruncie, jakiego żaden europejski nie posiada naród; to jest: dobra krajowe, znane pod imieniem starostw, i dobra duchowne naszych księży (à qui) przez ostatnią konstytucją wyznaczyliśmy dochód z skarbu publicznego. O naszym wojsku nic nie powiem, bo te dało dosyć dowodów swojego męstwa. Konstytucja r-u 1791, ustanawiająca liczbę wojska sto tysięcy ludzi, nie zajęła jak jednego człowieka od stu dymów. Nic nad to łatwiejszego jak podwoić tę liczbę bez najmniejszego uszkodzenia rolnictwa.

Na ostatek, jeżeli Polacy są zniszczeni, niczym innym jednak nie są jak podległymi losowi (ils ne sont rien moins que soumis), dusza jednak im została niezwyciężona. Oni czekają jedynie imponującego głosu, który odbijając się po całej Europie echem wzbudzi ich z ich grobowców i wkrótce obaczycie ten naród wspaniały porywający się z energią i łączący się wokoło z swą narodową reprezentacją. Nasi to nieprzyjaciele wymazali nas z karty politycznej, lecz my egzystujemy w waszym i waszych sprzymierzeńców systemacie. Moment się zbliża zapewne, w którym powołani od was do życia śmiało ogłosimy naszą egzystencją.

W liczbie moich kompatriotów uszłych nieprzyjacielskiego miecza znajdują się ludzie cnotliwi i światli, umiejący znać prawdziwe interesa Polski i jej związki polityczne i handlowne z całą resztą Europy. Nauczeni doświadczeniem mogą w potrzebie objaśnić szczegóły do formy rządu najprzyzwoitszego naszej pozycji i interesom naszych sprzymierzeńców. Co do okryślenia granic dla naszego kraju, ja nie obawiam się odpowiedzieć tutaj za wszystkich moich kompatriotów, którzy obrócą swe do was mowy, słowami niegdyś Awitusa [1] mówiącego do Rzymian: „Arbitrium penes Romanos maneret quid darent, quid adimerent; neque alios iudices quam (se) ipsos paterentur".

Lecz słyszę szelest nowych dla mnie gotujących się więzów. Jakieś nowe wybuchnienie zagrozi przerażeniem. Bez wątpienia duch publiczny ożywa w jakiejś części Polski, bez wątpienia nowodekretowani (procrits) idą zaludniać dziczyzny Syberii: ja sam może wkrótce stanę się jej ofiarą. Lecz niechaj umrę, byleby żyła moja ojczyzna. Lecz kto ją potrafi ożywić? Waleczność i mądrość Francuzów i siły zjednoczone wszystkich narodów interesowanych o jej egzystencją. Jakiż jest powód, któryby ich do tego zdeterminował (déterminera)? interes ich własnej egzystencji. Jakaż będzie epoka z egzekucji tego ogromnego projektu? Oto epoka powszechnej pacyfikacji.

122 UWAGI O SPRAWIE POLSKIEJ [2]

(lipiec—sierpień 1795) [3]

Robespierre rozciągał swoje tyrańskie maksymy do Francji i obcych narodów, tu gilotyna, tam armata stanowić wszystko miały. Pierwsza u niego była zbiór praw cywilnych, druga zbiór praw narodowych. Z takim dziwo-

[1] L. Duvius Avitus, legat w dolnej Germanii w latach 57—58 po Chr. Poprzednio (56) konsulem. Różnym plemionom germańskim na prawym brzegu Renu wyznaczał, gdzie mają się osiedlać. Przytoczone tu słowa wzięte są z XIII księgi Tacyta Annales.

[2] Zb. Dra Rożnowskiego, autograf. Referat ten, jak następne, jest owocem doświadczeń zebranych w długim zawodzie politycznym, który rozpoczął w dobie sejmu 1767/8 i Konfederacji Barskiej pod okiem biskupa A. Krasińskiego, ale nie bez szczególnego wpływu było i zetknięcie się w Bazylei z Barthélemym.

[3] Na datę wskazuje końcowy ustęp. Nie jest to najwcześniejsze wystąpienie w Paryżu Wybickiego. Na przedwiośnie 1795 oznacza Andrzej Grodek (w studium o Maleszewskim) datę opracowanego przez Wybickiego wespół z Kazimierzem La Roche „Lettre des patriotes polonais restés en Pologne à leurs concitoyens refugiés en France sur l'état actuel de la Pologne, relativement aux autres Puissances de l'Europe" (b. m. i r.). Na wiosnę 1795 anonimowe ale z większą pewnością przypisane Wybickiemu „Mémoires pour servir à l'histoire des révolutions de Pologne particulièrement à celle 1794" (b. m. i r.). Inne memoriały złożone Ministerstwu Spraw Zagran. pozostały w rękopisach (w arch. tamt. Pologne 323).

tworem żadne negocjacje miejsca nie miały. Wzgardzał niemi, i to jest, dlaczego Polska nie mogąc wniść w komunikacją ministerjalną z Francją, została od niej w początkach bez posiłków. Skoro naród francuski temu krwawemu dziwolągowi łeb uciął, zaczął myśleć, jak na naród przystoi. Odpowiadał armatą nieprzyjacielom, do przyjaciół mówił usty negocjacji. Polskę uznał za przyjaciółkę i dlatego wysłał do niej zaraz agenta[1]. Krok pierwszy, któryby zapewnie był nas zaprowadził do najobszerniejszych zamiarów, ale los okrutny wydarł nam już był ojczyznę; gdy o jej wsparciu zamyślała Francja, naród polski utracił swoją egzystencją polityczną, bo między trzy potencje podzielony został. Zgoła nie masz ziemi polski(ej), na której by reprezentant narodu franc. mógł stanąć, nie masz rządu, do którego by przemówiła. To jest prawda pierwsza, która nas powinna zaspokajać względem przyjaźni francuski(ej) przekonywując, że nie winą, nie jej jest oziębłością, iż z tym nie mówi, kogo nie masz. Jej starania, jej negocjacje już być nie mogą z Polakami o los Polski, ale z narodami, które Polskę opanowały, nim zacznie z Polakami mówić, pierwej musi zrobić, aby byli. Tu prawda znowu druga, która nas względem przyjaźni francuskiej zaspakajać powinna, że nie może roztropnie nawet nic decydującego o losie i egzystencji naszej powiedzieć, bo nawet gdyby powiedziała, wierzyć jej nie powinniśmy, bo wierzyć musiem, że wojen i negocjacjów losy są obojętne, są ukryte aż do ich zakończenia.

Cóż z tego krótkiego widoku rzeczy wypada? Oto, iż rozpaczać nie możemy o przyjaźni Francji z przyczyny, iż (u)rzędownie z nami nie mówi, jak z narodem, bo go nie masz. Iż żądać po niej nie możemy deklaracji, która by nas o tej (czy) innej egzystencji politycznej precise zapewnić mogła, bo sama wiedzieć tego nie może dla nieukończonej wojny i negocjacji. Iż na koniec żądać po niej nie możemy deklarowania się za nami do jakiego dworu szczególnego, bo nie tylko siebie kompromitować nie może, ale i Polaków. Mniejszych by może albo szkodliwych rzeczy żądała dla nas, gdyby żądała prędko przed odkryciem się całego jej sistema i sistema całej Europy, a to obszerniejsze lub ograniczeńsze sistema dać będzie mogła Francja w miarę większych lub m(n)iejszych swych zwycięstw, a stąd w miarę większego lub mniejszego wpływu swego do pacyfikacji generalnej.

Nie przemawia żadna potencja do Polaków, bo polityka każe do czasu milczenie, ale że mówią o Polsce, to jest rzecz naturalna, bo podział jej, jej zatracenie lub egzystencja jest dziś objektem negocjacjów. Że się najwięksi nasi nieprzyjaciele względem losu naszego nie zgodzili, i to druga prawda naturalna, bo różni ich i sam nasz podział i niechęć powzięta ku królowi pruskiemu za odstąpienie od koalicji z strony Moskwy i Austrji. Los nasz zaczym będzie decydować pacyfikacja generalna. Żyjemy jeszcze w tym zaczym momencie, w którym między życiem i śmiercią postawieni jesteśmy, gdy wszystkie narody skrycie, bardziej na wybadanie wzajemnych myśli i dyspozycyj swoich, jak na decydowanie czego traktują. Myśmy milczeć Polacy nie powinni, głos nasz powinien się rozchodzić po całej Europie, aby prostował sekretne o nas układy, aby interesował za nami, ale głos ten jakiejże ostrożności nie powinien być owocem, ale głos ten ażeby trafiał do gabinetów, trzeba Polakom napierw myśleć, żeby trafił, trzeba mu dać cechę jakiejkolwiek publiczności. Nie możemy wysłać agentów, bo nie mamy rządu, wysyłajmy ludzi, którzy by bez tego charakteru ale mogli pisma, uwagi, od-

[1] Parandier mianowany w połowie listopada 1794, który utknął w drodze do Polski (por. A. M. Skałkowski: „O kokardę legionów” 183—4).

powiedzi tak kierować, aby doszły rządu, który za nami lub przeciw nam czyni. Żeby to być mogło, trzeba teraz, aby rząd francuski, jeżeli zechce, ministrom swoim francuskim zalecił protegowanie wymienionego Polaka u dworu tego respective, gdzie będzie. I to być by miało objektem naszej pracy [1].

123 MYŚLI [2]

Polska powstać przez siebie samą nie może. Egzystencją jej wrócić w dzisiejszym stanie politycznym Europy nie może tylko Francja. Ale czy egzystencja Polski samą tylko interesuje Francją? Nie. Jej odrodzenie się wchodzić powinno w widoki polityczne Holandji, Turka, Szwecji, Danji, a to, czy się uważa ich interes handlu, względem Polski, czy się, co jest ważniejszem, uważa tychże samych narodów całość i bezpieczeństwo względem ich własnej egzystencji. W obszerniejszym widoku rzeczy powstanie Polski powinno jeszcze interesować wszystkie rzplte i państwa małe nie chcąc być łupem podobnie jak ona tej potwory dotąd w polityce nieznanej de la ligue copartageante, która wszystko, co jest słabszem, pożera. Powstanie Polski, widzi mi się jeszcze, powinno interesować dom austrjacki. To się zda być rzeczą nienaturalną, bo mi kto powie, że Austrja należy do związku łupieżców. Ależ to właśnie, że oszukaną została w łupie. Część, która się jej dostała, nie odpowiada nigdy częściom wziętym przez Prusaka i Moskwę, i ile tamte dwie potencje przez ten podział nabyły siły realnej i znaczenia w Europie, tyle ta w tym wszystkim zniżoną została. Francja do powstania naszego miałabyż się interesować tylko z powodu republikanizmu i tych maksym najwspanialszych pokonania tyranów a wrócenia ziemi wieków złotych, swobód i wolności? Nie! Francja dla własnej egzystencji, utrzymania

[1] Na marginesie starczą już ręką dopisał Wybicki: „Myśl najpierwszą podałem widząc za przybyciem do Paryża w jednych demagogiczny zapał, w drugich sejmikowo(ść) Polski. Jeden generał Wielhorski, na owych początkach widział, ważył i brał rzeczy ze mną, jako należało. Reszta przeciw mnie, osobliwie jak się zjawił Giedrojć i Dombrowski, co potym w moskiewską poszedł służbę, ludzie imienia (polskiego) niegodni, ... zwierzęta co do fizyczności i moralności".

I dalej jeszcze późniejsza uwaga: „Ten memoriał podałem do rządu francuskiego z wielką ostrożnością... ale nań nie odpowiedziano. Tymczasem Deputacja się zrobiła i rozumiała reprezentować naród... Mnie wyrzucono, bom przyjąć nie chciał. Gwałtem urządzono ...Prozora, reszta Mniewski, Dmochowski, Taszycki, Giedroyć. NB. Skończyło (się), że przychodzono i proszono mnie na konsyliarza Deputacji... u Prozora. Odpowiedziałem negative".

W tych uwagach Wybicki widocznie pomięszał porządek zdarzeń, gdy przecie zrazu należał do Deputacji, a nawet akt jej zawiązania swoją spisał ręką. Sądziłbym, że komentowany przezeń akt był może projektem zagajenia zebrania, na którem właśnie Deputacja została wybrana, albo na jednem z przygotowawczych. W żadnym razie koncept niniejszy w tej formie nie mógł być przedstawiony rządowi francuskiemu (w przekładzie oczywiście, którego by dokonał gen. Wielhorski).

[2] Autograf w zb. Dra Rożnowskiego. Te „myśli" przedstawił zapewne latem 1795 na jednem z zebrań rodaków-emigrantów w Paryżu, może u Barssa, przed powstaniem Deputacji. Na wczesną datę wskazuje nawiązywanie do idei patriotów galicyjskich, pewien realizm polityczny, brak frazeologii rewolucyjnej. Por. Kukiel: „Próby powstańcze po trzecim rozbiorze".

wolności tak drogo krwią swoją okupionej, ustalenia domowego pokoju, rozszerzenia handlu, wrócenia fabryk i manufaktur, zakwitnienia jak nigdy w wszystkich częściach gospodarstwa ziemnego, miałaby wrócić Polskę do swej dawnej całości. Miałaby wydrzeć łupy pożerczym sąsiadom. Miałaby na północy ustanowić szalę równowagi politycznej. Miałaby tak siły i interesa, narodu względem narodu, umiarkować, żeby po ludzku więcej nieznane w naturze powstać nie mogły ni *la ligue copartageante* ni *la coalition*.

Z tych drobnych myśli, tak tylko w ogóle szczupłym zebranych, cóż wypada dla Polski? Nadzieja! Nadzieja nie na samej, iż powiem, litości i sentymentach jakich szczęśliwego narodu ugruntowana, ale zasadzona na fundamentach wspólnych i wzajemnych interesów politycznych, które zawsze łączyły i łączyć będą świat polityczny. Cóż jeszcze więcej wypada z tych myśli dla Polski? Oto, iż nie sama Polska, ale wspom(n)ione narody wyżej i inne powinny Francji przekładać potrzebę powstania Polski. Powinny to negocjować, powinny z nią łącznie do egzystencji Polski się przykładać.

Polacy! powinniśmy to w obszernych częściach przełożyć Francji. Powinniśmy to przełożyć Porcie, Szwecji, Danji, Holandji, Wenecji, wreście sekretnie przełożyć Austrji, jak młody Józef oszukanym był przez starego Fryderyka w podanym podziale Polski, jak dziś dzielą się Moskwa z Prusakiem w reszcie a cesarzowi Moskwa jeszcze Galicją po San zabrać zamyśla.

Wypada z tego potrzeba ułożenia planu i rozpoczęcia z niego negocjacjów. Ale w imię kogoż negocjacje rozpoczniemy? Kto do nich negocjantów umocuje? Nie masz rządu, nie masz reprezentacji narodu. Narody wiedzą o tem. My im tego taić nie możemy, ale jeżeli powstanie nasze ich interesem, jeżeli to principium jest prawdziwe, ułóżmy najprzód plan obrony naszej i szukajmy u tychsamych dworów rady, jak się reprezentacja narodu w tym krytycznym czasie ma okazać i gdzie? Można rzucić kwestją, że to zawisło od obrotów i skutków wojny francuskiej, na każdy przypadek okażmy i dowódźmy wszędzie przez pisma, że powstanie nasze jest ich interesem[1].

Natura dała wszystko Polsce, coby ją mogło było postawić w rzędzie pierwszych potencji, ale Polska nie chciała dać sobie rządu i została niczem. Ta anarchja sprawiła Polsce jak najgorszą opinją w Europie. Kiedy dziś odwoływać się będziem do wsparcia Francji i innych narodów, powiedzmy, iż chcemy rządu i że tego rządu plan podajemy. Rząd ten stosować się będzie do principiów powszechnej dzisiejszej opinji, a który ile będzie przystosowany do prawa człowieka, tyle do prawdziwej siły i wielkości narodu. Mówię do wielkości narodu, tak aby narody z nami się łączące postrzegły u nas dla siebie siłę federacyjną, siłę wojskową, siłę pieniężną.

Nie masz narodu tak bogatego względnie dóbr narodowych, jak Polska, bo nie masz narodu bliższego nierządu feodalnego, w którym masa bogactw uwisła w ręku prywatnych. Starostwa nasze, dobra duchowne są wielkie mi-

[1] Z tych pism, zrodzonych pod wpływem tych „Myśli", bodaj najwcześniejszem było, opracowane wspólnie z La Roche'm i jeszcze Dmochowskim, wydane w tym czasie (przed jesienią r. 1795) p. t. „Mémoires pour servir à l'histoire des révolutions de Pologne, particulièrement à celle de 1794 — par un citoyen polonais" (à Paris, an III de la rép.) (zob. A. Skałkowski: *O kokardę legionów* 35). Z tych nastrojów poczęła się jego rzecz p. t. „Kościuszko au peuple français", także w r. 1795 ogłoszona.

liony, te do razu na skarb obrócone i urządzone zasilą pierwsze potrzeby, dla uformowania siły potrzebnej, a na przyszłość zostawią fundusz dochodu rocznego i kredytu narodowego. W Konstytucji 3 Maja, gdzie mała część dobrze myślących musiała iść w zapasy z przewyższającą liczbą zaprzedanych cudzoziemskim dworom, gdzie, mówię, z egoizmem i arystokracją panującą walczyć było trzeba[1], a przecię 100,000 wojska ustanowiono. W ostatniej rewolucji na małej cząstce tylko zostawionej ziemi mieliśmy blisko 100,000 żołnierza[2]. Polska wrócona do swej całości bez trudności może mieć 200,000 wojska regularnego i tyleż milicji. Zaświadcza to rozległość geograficzna a ziemia w najpierwsze potrzeby aż do zbytku obfita stawia łatwość żywienia.

Nie będzie zaczym Polska ciężarem Francji, względem żądania jakich subsidiów, bo prócz podatków mając wielkie miljony w dobrach narodowych, mając zawsze zbywającą przedaż swoich produktów, będzie miała pod dostatek pi(e)niędzy czyli będzie miała siłę pi(e)niężną odpowiadającą swym potrzebom. Mając 200,000 regularnego żołnierza a 200,000 milicji będzie siłą militarną a zaczym i dzielną siłą federacyjną względem swoich aliantów, tak iż Polska tam będzie mogła dać wagę na północy, gdzie Francja znajdzie interesem równowagi Europy.

Polska nigdy nie była zaludniona w miarę swej rozległości, prawda, ale bo Polska nie miała rządu ni praw. Na niej sprawdziły się te wiekopomne słowa polityka francuskiego, że nie w miarę obfitości ziemi, ale w miarę wolności kraj się ludni. Jak prędko krajowi naszemu da się rząd, jak prędko w nim znajdzie człek swą wolność i zabespieczoną własność, nie będzie kraju ludniejszego nad Polskę, bo nie masz łatwiejszego do dogodzenia pierwszym potrzebom człowieka. Toć jest, dlaczego Konstytucja 3 Maja, która wymuszoną tylko na aristokratach[3] cząstkę prawa dla człowieka oswobodziła, zatrwożyła sąsiadów, szczególniej króla pruskiego, którego kraj piaszczysty i ziemię niewdzięczną zaczął mieszkaniec porzucać, a na obfitą Polski cisnął się ziemię. Będzie więc Polska ludna a zaczym silna i bogata. — Obfitując Polska w pierwsze potrzeby braknie jej na drugich, a które życie wygodne uczyniło prawie pierwszemi. Tak są wina, cukier, kawa etc., obfituje w pierwszej potrzeby odzież, ale nie ma jedwabiu, bawełny etc. A co więcej to fabryki na północ wprowadzone z doświadczenia udawać się nie zwykły[4]. Jeżeli zaczym tak potężna Anglja a przez racje polityczne sprzyjając swej aljantce Portugalji, wolno do swych portów wpuszczała jej wino obarczając wchód wina francuskiego, czemużby Polacy nie mieli dawać pierwszeństwa winom i rękodziełom swej aljantki Francji. — Nie mamy i trudno byłoby nam

[1] Wspomnienie antagonizmu w stosunku do możnowładztwa (por. Smoleński: Ostatni rok Sejmu Wielkiego). Sprzedaż starostw miała na celu podkopać fortuny oligarchii a nie tylko zasilić skarb publiczny.

[2] Co do liczby był bliski prawdy. Inna rzecz, czy można było całej tej sile zbrojnej nadać miano żołnierza.

[3] Tu przemawiał językiem obowiązującym we Francji rewolucyjnej, gdy własne jego doświadczenia z okresu pracy nad projektem kodeksu praw sądowych tłumaczyły mu powściągliwość w reformach społecznych, jakiej przestrzegano za Sejmu Czteroletniego w obawie przed opozycją właśnie średniej warstwy ziemiańskiej, która by widziała się zagrożoną w swej własności.

[4] Niewątpliwie miał na myśli przedsięwzięcia Antoniego Tyzenhauza w litewskich ekonomiach królewskich (por. Życie moje 148—152).

mieć flotę bądź małą [1], ale za to Francja mogłaby mieć u nas drzewo okrętowe i wszystkie potrzeby.

Ależ zapytać się nas może Francja, gdzie dziś wasza siła jaka zbrojna. Prawda, pokonaną została. Niech nam 10,000 przynajmniej żołnierza da walecznego, niech z tym przy (po)mocy Porty lub Szweda zaczniemy operacje, siła się nasza wkrótce okaże, a my na wdzięczność ofiarujemy walecznemu żołnierzowi francuskiemu obywatelstwo i ziemię, tę ziemię, którąśmy przez wydaną rezolucją naszemu żołnierzowi ofiarowali [2].

Trzeba by zaczym ułożyć pewnie pismo podać się mające rządowi francuskiemu, a w którym by wszystkie inne narody znalazły swój interes wytknięty do ratowania Polski. Trzeba by do tego pisma przyłączyć rys rządu przyszłego, przez który by stać się mogła narodem szanownym [3].

124 ANEKS DO NEGOCJACJI STAMBULSKIEJ [4]

(Radzi udać się do Konstantynopola w charakterze prywatnym, chociaż poseł mógłby mieć mandat oficjalny od byłego rządu insurekcyjnego, ale to utrudniłoby akcję, a więc raczej „pod pretekstem szukania dla siebie w tych krytycznych czasiech Polski spokojnego przytułku". Powołuje się na skuteczność zabiegów Stanisława Poniatowskiego [5]. Projekt noty dla sułtana,

[1] Miał w tej mierze Wybicki tak przez swój związek z Gdańskiem jak pobyt w Holandii więcej od innych wiadomości i zainteresowania, zresztą zagadnienia handlowe omawiał w pismach swoich jak „Rozmowa między szlachcicem polskim, Szwajcarem i żydem w Gdańsku r. 1780", „Wykład sposobów do rzeko-spławności i handlów wprowadzenia" (1782) por. Życ. zasł. Polaków VII, 24, 36.

[2] Znamienny nawrót do myśli o powstaniu i nadziei na pomoc ze strony Francji, jako protektorki wału ochronnego na wschodzie Europy, kórego ogniwem środkowem była Polska w systemie polityki monarchii burbońskiej. Co do idei wynagrodzenia ziemią obrońców niepodległości Rzpltej, to miał ją zrealizować dopiero Napoleon po pierwszej kampanii polskiej w r. 1807 i to jedynie w odniesieniu do najwybitniejszych generałów czy marszałków.

[3] Na ostatniej stronie parę mało czytelnych zdań później dopisanych: „Mówiąc o konstytucji podalibyśmy się w potrzebę obszernego tłumaczenia Francji, jaką chcemy konstytucję, i podalibyśmy się w niebezpieczeństwo zmniejszania ich zapału ku naszemu wsparciu albo przyjęciu konstytucji... Jakiż lud polski bronić będzie Francji... przez wdzięczność..." . Może ta uwaga była wynikiem dyskusji przeprowadzonej na zebraniu, na którem Wybicki czytał swoje „Myśli".

[4] Zb. Dra Rożnowskiego: brulion ręką Wybickiego. Czas powstania: lato 1795, gdyż 22 sierpnia emigracja paryska kładła podpisy na instrukcjach dla Ogińskiego. (Por. Mémoires de Michel Ogiński (Paryż 1826) II 99 i n., w szczególności tekst udzielonych mu instrukcyj oficjalnych i sekretnych, oraz dodatkowych). Najważniejszym wkładem ze strony Wybickiego do tej roboty naszej emigracji na wschodzie była broszura zachowana w arch. Affaires Etrangères w dziale Turquie v. 196 f. 536—43 (o której wzmianka w wyd. A. Skałkowskiego: Les Polonais en Egypte III), p. t. „Réflexions sur les causes naturelles de l'union entre la Porte Ottomane, la France, la Pologne, la Suède et le Danemark": (marzec 1796) a objęta tym wydawnictwem.

[5] Ojca króla a towarzysza Karola XII. Po bitwie połtawskiej schroniwszy się wraz z nim na terytorium tureckie potrafił skłonić Portę Otomańską do wojny z Rosją.

którąby komunikował posłowi francuskiemu i szwedzkiemu, tej treści: Polska spokojną sąsiadką od traktatu karłowickiego; Rosji plany przeciw Polsce i Porcie; zapóźno spostrzegły się zagrożone państwa; w traktacie prutskim i konstantynopolskim Turcja warowała oswobodzenie Polski od wojsk rosyjskich; podczas Konfederacji Barskiej pomoc turecka spóźniona i za słaba; wysiłki powstania Kościuszki a zawiodły nadzieje na pomoc turecką, szwedzką i duńską). Dwa żądania: 1. abyś nam w państwach swoich blisko granic Polski przeznaczyła miejsce pewne, gdzieby się reprezentacja nasza zgromadzić i w swym ciele okazać mogła. Po wtóre, abyś ułatwiła środki do dania nam broni jako i do przetransportowania tej, którą byśmy od wspaniałego ludu francuskiego otrzymali. (Do tego nadaje się raja chocimska, gdzie możliwa pomoc od Galicjan, Siedmiogrodzian i Węgrów. Nad to jest na Węgrzech kilka tysięcy jeńców francuskich).

125 A MONSIEUR, MONSIEUR SOKAL (WYBICKI)[1]

W Wiedniu, 14 września 1795.

List bez wyrażenia dnia, ale, jak dochodzę, około ostatnich dni lipca pisany, mnie tu w Wiedniu doszedł dziesiątego września. Niezwłocznie odpisuję y posyłam zaraz sto czerwonych złotych pod adresem Jean Rodolph de Merian et fils à la cour de Strasbourg à Basle. Wypłaciłem je tu w Wiedniu bankierowi Gay Mulner, który z tym de Merian koresponduje. Pisałem także do Owickiego[2], aby mi niezwłocznie przysłał pinię̧dzy, które zaraz, odebrawszy od niego respons, przeszlę tąż samą drogą. Proszę nie turbować się, pracować koło swojego y naszey Matki — zdrowia. Obymci się nie łudził czczą nadzieją! Względem naszey Polski nie ma dotychczas żadnej odmiany w postawie woysk zaborczych. Wołyń y wszystkie kraje po Bug zagarnęli Moskwiciny. Nakazali przysięgę. W powtórnym zaborze pokonfiskowali wiele dóbr; w Warszawie dotąd stoją. Buxhövden[3] tam rządzcą y prawodawcą; Suwarow[4] siedzi, je y pije. Prusak dotychczas nie ustępuje z Krakowskiego. Austryacy do kilkunastu tysięcy ściągnęli ponad Wisłę ku Krakowu. Co dzień, od kilku niedziel, to na przemian chodzą wieści: jednego dnia już Prusacy ustępują

[1] Zb. Sarbinowa. Zachowana pisownia, aby ułatwić odkrycie autora (tylko *i* zmieniono na *j*). Mógł nim być gen. Mokronowski, który w tym czasie schronił się do Wiednia, jak o tem wspomina Wybicki (Życie moje 212). Kolonia polska nad Dunajem była wtedy liczna i spieszyła z pomocą emigracji, zwłaszcza udającym się do legionów, i to niezależnie nawet od swej targowickiej przeszłości. Na Mokronowskiego wskazuje zarówno patriotyczna troska jak znajomość okoliczności podróży Wybickiego, który nie przyjął w Tarnowie zasiłku pieniężnego, ale mógł złożyć u generała w depozycie część sukcesji otrzymanej po wuju Ignacym Lniskim, aby mu była dosłana w miarę potrzeby (ib. 206).

[2] Joachim Owidzki, siostrzeniec Wybickiego, zajęty w administracji ordynacji Zamoyskich.

[3] Gubernator wojenny, Fiodor B., znany następnie w dobie napoleońskiej († 1811).

[4] Aleksander Suworow (1729—1800), zdobywca Pragi, znany z wyskoków temperamentu.

a Cesarscy biorą Kraków, drugiego Prusacy się zbroją y głoszą, że nigdy, co krwią zdobyli, nie odstąpią. Z bliska patrzając się [1] nie widać ani pierwszego ani drugiego. Miarkuję tylko, że jednemu z nich potrzebna zwłoka.

Przyjechał do Warszawy z Petersburga Moszyński, marszałek grodzieński [2]. Powiadał, że przez wdzięczność dla Zakrzewskiego [3] używał wszystkich sposobów dla uwolnienia jego, ale nawet tego pozyskać nie mógł, aby go był mógł odwiedzić; tylko raz przez okno go widział, tak ściśle są trzymani wszyscy, nie wychodzą i z nikim widzieć się nie mogą. Trzymają ich w różnych miejscach. Potocki, Zakrzewski y ostatni naczelnik [4] w Petersburgu. Inni w Sistowie, inni już na Siberyi. Kościuszko w Slussenburgu ma być chory [5]. Niemcewicz, ofiara jakieyści zemsty osobistey, ma najwięcey cierpieć.

Z nowin publicznych nic nie piszę: ostatnie gazety donoszą, że Francuzi mieli Rhen przejść około Dusseldorf [6].

126 DĄBROWSKI do WYBICKIEGO [7]

Varsovie, ce 1 novembre 1795.

Je te remercie, cher ami, du conseil que tu me donnes par Zabłocki, de ne pas m'engager en aucun service étranger. Cela m'est d'autant plus agréable que non obstant tous les avantages proposés tant par les Russes que par les Prussiens, j'ai réussi malgré les circonstances, où je me trouve avec ma famille,

[1] Ten zwrot wskazywałby na Mokronowskiego, który mógł mieć dokładne wiadomości przez administrację tarnowskich dóbr żony. Na poróżnieniu zaborców budowano zrazu nadzieje (por. Skałkowski: O kokardę legionów 190—6)

[2] Fryderyk Moszyński został marszałkiem w. kor. w r. 1793 i stąd to określenie, jak i stąd w czasie insurekcji był zagrożony (28 czerwca 1794). Ciąży na nim w historiografii zarzut obojętności względem wybawcy.

[3] Ten jako prezydent Warszawy uratował go podczas wieszań (por. Wybicki: Życie moje 193).

[4] Tomasz Wawrzecki.

[5] Por. Skałkowski: O kokardę legionów 179—180, także 14, 17. Ostatnio (1947) Zb. Pachoński: Kościuszko w niewoli carskiej.

[6] Na końcu listu Wybicki nakreślił następujące obliczenia: „14 września pisał, 29 odebra(łem). 15 dni szedł list z Wiednia, 10 do Balu (Bazylei) i tu nazad, więc 15 + 15 + 10 = 40. Piszę 25 8 br. Re 25 Dbr. — Widocznie zmierzał podtrzymać korespondencję.

[7] Kopia w zb. Mańkowskich w Winnogórze, sporządzona późno (w początkach bieżącego stulecia), jak na to wskazuje papier listowy, bez podania źródła. Może to jest przekład z oryginału polskiego. Język francuski wskazywałby na zamiar posłużenia się tym dokumentem wobec cudzoziemców, aby zbijać zarzuty, jakie szerzyła partia przeciwna na emigracji. Wybicki (Życie moje 219) pisał do Dąbrowskiego jeszcze przed opuszczeniem Galicji, a więc pod koniec roku 1794. Zamieszanie a przynajmniej trudność w orientowaniu się co do pośredników w tej korespondencji powoduje okoliczność, że na emigracji było dwu Zabłockich: Emeryk, radykał, który miał zaszarganą opinię (por. sąd o nim Kościuszki w liście z 5 lutego 1801) i Maciej, adjutant Dąbrowskiego, który w jego obronie zginął w pojedynku w r. 1798 (Skałkowski: O kokardę legionów 177, 210—1, Askenazy: Napoleon a Polska III 26).

à me débarasser plausiblement de leurs propositions, me comptant plus heureux de souffrir le malheur, en attendant l'issue du sort de notre infortunée patrie. — Tous les moyens ont été employés par moi à établir une correspondance sûre et suivie avec toi; mais tout a été sans fruit. J'ai envoyé dernièrement quelqu'un avec 440 pour parvenir vers toi; mais le malheur s'en est mêlé, car il n'a poussé que jusqu à Bâle et est revenu sans faire sa commission, ayant dépensé l'argent [1].

Le gouvernement prussien m'avait inculpé avec aigreur, que pendant ma dernière expédition en Grande Pologne, j'ai dû avoir pris de l'argent et de la porcelaine pour mon compte; et il a réclamé auprès du gouvernement russe de m'astreindre à une restitution. Personne n'est plus en état que toi d'apprécier la fausseté d'une pareille assertion [2]. Dernièrement encore le gouvernement prussien a formé une seconde plainte contre moi qui paraissait être bien plus dangereuse pour moi. Tu te souviens sans doute, qu'auprès de Mariemont, où je commandais l'aile droite de notre armée, un officier d'artillerie au lieu de faire son devoir, avait abandonné la batterie et s'était caché dans le bois. Je l'avais cependant sauvé de la rigueur d'un juste châtiment. Depuis peu il vient chez moi pour me prier de lui délivrer un attestat, comme ayant bien servi, parcequ'il voulait entrer au service prussien; mais le lui ayant par conscience refusé, il s'en alla à Berlin et me dénonça de l'avoir dissuadé d'entrer au service de Prusse, et d'avoir fait la même chose à l'égard de beaucoup d'autres officiers, en me prêtant des vues qu'au premier jour j'opérerois une nouvelle révolution, à la tête de laquelle je devais me mettre. Sur cela il fait une enquête par deux généraux prussiens et la plainte fut signée par le roi et adressée ministériellement au gouvernement d' ici. Par bonheur pour moi que l'explication que je fis au gouvernement russe, eut tout le succés que j'ai pu désirer. La vérité est, que fort peu d'officiers prennent du service étranger, faisaint la plupart attention aux démarches de leurs généraux. Jusqu'à présent, de concert avec une société patriotique [3], nous tâchions d'en entrentenir les plus

[1] Por. Wybicki: Życie moje 220. Czerw. złt. czy dukaty oznaczono ╫.

[2] Oskarżenia te były w związku z kompromitacją armii pruskiej niezdolnej zamknąć drogę szczupłym siłom Dąbrowskiego, z któremi wyprawił się do Wielkopolski z pomocą tamtejszym powstańcom we wrześniu 1794. Por. IV tom Monografii w zakresie dziejów nowożytnych.

[3] Czy ta akcja charytatywna miała w swem założeniu i cel polityczny, trudno orzec, gdy nie wiadomo, o ile pewną była okazja przesłania tego listu, ale raczej Dąbrowski jak Wybicki nie pozostawali w styczności z tajnemi organizacjami owej doby, chyba za pośrednictwem wolnomularstwa. Natomiast wstępną akcję legionową zapewne w porozumieniu z Wybickim podjęli La Roche i Tremo, udając się do Polski, jak o tem świadczą i tradycja i ich korespondencja, która była zachowana w zbiorach Leonarda Chodźki w Rapperswilu. La Roche zatrzymał się wszakże w Berlinie, skąd 3 marca 1796 pisał do Tremona: „Je venai de répondre... à votre lettre de Posen, lorsque je reçois tout à coup celle de Varsovie en date du 13 février; c'est avec la plus vive satisfaction que j'ai appris votre heureuse arrivée dans cette ci-devant capitale et encore plus heureux succès de vos premières entreprises, je souhaite bien sincèrement qu'il en soit de même du reste". Zresztą jest w tym liście mowa o interesach sprzedaży win i obrazów, czem się zajmował La Roche. Niemniej misja jego była polityczną a handlowa raczej uboczną i ubezpieczającą zarazem. Oczywiście w korespondencji idącej pocztą nie

pauvres qui n'ont nuls moyens; mais l'épuisement est monté à un tel point que nous ne savons plus à quels moyens recourir. Toutes les ressources à se procurer de l'argent viennent d'être tarries; et en vérité je ne sais plus de quoi entretenir ces infortunés officiers qui sont restés jusqu'ici fidèles à leur patrie. Il nous reste quelques assignats sauvés à la fin de la révolution. Ils ne perdaient alors que 70 pour cent; mais ils appartiennent à la nation et je n'ai pas voulu en disposer. Ils ne valent aujourd'hui que 5 ct. Il me serait facile de m'en procurer encore de nos patriotes pour quelques milliers de florins: n'y aurait-il pas moyen de les hypothéquer ou de les échanger chez nous [1].

A la suite de toutes ces fatalités me survient le malheur en me rendant à la compagne d'avoir cassé la jambe [2], et je me suis trouvé réduit à garder le lit pendant cinq mois et à dépenser pour me rétablir jusqu'à 300. J'espère cependant me rétablir totalement dans l'espace d'un mois et être prêt alors à me rendre où tu le trouveras bon.

Pour t'informer de la malheureuse fin de notre dernière campagne, je t'enverrai mon journal [3], mais qui ne te parviendra que par un courrier aussitôt que sur tout ceci tu m'auras fait une réponse [4], et que je serai assuré de la voie d'une sûre correspondance que tu approuveras. Je te ferais aussi une description de l'état ei de la situation de notre infortunée patrie relativement aux Russes, aux Prussiens et Autrichiens et de leurs rapports respectifs, de la façon de penser et du progrès de l'espoir de nos concitoyens et ce que l'on peut faire avec eux. Dis nous, si la correspondance par Berlin nous sera permise, quelle est votre situation à Paris et de quelle espérance pouvons nous nous flatter. — Si je devenois nécessaire à quelque chose, marque le moi. J'abandonnerais tout ce que j'ai de plus cher, femme et enfants, pour nous [5] rejoindre, fut-ce même à pied, afin de servir ma patrie.

można było się porozumiewać otwarcie. Widać to z listu, jaki do Eliasza Tremona pisał stryj jego z Grodna 24 lutego 1796: „Je ne comprends rien à votre mystérieuse lettre, excepté que vous êtez le plénipotentiaire de mademoiselle Van Bearl...".

[1] Tak w kopii. Czy jednak nie było raczej: vous? — Wspomniana przesyłka pieniędzy na wstępie listu gdyby była w tysiącach a w asygnatach, o których mowa na końcu, to może nie miałaby na celu wsparcia emigracji a raczej wymianę. W spuściźnie po Dąbrowskim w (Winnogórze) znalazła się jeszcze znaczna paczka tych pieniędzy insurekcyjnych.

[2] Nie była to jakaś „dyplomatyczna" choroba, na tem podłożu rozwinie się i ostatnia, śmiertelna.

[3] Unieruchomiony Dąbrowski przygotował ogłoszony zaraz po wydobyciu się z Warszawy w r. 1796 Beytrag zur Geschichte der pohlnischen Revolution im Jahre 1794. Aus einem pohlnischen Manuscripte (Frankfurt und Leipzig). Rękopis polski znajduje się w Bibl. Kórnickiej pod numerem 1365 ofiarowany do księgozbioru Tytusa Działyńskiego przez Amilkara Kosińskiego w r. 1822. Kopia z Muzeum X. X. Czartoryskich obok innych manuskryptów posłużyła do publikacji w Pismach Dąbrowskiego w IV tomie Monografij w zakresie dziejów nowożytnych (Warszawa 1904).

[4] Tej nie otrzymał (por. Wybickiego Życie moje, str. 230).

[5] Raczej: vous. — Odpis wprawdzie sporządzony został inteligentnie, ale nie wyklucza to pomyłek.

127 WYBICKI do SANDOZ-ROLLIN'A[1] (z Paryża schyłek 1795).

...Depuis dix mois n'ayant reçu aucune nouvelle de ma famille qui demeure dans la Prusse Méridionale, je viens enfin d'apprendre que ma femme[2] est en instance avec le fisc relativement (à dot) et à ses d'autres titres qu'elle a droit de réclamer sur mes terres. Comme l'issue de ce procès est inconnue, permettez, M-r, qu'en qualité de père de famille j'aye recours en cette occasion aux sentiments qui caractérisent votre âme. Si par mes opinions politiques j'ai mérité d'être poursuivi, j'espère que ma femme et mes trois enfants[3] n'en seront pas les victimes. La justice et l'humanité parlent en faveur des innocents. C'est sous ce point de vue que vous envisagerez sûrement ma malheureuse famille; et alors vous ne lui refuserez pas une quelque assistance. Je n'ai à dire rien de moi; si je suis coupable, je demande seulement que ma femme puisse obtenir à sa disposition la somme qui lui est dûe et que la liberté lui soit accordée de sortir avec les enfants d'un pays où leur père a perdu la confiance du Gouvernement. Alors, retiré dans quelque coin du monde, je bénirai le coeur qui, touché des sentiments de la nature. m'a remis au sein de ma famille. Agréez je vous prie, mes respects. —

Inny list z tego okresu: Je reçois quelques lignes de ma femme. J'apprends que mes teirres sont confisquées et qu'elle est à instance de sauver sa dot[4]. Voilà les nouvelles que je pense vous donner à l'gard de ma situation. J'espère que vous me ne laisserez pas dans l'ambarras.

128 EXTRAIT D'UNE LETTRE D'UN POLONAIS[5]

à Vienne, le 24 janvier 1796.

...Le Roi de Prusse après avoir pris possession de Varsovie, a demandé à la Cour de Pétersbourg la resitution de l'arsenal, de la Bibliothèque[6] et des

[1] Brulion listu zachowany obok kilku innych podobnej treści, w papierach, które w Sarbinowie pozostawały aż do wybuchu II wojny światowej, kiedy uległy zniszczeniu wraz z wszystką spuścizną rękopiśmienną po Wybickim. Ten list, jak się zdaje, był pierwszy z serii w sprawach rodzinnych i nie mógł być wcześniej wysłany, bo Sandoz-Rollin objął urzędowanie w Paryżu dopiero w połowie grudnia t. r. — W służbie dyplomatycznej od r. 1767. Wówczas w pełni lat (ur. 1740) a u szczytu kariery. Jego korespondencją z czasu ambasady paryskiej wydał Bailleu pt. Preussen und Frankreich (Publicationen aus den preussischen Staatsarchiven). Nie ma tam żadnej wzmianki o Wybickim, więc albo Sandoz-Rollin nie przywiązywał wagi do tych z nim stosunków albo (co prawdopodobniejsze) zlekceważył je wydawca korespondencji, nie wyznając się w roli emigracji polskiej. Zaś Barss niewątpliwie przeceniał znaczenie tych kontaktów, gdy (w marcu 1797) donosił marsz. Małachowskiemu o pozyskaniu przez Wybickiego „przyjaźni pruskiego ministra Sandoza" (por. Przegląd Historyczny, VI 80).

[2] Estera z Wierusz-Kowalskich.

[3] Teresa (Rożnowska), Łukasz i Józef.

[4] Por. Życiorysy zasłużonych Polaków VII 32. W arch. Państwowem w Poznaniu Grund und Hipothequen Acta des im Kostenschen District belegenen Guts Manieczki. Już w II połowie czerwca 1794 był w toku proces o konfiskatę majętności Manieczek, Przylepek i Boreczka z powodu udziału Wybickiego w powstaniu i wyemigrowania (Austretens).

[5] W zb. Dra Rożnowskiego.

[6] Załuskich.

archives enlevés par les Russes...[1]. On dit que pour les fonctions publiques on employera la moitié des anciens habitants. On doit établir deux régiments polonais et Lucchesini annonce publiquement que le roi va déclarer une amnistie générale en faveur de ceux qui ont pris part à la révolution. Il me reste à vous remarquer que les Prussiens en sortant de Cracovie[2] ont emporté les couronnes et tout ce qui se trouvait à trésor de cette ville.

129 URYWEK MEMORIAŁU O SPRAWACH PÓŁNOCY I POŁUDNIA[3]

...sans nommer tous les alliés de la France nous nous bornerons à jeter un coup d'oeil sur la Porte et la Prusse comme le(s) plus intéressé(es) à la chose.

L'histoire atteste que l'empire ottoman n'a pas moins été de tous[4] temps en bute aux manoeuvres de la politique autrichien(ne) que la France, c'est pourquoi l'alliance entre ces deux nations est aussi ancien(ne) que naturelle. La Porte a donc les mêmes motifs que la France à voir abaissé l'ennemi commun. — Il suffit de jeter un coup d'oeil sur la position topographique de la Prusse et de connaître la rivalité et les griefs réciproques qui existent entre elle et l'Autriche pour se convaincre de la communauté d'intérêt qui unit la Prusse à la France[5].

Partant de ce principe, examinons si la France par la supériorité de sa puissance et plus encore par ses succès, étant en position aujourd'hui de veiller à la sûr(e)té de ses alliés, peut suffisamment les rassurer contre les tentations hostiles de la part de l'Autriche, en se bornant à garder la conquête de Pays Bas sans l'établissement de nouvelles républiques de l'Italie.

Si les musulmans connaissent l'existence de la Belgique, au moins est-il à présumer qu'ils sont très indifférents sur la sort d'un pays éloigné de leurs frontières. Il n'est pas de même des états de l'Autriche qui touchent les leurs. Ils n'ignorent pas que Bukovine, la Galicie, la Hongrie, la Sclavonie etc. jusqu'

[1] Zabiegi Prus o sympatję Polaków.

[2] 5 stycznia. — Co do losów klejnotów koronnych, długo istniała niepewność i różne na ten temat powstały legendy.

[3] Luźny arkusz w zbiorach Sarbinowa, zapisany ręką Wybickiego, u dołu wystrzępiony. Jak wskazuje cyfra 2 u góry był on częścią rozprawy, której końca brak również. Czas powstania można określić na rok 1796, jak z tegoż roku z lipca jest broszura pt. „Réflexions politiques et économiques sur les richesses territoriales de la Pologne et son commerce au-dehors" (b. m. i r.) (por. Grodek: P. Maleszewski 136). — O tych pismach powiadamiał Barss sfery rządowe spółcześnie, o nich donosił Stanisławowi Małachowskiemu w marcu 1797 (zob. Przegląd Historyczny VI 80), wreszcie wspomina sam Wybicki (Życie moje 225—6). Por. Estreicher XXXIII 413—4.

[4] W tekście: toute.

[5] Takie zapatrywania po pokoju bazylejskim były dość powszechne. Parandier, agent francuski, donosił z Berlina 31 sierpnia 1796: „Il y a maintenant beaucoup de Polonais à Berlin entre autres le prince Jabłonowski. Ils espèrent tous de recouvrer l'intégrité de leur territoire par la médiation de la Prusse sous la direction de la République. Le ministre ici semble le désirer; mais le roi le voudrait-il?"

aux pays de l'Italie, sont autant de points d'attanque, d'où l'Autriche peut tomber à l'improviste sur quelques de leurs provinces, et si ja(mais) la Porte était aux prises avec l'Autriche, (le) démembrement de la Belgique loin d'être (profit)able aux Turcs ne feroit que turner (à) leur désavantage.

Les Pays Bas faisant partie des possessions autrichiennes étaient limitrophes de la France. Celle-ci au besoin pouvait imposer à la Cour de Vienne dans cas où la Porte auroit été menacée. Un(e) diversion utile et facile à temps auroit ou arrêté les démarches hostiles de l'Autriche ou secouru efficacement les Turcs. Mais, si d'après le nouvel ordre des choses la Belgique reste la parti(e) intégrante de la France, tout espoir de diversion de ce côté s'évanouit pour les Turcs qui, isolés et réduit(s) à leurs propres forces, ne pour(r)oient que suc(c)omber sous les efforts réunis de l'Autriche et de la Russie. La domination de la maison d'Autriche sur la mer Adriatique, son influence sur la Méditerranée, à cause de ses possessions et de ses liaisons avec les états de l'Italie, on(t) porté un coup funeste à la puissance ottoman(e). C'est par les opérations de la cour de Vienne que les Turcs, au grand étonnement de l'Europe, ont vu flotter sur l'Archipel le pavillon russe.

Ces faits seuls suffisent pour faire voir quel peut être le voeu de la Porte[1] et ce qu'exige de la France l'identité de ses intérêts avec cette puissance relativement à l'Autriche.

La Porte aux plus beaux jours de sa gloire, et à l'époque de sa plus intime union avec la France sous Soliman II, s'est prononcé assez clairement à l'égard de la puissance de (l'Au)triche, lorsque le fameux Barberousse[2], d'après l'avis du capitaine Polin, am(iral) françois, et du duc d'Enghien, dirig(e)a ses forces maritimes contre les états de.... tandis que le Grand Seigneur conduisoit lui même ses forces de terre en Hongrie. Certe(s) le sistème suivi de la Porte étoit bien d'affaiblir de ce côté-là la puissance de l'Autriche, elle offroit toujours un asile aux Rakoczy et à tous les amis de la liberté qui, comme lui, combattoient pour secouer le joug allemand.

On ne sauroit trop le répéter: tout ce que nous venons d'observer relativement aux intérêts de la Porte, peut se rapporter aux intérêts de la Prusse vis-à-vis la Maison d'Autriche.

Toute force étant relative on ne peut se dissimuler qu'il resteroit encore à Autriche une supériorité marqué(e) sur la Prusse en hypothèse même du démembrement même de la Belgique, parceque la perte de celles[3] provinces est bien contrebalancée par l'envahissement d'une partie de la Pologne. Dans la dernière guerre l'Autriche a tiré de la seule Galicie au delà de cent mille recrues[4]. Il est encore à remarquer, ainsi que nous avons dit plus haut, que la conservation de la Belgique pou(r)roit en cas de guerre obliger la Cour de Vienne à diviser ses forces pour faire face à la république française, alliée naturelle de la Prusse, au lieu que dans l'état des choses actuel, l'Autriche n'ayant plus rien (à) craindre du côté du Rhin, concentreroit toutes ses forces au nord contre les états du roi de Prusse. Pour peu que l'on ait des connais:

[1] Pierwotnie: quel devroit être le sistème de la Porte à l'égard des états de l'Autriche et que exige l'identité des intérêts de la Porte avec ceux de la France...

[2] Khaïr-Ed-Din (1546).

[3] W tekście: ceux.

[4] Askenazy (Napoleon a Polska II 69-75) potwierdza tę cyfrę w szczegółowych obliczeniach.

sances topographiques, on sait assez, que moyennant le partage de la Pologne la Cour de Vienne trouve dans l'arrondissement de ses états tout ce qui constitue une puissance militaire et dans le sol fertile de la portion qui lui ait[1] échué(e) toutes les ressources que donnent les richesses territoriales, le commerce et la puissance pécuniaire.

En partant de cette situation de l'Autriche que la Prusse considère sa position respective à l'égard des puissances du Nord et de celles du Midi, tout lui annonce qu'elle peut être menacé(e) et attaqué(e) de tout côté avec toute la promptitude qui assure la victoire, sans pouvoir espérer d'être secouru(e) à temps par une puissante et prompte diversion.

Frédéric le Grand, convaincu de la liaison naturelle de la Russie avec l'Autriche, persuadé des dispositions hostiles de celle-ci à son égard, et connaissant la haine naturelle de la Saxe et de la Suède contre la Maison de Brandebourg, ménag(e)a toujours la Pologne et publia au moment de sa plus grande crise ses considérations sur la conduite de la république de Pologne. En voici quelques expressions: „La Prusse sera toujours le plus fort boulevard de la Pologne contre ceux qui voudront empiéter sur son indépendance, tout comme elle ne pourra plus se soutenir contre un voisin qui pourroit parvenir à conquérir la Pologne". Oracle à jamais mémorable prononcé par le plus grand homme dont la Prusse puisse se honorer. La Pologne n'existe plus, la monarchie prussienne pourra-t-elle lui survivre longtemps, nous laissons au Cabinet de Berlin y réfléchir d'après les principes de Frédéric le Grand.

Certe(s) du moment que la Pologne placé(e) au centre du nord n'existe plus comme une barrière intermédiaire, la Prusse à côté de deux puissance(s), l'Autriche et la Russie, inquiètes, avides et entreprenant(e)s ne peut plus trouver aucuns motifs de sécurité. La Russie n'ayant qu'un seul voisin la Prusse à redouter, cherchera à lui exciter, conjointement avec l'Autriche, des troubles au dedans, des guerres au dehors, enfin épuisera tous les moyens pour ébranler sa puissance.

...[2] sous tous ces rapports ne peuvent échapper à la profonde méditation du gouvernement français: il doit les lier par un fil sistématique à celles du midi. S'agit-il de consolider la paix? il prévoira qu'une incendie qui éclateroit au nord, viendrait embraser le midi. S'agit-il de mettre à l'abri des projets ambitieux d'un agresseur (qui) voudra boulverser l'ordre établi au midi? il ne se dissimulera pas que les puissances du Nord ne peuvent manquer d'ajouter un grand poids (à le p)arti pour lequel elles pencheront. S'a(git-il) de fixer des intérêts de commerce, de faire prospérer l'industrie et les manufactures, il se convaincra que relativement à tous ces ob(jets).... liaisons du Midi avec le Nord relativement au commerce de la Baltique et de la mer (Noi)re exigent la plus (g)rande attention. Or..... aujourd'hui la situation du Nord?..... elle étoit du temps des Huns...... on se repousse, on se heurte, on se..... (poin)t de principes, point de sistème...... de contracter des liais(ons)..... bles d'inspirer de la confiance..... on.. (pe)ut y apercevoir, c'est....

[1] Powinno być: est.

[2] Luźna karta f-o w zbiorach Sarbinowa, autograf Wybickiego w strzępach. Tylko górna i dolna część z wyjątkiem ostatnich dwu linij dały się odczytać, środkowa uległa prawie zupełnemu zniszczeniu prawdopodobnie z powodu wilgoci. — Jest to prawdopodobnie ciąg dalszy memoriału o sprawach Północy i Południa.

et de l'autre
les Russes
puissances
lles du Midi
le midi et
maison de
de son état
de médiocr...... et la l'Autriche qu'à
s'étendre. Les trois pour accomplir
leurs projets, ont constam(ment) objet,
la dégradation de la Pologne. ..... par là que
la Russie calcula la possibilité à écraser la Suède et (la) Porte Ottomane, l'Autriche de la Hongrie et la Prusse de cesser d'être vassalle. Ces premières vues remplies ne se sont depuis occupées qu' à travailler (à) nous humilier, à nous morceler, (en)fin par le (dr)oit du plus fort elles parvenues
accomplis, qu'il n'existe plus de Pologne pour servir d'aliment à leur avidité, que par la destruction de cet état intermédiaire elles sont deveneus limitrophes, il est impossible que la jalousie et la méfiance réciproque ne pren(n)ent point la place de leur union intéressée ou qu'elles ne se tienent pas en mesure de former une seconde au moment où un intérêt quelconque les pour chercher un nouvel aliment capable d'assouvir leur cupidité.

Ces trois puissances ont cru par (le) partage égal de la Pologne pouvoir soutenir entre e(ux) l'équilibre du pouvoir. Mais l'Autriche et la Prusse ont oublié de calculer que la Russie (avant) de devenir en 1773 leur associée copartageante, s'étoit déjà accrue de nos meil(leur)es provinces transboristhènes et de la L(ivonie) d'après le traité de Narva article 3..... appartenir, qu'en nous affoibli(ssant)........ parvenue à dominer sur la Su(ède et sur la) Porte: Enfin elles n'ont po... la politique insidieuse du cabinet de..... ..... du premier (par) tage.... la ..... pas choquer......:. dans ses pre... ......viendrait..... feroit du..... sans que:;::: Ici les polit:::: que d'après..... devenue en..... leur ambition.. vouloir forcer mais qu.,, veuillent b..... ces trahir, que (dan)s un tel état de choses..... malgré tous ses principes pacifiques..... pourroit garder une politique passive, ni les autres puissances du Midi se dispenser...... d'agir, et qu'alors au lieu d'une pa(ix) solide et durable, nous n'aurions qu'une suspensi(on) d'(ar)mes en attendant que les puissances belligérantes se soient mises en état de reparaître....... (de) nouveau sur l'arène.

Mais une fois que l'orage auroit éclaté..... qui peut répondre des événe(ments) de.... la France pourroit.... rester sans.... inquiétude et...:..[1].

[1] W Sarbinowie dochował się wzór listu, jakim Wybicki zaopatrywał swoje wydawnictwa: Je prends la liberté de vous envoyer, Mr, les brochures ci-jointes, comme elles sont relatives à ma malheureuse Patrie, je sais avec quelle faveur elles seront accueillies de vous, parceque je conçois tout l'intérêt que vous prenez à notre sort; on ne saurait penser autrement quand on... comme vous... de connaissance sur les véritables intèrèts de la France relativement à la position politique du Nord. Si dans mes réflexions sur le commerce de la Pologne j'ai fait mention de vous, c'est par l'impulsion de mon coeur et les sentiments d'estime que je vous porte.

130 MEMORIAŁ O ZWIĄZKU INTERESÓW PRUS Z POLSKĄ [1]

Que l'anéantissement de la Pologne soit contraire aux intérêts de la Prusse sous les rapports politiques et commerciaux, cela ne semble pas pouvoir être mis en question. C'est exclusivement la Russie qui dans ce partage se [a] procuré un accroissement de puissance à la rendre prépondérante et à détruire tout système d'équilibre.

Du moment que la Pologne placée au centre du Nord n'existe plus comme une barrière intermédiaire, la Prusse à côté d'une puissance inquiète, avide et entreprenante, comme est la Russie, ne peut plus trouver aucun motif [2] de sécurité.

La Pologne dans son intégrité formait réellement pour la Prusse une puissance fédérative, elle était encore pour elle sous différents rapports de commerce comme une puissance pécuniaire. Jamais la part échue à la Prusse dans le partage ne balancera les pertes résultantes pour ses états de la destruction totale de la masse de forces et de richesses trritoriales de la Pologne.

Aussi a-t-on toute raison de croire que le Cabinet de Berlin ne se dissimule plus que la subordination de ses démarches au désir du Cabinet de Pétersbourg dans la ligue copartageante peut lui devenir funeste.

Le Cabinet de Berlin prévoit l'orage qui le menace, mais peut être croit-il pouvoir la conjurer par un système de ménagement et en évitant jusqu'aux apparence(s) d'un engagement quelconque.

[1] Luźny arkusz f° w zbiorach Sarbinowa, z którego zapisane tą ręką 2 i 1/2 strony, czytelnie i starannie na modłę kancelaryjną. Mogłaby to być ręka Józefa Wielhorskiego, o współpracownictwie z którym za swego pierwszego pobytu w Paryżu wspomina Wybicki (Życie moje str. 225). Redakcja tego memorjału przypada na schyłek lata 1796. Tak zdaje się wynikać i ze streszczenia rozmowy Wybickiego z posłem pruskim z 13 sierpnia tego roku, jak ją podał Prozor Piotrowi Potockiemu. Asumpt do tej konferencji dała poprzednia Sandoza z Reubellem i Carnotem na temat systematu Francji względem Północy i odbudowy Polski według planu Wybickiego wyłożonego w Aperçu politique: „Mówił tedy poseł pruski, że interes polski, będąc w aktualnej robocie, w której nie brakuje, jak tylko ułożenia quo modo, przekonywa się, iż trzeba mu łącznie z Polakami tę rzecz deliberować, spólnie z nimi ułożyć do tego plan, dworowi swemu i Directoire komunikować się mający; dlatego żąda od niego, aby mu stosowne do tego dawał informacje, szczególniej co do ułożenia sposobów, jakimi by do tego przystąpić można. Zapytał się go nadto, co on rozumie, jakich sposobów mogłaby używać Moskwa na sprzeciwienie się temu. Na to on odpowiedział, że jednak Moskwa żadnej wojny innej mieć nie będzie, tedy siłę wojskową swoją całą przeciw królowi pruskiemu obróci; jeżeli zaś z innych stron ambarasowana zostanie, tedy króla polskiego i swoich przyjaciół Polaków intrygami przeszkadzać robotom pruskim będzie. Zamówił sobie Wybickiego poseł pruski do ciągłych z nim konferencji i napisanie projektu do planu generalnego względem Polski onemu zlecił" (Przegląd Hist. XI 71—3 a odpis tego memoriału w zbiorach posiadanych przed II wojną światową przez Raczyńskich w Rogalinie). Według świadectwa Barssa w sprawozdaniu przesłanem marsz. Małachowskiemu (Przegląd Hist. VI 80) „Wybicki przyczynił się bardzo do trafnych wniosków opinii w sprawach północnej Europy przez wydanie wielu pism, z drugiej zaś strony do pozyskania przyjaźni pruskiego ministra Sandoza", Estreicher XXXIII 414—5.

[2] Poprawiono usterki językowe (aucune).

Si tel est le motif de sa politique, ne pourroit-on pas lui observer qu'elle ne sauroit le[1] garantir d'une explosion prochaine et qu'à raison de délais et de lenteurs qu'elle apporte dans ses opérations politiques et militaires les moyens lui manqueront d'agir avec succès pour sa propre conservation.

Sans suivre la Russie dans tous les tours et détours qu'elle ne manquera pas d'employer dans sa conduite à l'égard de la Prusse, nous nous bornerons à observer:

1°. Que la Russie n'ayant qu'un seul voisin, la Prusse, à redouter, cherchera à lui exciter des troubles au dedans, des guerres au dehors, enfin épuisera tous les moyens pour ébranler sa puissance.

2°. Qu'elle[2] n'oubliera jamais avec quelle chaleur les Polonais se jetèrent entre les bras du roi de Prusse pendant la Diète Constitutionnelle. Elle n'ignore pas qu'aujourd' hui tout le vrai Polonais ne peut calculer le salut de sa patrie que sur l'intérêt que la Prusse trouve dans la restauration de la Pologne et que par conséquent sur son vrai système concerté avec la république française, son allieé naturelle. La Russie donc pour prévenir le coup, mettant à profit la lenteur et l'indécision du Cabinet de Berlin, cherchera à aigrir les esprits de Polonais contre la Prusse et à égarer l'opinion publique, enfin par des manoeuvres sourdes parviendra à faire insurger les provinces échues en partage à la Prusse et poussera l'insolence jusqu'à se déclarer garante de la liberté polonaise.

3° Que la Russie pour atteindre son dernier but et s'assurer à jamais la jouissance de ses usurpations, finira par sacrifier les malheureuses victimes de sa perfidie ôtant ainsi aux Polonais jusqu'à l'espérance de leur restauration et ravissant aux puissances intéressées toute la possibilité de la pouvoir faire revivre[3].

4°. Qu' outre la supériorité du Cabinet de Pétersbourg dans l'art astucieux du machiavélisme, il aura encore bien des moyens phisiques de donner toute la force et la solidité à ce plan également désastreux pour la Pologne, la Prusse et ses alliés; il alimentera dans cette intention le lâche Stanislas Poniatowski pour le mettre à la tête d'une faction; les nombreux mercenaires de la Russie, débris d'un complot criminel de Targowica se rangeront sous les drapeaux russes et ne manqueront pas à l'aide des déclarations spécieuses de séduire bien des malheureux Polonais qui abandonnés, errants et désespérés croiront de bonne foi à l'espoir de pouvoir retrouver une patrie.

5°. Que dans tout état des choses la Russie aura de quoi bercer bien des princes de l'espoir d'un nouveau partage des provinces échues au roi de Prusse. La Russie se souviendra qu'il y avait jadis des ducs de la Grande Pologne et des ducs de Masovie jusqu' au seizième siècle.

6°. Que la Russie pourra même fasciner pour quelque temps les yeux du Grand Seigneur en lui faisant à croire qu'elle va faire sortir la Pologne de ses ruines comme elle a su lui faire à croire que rien n'était plus avantegeux pour la liberté polonaise qu'un Piast, au moment qu'elle élevait sur le trône son instrument docile Stanislas Poniatowski.

7°. Que dans le cas d'hostilité commencée par la Russie les malheureux Polonais assujettis par elle, mécontents et soupirants après une révolution, se trouvant enveloppés dans une guerre au dehors, seroient obligés d'abandonner

[1] W brulionie: la. Wszakże raczej odnosi się do cabinet.

[2] W rk.: Quel... A więc jakby pisane pod dyktandem.

[3] Między punktem 3-m a 4-m ręka Wybickiego nakreślone (snadź jako wskazówka do rozwinięcia) słowa: Austrja, Śląsk.

tout espoir d'une insurrection contre la Russie. D'ailleurs sans appuis, sans point de ralliement que pourroient-ils faire, si non de tendre les mains aux fers de leurs tyrans.

8°. Que si le Cabinet de Berlin au moment de la mort de l' Impératrice ne cherch(er)a pas à ébranler cette puissance colossalle, en vain se flatteroit-il que cet événement seul peut opérer quelque changement au système de cet empire. La guerre contre les Turcs, la Suède, la Pologne depuis Iwan Wasilewitz a toujours fait partie du système russe, il a été de tout temps regardé comme une guerre nationale. Le même esprit animera constamment le Cabinet de Pétersbourg, mais comme à l'égard de la Pologne ses vues sont déjà remplies, il est naturel de penser, que c'est la Prusse comme seule puissance redoutable à la Russie au Nord qui va devenir le troisième ennemi en butte à toute sa politique active

9°. Si contre toute attente la mort de Cathérine n'opéroit aucune révolution en Russie et si Paul 1er en montant sur le trône adoptoit les principes politiques de son père en s'attachant à la Prusse, le Cabinet de Berlin ne pourroit regarder cette union que comme éphémère[1] ou astucieuse[2] de la part de la Russie qui chercheroit exprès par un rapprochement momentané à endormir la Prusse sur les vrais intérêts à l'avenir. Depuis l'extinction de la Pologne l'union stable entre ces deux empires n'est pas dans l'ordre naturel des choses.

D'après cet exposé, dont les faits ne peuvent être contestés, il paraît que le système de ménagements loin de pouvoir assurer la tranquillité à la monarchie prussienne ne peut que lui devenir funeste. Frideric II finissait toujours par l'avoir l'avantage sur ses ennemis parce qu'il prévenait leurs desseins hostiles.

Concluons que les motifs les plus puissants paroissent inviter le roi de Prusse à renoncer dans ce moment à une politique passive, d'autant plus que sans rompre avec éclat son système pacifique il pourroit en concourant de concert avec la France au rétablissement de la Pologne ébranler jusque dans ses fondements le colosse russe et consolider à jamais la prospérité et la durée de sa puissance[3].

[1] Tu niewątpliwie odnosi się uwaga dopisana ręką Wybickiego: est-ce Paul qui régnera toujours?

[2] W rk.: astucieux.

[3] Memoriał ten opatrzył Wybicki komentarzem w r. 1815, jak wskazuje wzmianka o kongresie wiedeńskim. Komentarz ten zajmuje dwie ćwiartki ostatniej strony i składa się z dwu części odróżniających się pismem: po lewej stronie jest bardzo ścisłe i mniej czytelne (także z powodu skrótów), po prawej zaś literami znacznie większemi i wyraźniejsze. Jest to autograf Wybickiego. Skróty zostały tu uzupełnione w nawiasach okrągłych, skreślenia ujęte w czworokątne, miejsca nieczytelne wykropkowane: „Moskwa była naszą otwartą nieprzyjaciółką, ona nie uwodziła nas traktaty, umiała nas zwyciężyć..., ale się nauczyła z przykładu są(siadów) nami pogardzać. Jeżeli potencje południowe [cudzoziemcy] chciały naszej egzystencji, c'est (pour) nous mettre en avant-garde, chciały nas mieć na pierwszej straży i na odwodzie przeciw pociskom na siebie zagrożonym od Moskwy a zatem chciały nas trzymać w stanie wiecznej wojny, aby (za) nas używały [oni używali] pokoju. Dziś w tym ostatnim areopagu [naradzeniem się] nie ledwo całego świata polityczn(nego) [były i jakie prawidła świętego uszanowania dla powagi i samowładności] były inne nad te powody zachowania samowładnej oddzielności Polski Zewsząd od Odry, Elby, Dunaju, Renu, aż nieledwie Tamizy chciano nas postawić na wedecie etc., chciano... ale systema podziałowe od

131 L'ANÉANTISSEMENT DE LA POLOGNE PEUT-IL ÊTRE CONSOMMÉ PAR LA PACIFICATION GÉNÉRALE?[1]

Enfin le destin de la République Française est irrévocablement fixé, c'est à elle à présent à prononcer sur celui de l'Europe[2].

La France aujourd' hui ne se présente même plus sous l'aspect d'une rivale d'une puissance quelconque; elle est la première, depuis que le monde politique existe, qui sous tous les rapports mérite d'être à la tête de toutes les autres puissances.

En vain voudra-t-on reprocher au peuple français l'esprit des conquérants, les faits vont confondre le langage de la jalousie ou de la mauvaise foi. Si les phalanges invincibles de la République, en rompant toutes les barrières, ont comme un torrent à qui rien ne résiste, inondé tant de territoires étrangers, c'était en poursuivant son ennemi qui ne voyait son salut que dans une retraite précipitée. Distinguons bien ici les résultats d'une défense courageuse des vues d'une agression lâche, réfléchie et combinée, telle que celle dirigée et consommée par le traité de Pilnitz. Voilà le vrai caractère d'un volcan dévorant, qui par une explosion vomit les feux et les désastres sur les malheureuses plaines qui avoisinent, et ébranlant tous les pays d'alentour.

nie(przyjaciół) Pol(ski) zaczęte zniszczyło wszelkie [prawidła] principia politycz(ne) i moralne. Prawo mocniejsze(go) wzięło jak nigdy górę i owo święte od traktatu westfal(skiego)... równowagi... i obumarło. Z takich... oddano... Polskę na rozbiór... Doświadczyli... pod... ...opieką Bonapartego... wiele wojska, wiele kosztów. Gdy już nie mogliśmy powstać narodem, jakim byliśmy, te 10 depart(amentów) nie mogłyby być narodem... il y a dans les affaires humaines quelque chose de fatal et de... qu 'on ne sauroit expliquer... il parait s'être formé une heureuse révolution dans l'espoir national... Moskwa powinna szanować. Jaka rękojmia w tych przymierzach, które tak długo trwają, jak długo do zerwania ich okoliczności nie sprzyjają wielka".

„Polacy odwiecznie w wojnie z Moskalami zostawali, bo Moskwa chcąc się ku południowi z swej północy wydobyć nie mogła tylko zwolna na ruinach Polski do swego zamiaru postępować i t. d. stąd nieprzyjaźn wzajemna i t. d. Turek i inne potencje zalęknione Moskwy zamiarami uważali Polskę jak wał przeciw temu wylewowi. Stąd burzyli zawsze Polaków i ci przerzucali się w różnych epokach na łono Francji, Turka, Tatara, Prusaka etc. zawsze zawiedzeni. Fryderyk II przeciw własnemu przekonaniu poszedł za chciwości ułudą i rozszarpał nas, Fryde(ryk) Wilhelm zdradził, Turek niedołężny zasnął, Francuzi od Henryka zawsze nas zawodzili, aż też Bonaparte niezdecydowany względem nas etc. Dziś w stanie właściwym naturalnym Polska osiądzie, gdy złączona w jedno ciało z Moskwą z tej strony zostanie wolną od wojny, a razem Południowi ród Słowaków prawa pisać będzie".

[1] Archiwum Sarbinowa, autograf Wybickiego, na trzech i pół arkuszach (papieru prążkowanego) numerowanych. Ostatnia karta zapisana tylko z jednej strony i ponaddzierana. Pisownię poprawiono, akcenty uzupełniono. — Broszura ta, jak zdaje się wynikać z wielu ustępów, napisana została jesienią r. 1796 (Por. Życie moje str. 226). I tak nie ma jeszcze wzmianki o legionach a jest mowa o tworzącej się rzpltej Lombardzkiej. Estreicher (XXXIII 414) wymienia pod r. 1797 (IX 604) Précis des causes de la destruction de la Pologne et des motifs qui nécessisent sa restauration. Broszurę tę przypisywano także Dmochowskiemu.

[2] Przekreślone zdanie zaczynające się od słów: Sa valeur, ses principes lui ont acquis...

Si donc la supériorité de la République Française est trop prouvée par sa puissance militaire pour qu' on ose lui disputer le premier rang dans l'Europe, son esprit de modération et de justice la place encore à la tête de toutes les puissances et lui remet entre les mains la balance de l'Europe.

La France sera écoutée de tous les peuples pacifiques, parceque elle est hors de tout soupçon. Elle se fera écouter de tous les souverains ambitieux, parceque ses forces réelles et relatives lui assureront cette persuasion à la quelle on n'ose jamais rien refuser [1].

En partant de cette vérité de fait, la question qui est l'objet de mes réflexions, se résoude d'elle même, en faveur de ma patrie. L'anéantissement de la Pologne ne peut être consommé par la pacification générale, attendu que la République Française qui en doit être naturelement l'arbitre, ne peut être portée par les autres puissances à légaliser le partage de la Pologne.

1mo parceque effectivement il n'y a pas lieu de sa part à aucune rétrocession ni compensation quelconque.

2do qu' elle ne peut mettre le sceau à notre destruction d'après les principes qui la caractérisent.

3tio qu'elle ne peut y donner les mains, soit directement soit indirectement, par le motif de ses intérêts propres, de ceux de ses alliés et de la tranquillité de l'Europe entière [2].

Développons rapidement ceux trois vérités incontestables.

Les guerres qui ont jusqu'ici désolé l'Europe, se sont [3] presque toujours faites dans de vues d'agrandissement et par conséquent par l'esprit de conquêtes; il s'en suit, que la politique accoutumée à voir cette marche constante des hostilités s'est habituée à n'avoir d'autres règles à preserire aux négociateurs au courant de cette routine, que Malmesbury [4] s'abandonnait constamment entrant dans la carrière des négociations. La France a dû se décider à accepter le principe de compensation avant d'en connaître et d'en voir les objets.

Mais renoncez aujourd'hui politiques routiniers à ces vieilles maximes de cabinet. Les négociations avec un peuple neuf, libre et généreux demandent une exception à votre rituel diplomatique. La République Française vient de prouver à l'Europe étonnée, que si elle a pris les armes, ce n'était ni pour piller ni asservir aucun de ses voisins, mais réveillée au bruit du péril qui la menaçait, elle sacrifia tout au maintien de ses droits et de sa liberté.

Les fastes du monde n'offrent point d'exemple ni de tant de masses réunies pour attaquer, ni de tant des forces concentrées dans un seul corps pour en soutenir le choc et briser les efforts. En admirant ce phénomène dans le monde politique, voyons justes et avouons que tout autre peuple, aussi injustement provoqué, aussi violemment aigri par tant d'atrocité et de barbarie, une fois devenu victorieux, se serait livré à tout l'excès qu'entraîne le débordement des passions humaines et que semble légitimer le droit du plus fort.

Sans vouloir chercher des exemples dans l'obscurité des annales du monde encore barbare, nous malheureux Polonais ne sommes nous pas un exemple assez frappant de ce qu'on peut attendre d'un agresseur vaiqueur qui n'écoute que sa férocité.

[1] Przemazanych kilka słów.

[2] Ten punkt miał być pierwotnie drugim.

[3] Pierwotnie: font.

[4] James — Harris hr. (1764—1830). W brulionie malbes-bury.

Depuis l'avènement au trône de Cathérine II, cette cruelle Sémiramis du Nord, seize mille de nos plus braves concitoyens pour avoir osé défendre leur patrie ont été précipités dans de cachots, où plusieurs ont gémi pendant 28 ans. Combien d'autres relégués dans les déserts de la Sibérie sont morts de misère ou sont devenus la pâture des bêtes féroces. En 1769, où nous avons entrepris unis par la confédération de Bar de défendre nos droits et notre liberté contre l'oppression de la Russie, le fameux Drewicz, satellite de Cathérine et aussi sanguinaire qu'elle, commandant ses forces en Pologne (pourrai-je exprimer) a mutilé de mille manières les braves Polonais, que le sort des armes avait fait ses prisonniers. Mais dans notre dernière révolution 1795[1] les barbares moscovites ne pouvant s'abreuver assez du sang de ceux qui ont porté les armes, ont exercé mille cruautés sur les paisibles campagnards habitant leurs maisons. Ils ont brûlé plusieurs à petit feu. Aux autres, qui le croiroit? ils enfoncèrent de force des cerneaux de fer autour de la tête pour les forcer à découvrir les armes ou quelques trésors cachés. Enfin le fameux Attila, et plus scélérat encore, le général Souwarow parvient à gagner la bataille à Prague qui loin d'être une place forte n'était qu'un faubourg de Varsovie sans muraille, entièrement ouvert, où tout fut mis à feu et à sang. Quatorse mille âmes des innocents et paisibles habitants sans armes tombent victimes sous le glaive homicide. Rien ne le touche. Pères, mères, enfants, tous périssent, en appelant la vengeance du ciel et de la terre!! Noms chéris à l'humanité, Bonaparte, Hoche, Moreau, héros immortels, quoique vainqueurs vous n'avez jamais cessé d'être hommes et Français.

La République Française provoquée et victorieuse après tant des dépenses incalculables, après tant des sacrifices, pour s'opposer avec succès à ses ennemis, auroit sans doute bien le droit de s'indemniser aux dépens de ses agresseurs vaincus, sans être dans le cas d'un conquérant usurpateur, comme la ligue copartagente. Passons sous silence les traités conclus par la Pologne avec la Prusse depuis 1656, avec la Russie depuis 1686, avec l'Autriche depuis 1732 jusqu' à l'an 1767 où ces trois puissances en leur qualité des voisins et d'anciens alliés ont assuré de la manière la plus solennelle notre intégrité, mais rappelons seulement en notre faveur le fameux traité de 1773 conclu à Varsowie, par lequel les trois puissances, après avoir consommé à titre de convenance notre premier démembrement, ont au moins garanti solennellement le reste de nos possessions. Depuis cette époque avons-nous manqué de remplir nos engagements envers eux, avons-nous médité de les trahir et les provoquer pour qu' ils soient forcés à ce qu' ils ont effectué? à quel titre ont ils en 1793 et 1795 consommé le partage de la Pologne? Voilà l'esprit du pillage et de conquête des souverains, quand ils se sentent en force...[2].

Qu' on mette en parallèle la France triomphante et qu'on ose lui disputer un caractère de justice et de grandeur dans son procédé.

Objectera-t-on à la République la conquête des Pays Bas? Valeureux Belges répondez! c'est vous qu'on insulte et non le peuple protecteur qui vous tendit une main secourable. La France était encore courbée sous le sceptre d'un roi, que vous aviez, déjà fait sentir au Joseph II que vous n'étiez pas faits pour avoir un maître. Vous n'avez attendu qu'un moment favorable qui dévellopa le germe de votre énergie, ce moment parût et vous avez déployé votre caractère en faisant cause commune avec le peuple français. Vous êtes devenus ses frères et libres comme eux.

[1] Drugi błąd w dacie trudny do zrozumienia.

[2] 9 linij tekstu zamazane.

Mais dira-t-on les Pays Bas sont incorporés à la République Française. Oui, mais parceque telle a été la volonté et les voeux du peuple belge, comme le seul moyen qui leur pouvait assurer à jamais la liberté. S'ils furent restés isolés du peuple français, auroient-ils pu conserver les droits qu'ils ont de tout temps réclamés. L'Autriche n'aurait-elle pas saisi la première occasion de faire revivre de troubles domestiques et de s'assurer pour les reconquérir. Soyons raisonnables. Les Pays Bas sous une forme quelconque n'auroient pu jamais donner de l'ombrage à la France et sans devenir partie inhérente du corps de la République; la seule nécessité de leur conservation les auroit forcés à rechercher avec elle une union politique. Ce serait alors le cas où on put avec raison leur reprocher l'esprit de conquêtes, si les Français après être rendus maîtres des Pays Bas[1] et désarmé presque toutes les forces de terre et de mer des Etats Unis auroient asservi les peuples belges et bataves. Mais rendons justice à l'esprit de modération des Français qui ne se servent de ses victoires que pour l'avantage des faibles, qui étaient opprimés par leurs usurpateurs et leurs tyrans respectifs.

Si à la suite des exploits inattendus de l'armée d'Italie l'Autriche y a perdu ses usurpations, c'est à dire, si les différents peuples jadis libres et depuis assujetits par la ruse et la force, ont profité de ce moment heureux pour ressaisir leurs droits imprescriptibles sous les auspices d'invincible héros Bonaparte, peut-on prêter ici à la République Française des principes destructeurs et l'esprit de conquêtes. Où est ici de sa part cette politique cruelle et insidieuse, qui répand partout le carnage et l'horreur pour régner sur des cadavres et des déserts teints de sang et inondés de pleurs?

L' Autriche vient de perdre ses Etats en Italie, mais les Suisses, les Bataves feraient jadis également une portion de sa monarchie. Qui ignore, combien depuis Charles V et même depuis Charles VI elle a perdu de ses vastes possessions? Tel est le sort des puissances composées de parties hétérogènes, où la force et la terreur a nécessité le plus faible à obéir au plus fort, où la différence d'idiôme, de religion, de moeurs et du caractère national s'opposeront constamment à cette identité des sentiments et d'intérêts qui seuls assurent l'existence et l'activité d'un gouvernement quelconque. Veuillent les monarques de la terre se convaincre qu'on attente jamais impunément aux droits et à la liberté des peuples et qu'ils apprenent à les respecter. Oui! que l'Autriche ne compte pas sur la fidélité des Hongrois et de Galiciens.

Partout le vaincu fut ménagé par le vainqueur, partout l'empire des lois fut affermi. Il n'y a tout au plus que les auteurs de malheur de l'humanité, les souverains, qui en ayent souffert personnellement. Il s'en suit que la République Française n'étant pas dans le cas d'un conquérant usurpateur, la politique ne peut proposer à son gouvernement par le principe de compensation quelconque la garantie du pillage de Pologne.

Quant au second motif de la confiance des Polonais dans les principes de la République Française, je suis loin d'en vouloir débiter ici ces lieux communs de morale ou ces maximes de philantropie qui ne peuvent convenir souvent qu'au coeur d'un individu sensible. Je n'en visage ici que ces grands principes propres au premier peuple du monde, qui doit exercer ses droits de protection et de garantie. Je ne m'attache qu' à cet esprit de justice et de générosité qui doit caractériser constamment une puissance du premier ordre.

C'est d'après ce caractère distinctif de la prééminence que la République Française, si elle ne veut dégrader sa dignité, ne peut que secourir constamment

[1] Parę słów skreślonych.

comme la plus forte tout autre peuple qui aura recours à elle comme plus faible et opprimé.

Une telle conduite doit assurer à jamais son crédit et sa considération, elle seule put concourir à soutenir sa puissance au dehors et la prospérité permanente au dedans. Depuis que la République a commencé à se sentir à sa place, nous voyons qu'elle se fait un système convenable à sa position. Et voilà ce qui nous fait espérer qu elle ne mettra jamais le sceau à notre destruction.

Qui peut voir déjà sans admiration ce peuple triomphant abandonner ses vastes conquêtes, s'occupper des intérêts des peuples opprimés et de ses alliés, et traiter les vaincus avec autant de générosité qu'il les a combattus avec courage. Serait ça relativement à la Pologne seule que la France voudrait se conduire d'après d'autres principes? mais nous avons tous les titres pour réclamer et à obtenir son appui. Seuls de tous les peuples de l'Europe nous nous sommes prononcés pour la cause de la France. Seuls nous avons lutté contre ses trois plus redoutables ennemis, qui dans l'espoir d étouffer plus sûrement la nouvelle République dans sa naissance ont commencé par anéantir la nôtre. Les principes que nous avons proclamés à la face de l'Europe dans notre constitution de 1791, ont donné de l ombrage à nos voisins, parcequ'ils les trouvaient analogues à ceux de la France.

Le citoyen Descorches, alors ambassadeur de France auprès de notre république, aussi profond politique que zélé pour les intérêts se son pays, a su pénétrer le mistère du système ourdi dans l'obscurité des cabinets. Il se retira de notre capitale et laissa à Posen une protestation convenable à la dignité de la France, comme garante de l'intégrité de la Pologne par le traité d'Oliva (16..)[1]. Le citoyen Bonneau, son successeur, cherchant à ranimer l'esprit des patriotes polonais, dont il a eu et conservera toujours la confiance, a vu dans sa personne fouler aux pieds tous les droits de gens. Sa fidélité et son attachement à ses devoirs quattre années de cachot à Pétersbourg témoignent assez. Rentré au sein de sa patrie, nous nous flattons, qu'il n'a pas cessé de se honorer de ce caractère, qu'il a signalé par tant des vertus et de capacité.

Notre partage en 1793 s'effectua donc, comme moyen d'agir avec plus de sûreté contre la France. Nous primes des armes pour notre défense en 1794. Le gouvernement provisoire de la révolution a envoyé comme agent auprès de la République le citoyen Barss, il développa son caractère au Comité alors du Salut Public, ses lettres de créance ont été vues et signés par les membres du Comité. Nos ennemis irrités s'unissent pour nous écraser. Isolés sans secours, sans moyens de défense, placés dans des plaines, au milieu de trois puissances aussi redoutables, nous dûmes succomber.

Tel est le tableau de notre conduite politique. Voilà l'état où nous nous trouvons, et les causes qui nous y réduisirent. C'est à présent, Peuple magnanime, à décider, si nous avons mérité votre amitié ou votre haine.

Mais peut être objectera-t-on qu'une nation ne peut suivre que l'impulsion de ses intérêts dans sa conduite politique. Rien de plus naturel, il serait absurde même de vouloir exiger d'un gouvernement constitué quelque pitié fallacieuse. Mais c'est aussi en suivant le fil de mes réflexions, que nous finirons par dire, qu'il est l'intérêt de la France de s'opposer à l'anéantissement de la Pologne.

[1] Tu nie dopisała pamięć Wybickiemu (1660).

Dans l'état actuel des choses en considérant la position où la République se trouve placée dans l'ordre politique, tout lui commande et tout lui facilite de s'esseoir sur une assiete fixe et solide.

Qu'on dise que les moyens et les ressources qui sont inhérentes au corps politique de la France, sont immenses, personne ne peut le disputer. Mais il ne s'en suit pas, que cette abondance et cette sécurité qui mène à une espèce d'engourdissement politique. Qu'on ajoute que dans l'état présent des choses elle est à l'abri de toute crainte: mais il ne s'en suit pas que cette sécurité momentanée doive la paraliser dans l'exercise de ses grandes vues sur l'avenir. Enfin qu'on se repose sur ce que la République vient d'occuper le premier rang dans l'ordre des puissances de l'Europe, mais c'est justement un nouveau motif pour elle de ne pas s'en isoler; c'est justement le moment de recueillir tous les fruits de sa prééminence en entrant en exercise de ses droits de primatie pour agir en faveur de la cause commune de l'Europe.

Si l'ambition démesurée a prècipité plusieurs nations dans le néant, la politique oisive a causé la ruine d'un plus grand nombre d'états. La haine, l'avidité et l'ambition, passions qui ne reposent jamais, saisisent le moment négligé par la puissance, objet de leur jalousie, pour l'écraser et se mettre à sa place.

Les siècles ont prouvé que c'est le fanatisme qui alluma le plus souvent les torches de guerres civiles et des guerres étrangères, et que c est l'orgueil des souverains ambitieux qui exposa toujours l'Europe à des secousses fréquentes pour monter sur un trône teint du sang de vingt nations englouties. La politique favorite des monarchies a toujours pour but leur agrandissement progressif. Une province de plus, souvent même une ville, suffit pour tenter leur cupidité. Il n'en faut pas davantage pour mettre toute l'Europe en feu. Si par vos principes et le motif de votre intérêt vous voulez donner au moins plus de probabilité à la durée de la paix, vous viserez donc à faire passer le règne du fanatisme et contribuer que l'esprit des républiques se propage. Cet esprit sera un jour l'égide d'une paix au moins plus constante pour l'Europe. La nature même des constitutions républicaines s'oppose aux vues d'ambition qui ne vise gu'à conquérir et détruire. C est le corps législatif qui dans chaque gouvernement véritablement libre décide sur la guerre offensive à la face de l'univers. Une telle décision, qui est censée être celle du peuple, ne peut être dictée par un mouvement d'humeur momentané ou d'ambition qui fait agir si souvent les rois et même leurs ministres.

Ensuite, vous viserez à n'être pas vous mêmes au premier hasard dans le cas de reprendre les armes soit pour votre propre défense, soit pour secourir vos alliés, et qui à tout événement vous puissiez vous assurer du succès. Enfin vous prendrez des mesures pour[1] que dans le silence de la paix la source féconde des richesses de votre commerce ne puisse être tarie ni par les manoeuvres de la jalousie ni par aucune force supérieure et préponderante.

C'est ici que je vois le gouvernement français peser dans sa sagesse sa position à l'égard de l'Europe entière, considérer les forces respectives de chaque état et chercher à les tempérer par un équilibre de droit, de manière que le plus fort ne laisse aucune crainte aux plus faibles et ne médite de nouveaux projets d'ambition.

Les affaires du Nord sous tous ces rapports ne peuvent échapper à sa profonde méditation. Il doit les lier par un fil systématique à celles du Midi. S'agit-il de consolider la paix? il prévoira qu'une incendie éclaté au Nord viendroit embraser le Midi. S'agit-il de s'assurer contre les projets ambitieux d'un

[1] Przekreślono: conviendroit un plan tel.

agresseur qui voudra boulverser l'ordre établi au Midi? il ne se dissimulera pas que les puissances du Nord ne peuvent manquer d'ajouter un grand poids au parti pour lequel elles pancheront. S'agit-il des intérêts du commerce, de faire prospérer l'industrie et les manufactures? il se convaincra que relativement à tous ces objets les liaisons du Midi avec le Nord exigent la plus grande attention. Il est de l'intérêt de toutes les puissances maritimes de s'intéresser à la liberté de commerce de la Baltique et surtout de celui de France d'y regagner et pouvoir soutenir son influence.

Or quelle est aujourd'hui la situation du Nord? la même qu'elle était du temps des Huns. On se pousse, on se repousse, on se heurte, on se détruit. Point de principes, point de système. Il n'y a pas lieu de contracter des liaisons solides, capables d'inspirer de la confiance [1].

C'est à présent, depuis [2] que la Russie sur les ruines de la Pologne est devenue maîtresse de la mer Baltique et de la mer Noire, qu'elle a acquis par son lot une supériorité de population et d'un excédant immense pour le commerce, la Prusse commence-t-elle à sentir de combien elle s'est affaiblie relativement par son agrandissement illusoire [3] du partage de Pologne.

Toute force étant relative, on ne peut se dissimuler qu'il resteroit encore à l'Autriche une supériorité bien marquée sur la monarchie prussienne [4]. La perte de ses possessions est bien contrebalancée par l'envahissement d'une partie de la Pologne. Dans cette guerre l'Autriche a tiré de la Galicie seule audelà de 100.000 mille recrues [5]. Dans l'état de choses d'aujourd'hui l'Autriche n'ayant plus rien à craindre du côté du Rhin, ni obligée à diviser ses forces à l'extrémité de ses états, concentrerait toutes ses forces au nord, contre les états du roi de Prusse. Pour peu que l'on ait de connaissances topographiques, on sait assez que moyennant le partage de la Pologne la cour de Vienne est plus à portée que jamais à recouvrir la Silésie, parcequ'elle trouve dans l'arrondissement de ses états tout ce qui constitue une puissance militaire et dans le sol fertile de la portion qui lui est échue, toutes les ressources que donnent les richesses territoriales, le commerce et la puissance pécuniaire.

La Prusse considérée dans sa position respective à l'égard des puissances du Nord et de celles du Midi, tout lui annonce qu'elle peut être menacée et attaquée de tout côté avec toute la promptitude, qui assure la victoire, sans pouvoir espérer d'être secourue à temps et avec succès qui assure une puissante et prompte diversion.

On ne sauroit trop le répéter, tout ce que nous venons d'observer relativement aux intérêts de la Prusse, peut se rapporter aux intérêts de la Porte vis-à-vis la puissance de l'Autriche et celle de la Russie. La Porte, ancienne alliée de la France, isolée et menancée, pouvant même etre surprise au dépourvu depuis que la Russie est en possession de nos provinces méridionales, ne peut que laisser apercevoir la même incertitude dans son système, qui est dans son existence.

En partant de cette situation politique du Nord, il seroit superflu de vouloir s'étendre sur la position de la Suède, allié si cher à la France depuis Ri-

[1] Skreślone następne zdanie: Enfin tout ce qu'on peut...

[2] Pierwotnie było: que la...

[3] Skreślono: provenant.

[4] Przekreślono: et sur.

[5] Dowodzenie to jest zbieżne z zawartem w memoriale poprzednim. W dużej mierze jest tu tylko poprawna redakcja i rozwinięcie tych samych argumentów.

chelieu. Il suffit de jeter un coup d'oeil sur la position topographique de la Suède[1] à côté d'une puissance aussi formidable et astucieuse qu'est celle de Russie, pour en connaître la situation critique et précaire.

Voilà d'assez puissants motifs pour nous d'espérer, que la France pour se mettre avec ses alliés en mesure contre tous les événements possibles au Nord et pour parer aux effets désastreux qu'on en auroit à craindre, insistera sur la nécessité que la Pologne par un système nouveau reprenne sa place naturelle au centre du Nord comme puissance intermédiaire et seule capable d'y maintenir l'ordre et l'équilibre. La restauration de la Pologne ne tendera pas seulement à abaiser l'Autriche et la Russie, mais encore l'Angleterre, cet ennemi le plus cruel de France, en va ressentir un contre-coup d'autant plus funeste qu'il portera sur l'âme de son existence politique, je veux dire sur son commerce. Depuis deux siècles la nation polonaise a constamment visé à s'unir avec la France, qui par la conviction de son intérêt répondait à nos voeux. Si sa position topographique ne la met pas à portée de nous secourir par des opérations militaires, nous avons tant de fois ressenti les heureux effets de ses opérations politiques. Aussi longtemps que la France s'est ménagé par des bons offices relativement au sort de la Pologne une influence dans le système du Nord, elle n'en fut jamais exclue. Si après la libre élection de Stanislaus Leszczyński la Pologne réclama l'assistance de la France, Charles VI qui avec la Russie protégeait l'électeur de Saxe, n'a pu rejeter l'intervention de Louis XV. La Lorraine et le duché de Bar devinrent provinces de la France pour prix de son influence dans ls affaires de la Pologne.

Nous ne pouvons aujourd'hui que réclamer l'assistance de ce peuple protecteur et généreux. Si l'équité et les intérêts présents et futurs de la France dictent le besoin de notre existence, si notre cause est celle de toutes les nations alliées de la République, les moyens d'exécution sont à son choix.

Il faut prévoir encore une objection et y répondre. La Pologne, dira-t-on, ne peut se faire entendre dans aucun congrés politique quel qu'il soit, ni dans l'Aréopage de la République Française, parceque elle n'existe plus et que par conséquent elle ne sauroit avoir aucune représentation nationale.

Et les Belges, et les Lombards, avaient-ils une représentation nationale? quand la magnanimité de la République Française les a constitués peuples libres! Nul peuple opprimé et asservi ne pourroit donc jamais ressaisir ses droits imprescriptibles? que dis-je? les Polonais n'ont-ils pas encore plus de droits de réclamer la protection d'une nation dont ils ont toujours été les alliés et les amis jusqu au moment de leur désastre? rien n'a pu nous arracher nos droits, et aujourd'hui comme un corps politique paralisé momentanément par l'oppression du plus fort nous pouvons revenir à la vie par le secours du premier peuple du monde.

Nous ne discuterons point ici nos droits. Les pièces de ce grand procès sont mises sous les yeux de l'Europe et le jugement en est porté. Mais notre Diète Constitutionnelle de 1791, formée dans toute la perfection d'une représentation nationale, n'était pas dissoute, elle n'était qu'ajournée. Nos dignes maréchaux Stanislas Małachowski et Casimir Sapieha, obligés de quitter la capitale, ont déposé avec toute la solemnité requise leur protestation à l'effet de conserver pour eux ou pour leurs suppléants le pouvoir de convoquer cette diète à la première occasion.

Nous n'habitons pas, il est vrai, le sol de notre pays, la violence y règne, mais la représentation nationale n'existe pas moins dans les membres de la

[1] Skreślone: montrer ses forces et ses moyens.

dernière diète. Il fut une époque non moins désastreuse pour nous, lorsque les armées suédoises vinrent inonder notre pays en entier. Notre roi Jean Casimir se retira avec le conseil du sénat dans la Silésie. L'empereur Léopold reconnut si bien en lui le pouvoir exécutif qu'il entra avec lui en négociation sur différents intérêts respectifs. Mais notre représentation nationale formée des membres de la Confédération de Bar, cédant à la force supérieure des Russes, fut obligée de se retirer dans le pays d'Autriche, la France la reconnaissait tacitement et le général Vioménil était auprès d'elle comme l'agent du gouvernement français, tandis que Wielhorski[1] résidait à Paris en qualité de notre agent.

132 Do SANDOZ-ROLLIN'A[2]

Monsieur l'Ambassadeur.

Quoique mes sentiments, ma conduite et ma façon de penser, si clairement énoncés dans mes écrits, ayent dû suffisamment vous persuader que je ne puis avoir aucune part à la démarche inconsidérée de trois Polonois connus[3], j'éprouve le besoin de vous en donner ici l'assurance la plus positive en vous priant de vouloir bien m'accorder là-dessus votre témoignage au besoin. Tout Polonois qui n'a pas dévié de vrais principes, ne peut que condamner la conduite de ces trois individus. Aussi sommes nous bien convaincus que l'égarement de quelques particuliers ne peut compromettre les sentiments bien prononcés des mes compatriotes, moins encore porter la moindre atteinte aux vrais intérêts de la Pologne si inti(me)ment liés à ceux des autres nations. Si une puissance quelconque croyoit devoir concerter quelques mesures relatives à notre existence, j'ai l'honneur de vous le dire et je prends la liberté de le répéter, je pense, ce n'est qu'au maréchal Ma'achowski qu'il convient d'en faire l'ouverture. C'est lui qui comme l'organe de ma nation pourroit répondre de la vraie disposition de la masse de Polonais. Leurs sentiments, leurs voeux ne sont autres que ceux qui conviendroient le mieux au sistème de la France et à celui de la Prusse.

Voila, Monsieur l'Ambassadeur, l'explication que j'ai cru devoir vous donner sur mes vrais principes et ceux des vrais Polonois.

Permettez que je vous réitère ici l'hommage du respect avec lequel j'ai l'honneur d'être.

[1] Michał Wielhorski.

[2] Autograf Wybickiego, luźna kartka f⁰ w zbiorach sarbinowskich, brulion listu skierowanego do posła pruskiego w Paryżu. Czas można oznaczyć w przybliżeniu na II połowę roku 1796 w związku z akcją radykalnego odłamu emigracji (zob. A. M. Skałkowski: O kokardę legionów 45—8, Wł. Smoleński: Emigracja polska w latach 1795—1797. (Przegląd Hist. XI i w odbitce 10—1) Askenazy: Napoleon a Polska I, II).

[3] Mniewski, Taszycki i Dmochowski. Te zastrzeżenia odnosiły się tak do ich wcześniejszych wystąpień u schyłku rządów Komitetu Ocalenia Publicznego jak może w odniesieniu do misji Daudibert-Caille'go podjętej jesienią 1796. Na datę późniejszą wskazuje powołanie się na memoriały przedkładane posłowi, co czynił w myśl wskazań rządu francuskiego.

133 WYBICKI do DYREKTORJATU WYKONAWCZEGO[1]

(1796)

Citoyens Directeurs! Conformément à l'arrêté du 7 frimaire l'an V[2] je m'empresse de vous faire parvenir l'expression de ma nouvelle pétition. Joseph Wybicki, réfugié Polonais, âgé de quarante neuf ans, natif de la province de Grande Pologne à Bendomin, vivant de mes revenus. Passant en dernier lieu par Basle pour me rendre à Paris, j'y ai descendu d'abord à l'hôtel de Russie. Depuis j'ai habité maison garnie de Signet rue et faubourg Honoré, après j'ai logé rue Fedeau l'hôtel Danemarck[3], depuis rue de la Loi maison de la Souveraineté nationale, après rue Traversière maison de Provence, et actuellement je demeure rue de la Loi maison des Bains. J'ai obtenu le 27 floréal l'an IV comme réfugié Polonais la permission de résider à Paris pour un temps illimité[4]. Je supplie, les Citoyens Directeurs, comme ayant tout sacrifié pour ma Patrie, que je puisse jouir encore de l'azil de magnanime nation française à Paris l'an 5.

Joseph Wybicki.

134 RÉFLEXIONS SUR LES CAUSES NATURELLES DE L'UNION ENTRE LA PORTE OTTOMANE, LA FRANCE, LA POLOGNE, LA SUÈDE ET LE DANEMARCK[5]

Après que la Porte eut affermi les fondements de son empire en Europe, il ne lui restoit que deux puissances à redouter, l'Autriche et la Russie. Or, comme ces mêmes puissances, tant par la contiguité de leurs frontières que par différents rapports politiques, étoient ou ennemies ou rivales naturelles de la France, de la Pologne, de la Suède et du Danemarck, il en résultoit naturellement la nécessité d'une union entre ces quatre nations et l'empire Ottoman, comme faisant cause commune. — Voilà l'origine primitive de leurs liaisons mutuelles.

[1] Aut. (bruljon) w zb. Dra Rożnowskiego; liczne błędy pisowni poprawiono.

[2] 27 listopada 1796, zaczem to podanie wniesione zostało prawdopodobnie w grudniu lub w styczniu 1797.

[3] Mniej dokładne wspomnienia w Życiu mojem (str. 220, 223).

[4] Extrait de registres des délibérations du Directoire Exécutif. Paris, le 27 floréal IV (16 maja 1796): Le Directoire Exécutif en vertu de l'article 4 de la loi du 21 floréal... autorise le cit. Wybicki, Polonais réfugié, à résider à Paris. Le présent arrêté ne sera point imprimé. Pour expédition conforme: Carnot prés. Par le Directoire Exécutif le secrétaire général Lagarde.

[5] Archives des Affaires Étrangères, Turquie v. 196 f. 536—43 i Bibl. Uniw. Jag. 105 679 (de l'imprimerie de Pougin) 8° stron 16. Według A. Grodka (Biblioteka Szkoły Głównej Handlowej w Warszawie: Piotr Maleszewski (1757—1828) i jego nauka społeczna (Warszawa 1936) str. 136) rzecz ta jest z marca 1796. Tamże (str. 166) zanotował jeszcze z końca 1796 „Précis des causes de la destruction de la Pologne et des motifs qui nécessitent sa restauration", Paris l'an V. Po wstąpieniu na tron cara Pawła Wybicki uznał sytuację za zmienioną, jak świadczy zapiska ze zb. sarbinowskich. Pokładał nadzieję na współdziałaniu Prus z Francją dla osłabienia Austrii. Republiki włoskie zdaniem jego można było umocnić tylko przez federację, która objęłaby kraje odebrane Austrii aż po Galicję włącznie.

La puissance formidable à toute l'Europe de Charles V au Midi et l'ambition entreprenante d Ivan Wasilewitz, czar de la Russie, au Nord, se développèrent presque dans le même temps et servirent comme de signal à la France, à la Pologne, à la Suède, au Danemarck et à la Porte, pour cimenter entre elles une ligue fédérative et une amitié perpétuelle.

Soliman II, surnommé Canuni, occupoit alors le trône Ottoman. François I regnoit en France, Sigismond I en Pologne, Gustave Vasa en Suède et Christian III en Danemarck. Voilà l'époque d'une quintuple alliance, dont dépendoit l existence politique de chacune des puissances contractantes, qui dès-lors, par la masse de leurs forces, de leurs moyens, tenoient en respect toutes les autres nations opposées au système de la tranquillité publique.

Charles V voyoit à regret tous les obstacles que lui opposoit cette ligue imposante. Mais persistant toujours dans son système favori de parvenir à la monarchie universelle, il se forgea des droits sur le Danemarck, la Suède et la Norvège, d après une prétendue cession de Christian II. Il entretint une guerre presque continuelle avec Francois I, s unit contre lui avec Henri VIII, roi d Angleterre, attaqua les Turcs par terre et par mer et soutint Ferdinand son frère dans l usurpation de deux couronnes celles de Hongrie et de Bohême, lesquelles, en dépit de la maison d Autriche avoient été constamment déférées par la voie d élection à une branche de la famille des Jagellons, régnante en Pologne. Le czar Ivan, arrêté dans ses projets d ambition par les Turcs, les Suédois et les Polonois, recherche l amitié de Charles V. Celui-ci s'y prête sans difficulté et pour se ménager dans le nord une diversion prompte et utile à ses désirs, il lui accorde tous les secours qu il demande.

Soliman II s unit avec François I et pour donner à cette union plus d'éclat, la préséance au divan est accordée à l ambassadeur français sur tous les autres ambassadeurs. Un traité de commerce exclusif est conclu avec la Porte, jusqu'à défendre aux autres nations de paroître dans les Echelles-du-Levant qu'avec le pavillon français. Le Grand-Seigneur s engage à donner des secours par terre et promet même d'envoyer une flotte à la disposition du roi de France. Le fameux Barberousse, amiral Turc, est subordonné au baron de la Garde, connu sous le nom du capitaine Paulin, ambassadeur de France à la Porte. Le royaume de Naples et toute l Italie tremblent à la vue de la flotte Ottomane. Ce même Soliman envoie successivement des ambassades solemnelles à Sigismond I, roi de Pologne, pour l assurer de son amitié constante et le féliciter sur ces victoires contre les Russes et les Valaques. Il menace ces derniers, s'ils osent inquiéter les frontières de la Pologne et envoie son bacha de Silistrie pour terminer les différends élevés au sujet des limites respectives. Sigismond, sachant apprécier l importance de cette amitié, répondit aux voeux de Soliman par les fameuses ambassades d Opaliński et plus encore par celle de Szydłowiecki, grand chancelier de Pologne, estimé personellement par le Grand-Seigneur et honoré d une amitié particulière du fameux visir de ce temps, Ibrahim bacha.

Il fut conclu à Constantinople un traité d'aliance obligatoire, non seulement pour les deux souverains contractans, mais même pour leurs successeurs présomptifs, Sigismond-Auguste en Pologne et Mustapha qui par son droit d'aînesse devoit régner en Turquie.

La Suède et le Danemarck, quoiqu'ennemis quasi naturels, sur-tout depuis la rupture de l'union appellée de Calmar, alarmées des projets ambitieux du czar et de Charles V, s'unissent également avec la France et la Pologne pour contrebalancer leurs forces et faire échouer leur plan de domination dans le Nord.

La nation Hongroise, toujours jalouse de sa liberté, regardant Ferdinand comme un usurpateur, avoit élu pour son roi Jean, comte de Zyps. Charles V fournit des secours à Ferdinand pour soutenir son usurpation. Jean, de son côté, implore l'assistance de Soliman pour affranchir la Hongrie du joug de l'Autriche. L'empereur Turc tant pour faire une diversion en Hongrie en faveur de la France, que pour éloigner de ses possessions un nouveau voisin redoutable, sûr de l'amitié de Polonais, se met à la tête d'une armée, porte la désolation dans toutes les possessions de l'Autriche et la terreur jusques dans sa capitale. En vain la cour de Vienne et celle de Rome pour obtenir des secours contre la Porte ont recours au roi de Pologne. Inébranlable dans son système il reste fidèle à l'aliance contractée avec Soliman.

La maison d'Autriche voyoit de jour en jour ses projets s'évanouir. La Russie, d'un autre côté, trouvoit à la longue des obstacles impossibles à franchir pour établir sa domination au Nord et s'élever sur les ruines de l'empire Ottoman. Charles V, en descendant du trône rétablit l'équilibre de l'Europe. Le calme renaît en France. Ferdinand envoie des ambassadeurs chargés de riches présens pour fléchir le Grand-Seigneur. Dans la suite Maximilien ne chercha qu'à se ménager la paix avec la Porte. Les czars, battus et poursuivis partout par les Polonois et les Suédois, obligés de restituer la Livonie en entier ainsi que toutes leurs conquêtes aux vainqueurs, tremblent à leur tour pour leurs possessions de Moscou et ne se tirent de l'abîme prêt à les engloutir, que par la médiation de la cour de Rome.

Tels sont les résultats de l'alliance dont nous parlons.

Les mêmes motifs qui firent naître cette union, durent la rendre indissoluble. Aussi, si les puissances alliées parurent quelquefois s'écarter de ces principes d'intérêts communs, leur mésintelligence, suite de quelque intrigue astucieuse, ou de l'esprit personnel du prince régnant ne fut que passagère. Si la Porte, excitée par les Tartares, toujours turbulens, et les Cosaques perfides de l'Ukraine, provoqua dans la suite des ruptures avec la Pologne, bientôt, par un retour aux vrais principes de son grand Empereur Soliman II, et même de Sélim II, elle chercha à établir ses anciennes liaisons avec ses alliés naturels. Les Polonais, de leur côté, fidèles au système de leur grand roi Sigismond I ménagèrent constamment l'amitié de la Porte et se bornèrent à la défensive. Si Jean Sobieski marcha contre les Turcs au secours de Vienne, c'est que ce prince occupé de l'aggrandissement de sa famille agissoit plutôt d'après ses intérêts particuliers que d'après ceux de sa nation. Après avoir contribué à l'affoiblissement des forces Ottomanes, Jean Sobieski se flattait de l'espoir de remettre les duchés de Valachie et de Moldavie dans sa famille, mais il s'aperçut bientôt qu'il n'étoit que l'instrument de l'orgueilleuse maison d'Autriche, comme Louis XIV, quelques années auparavant, n'avoit été payé que d'ingratitude par Léopold pour les secours que les intrigues de la Cour de Vienne lui avoient arrachés contre les Turcs. L'armée française s'étoit vue réduite à périr de misère au milieu des Etats d'Autriche, qu'elle venoit de sauver du pillage des Tartares. Cette conduite de Léopold envers deux rois, ses libérateurs, fit bien voir que la maison d'Autriche, même au moment de ses plus grands dangers, n'a jamais pu dissimuler la haine et la jalousie que lui inspiroit la gloire de la France et de la Pologne. Aussi ces deux puissances ne tardèrent-elles pas a reconnoître leur égarement politique. Le cabinet de Versailles s'empressa de retourner à son ancien système et dirigeant contre la maison d'Autriche ses opérations politiques et ses forces militaires lui fit perdre son ancienne prépondérance. La Porte ne voyoit plus en elle un voisin aussi rédoutable. C'est la Russie qui commençoit à lui causer le plus d'inquiétude: c'est pourquoi elle

chercha à reserrer les noeuds de son ancienne amitié avec la Suède et à s'occuper de la conservation de la Pologne. Elle remit, par le traité de Carlowitz, la fortresse de Kamieniec aux Polonais. Et dans tous les avantages qu'elle remporta sur les Russes ne cherchant qu'à maintenir l'intégrité des droits du territoire polonais et l'indépendance de la République, elle exigea constamment des Czars, qu'ils s'abstinssent de toute influence sur le gouvernement de la Pologne et que leurs troupes évacuassent ses provinces. Achmet III, vainqueur de Pierre I, imposa à Ivan ces deux conditions, parmi les stipulations principales dans le traité de Falezyn, nommé communément traité de Pruth. Dans la suite le Grand-Seigneur, fidèle à ce principe, surveilla toujours la Russie dans ses entreprises et ses usurpations sur la Pologne. Cependant la cour de Vienne et celle de Pétersbourg au moyen de leurs artifices ordinaires, cherchèrent toujours à miner cette ligue fédérative et parvinrent enfin à la détruire. Cette révolution inattendue arriva à l'époque où un traité d'amitié et d'alliance fut conclu entre la France, l'Auriche et la Russie, événement qui bouleversa tous les rapports politiques au nord et au midi.

Mais on ne s' écarte jamais impunément de l'ordre naturel des choses. La politique, pour se justifier, a pu employer des raisonnements plausibles, mais elle n'a pu empêcher les suites fâcheuses qui en découlèrent immédiatement. La dégradation de la France, l'ébranlement de l'Empire Ottoman, la décadence de la Suède, l'existence précaire du Danemarck, l'anéantissement de la Pologne, le renversement de l'équilibre de l'Europe, suivirent de près ce faux et monstrueux système. Les faits qui constatent cette vérité ne sont que trop connus.

Dans cette défection des vrais principes de la part de la France, tandis que les autres nations restoient dans une contemplation oisive, la Russie seule, dont l'ambition ne repose jamais, profita de la pusillanimité générale. Flattant adroitement la vanité de l Autriche et les intérêts de la Prusse, elle projetta le démembrement de la Polcgne et visa à son anéantissement total. L'égalité dans le partage fut d'abord le premier objet de Frédéric-le-Grand et de Joseph II. La conservation d'une partie de la Pologne dans ses débris, comme d'un état intermédiaire, toujours utile et jamais nuisible, ne pouvoit également qu'entrer dans leur système. La Russie astucieuse paroît se prêter à tout pour le moment, bien sûre de faire un jour le partage du lion et d'engloutir avec le tem(p)s toute la Pologne pour retomber ensuite de tout le poids de sa masse sur l'Empire Ottoman, dominer tour-à-tour par ses manoeuvres sur la Prusse et l'Autriche, tenir en échec la Suède et le Danemarck et miner tous les états de l'Europe.

La Porte n'étoit point indifférente sur ces vues spoliatrices de la Russie Elle s'expliqua de manière à faire sentir qu'elle ne consentiroit jamais au démembrement du territoire de la Pologne. Elle insista pour que la Russie en fit retirer toutes ses troupes. Elle donna l'exclusion à l'élection de Stanislas Poniatowski, le regardant comme le vil instrument des intrigues de Cathérine et se voyant éludée dans toutes ses demandes par la Russie, elle se détermina enfin à lui déclarer la guerre. Mais d'après le nouveau système, la France déchue de sa primatie et subordonnée aux vues de la cour de Vienne et de celle de Pétersbourg laissa la Porte seule aux prises avec la Russie et l'Autriche et vit succomber son ancienne alliée sans oser la secourir avec vigueur. La Pologne, dans les désastres de la Porte la seule puissance qui lui étoit restée fidèle prévoyoit ses derniers malheurs. La France jadis si zélée pour maintenir l équilibre au Nord, par l'existence de la Pologne, renonça à ses anciennes maximes. Ayant perdu ses alliés, son influence et sa considération, elle n'osa

se déclarer avec la fermeté convenable en faveur d'une nation, à laquelle elle avoit garanti son indépendance et son intégrité par le traité d'Oliva. La Pologne abandonnée à elle-même dut succomber: elle n'existe plus.

Quelqu'éloignées que puissent paroître pour le reste de l'Europe les suites funestes de l'anéantissement de la Pologne, on ne peut pas se dissimuler que les événements les ont déjà développées de nos jours et doivent encore les rendre de plus en plus sensibles.

Déjà la Russie débarassée de cette puissance rivale prétend à une domination universelle. Ses vues de brigandage politique se tournent vers l'Empire Ottoman et vers la suprématie des mers. La Suède, à la vue d'une voisine aussi formidable, se réduit à un système d'inaction et de ménagement. La Russie n'étant plus dans le cas de craindre ou de rechercher la monarchie Prusienne, celle-ci ressentira bientôt dans ses rapports politiques et commerciaux, un vuide funeste dans l'inexistence de la Pologne. L'Autriche même n'est plus sans inquiétude, mais dominée par le cabinet de Pétersbourg, c'est par la crainte de son ressentiment qu'elle lui reste unie.

Les Hollandais s'apperçoivent que la source de leur commerce d'économie vient d'être tarie par la destruction de la Pologne et que la base de leur puissance maritime est ébranlée, depuis que la face des affaires commerciales est changée au Nord. La République française même a ressenti les suites facheuses du système adopté par la foiblesse de Louis XV et de son successeur, système diamétralement opposé aux véritables intérêts de la France. Le berceau de la monstrueuse coalition est le Nord: c'est de là qu'elle est le plus alimentée. Les soldats arrachés par force à leurs foyers devenus ensuite par l'habitude de la subordination les guerriers les plus intrépides et les plus endurcis aux fatigues, sont de la race de ces braves Sarmates Polonais, dont le bras valeureux auroit tenu en respect les ennemis de la France au Nord, si la France eût concouru à sauver leur patrie. Qui croiroit que les grains des provinces envahies par l'Autriche sur la Pologne, eussent traversé la Baltique pour venir former des magasins de guerre dans la Belgique? Les ennemis de la république dans l'éspoir de la réduire par la famine ont défendu l'exportation des bleds des provinces de la Pologne. Enfin tous les autres états ressentent deja plus ou moins le contre-coup funeste de la destruction de cette barrière du Nord et de ce grenier de l'Europe.

Tant il est vrai, a dit l'immortel Montesquieu, qu'on ne peut par parer a des événements qui naissent continuellement de la nature des choses. Ce n'est pas quelques batailles perdues ou quelques victoires remportées qui remettront les puissances de l'Europe dans leur assiète fixe et solide. L'équilibre renversé a ébranlé leur base, son rétablissement seul peut leur rendre leur consistance.

Une nation de l'étendue de plus de 30 mille lieues carrées, avec une population de plus de 14 millions d'hommes, possédant le sol le plus fertile, voisine de la mer Noire et de la Baltique, avec des productions immenses pour l'exploitation, placée au centre du Nord, servant de barrière à la Porte et à la Prusse, pouvant contrebalancer la Russie, secourir la Suède et tenir en respect l'Autriche, enfin la Pologne, fidèle à ses engagements, éloignée de l'esprit de conquête, accordant dans toute la lattitude la liberté au commerce, est partagée entre trois puissances. Encore est-elle partagée de manière que tout l'avantage fait pencher la balance du côté de la Russie. Voilà ou gît le mal de l'Europe. Nous laissons à juger si, dans cet état de choses, il y a pour elle certitude de sûreté et de tranquillité.

Que la supposition d'une union entre les trois puissances co-partageantes paroisse admissible, il en résultera que le système d'envahir et de dominer va se perpétuer en Europe. Si, au contraire, ces trois puissances, divisées d'intérêt, nourissent en germe de discorde et de jalousie,, les autres nations, obligées à se tenir toujours prêtes à tout événement, n'auront pas plus de motifs de sécurité. En tout état de choses, si le Midi se dispense de prendre une part directe aux troubles du Nord; s'il continue de rester indifférent, comme il paroît l'être aujourd' hui, au surcroit de forces réelles et relatives de la Russie, il sembleroit que l'Europe pencheroit à adopter le système de Vandalisme, et se disposeroit à subir le joug de la monarchie universelle des barbares Moscovites.

Sans doute le Midi peut se rassurer contre la subite apparition des peuples Septentrionaux; mais ce qu'il doit craindre davantage, c'est un système de conquêtes profordément réfléchi, lentement combiné et dont les principes sont l'ambition et la cupidité.

La possibilité de cet événement est-elle exagérée. Se trouve-t-elle en contradiction avec l'histoire des temps passés et de faits recents? Non. Si à l'époque du règne de Charles V, uni avec Jean Wasilewitz et Henri VIII. roi d'Angleterre, la France étoit restée indifférente sur le sort de l'empire Ottoman; si, de son côté, la Porte eût renoncé aux intérêts de la France; si la Suède et le Danemarck étoient restés tranquilles spectateurs des progrès de la Russie; et si la Pologne s'étoit détachée de la cause commune, les trois puissances coalisées après avoir inondé la terre de sang, se seroient partagé entr'elles l'empire du monde.

Voilà sur quels exemples se modèle aujourd'hui le despotisme des trois cours. Les annales du monde, en conservant les traits de l'ambition et de la cupidité, nous ont transmis les moyens de les détruire. L'hydre de la coalition de l'Autriche, de la Russie et de l'Angleterre a été abattue par l'union de la France, de la Suède, de la Porte, du Danemarck et de la Pologne. C'est de cette meme union que l'Europe attend encore une fois son salut et sa liberté.

Mais, dira-t-on, il se trouve aujourd'hui pour cette ligue un grand vuide en comparaison du temps passé: La Pologne n'existe plus, la Suède n'est plus qu'une partie d'elle méme, Soliman le Grand, avec ses braves Ibrahim Bacha, visir, et Barberousse, amiral, ne reconnoitroient plus l'empire du croissant. La supériorité des forces s'est concentrée dans la Russie, en raison de la dégradation et du dépérissement de ses voisins. A cela je répondrai qu'outre que l'Espagne et la Hollande, autrefois les deux principaux mobiles de la force de Charles V, sont aujourd'hui deux puissances alliées de la France, il existe une nouvelle puissance, que nous avons vu s'élever de nos jours, la Prusse, qui n'a également pour ennemis naturels que l'Autriche et la Russie.

La plus importante de toutes les questions reste à résoudre: existe-t-il un moyen de faire revivre la Pologne? Peut-être n'est-ce pas sous ce point de vue qu'il faut présenter cette question. Ne faudroit-il pas examiner avant tout, si sans l'existence de la Pologne l'équilibre dans la balance des pouvoirs peut être rétabli? Et si la Suède, le Danemarck, la Porte et la Prusse trouvent assez de sécurité pour leur conservation politique sans la restauration de cette nation. Jettons sur cette proposition un coup d'oeil rapide.

Depuis Iwan Wasilewitz les Russes n'ont cessé d'aspirer à l'usurpation de l'Empire Ottoman. Mais la Pologne comme puissance intermédiaire leur a toujours opposé une barrière insurmontable. On pourroit prouver par l'histoire de ces deux nations que tous les désastres de la Porte ont été devancés par les revers de la Pologne. La Russie ne dissimule plus ses projets sur

la Turquie, elle associe à son plan d'usurpation l'Angleterre et l'Autriche parce que la Pologne n'est plus. La Porte, pour se tenirien mesure de défense, cherche à opposer aux efforts de la Russie toutes ses opérations militaires et politiques, mais que, sans se faire illusion, elle jette un coup d'oeil juste sur sa position topographique Elle ne pourra se dissimuler qu'après l'anéantissement de la Pologne, rien ne peut la garantir d'une invasion et d'une surprise de la part de la Russie. Tous les secours qu'elle pourroit réclamer, ne seroient que tardifs, insuffisans et par conséquent inutiles pour elle. L'orage qui est prêt à éclater, pourroit même être conjuré pour un temps sans cesser de la menacer.

La Chersonèse taurique, les provinces sur le Boristène et le Dniestre, la Valachie et la Moldavie, ont encore du temps des Grecs nourri Byzance. Les empereurs Grecs, dans les momens de pénurie ont imploré des secours des Polonais. Aujourd'hui la Russie, maîtresse de la Mer Noire et de toutes les productions des pays susmentionnés [1] peut employer contre Constantinople le double projet destructif des armes et de la famine. Elle peut sur-tout par ce dernier moyen alarmer cette capitale et porter ses habitants à la révolte. Tels furent les motifs de cette fameuse alliance entre Soliman et Sigismond; de là aussi cette ligue fédérative dont nous avons parcourru l'origine, l'époque et les résultats.

La Suède et la Pologne n'avoient que des motifs réciproques d'une liaison éternelle: leur ennemie commune étoit la Russie. La couronne élective, cette égide prétendue de la liberté polonaise, source de tant de désastres, devint une cause d'inimitié entre ces deux nations. L'élection de Sigismond III, héritier présomptif du trône de Suède, fut la première origine et le germe des guerres qui éclatèrent entre la Suède et la Pologne. Elles ne furent étouffées que par la mort de Charles XII, mais aussi ce fut l'époque où la Russie parvint à dominer sur la Pologne et sur la Suède. Il seroit superflu de prouver les dangers qui résultent pour celle-ci de sa position actuelle au moment que la Pologne n'existe plus. Elle étoit la seule puissance à portée de la secourir contre les entreprises de la Russie.

La Prusse, depuis l'Electeur-le-Grand jusqu'à Frédéric II, n'a suivi que le système de son aggrandissement, mais comme d'après sa position topographique elle ne peut plus s'étendre plus loin, elle ne doit plus s'occuper que de sa conservation. Ici les réflexions s'arrêtent. C'est au cabinet de Berlin à fixer l'état où se trouveroit sa puissance au moment que les Turcs, n'existerroient plus, que la Suède seroit réduite à l'impuissance d'agir, que la nation polonaise ne lui serviroit plus de barrière et que la France auroit perdu son influence au Nord.

Résumons nous donc en disant que la question se réduit à savoir, si sans la restauration de la Pologne la Porte et ses alliés naturels trouvent assez de motifs pour leur tranquillité et la sûreté de leur existence respective? Et si tous les rapports politiques et commerciaux prouvent le contraire; si tout concourt à constater cette vérité que pour faire évanouir les projets destructifs de la Russie, il faut lui arracher ce degré de forces réelles et relatives qu'elle a acquis par la destruction de la Pologne: concluons que la cause commune exige impérieusement le rétablissement de cette puissance.

[1] Les provinces méridionales de la Pologne se composent sur-tout des palatinats de Kyovie, Breslau ou autrement dit l'Ukraine, la Podolie et le palatinat de Wolhinie. Dans les dernières guerres avec les Turcs l'Ukraine seule avoit suffisamment pourvu à la subsistance de l'armée russe.

Faudroit-il supposer que les puissances voient le mal, en craignent les suites, mais qu'incertaines sur le parti qu'elles doivent prendre, elles n'en prennent aucun et laissent un cours libre au torrent destructeur, Dira-t-on qu'il est déjà difficile de lui opposer une digue? Qu'on dise plutôt, que de proche en proche l'enchaînement des usurpations fera revenir les siècles de la barbarie dans l'Europe.

Mais, heureusement pour l'univers, le moment n'est pas encore passé, où une oppositon bien concertée ne puisse faire avorter les projets de la Russie. En vain se flatteroit-elle que l'épuisement et la lassitude des puissances n'apportera plus d'obstacles à ses desseins. Une partie de l'Europe est encore sous les armes. Comme les triomphes de la République française ont donné la plus haute idée de ses forces militaires, quelle confiance n'inspirera pas son appui au système conservateur de l'équilibre de l'Europe? De quel poids ne seroit pas dans la pacification générale son influence et ses opérations politiques? La France consolidée dans son gouvernement, retrouvant sa primatie entre les puissances ne permettra pas que l'Europe soit dominée par une coalition ambitieuse: elle dirigera ses vues au maintien de l'ordre public: elle tendra la main aux états opprimés. C'est par l'impulsion de la France que la ligue, l'objet de nos réflexions, doit renaître. C'est pour rendre à cette ligue toute sa force et son éclat que la Pologne sera ressuscitée de ses cendres, la Pologne, à laquelle tient l'existence de la Porte la sécurité de la Suède et du Danemarck, la conservation de la Prusse, la prospérité de la Hollande, l'influence de la France au Nord, la tranquillité de l'Europe de son commerce.

135 · PARANDIER do WYBICKIEGO[1]

(na przedwiośniu 1797)

...Je crois ainsi que vous, que Berlin doit être le centre de toutes les espérances des Polonais...[2]. Mais aujourd'hui la Prusse ne peut plus faire avec le même avantage ce qu'elle aurait fait, si les circonstances l'eussent favorisée. Elle eût pu profiter des sentiments d'indignation que le règne de Cathérine II inspirait... Son successeur Paul 1-er a signalé les premiers moments de son règne par tant d'actes de justice, de douceur, d'humanité, que les sentiments des Polonais envers la Russie ne sont plus les mêmes. Un grand nombre de vos compatriotes paroissent vouloir s'attacher au char de ce prince et vos femmes à Varsovie portent son portrait en bague, en médaillon, sur leur coeur; c'est un vrai fanatisme; il faut laisser passer ce premier

[1] Oryg. w zbiorach dra Rożnowskiego bez daty. Może list ten był równoczesny z przesłanym Dąbrowskiemu z powinszowaniami 15 ventôse V (5 marca 1797). O Parandierze Skałkowski: O kokardę.

[2] Jeszcze na wyjezdnem z Paryża w rocznicę konstytucji majowej Wybicki swoje poglądy sformułował w „Notice sur le mode de faire intervenir la nation polonaise dans les négociations de la paix générale". Wykazywał nieszczęsne dla Prus a także Austrii następstwa rozbioru Polski tak pod względem ekonomicznym jak politycznym wobec bezpośredniego już niebezpieczeństwa ze strony Rosji. Odbudowy Polski możliwość upatrywał w zwrocie ziem zaboru pruskiego i oparciu o Prusy. W tym celu należałoby zwołać na emigracji sejm z marszałkiem Małachowskim na czele i „avec un nombre suffisant de nonces... en Lombardie... près la Légion polonaise". Dowodził, że „cette diète n'est point dissoute, elle n'est que limitée et existe dans toute sa vigueur, suivant les principes fondamentaux de souveraineté nationale". (Według Askenazego l. c. II 308).

feu de l'enthousiasme... La note que vous avez remise à Sandoz, est dans les principes d'une sage politique et personne plus que moi ne désire que la Prusse profite de vos lumières et de vos vues...[1].

Je n'ai point négligé les éclaircissements que vous m'avez demandé sur votre famille. La palatine de Sieberg[2] qui est partie de Berlin à Posen, s'est chargée de toutes les informations et M-r Zabłocki[3] qui vous remettra cette lettre, vous donnera tous les détails à cet égard. Ce sont ces renseignements que j'attendais, et une occasion sûre qui m'ont fait différer cette réponse.

136 ODEZWA ZBIOROWA do PIOTRA POTOCKIEGO i STANISŁAWA SOŁTYKA [4]

Paryż, d. 16 kwietnia 1797.

Szanowni Obywatele! Złączone podpisy nasze w tej odezwie do was mówią wszystko: mówić wyraźniej ani dla potrzeby sprawy publicznej ani wreszcie dla własnej naszej pociechy nie możemy. Równie z wami zajmowała zawsze ojczyzna całość dusz naszych. Równie z wami poświęciliśmy wszystko, co człeku jest najmilszem. Dla niej znosimy z cierpliwością i męstwem wygnanie i dolę. Dla niej nie masz gatunku ofiary, której by dziś jeszcze uczynić nie byliśmy gotowi. Gdziekolwiek cnotliwy oddycha Polak, cierpi wszędzie; my jednak, pozwólcie wyrazić, losem tu zaniesieni, prócz spólnego cierpienia, na szczególny, a to jest miejscowy gatunek przykrości wystawieni jesteśmy. Wszyscy w jednej Francji nadzieję powstania naszego położyliśmy — i słusznie. Ale gdy ta wspaniała rzeczpospolita z składu własnych interesów nie była aż dotąd w sposobności nas dźwignąć, wielu może z współziomków tę zwłokę powstania naszego nam, w Paryżu będącym, z różnych porozumień przypisywać chcieli. Ktobykolwiek jednak w tem był rozumieniu, jest w błę-

[1] Polityka Pawła jeszcze w mgłach. Francja, o ile zdołałaby pozyskać dla Polski któreś z mocarstw rozbiorowych, porozumie się z Małachowskim. Błędy Deputacji skompromitowały ją. Prosi o pisma i druki Wybickiego. Z jego utworów nauczył się nieco po polsku.

[2] Żona słynnego z bogactw wojewody inflanckiego Jana Tadeusza Zyberga.

[3] Por. Kwartalnik Historyczny XXXI 292 (nota).

[4] W zb. dra Rożnowskiego autograf Wybickiego, który niewątpliwie jak redaktorem odezwy tak inicjatorem był zgody. Dla oszczędności czasu (niestety) poza pierwszemi słowami nie przepisałem tekstu i dlatego tu przytoczony jest za Smoleńskim, jak go ogłosił w Przeglądzie Historycznym z r. 1910 (t. XI. str. 219—221) i w odbitce pt. Emigracja polska w latach 1795—1797. Smoleński zmodernizował pisownię. Może były i zmiany jakie, ale najprawdopodobniej aprobowano projekt w podnieceniu patriotycznem. Później Wybicki na tym akcie zrobił następującą uwagę (porządkując archiwum): „Nigdy w wysyłaniach nie byłem zdania, nigdy nie pisałem, aby się jakiekolwiek... zbrojno w kraju formowały. — Próżne ofiary". To zastrzeżenie przeciw akcji powstańczej w warunkach beznadziejnych pochodzi może z lat przed 1806-m. To stanowisko nie dało się zawsze w pełni utrzymać, jakkolwiek zachowywano dużą ostrożność wobec prowokacyjnego nacisku rządu francuskiego, ulegając zresztą i złudzeniom a nawet oddając się rozpaczy. Znamienne są dwie odezwy do obywateli galicyjskich (obok planu działań, który znajduje się w dziele Chodźki II 331—7), odezwy podpisał m. i. Wybicki, I z 16, II z 28 kwietnia 1797. Por. także Askenazy l. c. II 308, Skałkowski: O kokardę 58.

dzie i z niego łatwo wyjdzie, gdy na operacje militarne i polityczne się zapatrzy; gdy nieprzewidziane a zawsze nowe zmiany rzeczy w Europie uważać zechce; gdy niepewne aż dotąd losy tylu narodów rozważy; gdy do tego wszystkiego, na koniec, przyłączy smutną prawdę, że nie egzystujemy, że żadnej najmniejszej nie zachowaliśmy reprezentacji narodowej; że między trzy ogromne potencje podzieleni mamy trzech naturalnych czuwających nieprzyjaciół, z których jedni związkami politycznymi, drudzy otwartą wojną głosu i przystępu nam bronią do narodów przyjaznych i wszystkie paraliżują nasze zamiary. Przekonani, że nie egzystujemy, że stąd na własnych sposobach directe kalkulować nie możemy, — kalkulowaliśmy na polityce i sile narodów obcych, które przez własny interes konserwacji swojej na nowo do egzystencji naszej przyłożyć by się miały. Do tego celu wszystkich nas usta i pisma dążyły i choćby się nawet czasem zminęliśmy w postępowaniu i środkach, zawsześmy do jednego obiektu, to jest objektu ojczyzny się zeszli. Jeżeli się pragnienia i starunki nasze nie udały, fatalnemu przeznaczeniu lub nieprzyjaznym wypadkom rzeczy, ale nie sercu naszemu, tem mniej jakiej nieczułości, przyznać należy winę. Osiem wieków pracowaliśmy na naszą zgubę. tysiąc pomyślnych opuściliśmy okoliczności, które nasz naród uwiecznić mogły. O jakaż epoka jeszcze będzie, która nas na nowo wróci i stworzy! Nie rozpaczajmy jednak. Kiedy dla nas i gabinety przyjazne i my, ile być mogło, systematycznie dla zbawienia naszego pracowaliśmy aż dotąd bez skutku, może w nieprzejrzanej zmianie rzeczy zawiązywała się dla nas sekretnie nowa nadziei pewność. Tę my dziś postrzegamy w kontynuacji uporczywie wojny przez Austrię. Francja co dzień się bardziej przekonywa, jakiego ma w niej nieprzyjaciela, i chcąc na zawsze przeciw jego zamachom się zabezpieczyć, nie może tylko jej siły niszczyć do szczętu. Patrzycie na to, obywatele. Powstające nowe rzeczpospolite na ruinach potencji rzymskiej usprawiedliwiają te nasze kombinacje. A że mamy pobudki wierzyć, że i inne kraje sąsiedzkie z Węgrami zrzucić zechcą to jarzmo niemieckie, postrzegamy jakiś promyk nadziei, że alboż i Galicja pierwsza będzie, w której się egzystencji naszej zawiąże nadzieja. Nieodwłocznie uproszeni od nas do Was wyjeżdżają, odkryją Wam w całych swych częściach zamiary nasze; przyłączycie do nich, tak jak my, jednomyślne w zgodzie i jedności zdania wasze i starania; a tak, gdybyśmy przez nieszczęśliwe przeznaczenie ojczyzny odzyskać nie mieli, śmiało przynajmniej powiedzieć będziem mogli, żeśmy do tego celu łączyli zgodne nasze serca i prace. — Zdrowie i braterstwo. Dyonizy Mniewski [1], Józef Wybicki, Fr. Barss, Gabryel Taszycki [2], Karol Prozor, Michał Ogiński J. K. Szaniecki, Aleksander Walknowski, Jerzy Podoski.

[1] Na pierwszem miejscu jako przewodniczący Deputacji, którą razem z Dmochowskim i Taszyckim kierował. Znaczny w insurekcji wielkopolskiej 1794. (Mon. z zakresu dziejów nowoż. IV, XI. Wł. Smoleński: Emigracja, także Przegląd Hist. XV (1912), str. 218. K. Bartoszewicz: Dzieje insurekcji 324, 331.).

[2] Józef Gabriel Longin Taszycki (1755—1809), podkomorzy i generał ziemiański. Syn Józefa, stolnika malborskiego († 1797) i Katarzyny z Jordanów h. Trąby, ożeniony z Teresą Gołuchowską h. Leliwa. Za insurekcji miał najpierw w Krakowie powierzoną kasę, dowódcą pospolitego ruszenia i obozu pod Krakowem, następnie komendantem miasta, z kolei zasiadał w Najwyższej Radzie Narodowej jako mąż zaufania Kościuszki (Sobieszczański: Encyklopedia Orgelbranda XXV, T. Kupczyński: Kraków w powstaniu kościuszkow-

137 WYBICKI do KAZIMIERZA LA ROCHE [1]

(1797) [2]

W rozpaczy jestem, że się widzieć z kochanym La Roche [3] nie mogę przed wyjazdem. Manuskrypt jest u Boneau [4]. On mu daje ostatnią korektę, pokazać go mógłbyś jednak jeszcze któremu Francuzowi, co ma tęgie pióro. Proszę, drukuj jak najprędzej, bom przekonany, że to pismo wielce potrzebne. Pisać do Ciebie będę z Włoch, gdzie rozumiem, że książki znalazłyby debit. Jeżeli Go nie obaczę, ściskam Go serdecznie i zawsze z szacunkiem przyjaciel

Wybicki.

138 UWAGI O LEGIACH [5]

(wiosną 1797)

Nieszczęściem Polak jest tak prędki w przyjęciu jak w porzuceniu wszelkiego projektu [6]. Lękam się znowu, aby względnię formujących się legij w Włoszech tego charakteru nie okazał skutków. — Nieszczęściem Polak jak się łatwo zapala, tak łatwo przyjmuje cokolwiek jego ogień w momencie ożywia, a gdy znowu prędko ostyga [7], w nieszczęściu nigdy sobie, ale zawsze komuś drugiemu zapału i doli swojej zarzuca winę. Tu się więc lękam, żeby Polacy w legiją włoską wchodzący w wszelkim wypadku nieszczęśliwym komuś trzeciemu losu swego nie wyrzucali początku.

Nieszczęściem publicznem obarczony dziś Polak chwyta się.... [8] jak każdy nies(z)c(z)ęśliwy bądź cienia nadziej(i), w którym zbawienia rozumi znaleźć zasadę. Tu się więc znowu lękam, żeby Polak obłąkany w powszechnej roz-

skim, Jabłoński Henryk: Sąd kryminalny wojskowy w r. 1794 (Tow. Nauk. Warsz., 1935), St. Wodzicki: Wspomnienia z przeszłości, Kraków 1873). Ogińskiego autobiografia w Mémoires. Józefa Kalasantego Szaniawskiego dotyczącą bibliografię podała Maria Manteufflowa w studium poświęconem jego ideologii i działalności w latach 1815—1830 (Rozprawy hist. Tow. Nauk. Warsz., t XV). Walknowski upatrzony na agenta dypl. w Sztokholmie (zob. Skałkowski: O kokardę legionów 48). Pisał się także Walichnowski, jeden z organizatorów powstania 1794 (Smoleński w krytyce Kukiela Prób powstańczych w Przeglądzie Historycznym XV 214—5).

[1] Rkp. 85. Nr 5. Sygnatura może z dawnych zbiorów rapperswilskich.

[2] Datę można oznaczyć na wiosnę t. r.

[3] Kazimierz La Roche (Skalski), współpracownik Barssa, odegrał wraz z E. Tremonem pewną rolę w realizacji myśli legionowej (por. L. Chodźko Hist. d. Lég. pol. I, Skałkowski: O kokardę leg.).

[4] Jan Aleksander Yves Bonneau (1739—1805) por. Pol. Słownik Biogr. II

[5] Autograf Wybickiego w zbiorach Sarbinowa, arkusz f°, dolna część drugiej kartki przycięta. Tytuł przemazany tak, że trudno go odczytać. Zaznaczone, że trzecie zdanie miało być wysunięte na czoło. Z pisowni zachowano tylko właściwości bardziej znamienne. Datę można określić z treści.

[6] Por. d. 81, gdzie o dziesięć lat wcześniej podobnie określił charakter narodowy tylko że w rymach,

[7] Pierwotnie: kiedy stygnie... tylko nie sobie.

[8] Słowo nieczytelne.

paczy za nagle nie był łatwym w przyjęciu widoków[1], kiedy z rozwagą i roztropnością je mierząc i ważąc, mógłby sobie po ludzku w nich losu jakiego osobistego zapewnić stałość.

Te trzy prawdy i te trzy obawy moje pochodzą z mego doświadczenia i serca, z tych dwóch równie źródeł wynikają[2] moje uwagi.

Co do pierwszego.

Trzydzieści lat ciągłego wpływu w interesa publiczne aż nadto mnie nauczyły[3], że kto pierwszy krzyknął do broni, Polak już na samo hasło szabli dobył, ale równie ciąg trzech wieków historii mnie przekonał, że nigdy Polak nie był stałym w męstwie, tak jak był prędkim w jego oświadczeniu a w odmianie losów nigdy sobie ale drugiemu chciał zawsze nieszczęść przyznawać przyczynę. Od momentu uczynionej wzmianki o mających się formować legijach polskich w Włoszech godzin wiele zamknięty w zamysłach rozważałem samotnie, czy ten nowy wypadek nie będzie formował kontynuacji historji charakteru i dziejów naszych, i toć jest dlaczego znalazłem[4] wreszcie własną serca mego potrzebą i tych, z którymi nieoddzielnie w jednych principiach żyłem w Paryżu[5], iż jakikolwiek skutek wypadnie z legiów polskich formujących się w Włoszech, ten nie może być nam przyznany tylko okolicznościom nieoddzielnym od stanu nieszczęśliwego Polaka. Nie mogliśmy tylko na francuskiej Rplty wsparciu gruntować nasze nadzieje, nie mogliśmy zatem jak tylko za jej impulsją nasze kierować kroki. Gdy przeto rrząd[6] francuski odpowiedział nam tylekrotnie, i generałowi Dąbrowskiemu, że ktokolwiek jest cudzoziemiec pod chorągwią francuską służyć nie może z woli konstytucji francuskiej, ale ż e w o k a z u j ą c e j s i ę s p o s o b n o ś c i p o w s t a ł e j r-l i t e j w W ł o s z e c h c y s p a d a c k i e j P o l a c y m o g ą f o r m o w a ć l e g i j e, n i e z o s t a ł o n a m j a k t y l k o p ó j ś ć z a t ą i n d y k a c y j ą r z ą d u f r a n.[7]. — Stąd poszło, że przytomny w Paryżu generał Dąbrowski, który wszystkie ofiary Moskwy, Prusaka i Austrjaka odrzucił, bo mu się zdały być przeciwko ojczyźnie, tę propozycyją rrządu francuskiego przyjął, bo wypływała od narodu, w którym całą powstania naszego położyliśmy ufność. Jakikolwiek zatem wypadnie skutek z projektu legijów polsko-włoskich, nie może być przyznawany directe nikomu z Polaków, bo się poczyna immediate z woli rrządu francuskiego, z woli rrządu, za którego impulsyją że nam iść Polakom należy, nie dość rzecz sama dowodzi[8].

Co do drugiego.

Za tem powołaniem Francji każdy Polak z zapałem poszedł. Generał Dąbrowski, wyprawiony do Włoch, obudził w wielu sercach zazdrość i, iż powiem, nienawiść. Przyjaciele jego musieli użyć wszystkiej ostrożności, aby sekret był zachowany w bojaźni zas(z)kodzenia misji jego. Dotąd wszystko

[1] Pierwotnie: ku swojej zgubie.

[2] Pierwotnie: czytajcie z tych dwóch równie świateł, następują...

[3] Stąd pewne oznaczenie daty, gdyż w r. 1767 rozpoczął zawód polityczny jako poseł na sejm delegacyjny, u końca którego wybuchła konfederacja w Barze.

[4] Pierwotnie: przekonałem się...

[5] Można to tak rozumieć, że Wybicki był już poza Paryżem w drodze do Włoch albo już we Włoszech.

[6] W pisowni Wybickiego szczególnie znamienne to zdwajanie r.

[7] Słowa skreślone.

[8] Koniec zdania dla uchwycenia sensu należy uważać za pytanie retoryczne.

idzie pomyślnie, to jest, idzie wszystko jak się żądało. Generał Dąbrowski znalazł ufność u Francuzów i Lombardczyków. Bataljony stanęły, z tych legija Polaków ma się formować. Cnota i męstwo Polaków się zaciągają(cy)ch zaręcza pomyślny skutek, roztropność i talenta generała Dąbrowskiego zapewniają dla korpusów chwałę, ale Polacy jedni nie widzący te korpusa maszerujące na odzyskanie Polski, drudzy wątpiący o sukcesach Lombardczyków lub zamysłach francuskich, trzeci wreście najbezwstydniejszą zajęci zazdrością ku Dąbrowskiemu, będą to dzi(e)ło w swoim zawiązku truli, stąd obojętność, rozpacz, podstępy zniechęcić[1], ostudzić[2] mogą s(z)czerze zapalone serca, a wreszcie u Lombar(d)czyków i Francuzów Polaka nienawidzić. Ta myśl wskróś me serce przeraża! Polacy szanujcie okruchy waszego imienia i sławy. Nie szukajmy widzieć[3], co ciemność przyszłości zakryła. Nie odważajmy się dociekać, co żaden gabinet nie dociecze, jaka postać przyszła będzie Europy. Ale patrzmy, co jest przy nas, co nas nigdy odstąpić nie może, to jest honor Polaka[4]! to jest miłość sławy ojczyzny, która nas przeżyć powinna. Bądźmy stali, odpowiedzmy ufności Francuzów i ludu nowego Wło(c)hów, którzy sobie przez nas rozumieją wolność ugruntować. Wspierajmy się, za(c)hęcajmy się, ktokolwiek jest Polak, aby to dzi(e)ło, bądź nawet[5] ostatnie dzi(e)ło narodowe, miało cechę ludu mającego charakter i principija! Ktokolwiek Dąbrowskiemu jako szefowi tej legji będzie kładł przeszkody do ukończenia dzi(e)ła, nie(c)h będzie ostatnim zdrajcą polskiego imienia. Ktokolwiek zatai radę i wsparcie jemu i wszystkim Polakom w(c)hodzącym w te legije, nie(c)h będzie uważany jako nieprzyjaciel sławy Polski. Z takiego powodu nie(c)h każdy kto zdatny do oręża, nie(c)h go ku sławie Polaka z Dąbrowskim łączy, nie(c)h sprawy broni ludzkości; kto znalazł w sobie możność radzić, nie(c)h mu radą służy[6].

Aby zapobiec co do mej obawy trzeci(ej), ja co do niej myśl mą otwieram. Żaden naród ani może ani powinien czynić bez względu na swój interes. Ten jest ru(c)hem w naturze wszystkich działań politycznych. Jeżeli przeto Francyja wspiera rzpte włoskie, to jest dla tego, aby się mocniąc przez ten lud nowy osłabiała Austryją, nieprzyjaciela swego. Żołnierz waleczny Polski znajduje się dogodny Francji i rpltom włoskim. Francyja nie doszłaby swego celu, gdyby na samych Lombardczykach nadzieje swe złożyła, Lombardczycy już nie tylko utraciliby stan swój przeszły, ale nie widzą tylko kajdany i szubienicze, jak niegdyś Węgry, gdyby wypowiedziane posłuszeństwo Austrji nie byli w stanie mieczem utrzymać. Waleczny Polak Francuzów i Lombardczyków odpowiada nadziejom. Zm(n)iejsza siły austrjackie przez desercyje zawołanych Galicianów i Węgrów, aby przeciw Francuzom restauratorom polskiego kraju nie wojowali, a stąd zwycięstwa zapewnia Francuzom. Stawia orszaki gotowe żołnierza na obronę Lombardczyków, a przeto zapewnia im wolność i zasłania ich od powroza i miecza austrjackiego. Ta jest jeżeli prawdziwa postać usługi polskiego żołnierza dla Francji i Lombardji, nie powinienże generał Dąbrowski dać ją poczuć bądź w najskromniejszych wyrazach wspaniałemu bohatyrowi Bonaparcie i kongresowi lombardskiemu. Powinien!

[1] Skreślone: i zapewne...

[2] Skreślone: a zatym...

[3] Pierwotnie: nie patrzmy...

[4] Pierwotnie: narodu.

[5] Pierwotnie: jako bądź.

[6] Urwany spód arkusza pozwala na domniemanie, że mogły być jeszcze jakieś zdania, ale z treści nie wynika, aby czegoś brakowało.

i może. Kiedy skutek zakończy rzeczy, nie czas będzie odwoływać się do zasług. Teraz kiedy potrzeba usługę Polaka czyni jeszcze konieczną i odezwać się o danie jej szacunku przyzwoitego można. Generał Dąbrowski ma prawo powiedzieć, że na hasło jego licznie zbiegający się żołnierz w nim położył zaufanie. Generał Dąbrowski ma prawo, ile być może po ludzku, zapewnić u Bonaparte i u Lombardji los na wszelkie wypadki dla mężnego żołnierza polskiego. Ten Polak, który na placu sławy nie polegnie, powinien mieć sobie zapewniony honor i sposób do życia na zawsze. Teraz jest czas te sprawiedliwe żądać kondycje[1], gdy jest potrzeba, później wyszydzona(by) być mogła porywczość bez uwagi[2].

139 BARSS do J. WIELHORSKIEGO officier général polonais à Milan[3]

(Paryż 18 maja (1797)

...[4] Wiesz dobrze, co jest do roboty. Nic pilniejszego, jak żeby jak najprędzej do skutku przywiedzione zostało, co Ci odjeżdżającemu komunikowałem. Odeślij... listy... do Peterego[5] jak najspieszniej.... Gdybyś się mógł sam z Peterym widzieć, byłoby najlepiej, gdyż tyle jest rzeczy potrzebnych do wiedzenia, których ani objąć ani opisywać listownie łatwo... List do Forestyera jest przywieziony tu z Berlina przez kapitana artylerji Rydla[6], świeżo wypuszczonego z Syberji, a tu przybyłego z Grabińskim[7], pułkownikiem z wojska lit.

140 BARSS do J. WIELHORSKIEGO[8]

Z Paryża dnia 31 maja 1797

Odebrałem list Twój z Turynu pod datą 19 maja... Cyfrę chciej Peteremu odesłać. Nade wszystko zaś proszę wyperswadować naszym potrzebę nieodbitą wykonania projektu, który z sobą zawiozłeś ... Niech Dombrowski ułatwi skomunikowanie się jak najprędsze z Peterym w interesie wiadomym. Bo jak słuszni ludzie nie zajmą się szczerze jego powodzeniem, czasy smrodliwe deputacji mniemanej się wrócą. I ostatnia przysługa, którą chcemy oddać Ojczyźnie, będzie przyczyną dobicia jej i naszego wstydu. Nie przestawaj na jednym liście do Kociełła... Wybicki i Mniewski wybierają się do was. Za kilka dni

[1] Toby wskazywało, że ten memorjał powstał przed zawarciem umowy z administracją Lombardji z 8/9 stycznia 1797 albo zanim wiadomość o niej doszła Wybickiego (por. Askenazy: Napoleon a Polska II 82).

[2] Tu się tekst urywa. Początek następnego zdania przekreślony. Na części oddartej było coś pisane. Bądź co bądź Wybicki usunął nie więcej jak dwa lub trzy zdania uznane za zbędne.

[3] Aut. w rk. 3996 (p. 373—4) Bibl. Ord. Krasińskich.

[4] Wzmianka o odebraniu listów od Zabłockiego i Forestiera, szefa II bat. I legii (Kwart. Hist. XXXI 291).

[5] tj. Piotra Potockiego, b. posła w Stambule z r. 1790, starosty szczerzeckiego.

[6] Jakub Redel (jego życiorys w Cmentarzu Powązkowskim Wójcickiego (I 129), por. Skałkowski: O kokardę.

[7] Został on szefem III batalionu I legii.

[8] Aut. w rk. 3996 (p. 375—6) Bibl. Ord. Krasińskich.

spodziewam się responsów z Polski, na listy w sensie...[1] pisane. Z Berlina ostatnie wiadomości donoszą, że król pruski ledwo do septembra dożyje... Dwór berliński zaczyna być źle z Petersburgiem...
Broszurki Wybickiego przyłączam...[2].

141 BARSS do WYBICKIEGO[3]

w Paryżu, 5 julij 1797

Odebrałem list twój, Szanowne Ciało Rzeczypospolitej Polskiej, pełen jestem radości z jego zdrowia i czerstwości. Mnie reumatyzm latający z ręki do ręki dręczy. Chwała Bogu, że dziś w lewej, bobym i tych kilku liter napisać nie mógł. De publicis od wyjazdu twego nic się osobliwszego nie stało. Kłótnie o dzwony[4] coraz żywsze; lecz zdaje się, że te mnisze głupstwa skończą się ad maiorem Dei gloriam. Mniewski[5] incognito na Brukselę i Hamburg wyjechał do Drezna, gdzie się Dmuchowski[6] i Gedrojć[7] znajdują. Augustyn (Prozor)[8] nie wie nic o celu tej podróży, bo przed nim tajemnicę w tej mierze

[1] Kropki w tekście. Mowa o przygotowaniach do zwołania Sejmu Konstytucyjnego na emigracji. Agencja zastępowała tworzące się legiony tak w sprawach dyplomatycznych jak administracyjnych. Dowodzi tego następujący dokument (z Archiwum Państwowego w Mediolalnie, z teczki Barssa): République Française. Armée de Terre. Paris, le 25 ventôse an 5 de la Rép. fr. une et indivisible (marzec 1797). Le ministre de la Guerre au citoyen Barss, Polonais, à Paris. — J'ai reçu, Citoyen, avec votre Lettre plusieurs pièces relatives à la formation et à la comptabilité de la légion Polonaise, qui s'organise à Milan sous les ordres du Général Dombrowski. Comme le chef de l'état major général de l'Armée d'Italie est plus à portée que moi de pourvoir aux besoins de cette légion, je Vous préviens que je lui renvois ces pièces, en l'invitant à se concerter avec le général en chef, sur les moyens à employer pour accélérer son organisation, si le bien du service l'exige. Salut et fraternité. Petiet.

[2] Do tych, wedle wyznania samego Wybickiego, należała rzecz (z r. 1795) p. t. „Kościuszko au peuple français". O żywej jego działalności wydawniczej i stosunkach z poselstwem pruskiem w Paryżu pisał Barss Małachowskiemu w marcu 1797 (Przegląd Historyczny VI 29—30).

[3] Aut. w zb. Dra Rożnowskiego (I w serji). Por. Al. Kraushara: Barss... Jego misya polityczna we Francyi. (Warszawa 1904) Pol. Słownik Biogr. I.

[4] Spór o uprawnienie obrzędów katolickich był hasłem przy wyborach do Ciał prawodawczych.

[5] Djonizy M., kasztelan brzeski, zasłużony w r. 1794 zatopieniem transportu amunicji pruskiej pod Włocławkiem, generał ziemiański, por. A. Skałkowski: J. H. Dąbrowski (Warszawa 1904), O kokardę legionów (Lwów 1912), Smoleński: Emigracya polska (Warszawa 1911), J. Muszyńska-Zygmańska. Wielkopolska w powstaniu kościuszkowskim (Poznań 1947).

[6] Franciszek Ksaw. Dmochowski (1762—1808), naucz. w zak. pijarów, tłumacz Iliady, sekretarz Kołłątaja za Sejmu Czt., red. Gazety Rządowej za insurekcji, na emigracji wpływowy członek Deputacji, za powrotem wydawca Now. Pamiętnika Warszawskiego (zob. Polski Słownik Biogr. V 203—5).

[7] Romuald Giedroyć, organizator powstania na Litwie w r. 1794, gen. dyw. († 1824). Por. Henryk Mościcki: Jakub Jasiński (Kraków 1948).

[8] Karol Prozor, oboźny w. W. X. Lit. (1759—1841). O nim monografia Marjana Dubieckiego (Kraków 1897).

wyjeżdżający uczynił, choć był u niego z pożegnaniem wieczór 1 julii to jest w wilją odjazdu. O tem atoli Augustinus zdaje się być pewnym, że kochany Jędruś (Mniewski) nie wróci do Pogody (Włoch). Prusimski mi mówił, że podróż przedsięwzięta przez Mniewskiego jest jedynie w celu ułożenia domowych interesów, a gdzie dalej się obywatel ten obróci, nie wiadomo. Mam i to od Augustina, że buteleczka (Sapieha) [1] ma być już ściągniona do Hamburga. Na to wszystko WP. Dobrodziej nic nie zważając rób swoje. Masz tam tymczasem Dąbrowskiego [2], Wielhorskiego [3], Wejgtinowskiego [4], a rozumiem, że powrót gońca (Narbutta) [5] uczyni mu konsolacją. Tego ostatniego dzisiejszą pocztą ostrzegam de concilio eventuali demoniacorum w Dreźnie. Pan Ludwik (Potocki) [6], na którego ręce ten list posyłam, jest w Zurych. Uwiadomiłem go o waszym odjeździe i tegoż powodach i celu. Dobrzeby posłać Antałka (Dembowskiego) [7] dla ułożenia relacyj potrzebnych między nami. Dykcjonasz (Bonneau) [8] miał kilka słów od Kwiata (Kochanowskiego) [9]. Te probują (dowodzą), iż listy nasze w interesie stajennym (sejmowym) doszły i że w tamtych stronach dobrze się nasienie chwyciło. Co dzień spodziewam się obszerniejszych wiadomości. Listków do Prozora i Mniewskiego, które w twoim jako inkludowane wspominasz, inkludować zapomniałeś. Prozor czeka na flotę, gdyż nie ma jeszcze dosyć do ruszenia stąd. Spodziewa się jednak za kilka dni być w sposobności dogodzenia swym słusznie niecierpliwym życzeniom. Legacja do Lille ruszyła stąd. O zaczęciu robót jeszcze nie słychać. Przyrzeczono mi tu z góry, że jak swoje własne interesa odbędą z wichrami, będą ich do wspólnego o nasze losy działania nakłaniać. Mam to z ust Józefa (Barthelémy'ego) i Mikołaja (Reubell'a), z któremi [10] osobiście i obszernie w tej materji mówiłem. Proszę to

[1] Kazimierz Nestor Sapieha (gen. art. lit., marszałek Sejmu Czteroletniego) otrzymał to miano dla hulaszczości, która go też o rychłą śmierć przyprawi (1798).

[2] Jan Henryk Dąbrowski (1755—1818), por. A. M. Skałkowski l. c., Askenazy: Napoleon a Polska III, Pol. Słownik Biograficzny V 1—6.

[3] Józef Wielhorski (1759—1817), o którym monografja Juljusza Willaume (Życiorysy zasłużonych Polaków wieku XVIII i XIX) (Poznań 1925). Co do okoliczności przejazdu Wielhorskiego do Włoch por. uwagę Luxa-Wierzbickiego, Kwart. Hist. XXXI 292.

[4] Stanisław Sołtyk (1753(?)—1832), podstoli kor., poseł na Sejm Czteroletni z woj. krakowskiego, później załoyciel Tow. Przyj. Nauk, marszałek sejmu 1811, kasztelan Królestwa Polskiego, więzień 1826.

[5] Wojciech Narbutt, b. poseł lidzki (Askenazy l. c. II 198) zaś Kazimierz był oficerem.

[6] Piotr Potocki, sta szczerzecki, b. poseł Rzplitej w Stambule.

[7] Zapewne Jan Dembowski, dawny sekretarz Ign. Potockiego (Pol. Słown. Biogr.).

[8] Jan Aleks. Yves Bonneau (1739—1805), b. konsul fr. w Warszawie, więzień ros. O nim monografja Kraushara (Lwów 1900) i Pol. Słownik Biogr. II.

[9] Michał Kochanowski, major wojsk kor., poseł na Sejm Czteroletni, naczelnik Wydziału Bezpieczeństwa 1794, w r. 1807 prezes Izby admin. warsz., radca Stanu za Ks. Warsz., senator za Król. Pol. i członek rządu, zmarł 1832.

[10] Byli wówczas członkami Dyrektoriatu. Przez „wichry” rozumiano chyba Prusaków.

Pieśń Legionów Polskich we Włoszech

Jeszcze Polska nie umarła,
kiedy my żyjemy.
co nam obca moc wydarła,
szablą odbijemy.
marsz marsz Dąbrowski
do Polski z ziemi włoski
za Twoim przewodem
złączem się z narodem.

Jak Czarniecki do Poznania
wracał się przez morze
dla ojczyzny ratowania
po szwedzkim rozbiorze.
marsz marsz etc

Przejdziem Wisłę przejdziem Wartę
Będziem Polakami
dał nam przykład Bonaparte
jak zwyciężać mamy
marsz marsz etc.

Niemiec moskal nie osiędzie,
gdy jąwszy pałasza,
hasłem wszystkich zgoda będzie
y ojczyzna nasza.
marsz marsz etc

~~Już tam ociec~~
Już tam ociec do swej Basi
mówi zapłakany.
słuchaj ~~Tylko~~ jeno, pono nasi
biją w tarabany.
marsz mar etc

Na to wszystkich jedne głosy
Dosyć tej niewoli
mamy Racławickie Kosy
Kościuszkę Bóg pozwoli.

[illegible]

dla swojej konsolacji zachować dla siebie. Colchena[1] poznałem z Dykcjonarzem naszym. Będzie nam służył jak najlepiej. Daj Boże tedy, by się wichry uspokoić chciały. Taszycki[2] miał wiadomość, że Dzieduszyckiego[3], Turkuła i Raciborowskiego[4] aresztowano w Galicji z rozkazu cesarza, tudzież że wojsko przeciw zbiorowi naszych pod komendą X. Dąbrowskiego[5] będących wysłano....[6]. Po napisaniu praemissorum widziałem się z ob. Taszyckim, troskliwy będąc, dlaczego o. Mniewski tak nagle i tak sekretnie wyjechał. Odpowiedź: Nagle, bo pieniędzy zaczęło brakować, sekretnie, by rozgłoszenie w Paryżu podróży jego w Niemcy nie sprowadziło jakiego niebezpieczeństwa w drodze. Pytanie drugie: Czy powróci z Drezna do Paryża lub do Włoch i jak prędko? Odpowiedź; Suivant les circonstances. — Prusimski[7] we czwartek wyjeżdża do Anglji. Kościuszko ruszył do Ameryki dnia 18 przeszłego...[8].

142 J. M. DENISKO: ODEZWA do obywateli, współbraci i kolegów[9]

Bukareszti, 11 lipca (1797)

[1] Jego charakterystykę, jako kandydata na posła w Berlinie, podał Sandoz-Rollin (Bailleu: Preussen und Frankreich, Publicationen aus den k. preussischen Staatsarchiven VIII 400).

[2] Gabriel Taszycki, generał ziemiański za insurekcji, nader skrajnych poglądów.

[3] Walerian Dzieduszycki, o którym Kukiel w XIX tomie Mon. dziejów nowoż., ur. 1754 † 1832, był jednym z przewódców ruchu niepodległościowego w Galicji.

[4] Pius Raciborowski, współdziałający z Dzieduszyckim, o którym również Kukiel w Próbach powstańczych

[5] Ksawery Powała Dąbrowski, uczestnik powstania 1794, potem w służbie ros., o którym Kukiel i Askenazy l. c.

[6] W La clef du cabinet des souverains podana korespondencja datowana w Wiedniu 14 czerwca o zapowiedziach wojny Prus z Austrją i zbliżaniu się wojsk rosyjskich ku Galicji, o zajęciu się Bonapartego sprawą Polski, o w związku z nią będącej misji ks. Repnina do Berlina i Wiednia, o nastroju powstańczym w Galicji. Tam występował Ksawery Powała Dąbrowski, który z ramienia Deputacji paryskiej organizował na Wołoszczyźnie oddziały mające w zaborze austriackim podnieść sztandar insurekcji.

[7] Antoni Prusimski, starosta (Kukiel l. c. 74 i 342).

[8] Por. Skałkowski: O kokardę legionów, Askenazy: Napoleon a Polska II *passim*.

[9] Oryg. w zb. Dra Rożnowskiego. Treść: wezwanie do zaufania i wytrwania. Wyjeżdża do Stambułu.

Uwaga Wybickiego (aut.): „Dał mi to pismo szanowny Józef Drzewiecki, chef batt. z Leg. Włoskich, szwagier Deniski, naczelnika insurekcji na Wołoszczyźnie, drugi tom ...Puławskiego, co zaczął barbać. Co to za głowy polskie z najlepszemi sercami". — O Joachimie Denisce Marjan Kukiel: Próby powstańcze po trzecim rozbiorze, Jan Kornatowicz: Generał Rymkiewicz, Wł. Smoleński: Emigracya polska.

143 BARSS do WYBICKIEGO[1]

17 Julij 1797

....[2] Poseł turecki dnia 13 julij wieczór przyjechał. Będę się starał w tych dniach go widzieć i przypomnieć się łasce Jego Mahometańskiej Mości... Kordyka, sekretarz legacji, rodem Ateńczyk, ma być przyjacielem sprawy naszej i sprawy wolności...[3] Obserwacje Twoje, Obywatelu, któreś w drodze czynił a które mi komunikujesz, służyły nam przez moment za objekt zabawy, ale przy tym i smutku, że ich z ust Twoich nie mieliśmy.

144 BARSS do WIELHORSKIEGO[4]

Z Paryża, 23 lipca 1797 (nr 3)

...Mniewski wyjechał stąd do Drezna. Ogiński siedzi w Brukseli...[5] Petery dobrze zrozumiał objekt interesu Tobie, Generale, poleconego i mam nadzieję, że zbiór, któren sobie życzemy, wkrótce dojdzie. Potrzebny on jest nawet w przypadku, gdyby się negocjacje pokoju zerwały, bo w każdym razie, lepiej jest dla interesu naszej ojczyzny, aby się nim opiekowali ludzie znani i słuszni, niż intryganci i szaleńcy. Ja tu przypominam za każdą okazją sprawę naszą Dyrektorjatowi a zwłaszcza Barth(elemi'emu) i Reub(ellowi), których częściej widuję. Od Serbelloniego już przeszło 4 tygodnie słówka nie miałem... Oczekuję detalów konwersacji, którą z nim miałeś.... Z Peterym utrzymuję czynną bardzo korespondencją. On wam zapewne wiadomości moich obszernie udziela. Minister Lacroix[6] jest destytuowany, na jego miejscu znajduje się już en exercise de fonction Taillerand Perigord, évêque d'Autun. Wiadomo wam... z gazet, że 28 zeszłego messidora[7] pięciu ministrów razem Dyrektorjat oddalił. Pomiędzy tym a Radą 500 wielkie zachodzą scysje[8]. Szczęściem że lud n'y prend pas part...[9]! Te wewnętrzne marudztwa wstrzymują progres najważniejszych interesów... Zabawy paryskie idą trybem...[10].

[1] Aut. w zb. Dra Rożnowskego.

[2] Trzeci list, dwa są w Medjolanie. Pożyteczność utrzymania Ludwika (Potocki Piotr) w jego miejscu, gdzie (do Szwajcarji) łatwiej ściągnąć Xawerego (tj. zapewne Małachowskiego Stan.).

[3] Ważność zainteresowania Bonapartego, który daje inicjatywę polityce zagranicznej.

[4] Rk. 3996 (p. 380—1) Bibl. ord. Krasińskich.

[5] Mémoires de Michel Ogiński (Paryż 1826) II 291 i n.

[6] Karol Delacroix, będący ministrem spraw zagranicznych od 5 listopada 1795, ustąpił miejsca Talleyrandowi 28 messidor V (16 lipca 1797).

[7] 16 lipca.

[8] Były to zapowiedzi zamachu stanu z 18 fructidor V (4 września 1797).

[9] Rojaliści (klub Clichy) łączyli się przy wyborach z katolikami, ale nie mieli silnego oparcia wśród ludności, która pragnęła zachować zdobycze rewolucyjne domagając się tylko zmiany rządu znienawidzonego dla niemoralności i nietolerancji religijnej. Barss obserwował jedynie stosunki stołeczne, gdzie dzierżący władzę mogli łatwo uporać się z opozycją czynną głównie w prasie i ciałach prawodawczych.

[10] L. Madelin'a, Aulard'a, Vandal'a a zwłaszcza Goncourt'ów studia nad obyczajami Francji rewolucyjnej malują obraz ówczesnej społeczności.

145 PIEŚŃ LEGIONÓW POLSKICH W WŁOSZECH[1]

Jeszcze Polska nie umarła,
Kiedy my żyjemy.
Co nam obca moc wydarła,
Szablą odbijemy.
Marsz, marsz Dąbroski
Do Polski z ziemi włoski
Za Twoim przewodem
Złączem się z narodem.

Tak Czarnecki do Poznania
Wracał się przez morze
Dla ojczyzny ratowania
Po szwedzkim rozbiorze
Marsz, marsz...

Niemiec, Moskal nie osiędzie,
Gdy jąwszy pałasza,
Hasłem wszystkich zgoda będzie
I ojczyzna nasza.
Marsz, marsz...

Przejdziem Wisłę, przejdziem Wartę,
Będziem Polakamy
Dał nam przykład Bona Parte,
Jak zwyciężać mamy.
Marsz, marsz...

Już tam ociec do swej Basi
Mówi zapłakany:
Słuchaj jeno, pono nasi
Biją w tarabany.
Marsz, marsz...

Na to wszystkich jedne głosy:
Dosyć tej niewoli. —
Mamy racławickie kosy.
Kosciuskę Bóg pozwoli.

[1] Według autografu, który w fotograficznem odbiciu podał Ludwik Finkel w rozprawce: O pieśni legionów (1894). Pieśń była żywa i ulegała ciągłym przemianom. Inny tekst podał już Leonard Chodźko w Histoire des légions polonaises en Italie (1829 II wyd.) i La Pologne illustrée (1830). Istnieje dość obfita literatura o tekście i muzyce „mazurka" Dąbrowskiego (Mieczysław Smolarski, Wacław Orłowski, Ignacy Chrzanowski, Stanisław Dobrzycki, Lucjan Kamieński, Stanisław Zetowski i i.). Mimo licznych wzmianek pamiętnikarskich z czasem zatarła się świadomość, kto był autorem pieśni i dopiero błędna teza T. Korzona spowodowała wyświetlenie kwestji przez Finkla (w Tygodniku illustrowanym za rok 1911 nr 4) i Askenazego. Do licznych dowodów można przydać wiersz Marcina Molskiego poświęcony w sierpniu 1808 Dąbrowskiemu (wydanie Radlińskiego): Śpiewał Wybicki gorliwy, Iż za twym Polska przewodem — Ojczyste zobaczy niwy I połączy się z narodem. — Zob. A. Skałkowski: O kokardę legionów (Lwów 1912), str. 68. Także w Życiorysach zasłużonych Polaków w tomiku poświęconym Wybickiemu w przypisach znamienny wiersz o 10 lat wcześniejszy pt. Jeszczem Polak.

Utwór Wybickiego przemawiał przede wszystkiem do ideowej inteligencji legionowej, a mniej do ogółu. I dlatego bez należytego uszanowania bywał niekiedy złośliwie przeinaczany według świadectwa pamiętników Luxa-Wierzbickiego (rk. w zbiorach rapperswilskich). Podobno żołnierze zmieniali w strofie: „Dał nam przykład Bonaparte, jak zwyciężać" na „jak rabować mamy"; a za każdą strofą powtarzali: marsz, marsz Dąbrowski z ziemi włoskiej do Matki Boskiej Częstochowskiej. — Pamiętniki Luxa-Wierzbickiego pełne są zgryźliwości a często i błędów i fałszu. Jednakże tę wersję można uznać za prawdopodobną, bo taki

146 DĄBROWSKI do ministra wojny PETIET[1]

Milan, 12 therm. V (30 lipca 1797)

Les Légions polonaises formées chez les peuples de l'Italie vous sont trop redevables. C. M., de leur établissement primitif pour qu'elles ne sentent pas dans toute są latitude les plus vifs sentiments qu'elles vous doivent à jamais. Si le noyau de notre force militaire parwient un jour à pouvoir seconder l'esprit guerrier de nos compatriotes opprimés et asservis, comptez, C. M., sur la reconnaissance d'une nation entière qui vous mettra au rang de ses amis les plus zélés. — Nous formons déjà un corps de plus 6000 hommes. Ce n'est pas à nous, C. M., de prononcer sur notre discipline,

jest pospolicie los śpiewów popularnych, zwłaszcza w ustach młodzieży. Obok tekstu urzędowego, jest zawsze dużo odmian żartobliwych albo tylko ordynarnych. Tego nie brano pod uwagę przy opracowywaniu dziejów Pieśni legionów. — Niekiedy zmiany wynikały z prostego niedopatrzenia i niezrozumienia, jak w przekładzie francuskim u Chodźki, gdzie kazano maszerować z Polski do Włoch. — Datę ułożenia pieśni Askenazy (II 171—2, 321—2) oznacza na lipiec - sierpień, bo jakoby powstać miała nie cała od jednego rzutu. Nie wydaje się to słuszne przy pobudliwem, wybuchowem usposobieniu Wybickiego. Bodaj wcześniej zrodziła się ta piosnka pod pierwszym wrażeniem, na widok polskich znaków na ziemi włoskiej. Co do formy i melodii, należy pamiętać, że Wybicki w swym dorobku literackim miał kilka oper i to nie tylko trzy znane z druku (S a m n i t k a, P o l k a i K m i o t e k). Co do treści zauważyć można, że najważniejsze wstępne słowa, jak i dalsze pierwszej zwrotki, są wyznaniem wiary w przyszłość Polski, gdy danem jest dobijać się jej bronią, a nie takiem ujęciem jak w „Weselu" Wyspiańskiego, że ojczyzna w sercu. W trzeciej zwrotce Wybicki wyraźnie narodowość łączy z państwowością. Znamienna to różnica między tem pokoleniem emigracji a następnemi. Wymienienie w drugiej zwrotce Czarnieckiego tłumaczy się tem, że był on bohaterem i symbolem niezłomnej walki o niepodległość, a także że na nim chciał się wzorować Dąbrowski, o czem Wybicki dobrze wiedział. W trzeciej zwrotce wytknięta droga do Polski stosownie do ówczesnej konjunktury wojennej i politycznej. Ani Prusom po traktacie bazylejskim ani Rosji po wstąpieniu na tron Pawła nie należało się narażać, a wojna toczyła się jeszcze a raczej pokój nie był jeszcze ostatecznie zawarty z Austrią. Jakże słuszna wzmianka o uczeniu się nowej strategii, gdy przecież od czasów co najmniej Sobieskiego byliśmy w niej mocno zacofani. W czwartej brzmi echo pojednania zwalczających się kierunków na emigracji, co było zasługą Wybickiego, a dokonało się w chwili narodzin legionów. Piąta zwrotka jest rzewnym nawrotem ku wspomnieniom z kraju rodzinnego. Imię Basi, użyte jako częste wtedy w Polsce, nie dotyczy zgoła przyszłej małżonki Dąbrowskiego Chłapowskiej. Ostatnia zwrotka łączy się z nadzieją przybycia Kościuszki, a jeśli uzależniano je od zrządzenia Opatrzności, to w świadomości, że nie był on jeszcze panem swej woli mimo opuszczenia Petersburga. Znamiennem jest, że u końca nie powtarza się refren: Marsz, marsz... Po Kościuszce nie przystało jeszcze wymieniać Dąbrowskiego. Między byłym naczelnikiem narodu a wodzem tworzących się dopiero legionów istniał jeszcze w powszechności duży przedział, jak to utrzymuje się nawet w półtora wieku później w legendzie dziejów naszych.

[1] Autograf Wybickiego (projekt) w zb. Dra Rożnowskiego. Por. memoriał przedłożony Bonapartemu 10 lipca (Chodźko II 29—32).

notre tenue et notre conduite[1], mais nous ne saurions cacher que rien n'est plus glorieux pour nous que d'avoir déjà mérité le suffrage du général en chef Bonaparte[2]. Nous nous flattons que Bonaparte qui a effacé l'éclat de tous les héros, a reconnu en nous des hommes libres et par conséquent dignes de l'appui et de la protection du premier peuple du monde. — Il est de notre devoir de vous communiquer, C. M., la note que nous nous sommes proposés de présenter par tant des motifs au Directoire. Nous nous flattons que par les sentiments qui caractérisent votre âme et dont vous nous avez donné tant des preuves, vous vous porterez à nous appuyer et à faire parvenir cette note aux Citoyens Directeurs. — Si par l'état des choses et les rapports émanés du général en chef nous méritons de fixer l'attention du gouvernement, si, comme vous avez bien voulu vous énoncer dans votre lettre, nous pouvons être des moyens indirects pour travailler à la régénération de notre patrie, daignez, C. M., plaider notre cause, elle est celle de 16 millions d'hommes libres opprimés, elle est celle sous bien des rapports de la république française, à la consolidation de la quelle vos lumières ainsi que votre zèle ont tant contribué. — Notre corps s'il n'est composé qu'au delà de 6000, mais veuillez qu'il soit augmenté, et bientôt il sera doublé et même triplé. Chaque Polonais n'aspire qu'à rompre ses fers ou à mourir libre! Notre antique valeur se réveille! Tous nos compatriotes qui se trouvent encore dispersés en France et dans les différents corps étrangers, ne brûlent que de l'envie de pouvoir

[1] Rozporządzeniem datowanem w Reggio 1 thermidor V (19 lipca 1797) Dąbrowski powołał do życia komisję dla badania kwalifikacyj zgłaszających się do legionów (rk. 275 w Rogalinie).

[2] Z tego czasu mamy świadectwo o umocnieniu się Dąbrowskiego w stosunku do naczelnego wodza w Italji.

S. Sołtyk do Wielhorskiego, Milan 27 Julii (1797) (Rk. 3997 (p. 407) Bibl. Ord. Krasińskich): „... W całym świecie znana to prawda, że cnota prędzej lub później należytą zawsze odbiera nadgrodę. Ziściło się już to na naszym kochanym Dąbrowskim. Dla twojej satysfakcji, jako szczerego przyjaciela, donoszę Ci o jego pomyślnościach. Bonaparte publicznie najwyższy dla niego wyznaje szacunek. Sam go rekomendował tutejszym dyrektorom, którzy największe grzeczności Dąbrowskiemu robią. Powiedział Bonaparte to publicznie, że gadano mu wiele przeciwko Dąbrowskiemu i gadał mu jego własny adjutant, ale on nikogo nie słucha „parceque sa conduite et sa capacité me répondent pour lui". Kiedy minister wojny tutejszy przyszedł do Bonaparte i zaczął mu gadać na Dąbrowskiego, Bonaparte z żywością mu odpowiedział: „Ja go lepiej znam jak Ty, to człowiek co wart szacunku. Gadano i mnie na niego, w początku byłem mu przeciwny, teraz poznałem go dobrze i go szacuję". Wtenczas kazał zaraz ministrowi, aby urzędownie prezentował Dąbrowskiego Dyrektorjatowi. Jutro tedy będzie miał publiczną audjencję, a prywatne wizyty już im pooddawał i na obiadach bywa u nich. Już tedy, chwała Bogu, koniec intrygom. Buntowniki łasić się zaczynają, nie mogąc nic dokazać. Powiadał Sułkowski, że Bonaparte pisał do Directoire francuskiego z największemi pochwałami legionów i Dąbrowskiego. Co dzień po godzinie Dąbrowski tête à tête z Bonaparte. Projekta najlepsze, nadzieje, jakich nigdy nie było. Powi Ci on sam za przybyciem. Zgoła wszystko najlepiej idzie. Skaczcie karmaniolę zawczasu. Mnie kochajcie, a szczególniej Ty, cnotliwy Obywatelu, na którego przyjaźń zasługiwać jedynym moim będzie staraniem. Veygtinoski. Podciwego Zabłosia serdecznie ściskam". Por. Askenazy: N a p o l e o n a P o l s k a, II 132, 160—2, 171, Willaume: G e n. J ó z e f W i e l h o r s k i 14—5.

se joindre à nous. Mais je ne saurai répondre à leurs voeux avant de connaître vos dispositions, ils seront sûrement favorables à notre désir et à notre cause. Je les attends avec impatience, ne sachant plus de vous dire qu'en vous assurant que vos ennemis seront toujours les nôtres [1], comme notre seule espérance sera dans le sistème et la protecion de la république française. — Agréez. C. M., les sentiments de la plus haute estime.

147 DĄBROWSKI do DYREKTORJATU WYKONAWCZEGO [2]

(Medjolan, 30 lipca 1797) [3]

Citoyens Directeurs! Écartés par un pouvoir supérieur du sol de notre chère patrie, l'espoir nous resteroit encore de travailler indirectement à sa régénération et de la revoir, si rangés sous les drapeaux de la liberté sous les ordres de l'invincible héros de l'Italie nous puissions nous flatter d'avoir mérité les égards du peuple protecteur et généreux. Citoyens Directeurs! voilà l'esprit de six milles Polonais armés, voilà l'unique espoir qui nous anime. Rien n'a pu nous arracher nos droits, chaque peuple opprimé et asservi peut les réclamer et les ressaisir. Réveillés au bruit du dernier péril qui nous menaçait, nous sacrifiâmes tout au maintien de notre liberté. Si nous succombâmes, si notre corps politique est paralisé momentanément par l'oppresion du plus fort, nous pouvons revenir à la vie par le secours du premier peuple du monde. Notre représentation nationale existe sous le maréchal Małachowski dans les membres de la diète de 1791. Cette représentation nationale qui n'a été qu' ajournée, elle se fera entendre dans l'auguste aréopage de la République française, elle va réclamer la garantie de toutes les puissances de l'Europe qui ont garanti notre intégrité, ainsi que notre indépendance. D'ailleurs nous avons l'exemple que les Belges et les Lombards, quoique sans représentation politique, par votre seule magnanimité sont constitués peuple libre: l'anéantissement de la Pologne ne peut être consommé, attendu que la république française par la supériorité de ses forces, par sa prééminence dans l'ordre politique des puissances de l'Europe sera naturellement l'arbitre de la pacification générale de l'Europe. Citoyens Directeurs! voila nos espérances. Daignez encore prêter l'oreille à nos voeux, seuls et uniques de pouvoir suivre les phalanges de la République commandées par l'invincible héros de l'Italie. Notre Kościuszko a appris sous les drapeaux de l'immortel Vashington de défendre sa patrie, nous apprendrons sous ceux de Bonaparte à vaincre nos ennemis.

[1] Jeżeli poza frazesami dopatrywać się można jakiejś istotnej treści, to do tych słów należałoby przywiązać wagę, ponieważ między rządem a naczelnym wodzem armii francuskiej we Włoszech były rozbieżności wielokrotnie zagrażające zniszczeniem pozorów harmonii. Por. ostatnio Marceli Reinhard: Avec Bonaparte en Italie d'après les lettres inédites de son aide de camp Joseph Sułkowski (1946).

[2] Bruljon w zb. Dra Rożnowskiego, poprawki ręką Wybickiego, który później (po latach porządkując papiery) zrobił na marginesie następującą uwagę: „Wysłany Zawadzki, major, do Dyrektorjatu po moim przyjeździe do Włoch; musiałem to na naleganie gen. Dąbrowskiego, lubo przeglądałem bezskuteczność". — Por. Kwart Hist. XXXI 311 i Chodźko: Histoire des légions II 27.

[3] Datę można określić z całą pewnością, bo ta nota była załącznikiem do pisma poprzedniego.

148 II ODEZWA LEGIONOWA [1]

Wolność Równość

Dąbrowski, generał lejtnant komenderujący legionami polskiemi auxyliarnemi rzeczypospolitej cyzalpińskiej.

Polacy Bracia! patriotyzm i waleczność wasza wiodły mnie do wydania proklamacji pierwszej [2], dziś, na uiszczenie się wam z obywatelstwa naszego, głos do was powtórny niesiem. — Już dotąd waleczny wasz żołnierz rodak korpus artylerii i dwa legiony ojczyste na ziemi włoskiej składa. Jego ubiór [3], język i charakter zachowany narodowy zachował na południu Polsce Polaków. — Nie korzyść czasowa płacy ani blask rangi obcej rycerstwa naszego hufce wystawiły. Podle w najem oddani utracilibyśmy prawo do imienia braci i serca matki. Jako wolni, jako żołnierz narodowy polski auxyliarny, na obronę sprawy wolnego ludu włoskiego dobyty, trzymamy oręż; z nim na ojczystą wrócimy się ziemię.

Nie do nas należy wojskowość i serca nasze rycerskie oceniać. Bracia! już je ocenił niezwyciężony żołnierz przez pierwszego bohatyra świata hetmaniony, już ten je ocenił i godnym wolności Polaka być uznał.

Dan w kwaterze głównej w Bolonii 13-go thermidora roku 5 wolności francuskiej a 1go rzeczypospolitej cyzalpińskiej. (31 VII 1797) Dąbrowski.

149 CONSIDÉRATIONS SUR L'ÉTABLISSEMENT DES NOUVELLES RÉPUBLIQUES DE L'ITALIE [4]

Les victoires de la République Française, ayant amené un nouvel ordre de choses dans les différents états de l'Italie, doivent naturellement y produire

[1] W zbiorach Mańkowskich w Winnogórze. Że autorstwo należy przypisać Wybickiemu, za tem przemawiają różne okoliczności. Wybicki był redaktorem ale i inicjatorem pism Dąbrowskiego, a zwłaszcza polskich, jeszcze w r. 1794 a bardziej jeszcze w tej dobie, jak następnie w r. 1806. Na to wskazuje projekt memoriału poprzedniego. Za tem wreszcie przemawia najdobitniej treść i język niniejszej odezwy, która jest pieśnią legionów w prozie. Istnienie wtedy artylerii i drugiej legii wskazuje na zdumiewający postęp. Było czem się pochwalić, wzbudzić uczucie dumy, podnieść tułaczy we własnej i obcych opinii.

[2] Z 20 stycznia 1797. — Czy miał Wybicki jaki udział w ułożeniu także tamtej pierwszej o ogromnym rozgłosie i doniosłości historycznej? Można by to przypuścić jeżeli Dąbrowski wyjeżdżał z Paryża z jakimś projektem odezwy. Bądź co bądź wszakże ostateczny kształt przybrała dopiero w toku układów z Bonapartem. Była też raczej własnością Dąbrowskiego, który w niej mówi o sobie przede wszystkiem. W tej wtórej zaś nie jest bez znaczenia i liczba mnoga użyta parokrotnie.

[3] Według z tego czasu „Listy oficerów siły zbrojnej narodowej na obronę Polski od dnia 1-go marca do 10-go października 1797 roku we Włoszech zgromadzonych" (rk. Bibl. Baworowskich p. t. „Pisma tyczące się Polski 1786—1842") sztab generalny miał mundur sztabu polskiego, I regiment mundur kawalerji narodowej, II-regiment 3-go litewskiego, III-reg. Działyńskiego, a z drugiej legji IV-reg. Potockiego szczerzeckiego, V-reg. 16-go pontonierów, VI-reg. Wodzickiego, zaś artylerja mundur tejże broni w dawnem wojsku polskiem. Tak przynajmniej było przepisane.

[4] Brulion ręką Wybickiego (róg i środek w strzępach), Sarbinowo, fascykuł 1797—1799, (już nieistniejący).

un sistème politique nonvueau. — Il est de toute probabilité que le résultat de tant des conquêtes ne se réduira pas à quelques indémnités passagères, et que les pays conquis ne serviront pas à l'accroissement d'une puissance étrangère quelconque, parcequ' alors la République Française n'auroit fait que changer le nom de son ennemi, en abandonnant volontairment la clef de l'Italie, au risque d'être un jour forcée d'arroser de nouveau de son sang les montagnes et les gorges qui en défendent l'entrée. — Aussi le Gouvernement Français a-t-il déjà laissé appercevoir ses vues à l'égard de quelques états conquis au delà des Alpes; sans vouloir pénétrer ses intentions ultérieures, examinons d'abord quelques questions politiques, relatives à ce nouvel ordre de choses.

1-mo. Est-il de l'intérêt de la République Française qu'elle reconnaisse et garantisse l'indépendance de nouvelles républiques de l'Italie?

2do, Convient-il aux intérêts des alliés naturels de la France, que ces républiques s'élèvent (sur) les ruines de l'Autriche?

(3tio). Quels sont les moyens d'assurer l'existence et la conservation de ces républiques pour qu' elle(s) forme(nt) une puissance fédérative pour la France et ses alliés?

La maison d'Autriche, qui de tout temps n'a visé qu'à s'agrandir, a toujours rencontré dans la France une rivale redoutable pour son esprit de conquêtes. De là cette haine éternelle tellement identifiée avec ses principes d' ambition qu' inutilment la France a cherché de la modifier par les traités d'alliance et les liaisons d'amitiée. Cette espèce d'union contre nature a causé encore plus de mal à la France que n' aurait pu lui faire la guerre ouverte.

Si Richelieu est parvenu à contenir dans certaines limites la puissance de l'Autriche en Allemagne, en vain tous les efforts réunis de la politique et de la guerre ont-ils tenté de la vaincre en Italie. Après mille combats l'Autriche y renaissait toujours avec de nouvelles forces, si bien qu'il était généralement reconnu, que l'Italie ne serait jamais que le tombeau de Français.

Les siècles ont attendu des événements et un héros qui devaient, pour ainsi dire, démentir l'expérience des temps passés. La Révolution éclata en France, Bonaparte parût en Italie, et l'Autriche n'y existe plus.

Ces faits posés, il seroit inconséquent d'imaginer que la France une fois enfin triomphante ne sût profiter de sa victoire. Le Gouvernement saura déméler l'impression de terreur que peuvent inspirer pour le moment à l'ennemi les phalanges de la République, et non content d'une paix précaire, portera ses vues sur l'avenir pour se débarasser à jamais d'un rival aussi redoutable.

L'établissement de nouvelles républiques en Italie, voilà le seul moyen de parvenir à ce grand but, (ayant) nouveaux voisins paisibles, créés et existants p(ar) la garantie de la France, donnant tout à espérer à leur garant, sous les rapports de la politique, que sous ceux du commerce, ne pouvant donner aucune raison de crainte ni même de soupçon, autant par leur état de faiblesse, que par les principes de leur nouvelle constitution.

Français! si vos principes vous portent à tendre la main aux peuples opprimés, c'est ici plutôt l'intérêt d'état qui vous ordonne à secourir ceux de l'Italie.

Supposons que la Hollande d'un côté et la Suisse de l'autre gémissent encore sous le joug de la maison d'Autriche, n'est-il pas vrai que vous seriez privés aujourd'hui d'alliance de deux peuples qui composent par leur sistème et leurs principes votre puissance fédérative, l'Autriche dans le commencement de la guerre n'aurait pas manqué de vous opposer avec succès et la

bravoure caractéristique des Helvétiens, et leur local difficile à vaincre. Peut être même sans la perte primitive de ce pays l'Autriche n'aurait pas éprouvé la perte successive de tous d'états qui font aujourd'hui partie de la France. Que ceux qui appellent à grand cri la paix avec l'Autriche, veuillent bien réfléchir un moment. L'ami de l'homme se convaincra que l'humanité exige que les républiques avec leur sistème pacifique se multiplient sur le globe de la terre, et un vrai Français, ami de prospérité et la tranquillité de sa patrie, fera des voeux pour la destruction totale de la maison d'Autriche en Italie.

Quel était le but de cette puissance d'après la convention de Pilnitz? le partage et l'anéantissement de la France. A quoi doit tendre aujourd'hui (la) France victorieuse en faisant la paix? à (réd)uire son ennemi à l'impuissance de jamais... effectuer un projet aussi désastreux. La Pologne s'est trop hâté de faire la paix sous son roi Etienne Batori avec Ivan Vasilevitz, et la Pologne n'existe plus. Les musulmans ont précipité la conclusion du traité de Pruth avec Pierre 1-e et les musulmans n'existent plus qu'autant qu'il plaira à la Russie. C'est surtout en politique qu'un moment échappé ne se retrouve plus dans le cours de plusieurs siècles.

La perte de la Belgique est-elle un moyen suffisant pour mettre la maison d'Autriche dans cet état de faiblesse qui puisse mettre la France et ses alliés à l'abri de ses projets d'ambition? Bientôt nous prouverons le contraire en prouvant qu'il est de l'intérêt des alliés de la France que les nouvelles républiques de l'Italie existent.

Nous ajouterons à ces observations sur la première question, que l'affermissement d'un nouvel ordre des choses en Italie ne tend(r)era pas seulement à abaisser la puissance d'Autriche, mais encore que l'Angleterre, cet ennemi le plus cruel de la France, s'en ressentira (d)un contrecoup d'autant plus funeste qu'il portera sur l'âme de son existence politique, je veux dire sur son commerce. La France n'a qu'à vouloir se servir aujourd'hui dans ses opérations politiques, de sa supériorité dans la guerre et bientôt la Méditerannée, ainsi que la mer Adriatique ,seront affranchies pour jamais de la domination de l'Angleterre. C'est alors que le commerce du Levant, le seul et le plus lucratif pour la France, pourra reprendre cette supériorité, dont il a joui pendant tant de siècles [1].

150 Do N. N., członka CORPS LÉGISLATIF w Paryżu [2]

(latem 1797)

Treść: Otrzyma wiadomość przez Barsa. Korzyści wynikające dla Francji handlowe i polityczne z podźwignięcia Polski. Jedyny to sposób wsparcia Porty i uzyskania przewagi na Północy przez oderwanie Galicji i Węgier od Austrii. Zapowiedź przybycia Małachowskiego i zebrania się Sejmu Konstytucyjnego. Na wypadek zerwania rokowań prośba o poparcie sprawy Polski w Corps Législatif.

[1] Rękopis urywa się na słowach zapowiadających rozbiór drugiego z trzech wysuniętych zagadnień:

Passons à la seconde question, si l'existence des nouvelles républiques de l'Italie peut entrer dans le sistème des alliés (de la) République Française.

[2] Kopia tego memoriału — listu otwartego, bez podpisu i daty, w zbiorach dra Rożnowskiego. Podanie jego niewątpliwie było w związku z preliminariami pokojowemi zawartemi w Leoben.

151 IDÉES PRÉSENTÉES PAR LES PATRIOTES POLONAIS AU HÈROS DE L'ITALIE[1]

Si l'Autriche s'opposait aux arrangements pris ou à prendre à l'égard d'une paix solide.... (Przywrócenie Polski 1) osłabi Austrię, 2) zdecyduje Portę, 3) odejmie Anglii i Rosji widoki oparcia się o morze Adriatyckie, 4) umocni rzeczpospolitą Cyzalpińską, 5) ugruntuje wpływ Francji na Północy).

152 DEMBOWSKI do WYBICKIEGO[2]

Z Bolonji, 14 thermidor (V—1 sierpnia 1797)

....[3] Po przeczytaniu Twego listu, Obywatelu, umieliśmy sobie powtarzać, że zbawienie nasze jest nieoddzielne od losu najcnotliwszego generała.... Szczepione tutaj drzewo wolności... Polacy go pałaszami wsparli...[4]. My powróciwszy do siebie znowu odczytywali sobie Twoje listy, Szanowny Obywatelu. A cóż nie mieli ci racją, co męczyli cnotliwego Wybickiego, żeby do Włoch jechał? Będą się cieszyć z Twojej pracy. Chciałbym, żeby ją czuli i gałganami nie byli, gdzie trzeba być ludźmi.

153 APPEL A L'EUROPE[5]

On ne prétend point ici s'étendre sur les caractères et les événemen(t)s de notre ruine dont les fastes de l'univers n'offrirent point d'exemple: il seroit égal(e)ment superflu de discuter les droits de notre république, toutes les puissances loin d'élever le moindre doute sur la légitimité de nos possessions, leur ont donné en tout temps des titres qui les combatent, et ont déclaré en mille rencontre(s) vouloir maintenir ces états en leur entier. Il est encore de notoriété publique, qu'aucune de puissances qui nous ont dépouillé(s), n'a produit, ni en 1793 ni en 1795, de droits réels sur les possesions immémoriales de la Pologne, qu'aucune n'a été provoquée par nous. Ce n'est donc ni pour faire valoir des droits véritables et fondés ni pour se dédommager d'ailleurs des frais d'une guerre injustement interrée[6] qu'on pourroit prétendre nous avoir conquis, et qu'on a cherché à nous effacer de la liste des peuples de l'Europe; au défaut des ces deux titres, c'est à cette même Europe à décider, s'il suffit de s'emparer d'un pays pour en devenir le légitime possesseur.

[1] Autograf Wybickiego w zbiorach Dra Rożnowskiego. Możnaby przypisać Wybickiemu także autorstwo złożonego Bonapartemu przez Dąbrowskiego z 10 lipca 1797 (por. Chodźko: Histoire des légions II 29—32 i Pamiętniki z ośmn. wieku III 197—9).

[2] Aut. w zb. Dra Rożnowskiego. Nr 1. Korespondentem był Jan, kap. (por. Pol. Słownik Biogr. V 89-91)

[3] Generał (Dąbrowski) winne mu zaufanie odbiera od zwycięzcy Włoch.

[4] Oklaski, pochwały od municypalności.

[5] Autograf Wybickiego w zbiorach Sarbinowa; arkusz f° postrzępiony; zapisane tylko 2 i 1/3 strony; tekst prawie bez poprawek. — Czas ułożenia tego pisemka można określić na okres kongresu rasztadzkiego wnosząc z treści i tonu, a także z uwagi Wybickiego na końcu memorjału: ,N. B. To pismo mieli marsz. sejmu 1791 Mała(chowski) i Sapie(ha) podpisać etc.".

[6] Tak w rk. Może ma być: entamée.

Son système a ce degré de solidité que si le sort des armes parvient à l'ébranler pour un temps, il ne parvient jamais à le renverser sans retours. L'antique union des différentes nations avec nous, leurs rapports politiques et commerciaux avec notre nation placée au centre du Nord, enfin cet équilibre, cette balance politique, unique égide d'une solide paix, sont autant des garants que notre cause est en ce moment celle de l'Europe entière.

Jamais les puissances du Midi n'ont été témoins indifférents de l'état politique du Nord. Lorsque les armées suédoises sous Charles Gustave vinrent inonder la Pologne entière, la France et l'Angleterre négocièrent à La Haye pour rétablir de ce côté la tranquillité: bientôt la paix fut signée à Oliva [1] et Copenhague. L'empereur Léopold, la Suède, l'électeur de Brandebourg, l'Angleterre, les Provinces Unies et la France garantirent tous les articles de cette paix par laquelle l'intégrité et la liberté de la Pologne furent assurées.

La Porte Ottomane a égal(e)ment souvent pris les armes pour soutenir les droits et l'intégrité des Polonais. Mais c'est surtout par le traité de Carlowitz 1699 [2] qu'elle a garantie les droits de la République en s'engageant ellemême à les respecter.

Passons sous silence les traités conclus avec la Prusse [3] depuis 1656, avec la Russie depuis 1686 [4], avec l'Autriche depuis 1732 jusqu'à l'an 1764 [5], où ces trois puissances en leurs qualités des voisins et d'anciens alliés ont assuré de la manière la plus solennelle notre intégrité, mais rappellons seulment en notre faveur le fameux traité de 1773 conclu à Varsovie par lequel les trois puissances après avoir consommé notre premier démembrement, ont au moins garanti solennellement le reste de nos possessions [6]. Ces alliés, ces garants se seroient-ils trouvés depuis cette époque dans le cas de devoir rompre avec nous? soit que nous aurions manqué de remplir nos engagements envers eux, soit parceque nous aurions médité de les trahir ou enfin auroi(en)t-ils eu à craindre une force majeure de notre part, qui nous rendit redoutables?

[1] Prawa, konstytucje i przywileje (Volumina legum) IV 735—761: Pacta olivensia anni 1660. (Artykuły I, XXXVI).

[2] Z 26 stycznia, między Austrią, Rosją, Polską i Wenecją z jednej a Turcją z drugiej strony.

[3] Prawa... (Volumina legum) IV 516 (Approbacja pactorum „perpetui foederis").

[4] Ibidem VI 146 (Traktat z Moskwą, w którym continentur punkta wiecznego pokoju i sojuszu), 164 i n. (traktat powtórny z 1740). Angeberg: Recueil des traités et conventions concernant la Pologne str. 23 i n. Déclaration de Cathérine II: „que n'entend s'arroger aucun droit sur les pays et les terres qui sous le nom de Russie ou Ruthenie appartiennent à la Pologne et au Grand Duché de Lithuanie" (Oświadczenie z 23 maja — 9 czerwca 1764 z racji przybranego tytułu cesarzowej „Wszechrosji").

[5] W związku z elekcją.

[6] Vol. leg. VIII 12 i n. W traktatach podziałowych (powołując na wstępie Trójcę Świętą) w artykule pierwszym zapewniano, że odtąd między Polską a mocarstwami ościennemi „będzie... wieczyście pokój niewzruszony, zgoda szczera i doskonała przyjaźń („il y aura désormais et à perpétuité une paix inviolable et une sincère union et amitié". Z takąż inwokacją traktaty II rozbioru (Angeberg 322 i n., 342 i n.).

Mais notre état politique, ainsi que notre conduite constante, étaient trop connus de reste des nations pour supposer que c'est par défaut de sûreté ou par les autres motifs ci-dessus énoncés que nos alliés ayent été forcés à ce qu'ils ont effectué.

Si tels sont nos titres à réclamer la justice et l'appui des puissances, nos garantes, nous trouvons encore un motif d'espérance et de sécurité dans la nature même de la chose. Les intérêts qui dirigent contre nous les trois puissances copartageantes en 1773, se contrarient aujourd'hui et il ne peut être qu'elles même(s) ne s'apercoient entre elles dans des rapports inverses de leurs desseins primitifs. Après le boulversement total de la Pologne, d'une nation intermédiaire, quel contrepoid qu'elles cherchent d'établir pour leur sûreté respective, elles ne sauroient y réussir et c'est pourquoi elles mêmes sont intéressées à notre rétablissement. Quant aux autres puissances du Midi et du Nord, si en 1773, époque de notre premier partage, elles ont adopté une politique passive, c'est que l'anéantissement total de Pologne, qu'elles regardaient comme impossible dans l'ordre politique, ne les alarmait pas, et qu'avec les débris des provinces qui nous restaient, elles crurent pouvoir conserver leurs liaisons politiques et commerciales. Mais lorsque enfin à la faveur d'un embrassement général un aussi monstrueux phénomène que celui de notre anéantissement, s'est réalisé, l'Europe, sensible à la voix de son intérêt et occupée du maintien de l'ordre public, veillera assurément à la conservation d'un pays dont l'anéantissement dont il s'agit, rompt absolument tout équilibre. C'est là que gît encore l'espoir de notre rétablissement: l'Europe employant toute énergie de ses moyens à faire régner la justice et la paix, tendra une main secourable au peuple nécessaire, innocent et opprimé!

Nous n'habitons pas en ce moment le sol de notre pays, nous en sommes écartés par un pouvoir étranger, mais la représentation nationale n'existe pas moins en nous, comme membres de la diète constitutionnelle de l'an 1791, formée dans toute la perfection d'une représentation légale qui n'a point été dissoute, mais qui a été seulment ajournée. Aussi animés du zèle que nous devons à notre patrie, fidels envers elle, à nos devoirs et responsables de nos actions à la postérité, nous en appellons à l'Europe entiére et surtout aux puissances garantes de notre liberté et notre intégrité. La nation nous a revêtus de son pouvoir, nous en sommes les dépositaires; aucun acte émané du peuple n'y a porté atteinte. Le peuple voit en nous le pouvoir qu'il nous a confié, et il le regarde en ce moment comme son dernier espoir.

Revêtus de cette mission sacrée par lui, si nous la remplissons, si nous élevons la voix pour invoquer un secours nécessaire, si le cri de notre intérêt le plus chéri, si celui de notre patrie nous réveille, nous sommes loin de vouloir aigrir par là les puissances mêmes qui tiennent aujourd'hui nos provinces[1], ou de prétendre les troubler par des mouvements intérieurs. Soumis à la nécessité impérieuse nous nous soumettrons, s'il n'est plus de ressource pour nous. Nous en cherchons seulement une dernière dans la justice, dans l'intérêt de l'Europe, à l'occasion des arrangements présents de la paix que nous appellons son aide sur nous avec nos commettants, huit millions d'hommes asservis. Que l'équité de l'Europe prenne la balance et juge, la Pologne n'appellera pas dès ses arrêts.

[1] Bardzo znamienna rezygnacja.

154 LETTRE[1] D'UN POLONAIS RÉFUGIÉ à Mr N. SUR LES PRINCIPAUX....[2]

Je me souviens qu'un jour nous causâmes sur l'histoire de Pologne; nous parcourîmes ses plus remarquables révolutions et fixâmes nos observations. Je voudrai avoir, me disiez-vous, un ensemble de faits, un coup d'oeil sur les phénomènes historiques de cette nation aussi intéressante par ses revers que par ses prospérités. Mais nous nous quittâmes sans convenir de la chose; vous commençâtes à représenter dans votre nouvelle république[3] et moi je continuai à errer sans patrie; je vous croyais même devenir indifférent sur l'état politique d'un pays qui n'existe plus. Mais votre dernière lettre me prouve tout l'intérêt que vous inspire notre désastre. Vous vous souvenez de nos raisonnements philosophiques et politiques sur la vraie source de la grandeur et de la décadence de Pologne et vous en demandez si non un tableau, au moins une esquisse. Je ne saurai me refuser à votre invitation. Un écrivain étranger s'attachera par préférence à quelque peuple, favori exclusif de l'histoire, ou aux époques brillantes de sa propre nation pour en..[4] Il n'y a que l'amour filial qui puisse décider un Polonais à buriner sur la tombe de sa patrie sa chute et sa destruction total(e). Que[5] ces ruines même(s) ont encore des attraits. Oui[6], ces ruines même(s) ont encore des attraits là, si le coeur nourrit quelques profonds regrets, si quelque souvenir vient d'ouvrir sa blessure, il peut mêler son deuil au deuil de la nature. Cependant l'indifférence, l'oubli total de monumen(t)s historiques de nos révolutions aux quels on[7] peut reconnaître le caractêre d'autenticité, seroit[8] une grande lacune[9] dans les annales du monde. Ils ne peuvent qu'intéresser et instruire, ou même ils devraient être à certains égards l'école des peuples! Quelle plus grande leçon peut-on leur offrir qu'un pays disparu de la carte politique qui fut jadis le plus étendu de l'Europe s'étendant de la mer Noire à la Baltique, au delà de Borysthène, possédant le sol le plus général(e)ment fertile, enrichi des mines, respirant l'air salubre, peuplé des hommes vigoureux et belliqueux[10] comme la race de Sarmates. Quel spectacle, dis-je, plus utile, quel exemple plus sensible à présenter aux sociétés politiques et aux véritables amis de la liberté qu'un

[1] Karta f° w zbiorach Sarbinowa, zapisana w całości ręką Wybickiego. Jest to brulion początku rzeczy widocznie przeznaczonej do rozpowszechnienia w formie jakby listu otwartego, co następnie wykonał.

[2] Jakieś słowo niedokończone, może: événements. Na marginesie przy nagłówku dopisał jakby motto: l'amour de son pays est un sentiment si naturel à l'homme.

[3] Niewątpliwie mowa tu o rzpltej cisalpińskiej, co wskazuje na datę powstania tego listu otwartego.

[4] Dalej miejsce puste aż do końca linji.

[5] W tekście: qui.

[6] To zdanie jest dopisane pod tytułem, ale treścią wiąże się z tym ustępem.

[7] W tekście: ent czy ont.

[8] ofriroit — pierwotnie.

[9] vuide — dopisano nad tem słowem.

[10] Skreślono: naturelment.

peuple dans le(s) fer(s), sans patrie, sans ses dieux pénates et sa langue même, qui jadis à tous les avantages phisiques joignait encore la supériorité morale sur tous ses voisins? L'idolâtre de son indépendance jouissait seul de la liberté au milieu des peuples esclaves [1]. Souverain de la Prusse, vainqueur des Moscovites, l'ennemi formidable et allié tour à tour utile de l'Autriche, dompteur des Turcs, vale(u)reux sans esprit des conquêtes, stricte observateur des traités, religieux sans fanatisme, seul au milieu de l'Europe embrassée [2], en général notre nation ne connut des monstres qu'elle réchauffait dans son sein.

Mais un phénomène plus frappant encore se rencontra dans notre histoire qui paraît altérer tou(te)s les observations philosophiques sur enchaînement de causes et d'effets. La prospérité et l'indépendance d'une nation quelconque devroit être le produit des lumières comme son avilissement et l'esclavage celui d'ignorance et des ténèbres [3]. L'anarchie devroit détruire et le principe de l'ordre social devroit garantir sa gloire et son existence. Tel doit être la marche naturelle de choses, mais à notre égard le destin a trompé encore toutes les observations philosophiques et politiques et fit naître dans une période de notre régénération et de lumière un résultat qui n'auroit dû nous affliger que dans les époques de l'anarchie et d'ignorance absolue des idées libérales. Nous existâmes quand (que) les abus révoltants et tous les vices hideux, tenant à la nature de la féodalité, ont foulé aux pieds le droit le plus sacré de l'homme, et mettaient chaque jour en problème l'existence de notre société politique, qu'au contraire nous cessâmes d'être où d'après les lumières et la vérité propagée les préjugés ont fait place à la raison et... [4] par la révolution de 1791, la seule peut-être dans les annales du monde connue par le sacrifice à la cause de l'humanité, nous fondâmes le bonheur social sur sa véritable base et où sans avoir immolé un(e) seul(e) victime le monstre de féodalisme, l'idôle des siècles fut anéanti [5].

[1] Skreślone: se faisait respecter et rechercher...

[2] Dalej skreślonych kilka zdań: seul peuple intacte de l'Europe du crime de massacre, ne connut ni le bûcher de l'inquisition, innocent du sang versé sur le bûcher des protestants et juifs, ne connaissant ni les stylets ni les ruses de St. Barthélemy ni les ar(ra)chements morgues et sanguinaires de Cromwellistes. Religion, liberté! il n'y avoit presque commis en leurs noms ni prostitution... Vous conviendrez, Mr, que sous ce point de vue l'histoire philosophique et politique de Pologne ne pouvoit être que très instructive sous plusieurs rapports essentiels aux nations indépendantes qui en pourroient tirer de conséquences très nécessaires à leur perfectionnement et à leur conservation respectives. — I w tych skreślonych zdaniach są jeszcze poprawki stylistyczne, których nie uwzględniono jako bez znaczenia.

[3] Na marginesie: en raison inverse de...

[4] Wyraz nieczytelny.

[5] Tu kończy się karta. Nie łączę z nią (chociaż zlepioną, co jednak nastąpiło przypadkowo) drugiej luźnej karty zawierającej ułamek memorjału niewątpliwie w tymże czasie spisywanego, który wszakże ujął problem polski inaczej i inne też miał przeznaczenie.

155 NIEŚMIERTELNA PAMIĘĆ LEGIONÓW POLSKICH POD NIEZWYCIĘŻONYM BOHATEREM BONAPARTE W WŁOSZECH UFORMOWANYCH I PRZEZ O. GENERAŁA DĄBROWSKIEGO KOMENDEROWANYCH[1]

Bracia! odzyskanie ojczyzny było zawsze szczególnym naszym celem. Wydobycie z kajdan niewoli współbraci było naszym zamiarem. Powrót na łono matek, ojców, żon, dzieci, sióstr i braci zajmował serca wszystkich. Taki tylko wielki widok władał duchem, on tylko nas dziś na miecz, ognie i śmierć pełnych uweselenia poprowadzi. Jeżeli te życzenia najwyższy samowładca losów świata, Bóg ojców naszych ubłogosławi, nadgroda nasza będzie w dokonanym dziele i ani jest w sile ludzkiej, by większą i milszą mogła nam[2] dać kiedy. Wystawiajmy sobie atoli ten wielki moment, kiedy obumarła matka powrócone sobie i życie i dzieci postrzeże, kiedy nas tuląc na łonie powie: Oto me syny! Bracia, ten moment wielki nie będzie mógł być tylko oznaczony cechą nieśmiertelnej dla was chwały. Tam wdzięczność narodowa musi się dla imion waszych okazać w całej swojej wielkości. Tam sama matka ojczyzna do was przemówi, jej własna ręka dla was laury i dary w upominku miłości zgotuje. Toć jest dlaczego, aby w tym odrodzeniu się ojczyzny pierworodnych swych synów matka poznać mogła, za naradzeniem się z wszystkiemi sztabsoficerami i przytomnemi patrjotami cywilnemi, uformowała się księga nazwana księga legionów włoskich. W tej księdze zapisani będą;

Najprzód: zacząwszy od generała Dąbrowskiego wszyscy oficerowie, unteroficerowie i każdy żołnierz z imienia i przezwiska stosownie do swego bataljonu[3].

Po wtóre: w tej księdze zostaną się miejsca na korpus polskie walczące z nieprzyjacielem na Wołoszczyźnie i Transilwanji. W niej umieszczone będzie nieśmiertelne imię o. Melforta[4], który padł ofiarą cnoty i patrjotyzmu.

Po trzecie: w tej księdze zostaną się miejsca na korpus jakie wojskowe narodowe, które by zniósłszy się z naszemi legionami czyniło dywersją, w której części kraju i nam do wniścia na ziemię ojczystą ułatwiało sposobność.

Po czwarte: ta księga nie zostanie zawartą, aż gdy już na ziemię ojczystą wnijdziemy, zostawiając czas każdemu cnotliwemu Polakowi, aby się z nami na powszechną obronę ojczyzny łączył.

Po piąte: w tej księdze miejsca mieć będą równie ci cywilni patrjoci, którzy przy legjonach za ich wiadomością przytomni radą swoją do usługi publicznej przykładać się będą.

[1] Autograf Wybickiego w zb. Dra Rożnowskiego. Datę tego projektu można oznaczyć na rok 1797, na lato lub jesień, bliżej pieśni legjonów, ile że z tegoż nastroju poczęty, albo w związku z potrzebą podniesienia na duchu przygnębionych zawarciem pokoju w Campo Formio, więc w II połowie paźdz. Wszakże możnaby datę przesunąć aż na lato 1799 r., kiedy Wybicki schroniwszy się do Szwajcarji zamyślał o historii legii, ale także czuł się w obowiązku wesprzeć Dąbrowskiego w usiłowaniach zachowania kadrów polskich mimo klęsk poniesionych. Data wcześniejsza wydaje się bardziej prawdopodobną, bo mowa dopiero o przyszłych bojach a nie ma wzmianki o powstającej Legii Naddunajskiej, zaś jest jeszcze o Polakach na Wołoszczyźnie.

[2] Pierwotnie: prawdziwemu Polakowi.

[3] Przekreślono: wymieniony będzie.

[4] Zob. A. Skałkowski: Z dziejów insurekcji i Antoni Trębicki, a przedewszystkiem M. Kukiel: Próby powstańcze.

Po szóste: w tej księdze jeszcze i dla tych miejsca nieprzytomnych zatrzymane będą: 1-mo którzy w usłudze publicznej w kraju i zagranicą pozostają. 2-do którzy aż do wnijścia naszego na ziemię ojczystą ofiarę jaką do kasy patrjotycznej legjonowej złożą. 3-tio którzy w kraju pismy patrjotycznemi ducha ożywiać i energją utrzymywać będą. Na koniec jeszcze i te obywatelki Polki do tej księgi należeć mają, które wzorem heroiny Kazanowski(ej) [1] obrzydzać będą Polakom ducha niewoli i poddaństwo, które zgnuśniałej młodzieży prawdziwą drogę chwały, zaciąganie się pod chorągiew narodową wskazywać nie przestaną.

Prócz tej księgi będzie druga pod tytułem księga cnoty i waleczności Polaka. W tę księgę aby jak w świątnicę wiecznej chwały żaden nie wstąpił, ktoby rzadką cnotą patrjotyczną uświęcony nie był, ustanowiona będzie komissyja z wojskowych i cywilnych, która na przełożenie generała komenderującego i każdego komendanta egzaminować będzie ściśle czyn jaki nadzwyczajnej waleczności lub patrjotyzmu cywilnego dopełniony na obronę ojczyzny. A po takim egzaminie i rzecz i dowody i imiona świadków zakonotowawszy, komissyja imię i przezwisko cnotliwego Polaka wpisze. Do tej księgi ipso facto należeć będą wszyscy waleczni żołnierze, którzy w ataku mężnie nieprzyjaciela gromiąc trupem polegną. Ta księga ma ich unieśmiertelnić a familija ich będzie miała prawo do wdzięczności narodowej.

Takowe księgi zapieczętowane złożone zostaną w obliczu narodu, gdy ten znowu do swojej reprezentacji politycznej się wróci. Wątpić nie możemy o wdzięczności najokazalszej narodowej, którą on swoim obrońcom w tych księgach umieszczonym okazać zechce. Zaręcza się przecię legjonom, iż przełożonym narodowi zostanie:

Najprzód, aby te książki z wyroku sejmu drukowane były i po wszystkich dywizjach wojskowych, kancelarjach i szkołach rozesłane zostały. Oryginały zaś złożone w archiwum narodowem, żeby na początku każdego sejmu zostawszy przyniesione, czytano z nich wszystkich imiona umieszczone.

Po wtóre, aby w mieście kapitalnym na wieczną pamięć wystawiony był kolos ku chwale legjonów włoskich i koło niego obchodzone było corocznie święto uroczyste narodowe.

Po trzecie, aby żołnierz każdy prosty, w tej okolicy gdzie żądać będzie, miał sobie nadaną włókę chełmińską roli ornej z prawem dziedzictwa z zabudowaniem całym gospodarskim, i aby do tego dany mu był 1000 złt. na zaprząg gospodarski. Żołnierz ten i z następcami swemi żadnej opłaty gruntowej płacić nikomu nie będzie, do podatku tylko publicznego jako cnotliwy obywatel należeć ma. Na domu jego kosztem skarbowym będzie zawieszona tablica z napisem w okręgu lauru: z legionu włoskiego.

Po czwarte. Legjonista żołnierz ranny, niesposobny pracować, prócz tej nagrody będzie miał jeszcze corocznie z skarbu publicznego 150 złt. na opłatę gospodarza za niego robiącego.

Po piąte. Legjonista żołnierz, któryby zginął w potyczce, będzie równie nagrodzony w swojej familji. Na co aby komissyja wyznaczona była, przełożonym zostanie.

[1] Wybicki miał tu na myśli Chrzanowską (Annę Dorotę, w legendzie Zofię) z domu de Frezen, której nazwisko złączone z obroną Trembowli w r. 1675. Tak wynika z przedmowy do opery pt. Polka, wydanej w Warszawie w r. 1788. Zob. Encyklopedia Powszechna (Orgelbranda, wyd. Warszawa 1861) V 538—9, Polski Słownik Biograficzny III.

Co się tycze oo. oficerów wszelkiej rangi, zapewnić się mogą, iż ojczyzny wdzięczność okaże się dla nich w całej okazałości. Przyłoży się przecię, iż oni w formującej się armji najpierwsze względy mieć powinni do awansów, również iż Rzeczpospolita przez wzgląd na ich ofiary nie skąpą ręką nagrodzić będzie im winna wszelkie poniesione straty.

156 WYBICKI do WIELHORSKIEGO [1] (początek sierpnia 1797)

Ukochany Generale, foljały trzebaby Ci pisać, co się tu porobiło od przybycia generała Dąbrowskiego. Ustawiczny ruch, ustawiczny gwar, jak w kaskadzie. Bodaj który gabinet w tym czasie więcej wysłał kurjerów, popisał ekspedycyj. Zawadzki [2] poja(c)hał do Paryża, Weytynowski do Zurych, Niemojewski [3] wali do Drezna i tam gdzieś ku Polsce. Dąbro(wski) powiedziawszy na przyjeździe Bonaparte(mu), że chce pisać do Dyrektorjatu, ten pewny, jak się dorozumieć należy, że ekspedycyja gotowa, kazał ją sobie w trzy godziny podać. Dąbro(w)ski po swojemu wpada nam i każe rzecz zaraz napisać, przepisać i etc. Godzinę straciłem z radości i z złości, że czas tak krótki, godzinę myślałem i nic wymyślić nie mogłem, godzina ostatnia, jak godzina porodzania, uformowany płód wydała. Domyślisz się, Generale, jaka mnie delikatność obejmowała do Dyrektorjatu etc. Tymczasem, jak się u nas wszystko cudamy dzieje i ja cudem tak zrobiłem, iż Bonaparte dwa razy czytał, dwa razy approbował, dwa razy wysłać radził, dał sam list i paszport etc. Tu nowa radość a z nią nowe zamieszanie. Pisz do ministrów, reprezentantów etc. i to się wszystko porobiło. Grunt wysłanie; piniądze, przyrzekł Serbeloni [4], aż wkrótce pan ociec słowo cofnął; domyślisz się, co synowie mówili. Wszystko się zaczym rwie; Weytynowski [5] koniecznie także miał ja(c)hać do Zurych, nie ma o czym. Nowe cuda: Niemojewski [6] proponuje zgodę, Sułkowski chce się fraternizować, Bonaparte głośno po Milanie gada, że niech nikt przeciw Dąbrowskiemu nie gada, bo on go poznał i szacuje. Dyrektorjat w (h)aftach musi dawać publiczną audjencją Dąbrow(skiemu). Minister wojenny [7], jego nieprzyjaciel, musi go wieźć na audjencją. Kosiński powiada, że wszystko dla miłości ojczyzny zapomina i Dąbrowskiego za zbawcę kraju uznaje. Zgoła, ktosz wyszystkie cuda opisześ Grabiński [8] na fraternizacyją daje

[1] Aut. w rk. 3996 (p. 382—3) Bibl. ord. Krasińskich.

[2] Adjutant Dąbrowskiego (por. Askenazy: Napoleon a Polska II, III). Ignacy, w randze majora, używany i w misjach dyplomatycznych.

[3] Józef N. Jego stan służby wcześniejszej i późniejszej Kwartalnik Historyczny XXXI 325.

[4] Serbelloni Galeazzo ks., przewodniczący w dyrektoriacie cyzalpińskim, życzliwy ale w polityce kierujący się oczywiście wedle wskazówek Bonapartego, następnie zastępujący rzpltę w Paryżu.

[5] Sołtyk Stanisław, bratanek biskupa, poseł na Sejm Czteroletni (por. Tyg. Ill. r. 1912, nr 2, artykuł Askenazego).

[6] Józef Niemojewski, generał ziemiański, starosta śremski, ofiarny uczestnik powstania 1794, za Księstwa Warszawskiego generał brygady jazdy, zmarł w r. 1839 (A. Skałkowski: Fragmenty).

[7] Birago Gabriel.

[8] Szef batalionu. Jego koleje służbowe podaje Georges Six: Dictionnaire biographique des généraux et amiraux français de la Révolution et de l'Empire (1792—1814) (Paryż 1934) I 518, także Skałkowski: O kokardę legionów i Askenazy: Napoleon a Polska II, III.

obiad, a na kurjerów 300 fr. Zjedliśmy obiad, ucałowaliśmy, opiliśmy się etc. wzięliśmy piniądze i wszędzie powysyłaliśmy. A cosz? nie kręci Ci się w głowie to czytając, mnie się zda jak w malignie, że lecę przez tysiąc stopni gdzieś tam na dno. O mój Generale, czemusz tu Ciebie nie mamy. Niemojewski jak, gdzie i o czym jedzie, po tym Ci opiszę, bom się zmachał i Bóg wie, co znowu dla Niemojewskiego piszę, proklamacyje, odezwy, ale, ale, wszak to my i do Kościuszki różnego gatunku popisali inwitacyje[1] etc. Dziś jeden generał wyjeżdża do Paryża, przez niego Dąbrow(ski) ponieważ znowu różne ekspedycyje poseła, ja profituję i posełam pak[2], które mi przysłałeś dla Grabowski(ej)[3], pod kopertą posełam Barssa: Więc wszystko się dopełnia. Piniążki, winszuję, że wynegocjonował Dęboski[4]; gorzej, że tu żadnej podobno nawet nadziei mieć nie można na naszym ojcu[5]. Wyrzekam się. Posełam Ci list, który mi Barss odesłał[6]. Posełam Ci tysiąc i miljon pocałowań, uścisków i wyrazów najprawdziwszego szacunku. Do zobaczenia.

157 WYBICKI do J. WIELHORSKIEGO[7]

(Sierpień 1797)[8]

Kochany Generale! Opisał Mu o. Węgliński[9] pomyślne tutejsze wiadomości; wiem, że wszyscy razem z namy dzielić będziecie ukontentowania. Nota[10], którą napisałem, jak mogłem, zdała się przypaść do smaku Bona Parte i Berthier i jest, jak ufam, odpowiadająca rzeczy i stanowi waszemu żołnierskiemu. W głębokie dyplomacyje przy pałaszu się nie wchodzi a osobliwie nam biedakom. Macie więc tę notę podpisać, tak jak Bonaparte powiedział, aby tylko szefowie[11]. Ja bardzo kontent jestem, że umyś(l)ny do Paryża jedzie; opiszą się rzeczy obszerniej i my też przecię odbierzemy odpowiedzi dokładniejsze. Na ojca naszego wymyśliłem sposób, iż gdy się Bona Parte znowu troskliwie pytał o Mała(c)howskiego, gdy wysłanie kurjerów do Paryża jest koniecznie potrzebne etc., a zaczym tatuliu daj piniędzy. Odpowiedział, aby podać notę do Dyrektorjatu; przełożyłem, iż w takiej bagateli z Rządem gadać nie będziemy i że z nim tak jak z ojcem o tym się mówi. Przyrzekł dziś dać,

[1] W związku z jego uwolnieniem przez Pawła i wyjazdem do Ameryki (por. Skałkowski: O kokardę, także Askenazy: Napoleon a Polska III.

[2] t. j. pakiecik.

[3] O niej częste wzmianki w korespondencji Barssa z Wielhorskim. Wówczas porodziła w Paryżu syna. Miała wpływy dzięki stosunkom z panią Tallien (Askenazy III 27). Była z pochodzenia Francuską a małżonką (wbrew Bonieckiemu VII 10) generała lejtnanta wojsk litewskich Jerzego Grabowskiego.

[4] Jan Dembowski, sekretarz Ignacego Potockiego i jego korespondent warszawski przed insurekcją 1794, jako adjutant Dąbrowskiego używany w trudnych misjach, stąd jego częsta z kolei z nim korespondencja, którą cytuje w pracach swoich z tek zniszczonych w pożarze Warszawy dr Jan Lubicz Pachoński. Por. Polski Słownik Biograficzny V.

[5] Zapewne mowa o Serbellonim.

[6] Por. d. 143, gdzie wzmianka o tej korespondencji w części tylko dochowanej.

[7] Aut. (bez podpisu) w zb. Dra Rożnowskiego. Poprawiona interpunkcja, zachowane właściwości pisowni godne uwagi.

[8] Dokładniej oznaczyć datę trudno. Raczej pierwsza dekada sierpniowa.

[9] Węgliński vel Węgleński Jan, członek Deputacji, brat Franciszka (Kukiel: Próby powstańcze 74).

[10] W rk.: Notę.

[11] W rk.: cheffowie. Por. Pamiętniki ośmnastego wieku III 39.

ale znowu odłożył na jutro. Nie wiem, czy do swego ojcostwa nie przyłączy jeszcze niepunktualność etc. Tymczasem radzić się musi, tymczasem ufamy zawsze w negocjacji waszej a szczególniej w zręczności Koraska[1]. — Posyłam Generałowi listy z Paryża, które pod moją kopertą Barss przysłał; sam nic do niego nie pisał. Wiadomości wszystkie wróżą nam wojnę. Piszą z Wiednia, że tam przygotowania, jak największe. Z Berlina król[2] wyja(c)hał do wód bez nadziei doktorów, aby się wrócił. Książę Henryk[3] uproszony jest w Berlinie. Mówił księciu Radziwił(ł)owi[4]: „j'espère que la Pologne existera encore, et nous y travaillons". Nie(c)hże więc zdycha Gwilhelm, może i tam sistema się odmieni. Cieszmy się, kochany Generale, choć temi snamy, milsze ony, jak na jawie smutki. Co jest rzetelną moją satysfakcją, że Bona Parte, mogę mówić, więcej ma szacunku dla Dąbrowskiego, jak miało i wojsko i rządy nasze dla niego — alias bo mnie(j) go znać umiali. Ja z tego wszystko wróżę. Ja w tym trjumfuję, bo zawsze byłem za Dąbrowskim, tak jak teraz za jego legjonamy, w których zbawienia naszego s(z)czególną zakładam nadzieję. Szanowni wybawiciele nasi gotujcie się odbierać te laury, które wam wdzięczna ręka uwije. Menażujcie....[5], aby zawstydzona Polka na próżno wam nie ofiarowała, co ma najdroższego. Kochajcie mnie. Wszystkim szacownym kolegom tysiąc najs(z)czerszych oświadczeń. Zabłocki nie(c)haj pamięta Xiężną menażować ani się na mitrach nie(ch) nie rozłakomi, bo najpierwej na szlachcianeczki mazowieckie trafiemy.

Kochany mój, waleczny, gruby i m(ały) (co do wzrostu) kapitan i adjutant[6] jak się tam miewa? Jeżeli mi pinięDzy wnet przyśle, powiem, że wyjdzie na generała. — Pisałem do Paryża obszernie o nim, na wszystkich tam strach padnie, osobliwie jakby przy ogromnym pałaszu adjutanta obaczyli. To tylko nie dobrze, że mi cyfry oddać zapomniał i adres, gdzie Barss stoi. Proszę o to. Adieu. Już też nie masz gdzie i pisać, a jabym chciał gadać z wamy życie całe. N. B. Nadgrodzę sobie w marszu.

158 DEMBOWSKI, szef 3-go bat. fizyljerów, do WYBICKIEGO[7]

Mantua, 26 thermidor (V—13 sierpnia 1797).

....[8]. Kocham go jak ojca, brata, obywatela, Polaka i całą moją nadzieję. ....[9]. Nie ma żołnierza, któryby Cię nie znał, chociaż Cię nigdy nie widział...

[1] Przezwisko, a czyje? Jana Dembowskiego?

[2] Fryderyk Wilhelm II, zmarł 16. XI. 1797 po daremnej kuracji w Pyrmont.

[3] Fryderyk Henryk Ludwik, ks. pruski (1726—1802). Jakkolwiek miał bardzo znaczny udział w I rozbiorze Polski, uchodził swego czasu za kandydata do jej tronu a należał do frondy na dworze.

[4] Antoni Radziwiłł (1775—1833) ożeniony z Fryderyką Ludwiką, córką księcia pruskiego Augusta Ferdynanda.

[5] Kropki w tekście.

[6] Dembowski Jan, później szef batalionu, należał do inteligencji legionowej, jako wyrobiony politycznie przy Ignacym Potockim (por. Pol. Słownik Biograficzny V.).

[7] Aut. w zb. Dra Rożnowskiego. Korespondentem jest Ludwik D. (1768—1812), zob. A. M. Skałkowski: O kokardę legionów str. 260—2, 270—1, Pol. Słownik Biograficzny V.

[8] Wyraża żal z powodu niemożności widzenia się w Reggio. Wyrazy uznania i przyjaźni.

[9] Zaprasza go do Mantui.

159 PROZOR do WYBICKIEGO[1]

Z Paryża 16 sierpnia 1797.

Przyjechał tutaj dnia wczorajszego Jerzy Grabowski, co komenderował nad Narwią[2].... Widział się....[3] z księciem Kazimierzem Sapiehą[4], którem zupełnie zdrów, pełen najpoczciwszych intencjów, ale długami (których ma do stu tysięcy ryńskich) tak obciążony, że niepodobna, gdyby mógł z tego miejsca gdziekolwiek wyruszyć; wtenczas nawet kiedy wszystkim cudzoziemcom kazano z Wiednia ustąpić, on jeden z pomiędzy tyla dzięki troskliwości kredytorów czujnych został na miejscu.

160 St. SOŁTYK do WYBICKIEGO[5]

Zurich, 16 Augusta (1797).

Już tedy doczekaliśmy się pożądanej wiadomości o Małachowskim[6]. Podług listu 26 julii datowanego miał on wyjechać z domu 9 praesentis... Nie wątpię, iż przeświadczonym jesteś, że wiadomość o Małachowskim najściślejszego potrzebuje sekretu przez wzgląd na przypadki w jego podróży i mnogość szpiegów cesarskich będących w Medjolanie. Soli. Sułkowskiemu z tysiącznych powodów (o czem ad coram) ja nie ufam szczególniej. Barss już jest uwiadomiony i Barthélemy[7] stąd directe... Z Puław jest doniesienie, iż Czartoryscy oboje żywo interesowanemi do tego projektu się okazali. Posyłali nawet umyślnie jednego przyjaciela dla nakłaniania Małachowskiego do wyjazdu. I dukaty i ludzie będą.... W Paryżu do harmonji co raz zbliżają się bardziej. Nadzieje pokoju niewątpliwe.... Godzę się w tem z WWPanem, że Francji są intencje zakłócić Niemcy, ale nie mogę inaczej sądzić, jak że to dla pozyskania czasu spoczynku, a potem okazji do otrzymania przez manewry gabinetowe preponderancji..., directe zaś wchodzić w nową wojnę, mnie się zdaje, iż Francji i nie wypada i trudnoby było.... Po uchyleniu spekulacyj na niezgodach domowych francuskich przyjdą rzeczy do końca z łatwością, kosztem Holendrów Anglja a Wenecjanów cesarz mogąc być zaspokojonemi. Co do nas, nam się tu zdaje, iż nie wypada żadnego najmniejszego w jakimkolwiek bądź objekcie czynić kroku, aż póki reprezentacja się nie zgromadzi. Przez okoliczności wiadome nie mogąc być woli naszej panami, powinniśmy czekać w cichości dyrekcji tych, którym losy nasze powierzyliśmy a którzy nam jej w porze przyzwoitej odmówić nie mogą. Łaskawość nadzwyczajna Bonaparte(go) są to czyny pro casu a z drugiej strony mogące być uważane jako

[1] Oryg. w zb. Dra Rożnowskiego, Nr 2. Poprzedni (Nr 1) z 8 sierpnia 1797 pisany po części szyfrą, nieznaną wydawcy, i dlatego pominięty.

[2] Jerzy Grabowski (według Bonieckiego VII 10) gen. inspektor wojsk. lit. po ojcu Janie Jerzym od r. 1785. Zob. Korzon: Kościuszko 451. Askenazy l. c. III 27 i 397. Protekcja paryska miała mu zapewnić komendę nad nową legią rzymską w roku następnym (Pachoński: Wojna francusko-neapol. I).

[3] W Wiedniu.

[4] Kaz. Nestor S. (ur. 1750 † 25 maja 1798 we Wiedniu) marszałek konfederacji litewskiej za Sejmu Czteroletniego, uchodzący za syna Stanisława Augusta, wartogłów temperamentu odziedziczonego po matce, siostrze hetmana Branickiego.

[5] Aut. w zb. Dra Rożnowskiego. Nr 6. Soli.

[6] Marszałek Sejmu Czteroletniego. Zob A. M. Skałkowski: O kokardę legionów 61—4, 200—3; Kwart. Hist. XXXI, 308—10.

[7] Franciszek markiz B. (1750—1800) zawarł pokój bazylejski, poczem wszedł do Dyrektorjatu, skąd go usunie zamach z 18 fructidor (4 września 1797).

wymiar sprawiedliwości. Ja jego zawsze sądzę więcej przychylnym włoskiej rzpltej, która jest jego dziełem, niż polskiej, której powstania przez żadne kombinacje on nie może zostać autorem. Menażować i pomnażać jego względy interes każe, lecz polegać na nich żadnego nie ma fundamentu. Sułkowskiemu, na miłość ojczyzny zaklinam, aby najmniejszej nie czynić konfidencji. Opowiem za obaczeniem się ważne bardzo do tego powody, których poczcie nie śmiem powierzać...[1].

Proszę, żebyś był łaskaw, jeżelibyś się wyprowadzał z tej stancji, abyś biuro w moim pokoju będące zapieczętował i polecił gospodarzowi straż jego... Barss już się poznał z ministrem[2] interesów zagranicznych, projekt reprezentacji bardzo mu się podobał i zapewnił, że na kongresie silnie będzie poparty. Weyssenhof już wyszedł z niebezpieczeństwa, ale chory jeszcze...

Weygtynoski[4].

161 JAN DEMBOWSKI, kap. adjut. do WYBICKIEGO[5].

Z Bolonji, 2 fruct. V (19 sierpnia 1797).

...[6] Trzecieski[7] oświadczył, iż część pieniędzy dał na oficerów, część na wykupienie klejnotów[8], część Weygtynowskiemu, co za kłamstwa. Odsyłam cyfry Barsa, Prozora, Mniewskiego...[9].

162 ST. SOŁTYK do WYBICKIEGO w Mediolanie[10]

Zurych, 19 Augusta (1797).

Odebrałem list 15 aug. datowany. O wekslu doniosłem dawniej, doszedł, ⫲2 agio kosztuje. Co będziemy jeść potym, nie trzeba się turbować. Jezus pięciu chlebami pięć tysięcy Żydów nakarmił. Naszym jest właśnie cudowny Dąbrow-

[1] Małachowski wyprawił Kochanowskiego dla zbadania sytuacji, ale przynaglony przez wysłańca postanowił jechać 9 sierpnia, nie czekając powrotu Kochanowskiego. Leduchowski, Woyczyński i i. wysłali nadto do Paryża Mostowskiego. Pogłoski o złapaniu Ogińskiego.

[2] Talleyrandem, który był nim od 28 messidor V, tj. 16 lipca 1797, po Karolu Delacroix.

[3] Józef W., poseł Sejmu Czteroletniego, uczestnik spisku insurekcyjnego z r. 1793/4.

[4] Stanisław Sołtyk, który używał tego i podobnych pseudonimów w swej korespondencji (ogłoszonej po części przez Władysława Smoleńskiego z archiwum w Rosi w *Przeglądzie historycznym* za rok 1910) był uprzednio podstolim w. kor. i posłem krakowskim na Sejm Czteroletni II kadencji, w dobie polegionowej spółzałożycielem Tow. Przyj. Nauk w Warszawie, później marszałkiem sejmu 1811, senatorem za Królestwa Polskiego, wreszcie więźniem stanu. Zmarł w r. 1832 (*Tyg. Ill.* 1912 nr 2, *Pamiętnik Biblioteki Kórnickiej* z. 2. (1930): *Tow. Przyjaciół Konstytucji 3 Maja*).

[5] Aut. w zb. Dra Rożnowskiego

[6] Odsyła list Barsa i i.

[7] Augustyn Trzecieski, bogaty, ofiarny obywatel ziemski z Podola (por. Kukiel: *Próby powstańcze po trzecim rozbiorze*, str. 111, 120 i dalsze). Zacięty jakóbin, uczestnik spisków.

[8] Por. Wł. Smoleński: *Emigracja polska*, str. 96.

[9] Załącza listy brata z Mantuy. Zaprasza do wspólnej podróży do Rzymu.

[10] Aut. w zb. Rożnowskiego (Nr 10).

ski, w którego ja ślepo wierzę. Ale już to pominąwszy żarty, z strony głodu nie ma się co obawiać... Należy się spodziewać, że w przyszłym miesiącu przyjdą jakieś fundusze. Dziękuję za komunikacją druków, starać się będę zrobić z nich, jaki będzie można, użytek. Piękny płód nieograniczonego dowcipu cnotliwego naszego reprezentanta[1], którego gorliwość duszy, stałość sentymentów i nieustające prace wiecznej u potomności pamiątki a u współczesnych należytego w uwielbianiu przodkowania godnym uczynią... Z ukarania Kosińskiego[2] cieszę się prawdziwie. Tak przystało. Co do Sułkowskiego[3], pozwól powiedzieć, iż przyjaźni jego dla was okazy z tysiącznych powodów są i będą mi zawsze podejrzane. Pozwalam, iż on chce dobrze ojczyźnie, ale chce sobie najlepiej, ale dowiódł mocnego o Dąbrowskim na krzywdę uprzedzenia, ale on ścisłe związki z nieprzyjaciołami Dąbrowskiego statecznie dochowuje etc. Uległ nie mogąc inaczej, ma dosyć światła i taktu do układania pozorów, nie chybi wam aż chyba przy pewnej okazji. Taka jest moja o nim opinja uformowana nie z wniosków, lecz z faktów, i dlatego nic coby skompromitowaniu ulegać mogło, komunikować mu nie radziłbym. Konwencja z Genuą[4] nie może jak tylko najmilsze sprawiać ukontentowanie każdemu dobremu Polakowi. Daj Boże takich więcej. Ludzi dosyć jeszcze mamy. Pisze Bars, że w departamencie Charentes jest kilka tysięcy Polaków, którzy czekają tylko zezwolenia rządu do złączenia się z legjonami. Lecz opuściliście piękną okazją dostania funduszu na ekspensa publiczne przy robieniu konwencji z Genuą. Sposobem pożyczki zdaje się, że można było bez kompromitowania się zarekwirować o jaką sumę. Już się minęło. Bodajby tylko Małachowski i reszta naszych tu pościągali, to fundusz jakikolwiek przybędzie zapewnie...[5].

Weygtynowski.

163 WIELHORSKI do WYBICKIEGO w Mediolanie[6]

Z Bolonji 5 fructidor (V—22 sierpnia 1797).

...[7] Miałem list od Barsa, lecz nowego nic mi nie donosi tylko, że Mniewski odpisał na list nasz, w którym zaklinaliśmy ob. paryskich, ażeby przysłali do nas Ogińskiego i Mniewskiego, że okoliczności nie pozwalają mu

[1] Odnosi się to do Wybickiego raczej niźli do Bonneau, który był upatrywany na zastępcę emigracji w Rasztadzie, wszakże skrępowany zależnością od fr. ministerstwa spraw zagranicznych nie mógł tego mandatu przyjąć. Tego ostatniego pomysłem był projekt częściowej odbudowy Polski jako wchodzącej w skład Rzeszy (Skałkowski: O kokardę 62—3).

[2] Zatarg o stopień adjutanta-generała, który później się zaostrzył do tego stopnia, że Kosiński przeszedł do służby cisalpińskiej i atakował wodza legionów w listach otwartych (por, Amilkar Kosiński we Włoszech (Poznań 1877), str. 13—24, 40—48, Życiorysy zasł. Polaków IX, 11).

[3] Por. Saint-Albin: Mémoires histor., Skałkowski: Les Polonais en Egypte, Rodowód J. Sułkowskiego, Askenazy: Napoleon a Polska II, III, Marcel Reinhard: Avec Bonaparte en Italie (1946), Przegląd Wielkopolski III (1947) 65 i n.

[4] Układ co do zorganizowania legionu polskiego na żołdzie rzpltej genueńskiej o który zdawała się troszczyć Bonaparte wpływając na posła genueńskiego.

[5] Por. Askenazy l. c. II 200.

[6] Aut. w zb. Dra Rożnowskiego.

[7] Był bez wiadomości, nawet, gdzie Dąbrowski. Cieszą się z zapowiedzi przybycia Dąbrowskiego.

teraz zbiec do Włoch, ale że zawsze jest gotowym do usług publicznych etc. tysiąc słów wielkich a nic nieznaczących [1]. Posyłam Ci... listy od Rymkiewicza do Weigtynowskiego [2], wyczytasz w nich kilka rzeczy pięknych ale wcale nie cieszących, co najgorszego, że nieborak nie ma o czem do nas przyjechać, jak się wydaje, a bardzoby nam był potrzebny. Żałuję bardzo, że nie byłem przytomnym ekspedycjom naszym, lubobym był mało co pomógł, jednak bym się był napatrzył i nauczył, jak to z głową i rozumem z niczego coś zrobić można, a ten talent w największej doskonałości posiadasz. Napisz przecie, co się tam u was stało; wiemy tylko, że zgoda, ale nie wiemy kondycyj traktatu..., powiedz mi, co się stało lub stanie z Kosińskim i Grabińskim, bo to są... skały, o które fale mocno się rozbijają [3].

164 WYBICKI do WIELHORSKIEGO [1]

24 Augusti (1797).

Z listów, które miałem honor do Ciebie pisać, Generale, wiedziałeś obroty nasze, masz je sobie dziś wytłómaczone przez Dąbrowskiego, ale ani on opowie ani ja Ci zdołałbym opisać wszystko, co się działo, aby struć osoby a z nimy rzecz zniszczyć. Dość wiedzieć, że zwycięstwo przy rzeczy, prawdzie i potciwych nas Polakach! Bonaparte odjachał (z) przywiązaniem i szacunkiem dla Legjonów. Z Paryża mi piszą, że Zawadzki powszechnie daje się kochać a interesa nasze ściągnęły attencyją. Że nowy minister interesów zagranicznych [5], q u o d   m a x i m u m, jest za projektem reprezentacji naszej nacjonalnej i poparcie silne na kongresie przyrzekł [6]. W tych pomyślnych dyspozycyjach Francji odpowiadają interesom nad wszystkie kalkulacyje i nasze patrjoty. Poto(cki), s(tarosta) s(z)cze(rzecki) (N. B. Bóg mój) i Weytyno(ski) mi piszą, że nasz patrjarcha Małachowski, po długich namysłach, za przybyciem synów st(arosty) s(z)cze(rzeckiego) wyja(c)hał 9 Augusti (dzień święty narodowy) do Szwajcar, a przed nim Mostowski, Kochanowski do Paryża. N. B. S o b i e   i   k o m u   b a c z y s z. Czartoryjscy wysłali także do Mała(c)howskiego, aby projektu reprezentacji nie opus(z)czał, oświadczyli ludzi i pinie̜dzy. Podług dziś listu odebranego nasz luby staruszek z Potockim [7], kasztelanem lubelskim, ruszył; z nimy się złączą Weyssenhoff [8] i Lynowski [9]. W takiej kom-

[1] Por. K w a r t. H i s t. XXXI 291.

[2] Wł. Smoleński: E m i g r a c y a   p o l s k a str. 55—7, 64—70, 76—94.

[3] Por. K w a r t. H i s t. XXXI 301—4. — Kosiński na czas niejaki opuścił legie dla służby cisalpińskiej, Grabińskiego wyprawiono na Wołoszczyznę dla zasięgnięcia języka (Askenazy l. c. II 165).

[4] Aut. w rk. 3996 (p. 384—5) Bibl. Ord. Krasińskich.

[5] Karol-Maurycy de Talleyrand-Périgord (1754—1838), w dobie cesarstwa książę Benewentu.

[6] Por. K w a r t. H i s t. XXXI 311. Obietnica oczywiście była gołosłowną, zwłaszcza że minister osławiony swem przekupstwem lekceważył ubogą emigrację. Otwarciej mówił chyba z takim Ogińskim (M é m o i r e s 306—7) jako bliskim sferą towarzyską.

[7] Piotr Potocki, starosta babimojski.

[8] Józef Weyssenhoff, szambelan Stanisława Augusta, cześnik inflancki, poseł na Sejm Czteroletni, publicysta, wkrótce zmarł (T o w. P r z y j a c i ó ł   K o n s t y t u c j i 3 M a j a, P a m i ę t n i k   B i b l. K ó r n i c k i e j 1930).

[9] Aleksander Linowski (zm. 1820), poseł krakowski na Sejm Czteroletni, sekretarz Kościuszki (przed Niemcewiczem), kasztelan za Królestwa Polskiego, przeciwnik Kołłątaja.

panji cywiliście przy assystencji 6000 zbrojnych moich najukochańszych dziatek, nie wstyd się będzie pokazać. To być nie może, aby tyle nadzwyczajnych wypadków nie wróżyły nadzwyczajnego jakiego przeznaczenia dla rzeczy[1]. Jest zapas materjałów na operacyje polityczne, ale ach! gdyby jednak pióro zastąpił bagnet. Będziemy o tym najpierwej tu wiedzieli. Bonaparte powiózł w jednej ręce ultimatum, w drugiej pałasz, jeżeli Niemczyska ztchórzą i podpiszą, co im w Paryżu nakazano, projekta nasze wojny przepadły, ale ach! gdyby zaślepli i zatwardli. Bonaparte en avant a my, Panie Józefie, galopem staruszki za niemy i potym ich wyprzedziemy. Taki jest moment kryzis dla nas, że nie wiem, czy go z niespokojności przeżyję. Po takich danych Ci, szacowny Generale, wiadomościach rzetelnych wolno mi do tego serca, które dla siebie pozyskać starać się życiem będę, słowy tylko czterema się odezwać. Jeżeli co się stało, coby obrazić mogło komisyją[2], dla całości rzeczy darujcie. Znasz mnie, mój Panie, a znasz, rozumiem, z gruntu, z takiej znajomości osądzisz, że słów kilka napisanych z czystego jak źródło wypływają serca. Ad coram, Mój Panie, zapewniam go i między innemi kolegami szacownego Zabłockiego[3], że jak wasze ustanowienie tak wybór osób uwielbiam, myślą ani słowem z ust moich was i funkcyj nie obraziłem, ale śmiało całej waszej komisji przełożyć odważam się, że gdybyście się byli znajdowali w obrotach Dąbr(owskiego), musielibyście byli równie jak on najdespotyczniejszemu prawu potrzeby na czas ulec. Szło uratować rzecz, szło uratować interes ojczyzny, bo dalibóg, że ten jest w Legijach. Mój Generałeczku, razem z moim Maciusiem, zagójcie na ten raz ranę ani jej nie rozdrażniajcie. Wreście wiecie od Chaman(d)a i innych zaświadczenia. Co do mnie, proszę całą komissyją, aby ten mój wyraz przyjęła jak dyktowany od troskliwości mojej obywatelskiej, a raczyła go tłómaczyć jak winny dla niej szacunek i uwielbienie. Kochajcie mnie.

165 WIELHORSKI do WYBICKIEGO[4]

Bolonja, 12 fructidor V (29 sierpnia 1797)

...[5]

Nasz patrjarcha[6], jeżeli już wyjechał, utrzyma w zgodzie umysły wszystkich zagranicą tułających się Polaków, gdyż będą mieli wszyscy un point

[1] Idea zebrania na emigracji Sejmu, od samego początku zespolona z akcją legionową, nabrała szczególnego znaczenia po zawarciu rozejmu w Leoben (18 kwietnia 1797) w związku z jego postanowieniami. Preliminaria pokojowe zastrzegały wzajemność w zapewnieniu spokoju wewnętrznego państw się układających i zapowiadały kongres pokojowy. A mianowicie w § 3. „Sa Majesté l'Empereur et la République française s'engagent à faire tout ce qui sera en leur pouvoir pour contribuer à la tranquillité intérieure des deux états. § 4... à ce congrès seront admis les plénipotentiaires des alliés respectifs. § 9. Les prisonniers de guerre seront respectivement rendus". Tkwiła w tem straszna groźba dla legionistów. — Por. Askenazy l. c. II 90, 300.

[2] Z mandatem oznaczania stopni oficerów, zaciągających się do legii.

[3] Pułkownik Maciej Zabłocki.

[4] Aut. w zb. Dra Rożnowskiego.

[5] Dziękuje za wiadomości pomyślne.

[6] Zapewne mowa o marszałku Małachowskim, którego przybycie zapewniłoby na emigracji przewagę stronników Sejmu nad wyznawcami ideologii insurekcji i rewolucji.

de ralliement, i spodziewać się należy, że naczelnikostwa z głowy im wywietrzeją. Pójdziemy za Bonapartą galopem, tylko że ja na tęgiej karej kobyle, a Pan mój piechoto... Mnie, Kochany Obywatelu, przypominać nie potrzebujesz, ażebym kochał Dąbrowskiego, gdybym nawet nie miał dla niego osobistego szacunku i przywiązania, to przywiązanie moje do rzeczy wiodłoby mnie do wielbienia i kochania go...[1].

166 DĄBROWSKI do WYBICKIEGO[2]

Z Bolonji, 12 fruct. V (29 sierpnia 1797).

Kochany Przyjacielu! Stanąłem tutaj zdrów. Zastałem niesmaki, lecz przyzwyczajony znosić wszystkie przykrości jestem wyższy nad tęż, radzę się zawsze rozsądku, rzeczy i konsekwencyj, potrafię i znajdę środki dalekie od nagłego postępowania, które by zapewne od kogo innego na miejscu mojem będącego użyte nie były. Piszę Ci szczerze, Przyjacielu, bo znam Twoje serce i przyjaźń. Bądź spokojny, nieprzyjaciołom zostawmy rozdział umysłów, naszą powinnością dochodzić celu, jaki zamierzyliśmy sobie. Polak przyzwyczajony do konfederacyj nie dziw, że się często burzy; to szczęście, że te nie długo trwają, bo drobna czasem okoliczność rozbija te chmury, co piorunami grożą. Ty, Pułkowniku Konfederacji Barskiej, najlepiej o nich sądzić potrafisz. Dajmy pokój drobnościom. Z utęsknieniem czekam wiadomości o naszych patrjotach, co się ku nam zbliżają; co z Paryża mieć będziemy, to są istotne rzeczy. Zastałem tutaj duplikatę listów Pot(ockiego) szczer(zeckiego) i Weygt(ynowskiego) pełne dobrych nowin; nie uwierzysz, jak mi te były potrzebne. Z listu Twego, Przyjacielu, do Wielhorskiego widzę, że Ci są doniesione przez Weygtynowskiego, nie mam przyczyny powtarzać, prócz, że żona moja przybiera się ku mnie, jak mi pisze Potocki, wchodzisz zapewne w ukontentowanie moje, chciałbym Ci winszować podobnej satysfakcji, żeby Esterka ku naszemu pełnomocnikowi się zbliżała. Ja zawsze kontent i szczęśliwy, że z Polakami żyję i musztrę z niemi odbywam; przedziwny lud, kiedy tylko obowiązków swoich pilnuje a nie ma pretensyj ministrować albo się wdawać w wielkie interesa narodów. — Szkoda, że nie jesteś z nami, Przyjacielu, bez ciebie smutno, z Tobą prawdziwa konsolacja. Żołnierze do Twojej pieśni[3] coraz więcej gustu nabierają, my ją sobie często nuciemy z winnym szacunkiem dla autora, którego kochać i być przyjacielem nigdy być nie przestanę. Ściskam Cię z serca. Dąbrowski.

[1] Trudności wynikające z przewodnictwa w komisji, na której orzeczenia nie czeka Dąbrowski przy nominacjach, chociaż wyjaśnił, że czyni je tylko tymczasowo. Prośba o radę w tym względzie. Jak wybrnąć? aby nie narazić się komisji i nie gniewać Dąbrowskiego. — Por. Kwart. Hist. XXXI 29 i n. A. M. Skałkowski: O kokardę 210—1.

[2] Oryg. w zb. Dra Rożnowskiego, kopia niedokładna w rogalińskim rk. 275, gdzie poprawiano styl listu. List ten jest w dużej mierze otwartym, mianowicie zwłaszcza w części wstępnej.

[3] Oczywiście mowa o Jeszcze Polska...

167 BARSS do WYBICKIEGO [1]. d. 30 aug. 1797.

Donoszę Ci, Szanowny Obywatelu, że Konstanty [2] z Kwiatem [3] tu na dniu wczorajszym przybyli. Ten drugi dla wyrozumienia dokładnego abrysu stajni [4] zatrzyma się tu przez czas niejaki. Pojedzie następnie wraz z pierwszym do Was. Konstanty prosi generała, aby mu miejsce w swych legjonach zachował... Grabowski, generał, wybiera się także służyć pod gen. Dąbrowskim. Ksawery [5] już się wybierał ku Wam, lecz rozgłoszenie projektu po całej Polsce przez osoby, któreśmy do konfidencji z powodu szczerości braterskiej przypuścili, przymusiło go do ostrożności tak dalece, iż czekać musi w domu dopóki się wieści o egzekucji dziś już odbywającej się tegoż projektu nie uciszą. Radbym, gdyby można omamić takim sposobem naszych sąsiedzkich szarpaczów, iżby myśleli, że ten nasz projekt był snem. A tymczasem niechby nasza robota przed zyzem ich ukryta dojrzała według życzenia naszego. Spodziewam, Ob., że dojrzeje. Noty nasze przez Scherera [6] rządowi podane dobrze zostały przyjęte. Żądanie pomnażania legjów, które ja osobnemi konsyderacjami u ministrów wojennego i Talleyranda poparłem, uznane jest za sprawiedliwe, i generał en chef aprobacją factorum et faciendorum odebrał. — Wczoraj podaliśmy notę o przeprowadzenie naszych wojowników do was ze wszystkich departamentów Francji i ta według życzenia przyjęta. Będzie miał Zawadzki w tych dniach rezolucją od ministra i wyślemy go do Was niezwłocznie wraz z informacjami stosownemi do innych naszych robót. Ministra pruskiego w oczy kole przybywanie tu znacznej liczby Polaków. Oświadczył swe wielkie zdziwienie z tego powodu jednemu z nowo przybyłych. Iści się dawne przysłowie, że na złodzieju czapka gore. Bądź zdrów, Szan. Reprez., i przez światłe prace toruj sobie zawsze drogę do szczęśliwszej przyszłości, tak jak ją do szacunku serc przyjacielskich usłałeś. O pokoju tu od dni dwóch wiadomości ucichły. Wewnątrz jeszcze się nie wypogodziło. Salut et fraternité.

Barss.

168 WYBICKI do WIELHORSKIEGO [7] 30 Augusti (1797).

Aby raz, najukochańszy Generale, z walecznym swoim adjutantem, oddajcie dobremu Wybickiemu sprawiedliwość, że do was pisuję, bo choruję, że

[1] Aut. w zb. Dra Rożnowskiego Nr 8. Oczywiście wysłany z Paryża, którego nie opuszczał.

[2] Stanisław Woyczyński otrzymał ten pseudonim zapewne w uznaniu stałości.

[3] Z Michałem Kochanowskim, (por. Askenazy l. c. II 198—9).

[4] Mowa o zwołaniu sejmu konstytucyjnego.

[5] Zapewne Małachowski.

[6] Bartłomiej Schérer (1747—1804) minister wojny od 13 sierpnia 1797 do 20 lutego 1799. Zaczął swą karierę w szeregach austriackich za wojny siedmioletniej, potem w służbie francuskiej i holenderskiej, adjutant gen. Beauharnais, z kolei generałem brygady w armii Renu 1793 a w następnym dywizji. W armii Sambry i Mozy pod Jourdanem naczelnie dowodzącym armią Włoch i Wschodnich Pirenejów na przemian, potem Renu i Mozeli. Po ministerstwie objął armię Włoch i Neapolu. Oskarżony o nadużycia nie był osądzony z powodu zamachu 18 brumaire, ale pominięty przy reorganizacji 1801 r. Napijał. (Six: Dictionnaire biographique II 433—4).

[7] Aut. w rk. 3997 (p. 424—5) Bibl. Ord. Krasińskich.

mi wszystko[1] wyrzucacie milczenie. Chyba listy nie dochodzą i chyba chcecie co dzień odezw. Miłoby, miło to czynić, ale toby trzeba dla tej satysfakcji, ja(c)hać do Bolonji, a to nie można, bo ja teraz w środku korespondencyjów; ufam, że Wam będą i te miłe, które choć goło a przecię kurjerem wysyłam. Mój Generale, uczujesz, jak należy, ile dla nas satysfakcji, że z wysokości majestatu swego Dyrektorjat i ministry zniżyły się do kurtki i szarawarów naszych legionów. Przecięsz całe nasze kroki poczynione zupełną odebrały estymacyją. Czekajmy z cierpliwością skutków; nie w naszej one[2] sile, ale przynajm(n)iej pewni jesteśmy, że wszystko, co czynemy, i w kraju i u obcych, znajdzie względy, że nasza roztropność i cnota kiedy nie polepszy publiczności losu, pogorszyć go nie może. W momencie prawdziwie decydującym wszystko zda się nam sprzyjać. Zgoda zatarła hańbę podzielonych partyj. Bonaparte, na którym, jak zawsze z Paryża piszą, wszystko zależy, deklarował się całkiem za legjonami[3]. Małachowski (o cudo!), ten szacowny patrjarcha, w kompanji licznej 9 Augusta do nas ruszył. Wiezie z sobą sentymenta, serce i, co także należy do s(z)częścia rzeczy, d u k a t y. Każdy zaprzeczał, iżby to kiedy nastąpić mogło. Tak rzeczy najniepodobniejsze ułatwiło pomyślne, ufać należy, przeznaczenie! Mój Generale, mój najszacowniejszy mężu, mój najdroższy Przyjacielu, trzebasz było, aby wśród tego wesela i radości raz pierwszej dla duszy mojej nieprzewidziana a tem najsroższa doszła mnie wiadomość. Podobno tam się gniewacie na genera(ła) Dąbr(owskiego). Pióro nie chce tego pisać ani myśl zatrzymać. Kto(?)wy?[4] dla Boga! zgrzeszył Dąbro(wski) co przeciw komisji, pozwolę, ale wasza najm(n)iejsza, iż powiem, dla niego oziębłość truje rzecz całą[5]. Dla Boga! Zabijcie mnie, już na ten cios nie jest dość siły we mnie żyć dłużej. Pokryj dla miłości ojczyzny, dla tej, dla której życie dać chcemy. Pokryj, mówię, niech z g o r s z e n i a publicznego nie będzie. W nic nie wchodzę. M o m e n t j e s t t a k i. Rzecz[6] tej konsekwencji, iż nie mówię u(c)hybienie jakie niewinne, ale występek nawet pokryty być powinien. Znam Twoję flegmę, światło, doświadczenie; skądże się to wzięło, mój najukochańszy Panie, czy znowu tam jaki djaboł się nie urodził, co dla słowa, dla formalności etc. rzuca się na rzecz całą. Przypom(n)ij sobie: wielcy Grekowie w czasiech rewolucyjnych, gdy naczelnik co przeciw formalności wykroczył, powiadano: les loix dorment. Ale gdybym chciał bronić Dąbr(owskiego), dowiódłbym każdemu, że był w takich okolicznościach, c o o r z e c z y d e c y d o w a ł y, iż trzeba było coś robić może i przeciw formalności. Ale serce jego potciwe zreparuje, serce jego obrazić nie ch(c)iało. To Cię powinno przekonywać. W i d z i s z, j a k r z e c z y i d ą. Tu z Paryża. Tu Małachowski, a tu w legijach poróżnie(nie). Generale, wróć rzeczom porządek, ufność i miłość, wzajemność, o to Cię

[1] Raczej: wszyscy.

[2] W tekście: oney.

[3] Objaśnienie w 3-cim aneksie, jaki miał być dołączony do pamiętników Wybickiego wedle zapiski w zbiorach sarbinowskich, tej treści: „Projekt podany Bonapartcie r. 1797. Sejm w Milanie. Grunt, że marszałkowie mogli byli zwołać Sejm. Campo Formio skończyło zamiar. Do Rasztatu wcale Bonaparte odmówił".

[4] Albo zamiast dodawać pytajnik może należałoby przestawić: „Kto? Wy...".

[5] Odnosi się to do odezwy Komisji do egzaminowania oficerów przybywających do legionów (z 5 lipca 1797). Członkowie jej zagrozili złożeniem mandatów, ponieważ Dąbrowski nie oglądał się na opinią rzeczonej komisji.

[6] Wybicki pisze: Rrzecz.

proszę, bo inaczej odbierzcie mi życie. Do Ciebie jednego piszę. O. Zabłocki ma nadto także sentymentu (dla)[1] Dąbr(owskiego), aby go mógł, a raczej w nim rzecz całą zatruć[2]. Kochaj mnie jak ja Ciebie do śmierci.

169 ST. SOŁTYK do WYBICKIEGO[3] w Medjolanie

Zurich, 30 sierpnia (1797).

...[4] Prozor pieniędzy dostał i już miał wyjechać do żony[5]. Szaniowski[6] Trzecieskiemu napisał memorjał do ministra interesów zagranicznych, w którym się annonsuje plenipotentem patriotów[7] przysłanym do Paryża etc. To co ja wiem o Trzecieskim, miał on plenipotencją z licznemi podpisami jemu podobnych do autoryzowania Deputacji, na której nawet sfabrykowano podpisy kilku słusznych obywateli[8]. Otóż i reasumpcja...[9].

170 WIELHORSKI do WYBICKIEGO[10]

Bolonja, 31 Augusta 1797

Gdyby można w liście skakać, widziałbyś, Szanowny i Kochany Obywatelu, jaki skutek sprawiły na mnie listy Twoje; jaki moment dla Polski, jaki moment dla tych poczciwych Polaków, którzy Polskę ratują... Któż teraz o sobie myśleć może... Miałbym więc prawo łajać Cię, Kochany Obywatelu, i uczyniłbym to zapewnie za koniec listu Twego, gdybym mógł co innego znaleść dla Ciebie w sercu mojem, jak szacunek, wdzięczność i uwielbienie. Mnie prosisz, ażebym się nie gniewał na Dąbrowskiego, mnie, który w nim widzę istotnie zbawiciela ojczyzny a zatem człowieka najgodniejszego czci, wdzięczności i miłości każdego poczciwego Polaka. Póki Dąbrowski iść będzie drogą, jaką dotąd szedł, kochać go będę, zaręczam mu więc przyjaźń najszczerszą i najżywszą do śmierci. Jako prezydujący komisji musiałem po-

[1] Tak należy uzupełnić, aby tekst był zrozumiały.

[2] Por. Pamiętniki Józefa Drzewieckiego 114—5.

[3] Oryg. w zb. Dra Rożnowskiego.

[4] Pośredniczy w korespondencji. Zbiera wiadomości.

[5] Jakoż następny (III) list Prozora do Wybickiego z 15 września 1797 był pisany już z Hamburga i donosił w nim, że wraca do kraju (zb. Dra Rożnowskiego).

[6] Józef Kalasanty Szaniawski (1764—1843), wychowaniec uniwersytetu królewieckiego, gdzie przejął się filozofią Kanta, z którą zapoznał Polskę. Wtedy skrajny czerwieniec.

[7] Związku lwowskiego por. Wł. Smoleński: Emigracya polska, str. 96. Kukiel: Próby powstańcze, *passim*, Askenazy: Napoleon a Polska II, III, Skałkowski: O kokardę, *passim*, Handelsman: Rozwój narodowości nowoczesnej I, II.

[8] Akt Konfederacji z 6 stycznia 1796 zob. L. Chodźko: Histoire des légions polonaises I 357—9.

[9] Przypis Piotra Potockiego (Peterego): „...Dobrze stało się, że wstrzymaliście posłańca do wołowskich braci, krok ten kompromitowałby, gdyby został przejęty emisarjusz albo gdyby uskutecznił się projekt, jako niezgodny z oświadczonym celem niemieszania spokojności wewnętrznej opressorów nawet w przywłaszczonym kraju, jako niestosowny do systematu sejmowego". — Por. A. M. Skałkowski: O kokardę legionów 200—3 i dok. 153 (Appel à l'Europe).

[10] Oryg. w zb. Dra Rożnowskiego.

kazać generałowi, że praw przez niego ustanowionych komisja słuchać umie[1]. To zrobiwszy zresztą we wszystkiem do myśli jego stosować się myślę, gdyż jestem pewnym, że wszystkie do dobra dążą powszechnego...[2].

171 DEMBOWSKI do WYBICKIEGO[3]

Z Bolonji. 16 fruct. V (2 września 1797)

Cnotliwy Obywatelu! Z najwyższą radością czytaliśmy ekspedycją do Generała[4] przysłaną. Są ludzie, będzie Polska. W smutku, jaki nas dręczy, właśnie potrzebne były te wiadomości... Jak dziękuję[5] instynktowi, który Cię... z Paryża w te strony przyniósł. Prace Twoje są święte a dni najdroższe dla nas...[6] Generał pracuje teraz nad tłómaczeniem projektu do Bonaparte, który Sułkowskiemu poczciwemu[7] komunikować będzie, kiedy będzie potrzeba. Generał gotów jechać do Milanu, do Udine, do Zurich etc.

172 ST. SOŁTYK do WYBICKIEGO[8]

Zurich, 2 września 1797.

...[9] Minister interesów zagranicznych[10] powiedział Bonneau, że rząd żadnej autoryzacji dla reprezentacji polskiej dać nie może na piśmie, boby go to w nowe kwestje z dworami wiedeńskim i berlińskim wplątało. Pomimo to

[1] Komisja do egzaminowania oficerów przybywających do legionów polskich wybrana. W skład jej wchodzili nadto pułkownik M. Zabłocki, szef M. Forestier i kapitani Chłopicki, Karski i Szolc. (Skałkowski: O kokardę 210—1).

[2] Odczuł tylko boleśnie posądzenie Dąbrowskiego, jakoby należał do intryg. Dembowski usprawiedliwia się, że nie miał udziału w zamieszkach na tle sprawy Zabłockiego z Grabińskim (tragicznie zakończonej pojedynkiem).

[3] Oryg. w zb. Dra Rożnowskiego. Podpis Antałek wskazuje na Jana Dembowskiego. Był on w kancelarii sztabowej i prowadził korespondencję.

[4] Dąbrowskiego oczywiście.

[5] Scilicet: Dąbrowski. A choćby czytać: dziękuję — widać stąd, że Wybicki nie otrzymał ani wezwania z legionów ani wyraźnego nie miał mandatu od rodaków spod znaku Agencji paryskiej.

[6] Oskarżenia przeciw Grabińskiemu. Trzeba uzupełnić zaręczenia Chamand'a, co do uczciwości, że nie kradł. Zarzuty Zabłockiego. Wyzwanie. Zabłocki odmawia pojedynku za zdaniem kolegów: Interwencja sztabu daremna. Wyznaczenie komisji. Zwraca się o zaświadczenie Chamand'a i Sułkowskiego.

[7] Zupełna zmiana oceny. Wszakże Sułkowski uchylił się od tej misji. (por. Askenazy l. c. II 238, A. M. Skałkowski: Józef Sułkowski w legendzie i historii (Przegląd Wielkopolski III (1947) 65—76).

[8] Oryg. w zb. Dra Rożnowskiego. N. 11.

[9] Brak wiadomości o Małachowskim. Obawy wypadku, ale list Stanisława (Potockiego) z Wiednia nie wspomina o niczem. Woyczyński z Kochanowskim już znajduje się w Lipsku.

[10] Karol Delacroix uprzednio prowokował powstanie w Galicji, ale wkrótce ustąpił miejsca Talleyrandowi.

jednak nie widzi on żadnej inkonwenjencji, aby się osoby sejmowe w celach jemu wiadomych zgromadzać miały... To gorzej, że trzech naszych zabójców deklaracja[1] podana jest sejmowi ratysbońskiemu...[2].

Veygtinoski.

173 DEMBOWSKI do WYBICKIEGO[3].

W Bolonji, 17 fructidor V (3 września 1797).

...[4] Białowieyski[5] cały korpus bierze do siebie podług zwyczaju polskiego, poncz i wino do reszty uśpić sprzeczki mają. Orkiestra zagrzmiała, tańce otworzone, brzęk kielichów, wiwaty nastąpiły. Żołnierze, oficery biorą na ręce genrała[6], przysięgają z nim żyć... toż czynią z Wielhorskim[7]. Toasty spełniają ojczyzny, patrjotów jadących ku legjonom, staruszka Wybickiego, Francuzów, Włochów, wesołość powszechna. Wiara się całuje z generałami... Forestier[8] kozaka tańcuje... Komorowski[9] traci głowę, boi się wracać do Milanu, czy potrafi dokładnie opisać Wybickiemu harmonją i szczęśliwość, jaką mamy... Masz prawo, cnotliwy Wybicki, kochać nas, Twój patrjotyzm jest nam przykładem, pójdziem do Polski a wszystkich serca są dla Ciebie, z Dąbrowskim, z Tobą i podobnemi żyć i umierać...

174 BARSS do WYBICKIEGO[10]

(Z Paryża około 6 września 1797).

....[11]. Przewinienie Barthélemy'ego nie jest wiadome; zadawają mu, iż był protektorem emigrantów. Tak rząd mówi, tak zatym wierzyć trzeba. Utraciliśmy w osobie jego jednego z protektorów interesu restauracji polskiej.

[1] Rozbiorowa, datowana w Ratysbonie 25 lipca 1797 a w trzy dni potem zarejestrowana w kancelarii św. państwa rzym.

[2] Pogłoski o małżeństwie infantki polskiej z arc. Karolem. Może stąd wyniknie co „stosownego do zamiarów naszych planu" (por. Askenazy l. c. II 238).

[3] Oryg. w zb. Dra Rożnowskiego. Relacja z głównej kwatery legionowej.

[4] O załagodzeniu sporu między Zabłockim a Grabińskim (por. Kwart. Hist. XXXI 300—1).

[5] Szymon Białowieyski, szef I regimentu I Legji († 1808), któremu wiek i szacunek wyznaczał tę rolę. Zob. Chodźko: Hist. des légions, Kwart. Hist. XXXI 288, Polski Słownik Biograficzny II.

[6] Dąbrowskiego.

[7] Był w sztabie głównym jako generał brygady, gdy dowództwo I legii objął Kniaziewicz.

[8] Szef II regimentu I Legji (według stanu z 14 grudnia 1797, zob. Amilkar Kosiński we Włoszech, dok. nr. 18). — Taniec ten mógł być mile widziany nie tylko jako popis choreograficzny, lecz i w związku z sympatią dla początków panowania cara Pawła.

[9] Kapitan VI regimentu II Legji.

[10] Oryg. w zb. Dra Rożnowskiego, kopia w rk. rogalińskim 275. Adres Au citoyen W. à Milan. Datę można wypośrodkować, gdyż zapewne spieszył się podać wiadomość o zamachu z 4 września.

[11] Odebrał list Wybickiego z 23 sierpnia. O rewolucji z 18 fructidor opowie Zawadzki. Oczywiście nie pisał, ze względu na cenzurę korespondencji. Widać to z ostrożnej redakcji zdań następnych.

Guirodet[1] złożony z sekretarjatu generalnego...[2]. Obawiam się, aby w drodze ku nam o tych nowych ewentach uwiadomieni w czwał nazad nie odbiegli. Pisałem przez umyślnego do Ksawerego, aby go, ile można, zaspokoić....[3]. Merlin de Douai[4], nowy dyrektor na miejsce Barthélemy'ego, jest mi.... osobiście znajomy. Interesa polskie nie są mu obce. Zatrudniał się niemi, gdy był członkiem du Comité du salut public...[5]. Zaprzyjaźnienie się z wami ob. Sułkowskiego jest dla mnie bardzo miłą wiadomością. Talenta jego, waleczność i reputacja zasłużona przez nie daje nam uważać w nim dzielnego popieracza sprawy polskiej. Chciej mnie jego szacownej pamięci przypomnieć.... Nieszczęściem projekt zbioru reprezentacji naszej jest nadzwyczajnie rozgłoszony; trzebaby ile możności zatłumić tę wiadomość o nim zbyt powszechną, choćby udając, że teraźniejsze ewenta i odnowić się mająca wojna są powodem odłożenia go do dalszego czasu. Tymczasem robić swoje. Gdy Ci.... do Zurich lub na miejsce z Ludwikiem[6] umówione jechać wypadnie, co ja sądzę rzeczą bardzo potrzebną za zbliżeniem się Ksawerego[7], nie komunikuj jak najbliższym i pewnym Twym przyjaciołom: gdzie? po co? i kiedy? wyjedziesz....

175 ROZKAZ DĄBROWSKIEGO[8]

dnia 23 fructidor r. V (9 września 1797).

Kiedy nam przemoc i niesprawiedliwość Ojczyznę wydarła, Polak wszędzie nieszczęśliwy, wszędzie najgorzej traktowany, niewolnikiem i tułaczem był świata. Los pomyślny wskazał mu Włochy a przyjazna pomoc Francuzów zawsze mu dzielnie pomaga; zebrani we Włoszech konduitą naszą podbiliśmy sobie wszystkie serca, Bonaparte, zwycięzca Włoch, chwali i wielbi nasze tutaj sprawowanie się. Rząd, który opatruje i dostarcza potrzeby, traktuje nas jak swoje dzieci, każdy w nas widzi swego brata, swego przyjaciela; przez konduitę naszą śmielej przypominamy się o Ojczyznę, stajemy się godnymi tych wszystkich dowodów, jakie cnota i powrót nasz do Ojczyzny zasłużyć może. Kiedy nagle sprawowanie się wasze, Bracia, jest zmienione, zamiast pochwał, które dotąd o Was odbierałem, dochodzą mnie ustawiczne skargi, żale od tych obywateli, co Was wystawiali za wzór i wybór żołnierzy. Polacy! Bracia - żołnierze! pamiętajcie na Ojczyznę, wy ją macie z gruzów i niewoli wydobyć, co tylko męstwem, konduitą chwalebną może być uskutecznione. Niechajże Wami skromność i uczciwość rządzi, pełnienie obowiązków, wdzięczność i jedność z Włochami, którzy zaczynają się na Was uskarżać. Rozkazuję zatem: 1. Żeby oficerowie w towarzystwach, po spektaklach wrodzony starali się wpajać duch wolności i równości, który jest tak właściwym Polaków, przez sposoby

[1] Przewrót, zamach stanu dokonany przez większość Dyrektoriatu (Barras, Reubell i La Revellière) 18 fructidor V (4 września 1797) przy pomocy gen. Augereau.

[2] Obawia się wrażenia na Ksawerym i „innych co za nim ciągną".

[3] Rewolucja może mieć dobre strony we wzmocnieniu rządu tak do wojny jak układów.

[4] Filip-August Merlin (1754—1808).

[5] Odwiedzi go.

[6] Potocki Piotr, star. szczerzecki.

[7] Prawdopodobnie oznacza marszałka Małachowskiego.

[8] Kopia w zb. rogalińskich 275. Redakcja zapewne Wielhorskiego.

łagodne a nie burzliwe. 2. Żeby wszystko, co bierze i brał żołnierz od tychże, zapłacił. 3. Przykazuje się więc, aby żaden żołnierz nie ważył się szkody czynić obywatelom w obdzieraniu winogradu, które jest bogactwem tutejszych mieszkańców, jak waszem w Polszce jest zboże; szkody w nim czynić, sami przyznacie, że jest rzeczą niegodziwą. Nie chcąc słyszeć narzekania obywateli, którym porobiliście szkody w winogradzie, ofiarowałem nagrodzić i zapłacić z mojej kieszeni, ażeby na was pomsty i skargi nie były więcej podawane[1]. 4. Żeby żaden żołnierz nie ważył wychodzić po godzinie zakazanej rozkazem z swych koszar. 5. Żeby się patrole nasze z włoskimi potykając uczciwie znajdowały, a kiedy ci prowadzić będą z sobą aresztowanych po ulicach żołnierzy naszych, nie ważyli się odbierać gwałtem, tylko meldować się do głównej kwatery. 6. Kiedy patrole włoskie zatrzymywać będą po zakazanej godzinie pojedyńczo idących żołnierzy, ażeby ci wymawiali przyzwoicie i bez oporu szli z patrolem, a zawsze znajdą u mnie sprawiedliwość, kiedy im będzie krzywda wyrządzona. 7. Kiedy nasze patrole Włochów aresztują (co ma być bez bicia, szturkania) natychmiast mają ich odprowadzić do odwachów włoskich i oddawać za rewersem, co wzajemnie zalecono będzie patrolom włoskim względem Polaków. 8. Odbierać aresztowanych jest występkiem. Żołnierz zawsze i najprędzej sprawiedliwość znajdzie, odbijać zatem gwałtem pod aresztem będących jest niegodne żołnierza, jest przeciwne honorowi i kara śmierci za podobne wykroczenia powinna być wymierzona.

Dąbrowski.

176 J. H. DĄBROWSKI au citoyen Wybicki[2]

Bologne, le 23 fructidor V (9 września 1797)

Odebrałem list Twój 6-go sept. pisany. Właśnie jedna myśl nas zajmuje. Podobne wieści mamy o pokoju zrobionym tak w Udine jako i w Lille, lecz za pewność tych nikt zaręczać nie może. Bardzo znajduję uwagę Twoją, Przyjacielu, sprawiedliwą, że, gdybyśmy mieli wiadomość autentyczną o tem, co się dzieje i robi w Udyne[3], żebym jechał do Bonaparte. Zupełnie zgodziłeś się ze mną. W miejscu pewniejszem co do wiadomości bawisz, wiem, co cierpisz, i dlatego Cię tyle kocham i szanuję. Wynajduj kanały, jakie Ci Twoja zręczność podaje, a kiedy mi doniesiesz, żebym ruszył, natychmiast gotów będę. Życzeniem moim jest mieć z sobą kogoś cywilnego, którego natura obdarzyła talentami, wymową. Już z strony wojskowości przekonał się Bonaparte, chciałbym go przekonać i z strony tych, co cywilnie pracować będą w kraju. Wyglądam Małachowskiego jak zbawienia. Gdybyś wiedział, że który z jadących Polaków a posłów już w Zurich znajduje się, pisz, aby zaraz do mnie przyjechał, żeby Mostowski, Kochanowski etc. Ostatnia dla nas crisis, a wiesz, że konający najwięcej cierpi. Nigdym tak nie był niespokojnością targany. Jedyna konsolacja — nadzieja, cel naszej pracy, cnotliwe przedsięwzięcia! Nie zginiemy, bo trudno, żeby narody nie znały swego interesu! Miałem

[1] Por. Askenazy l. c. 215—6 a Kwartalnik Historyczny XXXI 327—333. Nie tylko na skutek przykładu wojska francuskiego, niewątpliwie demoralizującego, ale w następstwie zaciągu bez dostatecznego wyboru zdarzały się w legiach polskich ciężkie występki i przekroczenia dyscypliny.

[2] Oryg. w zb. Dra Rożnowskiego.

[3] Tam były rozbierane sprawy dotyczące organizacji rzpltej cisalpińskiej.

tutaj drobne zatargi z poduszczenia, jak mam doniesienia, arystokratów subtelnych [1]. Ale to uspokojone. Jakie kroki poczyniłem z zniesieniem się najdoskonalszem komendanta placu Francuzem, przeczytasz. Daję Ci zaręczenie, że legja tutaj konsystująca nigdy w duchu nie będzie osłabioną; mam oficerów poczciwych i nie zajętych jak prawdziwym honorem i usługą ojczyźnie. Tysiąc wieści nie potrafią ją zbałamucić, chyba że ja im powiem, żeśmy zginęli. Dawaj mi częste o wszystkiem wiadomości. Dlaczego ubodzy jesteśmy! Jak znam Ciebie, Przyjacielu, i siebie, co dzień kurjerów byśmy sobie posyłali. Wczoraj odebrali tutaj listy z Paryża Francuzi, że nowy alians z królem pruskim Francja robi, do którego wchodzi cesarz, cel istotny ma być restauracja Polski, złączenie sił wzajemnie ku temu zamiarowi, że Barss w Paryżu niezmiernie dobrze wychodzi w swoich zabiegach, że ma ufność rządu. Wystaw sobie, Przyjacielu, co czułem, kiedy obcy człowiek takie mi relacje czyni! Wczoraj posłałem majora Lipczyńskiego [2] do Udine w różnych interesach legjonów; dałem mu zlecenie, ile w sposobach się znajdzie, wiedzieć, co się w tem miejscu wyroczni święci. — Przybyło mi znowu kilku oficerów, z tych jeden, co był ze mną w wyprawie wielkopolskiej. Odsyłam ich do bataljonów. — Zdrów jestem, Tobie życzę sił najlepszych. Pamiętaj, Pełnomocniku, pisząc do mnie donieść, czy dziewczęta medjolańskie znajdują Cię, żeś młody [3]; lękam się barzo, czyś nie upadł na korzeń, kiedy wzmianki żadnej nie dajesz o tem, co Ci satysfakcją zawsze sprawia. Ściskam Cię, jak kocham serdecznie.

Dąbrowski

177 J. H. DĄBROWSKI do obywatela WYBICKIEGO [4]

W Bologni, 26 fructidor r. 5 (12 września 1797)

Posyłam Ci... gen. Wielhorskiego, któren Ci... opowie, jak bardzo bytność twoja jest potrzebna w Udinie [5], sam zaś tymczasowo zatrudni się korespondencją naszą w Medjolanie. Spodziewam się po Twojej przyjaźni i obywatelstwie, że się z tej dla ojczyzny usługi wymówić nie zechcesz. Pieniądze na podróż będą. Dam Ci oraz do pomocy i dla poznania się z niektóremi nam potrzebnemi Tremona [6]. Chciej przyspieszać tu jak najprędzej. Przywieź mi niemiecki mój żurnal kampanji wielkopolskiej i zabierz z sobą

[1] tj. zręcznych, przebiegłych (z franc.).

[2] Zob. Kwart. Hist. XXXI 319 a zwłaszcza 335. Lipczyński ze służby francuskiej, potem szef II batalionu II legii.

[3] Por. (rk. 3997 p. 390 Bibl. Krasińskich) list Barssa do Wielhorskiego z 1 czerwca 1798, gdzie pod adresem Wybickiego następująca wzmianka: „Gdyby był w Medjolanie, doniósłbym mu, że bogini w Pałacu Równości nr 148 już się nie znajduje. Wyjechała, jak mówią, do legjów, szukać obrabiaczów". — Co do strony obyczajowej, najwięcej charakterystycznych szczegółów bodaj w pamiętnikach szefa Drzewieckiego a także Luxa-Wierzbickiego (już nieistniejących ani w oryginale w rk. rapperswilskich ani w odpisie ze zbiorów J. I. Kraszewskiego).

[4] Oryg. w zb. Dra Rożnowskiego.

[5] Tam dojrzewały wówczas układy pokojowe a także były porządkowane sprawy rzpltej cisalp.

[6] Eljasz Tremo zasłużony zwłaszcza w początkach roboty legjonowej, adjutant Dąbrowskiego. Zob. Kwart. Hist. XXXI 277 i n., L. Chodźko: Histoire des légions, Askenazy: Napoleon a Polska II, także Berent: Nurt II.

obywatela Wasilewskiego[1]. Adieu. àciskam Cię serdecznie. Przeczytaj list do Directoriatu i bądź tak łaskaw zapieczętowawszy go do Ministra odesłać[2].

Dąbrowski.

178 ST. SOŁTYK do WYBICKIEGO w Medjolanie[3]

Zurich, 20 września 1797

...[4] Nie można wątpić, że wkrótce i nam się otworzą drogi a przy większej tęgości rządu z odmiany może korzystniejsze. To tylko bieda, że Małachowskiego nie ma. Boję się bardzo, jeżeli staruszek nie przycupnął czekając odezwy umówionej od Kochanowskiego, której spodziewając się może wkrótce, wtenczas kiedy pan Kazimierz[5] na niego nalegał, w takiej i dał słowo wyjechać dziewiątego, a Kochanowski uwiadomiony od nas o determinacji Małachowskiego nic do niego nie pisze... Ledwieby zaręczyć nie można za prawdę mojego wniosku, ile że staruszek dawszy pieniądze i blankiety Kochanowskiemu mógł rozumieć, że zrobił wszystko, umówiwszy się z nim jeszcze, że o momencie potrzeby jego osobistości uwiadomionym zostanie. — Oczekiwać będę z upragnieniem komunikacji obiecanej nowego pisma; pewnym jestem, że doskonałe i stosowne do okoliczności, ale jeżeli tylko nowe wypadki egzekucji jego nie przeszkodzą, to jest powszechna pogłoska o bliskim pokoju i pamięć na przestrogi Rewbela[6], rej teraz wodzącego, sine quo non. Potrafisz to, cnotliwy Obywatelu, skombinować doskonale...[7] Veygtinowski.

179 DĄBROWSKI do WYBICKIEGO[8]

Bologne, 5 complém. (V — 21 września 1797)

Zatrudnienie, jakie mnie w dzień wymaszerowania z Bolonji zajmuje, nie dozwala obszerniej pisać do Ciebie, posyłam Ci otwarte wszystkie listy moje, z których zainformujesz się, w jakim stanie są rzeczy. Ciebie zaś upraszam, abyś ze mną korespondował do Mestre, gdzie według ordynansu na piąty vendémiaire[9] będę, i gdybyś miał co ważnego z wiadomości, a osądzisz tego potrzebę, to przysyłaj mi kurjerem do Mestre.

Dąbrowski

Lipczyński[10] powrócił z Udine z aprobacją wszystkich oficerów, które posyłałem generał(owi) en chef. Tremona jeszcze nie masz.

[1] Wasilewski, kapitan I bat. I Legji.

[2] Ręką Dąbrowskiego.

[3] Oryg. w zb. Dra Rożnowskiego. Nr 15.

[4] Zna szczegóły wypadków we Francji (t. j. zamachu fruktidora).

[5] Potocki, syn Piotra, starosty szczerzeckiego, zjechał do Białaczewa po Małachowskiego w połowie sierpnia 1797 (Askenazy l. c. II 200).

[6] Rewbell (Reubell) Jan Chrz. (1746—1810) prowadził w Dyrektorjacie sprawy zagraniczne.

[7] O odesłaniu ekstraktu przysięgi Wyssogierda rządowi pruskiemu (o Tadeuszu Wyssogierdzie zob. Wł. Smoleński: Emigracya polska).

[8] Oryg. w zb. Dra Rożnowskiego.

[9] VI — 26 września 1797.

[10] Szef II batal. II Legji (według stanu z 14 grudnia 1797). Miał w głównej kwaterze wyrobione stosunki dzięki poprzedniej służbie.

180 BARSS au cit. J. WYBICKI à Milan[1]

4 oktobris (1797)

Jest tu wiadomość z papierów publicznych, iż g. Bonaparte pozwolił trzecią część w legjach włoskich a 4-tą w polskich przyjmować oficerów francuskich w tym czasie bez służby własnej zostających[2]. Drzwi się nie zamykają u mnie przed naciskiem Francuzów żądających udać się do wspólnej z wami wojskowej pracy. Nic o tych nowych dyspozycjach g. Bonaparty kancelarja Dąbrowskiego nie pisze. Chciej, S. O., sekretarjat jego wprawić w większą regularność. Bo prawdziwie, gdyby nie listy niespracowanego naszego Anastazego[3], nie wiedzielibyśmy, czy żyją jeszcze legje polskie. Rzecz okrutna! nie wiedzieć o tem, co nas najżywiej interesuje. Z stron ojczystych odebrałem wczoraj nowe wiadomości o zbliżaniu się znacznej liczby stajennych i stadnika[4] ku waszym stronom. Zwierciadło starsze[5] jest już na granicy franc. Spodziewam się co moment obszerniejszych nowin od niego. Sokolnicki[6], który tu onegdaj przybył, te imieniem jego obiecuje. Tenże przywiózł z sobą wiersze na honor Bonaparty zrobione w Polsce. Spraw, żeby go doszły. Dowie się, co o nim myślą nasi i jakiemi nadziejami się żywią w pośrodku ujarzmionej ojczyzny....

181 DĄBROWSKI do WYBICKIEGO[7]

W Mestre 14 vend. r. VI R. fr. (5 paźdź. 1797)

Soli. Wdzięczen Ci jestem, Przyjacielu, za ustawiczne Twoje odezwy, rady i życzenia. Narzekam na los przeciwny, że Ci wiadomości takich dać nie mogę, jakich by Twoja spokojność i szczęśliwość potrzebowała. Po ostatnim moim liście, co zrobiłem, co wypadło i co czynić myślę, daję Ci krótką informacją. — Kiedym pisał do Bonaparty, że Małachowski z posłami już się zbliżają ku nam, zostało to przyjętem bardzo dobrze[8]. Uprzedziwszy go z takiem upewnieniem wysłałem Tremona; ten po sto razy zapytywany, kiedy przyjedzie Małachowski z posłami, starał się utrzymywać, że jedzie, lecz żeby nie skompromitował się zaręczeniem, że już w drodze, powtarzał. Kilku a między temi Clarke dziwowali się, że nikt z Polaków w Udinie nie jest. Ja sądzę,

[1] Aut. w zb. Dra Rożnowskiego.

[2] Correspondance de Napoléon Ier 2069 (instrukcja z 4 sierpnia 1797).

[3] Pseudonim Wybickiego? czy jeszcze jeden J. Dembowskiego.

[4] Mowa o posłach i marszałku Sejmu Czteroletniego.

[5] Małachowski Stanisław? ile że był starszy od marsz. Kazimierza Sapiehy. Lecz takie domniemanie kłóci się z tem, co wie się o jego bierności. Chyba, że Sokolnicki w błąd wprowadził.

[6] Michał Sokolnicki (1760—1815), generał za Księstwa Warszawskiego (por. Monografie w zakresie dziejów nowożytnych XI).

[7] Oryg. w zb. Dra Rożnowskiego, kopia w rogalińskim rk. 275. Poprawki ręką Dąbrowskiego.

[8] Zob. A. Skałkowski: O kokardę 200—3. Bonaparte straszył dyplomatów cesarskich niebezpieczeństwem polskiem.

[9] Henryk Jakub Wilhelm Clarke (1765—1818) po zmiennych kolejach w okresie terroru rewolucyjnego z frontu niemieckiego wzięty przez Carnota do wojskowego biura topograficznego i historycznego został przez Dyrektoriat wysłany dla układów pokojowych z Austrią i śledzenia Bonapartego, który go

że kiedy tam Kniaziewicz[1] tą razą dobrze przyjęty zostanie, nie mając żadnego cywilnego, który by się tam interesami naszemi zatrudniał, zatrzymam go przy generale en chef; odpowiedzi mi żadnej na piśmie nie dał. Tysiąc oświadczeń uczynił. Oficerów podanych do aprobaty potwierdził. Przyjazd Kniaziewicza i Zawadzkiego zdawało mi się powabną rzeczą, żeby jednego jako powracającego z Paryża, o czem wiedział doskonale, drugiego jako walecznego żołnierza i generała, i przyjął ich grzecznie i prócz ustnych deklaracyj nic mi nie odpisał, Kniaziewiczowi mówiąc, żebym go w legjonach placował. Nie umiejąc się nigdy zrażać przeciwnościami, owszem nauczony z niemi walczyć, wysyłam powtórnie Kniaziewicza i Tremona znowu do generała en chef, prosząc go, żeby dał pierwszemu audjencją jako ufność posiadającemu patrjotów, który w różnych myślach i widokach tłómaczyć się będzie. Tremo zaś przy tem złoży listę nowo oficerów przybyłych do aprobaty, jak się nauczysz, Przyjacielu, z kopji listu do Bonapartego, i czego się nadto jeszcze od niego domagam. Co za skutek nastąpi, zaraz Ci doniosę. Jutro ich wyprawiam. — Marsz mój utrzymuje się bardziej patrjotyzmem, jak tem co podobna sytuacja mieć każe. Bez grosza, w niedostatku, często łzami zalewam oczy patrząc na tych, co mnie otaczają i których zebrałem do wrócenia narodowi egzystencji. Pracuję nad tem, żeby mieli w czem chodzić i odzienie, co różnemi sposobami sztukując, przecie żołnierze są dobrze okryci. Do czego mi pomaga Baraguay d'Hilliers[2], generał dywizji, z którego kolumną jestem złączony. Tyle pociechy miałem, że w kupie tę legją prowadziłem. — Dzisiaj kazano mi na garnizon posłać do Wenecji bataljon jeden, destynowałem na to bataljon 2-gi. Czynią nam tutaj otuchę wojny. Każą mi wierzyć Francuzi, że moja legja formować będzie awangardę; czekam, co się zrobi; spoglądając na rzeczy i przygotowania, można bardziej ufać, że wojna a nie pokój nastąpi. Wszak w tych dniach decydować się muszą strony. Baraguay armuje mi całą moją legją, broń zamienia i wiele potrzeb obiecuje dostarczyć. Minister wojny[3] widać, że główny nasz nieprzyjaciel; odebrałem listów kilka od niego, wszędzie truciznę znajduję, bez charakteru i bez serca człowiek. Wspomina nawet, że więcej, jak należy, pieniędzy wybraliśmy, i że te nie są użyte na wypłacanie lenungów dla żołnierzy. Kłamca niegodziwy! Pieniądze przy-

wszakże przeciągnął na swoją stronę. Misja ta przy armii Włoch trwała od 15. XI. 1796 do 21. XI. 1797. Później używany do zadań wojskowo-administracyjnych był długo ministrem wojny i został marszałkiem i duc de Feltre, co mu nie przeszkodziło przejść w służbę Ludwika XVIII za restauracji (Six: Dictionnaire I 242—3).

[1] Karol Kniaziewicz (1762—1842) rodem z Kuronii, wychowanek warszawskiego korpusu kadetów, w artylerii od r. 1777, w stopniu majora w kampanii 1792 (Boruszkowce, Zieleńce, Dubienka), w r. 1794 garnizonem w Siedlcach, szefem sztabu przy Zajączku, w bitwach pod Chełmem i Gołkowem, posunięty na pułkownika i generała brygady w sierpniu dowodził pod Maciejowicami lewem skrzydłem. Uwolniony 17. XI. 1796 pozostawał w Łukowie, aż pospieszył do legionów z Drzewieckim, który w swych pamiętnikach (83—4) opowiada o jego posłuchaniu u Bonapartego. (Wyciąg ze stanów służby w Dictionnaire Six'a).

[2] Ludwik Baraguay d'Hilliers (1764—1812). Od maja 1796 w armii Włoch, od marca 1797 generałem dywizji, pod schyłek tego roku dowodził VI, następnie VII dywizją.

[3] Por. Kwart. Hist XXXI 316—7 — Birago.

wiezione przez Ropelewskiego[1] wróciłem do kasy bataljonów, żeby wojsko chociaż w części popłacić. Reszta na drogę, na nowe podróże. Jak byłem, tak i jestem bez grosza.

„Ale miło służyć swej Ojczyźnie chociaż i o głodzie,
„Aby tylko cnota była i męstwo w Narodzie".

Oficerów świeżo przybyłych umieściłem jak sposobność i wakanse kazały; pokaże Ci listę ob. Strzałkowski[2]; harmonia, zgoda słodzi nasze przykrości, kiedyż się doczekamy tych, co na ich gorliwości i pospiechu rachowaliśmy. Ci przybywają, co życie poniosą dla kraju, a tych nie widać, co figurantami tylko zostać umieli. Co Ty, Przyjacielu cnotliwy, o nich sądzisz, to i ja myślę. Kiedy wszystko mogłoby nam sprzyjać, Polak tylko jeden nie umie być Polakiem. Róbmy swoje a sumienie i uczucie nasze będzie spokojne. Wzywam Cię, Przyjacielu, do jednej jeszcze posługi; mam pewne doniesienie, że Sokolnicki[3] osiadłszy w Lipsku, pożyczywszy imie generała, przejeżdżających tamtędy Polaków bałamuci różnemi wieściami, odstręcza, żeby się do mnie nie ściągali, że ma formować nowe korpus Polaków nad Renem i że Madalińskiego[4] i Wedelsteta[5] ma ściągnąć do tej wspólnej roboty, z której pewn(i)e się monstrum urodzi. Jeżeliby to prawda była, że korpus formuje, życzyłby(m) i winszował, aby się udało. Lecz kiedy próżność i zazdrość płodzi podobne marzenia, za cóż mnie szykanować, dla czegoż rzeczy szkodzić, po co targać związek na obronę ojczyzny utworzony. Wiesz, jak podobna egzekucja wiele pracy, trudów, reputacyj potrzebuje, a kiedy tak sądzić przychodzi, uważam Sokolnickiego, jak miotającego na mnie pociski, zawistnego i niesprzyjającego naszej tutaj sytuacji. Ty z nim, Przyjacielu, dobrze jesteś, wejdź w tłómaczenie interesu, nie dając poznać, kto Ci źródło rzeczy odkrył. Odbierz informacją, która nam otworzy wiele ciekawości a bardziej jeszcze dla rzeczy, którą ją zawsze przed wszystkiem pilnuję i kładę, żeby się jej dobrze działo; widzi się, jakby dla tego Dmuchowski się spieszył do Paryża. — W tych dniach wyprawiam do Wielkiej Polski Ropelewskiego i Downarowicza[6] z żądaniem pomocy od tych, co przyrzekli; długo delibrowałem kogo by wyprawić, lecz kolej na nich padła, bo drudzy są mi bardzo potrzebni pod ręką. Pojadą na Medjolan, wezmą od Ciebie instrukcją, odsyłając ich do

[1] Ropelewski, kapitan I reg. I Legji.

[2] Szef I Legji, dawniej w gwardii kor.

[3] Michał Sokolnicki, uzdolniony i dzielny ale i nie przebierający w środkach, wtedy zaledwie w randze pułkownika.

[4] Antoni Madaliński h. Laryssa († 1805), wsławiony ruszeniem swej brygady w marcu 1794, co dało sygnał do insurekcji (por. W. Tokarz: Marsz Madalińskiego (Przegląd wiedzy wojskowej II), miał udział w bitwie pod Racławicami i obronie Warszawy, oraz w wyprawie do Wielkopolski (Monografie do dziejów nowożytnych IV). Zob. także Skałkowski: Fragmenty.

[5] Niemieckiego pochodzenia i niekwapiący się ofiarować swe zdolności Rzpltej w jej śmiertelnych zmaganiach. O nim szkic biograficzny Ludwika Finkla w Przeglądzie Historyczno-wojskowym, por. też Korzona Dzieje wewn. i Kościuszko; także Adam Wolański o nim w historii wojny 1792 r., kiedy Michał W. był w randze dopiero majora, ale jako wybitny, wykształcony oficer został skierowany na front litewski, by wesprzeć komenderującego tam Judyckiego.

[6] Kapitan II bat. I Legji (por. Pol. Słownik Biogr.).

zupełnego zniesienia się z Niemojewskim[1] i żeby wspólnie z nim czynili. Dowiesz się... jak postąpiłem z listem Grubickiego[2]..., całą tę sprawę opisz do Paryża i publikuj oficerom w Milanie. Kocioł mi wspomniał, że już kilka tygodni, jak szczerzecki[3] do Lipska wyjechał; nic mi nie piszesz, czy to jest prawdą... Sułkowski Kniaziewicza i Zawadzkiego nie dobrze przyjął i starał się, aby się z Bonaparte nie widzieli i mało mówili[4].

182 DĄBROWSKI do WYBICKIEGO[5]

Mestre, 18 vendémiaire (VI—9 października 1797)

...W tym momencie maszerujemy do Motta nad Liwencą, bliżej nieprzyjaciela. Radość całego korpusu jest niezmierna. Żołnierze z lazaretu uciekają, aby się z nami złączyli. Nieszczęście, że pięć kompanij bataljonu 2-go zostać się muszą na garnizon w Wenecji, lękam się, żeby ci wszyscy nie dezerterowali za nami. Urbanowski[6] ich komenderuje w Wenecji. Minister[7] łajdak, komisarze tu przysłani hu(n)cwoty, czynili podobieństwa do wypłacenia, ale gdzież bałwany pojąć mogą rzecz? Generał en chef asygnował mi z swej kasy 20 000 liw. francuskich, które już są podzielone. To wszystko obudziło znudzone dusze, dało im ruch najlepszy. Także kazał mi dać koszule, trzewiki. Poczciwy Bonaparte, lepiej o nas pamięta jak wszyscy. Kniaziewicz z Tremonem jeszcze nie powrócili, skoro wrócą, poszlę stąd Ropelewskiego[8] i Downarowicza[9] na Milan do Polski, wygotuj ekspedycją, żeby więcej jak godzin dwie w Milanie nie bawili, gdyż boję się, żeby stąd kto nie uprzedził pisaniem o wysłać się mających. Pisuj do mnie do Treviso poste restante; moja żona[10] bawić tam będzie i listy odbierać. Posyłam Ci list do obywateli ogólny i szczególne do kogo pisaliśmy. Originalny list do Dmochowskiego odbierzesz przez Repelewskiego, prosimy Cię, żebyś go pewną drogą odesłał na ręce Barsa volanti sigillo, ażeby tenże mógł wszystkim go okazać. Podobno, że prawodawcy nasi nigdy się w kupę nie zbierzecie, zostawione to tylko żołnierzom, żeby najtrudniejsze zamiary wykonywali. Dlaczego weź w jedną rękę pióro, w drugie miecz obosieczny, na dzielnym swym rumaku przyjeżdżaj do nas, gdzie do twojej sławy czeka cię przyjaźń i szacunek. Bądź zdrów

[1] Józef Niemojewski (1763—1839) (zob. Kwart. Hist. XXXI 325, Tygodnik illustr. r. 1862, t. VI, str. 83, Askenazy l. c. II), generał ziemiański z 1794, starosta śremski.

[2] Zob. Kwart. Hist. XXXI 305—6.

[3] Piotr Potocki tak określony od dawniej posiadanego starostwa.

[4] Por. artykuł w Przeglądzie Wielkopolskim za rok 1946 pt. Sułkowski w legendzie i historii.

[5] Oryg. w zbiorach Rożnowskiego.

[6] Antoni U., towarzysz broni Sułkowskiego z r. 1790—2 jako chorąży pułku Działyńskiego, w legiach majorem.

[7] Birago.

[8] Zob. Kwartalnik Hist. XXXI.

[9] Antoni D. (1778—1810), porucznik z doby insurekcji, kapitan legionowy, używany do misji poufnych, w tym czasie pełnił służbę majora, wykształcony, zamożny, ustosunkowany (Pol. Słownik Biogr.).

[10] Gustawa z Rackel'ów.

i kochaj mnie. Nie zapominaj oddać Ropelewskiemu gazetę La France vue par elle même, te numera, gdzie jest wzmianka o Polakach. Kocioł[1] odebrał list od Weygtynowskiego, gdzie mu ani wzmianki nie czyni o Małachowskim i Potockim. Otóż skutki wielkiej roboty ludzi u styru będących. — 20-go będziemy w Motte.

183 BARSS do WYBICKIEGO[2]

Nro 13. 10 października 1797

...List, który do gen. Bonaparty od Dąbrowskiego adresowałeś, znajduje od nas nie tylko aprobacją ale nawet uprzejme dziękczynienie tobie za niego... Nie ustaję używać przez wszystkie drogi mojej korespondencji zbioru naszej stajenki, której wystawienie równie w razie pokoju jak wojny jest nieodbicie potrzebne... Awansowaliśmy nadto zamiary nasze w tym objekcie... i cofać się nie można sans passer pour des inconséquents... Za powrotem Ludwika[3] ułożemy sposób dalszego postępowania przy rządzie tutejszym... Niemojewskiego zbliżenie się do was widać, że jest szczere. Daj Boże, żeby tak wszyscy przejrzeli! Co on o sekretach jakoby od rządu bałamutom naszym powierzonych mówi, to się w tem zawiera: (Soli) Gdy g. Augereau[4] do komenderowania en chef wojskiem w Niemczech na miejsce Hocha[5] wyznaczonym został, profitowano z tej okazji, aby proponować temu generałowi, iżby przyjął oficerów Polaków, którzyby proklamacje wydawali do współziomków w wojsku nieprzyjacielskiem służących, ułatwiali ich dezercją, a w razie utworzenia się rzeczypospolitej cisrenańskiej przysposobili sobie un noyau do legjów... Bałamuty oświadczyły się sprowadzić na ten koniec

[1] Józef Kociełł, poseł Sejmu Czteroletniego.

[2] Aut. w zb. Dra Rożnowskiego. — W poprzednim datowanym z Paryża 6 października 1797 donosił, że onegdaj wyjechał incognito Grabowski. Rozeszła się bajka, że otrzymał upoważnienie formowania legij litewskich we Włoszech. „Z ust szanownego prawdziwie ob. Grabowskiego słyszałem, iż stopnie wojskowe są dla niego obojętne, a salus patriae grunt. Tak słuszny człek jak on inaczej pewnie nie myśli a inaczej nie mówi, jak myśli". Mostowski starszy przybył do Spa z obywatelką Kossowską. Zbliżył się dla ojczyzny na łonie miłości. Jabłonowski z nim przybyły wyjechał do Was. Mostowski obowiązuje nas, abyśmy się wstawili do generała Dąbrowskiego, aby Jabłonowskiego utrzymać raczył w randze jemu właściwej de lieut. col.

[3] Piotr Potocki był uważany przez Bonapartego za przedstawiciela emigracji we Włoszech.

[4] Karol-Piotr-Franciszek Augereau (1757—1816) rodem z pospólstwa paryskiego o ciemnej przeszłości, „fier bandit" jak go określają źródła, gdy zostanie wyznaczony do dokonania zamachu 18 fructidor roku V ery republ., za cesarstwa duc de Castiglione, za zdradę pozbawiony marszałkostwa podczas „stu dni" Napoleona, był uczestnikiem wszystkich kampanii jego z wyjątkiem wyprawy do Egiptu i znalazło się dlań miejsce na Łuku triumfalnym na placu Gwiaździstym. Dowództwo nad armią Sambry i Mozy oraz Renu i Mozeli otrzymał był wtedy (23 września 1797) a w dziesięć dni później (7 paźdz.) Niemiec a wreszcie Renu (9 XII). Jako „jakobin" skłonny był popierać odłam skrajny emigracji naszej. (Six: Dictionnaire biogr.).

[5] Ludwik-Łazarz Hoche (1768-1797) jeden z czołowych generałów Rewolucji.

z Polski oficerów, których oni mają za prawdziwych patrjotów. Myślą ich najszczególniejszą jest Madalińskiego ściągnąć, aby był na czele tej antrepryzy. Mehée[1], który... wszędzie się wśrubować umie, choć nigdzie miejsca nie zagrzeje, jest w tym momencie sekretarzem generała Augereau... Pijar[2] w ostatniej swej pielgrzymce ku granicom polskim schwycił 1500 dukatów od swych parafjanów. Musi naturalnie starać się, aby się swym dudkom wypłacił i pokazał, co umie. Kiedy bałamuty pod pretekstem starań... się o dobro ojczyste altare contra altare wystawić chcieliby, pzybywa tu Sokolnicki[3] oświadcza się nam, że chciałby przy wojsku francuskim w Niemczech formować legjon polski i że Madaliński na jego słowo przybędzie... Możecie być pewni, że interes ten jeżeli nie spadnie ze stołu, tedy tak prowadzonym będzie, iż żadnego praeiudicium legjom polskim we Włoszech nie zrobi...

184 ST. SOŁTYK do WYBICKIEGO[4]

Zurich, 12 października (1797)

Doczekałem się listu od Peterego; smutne nowiny o Małachowskim mi przyniósł. Jeszcze 15 septembra siedział starzec w domu czekając na list od Kochanowskiego pomimo przyrzeczenie Kazimierzowi Potockiemu dane... Miał do niego Petery posłać, lecz już mniej teraz jak dawniej można mieć nadziei jego przybycia, ponieważ ostrożność niezmierna w Galicji, paszportów nie dają tylko od jednego cyrkułu do drugiego i szpiegów wszędzie mnóstwo. Nieszczęśliwe przywiązanie do złota to to jest, co tłumi największe pobudki cnoty,... gdyby Małachowski go nie miał tyle, mniejby używał ostrożności i żywiej byłby czuć zdolny ważność interesu, którego pomyślność (na nieszczęście kraju) na jego obecności (choć machinalnej) tak wiele zależy. Tak chciało okrutne przeznaczenie, wstrzymuję się jeszcze z wyrzekaniem przekleństw, które żal wyciska, bo Petery czyni mi jeszcze nadzieje, że go sprowadzi. Znowu podobno syna swego młodszego do niego wysłał. Sołtyk[5] i Mokronowski[6] pewnie przyjadą. Cnotliwy marszałek Pot(ocki)[7] już chciał tu jechać, lecz słabość zdrowia mu nie dozwoliła. Będą ludzie na czas, byleby prędzej okoliczności moment zbliżyły pożądany. Pisze mi Bars, że wojna nieochybna a wojna krwawa i aż północy dosięgnąć mająca jest już dekretowana w Paryżu, mówi, że zaczęcia jej już poszły rozkazy... Znoszenie się

[1] Mehée de la Touche, najgorszej reputacji pamflecista najemny (por. Askenazy: Napoleon a Polska I, II).

[2] Franciszek Dmochowski, za insurekcji członek Najw. Rady Nar., wysoce uzdolniony publicysta z „kuźnicy" Kołłątaja, tłumacz Iliady po wycofaniu się z odmętu emigracyjnego (por. Skałkowski: O kokardę. Askenazy: Napoleon)

[3] Zob. Michał Sokolnicki: Generał Michał Sokolnicki 58 i n.

[4] Oryg. w zb. Dra Rożnowskiego Nr 21.

[5] Pisze tak o sobie w trzeciej osobie z ostrożności.

[6] Stanisław Mokronowski, brygadier w kampanii 1792, I komendant Warszawy za insurekcji, ożeniony z Sanguszkówną Marią która mu wniosła ogromną fortunę po ojcu Hieronimie, ostatnim wojewodzie wołyńskim.

[7] Ignacy Potocki, marsz. lit. Może do niego odnosi się w liście Barssa do Wybickiego z 12 paźdz. 1797 zdanie: „Ignacy pilnuje tę wiadomość i donieść Wam nie omieszka", w związku z pogłoskami o zwrocie Prus ku koalicji.

nasze najpotrzebniejsze jest dla utrzymania ducha, który, lękam się bardzo, aby z odmianą okoliczności słabieć w niektórych nie poczynał[1]. Ty, Szanowny Obywatelu, dawaj mi instrukcje, ucz i prowadź nowicjusza...

Veygtinoski.

185 WYBICKI do PIOTRA POTOCKIEGO [2]

Z Milanu 14 oktobra 1797

Musiał Mu ob. Weygtinowski donieść, że w zbliżającej się wojnie, gdy już legjony nasze na forpoczty maszerują, i ja do obozu dziś wyjeżdżam. Interes ojczyzny, nad który innego nie znam, tam mnie prowadzi. Głos człowieka publicznego, generała Dąbrowskiego, tam mnię wzywa. W momencie mego wyjazdu odebrałem od niego jeszcze ekspedycją, treść której wiernie i co do słowa komunikować tak wielkiemu mężowi, jak w kraju naszym jesteś, potrzebą publiczną uznałem. Komunikowałem ją kilku naszym gorliwym obywatelom wojskowym, ci na wysłanie kurjera z okruchów żołdu mizernego zrobili składkę i w momencie go do obywatela Weygtinowskiego wysłałem, pewny, że ten jak najspieszniej ekspedycją tę Tobie, Szanowny Mężu, przeszle. Dowód ufności najwyższej Bonaparty w legjonach naszych posunięty został do stopnia najwyższych nadzieji. (Te są) słowa listu grła Dąbrowskiego[3]: „Jeżeli do woj(ny)... przyjdzie, legjony polskie pójdą w awangardzie. Ba(r)agay[4], który nią komenderować, zda się, jest przeznaczony, wszystko legjonom przystarcza. Armuje całą legją, broń zamienia i cokolwiek potrzeba przystarcza". — Tu się skończył początek listu i wnet przydaje: „W tym momencie (18 vendémiaire)[5] maszerujemy do Motta nad Liwencą, gdzie 20 stanąć muszę, stamtąd dalej, bliżej nieprzyjaciela. Żołnierze w lazarecie na odgłos marszu rakiem z łóżek wyłażą i krzyczą, aby ich zabierać, chcą razem ginąć lub do ojczyzny wrócić!!! Musiałem pięć kompanij batalionu 2-go do Wenecji wysłać; nieukontentowanie wielkie, wszyscy grożą dezercją do bataljonów, które się bić mają i wracać do ojczyzny! Generał Bonaparte przełożone sobie mając, że zwłoka następuje na opłatę potrzeb bataljonów, z swej kasy zaraz 20 000 liw(rów) francuskich do dyspozycji mojej rozkazał, które już podzieliłem. To nadzwyczajnie obudziło ducha we wszystkich i ten wzgląd bohatyra przekonał wszystkich o jego dla legjonów szacunku. Każdy przysięga, że jego ufności odpowie. Ja rozrzewniony do łez z wszystkiemi oficerami nadzwyczajnego męstwa wróżę sobie skutki". — List ten kończy się na żądaniu, abym jak najprędzej przybywał do obozu. N. B. na rumaku, a ja i osła

[1] W liście z tegoż czasu, z 10 paźdz. 1797, M. Pruszak donosił Wybickiemu (Ob. Pełnomocnikowi), że dopełnia obowiązku, ale smucą go pogłoski o pokoju. Przeczył im w Chambéry gen. Kellermann. Dla dopełnienia zleconej mu misji w kraju chciałby stopnia adjutanta Dąbrowskiego, potwierdzonego przez władzę cyzalpińską, i odpisów lub oryginałów listów Bonapartego, pomyślnych dla sprawy polskiej. Wzmocnienie powstańców na Wołoszczyźnie pożądane dla opinji krajowej i Francji.

[2] Kopia (uszkodzona) w zb. Dra Rożnowskiego.

[3] Wybicki zmienia, poprawia, jak się okazuje z porównania tekstów (nr 181).

[4] Ludwik Baraguey d'Hilliers (1764—1812) wziął udział w kampanii 1796 pod koniec, miał powierzone zajęcie Bergamo a następnie Wenecji. Oficer z armii królewskiej o zmiennych kolejach losu podczas Rewolucji. (Six: Dictionnaire).

[5] 9 października.

nie mam za co kupić. Szukam jednak sposobności, iż tam za dni dwa stanę. Aleź taki list jeden skończywszy, do mnie Dąbrowski pisze znowu w moment drugi: „(Dorę)czywszy list wrócili się ode mnie wysłani do Bonaparte Kniaziewicz i Tremo. Nie umiem ci wyrazić, jaką niespokojnością przejęty zostałem, gdy mi donieśli, że kilkanaście razy pytał się Tremona: a gdzież jest Małachowski, któregoście mnie przyjazd tyle razy obiecywali wraz z posłami. Tremo i w bojaźni, aby się nie skompromitował, i razem, aby interesu nie zepsuł, powtarzał zawsze, że Małachowski i z niektóremi patrjotami posłami jedzie i że jest w podróży. Przytomni przy tem Francuzi, szczególniej jednak Clarke, najmocniej się dziwił, że żadnego Polaka teraz w Udynie nie masz" [1]. — Mój Panie, te są słowa listów Dąbrowskiego. Nie piszę, jakie wrażenie we mnie sprawiły, jak na przemiany radość z rozpaczą serce miotały [2]. Nie będę się rozwodził, co tu czynić należy Polakowi, które(n) zbawić ojczyznę może, bo piszę do jednego z najcnotliwszych i najświatlejszych Polaków. Obowiązkiem moim najświętszym, a razem i szczególną moją możnością, jak najprędzej o takim stanie rzeczy was uwiadomić, to dopełniam, to uczyniłem w godzin kilka po odebranej ekspedycji. Tobie, Szacowny Mężu, zostaje dokonać dzieło zbawienia ojczyzny. Wojna pewna, Francja i przez principia i przez własny interes tam się skłoni całą swoją możnością, gdzie dla siebie w tym momencie dywersją, zemstę na nieprzyjacielu i influencją na przyszłość najdzie. Sat sapienti. Polak tę dyspozycją dla siebie pomyślną z okoliczności wypadłą poznać powinien, poznawszy profitować z niej winien. Bonaparte z nikim gadać ani może jako twórca narodów i największy negocjator, tylko z ludźmi reprezentacji narodowej. Małachowski, Potoccy etc. jednego, wiemy, ducha czynić skutecznie mogą. Ci powinni przybywać przynajmniej do Zürich bez zwłoki. Ojczyzna woła! Ja tam do nich napiszę, a tymczasem w ufności ich sentymentów o tem Bonapartę upewniemy. Ja dziś wyjeżdzam w tym momencie do obozu i starać się będę widzieć z Bonaparte i powtarzam, że powiem, że się zatrzymali w Niemczech dla dróg niebezpiecznych, ale że staną w Zurich w tych dniach i stamtąd do Milanu etc." [3].

186 ST. SOŁTYK do WYBICKIEGO [4]

Zurich, 19 października 1797

...[5] List twój i proklamację... odesłałem Barsowi... Petery uwiadamia mnie, że się spodziewa Małachowskiego, jeżeli paszport będzie mógł otrzymać, o który się stara. Taką on miał ostatnią od niego wiadomość. Z kraju

[1] Por. nr 156 i 157, także Chodźko: Histoire des légions II 36.

[2] Emigracja niewątpliwie przeceniała znaczenie przybycia marsz. Małachowskiego i tow. Bonaparte prócz szachowania dyplomatów cesarskich może chciał i przypisać samym Polakom winę opuszczenia ich, pominięcia ich sprawy w układach.

[3] Dopisek: „Wysłano kurjerem do Drezna; tymczasem nikt nie przyjechał i pokój w Campo Formio wszystkie układy zniszczył. Być może, żeby Bonaparte był dobrze przyjął marszałków, niepewny losów wojny z cesarzem. Oddanie Wenecji dowiodło, jak dla własnego interesu czy ambicji podchleb(nej) Bonaparte wszystko był gotów wskazać na ofiarę. Byłem w Mestre, z Wenecji do Ferrary napowrót. Już dała się widzieć prawdziwa postać rzeczy...". (Dalej tekst nieczytelny: wzmianka o rozpaczy, o traconej nadziei).

[4] Oryg. w zb. Dra Rożnowskiego. N. 22.

[5] Uwielbia cnotę i zasługi Wybickiego oraz Dąbrowskiego.

smutne mi donosi nowiny, iż w cesarskim jest publikowany dekret śmierci na każdego, ktoby o jakąkolwiek korespondencją z Włochami był poszlakowany bez żadnej formy procesu, Dzieduszycki[1] kryminalnie osądzony na wieczne więzienie i Raciborowski Pius[2], w Moskwie i Prusach podwojone ostrożności. Ileż to jeszcze poczciwych nie padnie ofiarą, a szarlatany tymczasem excytować nie przestają. Pisał Dmuchowski do Drezna swoim, że rząd z nim tylko jednym gada i że reprezentacji sejmowej mieć nie chce. Uwierzyli z pociechą i znowu korespondencje rozpoczną. Co za nieszczęście bez Małachowskiego. Najłatwiej przy nim byłoby położyć temu tamę. Prawdziwie słowa się gubią z żalu, kiedy mówić w tej materji przychodzi... Przyznam Ci się, że się nawet tego zjazdu nie spodziewam. Późno się ocucili mniemani patrjoci. Zacny nasz Petery się gryzie, on tylko jeden co na ofiary i wszelkie hazardy gotowy...

Veygtinowski

187 ST. SOŁTYK do WYBICKIEGO[3]

Zurich, 19 października 1797

...[4] Spodziewam się Peterego tu na koniec teraźniejszego miesiąca... Oczekuje tylko na wiadomość od Małachowskiego, do którego drugiego już posłańca wysłał. Azaliż nie sprowadzi i tamtego z sobą, lecz o tem wątpię, ponieważ w Galicji ostrożność niezmierna i paszportów nie dają. Czuję, jak Ty, Szanowny Obywatelu, żal i wstyd w tem nieszczęśliwym zdarzeniu, które, lękam się nawet, aby najsmutniejszych dla sprawy naszej nie ściągnęło konsekwencyj. Zmiłuj się, naprawiaj, jak możesz, przytomnością Twoją opinją Bonapartego, od której zależy nam wszystko. Mnie się zdaje, iż największe starania obrócić do tego potrzeba, aby wyperswadować Bonapartemu, że Dąbrowskiego w imieniu legjonów do kraju czynione odezwy tyle skutku mieć będą, ile sejmu, gdyby tu był przytomny, że choćby marszałek i posłowie niepuszczeni przemocą tyranów z kraju tu nie przybyli, potrafią w kraju stać się sprawie powszechnej użytecznemi, jako zupełnie od dawna dla niej dysponowani i jako przy zbliżeniu się ku granicom Legjonów tysiące do tego sposoby znaleść mogący. Tymczasem Ty, cnotliwy Mężu, plany układać potrafisz, a ja wszystkie szturmy przypuszczę dla poruszenia serc twardych w osobach sprawie publicznej potrzebnych.

Veigtynoski

188 WIELHORSKI do WYBICKIEGO[5]

22 października 1797

...Ubolewam wraz z Tobą na zwłokę, której doznaliśmy od naszych stajennych[6]. Ostatnie listy z Polski uwiadomiają nas, iż przeszkody do przyjazdu Mał(achowskiego) są nieprzełamane. Kwiat[7] odebrał nawet list od swego

[1] Walerjan Dzieduszycki (1754—1832) por. Pol. Słownik Biogr. VI.

[2] Zob. M. Kukiel: Próby powstańcze (Mon. dziejów now. XIX).

[3] Oryg. w zb. Dra Rożnowskiego.

[4] Listy przywiezione przez ob. Grodzkiego posyła przez pewną okazją Peteremu, Niemojewskiemu i Mniewskiemu.

[5] Oryg. w zb. Dra Rożnowskiego, oznaczony numerem 14.

[6] T. j. posłów Sejmu Czteroletniego.

[7] Michał Kochanowski, obok którego występuje na emigracji Antoni Kochanowski (zob Przegląd Historyczny XI, 207—8).

imiennika i kuzyna z Lipska, że Xaw...[1] aresztowano... Jakkolwiek bądź, Xaw. nie ruszył z kraju, a zatym i drudzy zostali. Jeżeli na końcu tego miesiąca utracimy resztę nadzieji względem zbliżenia się ich ku wam, Dominik[2] i totus tuus Michalski[3] pojadą do domu, aby choć kilku z domu wypędzić dla uformowania wraz z stajennemi za granicą będącemi ciała reprezentacji. Wierz..., że pilni naśladowcy twej gorliwej czynności i prawdziwie świętego i światłego patrjotyzmu, żadnej sprężyny poruszyć nie zaniedbamy, aby zamiar nasz początkowy, choć nawet nie w tak okazałej formie, jak sobie z początku założyliśmy, do skutku jednak był przyprowadzony. Tymczasem zupełnie polegamy na Twoich i Dąbrowskiego staraniach przy Bonaparcie. Projekt jego militarny, który nam przez Pruszaka przysłałeś[4], znajdujemy wybornym; gdyby tylko od zdradliwego morza pomocy takiej, jakiej egzekucja jego wymaga, można się spodziewać...[5].

Sokolnicki, który tu... przybył w celu podania rządowi projektu uformowania legji polskiej nad Renem, na której czele Madaliński byłby wystawionym jako chef de l'armée a Sokolnicki jako chef de l'état-major, obeznawszy się lepiej ze mną przyjął wszystkie refleksje, które mu uczyniliśmy względem zostawienia Dąbrowskiemu układów do egzekucji tegoż projektu stosownych. Znalazł on tu przychylnych mu do pomocy w jego zamyśle ex-generała Jourdana[6] a przez tego generała Ernoufa[7], który w departamencie wojskowym przy Dyrektoriacie miejsce generała Clarke zastępuje...[8]. Wolę, aby legjon polski przy wojsku francuskim w Niemczech był... emanacją legjonów włoskich, niż żeby się składał z klijentów X. Pijara i kompanji, która koło podobnego projektu... tu i w Polsce się uwija[9].

[1] Ksawery = Małachowski, marszałek. Zob. Edmund Machalski: Życiorysy zasł. Polaków t. XXIII.

[2] Zapewne Dominik Dziewanowski (1759—1827), por. Janusz Staszewski: Generał D. D. (w Życiorysach zasł. Polaków), str. 13.

[3] Może Józef Mostowski (zob. E. Machalski: Życiorysy XXIII 144).

[4] Plan nieznany.

[5] Spodziewana śmierć króla pruskiego i zmiana systemu.

[6] Jan Chrz. Jourdan, zwycięzca z pod Fleurus (1762—1833), w tym czasie prezydent Rady 500 ale od 13 października złożył swój mandat i wrócił do armii działającej w Niemczech. (Six: Dictionnaire).

[7] Jan Augustyn hr. Ernouf (1753—1827) był w tym czasie szefem biura topograficznego (poprzednio szefem sztabu pod Jourdanem). Człowiek raczej ancien régime (Six: Dictionnaire).

[8] Miał Sokolnicki porozumieć się i podporządkować się Wybickiemu i Dąbrowskiemu.

[9] T. j. Dmochowski i zwolennicy Deputacji. Niemniej czynnym był Szaniawski, który wtedy w liście z 22 paźdz. 1797 (rk. Czart. 3930) takie wobec Gliszczyńskiego rozwijał poglądy: „Bawi zapalne Polaków umysły... perspektywa sejmu medjolańskiego, odrywa ona od myślenia o skuteczniejszych środkach. Dowcipny wynalazek planu odżywienia sejmu 1791 wzmocnił nadzwyczajnie kredyt wewnątrz kraju dowódców Partji. Podchlebia on ambicji panków, ...podchlebia interesom całej masy szlacheckiej. Ułóżcie krótką historję warjacyj opinij ich politycznych. Będzie ona bardzo zabawna. Wystawcie, jak oni kolejno w ciągu dwóch lat wsadzali na tron polski Dom pruski, Dom moskiewski, Dom austrjacki, jak później wskrzesili konstytucję 3 Maja, jak przybierają się teraz w sukienkę demokracji, wystawcie wiele funduszów patrjotycznych zmarnowali, wiele zwodzących baśni, kłamstw, kalumni rozsiali".

189 BARSS au citoyen JOZEPH WYBICKI à Milano[1]

(Paryż) Nr 17. d. 29 oktobris (1797)

Odebrałem, Sz. Ob., Twe listy pod datami 21 i 22 vend.[2] przez umyślnego na Zurych wysłane. W niniejszej porze czas mój jest tak zajęty, iż ledwie na napisanie kilku słów w różne strony pocztą dzisiejszą czas mi wystarcza. Wiadomo tu jest dnia dzisiejszego, że Bonaparte za 3 lub najdalej 4 tygodnie ma być w Rastadzie dla położenia zasad traktatu z Rzeszą niemiecką. Francja zabierając Niemcy po Ren mogłaby tu dziś za umową z dzisiejszemi przyjaciółmi wskazać w przyłączeniu Polski do niepodległości wróconej indemnizacją straconej całości ciała Rzeszy niemieckiej. Czytałeś, S. O., w punkcie Dykcjonarza[3] wyłuszczenie tej myśli, i ta jest Ci tak przytomną i tak obszernie wiadomą jak jemu. Sukcesor Niemiegi[4], któremu dziś jest przypominaną, przyrzekł z niej zrobić objekt pracy w niniejszej porze. Lecz, S. O., zapewnić Cię duszą i ciałem mogę, iż tak tej jak każdej podobnej myśli initiativa powinna być daną od Bonaparty. Tutejsi[5] wszystko słuchają, lecz wszystko mało ważą, co od niego nie pochodzi, a to nie tylko przez szczególne poważenie jego osoby, ale jeszcze bardziej przez bojaźń, by żadnym sposobem nie ubliżyć jego partykularnym widokom dla dobra Rzpltej. W tych tedy i Dąbrowskiego usiłowaniach największa część naszej nadziei. Pokazaliśmy się ludźmi wielkiemu wodzowi, gdy się zabierało do wojny! znajdziecie sposób skłonienia wielkiego pacifikatora, by nastawił przychylnego ucha na przełożenia wasze. Tymczasem zaś nasze Xawerczuki[6] zbierające się w Dreźnie zjadą się do Zurych i na zasadach przez was założonych pracować będą. Gdybyście mogli wskórać u g. Bonaparty, by on Dykcjonarz (na waszą prośbę i rekomendacje) rządowi zalecił na jednego z komisarzów do pacyfikacji rastadzkiej, wieleby dobrego dla rzeczy stąd wyniknęło.

190 ST. SOŁTYK do WYBICKIEGO[7]

Zurich, 4 listopada 1797

Expedycje twoje... 30 vend. datowane poodsyłałem do ich adresów. Tobie posyłam listów cztery z Drezna. Ostatnia wiadomość... o Małachowskim jest, że chory na febrę w domu a posłaniec wyprawiony do niego nie powrócił jeszcze. Bogdajby tylko plany nasze nie były daremne. Bo artykuł pierwszy

[1] Listy znakomitych Polaków III. Datę tam chwiejną ustalam z pierwszych wyrazów i cyfry listu. Zbiorek ten ogłoszony nakładem i drukiem Józefa Czecha w Krakowie 1831 r. pochodzi z arch. Wybickiego.

[2] 12 i 13 października 1797.

[3] Jan Aleksander Yves Bonneau, zapewne określony tak od pierwszych liter imienia i nazwiska. Jest tu mowa o jego projekcie z 25 kwietnia 1797. — Bonneau pisał 21 października 1797 z Paryża do Wybickiego dziękując za listy od legjonów. Donosił, że wygląda posłów sejmowych i żywi nadzieje (aut. w zb. Dra Rożnowskiego).

[4] Talleyrand, następca Delacroix w min. spraw zagr.

[5] T. j. Dyrektorjat Wykonawczy we Francji.

[6] Posłowie Sejmu Czteroletniego.

[7] Oryg. w zb. Dra Rożnowskiego. N. 26.

traktatu[1] przeraża mnie trwogą i smutkiem, w sekretnych tylko, jeżeli egzystują, pokładam nadzieje. Wszelako jednej jestem z Tobą opinji, że zgromadzenie posłów nieuchronnie potrzebne i to bez zwłoki. Dlatego uczyniłem wszystkie, jakie tylko w mojej mocy były, o to starania. Ale przyznam Ci się (sit inter nos), że straciłem nadzieje po przeczytaniu traktatu. Wydaje on mi się dziełem potrzeby, a jeżeli tak jest w istocie, nie można wątpić, aby cesarz, podobnie jak król pruski, przed wszystkiemi kondycjami nie zawarował sobie exkluzji interesu polskiego. Nie podobają mi się najbardziej zimne odpowiedzi dawane i teraz jeszcze Barsowi. To, co teraz piszę, pierwszemu Tobie powierzam i nikomu więcej komunikować nie będę. Roztrząśnij to w światłych twoich uwagach a kiedy z obserwacji świeżych postępków względem nas Bonaparte(go) znajdziesz co pewniejszego, chciej mi udzielić dla mojej konsolacji...

Veygt

191 ODPOWIEDŹ DĄBROWSKIEGO NA ODEZWĘ Z 4 LISTOPADA 1797

Ferrara, 5 listopada 1797

Odbierajcie, Bracia Wojskowi, nawzajem[3] i ode mnie dla Ojczyzny nowe zaręczenia, że tylko jako Polak, że tylko w celu zostania Polakiem na nowo oręż do boku przypasałem i że w tych sentymentach razem z wami żyć i umierać będę... Wezwałem Was proklamacją na ziemię włoską, ale nie wezwałem jako Polaków dla dźwignienia Polski... Łączyć mieliśmy siły z siłą zbrojną ludu włoskiego dla sprawy ich wolności, dopokądby na obronę własną czas nie przyszedł..., z strony mojej ani porywczy jaki zapał ani interes osobisty Was tu nie zgromadził. Gdyby była wojna, przeznaczenie nasze najchlubniejsze było iść w awangardzie niezwyciężonego wojska francuskiego i pod nieśmiertelnym Bonaparte torować sobie drogę mieliśmy do ojczyzny, wypadało narodowi francuskiemu zrobić spokój, usunął się przeto na czas podchlebny i bliski dla nas widok, rozpaczać atoli nie mamy przyczyny, przebywszy tysiące trudności rzadkich w dziejach patriotyzmu. Tu się na głos ojczyzny zgromadziliśmy, wszystko z chlubą i sławą dla imienia polskiego czyniemy i nie żyć tylko dla ojczyzny, taki duch, taki sposób myślenia i działania nie może jak tylko nas sławą okryć w obliczu świata, nie może tylko ściągnąć na nas uwagę potęg europejskich, nie może jak tylko samych nie-

[1] Zawartego w Campo Formio 17 października (Recueil des... traités par G. Fr. de Martens VI 420—33). § 1. Il y aura à l'avenir, et pour toujours, une paix solide et inviolable entre S. M. l'empereur... et la république française. Les parties contractantes apporteront la plus grande attention à maintenir entre elles et leurs états une parfaite intelligence, sans permettre dorénavant que de part ni d'autre on commette aucune sorte d'hostilités... pour quelque cause ou sous quelque prétexte que ce puisse être; et on évitera soigneusement tout ce qui pourroit altérer à l'avenir l'union heureusement établie. Il ne sera donné aucun secours ou protection, soit directement, soit indirectement, à ceux qui voudroient porter quelque préjudice à l'une ou à l'autre des parties contractantes.

[2] Rk. 275 zbiorów w Rogalinie. W czasie tego przesilenia, którego ślad pozostał w dokumentach z 4 i 5 listopada 1797, wpływ Wybickiego był niewątpliwy i stanowczy. Pokój zawarty w Campo Formio stawiał pod znakiem zapytania celowość przedsięwzięcia legionowego.

[3] W odpowiedzi na zapewnienia o wierności dla idei legionowej, jakie przesłały poszczególne oddziały (por. Kwartalnik Historyczny XXXI 323).

przyjaciół naszych zastanowić. Trwajmy więc mężnie i stale w naszych przedsięwzięciach, nie żyjmy tylko w jedności ducha dla ojczyzny, a kiedyś powiedzianym będzie: legjony polskie zbawiły Polskę.

192 JÓZEF NIEMOJEWSKI do WYBICKIEGO[1]

z Drezna[2] 5 novembris (1797)

...List jego 14-go oktobris datowany z Milanu odebrałem. Donosisz mi, że umyślnego do mnie wysyłacie i żebym list do Mniewskiego przyłączony jemu oddał. Ani pierwsze ani drugie nie stało się. Kurjer nie przybył, listu do Mniewskiego nie odebrałem, a co więcej, że ten już do P(aryża) wyjechał i już są od niego listy, że na miejscu stanął. Wyjeżdżając zapewniał, że kiedy B(onaparte) zapytuje się o Mał(achowskiego) i członki sej(mu), musi to sobie mieć od rządu zlecone, o czem chce się najlepiej w stolicy przekonać; a jeżeli w tej tymsamym głosem do niego się odezwą, wtenczas dopiero uwierzą, że Francja nie miała innych środków ratowania Polski, kiedy ją w dawnym nierządzie i przeciwnych sobie principiach postawić umyśliła... Nie myśl, że to jest zdanie jednego Mniewskiego, wszyscy tu bawiący obywatele tę samą mają opinię.

Pozwól mi się zapytać..., w jakim celu tu P. Potocki przyjechał? gdyż wiadomo tu każdemu, że ten zupełnie ich posiadł zaufanie, a dziś wcale przeciwne waszym doniesieniom rzeczy głosi[3]. Wy piszecie, żeby osoby mające opinję powszechną, z któremi by B(onaparte) mógł gadać, zjeżdżały się, że nadzieja dla naszej ojczyzny coraz więcej powiększa się, a on ze wszystkim przeciwne rozsiewa wieści. On mówi, że z upadkiem partji Pichegru[4] upadła nadzieja powstania Polski; on mówi, że zjazd obywatelów już jest niepotrzebnym; on niektórych obywateli, jako to Myciels(skiego)[5] i Jaracz(ewskiego)[6] w nasze strony jadących wrócił. Dębowscy[7], kasztelanicowie, z krakowskiego, którzy tu przybyli w celu jechania do Włoch, za przybyciem Potockiego i podróż i opinię odmienili. I na cóż się zda, żebym ja tu dłużej bawił, kiedy każdy się ogląda na Potockiego, wiedząc, jak daleko on zaufanie wasze posiadał. Każdy ma w gotowości przyczynę, dla czego ten obywatel, który był i członkiem sejmu i znaczy z imienia, właśnie w takim czasie odjechał, kiedy

[1] Aut. w zb. Dra Rożnowskiego. Skróty rozwiązane według domniemania (nie zawsze dostatecznie prawdopodobnego).

[2] Co do okoliczności tam przybycia zob. Kwart. Hist. XXXI 325.

[3] Zob. A. M. Skałkowski: O kokardę legjonów 200—2.

[4] Karol Pichegru (1761—1804) był prezydentem Rady Pięciuset i w porozumieniu z Burbonami. Zamach 18 fruktidora (4 września 1797) usunął go z widowni.

[5] Mowa o Stanisławie († 1813), znacznym obywatelu i patriocie. W ruchu spiskowym natomiast przewodził Erazm, którego biografia w Życiorysach zasł. Polaków XVIII i XIX wieku.

[6] Józef lub Hieronim h. Zaremba (zob. Żychlińskiego Złota księga V 57).

[7] Synowie Stefana (Floriana) Dembowskiego, ostatniego kasztelana czehowskiego (1727—1803), wybitnego uczestnika insurekcji 1794. Boniecki podaje nieco inne daty życia (1728—1802). Z synów średni Stanisław był pułkownikiem wojsk polskich, a najstarszy Florian majorem kawalerii narodowej w powstaniu 1794. Bodaj ci dwaj wybierali się do legionów, a nie zadomowiony Sebastian i małej wartości najmłodszy Ignacy. Możnaby brać w rachubę także piątego Teodora, który w r. 1810 będzie prefektem gostyńskim, a za Król. Pol. senatorem kasztelanem.

tam takich obywateli było potrzeba? Przyznam się, że tak zag(a)dniony nikomu odpowiedzieć nie umiem. Czynię jednak wszystko, co mi czysta miłość ojczyzny radzi. Staram się o odżywienie energji w kraju, rozsełam wszędzie powierzone mi druki etc. Mam pewne doniesienia od oficerów z Warszawy przybywających, że się tam już druki rozeszły. W kordon moskiewski obywatel pewny tam jadący zabrał z sobą dużą część druków, które tam rozrzuci. Podług zlecenia waszego pisałem przez umyślnego do Zaręby[1], Węgorz(ewskiego)[2], Grud(zińskiego)[3] i Kołaczk(owskiego) prosząc ich, żeby tu do mnie przyjechali, ale nawet żaden mi nie odpisał. Tensam kurjer miał zaraz zlecenie jechać do Warszawy, gdzie musiał być bezwątpienia, kiedy tam już druki cyrkulują. Ja jednak żadnego dotąd od niego nie odebrałem listu, to tylko wiem, że pruskie uniwersały chodzą za nim, żeby go łapać.

Do żonki Twojej, ponieważ on na Kościan jechał, także mu list oddałem, z zaleceniem, żeby koniecznie respons od niej przywiózł, i zapewne musiał otrzymać, ale cóż po tem, kiedy się jego samego doczekać nie mogę. To jednak słyszałem za rzecz pewną, że żonka Twoja ma się dość dobrze, że jej już wypłacają i prowizją od posagu i pensją, że dzieci edukuje jak najlepiej. Resztę za zobaczeniem się.

Już nam tu wszystkie gazety głoszą pokój, ja wszelako nie spodziewam się, żebyśmy na tem stracić mieli.

193 BARSS au général DOMBROWSKI[4]

9 n(ovem)bre 1797

Generale! Zapewne z nieoszacowanym naszym Anastazym[5] i szanownemi twemi legjami uczyniłeś krok jaki do g. Bonaparty jako pryncypalnego w kongresie rasztadzkim negocjatora, aby nie spuszczał z oka interesu polskiego. Nieszczęśliwie się stało, iż marszałek ani posłowie sejmowi nie zjechali się do was przed zawartym pokojem. Mówiłem w tych dniach ministrowi int. zagranicznych[6], iż byli w drodze oczekując momentu rozpoczęcia wojny. aby się z wami złączyć i z wami stać się centrem reunij narodu polskiego dla wspólnej generalnej sprawy; że dziś, gdy pokój stanął, nie wiedzą, jaką wziąść dyrekcją, i kwestją jest, czyli pomimo zaszłego pokoju mają się udać do Włoch? Minister odpowiedział mi na to: że dziś zbier sejmowy w Cisalpinie jest trudnym do uiszczenia, gdyż ciągnąłby za sobą eksplikacje zawiłe pomiędzy Cisalpiną, Austrją i Wielką Rzeczpospolitą. Naszego Bonneau myślą było, aby za przybyciem do was choć kilku posłów starych wybrać trzeci skład sejmowy
91 w bataljonach Waszych, Projekt ten jest zaiste godnym głowy przyjaciela

[1] Zapewne to Piotr Zaremba, szambelan królewski, który w r. 1806 będzie wyznaczony wraz z Ignacym Kołaczkowskim, dziedzicem Żydowa, do komitetu urządzającego przyjęcie Napoleona w Poznaniu.

[2] Zapewne generał, który z Wybickim współpracował w r. 1789 jako komisarz do oznaczenia ofiary z dóbr ziemiańskich i duchownych na armię „stutysięczną"

[3] Z Grudzińskich h. Grzymała mógł to być najprawdopodobniej wiekowy już wówczas († 1804) hr. (kreacji pruskiej) Zygmunt Franciszek Ksawery, podkomorzy, teść Ignacego Kołaczkowskiego, o ile nie z młodszego pokolenia hr. Antoni Karol (1766—1835), komisarz graniczny gnieźnieński, którego córka z I małżeństwa zostanie księżną Łowicką. (Złota księga szlachty polskiej XIII 70—1).

[4] Aut. w zb. Dra Rożnowskiego.

[5] Anastazy oznacza zapewne Wybickiego.

[6] Talleyrand.

polskiego, lecz zdaje się za śmiałym i również wymaga autoryzacji miejscowej. A ta nie jest łatwą do pozyskania. W tak trudnych okolicznościach nie zostało nam nic więcej do przedsięwzięcia jak użyć dla dobra rzeczy osoby zaufaniem narodowych konstytucyjnie zaszczycone i też zdeterminować, aby władzą sejmową podali generałowi Bonaparcie memorjał w Rasztadzie. Ten memorjał układa Mostowski w osnowie: 1-mo eksplikującej, ile Polacy w różnych porach i zdarzeniach od roku 91 po dziś dzień przyczynili się do sprawy francuskiej; 2-do, jaki jest interes Francji, aby się dzielnie zajęła restauracją Polski; 3-tio jakie do tego pozostają sposoby? Generał Berthier, który stąd 22 brumaire[1] do Bonaparty wyjeżdża, przyrzekł[2] go uprzedzić o przybyciu naszych reprezentantów z rzeczonym memorjałem. Donieście mi bez zwłoki, coście ze strony waszej zrobili, abyśmy się nie zróżnili w naszych krokach. Dziewanowski[3], jak pisałem, pojechał do Drezna. Dobrzeby było, gdybyście imieniem waszym kogo do Rastadu wysłali. Impulsja od ludzi tej reputacji, jak ci co legję składają i ci co na tego świętego ciała są czele, nie może nie być interesowi ojczystemu pomocną. — Bądź zdrów, Szanowny Generale, z poczciwym Anastazym i wszystkiemi przyjaciółmi. Wierzcie, iż przyjaźń moja i szacunek dla was jest najmilszem duszy mojej uczuciem. Barss.

P. S. Dyrektorjat cisalpiński powinienby także z swej strony wstawiać się za nami do Bonaparty i rządu tutejszego. Austrja nas przegradza[4]. Rękę sobie podawać winniśmy. Cisalpina jest córką Bonaparty, niech się za losem braci swych interesuje. Podaję tę myśl nad potrzebę, gdyż nie wątpię, że ją Wybicki już wziął pewnie pod pióro[5].

194 STANISŁAW WOYCZYŃSKI do (WYBICKIEGO)[6]

Z Paryża, 11 (listopada[7] 1797)

...Powinność urzędu i obywatelstwa doprowadzi do kresu, w których mogę być najużyteczniejszym krajowi. Nie czas zimną rozwagą ważyć dalsze postępowanie ale czynić, co potrzeba, żeby dźwignąć się z najstraszniejszej niewoli. Bars donosi polityczne obroty, z Polski nie masz żadnych pocieszných wiadomości. Prześladują, obdzierają, wypędzają[8]. Mimo najpilniejszych interesów nie byłem w Warszawie unikając prześladowania...[9].

[1] VI roku rep. — 12 listopada 1797.

[2] Aleks. Berthier, szef sztabu aż do samego schyłku cesarstwa, książę Neufchatel i Wagram (1753—1815). Od 9 grudnia 1797 mianowany nacz. dowódcą armii Włoch objął komendę 22 t. m.

[3] Dominik Dziewanowski, generał jazdy w dobie Księstwa Warszawskiego, patriota ofiarny w dobie działalności spiskowej w kraju.

[4] Odrodzona Polska byłaby sprzymierzeńcem rzpltej cisalpińskiej. Zaczem jest wspólnym interesem Włochów i Polaków dążyć do rozbicia monarchii Habsburgów. Tak bodaj należy rozumieć.

[5] Uwaga Wybickiego: „Barss pisał, gdy już byłem dał projekt najpewniejszy na pozór (?) Bonaparcie o Rasztad".

[6] Aut. w zb. Dra Rożnowskiego.

[7] Data niewyraźna: 9-bris albo 7-bris, novembr. albo septembr.

[8] Por. Askenazy, l. c. II 183 i n.

[9] Pisał do Dąbrowskiego, że gotów wejść w służbę.

195 M(ICHAŁ) K(OCHANOWSKI) do (WYBICKIEGO)[1]

(Z Paryża, 11 listopada 1797)[2]

Stanęliśmy więc na zawołanie wasze[3], Szanowi Obywatele, i innych kolegów przybycia wyglądamy, lecz boję się, żeby ich nie zraziła i nie wstrzymała w zapędzie ostatnia rewolucja tutejsza...[4] Z nikim tu teraz o interesie mówić nie można, bo wszystkim 18 fructidor głowy poprzewracał i nie prędko do siebie przyjdą, a my tymczasem schniemy z niecierpliwości, z inakcji i z tęsknoty po opuszczonych żonkach, dziatwie i domkach naszych. Bodaj się to na co przydało, ale podobno za wcześnieśmy się wyrwali, bo jeszcze daleko do kongresu.

196 STANISŁAW SOŁTYK do WYBICKIEGO[5]

Zurich, 11 listopada (1797)

...[6] On powiada, że od Bonaparte zależy nam wszystko, a tego wyprokurowania w Tobie pokłada nadzieję. Jeżeli już byłeś szczęśliwy lub przynajmniej nim być się spodziewasz, nie chciej ubliżać komunikacji przyjacielowi, którego wnioski pożerają serce i duszę...

Veygtinoski

197 WASILEWSKI do (DĄBROWSKIEGO)[7]

Zurich, 25 brumaire (VI—15 listopada 1797)

Stanąwszy 23 t. m. w Zurich z porady o. Weygtynowskiego[8] zatrzymaliśmy się w tem mieście aż do dnia dzisiejszego czekając na pocztę, które dnia tego ze wszystkich stron przychodzą... Żadnego listu od Generała nie odebraliśmy... Względem o. Małachowskiego oświadczył nam o. Weygtynowski, iż wysłano już po niego Podoskiego[9] z najmocniejszemi sposobami do poruszenia go w podróż. Jeżeli więc znajdzie się sposobność zawiezienia Małachowskiemu adresu, wszelkich użyję sposobów, bo jednak odezwa od wojska

[1] Aut. w zb. Dra Rożnowskiego.

[2] Jest to przypis do listu Barssa i Woyczyńskiego, zaczem od oznaczenia tamtych daty i ta zależy. Za wrześniem przemawiałaby świeża pamięć zamachu z 4 września 1797 a także ostatnie zdanie.

[3] W rk. 275 biblioteki rogalińskiej brulion (bez podpisu) noty do Bonapartego, niewątpliwie od Dąbrowskiego z datą: Milan, 23 brumaire VI (13 listopada 1797). Posłowie sejmu konstytucyjnego nadjeżdżają (taka jej treść). Tymczasem zbiera się kongres w Rastadt. Przed pięciu miesiącami Bonneau przedstawił projekt złączenia Polski z Rzeszą niemiecką. „Nous désirerions avoir auprès de Vous à Rastadt un de nos compatriotes choisi dans nos légions qui pourrait comme militaire être attaché à votre état-major".

[4] 18 fruktidora (4 września 1797).

[5] Aut. w zb. Dra Rożnowskiego. N. 27.

[6] Brak wiadomości. Odsyła dwa listy Barssa.

[7] Aut. w zb. Dra Rożnowskiego. O roli Wasilewskiego Askenazy l. c. II 327.

[8] Sołtyka.

[9] Jerzy Podoski (zob. A. M. Skałkowski: O kokardę legionów, Chodźko: Histoire des légions). O niejakiem jego znaczeniu świadczy podpis na deklaracji pojednawczej emigracji z 16 kwietnia 1797.

powinna być dla niego przyjemna i podchlebna; a jeżeli nie, to pismo to spalimy. O. Narbutt[1] oczekiwany jest w Paryżu. O. Niemojewski ma już wyjeżdżać z Drezna, będziemy się przeto starać spotkać go w drodze. O. Dziewanowski[2] wysłany został do Drezna. O. Weygtynowski poradził nam widzieć się z nim dla powzięcia wiadomości, jakich osób w Wielkopolsce do składki użyć należy, ponieważ on tam ma mieć dość wielkie znaczenie...[3].

198 WYBICKI do...[4] Z Milanu, 26 brumaire (VI—16 listopada 1797)

Nie pisałem do Ciebie, S. O., poczt kilka, po skończonym marszu, serce i interes kazał mi żyć razem z najszacowniejszym Dąbrowskim i z najukochańszemi dla każdego prawdziwego Polaka legjonami w Ferarze. Pokój, niepamięć gorsząca naszych współbraci, nieczułość na interes ojczyzny pp. reprezentantów powinnyby w rozpacz wprowadzić każdego człowieka na obcej ziemi porzuconego, na moment przecię nie zachwiały nieporuszonej stałości legjonów. Dały sobie wszystkie dnia 14 brumaire[5], na zawsze pamiętnego, braterskie zaręczenie, że żyć nie będą tylko dla Polski i na wszystkie rzuceni losy umierać nie będą tylko Polakami. Legija pierwsza cała to przytomna wyraziła, a legija druga przez swoich deputowanych spieszyła się to oświadczyć. Nie było podobnego przykładu w dziejach, nie było widoku czulszego w naturze, oblaliśmy się łzami a najdroższy dla ojczyzny naszej cnotliwy Dąbrowski, nie bez nadzwyczajnego poruszenia, odbierał wszystkich dla siebie serca; wszyscy z nim i pod jego przewodnictwem żyć nie będą tylko dla sprawy ojczyzny. Przybyli oficerowie w rangach wysokich, jak major od artylerji Małachowski[6] etc., nie zastali jak tylko już rangi porucznikowskie i podporucznikowskie, na ten widok kapitani aktualni w legjonach ale mniejszych rang niegdyś w Polsce na uścigi oświadczają się ustępować swoje place przybyłym. Tu nowe źródło łez czułych się otwiera, ale to mało, już z liczby przychodzących oficerów pokazuje się, iż i miejsc niższych rang nie będzie dla nich, na to odgłos słyszeć się daje: to weźmiemy karabiny. Tak, tak! zgodnie wszyscy mówią, nie dla rang, nie dla zysków tu będziemy, ale dla zachowania w nas imienia Polaków, ale dla okazania światu charakteru naszego narodowego, ale dla ratowania ojczyzny, a jeżeli chodzi o utrzymanie się surnemeraryuszów, racjami żywności i gażami naszemi dzielić się będziemy!!! Obywa-

[1] Barss 12 października 1797 podawał Wybickiemu do Medjolanu wiadomość od Józefa Narbutta z 16 sierpnia z Wilna, że przybędzie z końcem października o czem miano donieść jego bratu (kapitanowi w IV regimencie II Legji.

[2] Dominik Dziewanowski, o którym J. Staszewski w *Życiorysach zasł. Polaków wieku XVIII i XIX*.

[3] Dopisek Ropelewskiego: „Jak przyjedziemy do Polski, to pomiarkujemy, co mamy zrobić z papierami".

[4] Autograf (bruljon) w zb. Dra Rożnowskiego. Zapewne do Barssa lub Sołtyka, ale był to raczej list otwarty.

[5] 4 listopada 1797, zob. *Kwart. Hist.* XXXI 323—4. Z tej daty była zbiorowa odezwa podpisana w Ferrarze przez delegatów poszczególnych oddziałów legionowych (*Pamiętniki z ośmnastego wieku* III 201).

[6] Kazimierz Małachowski, wielkiej cnoty obywatelskiej i żołnierskiej, generał i wódz naczelny u schyłku wojny 1831. (*Złota księga szlachty polskiej* XIII 185—7, Skałkowski: *Polacy na San Domingo*, Askenazy l. c. III).

telu masz serce, jesteś prawdziwy Polak, zacznij się razem z nami chlubić, że nim jesteś, że się nim urodziłeś! Ludy najsławniejsze z cnoty i obywatelstwa unieść się nigdy wyżej duszą nad naszych Polaków legjonistów nie mogły. Ale razem ta stwora, co się jeszcze imieniem Polaka chce zdobić a duszy ani serca jego nie żywi, niech się na wspomnienie Polaka-legjonisty okryje hańbą i wstydem. Niech ten podlec, co ugiął kark pod tyranem i zaborcą kraju, aby mu się majątek zachował, przestanie się nazywać Polakiem. Natrząsa się on z nas nędzą okrytych wśród miękich rozkosz i zbytków. Próżnie do jego duszy ojczyzna mówi, zamknął jeszcze twarde serce na głosy braci swoich, wygnanie i niedostatek znoszących. Ale tak zawsze ten ród dumnych i podłych bogaczów myślał i czynił w Polsce. To plemię ją zgubiło! Zwracamy od nich z pogardą oczy i serca nasze, niech oni o tem wiedzą...

199 KNIAZIEWICZ do WYBICKIEGO [1]

Cyzanna, 29 brumaire VI (19 listopada 1797)

...[2] Drzewieckiego obowiązkiem opisać djarjusz podróży; moją powinnością będzie stanąwszy w Rimini wyszukać dla Szanownego Obywatela domek wygodny i gospodynią młodą. W tym celu ożeniłem jednego porucznika z Włoszką, która zapewne Panu do gustu przypadnie; wszystko zrobię, co tylko zechcesz, byleby tylko Szan. Ob. do nas przyjechał[3].

Kocioł[4] powiedział przed naszemi oficerami w Wenecji, że miał wiadomość, że Małachowskiego[5] rząd pruski przyaresztował.

200 KNIAZIEWICZ do WYBICKIEGO [6]

(Rimini) 2 frimaire (VI—22 listopada 1797)

...[7] Nasza teraźniejsza konsystencja[8] mnie się z pierwszego wejrzenia bardzo podoba. Miasteczko małe i porządne, pełne pięknych kobit, które tak

[1] Aut. w zb. Dra Rożnowskiego. List pisany na spółkę z Drzewieckim, adresowany do Medjolanu.

[2] We wstępie Drzewiecki wspomina o starożytnym moście rzymskim i miejscu rodzinnem obecnego papieża.

[3] W podobnie żartobliwym tonie inny jego list bez daty, gdzie mówi o zamiarze dalekich podróży. Dopomina się o odesłanie atlasu Drzewieckiego kochanki, „bo inaczej za bramę nie trafię".

[4] Józef Kociełł h. Pelikan (1764—1810), pułkownik wojsk Rzpltej, poseł na Sejm Czteroletni, „co po ojczyźnie najwięcej kochał Konstytucję 3 Maja", starosta bolnicki i jalicki, kawaler orderu ś. Stanisława i Orła Białego (Boniecki X 297, Skałkowski: *O kokardę* 33—4). Był właścicielem Horodziłłowa i przedostatnim z swego rodu (Tyg. Illustr. 1912 nr 2: Czesław Jankowski: *Trakt Napoleoński*).

[5] Zob. Edmunda Machalskiego w *Życiorysach zasłużonych Polaków* jego biografia.

[6] Aut. w zb. Dra Rożnowskiego, adresowany do Medjolanu.

[7] Oczekuje Wybickiego z gen. Dąbrowskim.

[8] Odkomenderowanie 4 batalionów polskich z Emilii i Medjolanu zostało zarządzone rozkazem Berthiera z 15 listopada (por. Chodźko: *Histoire des légions* II 364, *Pamiętniki ośmn. wieku* III 46).

jak w Ferarze same nas szukają, od Francuzów edukowane robią wieczorne zabawy i tańce...[1]. Tu się rozeszła wieść, że nas do Korfu wylądować mają, co niejednego potrwożyło. Ja z mojej strony i tego doświadczyć pragnę, ażebym mógł sobie powiedzieć, że Polak (z) wszystkiemi elementami walczyć potrafi. — Niech się tam panowie starają o pieniądze u rządu, bo żołnierze mocno utyskują, że im tak wiele lenungów w kasie zalega i z tego powodu robią się i zuchwałemi.

201 ST. SOŁTYK do WYBICKIEGO[2] Zurich, 25 listopada 1797

...[3] Parz jeno, co Bars pisze, że po obszernej konferencji z ministrem interesów zagranicznych taką odebrał odpowiedź, iż reprezentacja polska nie może się więcej zgromadzać we Włoszech, boby to mogło wprowadzić w kwestje z cesarzem Francją i Cisalpinę, że teraz pomimo najlepsze dyspozycje rządu francuskiego okoliczności nie pozwalają żadnego dla interesu Polski formować planu, ale że czekają projektu od Bonapartego a Bonaparte powiada, że dosyć ma Sułkowskiego do poradzenia się w interesach Polski. Kanalje, żeby przynajmniej więcej zręczności przykładali do mamienia nieszczęśliwych albo z ich woli albo przynajmniej z ich najwięcej przyczyny. — Pojechali do Rastadu Kochanowski, Mostowski[4], Woyczyński i rozumiem że Weysenhoff[5]. Daj Boże, aby i ten ostatni krok nie był daremnym[6]. Co do mnie, bez ekstraordynaryjnego w tym czasie przypadku nic sobie nie obiecuję i nic się nie spodziewam. A soli. Łzy wylewam nad losem przyszłym poczciwych naszych braci legionarzów. Zniszczeć muszą prędzej może jeszcze nim egzystencja teraźniejszych ich panów, która utrzymywać się długo nie potrafi. Płaczę i najpoczciwszego Dąbrowskiego, który przez cnotę i obowiązek opuścić nie może ludzi, których wiara i zaufanie zgromadziły. Jedną najpotrzebniejszą rzecz, zdaje mi się, mielibyście nieodwłocznie do zrobienia pro-

[1] Co do rozluźnienia obyczajów por. Dufourcq: Le régime jacobin en Italie (183), który powołuje się na pamiętniki Thiebault'a (II 275 i n.). Bardzo ciekawym w tym względzie jest pamflet Barzoni'ego: I Romani in Grecia, który przełożył po powrocie z Włoch Amilkar Kosiński w r. 1803, a wydał syn Władysław (w r. 1841 w Poznaniu u Żupańskiego), str. 30 i n. Także wspomnienia Drzewieckiego są pouczające w tej mierze.

[2] Aut. w zb. Dra Rożnowskiego.

[3] Był chory 8 dni, stąd zwłoka w odpowiedzi na list z 27 brumaire (z 17 listopada). Może to list Wybickiego datowany w bruljonie 26 brumaire.

[4] Józef Mostowski: Jego list z 11. IX. 1797 do Antoniego Kochanowskiego ogłosił M. Sokolnicki (Przegląd Historyczny VI 207—8), gdzie omawiał sprawę sejmu na emigracji, ale Smoleński (ibidem VII 111—4) w notatce p. t. Bracia Mostowscy poczynił zastrzeżenia.

[5] Józef Weissenhoff, poseł na sejm czteroletni, cześnik inflantski i szambelan królewski, głośny mówca i publicysta wydający wspólnie z Niemcewiczem Gazetę narodową i obcą, także uczestnik spisku insurekcyjnego na emigracji 1793.

[6] W tym przedmiocie pisał do Wybickiego i Wielhorski (Józef) z Medjolanu 6 grudnia 1797, radząc, aby Kochanowski, Mostowski i Woyczyński zwrócili się do sekretarza Clarkego. Donosił o zjawiżeniu się Maliszewskiego i że popierają go intrygantki przybyłe z Paryża Sopranzi i Beccaria. Miał rozmowę z Grabowskim, według którego auksyljarność legij głupstwem. Zwymyślał go od nie-Polaków.

fitując z łaskawości Bonapartego, to jest starać się za jego pomocą, aby konwencja korpusu polskiego z Cizalpinami przez Francją była zagwarantowana. To jest artykuł bardzo ważny i bardzo potrzebny, szczególniej kiedy prawda, że Bonaparte porzucił Włochy na zawsze, jak tu powiadają...

Veygtinoski.

202 LÉGION POLONAISE AUXILIAIRE DE LA RÉPUBLIQUE CISALPINE[1]

Le Lieutenant Général D ą b r o w s k i, Commandant les Légions Polonaises Auxiliaires de la République Cisalpine, et les soussignés qui composent ces Légions, au CITOYEN BARSS (1797)

Huit mille Polonais, armés pour la cause de la liberté, et pour reconquérir leur Patrie, s'adressent à Vous: non pour Vous encourager, Vous n'en avez pas besoin; non pas pour Vous remercier, un Républicain se contente d'inspirer la reconnaissance. Mais nos coeurs nous imposent le devoir de Vous assurer, que nous sentions le prix de ce que Vous avez fait pour nous. Envoyé à Paris, Votre zèle, Vos lumières, Votre activité ont répondu à la confiance que la Nation entière avait mise en Vous; jusque là Vous n'avez fait que Votre devoir. Notre malheureuse défaite- voilà l'époque, où Votre patriotisme Vous a élevé au-dessus du commun des hommes. Sans titre officiel, puisque le gouvernement n'existait plus, Vous n'avez cessé depuis près de quatre ans[2] de travailler au bien être de Notre Patrie; les difficultés sans nombre, les dégoûts, les chagrins, le danger personnel même, n'ont pu rallentir Votre zèle. Voilà ce que Vous avez fait, Citoyen, c'est V o u s dire, que nous sentons combien Vous avez mérité de la patrie, de chaque Polonais en particulier, et de l'humanité en général. Continuez les travaux que Vous avez si glorieusement commencés. Poussez jusqu'au bout de la carrière; Votre patriotisme et Vos talents Vous en ont déjà fait parcourir la plus grande moitié: Comptez, Citoyen, que Vous avez dans nos Légions autant d'amis, qu'il y a d'individus qui les composent, et que notre confiance en Vous se mesure sur Votre patriotisme. C'est Vous dire, qu' elle est sans bornes.

Signés: Dąbrowski, Lieutenant Général Polonais
J. Wielhorski, Gl. de Brigade, Strzałkowski, Chef de Légion
M. Zabłocki, Colonel, — Tremo, Major.

PREMIER BATAILLON GRENADIERS

Białowieyski chef, Lipczyński, Major — Sulejewski[3] Capitaine, Konopka, Pokrzywnicki, Jurkowski, Szott, Capitaines. — Vivalda[4] Capitaine, Wasil-

[1] Archiwum Państwowe (Archivio di Stato) w Mediolanie, teczka Barssa kopia. Z dużem prawdopodobieństwem za inicjatora lub jednego z inicjatorów tego pisma można uważać Wybickiego, chociażby wyszło z pod pióra Wielhorskiego, jak można wnosić z poprawności francuszczyzny, którą się posłużono, aby Barss mógł się wykazać wobec władz paryskich.

[2] Od lutego 1794, co pozwala datę tego adresu oznaczyć na schyłek roku 1797.

[3] W innych wykazach Sulejowski (zob. A m i l k a r K o s i ń s k i we W ł o s z e c h nr 18, 18 a). Nazwiska poprawiono wedle listy z 14. XII. 1797.

[4] Wiwalda.

kowski, Sułbrzykowski[1], Młynarski, Jean Dąbrowski, Sadowski, Lieutenants. Razowski, Dziubiński, Świstacki, Bielański, Bal, Sokaliński, Sous-lieutenants.

DEUXIÈME BATAILLON CHASSEURS

M. Forrestier, Chef, Chłopicki, major, Downarowicz, Borowski, Kozakiewicz, Kończa, Billing Capitaines, Bolesta Capitaine quartier-maître, Sobański, Hraczyński[2], Leszczyński, Lieutenants, Horodyński, Dąbrowski, Pad(r)ewski, Słoński[3], Makowski, Łukiewicz, Podlewski, Mirosławski, Sous-lieutenants.

3 ME BATAILLON FUSILIERS

Grabiński, Chef, Wierzbicki, Major — Gorzycki, Karski, Sznayder, Dembowski, Tremo, Zaydel Capitaines, Zabłocki, Dziurbas Lieutenants, Zadera, Woyciechowski, Szaniawski, Dziurbas, Wąsowicz, Madaliński, Sous-lieutenants, Komorowski, Capitaine.

DEUXIÈME LÉGION

PREMIER BATAILLON

Louis Dembowski, Chef, Nadolski, major, Bogusławski, Królikiewicz, Narbutt Capitaines, Wakuliński, Kuniowski[4], Lieutenants, Starczewski (Starzewski) Capitaine, Niedzielnicki, Satyński[5], Ryłło, Zabłocki, Sous-lieutenants.

DEUXIÈME BATAILLON

Chamant Chef, Downarowicz, Klicki, Capitaines, Konopka, Major,

TROISIÈME BATAILLON

Mościcki, commandant, Skwarkowski, major, Müller, Grochowski capitaines, Markiewicz, Rzecznik, Grodzki, lieutenants, Iwanowski, Zieliński, Jazwicki, Bajer sous-lieutenants.

203 BARSS do WYBICKIEGO[6]

(grudzień 1797)

Dnia 5 grudnia 1797 odebrałem list Twój, Szanowny Obywatelu, pod datą 27 brumaire[7] przez o. Molleveau z listami i papierami przyłączonemi. Komunikowałem te papiery o. o. Kochanowskiemu, Woyczyńskiemu, Mostowskiemu, Sokolnickiemu etc. Udzieliłem wiadomości w nich zawartych tym wszystkim, którzy ich na dobro rzeczy i oddanie winnej sprawiedliwości patrjotycznym czynom waszym użyć potrafią. Doniosłem Ci, Sz. O., iż wyżej

[1] Czy Jabłrzykowski? Wątpliwa pisownia nazwisk wynikła z winy kopisty cudzoziemca.

[2] Strański (Lista z 10. X. 1797) czy Straczyński (Lista z 14. XII. 1797).

[3] Czy: Stański (Lista z 10. X. 1797).

[4] Czy: Kuniewski?

[5] Czy: Szatyński?

[6] Listy znakomitych Polaków, gdzie brak adresata i daty. Niewątpliwe błędy pisowni poprawiono.

[7] Jest to zapewne list Wybickiego znany z bruljonu pod datą 26 brumaire (16 listopada).

wspomnieni posłowie sejmu proponowali sobie jechać do Rastadtu z memorjałem na zasadach projektu ob. Bonneau ułożonym. Już byli na wsiadaniu, gdy zaszło prawo względem odmiany paszportów. Nacisk niezliczony cudzoziemców w biurach departamentu paryskiego sprawił zwłokę, której zaradzenie wymagało udania się do ministra interesów zagranicznych [1]. Ten powiedział, iż wyjazd obywateli wzwyż rzeczonych byłby daremny, gdyż Bonaparte za kilka dni będzie w Paryżu. Tu więc memorjał będzie podany. W samej rzeczy Bonaparte zamieniwszy ratyfikacje traktatu de Campo Formio będzie w Paryżu i za trzy dni od daty dzisiejszej jest tu spodziewany [2]. Cokolwiek można było przygotować ludzi i sposobów do skłonienia go za naszą sprawą, przygotowałem. Mam z pewnej strony, to jest od Rossego [3], dziś prezydenta des Anciens, iż Bonaparte odebrawszy tu instrukcją tak względem wojny angielskiej jako i negocjacji rastadzkiej powróci do Rastadtu. Za nim tam nasi pojadą. A choćby tu rezolucji (jeżeli nie pomyślnej tedy przynajmniej przyszłość jakoż także pomyślniejszą wróżącej) nie pozyskali, tedy jednak zakładają sobie być w Rastadzie, aby tam innym wspólnegocjatorom Bonaparty interes Polski poruczyć i w dalszym ciągu negocjacji i zdarzeń owe na stół wprowadzić. Będą mieli od naszych przyjaciół tutejszych mocne rekomendacje. Termin rozpoczęcia negocjacji jeszcze nieoznaczony. Bonaparte ma tu wiele sobie niechętnych. Wróżą nowe sesje (chyba: scysje), nowe zamięszania. Lecz alboż to wrogi chybią. Interes jedności pomiędzy rządowemi jest nadto potrzebny w okolicznościach, w jakich się Francja dziś względem Anglji, Rzeszy niemieckiej i reszty Europy znajduje. Do Pruszaka list Twój, Szanowny Obywatelu, przesłałem. Przyłączone do niniejszego prześlij do właściwych adresów, i bądź pewny, że odjeżdżając stąd Pruszak i Dziewanowski jak najmocniej nam przyrzekli, iż o osłodzenie sytuacji tak słusznego, jakim jesteś, Obywatela starać się w kraju jak najusilniej nie omieszkają. Xawerego [4] Niemcy nie wypuściły z kraju do momentu zakończonych negocjacyj w Udine [5]. Przed trzema dniami odebrałem wiadomość, iż wyjechał z Polski i że przed końcem tego miesiąca będzie w Wiedniu. Stamtąd zaś taką drogę przedsięweźmie, jaką mu wskażą rezultata naszych dzisiejszych robót. — Nadolski [6] przyjechał do Paryża dla ułatwienia trudności w przetransportowaniu kilkuset ludzi do legjonów. Podał ministrowi wojny notę o obuwie, odzież i pieniądze dla tych ludzi. Serbelloni [7], który tu przed trzema dniami przybył, popiera ten interes z swojej strony. — Wszystko nam idzie oporem, Szanowny Obywatelu. Konsolujmy się wzajemnością przyjaźni. Moja dla Ciebie jest dozgonną. — Dąbrowskiego ściskamy serdecznie. Niech przypomni

[1] Od 28 messidor V (16 lipca 1797) był nim Talleyrand.

[2] Na tej podstawie możnaby datę tego listu oznaczyć dokładniej.

[3] Rossée, président du Conseil des Anciens frimaire VI (trzeci miesiąc kalendarza republikańskiego od 21 listopada do 20 grudnia).

[4] Prawdopodobnie mowa o marszałku Małachowskim.

[5] Zaczęły się 31 sierpnia (1797) (por. Sorel: L'Europe et la Révolution V), a zakończyły się w połowie października traktatem podpisanym w Campo Formio (17. X.).

[6] Major I batalionu II Legji.

[7] Jan Galeazzi Serbelloni mianowany przez Bonapartego przewodniczącym dyrektoriatu cisalpińskiego.

Ojcu Ś.[1] jego błogosławieństwa Konfederacji Targowickiej udzielone. Wielhorskiemu przyszłą pocztą odpiszę: tymczasem chciej go na moją intencją uściskać.

204 JÓZEF BONAPARTE do DĄBROWSKIEGO[2]

Rzym, 16 frimaire VI (6 grudnia 1797)

(Poleca Bussi'ego[3], który ma omówić uwolnienie twierdzy S. Leo, przeciw której marsz miał być tylko naciskiem, aby zyskać uznanie rzeczypospolitej cisalpińskiej, co już osiągnięto. — Zaleca wstrzymać wszelkie działanie aż do otrzymania rozkazów, o które niech się zwróci do Medjolanu).

205 WIELHORSKI do WYBICKIEGO[4]

W Milanie, 17 frimaire VI (7 grudnia 1797)

...Nasze interesa tu nie najlepiej idą... interes ratyfikacji indeterminate odłożony, co przy złej opinji, którą nieprzyjaciele nasi o nas ugruntować usiłują, nie bardzo pocieszną jest nowiną.... Trzba stałości. Nią wszystkie trudności zwalczymy. Im więcej przeszkód mieć będziemy, tem więcej okażemy się w oczach ludzi poczciwych ludźmi i Polakami.... Co tam będziecie mieli z Rastatu i z Paryża, donieś też poczciwemu wygnańcowi[5]. W samej

[1] Pius VI (1775—1799). — W zbiorach Dra Rożnowskiego kilka akt odnoszących się do wyprawy na posiadłości papieskie. W jednym z nich taka uwaga: La Pologne avait des biens ecclesiastiques aux environs de Rome et dans Rome même, le Pape en sanctionnant et bénissant le démembrement de notre République s'est emparé de ces biens et les a donnés à des particuliers. Cette circonstance ne pouvait-elle pas donner lieu à des prétentions? — Uwaga ta pochodziła zapewne od Barssa, który też później natchnął Kościuszkę do upominania się o te dobra u rządu francuskiego, względnie republiki rzymskiej.

[2] Zb. Dra Rożnowskiego.

[3] Kardynał Pamfil Doria wystawił 6 grudnia 1797 temu kapitanowi marynarki list polecający jako przeznaczonemu do reprezentowania Stolicy Apostolskiej przy rządzie cysalpińskim w Medjolanie (tamże). Było w tem uznanie rzpltej i usunięcie kamienia obrazy i pretekstu najazdu, który nacjonaliści włoscy planowali w porozumieniu z jakobinami rzymskimi wzniecającymi rozruchy, aby spowodować starcie z wojskiem francuskiem, co im się ostatecznie powiodło przez zabicie generała Duphot (9 grudnia 1797). W tej grze politycznej patrioci cisalpińscy przeciwstawiali się Napoleonowi B., oskarżając go o zatrzymanie się w dziele zjednoczenia Włoch. Położenie legionistów polskich było bardzo drażliwe i trudne (por. Albert Dufourcq: *Le régime jacobin en Italie. Etude sur la république romaine* (1798—1799), (Paryż 1900), także przedstawienie wedle urzędowej wersji przez Chodźkę (*Histoire des légions* II 51 i n.) i u Sorela (*L'Europe et la Révolution* V).

[4] Aut. w zb. Dra Rożnowskiego.

[5] W podobnym duchu pisał do Wybickiego Stanisław Sołtyk z Zurichu 9 grudnia 1797 (n. 32), spodziewając się od niego wiadomości po powrocie jego do Mediolanu, a ze swej strony donosząc, że Bonaparte oczekiwany w Paryżu. Dlatego Kochanowski i drudzy zatrzymali sią, aby tam przedłożyć mu sprawę. „Oni są kontenci z tego zdarzenia". Wiadomość o koalicji Fryderyka Wilhelma III z An-

rzeczy ja tu jak na wygnaniu, mało Polaków widzę w proporcji liczby naszej w Mantui i w Ferarze. Nudzić się pół dnia, drugie pół kłócić się z Włochami, takie jest moje życie. Żeby Ci Bóg nie pamiętał konceptu... mnie tu w Milanie zostawić.

206 WIADOMOŚCI RODZINNE[1]

Z Bononii, 10

(Dojechał do pani Estery (Wybickiej). Od niej wiadomości. Zdrowo. Nie siedzi u pana Eustachego[2], ale podle kochanego pana Rudolffa; bierze pensję (kwartalnie). Domku swego przedać nie może, bo jest w mocnych ręku ojczyma, i jeśli się dziedzic jego Rogala[3] przed czerwcem nie znajdzie, to domek ma przepaść i tym końcem na drzwiach domku pozew przybity. (Pieniądze przysłaliby przez pewną okazję).

207 ENTREVUE AVEC LE MINISTRE DU PAPE CHEVALIER ANTOINE BUSSI[4]

w Verucchio 20 frimaire VI (10 grudnia 1797)

(Na doręczone mu listy Józefa Bonapartego i kardynała Doria udzielił odpowiedzi w Rimini po obiedzie. Na pytanie, ile ma wojska i po co je trzyma w S. Leo i pod tą twierdzą, zasłonił się rozkazami przy nieznajomości intencji rządu).

glią, Moskwą, Szwecją i Danią w obronie cesarstwa. Znakomita stąd okazja dla Francji podniesienia sprawy polskiej „i Prusaka djabli wezmą koniecznie". Pogłoski o aljansie cesarza z Francją. „Chłopaczki" (wysłańcy) nie czekali na Kochanowskiego i Dziewanowskiego. „Lękam się bardzo o bezpieczeństwo". Pragnąłby móc wyjechać z Zurychu, gdzie życie smutne i drogie... Veygtynoski.

[1] Kartka niepodpisana w zbiorach Dra Rożnowskiego. Ostrożność nakazywała korespondentowi używać określeń niezrozumiałych dla obcych. Wiadomość ta może z daty wcześniejszej, jakby wskazywały stadja konfiskaty majątku Wybickiego, którego sprzedaż okazywała się trudna.

[2] Brata, który złożył następnie za nią kaucję, gdy latem 1798 (kontraktem z 2—21. VI., zatwierdzonym 7. VII.) wydzierżawiła na trzy lata za czynszem 703 talarów 8 gr. w powiecie kościańskim majątek Zbenchy, domenę królewską, dawniej włość klasztoru lubińskiego. W kontrakcie występowała jako „verwittwete Frau von Wybicka". Wieś miała 25 dymów, wiatrak i karczmę. (Archiwum Państwowe w Poznaniu Generalia A. VII 12 f. 125). — Następnie, 24 czerwca 1799, zawarła przy współdziałaniu brata Eustachego Kowalskiego jako kuratora, ugodę z zastępcą generała Zastrowa Düringem, otrzymując tytułem sumy posagowej 41 332 złt. pol. 10 gr. = 6888 talarów 17 groszy srebrnych i 4 fenigi. Zaliczki na poczet tej należności były jej wypłacane od lata 1795. Pretensja Wybickiej powstała tak z sumy posagowej 49 128 złt. pol. zapisanej 25 czerwca 1781 jak zabezpieczonych jej od męża 26 843 (30 czerwca 1781), 24 200 (4 marca 1782) i 3 500 (24 czerwca 1790). Spór toczył się jeszcze w r. 1804 (Akta hipoteczne Manieczek, vol. II w pozn. Arch. Państwowem). Por. Życiorysy zasł. Polaków VII 32.

[3] Herb Wybickiego

[4] Zb. Dra Rożnowskiego. Spotkał się z Bussi'm widocznie Dąbrowski i od niego pochodziło sprawozdanie. Zob. Alb. Dufourcq: Le régime jacobin en Italie, str. 51—3.

208 WYBICKI do DĄBROWSKIEGO[1]

Z Medjolanu[2] 21 frimaire (VI—11 grudnia 1797)

Mój ukochany Generale, przyzwyczajony od lat tylu żyć z Tobą, od tylu w Twoim sercu przyjaźń a w sentymentach najczystsze znajdując obywatelstwo, zawsze boleję, kiedy się od Ciebie oddalam, a zawsze mi najmilej, kiedy razem z nim jestem. Lecz w okolicznościach, jakich dziś jesteśmy, należy mi się jeszcze i tę ofiarę czynić, aby nie tam być, gdzie dla mojej osoby dobrze, ale gdzie dla interesu publicznego lepiej. W tym celu odrywałem się od Twojej osoby do pewnego czasu i to co przeczuwałem nadto sprawdzonym znajduję, że tu trzeba wszystkie nasze skoncentrować zabiegi, aby kalumnija, podstępy nie szkodziły rzeczy, żeby nie obaliły dzieła, któregoś jest stwórcą a w którym cała nadzieja nasza. Już żurnale, jak mówiłem, piszą, że w Legjach jest reprezentacyja Narodu Polskiego. Przywiózł Ci Pągowski[3] odpowiedź, że konwencyja nieaprobowana[4] i że Dyrektoriat nawet jej podać nie radził. — To jedna intryga. — Maliszewski[5] jedzie tu z Paryża i stanie podobno w domu Supransy[6], już go tu wielbią. — To druga tęga jakaś intryga. — I to

[1] Autograf w Bibl. Narodowej; coll. 210. — W pisowni zachowano z właściwości tak znamienną jak zdwajanie r (rrząd), natomiast i zastąpiono przez j. odpowiednio do brzmienia, y przez i.

[2] Przy datowaniu przekreślono: z Rimini, co wskazuje, że to zapewne pierwszy list pisany po opuszczeniu tamtej miejscowości.

[3] Podpułkownik trzeciego batalionu I Legji.

[4] Umowa między Dąbrowskim a Administracją Lombardji (zastąpioną przez prezydenta Porcelli, reprezentanta Visconti i sekretarza Clavera) z 16 nivôse V (5 stycznia 1797), zatwierdzona podpisem Bonapartego, która wszakże była tymczasową. Por. Pamiętniki z ośmnastego wieku III 184—5.

[5] Andrzej Grodek: Piotr Maleszewski (1767—1828) i jego nauka społeczna (Biblioteka Szkoły Głównej Handlowej w Warszawie, Warszawa 1936). Z tej rozprawy można zasięgnąć objaśnienia wyrażeń i sądów, jakie w toku korespondencji Wybickiego o nim się przewijają. I tak Maleszewski jako syn Michała Poniatowskiego, prymasa, jest raz określony mianem „prałata". Związek z rodziną królewską czynił go zrazu podejrzanym, następnie oskarżania ze strony Kościuszki, iż poprzez Stanisława Augusta wydał tajemnicę (grona przygotowującego powstanie) układów z rządem rewolucyjnym Francji (1793). Istniał nadto stały antagonizm między Wybickim, jako głównym publicystą obozu agencyjnego, a Maleszewskim, sekundującym Deputacji paryskiej. Walka między nimi toczyła się przede wszystkiem o cześć Dąbrowskiego, a pośrednio o legiony. Maleszewski, niewątpliwie wybitnych zdolności, był od urodzenia wykolejeńcem a życie stawiało go w sytuacjach mocno powikłanych.

[6] Sopranzi Fidèle, adwokat-literat republikańskich przekonań, w grudniu 1797 minister policji rzpltej cisalpińskiej a od sierpnia 1798 dyrektor. Poznał się z Maleszewskim, gdy pod koniec 1796 przybył do Paryża dla układów o stworzenie rzpltej cisalp. Jego żona wraz z panią Beccaria miała duże wpływy. Zwłaszcza salon tej ostatniej (zamężnej za Piotrem Manzoni'm, ale z nim nieżyjącej i stąd używającej panieńskiego nazwiska), miejsce zebrań uczonych i polityków był kuźnią opinii (Grodek l. c.).

jest fałszywe i najskaradniejsze przeciw Legijom rozsiewa kalumnije. Słyszał je sam Tremo aż do najtkliwszej czułości. — To trzecia intryga. — Takie to monstra trzebaby tu pokonać, takie fałszywe opinije zwalić, a dopiero interes nasz niewinny i czysty wprowadzić, aby go pomyślny uwieńczył skutek. Interes Legij jest interesem przyszłej egzystencji Polski, interes ten zaczym trzeba już prowadzić najmocniej. — Wiadomo Mu jest, jak w początkach król pruski obojętny był na formowanie się Legij, jak nawet nieprzyjaciele Twoi pomiędzy Twoje mniemane kładli występki, żeś zapalonych obywateli wyprowadzał z kraju, teraz posełam Ci deklaracyją króla pruskiego, ta dowodzi, jak Legjony nasze być muszą groźne jego widokom, jak przeciwne sistematowi, gdy takie kary ściąga na nas, gdy tak wyraźnie Twoje imię (zawsze ku Twojej nieśmiertelnej sławie) jest wytknięte — ale tu, kochani obywatele, zaklinam Was na miłość ojczyzny, podwójcie wasze starunki względem utrzymania i ducha i konduity Legjonów, bo czuć już jawnie, że nieprzyjaciele Polski będąc naszemi podwoją wszystkie skryte intrygi, aby nas obalić. — Dowody tego są takie: Dostałem list, gdzie Barss uwiadomiony został od Parandier z Berlina — słowa listu: — „Poseł moskiewski przed śmiercią Wilhelma[1] podał mu notę, aby się łączył z Moskwą do obrony całości imperium i do przeszkodzenia szerzenia się demokracji, ofiarując 80 000 wojska i rekwirując o pozwolenie im przejścia, a w przypadku odmówienia zagroził nieprzyjaźnią Prusakom". — To sistema Moskwy skłoniło podobno Prusaka do prześladowania jak najmocniej Polaków, ale tandem tyran umarł dnia 16. 9-bra. Nowego króla nie wiedzieć jakie będzie sistema. — Jakkolwiek bądź Moskwa go nie odstąpi i albo się złączy z Prusakiem albo przeciw niemu z Austriakiem. — Tu sobie przypomnij, cośmy z sobą rezonowali, że Moskwa ratując Angliją indirecte zatrudzi Francyją wojną na Północy, a w tej nasze widoki i nadzieje. Lecz tu razem pamiętajcie, powtarzam, nieprzyjaciele Polski wymierzą wszystkie starania, aby Legije obalić, w których zawiązek siły naszej zbrojnej. — Negocjacyje w Rastat wcale wzięły obrót nowy. Bonaparte nieukontentowany, że mu Treilhard(a)[2] przydano, pojechał do Paryża i tu po żonę pisał, która dziś do niego do Paryża jedzie. Nie wiedzieć skąd tego prawdziwy początek i jaki koniec. Ale factum prawdziwe. Tymczasem jaka zmiana dla naszych interesów, kiedy nasi patrjoci przyjachawszy do Rastat Bonaparta tam nie znajdą. Patrzmy atoli w tym stanie rzeczy na obrót ogólny interesów Europy, jaką im da postać moskiewska polityka i kogo do siebie przyciągnie. Nam zawsze trzymającym z Francyją, a zatym i z tym dworem, którego ona wspierać przeciw Moskwie i bronić będzie, powinnoby wypaść z konsekwencyjów dobrze i Francyja miałaby jawniej nas wspierać i dźwigać. Zda się, iż król pruski będzie z Moskwą. Dom austrjacki może ma sobie w widoku tron Polski. Potocki pisze z Drezna, że ciotka księcia Karola przyjachała go

[1] Śmierć Fryderyka Wilhelma II nastąpiła 16 listopada 1797.

[2] Treilhard J. B. (Jan Chrzciciel, 1742—1810), adwokat, referent spraw religijnych w Zgr. Nar. i Konwencie, czł. Kom. Ocalenia Publ., „królobójca", sprawozdawca w Radzie 500, we wrześniu 1797 w Lille w układach z lordem Malmesbury, w paźdz. posłem do Neapolu, następnie pełnomocnikiem w Rastadzie, wybrany do Dyrektoriatu w maju 1798, gdzie utrzyma się do 5 czerwca 1799.

swatać z córką elektora — alias z naszą infantką[1]. — O Boże, czy to nie sen nadziej naszych nowych! Co piszą, to przecie jest na jawie, że ten marjaż dojdzie — i więcej, że książę Karol w tych dniach ma być w Krakowie. — Małachowskiemu dobra król pruski skonfiskował, a cesarz zaręczył mu bezpieczeństwo osoby w Krakowie i tam teraz się znajduje. Ukochany Generale, gdyby te wszystkie nadzieje snem nie były, Twoje przewidzenia miałyby cechę nieomylnego proroka, że my przez Wiedeń śpiewalibyśmy: Marsz, marsz Dąbrowski. — Patrz, mój ukochany Generale, co Ci nowin popisałem, teraz wróćmy się do naszych Legijów. Opowie Ci poczciwy Tremo, jaki miły był jego raport o wzięciu fort Leo[2], jaka stąd dla Ciebie nowa w tutejszym Rrządzie konsyderacyja, jakie dla Legjonów naszych względy. Ale razem przekonajmy się z biegu zwyczajnego intryg Ma(c)hiawelskich, żeby ony przeciw Tobię i Legjom powiększą manewry w miarę powiększonego waszego kredytu. Pozwól zaczym, ukochany Generale, przełożyć sobie s(z)czerą moją radę. — Najprzód. Przyślij jak najprędzej Wielohorskiemu dekret z zdaniem Francuzów ferowany na excesantów bolońskich. — Tego dekretu użyjemy przed osobami i w miejscu tak zręcznie, iż okoliczność bolońska nie będzie więcej mogła służyć naszym nieprzyjacielom za pretekst kalumnij, a stąd szkodzenia rzeczy[3]. Po wtóre. Zaklinam i proszę, aby piękne pióro mego Poluxa, ukochanego Chamana, napisało do Rrządu, iż gdy (d)zwonić na gwałt zaczęto w fort Leo, (d)zwoniono i w okolicach, skupiali się chłopi, wkradali się do fortecy, armowali się w okolicach etc etc. to przymusiło do komenderowania na wsie, do zrucania (d)zwonów etc. Stąd poszło, że nasz żołnierz rozhukany przeciw swoim nieprzyjacielom chłopom, napadał na ich mieszkania. — Szkody takie, ponieważ wypłynęły z rozkazu papieża, jak wyznał komendant w fort Leo, aby uzbrajał okolice, a zatym rrząd papieski powinien teraz te szkody nadgrodzić i to wszystko co ucierpieli. Taką notę przysles(z) nam, Generale, jak najprędzej, użyjemy jej w czasie i podług okoliczności dobrze. Taką swoją notą zapobieżysz wyniknąć mogącym skargom, dasz pretekst podchlebny Rrządowi przeciw papieżowi formowania pretensyj. Trzecie. Mój Generale, winowajców rabusiów karz przykładnie, płacz ale dekret śmierci podpisz i każ ich rozstrzelanie w Monitorze bolońskim umieścić. Piszę to z rady naszego największego i Twego przyjaciela. Po czwarte. Tak, jak wiezie Tremo, staraj się jak najprędzej zdemokratyzować Pesaro i niech z deputowanemi wraca Tremo, my tymczasem umysły przygotujemy i albosz wtenczas podpis konwencji zyskamy. Wreście s(z)częśliwy i rozumny Dąbrowski musi, jak poradzę, sam przyjachać. — Po piąte. Pesaro spiesz się demokratyzować, inne miasta powoli, powoli, żeby się razem usługa nasza nie skończyła. Na koniec Thuliet[3] niech tu przyjeżdża, on tu wiele znaczy, proś go, aby się ze mną widział. Maliszewskiego ścigać będę. — Otóż już tylko tyle miejsca, aby Ci wyraził, że Cię kochać i szacować do śmierci nie przestanę.

[1] Maria Augusta Nepomucena według Konstytucji 3-go Maja na tron polski mająca wprowadzić dynastię dziedziczną.

[2] O okolicznościach wyprawy w posiadłości papieskie zob. Kwartalnik Historyczny XXXI, str. 329 i n.

[3] Thullié lub Teuilié (P.), generał włoski.

209 DĄBROWSKI do WYBICKIEGO[1]

Rimini, 3 frim. VI (13 grudnia 1797)

Przyjacielu! Żeś się rozłączył ze mną, cierpi na tem serce moje. Że powrócisz żyć z przyjacielem, tem się konsoluje. Zmartwiły mnie wyrazy Twego biletu na wyjeździe pisane, że bawiąc się przy mnie jesteś mi ciężarem. Wybicki mógł napisać do swego przyjaciela te słowa!! do tego co dni swoje za szczęśliwe rachuje, kiedy z nim przepędza! Powracaj do tego, co Cię szanuje i kocha, to jest moje życzenie. Przyłączam Ci kopie całej mojej korespondencji z ministrem, żebyś wiedział, w jakim porządku jestem z rządem[2]. Proszę, daj czytać tylko tym, co zaufanie nasze posiadają. Spuszczam się na Ciebie w tem, co tylko do politycznego biegu rzeczy należy. Chcę mieć jak najobszerniejsze z Tobą znoszenie się, Przyjacielu. Odebrałem od bataljonu 2-go i 3-go legji drugiej nowe odezwy przywiązania, jedności. Prawdziwie nie umiem Ci wyrazić radość, jaką mam, że włoscy generałowie poznają różnicę między nami a swoim wojskiem. Ci którzy do mojej dywizji należą, szanują i szacują żołnierza polskiego. Dałem rozkaz generałowi Teullié[3], ażeby lustrował nasze bataljony dla przekonania się o stanie rzetelnym, chociaż minister żądał, aby te lustrowane zostały przez Polaków. List do ministra proszę jak najprędzej zapieczętowany odesłać. Adieu najukochańszy Przyjacielu. Dąbrowski.

List Wielohorskiego prosze mnie odesłać. Posyłam Obywatelowi Pełnomocnikowi zdobycz z Fort Leo.

210 CHAMANT do WYBICKIEGO[4]

w Rimini 24 frimaire (VI — 14 grudnia 1797)

Nie wierzyłem nigdy, żeby (kieszenie nasze wyjąwszy) miało być vacuum plenum, ale po twoim wyjeździe przekonałem się o tem. Próżno zagląda stęskniony Pollux do groty Kastora — nie masz Kastora! Na miejscu, gdzie niegdyś w braterskiej zgodzie piękny i bogaty Horacjusz ze skromną sarmacką mieszkał proklamacją, leży teraz brudny grzebień ze śmierdzącą lulką, gdzie echo dawniej patrjotyczne powtarzało westchnienia, odbija się teraz nieprzyjemny szmer chędożących się butów. Niestety! Po cóż puniczny przeszliśmy Rubikon! po cóż... lecz co za hałas! przyjechał — kto przyjechał?

[1] Oryg. w zb. Dra Rożnowskiego. Ostatnie zdania ręką Dąbrowskiego. Odpis w rk. rogalińskim 275.

[2] Zapewne załączył kopię (niedatowaną) instrukcji od generała Vignolle, ministra wojny rzpltej cisalpińskiej, dla adjutanta Balette (czy Ballet) nakazującej zajęcie S. Leo i Poggio di Bernio jako należących do rzpltej cisalp., niezależnie od układów ze stolicą apostolską. Zalecał zaskoczenie nocą lub podstępem. Skrycie także należało poprzeć ruch rewolucyjny w posiadłościach papieskich. 2 grudnia zajęte zostały Cattolica i San Leo, 22-go aresztowano prezydenta Pesaro Saluzzo.

[3] Teulié (P) według Sixa (Dictionnaire II 584) ale najczęściej pisano go w naszych źródłach Thullié albo podobnie (Chodźko: Histoire des légions II 49).

[4] Aut. w zb. Dra Rożnowskiego. Życiorys Józefa Chamanda († 1799) w Polskim Słowniku Biograficznym III. Por. także Berenta: Nurt (1934), gdzie rozdział o przyjaźniach wojackich oparty na studjum korespondencji legionistów ze spuścizny po Dąbrowskim (w Bibl. Nar. coll. 210) i gdzie są one przedstawione z realizmem, którego niedostaje często Askenazemu.

Tremo. Lecę z gołym łbem do Generała zapomniawszy perukę [1], wydzieram list i dalej nazad do mojej groty...

211 DEMBOWSKI do WYBICKIEGO [2]

Rimini, 25 frimaire VI (15 grudnia 1797)

Soli... [3] Zawsze Generał wzdycha, żebyś do niego wrócił... Zgoda największa u nas i karność. Onegdaj jeden żołnierz rozstrzelany [4].

212 KNIAZIEWICZ do WYBICKIEGO [5]

Z Rimini 26 frimaire (VI — 16 grudnia 1797)

...Z najżywszem uczuciem czytałem Szanownego Obywatela przyjacielskie wyrazy, te mnie aż nadto przekonywają, że się śmiało chełpić mogę, żem Wybickiego względy pozyskał, który jak dla Ojczyzny tak w przyjaźni stały. Szczęśliwe przeczucie Szanownego Obywatela wróżyć mi każe, że Jego bytność w Medjolanie złych ludzi przewrotne układy łatwo zniszczyć potrafi, zwłaszcza kiedy dobrą sprawę bronisz. Ja Go honorem zapewnić mogę, że każdy z nas to wszystko czynić będzie, co tylko miłość ojczyzny, cnota i gorliwość żołnierska wydołać może, a nowe widoki ratowania ukochaną ojczyznę nam zapewnić, i nowych sił i sprężyn doda.

Generał Tuli [6] zlustrowawszy wraz ze mną nasze bataljony da nam zapewnie u Rządu takie świadectwa, na jakie sobie bataljony zasługują, a nadzwyczajne ekscessa Cisalpinów przytłumią zapewnie wszystkie naszych grenadjerów występki, które w porównaniu z tamtemi są niczem. Żeby jednak nadal i takim zapobiec, ukarano śmiercią za sprawę bolońską [7], a świadectwo municypalności, gdziekolwiek bataljony stoją, dowodzi teraz o ich dobrej konduicie, a ja zapewniam, że się ta jeszcze więcej poprawi. — Adieu.

213 ST. SOŁTYK (VEYGTINOSKI) do WYBICKIEGO [8]

Zurich, 16 grudnia 1797

......[9] W tym momencie odbieram list od Barsa, który donosi, że Bonaparte od całej publiczności jest aplaudowany. 10. currentis oddali mu nasi memorjał, na który czekają z niespokojnością odpowiedzi, 16 t. j. dziś miał wyjeżdżać z Paryża do Rastad(t) a nasi za nim.

[1] Por. Pamiętniki J. Drzewieckiego, str. 126.

[2] Aut. w zb. Dra Rożnowskiego.

[3] Tremo przywiózł aprobatę rządową wyprawy (w posiadłości papieskie).

[4] Oskarżenia kierowane przeciw legionistom, że popełniają rabunki, utrudniały odnowienie układu zapewniającego dalsze ich istnienie (zob. Kwartalnik Historyczny XXXI 337). Zależało na demonstracyjnym okazaniu przestrzeganej karności. Drzewiecki opowiada o pozornem wykonaniu wyroku śmierci.

[5] Listy znakomitych Polaków II (pochodzące ze spuścizny odziedziczonej przez syna wojewody).

[6] Thullié czy Teulié.

[7] Por. Kwartalnik Historyczny XXXI 330 i n. (A. Skałkowski: Z papierów głównej kwatery legionów).

[8] Oryg. w zb. Dra Rożnowskiego. List znaczony No 34.

[9] Pogłoski o rozłamie w Dyrektorjacie. Bieda. Będzie musiał przerwać koresp. nie mając na listy, o ile go nie poratuje Wyrwicz. Pisał do Peterego w sprawie Wybickiego, ale nie wierzy w skutek. (Zapewne były to starania o zasiłki z kraju, gdyż Wyb. nie miał żadnego stanowiska urzędowego, a więc i żadnych poborów).

214 BARSS do J. WIELHORSKIEGO [1]

Paryż, dnia 30 Zimnego a po staremu 20 grudnia (1797)

...Kochanowski i Woyczyński, którzy wraz z Mostowskim [2] pojechać mieli do Rastadtu, doczekali się tu generała Bonaparty. Oddali mu przez ręce Sułkowskiego [3] memorjał napisany na zasadach tego, który jeszcze za Twojej tu bytności ułożył był ob. Bonneau. Miemaliśmy, że Sułkowski jako przywiązany do osoby generała ma wiele u niego kredytu i wpływu, lecz zdaje się, że ten wpływ i ten kredyt ograniczony jest obrębami funkcji, którą przy nim sprawuje. Tak sam Sułkowski oświadczył się Mostowskiemu, wskazując nam zręczniejszy do użycia w naszym interesie instrument w osobie ob. Fovelet de Bourienne [4], sekretarza gabinetowego Bonaparty. Fovelet czytał mu memorjał a po przeczytaniu usłyszał te słowa z ust Bonaparty, iż plan, który w nim jest objęty, jest lepszym od tych wszystkich, które mu dotąd były podane. Odniesione te słowa Mostowskiemu, autorowi memorjału, nadgrodziły mu pracę redakcji. Ja partykularną miałem konferencją z Foveletem i mniemam, że myśl inkorporowania do całości Rzeszy niemieckiej niektórych części Polski od Prusaka i Austrji nam wróconych, za wynalezieniem dla tych mocarstw indemnizacyj w państwie niemieckim, może być do robót rastadzkich przypiętą. Do samego generała Bonaparty przedrzeć się trudno, a bardziej zyskać czas potrzebny do przełożenia mu ustnie objektu naszych usiłowań. Szczęście, żeśmy przecież znaleźli pewną drogę do uwiadomienia go, czego chcemy i na jakich zasadach. Oczekują codziennie i rachują momenta, w których tu sama generałowa się zjawi. Mam protektora interesu polskiego u niej a przez nią u męża w osobie naszej kochanej i zacnej Grabowskiej [5]. Nauczyłem ją całej sprawy naszej i spodziewam się przez nią zjednać okazje bliższego zainteresowania Bonaparty. Bardzo Cię proszę, Generale, abyś w pierwszym liście, który do niej pisać będziesz, oddał sprawiedliwości jej gorliwości i imieniem współrodaków oświadczył jej należytą wdzięczność za przywiązanie, z jaki(e)m się ona stara o sukces naszej reegzistencji [6]. Prócz mojej żony [7] nie mamy lepszej patrjotki polskiej pomiędzy naszemi kobietami nad nią. Kochanowski i Woyczyński wyjechali stąd onegdaj ku Polszcze na Strasburg i Rastadt. Ułatwiłem im sposoby komunikowania się tam z negocjatorami francuskiemi. Lecz zaklinam Was, żeby się ta ich podróż nie rozgłosiła, gdyż mogliby ten czyn patrjotyczny stanąwszy w Polszcze kozą przypłacić. Król

[1] Aut. (bez podpisu) w rk. 3996 (p. 420—1). Bibl. Ord. Krasińskich.

[2] Mostowski Tadeusz (1766—1842), podstoli wyszogrodzki, kasztelan raciąski, współredaktor Gazety narodowej i obcej.

[3] Józef Sułkowski, adjutant Bonapartego, który zginie w czasie buntu Kairu (1798). Był bliższy odłamu radykalnego emigracji naszej. Uchylił się od pośrednictwa może także uważając projekt złączenia częściowo wskrzeszonej Polski z Rzeszą za fantastyczny i znając zamiary Bonapartego.

[4] Fauvelet de Bourrienne (1769—1834), kolega Bonapartego z Brienne, znał Polskę z okresu Sejmu Czteroletniego, miał udział w redagowaniu traktatu w Campo Formio, jako sekretarz osobisty wodza armji Włoch. Znany jako autor pamiętników.

[5] Z domu Bétisy była przyjaciółka pani Tallien, która należała do koła bliskich generałowej Bonaparte (Askenazy: Napoleon a Polska II 22, III 27).

[6] Wielhorski jak Prozor mieli w tej sferze wyrobione stosunki.

[7] Ludwika z Rafałowiczów miała ambicję odgrywania roli politycznej.

pruski nowy[1] pouwalniał z aresztu wielu Polaków za przeszłego panowania więzionych. Tym nawet, którym Warszawa zabronioną była, pozwolił wrócić i tamże rezydować pod kondycją, aby się spokojnie sprawowali nadal. Ze strony Szwecji, jako possessorki Pomeranji, nominowany był graf Fersen[2], jeden z obrabiaczów królowej francuskiej, do kongresu rastadzkiego. Ten przybył do Rastadtu w momencie, gdy się tamże Bonaparte znajdował. Przyszedłszy do niego z przywitaniem następującą odebrał deklaracją: „Nie możesz nie czuć, Mospanie Hrabio, jak ohydną byłaby wielkiemu narodowi negocjacja prowadzona przez człowieka, którego szacować nie może". Dotąd nie wiadomo, kto miejsce pana hr. Fersena zastąpi ze strony Szwedów. Wysłanie Fersena do Rastadtu jest sztuką moskiewską. Petersburg pragnie także tam mieć reprezentanta swego pod tytułem gwarancji traktatu westfalskiego przez cieszyński, lecz tu jest udecydowano, iż Moskala nie przyjmą. Bonaparte zabawi tu jeszcze parę tygodni. Pojedzie potym do Rastadtu, gdzie zabawić ma ze cztery tygodnie (w którym czasie spodziewają się negocjacją zakończyć) a powróciwszy do Paryża uda się do Rennes, kwatery generalnej wojska ang(i)elskiego. — Łażąc tu w interesie naszej Polski około osób rządowych przekonałem się, iż najważniejszym dziś i pryncypalnym objektem ich zatrudnień jest debarkacja do Anglji. Cokolwiek immediate z tym się nie wiąże, mało ich dziś interesuje. Ta jest przyczyna, dla której ciężko im jest wstawiać się za nami o retrocessje krajów od Prussaka i Austrji, których zneutralizowanie względem Anglji jest tak potrzebne! W ciągu dopiero negocjacji rastadzkiej jaśniej nam się rzeczy okażą, to jest w ciągu samego targu ludzi i krajów. — Wiem, że Maliszewski obrócił drogę do Włoch. Powierzył się był Mostowskiemu na parę tygodni przed swym odjazdem: iż jedzie do Rastadu, aby tam przez Sułkowskiego zjednał sobie miejsce dans les vivres de l'Armée d'Allemagne. Być może, że ten sam objekt do Włoch go prowadzi. Lecz jako podobnym ptakom wypada zawsze koloryzować rzeczy dla dania sobie importancji, pewnie poprzedza swoje do Włoch przybycie ogłoszeniem jakowej ważnej missji od rządu Rzeczypospolitej. Grabowski[3], o którego bytności w Medjolanie donosisz, wyjechał był do Włoch w intencji formowania legjów polskich w Genuy lub Wenecji. Widać, że się nie udało pierwsze równie jak udać się nie mogło drugie. Może będą tentować Genueńczyków, którzy będąc dziś narodem osobnym od Cysalpiny mogliby osobne corpus niepodległe od Waszego formować[4]. W tym przypadku życzyłbym, żebyście waszych przyjaciół mieli umieszczonych w wojsku genueński(e)m, którzyby Was chronili

[1] Fryderyk Wilhelm III, który wstąpił na tron 16 listopada 1797.

[2] Axel hr. Fersen (1750—1810), organizator ucieczki rodziny król. franc. do Varennes.

[3] Jerzy Grabowski, komendant legii formującej się w Rzymie, w dawnej armii Rzpltej generał-inspektor, który to stopień wziął po ojcu Janie Jerzym w roku 1785.

[4] Legię tę uprzednio Bonaparte chciał widzieć formowaną przez Dąbrowskiego podczas układów w Leoben. „W tej samej epoce rząd genueński proponował Dąbrowskiemu utworzenie półbrygady na tegoż żołdzie; Bonaparte życzył nawet tego, Dąbrowski na takiej umowie, na jakiej legie były z rządem cyzalpińskim zawarte. Znajdując trudności dopełnienia tejże w czasie pokoju zaniechał tę czynność zupełnie nie wchodząc wcale w umowę z delegowanym obywatelem Rugieri, którego rząd genueński do tego umocował" (Pam. Luxa-Wierzbickiego, rk. rappersw.).

od intryg Maliszewskiego. Chociaż bowiem pogarda najlepszym jest lekarstwem przeciw złości, jaka cyrkuluje w żyłach tego prałata[1], przykro jest dla ludzi spokojnych i tak słusznych jak Wy, certować i ucierać się z indiwiduami, na które patrzeć nie warto. Grabowski jest człowiek dobry, przez czas swojej bytności nikomu tu za skórę nie zalazł, lecz obawiać się można, żeby go Maliszewski nie złudził i nie wplątał w swoje kabały. — Zachowaj ten list dla siebie i przyjaciół Wyb(ickiego) i Dąbr(owskiego) a przeczytawszy z niego, co warte jest wiedzenia, podrzyj. — W przedostatnim liście Twoim napisałeś, Generale, iż przyłączasz list do Kossowskiej[2]. Inkludować go zapomniałeś. Dama ta jest w równie ścisłej przyjaźni z Zajączkową[3] jak w Warszawie. Spodziewa się wkrótce połogu. Będziem tedy mieli wkrótce podskarbica lub podskarbiankę koronną. Nigdy zbiór Polaków zagranicą nie okazywał większych rozmaitości jak dziś w Paryżu. — Wierz, Generale, że ja tu tylko osobą jestem, ale duszą i sercem między Wami i że gdyby nie interes krajowy, Paryż by mi był bardzo obojętny...

215 DĄBROWSKI do WYBICKIEGO[4]

Rimini, 2 nivôse (VI—22 grudnia 1797)

Kochany Przyjacielu! W momencie, kiedy powracam z Catoliki, zrobiwszy w Pezaro rewolucją spokojną (tej detale opowie Tremo), znajduję Twój list..., w którym mi mówisz, że „Tremo może już wiezie zapewne wiadomości do rządu o wzięciu Pesaro". Widzisz, że mimo intryg los nam sprzyja; zawsze ufam pracy, chęci i staraniu, dowodami przekonam, że nie mają się przyczyny mnie lękać. Bardzo jestem kontent i wdzięczen za pismo, co gotujesz do druku względem legjów, żeby przekonać Włochów, jak polegać powinni na lojalności naszej. Kiedy list ten piszę, odbieram deputacją z Pezzaro; z tą co mówiłem, dowiesz się od Tremona prawdziwie destynowanego na doniesienie nowin pomyślnych. Przyłączam Ci kopje korespondencji z Saluzzo, prezydentem Urbino. Na krzywdy zdarzone pod S. Leo czytaj... odpowiedź, jaką honor Polaka i prawdziwa ambicja składa w dowód, że nie są ani hordą zebraną ani łupiezcami, za jakich kalumniatorowie udawać nas pragną. Pisałem do komisarzów rządu, żeby wyznaczyli ludzi zdatnych i chcących się zatrudnić rozpoznaniem szkód poniesionych. Ja z swojej strony jednego wyznaczę. Ustąpienie gaży miesięcznej wynosi przeszło 20 000 pawłów[5]. Odsyłam Ci list

[1] Maliszewski był synem prymasa Poniatowskiego, stąd ten przytyk. (Zresztą wyraz ten możnaby czytać także: oratora).

[2] Barbara Kossowska z domu Bielińska, córka Franciszka, pisarza w. kor. i Krystyny z ks. Sanguszków, była drugą żoną podskarbiego koronnego Rocha. Zmarła w r. 1801.

[3] Aleksandra z domu Pernet (1747—1845). Por. Stanisława Wasylewskiego: Madame Zajączek (Lwów). Zakończy swą karierę jako księżna namiestnikowa. Pamiętnikarze owej doby oskarżali ją o skłonność do intryg miłosnych. Należała też do zaprzyjaźnionych z żoną Bonapartego.

[4] Oryg. w zb. Dra Rożnowskiego (Nagłówek drukowany: Wolność — Miłość ojczyzny — Równość). Kopia w Rogalinie rk. 275 (Korespondencja polityczna i prywatna Wybickiego).

[5] Por. Kwartalnik Histor. XXXII 332—3, gdzie świadectwo ofiarności oficerów dla pokrycia szkód. Paolo to była srebrna moneta równająca się ½ fr. (10 sous).

Woydy[1], jak dochodzę, odpisz mu; najmniej się mam czasu zatrudniać korespondencją polityczną; kiedy widzisz, że z tej można co pożytkować, pewny jestem, że nie zaniedbasz korzystać. — Na projekt urodzony w głowach pomieszanego rozsądku, że myślę podbić Toskanią, odpowiadam konduitą i powolnością rozkazom rządu. Dlaczego translokacją zrobiłem oficerów, da Ci tłómaczenie oddawca listu. Wszystkie siły do tego ściągam, żeby się utrzymać w tym ciele[2], zgromadzeniu Polaków, jak dotąd jesteśmy. Ojczyzna mnie tu trzyma, dla niej poświęcam niespokojność i zgryzoty! Znosić nieszczęścia, jest dla mnie słodko, pomnąc sobie, że nadzieja wrócenia ojczyzny potrzebuje moich usług i pracy[3]). Proszę Cię... i toż żądam po Wielhorskim, żebyście nie myśleli ani kroki żadne nie czynili względem potwierdzenia przez ciało prawodawcze konwencji naszej; nie jest moment ani pora po szczęśliwych wyprawach, pewny bowiem jestem, że jeżeli rząd zechce zważyć czynności moje i rzetelną naznaczyć nagrodę, sam coś do nas przemówi, a wiedząc i znając intencje nasze i szczere postępowanie, odrzuci fałszywe udania i da miejsce sprawiedliwości.

Dąbrowski

216 DĄBROWSKI do WYBICKIEGO[4]

Rimini, 4 nivôse (VI—24 grudnia 1797)

Deputaci z Pesaro oddadzą Ci ten list, jutro odeszlę deputatów z Fano, pojutrze z Urbino[5] i tak ciągle przez cały rok co dzień innych. Tu wszystko

[1] Karol Fryderyk Wojda (1771—1846) w tym czasie kapitanem - adjutantem przy generale Wielhorskim, później w kampaniach 1799 i 1800/1, za Księstwa Warsz. radcą stanu, za Królestwa prezydentem stolicy.

[2] = Corps tj. korpusie. Widoczne trudności wysłowienia się po polsku.

[3] Odmienny pogląd formułował w tym czasie Szaniawski (6 stycznia 1798) dając (w liście do Gliszczyńskiego , rk. Czartoryskich 3930) wyraz nadzieji odrodzenia się Polski dzięki postępowi w Niemczech, których część nadreńska dostała się pod panowanie wolności. „Po oświeceniu Niemiec wróciło do nas światło, może i wolność tąż samą drogą dojdzie”. „Plany sejmów i inne już dawno z dymem poszły, a Polacy jeszcze nie przekonali się o oszustwach bezczelnych fanfaronów. Interesa nasze w zupełnej spoczywają stagnacji. Wiesz dobrze, jak pokój kontynentalny dobił nas na długo”. Wierząc w wpływ urządzeń trzech republik z francuską na czele (na podobieństwo oddziaływania urządzeń amerykańskich) na Europę uważał za zadanie „przygotować Polaków, aby godnymi stali się wolności”. Por. studium Handelsmana *Rozwój narodowości nowoczesnej*, a w szczególności rozdział pt. „Ideologia polityczna Towarzystwa republikanów polskich” (1798—1807). — Także Skałkowskiego w *Życiorysach zasłużonych Polaków* szkic poświęcony Erazmowi Mycielskiemu. — Maria Manteufflowa: *J. K. Szaniawski. Ideologia i działalność* 1815—1830 (Warszawa 1936, t. XVI z. II Rozpraw Historycznych Towarzystwa Naukowego Warszawskiego), gdzie jego biografia (str. 158—162). Dla obiektywnego osądzenia „jakobinów polskich” ważne także studium Andrzeja Grodka: *Piotr Maleszewski* (1767—1828) *i jego nauka społeczna* (Biblioteka Szkoły Głównej Handlowej w Warszawie).

[4] Oryg. w zb. Dra Rożnowskiego.

[5] Zob. u Chodźki (*Histoire des légions* II 365—8) „Adresse des habitants du duché d'Urbino, présentée par les députés du même duché au général en chef de l'armée d'Italie Alexandre Berthier à Milan”. Wartość tych wymuszo-

idzie jak najlepiej. Downarowicz[1] komendantem w Fano, Borowski[2] komendantem cytadeli w Pesaro, àwistacki[3] adjutantem placu w Pesaro. Posyłam proklamacją i list do mnie pisany od municypalności z Pesaro[4]. Trivulzego[5] posłałem do Ankony dla wywiedzenia się, jak z nami Francuzi tam stojący postąpią, jeżeli nas wezwą mieszkańcy Ankony. Dębowski jest w Urbino komisarzem władzy wykonawczej polskiej; mój Jaś[6] mu oddany, aby go pilnował. Ja póty w Rimini zabawię, póki nie dostanę odpowiedzi od ministra wojny.

Dąbrowski

217 DĄBROWSKI WYBICKIEMU[7]

Rimini, 10 nivôse r. 2-go (30 grudnia 1797)

Kochany Przyjacielu! Nie chcę być sukcesorem Piotra ani w rzadkim szczęściu Malhusa, ale dla ojczyzny mojej to zrobić (nie przez ambicją lecz przez przywiązanie dla niej), co pomyślnie Xenophon dokonał, a Ty... żebyś był autorem dzieła, które zapewne współczesnych i potomnych interesować nie przestanie. Odsyłam napowrót Tremona, ten Ci opowie kroki moje. Jeżeli rząd odmawia nam sprawiedliwości, w oczach ludu i opinji wygramy. Piszę list do Berthiego, treść jego Tremo Ci doniesie. Dziękuję Ci za piękne pismo w obronie legjów, chcę je widzieć jak najprędzej w druku, rozrzucone być powinno wszędzie. Właśnie w tym duchu pisma są dla nas najpożyteczniejsze[8].

nych oświadczeń można ocenić przez porównanie ze spółczesną korespondencją wewnętrzną legionów (Kwartalnik Historyczny XXXI 327 i n.). — Urbino na północny wschód od jeziora trazymeńskiego, a więc w centrum Włoch północnych, zaś inne miejscowości jak Cattolica, Rimini, Fano leżą w prowincji Pesaro (z głównem miastem tejże nazwy) nad Adriatykiem.

[1] Antoni Downarowicz (1778—1810) wymieniony przez Chodźkę (l. c. II) w związku z temi wypadkami (por. Polski Słownik Biograficzny V).

[2] Walenty Borowski, który jeden z pierwszych pieszo przedostał się z Polski do Włoch, kapitan strzelców (zob. Polski Słownik Biograficzny).

[3] Odznaczony za atak pod Racławicami awansem na chorążego, podczas oblężenia Warszawy nieczynny, nie przeżyje doby legionowej, był podporucznikiem I bat. I legii (por Zbigniew Pachoński: Bartosz Głowacki (Kraków 1946).

[4] Saluzzo, prezydent municypalności tego miasta, został zmuszony do podpisania, że chłopi przyzwali wojska cysalpińskie przeciw tyranii papieskiej (Dufourcq: Le régime jacobin en Italie 67—8).

[5] Był szefem sztabu dywizji dowodzonej przez Dąbrowskiego, która w r. 1798 przybrała nazwę zapadańskiej (Chodźko II).

[6] Jan Michał Dąbrowski towarzyszył jako wyrostek ojcu w wyprawie do Wielkopolski w r 1794, bez nauki i moralności, po powrocie do kraju jesienią 1806 ranny przy zdobywaniu Tczewa jako inwalida otrzyma stopień generała brygady i uposażenie z donacji cesarskiej (1783—1827). Zob. Polski Słownik Biogr. V.

[7] Oryg. w zb. Dra Rożnowskiego. Datowany wedle kalendarza republ. włoskiego.

[8] Jest tu mowa niewątpliwie o Wybickiego: Lettre d'un Polonais au membre du Corps Législatif.

Nic mnie nigdy nie zrazi, będę moją czynił powinność, bo tem się ojczyźnie zasłużyć można i Twojej przyjaźni na zawsze być godnym i pewnym[1]. Zdrowie i braterstwo.

Dąbrowski

218 LETTRE D'UN POLONOIS, représentant des villes en 1791 et membre du gouvernement provisoire de la dernière révolution de Pologne, au citoyen N. N., membre du CORPS LÉGISLATIF DE LA RÈPUBLIQUE CISALPINE[2]

Un Polonois, réfugié à qui les droits de l'homme, éternels comme la nature, sont arrachés, se console de voir que votre nation, en se régénérant par l'essor du patriotisme et de la valeur longtemps comprimés, prouve à l'univers que chaque peuple asservi peut ressaisir un jour ses droits imprescriptibles et sacrés.

Oui! Le destin de la république cisalpine est irrévocablement fixé! Le règne de la liberté sera l'époque glorieuse où les monarques de la terre commenceront à respecter les droits des peuples. Si, au mépris des vrais principes, l'Europe voit se réaliser le pacte honteux qui démembra ma Patrie, si elle le tolère[3], bientôt notre siècle de lumière, enfant de la liberté de la presse, bientôt ce siècle du courage et de l'indépendance, prononcera cette sentence terrible, qui retentit toujours dans l'âme de l'usurpateur: Ton règne est fini! Le juste et l'injuste ne peuvent plus être placés sur la même ligne.

Veniet lustris labentibus aetas[4].

Législateur philosophe! qu'il me seroit doux de m'entretenir avec vous sur cet avenir heureux: mais souffrez que pour le moment je vous parle du sort des réfugiés Polonois, et surtout de l'état de nos légions polonoises. Il est important de vous faire connoître le caractère de ce peuple qui vient chercher un asyle dans le sein de votre république naissante. Citoyen Législateur!

[1] Następny list z 31 grudnia au citoyen Wybicki à Milan po francusku, a więc bardziej jeszcze ostentacyjny, dla pokazania obcym władzom zwierzchnim. Donosił w nim, że nie opuści „patrjotów" Romanji: „Les principes de la liberté et d'égalité guident mes pas". Że trzeba prowadzić propagandę wśród ludności, co należy do Cisalpińczyków. Stosunek między Polakami a wojskiem cisalpińskiem jest dobry; również jak nie ma skarg od mieszkańców. Arystokracja Bolonji i Rimini szykanuje go przez municypalności.

[2] Listy znakomitych Polaków wyjaśniające historyą legionów polskich (Kraków, nakładem i drukiem Józefa Czecha 1831), str. 127—142. Wydawnictwo chaotyczne i bezkrytyczne, ale często powoływane, gdy nikt nie kwapił się ogłosić ten zbiorek ciekawych dokumentów poprawnie. Datę położoną na końcu tego listu „w Mediolanie w r. 1797" należy nieco ściślej oznaczyć. Napisany był w związku z obradami Ciał prawodawczych rzpltej cisalpińskiej pod schyłek roku 1797. Może poprawiał tekst albo nawet tłumaczył z polskiego, Wielhorski jako lepiej znający język francuski, chociaż i tak niektóre zwroty wzięte są żywcem z polskiego. Wydrukowany został w I połowie stycznia 1798. Uzupełniono akcenty i interpunkcję; zachowano tylko oi zamaist ai (Polonois) jako ślad nieco odmiennej wymowy.

[3] Jest to wyrzut pozostający w związku z rejestracją aktów ostatniego rozbioru w Ratysbonie.

[4] Z biegiem lat nadejdzie czas (Wergiliusz).

nous ne sommes plus ce peuple du Nord qui jadis, avide d'émigrer et de fuir des contrées glacées, venoit par horde inonder le pays de la vigne et du soleil. Elevés et nourris dans l'esprit de la liberté, nous cherchons une terre libre qui nous mette à l'abri de l'esclavage, nous cherchons des frères qui, las de gémir sous le joug d'une servitude honteuse, reçoivent au milieu d'eux tout homme qui pense, et l'arment pour la cause commune.

L'on sait que les principes que nous avons proclamés à la face de l'Europe dans notre constitution de 91, ont commencé à donner de l'ombrage à nos voisins parcequ' ils favorisoient les droits de l'homme, et renversoient le monstrueux colosse du féodalisme. Bientôt les puissances voisines s'unirent pour nous écraser, et par le droit horrible du plus fort effectuèrent notre partage en 1793. Alors réveillés au bruit du péril qui nous menaçoit, nous prîmes les armes en 1794 et sacrifiâmes tout au maintien de nos droits et de notre liberté. Le premier de tous les peuples de l'Europe, nous nous sommes prononcés pour sa cause commune. Seuls au Nord, nous avons lutté au de là de neuf mois contre trois redoutables ennemis. Si enfin, isolés sans secours, sans moyens de défense, placés dans un pays ouvert, au centre de trois puissances formidables, nous avons succombé, si nous fûmes écrasés, nous ne sommes rien moins qu'asujettis.

Nos vainqueurs ont envahi et partagé nos provinces. Le carnage, le trouble, l'horreur furent répandus partout, mais nos oppresseurs n'ont eu que l'affreux plaisir d'occuper en grande partie des déserts et des ruines, teintes de notre sang. Annibal ne trouve après sa victoire sur les Saguntins que des ruines fumantes encore de l'embrasement, que la haine du despotisme et l'amour de la liberté y avoit allumés. Nos usurpateurs sont restés maîtres de nos biens, jamais ils ne le seront de nos personnes. Nous avons affronté tous les dangers, nous avons surpris la vigilance de nos geôliers, et nous sommes réfugiés dans tous les pays, où nous pouvions espérer vivre libres et travailler à la cause de notre patrie...

Volontairement nous nous sommes dévoués à l'indigence, nous nous sommes résignés à la proscription, à la confiscation de nos biens, plutôt que de consentir que le nom polonois fût détruit[1], que de souiller nos bouches par un serment de fidélité à nos tyrans. Oui, la vie seroit pour nous le comble de malheurs, si nous n'espérions pouvoir un jour la rendre utile à la cause de la liberté! Errants et poursuivis n'ayant pour toute fortune que la vertu, l'honneur et le courage, nous nous flattons de servir encore notre patrie, et cet espoir adoucit tous nos maux. Non contente de confisquer à plusieurs de nos réfugiés des terres[2] qui par leur valeur millionnaire devoient assouvir son avarice, Cathérine voulut encore satisfaire sa cruauté. L'on vit des enfants arrachés des bras de leurs mères, conduits à Pétersbourg pour y servir d'otage et de garant de la conduite de leurs pères émigrés.

[1] Przewodnią ideę legionów określano wielokrotnie tak spółcześnie jak w historii od L. Chodźki począwszy aż ostatnio do Pachońskiego (Wojna francusko neapolitańska (Kraków 1947) rozdział VI o wojsku polskiem, str. 111 i n.).

[2] Już w ciągu czerwca 1794 toczył się proces o konfiskatę Manieczek, Przylepek i Boreczka, dóbr Wybickiego (w poznańskiem Archiwum Państwowem Grund- nud Hipothequen Acta des im Kostenschen District belegenen Guts Manieczki nebst dem dazu gehörigen Dorfe Esterpol, vol. II. 18 lutego 1796 Fryd. Wilhelm II oddał te dobra gen. Zastrowowi.

L'éducation républicaine pouvait-elle convenir à ces despotes qui dans la génération future des Polonois ne cherchent à avoir qu'un troupeau d'esclave(s)? Guillaume, non moins féroce que ses complices, voulut forcer nos épouses au divorce, les menaçant de la perte de leurs biens, si elles persistoient à nous rester fidèles. Mais ces Spartiates modernes fières à appartenir à des républicains, jalouses de suivre leur exemple, préférèrent la vertu indigente au crime dans l'opulence.

Citoyen Législateur! Voilà l'histoire de nos patriotes Polonois réfugiés; elle est celle de nos légions. Mais développons quelques vérités de fait; et qu'on juge après, si tel est le caractère d'hommes sans principes qui, occupés uniquement de leur bien être personnel, ne cherchent en vils mercenaires que les faveurs momentanées de la fortune et du hasard.

Après la perte de notre brave et malheureux généralissime Kościuszko, après notre dernier désastre suivi par la prise de Varsovie et l'horrible massacre effectué par les Russes à Prague (faubourg de cette capitale), où quatorse mille habitants de tout sexe, de tout âge, tombèrent sous le glaive homicide du fameux cannibal Souvarow, général russe; après, dis-je, le brigandage politique accompli par notre dernier démembrement, l'on a vainement employé la violence, la persuasion et des offres flatteuses pour engager nos officiers d'entrer au service des puissances copartageantes: ils aimèrent mieux s'exposer à tout par un refus, sacrifier tout pour rester Polonois et se conserver pour la cause de la liberté et celle de la patrie.

Durate et vos-met rebus servate secundis.

Oui, nos braves citoyens militaires préferant la misère, l'indigence à l'esclavage, pénétrés du principe qu'un républicain doit périr libre plutôt que de vivre accablé de mépris ou combattre contre ses frères et contre ses principes, n'attendaient que l'occasion de développer ces sentiments. Il est de notoriété publique, que la Russie et la Prusse ont offert au lieutenant général Dombrowski le même grade qu'il avoit en Pologne. Ce général, qui dans notre dernière révolution a développé des talents militaires peu communs, a refusé leurs offres avec ces sentiments, patriotiques qui caractérisent son âme. Il se rendit sur les bords du Rhin, à l'armée du général Jourdan, voulant y servir comme simple volontaire; de là, muni de lettres marquantes, il alla à Paris pour obtenir cette faveur, où il fit voir la possibilité de réunir en peu de temps un corps considérable de patriotes Polonais, qui viendroient avec empressement se ranger sous les drapeaux de la République Française, mais la loi qui exclût tout étranger du service militaire de ce peuple invincible, entrava les intentions de notre général.

C'est alors, Citoyen Législateur, que votre république naissante qui employoit tous ses efforts pour reprendre la liberté, parût au général Dombrowski et aux amis de votre cause le seul pays où il pourroit réaliser ses projets. Il y accourt sans balancer et sous les auspices de l'invincible héros de l'Italie la formation des légions polonoises étant décidée, il fit au 20 nivôse an 5 avec l'Administration Générale de la Lombardie une convention au nom de ses compatriotes. Il connoissoit leur esprit, il savoit qu' ils n'attendoient que le signal de verser leur sang pour la cause de la liberté et travailler par conséquent, quoique indirectement, à la régénération de la Pologne. Cette convention accorde aux légions le titre d'auxiliaires de la République Cisalpine. Les costumes, les marques distinctives militaires leur sont garanties conformément aux usages et au règlement militaires polonois. Au cas que l'intérêt de leur patrie leur commande de retourner en Pologne, que la Lombardie soit

réellement reconnue libre et qu'elle ne soit pas en activité de guerre pour se soutenir, il est permis aux légions de quitter l'Italie pour aller au secours de leur patrie et combattre pour sa liberté.

Voilà un pacte loyal ou plutôt une union d'esprit et d'intérêt qui porte le vrai caractère qui convient à une convention faite entre des hommes libres: aussi tout autre contrat, marqué au coin honteux du salaire des mercenaires, seroit incompatible avec les principes de nos patriotes Polonois et avec les sentiment du général Dombrowski, qui n'est point venu ici pour jouer le rôle de recruteur et pour trafiquer l' honneur et la liberté des hommes libres. Aussitôt que cette convention fut signée, le général Dombrowski a cherché à la faire parvenir à ses frères d'armes, moyennant une proclamation qu'il a publiée, partout où il y avoit des Polonais. Elle répondoit aux principes et aux vues de tout vrai patriote et bientôt à l'étonnement de tout homme impartial l'on a vu des habitants du Nord compléter des légions au Midi. Bonaparte le vouloit. Toutes les autorités constituées de France favorisoient l'arrivée de nos frères d'armes; le général Pille[1] à Dijon, l'immortel Hoche sur le Rhin, Championnet, noms gravés dans les coeurs polonois par la reconnoissance, tous les généraux françois enfin par les postes des quels les patriotes polonois ont passé, ont facilité leur marche, les ont secourus dans leurs besoins et, ce qui est bien plus flatteur, les ont jugés dignes de leur estime. Oui, les invincibles François ont traité en frères nos Polonois légionnaires, parce qu'ils ont trouvé en eux conformité de sentiments, parce qu'ils ont apperçu en eux cet enthousiasme pour la liberté, cet amour de la patrie, qui seul peut porter l'homme à sacrifier, tout ce qu'il a de plus cher, ses biens, sa famille, ses amis. Plusieurs officiers échappés du fond de la Sibérie, d'autres sortis ne différents cachots, dénués de tout, manquant de premiers besoins de la vie, ont fait 300 postes à pied pour venir joindre nos légions[2]. L'aisance dans laquelle ils ont

[1] Pille Ludwik Ant. używany przeważnie w admin. okręgów wojsk. (Six).

[2] Z papierów Rogalińskich (w poznańskim Tow. Przyj. Nauk) spis stacyj z Warszawy pocztą, a zatem w szybszem tempie. (Oczywiście, że były i inne trakty, zwłaszcza wiodący na Czechy czy na Wiedeń): Warszawa - Błonie - Sochaczew - Kutno - Kłodawa - Koło - Kalisz - Pleszew - Borek - Gostyń - Leszno - Wschowa - Kurlat - Buszęk - Sagan - Zorau - Moskan - (tak wymawiano widocznie: Moskau nad Nisą) — Halbendorf - Hoierswerda (dom siostry Dąbrowskiego Barnerowej) — Kienigsburg - Herzdorf - Dresden séjour - Maisen - Ostak - Vurcen-Lipsk - Mersburg - Freiburg (z wymijaniem pruskich ziem poprzez mozajkę państewek niemieckich) — Klosterhasler - Grosnauhausen - Vaisensee - Tenstat - Langenalda - Milhausen - Vanfrid - Buszkreczma - Lihtenau - Kassel - Verckel - Festenberg - Marburg - Gisen - Nauheim - Francort séjour — Maiance séjour - Openheim - Daremsztat - Vorms - Neusztat - Landau - Reinsberg - Unisenburg - Hagenau - Strasburg séjour - Kel - Ofenburg - Freiburg - Basel - Soloturn - Beren-Murten - Poiern - Lusau - Niem - Koppel - Genewa séjour - Schable - Gouseil - St. Felix - Schamberi séjour - Argeber - Chambre - St. Michel - St. André - Lauenbourg - góra Senis - Luze - Turin - Schirasco - Miland séjour - Lodi - Plaisance - Borgo - Parme - Redgio - Modane - Bologne - Logallo - Barberino - Florence garnison". — Zaczem jechano prosto na zachód do dawnej granicy Rzpltej, przez Śląsk, przez Sorau po stronie saskiej, Górne Łużyce, dalej znajdując oparcie w drezdeńskiej kolonii polskiej, w Kassel liczyli na ślad życzliwości z doby barskiej, w Moguncji przeprawiano się na lewy brzeg Renu — Szwajcarję przecinano kierując się przez Berno, Lozannę, przez Sabaudję, Chambery, górę Cenis itd.

passé leur première jeunesse, le luxe, la mollesse même qui a présidé à l'enfance de beaucoup d'entre eux, n'ont pu arrêter leur courage.

Je ne sais, si les fastes des révolutions du monde offrent l'exemple d'une pareille émigration patriotique, mais tel est le caractère de nos légionnaires. Leur conduite, leur valeur ont mérité le suffrage de Bonaparte: cela suffit à leur gloire. Faisant partie de vos forces militaires, ils ne le cèdent point aux Cisalpins pour l'attachement à la cause de votre république. Vérone, la Romagne en sont les garants. Le colonel Liberacki et le jeune Puchala[1] l'ont cimenté de leur sang. Deux fois par les ordres de Bonaparte notre corps a été porté en avant. Pendant les négociations de Campo Formio nos légions ont été destinées à former une partie de l'avantgarde de l'armée françoise sous les ordres du général Baraguey d'Hilliers. Si l'ennemi eût osé mesurer ses forces avec l'invincible armée d'Italie, nous pouvions nous flatter de revoir notre patrie sous les auspices du héros de notre siècle, et moyennant les ressources que vous avez bien voulu, peuple généreux, fournir à nos légions.

Il nous est défendu de connoître les motifs qui dirigent la conduite politique du peuple du monde; mais il est toujours permis au plus faible de compter sur les secours du plus fort. Nous ne pouvons aujourd hui que réclamer l'assistance de ce peuple protecteur et généreux. Si l'équité, si les intérêts présents et futurs de la France dictent le besoin de notre restauration, si notre cause est celle de toutes les nations alliées de la République, les moyens d'exécution sont à son choix. Elle se fera écouter de tous les peuples pacifiques, parcequ'elle est hors de tout soupçon; elle se fera écouter de tous les souverains ambitieux, parceque ses forces réelles et relatives lui assurent cette persuasion imposante à laquelle on n'ose jamais rien refuser.

Tels sont les motifs de nos espérances, telles sont les raisons qui ont porté légions, ainsi que les patriotes Polonois, à ne point désespérer de leur renaissance, même après la conclusion de la paix de Campo Formio.

D'après cela, ils obligèrent le général Dombrowski de demander à votre gouvernement, qui venoit de s'organiser, qu'il daigne manifester ses vues ultérieures à l'égard de nos légions. Votre Directoire Exécutif ayant pésé dans sa sagesse les articles de la convention primitive, se régla sur les vrais intérêts de la république, et guidé par la loyauté et par l'avantage réciproque des deux parties contractantes, il approuva le 27 brumaire an 6 (17 listopada 1797) la convention conclue entre le général Dombrowski et l'administration de la Lombardie[2], sauf quelques changements: entre autres, on ajouta un article

[1] Przy zdobyciu Werony i tłumieniu powstania w posiadłościach weneckich (zob. Chodźko: Histoire des légions II 15—7). Liberadzki należał do wybitniejszych przedstawicieli pierwszego pokolenia legionowego i przeszedł do historii. (Askenazy: Napoleon a Polska II, III).

[2] Konwencja zawarta pomiędzy Dyrektorjatem Wykonawczym Rzpltej Cisalpińskiej i generał-lejtnantem Dąbrowskim, komendantem głównym legionów polskich posiłkowych Rzpltej Cisalpińskiej. — Medjolan, 27 brumaire VI roku (17 listopada 1797) § 1. Legiony polskie będą się tytułowały legionami polskimi posiłkowymi Rzpltej Cisalpińskiej. § 2. Ubiór, oznaki wojskowe, barwa mundurów każdego batalionu, kodeks karny wojskowy będą zgodne ze zwyczajami i regulaminami wojskowymi polskimi... § 3. Organizacja, żołd, żywienie i to wszystko, co przyznanem zostanie wojskom narodowym cisalpińskim, wspólnem będzie i dla korpusów polskich. § 4. Artylerja polska należeć będzie do korpusów polskich... § 5. Oficerowie i żołnierze z wdzięcznością nosić będą kokardę narodową Rzpltej,

qui porte que les officiers et les soldats Polonois porteront avec reconnoissance la cocarde nationale de la république cisalpine. Cette convention vous est sûrement connue, vous y avez apperçu l'article 9 qui dit, que tous les articles de la covention ne seront obligatoires pour les deux parties, qu'après qu'ils auront été sanctionnés par le Corps Législatif. Le Directoire a observé scrupuleusement les bornes de son pouvoir: et le général Dombrowski avec ses frères d'armes, élevé au sein de la liberté, sachant respecter la souveraineté du peuple dans ses représentants, a su respecter cette clause sacrée:

sine qua nihil.

Citoyen Législateur, c'est donc à votre Corps auguste à prononcer définitivement sur vos intérêts. Votre Directoire, considérant dans l'état actuel des choses la position où la République se trouve placée dans l'ordre politique, et où tout lui commande de s'asseoir sur une base solide et imposante, lui a conservé les légions polonoises. Nos légionnaires de leur côté, fidèles aux conditions stipulées, prouvent par leur conduite, que le dévouement de chaque Polonois à vos intérêts est gravé dans nos coeurs, comme un monument de notre zèle et de notre reconnoissance pour le peuple cisalpin. Et pourrions nous penser et agir différemment! L'identité de sentiments, de principes et d'intérêts nous lient à vous à jamais.

Il semble inutile de demander, si les légions polonoises, composant un corps de plus de six mille hommes aguerris, disciplinés et qui ne cherchent qu'à montrer à l'univers ce que peut la valeur armée par la justice, doivent entrer dans votre système militaire. Le garant le plus sûr de l'existence d'une nation quelconque est sa force militaire; et quoique les moyens et les ressources inérentes à votre corps politique soient suffisantes, il ne s'en suit pas que cette abondance de puissance vous permette de rebuter une force armée qui n'est étrangère que de nom, mais qui par ses principes et ses vues mérite d'être considérée comme indigène.

Il y aura peut-être des difficultés sur le choix des moyens à prendre pour attacher les légionnaires à votre service: peut-être le titre même de légions, le costume, le droit de pouvoir rentrer en Pologne, si les circonstances le permettent, feront naître une discussion.

sprzymierzonej i zaprzyjaźnionej z Rzpltą Francuską, od której Polska oczekuje swego odrodzenia. § 6. Dyrektorjat wykonawczy Rzpltej Cisalpińskiej patentować będzie oficerów i urzędników w legionach polskich podług fortragów gen. Dąbrowskiego... § 7 Rzplta Cisalpińska oświadcza, że w Polakach, uzbrojonych ku obronie wolności, widzieć będzie rzeczywistych braci swoich. W razie gdyby pożytek ich Ojczyzny nakazał im powrócić do Polski a Rzplta nie znajdowała się w akcji wojennej ku obronie wolności, wolno będzie korpusom polskim opuścić Włochy... § 8. Jeżeli przy zawarciu pokoju powszechnego zapadnie decyzja o nieistnieniu Polski, Rzplta Cisalpińska udzieli prawa obywatelstwa cisalpińskiego każdemu Polakowi, który by zechciał osiedlić się tutaj, a któryby przesłużył dwa lata w legionach polskich posiłkowych Rzpltej. § 9. Ponieważ artykuły niniejsze nabiorą mocy obowiązującej dla stron obudwu nie pierwej, aż je zatwierdzi Ciało Prawodawcze: więc Dyrektorjat Wykonawczy podejmuje się poprzeć konwencję niniejszą w Ciele Prawodawczem, poświadczając rzetelność, z jaką Polacy od samego początku wykonywali zobowiązania swoje. Alessandri, prezes. Przez Dyrektorjat Wykonawczy: Costabili, dyrektor, Dąbrowski, generał-lejtnant. (T y g o d n i k I l l u s t r o w a n y, Warszawa 1906, str. 166—7).

Citoyen Législateur! Je ne veux pas anticiper sur vos décisions, sûr que la conduite du Corps Législatif à l'égard de nos légions se réglera sur le caractère de leurs principes: mais souffrez qu'avec la franchise d'un républicain je me permette de vous observer: que le but principal de tous les articles des conventions ci-dessus mentionnées est de maintenir dans nos légions l'esprit national polonois et l'espoir de revoir un jour notre patrie: c'est là tout le secret de l'union et de la discipline qui y règne. Par conséquent tout ce qui pourroit altérer cet esprit national ou anéantir leur espoir, tendroit évidemment à leur destruction. Ne vous fiez pas, Citoyen Législateur, au langage astucieux de ceux qui supposent la facilité d'engager nos légionnaires à se soumettre à de telles conditions que ce soit. C'est le langage des ennemis de nos principes républicains; c'est le langage de vos ennemis, ci-devant agents actifs du despotisme, qui, ne trouvant pas leur compte dans la régénération des choses, aiment rester aux gages de nos ennemis communs.

Ce n'est point des paroles, mais des faits qu'il faut pour convaincre des hommes. Je vous ai rendu compte de l'esprit, des principes qui ont engagé nos légionnaires à se réunir en Italie, je vais vous citer un fait qui vous prouvera mon assertion. Nous avons des officiers qui en Pologne occupoient les grades de major, de lieutenant colonel, de colonel etc., et qui ne trouvant plus à se placer suivant leur grade, se sont contentés de ceux de capitaine et même de lieutenant. Vous jugerez aisément qu'ils n'ont fait le sacrifice de leurs grades que par ce principe qui caractérise un vrai patriote. Qu'animés de l'esprit national et de l'espoir d'être utile à la cause de la liberté et à la patrie, ils ont perdu de vue leur intérêt personnel, pour ne s'occuper qu'à être utiles à la chose publique. Condamne qui voudra cet enthousiasme que la liberté nous inspire. Législateur philosophe! vous saurez l'apprécier. D'après les principes qui vous animent, vous nous traiterez en frères et sensibles à la voix de l'intérêt, et de votre pays, vous saurez lui conserver nos légions, comme faisant partie intégrante de votre force militaire. Vous aurez droit de prétendre à leur amour, ainsi qu'à leur fidélité, parce que vous leur ferez apercevoir l'utilité dont elles peuvent être, sous vos auspices, pour la cause générale. Peuple magnanime, vous êtez trop généreux pour nous forcer à renoncer à l'espoir d'être libres au moment où vous avez secoué le joug de votre usurpateur.

Devroit la Pologne reprendre sa place naturelle au centre du Nord, comme puissance intermédiaire, devrions nous par l'influence de la grande nation revoir notre patrie; Généreux Peuple Cisalpin, c'est alors que notre nation entière, c'est 8 millions d'hommes, au lieu de 6 mille légionnaires, qui feroient cause commune avec vous. — Les sentiments de la reconnoissance, autant que les intérêts réciproques lieront les deux peuples; les Cisanlpins et les Polonois seront toujours amis et alliés naturels.

On peut objecter que se sont là des événements dont on aperçoit à peine la possibilité; je réponds que toute l'Europe est convaincue de la justice de nos plaintes, que déjà notre anéantissement total est inquiétant, que bientôt il deviendra funeste pour les puissances même(s) qui par leur union monstrueuse nous ont démembré(s), qu'au reste nous en appellons aux nations qui ont solennellement garanti notre existence. C'est à elles à prononcer sur notre sort.

Nous sentons bien qu'il nous sera impossible de changer l'ordre de choses qu'on va établir. Mais qui osera reprocher à des hommes libres d'avoir fait tous leurs efforts pour conserver leur liberté? Victimes de la persécution, nous attendons l'issue de la pacification générale. Si les puissances contractantes ne nous font pas reprendre dans l'Europe le rang qu'on vient de nous

enlever, si enfin nous sommes condamnés au malheur de renoncer à la Pologne, il ne nous reste plus que de nous soumettre à la nécessité et de nous consoler par le choix d'une nouvelle patrie. C'est alors que tout réfugié Polonois, libre des liens qui l'attachoient à son pays, incapable do plier sous le joug des tyrans qui l'oppriment, choisira de préférence la république cisalpine. Et pourez-vous refuser le droit de citoyen à un homme qui vous dira: Ma liberté est à moi; mon sang, ma vie est à la patrie. Je vous ai servi comme auxiliaire, désormais je veux servir comme citoyen. Le ciel vous a donné la Cisalpine pour la patrie, et moi je me la suis choisie!

Législateur philosophe! voilà le tableau qu'on peut opposer au tableau de notre non-existence, et si votre législation, au lieu de détruire le germe fécond d'une pareille émigration, vouloit le favoriser, bientôt son développement multiplieroit les ressources et les moyens qui seuls constituent la force réelle d'une nation libre.

Mes réflexions ne sont pas dénuées de fondement. Vous! qui êtes animés du zèle le plus ardent pour la cause commune; vous serez sans doute dans votre auguste aréopage l'avocat des Polonois et celui de l'humanité

Salut et fraternité

Wybicki

219 WYBICKI do DĄBROWSKIEGO[1]

W Milanie

Bardzo byłem kontent, że, mój kochany Generale, przysłałeś tu gen. Tuillet[2]. Ten człek krajowy a poczciwy i przywiązany do sprawy i osoby Twojej mógł i umiał najlepiej ducha tutejszego względem nas poznać, poznawszy s(z)czerze Ci wszystko opowie. Zda się, iż intrygi i kabały przeciwko nam pracują, ale co najnieznośniej, że ich sprężyną jest gen. Grabo(w)ski, organ stary[3] kabały. Przed kilku dniami zaczęliśmy się o niej przekonywać i zaraz gen. Wielohorski poszedł do Franceschi[4], chcąc dojść prawdy. Z odpowiedzi przecię gen. Franc(eschi) z odwoływaniem się do ministra wojennego[5], tak dowodnych faktów przeciw Grabo(w)skiemu dojść nie mogliśmy. Dziś atoli gen. Tuliet ich doszedł, bo mu otwarcie reprezentanci zrobili konfidencyją wszystkich kalumnij i intryg, gdy z nami Włochy albo politykują albo, jak Ci powie Tuliet, wcale z nami mówić nie chcą. Tak się stało z Prezydentem i innemi, którzy wyraźnie Tuliet powiedzieli, aby nas im nie prezentował, bo nie chcą się kompromitować, bo już od Grabowskiego

[1] Aut. w Bibl. Nar., coll. 210.

[2] Thullié czy Teulié (P), generał dywizji, Włoch, według Liste des généraux étrangers ayant pris part aux campagnes de la Révolution et de l'Empire dans les contingents alliés de la France w G. Six: Dictionnaire II 584.

[3] = starej.

[4] Jeden z dyrektorów rzpltej cisalpińskiej.

[5] Marcin hr. Vignolle (1763—1824) w służbie królewskiej osiągnął stopień kapitana a od r. 1793 przy sztabie armii Włoch odznaczył się w wielu bitwach kampanii 1796 i już latem mianowany generałem brygady i przez Bonapartego wyznaczony do komisji badającej nadużycia popełnione na ludności. Za dowództwa Berthiera na stanowisku szefa sztabu, od 21 sierpnia 1797 komendantem w okręgu mediolańskim a od 8 listopada ministrem wojny rzpltej cisalpińskiej (Six: Dictionnaire II 552—3).

wszystko wiedzą[1] — i takie tym podobne absurda. Gen. Wielohorski i z innemi przejęty krokiem niegodziwym gen. Grabowskiego pisać do niego będzie etc., o czym Ci zapewnie donosi. Ani moje serce, ani moje czucie mi pozwala dłużej Ci to wszystko opisywać, wreście nie tym się rzeczy dogodzi. Daję Ci tylko, mój kochany Generale, radę s(z)czerą wraz z poteiwym Gen. Wielohorskim, ażebyś, ile być może, prędko tu przyjechał. Wówczas Twój rozum i Twoje s(z)częście znowu zabieży złemu i serce moje pocieszy. Dodaję Ci tylko, Generale, radę, żebyś, nim tu wyjedziesz, cały stan rzeczy, jaki Ci wystawią Tuliet i Tremo swoim kolegom komunikował. Więcej radzę, abyś proponował batalionom przy nim będącym, aby po dwóch officerów do Ciebie wybrali dla naradzania się na jakie vel et vel w ostatniej potrzebie będziesz mógł pozwolić artykuły konwencji. Pamiętajcie! ja z mojej strony przekładam, że jest interesem ojczyzny, abyście, jak być może, przynajm(n)iej do pacyfikacji generalnej utrzymali się w korpusie swoich legijów. Pamiętajcie! proszę na to, bo jeszcze dotąd nadziej zupełnie tracić nie powinniśmy, obowiązany bowiem jestem wam donieść i proszę to komunikować naszym współbraciom, że mi wyraźnie z Paryża doniesiono, iż 10 decembra nasi patrjoci, na czele których Mostowski, byli u Bonaparte i oddali mu notę w interesie oiczyzny naszej. Dobrze byli przyjęci i spodziewają się odpowiedzi. A ponieważ 16 miał Bonaparte wracać do Rastat, nasi za nim jechać mają. Do tej wiadomości wiedzieć jeszcze należy, że na Północy zawsze się jeszcze chmurzy, Paweł I za całością Niemiec stoi i także swego posła na kongres wysłał. Wojna angielska zda się być nieomylną. Ta zaczym pacyfikacja generalna, która już ostatecznie o losie naszym ma stanowić, nie jest jeszcze tak bliska, a przeto aż do tego momentu niech się wszystkiemi sposobami zawiązek reprezentacji naszej nacjonalnej i siły zbrojnej w Legijach naszych utrzymuje. — Jakże wiele mielibyśmy sobie do wymówienia, gdyby dla jakiego artykułu, w gruncie nic do rzeczy nie stanowiącego, mieliśmy się rozjątrzyć z Rrządem Cysalpińskim i Legije nasze rozpuścić. Oddaję to wszystko uwadze Twoiej, Generale, i Twoim godnym kolegom. Ściskam Cię serdecznie i dla miłości ojczyzny zaklinam, abyś swe zdrowie szanował. — Czekam Cię niecierpliwie!!

Pozwól mi Dębosia[2] uściskać.

220 CHAMAND do WYBICKIEGO[3]

W Mantui, 21 nivôse VI (10 stycznia 1798)

...Jak ja widzę, to nie tylko w Milanie umieją nas kpać i łajać. Oberwałem i ja swoją porcją od Bert(h)iego za to, żeśmy śmieli ujmować się za honorem

[1] Grabowski rozsiewał wieści zniesławiające Dąbrowskiego, który odpowiedział listem otwartym z 14 stycznia 1798 odczytanym wojsku. W dalszym ciągu tego sporu ogłoszony został paszkwil pt. „Lettre de Jean Woytynski Polonais au général Dombrowski commandant les Légions Polonaises", którego autorstwo przypisywano Szaniawskiemu i Dmochowskiemu, chociaż oni prawdopodobnie tylko dostarczyli osnowy Maleszewskiemu (por. Grodek l. c. 30—1, 142—3).

[2] Mowa o Janie Dembowskim, adjutancie.

[3] Aut. w zb. Dra Rożnowskiego.

Francji i przeto sobie pozwolili naprzód maszerować[1]. Dąbrowskiego przyrównano do Karola XII. Musiałem na mapie każdy krok pokazać, bo rozumiano, żeśmy także kawałek Toskanji zarwali[2]. Jakem Bert(h)iemu powiedział, żeby nam artylerją i pozostałe dwa bataljony przysłał, ukłonił mi się bardzo pięknie i powiedział: tegoby jeszcze brakowało! Czy nie chcielibyście jeszcze trochę kawalerji polskiej... Ja tedy powracam z długim nosem do Fano...[3].

221 WYBICKI do DĄBROWSKIEGO[4]

Z Medjolanu 13 Jan(vier) 1798

Szanowny Generale, choroby mnie nabawiła wiadomość mantuańska a najbardziej, (iż) jej skombinować nie mogłem z korespondencyją Twoją z generałami i ambasadorem, którą mi raczyłeś przysłać, która mi całość honoru Twego zaręcza, która mi los Legijów zapewnia i za której przysłanie serdecznie Ci dziękuję. Zachowam ją drogo, jak to wszystko co ma w czasie Legjonów i Twoją, coś je utworzył, sławę w późnej potomności uwiecznić[5]. — Alesz wreście uleczyłem się niewinnością i roztropnością Twoją. Kochany

[1] Według pamiętników Luxa-Wierzbickiego marsz Dąbrowskiego wywołał bardzo ostrą naganę Berthiera: „że za uchybienie karności zasłużył, aby być pociągniętym do surowej odpowiedzialności i ukaranym podług surowości praw wojskowych przez sąd wojenny wyrzeczonych, legiony zaś zwinięte, podoficerowie i żołnierze do pułków cisalpińskich wcieleni". Wstrzymała go jednak, jak oświadczył, „od tego jedynie uwaga na stan smutny wychodźców". Nakazał powrót do rzpltej cisalpińskiej, gdy wojska francuskie poszły na Rzym. Świadkiem uniesienia się Berthiera miał być Zawadzki. Powodem kroku Dąbrowskiego miał być niedostatek, brak żołdu, brak składek z kraju (mimo zwiększonych cen produktów i pożyczek pruskich) z powodu ostrzeżeń wielu oficerów wracających z legij. — Wszakże Dąbrowskiemu, który wkroczył w posiadłości papieskie na podstawie tajnych instrukcyj rządu cisalpińskiego, Berthier nakazał 3 stycznia 1798 (14 nivôse VI), z Mantui, gotowość wobec wypadków w Rzymie (śmierci generała Duphot podczas tumultu wznieconego przez jakobinów tamtejszych). Tegoż dnia z Florencji Józef Bonaparte, donosząc mu o buncie wojskowym w Rzymie, radził wstrzymać się z ewakuacją terytorjum papieskiego. Także gen. Dessole, komendant Ankony, zalecał Dąbrowskiemu pozostać w księstwie Urbino.

[2] O podejrzeniach z tem złączonych wzmianka w cytowanych pamiętnikach. Wierzbicki, który w marszu zapomnianym został z 2 kompaniami w Pesaro, pytając o przyczynę gniewu Dąbrowskiego miał otrzymać takie wyjaśnienie od Grabińskiego: „Nie dziw się, że Dąbrowskiego w złym humorze zastałeś, plan jego nie udał się; dotąd bez rozkazu wkraczaliśmy w granice państwa papieskiego i nie naganiano nam tego, teraz gdy nam Cizalpiny nie płacą, legia bez żołdu utrzymać się nie może. Do Polski wracać nie ma nadziei. Mieliśmy hopki do Toskanii zrobić, wielkiego księcia wypędzić i tam sobie ojczyznę założyć. Odpowiedź groźna Berthiego zapęd nasz wstrzymała". „Drugiego dnia w tych samych wyrazach Sznajder, Iliński, Karski, Brzechwa i wielu innych tożsamo powtarzali". Por. Kwartalnik Historyczny XXXI 339, gdzie rozmowa na ten temat Wielhorskiego i Wybickiego z Franceschim.

[3] Do Medjolanu wyprawia Tremona, bo nie chce spotkać się z ministrem.

[4] Aut. w Bibl. Nar., coll. 210.

[5] Wybicki, jak widać, od początku gromadził materiały do historii legionów. O tej części swego archiwum wspomina w Życiu mojem (233 n.), niestety odnośny rozdział jego pamiętników się nie zachował.

nasz Tremo odkryje Ci źródło intryg, wreście uznaliśmy wspólnie potrzebę, aby jachał do Mantuy, może znajdzie ostudzony płomień, który momentalną eksplosyją swoją serca nasze przeniknął. Tu wszystkich dobrze myślących masz za sobą zdania i owszem cała powszechność śpiewa pochwały Legijów. Kochany Tremo, który tyle umiał do tej powszechnej opinii się przyłożyć, potrafi Ci wszystko opowiedzieć — ale mój ukochany Generale, Ty który w szkole doświadczenia świat poznałeś, przypom(n)isz sobie, że nic tak zazdrość i intrygi nie obudza, jak cudza sława i prawdziwe zasługi. Aristyda ktoś tam był nieprzyjacielem, że mu się sprzykrzyło słyszeć wszystkie ku jego chwale zwrócone usta. — Takich mieć może nieprzyjaciół i mój Dąbrowski; nie będzie ich prowadzić tylko złość i nienawiść. Jednak nie pogardzaj niemi. A jak sam Bóg trzyma i Ty trzymaj zawsze z większą siłą! Całe Twoje staranie, rozum i zwykłe s(z)częście miałbyś ku Berthier, rozumiem, zwrócić, aby on był Twych zasług sprawiedliwym sędzią i Legijów wsparciem. Patrjoci wyraźnie mi z Paryża piszą, że na Legjach tylko teraz cała wspiera się nadzieja. Takiego ja zawsze byłem przekonania. Fauvelet, konfident Bonaparta, mówiąc z naszemi w Paryżu, wszystko na Legijach zasadzając, powiedział wyraźnie Barsowi, że się mocno smuci, iż się Legije rozchodzą. — Patrz, jaki obrót intrygi wzięły. — S(z)częściem Bars, mając ciągłą ode mnie wiadomość, pokazał i nową Twoję konwencyją [1] i listy mu moje tłómaczył, jak Legije są czynne, jak użyteczne i utrzymywane przez rrząd cysalpiński. Fauvelet to przyrzekł Bonaparcie opowiedzieć, bo dodał, iż notę, którą mu nasi podali, znalazł Bonaparte bardzo rozsądną, ale ją do pliku interesów odłożonych na czas dalszy włożyć kazał. Te są wyrazy Barsa. Generale, powinienem Ci wiernie donieść stan rzeczy, to czynię, Ty zwykłą swoją roztropnością ją zachowasz. — A gdy nasi przekładali, że interes Polski ma związek z interesami mającemi się kończyć w Rastat, — dano poznać, że Francyja cała zajęta ekspedycyją Angliji, ani Prusaka ani Austrjaka dla Polski obrażać nie może. — Skończono, aby mieć cierpliwość do ukończenia interesów z Anglyją, a wtenczas północne interesa wyjdą na stół, Polska może być ocalona i L e g i j e m o g ą b y ć j e y p o m o c ą. Powtarzam, Generale, że Ci wiernie piszę, co miało nasze interesa decydować. Boleję nad tą postacią sprawy naszej, ale gdy my jej autorami nie jesteśmy, przybywa przynajmniej jeszcze do satysfakcji naszej wewnętrznej, żeśmy robili, co się robić dało, i jeżeli mógł kto bądź niewinnie opacznie myśleć, sam doświadczył.... Wypadło z tego, że obywatele!! [2]

222 J. H. DĄBROWSKI do WYBICKIEGO [3]

W kwaterze głównej 25 nivôse r. 2 R. cisal. (14 stycznia 1798)

Serdeczny Przyjacielu! Powrócił Chamant najlepiej przyjęty [4] i z odpowiedzią tu przyłączoną. Berthier światły i umiejący cenić zasługi oddaje

[1] Z 17 listopada 1797

[2] Tu się kończy arkuszyk listowy, brak końca.

[3] Oryg. w zb. Dra Rożnowskiego.

[4] Jest to w rażącej sprzeczności z doniesieniem przesłanem Wybickiemu przez Chamanda 10 stycznia (nr 220). Widocznie Berthier otrzymawszy wiadomość o rozruchach w Rzymie zmienił swoje postępowanie, zanim jeszcze Chamand opuścił Mantuę. Inaczej trzebaby przypuścić, że Dąbrowski albo otrzymał raport nieodpowiadający prawdzie albo świadomie wprowadzał w błąd Wybickiego, aby zapobiec upadkowi ducha. Brak wspomnianej tu odpowiedzi Berthier'a.

mi sprawiedliwość. Każe księstwo Urbino trzymać i wszelką obronę mieć gotową. Spodziewam się go tutaj za dni kilka, chcę trafić w jego duszę i sprawić mu fetę wojskową. Ściągnę bat 1-y i 3-ci i 6-ty i manewrować będę. Teraz oczekuję, co mi minister odpowie; nie spodziewam się ani podobnej grzeczności ani szczerości. Wzywam Cię, Przyjacielu, do jednej posługi. Minister interesów zagranicznych pisze mi z przyłączonym listem od konsulów francuskich, którzy się dopominają o wyłożony koszt na Polaków trzech, Tyssona, Sierackiego etc., kiedy powracali uwolnieni od Barbarzyńców[1] przebierając się do Włoch. Jeżeli nielitość jednych upomina się o wydane pieniądze na nieszczęśliwych, my zachowajmy większą wspaniałość i uprzykrzających się uspokójmy, ujmując im tej miłej pociechy, że uczynili jakieś obowiązki ludzkości dla rozproszonych Polaków. Odpowiadam ministrowi Testi, że oddane mu będą przez Ciebie pieniądze. Sposób ich dostania jeden widzę. Jest w Medjolanie ob. Zubrzycki, mający dla gen. Rymkiewicza ⩲115. Od niego trzeba wziąść tę sumę i złożyć w ręce ministra, zakwitujesz ob. Zubrzyckiego moim imieniem, wyrażając, na jaki interes są obrócone. Okazja ta da Ci szczególną sposobność poznania się z ministrem i mówienia z nim o rzeczy dla nas najmilszej t. j. o ojczyźnie i naszej tutaj egzystencji. Nie uwierzysz..., w jakich tu często zmartwieniach zostaję z Włochami, ale wszystko znoszę i poświęcam cierpliwie celowi, do jakiego dążę. Przynajmniej że ludzie, których sąd jest dla mnie nagrodą, mówią i wspominają nas jako o godnej części rozszarpanego narodu... Oczekuję z niecierpliwością wiadomości mi bardzo potrzebnych od Tremona. Co Francuzi z zagarniętym krajem zrobią, różnie domyślać się można; to niezawodna, że nam za ekspedycją uczynioną są wdzięczni. Berthier z największą poufałością ustawicznie mówił o nas z Chamantem i tysiąc oświadczeń ponowił. Spuść się na mnie..., nic nie uchybię, co tylko jego szacunek i przyjaźń dla nas pomnożyć może. Ściskam Cię i kocham z serca. Wielohorskiemu proszę się kłaniać odemnie.

223 DĄBROWSKI do WYBICKIEGO[2]

Fanno, 1 pluviôse VI (20 stycznia) 1798.

Wolność — Miłość Ojczyzny — Równość. Soli, soli soli.

Mój serdeczny Przyjacielu! list Twój łzy mi wyciskał, dajesz mi zawsze czuć moc przyjaciela i perwazji. Cieszy mnie z jednej strony Twoja rada, ale z drugiej widzę, że intrygi nie ustają. Oficerowie meldują się o abszejta, mający zaufanie i godni naśladowania, reflektuję, namawiam, na koniec szczerze Ci powiadam, że często się przymuszam, jęczę na to wszystko, cierpię, boleję, duch ustaje, nudzę się, ale pomniąc, żem był pierwszy z Polaków tutaj, chcę być ostatnim. Lubo wielu spodziewam się mieć nieodstępnych, ale znając Polaków, biorę tak rzeczy, jak należy. Wpośród kabał obcych wszelkiej używam ostrożności. Włochy drżą na nas i lękają się konduity naszej, Francuzi nie wierzą i nie mogą sobie naznaczyć pewnej o nas opinji, Polacy nieumiejący się unosić duchem wyższym. Patrząc na to stawiać się muszę w postaci rozmaitej. — Dobrzeby było, Przyjacielu, żebyś przełożył Niemojewskiemu, iż mu wypada uczynić do mnie odezwę, że czując się mocniejszym służyć interesowi ojczyzny w kraju, z tej przyczyny bierze dymisją; to uspokoi wielu, co się nieskończenie zastanawiają nad jego odejściem. Wchodzisz, Przyjacielu, w jaki

[1] Barbaresques, berberyjscy korsarze z wybrzeża Algieru.
[2] Oryg. w zb. Dra Rożnowskiego kopia w Rogalinie.

ja sposób tę odezwę żądam mieć napisaną [1]. — Za dni kilka wysyłam Tremona do Milanu z fortragami dla nowych oficerów. — Wzywam Twojej przyjaźni, chciej przyjąć ode mnie ⚹ 30 czyli liwrów 450, które odbierzesz za przyłączonym tutaj listem od George Trivulzy... Jest to ojciec mojego chef d'état — major, bardzo poczciwego człowieka. Dlaczegoż tak nie często do mnie pisujesz, przychodzą mi różne myśli, czy czasem chorobą nie jesteś złożonym. Los Twój dzielić będę, wszystko, co Ciebie interesuje, jest dla mnie wspólne.

Bądź spokojny, nie Wasilewski złapany, jak Gazeta wspomina. Konfrontuję daty, ostatnie jego listy, i przekonywam się, że ani jego ani Ropelewskiego to nieszczęście spotkać nie mogło, ponieważ mi z Lipska piszą 23 listopada. Mam wiadomości, że jednostajnie w Wiedniu mówią o nowym systemacie na północy, w czym Polska ma być odżywiona. — Pągowski [2], Szumlański [3] i Wierzbicki [4] prosili o abszejt. Dwaj ostatni przyjęli uwagi, więcej miałem powodów oka(za)ć się ich przyjacielem, pierwszy nie ściąga na siebie żadnego względu i namawiał innych, zaczem nie mam być przyczyny obojętnym i dymisją mu wyrobię. Mniejsza o fanfarona, aby poczciwi zatrzymali się ze mną. — Berthier znowu mi pisał aprobując moje kroki i całą ekspedycją, największą ufność pokładając w postępowaniu i czynności mojej. Martwi mnie tylko, że bataljon 6-ty maszerować musi do Ferrary; daje mi się to czuć nadzwyczajnie. Dlaczego nas rozprzęgać i w różne miejsca oddalać? W zamian dają mi dwa bataljony weneckie w komendę. Co za różnica! Artylerja maszeruje z Kremony pod moją komendę. Ściągnę ją, żeby blisko mnie była. Przez Tremona dowiesz się o sytuacji mojej tutaj. Bądź zdrów, Przyjacielu. Ściskam Cię serdecznie.

224 STANISŁAW SOŁTYK au citoyen WYBICKI [5]

Zurich, 20 Januarii 1798

Trzy razem Twoje listy, Szanowny Obywatelu, dziś odebrałem. Najmilszą stąd odnoszę satysfakcją, przez szacunek i przychylność moją do Ciebie szczerze będąc zawsze o wiadomość o Tobie troskliwym. Dziękuję za komunikacją druku nowego [6]: pełne prawdy, światła i energii dzieło. Bogdajby było skuteczne, ale trudno podobno od Włochów czego się spodziewać. Trzeba wcześnie myśleć o sobie: fałszywa ich polityka przeszkadza im czuć i poznać cenę prawdziwą dobra, które przypadek nasz nieszczęśliwy im zdarzył. Jabym rozumiał, iżby wypadało wysłać Kniaziewicza do Paryża po skończeniu ekspedycji, do której teraz legie nasze są destynowane [7]: jako znany Bonapartemu i umiejący znaleźć się w okolicznościach mógłby stać się bardzo użytecznym w sprawie korpusu, którą podobno wywołać przed wielki trybunał przyjdzie koniecznie. Szkoda, że Barss, jak widzę, jest nieśmiały, boby on

[1] Por. Pamiętniki J. Drzewieckiego, str. 116.

[2] Podpułkownik w stopniu kapitana III bat. I legii.

[3] Adjutant major sztabu III bat. I legii czy major w stopniu kapitana II bat. II legii.

[4] Major III bat. I legii. Co do jego stosunku do siebie, omylił się, bo w pamiętnikach zajął wobec niego stanowisko nieprzychylne, jeśli nie oszczercze.

[5] Listy znakomitych Polaków, n-o V. Pisownia zmodernizowana.

[6] Niewątpliwie dotyczy to „Lettre d'un Polonais... au membre du Corps Législatif".

[7] Mowa o wyprawie w posiadłości papieskie.

wcześnie w tej okoliczności Bonapartemu mógł uczynić insynuacje, ale zdaje mi się, że spuszczać się na niego (nie)[1] można, ponieważ przez nieśmiałość dotąd u Bonapartego nie dostąpił audiencji; przez trzecie osoby on robi, choć i to nieźle, ale wszelako non item. Kochanowski i Woyczyński zapewnie mieli powracać do domu, tak mi powiadał Woyda, kompan ich podróży. Podobno tamci zdesperowali. Barss zaś w kongresie[2] ma zawsze nadzieje. Będziesz dokładniej o tem wiedział z listów jego, które Ci posłałem. Czekajmy jeszcze, a tymczasem profitujmy z iluzji słodząc nią sobie ciężkie biednego życia kłopoty.

Ja do Drezna już nie pojadę, aż mi przyślą z której strony fundusz jaki, bo rzetelnie Ci się przyznaję, że i szeląga nie mam, listy nawet gospodarz mój płaci. Twój list do Owidzkiego[3] posłałem na ręce Potockiego z rekomendacją jak można największą i list do Barssa odesłałem także.

Proszę, abyś pisywał do mnie; ja kontynuować regularną korespondencją będę, powtarzając z ukontentowaniem zawsze, co szczególnym mojego serca jest sentymentem, że Cię szanuję i kocham statecznie.

Veygti

225 KNIAZIEWICZ do WYBICKIEGO[4]

Z Fano, 7 pluviôse VI r. rzpltej (26 stycznia 1798)

Obywatelu! Nikt więcej nie ma do wdzięczności współbraci prawa jak Ty, Obywatelu, a zatym i do słodkiego uczucia, że się zbliża moment drogiego powrotu Ojczyzny, wydobytej konduitą, energią i cnotą Polaków. — Berthier dziś tutaj, Obywatelu, znajdował się. Berthier, przyjaciel Bonapartego, ten co z nim dzielił zaufanie narodu i poszanowanie Europy, upewnia Polaków o egzystencji kraju naszego; powiada, iż równie Bonaparte, tak i dwór austriacki, całe usiłowanie łożą ku temu celowi i że Wiedeń będzie drogą legionów powracających do swojej Ojczyzny. Tenże pisał list do rządu, aby nie czynił krzywdy powracającym oficerom, słowem zdaje się, iż jesteśmy na drodze nadziei utworzenia naszą stałością epoki nowej powrotu naszej Ojczyzny.

226 DRZEWIECKI do WYBICKIEGO[5]

(Z Fano, 7 pluviôse VI r. rzpltej — 26 stycznia 1798)[6]

Niech żyje Polska! jeszcze powrócim na ziemię własną, a wtenczas dopiero w panienkach będziem się kochać. Dąbrowski jutro ma być w Ankonie, kwatera jego w Rimini; nadzwyczajnych odmian wewnątrz legionu wcale nie mamy. Konduita nasza nieskażona w tym kraju zrobiła nam prawdziwy szacunek mieszkańców, iż bez uprzedzenia powiedzieć mogę, że po brzeg Apeninu ubogi czy majętny, różnej nawet opinii człowiek nie powie nic przeciw postępowaniu naszemu i nasze wyjście czytać można bardzo na strwożonych nim mieszkańcach tego kraju. Berthier powiadał, iż poseł rosyjski w Rasztad przy-

[1] Trzeba wstawić, jak wynika z sensu.
[2] Oczywiście: rasztadzkim.
[3] Siostrzeńca Wybickiego.
[4] Listy znakomitych Polaków, VI.
[5] Listy znakomitych Polaków, VI.
[6] Data oczywiście jest ta sama co poprzedniego, który zapewne był pisany także ręką Drzewieckiego.

jęty nie był. Łaźniński pisze, że w Krasnorosji wielu pobrano obywatelów, między innemi Olizarów i Worcelów, a nawet dano areszt Czackiej, strażnikowej, wzięto młodego Czackiego, dano areszt Józefowej Lubomirskiej. Relata refero. — Zdrowie i poszanowanie.

227 BARSS do DĄBROWSKIEGO[1]

7 pluviôse VI (26 stycznia 1798)

...[2] Jesteśmy pewni waszej sławy; piszcie, byśmy pewnemi byli waszego życia... Sz. Ob. Wybicki już dawno nam serją miłych odezwów nie udzielił. Doniosłem, że teraźniejszy król pruski dobra skonfiskowane powraca. Powrotu do kraju pozwala i ogłoszenie amnestji jest niepłonne. Mniewski i Taszycki mają wyjechać stąd w marcu do Polski. Pułkownik barski nie będzie zapewne się chciał odpisać od konkety Rzymu[3], ale mógłby przez przyjaciół starać się o przywrócenie majątku. Za co Niemcy mają się paść polską kaszą.

228 WYBICKI do DĄBROWSKIEGO[4]

Z Milanu 8 pluv. (VI — 27 stycznia 1798)

Eberhard, adjutant, przywiózł mi listy Generała, ale mnie zastał chorego tak, że dziś dopiero odpisać mu mogę. Niezmiernie mnie ucieszył i do zdrowia dopomógł list do niego pisany przez Berthier. Cosz kiedy późniejsze rozkazy znowu się cofnąć podobno Legjom kazały. — Dwa bataliony do Mantui, jeden do Ferary podobno został przeznaczony, Cosz robić mój szacowny Generale, trzeba w momencie rozkazów słuchać, a potym albosz coś decydującego zapaść musi[5]. Masz tam teraz generała Berthier, to może dociecesz myśli jego dalsze

[1] Aut. w zb. Dra Rożnowskiego.

[2] Longeaux, Francuz zamieszkały w Polsce, ojciec trojga dzieci, zwraca się o przyjęcie do Legionów; za insurekcji służył pod Wyszkowskim. — Przesyła list Zybergowej. Zaklina o wiadomości.

[3] Już można było przewidywać wyprawę na stolicę państwa kościelnego po wypadkach z I dekady grudnia 1797.

[4] Aut. w Bibl. Nar., coll. 210.

[5] O tych trudnościach czytamy w pamiętnikach Luxa-Wierzbickiego. Rząd cisalpiński po oddaleniu komisarza-ordonatora Gazzari'ego od legionów zaprzestał wypłacać żołd. „Byt swój mając traktatem zabezpieczony, wojsko narodowe już na pewnych zasadach, przez zaprowadzenie spisu wojskowego na sposób francuski komplet powiększywszy, uważał wydatek na wojsko posiłkowe polskie... za ciężar dla kraju niepotrzebny". W tem położeniu wyprawa w posiadłości papieskie była ratunkiem dla legij, bo można było czerpać środki z rekwizycyj, za wzorem Francuzów. „Żołd coraz dłużej zalegał. Dąbrowskiego pomysły w celu otrzymania na ten przedmiot u rządu cyzalpińskiego bezskutecznie spełzły, umundurowanie, masa bielizny i obuwia z żołdu odciągane... niedostatek zupełny sprowadziły. Utrzymanie jedynie... życia przez podbieranie z magazynów żywności pozostało. Oficerowie z resztków, jakie kto mógł posiadać, łatać kazali mundury i obuwie, ażeby choć z wierzchu żołnierz mógł być odzianym, bo po większej części bez koszul byli". W tych warunkach ratunkiem było skierowanie wojsk polskich do Rzymu, skąd wszakże dopominano się żołdu u rządu cisalpińskiego wysyłając miesięczne wykazy obecnych pod bronią (z dokumentów w mediolańskiem Archivio di Stato).

względem nas nies(z)częśliwych! Dociekam, jaka jest Twoja pozycja, ale też i serce i postępowanie Twoje są tak czyste, są tak chlubne, iż tylko nienawiść może Ci ich zazdrościć, ale najczarniejsza jędza nic w nich zdrożnego nie wyśledzi. — List Twój do g. Grabowskiego bardzo mi się podobał; będąc jeszcze słaby komunikowałem go O. Dębowskiemu, ten się podjął sam go oddać, jakosz był u g. Grabo(w)skiego, który odpowiedział iż odpisze i chętnie Dębowskiemu list odpowiadalny odda. Bardzo go jestem ciekawy, bo wiem dokładnie, że go Grabowski komunikował Maliszewskiemu, a zaczym dociekam, że tam będzie jaka kropla jadu tego jaszczura w odpowiedzi. Nie wiem, jaki odniósł ten intrygant sukces w swojej misji, widziano go jednak smutnym i dziś lub jutro nieomylnie do Paryża wraca z adjutantem Bernadota[1]. — Bernadot jedzie na posła do Wiednia. Mayence[2] wzięli Francuzi, Wenecyją Austrjacy, w Berlinie o niczym już nie myślą tylko, coby mogli wziąć dla siebię najlepszego w Niemczech już to za indem(n)izacyją Kliwji już za zezwolenie zgodne na nowe granice francuskie. Cokolwiek zaczym Berlin zechce, weźmie, bo mu na to pozwolą.... Taka jest postać świata politycznego, dociec można, jaka jest serca i nadziej naszych.... Angielska wyprawa zawsze zajmuje całość Francji, ale że znacjonowali Francuzi wojnę, a zatym i naród angielski o odporze myśli. 57 okrętów liniów i 70 fregatów ma bronić wylądowania. — Rzym, mówią jedni, odkupi winę szkudami[3], drudzy twierdzą że pójdzie na zamian Parmie. — W jednym i drugim razie principija[4] niezmiernie zyskały. Bardzo jestem ambarasowany co robić z listem de Testa[5], którego znam bardzo partykularnie, ale piszesz, że ja zapłacę, a tymczasem Zubrzycki do mnie proszony, mnie ich nie dał. Powiada, że da, gdy do niego sam napiszesz i kwit mu przyślesz. Więc pójdę jutro do Testi, powiem mu tylko, że mi zleciłeś zapewnić go tymczasem, iż szukać będziesz sposobów, jeżeli się jakie znajdą, aby te pieniądze były, i że go o tym wkrótce listem zapewnisz. I w takim sensie, zrozumiałbym, miałbyś do niego pisać, bo nuż znowu Zubrzycki i na Twój list nie da pinię̨dzy, jak się ekskuzuje, że ma od OO. zlecenie directe je oddać Rymkiewiczowi, wtenczas obydwa byśmy się kompromitowali, a najbardziej dziś ja byłbym u Włocha w porozumieniu[6], że mam piniądze, ale ich dać nie chcę lub straciłem. Rozumiem, że krok mój Generałowi podobać się będzie. — A teraz pisz do Zubrzyckiego i do ministra, jak osądzisz — zrobię potym, jak mi napiszesz. Jest tu Kosiński, który na komendanta placu idzie do Feraro i sprawę w komissyi wojenney mieć

[1] Bernadotte Jan Karol, gen. dywizji, za cesarstwa wyznaczony na następcę tronu Szwecji, radykał spółzawodnik Bonapartego. W styczniu 1798 mianowany dowódcą armii we Włoszech, a 11 t. m. wyznaczony na posła do Wiednia, dokąd przybył 7 lutego. Za nim miał podążyć Maliszewski, ale pierwej albo napisał albo w każdym razie pomógł Grabowskiemu w walce z Dąbrowskim redagując „Lettre de Jean Woytyński". W czasie krótkotrwałej ambasady Bernadotte'a przypadła mu rola wybitna (por. Grodek l. c. 31—4, 143—4).

[2] Moguncję w dążeniu do realizacji hasła „granic przyrodzonych" tj. Alp i Renu.

[3] Dotyczy to śmierci generała Duphot. Skud moneta złota lub srebrna.

[4] Wybicki, jak kor oficerów legionowych, był wtedy wyznawcą zasad rewolucyjnych w stosunku do religii.

[5] Minister spraw zagranicznych rzpltej cisalpińskiej.

[6] tj. w podejrzeniu.

ma z Axamitowskim [1]. — To jest rzecz zabawna. Moy Generałeczku Kochany, pisz mi o sobie; ja niezmiernie byłem słaby, dziś nieco zdrowszy. Żyć, widzę, trzeba, albosz jeszcze dla pomyślności, tymczasem dość dla mnie żyć z Wami. Adieu.

Po napisanym liście dostała mi się gazeta Le Conservateur 25 Nivôse. Spieszę się, mój Generale, dla Ciebie i naszych cnotliwych Polaków legjonistów artykuł cały względem Polski wypisać.

„Allemagne. Le Mercure de Ratisbone. Il y a dans un article daté de Vienne le 22 Décembre beaucoup de personnes même de celles qui ont de l'influence dans les affaires politiques, qui assurent qu' il existe une clause dans les articles secrets conclus à Campio Fornio, relativement à la constitution de la République de Pologne in statu quo elle était en 1791. La Russie ne doit retenir que le duché de Courlande et le roi de Prusse Thorn et Dantzig, l'Autriche cedera volontairement la portion de la Pologne nouvellement acquise puisqu'elle ne lui est qu' à charge. D'ailleurs la Pologne est regardée par tous les politiques de ce pays comme un boulevard pour les possessions de l'Empereur. Le prince Kaunitz, ce grand ministre, fut du même système. L'existence de la Pologne doit aussi beaucoup intéresser la République française, pour fixer l'équilibre du Nord; et elle doit insister fortement sur l'exécution de ce projet, mais on suppose que ce ne sera qu' après la conclusion de la paix avec l'Angleterre. On se flatte que la Russie ne se refusera pas à ce nouveau plan politique, mais on appréhende plus d'obstacles de la part du cabinet de Berlin à ce sujet. On débite toujours ici que l'archiduc Charles va épouser la princesse de Saxe Marie-Auguste-Nepomucene, née en 1782, qui fut déclarée par la constitution du 3 Mai 1791 l'infante de Pologne. On tire de ce mariage beaucoup de conjectures". „ — Słowo w słowo — i cosz mówisz, mój kochany Generałeczku! Przyłącz do tego wiadomość, którą Ci komunikowałem z Drezna, że tam ciotka księcia Karola robiła jego marjaż. Przyłącz badanie się Bona Parte o Małachowskiego. Przyłącz, co tenże w konfidencji powiedział w Origni, iż Prusak najbardziej na zawadzie dla powstania Polski — wreście co dziś naszym powiedział w Milanie, gdy się z Formio wrócił, na koniec w Paryżu, abyśmy aż do ukończenia wojny angielskiej cierpliwemi byli, tedy to wszystko zdaje się wspierać wiadomość publiczną, którą Ci wypisałem. A Twoje proroctwo, że pójdziem przez Wiedeń, czy nic nie znaczy, Ja zawsze wierzę w Twoje s(z)częście i w Twego geniusza, który Ci towarzyszy. Jam w momencie ozdrowiał i zaśpiewałem sobie: Jeszcze Polska nie umarła. — Niech mi tej słodkiej myśli nikt nie odbiera. — Przypomniałem sobie wreszcie wiersze księcia Bi(skupa) Warm(ijskiego)

„Bogdaj to zasnąć! byle sen był smaczny,
Bogdaj to zasnąć! chociaż sen dziwaczny,
Słodsze te baśnie, niż troski na jawie...".

Ale ta wiadomość nie jest niepodobna, ja i to rzeczywiste mam z niej dobro, że i Was potciwych bądź na moment pocieszy. — Gdy to piszę, nadciągnął batalion z Koni, który idzie do Mantui. Odwiedził mnie cheff z officerami, z któremi nacieszywszy się z wiadomości, powiadałem im okoliczność naszych

[1] Por. Amilkar Kosiński we Włoszech str. XXVI i n. Nominacja na komendanta placu i cytadeli Ferrary (str. 15) z 9 stycznia 1798 i instrukcja (str. 21—4) oraz inne dokumenty dotyczące tej sprawy, zaś sporu z Axamitowskim str. 40 i n.

braci algierczyków, tak jak Ci opisałem. Oświadczyli się zaraz zrobić składkę i na moje ręce oddać, abym ją odniósł Testi. — O Boże! cosz to za dusze polskie mieszkają w naszych Legjonistach! Gdziesz ony się błąkały aż dotąd, czemusz dawniej w naszych nie zamieszkały ciałach. — A zaczym, mój Generale, co mi te cnotliwo — wspaniałe golce dadzą, zaniosę Testi i opowiem mu historyją funduszu. Gdyby co brakło, to się znajdzie, a tym sposobem nie ruszą się piniądze Rymkiewicza, owszem, mój Generale, na wszelki przypadek bądź jak bądź posłać te pieniądze Rymkiewiczowi. Jeszcze nie koniec, szef z oficerami bataljonu z Koni prosili mi(ę), abym Ci przełożył, Generale, od nich dwa żądania. 1mo iż przynajm(n)iej 8 officerów między któremi Lipczyński [1], Mościcki [2], Grabski [3] etc. chcą pozyskać urlop na ekspedycyją angielską. 2do że chcą część swoich gażów złożyć w darze patryotycznym na ekspedycyją angielską. — Przyznam Ci się, Generale, iż rozpie(ś)ciłem się z temi dwoma myślami, gdym się nad niemi zastanowił. Mają ony w sobie zawiązek chwały Legjów w wielu stosunkach, mają ony w sobie charakter tego przywiązania, wdzięczności i zaufania, iż mimo wszystką swoją wyniosłość Francuz je mile przyjmie i do jego serca i charakteru trafią. Zdałoby mi się zaczym, iż te myśli miałyby Generała zastanowić i miałbyś je w takiey postaci na świat wyprowadzić, aby czy zostaną lub nie będą przyjęte, chwała się zawsze dla Polaków z nich została w korzyści i nowa się dla nas opinja w umysłach Francuzów, ba wszystkich narodów, zawiązała. — Co do mnie, te mam uwagi. — 1o. Gdyby to tylko jeden batalion czynić się oświadczył, rzecz by mego chybiała celu, ale że przekonany jestem, iż wszystkie równo będą myśleć, a zaczym ogół ciała Legjów da tej rzeczy charakter prawdziwie znaczący. 2do. Gdyby Cysalpiny byli w wojnie, lub gdyby ani oręża ani daru patrjotycznego od cudzoziemca nie przyjmowali Francuzi, projekt nasz całkiem by upadał. Ale gdy tu pokoj a huzary srebrne Cysalpińskie używane były na tę ekspedycyją i od posła germańskiego w Paryżu dar 1000 livr. przyjęto, a zatym i Polak jedno i drugie ofiarować może. 3tio. Gdyby ci officerowie domagali się rangów, ale gdy oni chcą pójść prosto z bagnetami na okręt, gdy się ich, ufam, 40 zbierze, gdy wreście kampaniją służąc z Francuzami, nabyli prawa do obywatelstwa, ofiarę mogą śmiało uczynić i jeżeli nie będzie przyjętą, z uczuciem przecie ale nie z pogardą odmówioną zostanie. Ręczę, że choć tajemną uczuje satysfakcyją Rząd i Bonaparte. Jeden i drugi utwierdzą się w dobrey o nas opinji i szacunek powiększą. Nieprzyjaciele sami oddać nam muszą sprawiedliwość. — Na takim gruncie, zrozumiałbym, czyby nie w ten sposób można rzecz rozpocząć. — 1o. Miałoby od wszystkich batalionów być do Ciebie, Generale, napisana w tych dwoch celach nota po francusku. 2o. Noty jedną kopiją do Bonaparte z listem od Ciebię, noty drugą kopiją do Rzadu tutejszego z listem od Ciebię, noty trzecią kopiją do Berthier miałbyś przesłać. Do Bonaparte naturalnie pisałbyś, aby te ofiary od wdzięcznych sobie Polaków przyjął, do Rządu tutejszego, żeby na te urlopy, zachowawszy rangi,

[1] Szef batalionu II Legji II jeszcze w połowie grudnia 1797 (25 primaire VI) z Coni zwracał się do Wybickiego, jako „pełnomocnika Rzeczypospolitej polskiej, o wstawienie się do Dąbrowskiego, aby mu dał dymisją celem umożliwienia wstąpienia do armji przeciw Anglji, „gdzie choć maleńki promyk nadzieji dla narodu polskiego", gdyż „przez wojnę i przy ukończeniu onej może cożkolwiek o nas wspomniono będzie".

[2] Szef bataljonu II Legji II jeszcze w połowie grudnia 1797 (25 primaire VI)

[3] Kapitan II bat. II legii.

pozwolił. Do Berthier, aby i do Bonaparte i Rządu Cysalp. się wstawił. N. B. Ofiarę zaś pieniężną, gdyby pójść ochotnikom pozwolono, oni by sami idąc na Paryż złożyli ją w Izbie prawodawczej, gdzie się ofiary składają. — Ah! Jaka to rzecz, gdyby się udała! Officerowie taki(ch) rang co w Polsce jak Grabski etc. pułkownicy, tu jako chef, Lipczyński, proszą o bagnety etc. Tego przykładu w dziejach nie masz. — 3tio. Noty przez bataliony podanej kopiją można zaraz kazać do gazet wszędzie podać, aby jakikolwiek skutek rzecz weźmie, wiadomą była. — Do gazet podanie kompromitować Ciebię-by, Generale nie mogło, bo by supponować można, że który oficer podał. Nota tu od officerów naturalnie w sztabie zostanie napisaną, dosić gdy Generał w jakimkolwiek stylu od nich żądania sobie podane mieć będziesz. Reszta do Twego zdania i decyzji. Raz jeszcze całuję Cię i ściskam. Pozwolisz, mój Generale, poczciwym i godnym Twoim adjutantom serdecznie braterskie przesłać ucałowania. Mój Generale, jednak jeszcze dużo słaby nic pisać nie mogę do mego Kastora, lubo zacząłem, proszę więc abyś Go sam ode mnie uściskał, kiedy będzie dans son grand costume — to iest w peruce. Jeżeli razem stoicie, szacownemu naszemu Generałowi Kniaziewiczowi miljony najserdeczniejszych oświadczeń. N. B. Tu też był wielki gwałt, jak żydzi polscy mówią — Francuz dobył pałasza, gdy ksiądz szedł z P. Jezusem do chorego. Wnet P. Jezus, ksiądz i jego uczniowie uciekli. Pospólstwo rzuciło się na Francuza. — Francuskie komendy stanęły — i cicho. — Poznać można było ludzi co tylko limonadę piją.

229 WYBICKI do J. WIELHORSKIEGO[1]

Z Milanu 8 pluv(iôse[2] VI — 27 stycznia 1798)

Szacowny Generale, po Jego wyjeździe mocno zachorowałem a nie było komu leczyć. Nie uważaj! Zdrowszy dziś, ale to mnie pozbawiło miłej satysfakcji pisania do Generała, który zupełnie mnie jako komendant tak sławnej fortecy zapom(n)iał. Lubo późno posełam Ci kopiją listu Berthier, który mi Dąbrowski przysłał. Skądże się więc ów dziwoląk Karol XII urodził[3]. Później przecię wiem, że się cofacie, bat(aljon) 6 do Ferary. Miałem tu honor widzieć komendanta tego placu o. Kosińskiego[4]. Dobrze, że Dąbrowski sam się obaczy z Berthier i dowie się wyraźnie dalszych jego układów. Tu Francesci mówił, że wypadnie ge(nerałowi) Dąbr(owskiemu) do Milanu przyjachać dla uczynienia końca. Ja mu tego przecię radzić nie będę, przekonany, że w potrzebie muszą go o tem uwiadomić. Najlepiej, mój Generale, poznałeś z Berthier, jak tę wojnę z papieżem traktują. Jest spacer zbrojny do Rzymu, gdzie tylko

[1] Aut. Wybickiego bez podpisu i bez adresu, rk 3997 (p. 394—5) Bibl. Ord. Krasińskich.

[2] Dzień i miesiąc niewyraźne.

[3] Zapewne napomknienia w związku z opanowaniem przez Dąbrowskiego pogranicznych posiadłości papieskich samowolnie i podstępem, o czem wspomina Drzewiecki (str. 93—7). Tenże (str. 122—3) o obawach co do Toskanji. W rozmowie, jaką w obecności Wybickiego przeprowadził Wielhorski z Franceschim w Mediolanie 14. XII. 1797, odkryło się podejrzenie, iż Dąbrowski „miał projekt podboju Toskanii i zrobienia się tam królem" (Kwart. Hist. XXXI 389).

[4] Zob. Amilkar Kosiński we Włoszech str. 15—34. Nominacja na komendanta Ferrary z 9 stycznia 1798 i dokumenty z okresu urzędowania do połowy maja t. r.

jęk i płacz w obronie się stawi. Naturalnie iż tam Polacy nie byliby w stanie tylko łzy zbierać, a zaczem dobrze że się i zostaną. Król neapolitański[1] wyraźnie odpowiedział papieżowi[2], że się w to nie miesza. Ale to wszystko bajki[3], czytaj, Generale, artykuł z gazet, który g(enerałowi) Dą(browskiemu) posełam. Czytaj i inne wiadomości. Dlatego masz list otwarty; proszę tylko, zapieczętuj jaką obcą a nie legjonową pieczątką i racz przesłać jak najprędzej ge(nerałowi) Dąbr(owskiemu). Ciekawym Twego zdania, Generale względem naszych na urlop etc. Całuję Pana miljon razy jeszcze słaby, jeszcze chory.

230 DEMBOWSKI do WYBICKIEGO[4]

Z Fano 8 pluviôse VI (27 stycznia 1798)

...[5] Pismo Twoje[6], Cnotliwy Obywatelu, rozrzucone w ręce godne czytania....

231 WYBICKI do J. WIELHORSKIEGO[7]

Z Milanu 16 pluviôse (VI — 4 lutego 1798)

Listy od GG. Dąbrow(skiego) i Kniaz(iewicza) datowane z Fano 8 pluviôs(e) z takiemy wiadomościamy odebrałem, że gdybym już dziś nie był de la secte des Pirhoniens[8], prosiłbym Cię, mój ukochany Generale, na majową śmietankę do Krobowa. Berthier tamtędy jadący zacząwszy od Gene(rała)[9] wszystkich nakarmił najpochlebniejszemy nadziejamy. Miał mówić publicznie, że te są s(z)czególne dziś starania Bonaparte, do których przyłącza się Austryja, aby Polska od Moskwy ją dzieliła. Co w tym wszystkim najpewniejszego a zaczym dla czasowej naszej egzystencji w legija(ch) najważniejszego, to jest, iż Berthier prawdziwy szacunek dla ge(nerała) Dąbr(owskiego) w oczach G.G. włoskich okazywał. Wszystkie jego kroki publicznie approbował. Na wszystko, co mu Dąbr(owski) proponował, przystał. Trzeba więc się spodziewać, że za takim paszportem Dąbr(owski) interes Legijów pomyślnie tu zakończy. Spodziewam się go tu za dni najdalej pięć. Już mu przez kurjera wracającego posłało się pozwolenie tu przyja(c)hania. To jes(z)cze raz intrygi w smutku. Ja z tych wszystkich radości na wspak list napisałem, ale że i to

[1] Ferdynand IV, król Obojga Sycylii (por. Jan Pachoński: Wojna francusko-neapolitańska (Kraków 1947 i 1948) I i II).

[2] Pius VI (1775—1799).

[3] Dla ostrożności podkreślenie wiarogodności prasy oficjalnej.

[4] Aut. w zb. Dra Rożnowskiego. Adres dokładny: Polonais à Milan. Locanda vecchia di Santo Paolo.

[5] Przejazd Berthiera podniósł ich na duchu, jego życzliwość ostentacyjna dla Dąbrowskiego.

[6] Lettre d'un Polonais... au... membre du Corps Législatif de la Rép. Cisalpine, ale może i które z pism w języku polskim w druku lub odpisach.

[7] Aut. (bez podpisu) w rk. 3996 (p. 418) Bibl. Ord. Krasińskich. Skróty uzupełniono.

[8] Tj. sceptykiem.

[9] Dąbrowskiego. Ta przychylność była w związku z potrzebą użycia legionów wobec wypadków rozgrywających się w państwie kościelnem.

należy do upojonego radością pióra, zaczym w takiej go krzywej postaci posełam. Serce, umysł, wszystko zawsze prosto i szczerze dla ukochanego Generała. Adieu.

O Rzymie mówią, że Francuzi awansują [1], — nic pewnego.

232 J. WIELHORSKI do WYBICKIEGO [2]

Mantua, 7 februarij (1798)

...[3] A co czy nie tęgie głupstwo? Już też tego u nas i czynszowy szlachcic nie zrobi...[4]. Jeszcze Wiedeń będzie drogą legjonów przy powrocie do ich ojczyzny...[5].

233 DĄBROWSKI do WYBICKIEGO [6]

Rimini, 23 pluviôse VI (11 lutego 1798)

(Otrzymał z Medjolanu jego list z 14 pluviôse — 2 lutego) [7]. Zupełnie zeszliśmy się w myślach; piszesz mi, żebym się nie ruszał bez decydującej konferencji z Berthier. — Ukryć mi trudno zadziwienia, że z Paryża Barss nie czyni nam relacyj gruntownych i istotnych. Listy jego noszą charakter partykularnych wieści. Nie tylko mnie to impresją robi, ale i wszystkim, co znają ważność i importancją Paryża. Bataljony chciały wysłać kogo innego do Paryża, ażeby ten był ich czynnym korespondentem. Wstrzymałem projekt z dwóch przyczyn, raz: żeby to krzywdziło w części poczciwego Barssa, drugi: żeby to mogło sprowadzić nowe kabały. W tym celu przyłączam list do Barssa. Ale jeżeli dłużej głuchym będzie, trudno mi przyjdzie oprzeć się sprawiedliwemu krokowi legiów.

234 (TOMASZ) ZAGÓRSKI do WYBICKIEGO [8]

Pesaro, 23 pluviôse VI (11 lutego 1798)

... Czytaliśmy Twój śliczny list pisany do członka Ciała prawodawczego i jesteśmy przejęci wdzięcznością dla Ciebie.. Wkrótce odbierzesz solenne dziękczynienie od całego korpusu oficerów, Twój patrjotyzm, Twa cnota i Twój rozum godne są uwielbienia.

[1] Istotnie 10 lutego dotarł korpus 10-tysięczny pod komendą Berthier'a pod Rzym, aby asystować i patronować zamierzonemu przewrotowi, który też dokonał się w pięć dni potem.

[2] Aut. w zb. Dra Rożnowskiego.

[3] Trudności komendy z powodu antagonizmu Włochów do Francuzów. Awantury w teatrze: oficerowie cisalpińscy w czerwonych czapkach przeciw śpiewaczce z białem piórem.

[4] Cytat z listu Kniaziewicza o porozumieniu dworu austr. i Bonapartego, rzekomo i w sprawie polskiej.

[5] Według Berthiera.

[6] Kopia w rk. 275 w Rogalinie.

[7] Nieznany.

[8] Aut. w zb. Dra Rożnowskiego. — Zag. był szefem bataljonu (o jego dalszych losach A. M. Skałkowski: P o l a c y n a S a n D o m i n g o str. 64 i 145).

235 WYBICKI do WIELHORSKIEGO[1]

1 ventôse (VI — 19 lutego 1798)

Od niedziel dwóch oczekując przybycia Dąbrowskiego wstrzymałem się i z pisaniem do kochanego Generała, spodziewając się naówczas posłać mu pakiet nowin interesujących. Nie widzę ja innej przyczyny spoźnionego Dąbr(owskiego) do Milanu przybycia, tylko iż zapewnie z ge(nerałem) Berthier razem przyjedzie i mądrze z takim adwokatem sprawę do razu skończyć potrafi niewystawiony na chikany i zwłoki, w których tak się z czasem minister[2] wydoskonalił, że się z nim i nasz Konopka[3] s(z)czerze zaczyna kłócić. Trudzi mu werbunek tak jak i dziś łatwy przy przechodzie jeńców. Każe mu nagich i bosych wysyłać. Ci tu ludzie wielki honor mają, że się niemi wielki naród opiekuje, mieliby w pierwszej instancji pójść do czubków. Tandem mądrzy, bo o nas nic nie mówią. Dochodzę, że musi(e)li mieć paroksy(z)m gorączki, kiedy tam kiedyś na nas się szarpiąc kochanego mego g(enerała) Wielhorskiego głowę do reszty ubielili. Ale masz i tam podobno mało nadziei, abyś odmłodniał. Przecięż nie uważaj. Gorzej nieborak Pius VI, którego niebo i ziemia jak bękarta się wyrzekła[4]. Berthier, jak Ci musi być wiadomo, w karecie sobie, jak na kurs włoski, do Rzymu wjachał, posadziwszy obok siebie jak durniów dwóch kardynałów[5]. Nie przyjął kluczy od miasta, mniej skromnym przecię, rozumiem, będzie względnie kluczyka od szkatułki[6]. Teraz przecię raz jeden papież prawdziwy następca Chrystusa, który powiedział: Regnum meum non est de hoc mundo. Ciężej się będzie przyuczyć do tej prawdy królowi neapolitańskiemu[7], a taki los przecię zapewnie go czeka. Garat[8] jedzie tam na posła, Massena[9] będzie w Rzymie, takie dwa apostoły będą mu, dociekasz, niezmiernie miłość bliźniego wbijać w głowę. Nie uważaj. S(z)częśliwe Szwajcary z swoją flegmą; mniej u nich hałasu rewolucyją narodową

[1] Aut. Wybickiego w rk. 3997 Ord. Krasińskich. Zmiany w interpunkcji.

[2] Marcin Vignolle, następca Gabriela Birago.

[3] Kazimierz Konopka, dawniej sekretarz Kołłątaja, skazany za podniecanie krwawych rozruchów pospólstwa stołecznego w dniach insurekcji, w legii I oficer ubiorczy (por. Kwartalnik Hist. XXXI „Z papierów głównej kwatery...").

[4] Giov. Angelico de Braschi, ur. 1717 r. zm. 29 sierpnia 1799 więźniem francuskim. Nieposzlakowanego życia i postępowych przekonań.

[5] Aleks. Berthier wojsko francuskie pozostawił w obozie na Monte Mario przygotowując przewrót, który dokonał się w Rzymie 15 lutego 1798.

[6] Zniszczenie państwa papieskiego było w związku z nadzieją złupienia skarbu papieskiego, ten wszakże znaleziono zupełnie wyczerpany w następstwie poprzednio nakładanych kontrybucji. I tak zaraz w r. 1796 Bonaparte kazał Piusowi opłacić się 21 milionami fr. (prócz mienia kulturalnego). Układem w Tolentino (19 lutego 1797) prócz nabytków terytorialnych (Avignon, Venaissin, Bolonia, Ferrara, Romania) wymusił jeszcze 19 milionów. Nadto 19 listopada 1797 wojska francuskie zajęły Ankonę.

[7] Ferdynand IV, król Obojga Sycylii, ożeniony z arcyks. Marią Karoliną, siostrą straconej przez Rewolucją Marii Antoniny, czuł się zagrożony przez Francuzów tak na lądzie jak przez flotę przewożącą armię Wschodu pod Bonapartem.

[8] Garat Dom. Józ. (1749—1833) polityk-literat w bliskich stosunkach z emigracją polską.

[9] Andrzej Massena (1758—1817), za cesarstwa duc de Rivoli, prince d'Essling, sławę wojenną skaził łupiestwem. O przeszłości awanturniczej, w armii Włoch w latach 1792—8.

czyniąc, jak u nas bywało na kompromisie i ś. p. Stępkowski[1] więcej na jednym obiedzie wystrzelał prochu, Pan to dobrze pamięta. Inaczej bracia Francuzi s(z)czerze znowu były pozapalali, ale im spaliło na panewce[2]. Nasz Maliszew(ski), nie wiem, jaką tam gra rolę. Tu jego kolegi smutne[3]. Augereau z pod nad Renu aż do gór pirenejskich idzie. Wszystko jednak nie ucichło. Kiedyż wolkan będzie bez wyrzucania ognia (?) — nigdy? Tymczasem ekspedycyja na Anglyją zajmuje wszystkie umysły. Trudniej ta przyjdzie podobno jak przeciw całej Europie lądowa wojna. Niech przecię idzie pomyślnie, niech się kończy, w tem dla nas nadzieja. Jakoż teraz względnie nas ucichły wszystkie wiadomości ani o nas piszą ani drukują. Weygtynoski w Dreźnie, jeszcze do mnie nie pisał. Barss w Paryżu milczy, sam został z Polaków, reszta patrjotów w pokorze cnoty pojechali przysiąc wierność Fryderykowi. Wyjachał już i Niemojewski zarażony maksymą swego monarchy: Beatus qui tenet, ani mu się śniło, aby nam 3000 liw(rów) oddał, co wziął na wojaż. A co gorzej co u mnie napił w Botadze[4], nie zapłacił, a g(enerała) Wiel(horskiego) w Milanie nie ma; przecięż dziś pierwszy, byłbym z kilka talarków biedak porwał. Ale nie uważaj: Veniet lustris labentibus aetas. Jak bieda wielka, trafię do Mantuy. Adieu. Proszę kłaniać wszystkim.

236 WIELHORSKI obywatelowi WYBICKIEMU, pełnomocnik. w Milanie[5]

Mantua, d. 21 februarij 1798.

Cóż Ci się to stało, Kochany Pełnomocniku, teraz, kiedy nadzieje największe, najbliższe i najpodobniejsze, chorujesz, ręka Ci się trzęsie. Pamiętajże, żem do Krobowa zaproszony na kawę, po kawie dobrego węgrzyna uciąć potrzeba, a na to potrzeba być zdrowym, niech Bóg broni, żeby Ci się ręka trzęsła, bo rozlałbyś i szkoda by była. Facecje na stronę, podług wszelkich wiadomości nadzieje nasze coraz więcej gruntu, zdaje się, nabierają. Podział Szwajcar[6], jeżeli jest prawdziwy, takoż rozbiór Rzeszy niemieckiej te nadzieje powiększyć może, a lubo takiem postępowaniem Wielki Naród nie największej lojalności daje dowody, my jednak chwalić powinniśmy, jeżeli

[1] Stempkowski, wojewoda kijowski, regimentarz z okresu barskiego.

[2] Odnosi się to do prowokacji, pospolicie wówczas stosowanej dla wywołania rozruchów, także w Szwajcarii, gdzie czynny był Bassal, następnie generalny sekretarz i spiritus movens konsulatu rzymskiego.

[3] Maliszewski miał otrzymać funkcje gospodarcze przy komendzie Bernadotty, który obejmował ją z rąk Berthier'a i w tym celu przybył do Mediolanu. Tymczasem nadeszły rozkazy Dyrektoriatu przeznaczające mu ambasadę we Wiedniu. Miał uspokoić dwór tamtejszy, że wyprawa na Rzym zmierza jedynie do uzyskania zadośćuczynienia za śmierć generała Duphot, Zaczem Maliszewski zmieniał swą rolę na polityczną. Bernadotte niechętnie podjął się tej misji i przybył do Wiednia 7 lutego 1798. Dążył do obalenia Thugut'a a na razie zapobiegł protestom przeciw wprowadzeniu w Rzymie ustroju republikańskiego i przeciw wyprawie gen. Brune do Szwajcarii celem i jej złupienia przy sposobności „demokratyzacji".

[4] Z włoskiego: bottéga — sklep.

[5] Aut. w zb. Dra Rożnowskiego.

[6] Układ z 19 sierpnia 1798 dopiero stwierdził nowy stan rzeczy (Martens: Recueil VI 466—72), ale już pod schyłek r. 1797 celem zyskania środków dla armii przeciw Anglii, następnie na wyprawę do Egiptu, podminowano Szwajcarję agitacją rewolucyjną torując drogę inwazji wojskowej (zob. Sorel V 293—4).

nam na dobre wyjdzie, i zdaje mi się, że lubo, moralnie uważając, nie przez najuczciwsze sposoby Ojczyznę odzyskamy, jeżeli przez stratę innych narodów, my jednak skrupulizować nie powinniśmy, tylko w piersi uderzywszy się powrócić do Polski jak najprędzej t. j. skoro nam bramę do niej otworzą.....[1].

237 DĄBROWSKI do WYBICKIEGO [2]

Soli. Rimini, 4 ventôse VI (22 lutego 1798)

Kochany Przyjacielu! Nadmieniłem Ci w przeszłym liście, że oficerowie strwożeni nieodbieraniem żadnych wiadomości z Paryża, podchwyceni rozdrukowaną wieścią, że Deputacja jakaś egzystuje w Paryżu, chcą wysłać kogo z grona swego. Kiedy Ci mam szczerze otworzyć, jak to widzę, co sądzę o tem i jaki tego przewiduję skutek, krótko jasno Ci powiem. Ze wszystkich obserwacyj, dostrzegania, patrząc, że Maliszewski zaraził umysły, że podsunął projekta Deputacji, zapobiegając ostrożnie złemu, radziłem, aby ufność swoją dały bataljony Kniaziewiczowi i Chamanowi, opatrzywszy ich funduszem z gaży na podróż. Natychmiast się rzecz wyjaśniła. Rozumiano pod ręką wybrać napięte osoby, przez podanie tych ludzi pomieszałem im projekta. Teraz się biorą na wykręty, podali mi podpisy, ażeby bataljony delegowały po dwie osoby, a ci wybór uczynią kogo posłać i jaką instrukcją ułożyć. Z największą delikatnością w tej okoliczności postępuję. Uważam, że Deputacja chce sobie zrobić wpływ w legjach, trafia do tych, co się figurowania chwytają albo nie rozumiejąc rzeczy lgną do nowości. Możesz być pewnym, Przyjacielu, że struć mi łatwo wprowadzenie podstępnych i nietrafnych kalkulacyj albo żądających rozprzężenia naszego związku. Lecz znając dowcipy polskie cierpliwością i determinowanym krokiem uśpić mogę wszystko, co nam szkodzić zechce. Przyznam Ci się, że jestem za zbawienną myślą wysłania do Paryża, ale oraz za uczynieniem przedłożenia rządowi Francji i Bonaparte, jak wypada ze wszech miar, nawet tyle się przekonywam, iż to ściągnąć może dobrego, iż dla dobra mojej ojczyzny, dla dobra i szczęścia legjów gotów jestem zastawić, co tylko mam, dostać pieniądze i ostatnią ofiarę położyć dla interesu powszechnego. — Bataljon 6-y bałamuci a 2-gi go popiera. Wielu oficerom dyplomatyka głowę zawraca. Korespondencja z Deputacją niezawodnie egzystuje.

[1] Dalej opis buntu całego garnizonu francuskiego w Mantui, w czem widzi rękę austrjacką. Istotną przyczyną była demoralizacja administracji łupiącej kraj, ale także żołnierza. Czwarta półbrygada lekka nie chciała wsiąść 7 lutego 1798 na okręty udające się do Korsyki przed otrzymaniem płacy. W cztery dni później wybuchł bunt załogi mantuańskiej, która wróciła do posłuszeństwa dopiero po 9 dniach, gdy zaległość żołdu została wyrównana ze skarbu rzpltej cisalpińskiej. Podobne nastroje panowały w innych dywizjach (Dufourcq: Le régime jacobin en Italie 120 i n., także J. Z. Pachoński: Legiony polskie w walce z powstaniami rzymskimi w 1798 r. (Kraków 1939) str. 3 i n.).

[2] Zb. dra Rożnowskiego, kopie w Bibl. Narod. coll. 210 (w teczce szefa batalionu Dembowskiego wśród listów do Dąbrowskiego) i w rk. 275 w Rogalinie, w których drobne odmiany. Był to jakby list otwarty, stąd różne wersje. Był niewątpliwie w związku z kampanią pamfleciarską, którą podjęli w szczególności Józef Neyman (Sur Dombrowski) i Maliszewski (Lettre de J. Woytyński). Por. Skałkowski: O kokardę, Pachoński: Wojna I 147—9.

Cierpię na tem, że Barss tak leniwą z nami utrzymuje i mogę powiedzieć, że to najwięcej daje powodów do bałamuctwa i do czczych wyrzutów, że nie dosyć pracujemy[1] około dobra Ojczyzny. Przekonywasz się sam, że dzisiaj moment mówienia o nas w Paryżu, ale mówienia mocnego, za którem rzecz i osoby będą. Wcześnie znać powinniśmy, jak się przygotowywać mamy do skończenia naszych zamiarów. Wyprawienie zatem ludzi słusznych jest nie. odbite. Ci w miarę rozumu i możności wystawieniem interesu bez rozwlekłych instrukcyj stawić się będą obowiązani, jak honor i sposobność każe. Widzę potrzebę zgody w Paryżu, żeby się Polacy w pracy i odmiennem postępowaniem nie krzyżowali. Jestem za zgodą i dlatego wyprawienie statecznych i cnotliwych obywateli jest potrzebne. Ci do żadnej strony się nie przywiązując staraliby się obie partje do siebie nakłonić. Dalekim mnie spostrzegasz, Przyjacielu, żebym uchybiając istotnego celu uwielbiał autorów Wołoszczyzny[2] albo się ślepo przywiązywał do tych, co urodziwszy konstytucją 3-go Maja w niedawnym czasie tak nam uchybili i głuchymi się okazali. Znasz ważność tej kwestji, Twojej roztropności i zgłębieniu się oddaję. Prócz otwartszego i pozorniejszego z rządem francuskim porozumienia się, kiedy dwóch oficerów godnych wyprawię w interesie kraju, wiele na tem legje zyskają, bo słowo z Paryża do rządu cisalpińskiego ujmie nam cierpienia teraz ustawicznie doświadczanego. Mnie jako żołnierzowi na czele kilku tysięcy Polaków, jako temu co znajomy jest dobrze Bonaparcie, jako temu, którego Berthier pochwala postępowanie, a co najbardziej, jako mającemu wyrok Francji do pracowania indirecte koło wskrzeszenia i odrodzenia Polski, należy ten krok śmiały uczynić. Zgubić rzeczy nie możemy, ale nasza szczęśliwa kolej uczyni zabiegom naszym pomyślny skutek! Legje by nie były, żeby się Polak o nie nie dopominał i wystawienia ich możności nie dowiódł. Lecz na cóż ja Ci tyle piszę w materji, która dni i noce twoje zabiera. — Ostrzec Cię muszę jeszcze, że wyraźnie się wielu oświadcza, iż wysłanie do rządu nie jest tak konieczne, ale bardziej znajdują je do Deputacji, a ta zna i wie, jakie są sposoby do przywrócenia Ojczyzny. Wcale mnie nie trwoży, pewny jestem mego postępowania i intencyj, bom daleki od osobistych widoków. Łatwo mi się przyjdzie z każdym złączyć, kiedy go zobaczę, że się cały oddaje dla Ojczyzny i że z nim rozum i serce obywatelskie powoduje. Czekam na powrót Tremona od Berthier, w rozmaitych go posłałem[3] objektach, po odpowiedzi[4] sądzić będę[5] co na nim rachować, kiedy wysyłać przyjdzie do Paryża i w czym nam pomóc może. Mam nowy rozkaz być w gotowości do marszu z 4-ma bataljonami naszemi i artylerją.

[1] pilnujemy pracy.

[2] W zb. Rożnowskiego był opis wypadków na Wołoszczyźnie prawdopodobnie pióra Aleks. Zakrzewskiego (Życiorysy zasłużonych Polaków t. X). Miał to być aneks 4-y do części pamiętnika poświęconej dziejom emigracji porozbiorowej, jak zdaje się wynikać z notatki, która znajdowała się w zbiorach sarbinowskich, tej treści: „Zawiązek Polaków na Wołoszczyźnie, nadzieje w Passwan Oglu". Por. Kukiel: Próby powstańcze (Mon. dziejów nowoż. XIX).

[3] śmiało mu się odkryłem (B. N.).

[4] potym (B. N.).

[5] ... mógł, w czym go ujrzę, że do mego projektu do Paryża zechce się awansować i stać użytecznym...

238 WYBICKI do J. WIELHORSKIEGO[1]

Z Medjolanu 8 ventôse (VI — 26 lutego 1798).

Najukochańszy Generale, list Jego z daty 21 febr. odebrałem. Przyniósł mi zwyczajne ukontentowanie, jakie mi zawsze sprawia to wszystko, cokolwiek od Szacownego Józefka mnie dojdzie. Ja jestem zdrów, kawa się gotuje w Krobowie, winko zielone już wyfermentowało, czasby był wielki ruszać, ale Generał coś się w Mantui uzbraja, zamiast o marszu myśleć. Ach! mój Generale, wszystko zda się mówić za namy, wiele okoliczności zapewnia nam pomyślności, ale moment jej osiągnienia zawsze pomrokiem przyszłości zasłoniony. Trzeba cierpliwie czekać kolei naszej, jakkolwiek ogon ekspektantów jest długi. Jeszcze to niemiecka Rzesza na warsztacie; djabelnie jej szynki krają. Udała się w Rastat do manifestów, broni rodowitej naszej[2], a tymczasem lewy brzeg Renu moc wzięła i osiadła. Rabuś Prusak tam swoje łupy już postradał, już w Kliwji etc. czapka czerwona panuje, a Niemcy prawego brzegu na indemnizacją u siebie pozwolić mu nie chcą. Czy raz przynajm(n)iej ten rozbójnik nie będzie oszukanym? Lepiej cesarz zabiera, jak jego aljant de Campoformio. Już wziął bis(kupstwo) Szaltzbourg etc. Miałoby to wszystko tych rabusiów politycznych poróżnić, miałaby stąd dla nas, niewinnych ofiar, zakwitnąć nadzieja! Ale dumny Angielczyk zawiesza los wszystkich, aż dotąd śmiało stawa zwycięzcom Europy. 130 okrętów linijowych i tyleż intryg i narzędzi Machjawela ma za sobą. Podobno Hiszpan, ażeby się wydrwił z dania okrętów Francji, blokować się z 30 okrętami w Cadix 12 angielskim pozwala. Czy nie dlatego Augereau[3] aż do Perpignan destynowany pobiegł? Tymczasem Moskal a za nim północ i nieomylnie król pruski boją się tylko, ale nie kochają Narodu Wielkiego i dla jego principijów i dla jego siły. O gdybyć raz jeszcze te łotry ukoronowane pomyśleli pójść z ludem wolnym w zapasy, naówczas ja najpewniejszy mego niewinnego przytułku w Krobowie i gościa kochanego Generała na śniadanie. Toć pewna, że nowe opanowanie Rzymu, zagrożenie uczynione Neapoli, nie może jak tylko trwożyć na nowo berła. Upadek arystokracji w Szwajcarach, tych los niepewny, a przy nich i kawałka Neuchatel, musi nowe robić ambarasy w gabinetach. Wszystko nieomylnie jest w zburzeniu, tym bardziej że Francyja na jaw się wydała, że, jak niegdyś Rzymianie, cząstkowo i koleją osłabia, dzieli i panuje. S(z)częściem dla nas, że wewnętrzna Francyja znowu spokojna, Augereau od Renu aż pod góry pirenejskie przeniesiony, wreście listem do Dyrektorjatu pisanym mocno się usprawiedliwił. A innych intrygantów łapią i na tamten świat wysyłają. Nie wiem, co za los Mal(iszewskiego) ale tu jego partyja nosy na dół. Pisze mi Bars, iż dał listy do nas posłowi do Neapolim jadącemu Garat. Mocno żałuję, że w czasie jego prze-

[1] Aut. Wybickiego (bez podpisu i bez adresu) w rk. 3997 (p. 418—9) Bibl. Ord. Krasińskich.

[2] Aluzja do dawnego obyczaju, ale i do taktyki politycznej emigracji ograniczonej do protestów i memoriałów.

[3] Otrzymał dowództwo armii Renu 9 grudnia 1797, objął je 13 a już 29 stycznia odkomenderowany do Perpignan do tamtejszego okręgu wojskowego (X division militaire), Armia Renu została zwinięta 3 lutego 1798 a Augereau wybrany do Rady 500 złożył komendę X okręgu (16 kwietnia 1799). Por. Six: Dictionnaire I 29.

jazdu Pana Józefa tu nie będzie. Ja na niego czekam i Trouvé [1], mój znajomy, tu ma być posłem. Wszystko to dobrze, ale to podobno w tym wieku hazardu i nadzwyczajnych wypadków sama Francyja nie widzi przyszłości ani stąd nowego porządku rzeczy, jaki się utworzy z tego (c)haos(u). Czekajmy go! Alboż mi napiszą z Drezna, czy ta nasza infantka z księciem Karolem ma spłodzić Polskę. Zawsze o tem i świeżo gazety z Wiednia zapewniają. Pisałem do Wey(gtynoskiego) [2] przez Niem(ojewskiego) i teraz przez Dow(narowicza). Pascalis, gdy się o paszport na powrót Dow(narowicz) i drudzy meldowali, mocno się dziwił, że porzucają legije. I tu i w Francji, pisze Bars, Francuzi legjonistów w najwyższym mają szacunku. Niechże teraz bałamuty rzucają na nas potwarz lub nam ujmują szacunku i wartości. Niecierpliwie ale spokojnie czekam g. Dąbrowskiego, że z Berthier jedzie. Najlepiej z samym Panem Bogiem mieć do czynienia, tam wyrzeknie i stało się. Alboż przypadek mantuański [3] nie powiększył dla nas szacunku? Same Francuzy uznały zapewnie w tym razie, ile im potrzebni jesteśmy. Mocno Ci dziękuję za dokładny rzeczy obraz. Masz w nim wielkie miejsce, Sza(nowny) Generale. Dochodź, co serce moje radości czuje z pomyślnego skutku twoją roztropną i przytomną konduitą utworzonego. To są takie momenta, które pokazują wartość i charakter człeka. Pewny jestem zawsze, że każda zdarzona okoliczność nie może tylko dla Ciebie, Ge(nerale), powiększać opiniją. N. B. Nie u mnie, bo już Cię kocham i szacuję non plus ultra, ale chciałbym, aby w tym momencie Bonaparte wiedział, że Cię niegdyś wymazał z listy [4]. Djabli przecię intrygantów pobiorą, ale cnota się zostać musi. Tu wszystko cicho. Cysalpiny śpią i czekają swego wyroku. O nas nie mówią, chyba dobrze. Już nie chodzi o zielone kurtki, tylko gorzej, bo o nagość, z przyczyny że w magazinach i kasie pustki. N. B. Dla Boga, Generałku, przekładaj Francuzom, aby Twe bataljony niepłatne nie poszły czasem za przykładem etc. Toby pewnie gorzej było. — Z kraju nic ważnego nie mam, prócz że tyran Paweł łapie i uszy nieborakom naszym obrzyna. Alboż i na niego, łotra, kolej przyjdzie, że mu nos mopsowaty podejrzeniem. — Stąd o. Jabło(nowski) wyjeżd(ż)a do Rzymu. Gra(bowski) podobno myśli ad propria wracać [5]. Wszyscy expektanci nadkompletowi wyruszyli się, nowo nikt nie przybył. Ów sławny poseł od narodu Turski [6] tandem do Paryża podobno

[1] Karol-Józef br. Trouvé (1768—1860) literat-dziennikarz za Rewolucji a prefekt za Cesarstwa, później zaciekły rojalista. Jako sekretarz, poselstwa był wysłany w paźdz. 1797 do Neapolu, a w lutym 1798 został przedstawicielem Francji w Medjolanie.

[2] Stanisław Sołtyk.

[3] Bunt załogi.

[4] Podobno z zazdrości o względy okazywane Wielhorskiemu przez Józefinę (Askenazy: N a p o l e o n a P o l s k a II 219). Wszakże mając możność wysunięcia Kniaziewicza mógł się powodować i zorjentowaniem się w tego wyższości jako oficera bojowego.

[5] Tymczasem miał objąć komendę w Rzymie (Grodek l. c. 30, 142, Pachoński: W o j n a I 152—3). Wybicki zamierzał pisać o nim w 5-ym aneksie do pamiętników tej treści: „Kościuszko 1798 do Paryża przyjechał, gdy roku przeszłego był mu Dąbrowski przesłał raport, w Paryżu oddawał mu komendę przez patriotyzm. Mogło to było połączyć partje, kiedy Grabowski nie mogąc intrygą obalić Dąbrowskiego robił legie rzymskie".

[6] Albert Turski, „Sarmata", głośny z wystąpienia przed Konwentem z mową w sprawie Polski po II rozbiorze, uprzednio za Sejmu Czteroletniego oskarżyciel publiczny Ad. Ponińskiego, marszałka sejmu rozbiorowego (o nim studium Kraushara).

jedzie. To jeszcze nowy oryginał do naszej kolekcji — więcej ad coram. Ja myślę ruszyć z Dąbro(wskim). Ch(c)iałbym ja(c)hać na Mantuę, aby mego naj. Ge(nerała) uściskać. Jeżeli będzie można, ch(c)iałbym marche-rutę sobie wyrobić do Rzymu. Toby był wojaż najszc(z)ególniejszy. Owóż, Generale, za dwie karty cztery — a serce i dusza całkiem jak zawsze dla naj. Generała.

List Jego pierwszy doszedł Grabo(wską), bo mi Bars odpisał. Drugi jest jeszcze u mnie, bo chcę go za zdarzonym kurjerem wysłać. Inaczej, gdy Wey(gtynoski) wyjechał, jeszcze z Barsem pewnej korespondencji nie ma.

239 WYBICKI do WIELHORSKIEGO[1]

Z Milanu 27 (lutego 1798).

Oddawcy listu, szacowni bardzo bracia nasi, uzyskają od Ciebie jak od nas szacunek i serce, jak tylko osobliwie z o. Pakoszem[2] się rozgadasz. Osobliwie o naczelniku Gedroycu[3] słu(c)hając przecięsz, Sza(nowny) Generale, strzeż się nadto w tym nowym ojcu ojczyzny się pokochać i nas porzucić. Oni mówili z naszemy, Wasilewskim[4] i Ropelewskim[5], ile być więc może, Kochany Generale, staraj się, aby co prędzej u g. Dąbro(wskiego) stanęli. Gdyby im można na parę etapów dać muły bataljonowe. Potciwi Wasil(ewski) i Ropelewski, aby tylko przyja(c)hali, missyją pomyślnie ukończyli. Tu dziś eksplozyja wielka polityczna. Co moment Consilium Starszych ma wydać wyrok, że odrzuca lub przyjmuje traktat z Francyją. Młodsi przyjęli 80 przeciw 40. Dotąd u staruszków 11 jest tylko za przyjęciem, inni przeciw[6]. Dnie, nocy staruszki radzą, mają się nad czym zastanowić! Chcą odrzucić, szukają tylko modyfikacji w formie. Chcą wysyłać reprezentacyją z grona swego do Francji etc. Zgoła i w fizycznym i politycznym katarze nasi panowie. Co publiczność aż nadto jawnie wydaje swojé aplauzy, że już seniores[7] odrzucili traktat. G. Berthier w tym momencie w Genui[8]. Tu głoszą, że nową RP. Lyguryjską na trzy kawały dzielą. Tylko Ci facta piszę. Sam sobie rób uwagi. Już i ja w katarze. Tymczasem doniosę Ci pewne facta. W Florencji ma być zamieszanie jakieś etc. Nie uważaj. Nie(c)h się świat krzesze[9], aby my tylko Polaczki ocaleli. Proszę, pamiętaj o mnie. Wiem, że ni(e) masz, lecz pożycz tam od kogo dla mnie 100 liwrów. Wszak i Wasilew(ski) flottę mi wiezie.

[1] Aut. (bez podpisu) w rk. 3996 (p. 424) Bibl. Ord. Krasińskich.

[2] Czesław Pakosz kapitanem Legji I, następnie odkomenderowany do boku Kościuszki.

[3] Romuald Giedroyć, gen. z r. 1794, kiedy działał na Żmudzi i w Kuronji.

[4] Kapitan I regimentu I Legji.

[5] Dawny oficer artylerji (zob. Kwartalnik Historyczny XXXI 305).

[6] Martens Recueil VI 450—5. Por. Sorel: L'Europe et la Révolution (V. 295—6). Traktat podpisany w Paryżu 22 lutego 1798, został odrzucony w Medjolanie 14 marca, zaczem usunięto najoporniejszych z Ciał prawodawczych, aby uzyskać ich zgodę po rugach (20. III. 1798). Na tej podstawie możemy określić datę niniejszego listu.

[7] W republikach „siostrzanych" Francji wprowadzano ustrój analogiczny, a więc w tym czasie dwie rady na wzór 500 i Anciens.

[8] Był tam dla dopilnowania przewiezienia stamtąd części armii Wschodu, gdy inne ładowały się w Tulonie i Marsylii.

[9] Może należałoby czytać: krusze.

240 WYBICKI do J. WIELHORSKIEGO[1] 28 lutego 1798 z Milanu[2].

Doczekał się już tedy Generał i drugiego bataljonu. O gdyby to zbliżanie się do siebie bataljonów było hasłem do owego jakiegoś marszu, o którym Berthier Dąbrow(skiego) w poufałości przestrzegł! Odsełam Generałowi list z Paryża. Mnie tylko kilka słów doniesiono, że są symptomata nowej jakiejś zawieruchy. Dwie partyje, jedna chce capnąć Bonap(artego) i Re(w)b(ella)[3], druga Augereau[4] i Merlin de Douai[5] etc. Ręka mi się trzęsie, gdy to piszę i wolę wcale zapom(n)ieć. N. B. boję się, w Paryżu aby tam jaki Polak w to nie wchodził. Tu mi się przypom(n)iał Maliszewski et Compagnie[6]. Niechże się aby to na nas nie rozciąga. Skąd co się dowiem, G(enerałowi) doniosę. Teraz proszę stale mnie kochać.

Przy nagłym wymaszerowaniu wspak napisałem. Nie uważaj.

241 WYBICKI do J. WIELHORSKIEGO[7] Z Milanu[8].

Już tedy doczekał się Generał swego bataljonu, zyskał tu powszechną approbacyją, dla mnie sprawił satysfakcyją najczulszą, dla Generała będzie ukontentowaniem, ale aż do tej fatalnej epoki, która zacznie z tych olbrzymów wywiędłe karły robić[9]. Pisze do mnie Dąbr(owski) i stęka, że mu bat(aljon) 6. wzięto do Ferary. Czyż zechcą tym sposobem wytępić...? S(z)częście, że Ty, Generale, będziesz umiał słodzić ten los żołnierzowi. Będzie tam sto razy: nie

[1] Autograf Wybickiego (bez podpisu i adresu) w rk. 3997 (p. 400) Bibl. Ord. Krasińskich.

[2] Data według kalendarza gregorjańskiego znamienna, ile świadczy o podnieceniu i pośpiechu.

[3] Jan-Franciszek Rewbell albo Reubell (1747—1807), adwokat alzacki, posłował w I i III zgromadzeniu, do Dyrektorjatu należał od jesieni 1795 do wiosny 1799.

[4] Piotr-Franciszek-Karol Augereau (1757—1816), za Cesarstwa marszałek Francji i duc de Castiglione, odważny ale ciasny w radykaliźmie owoczesnym, wykonawca zamachu z 18 fructidor V (4 września 1797). Wtenczas (1798) skierowany przez Dyrektorjat w Pireneje niby z myślą o wojnie z Portugalią, ale w istocie dla pozbycia się go.

[5] Filip-Antoni hr. Merlin (1754—1838), prawnik, sprawozdawca w zgromadzeniach narodowych, minister sprawiedliwości w r. 1795, zastąpił w Dyrektorjacie Barthélemy'ego (we wrześniu 1797).

[6] Istotnie Maleszewski, formalnie niezwiązany z żadną partią emigracyjną, ale wspierający grupę deputacyjną, wchodził w różne kombinacje polityczne, a w tym czasie stawał w obronie Bernadotte'a, który mu powierzył depesze z opisem zajść we Wiedniu i z wyłuszczeniem powodów swego opuszczenia stanowiska (por. Grodek l. c. 33—4).

[7] Aut. (bez podpisu) w rk. 3996 (p. 429—30) Bibl. Ord. Krasińskich.

[8] Mając na uwadze kolejność listów w fascykule, datę wypadałoby oznaczyć na początek marca, jeśli nie raczej na schyłek lutego, wnosząc z treści albo nawet stycznia 1798.

[9] Jest to aluzja do fatalnych warunków zdrowotnych w twierdzy zbudowanej na bagnistym terenie. Zresztą febra srożyła się w szeregach legionowych na całym obszarze od Mediolanu po Rzym (por. Pachoński: L e g i o n y[86]).

uważaj [1]. Narzeka Dąbr(owski), że się i u niego wkrada duch oziębłości. Wierzbicki, Szumlański, Pągowski [2] podali się do abszytu, tandem ostatni, co był pierwszym do tego projektu, pójdzie sobie — nie uważaj, — ale ci drudzy [3] na Dąbr(owskiego) przełożenia zostali się. Tu już wszystkim poprzychodziły wolności odejścia służby podług ich żądań; nie wiem, jak się tylko uda z nowemy fortragamy, z któremi tu Tremo jedzie. Nie wiem, czy już za późno na szefa bataljonu Kralewski [4] się nie wybierze; wczoraj w święto nacjonalne jeszcze asistował na białej kobele, jak niegdyś u nas krucifer, Dyrektorjatowi. Soli. Obywatel, którego mi z projektamy przysłałeś, w tym najciekawszy, że nie wiem, jaki projekt znajdzie wrócić się tam gdzieś lub tu się utrzymać. Cosz mówisz na projekta, które swego ojca, nie wiem, czy nie umorzą, co nas ludźmi i piniędzmi miał ożywić a już też tu prawdziwie chyba trzeba mówić: nie uważaj. Chcę, żeby je(c)hał do Dąbr(owskiego): ten powiada, że szeląga nie ma. Przypom(n)iał mi się anekdot, iż pewnego biorąc za długi do kozy znaleziono go siedzącego nad projektem, jak długi kraju zapłacić. Czy i my i z nowoprzybyłymi takiego dzi(e)ła nie rozpoczniemy. Barss mi hystoryje popisał, iż naszym negocjator jeden francuski dał bardzo pomyślne nadzieje, pogadał w Rastat. Już ta nasza matka cztery lata chodząc w ciąży czyli w nadziei zaczyna mi być w podejrzeniu, czy to nie będzie fałszywy płód. Jakoszkolwiek bądź odprowadzimy tę matkę do grobu lub na nowy majestat życia. Czekajmy. Nie uważaj. Ge(nerał) Dąbr(owski) z Fano pisze mi, że Berthier zawsze z niego kontent. — Piszą mi z Berlina, że Ignacy Potocki odebrał pozwolenie przyja(c)hania do Berlina, ale to pewnie o starostwo będzie mowa. — Nie uważaj. — Kochan(owski), Woj(czyński), Małachowski już w Warszawie. — Nie uważaj — ale kochaj mnie statecznie. Boby tu już nie było nie uważaj. Po tych wszystkich nie uważaj proszę, mój Generale, żebyś attencyją ściągnął na oddawcę biletu. Jest to Kozłowski [5], podporucznik, mój sąsiad, kuzynek moich szwagrów [6], Wielkopolanin, 15 lat służył, był prawdziwym porucznikiem w rejmencie Raczyńskiego [7] i już na kapitana miał awansować; dziś podporucznik; a zatym polecam go, mój Generale, Twojej przyjaźni. Bardzo proszę. Przecięż mi wiadomości przywiózł o mej żonie.

242 DĄBROWSKI au citoyen WYBICKI, Polonais, à Milan, Locanda di S-to Paolo [8]

Rimini, 11 ventôse r. VI (1 marca 1798).

Kochany Przyjacielu! Pojąć nie mogę, dlaczego nic mi nie piszesz. Z nikąd żadnej wiadomości nie odbieram; zarzucony zgryzotami, myśleć tylko muszę, jakimby sposobem zmniejszać zmartwienia. Tremo powrócił od Berthier; odpowiedź mam, jaką sobie życzyłem. W tych dniach spodziewam się

[1] Równoznaczne z wezwaniem: „durate" albo „nic to".

[2] O tem doniósł mu Dąbrowski listem z 20 stycznia, co może być wskazówką do oznaczenia daty niniejszego.

[3] Wybicki pisze: drucy.

[4] Narzucający się i narzucany Feliks Kralewski, któremu dostanie się komenda nad szczętami legii po klęskach 1799 mimo braku kwalifikacji (zob. Skałkowski: O kokardę i Z dziejów insurekcji, Tokarz: Insurekcja).

[5] W III bat. II Legji według stanu z 14 grudnia 1797.

[6] Kowalskich Eustachego i Antoniego.

[7] IX. reg. pieszy Filipa Raczyńskiego.

[8] Oryg. w zb. Dra Rożnowskiego.

jego przejazdu tędy; zawołany jest do Paryża, Massena[1] tymczasem obejmuje komendę. Najtroskliwszy jestem, czy odebrałeś listy moje ostatnie pod adresem komendanta placu w Medjolanie; w tych były zamknięte odezwa moja do bataljonów i myśli, jak życzę, żeby mi odpowiedziano. — Czytam w gazetach różnych, że Trouvé, Twój przyjaciel, autor Monitora paryskiego, jest nominowany na posła do Rzpltej cisalpińskiej. — Książeczkę[2] Twoją przedrukowałem po francusku i po włosku; rozrzucam ją po wojsku francuskiem; obligowałem Wielhorskiego, żeby tożsamo uczynił. — Trzeba być tak nieszczęśliwym, jak ja jestem, żeby wszystko robić, chwytać najdrobniejsze nawet okazje, do całego świata się zgłaszać, a żadnej od nikogo informacji nie otrzymywać w niczem. Czy nie masz co od Weygtynowskiego[3], od Szczerzeckiego?[4]. Niemojewski czy już wyjechał i w jakim przekonaniu. W tych dniach myślę uskutecznić wyprawę do Paryża i w inne potrzebne miejsca.

D.

243 WYBICKI do WIELHORSKIEGO[5]

Z Milanu 14 ventôse (VI — 4 marca 1798).

Dawniej g. Dąbrowski pisał, iż z g. Berthier przyjedzie; później mi doniósł, iż odebrał ordynans być gotowym do marszu z 4 bat. i artylerją. Wczoraj w nocy g. Ber(thier)[6] tu przyjachał. Jeszcze nic nie wiemy, co się stało z naszemi. Jeżeli co wiesz, Generale, przecie napisz. Bo nie uważaj, ale Pan bardzo zleniwiał. Soli. Pisze mi g. Dąbrowski, że myślą jest legijów wysłać do Paryża generała Kniaziewicza i pułkownika Chamant. Daj Boże, aby skutek uwieńczył missyją. Dziś wewnątrz dla Germinal[7] a zewnątrz dla tylu rzeczy rozpoczętej a żadnej nieukończonej Francyja nie może być tylko całkiem sobie samą zajęta. Nędzarze my musiemy czekać z kolei miłosierdzia. Tu nic ważnego prócz że się coś wojska fran(cuskiego) tu wraca, że podobno wojsko niekontente, że Masse(na) generałem szefem, ale ja temu nie wierzę. Powiadano, że się miała zrobić ekspedycyja na Neapolim; i to się zapewnie rozejdzie, gdy Berthier wrócił a Garat[8] poseł do Neap(olu) co dzień tu spodziewany. Dyrektorjat francuski zadecydował granice między R. P. Cysal(pińską) a Rzymską.

[1] Tyle wytrawny dowódca, co łupieżca, „le plus déterminé bandit des armées françaises" (wedle opinii pruskiego radcy legacyjnego P. Roux).

[2] Jeżeli mowa nie o „Lettre d'un Polonois" (nr 218), to może (co mniej prawdopodobne) o „L'anéantissement de la Pologne peut-il être consommé par la pacification générale".

[3] Stanisława Sołtyka.

[4] starosty (Piotra Potockiego).

[5] Aut. Wybickiego w rk 3997 (p. 7) Bibl. Ord. Krasińskich. Brak podpisu tłumaczy się jak skróty i określenia obrazowe ostrożnością.

[6] Ludwik-Aleksander B. (1753—1815). Było jeszcze dwu Berthierów jego braci w armii Ludwik-Cezar-Gabriel zwany Berloy i Wiktor-Leopold.

[7] Jest to zapewne określenie nastrojów buntowniczych ludności przez pamięć o 12 germinal — 1 kwietnia 1795, kiedy przedmieścia Paryża podniosły broń przeciw Konwentowi Narodowemu.

[8] Dominik-Józef Garat (1749—1833) był posłem w Neapolu bardzo krótko, 1797—8. Por. Jan Łubicz Pachoński: *Wojna francusko-neapolitańska 1798—9* (Kr. 1947) 37—8.

Pierwszej kończą się na Fort S. Leo i Pesaro. To to lubię być takim narodem ojcem reszty. Tymczasem Szwajcary P. Ojca[1] wyroku czekają. Nas żeby przy najm(n)iej bękartem nie zrobił. Miałeś tam podobno nowe początki nowego zamieszania. Donieś mi proszę, wiedzieć o nim zawsze mi miło, bo[2] najmilej. Adieu.

244 WYBICKI o. generałowi DĄBROWSKIEMU, w jego niebytności o. generałowi KNIAZIEWICZOWI[3]

Z Milanu 16 ventôse (VI — 6 marca 1798).

Nie wiem, czy nasz gen. Dąbrowski w głównej swej kwaterze czy do nas jedzie, ponieważ g. Berthier przyjechał, na wszelki wypadek spieszę się ukochanym legionistom najważniejszą dla ich cnoty donieść nowinę — wprzód tylko niech zwykła każdego oficera roztropność dla swych dusz ją zatrzyma, niech się nią cieszy, tak przecie, aby publicznie nie rozeszła się między tutejszemy rodakamy, bo tak i do mnie z Paryża pisano, iż tam Barssa przestrzeżono, aby nie głosić nadto etc. Excerpt zaś listu Barssa co do słowa jest taki: „Te kilka słów, które do gen. Dąbrowskiego pisać miałem, adresuję do Ciebie ob., bo generała zapewnie nie masz w Mediolanie. Bądź więc pierwszy uczestnikiem mej radości. Cysalpiny już prawie dotarły aliansu zaczepnego, odpornego i handlowego z Francyją[4]. W czasie układania artykułów onego kwystyja wprowadzona została, czyli legije polskie mają dalej być uważane jako wojsko auxyliarne czyli jako własne cysalpińskie. Sukcesor niemęgi nie tęgi[5]. N. B. to jest Merlin Douai, sukcesor Barhelemi[6], utrzymał auxyliarność. I wiem z pewnej strony, że od lat trzech zawarowana jest legijom exystencyja rodowitych Polaków". Niech żyje Rplta Francuska i przy niej Rzplta Polska!!! To wszystko, co pragnąć mogliśmy. Exystencyja Polski jest w sistemacie Francji, zawiązek narodu uważany w legijach, auxyliarność narodowa naszym u nich zawarowana. Dociekacie, Bracia, ile ta pociecha nagła zawiera duszę i wszystkie zmysły moje — nie jestem w stanie więcej pisać — zaśpiewajcie: Jeszcze Polska nie umarła!

245 BARSS do WYBICKIEGO[7] d. 7 marca 1798.

Odjazd Weygt. z Zurych jest smutną epoką ustałej pomiędzy nami korespondencji. Pisałem od tego czasu kilka razy do Ciebie... prosto do Medjo-

[1] Tak zapewne określany jest Bonaparte ze względu na jego stosunek do legionów albo rzplta francuska.

[2] Raczej: ba.

[3] Tygodnik Illustrowany r. 1911 str. 62, gdzie ogłosił ten list z komentarzem prof. Finkel.

[4] Układ z 22 lutego 1798.

[5] Talleyrand widocznie zachował się biernie w sprawie legionów.

[6] Por. A. Aulard: Histoire politique de la Révolution française (II wyd. Paryż 1903), str. 601. — Filip-Antoni Merlin de Douai (1754—1838), adwokat w tej miejscowości, następnie deputowany, „królobójca", wszedł do Dyrektoriatu po zamachu 18 fructidor (5. IX. 1797), poprzednio ministrem sprawiedliwości dwukrotnie w ciągu roku IV ery republikańskiej.

[7] Zb. dra Rożnowskiego. Autora i adresata można tak oznaczyć z dużem prawdopodobieństwem a raczej prawie z pewnością. To że Barss pisze o sobie w trzeciej osobie, to prosta ostrożność.

lanu... Pisałem także do Wielhorskiego, Demboskiego, Zawadzkiego. Nie wiem, czy listy dochodzą. Od was już miesiąc przeszło jak słowa jednego nie odebrałem... Nadolski[1] i Choynacki[2] są tu w najsmutniejszej sytuacji. Pierwszy powraca do zdrowia i oczekuje od Was przesłania gaży zaległej, za pomocą której mógłby do legjów powrócić popłaciwszy niektóre dłużki. Gdyby Barssowa okruchami swemi z nim się nie dzieliła, biedny by jeść co nie miał. Niechże Generał, Ojciec i Dobrodziej, temu zaradzi... Choynacki przed przybyciem swym do Paryża pisał był z Lille do ministra wojennego o dostarczenie mu funduszu na przesłanie sto kilkudziesiąt ludzi do Włoch. Minister kazał mu się po ten udać do rządu cisalpińskiego, na którego rzecz transport się robi. Szturmowałem z naszemi oficerami do Wiskontego, aby ten ułożył się z ministrem francuskim wojennym względem zaliczenia potrzebnych pieniędzy. Wiskonty ekskuzuje się tem, iż nie ma żadnych insrukcyj od swego rządu w tej okoliczności ani pieniędzy w kasie własnej. Pisałem do generała Bonaparty o instancją do ministra wojennego; to zjednało Choynackiemu audjencją u Bonaparty. Ten odesłał go znowu do Wiskontego. Ten kazał mu czekać responsu z Włoch. Skończyło się na tem, że Barss musiał kilka ludwików z kilkunastu, które przy nim zostają do dalszych wyroków Opatrzności, założyć na życie choremu Nadolskiemu i na powrót do Lille zdrowemu Choynackiemu, który w Lille konia i rupiecie swoje niektóre ma tam przedać, z tych wszawy dług Barsowi zaspokoić i aboś doczekawszy się grosza z Włoch do legjów wrócić. Mój Boże na jakąż biedę przyszedł ten nasz biedny naród!

Visconti mi mówił, że komplet legjów już jest zamknięty i że więcej Polaków rekrutować nie będą. Trzeba, żebyście mnie uwiadomili, czy tak jest w samej rzeczy. Odbieram bowiem częste doniesienia z Polski, iż dotąd młodzież kupami się do Włoch wybiera... Pielgrzymki te młodzieży nieopatrzonej w fundusze dwojaką nieprzyzwoitość sprawują. Raz dla wędrujących, którzy u Was miejsca nie znajdą; powtóre dla Was, gdyż pieniądze w kraju zebrane zamiast być przesłanemi na wasz zasiłek strawią się na wojaż udających się do Was. Trzeba, żebyście (salvo meliori consilio) albo wy albo rząd cisalpiński podał do wiadomości publicznej, iż już komplet zamknięty, albo jeżeli nie, tedy żeby były obmyślone dla nowoprzybywających do Was zapewnienia, iż miejsce mieć będą.

Od Dziewanowskiego i Pruszaka żadnej odezwy nie miałem od czasu wyjazdu jego z Drezna. Narbut siedzi spokojnie w Zadziwaniszkach, lecz wątpiemy z Rajeckim, aby się łatwo mógł z kraju wydobyć. Kochanowski ani Woyczyński nie pisali od momentu wyjazdu z Drezna... Wiadomości z Polski są pewne, że Moskale w liczbie kilkudziesiąt tysięcy... stoją z zupełną gotowością nad granicami Galicji. Niemieckie papiery piszą raz wraz o bliskiem przywróceniu egzystencji polskiej. Tę nawet mają za niezawodną i bliską. Gdyby elektor saski[3] miał więcej rzeźwości i lepiej kalkulował swoje interesa, mógłby... dzielnie interes restauracji Polski poprzeć, jako wyznaczony przez Rzeszę do konkludowania traktatu z Francją. Nasi poczciwi uwijają się około niego. Daj Boże, by go zaelektryzować zdołali... Garat dnia wczorajszego wyjechał stąd na swą destynacją do Neapolu. Proszę go widzieć... Zawisni

[1] Był w II legii Nadolski major w I batalionie.

[2] Kapitan I bat. II legii.

[3] Fryderyk August powołany przez Konstytucję 3 Maja na tron polski (Juliusz Willaume: F r y d e r y k A u g u s t j a k o k s i ą ż ę w a r s z a w s k i (1807—1815) Poznań 1939, str. 15 i nast.

Dąbrowskiemu usiłowali go tu... uprzedzić. Ekspijar bywał często u niego titulo związków Rzeczypospolitej literackiej...[1]. Garat... będzie zapewne żurnal podróży swej rządowi przesyłał. Co zobaczy, co usłyszy u was..., komunikować będzie.

B.

246 WYBICKI do WIELHORSKIEGO J.[2]

Z Milanu 22 ventôse (VI—10 marca 1798).

Już tedy nieboraki sukcesory Tella zadrzewiałego[3] dobyły żelaza, ale niedyskretne grenadjery swemi bagnetami złamały wszędzie ich szyki. G. adjutant Frassinet[4], ge(nerał) Shauenbourg[5] usłał trupem brzeg jeziora de Bienne. Co się stało z voleur[6], posełam Ci oficjalną wiadomość. Dotąd już mają być Francuzi w Bern. Gdzież tedy owa siła niezłomna 13 kantonów? Prawda, że trudno dociec tajemnicy tej wojny i że w dociekaniu możnaby się dopuścić jakiego bluźnierstwa; nie dociekajmy lepiej i czekajmy ostatniego aktu. Kanton Lucerne w podanej posłowi francuskiemu nocie wyraził między wielu innemi wyrazami: La France a à craindre une coalition de l'opinion publique qui pourroit lui devenir plus dangereuse que la coalition de cabinets de l'Europe etc. Mądrzej jednak podobno na kongresie w Basle udecydowano posłać deputacyją do Berna pour persuader à nos frères de se soumettre à l'esprit du tems et à la force des circonstances. Tak zrobili w Rastat i już lewy brzeg Renu oddany. Niechże więc łajdaki wszystkie nieczułe na los Polaków, kiedy ich szarpano, przestaną z naszej słabości i anarchji szydzić. Która się moc, któryż się rrząd dziś oprze! Hiszpany politykowały z daniem okrętów posiłkowych. Truget[7] pojechał i kazał wysłać 22 okrętów, i ruszyły z Cadix. Pius popielgrzymował na Maltę[8]. Neapolitańczyk z Piemonczykiem już chyba w miesiącu bezpieczeństwo znajdą. Dobrze łotrom! Niepodobna, aby ta eksplozyja nie doszła Północy. Cieszmy się, że kochany Paweł króla Teodora gra komedyją z dwoma łajdakami Poniatowskim i Burbonem[9]. Alboż im śpiewać będziem: Sąż to króle czy łajdaki, ze swe torby jaki taki.

[1] Dmochowski, tłumacz Iliady (Polski Słownik Biogr. V).

[2] Autograf Wybickiego w rk. 3997 (p. 386—7) Bibl. Ord. Krasińskich bez podpisu i bez adresu. Skróty rozwiązane tylko wedle potrzeby, właściwości języka zachowane tylko godniejsze uwagi.

[3] ≐ zardzewiałego.

[4] Fressinet Filibert br. (1767—1821), adjut. gen. z wojsk kolon.

[5] Aleksy-Baltazar-Henryk-Antoni hr. Schauenbourg (1748—1832), oficer ancien régime służący przeważnie w armiach pogranicza wschodniego, zwłaszcza Renu i Mozeli, z końcem stycznia 1798 w depart. Mont Terrible, w armii Helwecji pod gen. Brune w lutym t. r., zajął Solurę 2 marca, Berno 5 (por. Six: Diction.).

[6] Wyraz ten nie dość czytelny. Bądź co bądź jest to echo nadużyć i gwałtów zmierzających do wydobycia ze Szwajcarji zasobów na wyprawę do Egiptu i zbrojenia przeciw Anglji. W tej akcji łupieskiej najbardziej osławiony był Rapinat, szwagier członka Dyrektorjatu Wykonawczego Rewbella; poprzedził go komisarz Dyrektorjatu Le Carlier.

[7] Wawrzyniec-Jan-Franciszek Truguet (1752—1839), admirał, wówczas ambasador w Hiszpanji (1797—8).

[8] Pogłoska błędna, bo pozostawał w Toskanii.

[9] Ludwik XVIII opuścił Warszawę a Stanisław August Grodno, pierwszy przenosząc się do Mitawy, drugi wezwany do Petersburga.

N. B. Ja muszę prim trzymać, bo Pan Józef do basa. Tak to — nie uważaj — przyjdzie kolej na łotrów za nędzę, co dziś potciwi cierpiemy. Z kraju nic nie mam. Zamieszanie w Szwajcarach zapewnie zrywa nam komunikację. Co miałem od Barssa, doniosłem; proszę odpisz mi, czy Cię te pomyślne nowiny doszły[1]. Ja Pańskie listy posłałem, ale dwa razem do Grabo(w)ski(ej) przy okazji kurjera. Nie ma, Braciszku. soldów na pocztę; pamiętaj tam na mnie pierwszego[2], bo jeszcze Pruszak[3] nie przyjachał; będę się starał oddać.

G. Dąbrowski nic mi nie pisze, czy tu będzie, ale wątpię. G. Berthier ma objeżdżać granice, garnizony. Będzie zapewnie u Ciebie. Proszę Cię i zaklinam, Józefku, abyś mi opisał, co z Tobą mówić będzie. Tu znowu są wielkie suppozycyje, że przez Szwajcary mają obrócić Franciszka, aby oddał Wenecyją. Cosz dziś niepodobnego? ale nie wiem, przez kogo my trafimy do domu. Jabłonowski, wiesz, pojachał do Rrzymu; podobno ma miejsce, gdzie się podobno i g. Graboski[4] wybiera. Tu przecię nowej debarkacji oficerów nie ma. Kralewski[5] tylko z czapką na bakier z nami tu nieoderwanie bawi. Miał nadzieję 7. bataljon formować, ale mu nakoniec sam P. Bóg, bo g. Berthier powiedział, że to być nie może. — Cisalpiny całe w poruszeniu względem traktatu[6], który im Francyja ofiaruje. Są, którzy mówią, że są nadto ubodzy ten prezent przyjąć, bo tylko bagatelę 18 milionów na rok mają płacić. Lecz jakże chcą być bez wojska francuskiego. Wszędzie tu jęk i bieda. P. Józefie, płaczą i drudzy, nie tylko Polacy! Nie uważaj, kochaj mnie statecznie.

247 WIELHORSKI obywatelowi WYBICKIEMU, pełnomocn. w Milano[7]

Mantua, 22 ventôse (VI—12 marca 1798).

Dobrze, dobrze, nie uważaj. Jeśli kiedy to teraz przekonałem się, że moja filozofja dobra, na złe nie uważać, z dobrego się cieszyć, nadzieją się karmić, to jest moja loika. Twój list ostatni... wszystkie dawne niesmaki zmazał a duszę tą prawdziwą rozkoszą napełnił, którą tylko Polak poczciwy czuć jest w stanie. Żyjemy jeszcze w oczach wielkiego narodu, żyć więc będziemy w istocie. Kawę proszę kazać przygotować w Krubowie i winko dobre, ale też zaraz i łóżko niech będzie, bo myślę się upić jak bestja. List przesłałem do Dąbrow-

[1] Barss był zresztą w bezpośredniej korespondencji z Wielhorskim i to poufałej, która wszakże w tym czasie uległa przerwie, jak wynika z listu datowanego w Paryżu 11 listopada 1798: „Już też przeszło pół roku, jak od Ciebie, Szanowny i zawsze kochany Generale, nic nie miałem. Gdyby nie wspólna przyjaciółka Grabowska, nie wiedziałbym, jak się masz. Wiele ja burek nieraz nasłucham się od niej za Twoją opieszałość w pisaniu do niej. Altri tempi, altre cure! Jak widać Panu Generałowi przyjaźni italjańskie ostudziły tę część serduszka, w której się mieścili przyjacioły i przyjaciółki paryskie". W liście Barssa do Wielhorskiego z 1 czerwca 1798 (rk. 3997, p. 390) wzmianka o korespondencji: „Ob. Wybicki nie musiał mieć sposobności komunikować Ci moich listów do niego, które za każdą okazją oprócz poczty do niego adresowałem".

[2] T. j. na pierwszego germinal przy poborach miesięcznych.

[3] O powinowactwie z nim mówi Wybicki w Życiu mojem (Bibljoteka Narodowa S. I nr 106). On przywoził zasiłki od rodziny czy przyjaciół.

[4] Jerzy Grabowski objął naczelne stanowisko w legji rzymskiej. (Por. Pachoński: Legiony pol. 18, Wojna fr.-neap. I 152—3.

[5] Por. Skałkowski: O kokardę legionów i Z dziejów insurekcji.

[6] Zob. Martens: Recueil, VI str. 450 i n.

[7] Aut. w zb. Dra Rożnowskiego. — Odpowiedź na list z 14 ventôse - 4 marca.

skiego, niech się i on poczciwy jak najprędzej z nami cieszy. Ale intryganty nasze w co się obrócą; trafili, jak wiesz zapewne, i do Romanji... pod płaszczem patrjotyzmu profitowali z okoliczności wysłania Kniaziewicza z Chamanem do Paryża, ażeby głowy niektóre zbałamucić. Te niekontentne z wyboru Dąbrowskiego proponują sejmik złożony z delegatów z każdego bataljonu. Toby była sesja ciekawa w gatunku naszych paryskich zapewne. Pisałem o to do Kniaziewicza, zaręczając za dwa bataljony, które tu mam, tamte zapewne także dadzą się nakłonić, bo tylko idzie o grenadjerów i o strzelców. A może wreszcie twój list wstrzyma ten projekt do czasu. Bo jeżeli obwieszczą nas i publicznie auksyljarność nam przyznają, może i obejdzie się bez wysłania do Paryża; to jednak zupełnie woli Dąbrowskiego zostawić potrzeba....

248 WYBICKI au citoyen général WIELHORSKI [1]

(Medjolan, marzec 1798) [2]

Soli. Nie wiem, jak tam masz, kochany Generale, swój sztab uregulowany, przeto, nie chcąc się komu narazić, do Ciebie samego piszę, Szacowny Przyjacielu, z prośbą a jak najmocniejszą, żebyś o. Pakosza [3] miał jak Jabłonow(skiego) [4] przy sobie adjutantem. Umi chłopiec języki, edukacji i ułożenia

[1] Autograf Wybickiego (bez podpisu) w rk. 3997 (p. 398—9). Bibl. Ord. Kras.

[2] Listu miejsce i czas określają wypadki, o których w nim mowa. 12/4 marca Rada Starych po dyskusji gorącej odrzuciła traktat narzucany przez Francję.

[3] Karol Czesław Pakosz został adjutantem Dąbrowskiego, następnie przydzielony został do boku Kościuszki (por. Askenazy: Napoleon a Polska III, Skałkowski: O kokardę i Korespondencya ks. Józefa Poniatowskiego z Francją I—V, O cześć imienia — co do późniejszej kariery).

[4] Por. A. Skałkowski: Polacy na San Domingo. — Władysław Jabłonowski „murzynek", tak przezywany dla rysów i ciemnej cery. Daty z jego życia i służby wojskowej podaje Six w Dictionnaire I 588—9: Władysław Franciszek Konstanty (Prus) Jabłonowski ur. w Gdańsku 25. X. 1769, do paryskiej szkoły wojskowej (gdzie kolegował z Napoleonem) wpisany 25 lutego 1783, wyszedł z niej 20 lutego 1786, podpor. kaw. Royal Allemand 8. I. 1786, por. 1. V. 1789, do służby polskiej 15. IX. 1791, gdzie awansował na kapitana majora i pułkownika; w legionach „adjudant général provisoire" 25. X. 1797, przeszedł zaraz do służby francuskiej (28. X.) a do rzymskiej w stopniu szefa brygady od 4. I. 1798, następnie w armii Neapolu w sztabie Macdonalda i znowu tymczasowo z nominacji Macdonalda w legionach polskich jako generał brygady od 22 czerwca 1799. W armii Włoch do r. 1801 jako szef brygady w dywizji Dąbrowskiego w październiku 1799, w dywizji Pouget w armii Włoch w kwietniu 1800, 19 t. m. w ataku na Monte San-Giacomo, mianowany przez Massenę na stopień dany mu przez Macdonalda, uczestniczył z dywizją Rochambeau w obronie przyczółka mostowego na rzece Var 22—26. V., następnie był kolejno szefem brygady strzelców dywizji lekkiej kawalerii Quesnel'a w armii Włoch w lipcu, pod gen. Dupont w sierpniu 1800, szefem flankierów na prawym brzegu Padu na miejsce gen. Petitot, dowódcy lotnego korpusu, pod koniec grudnia 1800, pod koniec stycznia w armii Południa w dywizji Monnier'a, 24 lipca 1801 mianowany tymczasowym komendantem naczelnym II legionu polskiego, wziął urlop zdrowotny w październiku, zatwierdzony w stopniu generała brygady legii polskich 21 grudnia, następną uchwałą konsulów z 28 lutego 1802 wpisany na listę głównego sztabu jako francuski generał brygady, został wyznaczony 16. V. do wojsk na San Domingo, wsiadł na okręt w Breście i wylądował w porcie ś. Marka 27 sierpnia a 26 września (1802) zmarł na wyspie Jérémie.

najskromniejszego, zgoła dla Pana Józefa; był u kadetów, był w wojsku, zresztą chce się pod tak dobrym generałem, jak jest mój P. Józef, edukować. Wiesz, jak skromny jestem w moich instancjach, zatym s(z)czerze powtarzam prośby. Rosingana ma miejsce u Ball(...?) i zawsze być Ci pomocą może, a ten chłopiec z Krasnorosji tyle ofiary pokazawszy, rzuciwszy dom i matkę, niech tu znajdzie konsolacyją. Zna on wszystkich Gallicjanów etc. — G. Berthier wczoraj tu przyjachał. Zwołać natychmiast Rady kazał. Co im tam powiedział, naturalnie sekret, ale rozumiem, że w całej elokwencji mało było słodyczy. Z tem wszystki(e)m, z podziwieniem wszystkich, Włochy stoją, iż bez modyfikacji traktatu tego przyjąć nie mogą. Dany im znowu czas do godzin kilku. Nie wiem, co wypadnie. Zaczynają pod Brutusa statuą pokazywać się paszkwile przeciw wolnościodawcom. Patrule francuskie chodzą. Między namy, mnie się staremu barskiemu [1] przypom(n)iał sejm — 68, kiedy tam także byłem posłem. Adieu.

249 WYBICKI do STANISŁAWA SOŁTYKA (Veygtynoskiego) w Dreźnie [2]

Z Mil(anu) 14 marca 1798.

...Nie widzę ja perspektywy mego stąd wyjazdu... Zda się, iż nigdy nie miałem ojczyzny, iż z nikim ani sentymenta ani krew ani przyjaźń mnie nie wiązały... ale opuszczam te żale, stan mój jest skutkiem własnej mej woli, ten mi jest miłym, w nim albo ojczyzny mej życia albo własnej śmierci spokojnie doczekam.... [3].

Ta protekcja wielkiego narodu nie może być bez celu, los kilka set tu i wkrótce mógłby dotknąć serce partykularnego, nigdyby narodu z jego narażaniem i bez pewnego sistematu nie zatrudniał, ale czekajmy cierpliwie końca. Przed kim się spłaszczyły Pireneje, Alpy i Apenin, przed kim wysechł Ren i wkrótce Calais się zamuli, przed tym niech i Dźwina przestanie się pienić... [4].

Opanowanie Szwajcar nowe enigma dla polityków, ale czas traci, kto sobie łeb suszy. Odwieczne prawdy są, jak rośliny fizyczne, w swojej wiośnie muszą się samą siłą natury rozwijać. Ta mgła odwieczna, co swym smrodem i ciemnotą w ustawicznym katarze i ślepocie rodzaj ludzki trzymała, znikła! Już ostatni Pius przestał dobrego Boga bluźnić i ludzi zwodzić. O jakiż to wiek...! nie żal w nim obiadu którego nie jeść, kiedy dusza ma tyle pokarmu! W Turynie strach, w Neapolu trwoga, w Parmie płacz, wszędzie podziwienie! Był moment, kiedy się świat fizyczny tworzył, dziś politycznego obchodzimy urodziny. Nędzne, odarte Polaki niech się cieszą, bo wreście, jak zwykle w rewolucjach, bogactwo i świetność tracą, ubodzy znajdują swą kolej. Przestańmy myśleć, z której strony nam zajaśni, dość że obaczymy słońce...

Bonaparte przyjacielowi Polaków powiedział: Ich wojna zbawi. A gdy ten za nami mówiąc przekładał pokój w Campo Formio, Bonaparte się rozśmiał... [5].

[1] T. j. b. konsyliarzowi czy pułkownikowi czy chociażby tylko konfederatowi.

[2] Aut. (bruljon) w zb. Dra Rożnowskiego.

[3] L. Berthier życzliwy. Mundury robią dla legii. Auksyljarność podobno w samym traktacie zawarowana w Paryżu została.

[4] Opanowanie Szwajcarii zagadką. Polacy jako biedni mogą tylko zyskać na rewolucjach.

[5] Bieda, Wielhorski goły. Polacy choć mruczą, do broni się nie biorą, stąd do nich ufność. Żali się na niedostatek. Nadzieja w Niemojewskim, że odebrawszy majątek odeśle 3000 liwrów, które mu na drogę były dane. Mimo nędzy legiony składają się na wysłanie generała Kniaziewicza i pułkownika Chamanda do Bonapartego, jako swego twórcy. — Liczył na pomoc Owidzkiego (siostrzeńca).

250 WYBICKI do WIELHORSKIEGO[1]

Z Milanu 25 ven(tôse VI—15 marca 1798).

Pisałem, zda mi się, wczoraj do Ciebie, że ge(nerał) Berthier ma objeżd(ż)ać pograniczne wojska; spieszę się odwołać tę gazetę, bo g. Berthier poja(c)hał do Genui i Pan go tak prędko nie spodziewaj się w Mantui. Różne tu wieści o tej rptej ligury(j)skiej; nie śmiem nic awansować, dowiemy się wkrótce. Tutejsze pany zaczęły mruczeć na traktat z Francyją, bo ze 28 miljonów mają płacić[2]. Podobno im zrobiono opcyją, czy chcą aljansu czy chcą być Austrjakamy, przecięsz przebąknęli za pierwszym. O! O! Ob(ywatelu) cożby my nie dali, żebyśmy być mogli Polakamy! Stanisław Poniatowski[3] miał umrzeć. Tyle dobrego, że już przecię nie będę z Tobą ogonem Poniatowskiego[4]! Zresztą śmierć tego nic nie znaczy, jak życie jego dla nas było przeznaczeniem śmierci. Za tyle nowin, Panie Józefie, trzeba, żebyś o mnie pamiętał i starał się, gdzie u którego potciwego pożyczyć w bataljonach sto liw(rów). Już się tu w stancji zaszargałem. Śmiało zaręczam, że oddam, bom list odebrał, że w aprilu kochany mój Pruszak z flotą do mnie przypłynie. Pamiętaj przeto o współbracie Kapucinie gołym, pewny, że oddam.

List Twój z 22. odebrałem. Kontent, żeście z nowiny weseli; niechże mi odpisze o. Dęboski, czy listy odebrał.

251 WYBICKI do WIELHORSKIEGO[5]

Z Milanu 28 ven(tôse VI—16 marca 1798).

Mój Generale, przysłał mi Nadolski kwity, które Ci tu przyłączam, na swoje gaże; z Paryża, pisał do mnie zaklinając wszystkich łaskawych kolegów swoich, abyście mu pomoc dali w odebraniu należytości. Wysłany jest za ordynansem do Francji, a więc czyni służbę i być płatnym powinien. Sprawa zaczym jego jest dobra, nie widzę adwokata lepszego dla niej nad kochanego Generała i Tobie ją poruczam. Książeczki[6] nie przysłał, bo mi pisze, że Gazary[7] zapłacił mu tylko gratyfikacyją i książki nie dał. Kwity potciwy major

[1] Aut. w rk. 3997 Bibl. Ord. Krasińskich, bez podpisu. Adres: Au citoyen général Wielohorski à Mantoue! Pod pieczątką.

[2] Zob. Martens: Recueil VI 450—5. § V ...Il y aura dans la république cisalpine un corps de troupes françaises montant à vingt-cinq mille kommes... § VI La république cisalpine fournira annuellement... pour la solde et l'entretien de ces troupes... 18 millions... § VIII. Ces troupes, ainsi que celles de la république cisalpine, seront toujours sous le commandement des généraux français. § XIV. La république cisalpine organisera une force armée, composée d'Italiens et d'auxiliaires, dont le nombre dans chaque armée sera réglé par une convention particulière.

[3] Mowa o królu.

[4] Przytyk do tytułu szambelańskiego. Odznaki tej godności, klucz szambelański noszono z tyłu fraka.

[5] Aut w rk. 3997 Bibl. Ord. Krasińskich (p. 426), bez podpisu.

[6] Kontroli wypłat gaży.

[7] Gazzari, kwatermistrz, według forsztelacji z 19 lutego 1797, był synowcem Ludwika G., sekretarza generalnego administracji Lombardii, a przeszedł do służby cysalpińskiej wskutek zatargu z Wielhorskim według świadectwa Wierzbickiego (Amilkar Kosiński we Włoszech XXVII—XXIX).

w rodowitym języku napisał, dobry Polak, ale nie wiem, czy literat. Wreście ręki jego nie znają. Ja te kwity stąd tylko za dobre uważam, że daty i miesiące są pewne, że nie brał gaży, a zaczym bez fabrykacji kryminału można ręką jego w języku, jakim zwyczaj, kwity napisać. Dla ukończenia rzeczy pomyślnie, tak tu konkludują, że administracyja bataljono(wa) o. Dębowskiego, w której aż dotąd był majorem, ma, gdzie należy, reklamować dla niego gażę i kwity jako z Francji przysłane od wykomenderowanego zaświadczyć. Generał zaś, alias Pan Józef, napisze zwykłym swoim stylem logicznym, iż jako komenderujesz tą legiją, tak zaświadczasz, iż major Nadolski jest wykomenderowany po rekrutów etc. Sat sapienti. Ten list z zaświadczeniem administracji tu do kogo z nas przyślijcie. Ob. Konopka kroki robić będzie potrzebne. Odmówić tego nie możecie temu, który w wszystkiej nędzy a N. B. i w Pańskiej chorobie z głodu umiera. Proszę za nim s(z)czególnie jako za legjonistą.

252 DRZEWIECKI do WYBICKIEGO[1]

Rimini, 1 germinal VI de la Rép. Cisalpine[2] (21 marca 1798).

Obywatelu, w liście generała Kniaziewicza byłeś tak dobry..., że nie zapomniałeś o panience, co cię kocha najszczerzej, i wspomogłeś ją wierszykami Polaka nad Rubikonem. Niech się też godzi w tychże samych miejscach, gdzie duma filozof nad narodami, gdzie uczy ludy nienawidzieć tyranów choćby nie swoich, wolno tam i sałdatowi zaśpiwać sobie tak, jak umie, i ucieszyć się, jak czuje. Posyłam ci tedy, Obywatelu, piosnkę sałdatów naszych oczekujących powrotu do Polski[3], do tej Polski. w której siałeś pierwsze prawdy ludzkości, zwyciężałeś przesądy i dla której cierpisz i działasz do końca... Daj Boże tylko wrócić jak najprędzej, a tymczasem zaśpiewajmy.

Jutro będziem ochotować,
Idźmy po wino fasować.
Już o tym wszyscy gadają,
Że nas w polski ląd[4] wieźć mają.

Tam frejbande[5] postawiemy,
Tam się szczerze ucieszemy.
Będą się wszyscy dziwili,
Tak my z daleka przybyli,

My się z Francuzami bili,
My się bić od nich uczyli,
Pobijemy Niemca, Prusa,
Bo i w nas francuska dusza.

[1] Autograf w zb. Dra Rożnowskiego (uzupełniono interpunkcję). Nagłówek drukowany: Amour de la Patrie. Liberté-Egalité. Légions polonaises auxiliaires de la République Cisalpine. Winieta: Postać w stroju klasycznej starożytności trzyma rózgi z toporem i dzidą z czapką wolności (Zob. Kuryer literacko-naukowy nr 2 z 14 stycznia 1935 (dodatek do Il. Kurjera Codz.).

[2] Drzewiecki przyjął kalendarz republikański francuski. Republika Cisalpińska dopiero zaczęła wówczas swą egzystencję.

[3] Zob. Pamiętniki Józefa Drzewieckiego (ed. 1858), str. 93.

[4] =Land, kraj. Naśladowana gwara żołnierzy, którzy lata spędzili w służbie austrjackiej, pod komendą niemiecką. Podobnie inne słowa: fasować = odbierać.

[5] Zapewne tyle co poczęstunek.

Papskie festunki[1] bierzemy,
Talianów[2] uwolniemy,
A nasza Polska kochana
Od Moskalów zrabowana.

Niech no my z Bajtkem[3] pójdziemy,
Od razu was wypędziemy.
Wtenczas łajdaki poznacie,
Z kim to do czynienia macie.

A jak do Polski pójdziemy,
Tam to fasować będziemy.
Piwo, chleb i wódka tanie.
O Polska nasze kochanie.

Człek się rozmówi z swojemi,
Człek się zobaczy z krewnemi,
Gieltak[4] będzie zapłacony,
Mundur dadzą wysłużony[5].

Nie żal będzie naszej nędzy,
Byleby do Polski prędzej,
Byleby na własnej ziemi
Na starość zostać wolnemi.

Dobrych to kochać będziemy,
Astokraty powieszemy,
Czemu kraju nie bronili,
Czemu się z nami nie bili[6].

Naszych księży wygoniemy,
Po nich cymbry[7] zabierzemy,
Człowiek muzykę sprowadzi,
Już mu za to wszyscy radzi.

[1] Festung: twierdza. W wyprawie w posiadłości papieskie legioniści opanowali S. Leo i i.

[2] Italianów, Włochów.

[3] T. j. z Dąbrowskim, którego (według pamiętnikiiw Wierzbickiego w zbiorach rapperswilskich) Rusini nazywali batkiem, a tych było wielu w I formacji legionowej, w znacznej części złożonej z rekrutów wybranych przez Austrję w Galicji wschodniej (starej). Pachoński: (Wojna fr.-neap. I 125) inaczej.

[4] Geldtag, żołd.

[5] Wezmą z sobą do domu przyodziewek żołnierski.

[6] Odnosi się to do Targowiczan zapewne, ale jest i echem haseł jakobińskich, których powszechnie nadużywano.

[7] Może: cyborja. Francuzi i jakobini cisalpińscy czy rzymscy rabowali mienie kościelne. Widocznie te nastroje przeszczepiano do szeregów polskich, na które liczyli patrioci włoscy, wyznawcy idei zjednoczenia Italii. Zwłaszcza po zamachu z fruktidora kierunek skrajny zyskiwał urzędowe poparcie. (Por. Rzymianie w Grecji (str. 32—3) i Dufourcq: Le régime jacobin).

A tu dobra djabli mają,
I baury[1] nas nie kochają,
Człek bosy i goły chodzi
I na fasowaniu schodzi.

Prawdę nasze generały,
Widzę, nam zawsze gadały:
Bądźcie wy dziatki cierpliwi,
Będziemy i my szczęśliwi.

Bracia gdy będą wolnemi,
Dadzą wam po kawał ziemi[2],
A człek spokojny osiędzie,
Wreszcie się gwera[3] pozbędzie.

Lecz sobie żonki dostanie,
O Polska nasze kochanie,
Wnuki się będą dziwili,
Co to ich dziady zrobili.

Et nos aramus.

Zdrowie i uszanowanie.

253 WYBICKI do WIELHORSKIEGO[4]

Z Milanu 13 germinal (VI — 2 kwietnia 1798)

Skarży się na mnie P. Józef, że do niego nie pisuję, ja mając z doświadczenia, że prawda w oczy kole, zamilczę, że ktoś mi nawet nie odpisał, czy odebrał kwity od Nadolskiego mu posłane, a zresztą potciwego mi słowa nie dano. Ale nie uważaj. Zems(z(czę się za to i wyjeżd(ż)am jutro do Rzymu. Wasilewski fundusik na to przywiózł. Od kogo? od sąsiadki[5]. Mój Ty Panie Józefie, co się takim wysokim kapłanem w świątnicy Prjapa czynisz, powiedz mi: jestże jaka sąsiadka, coby o nim z czuciem pamiętała? Wstyd. Tymczasem ją sobie jadę i dopiero z Kapitolium albo raczej z Tusculum do mego s(z)czerego przyjaciela napiszę. — Przecięż doczekałem się Garata[6]. Dziś właśnie u niego byłem; bardzo był dla mnie jako dla Polaka grzecznym. Obszernie mówił o stanie dzisiejszym rzeczy i o Polscze rozpaczać nie kazał. Wyraził tylko s(z)czerze, że dziś Francyja exclusive zatrudniona jest angielską wyprawą i po tej ukończonej dopiero sistematu Europy Francyja plon wyda.

[1] Bauer. Ludność wiejska, zostająca pod wpływem duchowieństwa, odnosiła się wrogo do rewolucji i najazdu.

[2] Ten projekt uposażenia legionistów wysuwał Wybicki.

[3] Gewehr, karabin.

[4] Aut. w rk. 3997 (p. 431—2) Bibl. Ord. Krasińskich, bez podpisu i adresu.

[5] Interpunkcja w rk. jest inna: Od kogo od sąsiadki?

[6] Józef Garat (1749—1833), literat-dziennikarz (stąd zapewne zapoznał się z Wybickim w Bibliotece Narodowej albo u wspólnych przyjaciół z uczonego świata), minister sprawiedliwości w początkach Konwentu po Dantonie, potem członek Rady Starych, wówczas poseł przy dworze neapolitańskim, za cesarstwa senator, osławiony i długowieczny dzięki zmienności i zdolności przystosowania się do warunków.

O legijach mówił z satysfakcyją, i że cały Paryż ma o nich jak najlepszą opiniją. Generała Dąbr(owskiego) życzył sobie poznać i jutro rano z nim u niego będę, ponieważ także zaraz wyjeżd(ż)a do Rzymu i ja za nim. O Mostowskim i o Barsie s(z)czególnie mi gadał i tak jak się mówi o ludziach, dla których jest przyjaźń i szacunek. — Masz tedy, P. Józefie, nowiny dobre; ja takie zawsze daję, a zawsze prawdziwe. Cosz kiedy w korzyść mam za to połajanie. Ale nie uważaj. Tu rzeczy idą gen(erałowi) Dąbr(owskiemu), jak zwykle, dobrze. Męczy się jednak nieborak dzień cały z Włochamy. Gen. Berthier, to jest Bóg nasz, łaskawym okiem na nas spogląda; żeby można, wyraźnie powiedział, iżby rad widział zdublowane nasze legije, ale racyja fizyczna, niedostatek finansów temu się sprzeciwia. Nie wiem, co z temi naszemi panami będzie; nie najlepiej o nich dyplomatyki Francuzi rezonują. Missyją swą do Paryża osądził Generał[1] zatrzymać do niejakiego czasu, lubo wypada, aby była. Powód podziękowania za auxiliarność jest piękny, a dziękując wypadnie naturalnie prosić o więcej. — Wpośród tego wszystkiego dowiedziałem się, że coś mi na P. Józefa głupiec jakiś napisał. Serce mi kazało dojść źródła. Doszedłem i posełam gazetę. Myślałem, że autor paszkwilu się utaił, ale się podpisał. Masz nadto rozumu, żebyś się z tego nie śmiał. Trzebaby jednak skromnie jako niewiadomego z błędu wyprowadzić, iż Generał nigdy w austrjackiej służbie nie służył. Kiedyś stangret podkomorzemu polskiemu powiadał z żalem, że na niego gadano. Podkomorzy z furją na stangreta: Chceszże, łajdaku[2], żeby o Tobie gadano.

Mój najukochańszy Generale, ściskam Cię najserdeczniej. Uściskaj, proszę, wszystkich kolegów. Będę się co prędzej wracał do tych, przy których tylko i z któremi żyć mi miło. Przepraszam tymczasem, że mnie powstałe Capitolium tentuje, aby go widzieć. Proszę mocno, racz list o. Zagórskiemu[3] odesłać. O. Lypczyńskiego[4] serdecznie ucałuj i ponczu z nim wypił.

Raz jeszcze ściskam, do widzenia.

254 WYBICKI do WIELHORSKIEGO[5] (Z Medjolanu 3 kwietnia 1798)

Gdy już mam siadać[6], odbieram list od Barsa pod 25 marca. Przyłączony bilet odsełamy. Excerpt z listu z jego następujący: Maliszewski będąc w Włoszech znalazł u g. Bernadotte tyle kredytu, iż ten go przyrzekł przyjąć za swego partykularnego sekretarza w Wiedniu; zlecił mu oraz sprowadzenie z Francji różnych effektów. Tymczasem przypadek niespodziany wstrzymał wyjazd Maliszewskiego. Przejęto na poczcie listy z Włoch pisane w sensie kontrerewolucyjnym adresowane do niejakiego Cremier. O te Maliszewski upominając się na poczcie aresztowany został. Po trzech dniach detencji za usiłowaniem przyjaciół wyszedł na wolność. Lecz znowu za rozkazem Rządu aresztowany i znowu wypuszczony po wysiedzeniu kilka dni. Nie wiadomo, co z tego dalej wypadnie etc. Otosz fiat lux. Zaczynają się tego haniebnego

[1] T. j. Dąbrowski.

[2] W rk.: ładajku.

[3] Szef batalionu Tomasz Zagórski, który zginął na San Domingo.

[4] Szef II batalionu II legji Lipczyński.

[5] Aut. w rk. 3997 Bibl. Ord. Krasińskich (p. 433), bez podpisu i adresu.

[6] Na podstawie tych słów (w związku z zapowiedzią z 2 kwietnia 1798) została ustalona data listu pisanego na wyjezdnem do Rzymu.

intryganta odkrywać się kabały. Czemu Polak? a bardziej czemuż od Polaków słuchamy etc. Tandem viva(n)t poteiwy ludzie, jak my, spokojnie spać możem. Ale Mali(szewskiego) ogon pewnie się też ciągnie w Włoszech[1].

255 JOURNAL DES CAMPAGNES ET DES ARMÉES[2]

Primidi, 21 germinal VI (10 kwietnia 1798).

(Redakcja podaje Rządowi do zbadania korespondencję datowaną w Dreźnie 1 germinal (21 marca 1798) a sygnowaną N., według której pisemko pt. Sur Dąbrowski[3] zawiera prawdę. Służył on w Saksonii. W życiu prywatnem nigdy nie okazał zalet republikańskich. Suworowowi złożył przysięgę, że nie będzie się bić przeciw Rosji).

256 WYBICKI do (DĄBROWSKIEGO)[4]

Z Rzymu, 23 aprila 98.

Już tedy jestem w Rzymie, dwadzieścia cztery godzin, zda mi się jednak, iż to sen jeszcze, tak mało kalkulowałem być kiedy w tej stolicy świata. Wczoraj nie zdając, i dziś dzień cały biegając po Rzymie, gdzieś niegdzieś tylko chciwe wykrada się oko, nie zacząłem bowiem dotąd porządnego zwiedzania ciekawości. Tak napchane znalazłem lokandy, że przymuszony zaraz szukać u naszych Polaków przytułku najszczęśliwszym losem wpadłem na

[1] W tymże czasie Wielhorski odbierał doniesienie Barssa z 9 kwietnia 1798 o poczynaniach przeciwników: „Zajączek stara się o miejsce... Spodziewa się... jechać... à la suite de Bonaparte. Czego z serca życzę mu i dla jego własnej i dla kompatrjotów spokojności. Czytałeś zapewne pismo od naszych czyścicielów świata wydane i wydrukowane w Paryżu w celu oczernienia Dąbrowskiego. Tytuł jego jest Lettre de c-n Woytyński au général Dombrowski. Musieli je zapewne autorowie przesłać Dąbrowskiemu. Expijar jest jego principalnym kolporterem i apologistą. — Słychać tu mocno o ekspedycji z 20000 wojska francuskiego mającego wydebarkować do Suezu, stamtąd przepłynąwszy Morze Czerwone wylądować do Indjów Wschodnich, złączyć się z Typpo Saibem i opanować angielskie osady. Projekt przerznięcia kanału pomiędzy morzem Śródziemnem a Czerwonem jest także na stole. — Z Wiednia dotąd w Paryżu posła nie mamy, chociaż tam już od dawna p. Bernadotte rezyduje. Nie wiem, czyście się z nim we Włoszech widzieli przed wyjazdem jego do Wiednia. Maliszewski będąc podówczas w Medjolanie wyeskamotował sobie jego względy i jest dziś jego sekretarzem partykularnym à la suite de la légation. Mamy tedy pasztetnika w Wiedniu, a nie mamy tam dotąd nikogo, coby legacją francuską w Wiedniu odwodził od fałszywych insynuacyj... Pisałem w tej okoliczności do krajowych. Tem pilniejszą zdała mi się potrzeba mienia kogo z naszych w Wiedniu, iż mam powody mniemania, że rząd tutejszy wnijdzie w porozumienie się z Wiedniem względem restauracji Polski". (rk. 3997 Bibl. Ord. Krasińskich).

[2] Wyciąg.

[3] Por. Monogr. dziejów nowoż. IV 161 i 375. Korespondentem był niewątpliwie sam Neyman.

[4] Aut. (bruljon) w Sarbinowie.

pomieszkanie Marjanów[1] Polaków. Na końcu, prawda, prawie Rzymu, ale za to blisko wielu starożytności, pomiędzy ogrodami, w najzdrowszem powietrzu, poczciwe zakonniki, których już tylko dwóch, przyjęli mnie jak generała swego, bo jeden z nich był kiedyś w mym domu w Polsce, przyjąłem go podróżnego u siebie dobrze i za to mi się wywdzięcza. Cóż to za zdarzenia na świecie! Dziś mi Włoch ciceroni powiada, że stoję obok niegdyś ogrodów Mecenasa[2], cały przejęty uszanowaniem dla owego szczęśliwego wieku zacząłem szukać śladów Horacjusza[3] i wszystkich sapientów, kiedy rezonować i faleńskie winko spijać do Mecenasa się schodzili,, ale mi się przypomniało, że mi trzeba było szukać posła Garata. Byłem więc u niego, właśnie jutro wyjeżdża. Mile mi Generała wspominał. O korespondencji okazał szczerą ochotę, iżby ją chciał mieć z nami, przestrzegał mnie tylko, abym jej pocztcie nie powierzał, chyba z tutejszym komisarzem francuskim[4] się umówił. Powiadał mi nieukontentowany, że nawet ma suppozycją, że tu listy jego były przejęte. Nic na to nie mówiłem, ale zapewnie że król neapolitański wszystkich rusza sprężyn, aby dociec celu prawdziwego jego misji. Nie tylko to w Genui wiele okrętów gdzieś destynowanych, ale niezmierna moc z Civita Vecchia gdzieś statków ma wychodzić. Bardzo mało francuskiego wojska nawet tu się zostaje, wszystko prawie gdzieś na okręty w Civita Vecchia siada. Rzecz jawna, że to przeciw Sycylji a może i Neapolim, sekret przecię niezmierny. Garat mnie się pytał, coby mówiono w Milanie o tej wyprawie, odpowiedziałem, że wszyscy sądzą, iż do Sycylji i Neapolim, wróżąc, iż ambasador masz decydować los tych królestw. Uśmiechnął się na to i zamilkł. Powiadałem mu, że w Rzymie pełno, iż Malta się demokratyzowała i że król neapolitański kilka tysięcy wygnał z swego kraju w tych dniach cudzoziemców etc. Powiadał mi to Fiorella, brat generał(a) cysalpin[5]. Odpowiedział Garat, iż te obydwie nowiny fałszywe, bo odebrał kurjera od Trouvé. To tylko pewna, że w tych dniach 16 nieszczęśliwych ma być kryminalnie za opinją sądzonych. Pytał mnie się, czy się Generał widział z gen. Le Brun[6] i czy jest jakie podobień-

[1] Zakon założony przez Papczyńskiego, „Congregatio polona Ordinis Fratrum Conceptions B. M. V., w r. 1670, prócz czci Bogurodzicy zajmował się ludem wiejskim. Spółzałożycielem Stan. Krajewski, b. żołnierz Pius VI utwierdził to zgromadzenie. W Rzymie utrzymywali się przy kościele św. Wita, Modesta i Krescencji od r. 1779 do 1798.

[2] Caius Cilnius Maecenas, zm. 8 r. przed Chr., doradca Augusta, opiekun literatury.

[3] Quintus Horatius Flaccus należał do grona, któremu patronował Maecenas.

[4] Komisarzami byli Bertolio (po schyłek listopada, potem ambasadorem), Florent, Monge do czasu odpłynięcia do Egiptu, Faypoult następnie delegowany do Neapolu, Daunou.

[5] Pascal — Ant. Fiorella (1752—1818) korsykanin, od połowy listopada 1797 gen. dyw.

[6] Wilhelm Brune, głównodowodzący armią we Włoszech po Berthierze od kwietnia po lipiec i znowu od sierpnia po październik 1798. O nim niewątpliwie jest tu mowa, jak wynika z jego stanu służby (Six: Dictionnaire I 167—8). Po różnych kolejach życia wybił się dopiero w kampaniach włoskich w dywizji Masseny, którego zastąpił w komendzie wiosną, a Augereau latem 1797. Oderwany dla działań przeciw Szwajcarii powrócił do Italii z końcem marca 1798. Napoleon miał go określić jako „nieustraszonego łupieżcę". Został marszałkiem Cesarstwa, ale z kolei przylgnie do Burbonów, aby ich za Stu Dni opuścić i skończyć w pogardzie (1763—1815). Pachoński: Wojna, franc.-neap. 65.



JAN HENRYK DĄBROWSKI

stwo, aby legija polska posuwała się w rzymską rpltą, o czem w Rzymie pełno. Odpowiedziałem, iż Le Brun widziałeś, ale o marszu nic w Milanie nie było słychać, to tylko mnie samego Włochy się pytają, czy maszerują Polacy do Rzymu. Powiedziałem, iż gdyby Francuzi awansowali dalej, to wtenczas możeby następowali Polacy. Na to mi tylko mówił: Legije mają wielką reputacją i w nich Francyja upatruje prawdziwy charakter narodowego żołnierza. Dodał: gdyby Polska tylo mogła być wsparta od nas, co są Włochy, rozumiem, iżby łatwiej tam szły rzeczy... Domyślisz się, mój Generale, z jakim antuzjazmem tę prawdę popierałem, dodając, że matka Francyja z temi dwoma swemi córkami ma wielki ciężar a dopiero z trzeci(ej) córki Polski miałaby pociechę... Wiele się mówiło, cały dla nas wylany, niech więc napisany będzie list od ciebie bardzo grzeczny i przyślij mi go z owym projektem pod kopertą ministra tu wojny, u którego także dziś byłem, a już ja starać się będę, iż go list twój, Generale, pewnie dojdzie. Tym sposobem nie będziesz mi, Generałeczku, wyrzucał, iż tylko dla mojej zabawy jestem w Rzymie, ale co mogę, wszędzie przykładam się do dzieła, które Tobie się należy całkiem. Trouvé będę chciał się tu doczekać, żebym tylko czasem gdzie w grotach i akweduktach etc. nie zabłąkał. Doniosę Ci, co się od niego dowiem, to tylko pewna, że on, jak dziś wiem, także od Maliszewskiego bardzo przeciw nam uprzedzony. Gdzie tylko się Polaki zjadą, bajki sieją, i nie było i tu bez nich. Byłem dziś z wizytą u pułkownika tutejszego Jabłonowskiego, alem go nie zastał, i on mnie w karecie odwiedził, ale także nie zastał. Gadałem tylko z Gorzyckim, który jeszcze miejsca nie ma. Jabłonowski jest pułkownikiem kawalerji, ale dopiero ma koni 40 a ludzi coś 200, jak mi mówił Gorzycki, reszta Winiarski, Kiełczewski[1] etc. i miejsca nie mają[2] i nadziei mało, a już w zupełnym znajdują się niedostatku. Odpowiedziałem tylko, że miałeś pociechę przez powiększoną artylerją wszystkich umieścić oficerów. Jakiś Ligocki[3], którego tu pierwszy raz widziałem u X. Sokołowskiego[4], wygadał mi się, iż tu ge. Grabowski jest oczekiwany, który ma być generałem[5]. Gorzej poszło z matką kpów[6], bo mu tu nasi mieli odedrzeć ślify, bo się ważył generałem polskim mniemać, a X. Sokołowski powiada, że dawniej razem z nim miewał msze Święte u Bernardynów. Kochane nasze Polaki, do swych cnót wielkich mają też niektórzy szczególne i oryginalne kawałki. — Mój kochany Generale, dlatego dziś do Ciebie piszę, bom się poznał z bratem Fiorelli, który jedzie do Milanu, a więc przez niego do Ciebie piszę. Czekam z utęsknieniem od Ciebie odezwy; jeżeli tam mój Pruszak albo kto nadjedzie, pamiętajcie mi przynajmniej 10 ╫ przysłać, bo tu te starożytności moje dukaty nowe pożrą. W Florencji dłużej, jak myślałem, bawiłem. W Siennie trzy dni czekałem, aż się dobrze z bliska napatrzyłem papieżowi. Pokłoniliśmy się sobie. Bałwan

[1] Był w I br. wielkop. porucznik Ludwik Kiełczewski, który uprzednio służył w armii pruskiej (Mon. dz. now. IV) i tegoż nazwiska podpor. II bat. II legii. Ten ostatni niewątpliwie tu wymieniony (Skałkowski: Polacy na San Domingo).

[2] Formowała się legja rzymska, do której się zgłaszali poróżnieni z Dąbrowskim. ale także Kazimierz La Roche-Skalski.

[3] Podpor. II bat. II legji.

[4] Bernardyn (por. Askenazy l. c. III 395).

[5] Por. Pachoński: Legiony polskie 18, Wojna fr.-neap. I.

[6] Mowa zapewne o Neymanie, z powstania wielkopolskiego (zob. Mon. dziejów now. IV). Drzewiecki w pamiętnikach (88—9) opowiada o Zarembie, który mienił się admirałem polskim.

nieczuły, ale nie, jak mówiono, wspaniale po naszemu znoszący losy. Lud nie tak, jak myślałem, zagorzały dla niego [1]. Wszyscy kontenci z odmiany rządu, ale krótko, rpta rzymska bez ludzi i bez piniędzy. — Tremonka ukochanego całuję, minister serdecznie mu się kłania.

257 WIELHORSKI obywatelowi WYBICKIEMU w Rzymie[2]

Place de Mantoue, le 4 messidor VI (22 czerwca 1798)

Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus... Kiedy wy z Rzymu intrygantów powypędzaliście [3], ja tu obałamuconych nawróciłem... Przyznam się jednak... że nie tak ja, jak układ przysłany niesmaki wszystkie w Ferrarze zatarł; zastałem głowy zapalone, umysły rozjątrzone imaginowaną jakąś krzywdą uczynioną Kosińskiemu [4]; perswadowałem, łajałem, tłómaczyłem i na swoim postawiłem, dlatego że najprzód wszystkie umysły zjednoczyłem do jednego przedmiotu, który był układ przysłany... Profitując z tego momentu zaraz do ułożenia starszeństwa zachęciłem i tak w pół dnia ukończyło się wszystko... Bywaj zdrów... niech Cię starożytności nie tak bardzo zajmują, ażebyś nie miał czasu myśleć o modernach...

258 BARSS do WYBICKIEGO [5]

13 messidor VI (1 lipca 1798)

...Pisuję regularnie co dni 10 do ob. Dembowskiego, donosząc mu wszystko, co w ciągu tego czasu spostrzec mi się zdarzy i co godnem sądzę wiadomości Twojej, g-ła Dąbrowskiego i godnych waszych kolegów. W tej korespondencji zawierając wszystkie moje nova et vetera, nie zostaje mi nic, cobym mógł bez powtarzania umieszczać w osnowie osobnych listów, chyba gdy S. O. Wybicki... poda mi materję oddzielną do szczególnych uwag... Sieyès posłem do Berlina a Otto [6] sekretarzem legacji nominowani wyjechali

[1] Inaczej wyraża się w zapisce pamiętnikarskiej z tego czasu (w zb. Dra Rożnowskiego): „18 Aprila 1798 byłem w Sienna w Toskanji... Lud cichy... Widziałem Piusa VI. Biegłem za nim do klasztoru Augustynów... laty i smutki stłoczony. W Lorecie dość dobrze się trzymał. Schodząc prowadzić go musiano. Nie tak wielki nacisk i fanatyzm, jednak w kurytarzu rzucali się do nóg jego... Odpychał kamerdyner, bo chłop go skaleczył, Warty nie miał nic. Cały dziecinny".

[2] Aut. w zb. Dra Rożnowskiego.

[3] Dąbrowski usunął Neymana i Józefa Turskiego (Askenazy: Napoleon a Polska III). Pierwszy, adwokat z zawodu, za insurekcji miał stopień pułkownika, czego nie uznawał Dąbrowski, drugi ubiegał się o tę rangę w kawalerii.

[4] Usunięcie Kosińskiego z szefostwa sztabu legii pierwszej do drugiej stało się powodem rozjątrzenia, o czem obszernie w wydawnictwie Amilkar Kosiński we Włoszech (str. XXVII—XXXIII).

[5] Aut. w zb. dra Rożnowskiego w Berlinie.

[6] Emanuel Józef Sieyès (1748—1836) po przeminięciu terroru Robespierre'a wyłonił się znowu na widowni w roli tym razem dyplomaty. Ludwik Otto (późniejszy hrabia cesarstwa Mosloy) ur. 1754 a zm. 1817, został następcą Sieyès'a w Berlinie, następnie posłował w Londynie (gdzie doprowadził do preliminariów pokoju w Amiens), z kolei w Monachium (gdzie zdołał powstrzymać Bawarię od udziału w wojnie 1805 r.), wreszcie we Wiedniu (pośrednicząc w układach małżeńskich o rękę Marii Ludwiki). Odegrał także pewną rolę za Stu dni (usiłując uzyskać dla Napoleona możność schronienia się do Anglii). Por. Bailleu: Preussen und Frankreich (1795—1807) passim.

stąd przed dwiema dekadami zluzować Caillarda. Widziałem się z jednym i z drugim. Przypomniałem Sieyès'owi, co mi był mówił w czasie pamiętnym Ci, S. O., iż w związkach dworu berlińskiego z Francją reegzystencji polskiej szukać potrzeba [1]. Dodałem, iż znajdując się w miejscu odpowiadającym jego owoczesnemu sposobowi widzenia rzeczy, a który się pewnie nie odmienił, spodziewamy się, że będzie nam mógł być arcypomocnym. Gadaliśmy długo, obszernie. Rozbierałem przed nim różne plany dawniejsze, stosowałem też do niniejszego stanu okoliczności, mówiłem i o projekcie Bonnowskim [2]. Słuchał ciekawie wszystkich moich dyssertacyj, przyrzekł czuwać nad okolicznościami, z których by dla naszego narodu mogły się zawiązać widoki skuteczne, lecz dla żadnego z rozbieranych planów osobistej swej determinacji dostrzec mi nie dał. Gdym go się w tej mierze o zdanie zapytał, rzekł: Plan się wymyśleć może w jednej godzinie, gdy okoliczności do zajęcia się objektem, który planu wymaga, porę wskażą. Z tym wszystkim dał mi poznać, że jest przekonanym, iż Polska sama przez się nic nie potrafi dla siebie i że jej negocjacjami do reegzystencji dopomóc potrzeba. Byli u niego następnie członki eksdeputacji (zdaje się, że Dmochowski i Szaniawski; mówię: zdaje się, bo nazwać ich nie umiał). Wizyta wcale mu nie była przyjemną. Z Mostowskim [3], który go widział później, nie wprzód wdał się w materją o Polsce, dopóki się nie przekonał, że on do bandy deputacyjnej nie należy. Mostowski wyparł się wszelkich związków z niemi. Następnie Sieyès spotkawszy się z Mostowskim u pani Condorcet [4] powiedział mu powtórnie, że rzeczona wizyta i przez ton osób i przez postać jakowąś oficjalną, w którą się przybrali, i przez projekta pojęcie jego przechodzące, śmieszną mu się wydała. Słowem do tego stopnia

[1] Jeszcze Kom. Oc. Publ. otrzymawszy memoriał Barssa delegował do porozumienia z nim Sieyès'a, o czem ów zdał sprawozdanie marsz. Małachowskiemu w marcu 1797 (Przegląd Hist. VI 79—82): „Po przedwstępnem rozmówieniu się poufnem otrzymałem od reprez. Sieyès'a w wyrazach serdecznego współczucia i wśród wylania łez następującą odpowiedź: w dobrem usposobieniu Francji dla narodu pol. traktat z Prusami żadnej zmiany nie czyni, — jednakże Francja musi przede wszystkiem pozbyć się sama własnych swoich nieprzyjaciół, potem zaś dopiero, z pomocą zyskanych przyjaciół, będzie w stanie ratować innych, poza tem Polacy otworzą sobie najlepszą drogę do innych środków, jeżeli postarają się o przyjaźń berlińskiego dworu... Myśl Sieyès'a uczyniła na moim sposobie myślenia najsilniejsze wrażenie... wydałem pismo pt. Réflexions sur le traité de paix entre la France et la Prusse"... Rozesłałem... pomiędzy członków Komitetu, a kiedy od tychże usłyszałem, że pismo moje wyraża całkowicie punkt widzenia Francji, doszedłem wreszcie do wniosku, że nasz system polityczny może wejść w wykonanie od chwili naszego aliansu z Prusami...".

[2] Bonneau (por. o nim szkic Kraushara, str. 56—64) przedłożył swój projekt 25 kwietnia 1797, według którego Polska miałaby być odbudowaną wchodząc w skład Rzeszy.

[3] Por. M. Sokolnickiego studium pt. Tadeusz i Józef Mostowscy i czynności polityczne polskie w r. 1792—1797-ym (Przegląd Historyczny VI (1908). Wybitną postacią był Tadeusz-Antoni (1766—1842), minister spraw wewnętrznych (1812), senator-wojewoda (1825).

[4] Z domu Zofia de Grouchy (1764—1822), siostra późniejszego marszałka, zaślubiona 1787, owdowiała 1794, wierna ideom mężowskim, w salonie swym przyjmowała wyznawców wiary w postęp nieograniczony ludzkości, zwolenników ustroju republikańskiego nawet w dobie Cesarstwa.

go tu zdyzgustowali, iż, gdym później się widział z Ottonem, który całą ufność Sie(yè)sa posiada, ten mi powiedział, że dla tego samego, aby mieć sposób służenia pożytecznie Polakom, ułożyli sobie nie wdawać się z żadnym w Berlinie. Takie to są skutki czynów naszych bałamutów. Nie bez pociechy przecież dowiesz się, Obywatelu, że gdym z Sieyesem mówił o legjach, oświadczył się z tą opinią wyraźnie, że w waszym zbiorze jedynie znajduje się charakter społeczności, której się narodem zwać przystoi. — Przybycie Treillarda[1] do Dyrektoriatu jest dla nas epoką mocniejszych niż kiedykolwiek nadziei, ile też na dobrej woli indywidualnej dyrektora budować można. Widziałem się i z tym. Przypomniałem jego dawne względy dla narodu polskiego i spodziewaną tychże kontynuacją w objekcie zwłaszcza środków, które Rzeczpospolita dla odżycia Polski użyć jest w stanie. Człowiek ten napuścił balsamem duszę moją zapewniając, że nadzieje nasze nie są płonne, i chociaż rządy równie jak indiwidua nie mają zawsze na zawołaniu sposobności do egzekwowania swych widoków, cierpliwość jednak przez niejaki czas utrzymana nagrodzi się tym, co cierpią, i ich życzenia się uiszczą. Pomimo dość obszernej konwersacji, w sposobie, jakbyś ją sam prowadził, nie mogłem... uplasować zapytań: Cur? quando? quomodo? boby to było niewczesną a raczej zawczesną ciekawością, zwłaszcza że tu dziś sekret jest artykułem wiary rządzących w działaniu dyplomatycznem. Dość wiedzieć quibus auxiliis?... Zachowaj tę część listu dla siebie i pro intimis, bo ja choć nie zaniedbuję łazić... do Luxemburga i do pewnego domu dans la rue du Bac, dobrze Ci znanego, staram się atoli nie konfidować mojej włóczęgi nawet naszym dobrym współziomkom, gdyż... dobroć nie jest zawsze rękojmią ostrożności... Poczciwy Neuville przechodzi z pod swego strychu na sekretarza legacji w Stokholmie. Korespondencja jego z Paryżem w względzie interesów polskich będzie arcyważną i pożyteczną. Jutro mam z nim rendez-vous u obywatela Lamarque, który jest nowomianowany ambasadorem[2]. Legacja ta będzie miała zabawkę z Moskalami, co stakielbergują[3] w Stokholmie. Dziś Paweł sierdzi się bardziej niż kiedykolwiek przeciw Francuzom... Prozor wyjechał z Berlina... Gdy Tyzenhauza do Spandau na rekwizycją posła moskiewskiego wzięto, w tymże czasie Prozorowi zabrano papiery. Z tych nic nie docieczono, oprócz czarnego na białym i puszczono na wolność, Wyszkowski Brońca[4] w Berlinie zaaresztować kazał o dług 12000.... Proszę mię o. Rymkiewicza przyjaźni polecić. Wyborną on tu ma reputacją u osób, które go znały w Stambule. Albert Turski opłakuje tu głupstwo swego brata[5]. Adres do mnie... rue de l'Echelle n. 563... Pisałem dawniej, że Taszycki przed 6 tygodniami do domu w krakowskie wyjechał. Dziś kurjer z południa przywiózł wiadomość, że Bonaparte objął posesją Malty na rzecz Rzpltej.

[1] Jan Chrz. Treilhard (1742—1810), adwokat, czł. Konwentu, potem Rady 500.

[2] Franciszek Lamarque (1755—1839), adwokat, członek Konwentu, „królobójca". Król szwedzki nie zgodził się go dopuścić.

[3] To znaczy, że rządzą jak Stackelberg w Polsce.

[4] Adam B. po długoletniej służbie dworskiej i kampanii 1792 na emigracji sekretarzem Parandiera i po stronie Barssa, za Król. Kongr. marszałkiem dworu († 1830). Pol. Sł. Biogr.

[5] Józef Turski, pułkownik, razem z Neymanem agitował przeciw Dąbrowskiemu. Obaj zostali za tego staraniem wydaleni z Rzymu. Turski, za którym brat mimo wszystko się ujmował, skończy na służbie wywiadu ros. (Askenazy l. c. III, Skałkowski: O kokardę).

259 WYBICKI do BARSSA[1]

Rzym, 4(?) lipca 1798

...[2] St. Cyrowi wyrazić trudno, jak poważa legie i ich generała. Legion I zwie „la belle Légion polonaise".

260 WYBICKI do J. WIELHORSKIEGO[3]

Z Rzymu 22 messidor (VI — 10 lipca 1798)

Szanowny Generale, Twoje nowiny zawsze dobre miałyby być mniej rzadkie. Serce i głowa P. Józefa nie dla kształtu. Z dowcipnej Twojej starożytności polskiej w Włoszech możnaby, prawda, tęgą zrobić kollekcyją, a to jeszcze w wzorach rzadkich kabał i intryg; umiałeś przecię, kochany Generale, djabelnie zm(n)iejszyć jej gabinet; zda się, że już i u nas pozostałe reszty be(z) szacunku gniją. Przyszła kolej pomyślniejszego zbioru rodackich sentymentów i których modele prawdziwie w najpiękniejszych chyba czasach wolnego Rzymu szukać trzeba. O. Ossowski[4], pułkownik siwizną i rany w usługach ojczyzny okryty, pokazał jednak, że Polak do legijów powinien przyjechać. Podziękował za ofiarę Kniaziewicza[5], gaży Nadolskiego majora i......... ustąpionej sobie nie przyjął rangi, ale prosił komenderującego o prostego żołnierza karabin i z tym stanąć oświadczył się[6]. Volumina niezmierne zebrać by można mów i oświadczeń naszych w tym rodzaju patrjotyzmu, ale na nieszczęście jednego przykładu w historji do Osowskiego przystosować nie potrafię. Znalazł on tylko w legijach podobnych sobie już wczoraj. 30 nadkompletowych oficerów nie rangi, nie gaży, ale żelaza na chwałę charakteru i obronę Polski domagało się. O jakiż to widok! Ty go potrafisz ocenić, bo umiesz czuć jego zacność, jego ważność. Tę najpiękniejszą historyją ludu polskiego mieć będziesz sobie komunikowaną od Gene(rała) w całej swojej obszerności. Dla[7] mnie, co niektóre kawałki emigracji naszej potomności chcę zostawić; dochodzi jaka pociecha, gdy obok tego obrzydłego obrazu intrygantów, który piekło na zasmucenie nasze wydać chciało, postawić mogę czułemu czytelnikowi drogi wizerunek cnotliwego obywatelstwa, jaki na pociechę zesłać nam raczył duch

[1] Z. Pachoński cytuje ze zniszczonych zbiorów Przeździeckich w swem studium pt. „Legiony polskie w walce z powstaniami rzymskimi w 1798 r. (Kraków 1939) 22. Do tegoż list z 23 lipca powołany tamże. Piętnował w nim tych, którzy mogli przypuszczać, że „legioniści to ludzie, co tylko przytułku i sposobu do życia szukali" (Wojna franc. neapol. 112).

[2] Saint-Cyr br. Nugues (1774—1842) był sekretarzem generała Brune, jak i jego następców w kampaniach włoskich (Moreau, Joubert, Championnet) por. Six: Dictionnaire II 410—1).

[3] Aut. Wybickiego w rk. 3997 (p. 388—9) Bibl. Ord. Krasińskich, bez podpisu i adresu.

[4] Tego nazwisko wymienił Dąbrowski w dzienniku swej korespondencji ze stycznia 1793 (Mon. dz. nowoż. IV. 383). A. Ossowski por. II bat. I legii w wykazie oficerów biorących udział w kampanii neapol. 1798—9.

[5] Odtąd tekst trudny do ustalenia z powodu lichego papieru, na którym atrament przebijał z jednej strony na drugą i rozlewał się w plamy.

[6] Został szefem batalionu t. j. nadliczbowym.

[7] = Co do...

obrończy Polaka! I to do modernów należy, żeśmy dwa razy byli u Garata wracającego z Neapolim, raz z generałami, drugi raz z całą paradą wybranych oficerów. Miał, jak sobie życzyliśmy, Garat attencyją a Garatowa kilkakrotnie mnie się pytała, czy to wszystko Polacy byli, kolekcyja tak pięknej młodzieży! Garat, wiesz co za człowiek, jakie usta, jakie pióro. On więc powiedział publicznie, że przynajmniej spodziewa się znaleść 12 kolegów au Conseil de 500 mównych, światłych i republikanów, którzy w areopagu swoim publiczną obronę Polaków przedsięwezmą. Tego, wiesz, dotąd nie było i dlatego mówca Dmochowski wygnany został od bary[1]. W sekrecie nam zaś Garat powiadał, że Polska będzie, że pisze do Sieyès różne swe myśli i donosi, iż mu St Gallo[2] kilka razy powtórzył, że Austryja jest dysponowana oddać zabór Polski, aby tylko Francyja od innych zaborców ofiarę jaką wymogła. Co zaś pisze Bars, przyłączam Ci ekscerpt[3]. To widzisz, ukochany P. Józefie, że i ja za dobrą twoją nowinę nie złemi Ci się wiadomościami wywięzuję. Wreście nic nie wiemy. Bonaparte gdzie się z wiatrami pasuje — sekreta. Od Garata wiemy, że Angielczycy ku Malcie popłynęli. O Neapolim czy wojna, zda się Garat to zadecyduje w Paryżu, gdzie spieszy a przez którego tęgą, obszerną ekspedycyję posłaliśmy Barsowi. My tu zresztą zdrowi. Wesoło choć goło, ani chłodno ani głodno. Otóż, mój Józefie, ściskam Cię duszą i sercem, cały i na całe życie moje dla Ciebie.

Appendix. Z Rzymu, 26 messidor (14 lipca 1798)

Jes(z)czesz nigdy, mój Generale, nie miał zapewnie listu cum appendice. Ja go raz pierwszy piszę. Oświadczam przecię: ten sposób pisania powinien być w modzie. Usprawiedliwia się piszący, iż nie uchybił czytającemu a in appendice usprawiedliwia się, czemu kłamstwa w pryncypalnym liście popisał. Ten sposób pisania zachowujmy, gdy o ludziach piszemy najpiękniejsze rzeczy; w zapale nawet pisałem Ci o czynie patrjotycznym naszych nadkompletowych, musiałbym był rewokować nowinę, Ty byłbyś wszelako mnie posądził o prędkość, gdy ten święty zapał trwał tylko godzin 24. A z pisma nawet podpisanego wykreśliło się wielu. Osowski w małej liczbie się został etc. W nagrodę na elekcji kapitana, po Kończy, miał tylko kresek trzy[4]. Otosz facta. Masz już nie list ale djarjusz etc. Zresztą wszystko jest prawdą, co czytać naprzód będziesz, aż do tej nowiny, że nie wiemy, gdzie jest Bonaparte. To jest rzecz okrutna, ale prawdziwa. Z tem wszystki(e)m wszystkie podobieństwa, że ku Dardanelom zmierza. Panie Józefie, w Żórawnie (zda mi się) nad Dniestrem, gdzie mieszkałeś[5], najpierwej będziemy. Ja potym proszę do Krobowa. Tu co dzień wojska fran(cuskiego) spodziewamy; już jeden okręt przypłynął znowu z Tulonu do Civita Vecchia (NB. był atakowany przez korsarza angiel(skiego) i więcej się ich spodziewają. Te nowe wojska nie na Rzym i już zapewniają,

[1] Barre — miejsce, gdzie przyjmowano deputacje. Wystąpienie to miało miejsce 22 września 1795.

[2] Marzio Mastrilli duc de Gallo (1753—1833), dyplomata w służbie neapolitańskiej i austrjackiej.

[3] Zostawione miejsce na „excerpt z listu Barssa" — ale wypis nie został zrobiony.

[4] Kończa według wykazu z 14 grudnia 1797 był kapitanem w II bat. I legii.

[5] Klucz żurawiński dostał się Józefowi Wielhorskiemu przy rozliczeniu familijnem (zob. Życiorysy zasłużonych Polaków IV 8).

że nie na Neapolim. A zaczym, Panie Józefie, pojedziemy na turecki tituń. Ach! gdyby ta nowina zgodna była cum appendice, który nie zapomniałbym przesłać. Dotąd to tylko zawsze prawda, że cały jestem dla Ciebie.

261 WYBICKI do KOŚCIUSZKI [1]

Rzym, 10 Thermidor r. VI (28 lipca 1798)

Powróconego do Europy na powrócenie nam Polski wita Cię osobiście Dąbrowski [2], generał, a pełnomocnik do jego dywizji przez Ciebie umocowany [3], z niedostatku łożenia kosztu na podróż szczęśliwszej od siebie powitać Cię powierza odezwie. — Znalazłeś nas, jak chciałeś, osobą i sentymentami nierozłączonych; znalazłeś w nas obydwóch te same uczucia i obywatelstwo, przez które na Twoją i narodu zasłużyliśmy ufność. Sprawowanie się czteroletnie nasze ma wyrazów moich zaświadczyć prawdę. Naczelniku! kiedy na polach racławickich na oswobodzenie ojczyzny oręż podniosłeś, tyle co dziś na obcej ziemi nie znalazłeś żołnierza, i duch jak dziś powszechny nie zajmował wówczas narodu. Zostanie się to zaczym do rozwiązania, czyli kilkoletni ucisk Polaka ku jego nieszczęściu czyli ku chwale i większemu tego dobru usłużył! To atoli zgodnie Polak o Kościuszce, co Rzymianin o Fabiuszu, powie: Unus homo nobis cunctando rem restituit! Oby!! Naród wielki wskrzeszenie Polski w swym położył sistema! Polak pod Twoim przewodem dziś zapewnie i jego widokom i swemu odpowie interesowi. Moment zda się zbliżył, gdzie ten ostateczny dla nas wyrok wypadnie. Czekam go cierpliwie, jak równie czekam Twego zawołania, gdzie i jak dla Ojczyzny żyć lub umierać wypadnie.

Szacunek i braterstwo Wybicki

262 RAPORT PUŁKOWNIKA ZEYDLITZA [4]

Z Anagni 22 thermidor (VI — 9 sierpnia 1798)

W tej wyprawie postępki ludzi legji 1-wszej dopełniły nieszczęścia cierpiącego Polaka, rozpusta, hultajstwo i hardość są to przymioty naszego żołnierza i jak poznać zastarzałe... Ile mi zalecasz, ażeby przykładem, obcowaniem sprowadzić go na jaką moralność, tyle Cię upraszam, ażebyś wyraźnem pozwoleniem użycia kar, surowością... Bataljonu 1-go ludzie są najwystępniejsi, moje i in-

[1] A. Skałkowski: O kokardę legionów 76. Zapewne redakcji Wybickiego była też odezwa Korpusu Polskiego do Kościuszki z tejże daty (por. Pachoński: Legiony polskie 25, Wojna 112).

[2] Dąbrowski jednakże zatrzymał się w Mediolanie i wysłał z powitaniem tylko adjutantów. Wobec intryg go podkopujących uważał, że bezpieczniej pozostać przy komendzie legionów.

[3] Odnosi się to do ostatniej otrzymanej od Kościuszki nominacji z września 1794, kiedy Wybicki został przydzielony do „dywizji" Dąbrowskiego, z którą przedzierał się do Wielkopolski.

[4] Rk. 275 w Rogalinie. Skierowany niewątpliwie do Dąbrowskiego. Por. Pamiętniki ośmnastego wieku III 48. Zeydlitz Józef, szef III bat. I leg. po Grabińskim, przybył do Mediolanu w kwietniu 1798 a nominację otrzymał 20 maja, jako że był majorem X reg. szefostwa Działyńskiego, w którym służył od marca 1776, brał udział wybitny w akcji przedinsurekcyjnej a pod Maciejowicami dostał się ranny do niewoli. (por. Mon. dziejów now. IV i XIX).

nych oficerów oczy i uszy były świadkami ich występków, ale w czasie takim, gdzie żadnego ranga respektu i posłuszeństwa zyskać nie mogła, owszem byłaby narażona o stratę z życiem[1].

263 WYBICKI do DĄBROWSKIEGO[2]

Z Rzymu 24 thermidor (VI — 11 sierpnia 1798)

Mój kochany Generale, odbierzesz liczne i chlubne wiadomości o odwadze i męstwie legionistów[3]. W oczach moich laury, co ich wieńczą, tym są świetniejsze, że je w tym czasie zasłużyli! Bił się obok niezwyciężonego Francuza Polak i ani mu się dał wyprzedzić w drodze sławy. Francuz tę oddaje Polakowi sprawiedliwość, od swych generałów te raporta odbierze Dyrektoriat francuski w czasie, kiedy może dochodzi, jak wiele na waleczność Polaka może kalkulować, jak daleko godni jesteśmy być wolnemi!! Jakże te wiadomości ożywią zwiędłe nieszczęściami serce Kościuszki, jakże ony ułatwią jego negocjacyje. Jeden taki raport ważniejszy będzie jak sto projektów. Do Ciebię[4], mój kochany generale, oddasz Ojczyźnie 6000 nagich ale chwałą okrytych Polaków. To będzie ze strony Twojej odpowiedź na wszystkie kalumnije, które może dotąd szukają jad swój rozlewać! Usychamy za wiadomością o Tobie. Na wczorajszym obiedzie u generała Macdonal(d) liczne były zdrowia Sarmatów i ich Rzpltej. Berthier[5] dowiedziawszy się, że gen. Rymkiewciz niedawno wrócił z Konstantynopola, powiedział: Szkoda, że się tam nie zatrzymał, byłby w tym czasie wielu tam z naszych widział. Jakosz zaczyna coraz mocniej wieść się rozchodzić, że Bonaparte ku Dardanelom zmierza. Kiedysz, Generale, popłyniemy za nim! Wierzyć nie chcę, żeby Kościuszko długo bawił w Paryżu. Tymczasem nie wiem, gdzie Ciebię list ten gonić będzie. Gdziekolwiek Cię znajdzie, niech Cię zapewnia o stałym moim dla Ciebie szacunku i przyjaźni[6].

P. S. Ukochany Downarowicz[7] w kwaterze Tori stoi, gdzie i ja się przeniosłem. Downarowicz jest człowiek cały[8]! Z niewypowiedzianą cierpliwością

[1] Por. Kwart. Hist. XXXI 327—8 (relacja K. Konopki o II Legii). Por. pamiętniki Luxa-Wierzbickiego (zb. rappersw.). Te zarzuty wywołały zatarg z Dąbrowskim, który w trosce o dobre imię legionistów nie chciał dopuścić do oskarżeń chociaż zgoła nie bezpodstawnych (por. Pachoński: Legiony, passim). Zresztą Zeydlitz zadawał się z opozycją, co oczywiście zaostrzało zatarg.

[2] Aut. w Bibl. Narod. coll. 210. Wstępną część przytacza Pachoński: Legiony pol. 778, a powołuje także na str. 45 i 50, 69 i 75.

[3] W starciach z powstańcami w Państwie Kościelnem (Pachoński: Legiony polskie w walce z powstaniami rzymskimi w 1798 r.).

[4] = Co do Ciebie...

[5] Wiktor Leopold Berthier (1770—1807) został w tym czasie szefem armii uderzającej na Neapol. W sztabie armii Włoch za przejściowego dowództwa Aleksandra Berthier był także brat jego Cezary.

[6] Te zapewnienia były w związku z atakami, jakich celem był Dąbrowski ze strony Grabowskiego, Neymana, Maleszewskiego, Dmochowskiego, Szaniawskiego i innych.

[7] Antoni Downarowicz, kapitan I bat. I legii (Polski Słown. Biogr. V). W ataku na Frosinone 2 sierpnia miał strzaskane ramię. Leczony w pałacu Tori. W wojsku Księstwa Warszawskiego zostanie dowódcą X pułku piechoty (1778—1810).

[8] Tj. mężczyzna w całem tego słowa znaczeniu.

znosi operacyje. Już mu dziś znowu robiono incyzyje, ale zda się, że niebezpieczeństwo minęło. Potciwy Reter[1] go pilnuje. Biling[2], Laskowski[3] mniejsze mają rany. Ostatni pisze do Wasilewskiego, którego serdecznie ściskam. Nieborak Podoski[4] zginął pod Teraczynem[5], żył będzie nieśmiertelnie w sercach naszych. Inni oficerowie, którzy są ranni, nie wiedzieć do tego momentu. Jest ich sześciu, równie co i Francuzów. Poszli wszyscy nadkompletowi.

264 WIELHORSKI obywatelowi WYBICKIEMU[6]

Milan, 28 thermidor r. VI (15 sierpnia 1798)

Jak widzisz, Szanowny przyjacielu, szkuta z generałami rozbiła się w Milanie, i ja tu przybiegłem, ażeby widzi(e)ć się z g. Dąbrowskim, cieszyć się z nim z pomyślnego przybycia Naczelnika i śmiać się z czczych intryg i kabałów, które w łeb wziąć teraz muszą. G. Dąbrowski zlecił mi, ażebym Ci oświadczył, iż mocno sam żałuje, że nie jesteś z nim w Milanie, co bardziej jeszcze, że przemysłowe finanse urwały się ze wszystkim, gdyż wyprawa Tremona i Wasilewskiego do Paryża aż do ostatniego dukata z kasy wyciągnęła. Mimo tego zaklina Cię generał, ażebyś profitując z jego przykładu wziął się do przemysłu, 12 dostał, gdzie możesz, a przyjeżdżał jak najprędzej do Milanu. Jeżeli po obligacji g. Dąbrowskiego moja prośba skutek jaki uczynić może, zaklinałbym Cię także, ażebyś niezwłocznie tu przybył. Niech Cię jednak czarne myśli nie przechodzą. Wszystko tu nieźle się dzieje i jednę tylko mamy przyczynę niespokojności, to jest, że nie wiemy, gdzie się Corbigni podział; pewną jest rzeczą, iż od dni dwudziestu kilku z Paryża wyjechał. Przybywaj, Szanowny Przyjacielu, starożytności rzymskie porzuć, przekładając nad nie ucałowanie przyjaciół choć starych i siwych jednak nie starożytnych.

J. Wielhorski g. m.

265 WYBICKI au général WIELHORSKI à Mantoue[7]

Z Rzymu 29 Thermidor (VI — 16 sierpnia 1798)

A co Panie Józefie! jeszcze my Polacy! Raz jeszcze podobno ocalała Polska i my z nią potciwi. Chwała Bogu gadaniny nasze dyplomatyczne ustały i piśminy nudne politykowania arkuszowe się skrócą, alboż facta krótkie a ważne będą zastępować foljały głupstw. Czas krótki rzecz odkryć musi. Ja tymczasem przekonać się nie mogę, aby Kościuszko z Nowego Świata przy-

[1] Ritter, chirurg I legii (por. Pachoński: Legiony pol. 50 i 115).

[2] Antoni Biling, kapitan II bat. I legii, świeżo przybyły.

[3] Aleksander Laskowski, wychowanek korpusu kadetów, kapitanem jeszcze w r. 1794, odebrał ranę również pod Frosinone w lewą nogę, miał opinię jednego z najdzielniejszych oficerów (Pachoński: Leg. 42, nota).

[4] Franciszek Podoski, major inżynierii w Polsce, w legii był nadliczbowym, wysoko ceniony.

[5] Pod Terraciną 9 sierpnia trafiony z zasadzki (por. Pachoński: Leg. 69).

[6] Aut. w zb. Dra Rożnowskiego.

[7] Aut. Wybickiego w rk. 3997 (p. 420) w Bibl. Ord. Krasińskich. Odpis dra Willauma, jak i inne z tego źródła.

jachał[1] powiększyć liczbę legjonistów. Jego podróż wypada z planu, który nam Polskę ma wrócić. Panie Józefie, coby to było do mówienia, ale zapewnie zschodziemy się z naszemy zdaniamy. G. Dąbr(owski) doniósł Ci o swej podróży do Paryża; ta z wszystkich względów koniecznie potrzebną była. Czas, żeby Kościuszko wziął ten ciężar na się!! G. Rymkiewicz[2] jedzie do swej legji. Do mego s(z)częścia nic mi nie braknie tylko mego kocha(nego) P. Józefa uściskać. — Alboż djabli Ropelew(skiego)[3] muszą do nas przypędzić; on ma piniądze, zaraz więc walę na Mantuę. Tam bliżej doczekam się losu Kościuszki, a z nim nas wszystkich. Ej, Panie Józefie, co my to z sobą mamy do gadania. Teraz tylko tysiąc ucałowań.

W.

266 KOŚCIUSZKO do WYBICKIEGO[4]

W Paryżu 5 fructidor r. VI (22 sierp. 1798)

Miło mi jest słyszeć, Sz. Obywatelu, iż człowiek, który tyle w ciągu życia swego dał dowodów prawego obywatelstwa, znajduje się dziś przy zbiorze legionów polskich. Nie wątpię, Sz. Obywatelu, iż tażsama miłość Ojczyzny, teżsame sentymenta, które Cię w czasie ostatnich naszych usiłowań o jej ratunek ożywiały, jednostajnie dziś tkwią w twoim sercu. Kto tyle, jak Ty, od tyranów kraju swego ucierpiał, niepodobna, aby im nie poprzysiągł wiecznej nienawiści. Wierzę, że nie przestaniesz jej konserwować w równym ze mną stopniu, ale nie dość na tem. Używaj twego światła do utrzymania jej w Tobie podobnych. W tym celu pozwól, bym Cię prosił, abyś dla ugruntowania w żołnierzach... zapału obywatelskiego i cnoty zatrudnić się chciał wpajaniem w umysły zdań moralnych i ożywiał nadzieją widzenia jeszcze Polski niepodległej krajów i prawdziwie wolnej Rzeczypospolitej. Znasz, ile pieśni antuzjazmu wpajają w dusze ludzi, co dyszą za wolnością: chciej te pomiędzy współziomkami pomnażać[5]. Potrzeba by także katechizm republikancki ułożyć dla nich, który by zastępował miejsce opinii zabobonnej, której się już zapewne w części pozbyć musieli. Przyjaźń twoja dla mnie ośmiela mię do włożenia na ciebie tych obowiązków, które Ci zdatność twoja tym łatwiejszemi do wykonania sprawi, iż czujesz ich dopełnienia cel i potrzebę. — Polecam mię statecznemu przywiązaniu Twemu. Zdrowie i przyjaźń.

Kościuszko

Chciej się jeszcze zainteresować i mnie uwiadomić, czyli z sum neapolitańskich, które w czasie sejmu ostatniego królowi polskiemu zostały ustąpione, znajduje się kwit Domowi neapolitańskiemu przez tegoż dany.

[1] Por. A. M. Skałkowski: O kokardę legionów, str. 76 i n.

[2] Por. Jan Kornatowicz: Gen. Rymkiewicz, str. 47. (Życiorysy zasłużonych Polaków).

[3] Kapitan II batalionu II legii według wykazu z 14 grudnia 1797.

[4] Ręką Barssa z licznemi poprawkami i przemazywaniami. Ogłosił Korzon w Tygodniku Illustrowanym r. 1906, str. 186—7. Tekst poprawny nr 36 „Z korespondencji Kościuszki urzędowej i prywatnej" (Kórnik 1939 i 1946).

[5] Kościuszko, znając pieśń legionów „Jeszcze Polska", chciał pobudzić twórczość Wybickiego w tym kierunku.

267 WYBICKI do KOŚCIUSZKI[1]

Z Milanu....[2] (1798)

Naczelniku. Wyjachałem umyśnie z Rzymu, abym był bliższym o Tobie nowin, które dziś całą moją zajmują duszę. Dogodziło się memu żądaniu, gdy mi ob. Tremo i Wasilewski list Twój wielce mi miły i wiadomości najdroższe o stanie Twojego zdrowia oddali. Życia nam Twego, Naczelniku, trzeba, bo nam trzeba raz jeszcze waleczności i rady dla odzyskania Ojczyzny!... Przez to zaufanie, które posiadasz, do Ciebie należy tego ducha utrzymywać i prostować. Nasz szlachcic nie politykował, ale z dzieciństwa sejmikował. Przeklęte nie pozwalam było chorobą naszą równie wrodzoną jak ospa, a choć czasem nie było za co czapki kupić, zdało się, iż nam czuprynę korona zakrywała. Ta wyssana zaraza zapowietrza może i dziś niektóre głowy, cywilne i wojskowe. Zapewnie Ci to wszystko już jest wiadomym. Nie należy przecie rozpaczać. Ręczę, że większa część ciała jest zdrowa; na resztę Twój powrót, ufam, stał się lekarstwem, którego, wiem, że wcześnie dla dobra publicznego użyjesz... Tymczasem ja tu nie żyjąc tylko z naszemy legiamy, mogę Cię dla pociechy serca Twego, Naczelniku, zapewnić, że konduitą swoją narodowi honor czynią i charakterem swoim każdego myślącego zastanawiają. Nie będę się nad tym więcej rozciągał: dość powiedzieć, że posiadają ufność w całej swej obszerności wojska francuskiego. Odjachałem chefa batalionu 1-wszego Białowieyskiego,komenderującego w Teraczynie na pograniczu Neapolim. Nadolski był w Fronsinonie[3] etc. a szacowny i ukochany Kniaziewicz na Capitolium bezpieczeństwa Rzymu strzeże. — Gdy tu przybyłem, zastałem g. Dąbrowskiego, kończącego ad interim interesa legiów nad wszystko spodziewanie. Zakończył rachunki (artykuł najważniejszy) i gdy się tysiąc potwarzy nań wysilało, pokazało się, że Rzpta Cysalpińska winna legiom przeszło 100000 liwrów milańskich. NB. Dukat 15 liwrów. Zaprzeczane patenta oficerom generał Brun(e) kazał czyli raczej przełożył, aby wydano. Na koniec, gdy 500 oficerów cysalpińskich redukowano, g. Dąbrowski na 65 oficerów Polaków traktament podporucznikowski wyrobił. Te to są starania Dąbrowskiego, któremu generalstwo i swą ufność, Naczelniku, dać raczyłeś. Nie żal Ci zapewnie dzieła Swego! Kto tylko cokolwiek poczciwy i patrzy na jego duszę i (c)harakter, oddać mu musi sprawiedliwość; zawsze mu ją i ja oddawać będę, oskarżyć go jednak, jako niegdyś pełnomocnik, przed Tobą muszę, iż oddając się cały pu-

[1] Korzon ogłosił w Tygodniku Illustrowanym (r. 1906, str. 186—7) w wyjątkach „opuszczając rozumowanie polityczne o Francji i Rosji, dostrojone do przewidzianej już wojny z drugą koalicją". Tu zachowano tylko znamienne właściwości języka, zresztą upraszczając pisownię. Skróty wynikły zapewne dla lekceważenia przez Korzona polityki emigracji naszej legionowej jak ze względu na cenzurę rosyjską.

[2] „Niedostateczna data", jak ją określił wydawca listu, na końcu autografu podaje tylko miejsce. Czas należy oznaczyć na początek września 1798.

[3] Raport Nadolskiego z Frosinone z 3 sierpnia 1798 o zdobyciu tego miasta (1-go tego miesiąca), zachowany w rk. 275 Rogalina, wspomina o pochwałach generała Girardona dla polskich grenadierów, których było w jego komendzie 256 z I batalionu. I dalej pisząc o zasadzeniu drzewa wolności właśnie w tym dniu (16 thermidor VI) nadmienia: „Żołnierz syty zdobyczy zawsze równie jest posłuszny, a od momentu pardonu dla miasta siedzi w koszarach spokojnie... Żołnierz polski przejęty litością nad nędzą... rzucał garściami ludowi pieniądze)). (Por. Chodźko: Histoire des légions II 79 i n., Pachoński l. c.).

blicznemu interesowi, aż nadto zapomina o sobie. Dotąd nie bierze pensji, a stąd na życie jako i na codzienne wydatki publiczne funduszu żadnego nie ma. Właśnie jutro każe mu z sobą wyjachać do armii (dla) widzenia generała en chef, a na podróż grosza nie ma. Szczęściem poczciwy mój kuzyn Pruszak (którego tam Twym względom, Naczelniku, oddaję) przysłał mi cokolwiek zasiłku i byłem w stanie ułatwić tak gwałtownie potrzebną podróż jego. Wreście przed Twym powrotem szczęśliwym, Naczelniku, mógł się odezwać do patriotyzmu pozostałych w domu: dziś żadnego kroku przez różne względy nie uczyni. Daruj mi zaczym, proszę, Naczelniku, iż Ci tę okoliczność sam z siebie przekładając śmiem Cię prosić, abyś, jeżeli być może, wynalazł jakiś środek do przełożenia[1] rządowi cysalpińskiemu, żeby miał wzgląd na zasługi przeszłe generała Dąbrowskiego i odtąd pewną ustanowił mu gażę.

Co do mnie, Naczelniku, nie zawiodą się Twoje życzenia, będę zawsze poczciwym Polakiem, nie będę żył tylko dla mojej ojczyzny, i ani się skarżyć będę. O virtus quam tu es res nugatoria. Tak mnie prowadzą moje principija, od których na moment od dzieciństwa mego nie zboczyłem, w tych mnie utwierdził wzięty z Ciebie, Cnotliwy Mężu, przykład, za tym pójdę zawsze, bo on mi drogę prawdziwej cnoty wskazywać będzie, choć to będzie droga dolegliwości, nędzy i śmierci.

Uszanowanie i braterstwo Wybicki

Pozwolisz przyłączyć, Naczelniku, o. Barsowi pełne szacunku i przywiązania wyrazy, a listek o. Pruszakowi jako memu s(z)czególnemu żywicielowi. Minister Reinhard[2] obowiązał mi(ę) uczynić od niego oświadczenia o. Barsowi. Piliśmy, Naczelniku, Twoje zdrowie i odrodzenia Polski. Byłem tu równie u posła Trouvé[3] dla odnowienia naszej dawnej znajomości; uważałem, że o. Maliszewski jest z nim w korespondencji.

268 WIELHORSKI obywatelowi WYBICKIEMU[4]

W Mantui 22 fructidor VI (8 września 1798)

...Co rano wyglądam, czyli nie jedzie kochany i kochania wart Wybicki, lecz zawsze próżno, nigdy jednak więcej jak teraz nie potrzebowałem przyjaciela światłego, z którym pomówiwszy mógłbym uklasifikować w mojej głowie myśli wszystkie, które po prostu mówiąc jak groch z kapustą są pomieszane. Przyjazd Kościuszki do Paryża, przyjęcie jego jak najlepsze przez rząd, oziembłość jego względem legjonów, które łzy radości mu wyciskają a do których jednak nie tak się odzywa, jakby, podług mnie, powinien; nowiny o wojnie; proklamacja Jouberta do armji... te jego słowa święte, które w sercu każdego Polaka ognistemi literami wyryte być powinne, kiedy wyliczając żołnierzom awantaże, które ma teraz Francja do wojowania..., kładzie za wielki mieć legjony tych walecznych Polaków, którzy nauczeni bić się pod Kościuszką

[1] Odtąd fotografia autografu.

[2] Następca Talleyranda w ministerstwie spraw zagranicznych od (2 thermidor VII) 20 lipca 1799, poprzednio był posłem przy miastach hanzeatyckich (por. Skałkowski: O kokardę legionów), a wtedy przy dworze florenckim.

[3] Klaudiusz-Józef br. Trouvé (1768—1860) z dziennikarstwa przerzucił się do dyplomacji i jako spokrewniony z dyrektorem Larevellière-Lépeaux został w r. 1797 sekretarzem poselstwa w Neapolu a w r. 1798 posłem przy rzpltej cisalpińskiej. Zob. Skałkowski: O kokardę legionów.

[4] Aut. w zb. Dra Rożnowskiego.

a zwyciężać pod Bonapartą. To wszystko... przechodzi mój talent skombinowania rzeczy i jeżeli jeszcze opóźnisz swój przyjazd przez Mantuę, nigdzie się o mnie nie pytaj tylko u czubków...[1].

269 BARSS do WYBICKIEGO[2] 29 fructidor VI (15 września 1798)

...Jak zacny jest i przyjazny nam ob. Garat tak niewypowiedzianie opieszały. Onegdaj dopiero wymęczyłem od niego pakiet, w którym znajdował się... memorjał do Dyrektorjatu względem funduszów polskich w Rzymie i Lorecie.... Względem funduszów... Naczelnik czyni tu starania...[3] Wy z swej strony kołaczcie do komisarzów władzy wykonawczej w Rzymie... Przybycie gen. Dąbrowskiego, któregośmy się tu spodziewali, nie jest tu tak dalece potrzebne, iżby się tylko ad colloquendum z Naczelnikiem od prac swoich ważnych odrywał.... Gazety francuskie oddają wam najlepsze świadectwa Wszystkie zatym głupstwa i potwarze nieprzyjaciół Dąbrowskiego przechodzą jak kurzawa z błota, które słońce wysuszyło a wiatr unosi. Sądzę jednak dotąd za rzecz nieodbitą, aby to, com w liście mym na ręce Tremona i Wasilewskiego do Dąbrowskiego oddanym napisał względem Kniaziewicza, Zawadzkiego i pałasza[4], skutek, jak najprędzej być może, wzięło. Krok ten zrobię tu publicznym. Widzę w nim sposób najmocniejszy poddania pod sankcją opinji generalnej Francuzów i Polaków poczciwych przymierza przyjaźni i związków prawdziwie obywatelskich, jakie już dziś pomiędzy Naczelnikiem a Wami zachodzą. — Mniewski do tego momentu nie był u Naczelnika, dlatego iż wraz ze mną mieszka. Dmuchowskiego są bardzo rzadkie wizyty. Szaniawski w tych dniach z Drezna przybył i nie był dotąd u niego.... Wierz, Ob., że gdybym nie widział nieodbitej potrzeby zatrudniania się i zdrowiem i interesami Kościuszki właściwemi, rezydencją jego w mym domu nie poczytywałbym za tak pożyteczną dla siebie, jak oni rozumieją[5]. Lecz mógłżebym mu radzić, aby się gdzie indziej, do domu sobie nieznanego wyprowadził, i gdzieby go oko nieprzyjaciół ojczystych ustawnie ścigało, i gdzieby mógł być na różne niebezpieczeństwa wystawiony i nie mieć na koniec tych starań i usług, których jego zdrowie wymaga?....

[1] W tym czasie (27 sierpnia) Kościuszko podjął starania, aby ratować Polaków stojących załogą w Mantui i zagrożonych zabójczym tam pobytem (A. M. Skałkowski: O kokardę legionów, str. 164). Jego „oziębłość" tłumaczy się przysięgą złożoną przy zwolnieniu z więzienia petersburskiego, dlatego unikał otwartego występowania przeciw Rosji, a także w poczuciu słabości swych sił, które zawiodły za insurekcji, zresztą i nie chcąc być narzędziem w ręku Dyrektoriatu.

[2] Aut. w zb. Dra Rożnowskiego.

[3] Por. jego memorjał z 23 sierpnia 1798. (Przegląd Historyczny t. XXIII, z. II, str. 48—9).

[4] Zagarnięty z Loretta, gdzie był w darze od Sobieskiego, a ofiarowany Kościuszce przez Legiony.

[5] Por. A. M. Skałkowski: O kokardę legionów 70 i n.

270 DRZEWIECKI do WYBICKIEGO[1]

Rzym, 3 vend. VII[2] (24 września 1798)

....[3] Denysko zrzucił już maskę, już jest w służbie moskiewskiej generałem, już o żonę rekwirował... Ignacy Potocki aresztowany. — Żdziborski uczy czytać i pisać żołnierzy, zawsze go kocha i jest moim emulem.

271 DRZEWIECKI do WYBICKIEGO[4]

Rzym, 9 vend(émiaire VII — 30 września 1798).

Odebrałem list Obywatela Pełnomocnika a w nim Jego łaskawą pamięć o swoim najwierniejszym synu. Gdybym ja kiedykolwiek stosownie do chęci mojej mógł usprawiedliwić jego dla mnie przyjaźń, a moje dla Niego przywiązanie i uszanowanie, przybyłoby mi wiele do mojej pociechy...[5].

272 KNIAZIEWICZ do WYBICKIEGO[6]

Rzym, 13 vend. VII (4 października 1798).

I my choć nieuki wojażujem po Rzymie. Poświęciłem dzień jeden Angelice Kaufman[7], tej kobicie, która się uśmiertelnia dziełami swojemi. Przypomniałem sobie świetny czas niegdyś kraju mojego, gdym widział Zamoyskiego Jana, którego wskazuje matka pozostałym wnukom, zalecając im wstępować w ślady tego wielkiego męża, o którego dziełach pytać należy godnego autora[8] Uwag nad życiem tegoż...[9].

273 DRZEWIECKI do WYBICKIEGO[10]

Rzym, 13 vend(émiaire) (VII—4 października 1798).

Było od niejakiego czasu życzeniem g. Kniaziewicza zrobić elementarz dla żołnierzy, równie jak i dla każdego zdatny, któren by kolwiek chciał wziąć idee obywatela i żołnierza republikanckiego. Jeśli mi czas pozwoli, ułożę ka-

[1] Aut. w zb. Dra Rożnowskiego.

[2] Drzewiecki pomylił się pisząc VI.

[3] Powinszowania nowego roku (republikańskiego). Obchód z iluminacją kopuły św. Piotra. Otrzymał list od matki (spod Lwowa z 17 lipca), w którym wiadomości dalej podane.

[4] Aut. w zb. Dra Rożnowskiego.

[5] Wyjazd posła francuskiego do Neapolu.

[6] Aut. w zb. Dra Rożnowskiego.

[7] A. Kauffmann (1741—1807), znakomita malarka rodem ze Szwajcarii, powtórnie zamężna za artystą włoskim Zacchim i po jego śmierci żyła w Rzymie. Obok portretów pozostawiła wiele obrazów historycznych w stylu klasycznym. — Kniaziewicz sam zajmował się malarstwem, co tłumaczy jego entuzjazm.

[8] Wybicki uchodził za autora wydanych bezimiennie przez Staszica w r. 1785 Uwag nad życiem Jana Zamoyskiego, kancl. i hetm. w. k., do dzisiejszego stanu Rzeczypospolitej polskiej przystosowanych.

[9] W końcu zachęcał Wybickiego do przyjazdu.

[10] Aut. w zb. Dra Rożnowskiego.

techizm stosowny do charakteru i pojętności żołnierzy naszych[1]. A na koniec elementarza sądziłem nie być złem umieścić i myśli w większej części wzięte z dzieła francuskiego, w części własne, jakie zdawały mi się nieprzyzwoitemi nie być. Ty, Obywatelu, kraj oświecałeś, znasz naturę, sposobność i środki ku temu celowi najstosowniejsze. Ledwom skończył ten kawałek, posyłam ci go prosząc, abyś to, coby się ku temu celowi zdało, wybrał, a chęci i ufność piszącego wziął za znak mego przywiązania, jakie mam dla niego...[2].

274 ALEKSANDER ZAKRZEWSKI do ob. WYBICKIEGO, patrj. polskiego[3]

Kremona, 19 vendémiaire r. 7 Rzpltej (10 października 1798)

Po rozstaniu się z Obywatelem w Rzymie przybyłem przy generale Rymkiewiczu do Mantuy, gdzie powietrze nieprzyjemne znacznie nadwątliło siły i zdrowie moje... i troski, w jakich jestem, nie tylko siwizną głowę moją bielą ale umierającemu a skonać niemogącemu podobnym czynią... Ja Cię uważam za powszechnego biednych opiekuna i rozumiem, że w Tobie znajdę dla siebie ojca... Świadkiem jesteś oczewistym, że od młodości mojej siły, zdatności i aplikacją poświęciłem na posługi Ojczyzny. Ile razy przemoc i tyranja ucisnęła naród, tyle razy ja odsunięty od funkcji traciłem razem sposób do życia, którym pracowicie sobie zarabiał. A gdzie tylko iskierka lub podobieństwo okazało się do podźwignięcia kraju, wszędy i ja zdatność, siły i życie moje najskwapliwiej niosłem. Ten to sam powód zaprowadził mnie na Wołoszczyznę, gdzie co tylko za majątek mój mieć mogłem, utraciłem i tyle nędzy niesłychanej a długiej ucierpiałem. Cała moja wada, żem nigdy nie był officjerem.... Przybywszy z o. Rymkiewiczem do Legjonów sądziłem, że między rodakami a przy tym cnotliwym człowieku będąc już wszystkie moje biedy zakończę... Delikatność moja nie pozwoliła mi wymagać cokolwiek od Dobrodzieja, który mnie z sobą przywiózł, ile że znałem jego samego w potrzebach. Dobroć jego tuląc wielu przybywających Polaków pomnożyła jego wydatki... Rozkaz gen. Dąbrowskiego, iż osoby cywilni odsunięci są od rang officjerów nawet i nadkompletowych, może do kogo innego wymierzony, mnie jednak cios największy zadał... Stroskany i zdesperowany nie umiałem sobie radzić inaczej; chciałem zostawić nawet miejsce przy Rymkiewiczu dla zazdroszczących mi go... podałem więc prośbę o rozkaz jechania do Kremony i zostania... przy bataljonie... Jestem bez grosza, stołu, i nic nad jedną kwaterę nie mam. Nieznajomy bataljonowi, natrętem ani żebrakiem być nie chcę i nie umiem... Proszę Cię, aby to wszystko zatrzymawszy w sobie, radą i pomocą Twoją raczył mnie pocieszyć[4]... Abym tylko na umyśle był spokojniejszy, mogę kontynuacją relacji o Wołoszczyźnie wygotować i Tobie odesłać[5].

[1] Do tej roboty oświatowej i gwoli uświadomienia narodowego wzywał Kościuszko zaraz po swoim powrocie z Ameryki.

[2] Wiadomość o układach posła francuskiego z Neapolem.

[3] Aut. w Bibl. Nar., coll. 210 — Zakrzewski należał uprzednio do tzw. „Zgromadzenia Narodowego" na Wołoszczyźnie (Kukiel: Próby powstańcze !94).

[4] Wybicki widocznie list ten przesłał komendzie legjonowej i stąd znalazł się w papierach Dąbrowskiego.

[5] Zapewne tej to relacji fragment odszukany w zbiorach Dra Rożnowskiego w Berlinie ogłoszony w dodatku do pracy Kornatowicza o gen. Rymkiewiczu (Życiorysy zasłużonych Polaków w. XVIII i XIX).

275 BARSS do WYBICKIEGO[1]

Paris, 25 vendémiaire VII (16 października 1798)

...[2] Moskaliska są w pełnym marszu...[3] Spodziewam się, że nie tylko własna ziemia nam się wróci, ale i cudzej dobre kawały nam się dostaną...[4] Kościuszko bardzo tu jest na rękę dla naszych interesów. Do tego jest wielce czynnym i najmniejszych okoliczności niezaniedbującym[5]. W czem też łatwość przystępów, które ma, bardzo mu pomyślnie służy. Nie wierzy baśniom, któremi mu potwarz kusiła się przeciw niektórym kompatrjotom serce zakrwawić. Każdemu z natrętniejszych też radzi pilnować własnego miejsca. Wierz, Sz. i Kochany Obywatelu, że gdyby nie ta proklamacja[6], którą mu tu poddano przed miesiącem a względem której pisał do generała Dąbrowskiego, nigdybym tu był go z czołem zachmurzonem nie widział. Innych wszystkich podszeptów nie uważa i intrygi gatunku deputacyjnego ma za głupstwa torby sieczki nie warte....

276 CONFÉRENCE ENTRE LES GÉNÉRAUX DĄBROWSKI, WIELHORSKI, RYMKIEWICZ ET LE GÉNÉRAL EN CHEF BRUNE[7]

à Milan le 3 brumaire VII (24 października 1798)

...[8] Brune: Il est indifférent pour augmenter votre corps et désorganiser l'armée impériale que vous soyez ici 6000 ou 3000. Il suffit qu'il y ait un corps polonais...[9].

[1] Aut. w zb. Dra Rożnowskiego.

[2] List posyła przez delegowanego do układów na razie na Korfu. „Starajcie się ułożyć sobie z nim drogę pewną komunikacji".

[3] Wiadomość przez Fiszera młodsz. (Wilhelma). Obaj byli majorami II legii.

[4] Myśl o pomnożeniu legij, zabiegi Kościuszki za pensją dla Dąbrowskiego.

[5] Nieznane listy T. Kościuszki w sprawie legionów. Kwartalnik Hist. XII 304 i n. Z tego czasu datowana z Mantui 6 vendémiaire VII odezwa Legii II do Kościuszki. Kopia w zb. Dra Rożnowskiego. Drukowana w Kwartalniku Historycznym.

[6] Może wzmianka o paszkwilu Neymana pt. Sur Dombrowski (Mon. dziejów now. IV).

[7] Zapiska w zb. Dra Rożnowskiego.

[8] Generałowie polscy zwrócili uwagę na potrzebę złączenia legij w przededniu wojny dla utrzymania ducha i karności. Brune był zdania, że przy każdej armii powinna być legja ze względów wojskowych i politycznych. Żołnierz polski naprzeciw wojsk austrjackich będzie je obecnością swoją dezorganizował a sam mieć nadzieję powrotu do ojczyzny.

[9] Rekruci mogą być odsyłani. Dla sławy polskiej lepiej, że z obu terenów wojny są o Polakach wiadomości. Zresztą w Neapolu mogą się spotkać z Austrjakami i Moskalami. Obiecuje poparcie żądań polskich i rządu cisalpińskiego w miarę potrzeb wyekwipowania (por. Pachoński: Wojna francusko-neapolitańska 115—6).

277 BARSS do WIELHORSKIEGO[1]

11 listopada 1798

... Z Polską najtrudniejsze są dziś komunikacje. Król pruski wydał z Warszawy cesarzowi Stanisława Małachowskiego, marszałka, Michała Kochanowskiego, słychać że i Woyczyńskiego i wielu innych patrjotów... Cóżby z nami te ukoronowane łajdaki zrobiły, gdyby nas miały w ręku. Na wojnę u nas chmurzy się bardzo, ale z drugiej strony zdają się niedocieczone jakieś przeszkody wstrzymywać rozbicie się tej chmury. Z tem wszystkiem w wojnie i naszej polskiej awangardzie jedyne dziś są nasze nadzieje. Tych spełnienia oczekując konsolujmy się, pomagając sobie ile możności, a nade wszystko kochajmy się... Zdrów jestem, ale w interesach kieszeniowych djabelsko ambarasowany i biedny....

278 [2]Le lieut. gén. DĄBROWSKI, commt. le corps. pol. auxil. de la Rép. cisalp., et les officiers nommés pour régler l'organisation du dit corps, au général en chef JOUBERT[3]

Milan, cę 22 brumaire l'an VII rép. (12 listopada 1798)

Au moment où l'on travaille à l'organisation des troupes cisalpines, au moment peut-être où la campagne va se rouvrir, nous nous croirions coupables envers notre corps et nos compatriotes restés dans le pays, si avec le besoin urgent que nous avons de voir fixer notre organisation, nous gardions le silence. Dans le commencement de notre réunion en Italie le gén. Dąbrowski en vertu d'un article de notre convention[4] qui lui en donne le droit, avait prescrit à notre corps une organisation aussi rapprochée que possible des règlements polonais. Les inconvénients que pouvait produire dans la comptabilité la très grande différence dans l'organisation, l'a engagé à adopter la dernière établie pour les troupes de la République Cisalpine, avec la seule différence d'un

[1] Aut. w rk. 3997 Bibl. Ord. Krasińskich.

[2] Kopia (ręką adjut. Oczosalskiego) w zb. Dra Rożnowskiego.

[3] Bartłomiej Joubert (1769—1799) zob. Chodźko: Histoire des légions, Askenazy: Napoléon a Polska III, a jego ciąg służby w Dictionnaire biograph. des génér. et amiraux franç. de la Rév. et de l'Empire. W kampaniach włoskich wsławił się szczególnie wyprawą do Tyrolu, kórej rys naszkicował Józef Sułkowski w swoich listach. — 7 października 1798 złożył komendę nad armią Moguncji a otrzymał 14 t. m. naczelną nad Włoch i Rzymu, którą objął 1 listopada. 7 grudnia opanował Piemont i Turyn ale już w 4 dni później podał się do dymisji czekając na zastępcę; wszakże na żądanie Dyrektoriatu 25 grudnia z powrotem objął dowództwo. 5 stycznia 1799 znowu domagał się zwolnienia, które uzyskał z końcem miesiąca i 2 lutego opuścił armię Włoch i udał się do Paryża, gdzie został komendantem XVII okręgu wojskowego. Wobec grozy położenia wiosną 1799 mianowany 5 lipca powtórnie naczelnym wodzem armii Włoch i Wysokich Alp w miejsce gen. Moreau. 13 sierpnia uderzył na gen. austr. Bellegarde pod Acqui, a w dwa dni później poległ u wstępu bitwy pod Novi. Por. Pachoński: Wojna franc.-neap. 66 i n.

[4] Pierwsza umowa zawarta z Administracją Generalną Lombardii 9 stycznia 1797 zatwierdzona przez Bonapartego a druga pod jego naciskiem na władze cisalpińskie 17 listopada, którą miało zatwierdzić Ciało Prawodawcze nowej rzpltej (Pachoński: Wojna franc.-neapol. 114—5).

chef de légion en second et d'un chirugien major de légion de plus. Ce nombre d'officiers pourrait paraître inutile et le seroît même en effet, si la différence des langues n'augmentait de beaucoup les devoirs des officiers; presqu' aucun de nos soldats et sous-officiers n'entendent le français ni l'italien de manière que souvent les officiers sont obligés d'être présents à la distribution et servir d'interprètes à leurs compagnies. Tous les détails de service qui ont rapports aux état-majors de division, aux commandants de places, aux commissaires des guerres, comme états de situation, service de place, contrôles de revues etc. etc. tous ces détails, dis-je, ne peuvent être faits que par quelques officiers qui savent les langues. Les conseils de guerre, les conseils d'administration, les officiers que nous sommes obligés d'envoyer dans les différents hôpitaux pour servir d'interprètes à nos soldats malades, tout cela nous en enlève un grand nombre, les raisons seroient, je crois, suffisantes[1] pour justifier la demande que nous osons vous faire, Citoyen Général. Permettez nous cependant de vous observer encore que notre corps ne sauroit être envisagé sous un point de vue purement militaire. Or en le regardant sous le point de vue politique et philosophique tel qu'il paroît que le gouvernement de la République Française l'envisage, notre demande est bien plus fondée encore. En effet les officiers polonais réunis en Italie sous les drapeaux victorieux de l'armée française pour servir la cause de la liberté et travailler par là à la restauration de leur patrie, ont tout sacrifié, fortune, amis, parents, ont tout abandonné pour remplir ce devoir sacré. Ils ont été très heureux certainement de trouver à se placer, quoique dans des grades très inférieurs à ceux qu'ils ont remplis avec honneur en Pologne. Au moins ont-ils trouvé de quoi soutenir leur existence; une nouvelle organisation pouroit-elle leur ôter des places qu'ils occupent par l'approbation des généraux en chef français, et qu' ils n'ont jamais déméritée? Mais outre les officiers titulaires dont nous venons de parler, nous en avons au delà de quatre-vingt sans compter ceux qui sont entrés comme volontaires, qui ne sont ni placés ni payés. Ces vrais Polonais animés uniquement par l'amour de la patrie et par le désir de lui être utile, n'ont point calculé le sort qui les attendait ici; une lueur d'espérance, leur confiance dans la loyauté et les principes français leur a suffi pour venir à travers mille dangers se réunir à nous, leur existence ici, nous osons à peine l'avouer, est fondée sur l'esprit national, sur le patriotisme, je dirais en rougissant, sur la générosité de leurs camarades. Cependant pendant la guerre notre corps augmentera considérablement par la désertion des Polonais qui se trouvent en grand nombre dans les armées de nos ennemis. Avec ces officiers surnuméraires la formation de nouvelles légions ne souffira aucun retard. A peine les soldats enregistrés, un nouveau corps paraîtra. Les soldats agguerris et disciplinés auront à satisfaire en même temps et le désir de prouver qu'ils sont dignes de leurs camarades, et leur vengence pour les outrages qu'ils reçoivent sans cesse dans l'armée qu'ils viennent de quitter. Ces considérations ont porté le général en chef Brune à nous promettre d'engager le gouvernement de la République Cisalpine à nous accorder la paye de sous lieutenants pour soixante cinq officiers surnuméraires. Son départ empêche l'exécution de cette promesse. Nous osons la réclamer actuellement avec cette confiance que doivent inspirer à tout l'homme qui pense bien, votre patriotisme, votre attachement aux principes et votre amour pour l'humanité. — Le tableau ci-joint servira de preuve à ce que nous

[1] O trudnościach otrzymania etatów dla tych oficerów nadliczbowych Pachoński: W o j n a f r a n c. - n e a p. 120—2. W samej I legii było 56 takich.

avançons. Daignez l'approuver, Citoyen Général, et engagez le gouvernement de la République Cisalpine à reconnaître cette organisation comme fixe et invariable pour le corps[1] polonais, sauf son augmentation, dont le gouvernement de la République Française a laissé entrevoir la possibilité à notre général Kościuszko.

Comme nous sommes absents de nos corps depuis un temps assez considérable et que nous sommes prêts à terminer les objets d'habillements qui étaient une des causes de notre réunion à Milan, nous osons vous prier, Citoyen Général, de vouloir bien ne pas retarder votre réponse sur tous les objets que nous soumettons à votre sagesse. Nous désirerions, pour ne pas préjudicier au service, retourner dans quelques jours chacun à notre poste. Nous y porterons les preuves de la reconnaissance que le corps polonais vous devra pour l'avoir tiré du chaos où il se trouve maintenant, et qui ne peut qu' alarmer tous les amis de l'ordre et de la chose publique.

Dąbrowski, Wielhorski, Rymkiewicz, Strzałkowski, Redel[2].

279 WIELHORSKI do WYBICKIEGO[3] w Rimini

Milan, 7 frimaire (VII. 27 listopada 1798)

...Szczęśliwi rodacy, którzy Rubikon przechodząc wstępować mogą w ślady Cezara. Ja tu wygnaniec nie z nad brzegu morza, ale z nad brzegu śmierdzącego kanału z pośród brodaczów piszę...[4].

280 KARTA BEZPIECZEŃSTWA[5]

Milan, le 11 frimaire l'an 7me rép. (1 grudnia 1798)

Dąbrowski, lieutenant général commandant de corps polonais auxiliaire de la Répub. Cisalp.

Je certifie que le citoyen Joseph Wybicki, patriote réfugié polonais, est obligé de rester à Milan tant pour ses affaires particulières que pour les affaires nationales. Au cas que les circonstances lui permettent de rejoindre un corps polonais, je prie les autorités civiles et militaires de ne pas lui refuser le passeport qu'il leur demandera[6].

[1] Zmiana określenia wobec tego, że obok legionów utworzoną została artyleria a miano organizować i jazdę polską (Pachoński: Wojna 117).

[2] Taki był skład komisji, którą Brune na odjezdnem upoważnił „do ukończenia organizacji" wojska polskiego w porozumieniu z rządem cisalpińskim (Pachoński: Wojna 116).

[3] Aut. w zb. Dra Rożnowskiego.

[4] Żarty.

[5] Oryg. w zb. Dra Rożnowskiego. Na blankiecie urzędowym z nagłówkiem: Amour de la Patrie - Liberta - Eguaglianza - i emblematami postępu i wolności.

[6] Dalej pozwolenie z 23 frimaire VII (13 grudnia 1798) pozostania do 25 z obowiązkiem zgłoszenia się w tym czasie w biurze komendy placu. — 2 nivôse VII (22 grudnia 1798) w Mantui zanotowano upoważnienie zatrzymania się tam przez 15 dni.

281 WIELHORSKI do WYBICKIEGO[1]

W Mantui, 23 frimaire VII (13 grudnia 1798)

Posyłam Ci, Szanowny Przyjacielu, konie, powóz i eskortę t. j. Oczosalskiego[2], a przytem błogosławieństw tysiąc i próśb do Boga o szczęśliwe twoje do Mantuy przybycie.... Jeżeli kiedy to dziś potrzebuję przyjaciela, w którego łono wszystkie gorycze, wszystkie umartwienia mógłbym zlewać, które serce moje napawają. Nie chcę Cię straszyć, jednakowoż będziesz może rozumiał, że znajdziesz innego Wielhorskiego, jak tego, którego dotąd znałeś. Nie zawsze jestem ten sam, zawsze nie uważaj, kiedy o mnie tylko idzie, ale czuły niezmiernie, kiedy idzie o los kilku tysięcy ludzi poczciwych. Nikt nie wie i nie czuje, jaką my ofiarę czyniemy Ojczyźnie. Niech to idzie na jej dobro, niech będzie szczęśliwą, niech ożyje, a wszystkie zgryzoty słodyczą, wszystkie nieszczęścia w najpomyślniejsze obrócą się chwile. Lecz ani postrzegłem się, że Jeremiasza naśladuję; bardziej do trenów list mój podobny jak do rozmowy z przyjacielem. Przybywaj między nas, a te momenta przykre, których gorycz samotność powiększa, w słodkie obrócą się momenta, kiedy przyjaźń je osłodzić zechce....

282 ZAWADZKI do WOYDY i WYBICKIEGO[3]

Collevecchio w górach 23 frimaire (VII 13 grudnia 1798)

......[4] Wojsko neapolitańskie w bardzo złym stanie, mała różnica od papieskiego, kawalerja nic nie warta, tak dalece, że na widok piechoty lub szasserów i dragonów zsiadają z gałgańskich koni i uciekają.... Mamy mnóstwo rekrutów z luźnych Polaków i ci przenoszą w trójnasób liczbę straconych lub rannych...[5].

283 WASILEWSKI do JÓZEFA WYBICKIEGO[6]

Rzym, 5 nivôse VII (25 grudnia 1798)

Szanowny Obywatelu! Ustawne krzątanie się nasze nie dozwoliło mi ukontentowania pisać do Obywatela. Ledwo teraz znajduję porę. W ostatnim liście doniosłem o czynnościach wojennych aż do wzięcia Calvi. Od tej pory tak nagleśmy się posuwali po prawej ręce Tybru, przez Tamero, Colle Vecchio, Turamo, Monte Rotondo (gdzie z kolumną Lemoina[7] złączyliśmy się,

[1] Aut. w zb. Dra Rożnowskiego.

[2] Adjutanta swego.

[3] Oryg. w zb. Dra Rożnowskiego.

[4] O działalności legji pod Dąbrowskim i Kniaziewiczem w przedniej straży armji Macdonald'a przeciw Neapolitańczykom zmierzając do odzyskania Rzymu.

[5] W zb. Rożnowskiego były Mémoires sur la guerre de Naples. Pachoński I 241 i n.

[6] Listy znakomitych Polaków VII, gdzie myłka w rozwiązaniu daty republikańskiej. Pachoński: Wojna franc.-neapol. I 436, 452 i n.

[7] Ludwik hr. Lemoine (1754—1842) pułkownikiem za ancien régime, jako generał brygady w armiach Alp i Pirenejów Wschodnich z kolei pod Hoche'm w armii Sambry i Mozy, użyty przy zamachu fruktidora i do zastąpienia Augereau, został następnie skierowany w kwietniu 1798 do armii Włoch, a w maju do armii rzymskiej, w której w listopadzie dowodził drugą dywizją pod Terni (24. XI)

która szła od Rieti), iż nieprzyjaciel chcący zagrażać przejściem Tybru koło Borghetto, wpadnieniem nam w tył i zabraniem tam artylerii, nie miał czasu cofnąć się i, gdyśmy pod Rzymem stali, odcięty został w liczbie koło 6000 pod komendą generała Damas. Jechaliśmy do Rzymu wraz z Championnetem[1] i Macdonaldem i o pięć mil od miasta spotkaliśmy deputacją, która tłumaczyła się, iż miasto w najlepszych sentymentach zawsze zostawało, że kilku tylko wichrzycielów, a między tymi szczególniej Valentini[2], lud ciemny zwodziło, ale że teraz wszyscy w największej zostają bojaźni i że jak owieczki są pokornemi. Oświadczyła, że wielu uciekło z miasta, i prosiła, aby Championnet nie chciał ich za emigrantów poczytać, ale owszem przez uczynienie proklamacji chciał im przywrócić spokojność umysłu. Championnet bardzo krótko odpowiedział: „Proszę zapewnić wszystkich, że zawsze braćmi i przyjaciołami waszemi jesteśmy; a co do proklamacji, wydam ją na przedmieściu". Ruszyliśmy dalej i przez kilka godzin objeżdżał Championnet miasto rozstawiając wojsko, którego do miasta nie wpuszczano, a my prosto do Casa Tiani zajechali. Wszelako wielki był nieporządek, tak że w nocy więcej tysiąca Neapolitanów, przeto iż żadnej czynności[3] nie było, aż do bramy ś. Jana Laterańskiego zbliżyło się, idąc na pomoc kolumnie odciętej Damasa i nie spodziewając się zastać w Rzymie Francuzów. Championnet przez chłopca z listem dopiero uwiadomiony, kazał wsiąść na koń. Ja dnia tego 30 milami marszu i bieganiem po mieście takem był zmordowany, iż trzech ludzi kołacząc długo do drzwi dobudzić się mnie nie mogli. Sam nawet pierwszy generałowi radziłem, aby się rozebrał wygodnie, bo widziałem, iż ustawicznem ściskaniem kobiety, których nigdy nie znałem, gdym po ulicach w mundurze chodził, największy postrach w umysłach całego miasta okazywały. Wyskoczyli Francuzi przeciw nieprzyjacielowi w największym nieładzie. Strzelcy, konne pojedynczo po kilkudziesięciu Neapolitanów goniły krzycząc: prisonniers! a ci natychmiast broń składali. Jeden strzelec 40 w niewolą zabrał. Z tym wszystkim ogień kartaczowy w ciasnej ulicy do 60 Francuzów ubił. Każdy inny żołnierz znacznie mógłby szkodzić nam podówczas, ale Neapolitanie woleli oddać armaty, chorągwie i blisko 500 niewolnika. Reszta rozpierzchła się, lecz i tych z rana pochwytano. Nieźle to dla nas wypadło, bo nazajutrz wybrałem między temi niewolnikami w Castel St Angelo zamkniętemi 82 Polaków przystojnych i ochoczych do boju chociażby natychmiast. Zasługi nasze u Francuzów są

i Bosco del Popolo. W drugiej dekadzie grudniowej wysłany do Paryża powrócił do armii Włoch z końcem kwietnia 1799 i wziął udział w bitwach staczanych latem prowadząc jedną z dywizji grupy gen. Gouvion-Saint-Cyr. (Six: Dictionnaire). Dywizja ta należała do najsłabszych (Pachoński: Wojna franc.-neap. I 85).

[1] Jan-Stefan Vachier zwany Championnet (1762—1800) z frontu niemieckiego przesunięty został na miejsce generała Gouvion-Saint-Cyr w dowództwie armią Rzymu. 18. X. 1798 objął je po Macdonaldzie 20. XI, ustąpił z Rzymu ale po zwycięstwie pod Civita Castellana powrócił. Następnie opanował Kapuę 10 a Neapol 23 stycznia, gdzie nazajutrz ogłosił rzpltę partenopejską jako naczelnie dowodzący armią Neapolu. 27 lutego ustąpił z dowództwa i był aresztowany na rozkaz agenta Dyrektoriatu Faypoult'a z powodu zagarnięcia kas królestwa. Uwolniony przez sąd wojskowy w Grenoble objął pod Joubertem komendę nad armią Wysokich Alp 15 sierpnia a w dwa tygodnie później Włoch cofającą się ku Genui. (Six: Dictionnaire, Pachoński: Wojna fr.-neap. 71—6).

[2] Valentini January, emisariusz neapolitański (zob. Pachoński: Wojna I).

[3] Chyba: czujności.

tak znaczne, iż na wszystko pozwalają. Macdonald przyrzekł był wydać wszystkie konie, które w liczbie 600 w Calvi zabrano, abyśmy formowali kawalerią, ale na nieszczęście wszystkie rozkradziono. Trzewiki kazał nam dać w Rzymie Championnet. Miasto to ofiarowało dla wojska 5 milionów, więc i nam jakaś grzanka wypadnie. Wojsko nasze trzy dni blisko stało pod Rzymem, a potem dwa dni w Veteri; dzisiaj zaś znajduje się już w Terracinie, bo nieprzyjaciel zupełnie rzptę rzymską opuścił, a nawet i swoje miasta co bliższe granic. Stoi teraz, jak powiadali, w Gaeta koło Kapui etc., ale na nieszczęście nigdy nie mieliśmy dokładnych relacji o stanowiskach jego. — Dotychczas nie znaliśmy głodu ani pragnienia, a szczególniej w głównych kwaterach dywizjonalnych francuskich. Od Velletri aż do Fondi jednak już żadnej nie ma na drodze żywności i tę trzeba brać z sobą. Kolumna Damasa cofnąwszy się ku Toskanii większą część ludzi zgubiła, a reszta, jak już donoszono, miała kapitulować.

Dziwno może być, że z Rzymu piszę, ale mię Generał[1] na parę dni z Vetri wyprawił dla ściągnienia ekwipażów. Generałowa[2], Chamand i Dembowski znajdują się w Foligno, ale wkrótce zapewnie tu nadciągną. Generał nad Polakami komendę objął, ale oddzielnej dywizji nie komenderuje, bo wojska mało i to już między innych generałów dywizyjnych było podzielone. W całej wojnie straciliśmy porucznika Gosławskiego. Brzechwa[3] będąc chorym w temże miasteczku, Otricoli. mocno potłuczony został i za umarłego od Neapolitanów był poczytany, którzy do leżącego na słomie kilka razy strzelili, ale zdrów będzie.

Polecam mię stałej przyjaźni Wasilewski

284 BARSS do WYBICKIEGO[4] w Mediolanie

Paryż, 8 nivôse VII (28 grudnia 1798)

(Radość z powodu doniesień o czynach legionistów. Ruchy wojsk rosyjskich na Morawach. Przewidywanie ich przerzucenia, — do Neapolu, do Cisalpiny? Domniemania, że jednak do wojny nie przyjdzie, bo cesarz zechce pilnować sekularyzacyj w Rastadzie. List Kościuszki do Kniaziewicza i La Roche'a do Dąbrowskiego).

285 PRZEPUSTKA DLA WYBICKIEGO[5]

Mantoue, 21 nivôse VII (10 stycznia 1799)

Le général de division Delmas[6]: Laissez passer librement le citoyen Joseph Wybicki, attaché aux Légions polonaises, se rendant à Rome auprès du général Dąbrowski.

[1] Dąbrowski J. H.
[2] Dąbrowska Gustawa.
[3] Franciszek Brzechwa, por. I bat. leg.
[4] Zb. dra Rożnowskiego, z których streszczenie oryginału.
[5] Oryg. w zb. Dra Rożnowskiego.
[6] Antoni Wilhelm Delmas (1766—1813), skrajnych przekonań, uspokoił bunt w Mantui, gdzie objął komendę. Będzie dowodzić armią Włoch po ustąpieniu Joubert'a a przed przybyciem Schérera. Tymczasowo od 1 lutego do 6 marca 1799 będzie miał naczelną nawet. (Six: Dictionnaire).

Vu par le ministre plénipotentiaire de la République française en Toscane. A Florence, ce 27 nivôse VII (16 stycznia 1799).

Reinhard [1]

286 WYBICKI au citoyen général WIELHORSKI à Mantoue [2]

Z Bolonji 24 nivôse (VII—13 stycznia 1799)

Ukochany Generale, przybyło do mego dziennika podróży, iż nie tylko z nadzwyczajnym mrozem ale jeszcze i z rzadką bestyją przyjachałem razem do Bolonij — z wygnańcem królem [3]. Cóż to za stwora, gdy mu berło odjęte? zda się do zwyczajnej klasy człowieka nie należeć. Rok temu jak mi ledwo patrzać na niego w Turynie pozwolono, dziś on uciekał, aby go nie widzieć. Panie Józefie, dzięki naszym wiekom, ony rodzajowi ludzkiemu wróżą więcej s(z)częścia. Widzieliśmy papieża bez tjary, królów bez korony, mnichów na scenie, s(z)częśliwsze od nas przyszłe pokolenia obaczą światło i cnotę panującą. Nie wiem aż dotąd, co się dzieje z mitrą toskańską [4]. To pewna, że się Francuzi już z gór apenińskich wrócili. Angielczycy i Neapolitani uciekli z Liworna, więc nie było przyczyny dalszego maszerowania. Z tem wszystki(e)m możnopany Luki tańcują z grenadjerami karmaniolę, a drudzy mówią, że i w Liwornie coś jest Francuzów. Doświadczę wkrótce, bo jutro zaraz s(z)częściem walę do Florencji. O Neapolim równie tu tak głucho jak i w Mantui. Proszę mocno Generała, aby pisał do mnie do Florencji pod adresem Reinharda. Oby(watel) Woyda [5] czy wyjachał? Ściskam Go serdecznie. Podług nowego tu ruchu wojska wszystko się zbliża ku Po. Alboż nasze nadzieje i życzenia wezmą skutek, że po zaspokojonych Włochach razem z Cesarzem, lub przeciw niemu, torować sobie drogę będziemy gdzieś tam ku Danubiowi. Nie bez uczucia, ukochany Generale, przestaję z Tobą rozmawiać, z którym żyć chciałbym zawsze, ale veturyn [6] każe ruszać. Żegnam Cię serdecznie. O. Oczesalski niech sobie spi za dwóch, aże za czterech, ja go sobie zawsze kochać będę. Adieu, adieu.

[1] Karol Fryderyk R. hr. (1761—1837), uprzednio w ambasadzie londyńskiej (1792) i neapolitańskiej (1793), za Kom. Ocal. Publ. szefem depart. spr. zagr. (1794), wtedy porozumiewał się z nim Barss (por. Przegląd Hist. VI 79), następnie min. pełnom. przy miastach hanzeatyckich (1795) a przy rządzie toskańskim w latach 1798—9, wreszcie 20 lipca objął tekę min. spraw zagr. za poparciem Sieyès'a, którą 22 listopada (po zamachu brumaire'a) odda Talleyrandowi.

[2] Aut. Wybickiego w rk. 3997 (p. 391) Bibl. Ord. Krasińskich, bez podpisu.

[3] Karol-Emanuel IV, król sardyński, zmuszony do złożenia korony 9 grudnia 1798.

[4] Po wybuchu wojny Reinhard objął w posiadanie Toskanię 12 marca 1799 r.

[5] Karol Fryderyk Wojda (1771—1846), późniejszy prezydent Warszawy, służył pod Wielhorskim jako kapitan-adjutant w latach 1797—9. Autor pamiętnika z powstania 1794.

[6] Vetturino — woźnica najęty.

287 WIELHORSKI do WYBICKIEGO[1]

Mantua, 2 pluviôse VII (21 stycznia 1799).

....[2]. Woyda dotąd nie wyjechał, nie odebrałem jeszcze rozkazów posłania go...[3].

288 WYBICKI au citoyen WIELHORSKI, général de brigade, à Mantoue[4]

Z Foligno 7 pluviôse (VII—26 stycznia 1799).

Mój ukochany Generale, w tym momencie żyć zaczynam, bom tu zastał transport mundurów naszych. Wysłany adjutant bat. 1-wszym komenderuje. Chamant został się w Ankonie do kończenia. Mnie weturyn już nie chciał wieść z Perugio, bo tego dnia wyszedł gen. Graboski na uspokojenie nowych buntów pod Orvieto. Pojechałem gwałtem na los sam jeden. Dochodź, jak jestem s(z)częśliwy, że z mojemy do Rzymu kończyć będę podróż. Mój Generale, nie umiem Ci wyrazić, na jaką sławę zarobili sobie nasi. Widziałem gen. Lemoine [5] pod Kortoną, który wiezie armisticium do Paryża; na ten wyraz, że jestem Polak, nie mógł dość oddać pochwał naszym legjonistom. Adjutant mi powiedział, że Polak Francuzowi kroku nie ustąpi. Gen. Dąbr(owski) jest z Championetem[6], g. Kniaziewicz w Kapui. Gaeta jest wzięta przez samych Polaków, bo adjutant, z którym tu gadam, był przytomny wzięcia tej najsławniejszej fortecy neapolitańskiej. Kiedy odjeżdżał z Gaety, miał już Dąbrow(ski) 60 kawalerji naszej i nową kompaniją artylerji. Jakże będę s(z)częśliwy, gdy Cię ten list mój dojdzie. Ja więcej pisać nie mogę. Gen. Mak[7] jako jeniec ma być prowadzony do Milanu, stamtąd do Paryża. Pierwszy punkt armisti(tium) 10 miljonów. Co się stało dalej, wiernie Ci, mój Generale, doniosę. Jak ja s(z)częśliwy! Widziałem jezioro Trasimene. Patrzałem na Annibala, jak tam 20 m[8]. Rzymianów trupem zasłał. Ale niech mi daruje consul Flaminius, że mu tam potyczkę wydał. Najniegodziwsza pozycyja była dla Rzymian. Szedłem tam pieszo wciąż 3 godziny. Widziałem Cortonę, oddałem cześć prochom Ulissa, żałując, że nie na swojej Itace poległ etc. O jak s(z)częśliwy, gdy najciekawsze rzeczy widząc z memy Polakamy kończę podróż i do mego najukochańszego Józia mogę wyrazić całą siłę szacunku i przyjaźni.

Wybicki.

Pamiętaj, zaklinam, Generale, o mych listach w Milanie, s(z)czególniej o wekslu, którego się spodziewam z Zurych. Pisz do Dąbro(wskiego) do mnie.

[1] Aut. w zb. Dra Rożnowskiego.

[2] Odebrał list Wybickiego z Bolonji z 24 (nivôse — 13 stycznia 1799). Pessymizm, natura macochą.

[3] Przyczyną opóźnienia może ustąpienia Suchet'a ze szefostwa sztabu. (Ludwik Gabriel Suchet, za Cesarstwa duc d'Albufera, szefem sztabu armii Włoch od 22 sierpnia do 14 paźdz. 1798, a później znowu przy Joubercie).

[4] Aut. w rk. 3997 Bibl. Ord. Krasińskich. Pachoński: W o j n a f r.-n e a p. II 29.

[5] Ludwik Lemoine (1764—1842), generał znakomity z odwagi i charakteru.

[6] Jan-Stefan Championnet (1762—1800), dowodzący armią Rzymu, republikanin czystych rąk.

[7] Karol br. Mack von Leiberich (1752—1828). Por. P a m. J. D r z e w i e c k i e g o str. 154—5.

[8] = mille — tysięcy. Cyfrę tę strat rzymskich w bitwie nad Lago di Perugia w r. 217 przed Chr. podał zapewne za Liwiuszem, którego niewątpliwie wówczas studiował.

289 DĄBROWSKI au cit. WYBICKI à Rome[1]

Gaeta, 24 pluviôse r. 7. r. (12 lutego 1799).

Szanowny Obywatelu, Z niecierpliwością czekamy przybycia twego. Już pokoje masz dla siebie przygotowane, ale staraj się jak najprędzej przyjechać, dla czego posyłam karetę i parę koni.

290 Le général divisionnaire DĄBROWSKI, commandant la division sur le Garigliano, au citoyen WYBICKI, chef d'escadron[2]

Naples, le 15 ventôse VII (5 marca 1799).

Vous resterez ici, Citoyen, en affaires de service jusqu'à nouvel ordre et Vous Vous réglerez d'après les instructions verbales que je Vous ai données, de l'exécution desquelles Vous me donnerez de temps en temps vos rapports[3].

291 PISMO DEKADOWE[4]

11 ventôse 7 roku (1 marca 1799) w Mantuy.

Dekada 2-ga.

Wiadomości z Egiptu. Dwie wiadomości z Genuy czynią nas spokojnemi o los armii Orientalnej. Pierwsza pod dniem 9 lutego powiada, że od

[1] Oryg. w zb. Dra Rożnowskiego.

[2] Oryg. w zb. Dra Rożnowskiego. Od rzeki Garigliano dywizję tę nazwał Championnet (Pachoński: Wojna fr.-neapol. II 237.).

[3] Zdaje się, że Dąbrowski wyświadczał tylko osobistą przysługę Wybickiemu ułatwiając mu studia. Tak wynikałoby z listu Mickiewicza Judy, bazyljanina, do Wybickiego, datowanego z Rzymu 14 marca 1799, w którym przeprasza go, iż mu przeszkodzi w zwiedzaniu starożytności neapolitańskich, ale trzeba rozstrzygnąć o majątku polskim (zapewne hospicjum w Rzymie). Z domu dochody są małe. Zwraca się o zaopatrzenie lub środki na powrót. P. S. „Wiadomy karmelita załącza swoje wyrazy dla Pana"

[4] Wymiary arkusza 21 na 35 cm, objaśnienia na osobnej kartce. Pismo nie bardzo czytelne, skoro zrodziły się wątpliwości co do niektórych słów.

Tytuł z czwartego numeru tego wydawnictwa (którego zapewne więcej nie wyszło). Drugi znajduje się w Muzeum XX. Czartoryskich (rk. 2779), do którego dołączone objaśnienie następujące: Dekada Polska, pismo polityczne wydawane we Włoszech za czasów Legji Polskich, w celu obznajmienia rozproszonych po Europie rodaków, a mianowicie walczących w sprawie RPtej Francuskiej, z wypadkami ówczesnemi — znalezione w rękopismach Ojca mego, pracującego wspólnie z Generałem Rymkiewiczem nad ogólną redakcją tejże Dekady, mam zaszczyt ofiarować do szacownego zbioru pamiątek ojczystych w Świątyni Sybilli w Puławach dnia 23 października 1824. Xawery Godebski". — Objaśnienie to odpowiadające legendzie, nadmiernie podnosi znaczenie skromnego przedsięwzięcia oświatowego, jakiem była w rzeczywistości Dekada.

W przypiskach do wiersza Do Legiów polskich (Dzieła Cypriana Godebskiego — Warszawa 1821 — str. 268) następujące szczegóły wśród innych o robotach oświatowych: „...Generał Rymkiewicz ...zwracając wzgląd na ojczysty język, w niedostatku polskiej drukarni, ważniejsze wiadomości i tłómaczone

dni kilku przybyły z Aleksandrii statek zapewnia, że dotąd główna kwatera w Kairze, że Bonapart urządza jak najlepiej tę nową kolonią i że jego armia do 32000 wynosi prócz 50000 koptów [1] i Druzów na model europejski ćwiczonych. Druga pod dniem 21 tegoż miesiąca ma w sobie, że okręt nowo przybyły z tamtego portu potwierdza to samo, przydając, że 18000 Greków pod bronią zwiększyły armią francuską.

Monitor Cysalpiński pod dniem 4 ventôse wyraża, że podług listów pisanych z Egiptu od generała Lanus [2]. Fonapart zniósł baszę Syrii i zapuścił się w głąb tej prowincji, zostawując komendę w Egipcie generałowi Kleber [3]. Gazeta ostatnia paryska (L'Observateur) donosi za rzecz pewną, że admirał angielski Hood i flota rusko-turecka po znacznej stracie odparci od portu Aleksandrii, który dotąd blokowali na próżno. Ciekawa rzecz, co gazeciarze weneccy i wiedeńscy zrobią teraz z tym garnizonem angielskim, który od kilku tygodni wprowadzili byli do cytadeli tego miasta.

Korfu. Przybyły do Rzymu jeniec wojenny pod dniem 19 pluviôse [4] z Egiptu, który przez Zantę, Korfu i Raguzę dostał się do Ankony, następną przyniósł nowinę. Plac Korfu opatrzony jest dosyć na rok cały. Waleczny garnizon ponawia często szczęśliwe wycieczki. Gwardja cywiczna dzieli z nim chwałę. Statek jeden francuski 19 nivôse przebiegał port dla zapewnienia drugiego statku, który wydał był bitwę 4 fregatom rusko-tureckim z znacznym ich uszkodzeniem. Moskale i Turcy wysłali osobę do traktowania z generałem francuskim [5], który komendę ma w Korfu, o poddanie tego placu. Odpowiedź była dana taka..., że ostatni kęs chleba w garnizonie będzie dlań hasłem śmierci chwalebnej.

z lepszych dzieł wyjątki kazał czytać żołnierzom obok dziennych rozkazów. To pismo w dwóch arkuszach pod nazwiskiem Dekady Legionowej wychodziło co dni dziesięć..." Por. tamże także str. 21.

Zob. Askenazy: Napoleon a Polska III 89 i 410 (uwagi oparte na numerze 3-m). Wierzbicki (rk. rappersw.) podaje: „Legia 2-ga w Mantui uposażona była, przez wysłanie podejrzanych Dąbrowskiemu, we wszystkich przedmiotach uzdatnionych oficerów. Za przybyciem Rymkiewicza z Godebskim do Mantui, porozumiewawszy się z Paszkowskim i Faustynem Kamińskim, z oficerami w wysokim stopniu nauki posiadających, umówili się w chwilach od służby i musztry wolnych roszerzać w wojsku obszerne wiadomości swoje, oświecające tak oficerów jako też i podoficerów a nawet w miarę zdatności i żołnierzy".

Ogłaszając nr II w całości według odpisu użyczonego przez dyr. Bibl. Nar. St. Wierczyńskiego a w wyciągach nr IV ze zb. Dra Rożnowskiego zachowujemy właściwości językowe ale nie ortograficzne. Znamienna pewna nieporadność w przekładach.

[1] W tekście: „koffów". — Cyfry są oczywiście fantastyczne (De La Jonquière: L'expédition d'Egypte II—III).

[2] Lanusse Franciszek (1777—1801), żołnierz rewolucyjny, uczestnik kampanij włoskich, gubernator delty nilowej. (Six: Dictionnaire).

[3] Jan Chrz. Kléber (1753—1800) nie pozostał w Egipcie, lecz brał udział w wyprawie do Syrii.

[4] 7 lutego 1799.

[5] Ludwik Franciszek Jan br. Chabot (1757—1837) z dawnej armii, od r. 1795 generałem dywizji, został gubernatorem Korfu i wysp Jońskich. Oblężony musiał kapitulować 3 marca 1799.

Dnia 20 pluviôse[1] z Paryża. Wpośród oczekiwania ważnych wiadomości z portów i wysp blokowanych odbieramy w ten moment autentyczną o Korfu. Generał Chabot, mający komendę w tej wyspie, zrobił wycieczkę, w której Moskale poznali Francuzów. Pierzchniony nieprzyjaciel zapłacił pierwszą tą lekcją zostawieniem na placu wielu zabitych i rannych, 6 sztuk armat i 300 niewolnika, między któremi było 25 oficerów. Cytadela du Château St Ange jest w stanie najlepszej obrony i opatrzoną we wszystko: ona uchodzi za niedobytą, Francuzi gotowi są usprawiedliwić to o niej mniemanie.

Malta d. 5 pluviôse[2]. My tu ze wszech stron opasani i od reszty świata odłączeni jesteśmy, tu nie słychać jak tylko huk siarczystych gromów, trzask kul ognistych i odgłos ruiny jakiego domu. Nie można przewidzieć zmiany tak okropnego stanu, lecz można się spodziewać, że jakikolwiek los padnie na republikanów, którzy strzegą tych miejsc warownych przeciw Anglii i zdradliwym mieszkańcom[3], geniusz wolności nie odstąpi ich nigdy. Pomimo środków łagodności i rygoru, mimo nakoniec wystąpienia z miasta dwóch trzecich części mieszkańców, przecięż odbył się tu spisek wymordowania republikanów. Naczelnicy jego mieli skryte związki z buntowanemi włościanami i znosili się z sobą przez miejsca podziemne. Zapomocą tych pieczar i ciemnej jednej nocy 200 ich weszło do miasta i skryli się w magazynie, mając broń z sobą do rozdania mieszkańcom i zamysł otworzenia bram dla wpuszczenia uzbrojonych wieśniaków. Wszystko już było uśpione, lecz geniusz wolności czuwał nad losem republikanów. Patrol nocny, z samych ochotników złożony, postrzegł zdradę i uderzył na buntowników, pokonał i rozpędził. Wielu z nich ratując się rzuciło się w morze, 40 pojmanych rozstrzelano na placu.

Rplta Cysalpińska. W Milanie na sesji 27 pluviôse[4] Dyrektorjat tamtejszy wyprawił chlubne świadectwo do władzy prawodawczej donosząc, że waleczna 2-ga półbrygada cysalpińska okryła się sławą w różnych potyczkach z Neapolem i że zarobiła na dekret dobrego zasłużenia się ojczyźnie. Władza prawodawcza wpośród oklasków podpisała ten wyrok, który służyć może za dowód wszystkim narodom, że geniusz wolności zdolny jest zapalić najzimniejsze ciała i w momencie odmienić przymiot narodu, który się wkorzenił wiekami. Strata rzeczonej półbrygady wynosi 7 officierów, 135 żołnierzy zabitych i 87 ranionych. W odezwie Ciała Prawodawczego do ludu są te wyrazy: Cysalpini! Na drodze będącym do sławy ona wam sama zachodzi, a bracia wasi półbrygady drugiej na równinach rzymskich i Neapolu stają się jej godnemi. O wy, coście polegli na polu chwały, cienia szacowne i drogie! odbierzcie hołd ojczystej wdzięczności! Wy zginęliście za prawa człowieka, wy będziecie zemszczeni na nieprzyjaciołach ludzkości, bracia wasi przysięgają to wam uroczyście w sercu swoim. Trzystu Spartanów umiera w Termopilach, robiąc z swych piersi mur Grecji przeciw azjatyckiej nawalnicy. Ojczyzna bierze ich zemstę na siebie, a ten który się mianował królem królów, odparty unosi z sobą hańbę przez Helespont na jednej barce rybackiej itd.

Legie polskie. Generał brygady Kniaziewicz z adjutantami Drzewieckim i Koseckim przejechał od dni kilku do Paryża, wysłany od armii rzymskiej z zdobytemi na nieprzyjacielu chorągwiami do rządu francuskiego. Jest to najpiękniejsza epoka dla naszej historji, jest to najświetniejsza na-

[1] 8 lutego 1799.

[2] 24 stycznia 1799.

[3] Powstanie ludności wyspy.

[4] 15 lutego 1799.

groda obywatelska dla składających legie polskie, że rząd francuski przyjmie z rąk Polaków dowód jego waleczności i znaki zgniecionego króla. Polacy! głos waszego rodaka da się słyszeć w świątyni...[1] świata. Echo jego rozlegnie się po Europie, przerazi waszych najezdców i zawstydzi tych, co o losie ojczyzny rozpaczać śmieli. Lubo cena tego zwycięstwa nie jest nad wartość jego, bo zapieczętowana krwią naszych braci i zapewniona na waszej, strzeżcie się jednak wpadać w tę wyniosłość, któraby wam dała zapomnieć, iż to wszystko winni jesteście Francuzom. Im to, mówię, winni jesteśmy, że tu żaden z nas marnie dla ojczyzny nie zginie.

Rplta Parthenopy. Już też znowu jedna ubyła korona, a upadek jej nie jednemu z trzymających berło dał czuć w ten moment rąk drżenie. Na miejscu wykryślonego królestwa przybywa nowa do karty świata rplta pod imieniem Parthenopy. — Dzień 2 pluviôse[2] z Neapolu. Drzewo wolności, które się wznosi przed pałacem królewskim, powinno głęboko puścić swe korzenie i być obfitsze w owoce nad inne we Włoszech, gdyż jest ztłuszczone posoką trzech lub 400 lazaronów, którzy się śmieli opierać republikańskiemu męstwu... Neapol przez swą ludność, przez położenie swe topograficzne i przez swe związki handlowe ściąga na siebie uwagę w powszechności, tak jak urządzenie wewnętrzne tego odrodzonego kraju, dla każdego wolnego człowieka w szczególności interesującym się staje. — Oto są proklamacje gen. en chef, które w tej mierze każdego ciekawości dogodzą. „W imię Rzpltej francuskiej... Championet, gen. en chef armii rzymskiej, zważając, iż odrodzenie ludu nie może dojrzeć w mnóstwie ustaw despotyzmu i ich wpływie wewnętrznym, że konstytucja ludu wolnego nie może być na los puszczona bez ustawnej pracy i głębokiej rozwagi, że bieg dozoru powszechnego czyli administracji nie może być zawieszony bez zagrożenia znacznego szczęściu publicznemu i prywatnemu mieszkańców, że zepsucie i nałogi, w których zastarzał ten naród, nie ustąpią interesowi powszechnemu bez oporu i rozjątrzenia najpodlejszych passyj i że na koniec jest wymagająca i potrzebna przeciw nieukontentowaniom i niechęciom zastawić się rządem równie czynnym jak i dzielnym, który by przygotował szczęśliwość ludu przez mądre ustawy i niszczył zamysły nieprzyjaciół przez ustawne czuwanie — stanowi, co następuje: Rplta neapolitańska jest tymczasowie zastąpiona przez 25 obywateli. Zgromadzenie zastępców czyli reprezentacja jest zaszczycona mocą prawodawczą i wykonawczą aż do utworzenia rządu stałego. Wyroki zgromadzenia zastępczego nie będą miały mocy prawa aż po zatwierdzeniu gen. en chef. Do tegoż należeć będzie mianowanie osób do zastępstwa narodowego itd.

Odezwa do ludu. Neapolitanie! Jesteście na koniec wolnemi, wasza wolność jest jedyną nadgrodą, którą Francja chce odnieść w swojej zdobyczy

[1] Rękopis uszkodzony, może: największej. O tej delegacji Kniaziewicza krytyczna uwaga w pamiętnikach Luxa i Wierzbickiego: „Jego osobę podsunął Championnet'owi Chadźkiewicz. Wyjechał Kniaziewicz 5 lutego (1799) z Neapolu przybrawszy Drzewieckiego kapitana, Dąbrowskiego syna i Kosseckiego. Żaden z tych oficerów nie odznaczył się w tej wojnie, ażeby zasłużył sobie składać orszak. Chociaż Drzewieckiemu i Kosseckiemu co do moralnego postępowania nic zarzucić nie można, dobrem wychowaniem i oświatą celującymi byli, to jednakże Dąbrowskiego zanurzonego w brudnych postępkach i w pijaństwie, zaniedbanego wychowania, zepsutych obyczajów, nie należało Kniaziewiczowi do towarzystwa przyjmować." — Droga nie była bezpieczna.

[2] 21 stycznia 1799.

i jedynym warunkiem przymierza pokoju, który armia republikańska przychodzi zaprzysiąc uroczyście z wami wśród waszych murów i na obalonym tronie ostatniego z waszych tyranów... Biada temu, który odmówi podpisać tej wspaniałej umowy, gdzie cała korzyść zwycięstwa spływa na zwyciężonego, nie zostawując zwycięzcy jak tylko chwałę być twórcą czyjej szczęśliwości, — on będzie uważany jako nieprzyjaciel publiczny przeciw któremu uzbrojeni jesteśmy. Jeśli jeszcze są między wami serca dość niewdzięczne za wolność, którąśmy wam nabyli ceną krwi naszej? albo ludzie tak nieroztropni, aby mieli żałować króla, który stracił prawo rządzenia niemi przez zgwałcenie przysięgi, którą wykonał, lub broni tych, co uciekają jeszcze pod chorągwiami haniebnemi krzywoprzysięzcy? Wojna przeciwko nim do śmierci, i oni będą zatraceni. — Republikanie! sprawa, dla której cierpieliście tak długo, już jest skończona. To czego świetne armii włoskiej zwycięstwa dokończyć nie mogły, to co przez czas tak długi spóźniły interesa Europy, to co nadzieje powszechnego zawierały pokoju, to czego świętość[1] przymierza i wstręt nowego krwi rozlewu dotąd wzbraniały, — ślepota ostatnia króla przywiodła do skutku... Niech więc obwinią nierozmyślną swą pychę w rozpoczęciu zatargów szczęśliwym przypadkiem dla przeznaczenia waszego a z nieszczęsnym wyrokiem dla siebie: lecz niech będzie słusznie ukarany za najście sprzymierzonego kraju przeciw wierze traktatów i za chęć wydarcia wolności sąsiedzkiemu ludowi przez utratę własnej korony, którą zelżył, i przez smutek wewnętrzny, że sam stał się sprawcą waszej wolności. — Niech żadna obawa nie truje w was tak niespodzianej pomyślności. Armia, której przodkuję, zostaje wśród was dla obrony waszej, ona pierwej straci do ostatniego z swoich żołnierzy, ona wprzódy wytoczy krew do ostatniej swej kropli, niźli ścierpi, żeby wasz tyran ostatni został przy nadziei odnawiać kiedy wywołania waszych familiów i otwierać znowu podziemne dla was mieszkania. Armia francuska bierze dziś tytuł armii neapolitańskiej na dopełnienie uroczystej obietnicy, że postanawia umrzeć za waszą sprawę i nie jąć się oręża, jak tylko dla utrzymania waszej niepodległości i zachowania prawa, którego nabyła.

Toskania i Parma. D. 10 lutego z Florencji. Przeznaczenie nasze staje się coraz smutniejszym i niepewnym, ale jak jest trudna sztuka panowania w tych czasach a trudniejsze jeszcze utrzymanie się na tronie. Przypadki dzisiejsze królów przeszły od stóp do głowy naszego dobrego książęcia, nie ma pociechy ani rady dla tego, który co moment walczy z swym zgonem i którego odstąpiła nadzieja. Powrót bezskuteczny wysłanego gońca do Paryża stał się tu ptakiem okropnej wieszczby, a wojna nieuchronna z cesarzem jest smutnym wyrokiem dla księcia Hetrurji. Prawda, że minister moskiewski obiecuje góry i morza, przyrzeka wkrótce powodzią północną zalać płaszczyzny włoskie, lecz niestety lekarstwo dość przykre i skutku niezapewniające. Na koniec część tych phalangów jeszcze walczy z wiatrami na morzu, a część ich znaczna w głowie ministra.

Dnia 30 pluviôsa[2] z Parmy. Książę nasz już jest przygotowany do opuszczenia wiernych swoich poddanych. Wszystko to, co nas otacza, bliski jego przepowiada wyjazd, nie można wiedzieć gdzie, lecz można się domyślać, iż na daleki zabiera się wojaż. Zdaje się, że i los księcia Toskanii podobny do losu księcia Parmy, u obydwóch podobny do tego osądzanego winowajcy, któremu na placu przedłużają godzinę życia.

[1] W tekście: świetność. Poprawiono wedle sensu zdania.

[2] 18 lutego 1799.

P a s w a n O g l u[1]. Na widowisku politycznym dzisiejszej Europy, gdzie różność scen, treści i romansowa prawie ich wikłanina zdumiewa patrzących, rola i przeznaczenie tego człowieka stają się niemniej interesującemi w tej sztuce. Początki jego przedsięwzięć nic nie zdołają mieć w sobie szczególniejszego od tych pospolitych rokoszan, w których obfituje państwo ottomańskie...[2] mułłowie[3], janczary i mamałuki[4] historią niemal każdego sułtana podobnemi napełniły zamieszkami. Lecz Paswan Oglu okazał wkrótce wyższość swoich zamiarów w owej pierwszej odezwie do Turków, gdzie mówi, „że ludzie są sobie równemi, że Bóg dobry dawszy im swego Proroka przez miłość nie chciał zapewne dać im tyranów"; niemniej elektryzującą jest jego odezwa do Greków, w której powiada, że Epaminondas, Themistokles, Cimon, Solon i Sokrat byli Grekami. Prawda, że Paswan Oglu, tłumacząc się później z swoich przedsięwzięć, oświadcza się jedynie przeciw zdrożnościom Dywanu, obojętność oraz na coraz dalsze jego postępki ze strony potężnych sąsiadów, a osobliwie Moskwy, która morzem i lądem trudniejsze teraz czyni wyprawy, wystawują jeszcze za maską tego człowieka dla wielu... Zostawmy więc odgadnienie tego politycznego Sfinksa czasowi, przestając na wiadomościach, które z pism publicznych o nim zasięgnąć możem.

K o n s t a n t y n o p o l. Dnia 11 grudnia. Paswan Oglu pisał list jeden do Wielkiego Sułtana, w którym następny paragraf probuje, że ten rokoszanin ma wielkie zamysły i obszerne szrodki do ich wykonania: oto są jego wyrazy: Cała potęga ottomańska nie jest w stanie zwalczyć mocy i powodów, które dały broń w ręce armii pod komendą moją, nie lęka się ona niczego ani ma sobie za(co) pogróżki Moskalów, któremi ją straszą... Wnoszę, że Paswan Oglu musi być na czele wielkiego planu dążących do zmienienia starej facjaty ottomańskiego gmachu i oderwania jednego węgła Moskwie. To pewna, że on jest opatrzonym znacznym skarbem, bo jego wojsko, gdzie stoi, nigdy nie jest płacone monetą tego kraju. Oto są niektóre rysy jego charakteru. Urodził się w Pomeranii, był z początku prostym żołnierzem pod Wielkim Fryderykiem, lecz okazawszy wyższość talentów wojskowych był wkrótce wyniesiony z gminu i wszystkie stopnie z łatwością przechodził, względy, które mu oświadczył ten książe nie wystarczyły jego rozrzutności. Niestatek go nakoniec zrobił dezerterem, udał się do Turków, został bisurmanem, ciągnął dalej swą karjerę wojskową i w niej przyszedł do pierwszych godności.

D n i a 5 l u t e g o z W i e d n i a. Piszą z Semlina, że sławny Paswan Oglu opanowawszy cytadelę Wali Ilam, niedaleko Orsowy, wysłał korpus o 500 ludzi do Poreti i zajął to miejsce po wyparciu z niego komendanta tureckiego z małym garnizonem; od dawna już w prowincjach tureckich nie widziano tak ogromnego wojska jak teraz. Porta Ottomańska zdaje się wszelkich sił używać do pokonania tego groźnego buntownika, sama przez się bez obcej pomocy, która równie dla niej bezpieczną nie jest. Bośnia, Dubica[5],

[1] Paswan-Oglu, samozwańczy pasza Widynia (Osman-Aga) zob. M o n o g r a f i e d z i e j ó w n o w o ż y t n y c h XIX (Marian Kukiel: P r ó b y p o w s t a ń c z e p o t r z e c i m r o z b i o r z e).

[2] Słowo nieczytelne.

[3] Duchowni, sędziowie mahometańscy.

[4] Milicja bejów egipskich, mamelucy.

[5] W tekście jest: Dubitza. Jest to znamienne, jak przejmowano pisownię francuską a także składnię. Wskazuje na małą wagę przykładaną przez redaktorów do wydawnictwa.

Nowi, Trawnik roją mnóstwem muzułmanów. Basza Hussein utrzymuje korpus obserwacyjne nad Morawą i zamyka linią aż do Nissy. Kaputan basza wkroczył do Wołoszczyzny z wielu oddziałami kawalerji i zajął niektóre otwartości tego kraju. Komenda Belgradu poruczoną Mustafie baszy Bośni, pod którego rozkazy poszli basza Nissyi i jego kajmakan. Basza Sylistrji ma utrzymywać przedmurze przeciw dalszym wtargnieniom w głąb kraju. Już wyrok srogi na biednego Paswan Oglu wyszedł z rąk pana trzech części świata, pora roku nie daje uskutecznić tego pięknego planu, którego wyobrażenie usypia brata słońca i księżyca na łonie jego kochanek.

List pod d. 9 ventôse z Milanu tę ważną donosi wiadomość, że kurjer tamtędy z Neapolu przyjechał do Paryża z doniesieniem, że król Obojga Sycylii [1] z całym majątkiem i familią dostał się w ręce francuskie. Okoliczności tego zdarzenia są jeszcze niewiadome.

(Dekada III) [2] (21 ventôse VII — 11 marca 1799)

... Moskwa ... dwóch nam wystawia apostołów Piotra i Pawła. Piotr I stał się głową kościoła wschodniego. Paweł I przedzielił swoją na dwie części, ofiarując jedną Grekom a drugą Rzymianom. Coby rzekł Augustyn i Focyusz na ten traktat teologiczny, potwierdzony przez głowę kościoła angielskiego i gwarantowany przez następcę Mahometa...[3].

Dekada IV [4] d. 2 germinal r. 7 wolności (22 marca 1799)

Do Legji II polskiej posiłkowej Rz. Cysalpińskiej. Obywatele! Poświęcając wam pracę moją w Piśmie Dekadowym zamierzyłem sobie ukontentowanie z użycia dobrze czasu i z dopełnienia posługi, jaką każdy w miarę sił swoich

[1] Ferdynand (por. Sorel: L'Europe et la Révolution V § 2) z rodziną i mieniem wsiadł na okręt angielski 21 grudnia 1798, aby schronić się do Palermo, gdzie wylądował po 4 dniach żeglugi.

[2] Prof. Askenazy ogłosił ten wyjątek (Napoleona Polska III, str. 410) nie określając dokładniej, jak że z numeru Dekady z marca 1799 „tuż przed klęską legii". Tego numeru nie udało się odszukać w Bibliotece Narodowej w zbiorach po Dąbrowskim odzyskanych z Petersburga (coll. 210). Mógł to być tylko numer trzeci, który powinien był mieć datę powyższą, ale oczywiście możliwe były pewne wahania i z tego powodu nieoznaczenie dokładne dnia.

[3] W związku z sojuszem cara z Anglją i Turcją, oraz zabieganiem o mistrzostwo maltańskie. Wystąpienie czynne Rosji w koalicji skierowało na nią uwagę emigracji naszej. Szaniawski robił w tym czasie (27 marca z Paryża) następujące spostrzeżenia: „Paweł swem wdaniem się czynnym nie mało wolności i nam usłuży. Nie można było lepszego wymyśleć sposobu na przyspieszenie rewolucji w Niemczech jak marsz barbarzyńców. Tutejsze dyplomaty uczują lepiej niebezpieczeństwo zostawienia Moskwy w posesji naszej ziemi". (rk. 3930 Czartoryskich). — Bądź co bądź, jak wynika z tych trzech zdań przytoczonych z trzeciej Dekady, tam zaznaczyła się indywidualność redaktora, podczas gdy przekłady z gazet wypełniające poprzednio szpalty nie dawały sposobności zabłysnąć talentem czy erudycją. Podobnie w pożegnaniu „autora pisma dekadowego w IV i ostatnim jego arkuszu.

[4] Zb. Dra Rożnowskiego. Duży arkusz grubego papieru bardzo czytelnie zapisany, tylko końcowe pół strony puste.

winien ojczyźnie, nie ustraszyła mnie niezdolność, bo tylko pragnąłem was przekonać o chęci. Mówiłem do czułych Rodaków o rzeczy, która milszą im była nad ozdobną wymowę, mówiłem zaś do siebie z St. Pierre[1]: Je n'ai pas leurs talents, mais comme eux j'aime ma patrie. Szczęśliwym przeznaczeniem uiścił to moment, do czego nasze zmierzały życzenia. Poświęcenie się wasze wzywa was teraz do świetniejszych zabaw i moja odtąd praca nie będzie inna jak tylko przykładem waszym zarabiać na chwałę. Im więcej każdy z nas był przekonany, że powrót naszej ojczyzny zależał od wojny, tym niecierpliwiej oczekiwał jej hasła. Już więc przyspieszył żądany ten moment, on jest dla nas wróżbą albo śmierci chwalebnej lub uszczęśliwienia reszty dni naszych. Ta wojna, której wielki naród unikał, jedynie dla oszczędzenia krwi ludzkiej z ofiarą własnych korzyści nie skończy się aż z zupełnym tych upadkiem, którzy jej są przyczyną. Pierwszy huk działa republikańskiego w tej wojnie jest dziennym rozkazem, który wolność wydała na zniszczenie tyranów. Nie będę napełniał tej Dekady wiadomościami i wnioskami politycznemi, gdy je sami idziecie dopełnić na placu, gdzie was wzywa miłość wolności, ojczyzna i sława. Że zaś więcej między wojną i pokojem wahać się nie trzeba, przyłączone odezwy przekonają każdego. Autor Pisma Dekadowego...[2].

292 WYBICKI do DĄBROWSKIEGO[3]

à Mantoue, 19 Germinal (8 kwietnia 1799)

Mój kochany Generale, żądania Twoje są dopełnione, O. Zawadzki sam był u Generała en chef, list od Ciebię oddał i odpowiedź, jaką pragnąłeś, pozyskał. Miały już dawniej pójść rozkazy do gen. Macdonal(d), aby się Legija złączyła, z powodu przecię bezpieczeństwa swej armji mógł był jeszcze was zatrzymać; teraz Generał będzie miał prawo dopom(n)ieć się dopełnienia rozkazu. Do dawnych powodów wynikły nowe, które połączenie się wasze czynią konieczne. Okryła się chwałą Legija druga; będziesz nie bez największego uczucia słyszał raport O. Zawadzkiego, ale mamy do żałowania wielu braci naszych walecznych[4]!! Gdyby jeszcze los miał wypaść jaki na Ge(n).

[1] Jacques-Henri-Bernardin Saint-Pierre (1737—1814), autor słynnego romansu egzotycznego Paul et Virginie, w swej włóczędze zawadził też o Polskę w pierwszych latach panowania Stanisława Augusta.

[2] Dalej opisanie audjencji publicznej w Dyrektorjacie francuskim 16 pluviôse VII (4 lutego 1799) przy złożeniu 33 chorągwi zdobytych na armii neapolitańskiej przez Kniaziewicza z przemówieniami. (Zob. Chodźko: Histoire des légions II 114—125). Oraz odezwa Dyrektorjatu Wykonawczego francuskiego z 11 ventôse VII (1 marca 1799) z powodu przejścia przez wojska austriackie Inu po odmówieniu wyjaśnień co do ustąpienia wojsk rosyjskich (por. Pachoński: Wojna francusko-neapolitańska § 1 (formowanie się II koalicji antyfrancuskiej).

[3] Aut. w Bibl. Nar. coll. 210 — O misji Wybickiego Chodźko: Histoire des légions II 145.

[4] Szaniawski (1 maja 1799) po bitwie pod Weroną (5. IV.) tak oceniał położenie: „Dwie jeszcze lub trzy takie batalje, a legjony chybią zapewne celu widzenia kiedykolwiek ojczystą ziemię... Ale tu nie godzi się bluźnić przeciw tej instytucji". Por. Chodźko: Histoire des légions II 137 i n.

Wielohorskiego, Legija zostałaby bez generała. Wszystko więc mówi, żebyś tu, Generale, pospieszał. Dokompletowanie przy Twey przytomności będzie łatwe, bo (jeń)ców[1] zapewnie już jest do kilkudziesiąt tysię(cy) po wszystkich kolumnach, gdzie wielka (Pola)ków liczba. Ob. Zawadzki zakończywszy tak (po)myślnie missyją swoją, wraca z pośpiechem, ale mu ledwo na pół drogi wystarczy fundusz. P(rzy) największej os(z)czędności być inaczej nie mogło; to droga odprawiona blizko mil 600 włosk(ich) a drogi niewyrażenie popsute, dla których czt(ery) ko(nie) brać musieliśmy. Jedzie wszelako O. Zawadzki i właśnie na los się puszcza, nie wiedząc nawet, którym traktem. Na wszelki przypadek piszę ja i ge(n). Wielohorski do Ministra[2] do Florencji, aby w potrzebie dodał piniędzy, które, ufam, że gorliwa Legija pierwsza raczy zaspokoić. Tak tu bowiem prócz laurów i ran więcej nie ma, owszem nędzni ranni nie wiem jak bez pomocy do zdrowia się wrócą. Ci wszyscy cnotliwi i waleczni bracia nasi za Twem przybyciem wzdychają. Generał Wielohorski, służbą obozową zatrudniony, ani dotąd wiedzieć może o wszystkich rannych, ile że każdy batalion w innej kolumnie. Najgorzej że teraz i nasz waleczny gen. Rymkiewicz ranny. O Kniaziewiczu nic nie wiemy, czy jedzie. Wiadomości politycznych i militarnych bardzo wiele ale bardzo niepewnych. Za dni najdalej 20. spodziewam się uściskać mego kochanego Generała, jak mi da znać o sobie do Milanu, dokąd jadę w nadziei znalezienia tam piniędzy. Mój Generale, kończę zatym życzeniem, żebyś dla dobra braci Twoich, jaknajprędzej i zdrowo tu przyjachał, a ob. Zawadzki wszystko Ci opowie, który a bien mérité de la Patrie. Pozwolisz uściskać O.O. (Wa)silewskiego, Sztuarta, Fluchbala...[3], (Nie)borskich.

Generał Kralewski, który zamiast z żelazem z merkurjuszem wojuje, pisał do Axamitowskiego: Generał Rymkiewicz został ogłoszony generałem brigady, Dębowski chefem Legji 2., Królikiewicz majorem, a ja kpem na łóżku. — Awansowanie to nastąpiło po batalij przez generała francuskiego. Powiedziałem zaczym, że właśnie i awans Chamana tym samym sposobem nastąpił i nie może nikogo obrażać, tak jak dziś Kosiński wypada pod. Dębowskiego. To co każdego Polaka najmocniej cieszyć powinno to, iż żaden żołnierz Polak nie dezertował i każdy jak lew się bije przeciw Austriakom. Oficerowie ranni cierpią z spokojnością umysłu, a zdrowi nie oddychają tylko ochotą stoczenia nowej walki. Na wyjezdnem O. Zawadzkiego przyjachał z obozu gen. Wielohorski wziąć emetyk, gdyż zapadł na febrę; nowinę nam najlepszą powiedział, że trzy bataljony złączone będą, to jest cała Legija, do dywizji Grenier[4], gdzie generał Wielohorski brygadą komenderuje. — Podróż o. Zawadzkiemu żeby ułatwić, pożyczyło się od Opie....[5] 50 szkudów. Nadzieja, że legija pierwsza o tym długu myśleć będzie.

[1] Rękopis naddarty, co i dalej zaznaczono nawiasami.

[2] Reinhard czy Vignolle?

[3] Na oddartym spodzie arkusza jedno lub dwa nazwiska. Stuart i Pflugbeil byli adjutantami Dąbrowskiego (por. Chodźko: Histoire des légions II, Kwartalnik Hist. XXXI 293—4).

[4] Paweł Grenier (1768—1827) od lata 1798 dowodził dywizją we Włoszech (pod Pastrengo 26 marca 1799, pod Magnano 5 kwietnia, pod Cassano 28 kwietnia, Bassignano 19 maja, San Giuliano 20 czerwca).

[5] Oddarte.

293 BARSS do WYBICKIEGO[1]

21 floréal VII (10 maja 1799)

Znasz może oddawcę niniejszego listu. Jest to jeden z konfederatów barskich[2] udający się w Wasze strony z misją partykularną.... Z niecierpliwością najzgryźliwszą oczekujemy tu wiadomości z stron waszych.... Ileż nieszczęść po krótkim momencie najprzyjemniejszych i gruntownych nadziei. Jeszcze przecież nie mamy przyczyny obawiać się ich zniknienia. Zabójstwo ministrów francuskich w Rastadzie zaelektryzowało do wysokiego stopnia patrjotyzm francuski przeciw Austrji... Moskal usiłuje... wciągnąć króla pruskiego w koalicją, lecz ten... prędzej z Francuzami niż przeciwko nim trzymać będzie. Są tedy...materjały dla naszej budowy bardzo zdatne. Ale pierwej z kałuży nieszczęść, w której po pas ugręźli nasi protektorowie, wywlec się potrzeba. Małachowski, Kochanowski i Woyczyński powrócili przed dwoma miesiącami z Krakowa do Warszawy. Wiedeń chciał, aby ich konduita była wzięta w konsyderacją przez dwór berliński, lecz przecież ten uznał ich niewinnemi i siedzą wolni i spokojni w Warszawie... Współwięźniowie ze starego sternika[3] bardzo byli kontenci, a to iż nie obwijał w bawełnę wyznania grzechu sobie zadanego i że sprawę swoją od ich sprawy zrobił nieoddzielną... Potocki[4] tak jak inni z kordonu austr. aresztowani dotąd siedzą w więzieniach... Nigdy bardziej nie łaknęliśmy komunikować się z sobą... Wy tam na spisy kozackie wystawieni a my na głodną śmierć, jeżeli się prędko niniejsze klęski nie skończą....

294 KNIAZIEWICZ do ob. WYBICKIEGO[5]

Paryż, 26 floréal VII (15 maja 1799)

Z ukontentowaniem wyczytałem z listu do obywatela Barsa, że szanowny nasz przyjaciel, po wielu niebezpieczeństwach, ojczyźnie i przyjaciołom uchowany. Wierzaj mi, zacny Przyjacielu, że i mnie los Twój więcej jak własny, interesuje, bo się spodziewam, że nieustawna chęć twoja służenia ojczyźnie wkrótce do skutku cel przyprowadzi.

Chciej mnie, Obywatelu, uwiadomić, czyli Dąbrowskiego listy moje dochodziły i czy był już uwiadomiony przed swoim wyjazdem o bawienia mego przyczynie? Nie rozumiałbym, ażeby poczta mogła być tak nieregularną. Ja jednak dotąd żadnego listu nie miałem od Dąbrowskiego od czasu mego wyjazdu, co mnie niezmiernie dziwi[6].

[1] Aut. w zb. Dra Rożnowskiego. — Na tym liście obliczenia odległości od Acre do Konstantynopola. Zagadnienie celów i dalszych koleji wyprawy Bonapartego do Syrji widocznie zaprzątało uwagę.

[2] Zapewne w przenośni.

[3] Marszałka Małachowskiego.

[4] Ignacy Potocki, o okolicznościach aresztowania którego Leon Dembowski w pamiętniku (Ateneum 1882 r. II 92). Miało to miejsce w Bardiowie, uzdrojowisku, dokąd zjechali wówczas i Czartoryscy z Puław, którzy mieli się za nim u dworu ująć. (Tamże II 305—6).

[5] Listy znakomitych Polaków VIII.

[6] W. M. Kozłowski w t. XIII Kwartalnika Historycznego (i odbitce) ogłosił z tego czasu Listy Kniaziewicza do Dąbrowskiego i Kościuszki (Lwów 1899). Usprawiedliwiał swoje długie bawienie w Pa-

Wiadomo Ci być musi, że mnie rząd francuski kosztem swoim przy rzpltej szwajcarskiej dywizją wojska polskiego uformować umocował, z artylerii, kawalerii i piechoty złożoną. Włoskie legiony zapewnie, skoro się tylko los wojny odmieni, równie do takiej liczby powiększone zostaną. A tym sposobem kochany Pełnomocnik w kilku miesiącach może ze 20 kilka tysięcy obrońców ojczyzny ujrzy. Wyjazd mój do mojej destynacji może się jeszcze do dwóch, trzech dekad przeciągnie. Radbym bardzo, ażeby się kochany Wybicki aż do tego czasu mógł wstrzymać w Chambéry; potym ażeby przyjechał do swego szczerego przyjaciela, udzielał mu swoje rady i zachęcał nowych rycerzy do równych czynów jak legie włoskie. A jeżeli w tym prośba moja skutku by nie

ryżu. I tak pisał 24 marca: „Co do interesów Legiów, wszystko pomyślnie iść zdaje się; nie brakuje nawet i światełek pomyślniejszej nadziei, niźli ją dotąd można mieć było, lecz rzeczy jeszcze nie ukończone i to, co mię dotąd tu zatrzymuje". — 1 kwietnia: „Dziwić Cię musi ... moje tak długie tu bawienie, kiedy kroki nieprzyjacielskie rozpoczęły się już we Włoszech a kontynuują się rewolucje w Neapolitańskiem. Lecz bądź pewny..., że mię tu tylko zatrzymuje dobro ogólne Legionów i ojczyzny". — 14 kwietnia: „Drugi miesiąc upływa, jak nadspodziewanie moje w Paryżu bawię. W przeciągu tym pisałem razy kilkanaście do Obywatela Generała, lecz od niego dotąd jednej jeszcze litery nie widziałem, co mnie niezmiernie niespokojnym czyni. Pierwsze dni mego tu bawienia się były w celu uskutecznienia tego, coś mi... dla dobra Legionów zlecił; później podobało się Rządowi, ażebym był na czele Legionów, które się nad Renem formować mają; rzecz ta jest jeszcze dotąd w robocie; nie wiem, kiedy swój skutek odbierze. Ja z mojej strony wolałbym być z Tobą, Generale, razem i z tym żołnierzem, któren już dał dowody męstwa. Lecz kiedy to do ogólnego dobra potrzebnem być ma, własne życzenia odrzucić na bok potrzeba; zwłaszcza, że Legie nadreńskie równie w tym samym celu i takich zasadach, jak włoskie, dla ogólnego szczęścia pracować mają. Jeżeli ten zamiar Rządu do skutku przyjdzie, to niech Generał przekonanym będzie, że Go zawsze, jak mego komenderującego znać nie przestanę. Co się tyczy żądań Legiów Włoskich, tak względem artylerii, jako formacji kawalerii, te tu u Rządu zupełną aprobacją i wszelką łatwość znajdują. Co się tyczy kokardy, o którą rząd Cysalpiński nieustannie kwestionuje, znalazł Rząd rzecz słuszną, ażeby legioniści nosili swego narodu kokardę: granatową, karmazynową i białą... Dywizja polska nadreńska ma się składać z piechoty, z kawalerii i artylerii konnej i jeżeli ten projekt zupełnie do skutku przyjdzie, o czem nie wątpię, to natenczas konwencja dla nadreńskich ułożona za prawidło włoskim służyć będzie mogła, którą i nierównie większy korpus i pewniejszą ich egzystencją zabezpiecza Rząd tutejszy. — Już ją aprobował, idzie tylko o formalność tej rzpltej, do której przyłączone być mają...". 1 maja: „Spodziewam się, że list teraźniejszy będzie szczęśliwszy od niezliczonych pierwszych... Doniosłem dawniej Generałowi, że mię Dyrektorjat francuski przez dekret swój umocował do uformowania dywizji wojska polskiego auxyliarnego przy rzeczypospolitej szwajcarskiej... do 12 000 korpus uformować umocowany jestem. . Spodziewam się, że liczbę żołnierzy... łatwo znajdę, jeżeli wojna długo potrwa, lecz do skompletowania liczby oficerów trudności mieć się spodziewam, ponieważ przejazd z kraju zupełnie prawie zagrodzony i nieprzyjaciele Generała używali wszelkich sposobów, ażeby Go u Rządu tutejszego dyskredytować, lecz przyjazd Kościuszki wszystkie ich zamiary zniszczył..." (Kw. Hist. XIII 522)

wzięła, to na Drzewieckiego, którego wysyłam do generała Dąbrowskiego, raczysz w temże miejscu zaczekać...[1].

Od legii drugiej równie od dawnego czasu żadnej wiadomości nie mieliśmy; chciej nam z łaski swojej donieść, co się z niemi dzieje i czy poczciwy Wielhorski żyje; wyglądać z niecierpliwością będę wiadomości od kochanego Przyjaciela, a z mojej strony często pisywać nie omieszkam.

Zdrowie i braterstwo Kniaziewicz

P. S. Słyszałem, że Rożniecki[2] i 7 oficerów z Polski idą do Włoch: jeżeliby kochany Wybicki wiedział, gdzie się znajdują, wstrzymaj ich i powiedz im, że mogą być umieszczeni w nowoformujących się legiach[3].

295 BARSS do WYBICKIEGO[4]

Paris, 1 prairial VII (20 maja 1799)

...Kniaziewicz ... ma mieć komendę nad formować się mającemi osobnemi legjami ze strony Szwajcar, titulo auxyliarnych de la République helvétique. Prócz dwóch adjutantów jego, Kosseckiego[5] i Drzewieckiego[6], wybierają się z nim Fiszer[7], Gawroński[8], Mirosławski[9], Ostrowski[10], a z cywilnych

[1] Jedno lub kilka zdań widocznie opuszczonych.

[2] Aleksander Rożniecki, który miał objąć komendę kawalerii (Askenazy III).

[3] Bronił się natomiast przed już wówczas rozpoznaną hołotą. I tak odpowiadał na zgłoszenie się J. Neymana: „Paris, 14 germinal an VII (3 kwietnia 1799) Odpowiadając na list twój, Obywatelu, znajduję rzeczą naturalną, że minister Polaków chcących służyć sprawie wolności i ojczyźnie do Polaka odsyła, który ciągle od młodości jej sprawie służy. Dla chcących wejść w służbę francuską musi być inna formalność i ta mnie się bynajmniej nie tycze.

Sprawiedliwe są uwagi twoje, Obywatelu, że w jednym korpusie ze mną służyć nie możesz, będąc tenże sam, któremu z Rzymu wyjechać kazano za to, żeś skrycie podpisy podkomendnych przeciw komenderującemu zbierał, i to jest powód, żem się do tego wyroku wraz z większą częścią oficerów znanych ze swoich patriotycznych czynów przyczynił, nie chcąc zaexponować kilku oficerów na surową karę i honor Polaków, ażeby się świat z nas nie urągał, że dla opinii emigrantów z sobą się zgodzić nie mogą.

Winszuję, że trując zgodę Polaków w tem sobie chlubę zakładasz, a czas pokaże, kto w tej sprawie zbłądził. Jeżeli w oczach Obywatela ten dobrym Polakiem być nie może, kto dla Dąbrowskiego w swojem sercu dobre chęci zachowuje, to zapewniam Obywatela, że mi zawsze miło będzie być w opinii jego złym Polakiem całe życie, jakbym miał kogożkolwiek potępić bez przekonania.

List ministra do Obywatela odsyłam, sam zaś prosto do ministra pisać będę.

[4] Aut. w zb. Dra Rożnowskiego

[5] Ksawery Kossecki.

[6] Józef Drzewiecki, autor pamiętników.

[7] Stanisław Fiszer, wychowanek korpusu kadetów, adjutant Kościuszki, jeniec maciejowicki, szef sztabu w dobie Księstwa Warszawskiego.

[8] Pułkownik artylerii, znany spod Dubienki i z obrony Warszawy.

[9] Było w Legii Naddunajskiej dwu Mirosławskich, kapitan i porucznik, obaj dobrej reputacji (por. Skałkowski: Polacy na San Domingo).

[10] Kapitan Ostrowski.

na wojskowych Szaniawski[1] i Świrkowski, którego tu był przywiózł Pruszak w roku przeszłym i który zostawał przy Serbellonim do tych czasów, w których mu nieszczęśliwe zdarzenia w Cyzalpinie dwór swój zredukować kazały. Mniewski przed dwoma przeszło miesiącami wyjechał z Paryża, siedzi dotąd w Frankfurcie nad Menem. Zwłoka wyjazdu Kniaziewicza nie zdaje się mieć innej przyczyny, jak oczekiwanie na fundusz potrzebny dla formacji tego nowego korpusu. Fundusz rzeczony ma na ten koniec matka - rzeczpospolita dostarczać. Będziemy tedy mieli dwa wojska polskie a przynajmniej dwa mocne walecznego wojska zawiązki. Po wyjeździe Kniaziewicza nie zostanie tu z Polaków z powodu rewolucji polskiej rezydujących we Francji, jak Kociuszko, Pawlikowski[2], ja i Walichnowski. Pawlikowskiemu byłoby ofiarowane miejsce w legjach, gdyby chciał, ale on się zachowuje na legislatora. Kościuszko (rzecz Ci nie nową powiadam) jest tu wciąż bardzo dobrze od rządowych widziany. Ma u nich konsyderacją, jaką człowiekowi poczciwemu zjednywa dobroć duszy, przywiązanie do pryncypiów republikańskich i konwikcja o zaufaniu, jakie sobie był w kraju pozyskał przez konduitę patrjotyczną i bezinteresowną. Konsyderacja ta, jak czujesz, Sz. Obywatelu, jest nam arcypożyteczną i z czasem stać się może jeszcze pożyteczniejszą, aby tylko Bóg szczęścić nie przestawał, jak dawniej bywało wojskom republikanów. Co do mnie, którego rezydencja w Paryżu zdaje się być dla dobra rzeczy i pomocy poczciwemu Kościuszce dosyć przydatną[3], nie raz słyszałem od biedy, która mi dokucza, podszepty: Osadź żonę i dzieci gdzie na partykularzu a sam idź do legjów. Powierzyłem się nawet w tej kategorji Kniaziewiczowi (tak jak tobie, Sz. Obywatelu, konfidencji przyjacielskiej powierzam się) lecz ten mię zarekrutować nie chce. Kiedy nawet do kraju pisałem, że, jeżeli żyć nie będę miał z czego, będę musiał porzucić Paryż, odpisano mi, żebym takim myślom audjencji nie dawał i obiecano myśleć o wsparciu; tymczasem obietnica obietnicą trwa a ja żyję na kredyt. Biedni jesteśmy obydwa. Sz. Ob., lubo różnym sposobem, Ty cierpiący z oddalenia od Twojej familji i majątku, ja śmiercią głodną grożony wraz z familją. Albożeć przecię te biedy

[1] Szaniawski z Paryża 27 kwietnia 1799 pisał do jednego z przyjaciół politycznych (rk Czart. 3930): „Miałem sam chęć jechania z Kn(iaziewiczem) celem przykładania się do prac pierwszej formacji..., jeżeliby mi się... prędko powróciło zdrowie... Skoro tylko plan formacji definitywnie przyjętym zostanie, tak zaraz i Ciebie i innych jeszcze poczciwych weźmiemy, bo zależy na tem wiele, aby pierwsza formacja nie została w źródle zarażoną przez przypuszczenie mniej czystych elementów. — My tu z Tadeuszem do lepszej harmonji przychodzimy i oświadcza się, że gdyby miał pieniądze, toby stanął osobno".

[2] Józef Pawlikowski, jeden z najczynniejszych w przygotowaniach insurekcji, o których zostawił pamiętniczek (ogłoszony przez L. Siemieńskiego w *Przeglądzie Polskim* z r. 1876) a na emigracji należał do odłamu radykalnego i został sekretarzem Naczelnika, gdy ten opuścił dom Barssa. O nim (nie bez uprzedzenia) Askenazy (*Napoleon a Polska* III i *Łukasiński*).

[3] Skrajni z emigracji czynili zabiegi, aby skłonić Naczelnika do opuszczenia domu Barssa. Już 27 marca 1799 Szaniawski donosił przyjaciołom: „Żyjemy tu dosyć w harmonii, niejeden zaczyna się poznawać na fałszach warszawskiego jurysty i Tadeusz pewnie do innego wyniesie się mieszkania, skoro mu co funduszu z kraju nadejdzie, bo podobno całkiem goły".

koniec wezmą! Nominacja Siesa do Dyrektorjatu jest tu skutkiem życzenia i opinji generalnej. Przypominasz sobie zapewnie jego sposób uważania interesów polityki zewnętrznej, gdy był członkiem du Comité de Salut Publique. Możemy się spodziewać, że w tej głowie systematycznej co pomyślnego w niniejszych okolicznościach dla nas się zawiąże, ile gdy będziemy pretendowali rzeczy podobnych. Hadźkiewicz stanął tu dni trzy temu. Oddał mi list twój z datą 18 floréal...[1]. Jeszcze od ministra policji nie odebraliśmy ekspedycji żądanego biletu de résidence dla Ciebie. Co godzina tego oczekujemy. Jeżeli w samej rzeczy Dąbrowski złączył się już z g-łem Moreau i rzeczonego papieru potrzebować przestałeś, umów się z kim z Chambéry, aby Ci go odesłano, gdzie się znajdować będziesz. Zdać się może na drugi raz. Czego jednak Boże uchowaj. Od Pruszaka żadnej wiadomości ani o nim nie miałem od momentu jego wyjazdu z Paryża. A lubo w kraju pruskim dziś rząd obchodzi się z łagodnością nadzwyczajną z naszemi, paszportów jednak trudno jest dostawać tym, którzy powróciwszy z Francji znowu z kraju wyjeżdżać życzą sobie. Jutrzejszą pocztą piszę do Polski. Przeszlę o Tobie... żonce twojej i dzieciom wiadomość. Jeżeli chcesz nawet kilka słów do niej o zdrowiu swem napisać, znajdę sposób przesłania jej listu, gdyż komunikacja listowna z Prusami dotąd jest bez przeszkody. Nie pisz jednak skąd ani daty kładź nowego kalendarza ani podpisuj twego nazwiska. Adres w Warszawie się zapisze. List tym sposobem choć później, ale dojdzie. Prozoreczek[2] się zawlókł do Königsbergu z Warszawy. Zapewne albo tam siedzi albo na swojej wiosce w kordonie pruskim. Panisko o długach swych paryskich zapomniało. A i nam od niego kilkadziesiąt dukatów dotąd należy. — Prosiemy Cię, chciej z zwykłą dokładnością opisać wypadki zdarzone od czasu twego wyruszenia się z Milanu. Mianowicie o Dąbrowskim i legji pierwszej. Zbierz także niektóre czyny okazałe poległych Polaków i żyjących, a to dla umieszczenia ich w tutejszych papierach publicznych. Napisany ten list już go pieczętować miałem, gdym znowu twój, Sz. Ob., z datą 27 floréala[3] odebrał, w którym oficjalną z Chambéry wiadomość o złączeniu się wojsk republikańskich przesyłasz. Radość nasza jest niewymowną i tem bardziej, że tu zaczynały żurnale głosić o sommacji przez Suwarowa zamku medjolańskiego... W tymże czasie słychać, że z Berlina austriackiemu i moskiewskiemu ministrowi król wyjechać kazał. Nowina ta jest nadto dobrą, aby temu wierzyć....

P. S. Pisałbym więcej, ale Haćkiewicz[4] mi tu prawi o ranach Kralewskiego i pisać przeszkadza. Napisz mu tu cokolwiek morałów, pour qu'il devienne plus sage, ile że się skarży, żeś go wszystkich figlów, które tu wyprawia, nauczył.

[1] 7 maja 1799.

[2] Karol Prozor (por. życiorys jego w opracowaniu Dubieckiego).

[3] 16 maja.

[4] Ignacy Chodźkiewicz, (Chadźkiewicz, Chackiewicz, Hadźkiewicz) awanturnik, obwieś, szuler, zawadiaka wielkiej odwagi i czelności, oficer gwardii kor., kapitan ros., potem w służbie franc. i przy legiach, w zażyłości z Bernadottem, Macdonaldem, Championnetem, Masseną, używany w sprawach brudnych i niebezpiecznych, przyjaźnił się z „jakobinami" tak w kraju jak na emigracji, stąd dziwną zdaje się poufałość z Barssem i Wybickim (zob. Askenazy l. c. III 79—81).

296 BARSS do WYBICKIEGO (à Chambéry)[1]

3 prairial VII (22 maja 1799)

Jeszcze po dziś dzień nic tu oficjalnie nie słychać o złączeniu się wojska neapolitańskiego z wojskiem g. Moreau[2]. Co nas dotkliwie bardzo obchodzi... Od ministra policji jeszcześmy ekspedycji żądanej karty nie dostali. Cyzalpiny mi mówiły, że ich dyrektory w liczbie czterech w Chambéry rezydują. Znany im pewnie być musisz i dla tego nie wątpię, iż gdybyś tam był inkwietowanym od władz miejscowych, od nichbyś miał przynależyte zaświadczenia[3]. Tymczasem posyłam Ci dla zabawki odezwę Michała Andrejewicza do swych kompatrjotów, która im już zapewne przez forpoczty była oddaną....

297 BARSS au cit. J. WYBICKI à Chambéry, dép. du Mont Blanc[4]

Paris, 7 prairial VII (26 maja 1799)

.......Spieszę się przesłać Ci kopię listu, który na dniu wczorajszym od ministra policji odebrał gen. Kościuszko. Według tego osnowy otrzymasz od administracji departamentu białogórskiego wszystkie łatwości, których tam tymczasowa rezydencja twoja wymaga. List twój ostatni z Chambéry z datą 29 floréal[5] odebrałem na dniu onegdajszym. Na nieszczęście, że dotąd nic oficjalnego w Paryżu nie mamy o złączeniu się armij francuskich Macdonalda i Moreau. Co bardzo jest na przeszkodzie do zagojenia ran naszych... Moreau i Grouchy...[6] donoszą, iż do dwóch tysięcy Moskalów chcących atakować Francuzów z tej strony rzeki Po w tejże rzece utopili i kilkuset wzięli w niewolą. Zubow ma być w tej okazji zabity. Masz tedy plaster za plaster. W stronie Gryzonów[7] Austrjacy znowu się rozpościerają. A tak masz nową drzazgę w ranie. Mówią tu, że dwóch miesięcy czasu potrzeba, żeby się tu wszystkie rany pogoiły. I takie jest zdanie artis peritorum. Suworow[8] pisał do elektora

[1] Aut. w zb. Dra Rożnowskiego.

[2] Jan - Wiktor Moreau (1763—1813) zrazu pod Dumouriez i Pichegru w armii Renu i Mozeli, mistrz w odwrocie, obejmował komendę w najcięższych warunkach.

[3] 15 maja 1799 Barss przesłał Wybickiemu widocznie dla władz prowizoryczne zaświadczenie, że odebrał od niego list z 7 maja z żądaniem wyrobienia mu upoważnienia do „résider en France... jusqu'au moment où il vous sera possible de rejoindre vos compatriotes légionnaires". Starał się o to Kościuszko u ministra policji. Podpisał się jako anc(ien) env(oyé) de Pologne.

[4] Aut. w zb. Dra Rożnowskiego.

[5] 18 maja.

[6] Emanuel markiz Grouchy (1766—1847), od r. 1795 generał dywizji, zrewolucjonizował Piemont i usunął tamtejszą dynastię. Następnie z Moreau zatrzymał w Piemoncie ofensywę przeważających sił koalicyjnych. Po chlubnych bitwach pod Walencją i San-Juliano wyprowadził swą dywizję w ciężkich walkach spod Novi, ale ranny dostał się do niewoli ros. w zacięcie bronionej wsi Pasturana. Następnie weźmie udział we wszystkich kampaniach od r. 1800. W odwrocie spod Moskwy dowodził „świętym batalionem". Mianowany marszałkiem za Stu Dni, parem Francji po rewolucji lipcowej 1830 r. W kampanii belgijskiej 1815 postradał swą sławę wskutek braku orientacji samodzielnej (Six: Dictionnaire).

[7] Największy kanton szwajcarski graniczący od południa z Lombardią, od wschodu z Tyrolem.

[8] Aleksander Suworow (1729—1800) za tę kampanię otrzymał tytuł księcia Italijskiego.

bawarskiego[1] z doniesieniem, iż druga kolumna Moskalów ma przez kraje jego jak pierwsza przechodzić. To także mamy za rzecz pewną, że elektor bawarski kontyngens swoje od wojska imperjalnego odciągnął. Przez dwór duński ma także być odmówione przejście Moskalom w północne Niemcy. Są to wrogi wielkich chmur i pioruna na północy. Alboż te okoliczności utworzą jakieś systema odżywienia naszej nieszczęśliwej Ojczyzny....

298 KNIAZIEWICZ do WYBICKIEGO (à Chambéry)[2]

Z Paryża 11 prairial VII (30 maja 1799)

Posyłam szacownemu przyjacielowi kopią listu Dąbrowskiego do generała Kościuszki[3], któren ciebie nie mało smutkiem napełni. Tak to się liczba prawdziwych obrońców wolności zmniejsza, a tu jednak na to obojętnem okiem patrzą. Strata Chamana i tylu cnotliwych naszych współbraci daje mnie prawo mówić tu tym, do których to należeć będzie, w otwartości, co Polacy dla wolności uczynili, co jeszcze zrobić mogą, jeżeli rząd interes nasz z interesami Francji połączyć zechce. Lecz równie i to powiem, że jeżeli tylko z nas niewinne ofiary robić chcą, nie powiększając nas do takiej liczby, gdzie Polak zrozpaczony Ojczyzną oswobodzić szukałby, że wtenczas każdy z nas słusznie ich wojska opuści, które tylko swoję a nie ludów sprawę bronią. — Czwarty się miesiąc, przyjacielu, kończy, jak mnie tu próżno nadzieją cieszą, że fundusze i wszystkie potrzeby dla nowego korpusu Polaków już są przygotowane, a indirecte powiadają, ażeby tu będących Polaków i niewolników polskich wysyłać dla zkompletowania legje włoskie, tym sposobem byłby wprawdzie korpus Polaków nieśmiertelny, wyczerpalibyśmy z kraju, co tylko mamy najodważniejszego i najcnotliwszego na usługę Francji, a kraj w przypadku potrzeby zostawałby bez obrońców swej sprawy. Gdy mnie to z nieśmiałością proponowano, oburzyłem się z taką energją, z jaką Polak mówić powinien, gdzie o dobro ogólne idzie; lecz cóż z tego: słowa wiatr unosi, a interes ukochanej ojczyzny wtenczas, kiedy nam obroty polityczne sprzyjać zdają się, jednak żadnej pomocy nie widzi. Kazano mi uwiadomić oficerów dobrze myślących w kraju, ażeby się tu zjeżdżali, lecz póty, póki zapewnienia formacji korpusu na piśmie mieć nie będę, póty żadnego kroku do kraju nie uczynię, aby nie powiększać liczby nieszczęśliwych ofiar. Sièyes do Paryża przybył i jemu się jutro prezentować będę, on nam za barometr przyszłych naszych nadziei służyć będzie[4]. Z kraju komunikacja zupełnie przecięta tak dalece, że nawet wewnątrz z jednego kordonu w drugi nikt listy nie odbiera; wszędzie surowe postępowanie nawet dobrze myślące umysły przytłumia. Donosisz nam, że fanfaron K.[5] od Wenery ranny do Paryża przybyć ma; ja mu tu długo pobawić nie dam, ażeby nie psuł naszą reputacją, którą nawet nieprzyjaciele nasi zniszczyć nie mogą. — Jeżeli się kochany Wybicki dosyć nacieszywszy

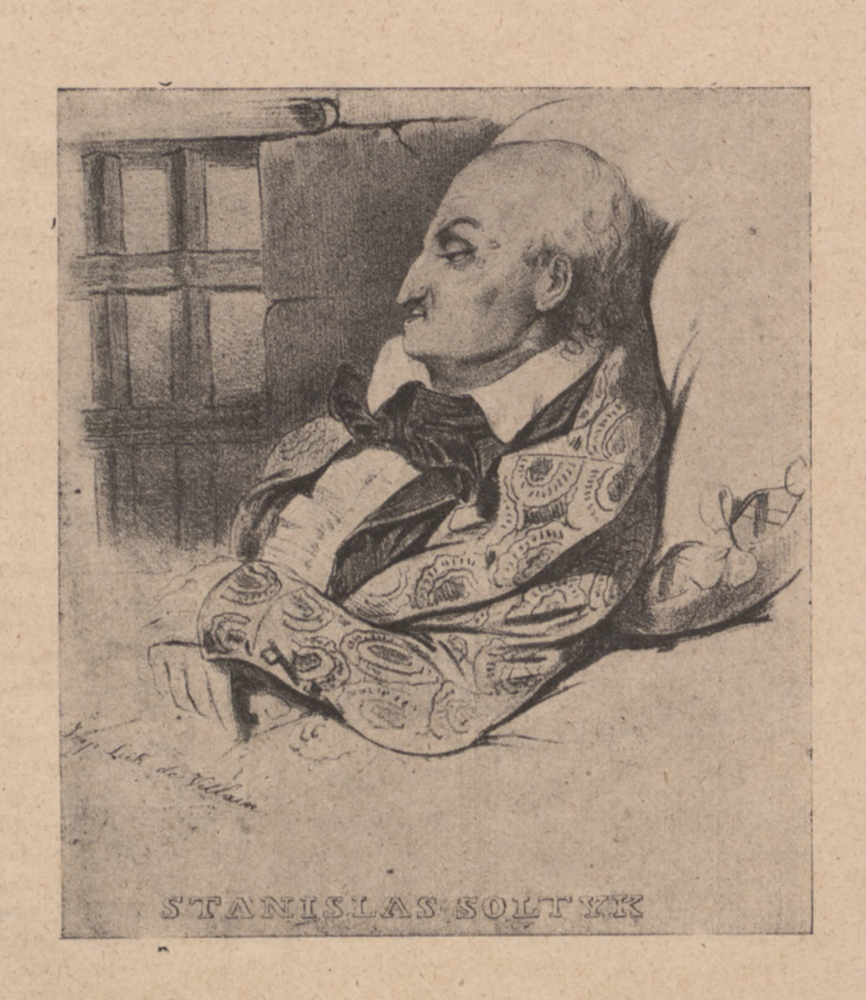
[1] Maksymilian IV Józef z linii Palatynatu — Dwumostów od lutego 1799.

[2] Ręka Drzewieckiego, zb. Dra Rożnowskiego. Poprzedni z 15 maja w Listach znakomitych Polaków No VIII.

[3] Zapewne z Florencji z 29 floréal VII (18 maja 1799) raport o stratach w marszu od 8 floréal od chłopów zbuntowanych. Śmierć Chamanda, wielu rannych. Awanse. W końcu polecał syna opiece Naczelnika (zb. Dra Rożnowskiego).

[4] Sièyes miał wejść do Dyrektorjatu i ująć ster rządu w swoje ręce, gdy Barrasa unicestwiały poniesione klęski i powszechna pogarda.

[5] Augustyn Kralewski.



STANISLAS SOLTYK

Kniaziewicz

A L'ILLUSTRE PROTECTRICE DES SCIENCES ET DES BEAUX ARTS, A LA CELEBRE CONSERVATRICE DE MONUMENS ET SOUVENIRS NATIONAUX, A MADAME LA PRINCESSE

ISABELLE CZARTORYSKA

DÉDIÉ PAR SON COMPATRIOTE A [illegible] POLONAIS PARIS 183[illegible]

okolicami, gdzie był Russo wychowany, Paryż odwiedzić zechce, to go prawdziwy jego przyjaciel z utęsknieniem oczekiwać będzie, dzieląc z sobą razem każdym funduszem, jaki tylko na utrzymanie się nasze mieć będziemy; oczekiwać będziemy pomyślniejszą chwilę dla Polaków albo wyrok dla nich okrutny. Zdrowie i braterstwo. Kniaziewicz.

Proszę Ciebie, Szanowny Wibicki, pisuj czasem do Kościuszki; on tu dość jest wziętym, znak, że lubi, żeby do niego pisywać; wspólny i wzajemny wasz szacunek wspólnej sprawie użytecznym stać się może.

Ja papę całuję, jak syn najprzywiązańszy. List papy odebrałem z uczuciem, jakiego warte myśli filozofa i obywatela nad śladami przyjaciela ludzi [1]. Ja chcąc się stać wartym Jego przyjaźni uczę się, co zmogę. Daj Boże, aby tylko zyskać ojczyznę, któraby i mnie służyć sobie dozwoliła i Twoją cnotę nadgrodzić umiała. J. D. [2].

299 WYBICKI do (BARSSA) [3]

Z Chambéry 11 prairial (VII — 20 maja 1799)

Kochany Obywatelu! Przecięż do siebie przemówiliśmy. Miałem ukontentowanie Jego odpowiedź odebrać. Serca nasze i przyjaźń dawna nie powinny były tak długiemu milczeniu się oddać. Ale wreszcie serc(e) z sobą gada... [4] płacze. Jeżeli wzdychać i jęczeć pod młotem nieszcz(ęść), to i lepiej.... Jeremiasza płakać.... Powiedzmy sobie szczerze: mało jest chwili, żeby moje żrenice oschły. Ty znasz najlepiej, ile źródeł łez moich. Czyste jednak serce i dusza krzepią siły a niczem niewzruszone prawidła życia każą mi czekać z stałym i spokojnym umysłem wszelkich losów. Najgorsze nie zachwieją umocnionego umysłu. Wkrótce być inaczej nie może, musiemy z tej ciemnej nocy przeznaczeń wyjść na światło. Cała natura jęczy pod ciężarem brzemienia, które dźwiga: czy poroni czy porodzi. Ułud szczęścia czy doli naszej obaczemy wkrótce. Na jedne sceny sam patrzysz, na drugie razem ze mną przez wiadomości spoglądasz; czekajmy ostatniego aktu, ten nie może tylko rozwiązać nam ciekawość z wesołością. To jest niepodobna, by rzecz nie zwyciężyła mimo wszystkie zapędy jednych, opieszałość i niemoralność drugich... [5]. Lękam się tylko, aby niemoralność... gatunku, zbrodnie, które jak nigdy świat zalały, owoce nie starły. Czekajmy... wielkiego połogu... Ja w największym smutku wyprowadzam sobie na teatr niektóre dziwy. Widzę exdwór wersalski w Mitawie i Burbona na Tatara łonie i łasce [6], tjarę świętą pod wartą gwardji nacjonalnej w kordygardzie, słyszę, jak doża wenecki tam gdzieś łopatą od... Austrjaków bierze. Patrzę na Polaków z Moskalami się bijących przy kolebce i na grobie Wirgiljusza [7]... Rycerz polski zawozi z Partenope do sto-

[1] Przypis Józefa Drzewieckiego, autora znanych i cenionych pamiętników (por. Polski Słownik Biogr. V).

[2] Zapewne Wybicki rozwodził się nad życiem i filozofią Russa.

[3] Aut. bruljon w zb. Dra Rożnowskiego.

[4] Jakby: już? Miejsca nieczytelne wykropkowane.

[5] Zdanie nie całkiem zrozumiałe: Cokolwiek bądź to nie będzie postument... ani fermeté.

[6] Ludwik XVIII znalazł gościnę u cara, a we Włoszech Suworow przywracał dawnych panujących.

[7] T. j. w Neapolu, a raczej na drodze do Pyteoli (por. K. Morawski: Vergilius i Horatius (Kraków 1916), str. 38).

licy Gallów zyskane... chorągwie[1]. Egipt ma dyrektoriat...[2] Królowie, jak sardyński, za paszportem generałów francuskich z kraju swego wyjeżdżają. Razem z nim byłem w Bolonji. Miałem jakąś pociechę wewnętrzną, iż i Najjaśniejszy Pan razem z szlachcicem polskim się tułał na wygnaniu... Grek Paweł, głowa swego kościoła, o wielkie mistrzostwo maltańskie szaleje....

300 WYBICKI do BARSSA[3]

Z Chambéry (wiosną 1799)

...[4] Gdyby, mi... wolno było głos podnieść, wolałbym, że oni a my, wszystkie ludy, za niemi w przepaść pogrążeni zostaniemy, jeżeli krzewu im moralności z korzeniem nie wyrwą... Próżne prawa i osoby odmieniać, trzeba i serca przeczyścić. Trzeba przykładu... Zbrodniarze broń ręczną, armaty poprzedawali nie tylko w Włoszech, ale i po niektóych fortecach francuskich, tak iż dziś nie ma się czem uzbrajać. Fortece, szpitale, żołnierze bez opatrzenia, magazynów nigdzie lub tam gdzieby nieprzyjaciel mógł je zabrać... Nero był względem[5] nich bogiem, bo tylko jedno miasto sobie zapalił i potwora pijąc i grając na lutni widokiem płomienia się bawił... Schérer[6], pijany i w rozkoszach zatopiony, całe Włochy, całe wojska i nasze nieszczęśliwe legje na ofiarę oddał i pożogi dopuścił. Panie Franciszku, jakże... drobne były materjały przeciwko Adamowi[7] względem tych, na które dziś patrzymy. Jeszcze nasze Polaki blisko niewinnej natury byli, kiedy już inne ludy olbrzymim krokiem od niej odbiegli...[8].

301 (BARSS do WYBICKIEGO)[9]

Paris, 15 prairial VII (3 czerwca 1799)

[10]... Ileż osobliwych rezultatów stan niniejszych obrotów politycznych wystawia! Polszczysko nasze nie utonie zapewne na tem morzu zdarzeń, aby

[1] Kniaziewicz ze sztandarami neapolitańskiemi udał się do Paryża z nowej rzpltej partenopejskiej.

[2] Wiadomości o rządach Bonapartego widocznie głosiły, że zaprowadził organizację na wzór francuski.

[3] Aut. bruljon w zb. Dra Rożnowskiego.

[4] Porównuje z zasługą Cicerona pognębiającego Katylinę odkrycie sprzysiężenia przez Ciało Prawodawcze francuskie.

[5] T. j. w porównaniu do...

[6] Bartłomiej Schérer (1747—1804), protegowany Barrasa, trzykrotnie powoływany do naczelnej komendy i minister wojny (od 25. VII. 1797 do 21. II. 1799) por. Six: Dictionnaire, Pachoński: Wojna franc.-neap. 54—5.

[7] Mowa o Adamie ks. Ponińskim pozbawionym nazwiska za występki z doby pierwszego rozbioru Polski. Głośny proces przeciwko niemu toczył się za Sejmu Czteroletniego.

[8] Echo wiary Russa w pierwiastkową dobroć człowieka.

[9] Zb. Dra Rożnowskiego.

[10] Wiadomości wojenne. Złączenie się Moreau i Macdonald'a. Przejście 25 000 posiłków przez Mont Cenis. Austrjacy pobici przez Massenę po przejściu Renu. W Szwajcarji przewaga Rosjan. Oczekiwanie powrotu Sieyès'a z Berlina. Powodzenie Bonapartego w Syrji. Zapewne pójdzie na Konstantynopol. Flota francuska na Morzu Śródziemnem ma je oczyścić z Moskalów, Turków, Portugalczyków i Anglików.

tylko Bóg inspirował porządne systemata tym, którym się wielkie tylko dotąd po głowach snują[1]. Napisz nam, jak tam trawisz twój czas, S. O., z pasterkami sabaudzkiemi.

302 KNIAZIEWICZ do WYBICKIEGO[2]

Paryż, 15 prairial VII (3 czerwca 1799)

... Ja tu między nadzieją a obawą codziennie na przemianę czas trawię; raz się zdaje, że korpus mój laury... w marszu do Polski zbiera i znowu jak gdyby imię Polaków Francuzom znane nie było...[3].

303 BARSS do WYBICKIEGO w Chambéry[4]

Paris, 21 prairial VII (9 czerwca 1799)

...[5] List twój do żonki nieodwłocznie przesyłam. Zalecę oraz memu łaskawemu korespondentowi warszawskiemu, aby do Czarnowskiego się zgłosił i tegoż zagrzał do przesłania Ci żądanych funduszów. Spodziewam się, że w przeciągu dwoch miesięcy będę w stanie pocieszające Ci przesłać nowiny w tym interesie. Nie porzucaj Chambéry, dopóki wiadomości nie odbierzesz od Kniaziewicza o ukończonej negocjacji o nowe legje... Jeżeli ressursa subzystencji twojej są na schyłku, nasiędziemy tu na Chadźkiewicza, aby Ci z swoich skarbów udzielił. Ta sztuka musi mieć djabli zapas, bo tu ekspensuje jak żaden polonez w Paryżu dotąd nie czynił. Zaszczyca on się bardzo Twoją przyjaźnią i w samej rzeczy znajduje w tem tytuł przychylności w naszem sercu dla siebie[6].

[1] Przytyk do ideologa, wyroczni rewolucji, Sieyès'a, który krytycznie odnosił się do konstytucji roku III ery republikańskiej, ale uchylał się od sformułowania swych pomysłów. Albo może do polityki zagranicznej Dyrektoriatu.

[2] Aut. w zb. Dra Rożnwskiego.

[3] W obawie czy Moreau i Macdonald połączyć się zdołają, bo inaczej „imię Polaków zaginie". Zwraca się o sprawdzenie pogłoski o gratyfikacji za kampanję neapolitańską dla generałów po 24 000 liwrów.

[4] Aut. w zb. Dra Rożnowskiego.

[5] Otrzymali listy z 1 i 2 czerwca z wiadomościami o złączeniu się Macdonald'a z Moreau. Sieyès przybył w nocy z 6 na 7 czerwca. Obchód ku czci zamordowanych w Rasztadzie. Domniemania, że kolumna rosyjska nie będzie przepuszczona przez Bawarją.

[6] Niewiadomo na jakiej podstawie. — O jego awanturniczej karierze Askenazy (Napoleon a Polska III 79—81, 109—10, 113, 201—2, 205, 217) a także Skałkowski (O kokardę legionów, passim). W tym czasie mógł miec znaczne fundusze z karciarstwa albo z fałszowania pieniędzy, bo i tem w porozumieniu z władzami francuskiemi się trudnił. Lux-Wierzbicki w pamiętniku tak się (z powołaniem na niego samego) wyrażają: „Kiedy obiedwie legie przykładają się znacznie do osłabienia siły Austrii, Hadźkiewicz nowe bankowi austriackiemu gotuje ciosy. Aresztowanie z nim w Paryżu kilku innych za fałszowanie bankocetli. Pierwszy raz w tej stolicy do czynności brudnej wciągnięto imię Polaka. Hadźkiewicz uwolniony powiedział, że nie widział niegodziwszego rządu, jak jest francuski; gdyby był rząd dobry i sprawiedliwy, toby go kazać powinien powiesić a przynajmniej rozstrzelać." (rkp. rappersw.).

304 KNIAZIEWICZ do WYBICKIEGO[1]

29 prairial z Paryża (17 czerwca 1799)

...Nadzieje nasze i smutki właśnie w jednym czasie wzrastają. Przed kilkoma dniami zdawało się, że formacja legjonów nowych nie prętko nastąpi a onegdaj po powtórnej podanej nocie Kościuszki[2] zalecił Dyrektorjat ministrowi wojennemu szczególną opiekę nad Polakami a ministrowi zagranicznemu, ażeby niezwłocznej żądał rezolucji od dyrektorjatu szwajcarskiego, a jeżeliby tenże czynił trudności, ażeby traktował z dyrektorjatem cyzalpińskim, że rząd francuski kosztem swoim przy rzeczypospolitej cyzalpińskiej dziesięć tysięcy Polaków utrzymywać chce. Nadzieja moja cokolwiek więcej wzrasta, kiedy widzę, że i Sieyès powiększenie Polaków aprobuje.

Wspominasz mnie..., żebyś mnie rad widział na czele mojej legji we Włoszech, i ja z mojej strony jak(o) żołnierz niczego nie pragnę jak komenderować takim żołnierzem, jak tamci, gdzie każden żołnierz bohaterem zwać się może, lecz jako Polak nie dość jest szukać laurów, potrzeba, ażebym się przekonał, czyli te ofiary, które teraz interesowi Francji poświęcamy, naszemu interesowi użytecznemi stać się mogą, a znając że powiększając liczbę Polaków sprawie naszej użytecznym stać się może, chcę pierwej to dopełnić. To dopiąwszy ujrzysz, kochany Wybicki, swego przyjaciela na czele nowych Polaków, którzy z usilnością w ślady legjonów włoskich wstępować będą....

305 WYBICKI do KNIAZIEWICZA[3]

Chambéry, 29 prairial VII (17 czerwca 1799)

List Generała z przyłączoną kopią raportu[4] gen. Dąbrowskiego odebrałem. Gdy się wszystko na tym świecie odmieniać i kończyć musi, dla samego Polaka dni żałoby i smutku będą bez końca. Oblałem łzami pamięć mego ukochanego Chamanda i tylu walecznych rany! a ręka Twoja przyjacielska źrenicy nie otarła... Znam Twoją duszę nieporuszoną, najmniejsza Twoja niespokojność mnie lęka. Nie dajesz mi pociechy, jakiej zwiędłe serce potrzebuje, ale owszem dajesz mi poznać, że Twoje jest zasmucone. Ach czułem to wszystko, ale tając w głębi mej duszy indecyzją rządu względem ojczyzny naszej nakazałem ustom milczenie a w duszy szukałem same sobie miłej nadziei stwarzać widoki. Tak nawet jeszcze czynić mi wypada, acz kroki Twoje, godne Twej duszy, zwykłą Tobie prowadzone roztropnością, jaśniej wybór widzieć nam pozwalają. Tymczasem wcześnie na wszystko się gotując mówię sobie, gdyby nawet dłużej milczano, gdyby nie przemówiono jeszcze, tylko głosem owej wyroczni ciemnej, już rzecz sama do nas zda się otwarcie mówić, i więcej, że się do nas nieszczęśliwych uśmiecha. Wszakże, kiedy śmierć swym nieprzyjaciołom poprzysięgają, nam przez to samo zaręczają życie. Któż, kiedy nie my, osiądzie posesje austrjackie nam przez nią wydarte, gdy ta potencja poniżoną zostanie? Jakiż sposób znajdzie polityka osłabić Moskala, kiedy nic powrócić

[1] Oryg. w zb. Dra Rożnowskiego.

[2] Por. A. Skałkowski: O kokardę legionów 172; Askenazy przedstawił, jak dalece emigracja nasza nie orientowała się w fałszywej grze dyplomacji, gdy ani rzplta helwecka ani batawska nie chciały obciążyć się legiami polskimi (Napoleon a Polska III 125—7).

[3] Kopia w rk. 275 w Rogalinie, bez podpisu i adresu.

[4] Z 29 floréal VII (18 maja 1799).

nam kraje, któremi on wzmocniony całej Europie zagraża? Cóż zaręczy pokój południowi, równowagę północy, jeżeli nie powrót potencji naszej pośredniczej? jakiż wreście chcianoby mieć naród na tej wielkiej przestrzeni ziemi od swoich uzurpatorów oswobodzonej? Chciwy Prusak nie mógłby tego pochłonąć. Takie są węgielne kamienie, na których, ręką samej natury rzeczy położonych, powstałej Polski widzę budowę. Już to albo naród wielki albo jego nieprzyjaciele upaść muszą. Ten upaść nie może, bo za nim widzą otchłań dla siebie wszystkie inne. Nieprzyjaciele zaczem jego zaginąć muszą, bo tego interes większej części Europy zaczyna wymagać. Taka prawda, jeżeli rachubę naszę zawieść nie może, wypada z niej druga, że my znowu istnąć zaczniemy. Wreszcie to nastąpić powinno mimo wolą szczerą jakich polityków, mimo ich otwartego systema... Ludzie najczęściej w swych dziełach są narzędziami tajemnych skutków, których nie mieli w zamiarze ani ich przewidzieli. Ja się za Pawła życie modlę, bo ten najgłówniejszy nieprzyjaciel na przywrócenie nasze prawie. Tak kiedy w ustroni próżniak rysuję sobie przyszłości obrazy, kiedy w nich kochaną ojczyznę zda mi się widzieć, Wy Szanowni Obywatele w tym celu przemówicie dla wszystkich i za wszystkich. Naczelnik i Ty, Generale, oto dwaj opiekuni osieroconej matki, Wy tylko możecie, ile okoliczności pozwolą mówić za nią i za jej synami. Wam krew wylana braci za sprawę powszechną, wam wasza waleczność i patrjotyzm dają, iż powiem, cechę wielkich posłanników narodowych. Wam ucho skłonią, wam odpowiedzieć Francuzi mieliby. Tak czynicie, jak mi donosisz, Kochany Generale, iż miałeś jeszcze z przybyłymi dyrektorami mówić[1]. Nie odpowiedzą, jak świętość sprawy każe i nadzieje nasze od dawna rachują, to albo odpowiedzieć nigdy myślą lub w samej rzeczy odpowiedzieć jeszcze nie umieją. Generale, w każdym razie dusza cierpieć musi, ale rozpaczać nie powinna. Zostaje się nam wtenczas nadzieja w mocy rzeczy i skutkach przewidzianych, jak mniemam z natury rozpoczętej wojny. O cóż idzie? o to, abyśmy się zachować i utrzymać mogli w reprezentacji naszej militarnej aż do owej epoki pożądanej. Dążysz do tego celu, ukochany Generale, kiedy o formacją nowych legiów czynisz starania, ale gdyby nawet i w tem zwłoka zawieść Twoje miała na czas układy, zostają Ci, Generale, bracia Twoi w zawiązku legjonów włoskich. Nie zraziwszy się nadzieją ich powiększenia nad Renem, tymczasem zasilaj, jeżeli możesz, żołnierzem te, których tyle sławę swoją walecznością podniosłeś. Nie będą zasilone nowym żołnierzem, cóż wypadnie? o Boże! zniszczeć wcale mogą, tak jak dziś są osłabione; zasilisz je rekrutem, ocalisz życia pozostałych i do owej nadziei zachowasz korpus. A cóż będzie! jeżeli gen. Dąbrowski lub zginie lub ranny będzie, jak do tego wielkie są podobieństwa. Generale, nie polecisz w takim razie ratować Twoją przytomnością godnych Ciebie swych braci! Patrz, Generale, jak Ciebie duch przyjazny Polsce zdał się ocalić, ale jak ważne jest Twoje przeznaczenie. Jak kroki Twoje powinny być ważone! na jak wiele widoków myśl Twoja dzielić się powinna. Gadaj zaczem i do tych, co nas zbawić mają, ale ich nie gniewaj. Rób starania nowe zwiększyć legje, ale gdy to zwłóczą, zasilaj tymczasem dawne, przyjmij przemczenie[2] nad rzeczy do swarów, ale żartem sobie lecieć i przez Mont Cenis, gdy interes ojczyzny naszej, gdy krew braci Twoich wołać na Ciebie będzie. Opuścić na środku morza bez steru i sternika nie można okrętu, w któ-

[1] W tym czasie zmienił się skład Dyrektoriatu, z dawnych pozostał tylko Barras. Ustąpili Merlin (de Douai) i La Revellière Lépeaux, zaś weszli na ich miejsce gen. Moulin i Roger Ducos.

[2] Może: przemilczenie.

rym cnotliwi obywatele tyle miotani. Ukochany Generale! znasz Wybickiego; mówię, jak myślę, a mocny jestem w sumieniu mojem, żem dotąd ani mówił ani myślał, tylko jak dobry Polak, zgoła, niech sobie pochlebię, jak Kniaziewicz. Kończę nadzieją i przekonaniem, żem wszystkiem trafił do Twego serca, owszem sercem Twojem czułem i mówiłem. Naczelnikowi oświadcz ode mnie ten wysoki szacunek, z którym dla niego żyć i umierać będę; nie będę pisał do niego directe, aż gdy raz pierwszy nieprzyjaciele nasi pobici będą.

306 BARSS do WYBICKIEGO[1]

W Paryżu 2 messidor VII (20 czerwca 1799)

..[2] Ta rewolucja nowa, zrobiona dla zmiany osób nie dla odmienienia stanu konstytucyjnego Rzeczypospolitej, wybuchnęła nagle i już prawie jest skończoną. Lud się do niczego nie mięszał i spokojność najmniej wzruszoną nie była. Spektakle, promenady napełnione, jak gdyby wojny nawet nie było. Zdaje się, że odmiany zaelektryzują ducha narodowego, który usypiał.. Treillharda mi żal, bo był naszym przyjacielem partykularniej...[3].

307 KNIAZIEWICZ do WYBICKIEGO[4]

5 messidor VII (23 czerwca 1799)

...[5] Mnie żywość temperamentu na moment unosi, lecz rady szanownego przyjaciela wnet znowu na swoją drogę wracają. Tu blisko wielkiego ołtarza będąc nieustannym odmianom nadziej i rozpaczy podpadamy i stosownie do nich smutku i ukontentowania doznajemy. Odmiana w rządzie nowe w nas nadzieje wzbudza, że energja w sprawie wolności i nieszczęśliwym Polakom rękę poda[6]. Jakkolwiekbądź starania nasze z usilnością czynić będziemy, i to Ci święcie przyrzekam, że czy we Włoszech czy nad Renem, gdziekolwiek użytecznym być mogę, tam mnie bez zwłoki ujrzysz.

[1] Aut. w zb. Dra Rożnowskiego.

[2] Przez siostrę żony posłał jego list do Estery Wybickiej. Przez Dziewanowskiego lub innych podejmie w Warszawie starania u Czarnowskiego o przesłanie pieniędzy. Zmiany w rządzie, ustąpienie Treilharda, Merlin'a i La Revellière. Joubert komendantem 17-ej dywizji.

[3] Nadzieje na poróżnienie Prus z Rosją o granice neutralnością objętych krajów. „Pawełka rozgniewa, że do czubów pomiędzy nim a Frycem przyjść może." Doniesienia Dąbrowskiego z 18 maja do Kościuszki o śmierci Chamanda podczas przebijania się do Florencji.

[4] Aut. w zb. Dra Rożnowskiego.

[5] Otrzymał dwa listy Wybickiego (z 12 maja i 17 czerwca): „w każdym z nich widzę jego charakter stały, którego największe przeciwności na moment osłabić nie zdołają."

[6] W tymże duchu pisał do Dąbrowskiego 17 czerwca: „...Powiększyć liczbę Polaków uzbrojonych pod protekcją Rządu francuskiego dla dźwignienia ojczyzny zdaje się być jedyny sposób: W tym celu łożyłem wszystkie moje starania przy Rządzie francuskim, ażeby Legie Polskie we Włoszech powiększyć i kawalerią uformowaną uautoryzować, na to zapewniają mnie, ...interesować się do Rządu Cyzalpińskiego.... Onegdaj dekretował powtórnie Dyrektoriat zalecenie ministrowi wojennemu, ażeby pilną miał opiekę nad Polakami wojskowemi w ogólności; ministrowi zaś zagranicznemu, ażeby niezwłocznej wymagał odpowiedzi od Szwajcar; a gdy ci najmniejszą trudność czynić będą, ażeby uwiadomił Dyrek-

308 BARSS do WYBICKIEGO[1]

Z Paryża 19 messidor VII (7 lipca 1799)

... Spodziewam się, że w tych dniach Kniaziewicz interes formacji nowego korpusu ostatecznie zakończy...[2]. Żurnaliści cały rozum na dowcipne a czasem grubiańskie paszkwile obracają... Kpają się jedni z drugich i reciprocitatem kiepstwa swego tylko jasno probują...[3]. Chadźkiewicz tu siedzi wciąż i obł. Wyjedzie może z Championnetem...[4]. Chadźkiewicz pomstuje na Dąbrowskiego za to, że na jego miejsce nominował Karwowskiego generałem kawalerji...[5]. Listy twoje zwykle całkowite Generalności[6] naszej tutejszej komunikuję...[7].

309 KNIAZIEWICZ au citoyen WYBICKI[8]

Paris, le 22 du mois de messidor VII (10 lipca 1799)

Odmiana ministra wojennego przewlekła wyjazd mój znowu do kilku dni, lecz ta zwłoka na lepsze nam wychodzi: przyjazd Championneta, wpływy Jouberta do osób rządowych, sprzyjającego Polakom i znającego dobrze interesa nasze[9], takichże samych sentymentów ministra wojennego Bernadotta, to wszystko mi czyni wróżbę pomyślną dla legiów, a może i dla mojej ojczyzny.

toriat Cyzalpiński, że Rząd francuski swoim kosztem Legie Polskie podwoić chce, z niewolników zaś Polaków wszystkich na granice ściągnąć kazano i tak w oczekiwaniu powtórnej rezolucji szwajcarskiej albo cyzalpińskiej w Paryżu bawić przymuszonym będę, póki celowi naszemu zadość nie uczynię albo póki się nie przekonam, że nadzieje nasze są próżne. ...Strata szefa Legii pierwszej Chaman(d)a i wielu naszych współbraci dała mi prawo mówić niektórym osobom przy ministrze wojennym, że Polacy z siebie największe ofiary czynią i że my jednak prócz pięknych słów nic dotąd dla siebie nie widzimy... Z krajem zupełnie komunikacja ustała i nikt już do Legiów nie jedzie; uwiadomić w kraju będących, że się nowe Legie formują, póty nie mogę, póki na piśmie autoryzowanym nie zostanę. — Poczciwy nasz Wybicki oczekuje w Chambéry złączenia się armii Neapolitańskiej z Moreau, aby mógł udać się do Generała...". (Kwart. Hist. XIII 525—6).

[1] Aut. w zb. Dra Rożnowskiego.

[2] Wniosek do Rady 500. Mało wiadomości o polityce zagranicznej.

[3] Pogłoski o lidze neutralności pod królem pruskim.

[4] Armée des Alpes. — Bliski wyjazd Joubert'a.

[5] Niech odpowie na osobnej kartce.

[6] T. j. Kościuszce, jako najwyższej władzy, a nazwa mu dana miała obudzić u Wybickiego wspomnienia Konfederacji Barskiej.

[7] Żart Chadźkiewicza w gazetach, „że Madaliński i Gedroyć célèbres par leurs grands travaux militaires jadą do Paryża."

[8] Listy znakomitych Polaków IX.

[9] Zapewne nie bez oddziałania Józefa Sułkowskiego, zwłaszcza w kampanii w Tyrolu (Marcel Reinhard: Avec Bonaparte en Italie d'après les lettres inédites de son aide de camp Joseph Sułkowski (Paris 1946); XIV.

Te wyrażone osoby pracują nad tem, ażeby na wszystkich punktach legiony polskie sformować; każdy z nich ma swoje widoki, ażeby swoich faworytów i podchlebców kreować: mniejsza o to, niech się tylko masa Polaków powiększy. Chcą przy tym, ażeby Kościuszko wszystkiemi legionami jako generał en chef komenderował. Dyrektoriat podał message do Ciała Prawodawczego o fundusze dla legiów polskich we Włoszech: pod tem imieniem i nowe utrzymywane będą. Ciało Prawodawcze jeszcze dotąd te materie nie udecydowało i to jest, co mnie dotąd w Paryżu zatrzymuje.

Przybył nam tu wczoraj generał Kralewski [1], któren sobie generalstwa brygady po Rymkiewiczu życzy. Powiedziałem mu, że ta ranga była dana na placu boju i że ją tylko tym sposobem nabyć można, ponieważ w état wojsk auxiliarnych nie wchodzi. Lecz on sobie na protekcją Chadźkiewicza przy Championnecie, Maliszewskiego przy Bernadocie, Wołodkiewicza [2] przy Joubercie rachuje: wylane łzy przed Naczelnikiem także każą mu wróżyć sobie coś dobrego.

O Dąbrowskim nic i tu nie słychać: mówią, że w przegranej Macdonalda pod Piaczenza miał być ranny, lecz o tem nic u ministra wojennego nie wzmiankują.

Zdrowie i braterstwo.

[1] Wymieniony przez Six'a (II 580) na liście generałów cudzoziemców w formacjach sprzymierzonych. Poprzednio majorem II legii posiłkowej rzpltej cisalpińskiej w Ferrarze (A. Skałkowski: O kokardę legionów; Z dziejów insurekcji). W 1794 odznaczył się w dniach kwietniowych (W. Tokarz: Insurekcja warszawska).

[2] Witold (Jan) zw. Henry Wołodkowicz służył (według Six'a II 575) jako ochotnik w armii Włoch w r. 1796 i następnych (do 1801). Championnet używał go w jeździe w randze generała brygady w r. 1799. Ranny w bitwie pod Bréo Longo (w listopadzie 1799). Od 9. VIII. 1801 w odstawce na pół żołdzie. W r. 1806 (28. IX.) powołany do organizowania II Legii Północnej wcielonej do I (1. III. 1807). Przekazany do wojska Księstwa Warszawskiego rozkazem z 27. IX. 1807 wielokrotnie dopominał się utrzymania w służbie Francji. Zmarł przed 20. VIII. 1836. (Por. Skałkowski: O kokardę legionów). W odpisach Muz. rappers. polecenia dla obu:

Championnet, général en chef, au ministre de la guerre (Bernadotte)

Paris ce 24 messidor an VII. (12 juillet 1797).

J'ai été à portée d'apprécier, Citoyen Ministre, le courage des légions polonaises dans la campagne de Naples, et je me suis convaincu que la formation de ces corps pour être employés dans l'armée française présentait l'avantage inappréciable d'affaiblir les armées ennemies en provoquant la désertion des soldats originaires de la Pologne qui sont en très grand nombre dans les armées austrorusses. — Je vous demande en conséquence une autorisation pour former une légion à l'armée des Alpes. En attendant je vous prie de m'autoriser à employer dans l'état-major de l'armée les citoyens Wołodkowicz, général de brigade, et Chadźkiewicz, chef de bataillon. Le général Bonaparte et Vous, Citoyen Ministre, avez été à portée de juger du mérite du premier, et le second qui'a servi dans mon état-major, dans la campagne de Naples, m'a donné des preuves de son attachement à notre cause commune.

310 BARSS do WYBICKIEGO[1]

W Paryżu 23 messidor VII (11 lipca 1799).

Nowiny, które tu odbieramy od wojska włoskiego, przerażają nas do żywego[2]. Ostatnia zwłaszcza, która nam głosi stratę prawie zupełną legji pierwszej, i że Dąbrowski został niebezpiecznie zraniony, zadała nam sztych niezgojony. Gdyby ta wieść fatalna była tylko płodem gazecianym, moglibyśmy się jeszcze spodziewać, że alboć przestanie być miana za prawdziwą. Lecz na nieszczęście listy, które minister dzisiejszy wojenny Bernadotte[3] odebrał dnia onegdajszego, toż samo mu donoszą. Akcja miała być pod Plaisance, Francuzi już zaczynali mieć górę, gdy kolumna brodaczów[4] napadła na kawalerją francuską na lewem skrzydle stojącą, tę swym przeraźliwym krzykiem koli, koli... zalękła i do pierzchnienia przywiedła... Gdyby w samej rzeczy z pierwszej legji nie zostały jak niedobitki, zdaje się, że nam tu wypadnie usiłować, aby też zebrane zostały i zaprowadzone na punkt, w którym Kniaziewicz ma formować swój korpus[5]. Jeżeli bowiem nawet Bóg nam Dąbrowskiego zachował, tedy podobno wyzdrowienie jego będzie wymagało czasu, a zatem praca jego zastępcy. Jeśli jeszcze o nieszczęściu, które Ci komunikuję, nie wiesz, wiem, jak serce twoje okrutnie niem będzie zranione. Nie mogę jednak dyspensować się od uczynienia Cię uczestnikiem naszej żałości i wezwania do wspólnej rady, co dalej nam czynić wypada.

Kralewski tu 20 tego miesiąca przyjechał. Mówi, że za kilkanaście dni... do armji się na powrót uda. Chadźkiewicza worek zdaje się, że już ultimis spirat. Ale ta głowa jest pełna ressursów i humoru nie traci, lubo go trochy zniżyła. Ma on jechać za kilka dni z Championnetem do armji Alpów[6]... Kniaziewicz

[1] Aut. w zb. Dra Rożnowskiego.

[2] Szaniawski pisał 17 lipca (rk. Czart. 3930): „Stoimy nad przepaścią... Powódź barbarzyńców... O Opatrzności! gdzie są Twoje rządy".

[3] Jan Chrz. Juliusz Bernadotte (1763—1844), z niemieckiego frontu w styczniu 1797 do Włoch, gdzie dowodził 4-tą dywizją; w lutym 1798 wyznaczony na ambasadora do Wiednia, który opuścił 14 kwietnia po rozruchu ulicznym; w r. 1799 dowodził znowu nad Renem i Dunajem, poczem ministrem wojny od 3 lipca do 14 września, w dalszej karierze osiągnie buławę marszałkowską, tytuł księcia Ponte-Corvo i wreszcie tron szwedzki.

[4] t j. kozaków.

[5] Message du Directoire Exécutif au Conseil de 500 (z podpisami Sieyès'a jako przewodniczącego i Lagarde'a jako sekretarza) 18 messidor VII (6 lipca 1799). O wypłatę zaległego żołdu legii polskiej. „Il demande en outre l'autorisation d'employer une partie de cette légion à l'armée du Danube, où elle sera très utile sous les mêmes rapports qui la rendent précieuse à l'armée d'Italie."

[6] Championnet otrzymał 5 lipca nominację na wodza naczelnego armii tej (Grandes Alpes) i objął jej komendę 21 tm., wszakże podporządkowany Joubert'owi, na którego następcę wyznaczony został 29 sierpnia. Protegował Chadźkiewicza, do którego Kniaziewicz:

Paris, 27 messidor an VII. (15 lipca 1799).

„...Oświadczyłeś mi nieraz, że życzysz sobie dzielić prace wraz ze mną dla dobra ojczyzny, i to, że do legii pierwszej wracać nie myślisz, w tym celu dogadzając życzeniom oficera, który wraz ze mną na sławę Polaków pracował, oświadczyłem Ci, że mię rząd francuski korpus nowy uformować upoważnił, gdzie Tobie miejsce stopnia takiego uformowałem, jaki w liczbie żołnierzy zebranych mieć można, i ten wyraz Ciebie, obywatelu, urażać zdaje się..... Rangi wyższej tobie,

co dzień końca swego interesu się spodziewa, ale tu trudno rzeczy kończyć tak pospiesznie, jakby się należało... Rząd tyle ma kłopotów, tyle zatrudnień, że dalibóg i gniewać się na zwłoki trudno. Administracja przeszłego dyrektorjatu i pana Scherera wszystko zdezorganizowała... Broni zwłaszcza niedostatek daje się czuć najdolegliwiej.

Klub otworzony w dawnej sali 500 zaczął odbywać swoje sesje. Też same osoby, które klub Jakobinów składały, onże formują. Drouet[1] jest prezydentem. Dnia wczorajszego idąc do Tuilleries zastanowiłem się na placu du Manège, przeszedłem po trosze aż do sali, zastałem tam do 2000 ludzi, nieszczęściem że wielu spektatorów było dobrze podchmielonych. Zaszczepione zostało drzewo wolności. Strzelano rzęsisto z puszek na początku, w środku i na końcu sesji; kataru było dosyć. W Tuilerjach, na które, jak wiesz, sala maneżu wystaje, znajdowało się ze 2000 spacerujących. Słyszeliśmy częste i krzykliwe wiwaty, czasem szmer hukliwy, czasem pieśni patrjotyczne, czasem huk bębna, który miał być znakiem dawania głosów oratorom lub napomnieniem, aby milczano. Na twarzach spacerujących nie widziałem tego to zapałem patrjotycznym wzniecanego poruszenia, ale pomieszanie, smutek a najwięcej indyfferencji, aby nie powiedzieć wzgardy. Serce się kraje widząc z jednej strony nieczułość, z drugiej zapał nie wiadomo dotąd, gdzie poprowadzić mający. Nie dowiedziałem się nic od wychodzących z tego klubu, coby tam pożytecznego ojczyźnie się zawiązało. Obiecują ją zbawiać. Boże im dopomagaj. Myślałem sobie powracając do domu. O jakże byłbym szczęśliwy, gdybym tę salę widział, jak drugiego roku rzeczypospolitej, napełnioną puszkarzami i różnemi rzemieślnikami broni. Tysiąc broni na dzień dostarczał Paryż w owym czasie. Co dzień między czwartą i piątą wieczorną słyszałem wystrzał probierski; wczoraj nie słyszałem jak hałas i wystrzały puszek. Trzeba, mówią, ocucić ducha narodowego. Prawda. Prawda wielka i święta. Ale zabieraż się na to tymi sposobami! Zgromadzał się w początkach rzeczypospolitej lud do jakobinów. Oratory klubu powstawały przeciw rządowi i fakcjom królewskim, fakcjom, które króla przeżyły, przeciw przywilejom szlacheckim, które szlachtę przeżyły, przeciw popostwu tej to zarazie społeczności. Były to święte walki przeciw nieprzyjaciołom Rzeczypospolitej, jakobini i ich sektatorowie wykorzeniaczami abuzów z swego czasu. Dziś co sobie zakładają w klubach traktować? Jeżeli rojalistom, fanatykom szlachectwa i wiary ma być wypowiedziana wojna, — niech tak będzie. Życzę, żeby tak było. Ale jeżeli zgromadzenia nowe mają się zatrudniać pryncypalnie zaskarżaniem abuzów rządowej administracji[2] — bogowie wolności, dokądże zajdziemy? Zgodziłbym się z duszy na dochodzenie (zbrodniów administrujących) przez zgromadzenia klubów, alebym chciał, aby te zgromadzenia wiedziały,

Obywatelu, ofiarować nie było w mojej mocy, a od tej na którą Cię generał-en-chef nominował, nikt Cię odsądzić prawa nie ma. Teraz się dowiaduję z listu Twego, że chcesz, będąc przy generale en chef, kompletować legią pierwszą, cel ten równie jest święty jak i drugi, byleby być ojczyźnie użytecznym." (Z rk. Muzeum rapperswilskiego.)

[1] Jan Chrzciciel Drouet (1763—1824), wsławiony ujęciem Ludwika XVI w Varennes, członek Konwentu b. skrajny, więzień austriacki a także Dyrektoriatu jako zaciekły jakobin, wrócił do Francji i znaczenia jako wpływowy w klubie „du Manège" dzięki przewrotom z 18 fructidor i 30 prairial.

[2] = nadużyć (tak się zaznaczał nawet w języku wpływ długiego pobytu na obczyźnie).

co się dzieje w ministeriach. Nie wiem zaś, jakim sposobem rzemieślnicy, ludzie żyjący z pracy rąk, mogą być dobrze informowani, co się dzieje w biurach ministrów. To jest tak dobrze, iżby mogli wystawiać dokładne i na pewnych faktach ufundowane denuncjacje. Czyż nie mamy się obawiać kalumnij, niezgód, reakcjów i wojny domowej? W małych miasteczkach, gdzie się ludzie co do jednego znają, łatwo jest zainformować się o konduicie administrujących, ale w Paryżu wiedzieć, co minister który lub jego ludzie broją, nie zaglądając w jego protokoły, trzebaby mieć zmysły subtelniejsze, niż te co nam udzieliła natura.

Rozpisałem się, Kochany Obywatelu, w tym artykule nadto obszernie. Głowa puchnie od uwag nad okolicznościami, których tu człowiek jest świadkiem. Alboć ręka patrjotyzmu i cnoty ureguluje one dla szczęścia tego zacnego narodu, od którego szczęścia nasze i całego świata nawet zawisło. Tymczasem bez sukcesów wojennych zewnątrz trudno się spodziewać, abyśmy wewnątrz oporów, straszliwych dla powrotu do porządnej egzystencji, nie widzieli. Rojalizm w klubach nawet potrafi znaleźć podpory...[1].

311 KNIAZIEWICZ au citoyen WYBICKI[2]

27 messidor VII (15 lipca 1799)

Posyłam Ci, szanowny Obywatelu, paszkwil[3], nowy dowód złości osobistej na Dąbrowskiego[4]. Kopią noty mojej podanej do ministra de le marine masz

[1] Ten obraz stosunków wewnętrznych Francji u schyłku rządów Dyrektoriatu potwierdzają badania historyków tej doby (Sciout, Sorel, Vandal). Istotnie wszystkie odcienia opinii łączyły się w opozycji a hasłem było zwalczanie niemoralności dzierżących władzę.

[2] Listy znakomitych Polaków X.

[3] Neymana (por. Askenazy: Napoleon a Polska III).

[4] 24 lipca powiadomił tego o toku spraw i intrygach w Paryżu: „Rewolucja w tutejszym Rządzie zawiesiła na moment ukończenie interesu Legionów nad Renem... Osoby posiadające zaufanie narodu równie jak i Dyrektoriat nie zmienili nigdy pierwiastkowych intencji w formacji korpusów polskich, tym więcej, gdy każdy krok Legiów pod Twą komendą we Włoszech zwycięstwem albo walecznością naznaczony pokazywał, jak oni i natychmiast w dalszych widokach użytecznemi we Francji staną się... Wczoraj posłany już został message na powrót do Dyrektoriatu, aby determinował sumy, jakie są ku temu celowi potrzebne: i liczbę wojska, jaką opłacać będzie skarb Rzpltej: tak tedy już są zbliżone okoliczności tej nowej formacji. Generałowie Joubert i Championnet, świadkowie odwagi Polaków, najusilniej ten projekt popierali... Znajduje się tutaj Kralewski, szukając generalstwa brygady, o którem mówi, że mu się po Rymkiewiczu należy, i Chadźkiewicz jego (tj. Dąbrowskiego) nieprzyjaciel za to, iż szefostwa w kawalerii nie znalazł. Dnia wczorajszego posłał do biura ministerium wojskowego żądając... ordynansu dla kwatermistrza Łapińskiego do wybierania po kraju rekrutów do nowej formacji; odpowiedziano mu, iż ja destynowany jestem od Rządu ku temu celowi. Chciał uprzedzić o tem Kościuszkę, lecz zyskał odpowiedź: „Niczem nie będziesz, ani cię rekomendować myślę, i jeżeli cię Rząd

po drugiej stronie listu mego[1]. Staraniem mojem będzie, iż utraciwszy już może tego generała zachować sławę jego od potwarzy. List Barsa uwiadomi Cię, w czem nam masz być pomocnym. Przyjaźń twoja dla niego poda Ci bez wątpienia aż nadto mocne środki na zniszczenie tej hydry i na pokazanie publiczności, że Polacy we Włoszech byli pod przewodnictwem i człowieka z talentami i Polaka przywiązanego do swojej ojczyzny.

Zdrowie i braterstwo. Kniaziewicz.

proponował, jak powiadasz, tedy mu odpowiem, iż się od interesów uchylę, jeśli mi narzucać zechcą". — Nieprzyjaciele Twoi, Generale, nie przestali w złośliwej chęci szkodzenia Tobie. Zaledwie został ministrem Bernadotte, zaledwie Maliszewski mógł mieć jakieś znaczenie, kiedy na powrót Neyman podał najzłośliwszą delację przeciw Tobie, rozrzucił ją między członków Ciał prawodawczych i po klubach... Już Maliszewski, Szaniawski, Ostrowski chodzą zbierać między Polakami podpisy..., lecz spodziewam się, że takowe potwarze przydadzą nowego blasku ranom za wolność odniesionym. — Maliszewski posiada zupełną ufność nowego ministra, gdzie tylko idzie o szkodzenie Tobie t Twym przyjaciołom. Chadźkiewicz już sobie wolny wyrobił werbunek i posłał Łapińskiego do zbierania ludzi. Wołodkiewicz, Twój i publiczny nieprzyjaciel, jest emplojowany jako generał brygady przy generale Joubert w służbie .francuskiej..." (Kwart. Hist. XIII 526—8).

[1] Kniaziewicz à Bourdon de Vatry, ministre de la marine

Paris ce 29 messidor an VII. (17 juillet 1799).

Le nommé Neyman, Polonais, aujourd'hui sous-lieutenant dans un des régiments de la République, prêt à être embarqué pour la Guadeloupe, vient de publier un pamphlet intitulé: Sur Dombrowski. Ce général que le gouvernement de la République française avait autorisé en l'an V. à former des légions polonaises en Italie, s'y était conduit de manière à mériter l'approbation de la nation française. Les généraux en chef de l'armée d'Italie, Bonaparte, Brune, Joubert, l'avaient honoré de leur estime. Son détracteur Neyman, ne pouvant lui imputer la moindre déviation de ses devoirs, qu'il avait rempli(s) avec un zèle inviolable et républicain, ose (poussé peut-être par des ennemis secrets de la chose publique) au moyen d'un entassement des faits controuvés, dénigrer ce général aux yeux du public. Il l'ose dans un temps où Dombrowski, couvert des blessures honorables et étendu sur le lit de la mort, n'a de consolation que dans l'espoir de quelques regrets de la part de la nation polonaise, qu'il a voulu servir en se dévouant en France à la cause de la liberté. Si sa conduite dans la dernière guerre de la Pologne, où il a commandé une division sous les ordres du généralissime Kościuszko, eût été susceptible des reproches fondées, des milliers de ses compatriotes ne seraient point accourus de la Pologne, pour partager ses travaux, et ils se seraient tenus pour indignes du nom polonais, s'ils eûssent été capables des servir sous un lâche partisan des envahisseurs de leur patrie. Comme dans ce pamphlet notre honneur est blessé, Citoyen Ministre, et exige par conséquent une réparation éclatante, je prends la liberté de vous prier tant en mon nom, qu'en celui de mes frères d'armes de donner des ordres qu'il soit défendu au nommé Neyman de quitter le territoire de la République jusqu'à ce qu'il ne répond devant les tribunaux aux imputations calomnieuses dont il a l'audace de ternir la réputation du général Dombrowski et la nôtre.

312 BARSS do WYBICKIEGO[1]

Paryż, 28 messidor VII (16 lipca 1799).

.....[2]. Ponawiam Ci prośbę, Sz. O., o historją legjów. Co moment większą znajduję pisma tego potrzebę... Pismu temu taką damy turnurę, iż w Polsce będziemy je mogli bezpiecznie dla czytających widzieć rozdane. Trzebaby je skończyć, póki Kniaziewicz stąd nie ruszy, boby on, gdy dostanie pieniędzy, na wydrukowanie kontrybuował...

313 REGULSKI, kapitan, do WYBICKIEGO[3]

Pod Maurice 29 messidor VII (17 lipca 1799).

.....[4] Utraciliśmy 1400 ludzi i 28 oficerów wziętych w niewolę... Generał Dąbrowski był dwa razy w rękę ranny, ale już wyzdrowiał...[5]. Nas nadto kochają, wszędzie na najpierwszy ogień wysyłają[6].

314 BARSS do WYBICKIEGO[7]

Paryż, 30 messidor VII (18 lipca 1799).

...[8] Co dzień to sprzeczki pomiędzy sektatorami[9] dawnej mniemanej deputacji. Boga proszę, żeby jak najprędzej nowe korpus formować się zaczęło, gdyż Kniaziewicz miałby sposobność pozabierać z sobą część słusznych ofi-

[1] Aut. w zb. Dra Rożnowskiego.

[2] Przesyła wniosek Dyrektoriatu względem legionów polskich. Wiadomości z Hamburga i nadzieje na wystąpienie Szwecji i Danji przeciw Rosji. Wołodkowicz za protekcją Joubert'a mianowany generałem francuskim, Maliszewski komisarzem ordonatorem przy armji Alp. Pogłoska o zatargu Macdonald'a z Dąbrowskim, który miał nałożyć drogi dla wzięcia mundurów z Civita Vecchia w marszu do Florencji, skąd wynikło opóźnienie.

[3] Aut. w zb. Dra Rożnowskiego.

[4] Donosi o kampanji w Toskanji, o bitwie nad Trebią.

[5] Legia w Ligurji. Jabłonowski na miejscu Rymkiewicza. Idzie z 250 rekrutami bez broni i mundurów do Nizzy. Pogłoski o zwycięstwie Masseny pod Zurichem. Nie traci nadziei w odzyskanie Polski. Trudności reorganizacji.

[6] Józef Regulski (1773—1851), za insurekcji adjutant generała Grochowskiego a w r. 1799 Rymkiewicza, którego rannego uniósł z pola bitwy i przewiózł do Medjolanu, następnie te obowiązki pełnił przy Dąbrowskim. Stąd jego korespondencja z Wybickim. W dobie Księstwa Warszawskiegog dowodził II pułkiem Legii Nadwiślańskiej. Za Królestwa był komendantem kadetów. (Zob. K. Wł. Wójcicki: Cmentarz Powązkowski I).

[7] Aut. w zb. Dra Rożnowskiego.

[8] Wiadomości o ranach Dąbrowskiego. Pojedynek między Walichnowskim (któremu sekundował Kossecki) a Mierosławskim (którego sekundantem Chadźkiewicz) o Dąbrowskiego. Walichnowski postrzelony nieszkodliwie.

[9] tj. zwolennikami (sectateurs).

cerów... Jestem o sto mil zawsze od ludzi, którzy się kłócą, kpają i tłuką. Nie uwierzysz, jak życie w niniejszych okolicznościach jest nieznośne w Paryżu...[1].

315 WYBICKI au citoyen DOMBROWSKI, général de division, au quartier général[2]

Chambéry, 30 messidor (VII—18 lipca 1799).

Ukochany Generale! Pisałem do Ciebie przez ministra Rheinharda, przez kwaterę główną, zgoła przez każdego tam jadącego, tak jak dziś, niepewny, czy który list mój odebrałeś. Dochodzisz, w jakiej jest sytuacji dusza moja i co cierpię! będąc oddalonym od Ciebie i nie odbierając tylko smutne i okropne nowiny o armii całej. Ja osobliwszym sposobem tu się dostałem i tu zawsze w nadzieji powrócenia do Włoch się bawię — ale perspektywa coraz dalsza. Cosz Ci doniosę, chyba jednę przynajmniej pociechę, że żyjesz! ale straciwszy zacząwszy od Chamana, Forestiera, tylu godnych kolegów i cnotliwych patrjotów, dochodzę, ile serce Twe cierpi. Pisać tego nie można. Ufajmy jednak, że ożywiony duch Francji, odkryte najniegodziwsze zdrady, jeszcze rzecz zbawią. Pisał mi gen. Kniaziewicz, iż Dyrektorjat chce, aby na wszystkich punktach formować legije i że Kościuszko ma objąć komendę. Bardzo mnie to cieszy, ale gdziesz dawne Legije! jeżeli i Mantua poddać się będzie musiała. — Mój Generale, lecz na cosz Cię rozr(z)ewniam i siebie, i tak gdy ledwo, i nie wiem, jak jeszcze żyję. — Cieszmy się przyszłością i nie rozpaczajmy o rzeczy! Jubert[3] i Championet[4], Bernadote[5] jeszcze są nadzieje nasze[6]. Championet tu co moment spodziewany dla formowania armji Alpów. Jubert[7] odbiera komendę po Moreau. Z kraju nic nie masz, tak zamknięte pasy[8]. — Król Pruski dochowywa dotąd neutralność i, jak mówią, miał propozycje do pokoju Anglji

[1] W tym czasie podjął Neyman akcję prasową przeciw Dąbrowskiemu. Solidaryzujący się z nią Szaniawski pisał 17 lipca o tem rozdarciu wśród emigracji dotąd trzymanej w karbach powagą Kościuszki: „Pan Tadeusz milczy na to wszystko... milczy teraz, kiedy chodzi o zdrajcę... On co stoi u Barsa i jego radą powoduje się, chociaż z drugiej strony przed Olszańskim powiada, że i Bars i Dąbrowski są u niego w podejrzeniu". O rozejściu się z Fiszerem po napaści na Dąbrowskiego.

[2] Aut. w Bibl. Nar. coll. 210.

[3] Bartłomiej Joubert poległ pod Novi 15 sierpnia 1799.

[4] Jan-Antoni-Stefan Championnet (1762—1800).

[5] Karol Bernadotte (1764—1844), następnie jako Karol XIV na tronie szwedzkim.

[6] Nadzieje te że żywili wszyscy, dowodził spóźniony (z 18 sierpnia) głos Szaniawskiego: „Joubert z obszernemi jedzie planami i Węgry muszą zostać wolnemi. Wtenczas ważne od Galicji otwierać się muszą roboty." Trzy dni wcześniej poległ Joubert pod Novi.

[7] Był uprzedzony do wodza legionów, jak to przedstawiają Lux i Wierzbicki w swych pamiętnikach (rkp. rapperswylski). Gdy mianowicie Brune przyjął żądanie Dąbrowskiegog co do płac oficerów (dla 65 nadliczbowych płace podoficerskie), Joubert pod wpływem cysalpińskiego ministra wojny, gdy Dąbrowski chciał się tłumaczyć z zarzutów mu czynionych, gromił go wyrazami energicznemi, mówiąc, że zasłużył na odesłanie go w więzach do Paryża itp. Wszakże bliskość wojny sprawiła, że wydał polecenie wypłaty żołdu i innych zaległości.

[8] Tj. paszporty nie wydawane.

podać. Nie wiem, coby to za pokój, chyba prawa sobie podyktowane chciałaby przyjąć Francyja. Zgoła noc ciemna okrywa wszystko. Mój ukochany Generale, do kwatery głównej Championeta napisz do mnie lub każ napisać, bo podobno w rękę prawą ranny jesteś. Napisz, zaklinam Cię na wszystko, co jest najświętszym, i powiedz mi, jak mam pisać do Ciebie. Pisać będę, jako ten, co do śmierci zachowa Ci szacunek i najszczerszą przyjaźń. Chciałbym pisać więcej, ale raczej sposobny jestem płakać i sił mi nie staje, gdy nad Twym losem się zamyślam i gdy ku mojej ojczyźnie uwagę zwrócę. — Oddać to wszystko losom, my jako cnotliwi dopełniamy nasze obowiązki. O Ojczyzno! jakżeś miła, ale jakże też obowiązki względem Ciebie są wielkie! Ściskam Cię, mój Generale ukochany. — Pamiętaj o Twej ranie. Największa moja rozpacz, iż nie wiem, jaka jest Twa rana — i czy Cię jeszcze kiedy obaczę — ale ufność, nie traćmy męstwa i nadziej — złe się wysilić musi. Wybicki.

Nie wiem kogo masz przy sobie, straciwszy po awansie Zawadzkiego. Albosz Wasilewski żyje i Fluchbal[1]. Ściskam ich serdecznie, niechże do głównej kwatery Championeta piszą do mnie.

316 BARSS do (WYBICKIEGO)[2]

W Paryżu, 3 thermidor VII (21 lipca 1799).

Szanowny Obywatelu! Odebrałem list, w którym mię uwiadomiasz z swej strony o klęsce, którą poniósł Dąbrowski i legia, którą komenderował. Przybyły tu na dniu onegdajszym generał Victor[3] przyniósł nam szczególniejsze o tem smutnem zdarzeniu wiadomości. Co gen. Kniaziewicz od niego słyszał, to Ci donoszę. Dąbrowski zdrów jest i będzie mógł dalej komenderować, ranny jest tylko lekko kartaczem w ramię. Utracił 1000 ludzi, jeden batalion miał być w niewolę wzięty. Według raportu generała Victor'a miał być niespodzianie obskoczony od nieprzyjaciół. Bił się wraz z swemi jak lew. Nieszczęście, iż pierwszą i pryncypalną przyczyną jest tej przegranej niespodziane obskoczenie. Wyglądamy jak najtroskliwiej raportu od niego samego, bo nieprzyjaciele tego poczciwego człowieka ze wszystkich wieści profitują, aby mu tylko zaszkodzić. Naczelnik pisał w tym sensie, jak radzisz, do ministra wojennego. Ale gdy, jak słyszemy dziś, Dąbrowski żyje i komenderować wkrótce może, jeśli nawet, jak się spodziewać można, rany go od kontynuowania służby nie odciągnęły, żądanie ściągnienia niedobitków nie zdaje się potrzebne. Dodaje i to gł Victor, że ludzi polskich jest tyle, co było, i że jeńcami nowemi można ubytek zastąpić. Oczekuję raportu od Ciebie, S. O., na dwa ostatnie moje listy. Nasze bałamuty[4] zbierają podpisy na petycią odsadzenia Dąbrowskiego że w tej liczbie ani podpisu Kościuszki ani Kniaziewicza ani żadnego z znanych dobrze Polaków nie będzie, spodziewać się należy, że złość nie wygra. Jakożkolwiek bądź dziwno nam jest, że Dąbrowski nic nam nie donosi, gdy zdaje się, że pisać a przynajmniej podyktować list do nas mógłby. — Wojska pruskie, które z swych kwater były wyszły w czasie ostatnich rewij wiosennych, a co dało było gazeciarzom materią głoszenia, że król pruski na Ho-

[1] Pflugbeil, kwatermistrz, zaufany Dąbrowskiego, szef batalionu.

[2] Listy znakomitych Polaków XI.

[3] Victor (Perrin) Klaudiusz, późniejszy duc de Bellune i marszałek a z losu koleją par Francji. W tej kampanii brał udział w bitwie pod Weroną współdziałając z II legią a z I nad Trebią (17—19 czerwca 1799).

[4] Odłam deputacyjny, Neyman, Dmochowski, Maliszewski, Szaniawski i i.

landię ma projekta, wróciły nazad, alias cofnęły się w głąb linii neutralności. — O posiłkach hiszpańskich nic tu nie wiemy ani nawet tych się spodziewamy. Talleyrand powtórnie żądał swej dymisji z ministerium interesów zagranicznych. Ta wczoraj została przyjęta od Dyrektoriatu. Nie wiemy, kto będzie na jego miejscu [1]. Mówią, że Florent Guyot, bywszy chargé d'affaires francuski w kraju Gryzonów. — Doniosę Ci pewniej przyszłą pocztą. Bądź zdrów i kochaj nas zawsze tak, jak my Ciebie.

317 WYBICKI do DĄBROWSKIEGO [2]

Chambéry, 5 Thermidor (23 lipca 1799)

Ukochany Generale! Przez wszystkie sposoby szukałem pisać do Ciebie, a może list żaden Ciebie nie doszedł. Piszę teraz przez ręce Dyrektora Cysalpińskiego, który mnie zapewnia, że ma korespondencyją z kwaterą główną. — Wreście, mój Generale, ilesz razy biorę pióro w rękę i to mi z ręki wypada. — Wiem po części straty nasze z raportu Twego z Florencji do Kościuszki, wiem ostatnie pod Placencyją. — Wiem, żeś ranny!! i nie wiem czy przynajmniej Ojczyźnie i Twemu przyjacielowi zachowany będziesz. — Ledwo i ja resztę w rozpaczy życia obłąkanego utrzymuję. — Tu mnie nieszczęścia zaniosły. — Tu się trzymałem w nadziej(i) wrócenia się do Ciebie — i znowu miła perspektywa zda się oddalać. Na cosz Ci powtarzać, znasz stan rzeczy. Dziś cała nadzieja w Jubercie i Championecie. Nasze Legije mają bydź i nad Renem, Kościuszko ma wziąć komendę generalną. Ale tylko dotąd są projekta. Król Pruski zda się bydź stałym w neutralności i owszem Szwecyja, Danja etc. myśleć mają wraz z Królem Pruskim wstrzymać tę powódź barbarzyńców północnych. — Takie są nadzieje — do nich należą, że Bonaparte już w Azji Mniejszej [3] i Passenwonglu [4] rozpoczął wojnę. — Tak samemy nadziejamy wypadło tylko się cieszyć, gdy skutki wszędzie przeciw nam okropne. — Ach, mój Generale, daj mi znać przez słów kilka; żyjesz i żyć będziesz. Daj mi tę nowinę pod adresem Mareschalci [5], directeur cisalpin, à Chambéry. Daj mi proszę, bo mnie rozpacz i najczulsze smutki ostatek życia mego odbierają. Nie mogę więcej pisać. Ściskam Cię, mój ukochany Generale. — Twój dozgonny przyjaciel.

318 WYBICKI do KNIAZIEWICZA [6]

Chambéry, 5 thermidor (VII—23 lipca 1799).

Dnia wczorajszego spiesząc się pocztą dopełnić Wasze żądania, dziś dopiero jestem dość szczęśliwy z ukochanym i szanownym rozmawiać Kniazie-

[1] Zastąpił go Reinhard. Por. Sorel: L'Europe et la Rév. V 292.
[2] Autograf w Bibl. Nar. coll. 210.
[3] Wybicki pisze: Assyi.
[4] Passwan-Oglu (Kukiel: Próby powstańcze 181—4).
[5] Ferdynand hr. Marescalchi (1754—1816), był w r. 1796 organizatorem federacji cispadańskiej 4 prowincji, ogłosił „Catechismo politico italiano", po powrocie z poselstwa we Wiedniu w marcu 1799 został członkiem Dyrektoriatu rzpltej cisalpińskiej, z wygnania powrócił po kampanii Marenga, poczem reprezentował rzpltę w Paryżu, także przemianowaną na włoską jako jej minister spraw zagranicznych, za Cesarstwa hrabia a po tego upadku pojednał się z dynastią habsburską.
[6] Aut. (bruljon) w zb. Dra Rożnowskiego.

wiczem. Odebrawszy Ich pocztę [1], nie wiem jakim nieprzyjaznym wrogiem najpierwej na jadowity potwór, paszkwil wpadłem. Ten jak zwykle gad niespodziewany całego mnie zatruł. Dopiero po napisanej poczcie byłem w stanie zwrócić oko i umysł z gadziny otruty a przeczytać i ocenić krok godny generała Kniaziewicza do ministra. Generał Dąbrowski dokładnie jest uniewinniony i pełen sławy, gdy za nim, Generale, Twe serce i czucie mówi [2]. Nie wiem, jakie stąd wypadły skutki, przekonany atoli jestem, że o. Kościuszko, jako Polak i jako naczelnik, weźmie sprawę swego generała za swoją i koniec jej taki położy, jakiego dobro nieszczęśliwej ojczyzny wymaga. Gdy [3] idzie o samego Dąbrowskiego, Naczelnik jeden może dać ważne i przekonywające o nim zdanie, ile gdy zarzut sięga szczególnie epokę naczelnictwa. Czy w tej skrytej intrydze przeciw jednemu czy nie raczej zawiązuje się zaczepka wogóle na wszystkich zamierzona, o. Kościuszko tylko może ją w swem poczęciu zatracić. Co do mnie, boleć i jęczeć nowa mi przyczyna przybyła. Najukochańszy Generale, wczoraj obskoczony byłem przez patrjotów tutejszych..., abym ich o generale Dąbrowskim zaspokoił. Czytałem z oczu wszystkich zgrozę i co gorzej, jak w tym czasie, skłonność wierzenia. Dochodź moją pozycją... Niektórych przekonałem... Jutro rano puszczam się do Genewy. Gdyby można na jaką samotność się zanieść. Ukochany Generale! samotność moja nie rozciąga się do Ciebie; obym mógł dni resztę przepędzić z Tobą! Lecz Ty idziesz walczyć za sprawę powszechną i szczególną naszej ojczyzny! Ja tylko Ci głosić chwałę wdzięczności narodowej pokąd życia potrafię chyba! Nie przejdzie mnie nikt zapewnie ani w uczuciu ani w przekonaniu o zasługach Twoich!! Jeżeli Ci zatrudnienia Twoje pozwolą, uczynisz mię szczęśliwym, gdy mi o obrotach swoich jako o obrotach, powiem, publiczne dobro nasze znaczących, wiadomość dać raczysz. Przyjmij teraz wyrazy współrodaka, który jeszcze nadziei nie traci być Polakiem, gdy taki jak Ty Polak o ojczyźnie nie rozpacza. Wreszcie, ukochany mój Generałeczku, całuję Cię i ściskam i czekam Twej odezwy...

Pozwolisz, Generale, jako ojcu uściskać ukochane dziecko Kosseckiego...[4].

319 DĄBROWSKI do (WYBICKIEGO) [5]

(latem 1799)

Złożyłem w Genuy posłowi cyzalpińskiemu [6] do rąk sto talarów francuskich, które Ci Dyrektoriat cyzalpiński w Chambéry wypłaci. Daj mi wiadomość jak najprędzej, czy wspomnione pieniądze, które Ci z serca ofiaruję, odebrałeś, i czyli dążyć będziesz ku Nice, jak Ci wyżej radziłem. Pisywać Ci

[1] Pisma Barssa z 16 i Kniaziewicza z 15 lipca, to ostatnie w Listach znakomitych Polaków No X.

[2] Szaniawski o tem wystąpieniu przeciw paszkwilom, Neymana, tak się wyraził 10 sierpnia 1799 (rk. Czart. 3930): „Ta koalicja Kurlandczyka z Sasem na uciskanie Patrjotów polskich wyświeci się teraz najlepiej".

[3] W brulionie jakby: Czy.

[4] Franciszek Ksawery Kossecki (1778—1843). Jego stan służby Askenazy l. c. III. 390—1 i passim. Był adjutantem Kniaziewicza. Do Wybickiego zbliżyły go zamiłowania naukowe jak i do Godebskiego.

[5] Listy znakomitych Polaków XLII.

[6] Boossi.

nie przestanę na ręce dyrektora Mareschalchi[1], a Ty mnie odpisuj na ręce posła cyzalpińskiego w Genuy, ten będzie wiedział, gdzie i dokąd mi je odsyłać.

P. S. Mój kochany Przyjacielu! porachowawszy się z mojemi kassami, nie zostało mi się więcej jak 20 talarów, dlatego Ci teraz tylko 80 posłać mogę; jak odbiorę sześciomiesięczną zaległość, to nie ustanę się z Tobą dzielić.

320 BARSS do (WYBICKIEGO)[2]

(Paryż) 11 thermidor VII (29 lipca 1799).

Odebrałem list twój, Sz. Obywatelu, z opisaniem historycznem czynów legionowych, ale to jeszcze nie dosyć dla planu dzieła, które publikować zamierzamy. Nieszczęście, że papierów twoich i notat nie masz z sobą. Pisz do Dąbrowskiego, aby Ci kopią swego żurnalu przysłał. Co jest w nim dotyczącego się operacji sekretu wymagających, tego byśmy nie wydawali na świat. Objektem naszym jest pokazać Europie, a mianowicie Francji i jej aliantom, że Polacy nie dla szukania chleba lub awantur krew wylewają dla sprawy francuskiej, ale dlatego aby sobie drogę i szrodki utorowali dla odzyskania swej ojczyzny i jej niepodległości. Wyprobowania tej propozycji skutki nie mogą być jak pożyteczne. Wyprobować ją zaś można bez kompromitowania operacji rządowych. Objaśnilibyśmy publiczność, co było powodem rządowi francuskiemu dla formowania legiów? Jak te legie zawsze charakter narodowy własny utrzymywały? Jakie widoki polityczne ożywiały legionistów w różnych wypadkach operacji politycznych francuskich, a zwłaszcza przed traktatem de Campo Formio? Część operacji militarnych polskich byłaby drugim obiektem dzieła tego. Do tej należałyby różne traits de valeur et de courage indywiduów legie składających. Oddałby się przez to hołd należyty walecznym braciom poległym lub żyjącym nawet i ta część ich sławy, która w sławę bohaterów francuskich wsiąknęła, wróciłaby się jej właścicielom prawdziwym. Trzecim obiektem pisma byłaby historia cnót braterskich poczciwych legionistów: owe składki na biednych przybyszów, owa księga Złota dla zapisywania imion zasługujących się szczególniej w sprawie ojczyzny, owe ustępowanie miejsc, bezinteresowne, officjerom wyższych rang z Polski przybyłym etc. etc. Czwartym obiektem pisma byłoby oświadczenie zachowania tej samej konduity w formacji nowego korpusu nad Renem i jego powodzenia pod kondycjami, ut sit bene patriae. (Wszystkie głupstwa, kalumnie, intrygi odłożyli byśmy do historii sekretnej). Co do czasu, w którym by to dzieło zostało publikowane, masz racją mniemać, Szanowny Obywatelu, iż niniejszy jest właściwy, ale że robota pisma tego zabrałaby że trzy miesiące czasu (gdybyśmy się starali zrobić je godne przyszłości) tedy pora zaczęcia tej roboty nie zdaje się za prędko wziętą.

Przyłączam Ci list ob. Kościuszki z inkludowaną w tymże kopią listu ministra wojennego względem naszych jeńców. Słychać tu, że Bernadotte ministerium wkrótce złoży i będzie komenderował nad Renem. — Chadźkiewicz jeszcze jest w Paryżu, ale od kilku dni już u nas nie był. Wstydzi się znać[3], że z Maliszewskim, jak sam powiadał, zbierali podpisy na petycją patriotyczną o destytucją Dąbrowskiego. Ganił ten krok przed nami, a wkrótce potym sam go swemi sposobami jak najsilniej popierał. Chociaż tu się rzeczy w dość

[1] Ferdynand Marescalchi.

[2] Listy znakomitych Polaków XII.

[3] = snadź.

znacznem zaburzeniu znajdują, sprawiedliwości jednak prawidła nie są tyle stłumione, jak się tu kilku naszym Ichmościom zdaje. Komunikowałem list twój ostatni Kniaziewiczowi. Oświadczył mi, że skoro żołd swój zaległy odbierze, prześle Ci cokolwiek posiłku. Ja goły, zadłużony, a co gorsza proces mający za zaręczenie stu kilkunastu ludwików za ob. Kajeckiego, nie jestem w stanie jak płakać nad sytuacją twoją biedną. Spodziewam się jednak wkrótce cokolwiek grosza z domu, i co będę mógł, to Ci udzielę.

Powtórzyłem odezwę do siostry względem Czarnowskiego[1]. — Sokolnicki tu przyjechał napowrót. Pytałem go się o sytuacją twojej familii. Powiedział mi, że się żonka twoja w lepszym stanie niż w roku przeszłym znajduje i że wioski, które trzyma arendą, przynoszą jej intratę dostateczną na wygodne życie. Pisać będzie do Ciebie najbliższą pocztą. — Mnie(w)ski zyskał amnestią.

Bądź zdrów, kochany obywatelu genewski! i wierz, że nikt nas nie interesuje tkliwiej jak ty. Pozdrawiam Cię z żoną i dziećmi serdecznie.

321 BARSS do (WYBICKIEGO)[2]

W Paryżu 12 thermidor VII (30 lipca 1799)

Przybył tu dnia dzisiejszego ob. Scheltzer[3], major legii drugiej, ten sam, który przy Dyrektoriacie cisalpińskim przed odnowieniem wojny austro-moskiewskiej zostawał, a którego dla umiejętności języków polskiego, niemieckiego i moskiewskiego generał Moreau wziął z sobą. Obywatel ten w batalii pierwszych dni przeszłego miesiąca pomiędzy wojskiem generała Moreau a Austro-Russami odbytej, dwie rany od kul karabinowych w prawe ramię otrzymał i za pozwoleniem generała en chef na trzymiesięczną kuracją tu do Paryża przyjechał. Nie znam go jeszcze dosyć. Zdaje się, że słuszny chłopak, Kniaziewicz dobrze o nim trzyma. Przyniósł mi list od Larocha z Genuy. W tym mi Laroche[4], opowiedziawszy wiadome klęski i rany od Dąbrowskiego poniesione, dodaje: „Le général Dombrowski va passer par cette ville[5] avec sa légion pour la réorganiser à Nice, où il y a quantité de Polonais parmi les prisonniers. On espère que les affaires changeront de face à l'arrivée de renforts que Moreau attend de tous côtés... Le dépôt de Konopka et d'autres qui se trouvent déjà ici ou dans les environs, présentent déjà plus de mille hommes qui ont grand besoin d'organisation. — Au moment où je finis la présente, arrive un courrier de Macdonald qui annonce la défaite complète d'un corps

[1] Zapewne Józef Wojciech h. Grabie, komornik graniczny rożański a pułkownik kreacji kościuszkowskiej (Boniecki III 315).

[2] Listy znakomitych Polaków XIII. Adresat nie podany, ale z treści można go określić bez żadnych wątpliwości. Na końcu zaznaczono: „pisał Barss".

[3] Szaltzer (jak podaje Askenazy l. c. III) był majorem już w kampaniach 1792 i 1794 a w r. 1798 attaché przy ministrze wojny Vignolle, następnie zostanie kapitanem w Legii Naddunajskiej. Będzie wpierw na oskarżenie Neymana o szpiegostwo więziony (Skałkowski: O kokardę, 118, gdzie inna pisownia nazwiska).

[4] Kazimierz de La Roche (Skalski) jeden ze stojących u kolebki myśli legionowej o którym wiele w Histoire de légions polonaises Chodźki, O kokardę, także u Askenazego (l. c. III). W Polsce był sekretarzem poselstwa francuskiego a w Paryżu zrazu przy Barssie.

[5] Oczywiście przez Genuę. Stamtąd też przywiózł Schaltzer list Laroche'a, a nie z Genewy, jak wydrukowano w Listach.

de 6000 Autrichiens qui avaient voulu envelopper nos bagages. Presqu'aucun individu des attaquants n'a échappé dans cette affaire. Quatre mille ont été faits prisonniers". — List ten jest pod datą 17 messidor [1]. Tegoż dnia zdarzyło mi się mówić z ob. Scheltzerem obszerniej (był u nas na obiedzie). Z rozmowy o legiach i legionistach dał mi nowe powody opinii, iż jest dalekim od kłótni, które powszechnie najdrobniejsze sposobności starcia się pomiędzy niektóremi z naszych podają.

13 thermidor (31 lipca).

Nie posłałem Ci listu na pierwszej karcie napisanego, gdyż nie miałem materii do onego przedłużenia. Dziś mam nowy powód winszowania Ci, że porzuciwszy Chambéry w ojczyźnie poczciwego Rousseau szukasz spokojności, którą by w tem pierwszym mieście truć przez wszystkie sposoby usiłowano. — Nie uwierzysz, co się tu dzieje! Chadźkiewicz się zdemaskował zupełnie. Związany przyjaźnią z Maliszewskim, sypiąc pieniądze pomiędzy złych i kłótliwych, mniema, że tą przyjaźnią i temi pieniędzmi potrafi sobie zjednać komendę, którą Dyrektoriat Kniaziewiczowi za zasługi realne wyznaczył. Spodziewamy się, że omylony zostanie w swych imprezach, ile że Bernadotte, minister poczciwy i pragnący sobie zasłużyć na wyższą reputacją, zwróci rzeczy do właściwych karbów, skoro o nici tych intryg i jej tkaczów przewrotności zapewnionym zostanie. — Dnia dzisiejszego Naczelnik odebrał list od Neymana prawie w tym sensie: „Dzień 30 prairial [2] zbawił Francją, ale dobrodziejstwa jego nie dosiągnęły jeszcze Polaków. Do Ciebie należy, Naczelniku, pożytecznym go zrobić dla twoich współziomków. Oddzal od siebie tych to intrygantów i złodziejów pieniędzy polskich. Mieszkasz w lochu, który jest kuźnią intrygi, który jest sprzymierzony z Moskalami. Oddal partią Prusaków. Generał Kniaziewicz prześladuje patriotów. Sokolnicki przywiózł wielkie skarby, a kiedy się partyzanci zdrajcy Dąbrowskiego nurzają w złocie i zbytkach, patrioci cierpią niedostatek potrzeb najgwałtowniejszych",

Taka jest osnowa missywy [3] obywatela Neymana, którą nam komunikował Kościuszko z sercem uciśnionem boleścią. Nie posyłam Ci całej osnowy tego listu; zdaje się, że go w papierach [4] per extensum zobaczysz, bo ci ludzie gwałtem dążą do sławy. Ja tymczasem muszę Ci wyeksplikować, dlaczego gospodarz lochu, w którym mieszka Kościuszko, jest poczytany za Moskala. Jędrzej Raffałowicz, ojciec żony mojej, był prezydentem w Warszawie, kiedy Moskale tam przyszli, 92 roku. Ergo cała generacja Raffałowicza po mieczu i po kądzieli [5] jest moskiewska. Szczekają, że skarby polskie w moją kieszeń wpływają, a ja ze trzy tysiące franków za konieczne potrzeby winien i oprócz

[1] 3 lipca.

[2] 18 czerwca zamach stanu Dyrektoriatu.

[3] missive — okólnik, odezwa, orędzie.

[4] tj. gazetach.

[5] Jędrzej Rafałowicz z Ludwiką z Ransonettów miał trzy córki, Ludwikę zam. Barsową i dwie Teresy, jedną za Kajetanem Miączyńskim, drugą za szambelanem Wiktorem Jerzmanowskim. Miączyński, zrazu pisarz polny koronny, później generał inspektor wojsk kor., został powołany przez hetmana Ożarowskiego do Komisji Wojskowej mającej przeprowadzić redukcję armii Sejmu Konstytucyjnego. A że i sam Rafałowicz zmuszony był za insurekcji ustąpić z prezydentury, więc stąd poczęła się nieufność, która dotykała i Barssa na emigracji. (Władysław Smoleński: Mieszczaństwo warszawskie w końcu wieku XVIII (w. 1917).

tego za 2000 kilkaset franków zaręczonych mam proces. Sokolnicki, któremu flotę dukatów powierzoną przypisują, nie przywiózł z sobą nad parę tysięcy liwrów, z któremi się utrzymywać musi dopóki w służbę legiów Kniaziewicza nie wnijdzie. Wszystko to tu jest wyprobowano i wiadomo, lecz nietoperz w ogniu nie światła lecz zaślepienia i zguby szuka. Wybacz, że Cię temi nietoperzów czynami zatrudniam: wybaczysz pomniąc, że gaudium est miseris socios habuisse doloris. Sokolnicki serio wziął potwarz na siebie rzuconą. Zaskarżył za zarzut sobie zadany Neymana ministrowi morskiemu[1]. Będzie to zaskarżenie mogło mieć dobry skutek, bo Sokolnicki dowody kalumnij oficjalne ma w ręku a Neyman jako dziś żołnierz de la marine do jurisdykcji ministra morskiego należy.

Dąbrowski młody podał także skargę do ministra wojennego przeciwko potwarcy. Przyłączam Ci jej osnowę, jak następuje[2]:

Citoyen Ministre. Un calomniateur étranger qui ne croit pas à la justice de la Nation française et qui par conséquent espère avoir trouvé un moment favorable pour dénigrer efficacement mon père, vient de distribuer largement aux deux Conseils du Corps Législatif un pamphlet dans lequel il ose attaquer son honneur. Il le fait dans un moment où mon père couvert de blessures honorables n'est pas à portée de répondre aux inculpations injurieuses que le dit calomniateur s'est permis de lui faire. Permettez moi. Citoyen Ministre, qu'en suivant les devoirs d'un fils je prenne la liberté de remettre l'honneur de mon père sous la sauvegarde de Votre équité.

Le général Dąbrowski est calomnié sous deux rapports: 1-mo comme ayant trahi la cause de son pays, lorsqu'(il) était au service de la République de Pologne; 2-do qu'il a été envoyé par les envahisseurs de sa patrie pour former les légions polonaises en Italie.

Quant au premier de ces chefs d'imputation, si sa conduite en Pologne était susceptible d'occuper l'attention du gouvernement et du peuple français, il n'y a pas de moindre doute que la discussion qui en résulterait, ne fût très complétement à son avantage. Le général Kościuszko, chef de la force armée nationale polonaise, lui auroit-il confié pendant la dernière guerre de Pologne un corps d'armée composé de troupes de ligne et d'insurgents de la Grande Pologne, si la capacité et le patriotisme du général Dąbrowski lui eût été suspect. L'auroit-il honoré des dons que la Nation avail déposé(s) entre ses mains pour récompenser les plus zélés défenseurs de la patrie. Et quel est le Polonais qui ignore, que le sabre dont est encore armé mon père contre les ennemis de la République, soit le même que le général Kościuszko lui remit au nom de sa patrie reconnaisante!

Au reste, ce n'est pas sur des assertions calomnieuses de quelques individus dont la conduite n'a rien produit d'utile pendant la dernière guerre de la liberté polonaise, que peut se fonder la réputation des hommes qui ont sacrifié à celle-ci leurs vies et ce qu'ils avaient de plus cher.

[1] Bourdon de Vatry.

[2] Oczywiście jest to utwór Barssa, jak wskazuje ujęcie, chociaż i wychowawca Jasia Dąbrowskiego dr Markowski mógł do tego przyłożyć rękę, a inicjatywa wyszła zapewne od Kniaziewicza, jakby wynikało ze wzmianki w liście jego do Dąbrowskiego z 24 lipca 1799: „Sądziłem być potrzebą, aby Pan Jan napisał do Ministra list, którego Ci kopię, Generale, posyłam równie jak mego, com pisał do Ministra morskiego". (Kwart. Hist. XIII 528).

322 KNIAZIEWICZ au. cit. WYBICKI, Polonais, par Chambéry à Genève[1]

Paris, le 13 thermidor VII (31 lipca 1799)

Dziękujemy Ci, Obywatelu, za Twoje myśli, jakie przysłałeś do formowania historji legjów, którą Bars układać przedsiębierze. Ta tylko jedyna pociecha będzie podobno nagrodą tych, co się ku ich dobru przykładali. Ona oddzieli tę pierwszą epokę od następnej, bodajby nie z hańbą Polaków[2]. Nowa, Obywatelu szanowny, nowa generacja zaczynać w nich swą historją usiłuje. Już Grabowski i Jabłonowski przy generale Moreau znajdują się. Kto wie, czy nie zechcą budować na gruzach tego swoje znaczenie, który z taką usilnością zbierał te drogie ostatki rozsypanych Polaków. Tu Hadźkiewicz trwa w swej szczęśliwej roli. Tak, Obywatelu, odmienić się musi stan legjów a nową zaczętą epokę niech przynajmniej choć pamiątka historyczna oddzieli od dawnej. Jeśli ona tak cnotliwie prowadzoną będzie jak i pierwsza, więcej do mówienia o tym narodzie i więcej mu nadzieji pozostanie. Jeśli nie, niech przynajmniej wie nieszczęśliwy Polak, skąd się zaczęło źródło jego utracanej reputacji w oczach narodów, którą był tak sprawiedliwie nabył, i niech się uczy, na czem zależy prawdziwa sława jego legjów i kto mu życzył najszczerzej. — Przeniosłeś się nad brzegi jeziora Genewy; nie wiem, jeżeli obroty wojenne tam cię spokojniejszym uczynią[3]; lepiejby podobno tu na łonie prawdziwych przyjaciół szukać było swej spokojności. — Ja zawsze samych tylko trudności od czasu już niejakiegoś doznaję, prosiłem przynajmniej o zapłacenie

[1] Ręką i z dopiskiem Kosseckiego, zb. Dra Rożnowskiego.

[2] W trosce o dobre imię Polaka zwracał się do min. policji Fouché'go 14. VIII. 1799: ...Il arrive beaucoup de Polonais ou se disant tels, en France sous le prétexte qu'ils se trouvent persécutés dans les différentes provinces de la Pologne envahie, et qui prétendent chercher un asyle en France, et déclarant vouloir servir dans les légions polonaises, ne passent leur temps qu'a troubler la tranquillité publique et individuelle de leurs compatriotes. Il s'agirait d'y mettre ordre... Il serait par conséquent utile, il est même indispensable que le gouvernement français prenne des mesures efficaces pour empêcher que la perversité, la trabison, et la turbulance ne se couvrent du nom sacré du patriotisme malheureux. La mesure capable de conduire à ce but serait, Citoyen Ministre, si vous, concernant avec votre collègue, le citoyen ministre des rélations extérieures, vous désignerez un des citoyens français anciennement employé diplomatiquement en Pologne, pour examiner les papiers de ceux qui arrivent à Paris, et approfondir les motifs ou les prétextes de leur arrivée. Cet objet pourrait être parfaitement rempli par le citoyen Bonneau, ancien chargé d'affaires et consul général de la république française en Pologne... Je prends la liberté de vous prier, Citoyen Ministre, de prendre ce mémoire en votre haute considération, car quelques individus turbulents qui se prétendent réfugiés Polonais, s'agitent déjà en tout sens pour discréditer de vrais patriotes polonais et surtout des commandants des corps légionnaires. Les suites de ces procédés sont de faire perdre la confiance des subordonnés en leurs chefs, de pousser ceux — ci à l'insubordination, de faire remplacer ceux — ci par des hommes sans vertu et sans talents, de paralyser l'énergie des patriotes de l'intérieur, et de les décourager de venir joindre leurs concitoyens, combattant pour la cause de la liberté et de la République (z odpisów rappersw.).

[3] Wiadomości o obrotach wojennych przesyłał Wybickiemu z Chambéry uchodźca włoski J. Dalfiume (zb. dra Rożnowskiego).

mi gaży i tego dotąd w żadnej cząstce doprosić się nie mogłem. Zdrowie i braterstwo. Kniaziewicz.

323 WYBICKI do KNIAZIEWICZA[1]

Z Genewy, 14 thermidor (VII — 1 sierpnia 1799)

Już tedy piszę do Ciebie, S(zanowny) O(bywatelu), z brzegu jeziora lemańskiego. Gdyby gdzie można własne i publiczne zapomnieć nieszczęścia, tedy na tem miejscu czuć bym je przestał. Nie potrafię powiedzieć, jaką się tu rozkoszą nasycam od momentu przybycia. Zda się przyjęty jestem na łono rządnej i zgodnej familji. Wiele ludów widziałem, nigdzie tak zbliżonych do natury i serca człowieka. Nieszczęśliwy Polak najlepiej o tem sądzić może. Patrzałem w mym kraju na wyniosły dumy i zbytku kolos, którego podnóżkiem były handel, przemysł i rolnictwo, otaczały go dzicze w niezmierzonych okiem obszarach. Pod nim był grób człowieka. Widziałem w Niemczech stworę o tylu łbach wyniosłych i czołgających się ogonach, ile książąt, szlachty, opatów i ksieni panujących, a chociaż tam po tylu Leibnitzach[2] i Klopstockach[3] Kant[4] jeszcze w dniach naszych za ludzkości prawem mówić się odważa. W Holandji zdało mi się widzieć pewną marę do żelaznej skrzyni przykutą, która przechodniowi zbliżyć się do siebie nie dała, jeżeli jej bryły złota do skarbów przydać nie mógł. We Włoszech rozumiałbyś widzieć z puginałem drzymiącą nierządność pod cieniem pomarańczy, nad nią djabeł w tjarze. Turek gnuśny... W Francji mówiłbyś, że całą tę ogromną masę ludzi zamienioną w Psyche lekko na swych skrzydłach unosi zefir na miejsca rozkoszy. Ten lud miałby przewodzić innym populum late regere, gdyby mógł dać z sobą przewodzić na wolności i filozofji. Poczciwe Sawojardy to szlachta nasza kuligowa, aby był chleb i puhar wina etc. Moje Genewczyki kochane niby dla zabawki nad lądem jeziora i Renu osiadłszy jak szpaler wkoło dla cienia i wśród niego darnią dla zabawy sobie dali. Nie mając tyle ziemi, co nasz podstolic 30000 ludzi wyżywia. Mieszkań więcej pięknych liczy, jak miały nasze Radziwiłły miljon intraty pożerający. Tu prawdziwie człowiek się pokazał, co może pracą i oszczędnością dokazać. Tu dowód, jak człowiek moralnie daleko postąpić może, kiedy ani niewoli ani fanatyzmu nie zna kajdan. Na nieszczęście i ich doszła żądza rewolucji.

324 WYBICKI do KNIAZIEWICZA[5]

à Genève 20 (thermidor VII — 7 sierpnia 1799)

Ukochany Generale! List[6] Twój miałem honor odebrać. [Od] Ciebie wyglądałem pociechy, a nie odbieram tylko smutki. Rozumiałem się tu zbliżyć

[1] Aut. (brulion) w zb. dra Rożnowskiego.

[2] Gottfried Wilhelm Leibniz (1646—1716) jest tu wymieniony z uwagi na jego pisma polityczne i jego udział w układach i traktatach pokojowych na przełomie XVII i XVIII wieku.

[3] Friedrich Gottlieb Klopstock (1724—1803), twórca Messjady i ód, wspomniany tu może w związku z pierwiastkowym entuzjazmem swoim dla zasad Rewolucji, ale także dla podniosłego ujmowania problemów.

[4] Immanuel Kant (1724—1804), jako autor „Zum ewigen Frieden" (1795).

[5] Aut. (uszkodzony) w zb. Dra Rożnowskiego. Może list ten nie był wysłany i dlatego zachował się w spuściźnie po Wybickim.

[6] Zapewne z 31 lipca.

do miejsca Twej nowej chwały, Ciebie widzieć i uściskać, a Ty mnie do Paryża zapraszasz. Cóż znaczą te nagłe a dla mnie pełne rozpaczy odmiany? Utyskiwałem stale na Twój odjazd od legij i nigdy skutki jawniej przeczucia nie uiściły. Straciła sprawa nasza, powtarzać będę, na Twej nieprzytomności, ale razem pozwól sobie powiedzieć, tracisz Generale dla siebie porę, którą dla Twych talentów i serca sporządziły okoliczności. Tracisz może już ostatnią porę usłużenia ojczyźnie i imieniowi Polaka. Piszesz mi o nowych fakcjach. To nie są nowe, to jest kontynuacja starych, które nie były jak tylko odroczone. Prosiłem O. Barssa, aby mi o nich nie pisał. W pozycji mojej nie mogę zaradzić złemu, tylko na nowo cierpieć. Do kogoż mam prawo mówić? któryż domowy intrygant ucha mi pozwoli? Obcy! patrzy na mnie jak na tułacza. Pisałem i powtarzam, że Kościuszko i Kniaziewicz są dziś dwie osoby narodowe, co do swoich i obcych za ojczyzny interesem a przynajmniej sławą reszty Polaka mówić mogą [1]. Jeżeli wy dwaj rozumiecie, że stan wasz podobny do mego, to zapomnijmy więc, że są reszty jeszcze Polaka! przestańmy się nim nazywać. Nie trujmy się, nie łudźmy się nadziejami próżnemi. Niech intryganty usypią mogiłę ojczyźnie, to jest ich rąk i serca dzieło. Ale, Generale, jeżeli list ostatni ministra wojennego do Kościuszki względem uwolnienia jeńców pisany dowodzi jeszcze troskliwość rządu o Polaka, do was należy sprawy jego nie opuszczać i przeciw fakcjom się uzbroić. Jeżeli rząd zrażony podszeptami fałszu i intryg zwłóczy raz uchwalone środki ku powiększeniu legjów, nigdy jak w takiej mierze męstwa, stałości i patrjotyzmu od was się domagać mamy prawo. Kocham Dąbrowskiego jako poczciwego Polaka. Kocham go, że Kniaziewiczowi nie przerwał drogi chwały i z komenderującego poszedł na wolontera. Kocham go, bom przekonany że będzie grenadjerem, gdy o. Kościuszko (jak mi pisaliście) obejmie komendę. Nie idzie tu o Dąbrowskiego, idzie o rzecz publiczną; ażeby tej rzeczy było dobrze, trzeba na czele człowieka, który talenta, cnotę, ufność swoich i obcych posiada! Pójdzie na jego hasło w szeregi Polak. Pójdzie na jego zakomenderowanie w ogień każdy. W takim stanie chwały i męstwa Polaka będzie, będzie nadzieją ojczyzny! Nie możecie, obywatele, już do tego toku rzeczy trafić. Postrzegacie złe wyższe nad wszelkie wasze lekarstwa; pozwólcie mi Was nie bez łez pożegnać, jako mych braci, jako Polaków. Przestańmy się męczyć nawzajem tego nieszczęśliwego rodu wspomnieniem. Pamiętajcie jednak, aby najmniejsza słabość wasza w sprawie tak wielkiej miejsca nie miała. Nie wśród tylko Polaków są niezgody, ten djaboł dziś jak nigdy na(d) wszystkiemi ludami lata. Podziały, niesmaki, intryganty, są w wszystkich sercach i umysłach. Wszędzie są mameluki, — ale też w takich twardych

[1] Radykali dopatrywali się przeważnego wpływu Barssa na obu. I tak Szaniawski (rk. Czart. 3930) donosił przyjaciołom 8 sierpnia 1799: „Tadeusz wyjeżdża teraz do kraju. Niech tam robią, co chcą, ale niech pamiętają, że Tadeusz wzgardził wszystkiemi przełożeniami... Próżno on protestuje, że nie jest w niewoli Barssa et Comp.... Barss diriguje wszystkiem. Kniaziewicz już całkiem jego oddał się radom". (Por. A. Skałkowski: O kokardę legionów 81 i n., M. Handelsman: Rozwój narodowości nowożytnej I 181 i n., Askenazy: Napoleon a Polska III 132 i n.). Między Kniaziewiczem a Kościuszką zaznaczały się różnice w zapatrywaniach politycznych. Określił je Kniaziewicz w liście do Naczelnika z 14 sierpnia 1799 (Kwart. Hist. XIII 779—781). Były to różnice między realistą a ideologiem. Dla poznania ewolucji dokonującej się zrazu na emigracji, następnie w kraju obok pracy Grodka z tegoż roku (1936) rozprawa Marii Manteufflowej: J. K. Szaniawski. Ideologia i działalność 1815—1830.

okolicznościach wyszedł Rzym cały naprzeciw obywatelowi, który o losie ojczyzny rozpaczać nie kazał. Bądźcie, obywatele, takiemi! Polak wdzięczny będzie umiał naśladować Rzymian. Ach, mój Generale, uspokój me serce i duszę. O gdyby już daty z Paryża nie było. Na całe życie to Ci wielbiciel życzy.

Gen. Massena miał zwycięstwo pod Lucerną otrzymać. Wybicki

325 DĄBROWSKI do jenerała JABŁONOWSKIEGO[1]

Genua, 3 fructidor VII (20 sierpnia 1799)

Na adjutanta do batalionu 2-go zleciłem szefowi Chłopickiemu, ażeby wybór uczynił sobie. Kapitani batalionu 3-go Kamiński[2], Orłowski[3], Żółtowski[4], Grabski[5], Łączyński[6], Głogowski, Kiełczewski, Jabłonowski, Ciołkowski, Bogusławski[7], kiedy wszyscy znajdować się będą, mają między sobą ułożyć starszeństwa. Zwołaj do siebie, Generale, sztabsoficerów tego batalionu i dwóch kapitanów; uczynicie wybór (pod twoją prezydencją) poruczników i podporuczników. Każesz sobie podać listę całej legii nadkompletnych oficerów; osobliwie polecam tych, którzy w dzisiejszej kampanii wspólnie z nami znosili trudy i którzy kontentowali się traktamentem unteroficerskim. Ci powinni mieć szczególniejszą pamięć. Depot, które już zapewne złączyło się z legią, niezawodnie podzielone być musi podług twego rozkazu na 6 części czyli kompanii; niechaj więc każdy kapitan lub komendant miejsce jego zastępujący odbierze w komendę swój wydział i złączy razem pozostałych ludzi do swojej kompanii. Pod Onelia[8] znajduje się 120 ludzi. Ci są destynowani składać 2 kompanie kapitanów Łączyńskiego i Orłowskiego. Kiedy więc batalion 3-ci zostanie w kompanie organizowany, wybierze się później z całej legii ludzi najpiękniejszych do kompanii grenadierskiej i strzeleckiej.

Oznajmuję Ci, Generale, iż dałem rozkaz obywatelowi szefowi Zagórskiemu[9], aby zebrał oficerów, unteroficerów i żołnierzy legii II, którzy się tutaj znajdują i z niemi do Nissy[10] maszerował, tam do legii II kompanii 10 werbował i kiedy się ta z nami złączy, każda kompania na 3 części podzielona

[1] Listy znakomitych Polaków XIV. Zgodność z oryginałem stwierdził Nieborski.

[2] Było Kamińskich paru według wykazu z 14 grudnia 1797, w I legii porucznik II batalionu, w II legii kapitan I bat., zaś wedle listy z 10 grudnia 1801 w I legii III bat. pierwszy kapitan szef batalionu (Amilkar Kosiński we Włoszech), inny w V bat. Tu mowa o Janie, który uległszy reformie zwracał się do A. Kosińskiego 24 marca 1802 z Como o opiekę.

[3] Nie figuruje w ostatecznej organizacji z końca 1801.

[4] Pozostał w III bat. nowej formacji.

[5] Następnie szefem w II legii (Polacy na San Domingo).

[6] Brak go w następnych wykazach jak i innych kapitanów.

[7] Jakub Ferdynand Bogusławski zostanie „adjutant-majorem" przy Małachowskim w IV batalionie. Popłynie na San Domingo i w armii Księstwa Warszawskiego zajmie wybitne miejsce, kończąc karierę jako pułkownik dowódca korpusu weteranów 1819 r. (Pol. Słown. Biogr.).

[8] Oneglia (północne Włochy).

[9] Tomasz Zagórski polegnie na San Domingo (por. Skałkowski l. c.).

[10] Zapewne: Nicei.

będzie i do batalionu każdego oddana. — Podobny rozkaz dałem obywatelowi Stuartowi[1], kapitanowi artylerii, aby do artylerii ludzi werbowali i organizowali. Szef Au otrzymał rozkaz werbować ludzi dla legii II. Wszyscy wykomenderowani zostaną pod komendą szefa batalionu i komendanta depot Pflugbeila w Nice. Wieść bez żadnego fundamentu rozniesioną, iż oficerowie legii II po kapitulacji w Mantuy mieli być źle traktowani, publikuj za fałszywą. Owszem legii II oficerowie przyjęli niewolę na 3 miesiące dlatego, żeby żołnierzy wszystkich razem z francuskiemi odesłać do Francji, co i w skutku nastąpiło; po trzymiesięcznej niewoli oficerowie polscy razem z francuskiemi wypuszczeni zostaną i odesłani do Francji. Francuzi póty kapitulacji nie przyjęli, póki najuroczyściej nie zaręczył im nieprzyjaciel, iż Polacy do równych honorów i traktowania z niemi należą. Ekwipaże oficer. nieprzyjaciel pozwolił zabrać w całości, naszych żołnierzy prócz francuskich wymaszerowało 1200[2]. Chorzy skoro do zdrowia przyjdą, podobnego losu doświadczą. — Wiele jest szczegółów niezmiernie miłych dla serca Polaka, co oficerowie nasi w pamięci zostawili. Uwielbiani od Francuzów szanowani byli od nieprzyjaciół[3].

[1] Zostanie pułkownikiem w wojsku Księstwa Warszawskiego (por. Gembarzewski l. c.).

[2] Por. Amilkar Kosiński we Włoszech, gdzie (str. 366—7) o tem wzmianka (w liście Godebskiego do Kniaziewicza zawierającym pamiętnik oblężenia Mantuy). Tamże str. 121—2 z Mémoire raisonné sur le blocus, siège et la reddition de la place Mantoue.

[3] W wydawnictwie Listów znakomitych Polaków dołączony „Rozkaz dzienny" z 20 sierpnia 1799:

Ponieważ co moment legia I polska powiększa się i do pierwszej mocy przychodzi, sądzę powinnością moją myśleć o jej organizacji i oficerów tak co do sztabu jako i w batalionach stosownie w komplet umieszczać, a zatem masz, Generale, następujący etat co do sztabu generalnego i legii jako też batalionów publikować.

Sztab generalny: Dąbrowski gen. dyw., Jabłonowski, gen. br., Dębowski (Jan) szef bat., Turno (= Tremo, chociaż zamordowany 9 stycznia t. r. przez scarpettów, ale śmierć jego widocznie nie była jeszcze stwierdzoną). (Obaj ostatni jako:) aides de camp, oraz 3 adjoints: Przebendowski, kapitan, Dąbrowski (syn) kap., Ascier, kap.

Sztab legii pierwszej: Forestier, szef legii, Strzałkowski, szef en second, Pflugbeil, major legii komendant depot w randze najmłodszego szefa batalionu, Pakosz, adjutant legii w randze majora, Chłusowicz, adjutant legii w randze kapitana, Hilchen, kwatermistrz generalny legii.

Sztab batalionu I: Białowieyski, szef, 2 majorowie: Au i Konopka i Rutier, adjoint.

Sztab batalionu II: Chłopicki, szef, i majorowie: Ossowski i Sielski.

Sztab batalionu III: Świderski, szef, majorowie: Karski i Kamiński, oraz adjutant Vandernot.

Batalion grenadierów: Downarowicz major.

Batalion strzelców: Borowski major.

Sztab kawalerii: Karwowski szef regimentu, Rożniecki szef eskadronu, Biernacki adjutant kawalerii.

326 KNIAZIEWICZ do WYBICKIEGO[1]

Paryż, 4 fructidor VII (21 sierpnia 1799)

Łaskawy Przyjacielu! Nadzieje nasze co do formacji legjów tak częstej podlegają odmianie, iż przy samem już onych dojściu jeszcze Cię zaręczać nie będę. Dnia wczorajszego komisja, do której nasz projekt odesłanym został, przyniosła Radzie Pięciuset swoję decyzją do formowania pięciu tysięcy Polaków nad Renem; kazano ją rozdrukować, za trzy dni jużby ona powinna była być prawem, i jak tylko udecydowaną zostanie, donieść natychmiast nie zaniedbam.

Tutaj domowe między Polakami wrzaski: trocha ucichło przeciwko Dąbrowskiemu, napisano paszkwil na Barssa, atakowano listami Kościuszkę, a on, jak Rymkiewicz w Rzymie, opuścił dom Barssa i wyprowadził się pomimo samego Paryża. Hadźkiewicz[2] z Wołodkowiczem[3] i Mirosławskim[4] którzy mnie i Dąbrowskiemu wieczną wypowiedzieli wojnę, przejeżdżając przez Lion zdybali się z wysłanemi tu od Dąbrowskiego majorem Konopką i Biernackim[5] od Legji pierwszej; potwarze ciskali na Dąbrowskiego: przyszło między Biernackim i Mirosławskim do pojedynku, w którym Biernacki postrzelonym został; już tutaj tenże sam Walichnowskiego[6] postrzelił za to, że mu czernić Zakrzewskiego nie dozwalał, a tak ten zajadły człowiek już drugiego kaleczy Polaka.

Dąbrowski zapytuje się od Legjów, na jakich one zasadach będą po zniszczeniu R. P. Cyzalpińskiej, i żąda, aby Legji pierwszej pozwolić wolnego czasu do zorganizowania się i aby okryć przybywających żołnierzy[7].

[1] Listy znakomitych Polaków No I.

[2] Chadźkiewicz Ignacy (por. Askenazy: Napoleon a Polska III).

[3] Jako gen. Henry w służbie francuskiej (por. A. M. Skałkowski: O kokardę legjonów, Askenazy l. c. II).

[4] Mierosławski Maciej, podpułkownik artylerji (por. Tokarz: Insurekcja Warszawska). Ciążył na nim zarzut, że stopień majora zyskał przez sancitum Targowiczan (Mon. dziejów nowoż. IV).

[5] Gabriel Józef Alojzy Biernacki (1774—1834) uczestnik kampanii 1792 i insurekcji, od lutego 1797 w legii I, zaufany Dąbrowskiego, wtedy kapitan sztabu. Za Księstwa Warszawskiego generałem brygady i posłem, gdyż wojenne czynności przeplatał cywilnemi. Pod koniec życia prezes Ziemstwa Kredytowego w Kaliszu. Związany z ruchem niepodległościowym skończy w więzieniu (Pol. Słownik Biogr. II, Chodźko: Histoire des légions).

[6] Brał udział w akcji emigracji w Paryżu, upatrzony na emisariusza (Askenazy l. c. II).

[7] Kniaziewicz czynił odpowiednie przedstawienia ministrowi wojny (Bernadotte) 12 września 1799: „Citoyen Ministre, le général Dombrowski commandant les légions polonaises a assemblé à Nice et à Gênes environ trois mille recrues de nation Polonais, pour compléter les légions qu'il commande. Ceux-ci pourraient tout de suite faire le service, s'il avait les fonds nécessaires pour les habiller et les armer. La garnison de Mantoue vient d'arriver à Lyon, dans laquelle quatre compagnies d'artillerie et 1,200 volontaires de la 2-e légion polonaise se trouvent compris et qui sont également sans habits et sans armes. Quatre mille Polonais se trouvent dans l' intérieur du pays, et qui ne demandent mieux qu'à être placés dans les légions polonaises. Les Polonais se trouvant parmi les troupes autrichiennes et russes, voyant que le gouvernement français les protège et qu'ils n'y souf-

Serce Twoje niepomału wzięcie Mantuy zasmuci i strata tylu naszych współbraci. Tak, Najłaskawszy Przyjacielu, trzeba duszy tak jak Twoja mocnej, aby wytrwać pod ciężarem tylu nieszczęść, w jakich się znajdujemy. Gdybyć nam choć słaby promień powrotu do Ojczyzny pokazać chcieli, gdybyć się choć łudzić nadzieją przynajmniej godziło, a od Rządu mając upewnienie o jego intencjach ku naszemu powstaniu, człek nie miałby co sobie wyrzucać w oczach własnego sumienia, że swych braci napróżno uwodził. Dąbrowski w ten moment z Legją pod Genuą znajduje się; mamy zginionych tysiąc dwieście ludzi, zginął Jasiński[1] i Petrykowski[2], wzięci Forestier[3] i Zawacki[4] i prawie cały trzeci bataljon, a tak my w tej kampanji tracim cztery tysiące ludzi i całą artylerją. Z niewolnikami naszemi nie mają się źle obchodzić, a co dziwniej, że Moskale od Syberji, którym perswadować chciano, że Francuzi żywcem Moskali pieką, jeśli któren ucieka, meldują się zaraz, że od Warszawy. Jeśli oni o tem wiedzą, czemuż tego i nie mają znać będący w ich służbie Polacy, że ich Francuzi jak braci przyjmować będą. Niewolników włoskich przyprowadzono do Węgier i Galicji i osadzono w Wisznicy[5] i Samborzu[6] z żo-

frent pas l'indigence, voyant ses compatriotes habillés et armés, viendront les rejoindre en foule. Depuis que la république cisalpine a cessé de payer les légions polonaises, commandées par le général Dombrowski, celles-ci manquent de tout"...

I 27 września pod adresem nowego ministra Dubois-Crancé: „Le général Dombrowski commandant les légions polonaises en Italie m'a chargé de vous faire observer qu'il a jusqu' à 3,000 recrues pour compléter les cadres, mais tous sont sans habillement, sans armes, sans solde. Veuillez donc, Citoyen Ministre, lui réserver des fonds pour cet objet, et les 3,000 recrues défendront sur le champ la cause de la liberté, rangés parmi leurs compatriotes, qui se sont montrés dignes de la confiance des Français". O tych staraniach powiadamiał 3 paźdz. majora Mościckiego z II Legii Włoskiej w Lionie: „...O stanie legii miałem doniesione sobie przez przybyłego tutaj szefa artyleryi obywatela Axamitowskiego, a natychmiast nie zaniedbałem dołożyć wszystkiego mego starania u rządu tutejszego o polepszenie jej losu. Za dni kilka wyjedzie stąd szef Axamitowski z zleceniem ministra wojennego do generała komenderującego w Lionie, by dołożył wszelkiego starania, by legia ta była zapłaconą, uzbrojoną i ubraną. Proszę oświadczyć obywatelom oficerom i żołnierzom moje do nich przywiązanie — niech jedni drugim będą przykładem cierpliwości republikanina. Co do mnie, nie przestanę nigdy starać się o polepszenie ich losu". (z rkp. Muzeum rappersw.). 15 listopada polecał Berthier'owi oficera, którego przysłał Dąbrowski celem poinformowania o stanie legii.

[1] Ignacy Jasiński, major, dostał się do niewoli nad Trebią, zakończy życie dopiero na San Domingo (por. Chodźko: Hist. d. Légions II 171, A. Skałkowski: Polacy na San Domingo).

[2] Było dwu kapitanów Petrykowskich, Wojciech i Tadeusz; obaj zmarli w czasie wyprawy na San Domingo (por. A. M. Skałkowski: Polacy...).

[3] Szef II regimentu I Legji uległ w niewoli na Węgrzech ranom.

[4] Ignacy Zawadzki, adjutant Dąbrowskiego, major.

[5] Wiśnicz, w powiecie bocheńskim, ma więzienie w obróconym na ten cel od r. 1783 klasztorze.

[6] Sambor, w ówczesnej Galicji „Starej" (wschodniej), z resztkami obwarowań.

nami, z dziećmi: tak zaś tych nieboraków traktują, że jest występkiem, aby im kto co do wyżywienia z obywateli dostawił; teraz na nowo aresztowano w Galicji, lecz osoby wiadome nie są. — Zdrowie i braterstwo.

327 KAZIMIERZ KONOPKA do WYBICKIEGO [1]

(21 sierpnia 1799)

Szanowny Obywatelu i Przyjacielu! Otóż mnie widzisz w Paryżu, wysłany od generała Dąbrowskiego w interesach Legji. Zapewniam Cię, Obywatelu, o jego dla Ciebie szacunku i proszę, abyś dla spokojności kilka słów do niego napisał.

Córka [2] jego spokojna w Milanie; pisał do niej i posłał subsidia. Nie rozpaczaj z okoliczności, trzeba być wyższym nad nieszczęścia. Nadzieja matka... ta niech przynajmniej nas nie opuszcza, gdyż w tych momentach tą tylko słodzić los nasz możemy. Bywaj zdrów, poczciwy Obywatelu, i kochaj swego wiernego przyjaciela.

Konopka

Znamy rodzaj zwierząt krwiożerczych, ale czy(ż) nie swego ale obcego rodu krwią się karmią [3]. To polowanie się nie skończy.

Naradziwszy się z oby(watelem) generałem Kniaziewiczem zadecydowaliśmy, iż nie możemy posłać Ci pieniędzy, ale na swoje potrzeby zastaw złocisty pałasz w kilkunastu ludwikach, a my go wykupiemy; wszakże Ci wiadomo, iż nieraz bywał on już w takich obrotach.

328 DOMBROWSKI, général de division commandant le corps polonais en Italie, do obywatela WYBICKIEGO [4]

Gênes, 8 fructidor VII (25 sierpnia 1799)

Dwa listy razem odebrałem Kochanego Przyjaciela z Chambéry 5 t(h)erm., z Genewy 28 datowane. Z wieści niektórych oficerów wiedziałem, żeś się schronił do Chambéry. Nie potrzebuję Ci przebiec smutne dla nas zdarzenia pod Trebią, względem zaś ostatniej pod Novi tyle Ci donieść mogę, że moja dywizja strzegła wąwozy pod Toryglią, gdzie dostałem rozkaz zostawić w wspomnionem miejscu Polaków a z Francuzami maszerować pod Seravalle, mając oddaną sobie dywizją drugą prawego skrzydła, z którą odebrałem rozkaz na dwa dni przed batalją, oblec Seravallę i obserwować Tortonę [5]. W sam dzień batalji przyszli łączyć się ze mną Polacy, a ponieważ w samej batalji prawe skrzydło nadto się w lewą ciągnęło, nieprzyjaciel już w flankę i w tył wpadał. Posłałem na pomoc naszym jedną półbrygadę francuską i cyzalpińską, lecz to nie było dostateczne zasłonić prawe skrzydło, a nieprzyjaciel w Serawalli

[1] Listy znakomitych Polaków I.

[2] Karolina, później za gen. Palombinim, którego potomkowie odziedziczyli wiele pamiątek po Dąbrowskim. Z rodziną tą, zupełnie zniemczoną, Turnowie z Obiezierza starali się w latach trzydziestych nawiązać kontakt, co wszakże się nie powiodło.

[3] Aluzja do pojedynków, w których Mierosławski zranił Biernackiego i Walichnowskiego.

[4] Oryg. w zb. Dra Rożnowskiego, na papierze z nagłówkiem Armée d'Italie.

[5] Por. Pamiętniki ośmnastego wieku III 80 i n., Chodźko: Hist. des légions II 170 i n.

bronił się mocno; przyszedł mu sukurs z Tortony. Zostałem przeto przymuszony opuścić Serawallę, wziąść pozycją z naszemi Polakami i dwiema półbrygadami francuskiemi, która nie pozwoliła nieprzyjacielowi wpaść w flankę i w tył naszym się już biorącym do rejterady, ale nadto wstrzymała nieprzyjaciela od projektu wkroczenia w Genuę. Nazajutrz batalji maszerowałem znowu w wąwozy Serawalli dla odparcia zupełnego Austro-Russów od wszelkiej tentacji, żeby się..... na Genuę odważyli uderzyć. Biłem się z nimi dwa dni o pozycją, której mu nie ustąpiłem; dostałem potem rozkaz 2 bataljony Polaków na garnizon do Genewy posłać, a sam z dywizją do Campofreddo udać się i strzec nieprzyjaciela stojącego w Owawa, niedaleko Acqui [1]. W tych wszystkich akcjach i manewrach zwyczajnie odebraliśmy powszechne pochwały od wojska francuskiego. Kapitanowie Łączyński i Vandernoot ranni zostali; straciliśmy blisko 100 ludzi. Posyłam Ci kopią rozkazu nowego do organizacji legji; mogę Przyjacielowi zaręczyć, że znowu mamy samej piechoty prócz artylerji i kawalerji 2500. Nie jestem w stanie opisać stałość, konduitę, odwagę naszych oficerów; w największem nieszczęściu pokazali charakter prawdziwego żołnierza. Trudno mi oddać pochwały takie, na jakie sobie zasłużył szef bat. drugiego Chłopicki [2], który rozsądkiem, zimną krwią, manewrami ratował resztę legji pod Trebią. — Będziesz się dziwił odmianą mojego generał-sztabu; przymuszony jestem otworzyć Ci prawdę, że podczas największego niebezpieczeństwa, kiedy mnie nieprzyjaciel otoczył, zostałem od nich opuszczony przez całe trzy dni. Wasilewski [3] żądał być przeniesionym do Legiów Nadreńskich, czego mu nie odmówiłem, ale pewny jestem, że go Kniaziewicz nie będzie plassował. Dodam Ci i to, że oskoczony od kozaków, nikt się przy mnie z składających pod ten czas mój sztab nie został jak Chłusowicz [4] i młodszy Nieborski. Byłem ranny w prawę rękę kulą karabinową a w lewą od proporca kozackiego. Uczyniłem o tem wszystkiem najdokładniejszy raport Naczelnikowi. — Mężnie się bronili żołnierze, a roztropni(e) nasi oficerowie. Tam, gdzie całe wojsko francuskie wstrzymać nie mogło Austro-Russów, nas wyprawiono w awangardzie. Chłopicki, jak masz wyżej, ratował swój bataljon i nas wszystkich. Konopka, kapitan, majorem w bataljonie pierwszym fortragowany, gdyż on go uratował. Mimo tylu strat, mimo tylu okropnych zdarzeń ani ochoty ani nadzieji nie traciemy i czasem wypijamy sobie poncz w kupie i Ciebie wspominamy. Po batalji Trebia podałem natychmiast do generała en chef notę względem oficerów wziętych w niewolę, żeby wypuszczeni byli na parol do Francji, i wiele innych punktów należących do organizacji. Moreau odesłał mnie do Jouberta, ale ten nieszczęśliwie zginął. Dzisiaj znowu odesłany jestem do generała en chef, który dotąd na miejsce Jouberta od rządu nie jest nominowany. Uważ co za okropna strata dla rzeczy. Gdybyśmy mogli mieć pieniądze, ubranie, żołnierza, w krótkim przeciągu czasu mógłbym wystawić przynajmniej 4 tysiące ludzi. Oddalony od koneksji i korespondencji dla odmian ustawicznych z Kościuszką, posłałem majora Konopkę, komendanta dépôt w Medjolanie, jako doskonale znającego stan potrzeb żołnierza, i kapitana kawalerji Biernackiego, który we wszystkich akcjach był przytomny.

[1] Acqua Sendente.

[2] Dyktator z wstępnego okresu powstania listopadowego, przed służbą legionową miał kampanię oczakowską, 1792 i 1794 (por. Pol. Słownik Biogr. III).

[3] Kapitan I legii Wasilewski, poprzednio wyprawiany z raportem powitalnym do Kościuszki.

[4] Por. Pol. Słownik Biogr. III. Chł. i Nieb. odcięci wraz z Dąbrowskim przez 3 dni przedzierali się ku legii.

Ci z pewnością informacją uczynią Naczelnikowi. Wyjechali 12 thermidor[1] z Genuy. Nieskończenie zmartwiony jestem, bo dotychczas żadnej o nich wiadomości nie odebrałem. Obawiam się, czy nie są przypadkiem schwytani od korsarzy, gdyż aż do Marsylji morzem się przebierać mieli. — Od Kniaziewicza żadnej wiadomości równie nie mam, prócz tej, co mi udzielasz w swoim ostatnim liście. Już kilka razy posłałem pieniądze dla p. Jana[2] do Paryża; nie wiem, czy go doszły; jako ojciec niezmiernie na tem cierpię, a jeszcze więcej, że żaden Polak przyjaciel nie znalazł się w Medjolanie, który by był córkę moją uwiózł; boleję na(d) tem, że ją widzę w ręku nieprzyjacielskich i nie przewiduję sposobu pewnego wydobycia jej stamtąd. — Konopka mi mówił, że masz oddane sobie od niego rzeczy moje, osobliwie pałasz od Kościuszki[3]; żeby i ten zginął, nikt by nie był osobiście nieszczęśliw(sz)ym jak ja. Twój kufer z historją barską jest u mnie; święcie go strzegę; dla większej pewności oddałem go do Nice, gdzie się przy depot moja żona znajduje. Posyłam Ci, kochany Przyjacielu, przez posła cyzalpińskiego Boossi, rezydującego w Genuy, szkudów sto. Pisz mi zawsze przez jego ręce, a niezawodnie listy mnie dojdą. Staraj się przebrać ku Nice, gdzie my się wkrótce może zobaczemy. Piszę list do Dyrektorjatu cyzalpińskiego stosowny do okoliczności dzisiejszych. Kilku łajdaków abszejtowali się w nadziei umieszczenia się w nowych legjach nad Renem, między innemi Zeydlitz. Twój faworyt Nieborski młodszy jest porucznikiem w bat. 3-im a starszy w kawalerji. Ściskam Cię i kocham do zgonu. Twój przyjaciel Dąbrowski.

329 BARSS do (WYBICKIEGO)[4]

W Paryżu 3 fructidor'a r. VII[5] odebrałem wszystkie twoje listy z Genewy, Szanowny Obywatelu, z inkludowanemi w nich do generałów Kościuszki i Kniaziewicza i jednym do Sokolnickiego. Chciej mnie uwiadomić, czyli te, które Ci do Chambéry adresowałem, odesłane Ci stamtąd zostały? Ostatni twój do mnie, z datą 18 thermidor'a[6], zawiera słuszne refleksje względem dzieła projektowanego historii legiów. Życzyłbym sobie przy korespondencji, którą utrzymywano od początku formacji tego korpusu, mieć jeszcze opisanie niektórych czynów bohaterskich i cechą miłości braterskiej naznaczonych, któremi się wsławiły niektóre indiwidua tego korpusu. Kategoria ta bardzo essencjonalna dla zatarcia a przynajmniej zbalansowania czynów, jakiemi konduita niektórych szaleńców dobre imie zasłużone Polakowi przez

[1] 30 lipca 1799.

[2] Jana Michała Dąbrowskiego (syna).

[3] Jak W. M. Kozłowski w swem studium o Kościuszce i Niemcewiczu (w Kwartalniku Historycznym z r. 1906, str. 243) słusznie zauważył, był to niewątpliwie pałasz kosztowny ofiarowany Naczelnikowi przez bristolski klub wigów, gdy przejeżdżał w r. 1797 do Stanów Zjednoczonych Ameryki Północnej, a nie szabla Sobieskiego, z Loretto. Ta ostatnia odarta z klejnotów przez rewolucyjnych zdobywców nie mogłaby być objektem zastawów, któremi Dąbrowski się ratował „kilkakrotnie w kłopotach własnych lub kolegów". Klingę tamtej karabeli, nadomiar złamaną, podarował Kościuszko u schyłku życia A. Sapieżynie dla syna. Zob. Z koresp. Kościuszki (Kórnik 1946) d. 119.

[4] Listy znakomitych Polaków XVI.

[5] 20 sierpnia 1799.

[6] 5 sierpnia.

dobrych opaskudziła. — Doniósł Ci Sokolnicki o swym procesie z Neymanem. Czytałeś zapewne w żurnalu des haines libres[1], jak ten proces robi się sławnym. Jaśniej Ci rzeczy, Szanowny Obywatelu, wyeksplikować muszę. Gdy Sokolnicki do sędziego pokoju swego potwarcę pociągnął, sędzia spostrzegłszy w papierach pierwszego certifikat generała Kniaziewicza, jako Neyman we Włoszech żołnierzy przeciw ich szefom buntował i przemawiał, wydał rozkaz zaaresztowania go na godzin 24, a to dla powzięcia informacji czyli kryminalnie przeciwko niemu czynić akuzatorowi publicznemu nie wypadnie. Że nikt delacji kryminalnej nie oświadczył się popierać, Neyman z aresztu wypuszczony i sprawa tylko o kalumnię do cywilnego sądu odesłana. Z więzienia to postrzał na mnie wymierzony, jak czytałeś zapewne w Żurnalu, który słusznie kloaką kalumnij nazywasz. Dla wszystkiego wypisuję Ci ten artykuł[2].

Trzeba wiedzieć, że ja najmniej się do tej sprawy nie mięszałem, że żadnego certifikatu nie dawałem Sokolnickiemu, gdyż ten nie potrzebował żadnych mając sobie dane od Kniaziewicza i Kościuszki, tudzież od obywatela Bonneau. Co większa, że Sokolnicki nawet najmniejszego kroku nie uczynił o inkarcerację Neymana. Wiedzieć i to należy, że Neyman udawał się przed sędzią pokoju szefem brygady jadącym do Włoch, gdy rzecz wiadoma, że w francuskim wojsku służyć mu prawo zabrania, a w polskim nie jest umieszczony. Nadto jestem przekonany, że gardzić należy takiemi paszkwilami, ale to nie tylko ja jestem temu łajdactwu na zawadzie. Atak zaczęli ode mnie, żeby potem łatwiej po Kościuszce pojechać. Jakoż sam Kościuszko kilka listów pełnych impertynencyj przed publikacją tego, co Ci wypisałem z[3] żurnalu, odebrał od tych Ichmościów. W tych listach mu zadawano, że jest słabym, że się daje za nos wodzić, że mieszka w domu człowieka podejrzanego przez związki powinowactwa, i zagrożono mu, iż jeżeli ze mną nie zerwie przyjaźni, tedy to wszystko, co mu piszą, wydrukują. Kościuszko komunikował mi te listy, gardził niemi, lecz gdy spostrzegł, że bezczelność do tego punktu doszła, iż mu w części dotrzymali swe obietnice atakując mnie, nie zostało mu jak oświadczyć im, iż dla pokazania, że się sam sobą rządzi, wyprowadza się od nas, lecz jeżeli dalej kłócić ludzi nie przestaną, tedy ich sam

[1] Journal des hommes libres.

[2] „Le brave Neyman, que l'on a vu dénoncer les agents de la Russie et plus particulièrement ceux qui se couvrent ici du manteau de Polonais réfugiés, vient d'être mis au Temple au moment où il partait pour l'armée d'Italie. Ce sont ses ennemis eux mêmes qui ont provoqué son arrestation. Cette manière de répondre est sans doute bonne et surtout péremptoire; mais comment: en France, à Paris, sous les yeux même du Directoire s'acquert-on assez de crédit pour obtenir l'incarcération d'un citoyen? Le voici: il faut être étranger et Polonais, avoir fait trois voyages de Paris à Varsovie, être connu pour le courrier du nommé Barss, le gendre de celut que Souwarow nomma maire de cette malheureuse commune après le massacre de Prague. Quand on peut fournir de pareils certificats, on circule librement dans les états coalisés, est exempt de la loi qui met dans les cachots ceux qui viennent de France, on voyage en Russie, en Prusse, en Autriche et l'on fait mettre un patriote au Temple: demandez à Sokolnicki... Nous aurons, sous peu de jours, des renseignements encore plus précis sur cette intrigue qui a aussi son petit soin (czy raczej: coin) diplomatique".

[3] W tekście: w.

jako kłótników zaskarży. Dnia tedy 27 thermidor [1] wyniósł się z domu mego, nie bez ciężkiego żalu i rozrzewnienia, protestując się, iż jedynie nadzieja upewnienia mnie samemu spokojności do tego go przymusza. Oświadczyłem mu jasno mój sposób myślenia i konsekwencje, które ten krok za sobą ponieść może. Prosiłem go, żeby nie wątpił o mojej stałej przyjaźni, którą mam dla niego, nie tylko z pobudek osobistych ale i z powodów pożytku, jaki on przynosić może interesowi ojczyzny. O tej przyjaźni nieraz miałem porę go przekonać, i ile razy zdarzyło mi się go dostrzec chwiejącego się za opiniami, które mi się błędne zdawały, nie taiłem mu mego zdania, owszem je otwierałem szczerze bez żółci ani podchlebstwa. I tak zawsze czynić będę, bo zawsze ten sam jestem. Czy źle czy dobrze uczynił wyprowadzając się od nas, dysertować nad tem nie będę, bo czas dopiero przyszły może materią podać o tem mówienia. Niektórzy przypisują mu w tym postępku słabość szkodliwą. Tymczasem wątpić nie mogę, że nasi szaleńcy będą rozgłaszać po Polszcze, że Kościuszkę już mają w ręku, iż budują z nim projekta rewolucjów [2]. Nie wątpię, że czernić będą ludzi szacownych i spokojnych, łudzić krajowych kłamstwami lub snami swej zagorzałej imaginacji, obietnicami na koniec, o których się tu nikomu nie marzyło. Do nas należy, aby tę polską w Paryżu rewolucją na dobro interesu ojczystego ile możności obrócić, a złym urojeniom zapobiec. Wziąłem po temu środki.

Dąbrowski przysłał tu Konopkę [3] dla uwiadomienia nas, co się z nim dzieje; znajdował się dotąd w Genui i tam korpusy swoje zredukowane klęskami do 2000 ludzi wspomaga. Konopka jechał do nas z Biernackim [4]. W Lionie spotkali się z Chadźkiewiczem jadącym z swoją czeredą. Jeden z tego dworu, Mirosławski [5], szkalując Dąbrowskiego, Kościuszkę, mnie etc. etc. rozgniewał Biernackiego. Przyszło do kłótni a potem pojedynku. Biernacki w bok postrzelony leży w Lionie. Jest nadzieja, że za parę tygodni przyjdzie do zdrowia. Ściskamy Cię serdecznie wszyscy. Barss.

[1] 14 sierpnia 1799.

[2] W istocie Kościuszko jeszcze 7 sierpnia wymienił z Orchowskim przysięgę przystąpienia do Towarzystwa Republikanów Polskich. Zaczem opuszczenie mieszkania Barsa było koniecznością, aby uniknąć w postępowaniu dwuznaczności. Odtąd też Naczelnik pozostawał w związku spółdziałania z odłamem skrajnym na emigracji i w kraju (por. Handelsman: Rozwój narodowości nowoczesnej, rozdział pt. Ideologia Tow. Rep. Pol. (1798—1807) oraz Askenazy: Napoleon a Polska III). — Szaniawski (18 sierpnia) takie w tej mierze czynił uwagi: „Spodziewać by się należało, że to przeprowadzenie się przerwie Barsowi kanały, któremi do niego złoto z Warszawy płynęło, a tak musiałby niedługo sam ambasadę porzucić — Tadeusz zawsze jest człowiekiem poczciwym, ale nie możemy pokładać w nim ufności, bo go całkiem nasi otaczają antagoniści... względem mnie powzięli podejrzenie" (a to dla przestawania z Maleszewskim). Uważał, że tylko Kościuszko mógłby zjednoczyć umysły. „O Kniaziewicza talentach i odwadze wątpić bynajmniej nie można: dał tego dowody. Ale on nie chce... być razem żołnierzem i obywatelem".

[3] Kazimierz, dawniej czerwieniec znany z wieszań za insurekcji, major w legionach.

[4] Kapitan, następnie zastępca szefa batalionu.

[5] Mierosławski zapewne dzięki protekcji Chadźkiewicza wyrobił sobie u Championneta szefostwo artylerii polskiej, wówczas zresztą nieistniejącej w następstwie kapitulacji Mantui.

330 DĄBROWSKI do (WYBICKIEGO)[1]

Z Campofreddo 13 fructidor VII (30 sierpnia 1799).

Kochany Przyjacielu! Po ostatnim liście pisanym do Ciebie odebrałem ekspedycją od Kniaziewicza z Paryża, którą Ci w kopiach przesyłam. Bawię się przy mojej dywizji, co dzień się tłukę pojedynczo z Moskalami i Austriakami. Stoję między górami, pozycją mam najmocniejszą. Ale cóż stąd, kiedy na płaszczyzny spuścić się nie możemy. Często nad nieprzyjacielem korzyści odnoszę!

Wystawiam sobie zmartwienie twoje, Przyjacielu! po przeczytaniu korespondencji paryskiej. Nie idzie mi o szykany i kłamstwa bezczelne rozrzucone na moją osobę, bo niemi gardzę, jako i ich autorami; martwi mnie nieskończenie, że hultaje brukowi trują spokojność Naczelnika, który tyle rzeczy pożytecznych mógłby do skutku przyprowadzić interesujących naszą ojczyznę. Pisuj do Paryża regularnie i do mnie: nie uważajmy na brudnych i żółcią zaprawnych pisarczyków, postępujmy tak jak dotąd a znajdziemy w krokach naszych dla Ojczyzny nagrodę! Neyman zawsze będzie Neymanem. — Ściskam Cię i kocham z serca. Twój nigdy nieodmienny przyjaciel.

Dąbrowski.

331 DRZEWIECKI do WYBICKIEGO[2]

Paryż, 16 fructidor VII (2 września 1799)

Papo Łaskawy, listy Papy do Barssa i generała Kniaziewicza pisane okazują, iż się zwodzisz pomyślnością armji włoskiej...[3].

332 WYBICKI do DĄBROWSKIEGO[4]

Z Genewy 22 Fructidora (VII 8 września 1799).

Ukochany Generale! List Twój pod ósmym z Genui odebrałem. Co w ten moment czułem, to nie ma swego wyrazu. Jestem człowiek, jestem Polak, jestem Twój przyjaciel; te sentymenta na przemiany ożywiały serce na wpół uschłe smutkiem i rozpaczą... Niech dni nieszczęśliwe dla Legij wypadną z liczby dni naszych... O gdyby mogły wypaść z pamięci!! Wreście, ten jest łańcuch nieszczęśliwych wypadków dla rodzaju ludzkiego w okropnościach wojen: ktosz ich hystoryją bez czucia czytać potrafi, gdy tyle cnotliwych i niewinnych ofiar w nich znajdzie. Na koniec, i bez wojny, umierać i przed śmiercią cierpieć trzeba. Ten atoli, co dla cnoty cierpi i swojej ojczyzny umiera, staje

[1] Listy znakomitych Polaków XVII.

[2] Aut. w zb. Dra Rożnowskiego.

[3] Donosił o śmierci Joubert'a i wylądowaniu Anglików w Holandji, ale także o wniosku Talot'a dotyczącym utworzenia legjonu polskiego na posiedzeniu Rady 500 z 7 fructidor VII (24 sierpnia 1799). Według tego projektu miały go składać 4 bataljony piechoty, 4 szwadrony jazdy lekkiej, 1 kompanja artylerji lekkiej. Na 10 kompanij tworzących bataljon było 8 fizyljerów a po jednej grenadjerów i strzelców, każda kompanja po 123 ludzi. Na czele legji generał brygady. Formacja miała się dokonać nad Dunajem. — Wreszcie Drzewiecki wyrażał obawę, że rozjeżdżanie się oficerów spowoduje dezorganizację dawnych legjonów. Por. Askenazy: Napoleon a Polska III 140 i n., Skałkowski: O kokardę 121 i n.

[4] Aut. w Bibl. Narodowej, coll. 210.

się nieśmiertelnym. Ten jest los walecznych Legjonistów!! Ich cierpienia, rany i śmierć zapisane zostaną w nieśmiertelności księdze. Już dziś Europa uwielbia Ich charakter, a sprawiedliwsza jeszcze potomność Ich imiona ubóstwi... Nieszczęścia nasze są owocem zdrady, która Francji, a z nią całej ludzkości, grób kopała. Ale dni zdrajców, tych potwór w naturze, minęły, z niemi przeszły, spodziewajmy się, zwycięstwa nieprzyjaciół człowieka. Już w Francji podłe tyranów narzędzia w większej części zniszczone zostały. Armija księcia Karola[1], która rachowała na spisku wewnętrznym, i maszerować śmiało do Francji myślała, już dziś krok w tył bierze; bo fakcji się nie udało, a dywizje francuskie, co Ren przeszły i ku Chafhousen[2] mierzą, zagrażają mu obskoczeniem z tyłu. Waleczny Massena z swemi generałami Lecourb(e)[3] etc. stoi w pozycjach niedobytych i próżnie chciałby Austrjaków wciągnąć w Szwajcary dla łatwiejszej operacji Dywizji Nadreńskiej. Góry Gothard, Bernard etc. osadzone Francuzami, których prawe skrzydło spuszcza się ku Włochom i to jest co nam nadzieje czyni, że się armija Szwajcarska złączy z gen. Muler[4], który Mont-Cenis przeszedł. Wiadome mu będzie zwycięstwo armji alpejskiej między Sure i Vexille nad nieprzyjacielem, która ku Turynowi się posuwa. Championet dziś komenderujący Generał obydwie armije gdzieś jest, nie wiem. To, mój Generale, lepiej wiedzieć będziesz i dlatego o tem zamilczam. Tu wiadomość nad wszystkie ważniejsza, że do wojny między Prusakiem i Moskalem przyjdzie. Listy nawet donoszą, że poseł moskiewski wyjechał z Berlina Panin[5]. Ach, mój Generale! jeżeli to prawda, to i to pewne, że my jeszcze ojczyznę obaczemy!! Tak miałby Król Pruski zrobić; Szwecyja, Danija i Niemcy na jego hasło czekają, którym wszystkim panować szalony Paweł zamyśla... Jeżeli nas wściekłość tego Moskala nie zbawi, nie masz siły, która by nas wsparła. Wydał wojnę Hiszpanji, tonem despoty mówi do wszystkich narodów. Suworow do ludu francuskiego jak do hordy Tatarów proklamacyje pisze... Jakże daleko duma zaszła i czy jest podobna, aby ten barbarzyniec przeciw sobie nie poruszył wszystkich? Francuzi nie-

[1] Karol Ludwik (1771—1847), ks. cieszyński, marszałek polny, po udziale w kampaniach przeciw Francji rewolucyjnej i ostatniej przeciw Bonapartemu we Włoszech (na terra ferma Wenecji) zawarł preliminaria pokojowe w Leoben. Po kongresie rasztadzkim dowodził armią Renu i pokonał Jourdana pod Ostrach i Stockach, zajął Zurych, ale poróżniony z Rosjanami wycofał się do Niemiec, zajął Mannheim i wyparł Francuzów za Ren, wszakże z wiosną 1800 złożył dowództwo i otrzymał zarząd Czech, gdzie formował odwody.

[2] Szafuza.

[3] Klaudiusz Jakub Lecourbe (1758—1815) odznaczył się i zdobył stopnie nad Renem a jesienią 1798 skierowany został do armii Helwecji jako generał dywizji. W roku następnym na czele II dywizji hamował Suworowa.

[4] Müller Leonard († 1813) poprzednio (1793) dowodzący armią Pirenejów, potem szef biura wojskowego Dyrektoriatu, w r. 1799 zorganizował armię Renu, a skierowany na Philippsburg odciągnął ze Szwajcarii arc. Karola, co umożliwiło zwycięstwo Masseny a zniechęciło Suworowa.

[5] Nikita Panin wespół z posłem angielskim Grenvillem wywierał nacisk na Fryderyka Wilhelma III, aby przystąpił do koalicji przeciw Francji i wymógł przywrócenie niepodległości Holandii. Gdy król trwał przy systemie neutralności, Panin nie wyjechał z Prus, a jedynie dla kuracji do Karlsbadu, co widocznie wywołało pogłoski o zerwaniu stosunków dyplomatycznych (por. Bailleu: Preussen und Frankreich I).

omylnie weszli do Frankfortu[1] i to dowód, iż ten krok ułożony był z Prusakiem. Dziś spodziewałem się otrzymać o tem jaką wiadomość z Paryża, lecz żadnej nie otrzymałem. Trzy temu poczty jak miałem list od gen. Kniaziewicza, który co dzień gotowy do wyjazdu formowania Legijów nad Renem; do skutku to jednak jeszcze nie przyszło, bom pewny mieć list od Kniaziewicza, gdyby wyjeżdżał. Konopka do mnie pisał z Paryża. Biernacki był ieszcze w Lyonie u felczera lecząc się z postrzału, który otrzymał w pojedynku z Mirosławskim, jadącym z Paryża do armji włoskiej. — Musisz o tem, Generale, wiedzieć i dlatego, dla zachowania reszty mego życia, tej zgrozy powtarzać nie chcę. Mirosławski ten sam postrzelił Walichnowskiego w Paryżu, gdzie się otworzył Trybunał dla Polaków. Neyman ma proces z Twym synem, który ojca swego kalumniatora, Neymana, ściga i z Sokolnickim, któremu Neyman zadał złodziejstwo polskich pi(e)niędzy, a Barsowi, że Moskal i Prusak etc. O hańbo!! Kościuszko wyprowadził się od Barsa, chcąc tym powolnym krokiem uśmierzyć rozpuszczone usta, albo raczej wściekłe bestyje, na resztę nędznych Braci... Podobnego przykładu w naturze nie masz... Mnie jeśli moc jakaś niewidzialna z rąk mych tyranów wyrwała, uwielbiam bardziej jeszcze Opatrzność, żem na tych wyrodnych Polaków zęby nie wpadł... Wszak to tkliwiej boli nad gidy kozackie... Uwolnij mnie, Generale, abym Ci tego obraz cały rysował, domyślisz się łatwo reszty, a ja bez poruszenia myśleć nie mogę i ledwo na to wszystko nie umarłem. Co jednak w gruncie nie jest tylko kloaka smrodów. Tu umyślnie zaszedłem, abym zszedł z traktu i na tej ustroni przynajmniej żył spokojnie, ile mi dole mojej ojczyzny, nieszczęścia Legijów pozwolą! Na przykład Mantua!! To mało cierpieć... Polak Polaka jeszcze szuka męczyć... Wśród tych wszystkich cierpień nie mogę Ci zataić, ile nieukojone serce me cierpi, że córka Twoja w Milanie. Nie chcyj jednak bądź myślą krzywdzić serce Twego przyjaciela. Córka Twoja żyć będzie i kiedyś ta kochana Madame! odda mi sprawiedliwość, żem dopełnił najświętszego obowiązku przyjaciela... Po długich kłótniach zadecydowałem ją, aby z córką Twoją do Turynu wyjachała (baba chciwa pensji opuścić nie chciała) nie żądała ode mnie więcey jak 300 liwrów. Te jej dałem. Ułożyła się ze mną, żebym obyw. Cantel dał w Turynie # 20, te dałem... Na co posełam kwity, żebyś był zupełnie przekonany. Byłbym dał ostatnią koszulę, żeby Twe ukochane dziecię wywieźć... Wszak jestem ociec!! Ale madam(e), nie wiem jej zamiaru, zapewniwszy mnie do ostatniego momentu, że z Madame Cantel wyjeżdża, dopiero w Turynie w rozpaczy widziałem, nieuspokojony, że mnie zawiodła — ale, Generale, jesteś ojcem, ale bądź i moim sprawiedliwym przyjacielem, cosz więcej uczynić mogłem — Madame by mi córki[2] nie wydała i ta ze mną by nie jachała... Wreście chcesz mieć obraz retyrady milańskiej? oto jest pożar w nocy zajęty, oto jest powódź z gór spadła, która porywa i pożera, co spotka... Ja dotąd nie wiem, jak jestem z Mantui, gdzie pieszo dwa dni szedłem, teraz w Genewie. Zdrajca Szerer uciekał pocztą, a nas w pokoju zostawiał — o moim układzie pisałem do Ciebie, Generale, z Milanu pod kopertą Rheinharda. Przecięsz bądź spokojny. Twa córka dziecko, nie może być tylko bezpieczna... Wreście zaradzaj, jak możesz... Ufam tylko, że moje serce winione u Ciebię być nie może, byłbyś bowiem wielce niesprawiedliwy dla swego przyjaciela. Twój pałasz i mundur etc. unoszę z sobą w zupełnej całości i o Boże!! kiedysz będę szczęśliwy w ręce Ci to oddać!! nie robię Ci podziękowań wiele za przysłany mi

[1] Dopisek: W tym momencie są listy.

[2] W pospiechu napisał: córka.

posiłek. Jestem, co się nazewa, bez szeląga — dostałem kwit na 80 tal. franc., ale nie wiem czy mi Mareschalci wypłaci, dziś piszę do niego. Bossi podobno nienajlepiej u nich widziany. —

Doniosę Ci. — I jak miejsca, tak słów do pożegnania nie mam... Twój na całe życie.

Wybicki.

P. S.

Pozwól Generale uściskać ob. Dębowskiego, którego charakter poznałem, i ob. Nieborskiego, który raczył do mnie pisać. Całuję w buzię tłustą Nieborskiego, który, jak mi piszesz, nie odstąpił Cię w razie niebezpiecznym kozuniów. — Wszystkim najcnotliwszym Polakom Legjonistom niosę wyrazy najwyższego szacunku i najwierniejszego braterstwa... Łzy i czucie więcej mi pisać nie dają. — Chciałbym przelecieć, gdyby można, do Was; pisz jednak jeszcze do mnie, gdziebym Cię zastał najpewniej, tymczasem odkryją się n a j w a ż n i e j s z e r z e c z y... Prusak, Szwed, Danija etc. muszą się deklarować. Upewnił mnie kupiec tu jeden, iż mu z Lipska o nieomylnej wojnie Prusaka z Moskalem piszą. Listy w tym momencie przyszły z Szwajcar, że Francuzi już Glaris odebrali, Austrjacy obszańcowani pod Zurych St. Gall tylko do retyrady mają. — Pisz mi co pocztę, ukochany Generale, ja żadnej nie uchybię.

333 DEMBOWSKI, szef batalionu, do (WYBICKIEGO)[1]

Marseille, 29 fructidor VII (15 września 1799).

Wczoraj tutaj stanęliśmy, generał i wszyscy, co z nim jesteśmy zdrowi. Drogę niebezpieczną mieliśmy morzem, pierwszego dnia do nas z baterjów bito, drugiego ledwie korsarz nie uchwycił a trzeciego barka na samym brzegu pękła. Dzisiaj jedziemy do Ljonu. Pytałem się tutaj u bankiera Vernet et Comp., czyli odebrał dla Ciebie Obywatelu 100 szkudów francuskich, które na kilka dni przed naszym wyjazdem generał posłał, odpowiedział, że dotąd nie ma żadnej od bankiera genueńskiego wiadomości... Za to Ci ręczę, że generał najlepiej przyjęty zostanie od Bonaparte, mamy tego pewność, już kilka razy pisano nam, że się o niego z ukontentowaniem pytał. Jedzie z nami Alessandri, exdyrektor cyzalpiński, wiele nam będzie użyteczny, bo przyjaciel Bonaparty. Siadamy w pojazd i jedziemy. Szanuję i wielbię do śmierci.

334 MICHAŁ z Korybutów WIGANDTT[2] do DĄBROWSKIEGO[3]

La commune du Salins[4], le 30 fructidor an VII (16 września 1799).

Żądaniem mojem już dawno było, abym przesłał do Obywatela Generała moje wyrazy: dociekałem z różnych okoliczności, gdzieby się mógł Obywatel generał znajdować, lecz z nikąd nie mogłem tej wiadomości powziąć dopiero przez przejeżdżającego przez miasteczko Salin obywatela kapitana Szawlińskiego, który mi oświadczył bytność Jego w Genuy.

[1] Aut. w zb. Dra Rożnowskiego.

[2] Tak się określił przy podpisie: w regimencie I pieszym Buławy W. X. Lit. bywszy podporucznik, a w wojsku cesarskim oberkapral. Listy znak. Pol.

[3] Dąbrowski kopię tego listu przesłał Wybickiemu 18 października 1799.

[4] Département de Jura (wedle objaśnienia przy dacie).

Nie mam Ci więcej donieść, Obywatelu Generale, jak tylko to, że byłem synem ojczyzny polskiej i dotąd pragnę ją mieć za matkę. Nie mogliśmy się prawda utrzymać pod protekcją Obywatela, powołanego od Ojczyzny naszej [1], lecz teraz Ciebie tu, Obywatelu Generale, mając na czele pewnie spodziewam się wkrótce na moje wyrazy rezolucji, to jest na te: Po kapitulacji [2] z wojskiem polskim powracając do domu mojego zabrany zostałem przemocą od cesarskiego wojska do służby wojskowej; wydobyłem się z tej przezorem [3] teraźniejszym francuskiem i teraz mam tu pod władzą głów 300 samych rodaków czyli obywatelów polskich, którzy nie mają woli więcej powrócenia się do cesarza, a tych, chociaż są w biednym stanie, utrzymuję od dezercji i cieszę mocno tem, że jeszcze możemy tak powstać, iż będziemy wolnemi z pryzonu, a orzeł czarny porośnie w białe pióra, na czem zawisł los każdego rodaka ojczyzny naszej, a nie zostaniecie w tym despotycznym jarzmie niemieckim, gdzie wasze sąsiady tego nie cierpieli ani doświadczali, i na tym fundamencie wszyscy oczekują rozrządzenia Obywatela generała. — Ja zaś słyszałem, że mają się formować legiony polskie, racz tedy, Obywatelu Generale, abyś jak najprędzej pośpieszył i wybór ludzi zrobił, bo ja chociaż ich różnemi sposoby utrzymuję, jednak ci ludzie są tak uprzedzeni, iż różne sobie wystawiając wnioski z powodu, iż tak długo są wytrzymani, całkiem mi nie wierzą. Prześlij więc do nas kogo lub z nami zrób jaki koniec, aby ja i ci ludzie, którzy pragną swojej ojczyźnie przywrócić sławę i Tobie, Obywatelu, nieśmiertelny zaszczyt zjednać, byli zaspokojeni w swoich zamysłach [4]. Zdrowie i uszanowanie.

335 WYBICKI do DĄBROWSKIEGO [5]

W Genewie 30 Fructidor VII (16 września 1799).

List Twój, ukochany Generale, 13 pisany dopiero wczoraj odebrałem. Odezwy Twoje zostały się dla mnie s(z)czególną pociechą, zwłoka ich przeto jest przedłużeniem cierpienia i smutku. Pisuj odtąd do mnie pod adresem, jaki tu przyłączam, albosz prędzej odezwy Twe odbiorę i gdybym stąd miał ruszyć, umówię sobie ich przesłanie. Korespondencyja przez Włochów staje się odtąd podejrzaną, gdy jeden miał czoło wziąć od Ciebie dla mnie piniądze, a drudzy dość są twardego serca, iż przekonani o mojej zupełnej biedzie, szelągiem wesprzeć mię nie chcą! To są nowego toku Republikanie. Pisałem Ci o tym zawodzie, że B a s s y [6] ukradł, a jego zwierzchnicy złodziejstwo zaprzeczają. Pisałem o tem dwa razy, donosząc, że tylko przez M a r s e i l l e mogę

[1] Snadź zasłyszał o powołaniu Dąbrowskiego ze służby saskiej czy też mówi tu o Kościuszce.

[2] radoszyckiej.

[3] jeńcem (prisonier).

[4] Wigant wstąpił do Legii Naddunajskiej 12 listopada 1799. U jej schyłku taką o nim zapisano opinią: „Wigant od momentu jak jest w batalionie, podłości żadnej nie zrobił, ślepo przywiązany do służby, pilnuje kompanii, którą komenderuje, w miarę surowy dla żołnierza, w boju odważny i przytomny". Nieznane jego losy późniejsze. Miał stopień porucznika. (Skałkowski: P o l a c y n a S a n D o m i n g o 55—6).

[5] Aut. w Bibl. Nar. coll. 210.

[6] Boossi.

tu mieć wypłaconą jaką kwotę, ale nie wiem, czy listy Cię doszły. — Próżnie mi przesłałeś kopije paryskiej korespondencji, już dwa miesiące przeszło, jak je musiałem czytać i na nie chorować. Posłałem Barsowi obszerną zaraz wówczas hystoryją Legjów po francusku, w której Twoja konduita od rewolucji, od Berlina etc. przez facta aż do tego momentu sprawiedliwości bezustronnej piórem opisana... Nie znam w Tobie (jak mi zadają) przyjaciela osobistego, ale znam obywatela i jeżeli jestem Twoim prawdziwym przyjacielem, to iż każdy potciwy Polak nim być powinien. Nie wspom(n)iałem Ci o tem wszystkim, w mych listach, bo to nie był plaster na Twe rany; uczyniłem przecię wszystko, co Twe serce, cnota i obywatelstwo dla nieprzytomnego uczynić mi kazały [1]. Opisałem hystoryją ułożonego Twego fortragu dla nowego korpusu kawalerji, którym miał O. Chadźkiewicz komenderować, dodałem jak widziałem w Sessa, iż O. Chadźkiewicz odjazdem swoim układy Twoje swego fortragu znis(z)czył. A zaczym nie miał przyczyny się żalić w Paryżu, jak czynił, iż mu krzywdę uczyniłeś. Te i inne objaśnienia tym bardziej uznałem potrzebne, że skarga i żale na nieprzytomnego, wsparte nowemi przyjacielami zaczęły mnieszać Twoich i mogłyby mieć wagę na moment. Pisałem przecię

[1] W tymże czasie Kniaziewicz donosił Dąbrowskiemu: „Żądania Twoje, Generale do Dyrektoriatu względem zasad exystencji Legiów we Włoszech razem z konwencją, która dla Nadreńskiej Legii zrobiona być ma, w równych kondycjach zapewne stanie, gdyż to wszystko jeden korpus formować ma. Ja zatem zawsze Twoim podkomendnym być nie przestanę, lecz o tem dopiero mówić będzie można, gdy Ciało Prawodawcze na Legiony Włoskie i na nowo formujące się fundusze przeznaczy, a natenczas dopiero Dyrektoriat konwencje ustanowi. — Co się tycze żądań Twoich, jakieś już do generała Moreau podawał, to Kościuszko i ja Ministrowi przełożemy: lecz na nieszczęście nasze, jego intencje chociaż najlepsze dla Polaków, jest jednak przez Maliszewskiego tak prowadzony, iż we wszystkiem trudność znajduje. — Nieprzyjaciele Twoi, a tem samem i naszej sprawy, mają tu wstęp wolny: Chadźkiewicz, Wołodkiewicz i wielu innych sprzysięgło się na otwartą wojnę przeciwko Tobie: każdy chce nowe korpusa formować i żadnej mieć nie chce zwierzchności. Kralewski, który tu po generalstwo przyjechał, kiedym mu perswadował, że o to teraz domagać się nie można, rozgniewał się i wyjechał, nie widząc się ze mną; słowem, ja dlatego, że znam Twoją sprawę, bronię ją, lubo wszyscy mię odstąpili, prócz Drzewieckiego, Kosseckiego i Gawrońskiego. — Nieustanne paszkwile to na Barssa, to na Ciebie, Generale, to na Sokolnickiego, i listy, które Kościuszkowi nasyłają, gdzie mu wyrzucają, iż przez Barssa prowadzony, nakłoniły Kościuszkę, że się wyprowadził z jego domu. Słowem tak, jak Rymkiewicz zrobił w Rzymie. Sokolnicki był w Polsce, ale nic nam ważnego stamtąd nie przywiózł. Ostatni artykuł kapitulacji Mantuy wstrzyma młodzież naszą w domach swoich i zagrodzi dezercją Polaków do nas...". (Kwartalnik Hist. XIII 528—9). Por. Amilkar Kosiński we Włoszech, gdzie szczegóły dotyczące oblężenia tej twierdzy oraz poddania (zwłaszcza str. 120—122): „article dont les Autrichiens n'ont pas manqué d'abuser en arrachant de sous les armes les soldats Polonais sous le titre de déserteurs, en déchirant un de leurs drapeaux et en comblant tous les officiers d'injures et d'insultes les plus ignominieuses... Les officiers Polonais dans leur passage par Vérone y ont eu le pénible désagrément de voir plusieurs de ces soldats, pris à Mantoue, passer par les baguettes, puisque l'article additionnel dont il est question, ne leur sauvait que la vie".

ciągle do naszych Paryżanów, aby, jak radził staruszek minister Fleuri[1], kloaki nie poruszać, bo zawsze więcej smrodu. Rozumiem, że to wszystko już jak błoto wyschło, gdy noc minie a promień się pokaże... les malédictions des fripons font la gloire de l'homme juste... Paszkwil rozdany i rozrzucany po gazetach tyle mi subjekcji robił tylko, iż w Chambéry i tu nawet często obskoczony przez patrjotów musiałem hystoryją Twego życia i serca tłómaczyć... W wieku i czasie zdrady, w jakiej żyjemy, łatwo najcnotliwszy a niewiadomy i Dąbrowskiego brał za zdrajcę... S(z)częściem że te kalumnije rozsiane nie przylgły do serc osób rrządowych, tak jak kalumnije Włochów, któremi siebię pokostują nawzajem; aż głosy publiczne w Ciele Prawodawczym pogrom na nich rzuciły, radząc im wziąć się do broni a nie do paszkwilów, w których nawet i na Francyją żółci nie oszczędzali... Tak pod każdym klima ludzie są sobie podobni! Uczą nas tego dzieje dawne, doświadczamy sami i nasi następcy na tę zarazę serca człowieka żalić się będą. — Ale oby tylko rzecz szła dobrze! Oby nasi zbawcy Francuzi pokonali swoich i rodu ludzkiego nieprzyjaciół. Wiele mnie na nowo cieszy armija Reńska, która, zapewniam Cię, bardzo dotąd pomyślnie postępuje i niezmierną dywersyją czyni armji księcia Karola w Szwajcarach. Massena tam zawsze postępuje dalej, gdy tymczasem nieprzyjaciele nieznacznie ku St. Gall cofać się muszą, aby obskoczonemi od Szwabji, Lasu Czarnego nie byli. Do Frankfurtu Francuzi nie weszli, tylko kontrybucyją wzięli w walorze magazynów austrjackich, ale zawsze ku Witzbourg w Frankonji dążą. Król pruski dotąd w neutralności nieporuszony, lubo poseł moskiewski nieomylnie wyjachał z Berlina. Holandyja w niebezpieczeństwie. Angielczycy tam wylądowali, bajka przecię, aby się flotta holenderska im poddała. Boję się tylko, aby generał ziemny nie był Schérer... Formacyja legji polskiej nad Renem już sankcjonowana w Radzie Starszych, teraz tylko ciekawość, gdzie minister wojenny główną kwaterę jej wyznaczy. Już tedy nasiono, które Twa ręka skrycie rzuciła, krzewić się zaczyna w oczach Europy. Już tedy Rrząd jawnie chce legji polskiej; nie dochodzę, jakby ją mógł taką nazwać, gdyby egzystencji imienia Polaka nie przypus(z)czał. A bardziej, gdyby Polacy pierwsze legije formujący, nie byli sobie na sławę i ufność publiczną zasłużyli!!! Zawsze ja Was nazewałem zawiązkiem nadziei Polski, nadziei naszej!! i tak będzie, gdy się znowu zwycięstwo do chorągwi republikańskich wróci. Bijciesz, dla Boga, tego Szuwarowa, czysz to on Marlborough?[2] czysz to on Eugeniusz?[3] czysz Francyja nie ma Villars[4], będąc wolną, gdy go mógł mieć despota. — Kiedy łaska, proszę do mnie pisać pod adresem: Au Cit. Phillis, Directeur des Postes à Genève. Gdy będę miał sposób, zechcę się przebierać do Was, z któremi zawsze dusza i serce moje bawi. O czem uwiadomić Cię, ukochany Generale, nie zaniedbam, zachowując Ci zawsze do śmierci mój szacunek i przyjaźń.

[1] Andrzej Fleury (1653—1743) sprawujący rządy za Ludwika XV w początkach jego panowania.

[2] Jan Churchill Marlborough (1650—1722) uczestniczył w wojnie o sukcesję hiszpańską na czele armii angielsko-holenderskiej.

[3] Sabaudzki (1663—1736), jeden z największych wodzów epoki, w służbie cesarskiej.

[4] Marszałek de Villars (1653—1734), wsławiony w wojnie sukcesyjnej hiszpańskiej.

336 K. LA ROCHE do WYBICKIEGO[1]

Avignon, 4 jour compl. VII. (20 września 1799).

...[2] J'ai rencontré à la suite du général Championnet Zajączek aîné[3] et Wołodkiewicz, Haćkiewicz l'accompagne aussi...[4].

337 BARSS do WYBICKIEGO[5]

Paryż, 2 vendémiaire VIII (24 września 1799).

...[6] O Bonaparcie tu tyle słychać, jak gdyby go na świecie nie było. Nim weźmiesz finalną determinacją przebierania się do Nice, zgłoś się jeszcze do generała Kniaziewicza. Jak Ci mówiłem, tak powtarzam i zaręczam, że jest jednym z najżyczliwszych twoich przyjaciół. Nie wątpię, że przy jego legji równie jak przy Dąbrowskiego mógłbyś się przyjemnie, t. j. tyle ile można w tych złych czasach, znajdować.

338 BARSS do WYBICKIEGO[7]

7 vendémiaire (VII — 29 września 1799).

...[8] Dlategoż i legja Kniaziewicza jeszcze się nie formuje, dlategoż i sam Kniaziewicz od kilku miesięcy zaległej gaży odebrać nie może i z długów utrzy-

[1] Aut. w zb. Dra Rożnowskiego. W liście z 12 września z Nicei mienił się „adjudant à l'état major du général Grabowski" (Muz. rappersw.).

[2] Rozminęli się we Włoszech. Pod Wezuwiuszem znajdował w popiołach ślady Wybickiego, gdy ten odjechał do Medjolanu. Wraca do Paryża. Dąbrowskiego zostawił w dobrem zdrowiu w Genui 4 września. Wiadomości z Rzymu.

[3] Ignacy, należał do odłamu radykalnego emigracji, za Księstwa W. dyrektor poczty.

[4] Namawiał do publikacyj, zwłaszcza o Włoszech. — W latach następnych związek jego z Polakami rwie się, a w ogólności rodzina ta pod względem narodowym nie miała zdecydowanego oblicza. Do jej przeszłości odnosi się wiadomość podana w Fortgesetzte neue genealogisch-historische Nachrichten (Lipsk 1769, str. 124): Am pohlnischen Hofe. Der bisher als Minister des Fürsten von Moldau zu Warschau gestandene Herr de la Roche fand im Nov(ember) Mittel der Gefahr ein Staatsopfer der Ottomanischen Pforte zu werden. zu entgehen, und glücklich nach Wien zu entkommen.

[5] Aut. w zb. Dra Rożnowskiego.

[6] Wiadomość o odparciu Moskali w Holandji. Uchwała o Legji Naddunajskiej przeszła w Radzie des Anciens. Budżet 3, 341, 476 fr. 95 ct. Konopka i Biernacki jadą stąd do Lille. Dąbrowski ma ludzi ale brak mu funduszów. Toż powodem zwłoki w akcji Kniaziewicza. Przyrzeczenie udzielenia funduszu z pożyczki przymusowej (100 miljonów). — Od siostry z Warszawy wiadomość o przesłaniu biletu Wybickiego żonie jego i o interwencji u Czarnowskiego.

[7] Aut. w zb. Dra Rożnowskiego.

[8] Zajmie się Raimond'em. Zwycięstwo Brune'a w Holandji, Masseny pod Zurichem, Austrjacy zajęli Manheim, pogłoski o zamiarze Prus okupacji krajów lewego brzegu Renu oddanego traktatem bazylejskim. Starania o poparcie Dąbrowskiego zabiegów o żołd i mundury...

mywać siebie i swych adjutantów musi...[1] Kniaziewicz nieochybnie Ci sposoby dalszego utrzymywania się dostarczy przed czasem swego wyjazdu z Paryża, a może nawet w tych dniach, skoro zaległą gażę odbierze...[2].

339 REGULSKI do obywatela WYBICKIEGO[3]

Villafranca pod Nice, 15 vendémiaire VIII (7 października 1799).

Z niemałem ukontentowaniem odbieram od Ciebie, Szanowny Obywatelu, list z Genewy 1 b. m. datowany. Nie wiem kogo obwiniać należy, że trzy moje listy z Nice pisane do Genewy rąk twoich nie doszły. Lękam się nawet, aby i ten, co piszę, podobnego nie napotkał losu; wtedy nie wiem, cobyś mi, Obywatelu, powiedział, kiedy mnie już okrutnym nazywasz, nie będąc przekonanym o rzetelności występku. — Jak tylko mi O. Ferreroli oddał ukłon od Ciebie, Obywatelu, natychmiast sam pojechał do Genuy i tam dotąd bawi. Ja już od 3 miesięcy przeszło siedzę z Depozytem[4] naszym w tych stronach, a miesiąc, jak przybył Pflugbeil, teraźniejszy major legii, do objęcia nad nim komendy, która mnie pierwej powierzona była. Depozyt nasz składa się ze 40 kilku oficerów i 700 żołnierzy. Wszyscy goli, od 6 miesięcy niepłatni, zgoła bieda i nędza w najwyższym stopniu. Generałowa Dąbrowska wraz tu z nami siedzi i wiele innych twoich, szacowny Obywatelu, przyjaciół, którzy Cię wszyscy z serca pozdrawiają.

Główna kwatera armii Włoskiej, i Alpejskiej znajduje się w Mondovi w Piemoncie. Generała Dąbrowskiego dywizja stoi wyżej Finale w miasteczku Penssa, generał Grenier w Rivoli o 3 mile od Turynu, a ostatnie wiadomości z tamtej strony doszłe donoszą, że po małej bitwie wojsko francuskie weszło do Turynu i cytadelę blokowało. — Można wierzyć tym nowinom, które są skutkiem naturalnym osłabienia sił nieprzyjacielskich we Włoszech, zwłaszcza, że jeżeli prawda to, co twierdzą, że Suwarow zabrawszy swych prawornych stupajków poszedł przeciwko Massenie, a generał austriacki Klenau[5] z 20,000 swoich poszedł przeciwko walecznemu Lecourbe[6], który byłby zapewne nie spóźnił się przyjść do Milanu. — Podobne plany odmieniając naszą we Włoszech pozycją potrafią przymusić nieprzyjaciela do opuszczenia Piemontu, a szczególniej la Vallée d'Aosta, która jest teraz ważnym dla nas punktem, aby się można łatwiej złączyć z prawem skrzydłem strasznego wojska Helwecji. Z Genuy mamy wiadomości, że nietylko nasi są na przodzie Novi, ale dwa bataliony nasze, które garnizonem stały w Genuy, odebrały rozkaz maszerować do Sestri.

[1] Z Mantui wróciło 200 infanterji i tyleż artylerji z 30 oficerami od obydwóch korpusów. Z trzech legij cudzoziemskich pierwsza ma być formowana polska.

[2] W Hamburgu zbankrutowało dwadzieścia i kilka domów pierwszych, wśród tych Rode et Comp., przez którego siostra wysłała mu 200 dukatów. „Bądźże tu dobrej myśli".

[3] Listy znakomitych Polaków XVIII. Regulski, adjutant Dąbrowskiego, później współpracownik pamiętnika legionowego (Askenazy l. c. III).

[4] Zapewne miało być: dépôt. Zresztą wyraz „depozyt" jest trafny, tylko mało w tem znaczeniu używany w wojskowem słownictwie.

[5] Jan hr. Klenau, generał kawalerii, we Włoszech 1799, w Niemczech 1800, kiedy został marszałkiem polnym, kaw. ord. M. Teresy i i. (1758—1819).

[6] Klaudiusz Jakub Lecourbe (1759—1815). wsławiony pod Fleurus i w walkach z Suworowem, uczeń w strategii Moreau i wplątany w jego sprawę i dlatego w odstawce aż do schyłku Cesarstwa.

Co zaś o armii nadreńskiej, to jest pewną, że nie przechodziła w innej myśli Renu, jak dla zrobienia dywersji w wojsku księcia Karola, a swego dokazawszy i mimojazdem ubieżawszy fortyfikacje Philippsburga nazad na swoje wróciła się kwatery. Nadto jest rzeczą jasną, że wylądowanie Anglików w Holandii cały teatr wojny nad Ren przenieść miało: ale szczęściem, że ich zamysły są pomieszane przez pobicie i Moskalów i Anglików w Holandii wysiadłych. Teraz rzecz ciekawa, co przedsięwezmą królowie i gdzie swe siły obrócą, które teraz są bardzo rozrzuconymi.

Otóż masz, Obywatelu, nasze nowiny, do których by można dodać regestr zabójstw, morderstw, złodziejstw i dopełniań wszelkich zbrodni przez włóczęgów, któremi są departamenta południowe Francji zapowietrzone, których część większa z konskryptów i rekwizycjonistów się składa. Ja już miałem honor przeciwko nim komenderować, ale szczęściem, że uciekli, a w nocy w marszu na moją ariergardę napadłszy 10 mi ludzi rozbroili a jednego do siebie zawerbowali, i dotąd jeszcze z ich okazji mamy 200 ludzi z naszego depozytu między górami...[1].

Dezerter, który wczoraj z Milanu przyszedł, powiadał nam, że nasi oficerowie z legii drugiej zabrani w Mantuy i z swym generałem[2] powracają napowrót do Francji. Zapewne Ci wiadomo, szanowny Obywatelu, że naszych żołnierzy jest 300 w Lionie i 30 oficerów, którzy chcąc uniknąć niewoli cesarskiej udali się za żołnierzy francuskich[3] i tym sposobem dostali się do Francji; major Mościcki[4] niemi komenderował, ale sławny generał Kralewski[5] z rozkazu ministra wojny Bernadotte ma komendę nad niemi odebrać. Jest on teraz w Nice; nie wiem, co tu będzie robić.

Przepraszam Cię bardzo, Obywatelu, że tak długim pismem Cię nudzę, ale szczerze powiadam, że mi jest miło z Tobą rozmawiać, a potem chciałem nagrodzić te listy, których wadą poczty ode mnie nie odebrałeś. Pozwól mi się zaszczycać twoją przyjaźnią. Regulski.

340 KNIAZIEWICZ do WYBICKIEGO[6]

Paris, 16 vendémiaire an VIII[7] (8 października 1799).

Nasz los tak jest od siebie nieoddzielny, iż i złe i dobre powodzenie razem nas dotykać musi. Zaledwie od strony mieszkania twojego pomyślny wiatr

[1] Ustęp czy zdanie opuszczone w pierwiastkowem wydaniu.

[2] Wielhorskim.

[3] Por. Amilkar Kosiński we Włoszech: Korespondencję z generałem Foissac-la-Tour Wielhorskiego (str. 137—145) i Godebskiego pamiętnik oblężenia Mantuy (str. 367).

[4] Błędnie: Mosiecki. Szef batalionu ale jako kapitan w piątym batalionie I legii wedle stanu z 10 grudnia 1801.

[5] Jego korespondencja z tego czasu była w odpisach Chodźki w zbiorach rapperswilskich. Nie respektowany przez podkomendnych nie mógł opanować trudności organizacyjnych, zresztą pozbawiony środków.

[6] Listy znakomitych Polaków XXXVI.

[7] Kniaziewicz czy wydawca pomylił się stawiając 9-tkę zamiast 8-ki, za czem poszło przesunięcie listu na rok 1800. Właściwa data wynika z treści, gdyż mowa jest w liście o zwycięstwie Masseny pod Zurychem, a nie ma wzmianki o powrocie Napoleona, zaś jeszcze car ma wpływ przeważny na politykę kontynentu.

zawinął, zaledwie broń Masseny starła barbarzyńców Północy, kiedy z drugiej strony już uwieńczone i moje starania zostały: cieszmy się nawzajem, wczoraj odebrałem żądany rozkaz formowania legii [1], a główna kwatera moja w Kolmar znajdować się będzie. Uwiadomię Cię natychmiast, Obywatelu, o wyjeździe moim i w kwaterze oczekiwać będę łaskawego przyjaciela, słodząc momenta życia tylu troskami skołatanego, póki Paweł przez głupstwa swoje nie wystawi ojczyzny tułającym się Polakom.

Zdrowie i braterstwo. Kniaziewicz.

341 DĄBROWSKI do ob. WYBICKIEGO [2]

Le 16 vendémiaire an VIII (8 października 1799)

Odebrałem list kochanego Przyjaciela z Genewy pisany, w którym wyczytałem smutny stan, w jakim się znajdujesz, co powiększyło zmartwienie moje i wiele niespokojnym mnie uczyniło. Zrobiłem wszystkie kroki do posła cyzalpińskiego względem posłanego Ci funduszu, a zarazem oświadczyłem mu żal, dlaczego z tej nieregularności przyjaciel mój w nędzy ma zostawać. Zaręczył mi Bossi, że już odebrałeś 80 talarów francuskich; wierzyć chcę, że jego zapewnienie jest rzetelne; gdyby zaś jeszcze nie doszły Cię wspomnione pieniądze, proszę Cię przyjacielu, masz moje rzeczy, bez żadnego skrupułu zastaw je w pewne ręce i weź tyle, pożycz, ile widzisz potrzebę. Ja dzisiaj bez grosza jestem, za kilka miesięcy niepłatny, ustawicznie w nadziei, że odzyskam należytość mi winną. Dziel ze mną ukontentowanie......[3]. Z dywizją moją zbliżyłem się pod mury Genuy; wyrazić Ci nie umiem w jakiej okropnej

[1] Do Dąbrowskiego pisał 11 października: „Na dniu onegdajszym odebrałem od Ministra wojennego rozkaz formowania przy armii Dunajskiej legii prawem ustanowionej... Spodziewam się.., iż Rząd francuski, którego Legie Włoskie najmocniej interesują, organizować te tym sposobem każe. Jeżeli już do tego przyjdzie, prosiłbym... o przystosowanie jednej kompanii artylerii zbytecznej już pod ten czas dla korpusu Jego... W tym celu proszę..., aby tych tylko przedstawiał oficerów, o których Go prosić będę albo których umieszczenie umówieniem się między nami uprzedzonem zostanie. Rozumiem, iż najlepiej odpowiedziałem zdaniu Twemu..., kiedy w forsztelacji na sztabsoficerów starałem się umieścić znajomych z swej gorliwości i męstwa, a dla których awansowania w tymże czasie na place wyższe nie znajdowały się w Legii... Równie prosić będę pomocy Jego, to jest kilkunastu unteroficerów do zaczęcia tej nowej formacji... Co się garnizonu mantujskiego tycze, staram się o to, aby do Nice, do dépôt zbliżonym mógł zostać, gdzie skompletowanie i uorganizowanie onego łatwiej urządzić potrafiłbyś. — Wieść się tu rozchodzić zaczyna, jakby było intencją Rządu sprowadzić tu Legie obie i użyć ich do wewnętrznej służby, aby tym sposobem łatwiej skompletować się i uorganizować mogły". (Kwartalnik Hist. XIII 531—2). Z tegoż dnia (11. X. 1799) jest jego odezwa do oficerów i żołnierzy Legii I (z odpisów Muzeum rappersw.): „Duch nowych legiów nie będzie odmiennym od waszego, szacunek dla generała Dąbrowskiego z mojej strony nie umniejszy się nigdy. Zgoda między nami, porozumienie się z legiami pracującemi dla dobra ojczyzny, słowem powrót do Polski, to nasz cel, to będzie hasłem naddunajskiej legii. Złączeni na ojczystej ziemi przyniesiem narodowi przykład zgody a światu miłości ojczyzny".

[2] Listy znakomitych Polaków XIX.

[3] Parę zdań opuszczonych.

nędzy żołnierz tutaj żyje, odarty, niepłatny i głodny. Polepszenie jego losu rachujemy na kontrybucji, którą mamy wybrać z Genuy. — Legie nasze wiele się pomnażają. Zyskałem od Championnet'a ubieranie rekrutów. Druga legia z Mantuy zbiera się w Lyonie; nie wiem, dlaczego chciano ją oddzielić od armii angielskiej [1]. Posyłałem do generała en chef Dembowskiego, adjutanta, który uzyskał rozkaz dla szefa Zagórskiego, ażeby ją do dépôt generalnego do Nice sprowadził (przyłączam go w kopii). Kralewski [2] chciał z nią figurować, przybywszy z Paryża z listem Bernadotta, żebym go uważał jako generała brygady i komendanta legii drugiej. Wbrew mu powiedziałem, że krzywdy Wielhorskiemu i innym czynić nie mogę, bo kiedy legia druga biła się walecznie i wszyscy reputacją i sławę Polakowi pomnażali, August Kralewski schronił się do Paryża i potajemnie awanse wyrabiał sobie. — Już drugi list odbieram od Forestiera [3], Zawadzkiego [4] i dwudziestu kilku innych oficerów z niewoli w Gratz: są zdrowi i dobrze traktowani. Czynię starania najusilniejsze zamiany ich albo wypuszczenia na parol, ale cóż kiedy to wszystko zwłóczone jest; wszelako mam nadzieję, iż się coś względem nich zrobić i ułożyć musi.

Z Paryża nic nie mam, prócz kilku odezw, w których czytałem, że się między sobą jako politycy swarzą i kłócą. O Kniaziewiczu nie wiem, czy już zaczął formacją legiów. — Neyman tutaj zjawiony, wzgardzony od Francuzów i Polaków, a co najwięcej, że i ci go odstąpili, co podżegali chytry i podejrzliwy jego sposób życia. Armia Włoska co dzień powiększa i wkrótce czynną być zacznie. — Dawaj mi jak najczęstsze o sobie wiadomości. Twój nigdy nieodmienny przyjaciel. Ściskam i kocham Cię serdecznie.

342 BARSS do WYBICKIEGO w Genewie [5]

Paryż, 17 vendémiaire VIII (9 października 1799)

...[6] Przyjechał tu (La Roche) [7] z generałem rzymskim Grabowskim, Zenowiczem [8] i Duranowskim alias Duranem, synem tego Durana, który w Warszawie był guwernerem dzieci królowej Grabowskiej [9]. Ma to być skrzypek osobliwego talentu. Grabowski ma projekt formowania legji italickiej. Laroche tytułuje się adjutantem sztabowym i ma intencją formować kawalerją.

[1] = Alpejskiej (błąd oczywisty wydawcy).

[2] Feliks August Kralewski odwoływał się o poparcie także do Kościuszki, jako w powstaniu 1794 w randze pułkownika (Skałkowski: Z dziejów insurekcji (Warszawa 1926).

[3] Szef batalionu III wzięty do niewoli nad Trebią.

[4] Ignacy Zawadzki, b. adjutant Dąbrowskiego, szef batalionu również uległ temu losowi.

[5] Aut. w zb. Dra Rożnowskiego.

[6] Otrzymał list z 13 vendémiaire i do Laroche'a.

[7] O jego początkach Chodźko: Histoire des légions I, stan służby następnej A. Skałkowski: O kokardę legionów 268.

[8] Despot Zenowicz, następnie w służbie francuskiej i za Stu Dni adjutant w głównym sztabie.

[9] Morganatyczna małżonka Stanisława Augusta Elżbieta z domu Szydłowska za Janem Jerzym Grabowskim (h. Oksza i Topór), gen. lejtn. wojsk lit. Synowie z tego związku Michał, Kazimierz i Stanisław mieli należeć do nieprawego potomstwa króla. (Boniecki VII 10—11, Korzon: Wewn. dzieje III 32—4).

Tymczasem generał Kniaziewicz zaczyna swą ważną scenę. Lista oficerów układa się. I w tem dał Ci już dnia wczorajszego wiadomość. Najdalej za miesiąc przeniesie się do swej głównej kwatery w Falsburgu i spodziewa się tam Twojego przybycia...[1].

343 GAMBINI do WYBICKIEGO[2]

Chambéry, 20 vendémiaire VIII (12 października 1799)

...Vous êtes l'ange de la vie, mon cher Vibicki. Vive toujours la République, vive aussi votre estimable enthousiasme pour la grande cause. Votre lettre qui portait la grande nouvelle, fait comme à l'ordinaire le tour de la ville... Souvarov qu'est-il devenu?...[3]. Vivons pour chanter la victoire de l'humanité entière[4].

344 KNIAZIEWICZ, gén. de brigade, chef de la Légion polonaise du Danube au service de la République, do WYBICKIEGO[5]

Chambéry, 20 vendémiaire VIII (12 października 1799)

Do mojej prawdziwej pociechy, jaką mi czyni tak szczęśliwy zbieg okoliczności, w jakich teraz znajdujemy się, należy i to wiele, że już przecie zobaczę Cię, przyjacielu najszanowniejszy, i żyć razem będziem mieli sposobność. W Phalzburgu już część oficerów polskich przeznaczonych do Naddunajskiej legji znajdują się, ja zaś tam wkrótce przyjechać spodziewam się. Jeżeli przyspieszenie twego do nas wyjazdu jest twoim okolicznościom potrzebne, już go wykonać możesz śmiało, znajdziesz bowiem kwaterę moją w Phalzburgu, ja zaś sam pospieszać będę po odebranych rozkazach dla rozpoczęcia formacji. — Bonaparte dziś a najdalej jutro w Paryżu; cudowny jego przyjazd pomoże zapewne i okolicznościom naszym, radbym aby w Włoszech komenderował, a możeby odetchnęły trochę i legje nasze i Dąbrowski więcej dobrego czynić miałby sposobność. Moreau tu znajduje się i u ministra wojennego[6] mówił z uczuciem o Polakach, chwalił oficerów, kontent jest bardzo

[1] Interweniował u Serbelloni'ego w sprawie dukatów należnych Wybickiemu od Bossi, ale nie ma jeszcze funduszu dla emigrantów cisalpińskich. Winien liczyć raczej na Kniaziewicza.

[2] Aut. w zb. Dra Rożnowskiego.

[3] Spodziewa się rychłego powrotu do Medjolanu, zaprasza Wybickiego. Poprzednio 28 lipca donosił o wyprawie syryjskiej i marszu na Konstantynopol, oraz wspominał wspólnych przyjaciół (Marescalchi, Monti, Arbery, charmante Christine). — 28 września pisał o doznanych niepowodzeniach. Wspominał o przykrościach Wybickiego z powodu „le trait de Bossi". Stracił zajęcie, bieda wśród uchodźców włoskich. Myśli wziąć karabin. Wiadomości o armji włoskiej. Vive la République.

[4] Drugi korespondent Wybickiego Włoch Ferreroli pisał mu do Genewy z Nicei 29 października o zwycięstwie pod Bosco, w którem miał udział Dąbrowski (zb. Rożnowskiego).

[5] Oryg. w zb. Dra Rożnowskiego. Nagłówek drukowany: La loi du 22 fructidor an 7. Było to prawo powołujące do życia tę legię.

[6] Dubois — Crancé (do 10. XI. 1799).

z Jabłonowskiego i Rożnieckiego, któren z kawalerją ma być w marszu do armji, którą on komenderować będzie; bardzo był kontent z postępków Dąbrowskiego, słowem odnowił opinią, na jaką Legje włoskie zarobiły[1]. W pośrodku tak podchlebnych nowin ileż sobie człowiek nie czyni wniosków. Będziem w Polsce zbierać jeszcze następne żniwa, śpiewając sobie: Jeszcze Polska nie umarła, Kiedy my żyjemy.

Zdrowie i braterstwo Kniaziewicz

345 BARSS do WYBICKIEGO[2]

Z Paryża 24 vendémiaire VIII (16 października 1799)

...[3] Już ani jeden Austrjak lub Moskal nie chodzi po ziemi szwajcarskiej wolności... Angelczykowie i Moskale zupełnie są w Holandji zniesieni... Pierwszy transport Moskali w bitwie pod Bergen pojmanych przybył tu dnia onegdajszego w liczbie 800 ludzi. Nad spodziewanie moje zdarzyło mi się przechodząc na Faubourg Germain przez most Tuilerjów spotkać się przy bramie ogrodu Tuilleries z niemi. Co za senzacja dla duszy Polaka widzieć Moskali w Paryżu...[4]. (Bonaparte) szczęśliwy zawsze i wielki.... Dziś jest spodziewany w Paryżu. Mniemanie jest powszechne, że on z pewnemi układami z Portą ugodzonemi przybywa...[5]. Francja ma już zebrane wewnątrz kraju świeże i ogromne nowe wojsko z konskryptów... Wojsko to w roku przyszłym ma dać pokój stały Europie. Nie wątpię, że i Polski egzystencja się wróci. Zasady tej nadzieji, środki dźwignienia ojczyzny są Tobie tak dobrze jak mnie i kochanemu Kniaziewiczowi wiadome i wielu, wielu innym. Nieszczęściem, że niektórzy Polacy ani tych zasad ani tych środków nie pojmują. I wolą projekta zamków hiszpańskich osobom, do których dźwignąć Polskę należy, insynuować, niż przekładać potrzebę przedsięwzięcia do negocjacji planów do wykonania podobnych. Nie mówię o Polonezach[6], których sny nikomu ani szkodzić ani pomagać mogą, lecz o Polakach szczególniej z cnoty znanych. Sat sapienti...[7].

[1] Kniaziewicz do Mościckiego, komenderującego legią 2-gą w Lyonie. Paris 24 vendémiaire VIII. (16. X. 1799). Obraz legii 2-iej jaki mi nadesłałeś oficerów i żołnierzy będzie zmieniony niezawodnie. Obywatel Axamitowski musiał was już uwiadomić, iż Dyrektoryat Wykonawczy zalecił płacić legią waszą, równie jak i wojska francuskie: skutku tego prawa niezawodnie spodziewać się należy. Zbliżenie legii 2-iej do Grenoble ma ten cel, aby bliżej dépôt łatwiej uorganizowane być mogło. Generał Dąbrowski uwiadomiony o tem, nie spóźni zapewne uczynić potrzebnych do tego rozporządzeń. Nie byłbym zapewnie spokojnym o los braci oręża, gdybym nie był pewnym, iż już ułatwiliśmy wszystko, co tylko w naszej zależało możności (rkp. Muz. rapp.).

[2] Aut. w zb. Dra Rożnowskiego.

[3] Radosne nowiny przez telegraf i raporty, iż...

[4] Wiadomości o zwycięstwach Bonapartego w Syrji i Egipcie i przybyciu do Frejus.

[5] Potwierdza to, zdaje się, odstąpienie Turków od blokady Ankony.

[6] Domyślać się może należy otoczenia Kościuszki.

[7] Kniaziewicz z gaży posyła mu 300 l. Siostra (Barssowej) idzie za Jerzmanowskiego. Na jej ręce posłał list Wybickiego do Kowalskiego.

346 DĄBROWSKI do ob. WYBICKIEGO[1]

Le 26 vendémiaire an VIII (18 października 1799)

Odebrałem kilka listów twoich, kochany Przyjacielu, razem. Wzajemnie Twoja korespondencja jest dla mnie najmilszą. Znowu odnowiłem żądanie do ministra Bossi, dlaczego taki zawód i zwłoka w przesłanych pieniądzach? Zaręczył mi na wszystko, że już teraz musi Ci być, Przyjacielu, wypłacony fundusz przez obywatela Journier et Compagnie de Genève; udziel mi więc wiadomości, czyli je odebrałeś. — Nie jestem w stanie Ci wyrazić, w jakim niedostatku zostaję: nie tylko ja ale i wszyscy od kilku miesięcy niepłatni, w nędzy, nadzieją żyjemy. Prócz tego mam tysiąc zgryzot z każdej strony; zdaje się wszystko sprzysięgać na zrujnowanie spokojności i najużyteczniejszych zabiegów. Bernadotte narzucił mi Kralewskiego jako generała brygady, który prócz śmiesznej konduity innej korzyści nie przyniesie, a Championnet nominował Mirosławskiego szefem artylerii na miejsce wakujące, kiedy Axamitowski[2] żyje i znajduje się w Lionie.

Chciej się zatrudnić, kochany Przyjacielu, przesłaniem przyłączonej tutaj korespondencji: przeczytaj ją i staraj się, żeby z pewnością doszła. Jest ona ważną, bo idzie podług relacji Wigandtta o 300 ludzi chcących się złączyć ze mną. — O Paryżu Ci nic nie donoszę, gdyż Barss regularnie znosi się z Tobą. Miałem projekt jechania do Paryża i razem zebrania najzdrowszych myśli mogących służyć do formacji legiów: lecz dzisiaj znajduję, iżby to nie było w swoim miejscu, zastanawiając się nad sytuacją bawiących w Paryżu ......[3].

Z opisania wojażu Zaydlitza naśmiałem się: muszę Ci zrobić konsolacją, iż podobnych awanturników wkrótce ujrzysz więcej.

Armia Włoska pojedyńcze odnosi awantaże na Austro-Russach: w tych dniach dywizja Watrina[4] wzięła w niewolą 1200 Niemców pod Sestris. Championnet lustruje całe wojsko, dzisiaj znajduje się pod Coni. Seravalla i Ceva są oblężone. — Bonaparte wszystkim głowy zawraca; podług mnie on jeden jest w pozycji przez geniusz swój nadzwyczajne odkryć rzeczy. Ja szczególnie na niego rachuję i z niecierpliwością pragnę wiedzieć, jak się on dalej obróci.

Ściskam Cię (i) kocham z serca Dąbrowski

347 BARSS do WYBICKIEGO[5]

W Paryżu, 9 brumaire VIII (31 października 1799)

Odebrałem dnia onegdajszego list twój wyborny z datą 1 currentis. Zdania, które w nim ogłaszasz, są właściwemi każdemu Polakowi, który chce oglądać

[1] Listy znakomitych Polaków XX.

[2] Wincenty Axamitowski (1760—1828) zorganizował artylerią legionową (której zarys historii przekazał Amilkarowi Kosińskiemu). Został szefem brygady dowodzącym II półbrygadą, którą zesłano na San Domingo. Nie towarzyszył jej przechodząc do służby francuskiej. Zaufany Dąbrowskiego nie cieszył się dobrą opinią. (Pol. Słownik Biogr.).

[3] Znaczna luka w tekście.

[4] Six w Dictionnaire wymienia Franciszka Watrin (1772—1802) w korpusie Gouvion-Saint-Cyr'a w październiku 1799 pod Recco i Bosco. — Powtórnie skierowany na San Domingo tam uległ żółtej febrze, ale zyskał miejsce na Łuku placu Gwiaździstego.

[5] Aut. (bez podpisu) w zb. Dra Rożnowskiego.

ojczyznę straconą i dlatego nadzieje swoje pod możność i rozsądek poddaje. Nieszczęściem, że niektórzy z nas albo nie pojmują sposobów, jakie do portu nas doprowadzić są zdolne, albo siebie samych raczej niż interes ogólny mają na oku. Nieszczęście tem większe, gdy i niepojętność i miłości własnej czucie zbyt wytężone znijdą się w jedne subjektum a subjektum z wielu innych miar szacowne.... Głucho dotąd w jakim sposobie Bonaparte będzie użyty. Pracuje wiele i w Dyrektorjacie i w domu. Kościuszko oddał mu w tych dniach wizytę [1]. Konwersacja ich nie miała innego objektu, jak legje włoskie, którym Bonaparte oddał najwyższą sprawiedliwość...[2].

348 BARSS do WYBICKIEGO [3]

W Paryżu, 13 brumaire VIII (4 listopada 1799)

...Konfessja zdań twoich wybornych, które mi w liście twym pod datą 1 brumaire wyłuszczasz, obejmuje sposób myślenia trzech czwartych części Polaków. Sądzę nawet, że wszyscy zgodziliby się na jedno, gdyby nasz poczciwy Tadeusz[4] lepiej umiał kalkulować możność dźwignienia wspólnej ojczyzny. To jest prawdziwe nieszczęście, że natura odmówiła temu człeku przymiotów, jakich zaufanie współziomków mu życzy[5]. Z szczerości, z jaką Ci się, S. O., względem niego tłumaczę, nie wniesiesz zapewne, iż się z sobą swarzemy. Bywamy u siebie, widziemy się często, ale broń Boże wprowadzić dyskurs wyratowania Polski z jej nicości według zasad, jakie w twym liście du 1-r brumaire[6] wyjawiasz; jest to sposób zdyskredytowania się zupełnego w jego umyśle. Kniaziewicz, który tak myśli jak ja i ty, Sz. Ob., i tysiące współziomków, żyje z Kościuszką jak najlepiej[7]. Swary więc polityczne żadnego nie sprawują zgorszenia. Maliszewski za ministrostwa Bernadotta był nominowany kontrolerem generalnym wojska włoskiego. Po destytucji tego ministra ma być także destytuowany. Ignacy Zajączek[8], przybywszy do Paryża z żoną i dziećmi, starał się przez ministerjum tutejsze pozyskać w Berlinie wypłacenie indemnizacji za utracone superintendentostwo... Aż nakoniec

[1] Por. Pam. J. Drzewieckiego, str. 188. Askenazy: Napoleon a Polska III 151. — Ustala przez tę wzmiankę wersję, która mogła być podawana w wątpliwość, gdyż źródła francuskie milczą o tych odwiedzinach.

[2] O zwycięstwie Championnet'a, w którem miał uczestniczyć Dąbrowski, ale brak od niego wiadomości od kilku dekad. Stara się u Serbelloni'ego o pieniądze, które należą się Wybickiemu od Bossi'ego. Pierwsza zapomoga 10,000 już rozdzielona między najbiedniejszych uchodźców z Cysalpinji. Ściągnie sumę należną Wybickiemu z następnej. Dom Serbelloni'ego „do domu inwalidów a raczej do szpitala podobny".

[3] Zb. Dra Rożnowskiego.

[4] Kościuszko.

[5] Por. Pamiętnik o Kościuszce Wirydjanny z Radolińskich Kwileckiej-Fiszerowej (Życiorysy zasłużonych Polaków XVIII i XIX w.), gdzie spostrzeżenia (z lat następnych) podobne.

[6] List nie dochowany.

[7] Por. Askenazy l. c. III 140 i n. — Głównem źródłem do poznania poglądów Kościuszki jest broszura z tego czasu pt. „Czy Polacy mogą wybić się na niepodległość". Przypisywano ją niekiedy Kniaziewiczowi, który daleki był od ideologii tego rodzaju.

[8] Askenazy: Napoleon a Polska III.

Sieyès... wszedłszy w Dyrektorjat wyrobił Zajączkowi funkcją inspektora żywności przy armji włoskiej z intratą 6000 franków. Ta jest przyczyna wyjazdu Zajączka do Włoch... Polacy, z któremi tu żyję, są: Kniaziewicz, Kossecki[1], Konopka, Szeltzer[2], Gawroński[3], Drzewiecki[4], Suchodolski[5] (ci w tych dniach z Fiszerem do Phalsbourga wyjechali), Jabłonowski, Sokolnicki — to jest codzienna moja kompania. Są tu także Górski i Bogucki, z któremi jesteśmy nieźle. Turski[6] sam z sobą żyje; nikogo nie kocha ani nikt jego. Orchowski[7], pod nazwiskiem Olszańskiego, minister umocowany od klubów polskich do siedzenia w Paryżu, siedzi sobie i dyspozycje narodu swego do rewolucji Kościuszce insynuuje. I z tym źle nie jestem. Pawlikowski[8], znany filozof a dziś amanuensis Kościuszki, projekta tworzy sobie. I z tym źle nie jestem, ale nie tak dobrze jak Kościuszko. Grabowski, generał rzymski, z adjutantami swemi Laroche'm, komendantem przyszłej rzymskiej kawalerji, Zenowiczem[9] i Duranowskim, który do legji Kniaziewicza przechodzi, osobny dwór stanowią, ale widujemy się i bywamy u siebie. Nieźle jestem z niemi. Godebski[10] i Michalewski[11], z temi jestem dobrze. Lewkowicz, lichwiarz... z tym źle jestem. Bobrowicz, sędzia kryminalny rewolucyjny litewski a w Paryżu filozof,... i z tym dobrze. Zgoła... żadnego z wzwyż wyliczonych nie można winować o sprawowanie zgorszeń podobnych tym, jakiemi się bawiła niebosz(cz)ka Deputacja... Wszystkich... możnaby zaprowadzić ad unum ovile. Zapomniałem mówić o Szaniawskim[12]. Ten i Neyman jest to wszystko jedno. Z żadnym z tych dwoch nie mam zażyłości. Z pierwszym jednak spotykamy się grzecznie. Masz tedy dokładną enumeracją moich związków z tutejszemi Polonezami.

Bez wątpienia byłoby bardzo chwalebnie, gdy(by) Kościuszko, Kniaziewicz i Barss jednakowo widzieli środki zostania pomocnemi swemu krajowi,

[1] Miał opinię przede wszystkiem literata, a jego kariera dalsza była administracyjna, kończył ją jako dyrektor Komisji Sprawiedliwości († 1857).

[2] Szalcer, Schaltzers (Skałkowski: O kokardę, Askenazy: Napoleon a Polska III).

[3] Zob. Monografie dziejów now. XI.

[4] Autor pamiętników, korespondent i przyjaciel Wybickiego.

[5] Było dwu Suchodolskich w legionach (zob. Skałkowski: Polacy na San Domingo).

[6] Raczej Wojciech (Albert-Sarmata) niźli Józef z legii rzymskiej (zob. Skałkowski: O kokardę i Oficerowie polscy Stu Dni).

[7] Por. Askenazy: Napoleon a Polska III, Handelsmann: Rozwój narodowości nowoczesnej I, Wójcicki: Cmentarz Powązkowski II 208.

[8] Zob. Askenazy: Napoleon a Polska III, Łukasiński I.

[9] Jerzy Despot Zenowicz, wówczas porucznik, później w r. 1815 postąpił aż na pułkownika sztabu i znany był z broszury o bitwie pod Waterloo, w dobie powstania listopadowego załamał się moralnie.

[10] Jego życiorys we wstępie do Dzieł wierszem i prozą (Warszawa 1821).

[11] Zob. Skałkowski: Polacy na San Domingo, Wójcicki: Cmentarz Powązkowski III.

[12] O nim monografia Marji Manteufflowej (J. K. Szaniawski, ideologja i działalność, 1815—1830 — Warszawa 1936, Rozprawy hist. Tow. Nauk. Warsz.).

ale na nieszczęście że pierwszy z tych trzech chce być sam jeden swego zdania raczej niż nie uważać herezji w opiniach oddzielnych od widoków ostatniej rewolucji. Widoków notabene, które miał mieć in petto, ale których nie ogłosił ani wyjawił nikomu[1]. Wiadomo nam wszystkim, że chłopi nie zyskali z ostatniej rewolucji jak prezent dziesiątego dnia pańszczyzny. Dziś im wszystkie dygnitarstwa mają być otwarte. Zgódźcie się na to. Albo zrozum, pojmij to, Sz. Obywatelu. Greczyzną jest i będzie zapewne nie tylko dla Ciebie ale dla każdego rozsądnego człowieka, że ten, który by mógł gadać o sposobach dojścia do restauracji politycznej polskiej, zdaje się być gotowym sakryfikować tę egzystencję sposobowi egzystowania. Tandem nikt tu z znajomych mnie Polaków nie jest tak upartym w tym śmiesznym systemacie, jak nasz Pawlikowski, którego opinje podobają się najwyższemu, bo są podchlebiające jego miłości własnej.

Donosisz mi..., że się nowem dziełem zatrudniasz w Genewie. Chciej mi powiedzieć, jaki sobie w pisaniu objekt zakładasz; pytam się dlatego, że również i ja do zbierania materjałów nowego pisma zabrałem się. A to dlatego szczególnie, aby zatrzeć fałszywe opinje, jakie śmiechu godny demagogizm tutejszym przedstawia...

Trwaj w tych zdaniach, których się nigdy wolność i prawdziwy patrjotyzm nie wyprze. Ktoby wolności nie kochał, nie wartby żyć w tym wieku. Takie jest twoje zdanie a od tego masz mnie nieodłączonym tak jak od przyjaźni dla Ciebie.

349 REGULSKI do WYBICKIEGO[2]

Villefranche, 17 brumaire VIII (7 listopada 1799)

...[3] Kralewskich, Wołodkowiczów i tym podobnych możnaby obietnicą rangi z kraju zapisać...[4]. My tu sami choć w tyle armji największy we wszystkiem cierpiemy niedostatek...[5]. Zagórski[6] pojechał do Francji po naszej Legji

[1] Kościuszko (jak to przyznaje Korzon) nie umiał jasno i poprawnie wyrażać swych myśli w piśmie a może i w mowie. Żalił się nawet, że nie zawsze był rozumiany przez otoczenie. Zresztą niewątpliwie ono miało duży wpływ na jego poglądy i wystąpienia. I tak w czasie insurekcji oddziaływali nań czy to Izabela Czartoryska, czy Linowski, Kołłątaj, Niemcewicz i i., a na emigracji zrazu przemożnie Barss, następnie wedle tegoż świadectwa zwłaszcza Alojzy Orchowski, Józef Pawlikowski i i. W kwestii włościańskiej zapatrywania Kościuszki ulegają także ewolucji. Jego ideologia upodobniła się do głoszonej przez Towarzystwo Republikanów Polskich. Kościuszko nie był realnym politykiem dostosowującym się do każdej konjunktury i stąd tu wspomniane rozdźwięki.

[2] Oryg. w zb. Dra Rożnowskiego.

[3] Reorganizacja Legji Włoskiej na wzór Naddunajskiej zamierzona. Troska o dobrych oficerów.

[4] Cofanie się Austrjaków. Saint Cyr z Dąbrowskim w Asti.

[5] Straty I Legji w ostatniej bitwie duże, 15 oficerów rannych, 3 w niewoli, ale zwycięstwo.

[6] Szef batalionu Tomasz Zagórski (zob. Chodźko: *Histoire des légions*, Skałkowski: *Polacy na San Domingo*).

ostatki; rozumiem, że są oni w okolicach Genewy. Nieszczęsna Padrewska umarła a jej mąż[1] jutro ma być rozstrzelanym. Wieleby można uwag zrobić filozoficznych nad tem wydarzeniem[2].

350 BARSS do WYBICKIEGO[3]

w Paryżu 24 brumaire (VIII — 1 listopada 1799)

Szanowny Obywatelu! listy twoje ostatnie do mnie i generała Kniaziewicza, odebrane na dniu wczorajszym, przeraziły żalem serca nasze z powodu intryg, któremi poczciwy nasz Dąbrowski jest męczony w momencie zwłaszcza, w którym tak świetnie pomnaża sławę Polaka. Spodziewać się należy, że w tym czasie koniec będzie intrygom, bo na koniec tu się skończyło panowanie burzliwych ludzi i intrygantów. Nie pisałem Ci o wielkiej a największej rewolucji, jaka tu miała miejsce w dniu 18 tego miesiąca[4]. Journale ją opisały z dokładnością jak największą, że nic do dodania nie miałem oprócz, że nikt na obronę fakcji burzycielów w radzie 500 znajdujących się kroku nie zrobił. Paryż skacze z radości i nadziei dla Francji lepszych losów. Mniemać należy, że cały ten naród z równą spokojnością i ukontentowaniem przyjmie zaszłą w osobach i rzeczach odmianę. Nazajutrz po tej bankierowie paryscy dwa miliony franków do skarbu zanieśli. Dziś do szesnastu milionów dochodzą submisje różnych kapitalistów na wsparcie wycieńczonych ressursów skarbu. Lucjan Bonaparte[5] i Roger Ducos[6] są konsulami Rzeczypospolitej. Nie wątpiemy, że czas się zbliżył, w którym Francja będzie działać według pewnego systematu i że my nawet nieszczęśliwe sieroty, syny dotąd nadziei słabych i obiekta cierpienia, doczekamy się prędzej na koniec spełnienia naszych losów. Wszystko zaś dobrze wróżyć sobie możemy, bo do styru rządowego Consulat najzdatniejszych ludzi wzywa i między temi znajdują się tacy, którym nieraz stratę Polski za najcięższy raz systematowi politycznemu całej Europy wystawiliśmy i w których sercu utkwiły nasze jęczenia. Możesz i o tym być pewnym, Szanowny Obywatelu, że nie tylko myśleć według zdań listu twego pod datą 1 brumaire[7] wytkniętych godzi się dziś, ale też za zasadę czynienia brać wypada tym, których los Polski zatrudnia. — W tej wygranej, którą dziś rozum odniósł nad głupstwem, rozsądek nad chymerami, republikanizm nad demagogizmem zapamiętałym, osądzisz, kto z Polaków może zyskać na opinii u Francuzów, a kto ją straci. Bądź pewnym, Szanowny Obywatelu, że Twój przyjaciel tu nie próżnuje w tym momencie prawdziwie pomyślność wspólną dla nas wróżącym. — Z serca twój przyjaciel aż do śmierci.

[1] Porucznik w drugim batalionie I legii w wykazie z 14. XII. 1797 (Amilkar Kosiński we Włoszech).

[2] Podłoże tej tragedii nieznane.

[3] Listy znakomitych Polaków XXI.

[4] Zamach stanu z 18 i 19 brumaire'a obalający Dyrektoriat.

[5] Lucjan Bonaparte w okresie zamachu przewodniczący Rady 500. Burzliwego temperamentu skłócony z Napoleonem z powodu swych mezaliansów, hr. Canino kreacji cesarskiej (1775—1841). Omyłka Barssa śladem krążących pogłosek.

[6] Roger Ducos wszedł do triumwiratu konsularnego obok Sieyès'a.

[7] Z 22 października niedochowany.

351 STUART do WYBICKIEGO[1]

Marseille, 25 brumaire VIII (16 listopada 1799)

...Mirosławski[2] nowy przybyły z Polski, który był przy Ożarowskim, z rozkazu generała en chef Championnet'a jest szefem artylerji polskiej. Ja mając sobie za podłość kolegować z takim, który oddalony był z naszego korpusu w Polsce za intrygę, przymuszony byłem meldować się generałowi Dąbrowskiemu o translokacją... Wilczyński[3] dopomaga mu i całą artylerję podciągnęli pod rozkazy francuskie. Tak to... lizusie są zawsze najpodlejsi; Wilczyński starając się o kapitanią w artylerji przed generałem Dąbrowskim niemal czołgał się, zostawszy nim i nie widząc starszego dla siebie stopnia złączył się z intrygantami i zapomniał o naszym związku...[4].

352 WYBICKI do REGULSKIEGO[5]

W Genewie, 30 brumaire (VIII — 21 listopada 1799)

List Twój, Szacowny Obywatelu, przyniósł tę pociechę sercu memu, jaką zwykle odbieram, gdy o waszych obrotach wiedzieć mogę. Cóż się dziś poczciwemu pozostało Polakowi, jeżeli nie pociecha w waszych pomyślnościach a smutek i rozpacz w waszych dolach!! Potyczka pod Bosco, postąpienie aż do Asti, wróciły mi, powiem, życie, które strapienie, żyć bez was, czyniły mi nieznośnem. Wszystkie papiery, wszystkich usta waleczność Polaka wielbią; ja siebie z radości nie znajduję i, chociaż próżniak, część sobie chwały przywłaszczam, że jestem Polakiem!! Ale jakże dziś zasmucony zostałem, gdy mnie o przegranej zapewniano. Dla Boga! gdzież nasza dywizja! jeżeli gen(erała) Grenier,

[1] Aut. w zb. Dra Rożnowskiego. — Por. Amilkar Kosiński we Włoszech, str 410—1. Stuart w dobie Księstwa Warszawskiego dowodził ósmym pułkiem piechoty.

[2] Był majorem w artylerji kor. i postradał stopień po wybuchu insurekcji w Warszawie. W Legji Naddunajskiej zyskał od Sokolnickiego dobre świadectwo (A. M. Skałkowski: Polacy na San Domingo, str. 154).

[3] W liście imiennej oficerów w Cmentarzu Powązkowskim figuruje jako porucznik.

[4] Trudność umundurowania Legji; odmówił przyjęcia mundurów francuskich. Pierwiastkowo pierwszy regiment miał kawalerii narodowej, drugi 3-go litewskiego, trzeci Działyńskich, czwarty Potockiego starosty szczerzeckiego, piąty 16-go pontonierów, szósty Wodzickiego, sztab i artyleria takież dawnego wojska Rzpltej. — Ostatecznie pod koniec tj. w r. 1801 (według relacji Luxa i Wierzbickiego) cała legia ubrana była jednakowo: kurtka polska z sukna granatowego, wyłogi karmazynowe, szarawarki opięte z dwiema lampasami tegoż samego koloru co i wyłogi; czapki granatowe pikowane z barankiem i daszkiem lakierowanym; bandalery (bandoulière — pas skórzany przez ramię) czarne skórzane, ładownie białe. Na czapkach fizylierów białe kordony i czarna kitka z wełny koziej, wysokie cali 6; grenadiery granat na czapkach, pąsowe kordonki, pióro pąsowe z koziej wełny. — Każdy batalion miał jedną kompanię grenadierów, jedną strzelców i sześć kompanii fizylierów. W każdej kompanii doboszów dwóch i tambor starszy w batalionie. — Artyleryjne kurtki zielone i czarne wyłogi, tego samego kroju jakie miała piechota, pióra i kordony na kurtkach pąsowe.

[5] Aut. (bruljon) w zb. Dra Rożnowskiego. — Adresata domyśleć się można w Regulskim, którego listy do Wybickiego są z tego czasu dość częste (7. X, 7. XI.).

jak tu mówią, wróciła się aż za Coni. Przebóg, zaklinam Cię, wyprowadź mnie z rozpaczy o resztę naszych ukochanych braci. Przegrana Francuzów nie tak złe wróży skutki, rząd dzisiejszy potrafi je zwrócić, ale jeżeli reszta naszych braci padła ofiarą — pisać więcej nie mogę. — Nowin żadnych, Ukochany Obywatelu, dać Ci z mej strony nie potrafię. Brune wygnał z Holandji, Massena z Szwajcar nieprzyjaciela. Ów waleczny Szuwarow ucieka z drugiemi, już jego kwatera w tych dniach była w Auszpurgu. Bądź zaszła między Moskalem i Austrjakiem nieprzyjaźń, bądź bojaźń Moskala domowych czy sąsiedzkich zamieszań każe cofać Suwarowa, to zawsze pewne, że ten zdemaskowany bohatyr ucieka ku północy. Z Paryża mi piszą, że przeciw Austrji zawsze wojna decydowana, aby tej dumnej potencji a zwyciężonej prawa pisać można. O zaszłych odmianach w rządzie francuskim próżnie bym Ci pisał, bo te całemu już światu znane. Ja w nich lubo przeglądam, tak jak wszyscy widzą, pomyślne skutki dla Europy i ludzkości, czas nas tylko jednak potrafi nauczyć o skutkach, które dziś, jak powinna, zakrywa polityka. Nic przeto pewnego widzieć jeszcze nie wolno. Nasza legija nad Dunajem ma już przeszło 2000 ludzi, jak mi doniesiono [1]; co przecię względem niej konsulowie powiedzą, nie wiem, a to jest właśnie, co najbardziej wiedzieć pragnę. Z tem wszystkiem ponieważ dziś odebrałem od Bossi weksel na Lion na pieniądze, które mi generał Dąbrowski przysłać raczył, do legji nad Dunaj jechać myślę, jak tylko weksel wypłacony odbiorę. W niepewności przecię nie piszę jeszcze o tem do gen. Dąbrowskiego; proszę jednak, abyś mu o tem doniósł i ode mnie tysiąc oświadczeń mu przesłał.

353 DĄBROWSKI do WYBICKIEGO [2]

z Nice 22 frimaire III (13 grudnia 1799)

Kochany Przyjacielu! Już od kilku niedziel żadnej od Ciebie wiadomości nie mam. Pisywałbym Ci jak najczęściej, lecz nie wiem, czy listy moje odbierasz. Jutro wyjeżdżam z Nicei do Paryża. Korpus oficerów prosił mnie o to [3],

[1] Kniaziewicz w liście datowanym z Paryża 9 listopada. (Dépôt) zakład Legji był w Phalsburgu, gdzie komenderował Fiszer a gospodarował Drzewiecki. Toż podał do wiadomości Dąbrowskiego, (wraz z relacją o zamachu brumaire'a) 15 listopada, gdzie nadto nieobojętne szczegóły: „...Jeżeliby Generał życzył sobie mieć autoryzacją do formowania dwóch legiów takich jak Naddunajska, niech mi więc Generał napisze, a pewnym prawie jestem, że teraz to tu Generałowi wyrobić łatwo będzie można. — Bonaparte pytał się mnie: „Que fait le brave Dąbrowski?" Odpowiedziałem mu: „Vous verrez, Général, dans le dérnier rapport qu'il a justifié votre confiance". (K w a r t. H i s t. XIII 532—3). Potwierdził to pisząc 6 grudnia (i b. 534): „Bonaparte pamięta o legiach polskich i nazywa je swojemi, można się stąd spodziewać, że mi na niczem nie zabraknie".

[2] L i s t y z n a k o m i t y c h P o l a k ó w XXII.

[3] Korpus oficerów Legii I do generała dywizji Dąbrowskiego: „Za wolą rządu francuskiego zesłany byłeś do Włoch formować legie: pod okiem Bonaparte i za jego pomocą dałeś im egzystencją, później po nim Berthier, generał en chef, oddał równą sprawiedliwość Legionom i Tobie. Ci ludzie są dzisiaj na czele rządu. Legie nasze przez wojnę do połowy zmniejszone, trzeba myśleć o ich pomnożeniu. Któż lepiej i doskonalej mówić może, jak Kościuszko i Ty do Bonaparte. Dla Ojczyzny, dla rzeczy, dla nas, udaj się do Paryża. Nauczeni twoim przykładem, jak się dzielisz z nami tem, co posiadasz, my Ci ofiarujemy na wspo-

na koniec widząc z największym uczuciem, jak legie się zmniejszają codziennie, i ich nędze, chcę mówić z Bonapartem o polepszeniu ich losu. Bądź spokojny, znam Paryż i ludzi, z któremi mieć będę do czynienia a moje intencje całe są obrócone dla rzeczy. Jabłonowskiemu oddałem w komendę dywizją moją. Posyłam Ci przez bankierów, jak sobie życzyłeś 100 talarów francuskich: nie wiem, czy pierwsze przez ministra cyzalpińskiego posłane wydobyłeś. Pragnąłbym, żebyś mógł zbiec do Paryża, jeżeli Ci interesa twoje pozwolą. Posyłam Ci dziennik; z niego się dowiesz o obrotach moich: Z Paryża będę Ci obszernie pisywał, gdzie bardzo krótko myślę zabawić, i spieszę dzielić los legionistów. Pod adresem Barssa pisuj jak najczęściej. — Ściskam Cię, kochany Przyjacielu. Twój zawsze stateczny Dąbrowski

354 KNIAZIEWICZ au généralissime KOŚCIUSZKO[1]

à Paris, le 26 frimaire VIII (17 grudnia 1799)

Jean Sobieski ayant, suivant les coutumes de son siècle, consacré son sabre dans l'église de Loreth[2] à la mémoire des victoires remportées sur les Turcs par les Polonais sous Vienne, lorsque l'Italie par la bravoure des Français accompagnés des Légions polonaises a été délivrée du joug de fanatisme, ces Légions y ayant trouvé cette marque de courage de leurs ancêtres, vous offrent par moi ce sabre; puissiez vous à la tête de vos compatriotes les venger des ingrats Autrichiens en délivrant leur patrie du joug de leurs tyrans et déposer cette marque de mémoire dans le temple de la paix sur le sol de notre patrie. Salut et respect.

355 KOŚCIUSZKO au g-l KNIAZIEWICZ[3]

Paris, le 27 frimaire VIII (18 grudnia 1799)

Le sabre de Jean Sobieski que vous venez de m'envoyer, c-n Général, au nom de nos compatriotes illustrés par tant de victoires en Italie, je l'accepte comme un gage de leur amitié et je vous prie de leur témoigner mes remerciments et ma reconnaissance. Plut à Dieu que les circonstances permettent à nous unir ensemble pour combattre nos tirans, les vaincre et déposer nos sabres avec celui de Sobieski[4] dans le temple de la paix acquise par la liberté et le bonheur général de nos compatriotes.

mnianą podróż gażę miesięczną i dajemy obowiązek Conseil Legii I, ażeby, kiedy nasze arrièrage będą wypłacane, złożyło je Tobie do rąk lub tym, co pożyczą Ci funduszu na drogę". — W dobie zwrotnej w dziejach legionów także Kniaziewicz w odezwie do obywateli oficerów swej formacji Naddunajskiej zwrócił ich uwagę na zadania chwili, 26 listopada 1799 (Kwartalnik Hist. XIII. 533—4).

[1] Kopia ręką Kosseckiego w zb. Dra Rożnowskiego. Korespondencja ta w języku francuskim, ile że przeznaczona do gazet francuskich.

[2] Lorette (por. Chodźko: Histoire des légions II).

[3] Kopia ręką Kosseckiego w zb. Dra Rożnowskiego. Styl tej odpowiedzi tłumaczą okoliczności, w jakich nastąpiła wymiana listów.

[4] Szablę tę podarował Kościuszko u schyłku życia dla syna Anny z Zamoyskich Aleksandrowej Sapieżyny, dla której od r. 1792 (według gen. M. Kukiela, który oparł się prawdopodobnie na ich korespondencji przechowanej w archiwum domowem X. X. Czartoryskich) żywił gorące uczucia (por. Wiadomości (londyńskie) z 19 stycznia 1947). — A. M. Skałkowski: Z korespondencji Kościuszki urzędowej i prywatnej 1790—1817 (Kórnik 1946), str. 74—5.

356 KNIAZIEWICZ do obywatela WYBICKIEGO[1] w Phalsbourgu

Z Paryża dnia 29 frimaire (VIII 18 grudnia 1799)

Pałasz Jana Sobieskiego[2], powierzony Tobie, Obywatelu, dla przesłania generałowi Kościuszce, oddałem; przyjął go z uczuciem, jak zobaczysz, Obywatelu, z listu pisanego do mnie, którego kopię Ci łączę dla przesłania generałowi Dąbrowskiemu i Legii pierwszej.

357 KNIAZIEWICZ au ministre de la guerre BERTHIER[3]

Paris, 3 nivôse VIII (24 grudnia 1799)

Vous avez eu la bonté, Cit. M., de me promettre une lettre pour le général Dombrowski qui le rassurerait sur la continuation des légions d'Italie et qui en même temps lui procurerait les moyens de leur demander secours dont elles ont si grand besoin dans l'état affreux où elles se trouvent, Veuillez bien la lui faire expédier...

358 F. Aug. KRALEWSKI do generała DĄBROWSKIEGO[4]

8 nivôse VIII (29 grudnia 1799

Podług rozkazu g-ła en chef zostałem wykomenderowany (do) jechania do Fort Barreaux dla organizowania 2-ej legii po kapitulacji Mantui, o czem général chef de l'état major Suchet[5] listem swoim Ciebie, Generale, uwiadomił. Dowiedziawszy się, że legia w marszu, do Aix naprzeciwko niej wyjechałem. Traf osobliwszy zrządził, że tego dnia musiałeś koniecznie przejeżdżać przez Marsylią, kiedy mnie nie było, co mnie pozbawiło widzenia Ciebie, Generale, i odebrania rozkazu.

Ludzi nagich, niezapłaconych, bez trzewików, koszul i bez płaszczów, generał S-t Hilaire nie chciał widzieć w Marsylii i w drodze dał rozkaz przymaszerować do Aubagne. Dnia 3. na piechotę wydać kazał 420 płaszczów, 290 par trzewików, 139 patrontaszów, 200 koszul, 420 par pończoch i 420 kokard i 150 sztuk broni, — na artyleryą 150 płaszczów, 150 par trzewików, 150 koszul, 150 par pończoch i 150 kokard. Ludzie przymaszerowawszy, z biedy, nędzy i głodu, pod komendą ob. szefa Axamitowskiego[6], dopuścili się niektórych excesów, jako to kradzieży, a szczególniej dwóch ważyło się na

[1] Dziennik czynności wojskowych j-ła Kniaziewicza, rkp. 94 arch. rappersw.

[2] Wzięty z Loretta, gdzie był złożony po odsieczy wiedeńskiej. Pachoński: Wojna franc.-neapol. I 241 i n.

[3] Z odpisów L. Chodźki w Muzeum rapperswilskiem.

[4] Z „protokułu ordynansów", który znajdował się w zb. rapperswilskich.

[5] Ludwik Gabriel Suchet (1770—1826) w armii Włoch od r. 1794, odznaczył się w słynnych bitwach kampanii 1797, w następnym szefem sztabu gen. Brune w Szwajcarii, poczem szefem sztabu przy dowodzących we Włoszech i zastępując Championneta komenderował na przełomie 1799/1800, z kolei przy Massenie na pobrzeżu genueńskiem. Za cesarstwa najwięcej wsławił się w Hiszpanii, został też marszałkiem i duc d'Albufera.

[6] Wincenty Axamitowski (1760—1828) od r. 1774 w artylerii, którą to broń zorganizował w legionach, dostał się do niewoli przy kapitulacji Mantui, uwolniony został na słowo honoru (Pol. Słownik Biogr.).

drodze atakować obywatela jadącego. Municypalność, komendant placu, natychmiast zexagerujący oczernili i korpus i szefa Axamitowskiego tak dalece, że generał Saint Hilaire[1] i gadać z nim nie chciał; dał mi ordynans, jak tylko być może najsurowszy, do utrzymania porządku, karności i subordynacji, wyindagowania excesów i ukarania przestępców, czem w ten moment zatrudniony jestem.

Obywatel g-ral adjudant Chadźkiewicz ustnie mi twoją wolę opowiedział, tylko że z robotą mundurów do dalszego twego rozkazu wstrzymać (się) rozkazałeś, co dopełnić nie zmieszkam. Czapek model g-ral S-t Hilaire dać sobie rozkazał i na nie sukna wydać przyobiecał, ale i tych nawet bez Twojej woli i modelu robić nie każę[2]. Sytuacją korpusu, raport w rubryce przyłączyć Ci mam honor, dalszych czekając rozkazów przesyłam Ci pozdrowienie i braterstwo.

P. S. Ob. Aubry nadkompletny oficer mający miejsce przyrzeczone do kawaleryi meldował się do niej. Tego los i destynacya od Twego, Generale, zależy rozkazu. Raportu od artyleryi nie posyłam, gdyż ta jest w tym momencie w Marsylii.

359 REGULSKI, kapitan legji II, do WYBICKIEGO[3]

Villefranche près de Nice, 18 nivôse VIII (8 stycznia 1800)

(Dąbrowski) jadąc do Paryża w interesie legjów przejeżdżał tędy, 21 frimaire[4], zlecił mi jak najmocniej, abym Obywatela prosił, abyś był łaskaw zabrawszy wszystkie jego rzeczy do Paryża udał się dla złączenia się z nim. Odmiana rządu, stwórca legjów na jego czele i oddalone nadzieje pokoju spodziewać się każą najpomyślniejszego skutku podróży naszego generała dla naszego korpusu...[5]. W teraźniejsze zimna nasi żołnierze przymuszeni pilnować wierzchołków Alp nadmorskich są przykryci prawie śniegiem nie mając jak reszty na sobie gałganów... Do tego niedostatek żywności, którą zastępują kukurydza i kasztany, i te bronią i mocą od mieszkańców wydarte...[6].

360 KNIAZIEWICZ do WYBICKIEGO

20 nivôse an VIII (10 stycznia 1800)

Szanowny Przyjacielu!

Wyrobiłem sobie wygodniejszą konsystencją dla naszych biednych żołnierzy w mieście Metz, gdzie 10 tysięcy wygodnie umieścić można; życie tam tanie, mieszkańcy ludzcy i przyjacielscy.

[1] Ludwik hr. Saint-Hilaire (1766—1809) sprawował zastępczo komendę w VIII okręgu wojskowym w Marsylii od 14 paźdz. 1799 (Six: Dictionnaire).

[2] Dąbrowski czuwał nad zachowaniem polskiego kroju mundurów.

[3] Aut. w zb. Dra Rożnowskiego. W adresie: patriote polonais à Phalsbourg (dép. de la Meurthe).

[4] 12 grudnia 1799. Zob. Listy znakom. Polaków XXV (str. 81—2). Por. A. M. Skałkowski: O kokardę legionów str. 122—4, Askenazy: Napoleon a Polska III 156—8, Kwartalnik Hist. XXXVI, 202.

[5] Druga legja w Marsylji. Regulski miał się też tam udać. Na pobrzeżu zaraza w następstwie wojny.

[6] Żołnierz od pół roku niepłatny zbiegał tysiącami do Francji „uciekając nie przed nieprzyjacielem ale przed głodem i ostateczną nędzą". Polacy pod Jabłonowskim w Campo Freddo.

Podchlebiam sobie, że mnie szanowny przyjaciel[1] wraz ze swoim zięciem[2] i naszą familią[3] tam odprowadzi; ja zaś wam tam tymczasem kwatery i mundury dla żołnierzy przygotuję, bo już niezawodnie piątego przyszłego miesiąca[4] stąd prosto do Metz wyjadę. Pozwolisz, Łaskawy Przyjacielu, że Ci przez jutro wyjeżdżający stąd dyliżans 200 liwrów posyłam; wiem, że przenoszenie się z miejsca na miejsce kosztu wymaga.

Przybył tu do nas nasz kochany Dąbrowski w celu wyrobienia sobie, ażeby się mógł utrzymać przy dawnej konwencji i żeby mu wolno było ściągnąć na parę miesięcy legie swoje do Francji dla skompletowania tychże[5]. Był bardzo dobrze przyjęty, tak jak tego wart, od Bonaparty i od Bertiego; pewien jestem, że jego żądanie dobry skutek odbierze.

Przyjechał z Dąbrowskim Dembowski, Pakosz i Chłopicki; Chłopicki, którego na szefa legii podałem, przyjąć tego stopnia nie chce, nie chcąc się rozdzielić z batalionem, który nieraz do zwycięstwa prowadził. Zaklinam kochanego Wybickiego na miłość tej sprawy, dla której wszystko poświęcił, żebyś z nami chciał dzielić kłopoty nieoddzielne od pierwiastkowej formacji korpusu: Twoje światłe rady w momentach, kiedy bieda najwięcej dokucza, staną się balsamem dla niemających doświadczenia i stałości; Tobie zaś samemu skutek tę rozkosz przyniesie, którą człowiek czuje, kiedy dobrymi czynami dzień zakończył.

Do zgonu życia nieodmienny przyjaciel Kniaziewicz

361 DĄBROWSKI do WYBICKIEGO[6]

Z Paryża, 22 pluviôse r. VIII (11 lutego 1800)

Kilka listów pisałem do Ciebie donosząc Ci, jak mi tutaj idą interesa, komunikowałem odezwę Bonaparty[7] do mnie i we wszystkiem Cię informowałem, nawet były takie okoliczności, żem żądał, aby nikt więcej o nich nie wiedział. Skarga więc Przyjaciela, żem o Tobie zapomniał, jest niesprawiedliwa. Boli mnie wiele, żeś się tak ode mnie oddalił. Pamiętaj zawsze, żem do Ciebie sercem i duszą przywiązany. Zapewne, że korpus mój zbiorę do Marsylji dla nowej organizacji. Pisałem Ci równie(ż) względem moich rzeczy, żebyś je odesłał jak najspieszniej do Paryża pod adresem: au cit. Markowski[8], Polonais, à Paris, rue neuve St Roch n-ro 115... Kralewski przybył do Pa-

[1] Listy znakomiych Polaków XXV (81—2). Adresat niewymieniony aż w końcowym ustępie, cały ten zbiorek jest wszakże ze spuścizny po Wybickim i składa się z jego pism lub do niego skierowanych. Interpunkcję uzupełniono, pisownię dostosowano do obecnych reguł.

[2] Oczywiście, że określenie to użyte w przenośni. Może mowa o majorze Biernackim.

[3] Mowa o ideowem gronie.

[4] Pluviôse = 25 stycznia 1800.

[5] Por. Askenazy: Napoleon a Polska IIII 166 i n. Skałkowski: O kokardę 122 i n.

[6] Oryg. w zb. Dra Rożnowskiego. Koniec ręką Dąbrowskiego.

[7] Z 25 grudnia 1799, Corresp. de Napoléon 4452.

[8] Wychowawca syna Dąbrowskiego (por. Skałkowski: O kokardę), chemik i lekarz, który opuścił Kraków, gdzie odbył studja, w r. 1784 dla dalszego kształcenia się we Francji, skąd powrócił w r. 1810 na stanowisko profesora Akademii (1758—1829).

ryża dla interesu ratowania ojczyzny; wraz z jego przybyciem odebrałem zaskarżenie od oficerów Legji 2-iej na nieprzyzwoite. jego obchodzenie się z nimi, na fanfaronady szkodzące dobrej opinji naszej. Z jednych wychodzę ambarasów a nowe nie przestają się rodzić[1]. Trzeba wszystko znosić cierpliwie... Ja tu tak prentko nie wyjade, tak wszystko jest mnie tu popsute, bardzobym się cieszuł, żebyś tu Kochany Wybicki przyjechał y ze mną do Marseliy. Kosciuszko by także rad Cie widzidz. Wiersz twemu Dąbrowskiemu[2].

362 DĄBROWSKI au cit. WYBICKI[3]

Paryż, d. 27 pluviôse r. 8 (16 lutego 1800)

Fryderyk 2gi pisze[4] o Karolu 12ym „Je trouve dans les livres qui parlent de Charles 12, des éloges magnifiques de sa frugalité et de sa continence, cependant vingt cuisiniers Français, mille concubines à sa suite et dix troupes des comédiens dans son armée, n'auraient jamais porté à son royaume la centième partie du préjudice que lui causèrent l'ardente soif de la vengeance et le désir immodéré de la gloire qui dominait ce prince". To samo mogę powiedzieć, że wszystkie paszkwile Deputacji, Neymana i Maliszewskiego, rzucane na mnie i legjony nie tyle nam zaszkodziły, ile postępek przyjaciół, przyjaciół naszych, zrobił złego legjonom i oficerom w nich zasłużonym. Uważaj, kochany przyjacielu, ile traciemy; odebrałem rozkaz[5] organizowania nas na sposób Legji Naddunajskiej, która niszcząc naszą organizację czteroletnią gubi dwa bataljony piechoty, całą artylerją i 117 oficerów czyni nieczynnemi; co to za zamieszanie i nieukontentowanie zrobi, zwłaszcza że ci ludzie mają prawo do wdzięczności za swoje zasługi i z drugiej legji prawie wszyscy jęczą dotychczas w niewoli austrjackiej i większa część oficerów artylerji[6]. Jeżeli odmiana znaków naszych polskich nie zepsuje ducha,

[1] Por. Askenazy: Napoleon a Polska III 166 i n.

[2] Zachowanie pisowni niepoprawnej pozwala poznać wymowę jego w obcowaniu z rodakami, co nie jest wcale obojętnem dla zrozumienia spółczesnych o jego polskości sądów wyrażających się w kampanii prowadzonej przeciw niemu przez Neymana i i.

[3] Oryg. w zb. Dra Rożnowskiego.

[4] Oeuvres de Frédéric le Grand VII 87 (cytat nie jest całkiem dokładny).

[5] Zob. (A. M. Skałkowski:) Supplément à la Correspondance de Napoléon I. L'Empereur et la Pologne (Paryż 1908) str. 17—8, rozporządzenie z 10 lutego 1800.

[6] 19 germinal VIII — 9 kwietnia 1800 Dąbrowski podając ministrowi wojny Carnot listę oficerów sztabu legii I czynił następujące uwagi: ... Permettez de Vous observer que ce corps a été primitivement organisé en Italie d'après l'organisation polonaise, dans laquelle le nombre des officiers supérieurs surpassait celui qu'exige la nouvelle organisation. Entre outre, faisant pendant quatre ans les campagnes de l'Italie, beaucoup d'entre nous, ont mérité d'être avancés au champ de bataille, ce qui a augmenté les nombres des officiers généraux, et des officiers de l'état-major de la légion et des bataillons. C'est pourquoi je prends la liberté de Vous représenter, Citoyen Ministre, que la nouvelle organisation ordonnée pour la légion du Danube, dégraderait beaucoup des officiers de celle que j'ai l'honneur de commander, et qui ont mérité tant de fois le suffrage du

którym tchną legjony, będzie ułatwiać wstęp nowym intrygom i nowy koszt zrobi oficerom już od siedmiu miesięcy niepłatnym. Nie wiem jeszcze, kiedy będę mógł wyjechać stąd do Marsylji, gdzie się ma zgromadzić nasz korpus, bo prawdziwie nie wiem, jak to wszystko mam zacząć; tymczasem jestem pewny, że czas nam wystarczy tu zabawić póty, abyś mógł tu przyjechać, z nami się obaczyć i stąd wraz do Marsylji pojechać, gdzie jeszcze nie byłeś a gdzie z największem ukontentowaniem będą się Tobą cieszyć prawdziwi i dawni Twoi przyjaciele. Proszę Cię, abyś mi odpisał jak najprędzej a co najlepiejby było, abyś osobiście tu na ten list odpisał. Dąbrowski

363 DĄBROWSKI do WYBICKIEGO[1]

Paris 4-go vent(ôse) 8 (23 lutego 1800).

Kochany Wybicki. Odebrałem w naylepszym stanie wszystkie moie rzeczy za co Cy Kochany Przyiacielu, bardzo dziękuje.

W Moim ostatnim liscie com do Ciebie pisał wyczytałeś w którey Situaciy korpus moy po nowym zapadłym prawie się zostaje, podałem noty a noty a na zadne do tego czasu odpowiedzi nie dostałem.

Bonaparte bardzo grzeczny a Berthier jeszcze więcy ale mnie to wszystko nie pomoze, bo mowią, kiedy jedny te prawo sobie wyrobili y przyięli, to

Gouvernement. Aussi, il ne s'agit pas dans la liste présentée, Citoyen Ministre, de la solde, mais bien plus de la conservation de nos grades, que nous avons occupés avant la nouvelle organisation et que nous espérons de les garder par le consentement du Gouvernement. Je ne saurai passer sous silence, Citoyen Ministre, le général de brigade Wielhorski, des chefs des brigades Forestier, Kosiński et Dembowski, ainsi que du chef de brigade surnuméraire Darewski, qui se sont distingués par leurs bravoures et leurs talents tant en Pologne que dans les campagnes d'Italie, et qui présentement sont prisonniers de guerre. Veillez, Citoyen Ministre, prononcer sur le sort de ces braves officiers, qui par la nouvelle organisation ne sont que mis à la suite. Vous verrez dans la liste mes deux aides de camp, qu'ils ont été toujours attachés à mon grade du général de division, tant en Pologne qu'en Italie. Je Vous prie, Citoyen Ministre, de leur accorder leurs grades et leurs appointements. Le chef de brigade Grabiński s'étant distingué à l'armée de l'Egypte et placé par le ministre de la guerre, le citoyen Berthier, à la suite de la légion, ainsi que le chef d'escadron Chadźkiewicz qui fut toujours attaché à l'état-major de l'armée d'Italie, et qui par le général en chef Championnet a été placé comme chef de l'escadron dans ma légion. Je Vous demande donc, Citoyen Ministre, quelles appointements ces deux officiers doivent toucher? Au reste, Citoyen Ministre, je peux Vous assurer, que ces sont les seuls officiers, que je viens de spécifer, qui seront placés à la suite. Tous les capitaines, les lieutenants et souslieutenant qui sont présentement prisonniers des guerres étant échangés, retrouveront à leurs retours leurs places respectifs dans le corps, comme j'ai l'honneur de Vous représenter dans la liste nominative. Je suis persuadé, Citoyen Ministre, que par Votre sagesse et Votre justice j'obtiendrài une réponse favorable, pour que je puisse assurer mes frères d'armes que le Gouvernement veut bien apprécier leurs dévouement pour la cause commune (Arch. hist. d. la Gu.).

[1] Oryginał w zbiorach Mańkowskich w Winnogórze, którego pisownię zachowano. Odpis w zbiorach Raczyńskich w Rogalinie ms. 275.

y drudzi przyiądz mogą. — pozwoli mnie Delikatnosc[1] powiedzic, ze tamcy chibili w naszym przeznaczeniu, y nie w Duchu prawdziwim polskim y Republikanskim na Prawo przystali — ya 4 Lata Mondur y Znaki y Organizacią polską utrzymał — tu razem wszystko odminione[2] — y kiedy? w ten Czas kiedy my sie bili, y wszytkim Polakom w Paryzu przez nasze Męstwo y konduite, wstęp do Rządu dali, o nas gadac i nam wszystko wyrobic — Czy my tu przysli bydz aux Services de la Repub: Franc:. właszcza kiedy my Obywatelami francuskiemi bydz nie możemy — Czusz my tedy jesdezmi, nie Polacy, bo w obcy Słuzbie, ino zbior Dezerterow y Prisonierow Austriackich.

Ja sie teraz ino staram los moich Officierow zabespieczyć y tych 117 nad prawnich umiescic, a potym komendę temu oddać, którego Rząd będzie nominował; nie odstąpie Legie będe jak Volontaire przy nich, i z niemi sie bidz będe — bo tam mnie nikt rozkazac nie moze odłozyc muy Mondur y znaki narodowe. Nic mnie przy tym tak martwi, Kochany Wybicki, jak ze y ty mnie odstąpisz, od twego wyjazdu, zadnego niemam przyiaciela ktoremu sie dowierzyc mozna — Los nieszczęszliwi wzioł mnie Tremona[3] — twoja Situacya

[1] Przekreślono: mnie.

[2] W tej sprawie Dąbrowski z Paryża 27 pluviôse VIII — 16 lutego 1800 następujące czynił przedstawienia:

Au Citoyen Berthier, ministre de la guerre. J'ai reçu, Citoyen Ministre, Votre ordre du 25 pluviôse avec l'arrêté des Consuls de la République française du 21 pluviôse, pour former une legion de deux légions polonaises en Italie, selon organisation de Danube; pour exécuter Votre ordre j'ai parcouru la dite organisation et j'aperçois que seront mis hors de l'activité:

1 général de division	1 quartier maître trésorier	1 chef de bataillon
1 général de brigade	1 chirurgien major	1 major
4 aides de camp	2 chefs de bataillons	1 adjudant - major
2 capitaines adjoints	6 majors de bataillons	1 quartier maître
1 chef de la légion	2 quartiers maîtres	1 chirurgien major
2 majors des légions	6 chirurgiens majors	3 capitaines en 1-er
4 adjudants des légions	20 capitaines	3 capitaines en 2-d
	20 lieutenants	3 lieutenants
	20 souslieutenants.	7 souslieutenants

Je Vous demande. Citoyen Ministre, de me munir avec Vos ordres.

1mo Que ces officiers restent sur le pied actif et sont attachés à la légion jusqu' aux places vacantes et jouiront également tout ce que la loi prescrit à leurs grades.

2do Mon grade, comme général de division, étoit en Pologne et depuis quatre ans faisant le service comme tel dans l'armée française, avec mon état-major ne sont pas compris dans la nouvelle organisation. J'attends donc Vos ordres en conséquence que je puisse jouir avec mon état - major tout ce que la loi accorde à nos grades.

3tio Dans la nouvelle organisation de la légion du Danube, les officiers ont les marques distinctifs en or et les boutons jaunes. Les légionaires polonais en Italie ont conservé toujours les marques distinctifes polonaises qui sont en argent. Je Vous prie, Citoyen Ministre, au nom de mes frères d'armes de nous les laisser comme nous étions en Pologne et quatre ans en Italie. (Arch. hist. de la Guerre, Légions Polonaises)

[3] Eliasz Tremo, adjutant, zginął pod Traetta 9 stycznia 1799 (por. Chodźko: Histoire des légions II 107).

jak mnie piszesz Cie oddali ode mnie. Kiedy by Cie nic nie strzymało tu do Paryza przyiechać y sie aby kilka dni ze mną widzic Jak niesgody między Polakami, to Cy na honor moge powiedziec — ze nigdy Polakow nie tak zgodnie w przyjazni, y jednomyslnie nie widziałem jak teraz tu — moge Cy jeszcze do tego powiedzic ze nas staruszek Koszciuszko nasz wszystkich bardzo kocha y prawdziwie dobrze y bez przesądu widzi;

Ja za miesiąc z tąd nie wyjade. Chłopicki[1], Pakosz, Dębowski, Konopka, Grabiński ktory z Stambulski niewoli powrociuł, stoją Hautel de France Rue St Tomas du Louvre — Czusz by Cy to skodziło sie z nami widzic; Grabinski[2] Cy Egypt, Syrie, Natolie, Archipel y Stambuł opisze — Markowski wzioł jego na Examen y pisze jego Voyage.

Adieu, Wybicki Kochany nie odmów mnie moją prozbe, ktora uszczęszliwy Twego

Dąbrowski

Kiedy by Ci pieniądze do podruszu brakowali to pisz mnie, mam teraz kilka Szkudkuw, nie potrzebuie Pałasza zastawic — wisz jak lubie sie z tobą podzielic — bo y to wiem, kiedy będziesz miał — a ja w bidzie — to y to samo ze mną robic będziesz.

364 KNIAZIEWICZ do WYBICKIEGO[3]

Metz, 13 ventôse (VIII — 4 marca 1800).

Odjazd szanownego przyjaciela przypomniał mi czas mojej młodości, kiedym wziąwszy tylko błogosławieństwo i rady ojcowskie na świat puszczony ślepemu losowi widziałem się być porzucony; w takim i tyś mnie po swoim wyjeździe zostawił stanie; słodkie Jego utraciwszy społeczeństwo rady Jego światłe mnie Go tylko przypominać będą.

Po Jego wyjeździe uorganizowałem 3 kompanje dla trzeciego bataljonu, kompanją artylerji i muzykę legjonową[4]; wszystko mnie tu idzie pomyś(l)nie, wyjąwszy że mnie na oficerach zbywa. Od generała Dąbrowskiego nie miałem w tej mierze żadnej odpowiedzi, lubom dwa razy o to do niego pisał[5], kiedy mnie wspom(n)iał, że wielu oficerów w legjach tamtych przy organizacji bez

[1] Grzegorz Józef Chłopicki (1772—1854), dyktator w r. 1830. — 8 kwietnia 1800 Dąbrowski przedkładając listę oficerów Legii I zrobił taką o nim uwagę: Le citoyen Chłopicki, chef de bataillon, s'étant distingué dans les campagnes d'Italie, le général Kościuszko conjointement avec le général Kniaziewicz, l'ont présenté pour le grade du chef de brigade dans la Légion du Danube, mais celui par l'attachement à son bataillon n'a pas l'accepté, ce pourquoi j'ose prier le Citoyen Ministre de lui accorder le grade du chef de brigade avec la solde du chef de bataillon (archives de la Guerre).

[2] Józef Grabiński (1767—1835), jako szef batalionu zaliczony był do sztabu Armii Wschodu. Później w Legii Nadwiślańskiej. Na koniec osiedlił się w Bolonii, ożeniony z Włoszką. U schyłku życia jeszcze pociągnięty do rewolucji.

[3] Aut. w zb. Dra Rożnowskiego.

[4] Zastosować chciał zwyczaj francuski, aby oficerowie na ten cel odstępowali z pensji jednodniową płacę (Odpisy Chodźki w zbiorach rapperswilskich).

[5] Zwracał się z Paryża 9 stycznia 1800 oficjalnie i dlatego po francusku: Lorsque le gouvernement français m'a confié, Citoyen Général, le commandement de la légion polonaise du Danube, c'est à vous que j'ai eu recours pour avoir des officiers, les uns dont les talents et services me sont connus; les autres dont les blessures méritèrent un avancement qu'ils ne pouvaient avoir devant

placów zostaje; wielu się stamtąd nadgłasza, że życzą sobie być do tej przestawieni, lecz ja wszystkich bez odpowiedzi zostawiam, ponieważ przestawienie oficerów zupełnie od generała Dąbrowskiego zależeć powinno, lecz wyboru tego z niecierpliwością wyglądam i to mnie wstrzymuje, że do kraju wysłać nie mogę, żebym, jeżeli tu dość mamy oficerów, innych próżnie nie sprowadzać. Rzecz jednak na tej zwłoce cierpi, a cierpi może dlatego, że jędza piekielna, która zawsze między Polakami niezgodę miota, nam do porozumienia się i tu drogę tamuje. Przeznaczenie chce, żebyśmy jeszcze Ojczyźnie byli użytecznymi. Zgodą i jednością tylko do tego trafić możemy. Generał Dąbrowski, który jedynie dobrem Ojczyzny zajęty, niech tylko na moment zwróci swą baczność na głos tych, którzy ani Ojczyźnie ani przyjaźni nie uchybili, a pewien jestem, że przekonawszy się o czystym moim postępowaniu wróci mnie swą przyjaźń mnie nader szanowną a wspólnej sprawie koniecznie potrzebną. W tem nieporozumieniu się naszem Wibicki tylko bożkiem pokoju być może, świadek mojego postępowania i czystych intencyj. Nie wątpię, że Jego przekonanie przemoże obłudnych intrygantów fałszywe pozory. Gdybym nie znał charakter generała Dąbrowskiego i jego najlepsze intencje, tobym mni(ej) był czułym na to wszystko, będąc w duszy mojej przekonanym, że sobie nie mam co do wyrzucenia[1], lecz go nadto szacuję, żebym się miał

ceux qui se distinguèrent également sous votre commandement et qui acquirent tant de gloire pour la nation polonaise. Les premiers de ce nombre sont les citoyens Chłopicki, chef de brigade, Drzewiecki, chef de bataillon, Rożniecki, chef d' escadron, Jabłonowski, capitaine de la cavaleriè, Redel, capitaine d'artilleriè, Czarnecki, lieutenant de la cavalerie, Estko et Kościałkiewicz, lieutenants d'infanterie, Huppe, sous-lieutenant d'artillerie. Les autres sont les citoyens Iliński, capitaine de la cavalerie, Michalewski, Sierawski, Dziurbas, Hraczyński, Godebski, capitaines d'infanterie. Pour les citoyens Zeydlitz et Wasilewski, tous deux chefs de bataillon, sont arrivés munis de votre ordre pour se rendre dans la légion du Danube. Relativement aux citoyens Strzyżewski, capitaine dans la seconde légion polonaise d'Italie, Janiszewski lieutenant dans la même légion, Jarzyński, officier dans la même légion, Koszarski, Szerszeniewicz, lieutenants du 2me bataillon de la première légion, Szawliński, Zelewski, Staniszewski, lieutenants du 3me bataillon de la première légion, et Bielański lieutenant du 1-r bataillon de la première légion, ces officiers munis de leurs congés, demandant à être employés dans la légion du Danube, veuillez, Citoyen Général, me donner vos avis sur leur conduite et leur bravoure, afin que je puisse juger s'ils mériteut d'être employés. Vous avez eu la bonté, Citoyen Général, de me proposer les majors Sielski, Pakosz et le capitaine Laskowski de qui la bravoure, la conduite et les talents militaires me sont bien connus, je suis bien fâché de ne pouvoir les employer suivant les grades qu'ils méritent, puisque l'état-major de ma légion est totalement composé. Comme nos intentions, Général, tendent au même but, si vous avez encore quelques officiers qui méritent de l'avancement pour les grades des capitaines et lieutenants et qui soient surnuméraires dans votre légion, je vous prie de me les adresser, désirant former un corps d'officiers choisis par tous, qui se sont acquis tant de gloire sous votre commandement.

[1] 5 stycznia 1800 z Paryża przesłał Fiszerowi następującą instrukcję: „Jeśliby jacy oficerowie z legiów włoskich przybywali a nie mogli ukazać rozkazu generała Dąbrowskiego udania się do Phalsbourga lub mojej inwitacji, takowym oświadczysz, Obywatela Szefie, iż miejsca w Legii Naddunajskiej nie znajdą". Przy tym liście rozkaz dzienny otwierający widoki dla ogółu legionistów: „Dla każdego

widzi(e)ć w poróżnieniu. Jeżeli czystość mojej sprawy i twoje, Obywatelu, przełożenie rzeczy do dawnego stanu nie zwrócą, to interes Ojczyzny to przynajmni(ej) dokaże. Do zgonu życia szczery przyjaciel Kniaziewicz.

365 BARSS do WYBICKIEGO[1]

Z Paryża 14 ventôse VIII (5 marca 1800)

.....[2]. Cierpieć będziemy bardziej, gdy zapędy równie ohydnych pasyj wkorzenią się w dwa szanowne korpusa, których egzystencją naród nasz przywykł uważać jako jeden z istotnych środków swego politycznego odżywienia. I czyliż już, gdy o tej dawno życzonej reegzystencji ledwie słychać, organizować się mają dla Polski partje nowych Gwelfów i Gibellinów. Wiesz dobrze, ... że nieporozumienia się szefów stają się zwykle ewangelją największej części subalternów.

366 KNIAZIEWICZ do WYBICKIEGO[3]

d. 28 ventôse (VIII — 19 marca 1800).

Jeżeli się ta wiadomość sprawdzi, którą mi szanowny przyjaciel udziela, to ja się ze wszystkich tutejszych kwasów śmieję. Wtenczas wspólna sprawa wszystkich zjednoczy a chciwi znaczenia znajdą sposobność dogodzenia swojej pasji. Dla mnie dość na tem, żebym mógł nosić te imie, które Wibickiego zdobi, że i na moment nie przestał żyć dla swojej Ojczyzny.

Z listu generała Dąbrowskiego do mnie widzę, że się 117 oficerów liczba na trzech szefów bataljonu zmniejszyła, których mnie do wyboru oddaje[4].

z was jest miejsce otwarte do awansu na najwyższy stopień wojskowy, ale trzeba, aby zdatność w czytaniu i pisaniu odpowiadała zasługom. Przeto starajcie się obywatele żołnierze, któremu jeszcze wiek pozwala, uczyć się czytać i pisać, a rangi oficera przy dobrej konduicie każdy może być pewnym".

[1] Aut. w zb. Dra Rożnowskiego. W liście poprzednim z 20 stycznia potwierdził odbiór pism Wybickiego z 16 stycznia. Dąbrowskiemu doręczył w swoim domu. Kniaziewicz miał wyjechać w ciągu dekady, Dąbrowski zostać dłużej. Załączał ukłony dla Drzewieckiego i Godebskiego.

[2] Przyzywa Wybickiego, aby doprowadził do zgody między Dąbrowskim a Kniaziewiczem. Sam nie może tego dokonać, bo Dąbrowski podejrzewa go o parcjalność i przestał się z nim porozumiewać. Wspomina nieszczęścia spowodowane przez niezgodę półgłówków deputacyjnych.

[3] Aut. w zb. Dra Rożnowskiego.

[4] Istniało współzawodnictwo między legiami, które Kniaziewicz starał się złagodzić. Spółcześnie (17 marca z Mecu) pisał do Dąbrowskiego: „... Mam honor uwiadomić Cię..., iż dotąd żaden z moich oficerów nie jeździł na werbunek. Żołnierze wszyscy, którzy się tu znajdują, przysłani mi są przez samych generałów francuskich, którzy nie tylko że gwałtem nie biorą ale często rozumieją, że nikt ochotniej jak Polak iść nie może do Legionów. W większej części nasyłają mi cudzoziemców, których nazad odsyłam, z pozwoleniem nawet Polakom meldującym się wrócenia do prisonu. Mogę Cię zatem zapewnić..., iż z 3160 ludzi żadnego nie znajdziesz przymuszonego a wszystkich najchętniej służących. — Dawne to są nieprzyjaciół naszych wymówki, by oficerów naszych z niewoli nie wypuszczać: wiedzą oni, że skoro nie będziem mieć oficerów, zatem i Legie z trud-

Szczęściem że między temi Dębowskiego nie znajduję, tamci mają prawdziwe zasługi. Minister kazał mnie ogłosić Kralewskiego generałem brygady à la suite przy Legji Naddunajskiej; spodziewam się, że Wołodkowicz i Hadźkiewicz przybędzie; stąd widzisz, że mnie Bóg nie opuścił. Legja moja już (z) 3300 ludzi złożona, ale w niedostatku oficerów, a to szczególnie dlatego, że nasi panowie radni zawsze jeden do Sasa, drugi do Lasa radzą! Jakokolwiek bądź ja będę łatać bi(e)dę, ile mi sił i cierpliwości stanie. Generała Dąbrowskiego legja, słyszę, ma być złożona z samej piechoty i artylerji [1]. Mnie wcale nowy przyszedł projekt, to jest, żeby kawalerją turecką uformować na wielbłądach i w tym celu wyjeżdżam za trzy dni do Paryża. Nie wątpię o skutku, a jeżeli mnie się to nie uda, to przynajmni(ej) dla biednych żołnierzy mundury wymęczę. Przytem i to zyskam, że Szanownego Wibickiego uściskam. K(niaziewicz). Famil(j)a moja najczulsze ukłony zasyła [2].

367 DRZEWIECKI do WYBICKIEGO [3]

(Z wiosny 1800).

Nie mija, widzę, Polaków, aby kiedykolwiek pozwolono nam czasu wprzódy się w żołnierską przybrać postać, a potem bić się zacząć, lecz ciągle w nędzy chcą próbować cierpliwości naszej. Onegdaj generał powrócił z Strasburga i przywiózł rozkaz ręką generała Moreau napisany, który mu nie wprzód wyruszyć nakazuje, aż ludzie ubrani zostaną: dziś drugi rozkaz, abyśmy jutro natychmiast bez żadnego odpoczynku aż do Strasburga wyruszyli, lud bez koszul w takiej, jak go widziałeś, nędzy, oficerowie bez koni, zadłużeni za umundurowanie się; otóż los korpusu tego. Drżę na wspomnienie, jak smutne

nością formować będziem mogli albo raczej wcale zaniechać musimy. — Co do oficerów..., których mi będziesz mógł przesłać, zupełnie wybór ich oddaję Tobie... i proszę tylko o przyspieszenie tego" (Kwart. Hist. XIII 534—5). — Istotną pomoc odbierał Kniaziewicz od Kościuszki, któremu też składał raporty o postępie organizacji Legii Naddunajskiej (Kwart. Hist. XIII 781—4).

[1] W memoriale z 3 ventôse VIII — 22 lutego 1800 Dąbrowski przedkładał Berthierowi, jako ministrowi wojny, uwagi zmierzające do zmiany organizacji przepisanej mu dekretem z 22 fructidor VII: Je suis obligé d'après la loi de réformer deux bataillons d'infanterie et un bataillon de l'artillerie pour créer un régiment de cavalerie et une compagnie de l'artillerie légère qui coûtera beaucoup de dépense à la République tant pour leur première levée en cheveaux et équipement que pour leur entretien. J'ose donc Vous proposer... de substituer la cavalerie composant huit escadrons et une compagnie d'artillerie légère par 3 bataillons d'infanterie et un bataillon d'artillerie à pied, lesquels réunissant avec quatre bataillons d'infanterie que la loi porte: la légion sera formée de sept bataillons d'infanterie et un bataillon d'artillerie à pied... Dans le cas que Vous approuverez ma proposition: je Vous prie... de donner vos ordres pour la cavalerie qui est attachée aux légions d'Italie, qu'elle rejoint la cavalerie qui se forme dans la légion polonaise sur le Danube (Arch. hist. de la guerre).

[2] Oczywiście mowa o oficerach z otoczenia, jak Drzewiecki, Kossecki.

[3] Aut. w zb. Dra Rożnowskiego.

skutki marsz ten przynieść może, osobliwie kiedy co moment przechodzący tędy na wymian niewolnicy szydzą z ubóstwa naszego spodziewając się, że natychmiast ubranemi zostaną...[1].

368 J. DRZEWIECKI do WYBICKIEGO[2]

Dnia 30 germinal VIII (20 kwietnia 1800).

Odebrawszy list Twój najszacowniejszy, ucałowałem go tym czulej, że od 10 germinal żadnego nie miałem. Lecz kiedy w nim widzę, że się żalisz na to, że ja nie pisuję, nie mogę zgadnąć, gdzieby się dwa moje listy, które po odebranym Twoim pisałem, zagubić mogły. Byłbym Ci natychmiast odpisał na list ostatni, kiedy nagły rozkaz do marszu do Strasburga przeraził nas niepomału i groził tym smutniejszymi skutkami, że przechodzący tędy na wymian niewolnicy szydząc z nędzy naszych wiele im energii odebrali: wyjechał zatym onegdaj natychmiast generał Kniaziewicz do Strasburga z małą jednak nadzieją odmiany tego rozkazu, — jednak nic Ci pisać nie chciałem, pókibyśmy stałej nie zykali odpowiedzi. Los zdarzył, iż moment jego przyjazdu do Strasburga przypadł wtenczas, kiedy generał Moreau tam się znajdował, rozkaz zatem cofnięty i tylko bataliony zaraz po ubranie wysyłane pojedyńczo do Strasburga być mają.

Edler[3] poprowadził z półtorasta Niemców, którycheśmy z batalionu Zeydlica[4] wybrali i odesłali do legii niemieckiej. Dziś wyruszył i dni kilkanaście w drodze zapewne zabawi. Z Drezna ani słowa nie miałem, przyczyny nawet temu naznaczyć nie umiem...

Lecz powracając do batalionów naszych, broń piękną bardzo, tornistry i czapki dostaliśmy, lecz nam zawsze koszul niedostaje, bez których żołnierz częstokroć pokazuje nieukontentowanie.

Fiszer[5] łączy Ci swój najszczerszy ukłon. Równie jak i wszyscy dawni i szczerzy przyjaciele, których tu Ci nie zabraknie zapewne. J. Drzewiecki.

[1] Zapewne w związku z tą skargą była interwencja Kościuszki u ministra wojny Carnot'a, czego dowodem dwa listy tegoż w zb. Dra Rożnowskiego z 26-go kwietnia i 29 maja 1800 (adresowanych na Quai Voltaire No. 2). W pierwszym (w odpowiedzi na przedstawienie z 24 kwietnia co do potrzeby ubrania Legji Nadreńskiej przed marszem) donosił, że zwraca się w tej sprawie do komendy, w drugim powiadamiał o zarządzeniach co do umundurowania Legji Naddunajskiej w myśl przedłożeń Kościuszki. — Kniaziewicz nie mając nazbyt oficerów nie delegował żadnego, aby przy boku Naczelnika przez tego dopominał się o zaspokojenie potrzeb Legji Naddunajskiej, ale zlecał te starania Barssowi 10 kwietnia 1800 (Kwart. Hist. XIII 535).

[2] Listy znakomitych Polaków XXXVI (83—4).

[3] Por. Skałkowski: Polacy na San Domingo 152.

[4] Zaydlitz (Skałkowski: Polacy na San Domingo).

[5] Stanisław F., b. adjutant Kościuszki a przyszły szef sztabu armii Księstwa Warszawskiego. (Pol. Słownik Biogr. VI).

369 Józef BIERNACKI, major bataljonu VII, do WYBICKIEGO w Paryżu[1]

Marsylja, 6 floréal VIII — 6 kwietnia 1800.

.....[2] (Legja) wyjedzie znowu w kampanią dobijać się szczęścia Polski lub przynajmniej sławy Polaków. Ja kiedy zginę, dasz, Szanowny Obywatelu, dobre wspomnienie przyjacielowi. Jeżeli szczęśliwy na wielkopolskiej ziemi stanę, tam mężowi Twej siostrzenicy błogosławić będziesz[3].

370 DRZEWIECKI do WYBICKIEGO w Paryżu[4]

Z baterji du quartier général, w obozie pod Kehl, 22 floréal (12 maja 1800)

Nie pisałem do ciebie, najszanowniejszy Papo, i czuję winę w mej duszy, ale też z drugiej strony stojąc w polu, gdzie pół batalionu odbywa służbę, gdy drugie pół w okopach pracuje, wyobrazić sobie możesz, że chciawszy dopełnić powinność swoją ledwie czasu na letki spoczynek zostawało; teraz służbę zmniejszoną mamy, lecz 500 ludzi w okopach co dzień pracuje. Co za okrutny był wczoraj moment. Dostałem był rozkaz opuścić Kehl i udać się do fort Vauban i mil 20 kraju zasłaniać; co za los mieć bataljon na najdrobniejsze cząstki rozsypany, opuścić Fiszera i obawiać się, aby tak w inną dywizją oddany bataljon na całą kampanję od korpusu swojego oderwany nie był... Lud nasz nagi, środki brane małe są przyczyną, że ani zarobić na sławę ani powiększenia korpusu w tym stanie spodziewać się możemy. Krzycz, Papo, na każdego, komu tylko jakiekolwiek środki dopomożenia nam pozostały. Niech myślą wcześnie, aby zapóźno straty korpusu tego nie żałowano. Lud nasz 8 miesięcy zwodzony traci tę słodką ufność, której skutków sam świadkiem byłeś. Przestrzegam, że trzeba przyspieszyć okrycie tych ludzi. Aby tylo źle nie skończyć, ile dobrze Polacy zaczęli. Ludzie nie są płatni od momentu wyjścia z Metz... Widzą często wzgardę nawet dla ubóstwa swojego wpośród armji na nowo ubranej... Jestem komendantem skrzydła dwie wysp i ośm bateryj mającego, lecz biada Polakom, kiedy jeszcze dotąd nie dozwolono im przyłożyć się do upokorzenia nieprzyjaciół ojczyzny swojej, a temu jedyny powód, żeśmy nawet do wojska niepodobni dla ubóstwa naszego... Poczciwy Fiszer kupił mi klacz teraz za grosz ostatni, którym go g. Kościuszko zasilił. Złóż moje uszanowanie generałowi Kościuszce, którego wszystko, co tylko w tej Legji oddycha, jak ojca zawsze kochać będzie...

[1] Oryg. w zb. Dra Rożnowskiego.

[2] Zajmie się Gambinim, „jego uczciwość i talenta mówią same za nim". — W czasie choroby opisywał wierszem czyny Pułaskiego i Konfederację Barską, prosi o ocenę tego utworu przez Wybickiego. — Partja przeciwna w poniżeniu. Wołodkowicz nie zatwierdzony generałem, Chadźkiewicz zadłużony chciał skoczyć z trzeciego piętra, jeśli nie uzyska od Dąbrowskiego stopnia szefa brygady. — Szybka organizacja legii.

[3] W r. 1802 powrócił do kraju i ożenił się z Katarzyną Stokowską.

[4] Aut. w zb. Dra Rożnowskiego. Datę ustalam na rok VIII ery republikańskiej, ponieważ jest wzmianka o zaciągach legjonistów od 8 miesięcy.

371 DRZEWIECKI do . . . . . [1]

z baterii du quartier général [2].

W przeszłym liście donosiłem Ci, że cztery kompanie, to jest dwie grenadierskie, pierwsza z pierwszego i ósma z drugiego batalionu, znajdowały się w Lohr, na przodzie obozu naszego mil kilka od Ofenberga odległości, koniec tej wyprawy łączę Ci teraz. Lohr należąc do Domu Nassau jest w protekcji króla pruskiego: jego mieszkańcy zapowiedzianą sobie mając kontrybucją udali się do rządu. A my przepłaciliśmy za nadzieję samą, że nas za ich pieniądze ubrać miano zaledwie wprowadzono na tę ziemię obdartych i biednych naszych nieboraków, kiedy mieszkańcy wszystkich użyli środków, tak pieniędzy, jak sposobności przeprowadzenia ich, ofiarując, z drugiej strony strasząc i wstydząc ich nędzą, lecz to żadnego nie odniosło skutku. Potrzeba było, aby rozkaz gwałtowny powrotu do Kehl wypadł w nocy, gdy wprzód godzin kilka generał Cheniou sam im oświadczył, iż już się skończyła ich nędza i że tu okrytymi zostaną. Widząc tak gwałtowną odmianę i dezercja równie gwałtowną być zaczęła. Trzy kompanie powróciły natychmiast kilkadziesiąt mając dezerterów, ósma zaś, część mego batalionu, znajdowała się 8 lieu(es) w górach, gdzie magazynv austriackie znajdowały się. Powrót jej wiele mnie kosztował; atakowana od chłopów, zniechęcona powrotem przyniosła mi 40 dezerterów, a co więcej tę smutną prawdę, że gdybyśmy byli w tej nędzy wymaszerowali, nie wiele energia oficerów wskóraćby potrafiła. Tę nowinę zachowaj dla siebie, ja Ci zaś pocieszniejszą dodam. Komisarz ordonnateur Dufor przyjechał dla oporządzenia Legii naszej i już szczęśliwsze zaczęły się czasy. Dnia wczorajszego znowu kompanie grenadierów dostały rozkaz pójść przez Valée de Kennick w głąb gór: zaraz Ci cel opowiem, ile się domyślać mogę, a teraz przerywając donoszę, iż dostały granatowe kaftany i portki płócienne. Co za pociecha była ludu tego. Już pierwszego batalionu kilka kompanii podobny odebrały uniform, dwom zaś strzeleckim kompaniom batalionów naszych wydano strzelców francuskich mundury, które żadnej różnicy od naszych nie mają kurtek. A może też i opuścim ten Kehl, który nam tak pamiętny z pracy będzie, jak Austriakom z klęsk został. Lecz Ci powiedzieć muszę, że mieliśmy dotąd dezercją i do wielu tak ważnych do niej pobudek i ta jest najważniejsza, że Prusacy poniżej Renu niedaleko w niemieckich księstwach mają swych werbowników, którzy przez znaczne nagrody, przekupstwo chłopów i wsi nawet całych o kilka lieu(es) od nas odległych czynią naszą dezercją niebezpieczną bardzo, każdy bowiem byleby się do tych wiosek dostał, skryty i przeprowadzony zostaje. Lecz sądzę, że jak tylko okrytemi będziem, to nam nikt Polaka odebrać nie potrafi.

Co do wyprawy Fischera [3], ta ma cel dwojaki: Poszedł on z dwoma kompaniami grenadierów przez Valée de [4] Kenick, w czasie kiedy regiment huzarów do armii udał się; pod protekcją jego zaimponować może ludowi, któren jednak w części uzbrojony ma między sobą mnóstwo rotemantlów i cząstkę, rozsypanej kawalerii. Tym sposobem zabrać może magazyny w różnych miej-

[1] Listy znakomitych Polaków XLIII. Wątpliwe, aby adresatem był Wybicki, raczej ktoś z otoczenia Kościuszki lub bliskich Dąbrowskiemu, brak bowiem tytulatury papo, i ton jest raczej koleżeński, stąd i zlecenia do załatwienia.

[2] Zapewne z maja 1800.

[3] I taka pisownia utrzymywała się zwłaszcza na emigracji.

[4] W tekście: do...

scach rozłożone na mieszkańców i przez Austriaków zestawione i one ku Kehl odprowadzić; w tych samych miejscach nasza kompania 8. zrejterować się musiała zapobiegając, aby na tak małą siłę uderzyć nie ośmielił się.

Choć nie jest roztropnie donosić Ci siane po obozach baśnie, kiedy pośród stolicy zbiór prawdziwych mieć możesz wiadomości, dlatego jednak, aby też coś Ci i z mej strony donieść można, powiem opinią tutejszą, że się spodziewają armistycjum między generałem Moreau i Krayem pod kondycjami, iż linia austriacka ma być za rzeką Lech, Francuzi cofnąć się do Renu mają. Tej bajce dał pozór nagły rozkaz, aby wszystkie wziąć środki do przyspieszenia nowego ouvrage, któren w Kehl z największą starannością jest teraz już w częściach ukończony. Spodziewają się nawet, iż część armii naszej ku Włochom swą weźmie dyrekcją. Przebacz chęci roznoszenia bajek, jakie chodzą w naszym bezludnym obozie, gdzie wszystka kopać do Kehl chodzi.

Odsyłam na ręce Twoje cessję mej we Włoszech zaległości dla Au[1], majora, od którego w naszych ciężkich w Rzymie okolicznościach zaciągnąłem czerwonych złotych 50: to jest mój jedynie fundusz, z którego ten dług zapłacić mogę i na który go zaciągnąć odważyłem się, jeśli on go przyjmie i nadzieję jaką mieć będzie odebrania. Z winnym uszanowaniem.

372 WYBICKI do DĄBROWSKIEGO[2]

Z Paryża 27 floréal (VIII — 17 maja 1800).

Mój ukochany Generale! Serce Twego prawdziwego przyjaciela, smutkiem napełnione tym się tylko pociesza, że się ze mną rozłączyłeś, abyś obywatelstwem i czynami Twemi nowe dla Polaka chwały pomnażał. — Twój Jasio nowe do serca mego nabył prawo, że go utulić dotąd nie mogę po ojca odjeździe... Ta czułość rozkwila mnie jako ojca i szczęśliwy jestem, jeżeli me dzieci równie czują swą stratę! Twój Syn ma dobre serce, to jest, co pragnąć możesz, i co Ci może w nim obiecywać pociechę... Proszę bądź pewnym, że w jego osobie przypominać sobie będę zawsze Ciebię i pełnił dla niego wszystkie obowiązki przyjaźni, które Ci do śmierci dochowam. — Byłem zaraz u Kościuszki po Twoim odjeździe, mile to przyjął i cały jest dla Ciebie. — Bardzo był kontent, co zrobiłeś dla owego, nim zaczęliśmy grać u Ciebię wiska... Ta osoba zupełnie kontenta z pisma, co jey zostawiłeś, a my wszyscy kontenci z naszej stąd spokojności... zresztą zostaw, niech robi, co chce. — Dembowski mnie zapewnia, że interesa dobrze idą i że do Ciebie piszą... Co jednak zechcesz, napisz mi. Kościuszko przyrzekł mi sam wszędzie chodzić i ja z nim będę chodził... Odebrałem list od Kniaziewicza, 23 fl(oréal) w wielkich oświadczeniach, bardzo to mile przyjąłem, dochodzę jednak nie bez zmartwienia, że ma swoje przykrości... ale to wszystko mniejsza. Interesa idą najlepiej. Francuzi zawsze postępują w zwycięstwach. Już do tego czasu będą w Ulm. Lecourbe[3] znowu otrzymał wielką wygranę, a Włochy mi powiadają, że z gór Alpów Francuzi schodzą do Piemontu. Zapewniono mnie, że Bona-

[1] W artylerii legionowej.

[2] Bibl. Narodowa, coll. 210, aut. Kropki w rk. Zastąpione i przez j, a także y przez j, jak zwykle przy pismach Wybickiego własnoręcznych.

[3] Klaudjusz Jakub L. (1759—1815) na dobrze znanym sobie froncie niemieckim dowodził prawem skrzydłem armii Renu, który przeszedł między Bazyleją a Szafuzą 29. IV. 1800 i opanował fort Hohentweil 2 maja, nazajutrz zwyciężył pod Stockach i w dniach następnych.

parte wezwie króla sardyńskiego do jego państwa... Ta polityka wielce mi się podoba, ten krok w oczach całej Europy zjedna konsulowi nowy szacunek, nową ufność, a osobliwie w oczach Pawła... Mówią, że Bonaparte Włochy wróci do stanu, jak były, to jest Cysalpinę i Rptą Wenecką. — Daj Boże! Może w tych principijach i dla nas jaka zawiąże się nadzieja... Głoszą, ale nieszczęciem gazety, że Doumurier [1] podał projekt Pawłowi, aby Polsce dał króla Konstantyna, a król pruski aby wszystkie zabory wrócił i miał w nagrodę Holandyją... Zgoła miesięcy kilka, a los nasz wiedzieć musiem, bo do tego tak nagłe zwycięstwa Francuzów prowadzą. Mój ukochany Generale! Niechże Ci losy służą, niech Ci wszystko sprzyja, abyś dzieło coś zaczął, z dobrem i z sławą Polaka do końca doprowadził. Tak Ci życzy Twói przyjaciel, który Cię do śmierci kochać i szanować nie przestanie — Wybicki.

P. S. O. Pakosz bardzo Ci wdzięczny, że Go tu zostawiłeś. Już swoje godziny na nauki rozłożył; on pisze do O. Chłopickiego, którego ja ściskam i całuję.

373 WYBICKI do DĄBROWSKIEGO (à Marseille) [2]

Z Paryża 4 prairial VIII (24 maja 1800).

Ukochany mój Generale! Spodziewam się, iż ten list mój przywita Cię już w Marsylji. Moje najszczersze życzenia idą wszędzie za Tobą... Tak jak serce i dusza zawsze z Tobą żyją! Głoszą tu wiadomości niepomyślne o Nice, gdyby nawet prawdziwe były, nic nie znaczą względem pomyślności, jaka sprzyja zawsze armji nadreńskiej i rezerwowej. Listy z Genewy nie mogą wyrazić zapału wojska i obywateli po przybyciu Konsula [3], który na czele wojska nieomylnie już wkroczył do Piemontu. Piszą Włochy, że jedna dywizja przez takie przedarła się góry, przez które ledwo kozy przechodziły. Wszystko obiecuje zwycięstwo i pomyślności, ja tylko się trapię losem naszych, co byli w Nice. — Każ mi, ukochany Generale, słów kilka napisać. Szanowny Kościuszko z najczulszym zawsze interesem Cię wspomina i zapewnia mnie, iż potrzeby Twej legji idą dobrze. Legji Naddunajskiej, jak może, dźwiga interesa. Moro [4] mu bardzo grzecznie odpisał, i minister Carnot przez wszystkie kroki pokazuje mu swój dla niego szacunek, co nie bez pociechy widzę i czytam. Odebrałem dziś list [5] od kochanego Drzewieckiego. Stoi w Ke(h)l, 500 ludzi w okopach pracuje. Zeydlitz z batalionem przeszedł fort Vauban i poniżej Renu osiem mil ma mieć swoje posterunki. Przyszykowski [6] z Sie-

[1] Karol Franciszek Dumouriez (1739—1824) jako uczestnik walk Konfederacji Barskiej obeznany ze sprawami polskiemi mógł być pomawiany o wysuwanie projektów tego rodzaju. Wszakże do służby ros. nie został przyjęty i ostatecznie osiadł w Anglii i jej się zasługiwał.

[2] Aut. w Bibl. Nar. coll 210.

[3] Napoleon jako pierwszy konsul nie obejmował formalnie dowództwa, ale prowadził tę kampanię.

[4] Moreau Jan Wiktor (1763—1813) zyskiwał stopnie na froncie północnym, następnie na niemieckim w r. 1798 w armii Włoch, wsławił się odwrotem po zgonie Jouberta i wrócił po zwycięstwa do armii Renu.

[5] Z 12 maja 1801.

[6] Przyszychowski. Por. Skałkowski: Polacy na San Domingo 152.

rawskim[1] stoją w Weban (Vauban). Inni o siedem mil od Strasbourga powyżej Renu w Getzheim. Wszystko gołe i niepłatne. Dwie kompanije grenadyerów i coś kompanji wykomenderowano do Lohr, na które miasteczko 40 000 liwrów miano podatku włożyć. 27 floréal[2] przyszła kawaleryja z Twej Legii do Ke(h)l i zaraz co na koniach było, wysłano naprzód do wsi Neymilen. Rożnieckiego miał Kniaziewicz wysłać do Moro, aby stan przełożył Legji. — Takie są nowiny od naszych najpóźniejsze. Zwycięstwa są gazetami ogłoszone, idzie teraz rzecz cała o zabranie Ulmu, gdzie niezmierne być maią magazyny. Moskal już zda się szczerze poszedł za przykładem Prusaka do neutralności, razem mają podawać projekta do pokoju. A więc czas krótki, przy zwycięstwach, rzecz odkryje. — Tu wszystko spokojnie, pochwały pierwszego Konsula śpiewamy. Twój Jasio uspokoił się odjazdem kochanego ojca, widuiemy się z sobą i kochamy się. Zatrudniony teraz geometryją praktyczną mało ma czasu, aby jego nauki powiększać, uczy się pięknie i pilnie. Fortyfikacji rysunki są jego faworyty i dobrze. Masz, mój Generale, wszystko, co Ci mogę donieść, a mój szacunek, życzenia i przyjaźń są nad wszystkie wyrazy i takie Ci do śmierci dochowam. — Wybicki.

Pozwolisz, mój Generale, żebym mego ukochanego Chłopickiego uściskał duszą i sercem. Miał do niego Drzewiecki pisać, jak mi wyraża.

374 WYBICKI do DĄBROWSKIEGO[3]

6 Prairial (VIII — 26 maja 1800) z Paryża.

Dwa dni temu, jak, ukochany Generale, pisałem do Ciebię; nie mogę dziś zataić Ci ukontentowania, jakim jest dusza moja napełniona, iż Cambacérès wchodzącego do siebie Kościuszkę tym przywitał komplementem, „że się Polacy mężnie w Nice bronili i nieprzyjaciela odparli"[4]. Dzięki tym walecznym

[1] Julian S., szef batalionu I, w służbie zagranicą od 15 fructidor V (1 września 1797). U schyłku życia, jako generał polski na emigracji, przedłożył Ludwikowi Filipowi z Passy (rue Basse No 19) 8 kwietnia 1833 następujący wykaz swych służb (Archives administratives de la Guerre): Sire. Soldat depuis 1794, c'est sous le drapeau français que j'ai acquis tous mes grades depuis adjudant-major jusqu'à celui de général. Aux campagnes d'Italie et d'Allemagne à celle de l'île d'Elbe, au blocus de Porto-Ferrajo je combattais avec les Français. Nommé général de brigade par Napoléon dans la campagne de 1812 et décoré de la croix d'officier de la Légion d'honneur à la bataille de Leipsick, je suis resté dans les rangs de la Grande Armée tant que la dernière lueur d'espoir ne s'est pas éteinte pour la fortune de l'Empereur qui résumât alors en lui les destinées de la France En 1815, je suis rentré dans mon pays où un pouvoir absolu n'a pas cessé de persécuter comme un des vétérans de la Grande Armée française jusqu' au moment de notre révolution. Le sort nous a trahi dans notre sainte cause et je suis venu pour...

[2] 17 maja 1800.

[3] Aut. w Bibl. Narod. coll. 210.

[4] Journal des Débats z 24 prairial VIII (13 VI 1800) podał raport generała Suchet z Nicei z 10 prairial: La 7-e division était aux prises le 6 au même instant que la tête du pont était attaquée. Le gén. Garnier (Piotr Laboissiere, dowódca kawalerii Masseny) a contnué de battre l'ennemi, l'a chassé du col de la Valette, qu'il a fait enlever à la bayonnette, et lui a fait des prisonniers. Les Polonais

współrodakom, którzy sławę imienia polskiego męstwem i cnotą swoją utrzymują! Proszę Cię, ukochany Generale, racz mi to donieść. Kościuszko nadzwyczajnie z tego kontent, a duszą i sercem przywiązany do interesów Legij, wszystko czynić jest gotów, co mu napiszesz. Jakoż powiada mi O. Dębowski, że wszystko idzie jak najlepiej. Komunikował mi list ministra, względem ułatwienia rekrutów, który mi się bardzo podobał. — Dobre mazurki i alboż gdy się im szczęścić będzie, jak zaczyna, i o nas nie zapomną[1]. Ja trzeci list do Ciebię, Generałeczku, piszę, donieś mi o Twym zdrowiu. — Twój Jasio o czwartej z rana z Markowskim w polu mierzą aż do drugiej. W tę dekadę jedziemy studenci wszyscy na szpacer do Wersalu. — Ściskam Cię duszą i sercem. Wybicki.

375 DRZEWIECKI au citoyen WYBICKI, Polonais, à Paris, rue de la Loi Maison des Bains[2]

Z Kehl, 10 prairial VIII (30 maja 1800).

...Nie zawsze wiadomości moje będą o opłakanych okopach Kehlu, aż też na koniec Arma virumque cano...[3].

376 J. H. DĄBROWSKI do obywatela WYBICKIEGO[4]

Marsilia, 13 prairial roku VIII (2 czerwca 1800).

Odebrałem, Kochany Przyjacielu, Twoje listy; bardzo się cieszę, żeś zdrów i że o nas pamiętasz. Zapewne Ci Naczelnik i Dembowski komunikowali listy, którem do nich pisał: z tych zobaczysz, że nasi ani w Nice zamknięci nie byli ani nigdy na stratę nie zostali wystawieni[5]. Z tym wszystkim nic Ci szczegółów donieść nie mogę, gdyż tak jesteśmy po komendach rozproszeni, że ja sam nie wiem, gdzie są oficerowie i żołnierze. My tu wszystkie nowiny przez Paryż tylko odbieramy; pogłoska przecież tu dzisiaj chodzi, że Bonaparte jest w Pawii, że nasi za Nice aż do Mentone poszli naprzód. Jeżeli to prawda, to Genua uwolniona[6], a moja Karolka może rolę Armidy grać. Conseil d'administration nasze już jest złożone, gdzie ja podług prawa prezyduję. Pflugbeil jest generalnym kwatermistrzem[7]. Protokół zaczęliśmy od inwalidów, a potym napisaliśmy list do conseil d'administration legii drugiej, którego Ci kopią posyłam. Spodziewam się, że początek tego manuskryptu Bibliotece Warszawskiej wstydu robić nie będzie. Siódmy batalion i artyleria już jest co do oficerów organizowana. — W tym momencie przychodzi wiadomość, że armia

entraînés par ce succés, ont poursuivi l'ennemi jusqu' à Roccabigliera et Santosca, où ils ont fait 30 prisonniers. Michałowski, capitaine de chasseurs polonais, s'est particulièrement distingué. Le gén. Wladislas Jabłonowski marchait avec le 11-e; les 10-e, 55-e, 99-e et 68-e protégeaient les mouvements et en assuraient le succès...

[1] Mazurkami przezywano w legiach francuzów.

[2] Aut. w zb. Dra Rożnowskiego.

[3] Walki Fiszera pod Hausach z powstaniem. Walka z propagandą zbiegostwa.

[4] Listy znakomitych Polaków XXVII (85—6).

[5] Por. Chodźko: Histoire des Légions II 264 i n.

[6] Massena po długim oporze, dzięki któremu Bonaparte po przejściu Alp nie miał do czynienia zrazu z główną siłą austriacką, zmuszony był 5 czerwca opróżnić Genuę.

[7] Podpisywał się jako główny skarbnik (quartiermaître trésorier général). Inni członkowie: ochotnik Zigoń, kapral Ługoski, sierżant Sobolewski, podporucznik Gambiny, porucznik Müller, 3 kapitani: Zesterpski, Kosiński i Falkowski

austriacka całkiem zrejterowała się. Nice i kraj genueński opuszcza. Genua już jest deblokowana. — Dziękuję Ci za przyjaźń, którą dla syna mego chowasz! proszę ją kontynuować, a osobliwie chciej mi zawsze pisać, co się z naszymi nad Renem dzieje. Dąbrowski.

377 KNIAZIEWICZ do W(YBICKIEGO)[1]

Ze Strasburga 15 prairial (VIII — 4 czerwca 1800).

Kochany Przyjacielu!

Podkomorzyna latyczewska[2] miewała dość bajeczne wiadomości od Wielebnego księdza Gaudentego, kwestarza, lecz tamtego wiadomości są niczem w porównaniu z temi, które Kościuszko od swojego korespondenta stąd odbierać musi, kiedy mnie mógł napisać, że wzięcie w niewolę Fiszera stało się z przyczyny nieroztropności i nieznajomości służby tego, co go wysłał. Komplement ten mnie zatym dedykowany, bo się zdaje, że go nikt inny wysyłać nie mógł. Rzecz jednak istotnie tak się ma: że Fiszer pomimo mojej woli wyrobił sobie u generała Kleina[3] komendę nad pięciu kompaniami naprzód wysłanemi, gdzie na oddzielnej komendzie będąc z niczyjego rozkazu patrol ten zrobił, w którym korpusowi swą zbytnią odwagą największą szkodę zrobił, gdzie ja najwięcej na tem cierpię.

Za dni kilka wychodzę ze dwoma batalionami naprzód, a artylerja i kawalerja tymczasem swoje konie ujeżdżać będzie, która najdalej za miesiąc się ze mną złączy. Wczoraj przybyło nam czterech ofierów z kraju, którzy w pierwszych dniach maja z Warszawy wyjechali. Adieu — Kniaziewicz.

Generał pozwala mi przypisać się w liście, by Cię, Szanowny Obywatelu, nie trudnić osobnym. Dziękuję Ci bardzo za łaskawą Twoję pamięć o mnie w listach do Generała. — Oficerowie przybyli z kraju nic nowego nie powiadają spokojnie bardzo w Warszawie, nikogo nie prześladują. Dziś tu rozchodzi się wieść, iż cesarzowa, minister angielski i wiele bardzo osób w Wiedniu ma być aresztowanych za przejmowanie depeszów od Bonapartego z propozycją pokoju. Lud krzyczy o pokój, są to wieści, które potwierdzenia potrzebują...[4].

378 WYBICKI do DĄBROWSKIEGO[5]

Z Paryża 16 Prairial (VIII — 5 czerwca 1800)

Nie dlatego, żebyś mi, Najukochańszy Generale, odpisał, ale żebym moje serce zaspokoił, zawsze Ci przywiązane, powtarzam Ci, że czwarty list do

[1] Listy znakomitych Polaków XXVIII (87—8). Data nie jest wyraźna („zapewne").

[2] Zapewne mowa o Elżbiecie z Kamienieckich Janowej Potockiej, podkomorzance ruskiej, żonie starosty latyczowskiego, fundatora konwentu dominikańskiego w Latyczowie w r. 1606.

[3] Dominik Ludwik Antoni Klein (1761—1845) po 10 latach służby w Turcji jako żołnierz Rewolucji bił się pod Jemappes i Fleurus, następnie w armii Sambry i Mozy, był szefem sztabu Masseny w okresie zmagań się w Szwajcarii uwieńczonych zwycięstwem pod Zurichem (1799), znał teren niemiecki i w armii Renu obejmuje (14 czerwca 1802) komendę nad jazdą a ostatni raz będzie prowadzić ataki pod Pruską Iławą. Hrabią Cesarstwa i parem Francji.

[4] Dopisek zapewne Drzewieckiego, który może i list skreślił swą ręką pod dyktandem.

[5] Aut. w Bibl. Nar. coll. 210. Zachowane tylko szczególne właściwości języka.

Ciebię piszę. — Komunikowano mi Twoje listy, z nich najszczęśliwszy jestem, że zdrowo do Marsylji przyjachałeś. — Opisać mi raczył szacowny Biernacki wszystkie okoliczności, które ile mi pociechy przyniosły, domyśleć się możesz. — Kościuszko duszą i sercem i do osoby Twojey i do rzeczy przywiązany, jak najtroskliwiej czyni wszystko, co żądasz. Zapewniają mnie, że wszystko idzie dobrze[1]. Za Jego staraniem i Legija Naddunajska w tym czasie wszystko otrzymać miała. Fiszer atakowany od Austrjaków połączonych z insurgentami z sławą dokonał expedycji. Zapewnie Ci Kościuszko opisze okoliczności. Ja tylko wiem, że mało straciwszy do 300 nieprz. na placu położył, resztę rozproszył i magazyny dla Francuzów ocalił. Moro[2] zawsze jak Tobiasz z uwagą powoli nieprzyjaciela naciska, gdy tymczasem Bonaparte jak piorun wpada i gromi. Przypomniało mi się, co Cato o Scypionie powiedział, iż ten kraj każdy musiałby być zwycięskim, gdzieby się Scipio urodził.

Wszystkie okoliczności mówią, że znowu do Włoch wrócisz. — Mój Generale, jak mi słodko wspomnieć, żeś od Włochów kochany. Przypomnieć sobie raczysz, cośmy sobie o tym gadali. — Może i ja raz jeszcze dla mojej nauki Alpy przejdę, gdy mój szczególny przyjaciel Dąbrowski będzie znowu w Milanie. Proszę, każ do mnie słów kilka pisać. — Twoj Jasio gotuje dla ojcowskiego serca pociechy i dla mnie przyjaciela ukontentowania. Czas podobno bliski, że raczej go odciągać, jak naglić do nauki będzie potrzeba. Nadzwyczajny smak w nich bierze. Bydź inaczey nie może, wszystko jest u nas nałogiem; szczęśliwy, kto do dobrych się przywiąże. Co dekadę studenci jeździemy razem na spacer, ale i ten czas ma swoje przy zabawkach nauki. Sciskam Cię jak zawsze, tym jednym sercem, które całe jest dla Ciebię i będzie na zawsze.

Wybicki

P. S. Generałeczku pamiętaj o Gambinim[3]. — Wszystkie Ci Włochy wdzięczne aż do Monti — może z niemi żyć będziemy.

379 WYBICKI do DĄBROWSKIEGO[4]

Z Paryża, 26 prairial (VIII — 15 czerwca 1800)

Zaspokoiłeś mnie, ukochany Generale, swym listem[5], gdy mnie o odebraniu moich zapewniłeś. Dziękuję Ci mocno, że mi o sobie donosisz: znasz, ile te

[1] Skałkowski: O kokardę 124 i n., Askenazy: Napoleon a Polska II 175 i n.

[2] Moreau Jan Wiktor (1763—1813). „Jak Tobiasz" — niezrozumiała. Może należało czytać: „jak to wiesz".

[3] Gambini do Wybickiego w Paryżu (rue des Bons enfants et rue de l'Echelle). Z Marsylji 23 maja 1800 donosi, że opiekuje się nim Regulski, krewny Wybickiego. Prosi o poparcie w ministerstwie wojny, aby mógł otrzymać stopień porucznika lub kapitana. Dziękuje za dotychczasową protekcję. — 26 maja 1800: Wyraża wdzięczność i potwierdza otrzymanie listu przez Dąbrowskiego. Został oficerem i członkiem Rady administracyjnej. Starać się będzie okazać się godnym polecenia. C'est vous seuls qui êtes les véritables républicains, puisque vous aimez les hommes comme des frères et puisque vous faites les bonnes actions sans y mettre de prix.

[4] Aut. w Bibl. Nar. coll. 210.

[5] Z 2 czerwca (Listy znakomitych Polaków XXVII).

nowiny do mego szczęścia należą[1]. Podchlebiam sobie, że przecięsz losy oddadzą Ci Twoją ukochaną Familyją z Genui; osobliwe przeznaczenie wszędzie oblężeniem Karolinkę prześladuje, przez ile ona nieszczęść przeszła! chciałbym, aby z czasem przypadki młodości swojej opisała. — Piszesz mi, ukochany Generale, o swoim synu; uważam go jak moim i równie go kocham. Jest Synem najszczególniejszego mego Przyjaciela i szacownego obywatela. Mogę Ci zaręczyć, iż coraz godniejszym swego się Ojca robi. Prawie go co dzień widzę, ale to chyba gdy obiaduje, dzień cały w ręku swego Szacownego Mentora, nie masz godziny dla niego próżnej. Osobliwie teraz po pięć godzin w polu z stolikiem; Markowski pilnuje i ucznia i nauczyciela i obydwom usieść nie da. Z takiego rozporządzenia nauk widzę, iż trudno nową go jaką lekcyją obciążać. Ale bądź pewien, że i w językach poprofituje, do Generała należy zawsze do niego choć słów kilka pisać, z obowiązkiem, aby odpisywał. — Raz po niemiecku — drugi raz po francusku. To ja dojrzę, aby odpisywał i mnie komunikował. Już to największą bierze skłonność i smak do rysunku. Ale to naturalnie, praca Jego cała pod oczy mu podpada i czuje ją, a zaczym ją najbardziej pokochał. Ale nauki inne polubi równie, gdy tylko w nich zasmakuje i nałóg do czytania i uczenia się weźmie. Co będzie, pewny iestem, bo już coraz bardziej lubi i czytać i mówić o literaturze. Zaklinam Cię, Generale, jak ociec ojca, żebyś mu w każdym liście przypominał szacunek i przyjaźń dla Markowskiego. W tym wszystko się zamyka; bo tego opisać nie mogę, jaką tego rzadkiego człowieka Markowskiego troskliwość o uformowanie jego widzę. Proszę równie, żebyś w pierwszym liście Synowi doniósł, że go kocham, że się cieszę z jego postępku i że Ci o tem dla pociechy donoszę. — To naszą przyjaźń i ufność utwierdzi... O gdybym ja tak był szczęśliwym ojcem! ale już od trzech miesięcy nic nie wiem o dzieciach!

Dziękuję Ci, że mi komunikowałeś list pisany do Kniaziewicza, ale proszę nie cytuj mnie do niego w listach. Nieszczęście zabranego w niewolę Fichera[2], nieukojonym żalem napełniło me serce. Kościuszko wszystkie starania czyni

[1] Dąbrowski z Marsylii 2 czerwca 1800 (13 prairial VIII) donosił ministrowi wojny: Conformément aux ordres que j'ai reçus, de me rendre à Marseille pour y organiser la première Légion polonaise, attachée à l'armée d'Italie, j'ai hâté mon voyage et du moment même de mon arrivée ici, j'ai commencé mes opérations de sorte que j'ai déjà la satisfaction d'en voir quelque succès. — Le conseil d'administration est formé; déjà une partie de la troupe est habillée; et si le recrutement continue à nous être aussi favorable qu'il l'est actuellement, on peut espérer avec raison de voir bientôt complétée cette légion. Mais je suis mortifié, Citoyen Ministre, de Vous dire: que la grande étendue que la troupe occupe, étant dispersée en différents détachements, depuis Gênes jusqu' au delà de Marseille, met beaucoup d'entraves à cette organisation. Cet éloignement est en même temps cause, qe je ne saurois avoir l'honneur de Vous envoyer mon rapport par la présente, car jusqu' ici j'ignore encore moi même la force de plusieurs détachements, dont je n'ai aucune nouvelle positive. Sitôt que j'en aurai, je n'aurai rien de plus pressé que de Vous faire le rapport le plus exact et le plus détaillé. En attendant je Vous prie, Citoyen Ministre, de vouloir Vous assurer de mon zèle pour tout ce qui concerne le bien du service, de seconder mes opérations de tout votre pouvoir, et de nous continuer la protection dont vous avez bien voulu nous honorer jusqu' ici.

[2] Stanisław Fiszer.

o jego zamianę. — Drzewiecki mi pisze, iż ich S-t.....[1] już nieomylnie zapłaci i ubierze i weźmie z sobą na blocus Filisburga[2], do czego wojsko idzie z Holandii. Cieszę się z laurów, na które tam sobie zasłużą Bracia nasi, ale lękam się i cyprysów. Cóż czynić, Legioniści jedni imię Polaka i sławę utrzymują Narodu — Legjoniści jedni o ocalenie ojczyzny negocjują. Trzebaż wróżyć, że tak nagłe i ogromne zwycięstwa upokorzą nieprzyjaciela. Wszystko mówi za blizkim pokojem. Paweł podobno pod zagrożeniem wojną ma go cesarzowi proponować, z układów zrobionych z Prusakiem.... Jeżeli w nich ojczyzna opuszczona będzie; Generale! pamiętaj przytułek robić nieszczęśliwym Polakom na ziemi Cysalpińskiey, która rpltą pewną i nieomylną.

Proszę donieś mi, jeżeli ku Włochom ruszysz — Gambiniemu tysiąc komplementów. Mój Generałeczku, oddaję mnie i mój kuferek Twojemu sercu... Na zawsze Twój Wybicki.

Kościuszko dwa dni się śmieje, iż Ci pakę papierów posłał, iż 30 lir. zapłacisz za to, iż mu paki przysyłasz.

380 KNIAZIEWICZ do obywatela WYBICKIEGO[3]

Strasburg 27 prairial (VIII — 16 czerwca 1800)

Szanowny Przyjacielu! Chciej z łaski swojej prosić Naczelnika, żeby mnie list Fiszera napowrót odesłał. Żyjąc między ludźmi, którzy z nałogu drugich honor szarpać lubią (a mianowicie swych przełożonych), roztropność każe, żeby mieć dokumenta na dorędziu na odparcie ich kalumnij.

Z korespondencji paryskiej między naszemi wieść się rozeszła, że mnie Naczelnik dobrze za Fiszera wyłajał, wypada zatym, że mnie winnym znaleźć musiał. Ja pochwały i nagany równie obojętnie przyjmuję, kiedy te bez fundamentu odbieram; lecz u podkomendnych, którzy wszystkie szczegóły wiedzieć nie mogą, przywiązują się do tego, co intryganci rozsiewają, i tracą do komenderującego zaufanie; jakie to za sobą skutki ciągnie, nieraz w Polszcze i tu widzieliśmy, kiedy się do wojskowości babiarstwo przyłączy.

Z żalem Przyjacielowi donoszę, że się tu wszystko tak dzieje jak dawniej w tamtych legiach: teżsame osoby, co tam zgodę i pokój truły, tu zręcznie swój warsztat zakładają. Zazdrość rang, przesądy stanu i urodzenia, wszystko tu się widzieć daje.

Berek, co w Polszcze był podpułkownikiem[4], co dwie kampanje we Włoszech odprawił, tu przybywszy tym dobrowolnie starszeństwa odstąpił, którzy tu

[1] Zapewne Gilles-Joseph-Martin Bruneteau vicomte Sainte-Suzanne (1760—1830) w armii Renu przy generale naczelnie dowodzącym od 8 marca 1800, następnie komenderował korpusem lewego skrzydła, przeprawił się przez Ren pod Kehl 25 kwietnia i pobił Austriaków, w czerwcu objął korpus odwodowy w Moguncji, a z kolei Dolnego Renu.

[2] Philippsburg w Badenii.

[3] Listy znakomitych Polaków XXIX (89—90).

[4] Zob. Skałkowski: Z dziejów insurekcji 1794 r. (Legenda o broni insurekcyjnej).

żadnej kampanii nie odprawili, dlatego jednak jego prześladować nie przestają, któremu jednak niczego więcej zarzucić nie można, jak to, że się nie ślachcicem urodził [1]. Do zgonu życia przyjaciel Kniaziewicz

381 DĄBROWSKI do obywatela WYBICKIEGO [2]

à Marseille le 28 prairial l'an 8 de la R. F. (17 czerwca 1800)

Wszystkie Twoje listy, Obywatelu, odebrałem i na wszystkie odpowiedziałem. Wiem, że Cię bardzo dotyka wzięcie Fiszera, ale cóż to pomoże, wszak to już nie pierwsze nieszczęście, co na nas padło. Że Strzałkowski [3] generałem brygady został, powie Ci Dembowski, kogo życzę sobie mieć na jego miejscu. Dziękuję Ci za wszystkie nowiny, jako i za opiekowanie się moim

[1] O oficerach broni piechotnej Legii Naddunajskiej opinią Sokolnickiego i Grabskiego zob. Skałkowski: Polacy na San Domingo 150—162. Tu mowa przede wszystkiem o pułku kawalerji, do którego należał Joselewicz. Konduit — lista oficerów kawalerji podpisana przez W. Turskiego, szefa brygady, w Weissenhorn 16 pluviôse IX (5 lutego 1801) taki obraz przekazała:

Kapitani: Iliński — dla nieszczęśliwej wady piaństwa nie czyni honoru korpusowi.
Brzychffa — podobien pierwszemu.
Berka — bez nagany.
Winer — oficer przykładny.
Gilewski — dotąd nie zasłużył na zarzut
Jacewski — szkoda że nie zawsze trzeźwy.

Porucznicy: Suchodolski — nie znam go jeszcze.
Szawliński — głowa niespokojna ale najlepszy oficer we wszystkiem.
Wiśniewski — nic.
Schultz starszy — i pijak i oficer bez delikatności.
Schultz młodszy — daleko od brata lepszy.
Rojecki — nie miałem sposobności poznać go.
Kostanecki — dobry oficer ale burda i kartownik.
Aubry — oficer nieużyteczny.

Podporucznicy: Łabędzki — hańbi korpus.
Zabrowski — ladajaki oficer.
Obuch — nie pozn(ałem).
Kosicki — pod lepszym kapitanem możeby był lepszy.
Mikulski — hańbi korpus.
Zaremba — hańbi korpus.
Dobrzański — do piechoty lepszy.
Godlewski — upija się.
Wilczyński — pijak, oficer bez punktu honoru.
Żuchowski — nie przynosi zaszczytu korpusowi.
Rybałtowski — nie znam.
Czapliński — niezłej konduity, ale opieszały w służbie.
Czachurski — dobrze się sprawuje i wiele dobrego po sobie obiecuje.

[2] Listy znakomitych Polaków XXX (91—2).

[3] Zob. Chodźko: Histoire des légions; Skałkowski: Z dziejów insurekcji; Amilkar Kosiński we Włoszech 288, 297—8.

synem. Proszę Cię, aby on w języku francuskim i w pisaniu progress robił, gdyż te są najpilniej potrzebne. Kontent jestem, że on stara się mieć Twoję approbacją. Widzi się, że Gambini jest z nas bardzo kontent. Jest członkiem conseil d' administration, jest płatny jak podporucznik, ma u mnie stół i zawsze z nami się bawi. Oświadcz to ode mnie pani Monti, którą często obydwaj wspominamy. Ja jeszcze od mojej żony i córki nic nie wiem; dziś tu głoszą, że Genua znowu przez naszych jest wzięta. Ja już starać się nie będę tu sprowadzić pierwszą legią, ponieważ tu nędza jest większa jak nigdzie, lecz owszem sam naprzód maszerować jak najprędzej pragnę. Ja do stanu pierwiastkowego ubóstwa powróciłem się, bez konia, siodła i bez wszystkiego jestem; wszystko w Genuy straciłem; Biernacki[1] już ma swój batalion kompletny.

Grabińskiego[2] posłałem do Medjolanu na werbunek, za nim posyłam Chłusowicza[3] z listem do samego Bonaparte: dobra to będzie spekulacja, bo tam są rekruty i w czym ich ubierać.

Dąbrowski

382 WYBICKI do DĄBROWSKIEGO[4]

Z Paryża, 7 Messidor (VIII — 26 czerwca 1800)

Ukochany Generale, list Twój ostatni odebrałem. Nie umiem więcej Ci wyrazić, tylko, iż tyle razy czynisz mnie szczęśliwym, ile razy do mnie piszesz. Najszczególniej teraz, cały jestem zajęty Tobą, gdy przy tych nadzwyczajnych zwycięstwach włoskich miałbyś u Rpltej Cysalpińskiej nieszczęśliwym bez Ojczyzny Polakom, zrobić ojczyznę. Bohatyr Bonaparte raz drugi Stwórca Cysalpinów, a ociec Legijów, zapewnie dzieła swego nie porzuci, ale Generale, nie opuszczaj momentu, bez najm(n)iejszej zwłoki, pamiętaj raz drugi grunt trwały Legjom założyć. To wszystko, co posłałeś do Milanu, jest dobrze, ale nie odpowiada okolicznościom, z których Ci zyskiwać trzeba... Najlepiejby było, abyś wziąwszy Gambiniego sam do Bonaparta pojechał i w początku organizującej się Rzpltej i jej siły wojskowej z Legją się umieściłeś. Jeżeli sam jachać nie możesz, trzeba, abyś O. Axamitowskiego posłał. Powiedziałem tę myśl O. Kościuszce przy Pakoszu[5] i zupełnie ją approbował. Mój Generale, będzie Polska! — zachowasz dla niej najcnotliwszych i walecznych Polaków zawiązek — nie będzie! zapewnisz wolny przytułek

[1] Gabrjel B. (zob. Pol. Słownik Biograficzny) był w VII batalionie kapitanem według stanu z 22 marca 1801.

[2] Zob. Amilkar Kosiński we Włoszech; Chodźko: Histoire des légions; Skałkowski: O kokardę; Askenazy: Napoleon a Polska III.

[3] Józef Chł. zob. Pol. Słownik Biograficzny III.

[4] Aut. w Bibl. Nar. coll. 210. Kropki w rk.

[5] Przydzielony do boku Naczelnika przez Dąbrowskiego pozostał na tem stanowisku i w okresie reorganizacji, jak wynika z listu (brulion w Arch. Admin. de la Guerre) ministra wojny: Au C. Pakosz, capitaine de la 1-re Légion polonaise. Paris. 23 thermidor an VIII (11 sierpnia 1800). Le gal Kościuszko m'ayant témoigné, Citoyen, le désir de Vous conserver auprès de lui à Paris pour l'aider dans les détails relatifs à l'organisation des Légions polonaises, je Vous y autorise provisoirement jusqu'à ce que Vous recevrez des ordres contraires. — W r. 1807 zostanie adjutantem Dąbrowskiego i szefem jego sztabu. W r. 1812 pociągnie w XVIII dywizji korpusu V na Moskwę i w odwrocie ranny pod Mińskiem (14 listopada) zakończy życie w grudniu.

dla nieszczęśliwych, którzy pod swych tyranów wrócić nie zechcą. — Taka jest ważna rzecz, którą Ci uczynić pozostaje, uczynić jej zaś nie możesz, tylko nie tracąc czasu i gdy sam Axamitowskiego z Gambinim poślesz.... Ten u Włochów wiele zrobić potrafi. — Nie piszę więcej — przekonany, że nim list mój odbierzesz, to już czynić przedsięwziąłeś. — Tu wątpią, aby dumny cesarz pokój sobie dyktowany przyjął, tym lepiej... Mocno się cieszę, że O.O. Chłopickiego na chefa brygady a Konopkę na chefa bat. podać zamyślasz. — O syna swego bądź spokojnym, obszernie Ci opiszę, teraz się spieszę te słów kilka z serca się mego cisnące napisać i wyrazić Ci na zawsze szacunek i przyjaźń

Wybicki

Kniaziewicz mi pisał, że idą po Maience. — O Fiszerze nadzieja zamiany — reszta wszystko dobrze. — Kościuszko mile, tak jak wart jesteś, zawsze Cię wspomina.

383 KNIAZIEWICZ do WYBICKIEGO[1]

Z Strasburga 8 messidor (VIII — 27 czerwca 1800)

Szanowny Przyjaciel będzie mnie mieć za wyexkuzowanego, żem w przeciągu krótkiej kampanii do niego nie pisał: czekałem końca, bo koniec dobry tylko dzieło uwieńcza. Nie mogę się dosyć wychwalić oficerów i żołnierzy odwagi, sami Francuzi w tym punkcie Polakom pierszeństwo przyznają, a tak krótka ta kampania Legii Naddunajskiej listek dębowy dała. Lecz czas zawieszenia broni i traktowanie o pokój ludziom światłym i konsiderowanym u rządu francuskiego piękne otwiera pole, ażeby o restauracji Polski pomyśleć: jeżeli ten moment zaniedbamy, to się drugi nie prędko zdarzy. Zdaje się, że Bonaparte narodom granice przepisze; my mając blisko niego Kościuszkę spodziewać się powinniśmy, że Bonaparte i na północy na czele wolnego narodu równie jemu wielkiego człowieka postawić zechce, i tak śpiewając:

Przejdziem Wisłę, przejdziem Wartę,
Będziem Polakami,
Bo nas uczył Bonaparte,
Jak zwyciężać mamy.

aż do Warszawy zajdziemy, gdzie ja już nie wchodząc w to, czyli my pięciu dyrektorów czyli trzech konsulów mieć mamy, ja sobie tylko urząd buńczucznego waruję. Jeżeli Madaliński hetmanem zostanie[2], puharów różnego kalibru przysposobiwszy, nie spytam się, jaką formę rządu Pawlikowski[3] układa, jak Hadźkiewicz[4] skarbem rozrządza, jaką formą Wołodkiewicz[5] wojsko, organizuje, albo Mirosławski[6] artylerią, byleby mnie wolno było nalać

[1] Listy znakomitych Polaków XXXI (93—5). Wydawca nie był pewny roku.

[2] Aluzja do jego nieudolności, jak i dalej z ironią dobroduszną.

[3] Echo sporów ustrojowych na emigracji (por. Askenazy: Napoleon a Polska III).

[4] Por. Polski Słownik Biograficzny. Chadźkiewicz był awanturnikiem i szulerem.

[5] Zob. Skałkowski: O kokardę.

[6] Było dwu w tej kampanii i dobrze zapisanych (Skałkowski: Polacy na San Domingo, ale zob. i O kokardę legionów). Tu mowa o starszym, który był majorem za insurekcji (por. Skałkowski: Z dziejów insurekcji).

i wypić mój puhar za zdrowie Rzeczypospolitej polskiej. — Jeżeli przypadkiem ten sen tak piękny nie ziści się i jeżeli przy pokoju o nas zapomną, to pałasz za piecem zawiesiwszy do lemiesza się biorę, bo mnie życie żołnierskie już znudziło. Drzewiecki mi daje włókę pola, nader dostarczający fundusz do wyżywienia mnie. — Dotąd zawieszenie broni bez przeznaczonego terminu: jeżeli temu czas pewny przeznaczą, to na dni kilka do Paryża zbiegnę. Teraz się legia moja w okolicy Ofenburga i Gegenbach zgromadza, gdzie moją kwaterę w Gegenbach zakładam. Kawaleria i artyleria całkiem ubrana ma już 560 koni, a trzeci batalion na 15. całkiem ubrany będzie. — Z Polski mnie w kilku dniach 12 oficerów przybyło.

Do zgonu życia szczery przyjaciel Kniaziewicz

384 DĄBROWSKI do obywatela WYBICKIEGO[1]

10 messidor (VIII — 29 czerwca 1800)

Odebrałem Twój list, Kochany Przyjacielu. W krótkim czasie osobiście opowiem Ci wszystkie awantury, co się tu i we Włoszech dzieje. Co za pomyślności[2]! lepiej będziesz z gazet wiedział, bo my wszystko tylko przez Paryż odbieramy. Pierwsza legia stoi za Nice i dziś mi mówili, że ma maszerować ku Turynowi. Posłałem Axamitowskiego do Medjolanu z listami do Bonaparte, Berthier i Masseny, prosząc 1. o ściągnienie nas razem wszystkich, gdzie tylko mu się zdaje[3], 2. o uwolnienie naszych z niewoli. Grabiński,

[1] Listy znakomitych Polaków XXXII (96).

[2] Zwycięstwo pod Marengo.

[3] Dąbrowski zwracał się także do min. wojny Carnot z Marsylii 18 messidor VIII (7 lipca 1800). Je viens de recevoir votre lettre du 8. de ce mois, par la quelle Vous m'enjoignez de m'adresser au général en chef de l'armée d'Italie pour la réunion des détachements disséminés, et de Vous envoyer de suite un état de situation de la légion, aussi bien que tous les quinze jours un pareil afin de connaître les progrès du complettement de la légion. J'ai l'honneur, Citoyen Ministre, de Vous répondre là-dessus que j'ai actuellement plus de difficulté pour remettre l'ordre dans toutes les parties, que je n'en avais dans le commencement. Pendant mon absence du corps tant de circonstances ont concouru à me faire soupçonner, comme si l'on voudroit expressement désorganiser la légion. Cette légion est disséminée en différents détachements éloignés les uns des autres; les officiers hors de leurs corps tantôt attachés à des généraux tantôt à des commandants de place; le général, auquel j'avais remis le commandement de la légion, commande à présent une brigade française, et non pas le corps polonais, qui est laissé à l'abandon. Dans cet état de choses je ne saurais avoir, Citoyen Ministre, ni rapports, ni situations, ni comptabilité. J'ai écrit pour cela à tous les généraux, sans obtenir un mot de réponse de leur part. Pour remédier en partie à ce désordre, j'ai envoyé à mes propres dépens un officier de l'état major près du général en chef Masséna, j'ai envoyé de même un autre officier de l'état major pour prendre le commandement de toutes les troupes polonaises, qui se trouvent à l'armée d'Italie, et je saurai trouver le moyen de punir ceux, qui ont mis des entraves à Vous faire mes rapports sur tout ce qui concerne la nouvelle organisation. Je compte beaucoup, Citoyen Ministre, sur votre appui et j'espère que Vous voudrez bien seconder mes opérations, qui jusqu' ici ont été toujours approuvées de mes supérieurs.

któremu dałem rozkaz jechać prosto z Diżonu do Medjolanu, tu przyjechał. Skarży się na Dembowskiego, że mu pieniędzy nie przysłał. Tymczasem zburczawszy go posłałem ich razem z Axamitowskim do Medjolanu, dawszy im 60 ludwików, których pożyczyłem.

385 WYBICKI au cit. DOMBROWSKI, Gen; de Division commandant en chef la Légion Polonaise à Marseille[1]

Z Paryża 13 Messidor (VIII 2 lipca 1800)

Dziś o drugiej po północy przyjachał tu Konsul incognito, gdy się na ósmą gotowano go przyjąć u barjery nazwanej Maringo. Radość powszechna, że pokój pewny i nieomylny.

Au Quartier Gal de Marseille, le 19 messidor l'an 8 de la R.F. Dąbrowski... au Citoyen Carnot, ministre, de la guerre... J'ai l'honneur de Vous envoyer l'état du dépôt de la légion qui se trouve à Marseille et à Toulon. Vous y verrez le nombre des recrues séparé de celui des anciens soldats. Aussitôt que je recevrai l'état des corps polonais qui sont à l'armée, je me ferai un devoir de Vous l'adresser. J'ai envoyé des officiers pour recruter à Milan, à Toulouse, à Belfort et à Lille, et je suis presque sûr que dans un mois toute la légion sera au complet. Mais, Citoyen Ministre, permettez moi de Vous observer, que si ces nouvelles recrues ne sont pas habillées ni armées, ni payées, comme celles que j'ai fait jusqu'à présent, elles seront à la charge de la République au lieu de lui être d'aucune utilité. Ce qui ne saurait être d'ailleurs un motif d'encouragement pour les Polonais.

L'état du dépôt de la 1re Légion polonaise, qui se trouve â Marseille et Toulon

Désignations des bataillons	Officiers Sousofficiers et volontaires							L'effectif tous compris	Observations
	Présens	Détachés aux envir. de Marseille	Total	Présens	Detachés aux enoirons	aux hôspitaux	Total		
L'état major de la Légion	5	1	6	3			3	9	
1er baton d'artillerie	9	3	12	120	68	20	208	220	50 recr.
1er baton d'infanterie	4		4	129		2	131	135	tous de recr.
2e baton d.o	8	1	9	141	1	3	145	154	do
3e d.o d.o	3		3	135			135	138	do
4e d.o d.o	3	13	16	64	28	6	98	114	60 recr.
5e d.o d.o	9	18	27	97	67	9	173	200	54 do
6e d.o d.o	2	8	10	72	281	15	368	378	78 do
7e d.o d.o	22	8	30	877	225	30	1162	1162	tous de recr.
Totaux	65	52	117	1638	670	85	2396	2510	

excepté les officiers

Certifié véritable par moi général divisionnaire, commandant la dite Légion

à Marseille 19. messidor l'an 8. de la R. F. Dąbrowski

[1] Aut. w Bibl. Nar. coll. 210.

Soli. Jako Polak czekam z niecierpliwością wyroku! pewny jestem podług wszystkich okoliczności, że zostaniemy bez ojczyzny — Generale, pamiętay sobie i nieszczęśliwym Polakom los zapewnić. Zawsze powtarzam; będzie li kiedy Polska, Legije dla niej pierwsza pomoc; nie będzie Polski, czemuż nie zostać w obronie sprawy wolności? czemuż nie podać sposobu egzystencji za cnotę prześladowanym? Co do mnie, Generale, czekać jeszcze będę tu trzy miesiące, w tym czasie wszystko się wyjaśni, a potym, jak Ci wspominałem, do Lipska. — Cosz robić!

Z zgody trzech potencyj wynikł nasz rozbiór. Z pokoju tych trzech potencyj z Francyją być nie może, tylko potwierdzenie na zawsze losu naszego. — Trudno, przy dobrych zmysłach, snem jeszcze podchlebnym się mamić. — Nie umieliśmy się nieszczęśliwi rządzić! nie umieliśmy się bronić! być przestaliśmy... Zapewne na nowo krwią się Europa nie zaleje dla nas — a gdy operacyje militarne ocalić nas nie potrafiły, polityczne, zgodne i przyjacielskie, zapewnie nas z rąk zaborców nie wydrą. — Co do nas, nie mamy sobie nic do wyrzucenia, zrobiliśmy naszą powinność i resztę życia spokojnie choć w nędzy ukończemy! Ach, mój Generale, w serce Twoje składam moje cierpienia! Ty jeden jesteś, co je słodzisz, Ty jeden całe życie będziesz miał prawo do mojej wdzięczności. O syna bądź spokojny — zaręczam Ci, że jest do niepoznania — ale jednak proszę Cię, nie pisz mu zawsze tylko, aby nas kochał i słuchał. Lekcyjów, powtarzam Ci, nowych brać nie może. Jeszcze dni pięć, a ukończy roboty w polu — od rana do nocy z Markowskim o dwie mile około Paryża plany robią. Ja się wieczorami lub rano prawie co dzień widzę — kochamy się mocno, a w tej przyjaźni filozofujemy i to ma dobre skutki. Markowski bardzo kontent. Bądź pewny że w językach postąpi, trudność tylko idzie o charakter, ale i w tym nadzieja. — Ach czegożbym nie zrobił dla krwi Twojej, abym Ci dał dowód, że Cię nad wszystko kocham i poważam.

O Kniaziewiczu tyle wiem, że miał iść pod Mayence.

Wybicki

386 DĄBROWSKI au citoyen WYBICKI à Paris[1]

Marsylja, 16 messidor r. VIII (5 lipca 1800)

Odebrałem Twój list[2], Kochany Przyjacielu, gdzie mi radzisz, żebym sam do Medjolanu do Bonaparty jechał i o naszych interesach gadał. Wszakże wiesz, że ja się podróży i fatygi nie boję, ale wierz mi, że przy teraźniejszem zdezorganizowaniu i rozproszeniu legji tutaj potrzebniejszy jestem niż tam. Cieszę się z harmonji i zgodności dusz naszych: piszesz mi 7-go praesentis, żebym Axamitowskiego tam posłał; 7-go praesentis Axamitowski do Medjolanu wyjechał. Pisałem do Bonaparte, Berthier, Masseny, ażeby nas gdzieś w kupę ściągnęli i naszych oficerów z niewoli, żeby teraz przy negocjacji wydobyli. Na nieszczęście tylko Massenę zastanie, ponieważ drudzy już wyjechali. Gambiniego nie mogłem z nim posłać, choć także chciałem, boby Włochy mogły myśleć, że im się prosiemy, a Francuzi się urażać, że się od nich wyłamujemy. Jestem zawsze spokojny o los mój i indiwiduów w legjonach będących, ale nigdy nie spokojny, by za czasem nie powiedziano, że Polacy nie dość dla swej ojczyzny zrobili. A zatem napisałem plan, jakim sposobem my Polacy możemy co dla naszej ojczyzny zrobić, kiedy pokój nie będzie albo negocjacja długi przeciąg będzie miała. O tym planie nikt nic nie wie

[1] Oryg. w zb. Dra Rożnowskiego. Ostatnie zdanie ręką Dąbrowskiego.
[2] Zob. nr 382 z 26 czerwca.

jak Zajączek [1] i Biernacki. W tych dniach pierwszy stąd wyjedzie do Paryża. Jest ten plan adresowany ode mnie do Bonaparty. Jakim sposobem ma być pokazany Kościuszce i podany Bonaparcie, umówi się z Tobą Zajączek, który z Tobą ze wszystkiem znosić się będzie i rady Twojej słuchać. Teraz nic robić nie masz, Kochany Przyjacielu, jak tylko przygotować Kościuszkę, ażeby Zajączka dobrze przyjął, żeby zapomniał, co się w przeszłości między niemi stało. Ja się tu z nim poznałem i znalazłem prawdziwie słusznym człowiekiem, patrjotą Polakiem. Jest bardzo kochanym w legjach; oficerowie ofiarowali mu fundusik do utrzymywania jego, aby nie szukał swej egzystencji w służbie francuskiej. — Plan znajdziesz militarny dążący do powstania Polski przez Polaków, menażujący króla pruskiego a nawet i Pawła [2]. Boję się tylko, żebyś w stylu nie znajdował wiele niemczyzny. Lecz ja was prowadzić muszę przez Niemcy, jak Mojżesz przez puszczę; zaś nigdy jako komenderujący, lecz jakom Ci już tyle razy powiedział, jako szef de l'état-major. Bo wolę być drugim i ostatnim w mojej ojczyźnie jak pierwszym za granicą. Adieu moy naykochanszy. Dąbr.

Co się tu z nami dzieje, opowie Ci Dęboski z listu dzisiejszego. D.

387 DĄBROWSKI do obywatela WYBICKIEGO [3]

Marsylja, 19 messidor r. VIII (8 lipca 1800)

Już zapewne odebrałeś mój list, w którym Ci donosiłem o moim projekcie i wysłaniu obywatela Zajączka. Dziś on Ci już sam wszystko pokaże i opowie. A zatem radźcie, róbcie, poprawcie, ażeby jak najlepiej było. Kościuszko zapewne przeciw temu nic mieć nie będzie: owszem jest to pora, gdzie się drugi raz na czele Polaków postawić może. Ekspedycja do Kościuszki nie jest zapieczętowana. Posyłam Ci kopią listu pisanego do Bonaparte, abyś umiał Kościuszkę na wszystko przygotować. — Posyłam Ci Twój kufer z Konfederacją Barską [4]. Życzyłbym bardzo, żebyś go szczęśliwie do Warszawy

[1] Ignacy Z. (por. Askenazy: Napoleon a Polska III). Wybór nie był trafny. Zajączek nie uzyskał posłuchania wedle twierdzenia Askenazego (ib. 205—6), co jednak nie jest ścisłe.

[2] Plan polegał na zgromadzeniu legii na skrzydle armii Renu i marszu poprzez Czechy i Morawy do Galicji, gdzie na wezwanie Kościuszki wybuchłoby powstanie, a owładnąwszy tę prowincję mieliby Polacy głos przy pacyfikacji i mogliby układać się o odzyskanie polubowne zaboru pruskiego i rosyjskiego za odszkodowaniem odnośnych państw w Niemczech i Turcji (por. Askenazy l. c. III 203—5). Oczywiście plan ten rozżarzający wojnę na nowo nie mógł być przyjęty. Zresztą zatrzymanie legii w pochodzie i ich rozbicie nie przedstawiałoby wielkich trudności dla zaborców, których wiązał w sprawie polskiej pakt rozbiorowy. Plan ten był ostatniem ogniwem w łańcuchu pomysłów opartych na nadziejach pomocy Francji w odbudowie Rzpltej.

[3] Zb. Dra Rożnowskiego. Dopisek Wybickiego: „Przyjechał Zajączek od generała Dąbr. z projektem do podania Bonaparcie względem połączenia legij etc. W tymże czasie pisał z Leoben Wielhorski z 16 messidor (5 lipca 1800), iż 22 oficerów uwolniono i iż on się spodziewał". Data dopisku jest błędnie podana (30 prairial l'an 8 = 19 czerwca 1800). Przypadać mogła na 19 lipca (30 messidor).

[4] Materiały tam nagromadzone uległy prawie w zupełności zniszczeniu już po przewiezieniu do kraju podczas ostatniej tułaczki Wybickiego w latach 1813—1814 (zob. d. 36).

dowiózł i tam dołożyć historją legij; starzy konfederaci wstydzić się nie będą, że takich następców mieli. Downarowicz[1] i Zajączek Ci opowie, co się tu dzieje. Hornowski Ci się kłania, który czyni teraz służbę szefa do l'état-major. Sekretarz niniejszej ekspedycji Biernacki równie. Zdrowie i braterstwo.

Dąbrowski

388 KNIAZIEWICZ do (DĄBROWSKIEGO)[2]

Bornheim, le 24 du mois de messidor an VIII (13 lipca 1800)

Miałem honor donieść Ci, Obywatelu Generale, o akcjach mianych przez Legią na dniu 15 i 16 tego miesiąca[3]. Akcja 23, o której Ci donoszę, przechodzi przez szczęśliwe zdarzenie obydwie poprzedzające. Stojąc z brygadą moją obozem pod Bornheim, dosięgając brzegu Menu pod Rieverhof, zostaję w samym środku dywizjów, prawej pod Isenburg ku Offenbach i lewej pod Bergen. Obydwie te dywizje były mocno atakowane od nieprzyjaciela dnia 23. Dywizja prawa generała Colaud[4] mimo najżywszego ataku nie mogła opanować Offenbach, a prawe jej skrzydło przymuszone było do cofnienia się zupełnego. Spostrzegłszy to przeprawiłem natychmiast kilka kompaniów moich przez Main, które natychmiast wyparły nieprzyjaciela z Offenbach, a manewrując po lewym brzegu Menu tak ta dywizja była wsparta przez nas, iż odparła nieprzyjaciela z wielką stratą i pozycje jego opanowała. Szef brygady Sokolnicki komenderował w tej stronie. W czasie tej akcji stawiano most mimo gęstego ognia. Dywizja lewa, którą nieprzyjaciel mocno atakował z siłą tak w kawalerii jak i artylerii daleko przewyższającą, między Bischofsheim a Bergen, już się zaczęła chwiać i byłaby się zupełnie za miasto Bergen cofnęła, gdyby szczęściem półtora batalionu naszego nie nadeszło i dawszy naprzód mocny odpór z stratą nieprzyjaciela nie przymusili do cofnienia się goniąc go do Hochstadt, pół godziny od Hanau. Batalion drugi, prowadzony przez szefa Drzewieckiego, z największą odwagą i roztropnością, zabrał dwie harmaty i z 50 niewolników. Cała prawie infanteria byłaby w niewolą pojmana, gdyby dywizja nasza miała cokolwiek więcej kawalerii. Strata nasza w zabitych i rannych jest mała mimo największej odwagi okazanej żołnierza, męstwa i roztropności oficera.

Co mi najwięcej dolega, jest to, że żołnierz ten po walecznie stoczonej bitwie w dzień, w nocy dezerteruje. Dobrzeby było, by Generał wspomniał Ministrowi, że Prusacy, jakem już donosił, nam ludzi odmawiają. — Czterech Polaków nam przybyło z kraju, od czasu jak tu stojemy. List Generała pod datą 15 tego miesiąca odebrałem, listę gratifikacji podług rozkazu Ministra posłałem; spodziewam się, że Conseil administracji ma już odpowiedź.

Ocalenie moje winienem naszym grenadierom: w dniu 23 obskoczony od huzarów nieprzyjacielskich od nich odbity zostałem. I jeszcze mam ukontentowanie zasłać Generałowi zdrowie i uszanowanie. Kniaziewicz

[1] Antoni Downarowicz (1778—1810) wracał wtedy do kraju, a był zaufanym Dąbrowskiego i ustosunkowany w kołach rządowych, dlatego do tej misji wybrany (Pol. Słownik Biogr. V.).

[2] Listy znakomitych Polaków XXXIII.

[3] 4 i 5 lipca.

[4] Klaudiusz-Sylwester Colaud (1754—1819) zaczął karierę od adjutantury przy gen. Kellermanie (1792) w armii Alp, z kolei i Sambry i Mozy pod Hochem, w latach 1801—2 w armii Renu. Był pod Hohenlinden. Potem poszedł w senatory jako hrabia Cesarstwa, któremu nie pozostał wiernym.

389 DRZEWIECKI do WYBICKIEGO w Paryżu[1]

Bernheym, 30 messidor (VIII — 19 lipca 1800)

Otóż, Papo łaskawy, i armistitium. Już broń nasza jest bezczynna, już pole usłudze naszej zamknięte, być nawet może, że pokój pójdzie za zawieszeniem broni, a wtenczas dzięki żołnierstwu; znasz dobrze, że nigdy moim nie było żywiołem i że tylko święta ojczyzny miłość do tego mnie powołała stanu. Lecz, Papo, lat tylu trudy spełznąż więc bez nagrody?. Może nawet nie puszczą do własnej ziemi, aby przynajmniej zobaczyć jeszcze dogorywającą Matkę, familją i przyjaciół. Ta myśl smutna więcej mnie nad niebezpieczeństwa wojny kosztuje. Twoja przyjaźń słodziła mi los nieraz, Twoja filozofja nieraz umocniła słabość moją, jej pomoc jest mi więcej niż kiedy potrzebna. Generał Kniaziewicz wyjeżdża do Paryża. Cel jego jest mówić o Polsce, mówić imieniem legji, na którą próżno rząd koszt łożyć będzie, jeśli o egzystencji Polski nie myśli. Wszystko jest sprzysięgłe rozejść się, jeżeli dla ojczyzny nie służy, i godzina czasu a legja rozsypaną będzie, jeśli się Polacy zawiedzionemi zobaczą. Jakkolwiek o takowym kroku mniemać będą narody, on przecięż już jest nagotowany[2] i to się stanie zapewne. Nie posyłam Ci detalów bitew naszych; Polacy pokazali w nich energją wartą swych braci włoskich, a generał Kniaziewicz tak wam je zapewnie opisze dokładnie, jak w nich dzielnie dowodzić umiał...[3].

390 WYBICKI do DĄBROWSKIEGO[4]

Z Paryża 3 messidor (= thermidor VIII — 22 lipca 1800)

Ukochany Generale, projekt[5] który przez O. Zajączka przysłałeś, dowodzi na nowo, jak tylko interesem publicznym cały zajęty jesteś. Dla mnie dowodów tego nie potrzeba, miło mi jednak, że się o nich coraz więcej ludzi przekonywa. Ale szkoda, że tak późno! Wszystko, jak żądałeś, zrobiło się z Naczelnikiem. Oddałem mu sam wszystko i po różnych rozwagach i krokach, zważając, jak jest trudno oddać osobie pierwszej projekt, osądziło się, iż Naczelnik do osoby pewnej list napisał, prosząc tylko, aby Zajączkowi, jako bratu generała w Egipcie, wolno się było prezentować. To zaręczono, że się uda[6], a tak projekt będzie oddany. Mniejsza potym mówić czy pisać obszerniej, o nim, gdyby tylko chciano go przyjąć, przeczytać i do egzekucji podobnym uznać. Po tym układzie widział się Ob. Zajączek z Naczelnikiem, uściskali się i kroki przyjęte. Chciałem jeszcze dzień z opisem tego zaczekać, abym Ci był skutki doniósł, które domyślasz się, jak mnie niespokojnym czynią, — ale piszę Ci prędzej, jak chciałem, donosząc, że dnia wczorajszego przybył do (Paryża)

[1] Aut. w zb. Dra Rożnowskiego.

[2] W pamiętniku Luxa i Wierzbickiego zanotowane: Messidor VIII. Wielu podało się do dymisji, między którymi Wasilewski, szef batalionu 3-go. Redel, kapitan artylerii konnej, Ostrowski, kapitan kawalerii, Dutkowski, Kiełkiewicz i Szerszeniewicz, kapitani piechoty, oficerowie posiadający miłość kolegów i szacunek komenderującego. Każdy odejściem swojem z Legii chciał dowieść celu przybycia do niej.

[3] Dezercją wywołują agenci pruscy. Miał jego bataljon stu rannych.

[4] Aut. w Bibl. Nar. coll. 210.

[5] Jest wydrukowany z datą 7 VII 1800 (18 messidor VIII) przez Chodźkę II 277—82.

[6] W oryg.: To się zaręczono, że uda...

S-t Julien [1], generał austriacki, domyślić się łatwo, że z propozycjami pokoju, do którego już krok wielki, gdyż już armisticium powszechne podpisane.... Mój Generale, nie będę Ci więcej rozwodził, domyślisz się łatwo, co o naszych nadziejach mówić można, kiedy zacznie się pokój robić.... Legija Nadreńska nieodrodna siostra Legji włoskiej okrywa się chwałą męstwa i waleczności. Uwolnisz mnie przecię, Generale, od obszerniejszego w tym pisma, bo serce żalem ściśnione, nie może sobie podchlebiać, aby te wszystkie indiwidualne rodaków moich czyny swego doszły zamiaru dogodzenia sprawie publicznej. — Z tym wszystkim, czyńmy zawsze najcnotliwszych Polaków powinność. Nigdy Polska nie miała lepszych negocjatorów, jak są Legije! Co się dalej stanie zaraz Ci doniesiemy, zawsze z najprawdziwszym szacunkiem i przywiązaniem.

Mocno proszę, aby list Nieborskiego doszedł. Wybicki

P. S. Nie dziękuję Ci za kufer, tyle mi dowodów przyjaźni dajesz, iż się wywdzięczyć kiedy rozpaczam.

391 WYBICKI do DĄBROWSKIEGO [2]

Z Paryża 8 Ther. (VIII — 27 lipca 1800)

Ukochany Generale. Dla Ciebie samego, spieszę się donieść, że w tym momencie odebrałem list od Drzewieckiego, który mi pisze, iż tu ma przyjachać g. Kniaziewicz z przełożeniem, że Legija przy zbliżającym się pokoju, jeżeli jakiej pewności ratowania swej ojczyzny mieć nie będzie, służyć nie chce etc. Tak wszyscy oficerowie oświadczyć się mieli. Dociekasz, Generale, ile ten krok pełen charakteru czułość moję rozkwilił, ale razem jak ostrożnie być powinien prowadzony! Teraz tylko rzecz Ci donoszę, nie wiedząc nawet, czy g. Kniaziewicz przyjedzie. Donoszę Ci jednak, co mi obszernie Drzewiecki pisze. Co do Zają(czka), audjencja dotąd nie dana. Uważ, jaka okoliczność, gdy tu wyraźnie z ministrem interesów zagranicznych [3] konferencyje, — ufam jednak, że Zają(czek) był kontent całkiem z rady, jaką i w tym dałem. Czekamy. Kościuszko całkiem za wami i rzeczą [4]. Doniósł Ci wszystko Dębowski. Ja Cię ściskam i proszę o respons. Wybicki.

392 WYBICKI do DĄBROWSKIEGO [5]

Z Paryża 13 Therm. (VIII — 1 sierpnia 1800)

Mój ukochany Generale, czekałem za listem Gen. Kniaziewicza. — Ten wczoraj do mnie pisał, ale przyjazd jego zawieszony do czasu, gdyby armisticium dłużej trwać miało. — Lecz tu dziś się wieść rozchodzi, że na nowo wojna, a zaczym i tam Legija znowu byłaby czynna. Nikt nie zgadnie, co się to dzieje. Umieram z żalu wiedząc, co się w Twej Legji dzieje. — Mój Generale, Twoja dewiza jak nigdy potrzebna: stałość i cierpliwość, i roztropność. — Zajączek

[1] Sorel: L'Europe et la Révolution française VI...

[2] Aut. w Bibl. Nar., coll. 210.

[3] Talleyrand.

[4] Wobec tego, że działania zwracały się przeciw Austrii, ustały wahania Kościuszki związanego przysięgą w stosunku do Rosji.

[5] Aut. w Bibl. Nar. coll. 210.

Ci opisał skutek [1], być podobno inaczej nie mogło. — Tymczasem zawsze powtarzam, że ten krok Tobie czyni sławę, bo dowodzi Twoje obywatelstwo. Doniosłem to w sekrecie Kniaziewiczowi, bo mi właśnie pisał, iżby ieszcze tentować wypadało wiedzieć o losie Ojczyzny. Cała teraz ciekawość zwrócona, czy będzie wojna? Ja nie pojmuię, jak Austryja odrzuca pokój? — Piszą, że Paweł I znowu ministra od pretendenta przyjął. Prusak formuje korpusa polskie, ma być na jego czele książę Józef Poniatowski. — Zapewnie takiej jak Ty, Generale, nie zrobił trudności. Czekajmy, co nam dwa najdalej miesiące pokażą, boć coś przed zimą pokazać się musi. Ja wszystkich bajecznych wieści ani piszę ani im wierzę. To tylko pewna że Kościuszko całkiem dla Twojey cnoty, pisuj do Niego. — Co się tu dzieje i o Hatkiewiczu donosi Ci Dębowski. Ja jak nigdy zaczynam stękać i tylko o Ciebie jestem troskliwy, jak będę do śmierci.

393 GRABIŃSKI do obywatela WYBICKIEGO [2]

Le 22 Thermid. l'an 8 de la R. F. (10 sierpnia 1800)

Robić Ci, Szanowny Obywatelu, udział wszystkich mych czynności, znajduję mym obowiązkiem, w dowód czego donoszę Ci, że po przyprowadzeniu

[1] Ignacy Zajączek z St Germain en Laye 23 lipca 1800 zwracał się do Wybickiego (w Paryżu, rue de la Loi maison des Bains nr 7) z zapytaniem o skutek starań Kościuszki (przez Bénézech'a) o posłuchanie u I Konsula, któremu chciał doręczyć projekt Dąbrowskiego umożliwienia legjonom przedarcia się przez Czechy i Morawy do Galicji (aneks do pam. wojsk. Dąbrowskiego, str. 227—30). Zaraz po audiencji napisał sprawozdanie z Paryża 29 lipca 1800. „Dwa słowa Bonaparty zniszczyły wczoraj wszystkie nasze widoki" — tak u wstępu określił położenie. List i projekt Dąbrowskiego doręczył przez adjutanta, w którego oczach miał Bonaparte czytać i powiedzieć: Ce plan me paraît bien combiné, mais je veux le méditer, dites à Zajączek que je ne cesse jamais de m'intéresser á la Pologne et faites lui expédier l'invitation pour venir me voir demain à midi. Adjutant wypytywał więcej jak 1½ godziny. W dniu audjencji po zapytaniu, skąd Zajączek przybywa, czy z Polski, co do planu odpowiedział: Ah, on m'a remis ce plan, je l'ai lu, mais il est trop compliqué, trop difficile. Po załatwieniu innych spraw wrócił do Zajączka i rzekł: Je ne peux pas vous donner d'autre réponse pour le moment, c'est, comme je vous ai déjà dit: trop compliqué, trop difficile. Wtedy Zajączek: Mais, Général, si ce plan est tel, tracez nous on un autre et daignez vous souvenir des intérêts de notre patrie. Odpowiedź: Ha! le temps et le destin. — Zajączek mniemał, że należało stu tysiącem luidorów przygotować grunt w otoczeniu Bonapartego, a Polska byłaby ocaloną. Chciał więc skłonić Kościuszkę, by w tym celu napisał listy do najbogatszych w Polsce. „Ale Ty wiesz, jak się z nim kończą rozmowy... Dusza moja się rozdziera, jak sobie na to pomyślę, że ten człek, któren dotąd w sercach Polaków tyle znaczy, któren jeden z tą opinją, którą ma nad niemi, mógłby dźwignąć przez różne sposoby naszą ojczyznę, siedzi tutaj jak z(a)murowany, prawie nieznany i bez żadnej konsideracji u rządu, bo to pewna, że go Bonaparte widzieć nie chciał i że nawet tyle kredytu nie miał, żeby mi wstęp do niego wyrobił... On prawdziwie spuszcza się na to, że Bonaparte mi odpowiedział: Le temps et le destin — i żadnego kroku nie robi". — Inaczej bieg rzeczy przedstawia Askenazy (ale nie wiadomo na jakiej podstawie), że to sam Kościuszko miał otrzymać tę odpowiedź (l. c. III 205).

[2] Listy znakomitych Polaków XXXIV.

800 rekrutów z Francji posłany zostałem do Medjolanu, gdzie już ich mam 500. Znalazłem dość przyjaznych nam Francuzów, na których czele Oudinot[1], szef sztabu generalnego: robią nam łatwości, jakie im zręczność i okoliczności pozwalają do ściągnięcia całej legii w jeden punkt[2]; trzeba zezwolenia I konsula[3], o co pisałem do Kościuszki; ten gdy to w Paryżu wyrobi, my tu resztę ułatwimy; takie są stany naszej legii, które Ci komunikując mam ukontetowanie zapisać zdrowie i braterstwo Grabiński.

394 DRZEWIECKI do WYBICKIEGO w Paryżu[4]

Z Gegenbach, 25 thermidor (VIII — 13 sierpnia 1800).

...Zastałem tutaj Kniaziewicza nieodbicie biorącego determinację usunąć się do legii, kiedy już ukańcza ją zupełnie...[5]. Pokój nieochybny. Dusza moja spokojna powiada mi, żem się tylo pracować starał, ila ma szczupła zdolność do-

[1] Mikołaj Karol Oudinot (1767—1847), późniejszy duc de Reggio. Z frontu niemieckiego i szwajcarskiego został w armii Włoch szefem sztabu najpierw Masseny, potem Brune'a.

[2] Ordre du jour, 25 thermidor VIII. (13. VIII. 1800). Le général en chef ordonne, que tous les militaires polonais qui se présenteront aux avantpostes, soient dirigés sur Milan, et adressés au citoyen Grabiński, chef de brigade dans la 1ère légion polonaise. Les commandants des places et les commissaires des guerres sont spécialement chargés de l'exécution de cette mesure. Les légions polonaises étant à la solde de la république française, les mesures prescrites par l'ordre du jour d'hier, pour la remise des militaires français, passés dans des corps étrangers, doivent également avoir lieu à l'égard des troupes polonaises. Andrieu.

[3] Te starania u Bonapartego poparł Massena listem z Medjolanu 31 lipca 1800: Citoyen Consul, les services qu'ont rendus les troupes polonaises qui composent la légion qui fait partie de l'armée d'Italie, me déterminent à appuyer auprès de vous la demande que font tous les militaires qui la composent, pour que cette légion disséminée depuis Marseille jusqu'à Savonne, soit rassemblée à l'armée active, et que de cette manière ses chefs puissent s'occuper avec quelque succès de sa réorganisation.

[4] Aut. w zb. Dra Rożnowskiego.

[5] W tym duchu pisał do Dąbrowskiego 24. IX (Kwart. Hist. XIII 535—6): „...Najdalej do wiosny pokój zawartym zostanie. Chciałbym w takim przypadku, Ob. Gen., jako komenderujący dwoma korpusami Polaków, którzy za najpierwszy cel mają swoją ojczyznę, odpowiadając ich zaufaniu,... na koniec czyniąc zadosyć naszemu własnemu żądaniu (czy raczej czytaj: zadaniu), jakie ma być pomocne naszemu krajowi, najprzód między sobą żebyśmy o krokach, jakieby nam do Rządu francuskiego uczynić wypadało, porozumieli się, a potem pokazali współrodakom naszym i Francji całej, że nie tylko dla interesu Francuzów, ale bardziej w widoku być pomocnym naszej ojczyźnie przewodniczyliśmy tym walecznym Polakom. — Jeżeliby Ci się to zdawało, Ob. Gen., byśmy razem w jednym czasie zbiegli do Paryża, napisz mi tylko, a starania dołożę, bym to uskutecznił. — Tam to dopiero wyrocznia losów narodów; powiedzieć by nam musieli, czy myślą co we względzie politycznym o Polsce lub nie. Tam na koniec dowiedzieć się będziem mogli, czy prace nasze wezmą swój skutek pożądany lub czy tylko zawsze siebie samych zwodzić mamy...".

zwalała; teraz trzeba, aby na moment zbliżyć się przynajmniej ku tym stronom, gdzie ojczysta rola, gdzie krewni, gdzie przyjaciele dadzą mi słodki obraz, że miałem moją ojczyznę... Usunąwszy się wraz z przyjacielem, z którym zacząłem służbę w legjach, będę mógł oddać wysługi moje przyjaźni, kiedy dla ojczyzny nieskutecznemi były. Jest mą zatym myślą, jeśli nam zabezpieczą osobiste w Prusiech bezpieczeństwo, ku Warszawie udać się, a przez tę zbliżenia się szukać, abym choć raz jeszcze ostatni mógł widzieć Matkę [1], którąm osierocił, i przyjaciół, których szczerze łzami skropioną odbieram odezwę, — i wyrwawszy jaki szeląg z domu osieść spokojnie lub w Niemczech albo szukać S. Marino góry, jeśli i tę ubogą ziemię okoliczności polityczne zaprzedać nie doradzą.

Papo Mój Najdroższy! czyliż już na zawsze złośliwe niebo, swar współbraci i niewdzięczność Polakom towarzyszyć mają. Zastałem tu okropny krok, jaki przedsięwziął Gawroński [2], a nawet w tłumie głów nieporządnych wyśledzić nie umiem przyczyny, słyszę tylko głos zawiści wspólnej, intryg, prześladowania, to wszystko prawdziwie, że mi osłodzi moment opuszczenia legjów. Radbym tylko raz jeszcze widział Fiszera...., radbym go widział na czele nawet tych bataljonów, których był początkowym twórcą i któremi władać teraz sprawiedliwie do niego należy. Jeżeli wesprzeć ten projekt jest w Twej mocy, czyń wszystko. Chce tego interes legjów i to jest życzeniem komenderującego i podkomendnych... Napisz też, Papo, co w takowym rzeczy stanie myślisz o Tobie, jakie przedsiębierzesz środki, słowem, gdzie się obrócisz.... Złóż, Papo, uszanowanie moje najszanowniejszemu Kościuszce, którego wraz z życiem kochać przestanę, równie jak i generałowi Dąbrowskiemu.

395 WYBICKI au citoyen DOMBROWSKI. general de div. commandant en chef la légion polonaise à Marseile [3]

Z Paryża 28 thermidor (VIII — 16 sierpnia 1800)

Ukochany Generale! Już dawno jak żadnej od Ciebię nie miałem wiadomości, Ty równie może na moje żalisz się milczenie... Lecz w nim nawzajem serca nasze części nie mają; tylko cosz pisać? Ty się męczysz z tysiącami trudnościów, ja się męczę z dzieleniem cierpień Twoich! Stałość Twoja i cnota jak zwykle Cię ukrzepia, a mnie nadzieja i znajomość Twego charakteru cieszy i zabezpiecza. — Mówią, że generał Brun(e) [4] bierze komendę armji włoskiej; przez niego tylko mógłbyś do Włoch i pod jego komendę się wrócić. To gdyby nastąpiło, odetchnąłbym znowu na czas długi. Ten generał zna Legiję i Ciebie, przez niego indywidualne wasze przynajmniej losy osłodzone widziałbym, przez niego koniec wszelkiej intrydze naznaczyłbym. — Proszę Cię uczyń mi tę łaskę i donieść mi, czy pewno o Brunie i czy czynisz kroki wrócić się pod niego do Włoch. — Ja tego życzę. Tu jak nigdy tajemnica polityki los przyszłości zakrywa. — Sto razy na brzegu pokoju byliśmy, sto razy na nowe

[1] Anna z Błędowskich.

[2] Szef legii, pułkownik Gawroński popełnił samobójstwo topiąc się pod Kehl 29 lipca (Mon. dziejów nowoż. XI. 86).

[3] Aut. w Bibl. Nar. Coll. 210.

[4] Wilhelm Brune (1763—1815), protegowany Barrasa i obwiniany o zdzierstwa, wsławiony pod Rivoli, dowodził armią Gryzonów, potem włoską, nad którą zdał komendę Muratowi po wyparciu Austriaków za Mincio i zawieszeniu broni w Trewizie (16 stycznia 1801). Jego Journal hist.

burze odepchnięci. Co zda się być pewnym, że potencyje północne nie bez celu się związały siłą zbrojną — ale ktosz zgadnie ich zamiary? Dotąd zda się Paweł imponować i Francji i Austrji, gdy, jak mówią, Wenecyją chce mieć dawną Rpltą, a króla sardyńskiego panem Piemontu. — Czy król pruski, ten wiarołomczy kabinet, jest w jednych myślach z Pawłem, próżnie nam chcieć dociekać. Zda się jednak, że tu z Berlinem przynajmniej więcej jest podejrzenia, gdyby jeszcze nieufność była wstrzymana. — Ach mój Dombrowski. w zawrocie tylko głowy tych wszystkich Ichmościów nadzieja naszego życia. Toć jest, dlaczego czekam z niecierpliwością tego ostatniego aktu, on wkrótce musi się okazać. — Do niego, jak wiesz, mój Generale, moje dalsze wstrzymuję kroki. Barsowa podobno wyjeżdża, lubo to dotąd dla mnie sekretem. Innych Polaków nie widzę. — Dębowski Ci o wszystkim donosi. — Względem Twego syna, to Ci mogę donieść, że examina jego co dekadę u Naczelnika najlepsze skutki mieć muszą. Jakosz wielkie starania Markowskiego, dla którego dosić szacunku wyrazić nie mogę, tymi dekadowemy examinamy najmocniej wsparte zostają.

S o l i.

Gdy ten list piszę, odebrałem od Drzewieckiego odezwę; wyraźnie mi pisze, że gen. Kniaziewicz zawsze w tej rezolucji złożyć komendę. — Po utopieniu się Gawrońskiego zda się coraz więcej tam mnożyć wojny domowej. — Rezolucyja jednak g. Kniaziewicza nie może mieć innego powodu tylko pokój, w którym by Ojczyzna nasza zapomnianą być miała — a ponieważ wiele dotąd jest podobienstw, iż może wojna i to krwawa się rozpocznie, a zaczym i jego rezolucja powinna bydź wstrzymana. — Wreszcie podług mego sposobu myślenia miałby się w tem z Naczelnikiem i z Tobą Generale, umówić, aby się rzecz skończyła z przyzwoitym jej charakterem. I o tem do niego pisać będę. Tymczasem Tobie, Generale, życzę do Włoch i g. Bruna winszuję — do śmierci z najwyższym szacunkiem i przyjaźnią Wybicki.

P. S. Proszę, czy O. Nieborowski mój list odebrał?

Barssowa już się ze mną pożegnała, on się z o s t a j e[1].

396 WYBICKI au citoyen DOMBROWSKI, gén. de div. command. en chef la Légion Polonaise, à Marseille[2]

Z Paryża 5 fructidor (VIII — 23 sierpnia 1800)

Ukochany Generale, czekałem, jak wszyscy, przybycia adjutanta konsula, który miał ostatnią rezolucją dworu wiedeńskiego przywieźć, z tym wszystkim po przybyciu jego (Duroc) nic pewnego nie wiedzieć, dociekania tylko są powszechne, że wojna. Zdrowe zmysły wystawują mi pokój albo wojnę jak nigdy zawikłaną. Rzecz niepodobna, aby cesarz bez jakiej nadziei wsparcia, sam się na nową wojnę odważał. Czas krótki tę wielką tajemnicę odkryje. Tymczasem winszuję Ci, mój Generale, że masz i Bruna i że się masz złączyć z nim w Włoszech. Żeby tylko znowu się to nie odmieniło. Bo mi dziś Włochy powiadały o nowym potwierdzeniu dawnego generała[3]. — Uciemiężenia, jakie

[1] Por. P o l s k i S ł o w n i k B i o g r a f i c z n y I. 308—9. — Ludwika z Rafałowiczów Barssowa wróciła do kraju w trosce o sprawy rodzinne i w przekonaniu o skończeniu roli politycznej, której odegrania żywiła ambicję.

[2] Aut. w Bibl. Nar. coll. 210.

[3] Tj. Masseny. Obaj zresztą i on i Brune zasłynęli z łupiestwa.

się w Włoszech dziać mają, poruszają duszę i serce. I to jest nieszczęściem, że się tak wszędzie obchodziemy i nieprzyjaciół mnożemy. Opinja coraz bardziej przestaje być naszą przyjaciółką.

Soli.

Mój Generale, gdyby się jakim losem Moskwa miała z Cesarzem związać, gdyby Prusak był przymuszonym deklarować się z jedną lub drugą stroną — znowuby jakiejś nadziei promyk dla nas mógł powstać. Uczyniłem tę uwagę Koś(ciuszce) i podałem w tem myśli zawsze jedne i dawne nasze. — Koś(ciuszko) myśli równie, ale też tu myślą tak zawsze, jak odpowiedziano Zajączkowi. Co moment bardziej się przekonywam, że trzeba nieprzewidzianym wypadkom rzeczy zostawić, a biada i temu, co doświadczył, i temu, co się nadzieją łudził na protekcji. — Gen. Kniaziewicz, Drzewiecki pisali mi, iż zawsze są w rezolucji porzucić, gdy cel ratowania Ojczyzny niezapewniony, gdyby pokój miał aż do nadziei zatracić widoki. Teraz może zacznie się wojna, ale cosz, kiedy w niej polepszenia losu sprawie naszej żadnego znaku nie dają. — W tym wszystkim Twój charakter i cnota z zwykłą stałością poprowadzi rzeczy... Co do mnie, pięć lat spokojnie cierpiałem, dziś aż do rozpaczy zaczynam boleć, nie mogąc więcej znaleźć w mym umyśle tej pociechy, jaką sobie cierpienia słodziłem. Wszystko mi mówi, że mocniejsi z sobą walczą, ile słabszych ofiar pochłonąć mają. — Tymczasem, nic nie mogąc czynić dla sprawy publicznej, Ciebię, najlepszego mego przyjaciela i z Twoją familyją, wyniszczam. — Już kilka set liwrów od Markowskiego wziąłem. Aż też na koniec przekonawszy moją familyją, że ani do kraju, ani do pruskich państw wrócić nie mogę, najęto mi podług mego życzenia kącik w Lipsku i w septembrze obiecano na drogę przysłać piniądze. — Wypadłoby mi więc w oktobrze do tego grobu mego wyjachać. — Wierz mi, Generale, że żyję, ale jak ten ciężko konający, z którego ciałem bez gwałtu dusza rozdzielić się nie chce! Taka jest moja sytuacja bólów i cierpień, gdy wspomnę, że się od Ciebię mam oddzielić. — Wszakże jeszcze nie wyjeżdżam, jeszcze do oktobra zabawię, ale chciałem Ci wcześnie stan mój donieść. Do śmierci najwierniejszy

Wybicki

O. Nieb(o)rskiego[1] serdecznie ściskam, list jego do domu rodziców odesłany.

397 KNIAZIEWICZ do WYBICKIEGO[2]

Strasburg, 9 fruct. (VIII — 27 sierpnia 1800)

Odebrałem list Kochanego Wibickiego pod dniem 5-tego. Uwagi Jego są godne człowieka, którego żadne przeciwności osłabić nie zdołają. Jego stałość tem więcej uwielbiam, że ona wszystkich Jego współrodaków przewyższa. Deklaracja wojny moją kabankę[3], tak jak zawieszenie broni moją nadzieję, zniszczyła, przedłuży ona nasze trudy, lecz się podobno nadzieja nie powróci. Jeżeli cesarz teraz kondycje pokoju nie podpisuje, to późni(ej) przymuszony na nie przystanie, lecz czego my się stąd spodziewać możemy, kiedy tu tylko o granice Francji idzie. Północ naszych panów tyle obchodzi, ile mnie dziki

[1] Porucznik VII batalionu piechoty (według listy z 21 marca 1801).
[2] Aut. w zb. Dra Rożnowskiego.
[3] Strzechę tj. plany wycofania się w zacisze wiejskie.

człowiek interesuje, o którym gazety nieustannie piszą. Nie wierz, Przyjacielu, żeby mnie rozpoczęcie wojny dla sławy cieszyć miało. Ja wojnę uważam jak przykre lekarstwo do uzdrowienia koniecznie potrzebne, które zmarszczywszy się połykam, a sławę, którą żołnierz nabywa, jak wino szampańskie uważam, które musując nas bawi i tego tylko upoi, co starego węg(i)erskiego wina nie zakosztował. Wprzągłszy się raz w te jarzmo bić się będę jak dotąd z równym zapałem, bo zemsta słodka, lecz nie z tą nadzieją, która mnie dotąd łudziła. Chyba żeby się w tę wojnę Prusak lub Moskal wplątał i to przeciw nam, bo ja wolę nieprzyjaciela otwartego jak obłudnego przyjaciela.

Za dni 10 się wojna rozpoczyna. Ja na dni kilka do Baden odjeżdżam [1], ażeby mineralnemi wodami wojną osłabione nerwy do pracy zmocnić. Adieu K.

398 DĄBROWSKI, gén. de div. commandant la première Légion Polonaise à la solde de la Rép. Française, do obywatela WYBICKIEGO [2]

Au q. g. de Marseille, le 11 fructidor an 8 de la R. F. (29 sierpnia 1800)

Odebrałem Twój list 28 thermidor [3]. Dziękuję Ci za udzielenie nowin paryskich, które my tu prócz tego bardzo późno odbieramy. Straszą nas tu Macdonaldem [4], że ma odebrać komendę nad armją włoską, ale pewniej jest podobno Brune. Ja żadnych kroków robić nie będę, aby wnijść znowu z Legją na żołd cisalpiński, lecz tylko wszelkich rozkazów w tej mierze słuchać muszę; będę zawsze moje refleksje qua Polak przeciwko temu robić, bo zawsze to przykra rzecz jest widzieć się być od jednej strony do drugiej przerzucanym. Już mamy tu nowinę, że Kniaziewicz, Drzewiecki i Kossecki się abszejtują. Kiedy to prawda, oni więcej oszaleli niż Gawroński, który się utopił. Pisał on mnie wprawdzie, że osłabienie zdrowia i zdygustowanie nie pozwoli mu więcej służyć i że chce meldować ministrowi, że komendę Wielhorskiemu oddać sobie życzy. Wielhorski wczoraj tu przyjechał z niewoli. Widział na twarzach nas wszystkich radość z jego przybycia. On to wszystko wie i życzy Kniaziewiczowi, żeby się trzymał Jego przysłowia: Nie uważaj...

Proszę Cię, mój kochany Wybicki, przypominaj zawsze memu synowi, żeby się jak najwięcej doskonalił w pisaniu i językach. Reszta przy aplikacji i ochocie kiedy będzie w korpusie i na każdem miejscu się znajdzie. Niech

[1] Pod jego nieobecność wznowiły się tarcia, jak świadczy list z odpisów L. Chodźki. Albert Turski, chef de brigade et de la cavalerie polonaise, au cit. Carnot, ministre de la guerre. Au quart. gén. à Gegenbach, ce 12 fructidor an VIII (30. VIII. 1800). Le bruit s'étant répandu parmi notre légion que vous avez donné l'ordre, Citoyen Ministre, pour nous faire partir pour l'Italie, et pour nous réunir alors à celle du général Dąbrowski, la majeure partie des officiers de toutes armes sont venus me déclarer que plutôt que de partir pour l'Italie et de servir sous Dąbrowski, ils donneraient leur démission. Etant provisoirement chef de la légion par l'absence du général Kniaziewicz qui est allé à Baaden pour y rétablir sa santé, je crois de mon devoir, Citoyen Ministre, de vous en faire part.

[2] Oryg. w zb. Dra Rożnowskiego.

[3] Nr 395.

[4] Stefan Jakub Józef Macdonald (1765—1840), późniejszy ks. Tarentu, otrzymał komendę nad armią zmierzającą przez Szwajcarię do Tyrolu. Poprzednio w wyprawie na Rzym dał się poznać z rządów rygorystycznych.

mi te dwie mapy, których Ci adres przyłączam, kupi i przy dobrej okazji przyszle. Resztę, co się tu dzieje, opisze Ci w tym samym liście i na tym samym arkuszu Biernacki[1]. — Kłaniaj się ode mnie Panu Naczelnikowi i Markowskiemu. — Dzisiaj jest nasz sławny dzień 28 august pod Powązkami[2]. Co za odmiana! Dąbrowski

399 WYBICKI au cit. DOMBROWSKI, gén. de div. com. en chef la Légion Polonaise à Marseille[3]

W Paryżu, 15 fructidor (VIII — 12 września 1800)

Ukochany Generale. Opisał Ci zapewnie Dębowski nowego rodzaju awantury, które, ile mnie bolą, opisać nie potrafię. Wszędzie są złe individua; to mnie nie konsoluje; wygnańcy cnotliwi polscy mieliby bydź bez skazy i podejźrenia nawet zbrodni jakiej, tak jak dotąd byliśmy. Los Zajączka, nie wiem, że mnie do grobu nie wtrącił. Uczyniłem i czynię wszystko, co moja przyjaźń i jego nieskażona cnota wymaga[4]. Już przekonany jestem, że to tylko złość i potwarz wciągnęła go do więzienia. Prefekt policji uznał go zupełnie niewinnym. Bydź winnym Zajączek nie mógł! Ale że ta sprawa wzięła charakter ważny i że poszła do Konsula, a zaczym nie wiemy, kiedy i niewinny cierpieć przestanie. Prócz wiadomości publicznych pisał do mnie gen. Kniaziewicz, że około 20. te(go) mie(siąca) wojna ma się rozpocząć. Z tym wszystkim nadzieje pokoju nie upadły. Berlin zawsze ma bydź w jednych sentymentach dla Francji, do której nawet i Moskwa ma się zbliżać. Gdyby tak było, trudno pojąć, jakby się sam Cesarz mierzyć odważył z niezwyciężoną siłą, jaką jest dziś francuska. Czekać zatym wypada ostatniej sceny, której zapewne nikt nie zgadnie.

Soli.

Gdyby się nieprzewidzianym sposobem na północy miało zachmurzyć, Kośc(iuszko) jest gotów myśli swoje otworzyć. Mówią, że wiedeński lud bierze charakter rewolucyjny, że do swego Pana zaczyna przemawiać w tumulcie, że się domaga pokoju. — Krok taki Frydryka sąsiada zapewnie przestraszy, na którego i całe Niemcy krzyczą. Żeby Paweł sprzyjał Francji i był obojętnym, że lud wiedeński swojemu cesarzowi imponuje, — nie wierzę. — Los króla sardyńskiego jest nieomylnie jedną z przyczyn, jak mówią, nieukończonego pokoju. — Nigdy atoli Francyja, jak dziś, nie była w stanie zaimponować wszystkim królom i swoje utrzymać sistema. — To się okaże wkrótce, a najdalej w octobrze, do którego czasu, mój ukochany Generale, i ja moje, jak Ci doniosłem, zawieszam kroki. Ani fizycznie ani moralnie dłużej, jak jestem, bydź nie mogę. Gdziekolwiek w kącie w Niemczech osiądę, jedno jak

[1] Bat. 7-my 1150 głów. Inne się kompletują rozłożone po miasteczkach Prowansji. Uspokojenie w korze oficerów. Warchoły abszytują się i zajęci scysjami w Legji Naddunajskiej.

[2] Wspomnienie z r. 1794, kiedy Dąbrowski wławił się odparciem decydującego natarcia Prusaków.

[3] Aut. w Bibl. Nar. coll. 210.

[4] Askenazy (l. c. III 205) pomawia Ignacego Zajączka o jakiś współudział w machinacjach Chadźkiewicza.

w Paryżu dla nieskażonych moich principiów będzie. Żyć będę i umrę zawsze w mych sentymentach. Ale przynajmniej stąd oddalony mniej moralnie i fizycznie cierpieć będę.

Familyja i przyjaciele prosto mi odpisali, iż się nie mogą na próżno kompromitować, aby mnie w Paryżu wspierali. — Tobie, mój Generale, już dłużej ciężarem nie będę i to co tu od Markowskiego, z potrzeby koniecznej głodu, wziąłem, najświęciej do kasy edukacji syna złożyć starać się będę i to nieomylnie.

Syn Twój coraz więcej bierze smaku do nauk. Zawsze jedno powtarzam, iż opisać nie potrafię, jaką pracę daje sobie Markowski. Ja Go prawie co dzień widzę i jesteśmy z sobą, co się nazewa, w konfidencji zupełnej.

Kościuszko największy dowód daje, jak Ojca kocha, w zatrudnieniu, które sobie względem Syna daje.

Mój Generale, każdy Cię kocha, każdy by chciał dać Ci tego dowody, ja najszczególniej, który do grobu poniosę Ci szacunek i przyjaźń najczystszą.

Wybicki

400 DĄBROWSKI au citoyen WYBICKI à Paris[1]

Marsylja, 21 fructidor roku VIII (8 września 1800)

Odebrałem Twój list (z) 5 fructidor[2]. My, jak wy, między pokojem i wojną w zupełnej niepewności jesteśmy. Wypadek naszego losu któż zgadnie. W tych dniach przecież głos najpowszechniejszy o wojnie chodzi. Koalicja nowa politykę jeszcze bardziej zawikła, ta im bardziej zawikłana, tem z niej wypadki bardziej niedościgłe, a tam jest nasza nadzieja. Dotąd nasze przeznaczenie jest zawsze iść do armji włoskiej pod Bruna i nie spodziewam się, bo sobie nie życzę, żeby się to zmienić mogło.

Twój odjazd do Lipska lubo dla mnie jest smutny, przecież kiedy twym interesom jest dogodny, nie mogę, tylko Ci go życzyć. Tylu dawnych republikanów wskazywała na wygnanie ojczyzna niewdzięczna, nas nieszczęśliwa. Lipsk jest miejscem mego wyboru. Kiedy mamienie nadziei i usługa dla Polski już mnie zajmować nie będzie, i ja tamże moje schronienie obiorę. Tam wieku resztę trawić i dokonywać będziem, dzieci nasze pielęgnując i słodko rozmyślając, że nic już do uczynienia dla Polski nam nie pozostało. Prusiemski[3] do mnie z Drezna pisał; przyłączam Ci do niego list, chciej go Traitlowi, księgarzowi, tam gdzie naczelnik stał, oddać. Zapewne nie prędko jeszcze z Paryża wyjedziesz, proszę Cię więc pisywać mi jak najczęściej, ale już pod kopertą Grabińskiego do Medjolanu. Jeżeli masz lepszy adres do Drezna, niż ten co ja adresuję, tedy odejm kopertę Waltra a adresuj podług siebie Prusiemskiemu.

Adieu Dąbrowski

401 WIELHORSKI do WYBICKIEGO w Paryżu[4]

Z Marsylji 21 fructidor VIII (8 września 1800)

Wybacz ..., jeżeli ... natychmiast nie zgłosiłem się do Ciebie, lecz pierwsze dni przepędziwszy na przywitaniu się ... drugie poświęcić musiałem nauczaniu

[1] Oryg. w zb. Dra Rożnowskiego.

[2] Nr 396.

[3] Prusimski (Chodźko: Histoire des légions I 305), Prusiński (Smoleński: Emigracya polska 18).

[4] Aut. w zb. Dra Rożnowskiego.

się tego, co się stało od lat blisko dwóch, tego co jest, jakie są nasze nadal nadzieje i jej zasady... Wielkie znalazłem w legjach odmiany, ale z uczuciem widzę niewypowiedzianem, z uczuciem, które Polak tylko doznać potrafi, że odmiany te są tylko powierzchowne. Nie są to dawne nasze legje płatne, ubrane, uzbrojone, piękne do oka tak jak do istoty, ale są to te same co do ducha, taż sama miłość ojczyzny, ten sam zapał do jej ratowania, słowem ciż sami Polacy.

...Nie wiem, jaki przy nowej organizacji los na mnie czeka, może mnie zupełnie zreformują albo spuszczą na szefa sztabu, lecz mnie to bynajmniej nie turbuje, przyjmę, co dadzą; o głodzie nawet słodziej mi będzie czapkę włożyć na bakier aniżeli przy całej gaży kapelusz z galonem...[1].

402 WYBICKI au cit. DOMBROWSKI, gén. de div. com. en chef la Légion Polonaise à Marseille [2]

Z Paryża 22 fructidor (VIII — 9 września 1800)

Ukochany Generale, list Twój po długim milczeniu, pocieszył jak zwykle serce, które tylko w Tobie znajduje pociechę. Nie posiadam się z radości, że szacowny gen. Wielohorski zbiegł na łono swego przyjaciela. Nadgrodzą mu jego cierpienie powszechny szacunek, jaki znalazł dla siebię bez naruszenia w sercach wszystkich cnotliwych Polaków. Krok względem niego gen. Kniaz(iewicza) charakteryzuje i nasz duch narodowy i duszę Polaka. Z ukontentowaniem przysłaną mi kopiją odpowiedzi g. Wiel(horskiego) czytałem!... Reszta zawisła od wspólnego Was naradzenia się z Kościuszką. — Jeżeli naradzać w tym wolność wam będzie zostawiona. — Ostatnym listem doniosłem Ci, co miałem od gen. Kniaz(i)ewicza; nie wiem, czy przejście Legij do armii rezerwowej uskutecznione, gdyż to wiem pewnie, że gen. Moreau stał przy tym, aby Polacy w jego korpusie zostali. Teraz, jeżeli wojna się rozpocznie, bydź może, że tyle waleczny i użyteczny żołnierz w dawnej zostanie się pozycji. Tobie, mój Generale, winszuję generała Bruna, jak również nie mogę tylko wielbić Twoją zwykłą roztropność, iż spokojnie czekasz swojej destynacji i względem niej żadnych nie czynisz kroków. — Tu zdanie dobrze widzących, że polityka zarówno z bataljonami maszeruje, że nadzieje pokoju nie upadły. — Roztropność pojąć nie może, aby się sam Austrjak odważał, a wszystkie kroki dyplomatyczne zdają się zaręczać jedne sentymenta Prusaka i równą niechęć Moskwy ku Anglji i Austrji, — obaczemy. — Najgłębszy polityk i gabinety nawet czyniące zapewnie przyszłości w swoim właściwym nie widzą obrazie. Dzieje świata, dzieje tego szczególnie wieku tę prawdę zaświadczają. Jedna okoliczność tysiączne pomieszać może układy. To pewna, że zimne Niemcy zaczynają mieć gorączkę w klęskach, które ponoszą. Wszędzie lud szemrze na ambicyją i nieczułość. — Gdyby ten lud krok jaki uczynił, dla całej podobno ludzkości drogę by prawdziwą pokazał. — Tu wszystko spokojnie, wszystko moc Rządu oznacza. Gotujemy się na święto Rpltej[3], konsul ma zakładać dwa kamienie do nieśmiertelnych pamiątek Desaix i Kleber[4].

[1] Nie przyjął dowództwa legji od Kniaziewicza.
[2] Aut. w Bibl. Nar. coll 210.
[3] 1 vendémiaire IX — 23 września 1800, w rocznicę ogłoszenia republiki.
[4] Pomniki (dla marszałka Turenne również).

Masseny tu się bawiącego losy niewiadome. Tak jak nad wszystkim tajemnica głęboka panuje. Za dni kilka wiedzieć będziemy więcej. — Tymczasem niewinny Zajączek zawsze cierpi, zawsze w areszcie. Gdy powtórzyłem moje żądania go widzieć, prefekt wyraźnie generałowej Zajączkowej [1] powiedział, abym zaniechał petycji. Wola jest Rządu, ażeby ta rzecz, ile bydź może, rozgłaszaną nie była. Że Zajączek jest niewinny, ale że cała ta okoliczność w ręku jest pierwszego konsula, a zaczym czekać i milczeć wypada. W takim stanie jest serce moje, serce przyjaciela, które nawet dzielić cierpienia z cierpiącym nie może. Względem swego syna chciej, Generale, bydź zupełnie spokojnym. Nie mogę Ci więcej nad to, co zawsze piszę, wyrazić. Doświadczasz, daruj mi, że zbytnie pies(z)czoty ojcowskie są przyczyną stanu, w jakim się syn znajduje. Ale wszystko bierze inną postać. Już się z Pakoszem etc. dobija o pr(a)emium w rysunku. Zaczyna nierównie lepiej pisać. — Nałóg najtrudniejszy do wykorzenienia...[2]. Mówi po francusku nadspodziewanie lepiej etc. zgoła zaczyna obiecywać ojcu pociechę! To proszę mi wierzyć, a synowi w listach nie pobłażać.

Donoś mi proszę o sobie, bo to jedna moja pociecha. Wybicki

403 WYBICKI do WIELHORSKIEGO[3]

Z Paryża, 22 fruct. (VIII — 9 września 1800)

Ukochany i szacowny Generale! Wczoraj przecięż z listu ge(nerała)[4] Dąbr(owskiego) dowiedziałem się o Tobie, dziś się spieszę Go witać i uściskać. Ile cierpiałem na Twoję niewolę, ile się dziś cieszę z Twej wolności, te obydwa czucia ani języka ani pióra dla siebie nie mają! Dość Ci powiedzieć, że Wybicki zawsze jeden, a zaczym zawsze jednakowo wysoko ceni generała Wielohorskiego i kocha swego Józia najszacowniejszego. Gen. Kniaziewicz razy kilka pytał się listem o Twoich obrotach, odpowiedzi dać mu nie umiałem. Krok jego względem Ciebie jest piękny i powiem z chlubą: w dzisiejszym wieku Polak go tylko uczynić może. Nie przywiódł go do tej rezolucji żaden niesmak; on ma nadto duszy i sposobów, aby mu podle uległ; sam szacunek dla Twej osoby w tym kroku mu przewodził. Prawda, że jak nad Wisłą tak nad Tybrem, Sekwaną i Dunajem djaboł nie pozwalam wszędzie z nami, ale te małe ziemiańskie przywary nikną obok przymiotów waleczności, która powszechną chlubą imię nasze okryła...[5]. Będziesz[6] w korzyści miała cnota

[1] Z domu Pernette (por. Askenazy: Łukasiński, Wasylewski: Madame Zajączek).

[2] Zdrożności Jasia Dąbrowskiego, następnie jego ożenek włoski, późniejsze także w kraju śluby były dla ojca źródłem wielu przykrości a słabość rodzicielska wiodła na manowce. Odnośna korespondencja skopiowana ze zbiorów winnogórskich przepadła po drugiej wojnie światowej wraz ze stratą Lwowa, lecz może w oryginałach zachowała się w bibliotece Pol. Akademii Umiejętności, gdzie mieli ją złożyć Mańkowscy.

[3] Autograf w zb. winnogórskich. Adres na 4-ej stronie: Generał Wielohorski czyli ukochany Juzio dobrodziej. List więc nie szedł pocztą. Dolna część splamiona od wilgoci.

[4] W rk. skróty.

[5] Kropki w rk.

[6] = Będzież.

przytułek? będziesz gozd[1] własny, aby na nim żelazo zawiesić? nie wiem. Podobno na owej mocy rzeczy i nieprzewidzianych wypadkach raczej, jak na jakim układzie kalkulować wypada. Moment jest bliski, co nam czy losów czy gabinetów zamiary odkryje. Jeżeli Austryja sama mierzyć się znowu odważy, ręczę, że krócej[2] jak nasze racławickie dzi(e)ło potrwa jej projekt. Jeżeli ufa w jakie wsparcia albo równo z nami[3] na nieprzewidziane rachuje okoliczności, obaczemy. Nasza sprawa, słabość i niewinność nie mogą tylko pragnąć, aby się w głowach naszych najezdców pomieszało. Lud niemiecki podobno cały zaczyna się odzewać do swoich panów, że dla ich ambicji cierpi i nie jest dość bronionym. Jeżeli się ci panowie nie pomiarkują wcześnie, skutków nie wstrzymają. W tym momencie jednak jeszcze tu nie tracą nadziei pokoju.... Czekam tej ostatn(i)ej sceny. Tymczasem cieszę się, iż razem jesteście z ge(nerałem) Dąbrowskim. Proszę Cię, pisuj do ge(nerała) Kościuszki, i mnie wierzyć możesz, że Cię statecznie, jak wart jesteś, poważa.

Z Polski mamy, że nasz Igna(cy) Potocki ma za więzienie Kurów i Klementowice, tam tylko wolno mu grać w marjasza z proboszczem, jak pisze Mostowski. Księżna marszałkowa[4] przynajm(n)iej zostawiła mu pensyją, którą dawała córce. Prozor siedzi w Warszawie i podobno nawet ma nadzieję powrotu do dóbr, czemu jednak nie wierzę. Reszta cierpi z roztropnością los rzeczy albo wcale ich odmiany nie czuje. S-ta s(z)cze(rzecki)[5] kupił sobie dobra w Saksonji a kochany wujaszek Ogiński[6] przeszedł na pola elizejskie bawić się z muzami. Jeżeli Józio o tej jego podróży nie wiedział, trzeba, żebyś o tem do jakiego z swoich przyjaciół pisał. Jeżeli to co pomóc może. Zresztą nie uważaj, a kochaj tego statecznie, który Ci do grobu szacunek i przyjaźń poniesie.

Wybicki

404 WYBICKI do (WIELHORSKIEGO)[7]

Z Paryża, 24 fruct. (VIII — 11 września 1800)

Wczoraj przecięsz niewinny Zajączek uwolnionym został; miałem tę najczulszą radość go uściskać, a że pobiegł na łono strapionej familji, spieszę się, mój Generale, tyle Ci miłą donieść nowinę. Uwolnionemu prefekt dał wiele słów pięknych i grzecznych względem nieskażonego jego charakteru. — Taka nagroda kilkunastu dni niesprawiedliwego podejźrenia i zatrzymania, ale tego przyczyną złość Chatkiewicza[8], który dziś głośno ma żałować, że jakim sposobem w to Kościuszki nie wciągnął! To nowo nabyty charakter Polaka, on nam nie był rodowity. — Jaki los będzie Chatkiew(icza), Lapin(?)[9], Mi(e)rosław(skiego) — nie wiem, zostali się w Temple.

[1] = gwóźdź.

[2] W rk.: krodzej.

[3] W rk.: z namy.

[4] Teściowa, Stanisławowa Lubomirska.

[5] Piotr Potocki.

[6] Michał Kazimierz O. (1731—1800), hetman w. lit., miłośnik sztuk, kompozytor polonezów, zmarł w Warszawie. Por. o nim Mémoires de Michel Ogiński I.

[7] Aut. w Bibl. Nar. coll. 210.

[8] Chadźkiewicz Ignacy.

[9] Nazwisko w skrócie widocznie, a zresztą afera ta nie jest znana jak tylko z domniemań.

Nigdy się jak dziś świat polityczny w zamęcie dociekań i rozumowania nie gubił. Każdy nowe i inne widzi wyobrażenia rzeczy i wypadki. Jedni przewidują nowe związki na Północy, drudzy rewolucyją w Niemczech wróżą, owi Francuzów w Wiedniu widzą etc. Pierwszy minister tamtejszy [1] miał powiedzieć, że całość Domu austryackiego od losu Wiednia nie zawisła, — że są Węgry do retyrady osób. Ja trzymam z ostatnimy, którzy widzą chmury bez dociekania, gdzie padnie burza. W takim zaćmieniu politycznym miło znowu Polakowi pieścić się nadzieją, że może i dla niego pogodne zorza wnijdą. Tak zapewnie iż tylko niezawisłe od ludzkich układów wypadki mogą nas wskrzesić. — Takie podchlebne sny i marzenia się popijamy sobie co ranek kawą dobrą z Kościusz(ką) [2]. Towarzyszy nam zawsze Dombr. [3], ale nie wiem, czy taką dobrą kawę u siebie pije. Wspomniałem Ci dawnym listem, iż czuwamy na wszelką pomyślną i wydarzyć się mogącą z obrotów rzeczy okoliczność... ale czy nie próżnie? pełni się przecię zawsze powinność cnotliwego syna dla Matki, pokąd nie będzie zasypaną w grobie. Ibant qua poterant — mawiał ukochany mój Józio, którego ściskam serdecznie. Miałem honor do niego pisać, teraz tylko powtarzam, żeby do Kościuszki pisał, swego stałego przyjaciela. Bądźcie razem, szanowni dwaj mężowie, nigdy jak dziś potrzeba, aby Dom(browski) i Wieloh(orski) na wszelkie wypadki wspólną radą się wspierali. Ja w tym waszym połączeniu się zawsze coś dobrego sobie wróżę, bo w Was zawsze moje nadzieje składam.

Do śmierci pełen szacunku i przyjaźni Wybicki

405 WYBICKI au cit. DOMBROWSKI, gén. de div., com. en chef la Légion Polonaise. Milan [4]

Z Paryża 3 complém(entaire VIII — 20 września 1800)

Najukochańszy Generale! Mocno się cieszę, iż życzenia moje dopełnione, gdy pod komendę generała Brun(e) przechodzisz — On zapewnie los indiwiduów osłodzi, jeżeli nieprzekonane wyroki publicznemu sprzyjać nie zechcą. Ta myśl, kochany Generale, całą duszę Twoję zajmować teraz powinna. Byłeś cały dla Ojczyzny, bądź dla Jej cnotliwych synów legjonistów, jeżeli zostaniemy bez matki! Wielu zapewnie obierze raczej zostać się na ziemi, która była świadkiem ich waleczności i cnoty, jak wracać się gdzieś na ucisk

[1] Jan Amadeusz Franciszek de Paula Thugut (1736—1818), następca Kaunitza.

[2] W katalogu rkp. rapperswylskich (1463) zanotowany list czy karteczka Kościuszki „au c-te Wibicki" i pierwsze słowa: „Zostawuie tobie bilet do Logie". Zaznaczenie tytułu hrabiowskiego wskazuje na datę . Widocznie okres rewolucji był już zamknięty i wracały stare zwyczaje.

[3] Byłby to zatem syn generała, ale dziwnie brzmi to niezwykłe określenie go nazwiskiem w liście do ojca. Może pomyłka w odczytaniu i mowa o Dembowskim Janie. Przebywał on wtedy w Paryżu „na straży interesów legionowych z honorowym tytułem adjutanta Kościuszki" (Pol. Słownik Biogr. V 90). Dąbrowski chciał się upewnić obstawiając Naczelnika, gdy ten usunął się spod wpływu Barssa i ulegał skrajnemu skrzydłu na emigracji. — List znalazł się w tekach Dąbrowskiego, bo mu był udzielony.

[4] Aut. w Bibl. Nar. coll. 210. Nadto w adresie: casa Serbelloni. Cours de servi. P. ordonnance.

i hańbę pod tyranów naszych. Pokój jest nieomylny i gdyby Laudon [1] wzmartwychwstał, wojny by nie radził. Cosz dopiero nędzny Franciszek [2], względem którego przypomniał mi się Filip, co pojąć nie mógł, jak Atheńczykowie co rok dziesięciu generałów mieć mogli, kiedy on całe życie ledwo jednego Parmeniona znalazł. Batalyja wreście bydź jedna jeszcze może, ale to jednym laurem więcej dla Francuzów. — Tu jak nigdy wesoło i spokojnie, bo jak nigdy pewność zwycięstwa i pokoju... To zawiązywać dla nas może pociechę w pomyślności ludu wolnego, ale już nadto jawny wyrok śmierci dla Polaka, aby mógł jeszcze nadzieją się łudzić [3]. Ma bydź rzecz nieomylna, że i Anglyja zbliża się do propozycjów, — bydź inaczej nie może, — zagrożenie Portugalji jak w przeszłej wojnie będzie zapewnie silnym powodem dla Anglji nie(e)xponować aljanta. Prusak i Moskal chcą pokoju i podobno zamrużonym okiem patrzać będą na pożytki nowe Austrji w Włoszech, gdy tylko w Niemczech nowe indem(n)izacyje do reszty konstytucji imperii nie rozszarpią. Taki jest stan rzeczy, na który patrzać nam wolno, przyszłość zgadywać nikt nie umie.

List Twój, ukochany Generale, odebrałem. Wyraz w nim naszego się rozstania umieszczony zawiera w sobie to wszystko, co mi resztę pociechy odebrać może. Po wszystkiego stracie, jedno dobro pozostałe; Przyjaciela utracam! Wiem, że nasze dusze i serca żadna przeciwność i odległość rozłączyć nie potrafią, te z sobą żyć, jak jednemi zawsze sentymentami oddychać będą! Alesz ten rozdział fizyczny jest nadto bolesny, abym go bez najtkliwszego czucia znieść potrafił. — Dnia 24 vendém. [4] ułożyłem się wyjachać do Strasburga, tam jeszcze czekać będę ostatniego losu, jeżeli się go tu nie doczekam. Pisać jeszcze będę do kochanego Generała, prosząc, abyś przez wrodzoną sobie czułość, kiedy niekiedy pocieszał zasmuconego. — Dziś uwolnisz mnie od dłuższego pisania, nadto przejęty żalem, zaręczam Ci tylko najwyższy szacunek i wierną przyjaźń. Wybicki

P. S. Powiadał mi Jasio, iż Generałowa jedzie; bardzo się cieszę, iż będę miał szczęście ją widzieć. O. Zaiączek, jak wiesz, wolny, reszta zawsze w areście.

O. Kościuszko jak zawsze zupełnie zdrów.

Dębowski o losie brata [5] zapewnie mu pisze, reszty nie widzę prócz Pakosza, który zawsze przykładny w naukach.

Mój ukochany Generale, przypominam sobie, że poтciwemu gospodarzowi w St Paolo podobno 60 liwrów zostałem winien, zostawiwszy mu w tym pałasz tyle wartujący. Gdyby jednak ten potciwy przyiaciel miał sobie w tym krzywdę, oddaję sprawę moję sercu Twemu.... Tyle Ci będąc winien, ufam że i ten dłużek, który by mógł reputacją moją krzywdzić, zaspokoić raczysz. Ja się tu obrachuję z Markowskim i opiszę, co wziąłem. Znam, że to brałem z najświętszej kassy, na edukacyją dzieci przeznaczonej. — Jeżeli śmierć lub ostatnia nędza nie przeszkodzą, dług ten zaspokoję.

[1] Marszałek polny austriacki (1716—1790), wsławiony jako godny przeciwnik Fryderyka Wielkiego

[2] Cesarz Franciszek Józef-Karol (1768—1835).

[3] Tąż myślą powodowany Kniaziewicz pisał do Dąbrowskiego 24. IX. 1800 (Kwart. Hist. XIII 535—6).

[4] 16 października 1800.

[5] Ludwik Dembowski starał się dostać do Legii Naddunajskiej, ale wobec zatargów z rodakami ostatecznie wstąpił do szeregów francuskich (Pol. Słownik Biogr. V 96).

406 WYBICKI do DĄBROWSKIEGO[1]

Z Paryża 2 Vendém. (IX 24 września 1800)

Ukochany Generale. Żonka Twoja i córunia z całym dworem zdrowo i szczęśliwie wczoraj tu stanęły. Losem dla mnie miłym wypadło mi najpierwej Panią Generałową powitać, skoro przybyła; dziś od rana byłem u niej z Panem Naczelnikiem w zamiarze ukończenia bez straty czasu względem pensji dla Karolinki. Będzie więc ulokowana w St. Germain, przytomny tu szczery Twój przyjaciel O. Zajączek wszystkie około tego starania na się bierze. Za dni kilka zaczym odwiezie ją matka do domu pani Zajączkowej, gdzie się powoli z swemi koleżankamy pozna i zupełnie u Madame Campane[2] na pensji zostanie. Spieszę się donieść kochającemu Ojcu tak drogie sercu Jego nowiny, a razem serdecznie Ci winszuję, że tym sposobem, ku Twojej pociesze, rozrządzone masz dzieci. Dziło w tym sprawiedliwej upatruię Opatrzności, która sprawiedliwego nie opuszcza!

Powiadał mi Pan Markowski, iż na żądanie Pani Generałowej daje Jej 60 ludwików. Ma Ci przesłać rachunek, abyś i fundusz i expens powiększony wiedział. Prawda, że adjutant Dębowski[3] jak mogło być najtaniej Panią Generałową ulokował. Expens na Karolinkę opisze Ci O. Zaiączek. Cnotliwy Markowski całkiem dla edukacji syna wylany, tak jak mi wszystek expens z przyłączonemy dwoma metramy, który opłaca, wyrachował, mieć nie może dla siebię liwra jednego na dzień za lekcyje, które mu daje, i zatrudnienia. Alesz on nie ma w celu tylko Ci okazać przysługę; zapewniłem go przecie, iż ja tę jego delikatność Generałowi doniosę i na wdzięczność może rachować. W takim stanie expensy Twojej powiększyła się troskliwość moja, iż ja przez te blisko pięć miesięcy potrzeb moich wziąłem od pana Markowskiego siedemset liwrów. Prawda, że blisko 200 liw. potrzebnym udzieliłem, ale ta okoliczność tym bardziej mnie z Paryża wypędza. Wyjeżdżam nieomylnie 24 do Strasburga, gdziebym się chciał jeszcze z poczciwemy widzieć legionistamy a potym do Lipska. — Śmierć zaczym tylko jedna albo zupełna niemożność fizyczna, utrzymać czas jaki może, abym Ci się z tego długu uiszczać nie szukał. — Wczoraj przy święcie[4] ogłoszono podpis preliminariów — wiesz to dobrze, próżnie nie powtarzam. — Równie do nas nie należy dociekać skutków. To jawna, że jak zwykle negocjacyja kilka miesięcy trwać może. Jakikolwiek jej koniec, Generał tymczasem mieć będzie sposobność zebrać w jedno rozrzucone bataljony i uorganizować. — Tego mu tymczasem winszuię i serdecznie życzę. — Rozumiem że i gen. Kniaziewicz to samo zrobi, — bo tak wypada, gdy rzecz jeszcze nieukończona. Ja tymczasem w Lipsku, gdzie przy cieniach Leibnitza filozofować będę. Wszak to niedaleko z traktu, gdybyście szli do Polski, a jeżeli już na zawsze ta miła droga zakazana nam zostanie, niech wcześnie do ziemi tej obcej przywyknę, gdzie sobie grób obieram. Proszę Cię,

[1] Aut. w Bibl. Nar. coll. 210.

[2] Joanna Ludwika Compan (1782—1822), z domu Genet (Genest). b. lektorka córek Ludwika XV, dama dworu Marii Antoniny i dlatego zagrożona za Rewolucji, założyła pensjonat pod Paryżem, gdzie wychowywała się Hortensja Beauharnais, co później zapewniło poparcie Napoleona. Wysoko wykształcona, znająca języki, kładła jednakże wagę na wychowanie dla domu.

[3] Jan Dembowski (1770—1823) major-adjutant I Legii a honorowy Kościuszki.

[4] Święto Nowego Roku rachuby republikańskiej. Por. Sorel: L'Europe et la Révolution française VI 56—63.

mój Generale, o jeden w słowach kilku list do jakiego potciwego Twego znajomego w Lipsku. Kalkuluj przecię, aby mnie doszedł tu w Paryżu, skąd 24 wyjeżdżam. — Cały dla Ciebie Wybicki.

407 WYBICKI au cit. DOMBROWSKI, général de division[1]

Z Paryża 9 vend(émiaire IX — 1 października 1800)

Już dwa listy pisałem do Ciebie, ukochany Generale, do Milanu. Wyrazić nie potrafię, ile cierpię, iż się z Tobą raz jeszcze widzieć i osobiście pożegnać nie mogę. Przypomina mi się roczyszzna[2] wniścia naszego do Bidgoszczy! ktoszby był wykalkulował, żeby dziś tułacze bez kawałka ziemi ojczystej byliśmy! ale zwróciwszy oko z smutnych widoków dla nas politycznych, w których podobno aż dotąd mało zasad logiki przypuszczaliśmy, niech nam zawsze przytomna będzie pamięć miła stałej naszej sześcioletniej przyjaźni! Nie mogły się raz złączone serca nasze nigdy rozdwoić, bo je nadto silny spajał sentyment obywatelskiej cnoty. — Jeden nas zamiar najświętszy zawsze prowadził. Ten nam będzie towarzyszył aż do grobu. Wypadków politycznych potęga może losom narodów rozkazywać, ale jej siła nie rozciąga się do dusz dobrze i stale myślących! Ktokolwiek na rzeczy patrzać umie, ten jeszcze końca ich nie widzi — to jest, iż nikt nie zgadnie przyszłej postaci w bardzo odległym świata dzisiejszego pokoju. Kończ więc mój ukochany, z zwykłą sobie stałością, przedsięwziętą kolej, tą zawsze do sławy dojdziesz, i do niej Tych cnotliwych Legionistów doprowadzisz. Ja porzucam to miejsce, wszędzie, i aż do grobu, serce Tobie podobne zachowam. Prócz moich potrzeb fizycznych, przymuszony gdziesz się zbliżyć do Przyjaciela, jest jeszcze, przyznam Ci się, i potrzebą moją moralną, żebym to tu miejsce opuścił — osobliwie od czasu sprawy Polaków zaaresztowanych, którzy nam nieskażoną reputacyją sczernili[3]. — Jednę pociechę strapiony z sobą biorę, że się organizujesz w Włoszech, że pod komendą jesteś generała, który zna całą wartość korpusu. Drugą mam pociechę, że ukochane Twe dzieci bardzo sczęśliwie udysponowane tu widzę. — Ach, kiedysz i jak ja moje obaczę! Byłem ja tego zdania najmocniej, aby Karolinka poszła do St. Germain, teraz wszyscy to aprobują — prócz Jasia — ale to owszem czyni honor Jego sercu, tak szczerze i mocno do siostry przywiązanemu. Do Kościuszki pisuj często; nie masz lepszego przyjaciela, daje tego dowód w troskliwości o edukacyją Twych dzieci. — Pod(c)hlebiam sobie, że przed wyjazdem moim odbiorę jeszcze list od Ciebie, jeszcze i ja pisywać będę — o list, co pisałem, do jakiego znajomego w Lipsku proszę, lubo może zatrzymam się czas jaki w Strasburgu, a osobliwie gdyby wojna miała się kontynuować. O wszystkim Ci doniosę, oddając Ci to serce, które Twoje będzie na zawsze. Wybicki

P. S. Powtarzam me prośby, mój Generałeczku, abyś się widział z gospodarzem St. Paolo względem mego dłużku 60 lir., na co pałasz zostawiłem.

408 WIELHORSKI do (WYBICKIEGO)[4]

Marsylia, d. 10 vendémiaire r. IX (2 października 1800)

Odebrałem, najukochańszy Przyjacielu, list Twój pod datą 11 complémentaire[5]. Nie powiem Ci, bo czujesz zapewne, jaka jest rozkosz odbierać

[1] Aut. w Bibl. Nar. coll. 210.
[2] Rocznica (1794).
[3] Chadźkiewicz et consortes.
[4] Listy znakomitych Polaków XXXV.
[5] Września (nr 404). 11 dni uzupełniających nie było.

dowody przyjaźni od tych, którzy przez cnoty i talenta kochać się każą. Tę rozkosz czułem przy czytaniu Twego listu. — Okropności losu naszego przyszłego przewidzieć łatwo, ale i zapobiec nie trudno. Nie wiem, co Dąbrowski myśli w tej mierze, bo się nam nie zdarzyło o tym mówić; co do mnie, powiem Ci szczerze, jaki jest mój projekt. Pokój zdaje się pewny, gdyż preliminaria już podpisane, a wojujące mocarstwa tak mocno potrzebują pokoju, że wątpić nie można, ażeby największych ofiar każde nie czyniło dla ustalenia tak bardzo żądanego ogólnie pokoju. Lecz pokój między Francją i Austrią losu pozostałej Europy nie ustanowi. Potrzeba na to pacyfikacji generalnej, potrzeba kongresu ogólnego wszystkich prawie mocarstw europejskich, których interesa tak są powiązane i powikłane, że jeden nie zdoła ten warkocz spętany rozerwać i w porządne kosy posplatać. My zaś, jak ta owca obłąkana, tułająca się przed burzą, pod dębem wyniosłym czekać będziemy, póki nas albo gospodarz dobroczynny do owczarni albo rzeźnik na kloc nie poprowadzi. Bez alegorji mówiąc, zdaje mi się, że nasze postępowanie w każdym przypadku jest łatwe; jeżeli losy Polsce egzystencją przywrócą, powinniśmy dawnego, polskiego trzymać się przysłowia: d a r o w a n e m u k o n i o w i w z ę b y n i e z a g l ą d a j; przyjąć ją więc taką jaką ją nam dadzą. Jeżeli zaś Polska zupełnie ma być wymazaną z rzędu mocarstw, natenczas żaden rząd nas mieć u siebie nie może jako Polaków, a zatym i egzystencja naszego korpusu upada. W tym przypadku wolno będzie zapewne każdemu szukać szczęścia swego indiwidualnie. Co do mnie, to Ci zaręczyć mogę, że służę dopóty, dopóki wolno mi będzie czapkę i hastę [1] polską nosić. Cudzego munduru na moim grzbiecie nikt nie zobaczy. Ci którzy inaczej myślą, którzy pod pozorem miłości, przywiązania do wolności raczej gdzieś, jak powiadasz, na wolnej obcej ziemi broń nosić zechcą, jak wrócić pod swych tyranów, w oczach moich będą tylko ludzie, którzy nie mają do czego powrócić, albo szukają tylko sposobu do życia. Takich ludzi gdyby wiele było między nami, sprawdziłoby się mniemanie niektórych osób o nas, że jesteśmy awanturnikami, którzy szczęścia osobistego i chleba szukają. Słowem, mojem zdaniem jest: utrzymywać ile możności korpus nasz dopóty, dopóki polskim korpusem nazywać mu się wolno będzie. Poczym rozpuścić go będzie naszą powinnością, przepisaną nam przez cel, w którymeśmy się zgromadzili, przez principia które oświadczamy, przez istotną sławę korpusu, na koniec przez własne moje przekonanie. Otóż masz moję spowiedź, najukochańszy Przyjacielu; może się mylę; jeżeli tak jest, oświeć mnie, powiedz co myślisz i bądź przekonanym, że za radą światła i przyjaźni iść zawsze gotów jestem. Miej to, proszę, dla siebie, gdyż najczystsze myśli mogą być przez głowy przewrotne, na których nie zbywa, źle wytłomaczone. Jak się rozmówię z Dąbrowskim, dokładnie Ci o wszystkim doniosę [2]. — Bywaj zdrów, szanowny Przyjacielu. Spojrzyj się moralnem okiem sam na siebie, a poznasz, że kto raz został Twoim przyjacielem, do zgonu nim być nie przestanie.

Wielhorski

[1] Dzida (w Rzymie starożytnym wbijana na znak licytacji, skąd wyraz subhasta).

[2] Stąd zrodzić się miały różnice i rozdźwięki w dowództwie dotychczasowem, bo Dąbrowski nie wierząc w trwałość pokoju postanowił utrzymać legionistów chociaż w służbie włoskiej. Znaczna ich część nie wyznając się w grze politycznej i z innych względów miała bądź wrócić do kraju bądź narazić się na zatratę (por. Skałkowski: O kokardę legionów i Polacy na San Domingo, Sorel: L' Europe et la Révolution VI. 71. i n., Askenazy: Napoleon a Polska III, 218).

409 (JAN) DEMBOWSKI do (WYBICKIEGO)[1]

Z Paryża 17 brumaire r. IX (8 listopada 1800)

Szanowny Obywatelu! Doniosłem w poprzednich listach, że cała legia znajduje się w Medjolanie. Generał (Dąbrowski) kończy organizacją pod okiem Brun(e)a i ubranie tejże. Brun(e) kazał nam wydać 6000 płaszczów. — Generał Wielhorski już Turyn przeszedł z dépôt i artylerją, dążąc do Medjolanu dla złączenia się z legią. Wiele straciemy na odwołaniu Brun(e)a: nie tylko tutaj mówią o tem z pewnością, ale mi generał pisze, że to niezawodnie nastąpi. Bernadotte ma przyrzeczoną komendę nad armią włoską. Projekt, widzę, jest znowu ku Rzymowi i Neapolowi zmierzać. W Paryżu negocjacje albo nieukończone i do Luneville przeniesione albo zupełnie zerwane. Cobenzel[2] nagle wyjechał do Luneville a za nim Józef Bonaparte a generał Lahort[3] wysłany do armii nadreńskiej. Moreau, Lecourbe[4], Dumas[5] i wszyscy generałowie rozkaz odebrali jak najspieszniej na swoje poczty udać się i być gotowymi na pierwsze skinienie do rozpoczęcia kampanii zimowej. Osobliwie Dumas wiezie najważniejsze rozkazy do Macdonalda[6], gdyż ta armia ma być więcej czynną jak inne i natychmiast zrobić powinna mouvement do otworzenia wojny. Onegdaj od godziny ósmej rano aż do dziesiątej w nocy Conseil d' Etat było zgromadzone u Konsula, wszyscy generałowie odjeżdżający przytomni inwitowani zostali na radę od Konsula: od kilku dni straszny odgłos za wojną i przygotowanie do tejże. Jeszcze sekret panuje, ale z dwojga jedno musiało nastąpić względem Lucjana Bonaparte[7], albo że jest destytuowany, bo ministrem de l'Intérieur nominowany Chaptal[8], konsyliarz, albo że otrzymał ambasadę do Petersburga, co się musi zdeklarować dzisiaj koniecznie, gdyż z największą ciekawością wszyscy żądają wiedzieć prawdy. — Nie wiemy o żadnym agencie moskiewskim[9] przybyłym do Paryża; jeżeli tak jest, ukryć się to nie może długo. Pewna rzecz, że rozstanie się z Cobenzlem było dosyć zimne i Luchesini[10], który miał razem do Lunéville jechać, został w Paryżu, zaczynając grać rolę zabawną i tony przyjacielskie okazując rządowi francuskiemu. Skoro wiadomość o inwazji Toskanii przyszła, ze wszech stron ekspedycja ta ganioną była: teraz nagle rządowe pisma uznają ją za legalną i ocalającą honor Francji, co wielkim dowodem jest i skazówką, że

[1] Listy znakomitych Polaków XXXVII.

[2] Ludwik hr. Cobenzl (1753—1808), który zawarł był pokój w Campo Formio (1797), następnie stykał się jeszcze z Bonapartem w Rastadt i ostatecznie miał podpisać traktat w Lunéville 8 lutego 1801.

[3] Wiktor Klaudjusz Lahorie (1766—1812), popierany przez gen. Moreau.

[4] Karol Jakub Lecourbe (1759—1815) dowodził prawem skrzydłem armii Naddunajskiej.

[5] Maciej hr. Dumas (1753—1837), proskrybowany przy zamachu 18 fructidor, użyty był do organizowania armii odwodowej w Dijon i został jej szefem sztabu, następnie mianowany radcą stanu.

[6] Stefan Jakub Józef Macdonald (1765—1840), za cesarstwa marszałek i duc de Tarente. W r. 1798 dowodził armią okupującą rzpltę rzymską srogo tłumiąc powstania.

[7] Młodszy brat Napoleona (1775—1841) późniejszy ks. Canino, wtedy miał posłować do Hiszpanii.

[8] Jan Antoni hr. de Chante-Loup (1756—1832) znakomity chemik.

[9] Generał Sprengporten (Sorel: L'Europe et la rév. fr. (ed. II) VI 88).

[10] Hieronim Lucchesini, znany z misji w Polsce w dobie Sejmu Czteroletniego.

się nie porozumieli skutecznie Cobenzel z Bonaparte, do czego ma mieć wiele wpływu alians zawarty między Portugalią i Hiszpanią za medytacją[1] francuską: wiezie go z sobą Berthier, co moment oczekiwany w Paryżu. Portugalia znaczne sumy ofiarowała Francji. Wszystko to do aprobacji Konsula ma być podane, gdyby zaś odrzucił zawartą umowę, Masséna bierze ekspedycją do Portugalii. Cobenzel kilku kurierów wyprawił do Wiednia przed swoim wyjazdem. — Tutaj są wiadomości, że Moskale wkraczają do Galicji. —

Sługa i przyjaciel Dembowski.

410 DEMBOWSKI do WYBICKIEGO[2]

Z Paryża 30 brumaire IX (21 listopada 1800)

.....[3] Downarowicz[4] już od kilku dni wyjechał. Lucchesini mu dał paszport. Kwestjonował go bardzo, mówił o legjach, pytał się, co za przyczyna, że Naddunajska miała przed kilku miesiącami dezercją. Nie można lepiej znać stanu legjów, osób w niej znajdujących się, jak ten chytry minister. O gen. Dąbrowskim i Kniaziewiczu dobrze mówił, o ich wyprawach. Barsowa pisze do męża, że spokojna jest w Warszawie, nikogo nie molestują. Rząd dosyć łagodny i aby nic przeciwko niemu nie gadano, pozwala bawić się, gazety zagraniczne czytać, wyjeżdżać i wracać do kraju.

411 WYBICKI do (DĄBROWSKIEGO)[5]

à Metz 30 brumaire (IX — 21 listopada 1800)

Szanowny i ukochany Generale, nie pojechałem do Strasburga, gdy bliżej po drodze do Lipska zatrzymać się będę mógł czas jaki w Heidelberg, gdzie cała nasza Legija. Już Cię papiery publiczne nauczyły, że tak dobrze jak kongres w Paryżu, tam kiedy nie pokój w całych swoich częściach stanie, grunt jego założony nieomylnie będzie. Do tej wyroczni każdy wysyła co ma w polityce najgłębszego, jedni w celu nowych korzyści, drudzy z potrzeby swojej konserwacji. Ja dosłyszawszy, że Lukiesini był spodziewany, nie chciałem się tego przyjaciela Polaków, a szczególniej mego, doczekać! Ukochany Generale, jest w mocy każdego osobistej żyć i umrzeć wolnym i cnotliwym, ale nie jest w sile indiwiduów odmienić porządek rzeczy, który potęga ustanowi. Paryż byłby moim grobem, ja chcę raz jeszcze ukochaną widzieć

[1] = mediacją.

[2] Aut. w zb. Dra Rożnowskiego, No 5.

[3] Przesyła kopią wiadomości od Dąbrowskiego dla „historji ciekawej, jaką gotujesz dla Polaków walczących nad Po i Dunajem". Brune przyjacielem Dąbrowskiego. Legja dochodzi kompletu. Oficerowie jedni odjeżdżają, drudzy z kraju przybywają. Był u Berthiera, który interesował się jedną i drugą Legją. Pogłoski o wznowieniu wojny. Konfiskata książki Delille Saks: silne racje w niej za przywróceniem Polski.

[4] Major Antoni Downarowicz (1778—1810), pułkownik za Księstwa Warszawskiego, ustosunkowany wśród Francuzów wpływowych i używany w misjach dyplomatycznych, podążył do Polski dla objęcia spadku pod rygorem konfiskaty przez rząd pruski (por. Pol Słownik Biogr. V).

[5] Aut. Bibl. Nar. coll. 210. Z pisowni zachowano właściwości jego.

familyją, nim fizycznie i moralnie wyniszczony ten dług naturze wypłacę. Cierpię, iż sprawa nasza nie ma obrony w polityce, gdy ma was tylu w obozie. Ale w moim przekonaniu jednak wasza ofiara miałaby najsilniej przypominać sprawę naszą, miałaby najskuteczniej negocjować; a ile nie w innym celu broń wzięliście i po każdym męstwa i odwagi czynie interes polityczny Ojczyzny zostawał wprowadzany. W porządku naturalnym rzeczy więcej człowiek uczynić nie mógł; w biegu dziejów świata świetniejszych patrjotyzmu dowodów nikt nie czytał. Dopełniwszy zaczym naszych obowiązków, na wszelkie możniejsze jak nasza siła wypadki zostaje się dla dusz naszych pokój i w najsurowszym cnoty sądzie dla imion obrońców ojczyzny chwała! Tej prawdziwej korzyści żadne losy wydrzeć nam nie potrafią, z nią mężnie ginęli nam podobni lub znosili z cierpliwością wygnanie. Atoli jeszcze się losy dla nas zawistne złaskawić mogą, czekajmy ich wyroków z cierpliwością. Jedna tylko jest rzecz, która w zdarzeniach nieszczęśliwych od Ciebie, ukochany Generale, wymaga przykładu i którego dać nie zaniedbasz. Ty zacząłeś dzieło, Ty się staraj dać mu koniec odpowiadający Jego charakterowi. Wypada Ci się znieść z obyw. Kościuszką, Wielohorskim i Kniaziewiczem, jak Legije Polskie miałyby przestać egzystować, gdy zamiar ich się związania miałby w pokoju powszechnym upaść. Jak się zgodnie do tego Rządu odezwać powinniście, którego wola was utworzyła i którego polityka w odmiennych okolicznościach opuszczając interes Polski Wam przez to samo być nie każe. Generale! Oddzielne w takim wypadku wasze kroki, osobiste każdego bądź najcnotliwsze zamiary miejsca mieć nie powinny[1]. Trzeba je oznaczyć cechą tej publiczności, jaką w swoim poczęciu wzięły. To co Ci piszę, Generale, i co cnotliwemu i pełnemu światła Wielohorskiemu komunikować będziesz, ustnie jadę powiedzieć gener. Kniaziewiczowi. Ufam, że ten podobny Wam we wszystkim Polak zgłosi się w tej mierze do was, abyście, jak mówię, w powszechnym nies(z)częściu dla sprawy publicznej wypadku jednostajny krok zrobili. Jednakowo w oczach waszych rodaków, którzy, ufam, zaufali, postąpili. Jednakową w oczach całej Europy, którą wasze męstwo i (c)harakter zastanawiał, pamięć cnoty Polaka złożyli. Skoro się z generałem Kniaziewiczem obaczę, jeszcze się do Ciebie, Szanowny Generale, i gen. Wielohorskiego zgłoszę, i nie prędzej wyjadę, dopokąd od Ciebie upragnionej nie odbiorę odezwy, dopokąd ostatnia dla nas godzina nie wybije. Mam prawo się spodziewać, że mi ostatnej pociechy sercu nie odmówisz, że przyjaciela, który się nigdy od Ciebie sposobem myślenia ani sercem nie odłączył, milczeniem nie zasmucisz. Nie piszę oddzielnie do gene. Wielohorskiego; mój szacunek dla niego jest jeden z Tobą, niech się mies(z)czą w jednych wyrazach dla was obydwoch czucia serca mego i duszy. Odsełam mu list, który, nie wiem kiedy, w moje się wmieszał szpargały. Zostawcie mi obydwaj serca wasze jako s(z)czególne dobro, które mi się pozostało.

Wybicki.

Dowiedziawszy się na pocztcie, iż tak dobrze jak przez Paryż idą stąd listy do Milanu, a zaczym przesłać go dla większej pewności przez o. Dębowskiego przedsięwziąłem. Generał równie, gdy zechce do mnie pisać, raczy list adresować do o. Dębowskiego do Paryża, który mi go na umówione miejsce odeślе. — Agent moskiewski miał tędy przejachać do Paryża dni temu dwa.

[1] Wybicki przechylił się do poglądu Kościuszki, Kniaziewicza, Wielhorskiego, Fiszera, Godebskiego i i., którzy byli za rozwiązaniem legionów, i odtąd rwie się korespondencja jego z Dąbrowskim, zanim jeszcze rozdzielą ich kordony graniczne.

412 WYBICKI do DĄBROWSKIEGO[1]

Z Frankfortu nad Menem, 2 Nivôs(e) (IX — 23 grudnia 1800)

Najukochańszy Generale, serce Twoje miałoby ci powiedzieć, ile moje cierpieć może, iż tak dawno do mnie nie piszesz. Sześć lat naszej znajomości i przyjaźni tyle czasu nie liczyło milczenia. Dochodzę twoje zatrudnienia jako generała, ale jako przyjaciela nie pojmuję. Pewny jestem, że ob. Dębowski, adjutant, przesłał mu i listy moje i oświadczenia. Ja wyjachałem z Paryża chcąc się widzieć z Legiją Naddunajską, ale jej nadspodziewany marsz na Danub zabłąkawszy mnie długo nad Renem, tu z wypadku sprowadził, abym rzeczy moje furmanem wysłane odebrał. Za dni kilka stąd wyjeżd(z)am do Heidelberga na powrót, skąd będę chciał, jeżeli wojna pociągnie, do kwatery generała Kniaziewicza się udać, tym bardziej, że armija nadreńska podobno ku Włochom a wy ku Niemcom ciągniecie. O gdyby!— Pamiętny dzień 12 frimaire[2] dobrze Ci jest wiadomy, ile bohatyr nadreński[3] w nim się okrył chwałą, ale jakże miło dla Polaka, że i jego waleczni bracia mogą z tego lauru mieć dla siebie listek. Kniaziewicz na czele batalionu 3ciego, którym komenderuje Junga[4], poszedł na bagnety i pierwszy aż dotąd dumnego rozpłoszył nieprzyjaciela. Batalion drugi, Drzewieckiego, ucierpiał najwięcej. Kapitan od grenadjerów Przyszychowski[5], porucznik Glisczyński[6], podporucznik Kado[7] etc. rannemi ciężko zostali. Batalion drugi, komenderowany przez Sierawskiego[8] wpadł w flankę nieprzyjacielowi i do haniebnej rozsypki przy-

[1] Aut. w Bibl. Nar., coll. 210. Poprawiono pisownię zachowując właściwości.

[2] 3 grudnia bitwa pod Hohenlinden.

[3] Moreau.

[4] Jan Fryderyk Teodor Junge, stary żołnierz obcego pochodzenia, zob. Skałkowski: O kokardę i Polacy na San Domingo.

[5] Skałkowski: Polacy na San Domingo.

[6] Ibidem.

[7] Cadau (ibidem).

[8] Ten przyszły generał wyniósł ze służby legionowej zaszczytne świadectwa.

Liberté	Amour de la patrie.	Egalité
Armée d'observation.	Loi du 22 fructidor an VII.	Division militaire.

Au quartier général Livourne, 30 germinal X.

Le Conseil d'administration de la 3½ brigade polonaise du Danube au service de la République française, vu la démission donnée par le citoyen Jean Sierawski, chef du 1-er bataillon de la dite demi-brigade, acceptée par le ministre de la guerre le quinze ventôse dernier, permet au dit citoyen Jean Sierawski de se retirer de la dite demi-brigade et ordonne au trésorier quartier maître de solder cet officier de tout ce qui pourra lui être légitimement dû jusqu'au jour de l'expédition de la présente patente de retraite; déclarant que le dit citoyen depuis son entrée au service du dit corps à l'époque du quinze fructidor an cinq jusq'au moment actuel, s'y est comporté avec honneur, distinction, probité et bonne conduite, qu'il s'est trouvé aux affaires qui ont eu lieu devant Vérone le sept et 16 germinal an sept qu'il a été blessé à la dernière sortie du blocus de Mantoue, qu'enfin il s'est trouvé aux batailles de Bruheim près Francfort et d'Hohenlinden à l'armée du Rhin, qu'il s'y est comporté avec le sang froid et la bravoure d'un estimable militaire, ce qui lui a mérité notre estime, celle de ses compagnons d'armes ainsi que nos regrets et les leurs...

musił, takiż porucznik od kawalerji Kostrzecki w osiem koni 80 niewolnika żołnierza i czterech oficerów zrobił. Po dwa razy Polacy plac zwycięski otrzymali. Generał Decaen[1], w którego dywizji byli, nie mógł im na placu chwały odmówić sprawiedliwości. Wyznał publicznie najczulszą swoją satysfakcyją i gdy generałowi Kniaz(i)ewiczowi czynił pochwały i nadzieje, ten wszystkie względy jako i zasługi walecznym swym braciom przyznał. Ach mój Generale! Niech żyją Legije! chwała i zas(z)czyt imienia polskiego, nadzieja s(z)czególna ojczyzny! Niech żyje ten co do ich utworzenia dał początek[2]. Radość i poruszenie więcej mi pisać nie dają, tylko, iż jadę jutro do

Dziurbas, capit. — Chavannes capit.
Służewski, sergent. — Bolesta, chef de bat.
Dziubiński, s. lieut. — Junge, chef président...
Brunon | Savatz
f. f. de q. m. | capitaine

Vu par moi général de division, inspecteur général de troupes polonais(es) Dąbrowski.

Je certifie et déclare à tous ceux à qui il appartiendra que le citoyen Sierawski, chef du 1-r bataillon de la 3-me ½ brigade polonaise, a servi sous mes ordres et sous ceux du général Watrin à l'isle d'Elbe, qu'il y a fait le siège de Porto Ferrajo, qu'il n'a jamais voulu quitter le camp malgré qu'il fût atteint des fièvres tierses, qu'il s'est particulièrement distingué avec sa troupe le 27 fructidor de l'an IX à l'occasion que nous repoussâmes les Anglais que l'amiral Warren avait débarqués pour nous forcer à lever le siège, et qu'enfin il a mérité les éloges du général Watrin et l'estime de tous ses camerades non seulement pour sa bravoure, mais par sa probité et bonne conduite. A Paris, ce 1-r germinal de l'an XI. L'adj.-t commd-t Manotte.

Wspomniany epizod na Elbie rozegrał się wiosną 1801. Jan Wiktor Tharreau lądował tam 2 maja a zastąpiony został przez Watrin'a z końcem lipca (Six: II).

[1] Karol Mateusz Izydor hr. Decaen (1769—1832) z wiosną (25. IV.) 1800 tymczasowo mianowany generałem dywizji w armii Renu dowodził w centrum pod gen. Moreau w bitwie pod Hohenlinden 3. XII., poczem został inspektorem piechoty (Six: II).

[2] Istniało pewne współzawodnictwo między legiami i wysunięcie się Naddunajskiej mogło budzić zazdrość u Włoskiej, której przypadły w udziale drugorzędne czynności po triumfie Marenga. Lux i Wierzbicki podają szczegóły o jej zasługach przy oblężeniu Peschiery, a zwłaszcza przy ataku na dom Campustri, w którym szło 130 Polaków z ósmej kompanii drugiego batalionu pod kapitanem Oświecimskim, mając na czele 10 saperów francuskich. Wysunęli się saper Brouillard i kapitan Billing. Za nimi postępowali sierżanci Daniszewski i Rudkowski, furier Rybotycki i żołnierze Święcik, Sowa, Iwańczyk, Ostaszek, Siwek, Sabatowicz, Haleniuk, Owczarski, Patyna, Kowalczyk, Zaczek, Rogalski, Krzaczek, Włodek, Staniszewski, Petlak, Kociuba, Andruszecki, Morawski, Gierczaki, Piotrowicz. Ranny został porucznik Wiśniewski (śmiertelnie). Z tego (chociaż często mętnego źródła) warto zachować jeszcze objaśnienia dotyczące wyprawy na Elbę. Użyto do niej sześćdziesiątą półbrygadę francuską i dwa bataliony polskie. Wyprawa miała w pewnej mierze znamiona karnej, bo uprzednio wybuchł bunt w półbrygadzie, w którym zginął jej szef, i kompania grenadierów została odesłana do twierdzy w Turynie. Gdy Tharreau skierował się do Piombino, to równocześnie szef brygady Mariotti z oddziałem 600 Polaków z pierwszej legii z Bastia lądował pod Porto Longane o dzień wcześniej (1 maja) i zdobył wieś Marciana. Tharreau

Heidelberg. Stamtąd szukać będę sposobów przebić się do Legji. Ty, kochany Generale, pisz do mnie do o. Dębowskiego, którego będę prosił, aby mi odesłał, gdzie będę. Do śmierci z szacunkiem i przywiązaniem aż do śmierci zawsze jeden.

Wybicki.

413 KOŚCIUSZKO do (WYBICKIEGO)[1]

Paryż, 12 nivôse IX (2 stycznia 1801)

Dziś odbieram inszą rezolucją wojażu Twego i przeciwną pierwszej[2]. Odpisałem do Ciebie do Heydelberg na list Twój datowany z Frankfurtu[3], w którym nadmieniłeś o sławie pozyskanej przez legjon naddunajski. Miałem ja wpierw tę wiadomość od generała francuskiego z detaliami i Dębowski wyjechał do Brescia z chorągwiami przedwczoraj[4]. Markowski robi, jak nadmieniłem już, fortecę, w której byś Ty mógł być bezpiecznym od najazdów pięknych kobiet. I tu mówią o pokoju, ale dokładnie nic nie wiemy. Pakosz dostał szczygła od pięknej kobiety darowanego, że zaś on nie ma wielkiego nabożeństwa do takich bogiń, ustąpił za małą cenę Litwińskiemu, który kosztuje mu już pożywienie do kilkunastu luidorów[5]. Ściskam Ciebie.

T. Kościuszko.

414 GODEBSKI do WYBICKIEGO[6]

Munich, 19 nivôse IX (9 stycznia 1801).

...[7] Francuzi swoje postępki chcą zasłonić przed światem garstką kurtek i czapek. O bodajby żaden z narodów nie doświadczał smutnej potrzeby służenia drugiemu...[8].

z swoim 1½ tysiącem zrazu nie doznał oporu od Anglików. Następnie jednak rozgorzały ciężkie walki o port Ferrajo broniony przez 300 Anglików, 400 Korsykanów i 800 Toskańczyków. Admirał Warren krążył od Ferrajo do Liwurna odcinając wojska francuskie i polskie na Elbie od dywizji Murata. 13 września wylądowało 2500 Anglików i Szwajcarów pod Ferrajo, gdy równocześnie załoga jego dokonała wycieczki. Półbrygada francuska i Polacy pod Sierawskim i Jungem zepchnęli Anglików i Szwajcarów i odparli wycieczkę. Straty polskie wyniosły kilkudziesięciu zabitych, drugie tyle od chorób.

[1] List ogłoszony w zbiorku Z korespondencji Kościuszki urzędowej i prywatnej (Kórnik 1939 i 1946) z papierów rogalińskich Edwarda Raczyńskiego, który go wydostał od syna Józefa Wybickiego. Żartobliwy ton znamienny dla tej doby tak tragicznej dla emigracji polskiej.

[2] Stąd można wnioskować o adresacie, bo Wybicki zmienił trakt, którym zmierzał do Lipska, jak o tem pisał do Dąbrowskiego (nr 411).

[3] List ten się nie dochował. Był widocznie treści podobnej, jak skierowany do Dąbrowskiego 23 grudnia 1800 (por. nr 412).

[4] Por. Pol. Słownik Biogr. V 90 (gdzie błąd korektorski w dacie).

[5] Wzmianka o miłostkach oficerów z otoczenia Naczelnika.

[6] Aut. w zb. Dra Rożnowskiego.

[7] Pisał do Strasburga pod adresem Gigot. Dépôt przechodzi do Ulm, gdzie spodziewa się widzieć się z Wybickim. Stan legji nie we wszystkiem dobry.

[8] Przeszle kopią listu Kniaziewicza do Moreau za uwięzionymi. Moreau obiecuje ująć się. (Była to akcja zmierzająca do uwolnienia Kołłątaja).

W następnym liście datowanym z Weissenhorn 6 pluviôse IX (26 stycznia 1801 skarżył się na moc zatrudnień. Był o 4 mile od Ulm. Nie wierzył w pokój i załączał list Kniaziewicza do Moreau.

415 KNIAZIEWICZ do (WYBICKIEGO)[1]

Münich, le 20 nivôse IX (10 stycznia 1801)

Kochany Przyjacielu! Daruj, żem tak dawno nie pisał, zatrudnienia moje są od początku wojny aż do tego momentu tak nawalne, że momentu nie mam wolnego dla siebie, pierwsze były goniąc uciekającego nieprzyjaciela, teraźniejsze kompletując Legią[2]. Na dni kilkanaście zjechałem tu organizować liczny mój depot, potem powrócę do Kremsminster, gdziem moją kwaterę założył. Byłbym szczęśliwym, żebyś tu do mnie przyjechał. Nieodmienny przyjaciel Kniaziewicz.

416 WYBICKI do gen. DĄBROWSKIEGO[3]

à Francfurt sur le Main 27 nivôse (IX 17 stycznia 1801).

Od wyjazdu mego z Paryża nic nie mam od Generała. O. Dębowski po najświętszych przyrzeczeniach, nie wiem, z jakiej choroby mnie zapomniał i nawet nie doniósł, czy listy moje do Generała, na jego ręce przesłane, odesłał. Tymczasem dyplomacyja nasza paryska takie na mnie brzydoty pokomponowała, iż po kilkomiesięcznym milczeniu ledwo w tych dniach bardzo obojętny list od g. Kniaziewicza odebrałem... Na to wszystko więcej nabywam doświadczenia, ale za ni(e)m nie pójdę. Nie doszedłem ani dojdę tej mniemanej wysokości, z której ludzie obojętnym okiem patrzą na zmiany serc ludzkich. Ja w mojej prostocie dochowam zawsze przyjaźn i szacunek dla osób szacunku mego godnych. List ten umyśnie na ręce posełam o. Kosciuszki, pewny, że Cię dojdzie. Czekam na koniec, który przynajm(n)iej w tej stronie musi być bliski, bo zda się, iż nowe układy wypadną, jak na Polskę w Pilnitz, na Turczyna... Albosz oporny muzułman zawali część grobu przynajm(n)iej Polski; mówią, że Anglyja w pierwszym punkcie do pokoju powstanie nasze położyła. Są to może słowa i sny, ale i te bawią nies(z)częśliwego. Doniesiono mi za rzecz nieomylną, że gen. Moreau na prośbę gen. Kniazewicza s(z)czerze przyrzekł starać się o uwolnienie za opinիą cierpiących w Austrji[4]. Kwatera gen. Kniaze. jest teraz na czas w Munich, depot w Ulm. — Każdy mnie się pyta, co się dzieje z Legiją włoską. Nic nie wiem. — Ja jak długo tu zabawię, decydowany nie jestem, zabawię wszelako, aż się przecie od Ciebie, ukochany Generale, doczekam wiadomości. Potym, jeżeli losy się nie złaskawią, jadę do mojej przybranej ojczyzny do Lipska[5]. Wszędzie ci zawsze godzien Twej przyjaźni.

Wybicki.

[1] Listy znakomitych Polaków XXIII.

[2] 6 lutego mógł już donieść Dąbrowskiemu: „Legia moja jest w zupełnym komplecie. Trzy pierwsze bataliony, kawaleria, artyleria są dans l'armée du centre, którą sam Moreau komenderuje. Cztery bataliony trzymają garnizon w Strasburgu i... pilnują les débouchés de Schwarzenwald... przy Ulmie mam dépôt...".

[3] Aut. w Bibl. Nar., coll. 210.

[4] Miano na uwadze przed wszystkimi Kołłątaja, więzionego w Ołomuńcu.

[5] Porozumiewał się w tej sprawie z dawnym antagonistą deputacyjnym i 6 stycznia z „Sorau pod Saganem" odpowiadał mu Szaniawski: „Winienem Ci, Obywatelu, wdzięczność za zaufanie, z którem udałeś się do mnie: cóż nas bowiem silniej jednoczyć mogłoby jeżeli nie węzeł spólnego nieszczęścia, które dla jednejże a najświętszej pod słońcem sprawy znosiemy". Brat odjechał w rawskie, musi czekać na powrót. Powierzy sprawę drugiemu, byłemu żołnierzowi. Trzeba uzbroić

417 KNIAZIEWICZ do (WYBICKIEGO)[1]

à Weissenhorn, le 6 pluviôse (IX — 26 stycznia 1801)

List twój przez Nosarzewskiego dziś tu odebrałem, gdzie moje dépôt organizuję; inne twoje listy mnie zapewne po całych Niemczech szukają, mając korpus mój od Strasburga aż do Steyer rozłożony. Korzystałem z czasu wolnego, żeby wszystko zobaczyć. Legia jest teraz w zupełnym komplecie. Sześć tysięcy zatem walecznych Polaków, których w kaszy zjeść nie można, — co jednak z nami zrobić myślą? Wkrótce się okazać musi, jeżeli pokój nastąpi: wielu jest takich którzy w pokój nie wierzą.

W ten moment odbieram kochanego Przyjaciela list pod kopertą Godebskiego, gdzie mnie nadzieję czynisz, iż do nas przyjedziesz, — chciałbym żebyś to prędko uskutecznił i do Weissenhorn zjechał, gdzie Godebskiego znajdziesz, który Cię mile przyjmie, póki moja kwatera ustaloną nie zostanie, co od wojny i od pokoju zawisło. Teraz mnie jeszcze wypada być przez kilka dni w Strasburgu, skąd tędy do Kremsminster powrócę. Spodziewam się, że kochanego Przyjaciela wracając ze Strasburga tu uściskam.

418 GODEBSKI do WYBICKIEGO[2]

Waissenhorn, d. 25 pluviôse an 9(14 lutego 1801).

Wczoraj odebrałem już późno list Twój, Szanowny Obywatelu, i dziś jak najraniej spieszę moją odpowiedź, abyś długo w Stuttgard nie zostawał oczekując na nią. Generał Kniaziewicz wyjechał stąd do głównej kwatery d. 20 prae: sentis. Zlecił mi przyjęcie Ciebie, Szanowny Obywatelu, na miejscu jego. Znając mój szacunek i serce, z któremi jestem dla Ciebie, wnieść możesz, ile mi czyni honoru i radości podobny komis. Właśnie w czas przybędziesz do twoich rodaków. Już dochodzi godzina wyroku naszego... Będziesz nam potrzebnym albo do osłodzenia szczęścia samego albo do dania nam przykładu, jak człowiek cnotliwy powinien umieć znosić nieszczęścia. Na koniec porada Twoja, zacny mężu, dla mnie i dla wielu innych nie była nigdy potrzebniejsza jak teraz. Gdybym miał się radzić w okoliczności sprzykrzonego dla nas tułactwa, radziłbym się Dmuchowskiego[3] i wielu innych... Gdybym się namyślał nad skróceniem przykrości naszych, radziłbym się Gawrońskiego[4]. Gdyby mnie myśl dalszego sposobu do życia niespokojnym czyniła, radziłbym się (bez wymienienia ich nazwisk) tych, którzy przymuszeni zostali praktykować na sobie tę maksymę: Ibi patria, ubi bene..., lecz w interesie ojczyzny chcę się radzić Wybickiego[5]. Pospieszaj więc jak najrychlej do nas, by nowe rozkazy, których co dzień cze-

się w cierpliwość. „Jeżeli pokój nastąpi, to mógłbyś, Obywatelu i nie czekając mego doniesienia zbliżyć się w te strony. Dziesięć tylko jest stąd mil do Leszna, wszelka więc łatwość widywania się ze swemi i z przyjaciółmi... Życie tu bardzo tanie i niezłe" (oryg. w zb. Dra Rożnowskiego).

[1] Listy znakomitych Polaków XXIV.

[2] Aut. w zb. Dra Rożnowskiego.

[3] Dmochowski Franciszek ks. powrócił do Polski, gdzie podjął swoje literackie prace. Niewątpliwie bp Krasicki pomógł mu ceniąc jego wybitny talent.

[4] Skończył samobójstwem.

[5] Por. Skałkowski: Polacy na San Domingo 8 i n., gdzie o rozterce w duszach legionistów.

kamy, zastały nas razem. Będziesz świadkiem mojego uniesienia się, kiedy będę mógł osobiście uściskać Ciebie i jaki czas wyprosić u Ciebie dla mnie.

Nie wiem, jeśliby kto był z Polaków w Stuttgard, lecz gdybyś kogo zastał, racz mu komunikować pismo moje; może natrafisz na którego z znajomych moich kolegów; a wreszcie dosyć gdy trafisz na Polaka, ażebyś miał prawo żądać jego posługi. Generał Kniaziewicz umyślnie tu dni kilka zatrzymał się był z wyjazdem zapewniony ode mnie o twoim rychłym przybyciu. Daruj, że Ci wymawiam nieuiszczenie się ze strony mojej generałowi w uczynionym mu zapewnieniu. Smutną odebrałem nowinę dla mnie o śmierci Klemensa Leszczyńskiego [1]. Żałuję go jak Polak i jak przyjaciel obowiązany mu przez wdzięczność i łudzący się nadzieją podchlebną wywdzięczenia się kiedyż tedyż temu obywatelskiemu sercu.

Ach Przyjacielu! ile to już od epoki tułactwa naszego ubyło nam osób należących do rachunku nadziei naszych! Ile nieszczęście Ojczyzny nie wycisnęło łez naszych na tysiączne grobowce, które natura zachowała w nas na oddanie hołdu pamiątce krewnych i przyjaciół naszych! Nikt nie miał potrzeby częstszej szafowania łzami jak Polak i nikt stosowniej z psalmistą powiedzieć nie może: Qui dabit capiti meo aquam et oculis meis fontem lacrimarum...

Żal i smutna pamięć straty przyjaciela uniosła mnie do melancholicznych myśli... lękam się wyrzec jakie bluźnierstwo przeciw Istności,którąm nieraz wielbił czytając twe dzieła. Nie zapomnę nigdy twojej powieści o filozofie angielskim, który będąc od niemowlęcia olśnionym nie mógł nie widzieć Boga Newtona.

Rozchodzi się tu u nas wiadomość, że legia polska miała dostać rozkaz zbliżenia się ku Francji i że ma być reformowaną na regimenta. Druga wiadomość lata podchlebiająca nadziei naszej. Cokolwiek bądź, ja jestem spokojny w oczekiwaniu końca, tak jak zapewniony w samym sobie, że Cię szacować i kochać nie przestanę do śmierci.

Twój przyjaciel Godebski.

Je vous prie d' aller au commandant d'armes à Stuttgard. Je n'ai pas l'honneur de le connaître, mais tous les Polonais qu'ils le connaissent, conservent pour lui le plus grand respect avec la reconnaissance.

419 F. SCHULTZ au citoyen Joseph WYBICKI [2]

z Frankfurtu 27 pluviôse r. 9(16 lutego 1801).

Spodziewam się, Obywatelu Szanowny, iż dnia wczorajszego szczęśliwie stanąłeś w Stuttgardzie. Dnia dzisiejszego odbieram list od kochanego Cypriana [3], w którym załączony dla Ciebie przesyłam. Donosi mi między innemi, że generał Kniaziewicz w sam moment ekspedycji listu swego d. 19 pluviôse odebrał rozkaz jechania do armii i natychmiast też wyjechał z Weissenhorn. Depot Godebskiego może jest do 1300 ludzi tak kawalerii jako i piechoty. Turski [4],

[1] O jego działalności politycznej pisał M. Kukiel w Próbach powstańczych po trzecim rozbiorze (Monogr. dziejów nowoż. XIX). Był prezesem organizacji spiskowej w Galicji t. zw. Centralizacji lwowskiej, następnie członkiem Towarzystwa Republikantów w pruskiej Warszawie.

[2] Listy znakomitych Polaków XXXVIII.

[3] Godebskiego.

[4] Turski Wojciech (Albert Sarmata), któremu małe studium poświęcał Kraushar, por. także Skałkowski: O kokardę. W Listach wydrukowano oczywiście błędnie: Jurski.

Zeydlitz[1] i kilku innych oficerów przy nim się znajduje: Möller i Orakowski[2] tegoż samego dnia tam stanął.

O kondycjach zaś pokoju, in gratiam których my już zdrowie Palatyna etc. spełniali, ani słowa. Z tym wszystkim ja nie rozpaczam i zdaje mi się, że prędzej na węgierskim niż na meklemburskim zajedziemy do kraju ogierku, raz że bliżej a potym Węgrzyn lepszy jest do biegu niż Meklemburczyk[3]. Miejsce deklarowane proszę dotrzymać, będę postilionem, bo poczmajstrowstwo mi się już sprzykrzyło. Gazeta tutejsza pocztowa mówi, że w kwaterze głównej Paswana Oglu, gdzie wiele znacznych znajduje się Polaków i Francuzów, oczekują przybycia Tadeusza. Kalassanty[4], który serdeczne Obywatelowi przesyła pozdrowienia, donosi, że w kraju słychać, jakoby rząd pruski miał zamiar pewną liczbę znaczniejszych obywateli en otage do Spandau zapakować dla utrzymania spokojności publicznej. Czyby krok ten nie był prowokowany przez pisma lub też, jeśliby to, co gazety o naszej reexystencji głoszą, w gabinetach się ułożyło, aby nasi ziomkowie przed czasem nie zaczęli Prusaków insultować i wypędzać.

Z prawdziwem uszanowaniem.

420 SZANIAWSKI KALASANTY do WYBICKIEGO[5]

Sorau, 2 ventôse (IX — 21 lutego 1801).

(Odpisuje co do słowa wiadomości nadesłane mu przez brata).

Obywatelka Wybicka siedzi w Zbęchowie[6], wsi do opactwa lubieńskiego należącej, którą od kamery w arendzie trzyma. Przed bratem moim wspominała o Obywatelu w wyrazach prawdziwe oznaczających przywiązanie. Synów w Rydzynie[7] edukuje; na jednego sama łoży, na drugiego komornikiewicz Wyganowski[8] z Międzychoda koszt podejmuje. Córka po większej części u WW. Wyganowskich bawi się. Tocząc proces o wyratowanie swego majątku nie może ani pisywać do Obywatela ani się z nim tu widzieć, bo jej powiedziano żeby to bardzo sprawie szkodziło. Nawet z zapisowych sum posagowych nie

[1] Pisał się także Zajdlic, Zejdlic (zob. Askenazy: Napoleon a Polska III, Pachoński: Wojna francusko-neapolitańska I, II). Z powodu zatargów z dowództwem Legii I (włoskiej) przeniósł się do Naddunajskiej.

[2] Niewątpliwie źle odczytane nazwisko.

[3] Jest tu aluzja do ks. Meklenburg-Schwerin-Güstrow Fryderyka-Ludwika (ur. 1778), który był ożeniony z Heleną Pawłówną, córką cara. Palatynem węgierskim był arcyksiążę Józef Antoni (ur. 1776), również zięć cara, gdyż miał za żonę w. ks. Aleksandrę Pawłównę. — Kniaziewicz tak w tej mierze objaśniał Dąbrowskiego (6 lutego 1801) donosząc o przedłużeniu zawieszenia broni: „Wraz z tem rozchodzi się tu wieść, że 50.000 Francuzów mają mieć wolne przejście przez Węgry do Turek dla podzielenia ich wraz z Moskwą, która weźmie wielką część, Austria także, król pruski weźmie Hamburg i Hanower, a Polska ma mieć na króla księcia de Meklembourg, zięcia Pawła...".

[4] Szaniawski.

[5] Aut. w zb. dra Rożnowskiego.

[6] W powiecie kościańskim, dawniej benedyktynów, na podstawie kontraktu z r. 1798.

[7] Była tam szkoła pijarów.

[8] Paweł, syn komornika wschowskiego, właściciela dóbr międzychodzkich.

wszystkie[1] jej przyznają. Mając męża za umarłego przyznali jej Prusacy zrazu reformacją: teraz znowu ją od tejże reformacji odsądzili, gdy się dowiedzieli że mąż żyje. Pisze przez tę okazją bilet do Obywatela, który przysłano mi odpieczętowany przez obawę rewizji pruskiej w Saganie, do której jednak nie przyszło.

421 WYBICKI do STANISŁAWA FISZERA[2]

à Vaissenhorn, 5 ventôse (IX — 24 lutego 1801).

Szanowny i ukochany Obywatelu! Doświadczyłem z pociechą serca, że prawdziwa zasługa i cnota nie tak, jak powszechnie narzekamy, mało jest ceniona. Gdy nam na czas umarłeś[3], wszyscy cnotliwi Polacy, jak gdyby jedną składali familię, osierocenie swoje powszechną oznaczyli żałobą, a gdy Cię złaskawione wróciły nam losy, dzień Twego powrotu na cnotliwych łono jest świętem wesela i radości! Najszanowniejszy Rodaku, bolałem i ja z drugimi nad Twoją stratą, nie ustąpię dziś mojej części, która mi się w powszechnym należy weselu. Zanucę,staruszek, na dzisiejszym obiedzie u naszego ukochanego Godebskiego: nunc est bibendum, nunc pede libero pulsanda tellus[4]. Niech żyje na łono zasmuconej familji wrócony Fiszer.

422 F. SCHULTZ do (WYBICKIEGO)[5]

Z Frankfurtu 11 ventôse (IX — 2 marca 1801).

Odebrałem, Obywatelu Szanowny, list z Stuttgardu 26 pluviôse[6] jako i z Ulm 3 ventôse[7] do mnie pisany. — Jak najmocniej dziękuję za pamięć o mnie, niemniej i za wiadomości choć smutne, bo naszym życzeniom zupełnie przeciwne.

Że legia wraca do Strasburga, z Allgemeine Zeitung wyczytałem był; konkludował przy tym i gazeciarz, że wieść o egzystencji Polski tak często powtarzana eo ipso upadła. — Ja tego nie jestem zdania, owszem tą samą konsoluję się uwagą, że w artykułach sekretnych pokojów, tak z Pawłem[8] jako i Francem[9], los nasz obwarowany być musi koniecznie.

Duch Legii, o którym przez łaskę Twą mi doniosłeś, każdego cieszyć powinien Polaka. Jeśli Pitt[10] nie znalazł Kondeusza[11] z swym korpusem skłonnego do ambarkowania się, tym mniej Bonaparte Kniaziewicza i Dąbrowskiego

[1] Por. wyciągi hipoteczne w Życiorysach zasłużonych Polaków VII 32.

[2] Autograf, Kwilcz, teka legjonów.

[3] Fiszer dostał się do niewoli austriackiej pod Offenburgiem w czerwcu 1800.

[4] O. Horatii Flacci Carminum liber primus XXXVII (pieśń z powodu zwycięstwa pod Actium, ku czci Augusta).

[5] Listy znakomitych Polaków XXXIX.

[6] 15 lutego.

[7] 22 lutego.

[8] Śmierć cara Pawła z 23 na 24 marca (1801) miała unicestwić nadzieje na współdziałanie jego z Bonapartem.

[9] Traktat zawarty 9 lutego 1801 w Lunéville (por. Sorel. VI 71 i n.).

[10] Pitt (młodszy).

[11] Ludwik - Józef de Bourbon ks. Condé (1736—1818), który emigrował w r. 1792.

na to namówi. Smutną jednak jest rzeczą, iż właśnie w tym czasie tylu świeżych z kraju obywateli jedzie do Legii. Onegdaj wyprawiłem trzech, wczoraj przybyło sześciu, dziś trzech, jutro stanąć ma dwóch, a reszta jeszcze w drodze. Między owemi sześciu są dwaj synowie Hipolita Rogalińskiego [1], znani może osobiście, bracia Wężykowie [2], Pieniążek [3] i Derengowski, dziś przybyli Prażmowski, Wóycicki, doktor czy felczer, i Sumiński, ostatni panicz jest dezerter z konwiktu warszawskiego; za dni trzy całą karawanę wyprawiam do Strasburga, bo konie ich potrzebują odpoczynku, jeśli ich tymczasem nie odprzedadzą.

W Prusiech teroryzmu nie masz na obywateli, ale na ich szkatuły: przynajmniej żaden o tem nic nie słyszał, co mi Kalassanty [4] donosił. Jak mało Prusacy się boją rewolucji, dowodzi, że książeczkę wiadomą [5], która nie wiedzieć jakim przypadkiem w ich się dostała ręce, na niemiecki wytłumaczyć kazali język i rozdrukować.

Co gazety o pośle moskiewskim [6] napisały, jest prawdą: jechał na Lipsk i Krudner [7] z Berlina do niego na konferencję do Lipska zjechawszy przyjęty był suto, a w Moguncji jeszcze lepiej, bo prócz balów dawano iluminacje i fajerwerk.

Zostaję z szacunkiem F. Schultz.

423 PAKOSZ do DĄBROWSKIEGO [8]

Paryż, d. 6 Germinal roku 9 (27 marca 1801).

...Wczoraj odebrałem list od oby. Wybickiego z Stutgard, prosi mię, abym mu napisał, co się dzieje z Tobą, Generale, i obowiązuje, abym Ci doniósł, że milczenie Twoje sześciomiesięczne o rozpacz go przyprawia; z listu jego widzę, iż myśli jechać do Saksonji; donosi mi, że Legja Naddunajska jest w marszu do Włoch, że Drzewiecki pisał do niego z Genève, że Kniaziewicz podał się do abszytu i czeka odpowiedzi [9] Ministra i Pierwszego Konsula w Strasburgu wraz

[1] Józef-Hubert-Karol i Jan-Eustachy-Izydor Rogalińscy (zob. Skałkowski: Polacy na San Domingo).

[2] Mieli umrzeć na San Domingo.

[3] Porucznik, który także miał zemrzeć na tej wyspie.

[4] Szaniawski.

[5] Czy Polacy wybić się mogą na niepodległość? (por. Skałkowski: O kokardę legionów 136).

[6] Kołyszew przybył do Paryża 6 marca i ustosunkował się nieprzychylnie do rządów konsularnych (Sorel VI 108 i n.).

[7] Poseł rosyjski br. Burchard-Aleksy-Konstanty von Krüdener (1744—1802) mąż słynnej autorki Walerii Barbary-Julii von Wietinghoff.

[8] Aut. w Bibl. Nar. coll. 210.

[9] Wcześniej (10 marca) doniósł o tem sam Kniaziewicz Dąbrowskiemu ze Strasburga. „...Legia Naddunajska maszeruje do Toskanii. Trudno zgadnąć, co z Polaków zrobić myślą, zawarłszy pokój i alians z potencjami dzielącemi Polskę: to tylko pewna, że nasze nadzieje i obowiązki wraz z wojną ustają. Nie mogę przenieść na sobie, żeby moich współrodaków na los niepewny gdzieś prowadzić... Nędza i ubóstwo, co nas czeka, jeszcze zgryzota truć będzie...".

z Kosseckim, że szefowie korpusów podali się także do abszytu, ale my tu prócz Kniaziewicza o nikim więcej nie wiemy...[1].

424 KNIAZIEWICZ à Monsieur WYBICKI à Frankfort sur le Main[2]

Strasbourg, le 14 germinal an 9 (4 kwietnia 1801).

Doniosłem Ci był, kochany Przyjacielu, iż pisałem do generała Dąbrowskiego, donosząc mu o przedsięwzięciu mojem podania się o dymisją, utraciwszy wszelką nadzieję bycia użytecznym w służbie francuskiej dla naszej ojczyzny. Na dniu wczorajszym odebrałem odpowiedź jego pod datą 5 germinal z Milanu. Gdybym nie znał doskonale podpisu ręki jego, nie uwierzyłbym, że to Dąbrowski do mnie pisał. Wystaw sobie, kiedy po długich odradzaniach, wraz z Wielhorskim, mówiąc, iż czekać będą pokoju generalnego, z stałością i cierpliwością ostatnich wyroków, dodaje, iż powiedzą nieprzyjaciele nasi, żem się obawiał być pod jego komendą, że chce ułożyć się ze mną i zapewnia mnie, że obie legje nigdy razem złączone nie będą. Widziałeś najlepiej... postępowanie moje z Dąbrowskim. Śmiało powiedzieć mogę, iż jeżeli miałem jakichkolwiek zagranicą nieprzyjaznych, to tych narobiłem sobie przez osłanianie Dąbrowskiego przed pociskami jego nieprzyjaciół. Dziś kiedy ja się mu szczerze tłómaczę, jakie są moje pobudki oddalenia się mego, kiedy go zapytuję o jego zdanie w tej mierze i co on czynić zamyśla[3], on zapomina, iż już byłem pod jego komendą, iż byłem z jego najszczerszych przyjaciół, może bez wzajemności, i przysyła mi odpowiedź, jaką się tylko podłym, zuchwałym pysznikom dać może. Myli się bardzo Dąbrowski, jeżeli miarę moich myśli bierze z podobnych innym. Nie wie zapewne, iż ja, żebym mógł być mojej ojczyźnie użytecznym, nie tylkobym pod jego ale pod ostatniego kaprala z Legji poszedł komendę. Daruj, Przyjacielu, że Ci wynurzam szczery mój żal, bo przed nikim innym tego nie powiem, ale potrafisz to uczuć, jak serce człowieka dobrze myślącego i każdego Polaka boleć musi, kiedy widzi w moment, kiedy największej jedności potrzeba, Polaków zażalonych jednych przeciw drugim. Ja uchylając się spodziewałem się, że przynajmniej iż Dąbrowski złączony przyjaźnią z Kościuszkiem będą ile możności pracować koło dobra kraju, lecz dowiaduję (się), iż to monstrum Chadźkiewicz wypuszczony z Temple i między papierami jego oddano mu korespondencją Dąbrowskiego z Zajączkiem po niemiecku, w której Dąbrowski najczarniejszemi farbami maluje Kościuszkę, a któremu Chadźkiewicz to pokazał. Słuszny żal jednego rozłączyć ich musi, a zatem rozłącza ich opinje, i stąd niezgoda, niejedność między Polakami, jak była, tak podobno i wiecznie zostanie.

[1] W następnem doniesieniu z 13 kwietnia 1801 (23 germinal IX) o „prezentowaniu 17 germinala I Konsulowi obywatela Mikorskiego" (nazajutrz po otrzymaniu wiadomości o zamordowaniu cara a więc i zniweczeniu planów ich co do Polski): „Bonaparte pytał go różne rzeczy, na koniec, gdzie ma dobra? Mikorski odpowiedział, iż blisko Warszawy. Na te słowa wyrwał się Lucchesini mówiąc: Monsieur a des biens dans la Prusse Méridionale. Bonaparte spojrzał na niego serio i zapytał z uśmiechem: Est-ce que Vous appellez déjà ce pays la Prusse Méridionale? I odszedł od niego (pominawszy Lucchesiniego)".

[2] Oryg., ręką Kosseckiego, zb. Dra Rożnowskiego.

[3] W liście z 10 marca pisał, że oczekiwać będzie wiadomości od Dąbrowskiego (podawszy się już o zwolnienie ze służby) i zaznaczał: „Nasz sposób myślenia był zawsze równy, my równego losu doświadczyć musimy".

O Legji mojej nic Ci napisać nie umiem, gdyż listów dotąd żadnych nie odebrałem. Wiem tylko, iż Sieradzki[1] naprzód do Medjolanu pojechał, po co, nie wiem...

Kościuszko odpisał mi na mój list, w którym mu doniosłem o wzięciu przeze mnie abszytu, iż zaraz przy początku formacji legji powiedział, iż się to na nic nie zda i że żadnych nadziei mieć nie można było, zapomniawszy, iż on sam zaproponował tę formacją i że w niej największych swoich faworytów umieścił.

Kniaziewicz.

425 BERTHIER do KNIAZIEWICZA[2]

à Paris le 27 germinal l'an IX (17 kwietnia 1801)

J'ai reçu, Citoyen Général, la demande que Vous m'avez adressée, d'accepter votre démission. La faiblesse de santé que Vous présentez, ne me paraît pas un motif suffisant pour accepter définitivement votre démission et priver ainsi la République d'un officier général aussi distingué par ses talents et l'utilité de ses services, que par sa bravoure et les preuves de son zèle. — Je Vous invite donc, Citoyen Général, à réfléchir de nouveau sur cette démarche et à me faire connaître, si Vous jugez préferable de profiter d'une autorisation d'absence pour le temps nécessaire au rétablissement de votre santé. Alors Vous m'instruirez du lieu où Vous désirez Vous rendre à cet effet, et de l'espace de temps dont Vous croirez avoir besoin.

Je Vous salue. Berthier.

426 KNIAZIEWICZ do BERTHIER'A[3]

Strasbourg, le 2 floréal l'an IX (22 kwietnia 1801)

J'ai reçu la lettre, que Vous m'avez fait l'honneur de m'écrire le 27. — Les expressions en sont si flatteuses que j'en suis pénétré de reconnaissance. Vos offres gracieuses suffiroient pour me déterminer à prendre le parti de les accepter, si véritablement ma santé le permettoit.

Je sers, Citoyen Ministre, depuis bien longtemps pour la bonne cause: les travaux des différentes guerres que j'ai faites, m'ont épuisé. J'ai vu naître un moment bien doux pour mon coeur, c'était celui de pouvoir la servir encore, c'est alors que le moral faisant taire les maux phisiques, m'a commandé de reprendre les armes. Ce moment vient de finir; rien ne pouvait plus exciter mon courage, je suis retombé dans le même état où j'étais précédemment. En acceptant, Citoyen Ministre, vos offres généreuses, je ne puis que Vous être impuissement utile. Trouvez donc bon que je me retire, et que je puisse jouir en paix du souvenir de ce que j'ai fait pour ma patrie. Daignez accepter ma démission comme je la désirai, et recevez les sentiments de ma profonde reconnaissance.

Kniaziewicz.

[1] Czy szef batalionu, późniejszy generał Sierawski?

[2] Listy znakomitych Polaków XL. List ten widocznie był w odpisie użyczony Wybickiemu, jak w ogólności w kopiach (wraz z odpowiedzią) rozpowszechniony w kołach emigracyjnych i legionowych, stąd też znalazł się i w papierach składających się na niniejsze archiwum.

[3] Listy znakomitych Polaków, aneks do XL.

427 KNIAZIEWICZ do WYBICKIEGO[1]

à Strasbourg le 19 prairial (8 czerwca 1801).

Od Godebskiego się dowiaduję, że się zdrowie mego godnego Przyjaciela polepszyło, co mnie niezmiernie ucieszyło; ułożyłem sobie był Ciebie odwiedzić, lecz i ja czas ten cały w kuracji przepędziłem, przyzwyczajony do fatig, teraz sposób życia raptem odmieniwszy, to w naturze mojej rewolucyję zrobić musiało, i kiedy mnie doktur kurs jaki zrobić kazał, przedsięwziąłem pojechać do Szafhausen na kilka dni, żeby tam sławnę kaskadę zobaczyć. Zna(s)z, że w młodym wieku fontany nas bawią, w średnim wieku kaskady w nas inne uwagi wzbudzają, pierwsze nam pokazują, że i ludzi tak jak te wody, moc jakaś drogamy różnemy w górę wznosi; drugie nam przypomyna, że wszystko własny ciężar do równoważności wraca.

Z Szafhausen powróciwszy Renem do Holandji popłynę, żeby i ten kraj poznać, skąd powróciwszy, sobie o mil kilka od Strasburga chałupę, 8 morgów pola, cztery krów kupiwszy, dalekim od świata osiądę, bom właśniem tyle, ile na to potrzeba umenażował, i do mego szczęścia tyle my tilko brakować będzie, żeby Kochany Wibicki, jeżeli tu bawić miśli, te życie pustelnicze chciał ze mną dzielić.

Jenerał Dupont[2] mnie pisze, że mnie minister wojny pensyję ofiarować chciał, nie wiedząc, czy ją przyjmę, temuż podobno dlatego do mnie pisać kazał; odpisałem mu, że moje zasługi tylko Ojczyzna nadgrodzić może, bom tylko dla ni(ej) działał, kiedy jej upadek tylu nieszczęśliwych narobił, za cóż i ja tych losu doświadczyć nie mam, i szczęśliwszy od wielu, bo pracować mogę.

Miejsce moje dotąd nikomu nie jest dane, lubo się wielu bardzo o niego stara, szczególnie Sokolnicki i za Grabińskim Dąbrowski. Grabowski i Jabłonowski plac ten mieć chcą, lubo jednemu metressa ministra, drugiemu część officierów ofiarują. Drzewieckiego i Fiszera się tu wkrótce spodziewam. — Jadąc do Holandji zacnego Przyjaciela uściskam Kniaziewicz.

Szanownego Szulca tysiąc razy ode mnie uściskać.

428 GODEBSKI do (WYBICKIEGO)[3]

à Frankental le 10 messidor an IX (29 czerwca 1801).

Mężu Szanowny! Odebrałem Twój list przyłączony do listu kochanego Schultza. Ponieważ Twe zdrowie odzyskiwać zaczynasz, ja o Twej nie rozpaczam spokojności. Szczęśliwyś, że ją znaleźć możesz zawsze w Sobie, gdy nas wszystkie już odstąpiły nadzieje.

[1] Aut. w rk. 1606 Bibl. Kórnickiej na papierze urzędowym z nagłówkiem Amour de la Patrie, Kniaziewicz, général de brigade. Adresowany był do Frankfurtu.

[2] Prawdopodobnie nie Piotr hr Dupont de l'Étang (1765—1840), który ostatnio odznaczył się w armii odwodowej odzyskującej Włochy a którego świetna kariera złamaną zostanie przez kapitulację pod Baylen ale jego brat Piotr-Antoni Dupont Chaumont (1759—1838), który uprzednio był inspektorem piechoty armii Renu (lewego skrzydła) i wtedy zapewne poznał się z Kniaziewiczem (Six: Dictionnaire Biographique).

[3] Listy znakomitych Polaków XLI.

Krok Kniaziewicza, Drzewieckiego i innych, co pobrali dymisje, wstrzymał lub spóźnił przynajmniej wyrok napisany w gabinecie Malmaison względem legij i tym samym wymógł próbkę jedną obserwacji na rządzie, że mu jeszcze legie potrzebne.

Ja inaczej nie uważam pokoju lunewilskiego jak armisticjum awantażowne dla cesarza, za które nie dał w zastaw żadnej fortecy i oswobodził całe Niemcy. — Nie lubię marzyć o czynnościach gabinetów, tem mniej czynić wróżby, lecz to, co postrzegam, zostawuję Twojej uwadze. — Widzę Kaliszewa[1] w Paryżu żyjącego nikczemniej jak wojażer partykularny; zdaje się, że nie chce się okazać, iż jest posłem wszechwładcy północnego. Lu(c)chesini skompromitował się, że jest przyjacielem Anglików. On był pierwszy, co nie umiał zatrzymać w sobie wiadomości o zwycięstwie Anglików w Egypcie[2]. Jeśli to prawda, że ci obydwa przeznaczeni są do Anglii, to zdaje się, że tam potrzeba ludzi do nowych układów, co się nieco poznali z Paryżem. Cobentzel[3] za to, iż coś rządowi wystawił w sperandzie, wymógł prezent dla swego pana 20 000 niewolnika bez żadnej pretensji. Wspaniałość podobna jest więcej niż zbytkiem. Można z tej okazji przytoczyć, co Piotr[4] powiedział o Karolu[5]: „On się zawsze spodziewa być Aleksandrem, lecz we mnie nie zawsze znajdzie Dariusza".

Wiadomo z gazet, że festyn pokoju w Wiedniu wstrzymany, jak mi się zdaje, aż do wystawienia ogromnej armii, która na głowę się kompletuje...[6].

Legia niegdyś Dunajska oddana w komendę (podobno tymczasową) Jabłonowskiemu. To dowodzi na nowo, że rząd jej nie chce dezorganizacji.

Sokolnicki w ten moment podał się do abszytu. — Postępek grenadierów w Milanie zawsze naganny i nawet podły, bo o płacę przeciw komendnym. Bunt trwał 3 dni. Axamitowski i drugi przysłany z nim do wyperswadowania byli 3 dni zatrzymani w kozie, do Dąbrowskiego się porwali. Skończyło się na rozesłaniu po kompaniach[7]. — W Paryżu moc niezmierna Polaków przebywających z legiów i z kraju.

Fiszera zrobiono komendantem placu w Liwornie. Generał Kniaziewicz powrócił z wojażu do Strasburga d. 5 messidor. Obiecał tu bytność swoją dla ułatwienia widzenia się z Tobą, Szanowny Mężu, lecz mu pisano z Paryża, że tam co moment spodziewany jesteś. — Ja tu czekam, co losy ze mną zrobią.

Masz, Szanowny Przyjacielu, raport zakończony oświadczeniem Ci dozgonnego szacunku i przywiązania od czciciela Twojego, Cypriana. Racz komunikować kochanemu Schultzowi pozdrowienie moje. Godebski.

[1] Prowadził on politykę wrogą i w tym duchu wpływał na Aleksandra w przesyłanych doniesieniach o nastrojach przeciwnych Francji i o jej wewnętrznych trudnościach, oporze wobec samowładności I konsula (Sorel VI 144 i n.). Osoba Bonapartego miała być przeszkodą w przywróceniu pokoju.

[2] Bitwa pod Canope 24 marca 1801 (Skałkowski: Les Polonais en Egypte XCI).

[3] Ludwik hr. Cobenzl (1753—1809) poseł austriacki.

[4] Piotr I Wielki.

[5] Karol XII.

[6] Parę uwag o polityce francuskiej.

[7] Por. Skałkowski: O kokardę legionów 139.

429 KNIAZIEWICZ do WYBICKIEGO[1]

à Strasburg, le 5 thermidor (24 lipca 1801).

Z Godebskim umówiłem się był, że wtenczas do Frankentał przyjadę, kiedy Szanowny Wibicki tam się znajdować będzie, lecz mój nieszczęsny romatism mnie tej satysfakcji pozbawił, i kiedym na los mój utyskiwał, że fizycznie i moralnie cierpiąc przed przyjacielem cierpienia mego wynurzyć nie mogę, to co tylko prawdziwą ulgę przynosić może, w ten moment odbieram Jego przyjacielską odezwę, gdzie mnie swoją korespondencją ofiarujesz; tę wdzięcznością przejęty z ukontentowaniem przyjmuję! Wiadomości ode mnie, który nikogo nie widuje i nigdzie nie bywa, ciekawemi nie będą... Z końcem tego miesiąca Fiszera i Drzewieckiego w Paryżu widzieć będziesz; drugi ma abszyt, pierwszemu tylko urlop na trzy miesiące akordowano. Oni obydwa teraz po Rzymie starożytności admirują a Drzewiecki Fiszerowi powtarza Wibickiego uwagi nad każdą dawnych wieków pamiątką.

Z Włoch o przybyciu króla Etrusków do Florencji wiadomości jeszcze nie mam i czy obrońcy wolności jemu przysięgę wierności już wykonali! Pewien jestem, że przy tej solennizacji Sokolnicki albo Rożniecki do Najjaśniejszego Pana mowę mieć będzie; pierwszy jednak w takim tylko przypadku, jeżeli mu szefostwo legji zapewnią...[2]. Naczelnikowi moje uszanowanie oświadczyć proszę.

430 A(DAM) K(OŁACZKOWSKI) do WYBICKIEGO[3]

Z Drezna 15 sierpnia 1801.

Od wyjazdu Twego z Frankfurtu.... czekałem dalszej o Tobie wiadomości, odebrałem tę wczoraj z prawdziwem ukontentowaniem. Nie mogę Ci tylko chwalić krok, do którego się na koniec skłoniłeś, który znam, jak dla duszy Twojej musiał być bolesny, atoli dzisiaj nieuchronny....[4]. Tu sobie mały, skromny domek na przedmieściu kupiłem... Żałuję szczerze, że okoliczności nie dozwalają Ci... zamienienia Wrocław na Drezno. Uwiadomiłem Ko-

[1] Aut. w zb. Dra Rożnowskiego. Nagłówek drukowany: A m o u r d e l a p a t r i e. List adresowany widocznie do Paryża.

[2] Sokolnicki narażał się rodakom. W stanie służby z okresu konsularnego powoływał się na to, że tłumił spiski i dezercję legionistów. — „Je ne saurais dissimuler que c'était peut être celui qui ait exigé les plus grandes sacrifices de son dévoûment national et de son zèle pour le bien de la chose" — tak w piśmie do Berthiera z 10 floréal XI, gdy dopominał się o uznanie swego stopnia generała brygady. Prócz zasługi stłumienia dwu buntów (deux séditions) wysuwał też wcześniejsze, jak wynika z raportu ministerstwa wojny z 22 listopada 1806: „En l' an 7 il fournit des renseignements importants sur les colonnes russes qui marchaient contre la France. A cette époque il avait fait deux voyages en Pologne pour le service du gouvernement français. Il prétend que c'est à l'invitation qu' il fit à ses compatriotes qui avoient servi en Pologne que la légion polonaise dite du Danube fut formée".

[3] Aut. w zb. Dra Rożnowskiego. — Matka żony Wybickiego, była z domu Kołaczkowska.

[4] Prosi, aby go odwiedził w Dreźnie.

chaną Esterusię o przedsięwzięciu Twoim i bliski(e)m przybyciu...[1]. Nie dziwię się, że smakujesz w znajomości z kochanym Zaleskim; chlubię się jego drogą przyjaźnią...

431 GODEBSKI do WYBICKIEGO[2]

à Franckenthal, le 3 fructider an IX (21 sierpnia 1801).

Szanowny Mężu! Przyjmij dziękczynienie czułego serca za pamięć i za troskliwość Twoją. Próżno chcesz, abym w ten moment wyobrażał sobie zapominanie przez ludzi najświętszych obowiązków i czuciów, kiedy mi dajesz dowody najmocniejsze z osoby swojej do wierzenia inaczej. Tak jest, S. O.! ja wierzę, iż jest pewna liczba ludzi, w których mocniejsza działa sprężyna nad tę, która służy interesowi lub miłości własnej. A ponieważ nie utrzymuję tylko to, co mam z doświadczenia, mam nadzieję, że kiedyś czas pozwoli wystawić obrazy... Co za czucie rodzi się w sercu moim, gdy myślę, iż między niemi poznam przyjaciół moich!

Ja w Franckenthal doświadczam, że wpośród ludzi można być eremitą, a osobliwie pomiędzy Niemcami. Nie umiejąc ich języka bez powołania trzeba być Kartuzem, a okoliczności na złość temperamentowi robią mnie częstokroć mizantropem.

Wyglądam Kosseckiego z większym upragnieniem, jak Alcesta niegdyś Herkulesa. Czas jakiś pewny wziąć układ dalszego sposobu życia, żeby umysłowym pokarmem nie zamorzyć ciała. Nadzieja... jest to rzeczywisty obraz kokietki, która zdaje się być powabniejszą, kiedy łudzi... Ach, Szanowny Obywatelu! Ja mimo wszelkich refleksyj nie mogę być wolnym od tego phantazma[3], które na większe igrzysko czułości mojej pokazuję mi się na północy... Wiem, że to jest defekt... ale próżnie szukałbym recepty i lekarstwa na niego po wszystkich aptekach, tak jak Szwajcar na chorobę krajową. Na jakichkolwiek pokładach stawiam ten hiszpański zamek, mam tę pociechę, iż go nie buduję dla mnie samego. Imaginacja moja przebiegając różne przedziały tego ulubionego gmachu, zastanawia się u ołtarza mającego napis: „tu się uwieńcza cnota i cierpliwość"... Sądziszże, S. O., że Cię ona już tam nie zastaje z tą samą twarzą, jak Cię widziała w nieszczęściu?... Oto jest sposób, którym bawię umysł a raczej słodzę przykrości moje. Snów moich nie powiadam nikomu i jeśli Ci ich powierzam, S. O., to w tej ufności, iż choć się na nie uśmiechniesz, to nie satyrycznie.

Wiadomości legjonowe byłyby bardzo dawnej daty, gdybym przysłane do Franckenthal komunikował Paryżowi. Z kraju dotąd nic nie mam ani od Szaniawskiego ani od innych. Wiadomość jednak, którą powziąłem od przejeżdżających tędy do legjów, nie każe się niczego lękać o ich osoby. Rząd pruski te

[1] W niepodpisanym liście (datowanym w Warszawie 2 listopada 1801 a adresowanym à Mr. Wybicki à Paris, w odpowiedzi na z 17 października) wyrzuty z powodu wyroku zaocznego (en contumace). Można było go uniknąć. Rien n' auroit été plus aisé, si vous aviez pu gagner sur vous de suivre l'exemple de Zboiński, Jaworski, Moszyński, Zakrzewski et tant d'autres qui tous ont à se louer de l'indulgence du Gouvernement. Jeżeli się zrzeknie dóbr skonfiskowanych, cofnięcie wygnania da się uskutecznić. Ma dwie drogi: solliciter votre grâce Lucch(esini) à P(aris) et B. à B(erlin).

[2] Aut. w zb. Dra Rożnowskiego.

[3] Z francuskiego fantasmagerie — mamidło, złudzenie.

same kontynuje systemma. Nie przeszkadza do wyjazdu, nie broni powrotu. Od kilku dni przejechała tędy familja Osękowskiego, który jest adjutantem w bataljonie 4-tym, żona[1], synek i szwagier. Patrząc na ten patrjotyczny transport przypomniałem sobie, że ja niegdyś miałem projekt o kolonji, a Osękowski[2] go egzekwuje.

Skoro mieć co będę z kraju, w ten moment komunikować będę. O gdyby mi los pozwolił acz raz w życiu tej pociechy: być oddawcą Szanownemu Wybickiemu pomyślnej nowiny! Bądź przekonany, Szanowny Obywatelu, że Cię wielbi i szacuje Twój obowiązany przyjaciel. Godebski.

Drzewiecki i Fiszer jeszcze nie powrócili z wojażu. G. Kniaziewicz obiecał na nowo swą bytność w Franckenthal za powrotem Kosseckiego. Nie zapomnę o przekopiowaniu zabytków Konfederacji Barskiej[3].

432 KNIAZIEWICZ do WYBICKIEGO[4]

Strasbourg, le 11 fructidor (IX—29 sierpnia 1801).

Kochany Wibicki, nie mając ode mnie blisko dni dwudziestu żadnej wiadomości, powiedział sobie: i on taki jak drudzy, oddalony w przyjaźni stygnie! Lecz się spodziewam, że mnie wnet usprawiedliwisz.

Mając tylko o mil kilka stąd hamernie, ciekawość mnie tam zaprowadziła, żeby zobaczy(ć), czy te żelazo, co tam kują, lepsze do obrony ojczyzny i wolności, jak nasze, kiedy tem walczą(c) Europie całej oprzeć się można było; czemuż nasze żelazo, na którym nam nie zbywa, ten skutek nie miało? Znalazłszy go zupełnie podobnym do naszego z żalem nie na żelazo lecz na tych, co nim władały, winę złożyć muszę.

Tu powróciwszy zastałem Jego list pod 22-im termidora, gdzie mnie donosisz, iż dopełniwszy powinności Polaka chcesz drugi równie święty to jest ojca i małżonka dopełnić. Ten Jego zamiar nie tylko że go zganić nie można, lecz ja go uwielbiam. Ja m(n)iemam, że straciwszy nadzieję zwrotu Ojczyzny, ziemia, na której każden z nas się znajdować będzie, tyle nas tylko interesować może, ile każdy nocleg przelotnego ptaka interesuje. Wolność, którą mieszkaniec jakiego kraju doświadcza, ta na cudzoziemca tyle tylko spływa, że mu z głodu umierać bez przeszkody wolno, jeżeli sam z siebie sposobu do wyżywienia nie ma! Na koniec ta ziemia, na której my się teraz znajdujemy, to dla Polaka teżsame powaby mieć powinna, co Laponia albo Kafry, a wybierając między mieszkańcami, ja tego wolę, co moim był otfartym nieprzyjacielem, jak obłudnego przyjaciela, co gdy mnie nie potrzebuje, ze mnie szydzi.

Jeżeli to prawda, że Aleksander chłopom nieco wolności naddać chce, to i ja do kraju powrócę. Znakiem będzie, że rząd ten prawo człowieka szanować chce. Nic nie mając do stracenia i żyjąc w zakątku spokojnie, prześladowania się lękać nie będę. A cierpiąc jest znośni(ej) cierpi(e)ć z drugiemi, jak tam, gdzie każdy kontent będąc z siebie nie lubi, żeby mu smutek wyryty na twarzy drugiego truł jego zabawy. W Paryżu przykładu tego nieraz widzi(e)ć można.

Ja się nie dziwuję, że Dąbrowski nie pisuje. Stan jego musi być opłakany! Jego podkomendni mu nieraz tę kwestję zrobią: Czy po toś nas tu zgromadził,

[1] Z domu Skalińska.
[2] Jego charakterystyka zob. Skałkowski: Polacy na San Domingo 162.
[3] Było to archiwum Wybickiego z tamtej doby, które uwiózł z sobą do Włoch.
[4] Aut. w zb. Dra Rożnowskiego.

żeby wystawiwszy się na śmierć i kalectwo być teraz od Francuzów zapom(n)ianemi a od Włochów nienawidzonemi. Nie myślmy o tem, bo to do rozpaczy pobudza; mówmy raczej o tem, że jeszcze kiedyś Wibicki na łonie familji, Kniaziewicz między przyjaciółmi nie mogąc już więcej żyć dla Ojczyzny w cichej spokojności dnie swoje przepędzają. Adieu Kniaziewicz.

433 BARSS do (DĄBROWSKIEGO)[1]

Milan, 6 vendémiaire 10 (28 września 1801).

Odebrałem, Szanowny Generale, list twój z Modeny pod datą 2 Compl. z przyłączonym do ministra Petiet. Bardzo Ci dziękuję za te kilka słów podyktowanych od przyjaźni... Nieszczęściem, że... nie widzę dotąd miejsca, któreby mi przystało. Włochy radzą mi czekać organizacji...[2]. Przyjaciela Wybickiego zostawiłem w Paryżu. Kołaczkowski, szwagier jego, radził mu zrazu, aby się przeniósł do Lipska. Lecz ledwie się puścił w drogę, odebrał listy odradzające mu jej kontynuacją z przyczyny, iż dwór pruski rządzi policją saską. (Żona moja wygnana z Warszawy doświadczyła tej przykrej influencji pruskiej w Dreźnie). Biedny tedy nasz przyjaciel Wybicki przezimowawszy częścią w Frankforcie nad Menem, częścią w kwaterze Legji Reńskiej powrócił do Paryża. Tam znalazł nadzieję, że mu rząd pruski do Wrocławia jechać pozwoli. Daj Boże, aby się ta nadzieja ziściła. Mógłby, czego sobie jedynie życzy, zbliżyć się do żony, dzieci i resursów, jakie z Polski być mu dostarczone mogą. To jest, co o Wybickim donieść Ci mogę, Generale. Mówił mi, iż bardzo dawno nie miał wiadomości od Ciebie. Nie wiem, czyli, gdybyś teraz pisał do niego, listy twoje zastałyby go w Paryżu. Z tym wszystkim kilka słów od Ciebie uczyniłyby mu wielką satysfakcją. Przesłałem Ci, Generale, przez generała Wielhorskiego list od ob. Bonneau. Chciej, proszę, odpisać mu. Możesz na moje ręce. Bardzo mi ten list rekomendował. Kościuszko zdrów; zawsze w dobrym humorze. Wyprowadził się z domu Dauchy. Mieszka u Zeltnera, exministra szwajcarskiego, rue de Provence. Polaków ciwilnych w Paryżu bardzo mało. Wojskowych dymissjonariuszów dosyć wiele. Wielu wraca do Polski, ale nie bez nadziej powrotu do Włoch... Mon adresse est Contrada S. Radegunda No. 964.

434 I. H. DĄBROWSKI au cit. WYBICKI, Polonais à Paris[3]

Z Modeny 13 vend. X. (5 października 1801).

Przyjaciel nasz Barss dał mi wiadomość, że się znajdujesz w Paryżu. Długo martwiony byłem nie wi(e)dząc, gdzie się obracasz, a przynajmniej spodziewałem się, że mi doniesiesz o sobie. Przesyłam Ci tych kilka słów z zaręczeniem, Kochany Wybisiu, żem zawsze Twój stateczny przyjaciel. Napisz mi, co dalej robić będziesz. Ja zdrów z dziećmi. Legja zawsze mocna. Wyglądamy, kiedyżkolwiek skutek zamiarów naszych. Alboż ten złączy mnie kiedy

[1] Aut. w Bibl. Nar. coll. 210.

[2] Tam ostatecznie miał się osiedlić znalazłszy zajęcie w administracji wojskowej (Polski Słownik Biograficzny I).

[3] Zb. Dra Rożnowskiego. List pisany ręką syna Dąbrowskiego, który dołączył „ukłony powinne”.

z Tobą. Życzę Ci zdrowia i wszystkich pomyślności. Po wiadomości odsyłam Cię do listu Fiszera, któremu doniosłem, co się tutaj dzieje. Twój do zgonu

Dąbrowski.

435 KNIAZIEWICZ do WYBICKIEGO [1]

Nieskończenie wdzięczen jestem..., żeś mnie list Prozora, skarb tak drogi, powierzył...[2]. Skarbem drogim nazywam prawdziwego przyjaciela... Prozor teżsame co ja rady daje, i jeżeli Aleksander tak dalej panować będzie, jak zaczął, to wierzaj mi, że nam na tem skończyć trzeba, żebyśmy sobie w tej ziemi groby wykopali, dla której tyle ucierpieliśmy. — Od Drzewieckiego od kilku miesięcy żadnej wiadomości nie mam. Znalazł on może w ciepłym klimacie gorętszych przyjaciół ode mnie. Życzę, żeby byli tak przywiązani do niego jak ja. Ja się powoli tak do tego przyzwyczajam, żeby być od przyjaciół zapom(n)ianym, że się i dziwować nie będę, kiedy za dwa lata mnie najbliższy przyjaciel mego nazwiska pamiętać nie będzie. — Rozumiem, że Kossecki wkrótce tu do mnie przybędzie; pożegnanie z nim będzie dla mnie jak dzień pogrzebowy, bo nie podobno, żeby wracając do familji, która go z utęschnieniem czeka i która mu tysiąc zabaw poda, żeby on nie miał, jak wielu inni, zapomnieć przyjaciela, który z urzędu swego mu się nie raz stał przykrym... Jeżeli mnie łaskę zrobić chcesz, to Cię proszę, żebyś mnie swojej korespondencji nie odmówił...[3].

436 CONSIDÉRATIONS SUR L'EXISTENCE DES LÉGIONS POLONAISES AU SERVICE DE LA RÉPUBLIQUE FRANÇAISE [4]

Les Légions polonaises au service de la République française peuvent-elles être considérées comme composées de soldats mercenaires ou de citoyens qui cherchent volontairement à venger et à servir la cause de leur malheureuse patrie?

[1] Aut. w zb. Dra Rożnowskiego, bez daty, zapewne z końca r. 1801.

[2] Może pisany z Julianowa 14 lipca 1801 i adresowany do Frankfurtu nad Menem (zb. Dra Rożnowskiego) w odpowiedzi na (otrzymany 12 lipca) z 22 kwietnia. Zapraszał w nim Wybickiego: „Przyjedź do domu naszego, będziesz w nim otwartem i najprzywiązańszem sercem przyjęty i będziesz składał część tej familii... Nie rób... żadnych kalkulacjów taniości lub drogości kraju, o jakich w liście jego wyczytuję; zostaw nam tę przyjacielską powinność myślenia o wygodach Jego życia. ...Nie odmawiaj więc nam tej łaski". Dopisała się żona Prozora. (Ludwika Konstancja z Szujskich).

[3] Na marginesie dopisano:

To w polityce, co w fizyce.
La matière est éternelle.
Les espèces se perpétuent,
Mais les individus périssent.

De consolatione pisał Cicero.

[4] Kwilcz, teka legjonów; 8 kart f° zszytych, z których 6 zapisanych; skrypt b. staranny w kilku miejscach poprawiany, zapewne przeznaczony do druku; poprawki zaznaczono w odsyłaczach, względnie nawiasami. — Z dużem prawdopodobieństwem autorstwo tego memorjału można przypisać Wybickiemu. Co najmniej współpracował w jego układaniu. Czas powstania można oznaczyć na jesień roku 1801. Zamyka on okres legionowy w życiu Wybickiego.

Parmi les événements extraordinaires qui ont rempli la fin du siècle passé et ont commencé le présent, on peut mettre sans contredit l'existence des Légions polonaises combattant sous les drapeaux de la République française.

L'histoire du monde nous présente le nombre immense des nations ensevelies dans la nuit des temps et dont les décombres funestes attestent que tous les ouvrages des hommes sont, comme dit Rousseau, imparfaits, passagers et passables comme eux[1]. Mais cette histoire ne nous offre aucune nation qui, comme la polonaise, ait dans son agonie fait tant d'efforts, marqué tant de zèle et tant de dévouement patriotique pour défendre la liberté et son existence.

Sans m'écarter de mon but, je ne citerai ici que ce qui a rapport à les mêmes Légions. Tandis que cette puissance a disparu de la surface de l'univers, tandis que ses oppresseurs par tous les genres d'atrocités possibles se pressent d'anéantir son esprit national et jusqu'au nom polonais, on voit seize mille de ces guerriers en uniforme national conservant leurs usages, leur nom et tous les signes de leur existence politique, combattre ses ennemis et jouer, pour ainsi dire, un role distingué parmi les autres puissances de l'Europe[2].

Comme ce phénomène, ce tableau frappant pour toutes les nations est un de ces faits qui immortalisent la magnanimité de la nation française et le noble caractère des Polonais, ce n'est ni pour l'une ni pour les autres que je vais tâcher de prouver que les individus qui composent les dites Légions, ne sont point des soldats mercenaires.

La France était trop puissante pour avoir besoin du secours des autres, La constitution même s'opposait à l'admission d'étranger à son service; le licenciement des ses différents corps auxiliaires en est la preuve. Elle ne pouvait sans compromettre la dignité de sa cause compter sur des troupes mercenaires. Cette nation qui par sa valeur a surpassé la gloire de toutes les autres, nous retrace par ses exploits héroiques les plus beaux temps de la Grèce. Son action envers les réfugiés Polonais nous rappelle celle des vertueux Tréseniens envers les malheureaux Athéniens[3].

[1] Voyez „Considérations sur le gouvernement de la Pologne".

[2] D'après la convention avec le gouvernement cisalpin les Légions polonaises y furent reçues sous le titre de troupes auxiliaires avec le droit de conserver les costumes, les marques distinctes militaires conformes à l'usage de leur pays. — Co do liczby legionistów, nigdy ich równocześnie nie było tylu w szeregach, ale przez nie przewinęło się w ciągu tych paru lat znacznie więcej, coś około 30.000 według obliczeń ich historyków. Wszakże cyfra tu podana może jest bliższa prawdy, jako pochodząca od ludzi tkwiących w organizacji legii, a którzy ze względów politycznych skłonni byli raczej za wysoko niż za nisko je szacować.

[3] „Les nouvelles de ce qui c'était passé aux Thermopyles, étant arrivé(es) à Artemise et les Grecs ayant appris que Léonidas avait été tué et que Xerxes était maître des passages par terre, se retirèrent au dedans de la Grèce. En cet état il n'y avait qu'un seul parti à prendre pour les Athéniens (qui furent fort irrités de lâche désertion des autres) celui d'abandonner leur ville et de s'embarquer. Ce décret ayant été approuvé, la plupart firent passer leurs pères et leurs enfants dans la ville de Trézène, où les Tréseniens les reçurent avec beaucoup de générosité et d'humanité; car ils firent ordonner qu'ils seroient nourris aux dépens du public et leur assignèrent à chacun deux oboles par jour; ils permirent outre cela aux enfants de prendre des fruits partout". Plutarque dans la Vie de Thémistocle.

Personne n'ignore les rapports qui liaient depuis tant d'années les deux nations. Il n'y avait aucune puissance du Nord qui fut l'alliée la plus fidèle et l'amie la plus zélée de la France que la Pologne, quoique on ait vu quelques fois la dernière être le jouet du cabinet des Versailles, comme celui-ci l'était en même temps de celui de Vienne[1].

Il est bien constaté que la dernière révolution de la Pologne était plus favorable à la France qu'à ses propres intérêts[2].

Les Polonais après avoir échoué chezeux, ne sont arrivés en Italie qu'après la convention faite par le général Dąbrowski sous la protection du gouvernement français et sous les auspices du Héros d'Italie avec l'administration générale de la Lombardie et approuvée en suite par le Corps législatif de la République cisalpine[3].

C'est à sa voix, à celle des exploits des Français et encore plus à celle de la cause qu'ils soutenaient, que les généraux et les officiers Polonais ont justifié cette vérité que les oppresseurs des hommes libres peuvent rester maîtres de leurs biens, mais qu'ils ne le seront jamais de leurs personnes. — Ils ont quitté le sol qui les a vu naître, l'aisance dans la quelle ils ont passé leurs premières années, les parents qui etaient la consolation de leur jeunesse et les enfants qui l'auraient été, un jour, de leur vieilesse; en un mot: ils ont abandonné leur patrie pour aller joindre leur sort à celui de la grande nation et pour combattre leurs ennemis communs, en se disant à eux mêmes: Ne nous inquiétons pas de nos destins! Les libérateurs de l'Italie opprimée n'oublieront jamais leurs amis et leurs compagnons d'armes[4].

[1] „Les négociations eurent plus de succès en Pologne et en Turquie vers le milieu de l'année 1768. Les Polonais attachés au parti français se confédèrent dans la ville de Bar et élurent maréchal le comte Krasiński. La France aurait dû les encourager par des secours efficaces. Si au lieu du périodique et mince secours de 60.000 livres par mois, elle s'était décidée à leur envoyer tout à la fois 2 ou 3.000,000 de subsides par un ministre accrédité de sa part et capable de bien faire employer cette somme, la confédération aurait été vraiment utile. Tout cela fut représenté par des mémoires de Mr. Mokronowski à Mr le duc de Choiseul, qui parut d'abord adopter ces idées et en fut en suite détourné par la Cour de Vienne". Situation politique de la France et ses rapports actuels avec toutes les puissances de l'Europe adressée au Roi et à l' Assemblée Nationale par Mr de Peysonnel.

[2] La révolution polonaise a porté un coup terrible à la coalition. 1-mo Elle a empêché Cathérine 2-de d'employer ses forces contre la France. 2-do L'empereur était forcé de tenir une armée considérable sur les frontières de la Pologne. 3-tio La roi de Prusse se vit obligé à la tête de 40 000 hommes d'élite d'agir en personne contre les Polonais et de couvrir avec une autre armée ses états menacés d'une insurrection générale. Enfin après le partage de ce pays il a disparu (comme dit Ségur l' aîné (dans son Tableau politique) de l' Europe de la scène politique de l' Europe.

[3] Cette convention a été faite la 20 nivôse an 5 de la République française, et mise à exécution par ordre du général en chef Bonaparte le 28 floréal.

[4] Malgré tous les ukas, tous les mandats et tous les édits défendant sous des peines criminelles de joindre les Légions, malgré la distance des lieux et les difficultés de traverser des pays différents, on a vu s'y augmenter, de jour en jour, le nombre des officiers à tel point, qu'il y a ev. des lieutenants colonels, des colo-

Les puissances partageant la Pologne augmentèrent de suite leurs armées par les débris de l'armée polonaise et par des recrutements immenses; ils forcèrent par de mauvais traitements tous les individus et même quelques officiers à servir comme simple soldat. Il est naturel que des hommes attachés à leur patrie et traités de cette manière n'attendent que le moment de se venger. A peine la nouvelle de la formation des Légions fut-elle connue parmi les Polonais que tous les soldats de cette nation forcés à servir l'empereur abandonnèrent leurs phalanges pour aller joindre leurs compatriotes. D'un autre côté les meilleurs officiers Polonais se concertèrent, au point que dans un espace de quatre à cinq mois on vit réuni un corps de 7 à 8,000 braves de ces défenseurs de la patrie [1].

Considérant la bravoure des Légions polonaises on sera étonné, comment une telle nation n'a pas pu défendre sa propre cause; mais quant à ce qui concerne cette question, j'invite le lecteur de parcourir l'histoire de la Pologne seulement depuis l'an 1788 jusqu' à l'an 1794 et il sera convaincu que cette nation n'a jamais manqué ni de bravoure ni d'énergie et quoique abandonnée à ses propres forces, partagée deux fois, divisée au dedans par les uns, trahie par les autres, victime de la perfidie de son roi et de ses alliés, elle a lutté cependant au delà de neuf mois contre trois formidables puissances.

Le gouvernement françcais voyant que les Légions polonaises auxiliaires de la République cisalpine s'étaient acquises l'estime générale tant par leur valeur que par leur bonne conduite, autorisa le général Kniaziewicz, qui commandait déjà une de ces Legions [2] à organiser près de l'armée du Rhin un nou-

nels, des majors se contenter du grade de capitaine et même de lieutenant. D'autres au nombre au moins de soixante étaient obligés de se soutenir à leurs propres frais comme officiers surnuméraires. Ils ont partagé les travaux et le sort de la guerre, et il y en a eu plusieurs qui ont cimenté de leur sang la cause commune (pour la quelle nous sommes venus tous ici). Tels sont le major d'artillerie Podoski, officier estimé par ses talents et son patriotisme, le jeune Paciorkowski, le major Daszkiewicz et le citoyen Godebski, une des malheureuses victimes de Paul I-er etc. etc. Le sort de ma patrie ne me permet pas de nommer ici les vivants. — Quel spectacle touchant pour les âmes sensibles de voir un colonel septuagénaire quitter ses biens, ses enfants, ammener avec lui son fils, partager son argent pour secourir ses (aux besoins) d'autres compatriotes et à la bataille du 6 germinal an 7 sur l'Adige donner le premier l'exemple de l'amour de la patrie.

[1] Personne n'ignore quel coup sensible les Légions ont porté au sein des armées de l'empereur. Ses troupes sont composées en grande partie de Polonais. Plusieurs d'entre eux ont déserté, les autres dans les combats mettaient bas les armes à la vue de leurs compatriotes, et la plus grande partie des recrues qu'il a tirée(s) des provinces envahies, n'ont servi qu'à compléter des Légions.

[2] Il a commencé sa carrière militaire dès sa première jeunesse, il a passé par tous les grades et pendant la dernière révolution il fut nommé général major. A l'affaire de Maciejowice il fut fait prisonnier avec Kościuszko, digne d'un meilleur sort. A son arrivée en Italie il accepta le grade de chef de la première Légion polonaise. Je ne parlerai pas ici de sa conduite militaire en Italie. Je renvoye le lecteur à la fameuse campagne de Naples. C'est là où il parvint à être nommé général de brigade et fut envoyé à Paris avec les drapeaux enlevés aux Néapolitains. Mais ce qui est encore plus flatteux pour lui c'est la letre qu'il a reçue du Directoire Exéc. jointe aux armes d'honneur et au titre de fils adoptif de la Rép. fr.

veau corps polonais au nombre de 6000 hommes sous le nom de Légion du Danube [1].

Comme alors la République française était en guerre contre deux puissances copartageantes, les Polonais se firent un devoir de servir sa cause, excités par une double espérance. Bientôt ce corps fut entièrement organisé et il est connu, combien cette troupe s'est distinguée dans les campagnes de 1800 et 1801. Les exploits des Français dans ces différents combats et surtout l'affaire immortelle de Hohenlinden me rappellent ces paroles mémorables du président du Directoire Exécutif au citoyen Laraître, aide de camp du gén. en chef Championnet, lorsque ce dernier présenta au Directoire 21 drapeaux enlevés aux Napolitains: „Guerriers républicains! Vos noms seront gravés par l'histoire à côté de ceux d'Horatius Cocles et de Scevola. La postérité y contemplera avec délices des noms romains confondus avec les noms français et avec ceux de ces courageux étrangers qui retrouvent une patrie partout où ils marchent sur une terre libre" [2].

Voilà comment je vois encore avec joie le nom polonais parvenir à la postérité. Mais hélas quoique couverts de lauriers les malheurex Polonais furent tout à coup réveillés de leur doux sommeil par la paix de Lunéville et virent tous leurs exploits militaires sans aucune utilité pour leur patrie. Sic vos non vobis.

L'ordre inopiné de repasser le Danube et le Rhin fut pour eux un coup mortel. Ils regardèrent ces fleuves comme celui où on fait passer les ombres dans une barque fatale. Près des murs de Vienne, séparés seulement par quelques jours de marche de leurs foyers, et se voyant ensuite poussés vers les limites du continent opposé, ils ressemblaient à ce navigateur qui depuis longtemps ayant été victime des flots et de l'orage apercoït de loin son pays natal, voit sa famille les bras ouverts l'attendre sur les bords de la mer, entend la voix des ses amis et de ses enfantes, lorsque son vaisseau contrarié tout à coup par le vent l'emporte de nouveau au loin et le prive de toutes ses espérances [3].

Généreux Français! pardonnez ces transports innocents du souvenir de la patrie à ceux qui jouissent d'un doux asyle sous la toit de votre hospitalité. Si le sort nous oblige d'en profiter encore, pensez de nous ce que l'auteur fameux du voyage en Grèce fait dire au jeune Anacharsis à son ami Timagène: „Puisque vous prenez tant d'inérêt aux lieux où le hasard vous a fait naître, quels doivent être vos sentiments pour les amis que vous choisissez vous mêmes"?

Les personnes qui ne cherchent que leur propre intérêt, peuvent trouver ici le bonheur. La France récompense les actions éclatantes de ces étrangers, les traite comme ses concitoyens, et ils sont dans le cas de jouir au sein de cette grande République de la liberté qu'on leur a arrachée dans leur patrie. Chacun aurait pu y adoucir son sort et bannir de son coeur le triste souvenir de ses

[1] Cette Légion a été formée l'an 7 par la loi du 22 fructidor (8 września 1799).

[2] Extrait d'un discours prononcé le 17 nivôse an. 7 (6. I. 1799).

[3] On nous a caché la marche de la Légion. L'ordre était donné pour rentrer en France et les quartiers étaient préparés pour elle à Strasbourg. Ce n'est que sur les frontières de la Suisse qu'on nous a appris notre des ination. La consternation y fut générale. Le gén. Kniaziewicz pour en prévenir le résultat écrivit une letre de . . . . . . par laquelle il engagea tous les officiers à continuer leur marche en les assurant qu'il ne feroit de son côté rien qui puisse blesser son honneur.

malheurs passés... Mais comment pourraient — ils se justifer envers leur patrie? Ceux qui n'ont plus d'autre hommage à lui offrir que la pureté de leurs intentions? Le plus grand nombre des officiers sentant cette vérité a donné sa démission, ainsi que le g-al Kniaziewicz, chef de la ditte Légion. Les autres compromis chez eux et n'ayant d'autre moyen de se soutenir ici que par la continuation du service attendent la paix générale comme devant décider de leur destin et de leurs espérances.

On a fait des propositions très avantageuses au gén. Kniaziewicz pour le conserver encore au service de la République, mais lui honoré par la confiance de ses compatriotes arrivés pour partager le sort de la guerre avec lui, fidéle aux promesses qu'il leur a faites de quitter le premier le service, si dans la paix il n'y avait aucun article favorable à leur patrie, a préféré le devoir d'un citoyen à tous les avantages du général.

Presque tous les officiers qui ont donné leur démission, sont dans le même cas, car aucum d'eux n'est venu ici pour jouer le rôle de recruteur et se moquer des sentiments de ses compatriotes. Ne respirer que pour la liberté de notre patrie et ne penser qu'à la venger, voilà notre but, et tant que nous existerons, nous ne désespérerons pas d'y parvenir.

On reprochera peut-être aux généraux Kniaziewicz et Dąbrowski de n'avoir pas prévu les difficultés qui se présentaient à l'égard de la Pologne. Leur raisonnement la-dessus est (à ce qu'il me semble) tel: Un serment est sacré, quand on n'a pas été forcé de le faire. Le soldat polonais a juré de défendre sa patrie; tant qu'une goutte de sang coulera dans ses veines, il cherchera les moyens de la venger. Il résulte donc de là que tant qu'une des puissances qui ont partagé ce pays là, sera en guerre contre une autre quelconque, que les Polonais doivent soutenir la dernière. Il est à présumer qu'une puissance secondée de bonne volonté par un peuple opprimé s'intéressera en sa faveur, et quoique qu'onne puisse pas toujours compter dans la politique sur la reconnaissance, il en résulte cependant une avantage, c'est d'avoir affaibli un de nos ennemis: „et cineres satiasse corum". — Il est très connu que la France en tous temps a pris part aux affaires concernant la Pologne, il était donc naturel de croire que deux puissances copartageantes étant en guerre contre elle, le gouvernement français républicain réparerait par ses victoires ou par des traités les fautes du gouvernement français monarchique, et qu'en rétablissant la Pologne il rétabliroit la balance véritable du Nord[1]. — Enfin ces généraux disaient avec un de nos compatriotes: Il nous est défendu de connaître les motifs qui dirigent la conduite politique du premier peuple du monde; mais il est

[1] „Le partage de la Pologne est un exémple frappant de l'inattention des politiques. La cour de Versailles plongée alors dans la plus scrupuleuse sécurité à cet égard n'osa point malgré l'avis prompte et lumineux qu'elle reçut de son ambassadeur à vienne, le prince Louis de Rohau, croire aux prétentions inopinées des trois cours copartageantes" (Carra dans son discours préliminaire dans l'histoire de la Moldavie). — Il faut dire plutôt avec Peissonel que c'est la dépendance servile et volontaire par laquelle la France s'était assujettie à l'Autriche. „Tel était - dit - il - le funeste aveuglement de notre ministère depuis le tragique traité de 1756 qui doit vraiment forcer les esprits les plus dépouillés de préjugés de croire aux prestiges et aux sortilèges". Voyez *Situation politique de la France et ses rapports actuels avec toutes les puissances de l'Europe*. An 1789.

toujours permis au plus faible de compter sur les secours du plus fort [1]. — On peut ajouter: surtout ayant combattu pour lui.

Comme le démembrement de la Pologne s'est passé de nos jours, je crois qu'il n'ya pas un homme qui ne soit instruit et de l'injustice et de la cruauté des voisins de cette nation devenus ses oppresseurs. — Puisse cet exemple réveiller l'attention des toutes les nations faibles à faire cause commune, s'ils ne veuillent pas devenir la proie de l'avidité insatiable du plus fort [2]. — Puissent toutes les républiques connaître cette vérité que tant que les despotes existeront, son repos ne doit être qu une surveillance continuelle [3]. Puissent les trois puissances copartageantes être plus équitables dans leurs actions [4] et plus fidèles à leurs traités envers les autres nations qu'elles ne l'ont été envers la Pologne [5]. Puissent-elles être touchées de cette vérité que le partage de ce pays-là est une des causes qui rendent la pacification générale de l'Europe si difficile, et craindre que le résultat de leur avidité et de leur perfidie ne devienne pour elles aussi funeste que le présent de Dejanire le fut pour Hercule.

Pour revenir à nos reflexions sur les Légions polonaises, je crois avoir assez prouvé qu'un soldat fidèle à ses principes, sacrifiant sa fortune, bravant la mort et la proscription, n'acceptant aucune recompense honorable et avantageuse quoique bien meritée, pour ne pas donner la moindre idée d'un intérêt personnel, merita le titre de vrai défenseur de la patrie. Et vous, habitants de cette malheureuse contrée, dont les larmes n'ont cessé de couler depuis neuf ans, la perte de vos fils, de vos frères, de vos enfants, et de vos amants restés sur le champ des différentes batailles en Italie et en Allemagne [6] a dû augmen-

[1] Lettre d'un Polonois, représentant de villes en 1791 et membre du gouvernement provisoire de la révolution de Pologne au citoyen N. N., membre du Corps Législatif de la République Cisalpine.

[2] „Le partage de la Pologne montra à l'univers que la politique n'a point de loix, l'intérêt des couronnes point de tribunal et les souverains point des juges. Quels sont en effet les juges des rois?" Peysonnel.

[3] Je souhaite tout le bonheur possible à la France, en conséquence je souhaite la paix. Mais pour son repos, je dis avec Rousseau: Le repos et la liberté me paraissent incompatibles, il faut opter". *Considérations sur le gouvernement de la Pologne.*

[4] Le Cabinet de Vienne qui se flatte d'agir avec des principes d'équité et de justice, en a donné des preuves dans le 1-r partage. Il engagea d'abord les autres puissances copartageantes d'être scrupuleusement justes dans la division des lots sans s'écarter de l'égalité. Cet acte singulier de justice et d'équité fut exécuté an 1774.

[5] Combatte qui voudra cette opinion, les Polonais soutiendront toujours que, si jamais il y a eu sur la terre des princes pour qui la justice et l'équité n'étaient point de vertus étrangères, ce n'était point celui que Voltaire honora du titre de Salomon du Nord, et qu'au contraire y a eu quelque fois des ministres dont les talents diplomatiques ne dédaignaient point les dites vertus, c'était sans doute le comte de Panin, qui s'est constamment opposé à ce partage atroce.

[6] La campagne de Naples et celle d'Italie an 7 a coûté au moins aux Légions soixante et dix officiers tant tués que blessés. Le général de brigade Rymkiewicz dont le nom est prononcé par tout le Polonais avec douleur et vénération, Forestier et Hauman, chefs de brigade, Lipczyński, Tremo, chefs de bataillon, Liberadzki, Lipnicki, officiers supérieurs et les autres de différents grades au nombre de 30, ont été tués dans les différents combats. Ombres chéris! avant que la main

ter vos peines; mais sachez que le sort de leurs frères d'armes vivants est pire que la mort. Nous pouvons dire avec ces anciennes victimes connues sous le nom des confédérés de Bar dont nous éprouvons le même sort: „Chère patrie! Nous n'avons plus de sacrifice à t'offrir. Nous avons perdu nos biens, nous avons exposé nos jours pour te défendre, nous envions le sort de ceux qui ont eu la gloire de périr en te défendant" [1].

Adoucissez donc vos peines en mettant ces victimes au nombre de celles dont les tombeaux sous Varsovie, Pragues, Maciejowice etc. etc. etc. attesteront aux siècles à venir l'injustice et la cruauté de nos tyrans et jetteront à jamais l'effroi dans leurs âmes en leur rappellant ces mots terribles pour les oppresseurs: Exoriare aliquis nostris ex ossibus ultor.

de l'amitié ou de la reconnaissance publique couvre vos tombes d'oeillets et d'autres fleurs de deuil ou vous fasse élever un monument plus durable que ces faibles paroles, recevez l'hommage d'un de vos compatriotes qui admire vos vertus et envie votre sort.

[1] Le manifeste des Confédérés de Bar.

INDEKS OSOBOWY

